

KRONIKA BYDGOSKA
XXXII



Kronika Bydgoska



TOPIKA I KRYTYKA WYDZIAŁU HISTORII I SOCJOLOGII



Kronika Bydgoska

XXXII

2010

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY



Kronika Bydgoska

XXXII

2010



BYDGOSZCZ 2011

Kolegium Redakcyjne
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący
Marek Romaniuk

Recenzent tomu
prof. dr hab. Mieczysław Wojciechowski

Prezes TMMB
Jerzy Derenda

Kronika Bydgoska
tom XXXII

ISSN 0454-5451

Projekt okładki i redakcja techniczna
PM „LOGO”

Korekta
Zespół

Wydawca

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy
85-102 Bydgoszcz, ul. Jezuicka 4, tel./fax (52) 322 51 96, 345 44 34
gród Kazimierza Wielkiego
Adres do korespondencji
85-169 Bydgoszcz 37, skrytka pocztowa 17
e-mail: tmmb@neostrada.pl, www.tmmb.pl



Skład

Przedsiębiorstwo Marketingowe „LOGO”
tel. (52) 340 18 52

Druk i oprawa

„MAKTECH”, tel. (52) 327 15 77

Ark. wyd. 40,2

QH: 1510



Spis treści

Od Redakcji	9
-------------------	---

180-LECIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

<i>Ks. abp Henryk Józef Muszyński</i> , Homilia na jubileusz 180-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy	13
--	----

STUDIA I SZKICE

<i>Jacek Woźny</i> , Archeologia nowożytna nadwiślańskiego Fordonu	21
<i>Anna Siwiak, Wojciech Siwiak</i> , Świątynia Marii Panny i przykościelny cmentarz karmelitów bydgoskich w świetle wykopalisk archeologicznych	33
<i>Lech Łbik</i> , Ratusz i zabudowa śródrynkowa z czasów staropolskich w Bydgoszczy Studium historyczne	51
<i>Radosław Michna</i> , Nie tylko u św. Ducha – bydgoskie szpitale z XVI-wieczną metryką	75
<i>Piotr Kunda</i> , Samochód w życiu mieszkańców międzywojennej Bydgoszczy	111
<i>Łukasz Linowski</i> , Ubóstwo mieszkaniowe w międzywojennej Bydgoszczy (1920-1939). Wybrane problemy	133
<i>Jakub Kujawa</i> , Służba medycyny weterynaryjnej w Bydgoszczy. Historia i terażniejszość	165
<i>Dawid Kalinowski</i> , Na stadionie i w pochodzie. Bydgoscy sportowcy w obchodach społeczno-politycznych w latach 1945-1956	187
<i>Marek K. Jeleniewski</i> , „Ilustrowany Kurier Polski” – dziennik Stronnictwa Demokratycznego (1950-1990)	209
<i>Miroslaw Wiesław Pawlak</i> , Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (1951-1964)	225

<i>Katarzyna Grysińska-Jarmuła</i> , NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Bydgoszczy w latach 1980-1981	247
<i>Jacek Lindner</i> , <i>Od sacrum do profanum</i> , czyli bydgoska prasa bezpłatna	275

MATERIAŁY

<i>Marcin Hlebionek</i> , Nieznane źródło do dziejów mennicy bydgoskiej w I połowie XVIII w.	295
<i>Melania Dereszyńska-Romaniuk</i> , Archiwalia władz i administracji miasta Bydgoszczy w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy	303
<i>Przybyrad Paszyn, Krzysztof Rataj</i> , Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej. Między pamięcią a propagandą	315
<i>Dominika Czarnecka</i> , Wdzięczność w kamieniu zapisana. Historia bydgoskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej – odsłona II	345
<i>Janusz Umiński</i> , Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy w latach 1951-1975. Cz. 2. Działalność programowa	365
<i>Krzysztof Drozdowski</i> , Kartki z podróży prof. Martina Staemmlera	399
<i>Angelika Habel</i> , Ogród Fauny Polskiej ZOO w Bydgoszczy – ocena warunków utrzymania wybranych gatunków ssaków	407
<i>Agnieszka Szumilas</i> , Co się nie wydarzyło w bydgoskiej architekturze sportowej?	427

SYLWETKI – BIOGRAFIE – WSPOMNIENIA

<i>Barbara Chojnacka</i> , Marian Kiersnowski (1873-1949). Projektant wnętrz, mebli i wyposażenia kościołów, pedagog	435
<i>Bartosz Grześkowiak</i> , Teresa Ciepły – mistrzyni olimpijska z Bydgoszczy (1937-2006)	481
<i>Andrzej Bogucki</i> , Dr Stefan Turowski (1919-2000). Harcmistrz, pedagog, nauczyciel akademicki	505
<i>Marek Rzepa</i> , Arnold Rezler – twórca i animator kultury muzycznej	509

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

<i>ks. Władysław Mielcarek</i> , Wspomnienie o ks. prałacie Romualdzie Biniaku	531
<i>Daniel B. Rudnicki</i> , Prof. dr hab. Piotr Maria Jaśkowski (1957-2011)	537

PRZEGLĄDY – OMÓWIENIA – RECENZJE

<i>Krzysztof Błażejewski</i> , Bydgoszcz na kartach <i>Walk The Wild Road</i> Nigela Hintona	543
<i>Alicja Weber</i> , Ostatni teatr XX wieku, czyli niezwykła historia budowy opery w Bydgoszczy	555

<i>Krzysztof Osiński, Tomasz Kozłowski, Bunt w bydgoskim Areszcie Śledczym. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL, Warszawa 2010, s. 260</i>	575
<i>Włodzimierz Jastrzębski, Recenzja książki Łukasza M. Nadolskiego i Arkadiusza Kalińskiego pt. Bydgoszcz 1945, Bydgoszcz 2011, s. 128, wyd. II</i>	581
<i>Janusz Kutta, Wilnianin, który wybrał Bydgoszcz. Leszek Jan Malinowski, Strzępy wspomnień, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Bydgoszcz 2010, ss. 410 (rec.)</i>	585

KRONIKA

<i>Jerzy Derenda, Kronika działalności TMMB 2010/2011</i>	593
---	-----

Od Redakcji

„Kronika Bydgoska”, od obecnego tomu począwszy, będzie się ukazywała drukiem w nowej formule. Do każdego artykułu zostanie dołączone streszczenie w języku angielskim. Zmiana jest rezultatem „awansu” czasopisma w ogólnopolskiej klasyfikacji, „Kronika Bydgoska” uzyskała bowiem od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego status polskiego czasopisma punktowanego. Dostała się tym samym na prestiżową listę klasyfikacyjną z zakresu nauk humanistycznych. Gwarantuje to autorom, jeśli są nauczycielami akademickim lub pracownikami naukowo-badawczymi placówek naukowych, możliwość uzyskania dwóch punktów liczących się dla ich rozwoju naukowego i postępów w karierze naukowej.

Zawartość merytoryczna tomu XXXII „Kroniki” rozmieszczona została – jak zwykle – w kilku działach. Najbardziej okazałe prezentują się „Studia i Szkice”. Redakcja zadbała również o to, aby publikować na bieżąco recenzje ukazujących się obficie książek poświęconych tematyce bydgoskiej.

W części wstępnej tomu zamieszczono materiały związane z obchodami 180. rocznicy powstania Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

*Dokument potwierdzający Honorowy Patronat
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego
nad jubileuszem 180-lecia TMMB*



SZEF
KANCELARII PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Jacek Michałowski

BWP 046-582-11

Warszawa, 9 września 2011 roku

Pan
Jerzy Derenda
Prezes
Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy
ul. Jezuicka 4
85-102 Bydgoszcz

Drogi Panie Prezese,

w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego uprzejmie dziękuję za zaproszenie do objęcia honorowym patronatem Prezydenta RP jubileuszu 180-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, zaplanowanego na lata 2011-2012.

Przekazuję gratulacje Prezydenta RP dla tak pięknego i zaszczytnego jubileuszu Towarzystwa, które – jako pierwsze na ziemiach polskich stowarzyszenie miłośników miast – zainspirowało do działania wiele innych osób szczerze oddanych swojej „małej ojczyźnie”. Jestem pełen uznania dla przedstawionej przez Państwa historii bydgoskiego Towarzystwa – jego wspaniałego dorobku i pełnej poświęcenia, bohaterskiej postawy skupionych w nim bydgoszczan – a także dla współczesnej Państwa działalności, która nadal może być wzorem dla mieszkańców innych miast.

Pragnę poinformować Pana Prezesa, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przychylił się do Państwa prośby i objął organizowane przez Państwa obchody jubileuszowe honorowym patronatem.

Proszę przyjąć życzenia udanego przebiegu jubileuszu Towarzystwa oraz wielu lat dalszej owocnej pracy na rzecz miasta i jego mieszkańców.

*Tęż udają
Prezydent*

*Homilia ks. abpa Henryka Józefa Muszyńskiego z okazji jubileuszu
180-lecia Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy**

Bydgoszcz, dnia 21 września 2011 r.

180. rocznica Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Wspomnienie św. Mateusza (Ef 4,1-7; Mt 9,9-13)

Dziś w obliczu Pana, Jego i naszej Matki Pięknej Miłości, przywołujemy pamięć 180 lat istnienia i działalności Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Szczyci się ono tym, że jest najstarszym na ziemiach polskich Towarzystwem Miłośników Miast. Zostało ono powołane w czasie zaborów w roku 1832 jako Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy i Jej Najbliższej Okolicy (Verein zur Verschönerung Brombergs und seiner nächsten Umgebung). Obecną uroczystą Mszą św. inaugurujemy jubileuszowe obchody przewidziane na lata 2011-2012.

Uroczystej Mszy św. przewodniczy Biskup Diecezjalny Bydgoski: Jan Tyrawa. Mnie, jako byłemu Ordynariuszowi związanemu przez wiele lat z Bydgoszczą, gdy stanowiła przednią część Archidiecezji Gnieźnieńskiej oraz jako Obywatelowi Honorowemu Miasta Bydgoszczy, wyróżnionemu zaszczytnym tytułem Zasłużony dla Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, przypadła w udziale posługa słowa w czasie tej Mszy św.

* Udział w uroczystościach jubileuszowych Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy zapowiedział Prymas Senior i Arcybiskup Gnieźnieński Senior Henryk Józef Muszyński. Niestety, ze względu na chorobę, nie przybył na Mszę Świętą do bydgoskiej Katedry w dniu 21 września 2011 roku. Napisaną, a niewygłoszoną homilię Prymasa Seniora publikujemy w całości.

1. Przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej

Nasz natchniony wieszcz Cyprian Kamil Norwid przypomina: *przeszłość to dziś – tylko cokolwiek dalej*. Idąc za tym wezwaniem, pragniemy najpierw przywołać przeszłość.

180 lat istnienia i działalności TMMB, które wspominamy i świętujemy, obejmuje najogólniej bardzo różne okresy:

- I. Czas zaborów: 1832-1923
- II. Okres międzywojenny: 1923-1939
- III. Okres okupacji niemieckiej: 1939-1945
- IV. Okres powojenny obejmujący lata 1946-1989, 1989-2011.

Z okazji 180 lat istnienia Towarzystwa i za jego przyczyną, przy wydatnej pomocy niestrudzonego Prezesa pana Jerzego Derendy, wydało ono piękny, pamiątkowy album – książkę, w której opisane są ciekawe dzieje Towarzystwa w całości. Ja pozwolę sobie przywołać tylko niektóre, najbardziej znaczące wydarzenia tego okresu.

Przyznać trzeba, że już w okresie rządów pruskich istniała grupa prawdziwych miłośników, kochających szczerze swoje miasto, których dziełem było powołanie Vereinu, stała troska o piękno i rozwój Bydgoszczy. Byli to głównie autochtoni, przynależący do przodujących warstw społecznych, jak założyciel Towarzystwa von Wißmann, hrabia Arnold Skórzewski, Friedrich Heyne czy Helmuth von Weltzien. Dobrze, że utrwalono w tej książce ich zasługi. Zresztą wiele trwałych dzieł i pomników z tamtych czasów przetrwało do dziś dnia.

Prawdziwy rozkwit przeżywa jednak Towarzystwo w okresie międzywojennym, angażuje się czynnie w krzewienie patriotyzmu i kultury polskiej. Dla realizacji celów statutowych powstają aż cztery sekcje: Propagandowa, Konserwatorska, Upiększania Miasta i Kulturalna. W tym okresie wzniesiono pomniki Najświętszego Serca Pana Jezusa i Henryka Sienkiewicza, urządzono i upiększono parki i okolice nad Brdą.

Obok wielu działaczy świeckich, jak: Bernard Śliwiński, Narcyz Weimann, czynnie w dzieło odnowy włączają się duchowni: ks. Jan Klein, ks. kan. Jan Konopczyński, ks. prał. Mieczysław Skonieczny.

W okresie okupacji hitlerowskiej została zakazana i zamarta wszelka działalność Towarzystwa. Fanatycznie zniszczono wszystkie oznaki polskości. Tego okresu nie wolno jednak pominąć, gdyż właśnie w tym czasie Towarzystwo złożyło największą ofiarę – rozstrzelano lub wymordowano w obozach większość działaczy. Z uznaniem pragnę podziękować, że ich nazwiska:

rozstrzelanych przez hitlerowców: Tadeusza Janickiego, Konrada Oktawiana Fiedlera, Mariana Güntzla, Józefa Weimana oraz zamordowanych w hitlerowskich obozach: Bernarda Śliwińskiego, ks. Janusza Kleina, Stanisława Nowakowskiego, Bolesława Antoniego Lewandowskiego i Józefa Kałasa – upamiętnia tablica pamiątkowa i uroczystość jej odsłonięcia, które to wydarzenia, obok obecnej Mszy św., stanowią główny moment jubileuszowych obchodów 180-lecia Towarzystwa.

W okresie powojennym Towarzystwo rozwinęło i poszerzyło wydatnie zakres swojej działalności. Obejmuje ona zarówno rekonstrukcję i ochronę zabytków, jak również szeroko zakrojoną działalność popularyzatorską, dydaktyczną i wydawniczą. Staraniem Towarzystwa zostały odbudowane dawne bydgoskie symbole, jak monumentalny pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa na pl. Poznańskim czy odtworzona przedwojenna tablica upamiętniająca pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z uznaniem i wdzięcznością przyjmujemy liczne publikacje, szczególnie: album *Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy, 1999* ostatnią pamiątkową księgę *Wierni swemu miastu. 180 lat stowarzyszenia bydgoszczan, 2011* czy I tom *Encyklopedii Bydgoszczy*. Wszystkiemu od wielu lat patronuje długoletni i nieoceniony Prezes pan Jerzy Derenda, wspierany przez wielu wybitnych i zasłużonych Bydgoszczan, w tym także braci kapłanów, jak: ks. prał. Jerzy Gołębiewski, ks. prał. Romuald Biniak czy ostatnio ks. prał. Stanisław Kotowski.

W czasie minionych 180 lat Bydgoszcz przeżywała wiele doniosłych wydarzeń, jak: pobyt cesarza niemieckiego Wilhelma II w 1904 r. czy wizyta prezydenta Ignacego Mościckiego w 1927 r. z okazji poświęcenia pomnika Henryka Sienkiewicza. Ukoronowaniem jednak całych dotychczasowych dziejów była wizyta pasterska Jana Pawła II w Bydgoszczy dnia 7 czerwca 1999 r.

Nie możemy poprzestać wyłącznie na przypominaniu przeszłości, ale pragniemy na to wydarzenie spojrzeć w świetle wiary czerpanej z Ewangelii. Zobowiązuje nas do tego liturgiczne wspomnienie św. Mateusza Ewangelisty, który opisał słowa i czyny Pana i Mistrza i dzięki temu pozostawił nam nieśmiertelne świadectwo – dzieło Ducha Świętego i własne, aby wszystkie kolejne pokolenia mogły się w wymiarze kultycznym spotykać z Jezusem i kroczyć razem z Nim przez życie.

Człowiek jest jedyną istotą spośród wszystkich stworzeń, która ma pamięć i dopatrujemy się w tym słusznie znaku obrazu samego Boga, który swą pamięcią obejmuje i spina czasy, ludy i epoki, a także poszczególnych ludzi i całe wspólnoty. Ta pamięć Boga o nas wyraża się w Jego działaniu, opiece i pomocy dla nas, której doświadczamy w naszym życiu, zarówno indywidualnym,

rodzinnym i wspólnotowym. Pociąga to za sobą zobowiązanie, by spojrzenie w przeszłość nie obejmowało wyłącznie przypominania wydarzeń z przeszłości, które interesują historyka, ale także obecność i działanie Boże, które pozwala nam dostrzec wiara.

Pamięć przeszłości to zatem nie tylko świętowanie, ale także zobowiązanie i część naszej indywidualnej, ale także zbiorowej tożsamości. Każdy człowiek i każda społeczność ma trzy wymiary: wczoraj, dziś i jutro. Sięgamy pamięcią wstecz, by lepiej zrozumieć i pełniej przeżywać nasze dziś i czerpać z chwili obecnej motywy nadziei i zaangażowania na przyszłość:

Jezus Chrystus wczoraj i dziś,

Ten sam także na wieki (Hbr 13,18).

To właśnie Chrystus jako Bóg-człowiek scala te trzy wymiary w jednej tajemnicy Słowa Wcielonego i pozwala nam:

z wdzięcznością wspominać przeszłość,

całym sercem przeżywać teraźniejszość,

*ufnie otwierać się na przyszłość (por. Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, 1).*

2. Jubileusz dziękczynieniem, wyrazem Bożego błogosławieństwa i znakiem nadziei na przyszłość

Jubileusz zatem, to nie tylko wspomnianie przeszłości. W perspektywie wiary jubileusz jest także wyrazem pamięci Boga o nas, wyrazem Bożego błogosławieństwa, zobowiązaniem i znakiem nadziei na przyszłość.

Słowa Pisma Świętego, zwłaszcza Psalmów, zapewniają nas wielokrotnie:

Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu,

O raz danej obietnicy zbawienia dla tysięcy pokoleń (Ps 105,8).

O nas – i to zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym.

Ta pamięć Boga wyraża się w konkretnych czynach, w Jego działaniu, pomocy, wsparciu, którego wyrazem jest Boża Opatrzność. Jego pamięć jest trwalsza od naszej, bo On jest wieczny, obejmuje tą pamięcią pokolenia i epoki. Naszą odpowiedzią na to Boże działanie jest wdzięczność, której zewnętrznym wyrazem jest modlitwa dziękczynna.

Pamięć z naszej strony – to zatem wdzięczność serca, a wdzięczność z kolei jest znakiem pamięci, tym razem pamięci o dobrodziejstwach i darach otrzymanych od Boga. Stąd obok przypominania i utrwalania przeszłości, które jest zadaniem historyków, my czcimy jubileusz modlitwą i obejmujemy nią także naszą przyszłość.

Sięgamy zatem pamięcią wstecz, by pełniej przeżywać nasze dziś i czerpać z chwili obecnej motywy do planowania i przeżywania przyszłości. Budujące

przykłady takiej pamięci spotykamy w samym Piśmie Świętym. Mojżesz dając ostatnie polecenie swojemu następcy Aaronowi i całemu ludowi, błogosławił im z wysokości góry Nebo słowami:

Bądźcie silni i odważni. Nie bójcie się, ponieważ sam PAN, Bóg wasz pójdzie z wami. On was nie opuści i nie porzuci (Pwt 31,6).

Dopełnieniem słów błogosławieństwa jest polecenie:

Przypomnij sobie dawne czasy,

rozważ dzieje minionych pokoleń.

Proś ojca i twoich starców, by ci oznajmili,

gdy Najwyższy dziedzictwem obdarzał narody

i ustanawiał granice dla ludów i narodów (Pwt 32,7-8).

Dziedzictwo historyczne, jeżeli jest dobre i szlachetne, a takim jest przecież dziedzictwo materialne, kulturowe i religijne naszego Grodu i współdziałającego na jego rzecz Towarzystwa, jest zawsze owocem współdziałania Boga i ludzi, właśnie dlatego wymaga utrwalenia i pamięci z naszej strony.

Ostatni prorok Starego Testamentu – Malachiasz głosi nawet, że istnieje osobna księga wspomnień, w której spisane są dzieła tych, którzy boją się PANA i czczą Jego imię (por. Ml 3,16). My przecież jesteśmy z tych, którzy nie na polecenie Kogo innego, a samego Chrystusa wołają: *święć się Imię Twoje* (Mt 6,9). Pamięć Boga o przymierzu znalazła swoje wypełnienie w nowym i wiecznym Przymierzu we Krwi Chrystusa, które – Eucharystia, jaką celebруем, nie tylko zachowuje, *ale wręcz uobecnia*. Dzięki temu kultycznemu uobecnieniu, możemy się spotkać ze zmarłychwstałym, a więc żywym Chrystusem w tej Eucharystii i w tej godzinie.

Pamięć jest wyrazem nie tylko ciągłości, ale także tożsamości, i to zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Towarzystwo wydatnie współkształtowało i nadal kształtuje tę świadomość tożsamości mieszkańców naszego Grodu nad Brdą i częściowo także całej Ojczyzny. Ma to miejsce przez publikacje, działalność edukacyjną i kulturalną. Wymownym wyrazem tej miłości i troski o piękno miasta i dobro mieszkańców jest wspomniana już księga pamiątkowa wydana z okazji 180. rocznicy stowarzyszenia, pod równie pięknym tytułem: WIERNI SWEMU MIASTU. 180 LAT STOWARZYSZENIA BYDGOSZCZAN.

Wierność jest kształtem miłości i jest zamienna z miłością: kochać znaczy trwać, trwać znaczy kochać. Odsłonięta w dniu dzisiejszym tablica pamiątkowa ku czci rozstrzelanych i pomordowanych działaczy Towarzystwa przypomina, że wielu z nich przyplaciło tę wierność życiem. Tytuł ten jest nie tylko uwiarygodnieniem miłości członków Towarzystwa do swojego umiłowanego miasta, ale także najpełniejszym uzasadnieniem ofiarnej służby członków,

sympatyków i mieszkańców na rzecz miasta. Swoim poświęceniem, codziennym trudem, a także rozlicznymi wyrzeczeniami potwierdzają wiarygodnie, że kochają swoje miasto.

W słowie wstępnym do tej książki, niestrudzony i tak bardzo zasłużony dla Towarzystwa i Bydgoszczy Prezes, pan Jerzy Derenda napisał:

Książka jest podziękowaniem Opatrzności Bożej za opiekę, jakiej doświadczyła Bydgoszcz i Stowarzyszenie Miłośników Miasta w ciągu minionych stuleci. Jest dowodem pamięci o członkach Towarzystwa Miłośników Bydgoszczy, którzy złożyli daninę krwi na ołtarzu wolności Ojczyzny (Wierni swemu Miastu, s. 15).

Warto w takiej chwili przypomnieć, jak wielkim darem jest wolność, którą się cieszymy, skoro została ona okupiona i zdobyta za tak ogromną cenę. Łączymy się dziś nie tylko pamięcią, ale i modlitwą z tymi, których imiona i nazwiska zostały utrwalone na pamiątkowej tablicy. Woła ona do nas słowami św. Pawła: *miłością ożywieni, służcie sobie nawzajem* (Ga 5,13), bo tylko taka służba godna jest człowieka.

Polecamy dobremu Bogu nasze dziś i jutro, wszystkich Członków Towarzystwa i Mieszkańców Bydgoszczy, prosząc za przyczyną Matki Bożej Piękną Miłości – Patronki Miasta, abyśmy nie ustawiali w trudzie upiększania nie tylko miasta, ale także naszych serc i dusz. Kończąc, przywołuję słowa prezydenta Abrahama Lincolna, stanowiące motto wspomianej wielokrotnie książki pamiątkowej, wydanej z okazji 180-lecia istnienia Towarzystwa:

*To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta,
lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne.*

Tego z całego serca życzę i o to się modłę.

Amen.

Summary

The homily for the 180th anniversary of the existence of the Friends of Bydgoszcz Association contains the historical outline of the association and its most important achievements in the service to the city: from the Prussian times to the modern times. The Primate Emeritus says that “Every man, every society has three dimensions: yesterday, today and tomorrow. We go back in our minds to past events to better understand and to feel more fully our today and to derive from the present moment motives for hope and involvement in the future.”



1



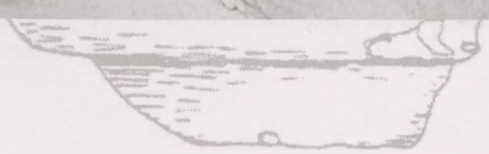
STUDIA I SZKICE

5 cm

2



3



4

Jacek Woźny

Archeologia nowożytna nadwiślańskiego Fordonu

Nadwiślański Fordon – obecnie dzielnica Bydgoszczy – do 1973 r. posiadał samodzielne prawa miejskie. Ze względu na zawikłane losy, niewyjaśnioną do dziś najstarszą organizację przestrzenną, tradycje wielowyznaniowe i wie- loletniczne oraz interesujące przykłady obiektów zabytkowych, a także archeologicznych relikwów kultury materialnej, ten niewielki ośrodek posiada znaczny potencjał do inspirowania lokalnej narracji historycznej. Pomocne są w tym przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy Akta miasta Fordonu, Akta parafialne Fordonu, wizytacje kościelne znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie oraz publikowane przez historyków Opisy starostwa bydgoskiego pochodzące z okresu przedrozbiorowego. Nieco słabiej prezentują się materiały kartograficzne, niesięgające głębiej niż do połowy XVIII w.¹ Bez wątpienia najważniejszymi dokumentami dla nadwiślańskiej osady są jednak dwa akty lokacyjne. Pierwszy z nich – wystawiony 21 października 1382 r. przez Władysława Opolczyka – powołał do życia miasto Wyszogród, którego nazwa nawiązywała do wówczas już nieistniejącego ośrodka grodowego. Została ona szybko zmieniona, bowiem w 1409 r. wymieniane jest w źródłach miasto Fordan, ulokowane około 2 km na północ od wczesnośredniowiecznego grodziska wyszogrodzkiego. Etymologia nowej nazwy była ściśle związana z funkcją, jaką pełniło miasto. Fordon – tak brzmiała właściwie nazwa – oznaczało pobieranie opłat celnych na rzece Wiśle. W dniu 4 lipca 1424 r. Władysław Jagiełło wystawił nowy, bardzo ważny

¹ Z. Zyglewski, *Fordon przedrozbiorowy*, [w:] *Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997, s. 45.

dokument dla miasta. W odróżnieniu od wcześniejszego aktu, tym razem widniało w nim tylko określenie Fordon, oparte na prawie magdeburskim, zamiast poprzedniego chełmińskiego².

Przywilej pobierania cła na Wiśle przyznany został średniowiecznemu miastu przez Władysława Opolczyka już w 1382 r. Według źródeł archiwalnych w XVI w. w Fordonie funkcjonowała komora celna o lokalnym znaczeniu. Przeniesienie w 1594 r. przez Zygmunta III Wazę miejsca pobierania cła wiślanego z Białej Góry nad Nogatem do Fordonu było czynnikiem sprzyjającym rozwojowi miasta w czasach nowożytnych. Komora fordońska stanowiła ważny element krajowego systemu celnego. Kontrolowano tutaj towary szlacheckie wiezione z Gdańska. Mieszczanie płacili natomiast cło od towarów przewożonych rzeką w obu kierunkach³. Przepływ różnorodnych dóbr przez Fordon nie ograniczał się do działalności komory celnej. W XVIII w. stacjonowały tu kilkakrotnie obce wojska: szwedzkie, rosyjskie i saskie. Dopiero od drugiej połowy XVIII w. sytuacja uległa stabilizacji, choć na początku XIX w. przechodziły przez te tereny z kolei wojska napoleońskie. Pomimo burzliwych nowożytnych dziejów miasta, postępował stopniowy wzrost liczebności jego mieszkańców, często o wieloetnicznym pochodzeniu: Polaków, Niemców i Żydów oraz osadników fryzyjskich, tzw. „oładrów”. W 1772 r. ludność Fordonu liczyła 861 osób, natomiast w 1804 r. wzrosła do 1572 mieszkańców⁴.

Archeologia nowożytna Fordonu, pomimo bogatych zasobów archiwalnych i udokumentowanych wydarzeń historycznych, pozostawała do ostatnich lat dziedziną nieobecną. Wynikało to zarówno z ogólnej sytuacji tej dyscypliny w Polsce⁵, jak również stagnacji inwestycyjnej, uniemożliwiającej prowadzenie badań ratowniczych na obszarze dawnego nadwiślańskiego miasteczka. Tymczasem tradycje archeologii pradziejowej i wczesnośredniowiecznej w okolicach Fordonu sięgają drugiej połowy XIX w. Mieszczą się w konwencjach klasycznej narracji historycznej, wpisując lokalne znaleziska w rytmny procesów dalekosiężnych: Pomorza, Polski czy nawet Europy Północnej. Najwcześniej pojawiły się w połowie XIX w. odkrycia narzędzi kościanych z Wisły, opisywane jako przykłady gospodarki rybackiej wśród mezolitycznych wspólnot leśnej strefy Europy⁶. Kolejne znaleziska obejmowały skarby

² Ibidem, s. 24.

³ Ibidem, s. 28.

⁴ S. Turowski, Z. Biegański, *Fordon w latach 1772-1920*, [w:] *Dzieje Fordonu...*, s. 51.

⁵ L. Kajzer, *Wstęp do archeologii historycznej*, Łódź 1996, s. 200-202.

⁶ J. Woźny, *Osadnictwo pradziejowe Fordonu*, „Kronika Bydgoska” 1995, t. 16, s. 130.

metalowe i pochówki ciałopalne kultury łużyckiej, deponowane wśród zbiorów niemieckiego Towarzystwa Historycznego Okręgu Nadnoteckiego w Bydgoszczy pod koniec XIX w. W okresie dwudziestolecia międzywojennego polscy archeolodzy prowadzili wykopaliska na wczesnośredniowiecznym grodzie i cmentarzysku w Wyszogrodzie, kontynuowane jeszcze w latach 60. XX w. Poszukiwano wówczas dowodów na rzecz roli tej warowni w walkach pomiędzy monarchią wczesnopiastowską i Pomorzanami, wzmiankowanych w Kronice Anonima tzw. Galla⁷.

Utrata praw miejskich przez Fordon w 1973 r. i włączenie go jako nowej dzielnicy w obręb aglomeracji Bydgoszczy doprowadziły do intensyfikacji nadzorów konserwatorskich i archeologicznych badań ratowniczych, ze względu na rozwój nowej infrastruktury komunalnej. Zaczęto też głębiej zastanawiać się nad specyfiką historycznej wielokulturowości Fordonu oraz zagadnieniami najstarszej organizacji przestrzennej tego miasta. Ślady przeszłości zapisane są głównie w trzech świątyniach i powiązanych z nimi cmentarzach, będących z czasem już tylko miejscami pamięci pozbawionymi nagrobków. Wprawdzie najstarszy kościół drewniany z XII w. stał obok średniowiecznej warowni wyszogrodzkiej, jednak krótko po powołaniu aktem lokacyjnym Fordonu, na początku XV w., wzniesiono w tym mieście na nowym placu kolejną drewnianą świątynię. Murowany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja zbudowano w innym miejscu około 1600 r. Uległ on jednak zniszczeniu podczas „potopu” szwedzkiego. Został później odbudowany, a obecną formę uzyskał po gruntownej renowacji w latach 20. XX w.⁸ Drugą świątynią Fordonu była synagoga. Drewnianą wzniesiono prawdopodobnie w połowie XVII w., lecz spłonęła w trakcie „potopu” szwedzkiego. Nową synagogę zbudowano około 1700 r. Obecnie istniejący obiekt pochodzi natomiast dopiero z lat 1827-1828, co poświadczają badania dendrochronologiczne więźby dachowej⁹. Trzecim istniejącym do dziś zabytkowym kościołem fordońskim jest dawna świątynia ewangelicka z lat 1877-1879, będąca od 1990 r. kościołem rzymskokatolickim parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty¹⁰. Współistnienie kilku świątyń na obszarze niewielkiego miasta było bezpośrednim rezultatem złożonej struktury etnicznej i wyznaniowej jego mieszkańców. Na podstawie analiz ksiąg metrykalnych ustalono, że np. w 1831 r. Fordon liczył 2005 mieszkańców, w tym

⁷ J. Woźny, *Fordon w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Dzieje Fordonu...*, s. 9-15.

⁸ K.M. Żydowicz, *Świątynie Fordonu*, [w:] *Dzieje Fordonu...*, s. 231-233.

⁹ W. Siwiak, *Źródła archeologiczne do dziejów Żydów fordońskich*, [w:] *Żydzi w Fordonie. Dzieje, kultura, zabytki*, red. T. Kawski, Bydgoszcz 2008, s. 76.

¹⁰ K.M. Żydowicz, op. cit., s. 239.

262 katolików, 270 ewangelików i aż 1473 Żydów; w 1875 r. na 1840 mieszkańców przypadało 421 katolików, 851 ewangelików i 468 Żydów¹¹.

Pierwsze źródłowe wzmianki o cmentarzu rzymskokatolickim na terenie lokacyjnego Fordonu pochodzą z połowy XVI w., wcześniejsza nekropola istniała natomiast w pobliżu Wyszogrodu. Cmentarz fordoński rozciągał się wokół kościoła św. Mikołaja. Po jego wypełnieniu, założono pod koniec XVIII w. nową nekropole na północ od miasta. Kolejny cmentarz powstał dopiero w 1929 r. na zachodnich peryferiach Fordonu. Liczna wspólnota żydowska chowała swoich zmarłych na wydzielonym polu miejskim, prawdopodobnie od XVI w. Ostatni znany cmentarz żydowski z wieloma kamiennymi macewami zniszczony został przez Niemców w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Nekropola wyznania ewangelickiego założona została na przełomie XVIII i XIX w. na północ od miasta, obok cmentarza rzymskokatolickiego parafii św. Mikołaja. Do dnia dzisiejszego jej śladem pozostała tylko zieleń parkowa i pojedyncze nagrobki bez inskrypcji¹².

Rozplanowanie i funkcje przestrzeni Fordonu ulegały z upływem czasu licznym zmianom. Nowa społeczność miejska bezpośrednio po lokacji osady składała się z mieszkańców dawnego podgrodzia wyszogrodzkiego i ludności przybyłej ze Śląska z księciem Władysławem Opolczykiem. Integracja tego społeczeństwa następowała w trakcie realizacji budowy osady, karczowania terenu, budowy komory celnej, przeprawy przez rzekę, przystani i placów składowych na towary. Centralnym punktem ówczesnej zabudowy był według historyków plac dzisiejszego targowiska, zwany potocznie „Kozim Rynkiem”. W tym miejscu prawdopodobnie wzniesiono pierwszy kościół o konstrukcji drewnianej, który szybko uległ zniszczeniu i zapomnieniu. Pozostały jedynie jego opisy z XVI-wiecznych wizytacji duszpasterskich. Murowaną świątynię poprzedzającą obecny neobarokowy kościół św. Mikołaja wzniesiono później, poza zwartą wówczas zabudową miasta, przy placu, na którym wtedy oczekiwano na przeprawę przez Wisłę. Dookoła teren nie był zabudowany, oprócz plebanii, cmentarza, szkoły parafialnej i szpitala dla ubogich. W pobliżu pierwotnego rynku lokacyjnego powstała natomiast synagoga i kompleks obiektów związanych z gminą żydowską w Fordonie. W 1656 r. miasto zniszczył wielki pożar, wzniecony przez wojska szwedzkie¹³.

Współczesne nadzory konserwatorskie i archeologiczne badania ratownicze przywracają pamięć o historycznej topografii nadwiślańskiego Fordonu.

¹¹ T. Kawski, Z. Zyglewski, *Żydzi w Fordonie. Zarys dziejów*, [w:] *Żydzi w Fordonie...*, s. 36; K. Żydowicz, op. cit., s. 233.

¹² P.B. Gąsiorowski, Z. Zyglewski, *Cmentarze fordońskie*, [w:] *Dzieje Fordonu...*, s. 210-217.

¹³ <http://www.mikolaj-bydgoszcz.home.pl>

Obecny układ przestrzenny z zachowanymi obiektami zabytkowymi nie odpowiada funkcjonalnie początkom miasta. Centrum z dawnym ratuszem przeniosło się na Rynek przy neobarokowym kościele pod wezwaniem św. Mikołaja, natomiast najstarszy plac, tzw. „Kozí Rynek”, w pobliżu synagogi pozostał niezabudowany. Nadzory archeologiczne przy pracach ziemnych wzdłuż ulic sąsiadujących ze starym i nowym centrum Fordonu potwierdzają hipotezy historyków o przesunięciu głównych funkcji miasta w przestrzeni urbanistycznej. Na odcinku ulicy Bydgoskiej w pobliżu synagogi podczas badań w 2001 r. stwierdzono ślady osadnictwa późnośredniowiecznego. Miąższość nowożytnych warstw kulturowych, datowanych na XVII-XIX w., osiągnęła natomiast 2 m. Maksymalnie zarejestrowano trzy poziomy ulicznych bruków, pod którymi zalegały próchniczne nawarstwienia złożone z mierzwy zwierzęcej, słomy i gałęzi oraz ścinek drewna, tworzących miejscami warstwę faszyny. Stwierdzono zabiegi czyszczenia ulicy poprzez wysypywanie jej kilkunantometrową warstwą jasnego piasku. W poziomach próchnicznych datowanych na XVII-XIX w. znajdowały się prócz przedmiotów użytku codziennego, drobne kamienie, fragmenty polepy, liczne szczątki kości zwierzęcych, mech i łupiny laskowych orzechów¹⁴. Jeszcze ciekawsze rezultaty badawcze uzyskano w wykopie na jednej z pobliskich działek budowlanych w 2001 r. (stan. 580). Odślonięto nienaruszone nawarstwienia, sięgające początkami do przełomu XV i XVI w., gdy na rozpatrywanym obszarze pojawiło się osadnictwo miejskie. Z najstarszego poziomu nie odślonięto żadnych konstrukcji mieszkalnych ani gospodarczych. Intensyfikacja użytkowania badanego terenu przypadła na XVII-XVIII w., z czym łączyć można liczne warstwy pożarowe, związane z funkcjonującymi w tym okresie budynkami o konstrukcji szachulcowej. O intensywności użytkowania tej części miasta świadczy miąższość nawarstwień kulturowych, dochodzących do 2,4 m¹⁵.

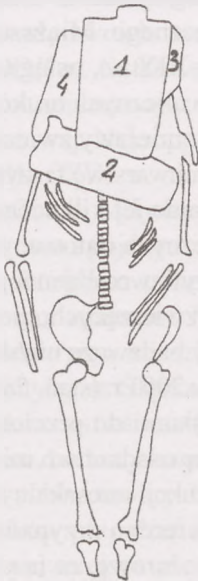
Zgoła odmienny charakter posiada nasycenie materiałami archeologicznymi rejonu współczesnego Rynku w Fordonie. Poza odrębnym zagadnieniem badawczym nieistniejącego już cmentarza przy kościele św. Mikołaja, nawarstwienia kulturowe ulic wokół Rynku i w jego najbliższej okolicy nie przekroczyły 1 m¹⁶. Podczas interwencyjnych prac wykopaliskowych w 2007 r. nie zarejestrowano w tym miejscu ceramiki późnośredniowiecznej. Wydaje się to wyraźną przesłanką za lokalizowaniem pierwotnego Rynku fordońskiego na zachód od synagogi, w rejonie obecnego „Koziego Rynku”. Zbadany

¹⁴ W. Siwiak, *Źródła archeologiczne...*, s. 81.

¹⁵ W. Siwiak, *Nowe ślady osadnictwa pradziejowego i historycznego na archeologicznej mapie Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 26, s. 29.

¹⁶ W. Siwiak, *Źródła archeologiczne...*, s. 81.

archeologicznie obszar przy kościele św. Mikołaja został intensywniej zagospodarowany dopiero w momencie założenia nowożytnego cmentarza. Nasilenie użytkowania tego miejsca przypadaloby na XVIII w. Po likwidacji cmentarza przykościelnego odłożyła się nad nim jeszcze późniejsza warstwa użytkowa o miąższości 0,6 m, związana z zatracaniem przez niego znaczenia sakralnego. Po II wojnie światowej wytyczona została na powierzchni części dawnej nekropoli współcześnie użytkowana droga¹⁷.



Ryc. 1. Pochówek szkieletowy z Fordonu obłożony dachówkami (1-4)

Wg W. Siwiak, *Bydgoszcz stanowisko 609. Dokumentacja z archeologicznych badań ratowniczych na cmentarzu przykościelnym w Fordonie nad Wisłą, Bydgoszcz 2007* (mps w Bydgoskiej Delegaturze Służby Ochrony Zabytków)

W rozpoznaniu archeologicznym struktury przestrzenno-funkcjonalnej Fordonu pomogły również badania ratownicze samego cmentarza nowożytnego przy kościele św. Mikołaja. Oprócz zwerifikowania rangi poszczególnych części miasta, doprowadziły do zdobycia wiadomości na temat nietypowych czasami obyczajów pogrzebowych. W 2007 r. z dziewięciu wykopów przy kościele św. Mikołaja wydobyto około 70 szkieletów. Rejestrowane pochówki zalegały na głębokości 1,3 do 1,7 m w dwóch-trzech warstwach. Stanowiły pozostałość po cmentarzu działającym co najmniej od końca XVI w. do około 1772 r., na którym chowano mieszkańców Fordonu i zapewne najbliższych okolic. Zmarłych składano do ziemi przeważnie bez trumien i jakiegokolwiek wyposażenia. Wyjątkiem było znalezienie w jednej z jam grobowych brązowego krzyżyka z Jezusem. Poza tym na niektórych luźnych szczątkach kostnych zaobserwowano ślady zazielenień, świadczące o złożeniu zmarłych do grobów z nieokreślonymi przedmiotami metalowymi. Nieliczne fragmenty ceramiki w sąsiedztwie pochówków pozwoliły odnieść czas pogrzebów do XVII-XVIII w. Wyjątkowe zabiegi towarzyszyły zmarłym w grobach nr 1, 33 i 51. Ich głowy obkładano dachówkami, dodatkowo lokalizując je na szyi, pod brodą (ryc. 1). Zaobserwowane praktyki magiczne łączyć można

¹⁷ W. Siwiak, *Bydgoszcz stanowisko 609. Dokumentacja z archeologicznych badań ratowniczych na cmentarzu przykościelnym w Fordonie nad Wisłą, Bydgoszcz 2007* (mps w Bydgoskiej Delegaturze Służby Ochrony Zabytków).

ze społecznym napiętnowaniem i symbolicznym zamknięciem drogi powrotu do świata żywych¹⁸. Przypomnieć należy o tym, że przedział czasowy XVII i I. połowy XVIII w. to lata wzmożonej walki z czarownicami i procesów o czary. Proceder ten dotyczył również Fordonu. W latach 1675-1747 odbyły się 73 takie sprawy, wpisane do specjalnej księgi sądowej¹⁹.

Antropologiczne ujmowanie mikrohistorii Fordonu oraz wyników badań archeologicznych przynosi ważne rezultaty także w przypadku drobnych zabytków kultury materialnej, często potwierdzających handlowe kontakty i wieloetniczność jego mieszkańców. Podczas nadzorów konserwatorskich nad pracami ziemnymi zgromadzony został interesujący zbiór fragmentów nowożytnych butelek z zachowanymi odciskami szklanych pieczęci. Wyróżniają się egzemplarze z widocznym w całości lub fragmentarycznie napisem LONDON. Ponad umieszczonym poziomo napisem w jednym wypadku znajduje się korona, w dwóch innych przypadkach inicjały literowe. Pieczęcie z podobnymi treściami odkrywane są stosunkowo często i rozpatrywane przez historyków w związku z problematyką importu piwa angielskiego do Polski w XVIII w. Interesującym składnikiem kolekcji nowożytnych pieczęci szklanych z Fordonu są dwa egzemplarze z nazwą MARIENWALDE, odnoszącą się do wielkopolskiej huty szkła w Bierzwniku, działającej w latach 1607-1824. Fordońskie pieczęcie posiadają dodatkowo datę 1766. Do zespołu znalezisk należą też trzy okazy z napisem LIPPUSCH i datą 1789. Zapewne pochodzą one od butelek wykonanych w Lipuszu pow. Kościerzyna (ryc. 2). Pozostałe pieczęcie posiadają nazwy GLAS FABRIK THUR (Tur pod Bydgoszczą), MEHRENTIN (Mierzęcín koło Bierzwnika), HAMMERSCHER GLAS FABRIK (Kuźnica Czarnkowska) i datowane mogą być na XVIII-XIX w.²⁰ Z handlem i wyrobem napojów alkoholowych wiązać można również znalezione w pobliżu synagogi egzemplarze drewnianych zatyczek do antałów lub beczek. Większość wymienionych wyrobów odkryta została w żydowskiej dzielnicy Fordonu, pośrednio ukazując gospodarczy charakter zajęć jej mieszkańców²¹.

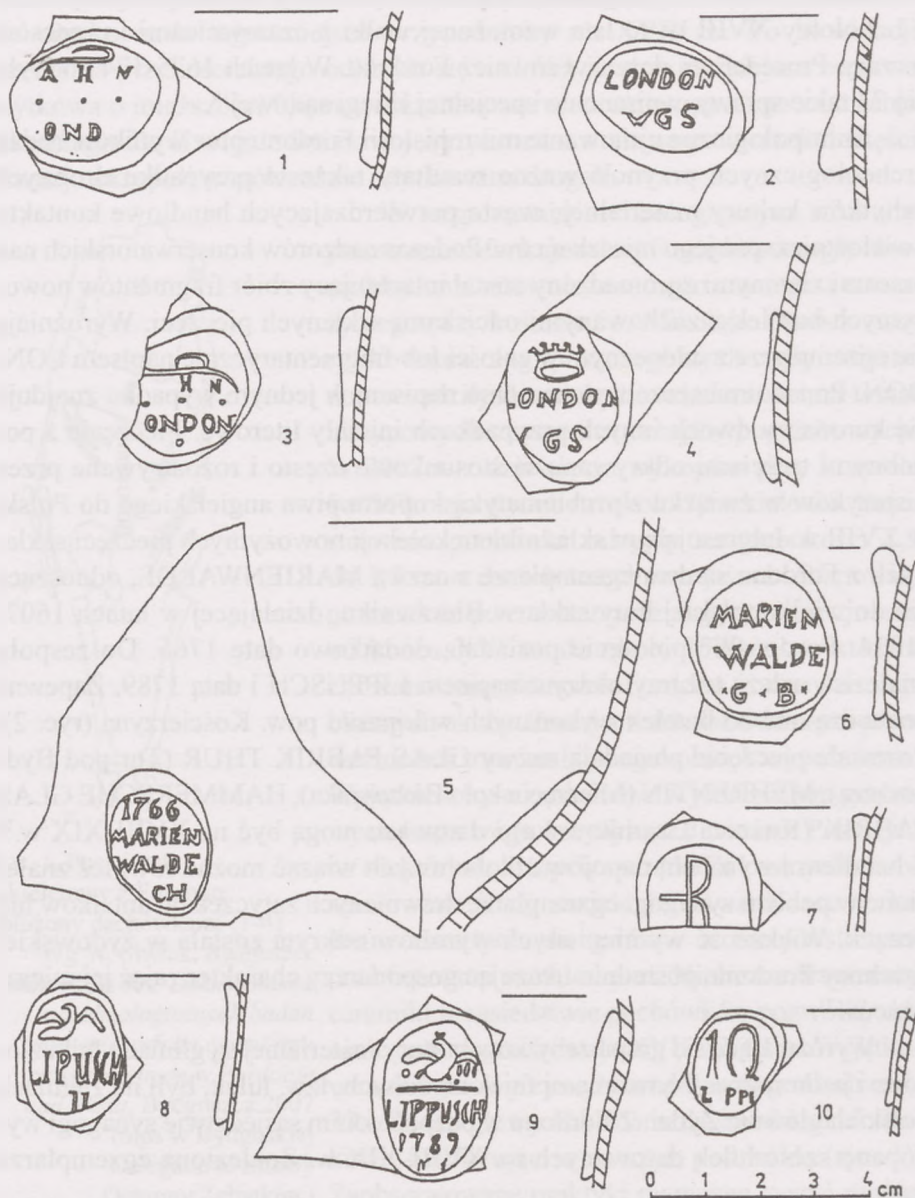
Wyróżniającą się grupą zabytków kultury materialnej są gliniane fajki złożone i jednorodne. Wytwórcami fajek złożonych, tzw. lulek, byli na ziemiach polskich głównie Żydzi. Z Fordonu w bezpośrednim sąsiedztwie synagogi wykopano sześć lulek datowanych na XVIII-XIX w. Znalezione egzemplarze

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Z. Zyglewski, op. cit., s. 30.

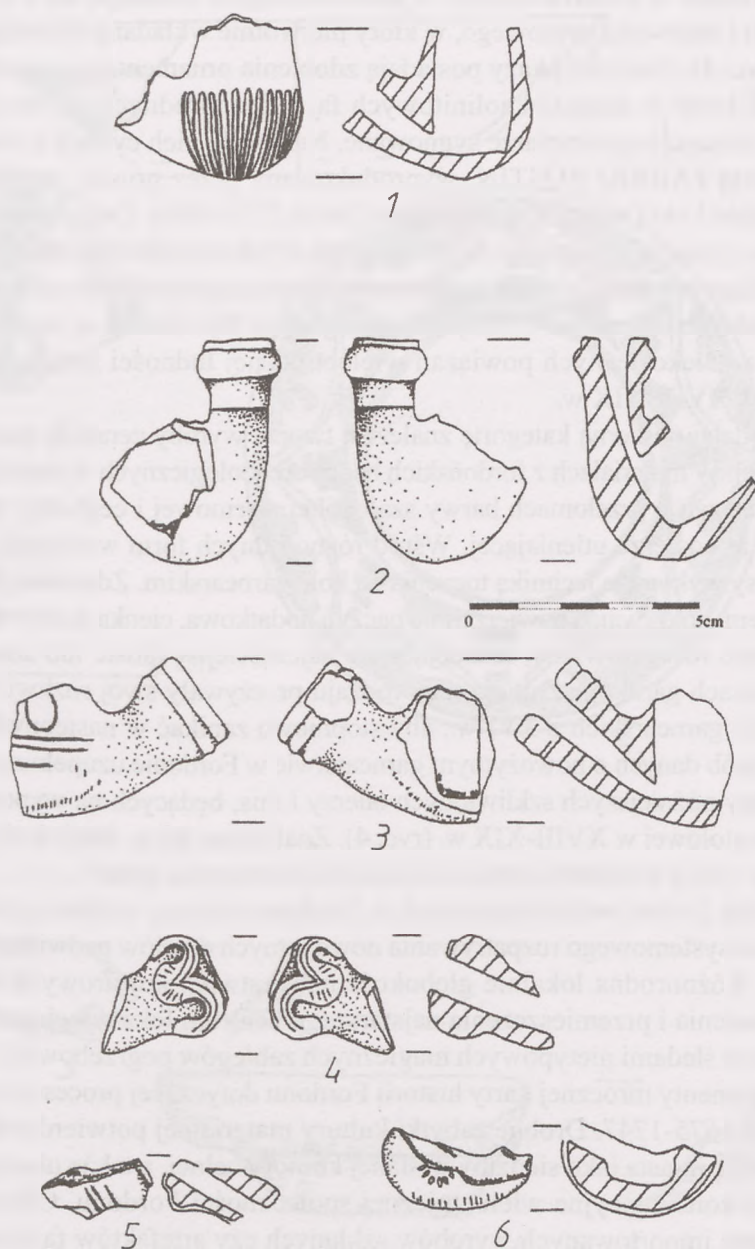
²⁰ J. Woźny, *Znaki na butelkach szklanych z XVIII-XIX wieku ze starego Fordonu nad Wisłą*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2001, t. 49, s. 247-251.

²¹ W. Siwiak, *Źródła archeologiczne...*, s. 84.



Ryc. 2. Fragmenty nowożytnych butelek z pieczęciami odkrytych w Fordonie (1-10)

Wg J. Woźny, *Znaki na butelkach szklanych z XVIII-XIX wieku ze starego Fordonu nad Wisłą*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2001, t. 49, s. 246



Ryc. 3. Fragmenty glinianych lulek odkrytych w Fordonie

Wg W. Siwiak, *Źródła archeologiczne do dziejów Żydów fordońskich*, [w:] *Żydzi w Fordonie. Dzieje, kultura, zabytki*, red. T. Kawski, Bydgoszcz 2008, s. 92

są szkliwione w kolorze ciemno- i jasnobrązowym. Składają się z cylindra (główki) i przewodu dymowego, w który pierwotnie wkładano drewniany cybuch (ryc. 3). Niektóre okazy posiadają zdobienia ornamentami geometrycznymi. Z kolei w zespole kaolinitowych fajek jednorodnych na szczególną uwagę zasługują egzemplarze sygnowane. Należą do nich cybuch z dookólną inskrypcją FABRIQ ROSTIN, wyprodukowany przez pruską manufakturę w Roście koło Gorzowa, działającą w latach 1753-1804. Drugi okaz sygnowanego cybucha wykonano w latach 1730-1760 w holenderskiej Goudzie. Niewykluczone jest również zachodnioeuropejskie pochodzenie innych fajek jednorodnych z Fordonu²². Zabytki nowożytnego fajczarstwa są argumentem na rzecz dalekosiężnych powiązań wieloetnicznej ludności zamieszkującej miasto w XVIII-XIX w.

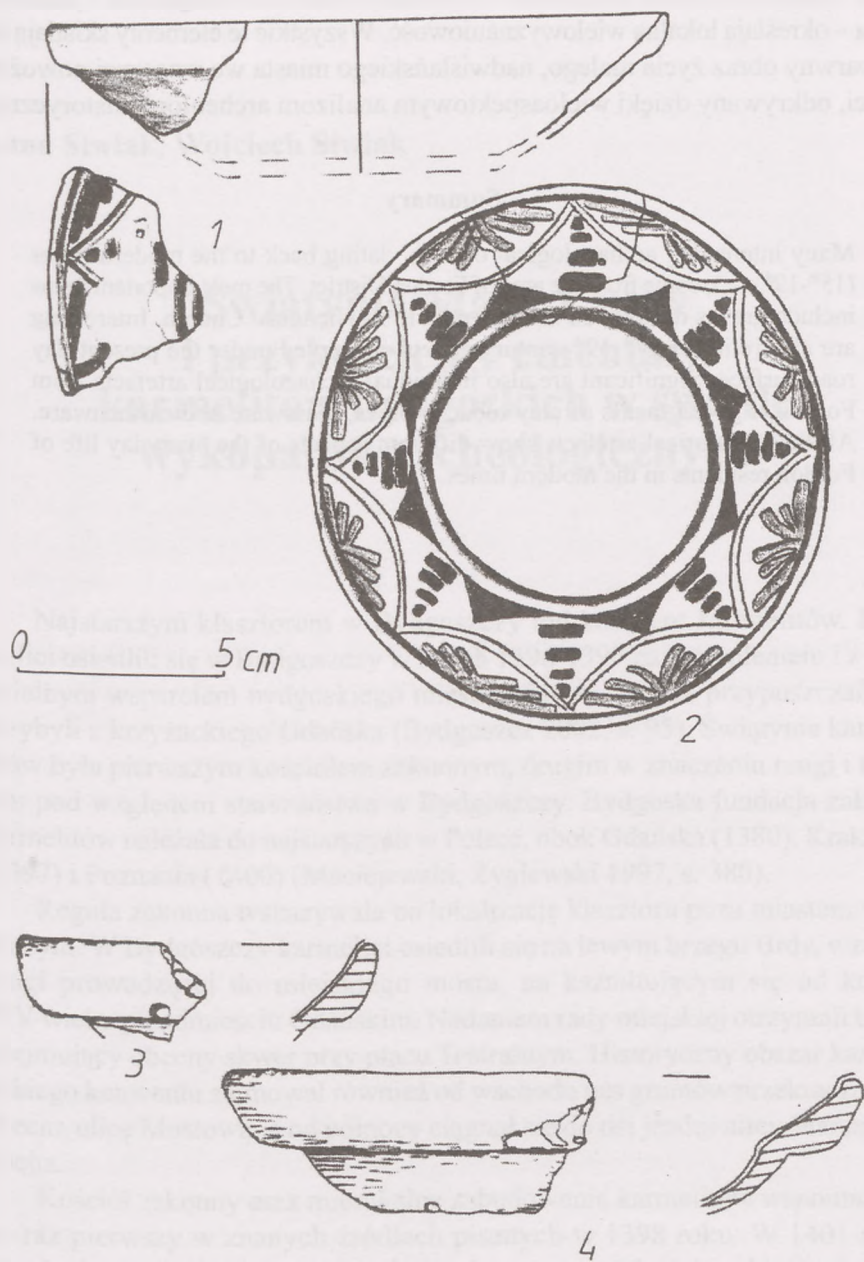
Bardziej obszerną kategorię znalezisk tworzą wyroby ceramiki kuchennej i stołowej. W materiałach z fordońskich badań archeologicznych występują fragmenty naczyń o przełomach barwy szarozółtej, kremowej i ceglastej, wypalanych w atmosferze utleniającej. Wśród różnorodnych form występują garnki oraz misy wykonane techniką toczenia na kole garncarskim. Zdobiono je angobowaniem, pokrywając powierzchnię naczyń dodatkową, cienką warstwą glinki. Malowano również wzory, układające się najczęściej w faliste lub szare pasy na brzuścach garnków. Zabiegi tego rodzaju przeżywały swój rozkwit w pracowniach garncarskich z XVI w., aby stopniowo zanikać w następnym stuleciu²³. Zasób danych o nowożytnym garncarstwie w Fordonie uzupełniają liczne fragmenty późniejszych szkliwionych talerzy i mis, będących na wyposażeniu zastawy stołowej w XVIII-XIX w. (ryc. 4). Znalezione także detale kafli płytykowych, w tym z zoomorficznymi i roślinnymi przedstawieniami²⁴.

Zbiór źródeł archeologicznych z Fordonu nabiera większej wartości w trakcie systemowego rozpatrywania nowożytnych dziejów nadwiślańskiego miasta. Różnorodna lokalnie głębokość nawarstwień kulturowych wyraża przeobrażenia i przemieszczenia najstarszego centrum lokacyjnej osady. Pochówki ze śladami nietypowych magicznych zabiegów pogrzebowych stanowią dokumenty mrocznej karty historii Fordonu dotyczącej procesów o czary w latach 1675-1747. Drobne zabytki kultury materialnej potwierdzają handlową rangę miasta jako siedziby wiślanej komory celnej, a także ukazują preferencje konsumpcyjne wieloetnicznej społeczności Fordonu. Obrazują je fragmenty importowanych wyrobów szklanych czy artefaktów fajczarskich.

²² Ibidem, s. 83.

²³ J. Woźny, *Fordon w świetle źródeł...*, s. 15.

²⁴ W. Siwiak, *Źródła archeologiczne...*, s. 8.



Ryc. 4. Nowożytne wyroby garncarskie z Fordonu

Wg W. Siwiak, *Źródła archeologiczne...*, s. 95

Trzy istniejące do dziś świątynie – rzymskokatolicka, ewangelicka i judaistyczna – określają lokalną wielowyznaniowość. Wszystkie te elementy składają się na barwny obraz życia małego, nadwiślańskiego miasta we wczesnej nowożytności, odkrywany dzięki wieloaspektowym analizom archeologii historycznej.

Summary

Many interesting archaeological objects, dating back to the modern times (15th-19th c.c.), come from the area of Fordon District. The most important items include graves discovered in 2007 next to St Nicholas' Church. Interesting are also relics of 17th-19th-century streets, preserved under the present-day road surface. Significant are also individual archaeological artefacts from Fordon, e.g. fragments of clay tobacco pipes, glassware and earthenware. All these historical artefacts show different aspects of the everyday life of Fordon residents in the modern times.

Anna Siwiak, Wojciech Siwiak

Świątynia Marii Panny i przykościelny cmentarz karmelitów bydgoskich w świetle wykopalisk archeologicznych

Najstarszym klasztorem w Bydgoszczy był konwent Karmelitów. Karmelici osiedlili się w Bydgoszczy w latach 1396-1397 za zezwoleniem i z materialnym wsparciem bydgoskiego mieszczaństwa. Można przypuszczać, że przybyli z krzyżackiego Gdańska (Bydgoszcz 2002, s. 95). Świątynia karmelitów była pierwszym kościołem zakonnym, drugim w znaczeniu rangi i trzecim pod względem starszeństwa w Bydgoszczy. Bydgoska fundacja zakonu karmelitów należała do najstarszych w Polsce, obok Gdańska (1380), Krakowa (1397) i Poznania (1400) (Maciejewski, Zyglewski 1997, s. 380).

Reguła zakonna wskazywała na lokalizację klasztoru poza miastem właściwym. W Bydgoszczy karmelici osiedlili się na lewym brzegu Brdy, wzdłuż drogi prowadzącej do miejskiego mostu, na kształtującym się od końca XIV wieku przedmieściu Gdańskim. Nadaniem rady miejskiej otrzymali teren obejmujący obecny skwer przy placu Teatralnym. Historyczny obszar karmelickiego konwentu zajmował również od wschodu pas gruntów przekraczający obecną ulicę Mostową, a od północy ciągnął się do osi jezdni ulicy Marszałka Focha.

Kościół zakonny oraz mieszkalne zabudowania karmelitów wspomniano po raz pierwszy w znanych źródłach pisanych w 1398 roku. W 1401 roku wzmiankowano dodatkowo dzwonicę i cmentarz (Maciejewski, Zyglewski 1997, s. 377). Przyjmuje się, że wkrótce po założeniu konwentu kościół i zabudowania klasztorne były drewniane. Nieznany pozostaje czas zastąpienia ich obiektami murowanymi. Nie rozstrzygnęły tej kwestii prowadzone

na terenie historycznego konwentu wcześniejsze badania archeologiczne (Dygaszewicz, Siwiak 2005; Siwiak, Siwiak 2008). Murowaną bryłę mógł otrzymać klasztor w trakcie kilku niezależnych w czasie kampanii budowlanych. W drugiej połowie XIX wieku określono istniejące jeszcze wówczas zabudowania poklasztorne i wieżę-dzwonnicę jako obiekty charakterystyczne dla architektury późnogotyckiej z końca XVI wieku (Bydgoszcz 2002, s. 96-97). W 1599 roku biskup włocławski konsekrował kościół klasztorny (WiMBP, sygn. III 579, t. 2, k. 77). Wskazuje to, że musiano zakończyć jakieś prace związane z budową, przebudową lub rozbudową świątyni. Poświadczają to również znane zapisy testamentowe mieszkańców Bydgoszczy z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI wieku. *...pięćdziesiąt zł na budowanie ściany albo na dach do panny Marii* (AmB, sygn. 18, k. 29). *...co by po śmierci małżonki swej ... 50 zł polskich ... do panny Mariej na budowanie kościoła odkazał* (AmB, sygn. 18, k. 33). Przedmieszczek garncarz Bartłomiej w 1596 roku *20 zł do Panny Marii na poprawę kościoła* legował (AmB, sygn. 18, k. 92). Z kolei w 1597 roku sternik Andrzej Bolibrzuch zapisał w testamencie na budowę wielkiego ołtarza w kościele 15 złotych (Malewski 1935, s. 64; AmB, sygn. 18, k. 98v).

Przyjąć można, jak wskazują również wyniki omawianych badań archeologicznych, że pod koniec XVI wieku klasztor, a przynajmniej kościół uzyskał postać, w jakiej przetrwał do momentu kasaty w 1816 roku (ryc. 1). W latach 1822-1823 świątynię rozebrano, aby usytuować na jej miejscu pierwszy bydgoski teatr. Potwierdzenia źródłowego nie znajduje natomiast rozpowszechniona w bydgoskiej historiografii opinia odnosząca budowę murowanej świątyni do 1550 roku (Alabrudzińska 1990, s. 171; Mincer 1991, s. 262; 1992, s. 206).

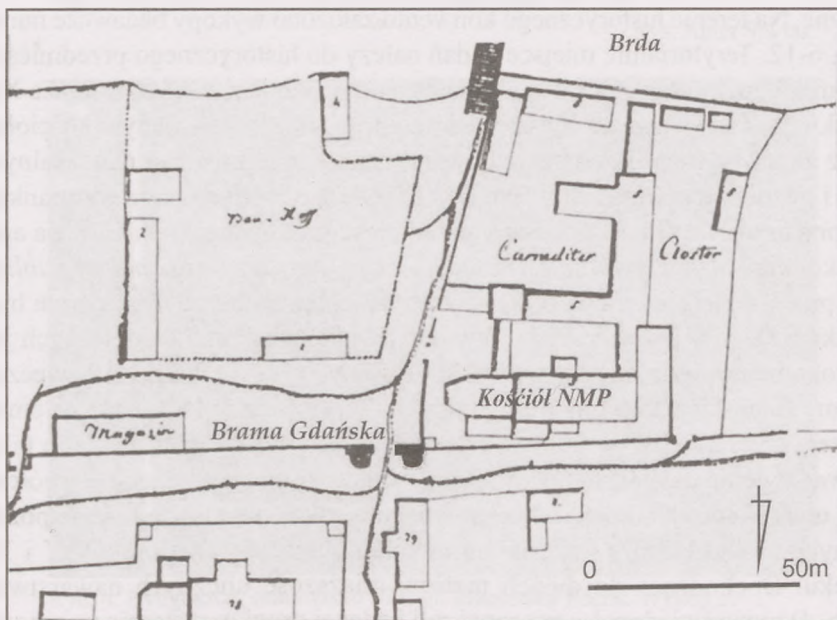
Kompleks klasztornych zabudowań tworzył czworoboczny plac, południowym z boków oparty o brzeg Brdy. Długość karmelickiej działki na osi północ-południe wynosiła około 100 metrów, a na osi wschód-zachód około 65 metrów. W północno-wschodnim narożniku parceli znajdował się karmelitański kościół pw. Najświętszej Marii Panny (następnie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny). Znane widoki kościoła i plany Bydgoszczy z lat 1656-1816 (Atlas 1997) pozwalają stwierdzić, że klasztorna świątynia była jednonawowa, z trójbocznym prosto zamkniętym prezbiterium oraz zakrystią, długości około 44 metrów i zewnętrznej szerokości nawy nieprzekraczającej 10 metrów. Nawę i prezbiterium wieńczyły ozdobne szczyty i dwuspadowe dachy (ryc. 2).

W południowo-wschodniej części konwentu usytuowano zabudowania mieszkalne karmelitów. Zabudowania gospodarcze rozlokowano wzdłuż zachodniej i południowej (nadrzecznej) granicy placu klasztornego. Na ich



Ryc. 1. Bydgoszcz – kościół Karmelitów. Widok od zachodu (fragment).
Autor nieznany. 1802 rok

Wł. Kultur und Documentationszentrum Westpreußen,
Zamek Wolbeck Münster



Ryc. 2. Bydgoszcz – klasztor Karmelitów. Lokalizacja na planie z 1797 roku

zapleczu znajdowały się sady i ogrody klasztorne. Budynki mieszkalne konwentu stały w odległości około 12 metrów na południe od kościoła, z którym łączyły go dwa korytarzowe ganki. Blok zabudowy mieszkalnej składał się z trzech piętrowych skrzydeł (skrzydło północne – około 41×10 m; skrzydło zachodnie – około 40×12 m; skrzydło południowe około 22×10 m). Skrzydło północne zamykała od wschodu czterokondygnacyjna, kwadratowa wieża-dzwonnica. Według przekazu z 1816 roku zabudowania karmelitów otaczał murowany parkan, ozdobiony od strony ulicy Mostowej figurami aniołków (Bydgoszcz 2002, s. 96-97).

Po wykonanych w latach 1894-1895 i w 1945 roku zmianach przestrzennych, kiedy wyburzono ostatnie budynki klasztoru i usytuowany na ich miejscu teatr miejski, pod obecną powierzchnią placu Teatralnego znalazła się znaczna część historycznego obszaru karmelickiego konwentu, ze wschodnią i środkową partią kościoła Mariackiego, skrzydłem północnym i wschodnią partią południowego skrzydła klasztoru. Pod chodnikiem i jezdnią poszerzanej w XIX i XX wieku ulicy Mostowej i Marszałka Focha zalega z kolei północna i wschodnia krawędź dawnej świątyni, wraz z otaczającym ją przykościelnym cmentarzem.

Od października 2008 do lipca 2009 roku, w trakcie inwestycji komunalnej pn. „Modernizacja ulicy Marszałka Focha”, Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska w Bydgoszczy prowadziła ratownicze badania archeologiczne. Na terenie historycznego konwentu założono wykopy badawcze numer 2-4, 6-12. Terytorialnie miejsce badań należy do historycznego przedmieścia Gdańskiego, którego początek wykształcania się odnieść można do końca XIV wieku. Powstał wówczas klasztor Karmelitów wraz z drewnianym kościołem oraz zapewne rozproszona zabudowa, o charakterze zarówno mieszkalnym, jak i gospodarczym. Zachowane, XVII-wieczne źródła pisane wzmiankują na przedmieściu Gdańskim domy przedmieszczan bydgoskich. Główna arteria komunikacyjna przedmieścia Gdańskiego była nazywana *platea publica*. Na przedmieściu znajdowały się również spichlerze i ogrody mieszczan bydgoskich (Siwiak 2009, s. 235). Wynikiem wykopalisk archeologicznych jest zadokumentowanie między innymi murowanych pozostałości XVI-wiecznej bramy Gdańskiej i kościoła Karmelitów pw. NMP wraz z okalającym go cmentarzem (ryc. 3) (Siwiak 2009a). Obserwacji archeologicznej poddano także nawarstwienia osadnicze historycznego traktu komunikacyjnego (współczesna ulica Marszałka Focha). Początek jego użytkowania na podstawie pozyskanych źródeł kultury materialnej można odnieść do przełomu XIV i XV wieku. Dochodząca do dwóch metrów miąższość ulicznych nawarstwień (ryc. 4) może świadczyć o znacznej roli badanej drogi w systemie transportowym nie tylko przedmieścia Gdańskiego, ale również właściwego miasta.



Ryc. 3. Bydgoszcz, stanowisko 573, ul. Marszałka Focha.
Plan wykopów na terenie klasztoru Karmelitów

Rys. Anna Siwiak



Ryc. 4. Bydgoszcz, stanowisko 573, ul. Marszałka Focha. Wykop 5.
Przekrój nawarstwień drogi

Fot. Wojciech Siwiak



Ryc. 5. Bydgoszcz, stanowisko 573, ul. Marszałka Focha. Wykop 7A. Kamienny fundament dzwonnicy

Fot. Wojciech Siwiak



Ryc. 6. Bydgoszcz, stanowisko 573, ulica Marszałka Focha. Wykop 3, 4. Przyziemia przykościelnych kaplic (XVII-XVIII wiek). Narożnik teatru spalonego w 1945 roku

Fot. Wojciech Siwiak

Można założyć, że *platea publica*, wzmiankowana w XVI-XVII-wiecznych źródłach pisanych jako nazwa głównej arterii komunikacyjnej przedmieścia Gdańskiego, odnosi się do badanego przez nas odcinka ulicy Focha.

Wykopaliska archeologiczne skoncentrowano pomiędzy północnym krańcem ulicy Mostowej a skrzyżowaniem Gdańskiej, Jagiellońskiej i Marszałka Focha (rejon kościoła Klarysek). Zlokalizowano w terenie znane z archiwalnych planów pozostałości bramy Gdańskiej oraz wschodnią partię nawy wraz z prezbiterium kościoła NMP (ryc. 5). Badaniom archeologicznym poddano również przykościelny cmentarz, jak i otaczające klasztor od północy i wschodu murowane ogrodzenie. Zadokumentowano także relikty murowanego podpiwniczonego budynku, przylegającego bezpośrednio od zachodu do miejskiej bramy, prawdopodobnie pełniącego funkcję kaplicy (wykop 9). Przewiązanie jego fundamentów z bramą Gdańską wskazuje na jednoczesową budowę obu obiektów. Z bramy Gdańskiej odsłonięto jedynie, poprzecinane wkopami instalacyjnymi, zachowane w formie szczątkowej relikty fundamentowania zachodniej wieży.

Odkryto też nieznanymi z historycznych planów kamienny fundament o rzucie kwadratu (wykop 7A), zachowany w postaci pięciu warstw rzędowo układanych bez zaprawy kamieni narzutowych, interpretowany jako relikwium średniowiecznej dzwonnicy, wiązanej z drewnianym kościołem (ryc. 6). Z murowanego karmelickiego kościoła zbadano wykopaliskowo korony kamiennoceglanych fundamentów prezbiterium i wschodniej partii północnej nawy oraz przyziemi dobudowanych od północy przykościelnych kaplic wraz z kryptami grzebalnymi. W wykopach usytuowanych wewnątrz świątyni i kaplic zadokumentowano fragmentarycznie zachowane posadzki wykonane z nieszkliwionych, kwadratowych, ceramicznych płytek (Olszewska 2011). W obrębie odsłoniętych relikwium przyziemi kaplic stwierdzono istnienie zachowanej i niedostępnej krypty o sklepieniu kolebkowym (wykop 3, sondaż 1). Pozostałe badane krypty miały zarwane sklepienia i zostały przed zagruzowaniem w trakcie rozbiórki opróżnione (wykop 3, sondaż 3; wykop 4). Dla zminimalizowania ingerencji w substancję zabytkową zachowanej krypty ograniczono możliwości poznawcze do metod nieinwazyjnych. W celu ustalenia, czy znajdują się w niej pochówki, dokonano penetracji krypty przy użyciu mikrokamery. W sklepieniu wywiercono dwucentymetrowy otwór, przez który zapuszczono do wnętrza krypty sondę zakończoną mikrokamerą (ryc. 7). Ustalono, że wewnątrz krypty jest obecnie puste. Posadzkę wykonano z wtórnie wykorzystanych cegieł, a rozmiary podziemnego pomieszczenia wynoszą około 1,5 × 2 m. Stwierdzono również zamurowane w ścianie zachodniej wejście do krypty. Niewykluczone, że pod ceglana posadzką znajdują się zachowane pochówki

wziemne. Brak pochówków w krypcie można również tłumaczyć przestrzeganiem przez władze pruskie przepisów sanitarnych i opróżnieniem krypt grzebalnych w trakcie rozbiórki kościoła lub z powodu jakiegoś innego nieczytelnego dla nas aktu.

Na podstawie wykonanych badań archeologicznych można założyć, że odsłonięte pozostałości prezbiterium i północnego magistralnego muru świątyni pochodzą z końca XVI wieku. Chronologicznie młodsze są relikty kaplic, dostawione do północnej ściany kościoła w przeciągu XVII-XVIII wieku. Wydaje się, iż budowa kościoła i murowanego klasztornego ogrodzenia zbiegła się w czasie z powstaniem murowanej bramy Gdańskiej, wzmiankowanej po raz pierwszy w źródłach pisanych w 1584 roku (Guldon 1991, s. 149). Fundamenty kościoła wykonano z rzędowo ustawianych głazów narzutowych. Szczeliny pomiędzy nimi wypełniono rumoszem ceglany, a całość spojono wapienną zaprawą. Na ławie fundamentowej, po wykonaniu warstwy wyrównawczej, posadowiono punktowo zachowane, właściwe ceglane ściany nośne badanych obiektów. Zachowane mury przyziemia nawy (wykop 3) kościoła Marii Panny wykonano z ręcznych cegieł, tzw. palcówek, o wymiarach $7/8 \times 14/15 \times 28/30$ cm, spójnych zaprawą wapienno-piaskową. Odkryty fragment przyziemia wschodniego ogrodzenia klasztoru, o szerokości 0,6 metra (wykop 7), posadowiono na kamienno-ceglanym fundamencie arkadowym. Po zewnętrznej stronie ogrodzenia klasztoru (od wschodu) odkryto relikty brukowanej drogi, łączącej most na Brdzie i bramę miejską (ryc. 8).

Zarejestrowane kamienno-ceglane struktury fundamentowe bramy miejskiej i klasztornego ogrodzenia pozwalają zastanowić się nad dotychczasowymi sugestiami przypisującymi im charakter umocnień obronnych. Zachowane struktury murów fundamentowych mogą świadczyć o niepełnieniu przez nie funkcji *stricte* militarnych. Brama Gdańska, poza skromnymi walorami obronnymi, pełniła funkcję granicy, jako symbolicznego wyznaczenia i zamknięcia przestrzeni miejskiej, służąc zarazem jako punkt pobierania różnorodnych opłat ważnych dla ekonomicznego interesu Bydgoszczy. Zresztą już na początku XVIII wieku znajdowała się w stanie ruiny – *Co się tyczy ruiny Bramy Mostowej i niebezpieczeństwa ponieważ ... nie masz na reparację pieniędzy* (AmB, sygn. 6, k. 40 (1729)). Badany archeologicznie odcinek klasztornego ogrodzenia, z uwagi na niewielką jego szerokość i arkadowy sposób fundamentowania, również nie mógł mieć większego znaczenia militarnego. Wyznaczał raczej własność karmelickiego obszaru i strefy *sacrum*. Zakres prowadzonych prac inwestycyjnych i brak współpracy ze strony Urzędu Miasta nie zezwolił na pełniejsze podjęcie badań zachowanych relikwów karmelickiej świątyni, ograniczając do minimum poznawczą ingerencję w zachowaną substancję zabytkową.



Ryc. 7. Bydgoszcz, stanowisko 573,
ul. Marszałka Focha. Wykop 3,
sondaż 1. Zachodnia ściana krypty
Fot. Jacek Romaniuk

Ryc. 8. Bydgoszcz, stanowisko 573,
ul. Marszałka Focha. Wykop 7B.
Przykościelny cmentarz,
relikty przyziemia wschodniego
ogrodzenia klasztoru i brukowana
droga łącząca miejską bramę
z mostem na Brdzie

Fot. Wojciech Siwiak



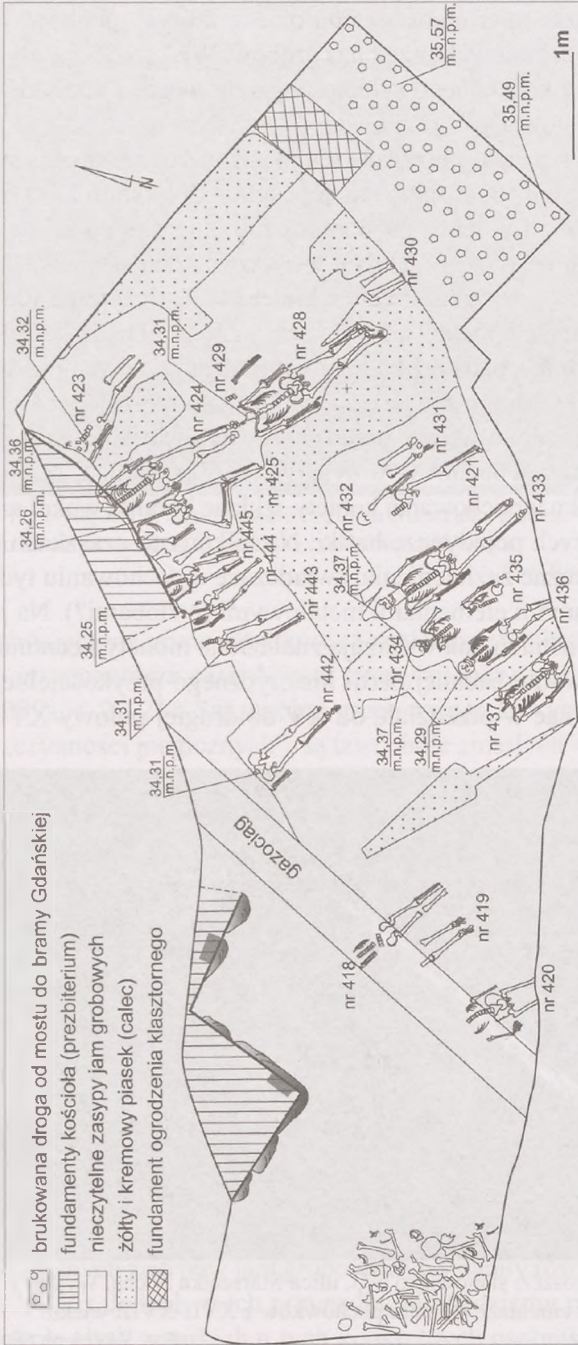


Ryc. 9. Bydgoszcz, stanowisko 573, ulica Marszałka Focha.
Wykop 7B. Przykościelny cmentarz (poziom XV-XVI-wieczny)
i kamienno-ceglane fundamenty prezbiterium

Fot. Wojciech Siwiak

Interesujących wyników dostarczyły wykopaliska archeologiczne wykonane na terenie dawnego przykościelnego cmentarza (wykop 2, 6, 7A, 7B, 8, 9, 12). Badany fragment nekropolii znajdował się wokół prezbiterium i po północnej stronie kościoła (ryc. 9). Założono także sondaż we wnętrzu świątyni (wykop 3, sondaż 2). Przebadano około stu metrów kwadratowych otaczającego świątynię cmentarza. Zadokumentowano 469 grobów szkieletowych mieszkańców staropolskiej Bydgoszczy¹. Układ szkieletów i ich wzajemne nawarstwianie się świadczą o intensywnym użytkowaniu badanego obszaru nekropolii (ryc. 10). Niewielki przestrzennie obszar przykościelnego cmentarza i kilkusetletnie jego użytkowanie spowodowało, że zmarłych chowano w „warstwach” dochodzących do dwunastu poziomów szkieletów. Z uwagi na tak intensywne użytkowanie cmentarza większość zarysów jam grobowych była nieczytelna, zarówno w rzucie poziomym, jak i pionowym. Podczas prac wykopaliskowych w wielu przypadkach stwierdzono przemieszczenie szczątków kostnych. Stan ich zachowania można ocenić jako dobry. Zmarłych chowano przeważnie bez trumien i wyposażenia. Trumny były na omawianym cmentarzu epizodycznym elementem obrządku pogrzebowego. Jedyne w pojedynczych grobach dziecięcych zachowały się czytelne zarysy trumien.

¹ Szczątków ludzkich z grobów nr 455-469 nie pobrano z uwagi na niekolidowanie z realizowaną inwestycją.



Ryc. 10. Bydgoszcz, stanowisko 573, ul. Marszałka Focha. Wykop 12. Przykościelny cmentarz. Poziom pochówków z XV wieku

Rys. Anna Siwiak

Zwraca uwagę duża śmiertelność wśród dzieci, których pochówki stanowią znaczny odsetek odsłoniętych przez nas grobów. Większość zmarłych została pochowana według kościelnego rytuału pogrzebowego. Zmarłych chowano, poza kilkoma odnotowanymi przykładami, w stałym układzie z głową zwróconą na zachód. W tym celu stosowano również dodatkowe zabiegi, stabilizując czaszkę zmarłego poprzez obstawienie jej cegłami, płytkami lub kamieniami. Chowający zapewniali w ten sposób zmarłemu „niezakłócone” oczekiwanie na zmartwychwstanie (ryc. 11-12). Nie we wszystkich przypadkach, z uwagi na stan zachowania poszczególnych szkieletów, jest czytelne ułożenie rąk zmarłych. Zmarli zostali pochowani z rękami ułożonymi bądź skrzyżowanymi na linii pasa i miednicy, bądź też z ułożonymi lub skrzyżowanymi kośćmi rąk na klatce piersiowej. Można stwierdzić, że nie jest wyraźnie widoczne częstsze stosowanie jakiegokolwiek z przedstawionych wariantów. Wyposażenie odkrytych na cmentarzu pochówków było więcej niż skromne. Zarejestrowano w jednym przypadku u pochowanej kobiety szklane koraliki wokół szyi i dłoni, oraz w kilku dalszych pojedyncze haftki. Na kilkunastu czaszkach widoczne były charakterystyczne zazielenienia, świadczące o pochowaniu tych osobników z niezachowanymi elementami metalowymi (ozdobami?). Na podstawie dotychczasowych ustaleń, jak wskazują znalezione monety i ceramika naczyniowa, funkcjonowanie badanej partii historycznego przykościelnego cmentarza można zamknąć w przedziale od XV do drugiej połowy XVIII wieku.



Ryc. 11. Bydgoszcz, stanowisko 573, ulica Marszałka Focha. Wykop 8. Przykościelny cmentarz. Poziom pochówków z XVII-XVIII wieku

Fot. Wojciech Siwiak



Ryc. 12. Bydgoszcz, stanowisko 573, ulica Marszałka Focha. Wykop 7B. Przykościelny cmentarz. Poziom pochówków z XV wieku

Fot. Wojciech Siwiak

Wyróżniającą się grupą zabytków są znalezione w obrębie kościoła i otaczającego go cmentarza czterdzieści cztery monety i ołowiany odważnik (Siwiak 2009a, s. 20-21). Szczególną grupą monet, których funkcję sprowadzono do „czynności magicznych”, są tzw. obole zmarłych – drobne pieniądze wkładane najczęściej w przypadku badanego cmentarza w usta zmarłych, będące świadectwem przeżywających się wierzeń pogańskich, mających swe korzenie w świecie starożytnym. Obdarowanie zmarłego monetą mogło stanowić między innymi formę zapłaty za przenosiny w zaświaty. Obyczaj ten na terenie Polski początkami sięga końca X wieku (Suchodolski 1985). Zjawisko to różnie interpretują analogie etnograficzne z Polski i innych krajów słowiańskich odnoszące się do XIX-XX wieku (Fischer 1921, s. 173-179; Moszyński 1967, s. 598, 656). Wydaje się, że w późnym średniowieczu, a szczególnie w nowożytności, pieniądz w grobie utracił walor daru materialnego, stając się bardziej ofiarą symboliczną. Moneta była w oczach wiernych uświęcona poprzez ofiary składane w kościele (Szczurek 1995, s. 87).

Na badanym archeologicznie cmentarzu znaleziono 12 „pewnych” pochówków, w których zmarłego obdarowano pośmiertnie monetą (grób nr 41, 44, 85, 109, 133, 185, 279, 222, 232, 318, 367, 466). W przestrzeni kolejnych trzech nieczytelnych zasypów jam grobowych wystąpiły również monety (grób nr 152, 327, 350). Jednak w ich przypadku nie będziemy mieli pewności, że pełniły funkcję oboli zmarłych u tych konkretnych osobników (pod czaszką,

przed nogami, koło szkieletu, obok czaszki). Możliwe, że uległy wtórnemu przemieszczeniu z powodu zmian *post mortem* zmarłego, aby zrobić miejsce dla kolejnych pochówków. W dziewięciu pochówkach obola umieszczono na podniebieniu, w dwóch na piersiach (grób nr 41, 466) i w prawej dłoni zmarłego dziecka (grób 279). Jako obol posłużył między innymi szeląg Michała Küchmeistera (1414-1422) z lat 1414-1416 (grób 466), denar gdański Zygmunta I Starego (1506-1548) (grób nr 85), szeląg Zygmunta III Wazy z lat 1625-1627 (grób nr 44). Trzykrotnie obolem zmarłych były szelągi (boratynki) Jana Kazimierza (1648-1668) (grób nr 185, 222, 232)². Wydaje się, że zwyczaju tego nie praktykowano już na badanym wykopaliskowo cmentarzu w XVIII wieku. Nie znaleziono wśród oboli zmarłych monet z tego stulecia. Monety z drugiej połowy XVIII wieku wystąpiły przy dwóch szkieletach odkrytych na cmentarzu kościoła św. Idziego w Bydgoszczy (Wiewióra 1994, s. 98).

Z zachowanych wyznań testamentowych znamy z imienia i nazwiska mieszkańców staropolskiej Bydgoszczy, którzy wyrazili życzenie wiecznego spoczynku przy karmelickiej świątyni. Nie będziemy jednak w stanie przyporządkować ich odkrytym w trakcie badań pochówkom. Wspomnieć tu można Hedwigę Cieszkę, która w 1641 roku wyznała, że *u karmelitów chce być pochowana. Ojcom karmelitom za miejsce i procesję zł 50. Dodatkowo 200 zł na pogrzeb ciała naznaczyła, synowi Piotrowi niech mi za złe niema, nic nie zapisuję bo nie mam* (AmB, sygn. 13, k. 204). Z kolei przedmieszczek Marcin Wołek w testamencie z 1645 roku wyraził wolę – *Naprzód gdy być go P. Bóg z tego świata zabrać raczył, ciału swemu pogrzeb naznaczył u Ojców karmelitów tutecznych bydgoskich*. Ojcom karmelitom zapisał także długi, które winni mu są jego wierzyciele (AmB, sygn. 13, k. 1197). Hedwiga Kardaszka, pomimo życzenia pochowania u ojców bernardynów, na karmelitów przeznaczyła winny jej dług w wysokości 12 zł i 15 gr (AmB, sygn. 13, k. 79 (1640)). Znaczne nadanie zrobiła Małgorzata Ruta. *Naprzód duszę swoją grzeszną w ręce Pana Boga powierzając, ciału swemu pogrzeb u Ojców Karmelitów naznaczyła. Item połowice domu tego w którym teraz leży ... tymże Ojcom Karmelitom tutecznym po śmierci swej do dorzywania i używania czasy wiecznemi daruje i odkazuje. Item do tegoż kościoła tychże Karmelitów odkazała 37 zł pol. Długu swego własnego ... w którym długu jest zastawa między innymi w postaci książek oprawnych w srebro. Zastawę wskazała zaraz po śmierci swej odebrać temuż klasztorowi aż do wykupna. Item do tegoż kościoła odkazała zł 100 pol., których pożyczyła ... Olendrowi. Przy tym Ojca przeora prosiła, aby jej ciało jak najprzystojniej ziemi oddał i pochował. Co jej będąc przy*

² Monety z pozostałych grobów w konserwacji.

tym testamentie ... obiecał (AmB, sygn. 13, k. 191 (1640)). Kolejny testator, *widząc ostatni punkt żywota swego, którego się nikt uchronić nie może, aby też po śmierci jego żadnej zatargi między powinowatymi i żoną do której on wstąpić był nie było. Dyspozycję tako jako ubogi zeznał. ... Ciało nędzne grzeszne u Panny Marij w kościele pogrześć prosił. Tamże, aby msza jedna przy pogrzebie odprawiona była. ... Na co się własną ręką podpisał J. Olszewski – pisarz bydgoski* (AmB, sygn. 18, k. 98v-99v (1587)).

Nie wszystkim jednak testamentowym legatom towarzyszyło w tak jednoznaczny sposób wskazanie miejsca wiecznego spoczynku. Najczęściej ograniczano się do wyliczenia przekazywanych testamentem na rzecz klasztoru dóbr materialnych. Zapis z okresu nowożytnego na rzecz *monastery[Ź] Bidgostien* pochodzi z 1560 roku (AmB, sygn. 7, k. 97). W 1594 roku Bartłomiej Chołuj *do panny Marii na kościół zakazał 10 zł* (AmB, sygn. 18, k. 86v). Następny testator Jan Pokora w 1598 roku zapisał na kościół Panny Marii 1 zł (AmB, sygn. 8, k. 54-54v). W 1601 roku Regina Gburkowa z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży jej domu, 7 zł do kościoła Panny Marii poleciła powinowatym przekazać (AmB, sygn. 18, k. 120). Na klasztor Karmelitów zapisywano nie tylko gotówkę. Gertruda Głowczykowa w 1643 roku zapisała posiadany grunt (AmB, sygn. 13, k. 794). Przedmieszczka, żona Jakuba Krawca legowała płachtę lnianą z koronkami (AmB, sygn. 18, k. 176v (1613)), a Stanisław Diabelec *do kościoła Paniej Marij na Dzwon (na który przedtem czyniąc dosyć ostatni woli pierwszej małżonki swojej dał był łamany ceny i miedzi nie mało)* (AmB, sygn. 18, k. 149 (1607); Malewski 1935, s. 66). Przedmieszczka Agnieszka Giemzina z przedmieścia Gdańskiego zapisała jałowicę (AmB, sygn. 18, k. 126 (1602)). Datek na karmelitów w 1612 roku kazał również zapisać mieszczanin Krzysztof Białoskórski (AmB, sygn. 18, k. 172v), a w 1616 roku zapisano 6 zł na chorągwie (AmB, sygn. 18, k. 199). U karmelitów przechowywano także ruchomości po zmarłych mieszkańcach, co potwierdza *Relacja z popisania rzeczy pozostałych po zmarłej Katarzynie Komorskiej przez karmelitów przechowanych, zatrzymanych i spisanych* (AmB, sygn. 10, k. 530, 663, 934) czy też *Popisanie rzeczy ruchomych nieboszczyka Mathiska Zemelki zacknionych do kościoła Panny Marii do zachrysti doniesionych do schowania i ... urządnie przez ławniki zapieczętowanych* (trzy skrzynie) (AmB, sygn. 18, k. 44 (1586)).

Przeprowadzone badania archeologiczne wpłynęły na nowe postrzeganie dziejów historycznego przedmieścia Gdańskiego. Szczególnie ze strony rozpoznania jego topografii i kolejnych faz zasiedlania. Badania przykościelnego cmentarza przyczynią się z kolei do szeregu antropologicznych analiz nad biologicznym stanem populacji zamieszkującej Bydgoszcz w XV-XVIII wieku.



Ryc. 13. Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha.
Zarys prezbiterium i nawy kościoła Karmelitów
w nawierzchni współczesnego chodnika

Fot. Wojciech Siwiak

Wstępne badania zabezpieczonych szczątków ludzkich informują o szeregu zmian patologicznych obserwowanych na badanym materiale. Stwierdzono między innymi stany chorobowe narządu żucia (próchnica, stany zapalne zębodołów, przetoki), zmiany degeneracyjne i artretyczne większości kości szkieletu postkranialnego i kręgow, dysplazje stawów biodrowych. W badanej serii wystąpił także przypadek osteomyelitis i kiły wenerycznej oraz trzy przypadki kiły wrodzonej u dzieci w wieku infans I. Stwierdzono też urazy zobliterowane i perimortem, zadane narzędziami ostrokrawędzistymi, głównie w obrębie czaszki (Koczorski 2010).

O wykopaliskach przypomina wyznaczenie w chodniku bazaltową kostką zarysu nawy i prezbiterium kościoła Marii Panny (ryc. 13).

Bibliografia

Źródła

AmB – Akta miasta Bydgoszczy w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy
WiMBP – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy, Zbiory Specjalne

Literatura

Alabrudzińska E.

1990 *Z dziejów karmelitów bydgoskich*, Kronika Bydgoska, R. X, s. 169-175.

Atlas

1997 *Atlas historyczny miast polskich*, red. A. Czachorowski, t. 2: *Kujawy*, z. 1: *Bydgoszcz*, oprac. hist. E. Okoń, J. Mandecki, oprac. kartograf. Z. Kozieł.

Bydgoszcz

2002 *Bydgoszcz. Studium Historyczno-Konserwatorskie. Stare Miasto*, cz. 5, t. V. *Aneks. Wypisy archiwalne*, kwerenda archiwalna L. Łbik, Bydgoszcz (maszynopis, Miejski Konserwator Zabytków w Bydgoszczy).

- Dygaszewicz E., Siwiak W.
2005 *Karmelici Bydgoscy*, Kalendarz Bydgoski, R. XXXVIII, s. 249-252.
- Fischer A.
1921 *Zwyczajy pogrzebowe ludu polskiego*, Lwów.
- Guldon Z.
1991 *Rozwój urbanistyczny i przemiany ludnościowe w latach 1446-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań, s. 149.
- Koczorski T.
2010 *Badania pilotażowe serii szkieletowej z XV-XVIII w. przy ulicy Focha w Bydgoszczy (stanowisko 573)*, Bydgoszcz (maszynopis, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz).
- Maciejewski J., Zyglewski Z.
1997 *W sprawie początków klasztoru karmelitów w Bydgoszczy*, *Nasza Przeszość*, t. 87, s. 375-380.
- Malewski Z.
1935 *Księga testamentów obywateli bydgoskich*, *Przegląd Bydgoski*, R. III, z. 1-2, s. 41-79.
- Mincer F.
1991 *Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1446-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy* t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań, s. 258-325.
1992 *Historia Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra.
- Moszyński K.
1967 *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa.
- Olszewska M.
2011 *Płytki posadzkowe z kościoła karmelitów w Bydgoszczy*, Bydgoszcz (maszynopis, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz).
- Siwiak A., Siwiak W.
2008 *Dokumentacja z prac archeologicznych na Placu Teatralnym w Bydgoszczy. Wykop 1/2008 (stanowisko 573)*, Bydgoszcz (maszynopis, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura Bydgoszcz).
- Siwiak W.
2009 *Nowożytne szkła z Przedmieścia Gdańskiego w Bydgoszczy*, *Kronika Bydgoska*, R. XXX, s. 235-258.
2009a *Sprawozdanie z prac archeologicznych wykonanych w trakcie modernizacji ulicy Focha w Bydgoszczy w 2008 i 2009 roku (Brama Gdańska, kościół NMP zakonu karmelitów wraz z przykościelnym cmentarzem, historyczna oś komunikacyjna Przedmieścia Gdańskiego)*, *Bydgoskie Wiadomości Numizmatyczne*, nr 41, s. 17-24.
- Suchodolski S.
1985 *Początki obola zmarłych w Polsce i w krajach ościennych we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Tezisy dokładow polskoi delegacji V Międzynarodnom Kongresie Slawianskoi Archeologii*, Kiev, Warszawa, s. 223-232.

Szczurek T.

- 1995 *Obol zmarłych w późnym średniowieczu w Polsce północno-zachodniej*, [w:] *X Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli. Pozaekonomiczne funkcje monet*, Poznań, s. 79-93.

Wiewióra M.

- 1994 *Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy*, *Komunikaty Archeologiczne*, t. VI, Bydgoszcz, s. 71-103.

Summary

Archaeological excavations were located on the site of Gdańska Gateway relics, and the eastern part of the church with the sanctuary of the Church of Our Lady. Archaeologists examined also the churchyard and the brick fence surrounding the monastery to the north and the east. Documented were also the relics of a brick building with a basement, adjoining a municipal gateway directly to the west, functioning as a chapel. An unknown stone foundation was also found as a relic of a medieval belfry connected with a wooden church. The parts of the Carmelite brick church examined with the use of excavations were the crowns of stone-brick foundations of the sanctuary and the eastern part of the church nave, and the crowns of walls of the church chapels added to the north, along with burial crypts. The uncovered relics of the sanctuary and partially the northern main wall of the church date back to the late 16th century, whereas the relics of chapels were added to the northern wall of the church in the 17th-18th centuries. The church and the monasterial brick fence were constructed at the same time as the brick Gdańska Gateway, in 1584. The excavations in the churchyard facilitated the new identification in the scope of topography and the successive stages of settlement in Przedmieście Gdańskie District and starting anthropological examinations in the scope of the biological state of Bydgoszcz residents in the 15th-18th centuries.

Lech Łbik

Ratusz i zabudowa śródrzynekowa z czasów staropolskich w Bydgoszczy Studium historyczne

Dotychczasowa literatura na temat dziejów i architektury bydgoskiego ratusza z czasów staropolskich jest uboga i lakoniczna, przy tym też niejednokrotnie bałamutna¹. Z tej przyczyny niniejsze opracowanie obu tych tematów uwzględnia przede wszystkim zachowane świadectwa źródłowe: pisane, ikonograficzne i kartograficzne², pomija zaś z konieczności rezultaty szeroko-

¹ E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600*, „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt” 1888, s. 41-42; idem, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bromberg 1904, s. 251; idem, *Historische Einleitung*, [w:] *Industrie und Gewerbe in Bromberg*, Bromberg 1907, s. 9-10; G. Ohlhoff, *Das alte Rathaus*, „Bromberg” 1974, nr 46, s. 3-6; A. Licznarski, *O starym ratuszu bydgoskim*, „Kalendarz Bydgoski” 1971, s. 134-138; idem, *Historia wędrówki bydgoskiego ratusza*, „Kalendarz Bydgoski” 1975, s. 139-140; F. Mincer, *Kultura, nauka i szkolnictwo w latach 1466-1772*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 259; idem, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 86, 202, 308, 386-387; J. i J. Łosiowie, *Szesnastowieczny ratusz bydgoski w świetle badań archeologicznych*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1998, z. 3, s. 11-13.

² Skrótory stosowane w dalszej części artykułu: *ACCB* – *Acta consularia civitatis Bidgostiensis. Księga bydgoskiej rady miejskiej 1671-1675*, cz. 1-2, wyd. Z. Guldon i R. Kabaciński, Bydgoszcz 1967-1969; *AGMB* – Akta Gruntowe miasta Bydgoszczy, zespół w APB; *AHMP* – *Atlas historyczny miast polskich*, t. 2: *Kujawy*, red. A. Czachorowski, z. 1: *Bydgoszcz*, oprac. E. Okoń, J. Tandecki, Z. Kozieł, Toruń 1995; *AMB* – Akta miasta Bydgoszczy, zespół w APB; *APB* – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy; *HB* – *Historia Bydgoszczy*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991; *MOB* – Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy; *REMB* – *Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742-1761-1765*, wyd. R. Kabaciński, Bydgoszcz 1970; *SPCB* – *Statuty i przywileje cechów bydgoskich z lat 1434-1770*, wyd. T. Esman i Z. Guldon, Bydgoszcz 1963; *WB* – *Widoki Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996; *WMBP* – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy.

płaszczyznowych badań wykopaliskowych Starego Rynku, przeprowadzonych w 2010 roku przez archeologów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, jakie powinny zostać opublikowane. Omawiam po kolei sam ratusz, przyległe doń budy handlowo-mieszkalne, pozostałe obiekty śródrynkowe, a na końcu zestawiam w osobnym aneksie dostępne informacje o podratuszowych domach budniczych.

Ratusz

Organy samorządu miejskiego w postaci rady i sądowej ławy ukonstytuowały się w Bydgoszczy niebawem po lokacji miasta na prawie magdeburskim, do jakiej z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego doszło w roku 1346. Siedzibą obu tych organów był ratusz, wzmiankowany po raz pierwszy dopiero po upływie stulecia, w 1446 roku³. Nie wiadomo, od jak dawna wznosił się na rynku, gdzie dokładnie stał, z czego był zbudowany: z drewna czy cegły? Na możliwość istnienia w owym czasie masywnego budynku ratuszowego wskazują pośrednio dzieje trójnawowego kościoła parafialnego (dzisiejszej katedry), wymurowanego sumptem mieszczan w latach 1425-1466⁴, kto wie, czy nie razem z nową siedzibą władz miejskich.

Z 3 listopada 1519 roku pochodzi list bydgoskiej rady miejskiej do rady miejskiej Gdańska. Rajcy bydgoscy donieśli w nim gdańszczanom, że przybyły znad Motławy mistrz budowlany imieniem Jan nie odebrał z powodu śmierci połowy wynagrodzenia za wykonanie połowy uzgodnionej z nim pracy przy sklepieniach ratusza. Rada bydgoska wyraziła wolę wypłacenia tej zaległości, jeśli tylko jakiś inny mistrz budowlany z Gdańska zgodzi się zakończyć rozpoczętą przez Jana pracę⁵.

W tym kontekście uwagę przykuwa wcześniejszy list rady bydgoskiej do rady gdańskiej, datowany na 5 listopada 1509 roku. Dotyczył on nieokreślonego muru, który postawił w Bydgoszczy gdański murarz Jakub. Robotę sfuszrował, mur się zawalił⁶, nie wiadomo wszak, o jaki mur chodziło, może

³ Chodzi o dokument burmistrza i rady miejskiej, wydany w tymże roku w ratuszu bydgoskim („datum in pretorio Bidgostiensi”). *SPCB*, nr 2, s. 6.

⁴ L. Łbik, *Zarys dziejów bydgoskiej katedry*, „Studia Bydgoskie” 2009, t. 3, s. 286.

⁵ H. Ehrenberg, *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, Berlin 1893, s. 173-174 (Urkundliche Beilage 3): „(...) Fidelitates vestrae scire dignetur, quod is Johannes pye memorie architector artis cementarie non pro modico salario ad laborem testitudinum pretorii conventus fuerat mediumque ejusdem salarii medio labore non peracte recepit. Der Bromberger Rath will nun den Rest, wenn ein anderer Architekt den Bau vollendet, auszahlen”.

⁶ *Ibidem*, s. 173 (Urkundliche Beilage 2): „Der Rath der Stadt Bromberg schreibt an der Rath der Stadt Danzig wegen einer eingefallenen Mauer, die Jacobus murator, vicinus des Danziger Raths, errichtet habe”.

ratuszowy, może zaś zupełnie inny, na przykład obronny. Jakkolwiek było, oba listy nie dają wystarczających podstaw do datowania budowy murowanego ratusza na pierwszą ćwierć XVI stulecia, przy czym list późniejszy, informując zdawkowo o zasklepieniu części ratuszowych pomieszczeń, nie określa charakteru ani zakresu podjętych wówczas robót. W tej sytuacji w rachubę wchodzi zarówno całkiem nowa inwestycja, jak i przebudowa bądź rozbudowa istniejącej budowli o trudnej do określenia metryce.

Przed rokiem 1568 do czworobocznego, prostokątnego w rzucie ratusza dostawiono pierwsze budy (kramy) handlowo-mieszkalne (o czym mowa w następnej części niniejszego artykułu), a w roku 1600 przydano mu wyniosłą wieżę, „kunsztownie wzniesioną pośrodku rynku”⁷. Jak ukazuje plan miasta, wykreślony w 1800 roku przez porucznika Lindnera (ryc. 6), kwadratową wieżę posadowiono wewnątrz budowli ratuszowej, w obrębie murów magistralnych jej północno-wschodniego naroża (ryc. 5)⁸. Siedziba władz miejskich uzyskała wtedy charakterystyczną bryłę, utrwaloną na widokach Bydgoszczy z 1656 oraz 1661 roku, z których pierwszy (łącznie z poglądowym planem miasta) sporządził szwedzki inżynier wojskowy Erik Jönsson Dahlberg (ryc. 1, 2), drugi zaś – austriacko-szwajcarski malarz Johann Rudolf Storn (ryc. 3)⁹. Wedle planu Bydgoszczy, wykonanego w 1774 roku przez Paula Johanna Gretha, budynek ratuszowy mierzył 26,11 × 14,06 m, a z przyległymi doń budami mieszkalno-handlowymi – 35,15 (31,13) × 31,13 m (ryc. 4)¹⁰.

Sądząc z przywołanych dzieł Dahlberga i Storna¹¹, ratusz był budowlą gotycką, dwukondygnacyjną, ze stromym, dwuspadowym dachem, pokrytym

⁷ W. Łochowski, *Chronicon civitatis Bidgostiensis*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rękopis 1337, s. 7: „Tota civitas est muro obducta, turri eminentissima in anno 1600 in acie fori affabre elaborata atque praetorio murato adornata”.

⁸ MOB, sygn. H/1726 (reprodukcja: *AHMP*, nr 8). Lokalizacja wieży w obrębie bryły ratusza była typowa dla większości tego rodzaju budowli w Polsce i całej Europie (por. *Ratusz w miastach północnej Europy*, red. S. Latour, Gdańsk 1997, gdzie istnie bogactwo przykładów).

⁹ *AHMP*, nr 5; W. Tomkiewicz, *Weduty polskie z albumu J.R. Storna*, „Rocznik Historii Sztuki” 1962, t. 3, s. 280, ryc. 25; L. Łbik, *Widok i plan Bydgoszczy z czasów szwedzkiego „potopu”*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1998, z. 3, s. 18-24.

¹⁰ APB, AMB – Kartografika, sygn. 1 (reprodukcja późniejszej kopii planu Gretha, z drobnymi różnicami względem mapy oryginalnej: *AHMP*, nr 6). Zaprezentowane obliczenia metryczne przeprowadziłem na podstawie archiwalnego oryginału.

¹¹ Z kręgu przydatnych do rozpatrywanego tematu źródeł ikonograficznych wykluczam akwarelę bydgoskiego malarza Paula Bertolda Jaekla, ukazującą zabudowę Starego Rynku na początku XIX w. Rzecz w tym, że obraz powstał dopiero w 1903 r., rzekomo na podstawie anonimowego i zaginionego później pierwowzoru z około 1800 r., którego jednak nikt nigdy na oczy nie widział (*WB*, s. 10, 12, 179 i nr 39). Mimo bardzo późnej metryki dzieło to cieszy się niezasłużonym zaufaniem wielu badaczy przedrozbiorowej architektury miasta.



Ryc. 1. Fragment widoku Bydgoszczy od strony południowej z ratuszem (litera E).
Miedzioryt z 1696 r. według rysunku Erika J. Dahlberga z 1656 r.



Ryc. 2. Poglądowy plan Bydgoszczy z 1656 r. (orientowany na południe).
Miedzioryt z 1696 r. według rysunku Erika J. Dahlberga z 1656 r.

dachówką oraz ujętym od północy i południa ozdobnymi szczytami schodkowymi. Wysoka wieża kończyła się u Dahlberga wysuniętą przed lico muru czworoboczną galerią, ozdobioną sterczynami w narożach i nakrytą czterospadowym daszkiem namiotowym, który z kolei zwieńczony był zdwojonym hełmem z iglicą (ryc. 1). Nieco inaczej architekturę wieży przedstawił Storm, wyrysowując na niej dwie galerie, większą i mniejszą, rozmieszczone jedna pod drugą na różnych kondygnacjach (ryc. 3). Niestety, reszta jego rysunku, z uwagi na daleko posunięty schematyzm obrazowania, niewiele wnosi do naszej wiedzy o wyglądzie całego zespołu ratuszowego¹². Wiadomo skądinąd, że na wieży wisiał dzwon, a jej dach pobity był blachą ołowianą, hełm natomiast – miedzianą¹³.

Częściowy wgląd w kształt bryły ratusza, dyspozycję jego pomieszczeń oraz ich wyposażenie umożliwiają nieliczne przekazy z XVI, XVII i XVIII stulecia. Kluczową rolę odgrywają przy tym prawno-administracyjne i rachunkowe akta miejskie, pochodzące kolejno z lat 1671-1675 oraz 1742-1765. Mowa w nich o ceramicznym dachu, siedmiokrotnie naprawianym w latach 1745-1760, drewnianych rynnach dachowych czy ratuszowym szczycie, wzmocnionym metalowymi kotwami (ankrami) w roku 1752¹⁴. Do zewnętrznej ściany ratusza przybity był w XVII stuleciu wzorec popularnej miary długości, zwanej łokciem (około 60 cm)¹⁵. Jak wskazuje plan miasta z 1774 roku, główne wejście do tej budowli znajdowało się od strony południowej. Poprzedzały je schody, które w 1752 roku zadaszono przy użyciu mendla (15 sztuk) dachówek holenderskich¹⁶. Na tymże planie, ale od strony północnej, zaznaczono dwa pozbawione numerów własnościowo-adresowych, czworoboczne

Wprawdzie Jaekel namalował je, opierając się na swych wcześniejszych rysunkach, z których najstarszy pochodzi z 1857 r., niemniej obiekty już wówczas nieistniejące, takie jak ratusz czy studnie drewnianego wodociągu, przedstawił wyłącznie z fantazji. O tym, że nie miał pojęcia, jak pewne budowle onegdaj wyglądały, świadczy też fasada przyrynkowego kościoła jezuitskiego, zobrazowana zgodnie ze stanem, jaki uzyskała wskutek gruntownej przebudowy z około 1830 r. (por. L. Łbik, *Drewniane wodociągi bydgoskie i łaźnia miejska (do początku XIX wieku)*, [w:] *Historia wodociągów i kanalizacji w Bydgoszczy do 1945 r.*, Bydgoszcz 2004, s. 34, 35; A. Kuszelski, *Zespół jezuitski w Bydgoszczy. Kształtowanie układu przestrzennego i architektura*, „*Nasza Przeszłość*” 2010, t. 113, s. 187). Uwaga ta dotyczy również namalowanego w 1919 r. obrazu Augusta Wolffa, w którym w nawiązaniu do akwareli Jaekla artysta ów wyraził własną wizję plastyczną zabudowy Starego Rynku u progu XIX stulecia (MOB, sygn. H/1496).

¹² Zob. przypis 9.

¹³ *ACCB*, cz. 2, s. 22; *REMB*, s. 143, 145, 147.

¹⁴ *REMB*, s. 101, 105, 108, 115, 120, 129, 135, 151, 167.

¹⁵ *SPCB*, aneks 1, s. 80.

¹⁶ *REMB*, s. 108, 115; *AHMP*, nr 6.

w rzucie obiekty, dostawione do muru ratusza i stanowiące wspólnie z nim komunalną własność. Wnioskując z rejestrów rachunkowych z lat 1752-1760, jeden z tych obiektów zamieszkiwany był przez dwoje sług miejskich, drugi natomiast użytkował wtedy pisarz miejski, dlatego obiekt ów określano mianem budy pisarskiej¹⁷. Budę tę na koszt skarbu miasta postawiono zapewne na miejscu opisanej w 1673 roku podratuszowej budy miejskiej („instita civilis subpraetorialis”), przekazanej uprzednio na mieszkanie słudze miejskiemu Krzysztofowi Książkowi. Był to budynek murowany, podpiwniczony, piętrowy, z sienią, izbą, komorą i piecem. Książek wydzierżawił z czasem budę Wojciechowi Konowałowi i jego małżonce, Konowałowie zaś doprowadzili ją do stanu daleko posuniętej ruiny¹⁸.

Dokumentem z 4 sierpnia 1634 roku król Władysław IV Waza przyznał bydgoskim władzom miejskim wieczysty monopol na wyszynk oraz sprzedaż wina i mocniejszych „likworów” w specjalnie do tego celu urządzonej izbie ratuszowej („stuba praetorii Bydgostiensis”). Zysk ze sprzedaży rzeczonych trunków miał być w całości przeznaczony na renowację popadającego w ruinę ratusza oraz jego wyniosłej wieży¹⁹. Na mocy królewskiego przywileju w jednej z piwnic omawianej budowli urządzono gospodę (piwnicę) miejską²⁰. Niejako przez ścianę sąsiadowała ona z więzieniem miejskim, opatrzonym nazwą „dolnego”. Do krępowania lub torturowania niektórych więźniów używano tam haków, pęt, dybów, drewnianych i żelaznych śrub, jakie stosowano w przypadku miażdżenia stopy ofiary w tak zwanych butach hiszpańskich²¹.

¹⁷ REMB, s. 115, 116, 117, 128, 167; AHMP, nr 6.

¹⁸ ACCB, cz. 2, s. 82-83: „Naprzód dach zły, koziele w pośrodku złamany podstawiony, kozły na murłatach zgniełe stoją, w posowie [suficie] dziura do izby, w izbie, w komorze podciąg pod balkami, które na końcach zgniełe i w izbie podstawek jest, gnoju w komorze kurzego dosyć, okien dwu kwater ni masz, które za mieszkania Christopa Książka, jako refert [mówi], były. Piec niezły na górze, trepy [schody] złe, nad trepami podciąg złamany, w sieni gnój koński, żłób dla koni, mokrość wielka i krowa stoi na gnoju, w sklepie pełno gnoju świńskiego i tam trepów ni masz, świni dwoje w sklepie, który popryskany od świni i kamieni kilka wywalone murowe, drzwi w sklepie od świni pogryzione”.

¹⁹ E. Schmidt, *Beiträge zur Geschichte der Finanzverwaltung Brombergs unter polnischer Herrschaft*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg” 1894, s. 16-17, 45-47. Przywilej Władysława IV odnowił w 1743 r. król August III (ibidem, s. 19). Faktem jest, że środki pozyskane z propinacyjnego monopolu na wino i wódkę trwoniono w późniejszym czasie niezgodnie z ich formalnym przeznaczeniem (ACCB, cz. 1, s. 15, 16).

²⁰ REMB, s. 6, 30, 121.

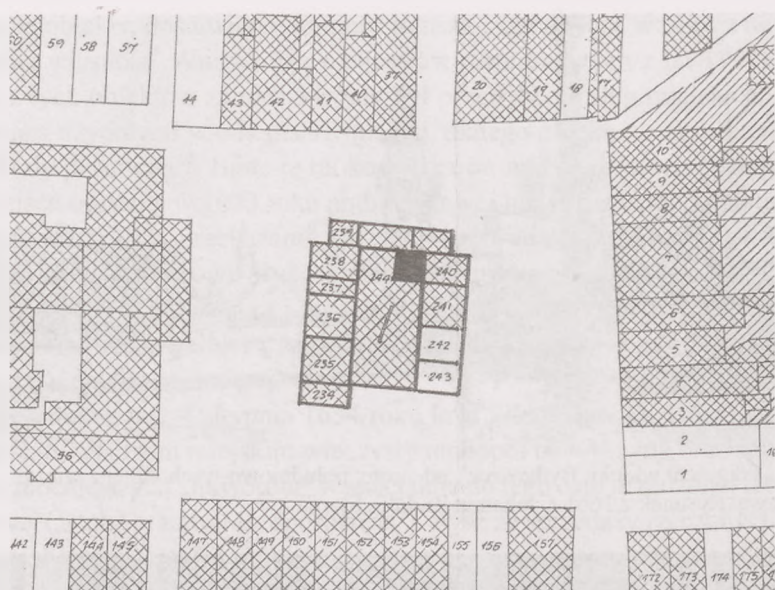
²¹ SPCB, nr 10, s. 33; ACCB, cz. 1, s. 47, 115; cz. 2, s. 40, 93; REMB, s. 101, 105, 112, 115, 125, 135, 148, 149; B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoski proces o czary w 1638 roku*, „Prace Komisji Historii BTN” 1966, t. 3, s. 121-122.



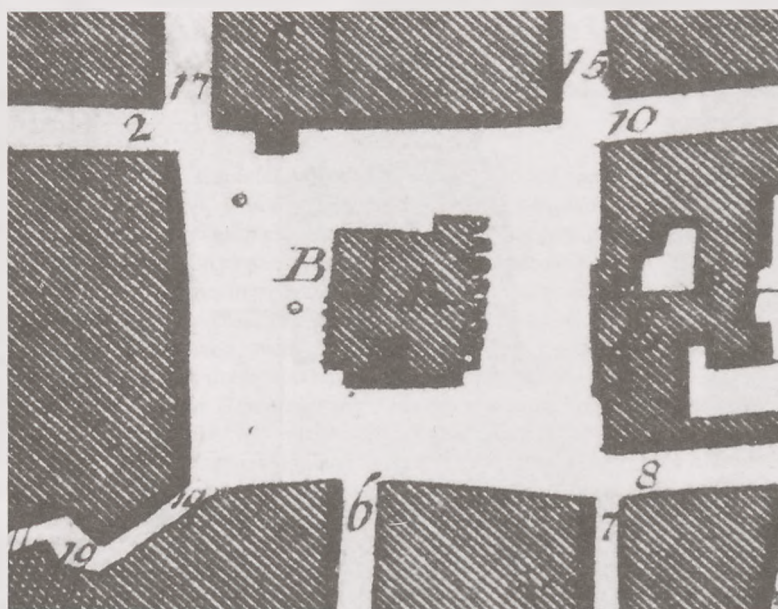
Ryc. 3. Fragment widoku Bydgoszczy od strony południowo-wschodniej z wieżą ratuszową. Rysunek z 1661 r. Johanna Rudolfa Storna



Ryc. 4. Rynek na planie Bydgoszczy z 1774 r., wykreślonym przez Paula Johanna Gretha



Ryc. 5. Ratusz z wieżą wg stanu z 1774 r. Przerys planu miasta P.J. Gretha
Z. Guldon, R. Kabaciński, *Szkice z dziejów dawnej Bydgoszczy*
XVI-XVIII w., Bydgoszcz 1975, wkładka) z uzupełnieniami L. Łbika



Ryc. 6. Rynek na planie Bydgoszczy z 1800 r., wykreślonym
przez porucznika Lindnera



Ryc. 7. Widok bydgoskiego rynku z 1829 r. Akwarela nieznanego autora

Na ratuszowym parterze znajdowało się z kolei więzienie „górne”, będące w istocie aresztem z dwiema co najmniej izbami²².

Na parterze i piętrze wzmiankowano też sień, salę, izbę sądową, izbę średnią, kancelarię, archiwum tudzież skarbiec, zwany inaczej kamlarią²³. Wydaje się, że największymi walorami reprezentacyjnymi odznaczała się duża sala, usytuowana zapewne na piętrze i nakryta drewnianym stropem belkowym²⁴. Co więcej, w izbie sądowej odnotowano obecność ław, okazałego stołu oraz małego stołeczka, w skarbcu – skrzynki na pieniądze i szafy z szufladami do przechowywania protokołów skarbowych, w archiwum natomiast – skrzyni na przywileje i dokumenty miejskie²⁵.

Pozostaje wieża, która w opinii bydgoszczan uchodziła za „ozdobę wszystkiego miasta”²⁶. Jak pamiętamy, już w 1634 roku razem z całym ratuszem chyliła się do upadku, ale najpewniej za jakiś czas zdołano ją wzmocnić. Późną wiosną roku 1671 groziła kolejną katastrofą budowlaną, przy czym chodziło nie tyle o destrukcję murów wieży, co jej dachu i wieńczącego go hełmu. Debata na temat działań zaradczych, jaką władze miasta odbyły z tłumnie zgromadzonym pod ratuszem pospółstwem, doprowadziła do zakwestionowania stanowiska postulującego pilną rozbiórkę nadwątlonego „wierzchu” budowli.

²² *REMB*, s. 125, 135; B. Janiszewska-Mincer, op. cit., s. 112, 116.

²³ *ACCB*, cz. 1, s. 18, 79, 87, 102, 103, 110, 126; cz. 2, s. 22, 23, 56, 93, 149; *REMB*, s. 132, 133, 134, 135, 145, 165.

²⁴ *REMB*, s. 132.

²⁵ *Ibidem*, s. 135, 145; *ACCB*, cz. 1, s. 103; cz. 2, s. 22, 61.

²⁶ *ACCB*, cz. 1, s. 15.

Uchwalono, aby miarodajną decyzję o ewentualnym usunięciu „wierzchu” bądź jego doraźnym „poprawieniu” uzależnić od ekspertyzy specjalnie sprowadzonych do miasta biegłych mistrzów murarskiego rzemiosła²⁷. Nie znamy dalszego przebiegu sprawy, jednakże późniejsze dzieje wieży dowodzą, że dach i hełm zostały uratowane.

Nie wiadomo, w jakim stanie wyszedł ratusz z pożaru, wywołanego 26 września 1708 roku wskutek zaproszenia ognia przez żołnierza szwedzkiego podczas trwania wojny północnej²⁸. Czerwony kur zapał ponownie w roku 1756, na początku wojny siedmioletniej, kiedy to z winy stacjonujących w mieście żołnierzy ogień poważnie uszkodził ratusz, zwłaszcza zaś jego wieżę. Ucierpiały najbardziej drewniane elementy budowli, takie jak wieżba dachowa, schody na szczyt wieży oraz wieżowy hełm. Odbudowę zniszczonego obiektu podjęto niebawem po pożarze, wydając na ten cel w ciągu 1756 i 1757 roku niebagatelną sumę 2181 złotych i 7 groszy. Renowacyjne prace murarskie, ciesielskie, zduńsko-dekarskie, ślusarskie, kowalskie i malarskie przeprowadzili rzemieślnicy bydgoscy, roboty blacharskie zaś wykonał konwisarz i blacharz toruński nazwiskiem Klosman. Wieżę przywrócono do postaci z XVII stulecia, odtwarzając nawet pobity blachą ołowianą dach czy pobity blachą miedzianą hełm (ozdobiony połączanymi gałkami, chorągiewkami, księżycami i gwiazdami), tudzież wieszając na dawnym miejscu ocalały z pożogi dzwon (przelany na nowo w Toruniu w 1758 r.)²⁹.

Pomimo różnorakich a doraźnych działań interwencyjnych konstrukcyjna kondycja ratusza ciągle pozostawiała wiele do życzenia, o czym świadczy lustracja starostwa bydgoskiego z 1765 roku, gdzie obiekt ten uznano za „reparacji potrzebujący”³⁰. Potem było już znacznie gorzej. Odkładany „ad kalendas Graecas” kapitalny remont ratusza nigdy nie doszedł do skutku, także po włączeniu miasta w 1772 roku do Królestwa Pruskiego w następstwie I rozbioru Polski. Swoiste światło w tunelu zaświeciło się tylko raz, w roku 1805, wszelako zgasło szybciej, nim zdążyło się rozjarzyć. Otóż w kręgu wyższych urzędników pruskiego obwodu nadnoteckiego brano wtedy pod uwagę możliwość remontu starego ratusza, lecz po konsultacjach i oszacowaniu kosztów rozważanej inwestycji rychło odstąpiono od tego pomysłu³¹. Zdezelowana budowla, opatrzona po rozbiorze Polski numerami własnościowo-adresowymi (Markt

²⁷ Ibidem, s. 15-16.

²⁸ F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 188; A. Kuztelski, op. cit., s. 215 (obaj cytowani autorzy piszą o rzeczonem pożarze z powołaniem na rzymskie archiwalia jezuickie).

²⁹ *REMB*, s. 142-143, 147-148, 150, 151.

³⁰ *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 40.

³¹ F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 387.

244 – 1774 r.; Markt 313 – 1776-1807 r.; Rynek 313 – 1807-1815 r.)³², umierała powoli, przy czym nic nie mogło odmienić jej losu.

Kronikę upadku tej budowli otwiera pismo bydgoskiego magistratu z roku 1775. Czytamy tam, że piwniczne więzienie ratuszowe znajduje się w bardzo złym stanie. Pomieszczenia nie są ogrzewane, a ponieważ cały ratusz otaczają domy mieszczańskie, nie dochodzi tam również światło ani świeże powietrze. Jedyne pomieszczenie, zdadne do trzymania dwóch więźniów, zamieszkuje strażnik więzienny i zarazem sługa miejski³³.

Mimo to ratusz trzymał się stosunkowo krzepko, dlatego w latach 1776-1787 na jego poddaszu odważono się celebrować nabożeństwa ewangeliczne. Zdarzyło się wszak, że do wnętrza prowizorycznego kościoła spadła pewnego razu przegnita belka, a innym razem na głowy zgromadzonych protestantów posypały się obluzowane kamienie. Szczęściem nikomu nic złego się nie stało. Dziurawy dach nie chronił przed śniegiem i deszczem, przeto ołtarz i kazalnica zbutwiały z wilgoci. Poddasze wielokrotnie wypełniał gryzący dym, dochodzący z niższych pomieszczeń przez nieszczelne kominy. Zewnętrzne schody, które wiodły na górę z bruku rynku, groziły zawaleniem, pod nimi zaś znajdował się cuchnący i zabłocony zakątek³⁴.

Po roku 1787 starą budowlę porzucono. Jak podaje radca bydgoskiego Sądu Nadwornego August Carl Holsche, nadal zachowywała wieżę, niemniej nie była już użytkowana i wisiądo nad nią widmo rozległej katastrofy budowlanej. Kilka małych, prywatnych domów budniczych, które jeszcze przy niej egzystowały, nie znalazło w oczach Holschego uznania, podobnie jak nowy odwach policyjno-porządkowej straży miejskiej, postawiony na miejscu zrujnowanych bud. Świątły radca zgłosił postulat, aby szpecącą rynek zabudowę usunąć i odsłonić w ten sposób piękny, śródmiejski plac³⁵.

Moment ostatecznej zagłady przypadł na lata przynależności miasta do napoleońskiego Księstwa Warszawskiego (1807-1815). Zredagowany w kwietniu 1812 roku urzędowy opis Bydgoszczy w następujących słowach odnosi się do dawnej siedziby władz miejskich: „W środku rynku stoi stary zapadły ratusz. Do upiększenia miasta wiele by się przydało uprzątnienie tych

³² L. Łbik, *Aneks archiwalny*, [w:] *Bydgoszcz. Studium historyczno-konserwatorskie. Stare Miasto*, red. P. Winter, cz. 4, t. 9, Bydgoszcz 2001, s. 143 – maszynopis w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Bydgoszczy.

³³ G. Ohlhoff, op. cit., s. 4.

³⁴ Ibidem, s. 5.

³⁵ A.C. Holsche, *Der Netzdistrikt, ein Beytrag zur Länder- und Völkerkunde mit statistischen Nachrichten*, Königsberg 1793, s. 106.

rozwalin, różne jednak zachodzą trudności do uskutecznienia tego³⁶. Kolejny opis, sporządzony po 1 lipca 1813 roku, ani słowem nie wspomina o ratuszu, choć wśród budowli przypominających odległą przeszłość i świetność Bydgoszczy wymienia „rozwaliny starej mennicy i zamku”³⁷. Porównanie dat obu cytowanych opisów zacieśnia ramy chronologiczne rozbiórki omawianego obiektu do okresu między majem roku 1812 a czerwcem roku następnego. Chcąc się upewnić, czy w tamtym czasie rzeczywiście do takiej rozbiórki doszło, wystarczy rzucić okiem na plan Bydgoszczy z 1816 roku oraz widok rynku z roku 1829 (ryc. 7), na których widnieją ostatnie budy podratuszowe, rozdzielone wolną od zabudowy działką po dawnym ratuszu³⁸. Szacowna ruina znikła z pejzażu miasta i pewnie żaden z ówczesnych bydgoszczan po niej nie zapłakał.

Podratuszowe budy (kramy) handlowo-mieszkalne

Najstarszą wiadomość o funkcjonowaniu w Bydgoszczy tak zwanych bud, czyli prywatnych obiektów handlowych o trwałej konstrukcji, przekazuje statut działającego od 1532 roku cechu kramarzy, uchwalony przez członków tego bractwa w 1568 roku³⁹. Wprawdzie statut ów nie określa, że chodzi o budy podratuszowe, ale późniejsze źródła bydgoskie sytuują je zawsze w bezpośredniej łączności z gmachem ratusza, odróżniając wyraźnie od prowizorycznych kramów, jatek czy jeszcze prostszych ław⁴⁰.

W roku 1600 pod ratuszem znajdowało się 15 bud kupieckich („institas mercatorum”, „institas circa praetorium existentes, quas budy in vulgari vocant”), w tym 13 murowanych oraz dwie drewniane⁴¹. Na poglądowym planie miasta, wykreślonym w 1656 roku przez Erika Dahlberga, widać szeregi nieokreślonych zabudowań rynkowych, przylegających do ratusza od strony wschodniej i zachodniej (ryc. 2)⁴².

³⁶ *Statystyka departamentu bydgoskiego ułożona w miesiącu kwietniu 1812 roku*, wyd. M. Kallas i J. Wojciak, Warszawa-Poznań 1972, s. 34.

³⁷ M. Kallas, J. Wojciak, *Raport wojskowo-statystyczny departamentu bydgoskiego z 1813 r.*, [w:] *Dokumenty do dziejów Kujaw i ziemi dobrzyńskiej XIV-XIX w.*, wyd. Z. Guldon, R. Kabciański, M. Kallas, J. Wojciak, Warszawa-Poznań 1974, s. 66, 81.

³⁸ *AHMP*, nr 9; *WB*, nr 43.

³⁹ *SPCB*, nr 10, s. 35.

⁴⁰ APB, AMB, sygn. 1, k. 42v., 49v.; *REMB*, s. 6, 9, 12, 15, 24, 29, 36, 42, 59, 68, 75, 81; A.C. Holsche, op. cit., s. 106.

⁴¹ APB, AMB, sygn. 1, k. 41, 42v.

⁴² *AHMP*, nr 5; L. Łbik, *Widok i plan...*, s. 19, 24.

Porównując ten plan z pomiarowym planem Bydgoszczy z 1774 roku⁴³ (ryc. 4), przyjąć można, że kryją się za nimi budy handlowe, przy czym na planie z XVII stulecia występują od wschodu aż w trzech szeregach o zróżnicowanej długości. Sądzę na tej podstawie, iż w połowie XVII stulecia liczba rzeczonych bud była większa niż w 1774 roku, kiedy to przy ratuszu zobrazowano kartograficznie dziesięć ponumerowanych obiektów budniczych. Wiadomo wszak, że trzy spośród nich zaliczały się do budynków podwójnych, ulokowanych na dwóch osobnych pierwotnie działkach, jakie najpóźniej w pierwszej połowie XVIII wieku skupiono w jedną całość własnościową. Z tego powodu w miarę upływu czasu traktować je zaczęto jak jeden niepodzielny obiekt⁴⁴. I tak w 1774 roku po zachodniej stronie ratusza występowało sześć domów budniczych (wcześniej osiem), natomiast po stronie wschodniej – cztery (wcześniej pięć). Zliczając zgodnie ze stanem wcześniejszym, znajdujemy ich przeto 13, zatem tyle, ile murowanych bud kupieckich zarejestrowano w roku 1600.

Niewiele da się powiedzieć o wyglądzie owych obiektów. Jak ukazuje widok rynku, namalowany na początku 1829 roku przez nieznanego autora (ryc. 7), jedna z pięciu zachowanych nadal bud reprezentowała styl barokowy, pozostałe zaś zdradzały skromne cechy klasycystyczne⁴⁵. Co więcej, cztery z nich były piętrowe, jedna wszak – nadbudowana w latach 1779-1785 – dwupiętrowa. Jednego piętra nie przekraczały także te budy, które znane są ze zdawkowych opisów. Zawierały z reguły piwnice, na parterze mieściły kramy, na piętrach izby mieszkalne, aczkolwiek w XIX stuleciu większość takich budynków spełniała już wyłącznie funkcje mieszkalne⁴⁶. Widok rynku z 1829 roku ujawnia ponadto obecność czteroprzęsłowego krużganka arkadowego w strefie parteru budy barokowej. Był to już tylko relikw dłuższego, zasklepionego korytarza, łączącego jeszcze w 1800 roku pięć z sześciu bud zachodnich i wspartego wówczas na 16 filarach. Z kolei w szeregu bud wschodnich mogły występować podcienia, na co wskazuje plan miasta z 1800 roku (ryc. 6), gdzie zaznaczono sześć przypór przyściennych, w których równie dobrze upatrywać wolno filary sklepienne domniemanych podcieni⁴⁷.

⁴³ *AHMP*, nr 6.

⁴⁴ *AP*, *AGMB*, sygn. 364, k. 3; 367, k. 5; *REMB*, s. 6, 9-10, 15-16. Więcej na ten temat w załączonym aneksie, nr 2, 3, 8.

⁴⁵ *WB*, nr 43 (datę namalowania widoku precyzują J. i J. Łosiowie, op. cit., s. 12); aneks, nr 2, 7, 8.

⁴⁶ *APB*, *AGMB*, sygn. 355-368; *WB*, nr 43. Dane szczegółowe w aneksie.

⁴⁷ *AHMP*, nr 8; *WB*, nr 43; aneks, nr 1 i 2.

O wyposażeniu domów budniczych ogólne wyobrażenie daje inwentarz budy, spisany urzędowo w 1623 roku. Obiekt należał wówczas do Gertrudy Główczykowej, lecz pozostawał w użytkowaniu pewnego dzierżawcy. Był murowany, podpiwniczony, piętrowy, z poddaszem i ceramicznym dachem. Z drzwi wejściowych od rynku, które zawieszono na hakach, wchodziło się do sieni. W niej odnotowano obecność starego, rozebranego „szelbączka” (rozkładana ława lub skrzynia do spania, ewentualnie kuchenny kredens), a także szafki w murze bez zamka. Z sieni, zapewne schodami, przechodziło się na piętro i do dwóch parterowych pomieszczeń: „izdebki” oraz „kramniczki”, czyli kramu. Izdebka miała okna i okiennicę tudzież piec z zielonych kafli i szafkę w murze bez zamka. Usytuowany w pobliżu drzwi wejściowych kram miał natomiast własne drzwi z wrzeciędzem oraz okna. Na piętrze mieściła się pobielona izba z dwiema ławami, piecem z zielonych kafli, parą przeszklonych okien, podzielonych na liczne kwatery. Schody z izby prowadziły na poddasze, gdzie urządzono przegrodzoną deskami komorę z drzwiami bez zawiasów. Dach był po jednej stronie nowy, po drugiej stary, przy czym pospadało z niego wiele dachówek. Schody z rynku wiodły szyją do piwnicy. Nie miała ona sklepienia, ale belkowy strop, w murze zaś otwartą szafę⁴⁸.

Ponieważ budy dzieliły losy ratusza, proces ich destrukcji gwałtownie postąpił w latach 1800-1816⁴⁹. Choć szpeciły rynek, stanowiły własność prywatną, przeto magistrat bydgoski mógł je skomunalizować jedynie za wykupem, a na to potrzebował zgody i środków skarbu pruskiego państwa. Już przed rokiem 1789 na własność miasta przeszły tą drogą dwie skrajne od południa wschodnie działki budnicze, na jakich wzniesiono następnie budynek odwachu policyjno-porządkowej straży miejskiej⁵⁰. Pozostałe parcele zostały wykupione w 1829 roku na mocy królewskiego patentu, wystawionego w Berlinie 20 lutego. Odpowiednie kontrakty kupna-sprzedaży noszą datę 23 kwietnia. Wyplacone przez magistrat sumy zakupu oscyływały w zależności od wielkości działki od 1200 do 1500 talarów. Do rozbiórki ostatnich pięciu bud przystąpiono w drugiej połowie rzeczonygo roku, po wydaniu dekretu w tej sprawie z dnia 9 lipca⁵¹.

⁴⁸ APB, AMB, sygn. 10, k. 67-67v.

⁴⁹ Por. *AHMP*, nr 6-9.

⁵⁰ A.C. Holsche, op. cit., s. 106; aneks, nr 9-10.

⁵¹ APB, AGMB, sygn. 356, k. 2v.-3; 357, k. 2v.-3; 359, k. 17v.-18; 361, k. 33-34 v.; 362, k. 39; 366, k. 1-2; 368, k. 1v.-2.

Jatki, ławy handlowe, waga miejska i studnie

Budowę takich urządzeń handlowych, jak składy sukna, kramy, ławy piekarskie, szewskie czy jatki mięsne, zakładał już przywilej lokacyjny miasta Bydgoszczy z 1346 roku⁵². Z wyjątkiem sukiennic, które w mieście nigdy nie powstały, drewniane kramy i stragany stanowiły techniczną infrastrukturę odbywanych na rynku targów i jarmarków.

Jatki mięsne funkcjonowały na pewno w 1434 roku. Było ich może sześć, gdyż tylu mistrzów liczył wtedy bydgoski cech rzeźników. Czternaście lat później wspomniano zaś o jednej starej jatce i dwóch nowych, niedawno wzniesionych⁵³. Jatkami bądź kramnicami zwano też pospolicie ławy szewskie z obuwiem oraz ławy piekarskie z pieczywem, określane z tej racji mianem chlebowych⁵⁴, przy czym te pierwsze odnotowano w źródłach w 1694 roku, te drugie zaś w roku 1569⁵⁵. W 1600 roku doliczono się na rynku 15 ław chlebowych tudzież dziewięciu jatek z mięsem⁵⁶. Plan Bydgoszczy, sporządzony przez Erika Dahlberga (ryc. 2), pozwala się domyślać istnienia zwartej ciągu rzeczonych kramów w zachodniej części placu rynkowego, pomiędzy budynkiem ratusza a kościołem Jezuitów⁵⁷. Ich liczba była zmienna. Wynikała z aktualnych potrzeb, stymulowanych potencjałem demograficznym i gospodarczym miasta, uzależnionym od okresowych wahań koniunktury oraz takich klęsk elementarnych, jak wojny, epidemie lub pożary.

Wiadomo na przykład, że poświadczony od XVI wieku cech szewców uchwalił w swym statucie (potwierdzonym w 1694 r.), że liczba należących do wszystkich mistrzów ław nie może przekroczyć dwudziestu jeden⁵⁸. Przed rokiem 1742 wespół z ławami szewskimi wznosiły się na rynku ławy chlebowe oraz jatki rzeźnicze, w latach 1742-1744 odnotowano jedynie ławy chlebowe, natomiast w latach 1745-1759 nie było tam żadnej jatki ani ławy⁵⁹. Co istotne, drewniane kramy i stragany targowe, uchodzące za obiekty prowizoryczne,

⁵² J. Wolff, *U progu dziejów Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski” 1938, r. 6, z. 2, s. 12: „Quid vero (...) in ipso oppido nostro in venditoriis pannorum, institis mercatorum, bancis panium, carnicum, sutorum (...) debet dirimari”.

⁵³ *SPCB*, nr 1, s. 2-3; E. Schmidt, *Das Hospital zum Heiligen Geist in Bromberg*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg” 1892, s. 98.

⁵⁴ *SPCB*, nr 10, s. 35; nr 11, s. 37; nr 38, s. 70; *REMB*, s. 6.

⁵⁵ *SPCB*, nr 11, s. 37; nr 38, s. 70.

⁵⁶ APB, AMB, sygn. 1, k. 41.

⁵⁷ *AHMP*, nr 5.

⁵⁸ *SPCB*, s. XXIII; nr 38, s. 70.

⁵⁹ *REMB*, s. 6, 10, 12, 16, 24-25, 30, 36, 42, 50, 59, 68, 75, 81.

zostały pominięte na pruskich planach miasta z lat 1774-1834⁶⁰, choć niewątpliwie funkcjonowały, o czym świadczy wykonany w latach dwudziestych XIX wieku plan rozmieszczenia na rynku kilkudziesięciu kramów. Otaczały one kilka zachowanych jeszcze bud podratuszowych, zajmując głównie, jak w XVII stuleciu, zachodnią połąć rynkowego placu⁶¹.

Wiadomo, iż rynek obywatel się bez pręgierza, który w 1755 roku stał na przedmieściu⁶². Nie wiadomo natomiast, gdzie szukać wagi miejskiej z doby przedrozbiorowej. Założyć można, że w tym samym miejscu, jakie w przestrzeni rynku zajmowała w 1796 roku waga radziecka („Rathswage”) z czasów pruskich, usytuowana obok południowo-zachodniej budy podratuszowej, a naprawiana i ulepszana w roku 1779⁶³. To, że nie uwzględnił jej żaden plan, wynikało zapewne z lekkiej, prowizorycznej konstrukcji obudowy owej wagi, ograniczonej być może do wspartego na czterech drewnianych słupach dachu.

W roku 1541 rada miejska zawarła kontrakt na budowę nowego wodociągu z bydgoskim mieszczaninem Walentym z Bochni. Kontrakt zakładał, że Walenty postawi na rynku cztery studnie publiczne, do których doprowadzi wodę rurami z drewna. Brak potwierdzenia, czy wystawił je w wymaganej liczbie. Plan miasta z 1774 roku ukazuje tylko dwie studnie o kwadratowym kształcie cembrowiny. Jedna znajdowała się w północno-zachodnim narożu rynku, w pobliżu wybiegających z niego ulic Farnej i Księdza Tadeusza Malczewskiego (niegdyś Młyńskiej, następnie Wodnej). Drugą umiejscowiono w przeciwnym, południowo-wschodnim narożu, w sąsiedztwie ulic Jana Kazimierza (pierwotnie Poprzecznej) i Teofila Magdzińskiego (onegdaj Żabiej). Do 1800 roku znikła studnia w narożu północno-zachodnim. Zamiast niej pojawiła się nowa, usytuowana naprzeciw wschodniej elewacji ratuszowej, na wysokości styku tamtejszej budy południowej z pruskim odwachem. W 1816 roku nie było już ani jednej⁶⁴.

⁶⁰ AHMP, nr 6-9, 11.

⁶¹ WMBP, Zbiory Specjalne – Kartografia, sygn. C III 572 (reprodukcja: HB, il. 20 po s. 176).

⁶² REMB, s. 135.

⁶³ APB, AGMB, sygn. 355, k. 21; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy...*, s. 315. W sprawie lokalizacji wskazanej budy zob. wyżej, aneks, nr 1.

⁶⁴ AHMP, nr 8; L. Łbik, *Drewniane wodociągi...*, s. 34, 35.

ANEKS

Podratuszowe domy budnicze

Poniżej zestawiam wiadomości o 10 budach, w tym trzech podwójnych (nr 2, 3, 8), pozyskane z akt miejskich oraz planów miasta z XVIII i XIX wieku, widoku rynku z początku 1829 roku tudzież nielicznych źródeł innego pochodzenia. Prezentacja poszczególnych bud rozpoczyna się od naroża południowo-zachodniego dawnego ratusza, po czym zgodnie z ruchem wskazówek zegara postępuje wzdłuż zachodniej i wschodniej elewacji ratuszowej budowli, aż do jej naroża południowo-wschodniego.

Jedna uwaga. Opisy budynków z porozbiorowych czasów pruskich operują ówczesnymi jednostkami miar długości, mianowicie stopą oraz prętem reńskim albo pruskim, które na użytek niniejszego studium przeliczam w systemie metrycznym. Stosowana w pruskiej praktyce mierniczej od 1755 roku geodezyjna stopa dziesiętna (Dezimalfuss), zwana inaczej geometryczną, liczyła 0,376624 m; dziesięciokrotną takiej stopy był pręt (Rute) o długości 3,76624 m (pręt kwadratowy = 14,18 m²)⁶⁵.

1

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 234 – 1774 r.; Markt 303 – 1776-1807; Rynek 303 – 1807-1815; Markt 303 – 1815-1818; Markt 585 – 1819-1829 r.

Właściciele historyczni parceli: Przed 1740 r. – Wallacowie, później Grabowski; 1740-1751 – Wojciech Bukowski, rajca; 1757-1763 – dzieci Wojciecha Bukowskiego: Ignacy, Filip Nereusz, Sylwia Szwajczerwka; 1763-1783 – Sylwia z Bukowskich Szwajczerwka, do 1778 r. żona Mateusza, rajcy i wicewójta bydgoskiego, później wdowa; 1783-1788 – dzieci Sylwii i Mateusza Szwajczerwskich: Wojciech, Balbina i Kasper; 1788-1795 – Wojciech (Adalbert) Szwajczerwski, kanonier w Toruniu; 1795-1796 – Johann Joseph Grunewald, kupiec, i jego żona Balbina ze Szwajczerwskich; 1796-1803 – Daniel Gottfried Krüger, kramarz; 1803-1829 – Dorothea Krüger, wdowa po kramarzu Danielu Gotfrydzie, powtórnie zamężna z kramarzem Andreasem Krügerem; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Podratuszowa buda kramarska („institta subpraetorialis”) wznosiła się przy południowo-zachodnim narożniku ratusza, obok wagi

⁶⁵ I. Ichnatowicz, *Miary pruskie i niemieckie*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, A-N, Warszawa 1981, s. 519.

miejskiej. Istniała od dawna w 1763 r., kiedy to jej wartość otaksowano na 1000 tymfów. Była murowana i zrazu piętrowa. Do 1774 r. popadła w częściową ruinę. W latach 1779-1785 zdewastowany obiekt odbudowano, rozbudowano oraz nadbudowano do wysokości drugiego piętra, nakrytego dachem trójspadowym, wykorzystując przy tym stare drewno, deski, gwoździe, okucia, okna, 12 tysięcy starych cegieł, 2 pręty kwadratowe kamieni polnych (28,36 m²) oraz 1 tysiąc ceramicznych dachówek. Wartość odnowionej i rozbudowanej budy, o wymiarach 5,27 × 10,92 m, otaksowano w 1785 r. na 229 talarów i 22 grosze. Na parterze mieściła ona handlowy kram, a na obu piętrach trzy izby mieszkalne. Miała ponadto masywną piwnicę oraz arkadowy krużganek w strefie parteru (w latach 1800-1829 krużganek ów został usunięty bądź uległ zniszczeniu). Razem z krużgankiem mierzyła 5,27 × 10,92 m. Do momentu rozbiórki w 1829 r. przetrwała w stosunkowo dobrym stanie.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 355, k. 1, 2, 3-3v., 7, 8, 21; 356, k. 2v.-3; 364, k. 3; *REMB*, s. 6, 9, 12, 15, 24; *WB*, nr 43; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

2

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 235 – 1774 r.; Markt 304 – 1776-1807; Rynek 304 – 1807-1815; Markt 304 – 1815-1818; Markt 586 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: Przed 1740 r. – Rozalia z Hajów Rodaczewska, żona nobila Wojciecha; 1740 r. – spadkobiercy po Rozalii Rodaczewskiej: nobil Wojciech Rodaczewski, wdowiec, Marianna z Hajów Baczyńska, wdowa po nobilu Michale i siostra Rozalii, oraz Jan Baczyński, syn Michała i Marianny; 1740-1747 – Maciej Warski, rajca, z żoną Wiktorią z Rychlickich; 1747–1788 – Anna Warska, córka Macieja i Wiktorii, z I małżeństwa Jastrzębska, z II – Minks, z III – Sypniewska, a co najmniej od 1779 r. jej trzeci mąż, wdowiec Jan Sypniewski; 1788-1799 – Jan Borucki, kramarz, z żoną Łucją z Jastrzębskich; 1799-1805 – Izabella Sikorska, panna; 1805-1824 – Johann Philipp Sy, czeladnik murarski i kramarz, i jego żona Dorothea ze Stamborskich; 1824-1829 – Dorothea Sy, wdowa po kramarzu Janie Filipie; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Pierwotnie dwie sąsiednie budy kramarskie, przylegające do ratusza od południowego zachodu. Istniały od dawna przed 1740 r., kiedy to były już wzajemnie połączone („institas binas sub praetoriales simul junctas”). Sprzedano je wtedy za 2000 tymfów, a w 1747 r. wyceniono na 2500 tymfów, traktując najpóźniej od 1742 r. jak jeden niepodzielny budynek. Był to obiekt okazały, murowany, piętrowy, z kramem na parterze oraz izbami

mieszkalnymi na piętrze. Miał arkadowy krużganek w strefie parteru, poddasze, dwuspadowy dach i frontowy szczyt o formach barokowych, zwieńczony chorągiewką wiatrową. Czas nadania skupionym uprzednio w jedną całość własnościową kramom jednolitej bryły o barokowym kostiumie architektonicznym wiązać można z osobą wpływowego i zamożnego mieszczanina Macieja Warskiego, właściciela obu budynków od 1 czerwca 1740 r. Na niego bowiem jako inwestora zakładanej przebudowy wskazuje wyraźnie metalowa chorągiewka wiatrowa ze zbiorów bydgoskiego Muzeum Okręgowego (analogiczna do przedstawionej na malarskim widoku rynku z 1829 r.), opatrzona inicjałami „MW” i datą „1740”, uznawana zaś na podstawie wiarygodnej tradycji za pochodzącą ze starego ratusza. Do momentu rozbiórki w 1829 r. buda przetrwała w relatywnie niezłym stanie.

Źródła i literatura: APB, AGMG, sygn. 357, k. 2v.-3, 27-29; 364, k. 1, 3-4, 5, 6v., 12-12v., 17; *REMB*, s. 6, 9, 12, 15, 21; *WB*, nr 43; *AHMP*, nr 6, 8, 9; M. Hahn, *Bromberger Wetterfahnen*, „Bromberg” 1967, nr 23, s. 3.

3

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 236 – 1774 r.; Markt 305 – 1776-1807; Rynek 305 – 1807-1815; Markt 305 – 1815-1818; Markt 587 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: 1740-1751 – Adrian Duszyński, rajca i burmistrz; 1785-1796 – Wilsonowie (Wolsonowie) i ich spadkobiercy; 1797 r. – Przebiczewski; 1797-1829 – Michael Gassner, mistrz szewski; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Pierwotnie dwie sąsiednie budy kramarskie, przylegające do ratusza od zachodu. W jedną całość własnościową skupiono je przed 1740 r. Po połowie XVIII w. obie traktowano jak jeden niepodzielny budynek murowany, piętrowy, z arkadowym krużgankiem w strefie parteru, zajmujący powierzchnię 4,5 pręta kwadratowego (63,81 m²). Wartość obiektu otaksowano w 1797 r. na 489 talarów. Już przed 1816 r. buda popadła w ruinę i najpóźniej w 1825 r. pozostały z niej resztki murów.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 358, k. 1, 6, 12, 15, 17; 359, k. 4, 14, 16; 360, k. 1, 17; 364, k. 3-3v.; *REMB*, s. 6, 9, 12, 15, 16, 24; *WB*, nr 43; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

4

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 237 – 1774 r.; Markt 306 – 1776-1807; Rynek 306 – 1807-1815; Markt 306 – 1815-1818; Markt 588 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1745 – Rozalia ze Zburzyńskich Wilsonowa, wdowa po Józefie, i jej syn, Wojciech Wilson (Wolson), nobil, sekretarz królewski oraz wicewójt bydgoski; 1745-1770 – Adam Sawicki; 1770-1796 – dzieci Adama Sawickiego: Petronela, zamężna z krawcem Baltazarem Klossem, Dorota, Antoni i Ignacy; 1796-1818 – Franciska, Bibiana i Johanna Minior, siostry; 1818-1829 – Franciska Minior, kramarka; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Buda kramarska przylegała do ratusza od zachodu i leżała naprzeciw jezuickiego kościoła. Była niewielka, murowana, piętrowa, z arkadowym krużgankiem w strefie parteru. Zajmowała powierzchnię 2 całych i jednej szóstej pręta kwadratowego (30,72 m²). Istniała w 1742 r., a trzy lata później wyceniono ją na 420 tymfów. W 1796 r. wzmiankowano w niej izby, piwnicę i sklep. Jako kram funkcjonowała jeszcze w 1812 r., atoli w ciągu czterech następnych lat popadła w ruinę i do 1824 r. została rozebrana.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 360, k. 1, 2, 4, 10-10v., 17-18, 31; 361, k. 2, 33, 34v., 47v.; *REMB*, s. 6, 9, 12, 15; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

5

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 238 – 1774 r.; Markt 307 – 1776-1807; Rynek 307 – 1807-1815; Markt 307 – 1815-1818; Markt 589 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1750 – Michał i Marianna Mławscy, małżonkowie; 1750-1777 – Katarzyna Jadwiga z Mławskich Minior i jej mąż Andrzej, kupiec; 1777-1792 – Andrzej Minior, kupiec, wdowiec po Katarzynie Jadwidze, powtórnie żonaty z Marianną Kwasinecką; 1792-1797 – Johann Tatz, tłumacz sądowy, później burmistrz miasta Lipna; 1797-1824 – Wojciech (Albrecht) Wołowski, mistrz szewski i kramarz; 1824-1829 – Katarzyna z Miłskich Wołowska, wdowa po szewcu Wojciechu, z piątką dzieci; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Buda kramarska przylegała do ratusza od północnego zachodu. Była murowana, piętrowa, z arkadowym krużgankiem w strefie parteru. Zajmowała powierzchnię $3\frac{3}{4}$ pręta kwadratowego (53,17 m²). Istniała w 1742 r., a osiem lat później otaksowano jej wartość na 1093 tymfy. Przed 1816 r. popadła w ruinę, wskutek czego do 1824 r. został rozebrana.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 362, k. 10, 18, 39; 363, k. 3, 4v.-5v., 11-14v.; *REMB*, s. 6, 9, 12, 16; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

6

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 239 – 1774 r.; Markt 308 – 1776-1807; Rynek 308 – 1807-1815; Markt 308 – 1815-1818.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1754 – Malicki; 1785 r. – spadkobiercy Malickiego.

Historia zabudowy: Buda kramarska wznosiła się przy północno-zachodnim narożniku ratusza. Była niewielka. Istniała w 1742 r., a rozebrano ją w latach 1800-1816.

Źródła: APB, AGMG, sygn. 363, k. 1, 4; *REMB*, s. 6, 9, 12, 16, 24, 126; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

7

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 240 – 1774 r.; Markt 309 – 1776-1807; Rynek 309 – 1807-1815; Markt 309 – 1815-1818; Markt 590 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1759 – Adam Widyński, ławnik; 1804 r. – Gottlieb Ferdinand Müller, później wdowa po nim; 1804-1810 – Georg Ferdinand Rohdeck, mistrz krawiecki; 1810-1822 – Johanna Charlotte Rohdeck, wdowa po krawcu Jerzym Ferdynandzie, powtórnie zamężna z mistrzem krawieckim Jacobem Schweigerem; 1822-1829 – Carl Friedrich Wilke, mistrz szklarski, i jego żona Anna Dorothea z domu Rhodek; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Buda kramarska przylegała do ratusza od północnego wschodu i przez mur sąsiadowała z wieżą. W latach 1743-1744 określano ją mianem „Trepnej” bądź „Pod Trepami” (staropolskie trepy to obecnie schody). Była murowana, piętrowa, mierzyła 8,67 × 9,41 m. Miała piwnicę, dwuspadowy dach, a na poziomie parteru podcienia albo przypory. Dach budy ucierpiał podczas renowacji spalonej wieży w latach 1756-1757, ale do 1759 r. został naprawiony. Od początku XIX w. służyła wyłącznie celom mieszkalnym, toteż zawierała wtedy 4 izby. W 1804 r. wyceniono ją na 1000 talarów, natomiast 8 lat później – na 1012 talarów i 20 groszy. Rozbiórka zdewastowanego obiektu nastąpiła w 1829 r.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 365, k. 31, 41-41v., 44v., 46; 366, k. 1-2, 64v.-65; *REMB*, s. 6, 9, 12, 156; *WB*, nr 43; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

8

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numeru; Markt 241 – 1774 r.; Markt 310 – 1776-1807; Rynek 310 – 1807-1815; Markt 310 – 1815-1818; Markt 591 – 1819-1829.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1751 – Adam Widyński, ławnik; do 1779 r. – Balcer Minx z żoną Anną, następnie wdowa Anna Minx, powtórnie zamężna z niejakim Jaskulskim, następnie ich córka, Antonina Jaskulska, zamężna z Jakubem Krzemińskim, następnie wdowiec Jakub Krzemiński, żonaty powtórnie z Katarzyną Nagrajkowską; 1779-1781 – Katarzyna z Nagrajkowskich Krzemińska, wdowa po Jakubie, powtórnie zamężna z brygadierem huzarów Szymonem Bromirskim, oraz inni spadkobiercy po Jakubie Krzemińskim: jego syn z drugiego związku Leon, brat Adam i siostra, zamężna z porucznikiem von Sarneckim; 1781-1800 – w wyniku procesu sądowego spadkobiercy po Balcerze Minxie: jego córka Marianna, zamężna z piwowarem Piotrem Wardonem (co najmniej od 1790 r. wdowa, zmarła w 1800 r.), jego wnuczka (po synu Janie) Agnieszka z Minxów Nagrajkowska oraz jej mąż Stanisław; 1800-1806 – Stanisław i Agnieszka z Minxów Nagrajkowsky (I połowa posesji), troje dzieci Kunegundy, córki Piotra i Marianny z Minxów Wardonów, zamężnej z Szymonem Podgurskim: czeladnik zduński Jan, czeladnik ślusarski i kanonier Michał oraz ich siostra Anna, zamężna z mistrzem bednarskim Danielem Bayerem (II połowa posesji); 1806-1828 – Stanisław i Agnieszka z Minxów Nagrajkowsky (I połowa posesji), Daniel i Anna z Podgórkich Bayerowie (II połowa posesji); 1828-1829 – Daniel i Anna z Podgórkich Bayerowie; 1829 r. – Gmina m. Bydgoszczy.

Historia zabudowy: Pierwotnie dwie sąsiednie budy kramarskie, przylegające do ratusza od wschodu („beyde Buden am Markt”). W jedną całość własnościową skupiono je przed 1742 r. i w latach późniejszych traktowano jak jeden budynek. Mimo to każda z nich zachowała oddzielny dach dwuspadowy, z których południowy był wyższy. Obie budy tworzyły wspólnie duży obiekt murowany, piętrowy, o wymiarach 9,41 × 9,41 m, z podcieniami albo przyporami na poziomie parteru. Od początku XIX w. do momentu rozbiórki w 1829 r. niszczący z biegiem lat budynek służył wyłącznie celom mieszkalnym.

Źródła: APB, AGMB, sygn. 367, k. 1, 2, 4-4v., 5, 7, 15, 25-25v.; 368, k. 1v.-2, 94v.-95; *REMB*, s. 6, 10, 16, 24; *WB*, nr 43; *AHMP*, nr 6, 8, 9.

9-10

Adresy: Rynek (Forum) – do 1772 r. bez numerów; Markt 242-243 – 1774 r.; Markt 311-312 – 1776-1807; Rynek 311-312 – 1807-1815.

Właściciele historyczni parceli: 1742-1743 – Jaskulscy albo Jaskuńscy (nr 242 i 311), Warski (nr 243 i 312); 1744-1751 – Jaskulscy albo Jaskuńscy (dwie budy).

Historia zabudowy: Dwie sąsiednie budy kramarskie, z których jedna (północna) przylegała do ratusza od wschodu (nr 242 i 311), druga zaś (południowa) – od południowego wschodu (nr 243 i 312). Istniały w 1742 r. Dwa lata później scalono je w jedną całość własnościową. Po 1751 r. obie uległy destrukcji, toteż w 1774 r. pozostały po nich puste działki budowlane. Przed 1789 r. działki te zostały skomunalizowane pod budowę nowego odwachu policyjno-porządkowej straży miejskiej. Odwach zniesiono przed 1816 r.

Źródła i literatura: *REMB*, s. 6, 10, 12, 16, 24; *AHMP*, nr 6-9; A.C. Holsche, op. cit., s. 106.

Summary

The City Hall in the Market Square, being the seat of the city council and jury, was mentioned for the first time in 1446. Maybe it was a brick structure already at that time, maybe only around 1519, when master builder Jan brought from Gdańsk cofined a part of the City Hall rooms. No matter how it was, preserved till the 19th century, the City Hall was a Gothic two-level building, with a basement, a steep gable roof covered with roofing tiles, and with decorative step gables from the north and the south. Its measurements were 26.11 m × 14.06 m. In 1600, it was decorated with a lofty tower located inside the City Hall building, within the municipality walls of its north-eastern corner. In the 17th-18th centuries, two two-level buildings to be used by municipal servants and municipal writer were added to the City Hall from the northern side. In these centuries, the City Hall cellars featured a municipal inn and a prison, whereas the ground and first floors a hall, custody, room, court room, "medium" room, registry, archive, and a vault. The City Hall was consumed by fire in 1708 and 1756, but it was quickly reconstructed each time. In spite of this, it was deteriorating, and thus it was left in 1787, and completely pulled down in the years 1812-1813.

Already before 1568, first trade-residential stands were added to the City Hall. In 1600 and in the next years, there were 15 stands, including 13 brick ones. They had cellars, stands on the ground floor, and residential rooms on first floors. They were liquidated gradually starting from the 1780's to 1829.

In the neighbourhood of the City Hall, in the market square, at least starting from the 15th century, there were wooden, provisional market stands and stalls for the sale of meat, bread and shoes. Depending on the time, the number of these structures was from a dozen or so to a few dozen. Municipal scales and public wells found their place in the market square as well. A wooden water-supply system provided water to the wells starting from the 16th century.

Radosław Michna

Nie tylko u św. Ducha – bydgoskie szpitale z XVI-wieczną metryką

Interpretacja słowa *szpital* wydaje się dziś jednoznaczna. Pierwsze skojarzenie przychodzi na myśl instytucję opieki zdrowotnej, ukierunkowaną na świadczenie pomocy i usług medycznych pacjentom. Zważywszy jednak na etymologiczne pochodzenie terminu *hospitale*, dostrzec można jego szerszy wymiar. W średniowieczu i czasach staropolskich wyrażenie to rozumiano nie tyle w kontekście lecznicy, co przytułku dla ubogich, kalek, starców bądź sierot. Tworzone wówczas przybytki dobroczynności pozostawały ściśle w kręgu oddziaływań Kościoła katolickiego, będąc pod jego auspicjami¹. Wielowiekowy zatem proces transformacji pojęcia *szpital* do współcześnie odpowiadającej mu definicji, choć jest zagadnieniem złożonym, to z pewnością nad wyraz interesującym. Mnogość aspektów, zwłaszcza o charakterze społecznym, religijnym i kulturowym, które każdorazowo pojawiają się przy poruszaniu szpitalnictwa kościelnego, czynią zeń temat tym bardziej godny uwagi.

Bydgoszcz nie zalicza się do najstarszych polskich ośrodków szpitalnictwa. O ile w skali kraju pierwsze szpitale powstały już w XII w.², to gród nad Brdą, któremu 19 IV 1346 r. nadano prawa miejskie, dopiero w 102 lata po tym wydarzeniu posiadał hospicjum pw. św. Ducha³. Historia dwóch

¹ M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. XXVIII, Warszawa 1905, hasło: *szpital*, s. 1.

² K. Dola, *Opieka społeczna Kościoła*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor i Z. Obertyński, t. I, cz. 1, Poznań-Warszawa 1974, s. 167-168; Z. Podgórska-Klawe, *Od hospicjum do współczesnego szpitala. Rozwój historycznej problematyki szpitalnej w Polsce do końca XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 27; E. Leś, *Zarys historii dobroczynności i filantropii w Polsce*, Warszawa 2001, s. 19-20.

³ *Dzieje Bydgoszczy. Calendarium* (dalej cyt. *Calendarium*), red. Z. Guldon, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe (dalej cyt. *BTN*) – Prace Popularnonaukowe nr 3, Bydgoszcz 1968, s. 31.

pozostałych interesujących nas szpitali bydgoskich odnosi się do XVI stulecia. Stanowi ono okres wyjściowy dla niniejszego opracowania⁴, którego głównym celem jest ukazanie w szerszym ujęciu dziejów kościołów szpitalnych pw. św. Stanisława i św. Krzyża.

Jak dotąd tematyka opieki społecznej najludniejszego obecnie miasta regionu kujawsko-pomorskiego wyraźnie ustępowała dociekaniom natury politycznej czy gospodarczej, jednakże te nieistniejące już dziś domy miłosierdzia stanowiły istotny element życia miasta. Ich wagę podkreśla znaczący wkład w rozwój lokalnej eklezjofery, a także stymulowanie wielu prywatnych inicjatyw, które dynamizowały rozwój Bydgoszczy. Dotychczasowe niewielkie zainteresowanie problematyką dziejów rodzimego szpitalnictwa uzasadnia potrzebę częściowego wypełnienia tej luki.

Szpitala doby staropolskiej Bydgoszczy, jak wspomniano, nie wzbudzały szczególnego oddźwięku wśród badaczy. Z reguły ograniczano się do podawania o nich krótkich wiadomości, mających charakter ogólnoinformacyjny⁵. Nieco więcej miejsca poświęcono im w pierwszym tomie monografii, noszącej tytuł *Historia Bydgoszczy*⁶. Kilkakrotnie też próbowano przedstawić w szerszym zarysie szpital św. Ducha, przy okazji prac przyczynkarskich do dziejów kościoła Klarysek⁷. Hospicjum św. Ducha koncentrowało uwagę również badaczy niemieckich⁸. Interesujący szkic na temat wszystkich trzech szpitali bydgoskich zaprezentowano ponadto w pracy F. Dachtery⁹. Sporo miejsca w ostatnich latach opiece społecznej i roli przytułków poświęciła

⁴ Artykuł stanowi skrót pracy magisterskiej autora, napisanej pod kierunkiem prof. UKW dra hab. A. Mietza w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW w Bydgoszczy.

⁵ I. Polkowski, *Bydgoszcz. Kilka historycznych wspomnień o zamku i mieście*, Poznań 1871, s. 68-73; J. Kozanecki, *Zabytki architektury Starego Miasta*, [w:] *Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze* (dalej cyt. *Bydgoszcz*), Gdynia 1959, s. 44-47; I. Glaser, *Urządzenia socjalne i komunalne w okresie przedrozbiorowym i zaborów*, [w:] *Bydgoszcz*, s. 188-189; R. Kabaciński, *Zabudowa i urządzenia komunalne*, [w:] *Bydgoszcz – Zarys dziejów*, red. R. Kabaciński, *BTN – Prace Popularnonaukowe* nr 12, Bydgoszcz 1980, s. 58-59; F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 89, 147-148.

⁶ *Historia Bydgoszczy*, t. I, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991.

⁷ A. Bartoszyńska-Potemska, *Dzieje i architektura kościoła i klasztoru Klarysek w Bydgoszczy*, „Prace Komisji Sztuki BTN” 1965, t. I, s. 5-42; A. Jankowski, *Kościół Klarysek pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska”, wyd. spec., Bydgoszcz 1999, s. 67-75; K. Bartowski, *Najstarszy kościół szpitalny w Bydgoszczy a klasztor ss. Klarysek*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 2002, z. 7, s. 33-48.

⁸ E. Schmidt, *Das Hospital zum heiligen Geist in Bromberg*, „Jahrbuch der Historischen Gesellschaft für den Netzedistrikt zu Bromberg” 1892, s. 92-101.

⁹ F. Dachtera, *Historia parafii bydgoskiej do 1772 r.*, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej cyt. WMBPB), Zbiory specjalne (dalej cyt. Zb. spec.), rkps 522, k. 70-84, 123-125.

w swych opracowaniach zwłaszcza W. Korpalska¹⁰. Zwieńczeniem tych badań stała się wydana w 2008 r. książka¹¹, w której Autorka ponownie poruszyła m.in. kwestię zajmujących nas szpitale. Praca ta na tle dotychczasowych ustaleń zdecydowanie najpełniej traktuje o zasygnalizowanej problematyce. Równolegle w tym samym roku, za sprawą M. Boguszyńskiego, od lat zainteresowanego historią medycyny, ukazała się kolejna publikacja¹², gdzie częściowo podjęto temat szpitalnictwa bydgoskiego. Ponadto chronologicznego zestawienia najważniejszych faktów podjął się w formie kalendarium ks. S. Bryll¹³.

Zasadnicza część źródeł rękopiśmiennych wykorzystanych podczas opracowywania niniejszego artykułu pochodzi z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. dra Witolda Bełzy w Bydgoszczy. Interesujący nas materiał źródłowy przechowywany w archiwum zawiera się głównie w Aktach Miasta Bydgoszczy dla okresu staropolskiego. Podstawowe znaczenie mają tu zachowane księgi ławnicze z lat: 1623-1625¹⁴, 1640-1652¹⁵. Wprawdzie obejmują one niewielki przedział czasowy, jednakże spotkać w nich można liczne zapisy wieczyste na rzecz szpitali, stąd ich wartość jest nie do przecenienia. Dla zbadania kultury materialnej mieszkańców Bydgoszczy sięgnięto do *Liber testamentorum civilium Bidgostiensium*¹⁶. Księga testamentów obywateli bydgoskich, obejmująca lata 1581-1620, z której kilkanaście dokumentów opracował i opublikował Z. Małewski¹⁷, ma niezwykle istotne znaczenie. Akty pośmiertne częstokroć zawierają wiele legat i zapisów przewidzianych dla szpitali oraz ich kaplic, dlatego stanowią poważne źródło poznania dla badanej problematyki. Nie mniej ważna okazała się *Chronicon civitatis Bidgostiensis*¹⁸. Pochodząca z połowy XVII w.

¹⁰ W. Korpalska, *Szpitale w Bydgoszczy do końca XVIII wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, t. LXII, z. 4, Kraków 1999, s. 383-399; eadem, *Medycyna i medycy w staropolskiej Bydgoszczy*, „Wiadomości Akademickie” nr 14, Bydgoszcz 2004, s. 4-6.

¹¹ W. Korpalska, *Sześć wieków opieki zdrowotnej w Bydgoszczy*, Toruń 2008, s. 45-63, 145-149.

¹² M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego*, Bydgoszcz 2008.

¹³ S. Bryll, *Świątynie utracone. Bydgoska architektura sakralna minionych wieków*, „Kronika Bydgoska” t. XXX, Bydgoszcz 2009, s. 215-220.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), *Księga ławnicza z lat 1623-1625* (dalej cyt. *KŁ 1623-1625*), sygn. 10.

¹⁵ APB, *Księga ławnicza z lat 1640-1652* (dalej cyt. *KŁ 1640-1652*), sygn. 11.

¹⁶ APB, *Liber testamentorum civilium Bidgostiensium* (dalej cyt. *Liber testamentorum*), sygn. 18.

¹⁷ Z. Małewski, *Księga testamentów obywateli bydgoskich*, „Przegląd Bydgoski”, R. 3, z. 1-2, 1935.

¹⁸ APB, W. Łochowski, *Chronicon civitatis Bidgostiensis* (dalej cyt. *Chronicon*), kserokopia oryginału rękopisu nr 1337, znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, sygn. V/2916.

kronika miasta Bydgoszczy, spisana ręką burmistrza W. Łochowskiego, gromadzi sporo cennych faktów, dotyczących m.in. okoliczności powstania hospicjów oraz ich uposażenia. Kilka wartościowych dokumentów odnaleźć też można w aktach parafii św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy¹⁹. Pomocne okazały się również ustalenia ks. E. Beckera²⁰.

Znaczna ilość źródeł pisanych została opublikowana drukiem. Dla badanej problematyki najprzydatniejszy i najbardziej wyczerpujący materiał poznawczy stanowią wizytacje kościelne. Obejmując szereg zagadnień w obrębie lokalnej parafii, poddają także wnikliwej analizie samo szpitalnictwo, różnorakie przejawy życia społecznego oraz obyczajowego. Dostarczają ponadto wiele faktów z dziedziny historii sztuki, urbanistyki i architektury, stąd są wszechstronnym i kompetentnym źródłem wiedzy. Rejestru wizytacji kościołów bydgoskich, przy jednoczesnym podkreśleniu ich wagi i wartości badawczej, dokonał D. Karczewski²¹.

Dla okresu przedrozbiorowego sięgnięto do wizytacji kościelnych wydanych drukiem przez ks. E. Beckera²², a także skorzystano z XXV-tomowej *Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis*²³, opracowanej staraniem S. Chodyńskiego. Wizytacje przeprowadzane w czasach zaboru pruskiego, które zostały opracowane przez K. Śmigła przy współpracy G. Dominiaka, stanowią również bardzo przydatny materiał badawczy²⁴.

Prowadzone badania wspomagane były też opisami zawartymi w lustracjach²⁵, repertoriach ksiąg wizytacyjnych²⁶ oraz częściowo przy wykorzystaniu

¹⁹ APB, *Akta parafii św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy*, sygn. 1.

²⁰ E. Becker, *Opis historyczny kościołów w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1920, WMBPB, Zb. spec., rkps 459/I.

²¹ D. Karczewski, *Przegląd wizytacji kościołów bydgoskich do początków XIX wieku. Stan zachowania i wartość źródłowa*, „Kronika Bydgoska” t. XX, Bydgoszcz 1998, s. 214-219; zob. też S. Librowski, *Źródła do wewnętrznych dziejów Kościoła w Polsce, w rękopiśmiennych zbiorach kościelnych*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej cyt. ABMK), t. VII, Lublin 1963, s. 80-83.

²² *Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis concernentia* (dalej cyt. *Documenta*), wyd. E. Becker, Berlin 1918.

²³ *Monumenta historica dioeceseos Wladislaviensis* (dalej cyt. *MHDW*), wyd. S. Chodyński, t. I-XXV, Wladislaviae 1881-1912.

²⁴ *Opisy parafii i kościołów bydgoskich 1791-1921. Wybór źródeł* (dalej cyt. *OPKB*), opr. K. Śmigiel przy współpr. G.A. Dominiaka, Bydgoszcz 2004.

²⁵ *Lustracja województw wielkopolskich i kujawskich 1659-1665* (dalej cyt. *Lustracja*), cz. 2, wyd. Z. Górski, J. Pakulski, A. Tomczak, Toruń 1996.

²⁶ *Repertorium ksiąg wizytacyjnych diecezji kujawsko-pomorskiej przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku* (dalej cyt. *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*), opr. W. Kujawski, ABMK, cz. II, z. 1, t. LXXI, 1999.

*Kroniki bernardynów bydgoskich*²⁷. Ponadto sięgnięto do licznych opracowań, wśród których szczególne znaczenie dla badanego okresu posiada praca R. Kabacińskiego, oparta na kwerendzie zasobów archiwalnych i wizytacjach bydgoskiej parafii²⁸.

Z zamiarem ułatwienia odczytu obszernych relacji wizytacyjnych oraz nadania przejrzystości opracowaniu dokonano rozgraniczenia poszczególnych opisów szpitali na określone elementy składowe. Wskutek tego pogrubieniem wyodrębniono i osobno zaprezentowano: kościół, szpital, dom kapelana względnie prepozyta, cmentarz, uposażenie kościoła, uposażenie szpitala bądź też podano dochody obydwu w jednym zestawieniu.

Opieka nad ubogimi i chorymi, a co za tym idzie – instytucja szpitali, w średniowieczu oraz czasach nowożytnych była nierozzerwalnie powiązana z działalnością Kościoła. Jak już podkreślano, podejmowane wówczas inicjatywy dobroczynne posiadały wspólny charakter dla całego chrześcijaństwa, które dostrzegało nimb świętości otaczający ubogich i respektowało przykazanie miłosierdzia względem bliźniego.

W XVI wieku na terenie Bydgoszczy istniały już trzy szpitale. Najstarszy – św. Ducha, wzniesiony w połowie XV stulecia wokół przedmieścia Gdańskiego (liczył około 20 podopiecznych), kolejny – św. Stanisława, związany z przedmieściem Kujawskim (50-60 ubogich) oraz trzeci – św. Krzyża, zlokalizowany na przedmieściu Chwytowskim (blisko 30 pensjonariuszy). Miejscowe reguły przestrzennego planowania zabudowań szpitalnych oraz ich wewnętrznej organizacji były analogiczne do powszechnie już przyjętych w ówczesnej Europie ustaleń. Tworzone licznie w wiekach średnich i czasach odrodzenia domy miłosierdzia funkcjonowały, opierając się na standardach zachodnioeuropejskich, przede wszystkim niemieckich. Hospicja pełniły zwłaszcza rolę opiekuńczo-przytuliskową, przebiegalną i katechizacyjną. Świadczenia medyczne i zabiegi lecznicze praktykowane były za to bardzo rzadko, tylko w sporadycznych przypadkach²⁹.

Bydgoszcz, będąca w czasach piastowskich ważnym bastionem wypadowym i wysuniętą najdalej na północ twierdzą obronną, strzegącą rubieży państwa, w XV w. przeżywała okres intensywnego rozwoju gospodarczego. Zażęganie niebezpieczeństwa ze strony zakonu krzyżackiego i podpisanie

²⁷ *Kronika bernardynów bydgoskich* (dalej cyt. *KBB*), wyd. K. Kantak, Roczn. PTPN, t. XXXIII, Poznań 1907.

²⁸ R. Kabaciński, *Parafia, wspólnoty zakonne i kaplice od przelomu XII i XIII w. do 1771 r.*, [w:] *Kościół katolicki w Bydgoszczy, kalendarium*, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1997.

²⁹ W. Korpalska, *Medycyna i medycy...*, s. 5; M. Nowodworski, *Encyklopedia kościelna*, t. XXVIII, Warszawa 1905, hasło: *Szpitale w Polsce*, s. 5-6.

w 1466 r. drugiego pokoju toruńskiego wyraźnie sprzyjało nieskrępowanemu wzrastaniu miasta do roli jednego z czołowych ośrodków Rzeczypospolitej. Za sprawą handlu sławnego, prowadzenia ożywionych kontaktów z Gdańskiem i licznie powstających organizacji cechowych prestiż Bydgoszczy stale rósł. Następował rozwój przedmieść, które skupiały coraz większą liczbę ludności³⁰. W połowie XV stulecia miasto liczyło około półtora tysiąca mieszkańców³¹. Populacja ta, jak w każdym społeczeństwie, była wewnątrznie zróżnicowana. Obok zamożnych patrycjuszy czy zwykłych mieszczan istniała też przeciwieśna grupa ludzi, którzy należeli do kręgów biedoty. Zwłaszcza oni oczekiwali wówczas na każdorazową pomoc bardziej majątnych obywateli i samego magistratu. Środowisko bydgoskich możnych, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu ubogich na wsparcie z ich strony, w 54 lata po wybudowaniu pierwszego kościoła szpitalnego, przyczyniło się do tego, aby przybył Bydgoszczy kolejny.

Kościół szpitalny pw. św. Stanisława

Przedmieście Kujawskie, związane z najstarszym kościołem bydgoskim św. Idziego oraz zakonem osiadłych tu bernardynów, na początku XVI w. wzbogaciło się o jeszcze jedną świątynię. Już około 1502 r., według Kroniki Łochowskiego, bydgoszczanie ufundowali na tym suburbium kościół pw. św. Stanisława, biskupa i męczennika, wraz z dwoma budynkami szpitalnymi. Swój udział w tym wydarzeniu miał także ówczesny możnowładczy ród Kościeleckich, który patronował tej inicjatywie. Starostowie bydgoscy nakazali, aby nowo powstałą fundację otoczyć płotem oraz nadali jej wiele praw i wolności³².

Cały kompleks kościelno-szpitalny okazać się musiał wyjątkowo nietrwałą konstrukcją, ponieważ już w 1529 r. Stanisław Kościelecki, starosta bydgoski i malborski, wydał polecenie wzniesienia od nowa kościoła i przytułku pod wezwaniem swego patrona. Mającą powstać świątynię, wraz z dwoma domami dla ubogich, przewidziano na prepozyturę. Uposażenie tej fundacji zawarto w księgach rachunkowych ekonomów szpitalnych. Składało się ono z ogrodów, ziem uprawnych oraz domów na Babiej Wsi. Patronat nad całością sprawował burmistrz i Rada Miejska³³.

³⁰ KBB, s. 15-16; W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 22-24.

³¹ L. Łbik, *Bydgoszcz staropolska (1346-1772)*, „Kalendarz Bydgoski”, Bydgoszcz 2000, s. 67.

³² APB, *Chronicon*, k. 189; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 41; idem, *Zabudowa i urządzenia komunalne*, s. 58.

³³ APB, *Chronicon*, s. 283-284; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 45; I. Polkowski, op. cit., s. 70; *Documenta*, s. 155; W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 49; S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 23.

Proces wznoszenia zarówno eklezji, jak i hospicjum stał się bardzo czasochłonny. Jednak przez szereg lat znalazło się wielu darczyńców, którzy swym wsparciem przyczynili się do powodzenia tego przedsięwzięcia. Dnia 19 V 1531 r. proboszcz bydgoski Grzegorz Wyrozębski oddał ogród na przedmieściu Kujawskim z przeznaczeniem go na budowę kościoła św. Stanisława i szpitala, natomiast Rada Miejska przekazała proboszczowi w zamian dwa ogrody na przedmieściu Gdańskim³⁴. W pierwszej kolejności został wybudowany szpital, co miało miejsce w 1544 r.³⁵ Pomimo iż pod datą 1533 r. odnalezć można wzmiankę o konsekracji świątyni wraz ze szpitalem³⁶, to wiadomość tę należy odnieść zapewne do wstępnego poświęcenia budowanego kościoła, którego wznoszenie trwało kolejne kilkadziesiąt lat. Eklezja powstawała etapami i została ukończona po 1580 r., choć z dużym prawdopodobieństwem można wskazać na 1583 r. Przemawia za tym liczba 83, umieszczona na jednym z medalionów, wmurowanych w boczną ścianę kamienicy przy Zbożowym Rynku 3, w której miejscu stał niegdyś kościół św. Stanisława³⁷. Wobec braku kaplicy szpitalnej, funkcję tę pełnił dla ksenodochium św. Stanisława kościółek św. Idziego aż do momentu zakończenia budowy właściwej świątyni w obrębie przytułku³⁸.

Czas powstania u schyłku trzeciej dekady XVI stulecia szpitala św. Stanisława należałoby w tym miejscu krótko odnieść do jego relacji z istniejącym od 1448 r. przytułkiem św. Ducha. Część badaczy, zajmując stanowisko odnośnie do dalszych losów mocno podupadłego w pierwszym trzydziestoleciu XVI w. szpitala św. Ducha, opowiada się za tym, że wskutek jego zniszczonej drewnianej konstrukcji, grożącej zawaleniem, przeniesiono go na przedmieście Kujawskie pod inną nazwą i, jak sądzą niektórzy, odbudowano pw. św. Stanisława. Miałoby to nastąpić właśnie w 1529 r., w momencie fundacji przytułku

³⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 45; L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii. Średniowieczne świątynie, parafialny laikat, dekanat*, „Kronika Bydgoska”, wyd. spec., Bydgoszcz 1999, s. 28; A. Mietz, *Oficjalat foralny bydgoski (ok. 1530-1765). Rzut oka na dzieje i strukturę organizacyjno-terytorialną*, „Prace Komisji Historii BTN” t. XVI, Bydgoszcz 1998, s. 67.

³⁵ S. Bryll, op. cit., s. 217.

³⁶ Z. Guldón, *Przedmieścia i ich zabudowa*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I, s. 154; *Documenta*, s. 75; *Calendarium*, s. 37; zob. też F. Dachtera, op. cit., k. 74, gdzie autor nadmienił, że w 1533 r. kościół konsekrował biskup Rozrażewski, co nie jest zgodne z prawdą, zważywszy na fakt, że był on biskupem wrocławskim i Pomorza w latach 1581-1600.

³⁷ L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii...*, s. 45-46, przyp. 92; M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 22; K. Borucki, *Tablice pamiątkowe Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1963, s. 9.

³⁸ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 27, 51; *MHDW*, t. XVII, Wladislaviae 1899, s. 133; M. Wiewióra, *Ze studiów nad kościołem św. Idziego w Bydgoszczy*, „Komunikaty Archeologiczne” 1994, t. VI, s. 73; *Documenta*, s. 16; L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii...*, s. 27; S. Kozierowski, op. cit., s. 22; S. Bryll, op. cit., s. 217.

św. Stanisława, co oznaczałoby, iż w istocie nowo powstałe ksenodochium kontynuowało charytatywną działalność najstarszego szpitala w Bydgoszczy³⁹. Interpretacja innych opiera się z kolei na przekazie wizytacji kościelnej z 1596 r. Wprawdzie nie podano tam precyzyjnie czasu i okoliczności samego wydarzenia, jednak wzmiankowano o przeniesieniu kompetencji i uposażenia prepozyta św. Ducha na już istniejący szpital św. Stanisława⁴⁰. W kolejnych opracowaniach spotkać się też można z sądami, podzielającymi w zasadzie pierwszy, wyżej zaprezentowany pogląd. Innymi słowy, mówi on, że podopieczni hospicjum Spiritus Sancti w pierwszej połowie XVI w., tj. w 1529 r., zostali przemieszczeni do przytułku w obrębie suburbium Kujawskiego⁴¹. Najmniej wiarygodna jest koncepcja, jakoby to szpital translokowano na przedmieście Poznańskie ok. 1570 r.⁴² Udzielenie jednak precyzyjnej i jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy podupadły w XVI w. przytułek św. Ducha w późniejszym okresie zaprzestał definitywnie swej działalności, a kompleks szpitalny zlikwidowano⁴³, stanowi przyczynek do analizy tego zagadnienia oraz materiał badawczy na osobny artykuł.

Dnia 7 IX 1543 r. w Brześciu Litewskim król Zygmunt Stary pozwolił Janowi Kościeleckiemu za jego zasługi przekazać karczmę położoną za murami Bydgoszczy szpitalowi św. Stanisława i dokonać jej zapisu na rzecz tego przybytku dla ubogich i bezdomnych. Starosta bydgoski miał na owej karczmie zapisany czynsz, który pobierali już jego poprzednicy, w wysokości 10 grzywien rocznie. Król w 1544 r. zezwolił na zapisanie i tej sumy pieniędzy po wsze czasy szpitalowi św. Stanisława i przyłączenie do niego całej posesji⁴⁴. Rok

³⁹ E. Becker, *Opis historyczny kościołów...*, k. 24; idem, *Materiały do dziejów Bydgoszczy*, niepublikowane w *Documenta Ecclesias civitatis Bidgostiensis*, WMBPB, Zb. spec., rkps 579, k. 7 v; *Documenta*, s. 204; S. Kozierowski, op. cit., s. 23; Z. Malewski, *Topografia dawnej Bydgoszczy*, „Przegląd Bydgoski”, R. 1, z. 2, Bydgoszcz 1933, s. 22; E. Schmidt, *Der Stadtplan Brombergs um 1600. (Mit Karte)*, „Jahrbuch des Bromberger Historischen Vereins für den Netzedistrikt” 1888, s. 48, 50; W. Kujawski, *Najstarsze parafie (ośrodki kultu chrześcijańskiego) na Kujawach*, [w:] *Religijność na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej w czasach staropolskich*, red. A. Mietz, Włocławek 2003, s. 19; Cz. Frankiewicz, *Dzieje Torunia, Bydgoszczy i miast okolicznych*, [w:] *Dzieje miast Rzeczypospolitej Polskiej*, t. IV, Poznań 1930, s. 82; *Bydgoszcz. Przewodnik krajoznawczy*, opr. K. Fiedler, J. Mozolewski, Bydgoszcz-Poznań 1929, s. 119.

⁴⁰ W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 48.

⁴¹ *Ulica Gdańska w Bydgoszczy: przewodnik historyczny*, praca zbiorowa pod red. Pracowni Dokumentacji i Popularyzacji Zabytków oraz Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2003, s. 14; L. Łbik, *Bydgoszcz staropolska...*, s. 71.

⁴² *KBB*, s. 17.

⁴³ M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 21.

⁴⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 46, 48; F. Dachtera, op. cit., k. 79.

później, 1 VI 1545 r., Jan Kościelecki w ratuszu bydgoskim w obecności świadków oświadczył uroczystie przed sądem gajonym, że odstąpił od swej własności w postaci karczmy, usytuowanej przed miastem, naprzeciwko klasztoru Bernardynów, na rzecz szpitala dla ubogich pw. św. Stanisława wraz ze wszystkimi prawami⁴⁵. Ponadto jeszcze w tym samym roku szpital otrzymał rozległe nadania roli i zagonów w Bartodziejach. Do tego dołączono również trzy domy z ogrodami, z których płacono czynsz w wysokości 20 gr⁴⁶.

Dalsze legaty na rzecz szpitala spotyka się pod rokiem 1564. Wówczas to mieszczanin bydgoski Stanisław Papuga zapisał ksenodochium 600 talarów, co na piśmie konfirmował w 1581 r. król Batory. Całą sumę przywłaszczył sobie jednak podsędek inowrocławski Mikołaj Rożeński⁴⁷.

Na początku sierpnia 1577 r. odbyła się pierwsza wizytacja zajmującego nas szpitala. Przeprowadzona przez biskupa włocławskiego i Pomorza Stanisława Karnkowskiego nie wspomniała nic o kościele św. Stanisława, co dowodzi, że świątynia w tym czasie nie była jeszcze całkowicie wybudowana⁴⁸.

Szpital św. Stanisława, jak ustalił wizytator, posiadał wówczas prepozyta w osobie wikariusza Nikodema Taborowskiego. Przytułek liczył 60 ubogich, którzy żyli z wybranej jałmużny oraz rocznego, lecz niepewnego dochodu.

Uposażenie szpitala składało się z wydzielonego gruntu rolnego, z którego rocznie zbierano około 10 kop zboża. Ponadto przytułek posiadał osiem domów, przynoszących zysk w wysokości 1 florena. Prepozytowi rajcy płacili miesięczny czynsz z jatek, jednak z czasem przestali go uiszczać. Nadmieniono ponadto, że poprzednik prepozyta miał kawałek suchej ziemi i działkę nad Brdą, na której mieszczanie zbudowali później spichlerz. W konsekwencji tego prepozyt stracił posiadany areal i swoje dobra⁴⁹.

Dnia 6 II 1581 r. Jan Fabianowic z Bobowa, oficjał i proboszcz bydgoski, w swym testamencie przeznaczył szpitalowi św. Stanisława oraz jego mieszkańcom wraz z komendarzem, altarzystami, wikariuszami obecnymi i przyszłymi 6 procent od 100 talarów. Postawił jednak warunek, aby odprawiano

⁴⁵ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 48; APB, *Chronicon*, k. 298-299.

⁴⁶ APB, *Chronicon*, k. 300-303; zob. też F. Dachtera, op. cit., k. 79, gdzie podano informacje odnośnie do 1547 r., kiedy to niejaki Albert Skarsa z żoną Dorotą sprzedał szpitalowi pola na Bartodziejach za sumę 24 fl.

⁴⁷ W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 50; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 56; por. M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 22, gdzie nie wzięto pod uwagę, że ów zapis 600 talarów nie doszedł do skutku.

⁴⁸ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 51.

⁴⁹ Ibidem, s. 52; *Documenta*, s. 17; *MHDW*, t. XVII, Wladislaviae 1899, s. 134.

dwie msze w tygodniu, jedną do św. Krzyża, drugą natomiast za nieżyjących. Poczynił także zapis w postaci wieczystego czynszu od sumy 100 zł polskich wszystkim ubogim tego szpitala. Zobowiązani do egzekwowania ostatniej woli testatora, opiekunowie i kuratorzy winni byli wypłacać prepozytowi w każdą sobotę przed Niedzielą Palmową od powyższej ilości pieniędzy około 5 polskich zł⁵⁰.

Kolejną wizytację odbył w 1582 r. Hieronim Rozrażewski, biskup wrocławski i Pomorza. Nadmieniał w niej, że prepozytura św. Stanisława ze szpitalem mieściła się poza murami miasta. W dalszym ciągu nie podano bliższych informacji dotyczących kościoła, którego budowa jednak z całą pewnością ulegała finalizacji. Odnotowano za to, że kapłani odprawiali więcej niż pięć mszy tygodniowo. Funkcję prepozyta pełnił Benedykt Baborowski z diecezji płockiej, kapłan pobożny i skromny. Kolatorami byli mieszczanie bydgoscy i starosta⁵¹.

Szpital dawał schronienie około 50 ubogim, którzy egzystowali z datków pochodzących z jałmużny. Sprawami ekonomicznymi ksenodochium zarządzali witrycy: Maciej Pióro, Tyburcjusz Sutor (szewc) i Marcin z Fordonu, mieszczanie bydgoscy. Rozdysponowywali pieniądze na drewno do szpitala, dbali o potrzeby jego mieszkańców oraz wspomagali będący już na wykończeniu kościoł⁵².

Uposażenie szpitala i prepozyta przynosiło regularnie dochody. Ksenodochium było w posiadaniu małych ogrodów, z których otrzymywało po 3 i 5 gr czynszu oraz 13 domków, które dawały po 1 zł. Prepozyt zaś miał trzy domy w mieście, z których płacono czynsz w wysokości 3 zł. Ponadto z niektórych obszarów pola, zarządzanego przez witryków, szpital otrzymywał zboże⁵³.

Sporo zapisów na rzecz szpitala i kościoła św. Stanisława spotkać można w księgach testamentowych. W 1585 r. swą ostatnią wolę spisał ks. Nikodem Taborowski, prepozyt kościoła szpitalnego św. Stanisława oraz pleban solecki. Testator zastrzegł, że winno się go pochować na cmentarzu świątyni św. Stanisława. Znajdującemu się przy tej eklezji szpitalowi zapisał sumę 50 zł. Ponadto polecił przekazać obicia domowe i sprzęty temu ksenodochium, a zegar spieniężyć i za to kupić obiad ubogim⁵⁴. W 1587 r. Anna Bembenkowa życzyła sobie z kolei, aby oddać obrus do kościoła św. Stanisława⁵⁵. Rok później Ewa

⁵⁰ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 54; Z. Malewski, *Księga testamentów...*, s. 53.

⁵¹ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 55.

⁵² Ibidem, s. 56; *Documenta*, s. 19.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ APB, *Liber Testamentorum*, k. 34 v-37 v; Z. Malewski, *Księga testamentów...*, s. 55.

⁵⁵ APB, *Liber Testamentorum*, k. 50.

Diabelcowa w swym testamencie nadmieniła, że dała urobić i pozłocić kielich z pasa srebrnego, resztek łamanego srebra i złotego pierścionka. Tak ozdobiony kielich, wedle jej życzenia, trafić miał do świątyni szpitala św. Stanisława⁵⁶. Katarzyna Iwanowska również uwzględniła dobro szpitala św. Stanisława, zapisując mu w testamencie z 1601 r. 15 zł⁵⁷. Bardzo ciekawy legat na rzecz ksenodochium, oprócz kwoty pieniężnej, w wysokości 18 grzywien polskich, spotkać można pod rokiem 1602. Niejaka *Agnethio Siemina* kazała przekazać cztery sztuki cienkiego płótna na koszulki dla ubogich⁵⁸. Wreszcie należy wspomnieć o pokaźnej sumie 100 zł, przekazanej na hospitale Sancti Stanislai przez Stanisława Diabelca w 1607 r. Funduszem tym mieli zarządzać ekonomowie i co roku przeznaczać 6 zł na posiłki dla pensjonariuszy. Prepozytowi podarował zaś *szubkę swoją czarną lisami podszytą*⁵⁹.

Pierwszych informacji o szpitalu, już z własną kaplicą św. Stanisława, dostarcza następna w kolejności wizytacja kościelna z 1596 r., zarządzona przez biskupa Hieronima Rozrażewskiego. Odbyta została w osobie Macieja Dąbroskiego, prepozyta służewskiego i kanonika kruszwickiego. Zawarty przekaz w protokole wizytacyjnym z tego roku przynosi, jak podkreślono, pierwszy, obszerny opis wraz z wyposażeniem świątyni, której budowa została zakończona w ostatnim dwudziestoleciu XVI w.⁶⁰

Kościół św. Stanisława, podług zapisanych w aktach informacji, połączony był z ksenodochium od wschodniej strony. Murowaną, jednonawową, bezwieżową świątynię o wydłużonym prezbiterium konsekrował biskup Hieronim Rozrażewski prawdopodobnie w 1583 r., co sugerowałyby wspomniane wcześniej medaliony⁶¹. Eklezja obchodziła swe święto w pierwszą niedzielę po oktawie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. Ołtarze były z trzema portatylami, a eucharystia znajdowała się w cyborium. Szpital w tym czasie nie miał olejów św. na ostatnią posługę ubogim. Kościelni tylko raz udawali się do chorego. Zwrócono uwagę, że kapelan powinien uzupełniać zapas hostii. Sprzęt kościelny stanowiły: trzy kielichy, z których jeden był zdobiony, sześć ornatów z dodatkami, dwa wspaniałe antependia, srebrna, zdobiona monstrancja, srebrny, wielki krzyż, w części zdobiony. Dwa krzyże przeniesiono z opuszczonego kościoła św. Ducha, który od początków lat 80. XVI stulecia

⁵⁶ Z. Małewski, *Księga testamentów...*, s. 66.

⁵⁷ Ibidem, s. 70.

⁵⁸ APB, *Liber Testamentorum*, k. 126.

⁵⁹ Z. Małewski, *Księga testamentów...*, s. 77.

⁶⁰ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 61.

⁶¹ M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 22; S. Bryll, op. cit., s. 217; L. Łbik, *Narodziny bydgoskiej parafii...*, s. 45-46, przyp. 92.

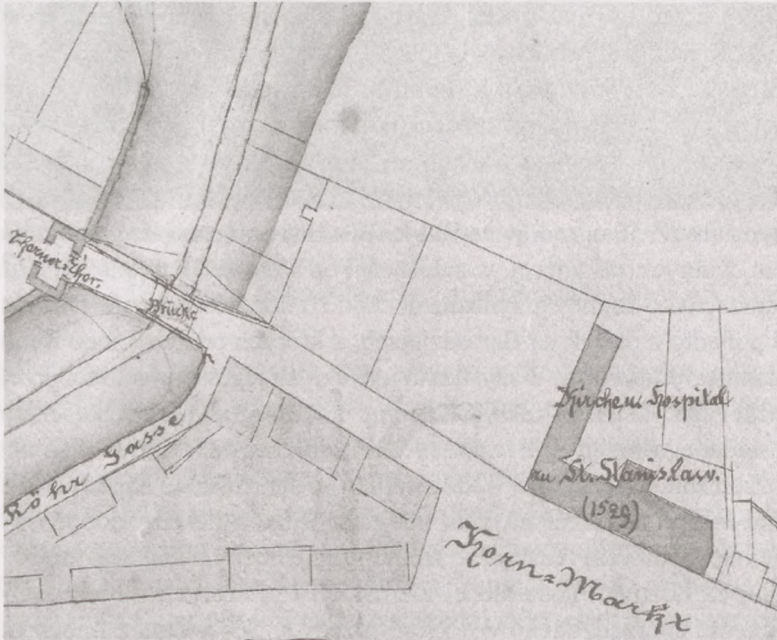
przebudowywany był do murowanej postaci. Na inne przedmioty składały się dwa miedziane i cztery cynowe świeczniki oraz mały, srebrny krzyż. Wizytator nie sprawdził liczby obrusów, ornatów i innych, ponieważ brak było inwentarza. Kapelanem lub prepozytem odnotowano wówczas Klemensa Kłodawitę, prezbitera i seniora diecezji gnieźnieńskiej. Kaplicę dał mu proboszcz za zgodą rady miejskiej, jednak ten zmarł niedługo po powołaniu. Nabożeństwa odprawiane były w niedziele i święta, a także często w wigilie świąt. Kazania głoszone w dni świąteczne i święta uroczyste. Protokół nadmienił, że w kościele nigdy nie odmawiano litanii, a prepozyt tłumaczył się tym, iż nie wyraził na to zgody, ze względu na nieodpowiednie wynagrodzenie swej pracy. Kapelan brał zapłatę od opiekunów raz na kwartał po 1 zł. Wierni przychodzili do kaplicy św. Stanisława na odpust⁶².

Szpital objęty był prawem patronatu, które należało do magistratu, zarówno w odniesieniu do biednych, jak i kapelana. Erekcja szpitala odbyła się w ratuszu, a jej dokument znajdował się w posiadaniu rady miejskiej. Istniały dwa domy ubogich, jeden dla zdrowych, drugi dla chorych. Jak wynika z protokołu, dawniej zdrowi i chorzy przebywali w obu domach. W jednym mieszkalo 30 biednych, w drugim 13, którymi opiekował się kurator. Dla pensjonariuszy istniało 11 pomieszczeń. Nie mieli wspólnego stołu, zaś posiłki przyrządzali sobie sami w kuchni.

Jałmużnę, którą udało się zebrać, dzielono między biednych. Kaplica i domy szpitalne utrzymywane były z czynszów pobieranych przez kuratorów. Trudniący się swymi powinnościami witracy szpitalni za swą posługę otrzymywali roczne wynagrodzenie w wysokości 12 florenów. Zapas wyżywienia dla ubogich wystarczał przez cały rok dla 12 osób. W czasie wizytacji polecono spisać prawa szpitala. Wizytatora zaniepokoił fakt, iż pensjonariusze nie modlili się ani rano, ani wieczorem. Na ubogich często płynęły skargi, że pili w karczmach i wracali zbyt późno. Szpitala nie należało zamykać zbyt wcześnie, a powinno się to czynić o zachodzie słońca. Tych, którzy się spóźniali, karano pozbawieniem wolności poprzez zamknięcie na jakiś czas w budynku. Wspomniano także, że problem sprawiało utrzymanie porządku podczas wspólnie spożywanych posiłków przy stole. Pensjonariusze wypraszałi na ulicach o jałmużnę oraz zbierali chleb przez cały tydzień. Pieczywo wyrabiali również sami ze zboża zgromadzonego w spichlerzach. Nadto ubodzy zebrali z kosztami w niedziele i piątki. Skarbonka szpitalna była w posiadaniu samych biednych. Kuratorom zwrócono zaś uwagę, aby zgromadzone pieniądze dzielili według wieku i zasług albo ich braku, tak aby otrzymali je również chorzy.

⁶² R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 67, 69-71; *Documenta*, s. 34-37; *Calendarium*, s. 40.

Wizytator upomniał dodatkowo kuratorów, żeby prywatną jałmużną, zebraną do skarbonki, obdzielić każdego ubogiego. Mieli oni także rozstrzygać wszelkie kłótnie i burdy, do których dochodziło na placach i ulicach z udziałem biednych. Ponadto odnotowano, że przytułek i kaplica były dobrze utrzymane. Funkcję prowizorów pełnili Walenty Borowicz i Maciej Kostrzyński, mieszczanie bydgoscy, wybrani i mianowani przez magistrat. Księga inwentarza znajdowała się w magistracie⁶³.



Ryc. 1. Zabudowania kościoła szpitalnego św. Stanisława na przedmieściu Kujawskim

Lageplan der Stadt und Burg Bromberg von 1890, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa – dalej cyt. KPBC

Dom kapelana natomiast stał stary i nienaprawiony, po czym polecono jego reperację.

Uposażenie szpitala stanowiła Babia Wieś na przedmieściu Bydgoskim. Trzech kmieci pracowało trzy dni dla szpitala. Do 1595 r. szpital użytkował ziemię i łąki, które w liczbie 30 znajdowały się w różnych miejscach. Niebawem zostały zabrane przez dzierżawcę wsi Bartodzieje, Koszuckiego. Łąka przy

⁶³ Ibidem.

Noteci dawała 15 wozów siana, a na Prądach około ośmiu. Do szpitala należał znakomity ogród, jednak nie był uprawiany przez ubogich z powodu ich lenistwa. W 1596 r. zapisano szpitalowi 6 zł czynszu od sumy 100 zł w aktach miejskich, lecz wtedy nie zostały zapłacone. Przed trzema laty szpital posiadał także 20 świń, a za pieniądze uzyskane z ich sprzedaży utrzymywano przytułek. Ze zwierząt posiadał również cztery woły do wożenia drewna i dwa konie do wyjazdu⁶⁴.

Obszerny wykaz wielkości uposażenia i pokaźnych dochodów szpitala św. Stanisława przedstawiony został wizytatorowi biskupiemu przez oficjała bydgoskiego Sebastiana Pawłowica podczas jego pobytu w Raciążku 13 IV 1597 r. Wedle relacji proboszcza, z 12 domów, położonych na Babiej Wsi, płacono dawniej szpitalowi czynsz od każdego budynku po 1 zł. Trzy domy zajmowane przez mieszczan: Szklarza, Pawełka i Gąsiorka, przynosiły dochód 24 gr. Na rzecz ksenodochium chłopcy wykonywali także trzy dni w roku pracę na polu, w czasie żniw. Z 56 ogrodów na Babiej Wsi uiszczano opłatę co najmniej 5 gr czynszu, z innych zaś więcej, w zależności od wartości majątku. Karczma stojąca naprzeciwko kaplicy przynosiła dochód 10 florenów rocznie. Dawniej zysk płynął ponadto z pasiek na Bartodziejach, z których od zebranego miodu płacono daninę 30 florenów. Wszystko to jednak, jak już nadmieniono, przejął pan Koszucki i czerpał z tego korzyści. Biorąc pod uwagę skalę wielkości uposażenia posiadanego niegdyś przez ksenodochium, musiała to być dlań dotkliwa strata. Znacznie uszczuplony budżet szpitalny doprowadził zapewne do zredukowania części świadczeń na rzecz ubogich, czego chociażby dobitnym dowodem będzie niebawem drastyczne zmniejszenie liczby pensjonariuszy⁶⁵.

Oprócz licznych posiadłości ziemskich i płynących z nich dochodów, z testamentu sporządzonego w 1590 r. przez ks. Sebastiana z Łabiszyna, kolejnego prepozyta kościoła św. Stanisława, wnioskować można, że świątynia dysponowała również własną biblioteką. Przechowywano w niej m.in. książki św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, mszały, oraz, poświadczone przez późniejszą wizytację z 1712 r., 16 dzieł różnych pisarzy epoki klasycznej. Zasobność księgozbioru kościoła św. Stanisława nie była jednak duża i oscylowała w granicach kilkunastu pozycji. Liczba gromadzonych na przestrzeni wieków woluminów zależała bowiem zazwyczaj od zaangażowania w ich powiększanie i potrzeb intelektualnych rezydujących w danym czasie prepozytów⁶⁶.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ *Documenta*, s. 41; por. R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 75, gdzie m.in. podano, że czynsz z trzech domów wynosił po 40 gr.

⁶⁶ F. Mincer, *Biblioteki*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I, s. 282-283.



Ryc. 2. Kościół szpitalny św. Stanisława we fragmencie panoramy Bydgoszczy z XVII-wiecznego sztychu Erika Dahlberga

Ryciny Erika Dahlberga z dzieła Samuela Pufendorfa, KPBC

Pod rokiem 1623 wymienia się z nazwiska ekonoma szpitala św. Stanisława. Był nim niejaki Błażejowski⁶⁷. Z dokonanej natomiast dekadę później wizytacji przez biskupa Macieja Łubieńskiego wnioskować można, że stan techniczny świątyni prezentował się bez zarzutu⁶⁸.

Dnia 1 IV 1643 r. proboszcz bydgoski Albert Chomętowski, dążąc do uporządkowania dochodów szpitala św. Stanisława, zezwolił na sprzedaż ogrodu burmistrzowi Stanisławowi Krzesiworowi. Parcele ogrodu mieściły się nieopodal klasztoru Karmelitów. Prośbę o sprzedaż skierowali do proboszcza witrycy szpitalni, Sebastian Miodek i Tomasz Sasin, którzy mieli ustalić cenę zbywanego gruntu ziemskiego. Otrzymałą sumę witrycy zobowiązani byli ulokować na jakiejś nieruchomości, tak aby przyniosła ona dochód szpitalowi⁶⁹.

Lustracja miasta Bydgoszczy z lat 1659-1665 informuje o istnieniu w tym czasie dziewięciu kościołów. Wymienia też trzy świątynie: św. Stanisława, św. Krzyża i św. Trójcy, których to mieszczanie byli prowizorami i kolatorami⁷⁰.

⁶⁷ APB, *KŁ 1623-1625*, k. 229, 262.

⁶⁸ F. Dachtera, op. cit., k. 74.

⁶⁹ APB, *Akta parafii św. Marcina i św. Mikołaja w Bydgoszczy*, sygn. 1, k. 183-185; APB, *KŁ 1640-1652*, k. 194-195; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 99.

⁷⁰ Z. Malewski, *Materiały różne dotyczące historii miasta Bydgoszczy, ze zbiorów archiwisty, Bydgoszcz 1920-1930*, WMBPB, Zb. spec., rkps 583/III, k. 11; *Lustracja*, s. 325.

Prepozytem kościoła szpitalnego św. Stanisława w latach 1656-1686 odnotowano Andrzeja Zychowskiego względnie Żuchowskiego⁷¹.

W 1682 r. prebendarz szpitala Sancti Stanislai pobudował cegielnię na odzyskanych po żupie królewskiej gruntach. Uczynił to, otrzymawszy uprzednio przyzwolenie biskupa ordynariusza i burmistrza bydgoskiego⁷².

Kolejny bogaty w treść opis zabudowań i uposażenia kościoła szpitalnego św. Stanisława otrzymujemy za sprawą wizytacji Jana Michtarowskiego, kanonika wrocławskiego z 1699 r.

Kościół wedle relacji posiadał trzy ołtarze – główny z tabernakulum i dwa mniejsze, niekonsekwentne, przy których celebrowano msze z portatylem. Tak jak i w innych kościołach, krzyż stał pośrodku. Przed ołtarzem wielkim płonęła wieczna lampka. Ambona stała po stronie Ewangelii, przymocowana do muru. Posadzka była ceglana, ławki ustawione w porządku. Wieża liczyła dwie dzwonnice, pokryta była blachą ołowianą. Brak było dzwonów. Zakrystię zbudowano od północnej strony kościoła. Przechowywano w niej sprzęt kościelny w szufladach i szafach. Dach znajdował się w dobrym stanie⁷³.

Szpital składał się z dwóch murowanych pomieszczeń dla ubogich. Jedno z nich było większe i pobudowane na przedłużeniu kościoła. Odnotowano wówczas już jedynie pięcioro pensjonariuszy, którzy utrzymywali się nie tylko z jałmużny, lecz także z dochodów szpitala, zapisanych w dawnych czasach. Co roku mianowano przez władze miejskie ekonomów lub wityrków szpitalnych, którzy jednak, jak nadmieniono, nie sprawowali nad przybytkiem należytej opieki. Pojawiali się dopiero na żądanie biednych. Cała opieka nad ubogimi i rozdawanie żywności spoczywały na osobie prepozyta. Funkcję tę sprawował od 1686 do 1708 r. ks. Marcin Walicki⁷⁴.

Dom prepozyta był drewniany, wymagał remontu, podobnie jak mury kościoła.

Uposażenie szpitala i prepozyta, według relacji zainteresowanych, zostało w trzech częściach od niego oderwane. Prawdopodobnie stało się to również z czynszem z kamienic i ziem mieszczańskich, na których był niegdyś zapisany. Prepozyt lub szpital byli zatem w posiadaniu zaledwie czwartej części uposażenia, natomiast trzy części zabrał starosta bydgoski razem z mieszczanami. Doszło do tego, jak wynika z protokołu, niezgodnie z prawem, jednak

⁷¹ F. Dachtera, op. cit., k. 124; *KBB*, s. 138, 144; A. Mietz, op. cit., s. 79.

⁷² R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 110; E. Schmidt, *Die Chronik des Bernardinerklosters zu Bromberg: Übersetzung im Auszuge nebst Anmerkungen und verbindendem Texte*, Teil I, Bromberg 1900, s. 43.

⁷³ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 119; *Documenta*, s. 75-76.

⁷⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 120; *Documenta*, s. 76; F. Dachtera, op. cit., k. 124.

od tamtego momentu stanowiło to ich własność. Co się tyczy uposażenia prepozyta, należał do niego sad z drzewami owocowymi. Naprzeciw domu szpitalnego, za drogą publiczną miał także dwa ogrody, które obsiewał oraz zbierał z nich plony i owoce. Było też wiele innych domów, dóbr, ogrodów i działek należących do szpitala, z których czynsze spisano w księdze Lankiewicza, lecz jak odnotował wizytator, zostały one w późniejszym czasie oderwane lub zaginione. Z praw i legatów korzystał prepozyt, jednak nie czerpał korzyści płynących z dochodów własności szpitalnej. Naprzeciw szpitala, po drugiej stronie drogi publicznej stała karczma, stanowiąca jego własność. Otrzymywał on z niej 16 zł rocznie. Ksenodochium posiadało także kilka łąk na Prądach, z których zbierano siedem lub osiem wozów siana. Na inwentarz przytułku składały się ponadto: dwa woły, krowa, wóz, siekiera⁷⁵.

Wizytacja kościelna z 1712 r., dokonana przez Pawła Wolskiego, kancleza włocławskiego, archidiakona kruszwickiego, odnotowała, że wszystkie kościoły przedmiejskie i szpitalne wymagały większych lub mniejszych remontów⁷⁶.

Kościół św. Stanisława, położony poza murami miasta, potrzebował w tym czasie reperacji dachu, który przeciekał. Cały czas posiadał trzy ołtarze. W tabernakulum nie przechowywano Najświętszego Sakramentu. W wykazie sprzętów kościelnych uwzględniono m.in.: srebrno-złocaną puszkę, wielki, staroświecki, srebrny krzyż, pozłoczone kielichy, parę mosiężnych lichtarzy, pięć ornatów o różnych kolorach, dwie wyszywane alby, dwa pasy, trzy korporały, tyle samo obrusów. Ponadto świątynia posiadała dwa ręczniki, pięć antependiów, dwie cynowe ampułki, mszał, 16 ksiązek różnych autorów oraz sygnarek⁷⁷.

Szpital, podobnie jak podczas uprzedniej wizytacji, liczył pięcioro ubogich, mieszkających w jednym budynku. W drugim zaś domu szpitalnym pomieszczenia wynajmowali komornicy, płacący prepozytowi czynsz. Prepozytem szpitala św. Stanisława od 1708 do 1723 r. był Jerzy Ciećwierski, a w latach 1722-1726 rolę tę pełnił Józef Lipowiecki⁷⁸.

Uposażenie szpitala w porównaniu uległo znacznemu uszczupleniu. Ksenodochium miało wprawdzie 13 łąk, lecz nie wszystkie faktycznie były w jego posiadaniu. Rolnicy z Babiej Wsi zostali zwolnieni od czynszu na rzecz ubogich, lecz tak jak dawniej pracowali trzy dni dla szpitala⁷⁹.

⁷⁵ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 120; *Documenta*, s. 76-77.

⁷⁶ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 124.

⁷⁷ *Documenta*, s. 85.

⁷⁸ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 124; F. Dachtera, op. cit., k. 124.

⁷⁹ *Documenta*, s. 85.

W 1745 r. miała miejsce następną wizytacja odbyta z polecenia Walentego Aleksandra Czapskiego, biskupa włocławskiego i Pomorza przez Antoniego Stanisława Lankiewicza, dziekana foralnego bydgoskiego i proboszcza wteleńskiego. W dużej mierze powtórzyła informacje poprzednich wizytacji. Podkreślano, że kościół był w fatalnym stanie i wyglądem przypominał nie Dom Boży, lecz ruinę. Wszystkie bardziej wartościowsze sprzęty liturgiczne przeniesiono do kościoła parafialnego. Dodała, że od 1742 r. prepozytem kaplicy szpitalnej pw. św. Stanisława był Antoni Czyżogórski, spowiednik klarysek⁸⁰.

Pod rokiem 1753 w dekanacie bydgoskim, należącym do archidiaconatu kruszwickiego, wymienia się 19 kościołów, zaś w samej Bydgoszczy: parafialny pw. św. Mikołaja i Marcina, konwentualne Karmelitów i Bernardynów, klasztor oraz prebendy św. Stanisława i św. Krzyża⁸¹.

Dnia 14 VI 1763 r. w konsystorzu bydgoskim doszło do wszczęcia procesu pomiędzy miastem nad Brdą i opiekunami eklezji św. Stanisława a kurią włocławską. Oskarżenie dotyczyło niewywiązywania się przez miasto ze swych powinności wynikających z prawa patronatu względem tego kościoła, który popadł w ruinę wobec braku potrzebnych reperacji. Stanowiska ekonomów tej świątyni pełnili mieszczanie: Walenty Radomski, rajca i Adam Krzemiński. W ich skład wchodził także mianowany przez magistrat: Jakub Szweyka, Antoni Staniszewski, Mateusz Sikorski, Adam Widzyński, Grzegorz Chyży. Władze kościelne oskarżyły ich o odstąpienie od obowiązku rozliczenia majątku kościelnego, z którego fundusze rzekomo rozdysponowali na użytek własny. Ponadto postawiono im zarzut zaniedbywania spraw i służby na rzecz kościoła, czego wyrazem było zniszczenie rachunków przez Szweykę. Wydzierżawił on także majątek kościoła Staniszewskiemu. Wskutek braku należytej opieki nad tym świętym przybytkiem, zabudowania kościelne uległy poważnym uszkodzeniom. Natychmiastowych prac naprawczych wymagały probostwo, stodoła, stajnia, płot wokół cmentarza kościelnego i ogrody. Na domiar złego zgubiono też deski, które na remont świątyni przeznaczył Adam Widzyński⁸².

Ostatnia wizytacja przed przejściem Bydgoszczy pod panowanie pruskie odbyła się 3 X 1763 r., a dokonał jej Marcin Mikołaj Trojanowski, prepozyt inowrocławski⁸³.

⁸⁰ Ibidem, s. 138-139; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 136; *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*, s. 251; zob. też F. Dachtera, op. cit., k. 124, gdzie odnośnie do prepozytury Antoniego Czyżogórskiego uwzględniono, że trwała ona już od 1735 r., a zakończyła się w 1757 r.

⁸¹ *MHDW*, t. I, Wladislaviae 1881, s. 26, 30.

⁸² R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 142.

⁸³ Ibidem.

Kaplica św. Stanisława, murowana z zakrystią, konsekrowana, czego świadectwem były znaki umieszczone na murze. Wizytator wyraźnie zasygnalizował, że wymagała ona remontu. Mieściły się w niej trzy ołtarze, pierwszy z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej (przedtem był tam obraz św. Stanisława), drugi z obrazem Najświętszej Marii Panny i trzeci z obrazem Jezusa. Ambona była zniszczona.

Szpital nowy, murowany został zbudowany przez mieszczanina Jana Hoffmana.

Dom prepozyta stał za kościołem, idąc ku bernardynom. Wzniesiony był z pruskiego muru, z altaną o dwóch izbach i dwóch alkierzach. Przy nim znajdował się ogród z sadem i zrujnowana stodoła⁸⁴. Prepozytem w tym czasie był Piotr Gliszczyński, pełniący swój urząd do 1772 r.⁸⁵

W 1779 r. parafię bydgoską objął na stanowisku proboszcza ks. Jan Dutkowski. Kościół św. Stanisława nie nadawał się praktycznie w tym czasie do posługi duszpasterskiej. Zrujnowany, pozbawiony dachu, ołtarza i sprzętów liturgicznych, potrzebował natychmiastowej renowacji⁸⁶.

Przez kilkanaście następnych lat doszło jednak do wielu zmian na korzyść świątyni. Źródłem poznania szczegółów jest następną wizytacja kościołów bydgoskich z 1791 r., przeprowadzona przez ks. Wawrzyńca Sadowskiego⁸⁷.

Kościół szpitalny św. Stanisława Biskupa i Męczennika był wówczas cały murowany. Świątynia, pokryta dachówką, posiadała dwa chóry. Proboszcz sprawujący wtedy swój urząd wymurował dwa szczyty w pruski mur. W szczycie tylnym znajdował się dzwonek sygnarek. Wspomniano, że kościół konsekrował biskup kujawski i pomerański Hieronim Rozrażewski. Dzień poświęcenia kościoła obchodzono w pierwszą niedzielę po święcie Nawiedzenia Matki Boskiej. Przy kościele nie było dzwonnicy ani kostnicy. Prawo patronatu niezmiennie należało do magistratu bydgoskiego. Wizytator nadmienił, że proboszcz dodatkowo ufundował nowe okna, dzięki czemu kościół liczył ich siedem. Nadto wyposażył świątynię w trzy nowe ołtarze i ambonę. W wielkim ołtarzu umieszczony był obraz św. Stanisława. W bocznych ołtarzach znajdowały się obrazy Matki Boskiej i św. Antoniego. Wszystkie trzy mensy, drewnianej konstrukcji, nie posiadały portatyli. Kościół liczył 18 nowych ławek, które stały na nowej posadzce z cegieł. Proboszcz z własnych funduszy sprawił także dwie pary nowych drzwi. Zakrystia była murowana, sklepiona,

⁸⁴ Ibidem, s. 144.

⁸⁵ F. Dachtera, op. cit., k. 124.

⁸⁶ M. Chamot, *Pod pruskim zaborem 1772-1919*, [w:] *Kościół katolicki w Bydgoszczy...*, s. 154.

⁸⁷ *OPKB*, s. 29.

pokryta dachówką. Prowadziły do niej nowe drzwi. W jej wnętrzu mieściła się mensa z czterema szufladami, szafa do przechowywania świec i lamp. Posiadała również okno oraz nową, ceglana posadzkę⁸⁸.

Szpital był murowany i mieścił się przy kościele. Dach pokryty dachówką wymagał reperacji. Przytułek posiadał trzy okna z nowymi okiennicami, a także nowy piec. Posadzka i sufit wykonane były z desek. Wewnątrz znajdowały się dwie izby. Pierwsze, mniejsze pomieszczenie przeznaczono dla ubogich, w drugim zaś, większym, gromadzono drewno na opał. Blisko szpitala znajdował się ogród, skąd pensjonariusze zbierali warzywa⁸⁹.

Cmentarz, wedle relacji, był niewielkich rozmiarów, ogrodzony parkanem.

Uposażenie kościoła św. Stanisława, jak wynika z relacji wizytatora, nie było zapisane wtenczas w żadnym rejestrze. Świątynia nie posiadała dokumentów ani spisanych praw własności, co wynikało z niedbalstwa uprzednich ekonomów. Nadmieniono, że w jej obrębie nie było żadnego budynku, a jedynie place i ogrody. Protokół, odnosząc się do obszarów przykościelnych, wymienia plac, który leżał za klasztorem Bernardynów oraz ciągnął się aż do żupy, następnie plac pod Górąmi, znajdujący się pomiędzy ogrodami miejskimi a pana Broszkowiusza, kolejny na Górach, będący między drogą publiczną kujawską a granicą Małych Bartodziej. Wymieniając zaś ogrody, wzmiankuje się pierwszy, zlokalizowany przy kościele św. Stanisława, nad drogą publiczną. Drugi leżał za świątynią klarysek, między ich ogrodem a drogą prowadzącą do browaru zakonnicy. Trzeci ogród mieścił się naprzeciwko ogrodów mniszek św. Klary i Jakuba Gliszczyńskiego. Wreszcie w skład inwentarza wchodziła łąka pod wsią Prądka, leżąca pomiędzy łąkami bernardynów i karmelitów. Brano z niej rocznie siana *fur półtrzeci*⁹⁰.

Uposażenie szpitala stanowił plac, położony za szpitalem, z którego ubodzy otrzymywali 6 talarów. Przy ksenodochem znajdował się także drugi plac, przynoszący dochód w wysokości 4 talarów. W końcu, naprzeciw kościoła zlokalizowany był trzeci plac, dający 11 talarów i 5 trojaków. Ponadto szpital uzyskiwał przychód, tytułem komornego z izby szpitalnej, w wysokości 1 talara⁹¹.

Ostatni pełny opis kościoła św. Stanisława wraz ze szpitalem pochodzi z 1801 r. Najważniejsza wiadomość płynąca z niniejszej wizytacji odnosi się do odnowienia i naprawienia zrujnowanej świątyni, która po pracach remontowych prezentowała dobry stan.

⁸⁸ Ibidem, s. 56-57.

⁸⁹ Ibidem, s. 57-58.

⁹⁰ Ibidem, s. 57.

⁹¹ Ibidem, s. 58.

Kościół posiadał mały dzwonek, wydający brzmienie na skrzydle od strony miasta w kierunku zachodnim. Eklezja miała także większy dzwon, nazwany imieniem św. Stanisława, biskupa i męczennika, jednak przeniesiono go do fary. Rektorem kościoła był ksiądz Dutkowski, kanonik inflancki, pełniący też funkcję proboszcza bydgoskiego. Świątynia liczyła wówczas dziewięć okien i trzy ołtarze, z obrazami świętych, których wymieniono w uprzedniej wizytacji. Zasadniczo, jeśli chodzi o dalsze wyposażenie, w protokole zauważyć można *status quo* z 1791 r., z nowości zaś nadmieniono, że w chórze mniejszym stały dwa konfesjonały. Relacja wizytacyjna podkreśla zasługi proboszcza, który własnym sumptem dokonał wielu inwestycji, doprowadzając kościół do właściwego stanu⁹².

Szpital św. Stanisława, bezpośrednio dobudowany do kościoła, był cały murowany z wypalanych cegieł. Posiadał jedno, znacznych rozmiarów, pomieszczenie dla ubogich, gdzie przebywało ośmioro pensjonariuszy. Wewnątrz wstawione były trzy okna oraz stał piec. Posadzka wyłożona cegłami, a dach pokryty dachówką prezentowały należyty stan. Prowizorami szpitalnymi byli, wybrani wówczas przez magistrat Bydgoszczy, obywatele miejscy, panowie Logan i Ciuperski. Zobowiązano ich do składania przed magistratem raportów ze spraw ekonomicznych szpitala⁹³.

Cmentarz, położony za kościołem, otoczony był solidnym, drewnianym płotem.

Uposażenie prepozyta, podobnie jak podczas ostatniej wizytacji, było trudne do sprecyzowania z powodu braku dokumentów. Z tego, co udało się ustalić, z gruntu, na którym niegdyś stał dom prepozyta, a w chwili wizytacji obszar ten użytkował pan Wobser, dyrektor komory skarbowej w Bydgoszczy, prepozyt otrzymywał roczny czynsz za dzierżawę w kwocie 10 imperiałów i 6 florenów. Z pól lub ogrodów, leżących na wzgórzach między drogą publiczną na Kujawy a granicą Małych Bartodziej, które dzierżawił pan Sults, skarbnik miejski, pobierano co roku czynsz w wysokości 25 imperiałów. W podobny sposób dochody płynęły z tytułu dzierżawy aż ponad 20 gruntów z ogrodami, przeznaczonych głównie pod zabudowę. Szczegółowy wykaz znajduje się w protokole wizytacyjnym i aktach czynszowych, dodać jednak należy, że lista źródeł przychodów przedstawiała się w tym czasie nadzwyczaj imponująco⁹⁴.

⁹² Ibidem, s. 107-109.

⁹³ Ibidem, s. 113-115.

⁹⁴ Ibidem, s. 111-113; *Documenta*, s. 156.

Uposażenie szpitala stanowił czynsz pobierany przez ubogich od lokatora mieszkającego w małym przedsiönku ksenodochium, w wysokości 1 imperiała. Ponadto szpital był w dziedzicznym posiadaniu rozległego gruntu, ciągnącego się od strony za przytułkiem, niemal do samej bramy miasta. Od posiadacza wybudowanego na tym terenie okazałego domu, gen. Manszteina, mieszkańcy szpitala otrzymywali roczny czynsz w wysokości 6 imperiałów. Dodatkowo dochody płynęły z dwóch mniejszych pól, w tym z tego, które użytkował pan Hermann, względnie German, uiszczający 4 imperiały czynszu. Niemały zysk miało ksenodochium również z gruntu udostępnionego panu rachmistrzowi Deinertowi. Za obszar ten, leżący w południowej części, naprzeciwko kościoła św. Stanisława, dzierżawca płacił 11 imperiałów. Nadto szpital uzyskiwał przychody od sum kapitałów mieszkańców Bydgoszczy, łącznie około 4 imperiałów. W pobliżu ksenodochium istniała także specjalnie wystawiona, zamykana skarbona. Wpływały do niej znaczne datki i jałmużny, które dzielono między ubogich. Pierwszy i drugi dochód przyjmowany był, jak nadmieniał protokół, przez upoważnionych do tego prowizorów. Na nich spoczywało zadanie podziału co kwartał zebranych pieniędzy dla pensjonariuszy. Ubodzy ponadto byli jeszcze w posiadaniu małego ogrodu, leżącego na północ za szpitalem, który użytkowali na własne potrzeby⁹⁵.

W 1802 r. kościół szpitalny św. Stanisława był w dobrym stanie⁹⁶. Liczne prace restauracyjne odnowiły świątynię zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Dzięki staraniom ks. S. Dutkowskiego, jak wcześniej wspomniano, eklezja otrzymała nowy dach, trzy ołtarze, ambonę, dzwon i nowe ławki⁹⁷. W 1808 r. szpital dostał nawet legat wielkości 600 talarów od hr. Marii Czapskiej. Ksenodochium posiadało wówczas 20 miejsc i rocznie świadczyło pomoc około 60 ubogim⁹⁸.

Jednakże pomimo dobrej, wydawałoby się, sytuacji materialnej i stanu architektonicznego, decyzje władz pruskich zarówno dla zabytkowych, bydgoskich obiektów staropolskiej proveniencji, jak i dla samego kompleksu kościelno-szpitalnego św. Stanisława nie były łaskawe. W niedługim czasie, w 1817 r., przytułek wraz ze świątynią i należąca do nich posesja przeznaczono na sprzedaż⁹⁹.

⁹⁵ *OPKB*, s. 113-115; *Documenta*, s. 156-157, 181.

⁹⁶ S. Kozierowski, op. cit., s. 23.

⁹⁷ M. Chamot, op. cit., s. 156.

⁹⁸ W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 146.

⁹⁹ S. Bryll, op. cit., s. 217; por. M. Chamot, op. cit., s. 158 oraz J. Wojciak, *Polityka germanizacyjna zaborecy*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. I, s. 479, gdzie podaje się o dokonaniu rozbiórki szpitala w 1817 r.; zob. też *Calendarium*, s. 69, gdzie pod rokiem 1818 mowa jest o zlikwidowaniu przytułku św. Stanisława wraz z domem pracy przymusowej.

Nabywcą tego obszaru nieruchomości został Niemiec Kuhlbrunn¹⁰⁰. Tym samym pierwszy z powstałych w XVI stuleciu bydgoskich kościołów szpitalnych zaprzestał swej działalności. W 1877 r. nastąpiła ostateczna rozbiórka zabudowań świątyni i przytułku¹⁰¹. Na ich fundamentach postawiono kamienicę mieszkalną w jednakowym do pierwowzoru planie rzutu poziomego. Swego czasu w Bydgoszczy istniała nawet ulica Szpitalna, którą wychodziło się na Zbożowy Rynek, gdzie stał szpital i kościół św. Stanisława¹⁰². Dziś jedyną po nich pozostałością są dwa tonda, wmurowane w boczną ścianę kamienicy przy Zbożowym Rynku 3.



Ryc. 3. Dwa wmurowane medaliony

Fot. R. Michna

Kościół szpitalny pw. św. Krzyża

Kościół szpitalny pw. św. Krzyża powiązany był z przedmieściem Poznańskim, zwanym też Chwytowem. Historia jego powstania sięga połowy XVI w., kiedy to w 1550 r. szlachta wespół z mieszczanami bydgoskimi przeznaczyła sumy pieniężne na powstanie kościoła pw. św. Krzyża ze szpitalem. Prawo prezentowania osoby na stanowisko kapłana tejże świątyni zastrzegła sobie rada miejska¹⁰³. W 1556 r. bydgoszczanie wykonali murowane ogrodzenie wokół nowo utworzonego przybytku Bożego¹⁰⁴. Wzniesione budynki w swej pierwotnej, drewnianej formie przetrwały jednak zaledwie trzy dekady, skoro 32 lata później, w 1582 r., źródła donoszą o ich odbudowie. Stało się to

¹⁰⁰ S. Bryll, op. cit., s. 217.

¹⁰¹ Ibidem; *Calendarium*, s. 80.

¹⁰² Z. Malewski, *Objaśnienia nazw ulic i placów Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1933, s. 58.

¹⁰³ APB, *Chronicon*, k. 315; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 49; idem, *Zabudowa i urzędzenia komunalne*, s. 58.

¹⁰⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 50.

za sprawą Walentego Kołodzkiego, szlachcica, burgrabiego bydgoskiego, który na nowo ufundował i zbudował kaplicę wraz ze szpitalem św. Krzyża, w miejscu stojących dziś zabudowań przy ul. Poznańskiej 12 i 14¹⁰⁵.

Okoliczność wybudowania nowego domu Bożego zbiegła się z wizytacją kościelną, odbytą w 1582 r. przez biskupa włocławskiego i Pomorza Hieronima Rozrażewskiego. Wizytator wprawdzie nie podał w protokole wezwania wizytowanego obiektu, lecz jego lokalizacja zawarta w opisie sugeruje, by powiązać go z kaplicą szpitalną św. Krzyża. Relacja biskupa Rozrażewskiego daje pierwszą możliwość poznania wyglądu i wyposażenia zajmującego nas ksenodochium.

Szpital znajdował się w drugiej części miasta, na przedmieściu przy drodze do Koronowa. Został określony przez wizytatora jako pięknie, okazałe wybudowany, ceglany obiekt. Posiadał piec do ogrzewania pomieszczeń z wieloma paleniskami oraz sień z kuchnią. Z relacji wynika, że szpital był piętrowy i pokryty dachówką. Na górze znajdowała się infirmeria, w której czasami przebywali chorzy. Zwrócono uwagę na bardzo dobre wyposażenie hospicjum przez licznych darczyńców.

Kaplica również została pochwalona za swoją prezencję. W końcowej części wizytacji jako fundatorów wymieniono bezpotomne małżeństwo, Sebastiana Kołodzkiego wraz z żoną. Późniejsze wizytacje, odnosząc się do kwestii fundatora, wymieniają już jednak zgodnie Walentego Kołodzkiego. Osobę mieszczanina Sebastiana prawdopodobnie należy zatem łączyć z pierwotną fundacją z 1550 r. Jego inicjatywa niesienia pomocy ubogim została zaś przejęta przez niegdysiejszego burgrabiego bydgoskiego Walentego¹⁰⁶.

W swym testamencie, spisany w 1594 r., wspomniany Kołodzki zapisał szpitalowi św. Krzyża spichlerz z domem na Czyżkówku, znajdujący się między spichlerzami Erazma Kota i Sebastiana Komorskiego¹⁰⁷.

Podobnie jak w przypadku poprzedniego kościoła szpitalnego, tak i tutaj najważniejsze źródła dalszego poznania stanowią wizytacje kościelne. W 1596 r. przeprowadził takową Maciej Dąbrowski, prepozyt służewski i kanonik kruszewicki, odnotowując w niej wiele istotnych faktów na temat interesującego nas szpitala. Począwszy od ukazania części historycznej, uposażenia hospicjum

¹⁰⁵ F. Dachtera, op. cit., k. 81; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 57; Z. Guldon, op. cit., s. 154; *Calendarium*, s. 41; M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 24; I. Polkowski, op. cit., s. 71.

¹⁰⁶ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 56; *Documenta*, s. 19; W. Korpalska, *Sześć wieków opieki...*, s. 54.

¹⁰⁷ APB, *Liber testamentorum*, k. 78 v, 79 v; Z. Malewski, *Księga testamentów...*, s. 62.

i kaplicy, wizytacja dostarcza przede wszystkim obszernych wiadomości traktujących o regułach i życiu szpitalnianym oraz powinnościach prepozyta. Jest zarazem jedną z najbardziej obszernych i drobiazgowych relacji dotyczących Ecclesia Hospitalis Sanctae Crucis, stąd wartość jej jest nie do przecenienia¹⁰⁸.



Ryc. 4. Kościół szpitalny św. Krzyża
M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego do szpitala klinicznego*, Bydgoszcz 2008

Kościół szpitalny św. Krzyża, zgodnie z zawartymi w formularzu wizytacyjnym treściami, konsekrował wraz z ołtarzem w 1596 r. biskup Hieronim Rozrażewski z 40 dniami odpustu na święto kościoła. Przypadało ono w pierwszą niedzielę po 19 sierpnia. Kaplica posiadała w tym czasie dość znaczną ilość sprzętów liturgicznych. Składały się na nie: jeden kielich i krzyż, częściowo zdobione, malowane cyborium nakryte welonem, dwa antependia, osiem obrusów, w tym cztery ołtarzowe, dwie szerryzki i dwa korporały, tyle samo welonów, czerwony i czarny, dwie wytarte komże, para świeczników cynowych, dzwonek większy, drugi przy ołtarzu głównym. Pozostałe sprzęty spisano w inwentarzu znajdującym się u kapelana i kuratorów. Nie posiadano własnego mszału, a świecznik spiżowy został ofiarowany szpitalowi przez kuratora Diabelca dla kaplicy. W ołtarzu znajdował się Przenajświętszy Sakrament, cyborium i oleje św. Kapelan głosił kazania w niedziele i święta. Ponadto odprawiał w tym czasie dwie lub trzy msze tygodniowo i sumę. Odnotowano także, iż

¹⁰⁸ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 61.

pomimo dłuższego czasu zmagania się z chorobą przez prepozyta, winien on był odprawiać cztery msze. Chorym służył Przenajświętszy Sakrament¹⁰⁹.

Szpital liczył 28 ubogich, z których niektórzy płacili do kasy szpitalnej 1 zł. Nie mieli oni wspólnego stołu i kuchni, sami przygotowywali sobie posiłki. Infirmierii nie było, chorych przewożono do miejskiej sali chorych. Chleb wyrabiano w szpitalu ze zboża otrzymywanego z jałmużny. Ubodzy zebrali z koszami w niedziele i piątki w mieście i przed miastem. Nie dawano im piwa z browaru. Całą jałmużnę rozdzielał senior, starzec. Porcje mięsa rozdysponowywane były przez kuratorów. Kapelanowi przysługiwała podwójna porcja. Jałmużnę ze skarbonki co miesiąc dzielili kuratorzy bez udziału kapelana. Przysługiwała ona tylko biednym oraz tym, którzy sami nie mogli jej odebrać, czyli niebędącym w stanie się poruszać. Kłóćący się i spierający nie mieli głosu, byli bowiem wyłączeni z obdarowania przez kuratorów. Wielu z nich otrzymywało jednak jałmużnę, gdyż kuratorzy nie zawsze byli obecni przy jej rozdziale. Ksenodochium posiadało dwóch kuratorów w osobach przedmieszczan, Stanisława Diabelca i Gabriela Kryska, ustanowionych dawniej przez fundatora. Oni gospodarowali czynszem rocznym wynoszącym 120 florenów od sumy 2000 florenów, który odbierali do rąk własnych. Wizytacja z 1596 r. nadmienia dalej o ich niekompetencji, bowiem przez dwa lata po śmierci Kołudzkiego nie prowadzili rejestru rozchodów. Osobą odpowiedzialną za powoływanie na stanowisko kuratora szpitala był wtenczas proboszcz. Wynagrodzenie kapelana, jakie mógł otrzymać, wynosiło 40 florenów, ze środków 120 florenów szpitalnego funduszu. Otrzymywał je pod warunkiem, że nie brał pieniędzy za pogrzeby i jałmużny od ubogich za służbę przy ołtarzu. Wtenczas przeciw takiemu postępowaniu protestowali biedni, gdyż kapelan brał 20 zł wynagrodzenia, a proboszcz drugie 20 zł. Kapelan zawłaszczwał jałmużnę od ubogich, którą dzielił na dwie części, by jedną wziąć sobie, a z drugiej opłacał sługę. Z pozostałych 80 zł woźnica brał na utrzymanie dwóch koni, których używał do obsługi szpitala. Naprawiał też z nich dom ubogich i kaplicę, swoje mieszkanie i dom prepozyta, dostarczał wino, kadzidło, wosk oraz płacił za pranie. Kuratorzy kupowali mięso wieprzowe, tłuszczy i mięso wołowe na święta uroczyste. Ubodzy wyznawali grzechy, modlili się trzy razy dziennie i przyjmowali komunię raz w miesiącu. Ordynacja szpitalna nie była jednak im czytana od dłuższego czasu. Litanie odmawiali dwa razy w tygodniu¹¹⁰.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 68; *Documenta*, s. 32-34.

¹¹⁰ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 68-69; *Documenta*, s. 32-33.

Uposażenie kaplicy, którą wraz ze szpitalem wybudował Walenty Kołodzki, jak donosi wizytacja, zawierało się w zapisanej przez niego w księgach grodzkich sumie 2000 zł na dobrach Mruczyn, należących do szlachcica Mruczyńskiego. Postanowiono, że roczny czynsz od tej kwoty, wynoszący 120 florenów, należał się szpitalowi i kaplicy św. Krzyża. Wiadomo także, iż hojny fundator u kresu swego życia dołożył do tej sumy 774 floreny, które powierzył Mruczyńskiemu, upoważniając następnie biskupa do korzystania z tego. Kaplica posiadała również ogród, leżący przy drodze do Poznania. Był on do użytku szpitala oraz prepozyta. Warzywa i owoce zbierał jednego roku szpital, a następnie zarządzał nimi prepozyt¹¹¹.

Uposażenie szpitala stanowił zaś dom na Chwytowiu, usytuowany po lewej stronie drogi idącej z miasta, między domami mieszczanina Wawrzyńca Flaczka i z drugiej strony Jana Kotlarza. Walenty Kołodzki zapisał ponadto przytułkowi spichlerz, będący w dożywotnim posiadaniu szlachcica Mikołaja Pawłowskiego. W roku wizytacji ustanowiono opiekunów prawnych spichlerza. Nadto w 1596 r., na zamku bydgoskim, w piątek przed uroczystością św. Marcina Biskupa, zapisano przytułkowi św. Krzyża sumę 800 zł polskich z majątku Wojnowo. Protokół wizytacyjny nadmieniał pod koniec, iż już w tym czasie konieczny był remont kaplicy i szpitala¹¹².

W Raciążku 13 IV 1597 r. wizytator biskupi zadał pytanie Sebastianowi Pawłowicowi z Szamotuł, proboszczowi bydgoskiemu, odnośnie do przychodów z kaplicy św. Krzyża, której on był wówczas komendantem¹¹³. Udzielając odpowiedzi, ten oznajmił, że z tytułu komendy brał dla siebie z woli Kołodzkiego 40 florenów, opiekę zaś nad szpitalem sprawował jego brat. Resztę dochodów rekwirował i przeznaczał na mięso dla ubogich¹¹⁴.

Z kolejnym zapisem testamentowym na rzecz przybytku św. Krzyża spotkać się można w roku 1598. Żona Stanisława Diabelca, Ewa, spisując swą ostatnią wolę, nakazała, aby po jej śmierci przekazać pewne rzeczy dla kościoła szpitalnego Sancti Crucis. Życzyła sobie, żeby oddano giermak czamletowy na kapę dla świątyni. Szpital miał otrzymać lichtarz i kocioł. Ponadto dla kościoła przewidziała letnik z czamletu na antependia ołtarzowe oraz wielką skrzynię do przechowywania ornatów kościelnych¹¹⁵.

W pierwszej ćwierci XVII w. kościół szpitalny św. Krzyża otrzymał kilka innych, znacznych zapisów pieniężnych. Począwszy od 1601 r., spisany

¹¹¹ F. Dachtera, op. cit., k. 82; R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 68.

¹¹² R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 68; *OPKB*, s. 52.

¹¹³ A. Mietz, op. cit., s. 77.

¹¹⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 75; *Documenta*, s. 41.

¹¹⁵ Z. Malewski, *Księga testamentów...*, s. 66.

testament Katarzyny Iwanowskiej uwzględnił legowane na szpital św. Krzyża 15 zł¹¹⁶, a w kolejnym roku szlachcic Sebastian Borzewski także przeznaczył na ten cel pewna dobra¹¹⁷. Następnie w roku 1605, czwartego dnia tygodnia, po święcie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, został uskuteczniiony zapis 7000 zł przez pana Wolańskiego dla prepozyta kościoła św. Krzyża Zubkiewicza. Tenże miał dopilnować, aby wspomniana świątynia otrzymywała z tej sumy rocznie w ratach po 8 zł¹¹⁸. Kolejny testament, sygnowany rokiem 1607, sporządził wityryk szpitala św. Krzyża Stanisław Diabelec. Wyraził w nim wolę, by za przekazane przezeń 10 zł obmurować cmentarz należący do zajmującego nas przybytku. Jeśliby te środki nie wystarczyły na zrealizowanie tego, odkazał dać kolejne 10 zł¹¹⁹. Z kolei w 1612 r., w czwartek po święcie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny burgrabia bydgoski Walenty Kołodzki zapisał na zamku bydgoskim dla eklezji św. Krzyża sumę kapitału 2200 zł polskich, z dóbr ziemskich Trzebień¹²⁰. Ponadto bydgoska księga ławnicza z lat 1623-1625 podaje informację, że w tych latach małżeństwo Talarka przekazało na opiekę i utrzymanie biednych w ksenodochium Sancti Crucis 80 florenów polskich¹²¹. W późniejszych latach mieszczenie bydgoscy także przeznaczali swe środki finansowe, aby wesprzeć szpital. W 1643 r. małżeństwo Gutmanów ofiarowało przytułkowi pewną sumę pieniędzy¹²². Wszystkie te przejawy dobroczynności i wyczulenia bydgoszczan na pomoc potrzebującym świadczą o tym, że ksenodochium Sancti Crucis skupiało w tym czasie uwagę mieszczan, którzy nie szczędzili grosza, wydatnie je wspomagając.

Funkcję prepozyta świątyni szpitalnej św. Krzyża w pierwszej połowie XVII w., jak udało się ustalić, pełniły przynajmniej dwie osoby. W 1630 r. źródła wymieniają Jana Sindoniusa¹²³, a trzy lata później proboszcza bydgoskiego Jana Petrycego (Petrycjusza)¹²⁴.

Niemal pół wieku od pamiętnego „potopu” szwedzkiego, w 1699 r. przeprowadzona została wizytacja kościołów parafialnych w archidiakonacie

¹¹⁶ Ibidem, s. 70.

¹¹⁷ APB, *Liber testamentorum*, k. 105 v-106.

¹¹⁸ OPKB, s. 52.

¹¹⁹ Z. Małewski, *Księga testamentów*, s. 77.

¹²⁰ OPKB, s. 52.

¹²¹ APB, *KŁ 1623-1625*, k. 430.

¹²² APB, *KŁ 1640-1652*, k. 198-200.

¹²³ KBB, s. 115-116.

¹²⁴ F. Dachtera, op. cit., k. 124, z tym że autor, jak się zdaje, zapisał niewłaściwie nazwisko proboszcza, podając je jako *Rtycy*, podczas gdy powinno ono brzmieć Petrycy; zob. R. Kacibański, *Parafia...*, s. 96.

kruszwickim diecezji włocławskiej. Odbyta przez Jana Michtarowskiego, kanonika włocławskiego, wnosi szereg istotnych faktów¹²⁵.

Kościół św. Krzyża został pochwalony za panującą wewnątrz schludność i porządek¹²⁶.

Szpital posiadał ekonomów lub kuratorów, których delegowały władze miejskie. Nie zjawiali się oni jednak w szpitalu ani nie sprawowali żadnej opieki. Prepozyt sam zbierał czynsze, wykorzystując do tego drogę sądową lub negocjował ugody co do terminów spłaty. Sprawował on na życzenie fundatorów służbę Bożą cztery razy w tygodniu, w której brali udział biedni ze szpitala i lud, który przybywał do kościoła na dźwięk dzwonu zawieszono go na wieży kościelnej¹²⁷.

Dom prepozyta był murowany w kwadrat, z dachem nakrywkowym. Wybudował go pełniący od 1685 r. funkcję prepozyta ks. Jan Zubkiewicz. Był on prebendariuszem do 1708 r.¹²⁸

Uposażenie kościoła stanowił czynsz od sumy 2000 zł zapisany na dobrach Trzebień i Nieciszewo. Ponadto dochód przynosił czynsz z sumy 800 zł zapisany na dobrach Wojnowo, a z kwoty 1000 zł – na kamienicach i innych dobrach miejskich¹²⁹.

Uposażenie szpitala stanowiły dwie łąki między łąkami miejskimi nad Notecią i za folwarkiem Prądy, dwa ogrody, jeden przy szpitalu, drugi naprzeciw szubienicy. Przed wałami przykościelnymi była skarbonka, przy której siedział zawsze jeden ubogi i zbierał jałmużnę, którą następnie rozdzielał prepozyt¹³⁰.

Jako kolejne osoby na stanowisku prepozyta hospitali Sancti Crucis odnotowano w latach 1708-1720 Jerzego Ciećwierskiego, w 1720 r. Tomasza Matuszewskiego i jeszcze od tego samego roku do 1722 r. Jana Witkowskiego. Następnymi prebendariuszami byli w latach: 1722-1732 – Adam Buszkowski, 1732-1735 – Jan Bukowski, 1735-1744 – Ignacy Buruski¹³¹.

W 1744 r. władza duchowna mianowała Wawrzyńca Dutkowskiego kapelanem szpitala św. Krzyża. Został on tam obsadzony z ramienia Franciszka Kanigowskiego, biskupa tytularnego toruńskiego, sufragana włocławskiego. Dnia 7 IV 1745 r. miała miejsce kolejna wizytacja dekanatu bydgoskiego.

¹²⁵ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 115.

¹²⁶ Ibidem, s. 120.

¹²⁷ Ibidem, s. 121.

¹²⁸ Ibidem; F. Dachtera, op. cit., k. 124.

¹²⁹ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 120.

¹³⁰ Ibidem, s. 121; *Documenta*, s. 77.

¹³¹ F. Dachtera, op. cit., k. 124; *KBB*, s. 199.

Odbył ją dziekan foralny bydgoski i proboszcz wtleński Antoni Stanisław Lankiewicz. Wizytator nadmienił we wstępie, że miasto nad Brdą było w znacznej mierze spalone¹³².

Kaplica szpitalna św. Krzyża bardzo wtenczas podupadła, prezentowała się w złym stanie technicznym. Ołtarz z tabernakulum, w którym jednak nie przechowywano Najświętszego Sakramentu, posiadał obraz ukrzyżowanego Chrystusa. Po stronie Ewangelii istniał ołtarz z obrazem św. Walentego, a po przeciwnej – Matki Bożej. Kościół dysponował własnymi szatami, natomiast naczynia liturgiczne, w tym puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu, przeniesiono swego czasu do kościoła parafialnego i tam przechowywano. Protokół wizytacyjny wzmiankuje, że kaplica posiadała swoje uposażenie, jednak nie podaje szczegółów. Jej sprawami ekonomicznymi i gospodarczymi zawiadywali witrykusi, powołani do tego przez magistrat. Funkcję tę pełnili wówczas mieszczanie bydgoscy: Wawrzyniec Rudowski i Maciej Mikulski¹³³.

Wizytacja z 3 X 1763 r. przypomina rys historyczny świątyni oraz dodaje, że w kościele szpitalnym św. Krzyża znajdowała się Księga Bractwa św. Walentego, którego czasu powstania jednak nie znano. Eklezja posiadała ponadto wieczną indulgencję papieża Klemensa XII, z 1737 r. W wyposażeniu kościoła znajdował się m.in.: obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, połączany, kwadratowy, na owalnej blasze miedzianej. Prebendariuszem był nadal Wawrzyniec Dutkowski, liczący 44 lata¹³⁴.

Rok 1772, będący znamioną datą w dziejach miasta, zapoczątkował trudny okres dla bydgoskiej eklezjosfery. Postępująca germanizacja i napływ ludności wyznania protestanckiego stawiały lokalny Kościół katolicki w ciężkim położeniu. W 1779 r. parafia bydgoska ogniskowała się wokół kościoła farnego pw. św. Mikołaja i św. Marcina, świątyni św. Trójcy, a także dwóch kaplic szpitalnych – św. Stanisława i św. Krzyża. U schyłku XVIII i w pierwszym roku XIX stulecia zostały przeprowadzone dwie kolejne wizytacje, które przynoszą dalszy, szczegółowy opis wyglądu oraz uposażenia zajmującego nas kościoła i ksenodochium św. Krzyża¹³⁵.

Podczas wizytacji parafii bydgoskiej z 1791 r., którą odbył ks. Wawrzyniec Sadowski, sporządzono w protokole wiele istotnych spostrzeżeń na temat świątyni szpitalnej św. Krzyża.

¹³² R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 134.

¹³³ Ibidem, s. 134-137; *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*, s. 251; *Documenta*, s. 139-141.

¹³⁴ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 142, 144.

¹³⁵ M. Chamot, op. cit., s. 154.

Kościół św. Krzyża znajdował się na przedmieściu zwanym Chwytowo, przy drodze publicznej biegnącej do Poznania, po prawej stronie. Prawo patronatu należało nieustannie do magistratu bydgoskiego. Stan murowanego kościoła św. Krzyża został określony jako dobry. Obiekt był pokryty dachówką, aczkolwiek dach wymagał remontu. Świątynia liczyła siedem okien, w tym jedno małe, jednak wszystkie były w złym stanie. W środku znajdowały się trzy ołtarze. Pierwszy był nowy, połączony, o bardzo dużych rozmiarach, z cudownym obrazem św. Walentego. Mensa była murowana z portatylem. Ołtarze drugi i trzeci scharakteryzowano jako stare, w kiejskiej postaci. W obydwu widniał obraz Matki Boskiej Bolesnej, ich mensa zaś była murowana bez portatyłu. Wnętrze kaplicy posiadało dwa konfesjonały, nowy i stary, staroświecką ambonę, będącą w złym stanie oraz zniszczony, drewniany chór. Posadzka wykonana z cegieł oraz sufit z desek prezentowały dobry stan. W kościele stało niegdyś 15 nowych ławek, lecz wyrzucone swego czasu na cmentarz dla sypania zboża, zgniły przez cztery lata. Świątynia liczyła wtenczas dwie pary nowych drzwi, od strony zaś zakrystii jedne stare. Zakrystia z kolei była murowana, sklepiona, z jednym, małym okienkiem, opatrzonym żelaznymi kratami. W jej wnętrzu znajdował się nowy, drewniany lawetarz do obmywania rąk kapelana. Pod nią mieściło się pomieszczenie do chowania zmarłych, opatrzone drzwiami z zawiasami, zamykane na kłódkę. Mensa w tej części kościoła była nowa, z sześcioma szufladami i nowym zamkiem. Na wieżyczce kościelnej wisiał jeden dzwonek sygnarek¹³⁶.

Szpital św. Krzyża znajdował się w pobliżu kaplicy. Odnośnie do niego wizytator odnotował, że był murowany, pokryty dachówką, jednak wymagał renowacji. Posiadał jedno pomieszczenie z dwoma zniszczonymi oknami, wewnątrz którego przebywało wówczas ośmioro ubogich obojga płci¹³⁷.

Cmentarz otoczony był murem od drogi publicznej, zaś z drugiej strony dobrym parkanem¹³⁸. W 1793 r. na tej nekropolii złożono ciało Jana Ostrowskiego, pełniącego funkcję palacza w klasztorze Bernardynów¹³⁹.

Dom kapelana stanowiła stojąca przy kościele murowana, trójizbowa rezydencja, pokryta dachówką, która jednak ze względu na zły stan techniczny wymagała poważnego remontu. W jej obrębie znajdowało się małe podwórze z niewielkim ogrodem¹⁴⁰.

¹³⁶ *OPKB*, s. 55.

¹³⁷ *Ibidem*, s. 56; M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 25.

¹³⁸ *OPKB*, s. 56.

¹³⁹ *KBB*, s. 289.

¹⁴⁰ *OPKB*, s. 56.

Uposażenie kościoła i szpitala miało być zawarte w inwentarzu dóbr ruchomych kościoła św. Krzyża i znajdować się w świątyni farniej, lecz urzędujący wtenczas proboszcz nie posiadał z tego żadnego rejestru. Na uposażenie szpitala i kaplicy św. Krzyża składały się dwa ogrody. Pierwszy, który należał do proboszcza, był położony między drogą publiczną idącą do Nakła a placem kościoła św. Trójcy. Ponadto miał on również łąkę, rozciągającą się pod Prądką Wsią, z której co roku zbierano dwie fury siana. Drugi zaś ogród położony był przy szpitalu i przynosił czynsz dzielony połowicznie pomiędzy proboszcza a ubogich¹⁴¹.

Dziesięć lat później, w 1801 r., miała miejsce kolejna wizytacja kościoła bydgoskiego. Zasadniczo przez ten krótki okres świątynia i szpital św. Krzyża nie uległy znacznym przeobrażeniom, jednakże pewne zmiany dostrzeżone przez wizytatora zapisano w protokole.

Kościół św. Krzyża, jak się nadmienia, został odnowiony przez prepozyta Dutkowskiego, będącego także proboszczem bydgoskim. Zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny stan kościoła nie budził zastrzeżeń. W środku było siedem dobrych okien i trzy ołtarze z cudownymi obrazami. Obrusy na ołtarze przynoszono z fary wówczas, gdy miała mieć miejsce msza św. Starą ambonę zdobiły pozłacane kolumny. Stało 15 naprawionych ławek. Murowana zakrystia wzbogaciła się co prawda o nowy stół z sześcioma szafkami, lecz brak w niej było innych sprzętów¹⁴².

Szpital św. Krzyża leżący przy kościele, po zachodniej stronie miasta, w dalszym ciągu oddawał swym podopiecznym jedną izbę do dyspozycji. Dach był wtenczas dobrego stanu. Łącznie w pomieszczeniu szpitalnym odnotowano sześcioro ubogich, a w tej liczbie był jeden stary mężczyzna i pięć kobiet. Pensjonariusze żyli głównie z jałmużny¹⁴³.

Cmentarz, przy którym znajdowała się kostnica, rozciągał się do rzeki Brdy¹⁴⁴.

Dom prepozyta, położony przy kościele, w dalszym ciągu znajdował się w fatalnym stanie architektonicznym. Jak nadmieniono, nie posiadał dachu. Ponadto urzędujący wtenczas prepozyt rzekomo przekazał ten budynek wraz z małym ogrodem, bez zgody kurii, w dziedziczne posiadanie panu Wolskiemu, archiwariuszowi sądu. On też, jak donosi wizytator, zbudował prawie w całości na tym terenie nowy dom¹⁴⁵.

¹⁴¹ Ibidem.

¹⁴² Ibidem, s. 103.

¹⁴³ Ibidem, s. 105; M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 25.

¹⁴⁴ *OPKB*, s. 103.

¹⁴⁵ Ibidem.

Uposażenie kościoła i szpitala św. Krzyża nie zostało wizytatorowi dokładnie przedstawione. Było ono przechowywane w kościele parafialnym, lecz rektor, wobec braku wyszczególnienia, nie potrafił podać pewnych informacji na ten temat. Z protokołu wiadomo, że prepozyt posiadał roczny dochód z przekazanego panu Wolskiemu domu z ogrodem prebendariusza w wysokości 12 imperiałów. Następnie obywatel Petz, mający blisko Wolskiego małe pole i pobudowany tam dom, uiszczał za to 3 imperiały. Pan Thessendorf płacił co roku 5 imperiałów z łąki wydzierżawionej w Prędku. Ponadto pan Linde płacił z dużego pola, położonego przy drodze publicznej za szpitalem, zmierzającej do wsi Szuszkowa, połowę sumy na ubogich ksenodochium św. Krzyża, a drugą część prepozytowi. Cała kwota, którą dorocznie zobowiązany był przekazywać, wynosiła 8 imperiałów. Dochód zawierał się również w zapisanej niegdyś w 1612 r. sumie 2200 florenów polskich przez Walentego Kołodzkiego na dobrach Trzebień. Z tego jednak względu, że w roku wizytacji kapitał ten był zapisany na kamienicy i dobrach Grunwald, obywatela i krawca bydgoskiego, stąd z dzierżawy płacił on czynsz 20 imperiałów. Zyski płynęły także z sumy 100 florenów, ulokowanych na kamienicy inspektora soli, pana Melisa, płacącego czynsz w wysokości 1 imperiała. Całość przychodów wynosiła 49 imperiałów. Prokuratorem ksenodochium św. Krzyża był wtenczas pan Soboleski, obywatel bydgoski¹⁴⁶.

Ostatnie dwie dekady XVIII w. stanowiły dalszy okres prób i bolesnych doświadczeń dla bydgoskiej parafii. Polityka pruskiego zaborcy konsekwentnie godziła w ducha polskości, którego ostoją były lokalne kościoły. Po zlikwidowaniu zakonu jezuitów w 1780 r. oraz przejęciu na własny użytek sześć lat później świątyni św. Trójcy¹⁴⁷, nowe władze skonfiskowały także majątek ziemski kościoła i szpitala św. Krzyża¹⁴⁸. W 1802 r. szpital św. Krzyża, podobnie jak i św. Stanisława, znajdował się w przyzwoitym stanie¹⁴⁹. Mimo tego, kompleks kościelno-szpitalny św. Krzyża podzielił los dwóch wcześniej zlikwidowanych bydgoskich ochronek. Jego zabudowania zostały rozebrane w latach 1834-1847¹⁵⁰. Od 1847 r. obszar ten przeznaczono na prywatny dom mieszkalny¹⁵¹. To, co do dziś przetrwało po szpitalu św. Krzyża, znajduje się, jak większość

¹⁴⁶ Ibidem, s. 105; zob. też *Documenta*, s. 156-157, gdzie przedstawiono szczegółowy wykaz dochodów kościoła i szpitala św. Krzyża z 1802 r.

¹⁴⁷ R. Kabaciński, *Parafia...*, s. 154.

¹⁴⁸ S. Bryll, op. cit., s. 220.

¹⁴⁹ S. Kozierowski, op. cit., s. 23.

¹⁵⁰ M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 25; por. S. Bryll, op. cit., s. 220 oraz I. Glaser, op. cit., s. 189, gdzie autorzy datę zlikwidowania szpitala św. Krzyża określają na 1840 r.

¹⁵¹ I. Polkowski, op. cit., s. 72.

zabytków, w Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Pozostałością jest żelazna chorągiew dachowa, z wyciętym znakiem krzyża, imieniem Jezus oraz datą 1603¹⁵².



Ryc. 5. Zabytkowa żelazna chorągiew kościoła szpitalnego św. Krzyża

Google Grafika

Przedstawione w pracy szpitale, powstałe w dobie szesnastowiecznej staropolskiej Bydgoszczy, nie odbiegały zasadniczo w strukturze organizacyjnej od swych krajowych odpowiedników. Były w istocie prepozyturami, nad którymi patronat sprawował magistrat miejski. Konsekwentnie budowano je poza murami miasta, w obrębie ruchliwych przedmieść, gdzie zbiegały się główne szlaki komunikacyjne. Obydwa kościoły szpitalne zyskały uznanie władz kościelnych poprzez biskupią erekcję. Uposażenie powstających instytucji dobroczynnych, stanowiące podstawę materialną ich bytu, określano zwykle podczas fundacji. Wzrastało ono z czasem, niekiedy bywało odrywane bądź zagarniane, w każdym razie jego wielkość była, co zrozumiałe, zróżnicowana i niewspółmierna dla każdego z hospicjów. W bydgoskich szpitalach pomocy lekarskiej udzielano w nielicznych przypadkach. Niekiedy stosowano zasadę separacji zdrowych od chorych. Podstawowym obowiązkiem pensjonariuszy było przestrzeganie praktyk religijnych, trwanie w modlitwie i wypraszenie u Stwórcy łask dla dusz dobrodziejów szpitala. Na porządek prawny, określany z reguły w aktach fundacyjnych, uczulać miał w szczególności prepozyt.

Dzięki pobudowanym kościołom szpitalnym poszerzyła się lokalna eklesjofera i nastąpił rozwój duchowości. Przejawiał się on głównie częstymi pobożnymi zapisami na rzecz hospicjów i przylegających do nich świątyń.

¹⁵² Z. Malewski, *Topografia...*, s. 23; M. Boguszyński, *Od warsztatu balwierskiego...*, s. 25.

Wreszcie powstające od XV w. kościoły szpitalne, oprócz swej zasadniczej funkcji, opieki nad ubogimi, która była do nich przypisana, stanowią dziś interesujący materiał badawczy, stanowiąc zarazem cenne źródło dla poznania historycznego oblicza miasta.

Niewątpliwie żałować należy, że nie zachowało się do naszych czasów więcej pamiątek i zabytkowych pozostałości rodzimego szpitalnictwa. Upamiętniałyby one te pełne miłosierdzia i przejawów dobroczynności hospicja okresu staropolskiej Bydgoszczy. W wizytacji bydgoskiej parafii z 1867 r. jednoznacznie odnotowano brak szpitali kościelnych¹⁵³. Począwszy od lat 30. XIX w., za sprawą powstałego Szpitala Miejskiego, zaczęła kształtować się lokalna opieka zdrowotna, wspomagana przez kolejne, powstające w następnych dziesięcioleciach instytucje lecznicze. Funkcję przytuliskową spełniają obecnie domy opieki społecznej. Niemniej jednak warto pamiętać, że swe korzenie wzięły od dawnych ochronek, które przez ubiegłe stulecia określano mianem szpitala.

Pomimo zaawansowanych w ostatnim czasie prac nad problematyką szpitalnictwa doby staropolskiej Bydgoszczy będą one miały w dalszym ciągu charakter rozwojowy, ponieważ temat nie został do końca wyczerpany. Wiele materiałów znajdujących się w archiwum gnieźnieńskim, poznańskim i wrocławskim czeka na dogłębną analizę. Ponadto należałoby sięgnąć ponownie do ksiąg ławniczych oraz radzieckich z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Odnalezienie skrywanych tam informacji przyczyni się z pewnością do poszerzenia dotychczasowych ustaleń. Stanowi to wyzwanie i zachętę do prowadzenia przyszłych badań w tym zakresie.

Summary

The primary objective of this work was to present the history of two hospitals in Bydgoszcz, which were established in the 16th century. Many aspects touched on aimed at showing the local hospital system in the context of its influence on the local ecclesiosphere and the residents of the city on the Brda River. Presented were also, among others, the existential conditions prevailing in the hospitals and the practices that used to set the rhythm of the inmates' life every day.

¹⁵³ OPKB, s. 172.

Piotr Kunda

Samochód w życiu mieszkańców międzywojennej Bydgoszczy

W dobie dwudziestolecia międzywojennego na terenie naszego kraju zauważalny stał się proces rozwoju motoryzacji. Następował on bardzo wolno, zaś użytkownicy samochodów narażeni byli na szereg niedogodności powodowanych brakiem dobrych dróg, drożyzną i licznymi utrudnieniami prawnymi, polegającymi między innymi na opodatkowaniu pojazdów mechanicznych jako artykułu zbytku. Pojazdy stopniowo wkraczały jednak w nowe obszary życia. Liczne niedogodności nie odstraszyły grupy przedsiębiorców, którzy postanowili zarobić na działalności przewozowej, zastępując konie pociągowe koźmi mechanicznymi. Nie wszyscy wytrwali w tej walce, niektórym udało się jednak uczynić z jazdy samochodem sposób na utrzymanie siebie i rodziny. Z biegiem lat elementem krajobrazu mieszkańców miast takich jak Bydgoszcz stały się zaś pojazdy użyteczności publicznej: autobusy, taksówki, auta wykonywane w Straży Pożarnej czy służbach oczyszczających ulice.

Liczba pojazdów mechanicznych zarejestrowanych w Bydgoszczy

Na terenie Bydgoszczy przez cały okres międzywojenny zarejestrowanych było niewiele samochodów. W przeliczeniu na liczbę mieszkańców w roku 1938 na jeden pojazd mechaniczny przypadało 106 obywateli miasta¹. Wynik ten był jednak lepszy od średniej dla województwa pomorskiego. Według

¹ Bydgoszcz w roku 1938 liczyła 141 305 mieszkańców, zaś na jej obszarze znajdowało się łącznie 1327 pojazdów wszelkich typów. Za: R. Sudziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1: 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1990, s. 289.

stanu z dnia 1 stycznia 1938 roku na jeden pojazd mechaniczny przypadało w nim aż 297 mieszkańców, co świadczy wymownie o stopniu zmotoryzowania prowincji². W całym województwie pomorskim w roku 1938 było łącznie 3920 samochodów, autobusów i motocykli³.

Tabela 1. Liczba samochodów zarejestrowanych na terenie Bydgoszczy

Rok	Samochody			Autobusy	Motocykle
	osobowe i dorożki	ciężarowe i ciągniki	sanitarne		
1928	336	77	3	3	41
1929	497	134	4	4	77
1930	536	164	4	9	113
1931	350	130	7	12	116
1932	298	142	2	10	137
1933	361	137	4	8	172
1934	347	134	18	10	166
1935	506	210	8	18	245
1936	580	222	5	22	273
1937	641	240	3	32	272
1938	687	306	3	31	ok. 300

Oprac. na podstawie: R. Sudziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1: 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1990, s. 289.

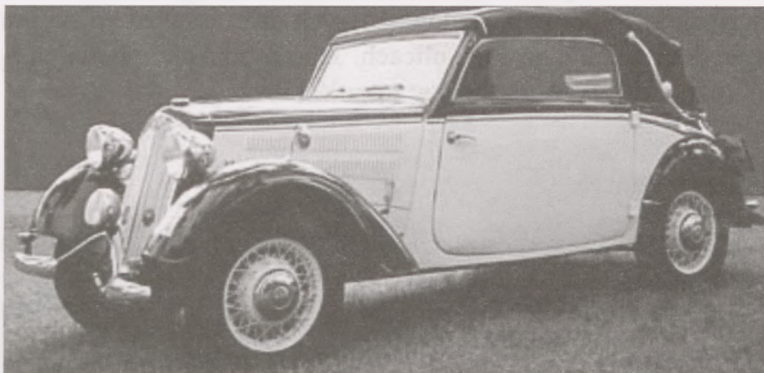
Po bydgoskich ulicach poruszało się oczywiście więcej samochodów, których nie uwzględniały miejskie statystyki. Do liczby tej należy bowiem doliczyć auta przejeżdżające przez miasto tranzytem lub docierające do niego z innych miejscowości, np. w celu pozostawienia ładunku. Oprócz tego na terenie pobliskiego Fordonu⁴ zarejestrowano według stanu z kwietnia 1939 roku kolejne 11 sztuk: ciągnik Lanz, auto półciężarowe Polski Fiat, ciężarowe Chevrolet, samochody osobowe Mercedes, Polski Fiat, DKW i Buick oraz motocykl Royal-Einfeld. Oprócz tego jeden z fordońskich samochodów znajdował się w Warszawie, gdzie był remontowany, a dwa motocykle należące do Mariana Luthera nie były w ogóle używane. Do listy tej należało jeszcze dopisać

² *Powoli, ale stale idziemy naprzód*, „Auto i Technika Samochodowa” nr 2, luty 1938 r., s. 74.

³ *Ibidem*.

⁴ Więcej informacji na temat Fordonu odnaleźć można w pracy *Dzieje Fordonu i okolic*, red. Z. Biegański, Bydgoszcz 1997.

pojazd należący do Franciszka Wysockiego, który wcześniej kupił ciężarówkę i w momencie przygotowywania zestawienia dopiero zamierzał ją zarejestrować⁵.



Ryc. 1. Samochód DKW Audi model de Luxe z 1938 r.

www.zabytkowy.pl

Interesująco prezentowała się struktura własności samochodów. Spośród aut osobowych większość znajdowała się w posiadaniu rozmaitych instytucji, firm lub taksówkarzy. Jak zanotował Zbigniew Raszewski, w momencie gdy zamieszkał w Bydgoszczy, pojazdów tego typu było kilkaset, zaś „do rzadkości należała rodzina, która by miała własny samochód”⁶. Podstawową przeszkodą w zakupie auta na własny użytek z pewnością był wysoki koszt nabycia i utrzymania pojazdu. Kolejną cechą charakterystyczną była wielka różnorodność marek i typów samochodów, w czym Bydgoszcz nie odróżniała się od reszty kraju⁷. Cytowany wcześniej Zbigniew Raszewski wymieniał ich wiele: Daimler, Steyr, Praga, Essex, Ford, Citroen, Renault, Chevrolet, BMW, Wanderer, DKW, Hannomag, Opel, Mercedes-Benz⁸. Przedstawione zestawienie nie wyczerpywało oczywiście całości parku samochodowego będącego w posiadaniu bydgoszczan, nie uwzględniono w nim bowiem jeszcze bardziej egzotycznym pojazdów, występujących niekiedy w pojedynczych egzemplarzach.

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), Akta Miasta Fordonu, Pismo Zarządu Miejskiego w Fordonie do Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 24 kwietnia 1939 r., sygn. 732.

⁶ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 316.

⁷ *Alfabetyczny spis istniejących marek samochodów i motocykli* wydany w roku 1932 przez władze wojskowe wylicza 870 marek, z tego 549 samochodów i 321 motocykli. Za: E. Olechowicz, *Historia motoryzacji Polski w świetle statystyki*, „Auto” nr 12, grudzień 1938 r., s. 631.

⁸ Z. Raszewski, op. cit., s. 316.

Liczba samochodów w Bydgoszczy zwiększyła się po zakończeniu wielkiego kryzysu ekonomicznego. W momencie gdy w sprzedaży pojawiły się samochody tańsze, takie jak na przykład wozy niemieckie marek Hannomag lub DKW, liczba osób mogących pozwolić sobie na zakup własnych „czterech kółek” wzrosła⁹. Do grupy pojazdów tańszych należał także Polski Fiat 508, często spotykany na bydgoskich ulicach. Jego produkcję, opartą na licencji włoskiej, rozpoczęto w Warszawie w roku 1935¹⁰.

Bydgoskie taksówki

Jeden ze sposobów na poruszanie się w gęszczu miejskich ulic stanowiło wynajęcie taksówki. Z usług tego typu można było skorzystać oczywiście także w Bydgoszczy. Wraz z rozwojem motoryzacji następował wzrost liczby „dorożek samochodowych” – jak wówczas określano taksówki. Proces ten stał się najbardziej zauważalny w Warszawie. W roku 1922 stolica Polski pochwalić się mogła zaledwie 65 pojazdami zarejestrowanymi jako taksówki, lecz po trzech latach liczba ta wzrosła do 1353 sztuk. Z tej liczby blisko połowę stanowiły popularne Fordy T¹¹. W Bydgoszczy liczba dorożek samochodowych oscylowała najczęściej wokół kilkudziesięciu, podobno miała dochodzić w szczytowym momencie do 100 pojazdów¹².

Pierwsze taksówki rozpoczęły pracę na bydgoskich ulicach w roku 1923, zastępując powszechne do tej pory dorożki konne. Ich jedyny postój znajdował się wówczas przy dworcu kolejowym. Do roku 1928 funkcjonowały w mieście trzy postoje dla taksówek: u wejścia na Dworzec Główny PKP, przy ulicy Gdańskiej obok hotelu „Pod Orłem” oraz przy ulicy Jagiellońskiej obok kościoła Klarysek. Dwa lata później było już sześć miejsc postojów: plac

⁹ Ibidem, s. 317.

¹⁰ A.M. Rostocki, *Kolekcja starych samochodów*, Warszawa 1991, s. 100.

¹¹ Wiele do życzenia pozostawiały sprawność i wygląd tych samochodów. W roku 1928 z ogólnej liczby 2191 stołecznych dorożek samochodowych dopuszczono do ruchu zaledwie 1531, resztę wycofując z uwagi na fatalny stan techniczny, w jakim się znajdowały: „Takiej mizerii zewnętrznej, takiego niechlujstwa i abnegacji nie sposób słownie określić (...). Serce mi się kraje, gdy patrzę na te nieszczęśliwe Fordy, nadające ton taksówkowemu ruchowi, sturtowane, zeszpecone do gruntu nadbudówką fantazją domorosłych Weymanów, dymiące, skrzypiące, rachityczne i rozklekotane”. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, *Automobilizm w Warszawie do roku 1939*, Warszawa 1988, s. 295-297.

¹² Z. Raszewski, op. cit., s. 363. Liczba 100 taksówek wydaje się mocno przesadzona, skoro jeszcze w roku 1938 w Bydgoszczy było łącznie 21 autodorożek. Pewien spadek ich liczby spowodowany mógł być jednak następstwami kryzysu ekonomicznego z lat 1929-1930. Za: R. Kuczma, *Autodorożki*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1990”, rocznik XXIII, s. 146.

Teatralny, Rynek im. Marszałka Piłsudskiego (Stary Rynek), Wały Jagiellońskie – przed Sądem Grodzkim, na narożniku alei Adama Mickiewicza i ulicy Gdańskiej, na ulicy Jagiellońskiej i przy Dworcu Głównym PKP. W roku 1936 zarejestrowano łącznie 36 taksówek.



Ryc. 2. Postój bydgoskich taksówek przed dworcem PKP

Ze zbiorów Krzysztofa Golańczyka

Auta przyporządkowane były do konkretnego postoju, na który wracały zawsze po zakończeniu kursu¹³. Od roku 1936 było w mieście siedem postojów autodorożek¹⁴. Jak wspominał Jerzy Nowakowski, w pamięci utkwił mu sznur taksówek wyczekujących na klientów przed kościołem Klarysek¹⁵.

Opłaty za przejazd taksówką były zróżnicowane. W roku 1926 obowiązywały trzy tak zwane taksy. W ramach pierwszej z nich opłata wynosiła 75 gr za kilometr, w ramach drugiej 1 zł, a trzeciej 1 zł 50 gr¹⁶. W roku 1936

¹³ R. Kuczma, *Dorożki samochodowe*, „Kalendarz Bydgoski” 2005, rocznik XXXVIII, s. 253.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Nowakowski, *Szczęśliwe lata, gorzki czas czyli urodzony w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1996, s. 78-79.

¹⁶ Taksa I obowiązywała w przypadku przejazdów w granicach miasta i poza nimi, lecz za dnia i w obie strony, taksa II – w przypadku nocnej podróży po mieście pomiędzy godziną 19 wieczorem a 7 rano. Wreszcie w zakres taksy III wchodziły przejazdy pozamiejscowe w jedną stronę. Oprac. na podstawie: *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1926*, s. IX.

wprowadzono nowe stawki za przejazd. Odtąd obowiązywała tylko jedna taryfa, zarówno w dzień, jak i w nocy, a opłata uzależniona była jedynie od ilości przejechanych kilometrów.



Ryc. 3. Postój taksówek przed kościołem Klarysek

Ze zbiorów Krzysztofa Golańczyka

Za pierwsze 1000 metrów należało zapłacić 1 zł, a za każde kolejne 165 metrów – 10 gr. Przyjazd taksówki na zamówienie kosztował 50 gr, oczekiwanie na klienta pod wskazanym adresem – 10 gr za każde 2 minuty. Dopłata za zabranie czwartego i następnego dorosłego pasażera wynosiła 50 gr, natomiast przewóz bagażu o wadze ponad 10 kg kolejne 30 gr¹⁷.

Taksówki spełniać musiały wiele kryteriów, jednym z warunków było posiadanie auta z nadwoziem czterodrzwiowym. Obowiązkowo każdy samochód przewożący pasażerów zarobkowo powinien znajdować się w dobrym stanie technicznym. Wozy niestosujące się do norm mogły zostać wykluczone z ruchu. Kierowca miał prawo odmówić zabrania pasażera pijanego lub brudnego oraz cuchnącego bagażu. Co ciekawe, za pobranie opłaty wyższej niż ustalona taryfa mógł zostać ukarany mandatem w wysokości do 300 zł¹⁸.

¹⁷ Taryfa opłat za przewozy dorożkami samochodowymi w mieście Bydgoszczy ustalona przez Zarząd Miejski dnia 24 stycznia 1936 roku, „Księga Adresowa miasta Bydgoszczy”, rocznik 1936/1937, s. XXX.

¹⁸ R. Kuczma, *Dorożki samochodowe*, s. 254.

Bydgoscy taksówkarze posiadali własną organizację zawodową. Był to Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych w Bydgoszczy. Wpisany został do rejestru stowarzyszeń Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego 26 marca 1937 roku¹⁹.

Firmy transportowe działające na terenie Bydgoszczy²⁰

Nową formą działalności gospodarczej było świadczenie usług transportowych pojazdami ciężarowymi. Ówczesni przewoźnicy musieli się liczyć z konkurencją potężnej kolei, dominującej w przewozach masowych oraz wozów konnych i chłopskich furmanek. Te ostatnie przyciągały potencjalnych klientów taniością. Ciężarówki miały jednak podstawową zaletę – dostarczały ładunek pod drzwi kontrahenta i dodatkowo mogły go przewieźć więcej i szybciej niż furmanka. Dlatego też ich liczba w Bydgoszczy zwiększała się, jednak bardzo wolno: w roku 1928 było ich zaledwie 77, natomiast 10 lat później 306²¹. Znaczną część tych pojazdów posiadały na własny użytek rozmaite firmy prowadzące w mieście działalność gospodarczą niezwiązaną ze świadczeniem usług przewozowych. Przykładowo przedsiębiorstwo Lukullus²² dysponowało w 1939 roku flotą liczącą ponad 30 pojazdów ciężarowych²³.

W pierwszej wydanej po powrocie Bydgoszczy do macierzy „Książce Adresowej” wymieniono 10 bydgoskich firm transportowo-spedycyjnych:

- C. Hartwig Towarzystwo Akcyjne, ulica Dworcowa 72 i Gdańska 149;
- F. Wodtke, ulica Gdańska 131-132;
- Karl Feyerabend, ulica Pomorska 38, ulica Sowińskiego 18, właśc. Władysław Poczekaj;

¹⁹ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu (dalej UWPT), Stowarzyszenia zarejestrowane od 1 stycznia 1933 r. do 1 kwietnia 1938 roku przez Urząd Wojewódzki Poznański w powiatach należących obecnie do Województwa Pomorskiego, sygn. 5460, k. 13, k. 15.

²⁰ Na łamach powyższego tekstu opisane zostaną jedynie przedsiębiorstwa zajmujące się spedycją oraz drogowymi przewozami towarów. Szczegółowa charakterystyka komunikacji autobusowej, w tym miejskiej, była już publikowana na łamach „Kroniki Bydgoskiej”. Patrz: P. Kunda, *Bydgoski węzeł autobusowy w okresie międzywojennym*, „Kronika Bydgoska” 2008, t. XXX, Bydgoszcz 2009, s. 165-184.

²¹ R. Sudziński, op. cit., s. 289.

²² Firma Lukullus produkowała i sprzedawała czekoladę, słodycze, kakao i masło kakaowe. Posiadała zakład produkcyjny w Bydgoszczy przy ulicy Poznańskiej 28 oraz oddziały zajmujące się sprzedażą w Inowrocławiu, Grudziądzu, Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu, Gdyni i Łodzi. Za: APB, Rejestry handlowe, żeglugowe, stowarzyszeń i spółdzielni Sądu Powiatowego w Bydgoszczy (dalej Rejestry handlowe...), Postanowienie Sądu Okręgowego w Gnieźnie z dnia 5 listopada 1937 r., k. 67.

²³ Z. Raszewski, op. cit., s. 317.

- Rudolf Raabe & Beyer, ulica Śniadeckich 17;
- E. Raabe, plac Piastowski 11;
- Karl Rode, Bocianowo 25;
- Polbal Towarzystwo Akcyjne, ulica św. Floriana 8;
- Herman Voigt, ulica Wołyńska 4;
- Koźmiński, ulica Rycerska 4;
- J. Noerenberg, ulica Sienkiewicza 28²⁴.

Przedsiębiorstwa te oprócz spedycji świadczyły również usługi transportowe. Przykładowo Polsko-Bałtyckie Towarzystwo Handlowe i Transportowe Polbal, zarejestrowane w bydgoskim rejestrze sądowym 25 kwietnia 1921 roku²⁵, zajmowało się przewozami ładunków wszelkiego rodzaju: „Dla prowadzenia wskazanych operacji spółka ma prawo (...) przewozić ładunki wszelkiego rodzaju kolejami żelaznymi, drogami kołowymi lub wodą za pomocą taboru własnego lub wynajętego”²⁶. Przedsiębiorstwo posiadało w Bydgoszczy własny tabor w postaci samochodów ciężarowych oraz tor kolejowy nad Brdą²⁷. Szybko jednak zawiesiło działalność, oddział bydgoski przestał istnieć z dniem 31 stycznia 1923 roku²⁸.

Kolejny z listy bydgoskich spedytorów Władysław Poczekaj nabył firmę od Carla Feyerabenda. Jego spadkobiercy²⁹ sprzedali następnie przedsiębiorstwo Alojzemu Wołkowskiemu, który zobowiązał się kontynuować działalność pod dotychczasowym szyldem z dopiskiem „Właściciel Alojzy Wołkowski”³⁰. Siedziba przedsiębiorstwa mieściła się przy ulicy Gdańskiej 47, zaś przedmiotem jego działalności była „spedycja miejska, transport mebli i handel materiałami opałowymi”³¹. Firma przewoziła ładunki wozami konnymi oraz samochodami ciężarowymi³².

²⁴ *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922*, s. 44.

²⁵ APB, Rejestry handlowe..., Akta dotyczące Polsko-Bałtyckiego Towarzystwa Handlowego i Transportowego S.A., sygn. 790, k. 13 v.

²⁶ APB, Rejestry handlowe..., statut spółki akcyjnej pod nazwą Polsko-Bałtyckie Towarzystwo Handlowe i Transportowe S.A., sygn. 790, k. 8.

²⁷ *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922*, s. 19.

²⁸ APB, Rejestry handlowe..., Pismo firmy Polbal do Sądu Powiatowego w Bydgoszczy z dnia 16 stycznia 1923 r., sygn. 790, k. 43.

²⁹ Władysław Poczekaj zmarł 25 maja 1936 r., za: APB, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy (dalej IPHB), Poświadczenie dziedziczenia, Bydgoszcz 28 lipca 1937 r., sygn. 614, k. 35.

³⁰ APB, IPHB, Pismo do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z dnia 30 lipca 1937 r., sygn. 614, k. 70.

³¹ APB, IPHB, Postanowienie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, sygn. 614, k. 86.

³² APB, IPHB, Pismo firmy Władysława Poczekaja do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z 3 listopada 1937 r., sygn. 614, k. 76.

Kolejne przedsiębiorstwo transportowo-spedycyjne: Kantor Transportowy Erwin Wodtke po raz pierwszy wpisane zostało do rejestru handlowego 20 lipca 1922 roku. Zajmowało się transportem międzynarodowym, magazynowaniem, „zestawianiem przesyłek zbiorowych, ekspedycją drewna”³³. Firma Wodtke, której siedziba mieściła się przy Gdańskiej 131-132, została założona znacznie wcześniej, a obszar jej działalności nie ograniczał się jedynie do Bydgoszczy. Początek działalności miał miejsce w roku 1878, natomiast w roku 1922 posiadała już filie w Berlinie, Pile, Warszawie, Rydze, Gdańsku i Hamburgu. Oferowała szeroki zakres usług: międzynarodowy transport mebli, ich magazynowanie, ubezpieczanie ładunków oraz handel opałem. Posiadała własne samochody ciężarowe³⁴.

Jeszcze starsze było inne, znane również dzisiaj, przedsiębiorstwo, zajmujące się spedycją i transportem – firma C. Hartwig Towarzystwo Akcyjne. W Bydgoszczy posiadało dwie siedziby: przy ulicy Dworcowej 72 i Gdańskiej 149. Założone zostało w Poznaniu w roku 1858 przez Carla Hartwiga, który początkowo zajmował się dowozem towarów na stacje kolejowe. W 1885 roku dysponował już własnymi magazynami, 14 końmi i 50 wozami³⁵.

Liczba firm spedycyjnych działających na terenie miasta ulegała zmianom. Ostatnia wydana przed wybuchem II wojny światowej „Księga Adresowa miasta Bydgoszczy” wymienia pod hasłem „Ekspedytorzy” 14 takich przedsiębiorstw³⁶.

Listę koncesjonowanych³⁷ firm zajmujących się drogowym transportem towarów z terenu Bydgoszczy opracował w roku 1934 Urząd Wojewódzki Poznański. Koncesje na przewozy w granicach powiatów województwa pomorskiego i poznańskiego, w tym miasta Bydgoszczy, posiadał Henryk Schmutz.

³³ APB, Rejestry handlowe..., sygn. 356, k. 3, k. 9.

³⁴ *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1922*, s. 18.

³⁵ P. Tobolski, *Tradycja i etyka*, „Trailer Magazine” nr 1, wrzesień 2002 r., s. 24-25.

³⁶ Wymienione zostały następujące firmy: Henryk Althaus, Przedsiębiorstwo przewozowo-ekspedycyjne Express, Goniec – Inwalida, C. Hartwig S.A., Max Herze, Lloyd Krajowy, Edmund Kociński, Kozikowski, Kurier, Przedsiębiorstwo przewozowe T. Nest, Władysław Poczekaj, Pomorski Eksport Sp. z o.o., Dom Ekspedycyjny Rawa, Wodtke W. Oprac. na podstawie „Księga Adresowa miasta Bydgoszczy”, rocznik 1936/1937, s. 608.

³⁷ Wykonywanie przewozów drogowych możliwe było wyłącznie na podstawie specjalnych koncesji. Dzieliły się one na liniowe i obszarowe. Koncesja liniowa uprawniała do przewożenia ładunków na określonej trasie, na przykład Warszawa – Poznań. Obszarowa zezwalała na prowadzenie działalności przewozowej w promieniu 75 kilometrów od danego ośrodka gospodarczego. W roku 1938 zniesiono wszystkie koncesje liniowe oprócz czterech: Warszawa – Łódź, Warszawa – Kraków, Łódź – Katowice i Warszawa – Białystok. Za: Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu (dalej IPHP), Projekt referatu Izby Przemysłowo-Handlowej w sprawie motoryzacji, sygn. 1010, k. 37.

Siedziba jego przedsiębiorstwa mieściła się przy ulicy Sobieskiego 2, zaś w skład taboru wchodziły dwa auta ciężarowe: Ford AA i niemiecki Bussing o ładowności 2,5 tony. Bydgoszczanka Łucja Polkom dysponowała samochodem Chevrolet o takiej samej ładowności. Większy pojazd – Ford o nośności 3 ton należał do Władysławy Krygierowej, zamieszkałej w Bydgoszczy przy ulicy Sienkiewicza 1³⁸. Kolejną małą firmę prowadziła Katarzyna Bonia, zamieszkała przy ulicy Nowodworskiej 48. W jej posiadaniu znajdował się ciężarowy Ford AA o ładowności 1,5 tony³⁹. Wszystkie te firmy prowadziły działalność na terenie województw poznańskiego i pomorskiego, w tym także w Bydgoszczy⁴⁰.

Oprócz wymienionych w Bydgoszczy byli również przedsiębiorcy, którzy dopiero planowali rozpoczęcie działalności w zakresie transportu towarów. Jednym z nich był Michał Szymański, zamieszkały w Bydgoszczy przy ulicy Jackowskiego 12. Stosowne podanie w tej sprawie złożył on 14 czerwca 1933 roku. Ubiegał się o koncesję na przewóz towarów bez prawa wyłączności na obszarze województwa pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego w kierunku Poznania, Warszawy, Łodzi i Gdyni. Michał Szymański planował pobieranie za swe usługi opłaty w wysokości 80 gr od kilometra, a za wynajęcie całego wozu 30 gr⁴¹.

Podobne podanie złożył 6 listopada 1934 roku Walenty Waszak. Zamierzał on świadczyć usługi przewozowe na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego ciężarowym Fordem AA. Już w momencie składania podania posiadał stałych klientów, dla których miał zamiar pracować po uzyskaniu zgody. Były to firmy Polmin i Ocet⁴².

Co ciekawe, w ostatniej wydanej przed wojną „Księdze Adresowej miasta Bydgoszczy” wymieniono pod hasłem „Samochody ciężarowe – przewozy” tylko jednego przewoźnika. Był nim Leon Tepper, zamieszkały przy Gdańskiej 154. Niestety, nie podano żadnych informacji dodatkowych, na przykład o posiadanym przez niego samochodzie lub samochodach⁴³.

³⁸ APP, IPHP, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego do Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu z dnia 4 października 1934 r., sygn. 1009, k. 791.

³⁹ Ibidem, k. 792.

⁴⁰ Zastanawiający jest przy tym jeden fakt – dłaczego jako właściciele firm figurują w sporządzonym spisie prawie wyłącznie kobiety. Wątpliwe jest, aby panie te zasiadały za kierownicą posiadanych pojazdów, przy ówczesnym poziomie techniki motoryzacyjnej prowadzenie auta ciężarowego było bowiem zajęciem zdominowanym przez mężczyzn (dop. autora).

⁴¹ APP, IPHP, Pismo Michała Szymańskiego do Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu z dnia 14 czerwca 1933 r., sygn. 1009, k. 146.

⁴² APP, IPHP, Pismo Walentego Waszaka do Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z dnia 6 listopada 1934 r., sygn. 1009, k. 908.

⁴³ „Księga Adresowa miasta Bydgoszczy”, rocznik 1936/1937, s. 646.

W służbie bydgoszczanom

W pojazdy mechaniczne wyposażone były również służby oczyszczające miasto, w przypadku Bydgoszczy firma Tabor Miejski⁴⁴. Przedsiębiorstwo nie posiadało imponującego taboru samochodowego, a pierwszy nowoczesny wóz pojawił się w nim bardzo późno, dopiero w roku 1929. Od powrotu Bydgoszczy do macierzy podstawą jego funkcjonowania aż do wspomnianego momentu były wozy konne. W roku 1923 inwentarz żywy firmy składał się z 32 koni, z czego na jej potrzeby pracowały 22, pozostałe natomiast wykorzystywała Straż Pożarna, również nieposiadająca jeszcze własnych samochodów⁴⁵. Pierwszy pojazd przeznaczony do polewania ulic zakupiony został 27 lipca 1929 roku. Była to polewaczka benzynowo-elektryczna marki Faun, dysponująca zbiornikiem na wodę o pojemności 5 tys. litrów. Wóz kosztował 220 ówczesnych RM⁴⁶. Wtedy też po raz pierwszy na liście pracowników Taboru pojawił się nowy etat – szofer⁴⁷. Drugi szofer zatrudniony został dopiero 6 lat później w momencie pojawienia się kolejnej polewaczki. Pojazd ten zakupiony został 2 sierpnia 1935 roku za sumę 23 tys. zł. Był to Polski Fiat ze zbiornikiem na wodę o pojemności 2,5 tys. litrów⁴⁸. Fiat poruszał się po ulicach zdecydowanie szybciej od pomalowanego na zielono Fauna: „ten wóz miał zawrotną prędkość w porównaniu ze starym, a jego kierowca bardzo sprawnie skracał strumień wody, lub nawet całkiem wyłączał, mijając przechodniów”⁴⁹.

Kierownictwo Taboru Miejskiego planowało rozbudowę parku samochodowego w następnych latach. W tym celu preliminowano na rok budżetowy 1938/1939 kwotę 23 tys. zł⁵⁰. Wydatek o takiej samej wielkości preliminowano

⁴⁴ Tabor Miejski podporządkowany był organizacyjnie Straży Pożarnej, jej komendant był jednocześnie zarządcą Taboru, a obowiązki kierownika pełnił inspektor Taboru Miejskiego. Za: APB, UWPT, Sprawozdanie z działalności Zakładu Oczyszczania Miasta i Taboru Miejskiego za rok budżetowy 1923, sygn. 4527, k. 5.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ APB, Akta miasta Bydgoszczy (dalej AmB), Sprawozdanie... za rok budżetowy 1929/1930, sygn. 4527, k. 29.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ APB, AmB, Sprawozdanie... za rok budżetowy 1935/1936, sygn. 4527, k. 49.

⁴⁹ Z. Raszewski, op. cit., s. 311. Bydgoskie polewaczki w sezonie letnim były bardzo intensywnie eksploatowane. W roku budżetowym 1935/1936 autopolewaczka Faun wykonała łącznie 3015 kursów, natomiast Polski Fiat wyjeżdżał 1482 razy. Za: APB, AmB, Sprawozdanie... za rok budżetowy 1935/1936, sygn. 4527, k. 49; Faun w roku 1937 poddany został gruntownemu remontowi, co wymusiło na Taborze Miejskim konieczność zaciągnięcia kredytu. Za: APB, AmB, Pismo Zarządu Miejskiego do Oddziału Finansowego w Bydgoszczy z dnia 8 listopada 1937 r., sygn. 4525, k. 15.

⁵⁰ APB, AmB, Preliminarz budżetu Taboru Miejskiego na rok budżetowy 1938/1939, sygn. 4525, k. 26.

także na rok budżetowy 1939/1940⁵¹, lecz z powodu braku gotówki oraz wybuchu wojny plany te nie zostały zrealizowane. Należy podkreślić, że znacznie wcześniej, jeszcze w latach 20., planowano zakupić dodatkowo dwie mechaniczne zamiatarki oraz samochody do wywozu śmieci, lecz na przeszkodzie również w tym przypadku stanął brak środków finansowych⁵².

Pojazdy mechaniczne znalazły się także na wyposażeniu bydgoskiej Straży Pożarnej. Początki działalności tej formacji w Bydgoszczy sięgają lat 60. XIX wieku⁵³. Przejęta przez władze polskie w roku 1920 nadal posiadała wyłącznie pojazdy konne⁵⁴. Z uwagi na rozległość miasta koniecznością stało się zastąpienie trakcji konnej motorową w celu poprawy mobilności. Nastąpiło to w roku 1927⁵⁵. Od początku planowano zakup pięciu pojazdów:

- samochodu z drabiną mechaniczną o długości do 30 metrów;
- samochodu z motopompą o wydatku 1500-2000 l/min;
- cysterny o pojemności 5 tys. litrów, z motopompą o wydatku do 600 l/min;
- samochodu z motopompą o wydatku do 1000 l/min;
- samochodu czteroosobowego z przyczepną motopompą o wydatku do 1500 l/min⁵⁶.

Kompletne oferty na dostarczenie oczekiwanych pojazdów złożyły firmy wymienione w tabeli 2.

Decyzją magistratu wybrano dla bydgoskiej Straży Pożarnej pojazdy marki Laffly⁵⁷. Całkowity koszt automobilizacji jednostki wyniósł po wliczeniu ceny transportu i opłaceniu cła 213 461 zł 75 gr⁵⁸. Samochody strażackie

⁵¹ APB, AmB, Preliminarz budżetu... na rok budżetowy 1939/1940, sygn. 4525, k. 69 v.

⁵² APB, AmB, Zaproszenie na posiedzenie Deputacji Straży Pożarnej i Taboru Miejskiego, 3 września 1928 r., sygn. 4493, k. 35.

⁵³ Projekt utworzenia jednostki gaśniczej wpłynął 20 lutego 1864 r. Formacja Ochotniczej Straży Pożarnej oficjalnie powołana została do życia 2 czerwca 1864 r. Od roku 1901 w mieście działała jedynie straż zawodowa. Jej siedziba od roku 1911 mieściła się przy ulicy Pomorskiej 16. Za: S. Pastuszewski, *Zarys dziejów bydgoskiej gospodarki komunalnej*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, Bydgoszcz 1996, s. 20.

⁵⁴ Dysponowano wówczas sikawkami ręcznymi o zaprzęgu konnym oraz dwoma pojazdami konnymi wyposażonymi w pompy parowe. Za: T. Banach, *Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej*, [w:] *Bydgoska gospodarka komunalna*, s. 298.

⁵⁵ *Polska Bydgoszcz 1920-1930. Dziesięć lat pracy twórczej*. Bydgoszcz 1930, s. 40-41.

⁵⁶ APB, AmB, Pismo Magistratu do firmy Robur z dnia 18 marca 1926 roku, sygn. 4482, k. 1.

⁵⁷ APB, AmB, Pismo Magistratu do firmy Robur z 5 sierpnia 1926 roku, sygn. 4482, k. 208. Firma Robur z Gdańska reklamowała się jako: „Wyłączne przedstawicielstwo zakładów przemysłowych na całą Polskę i Wolne Miasto Gdańsk”. Reprezentowała marki Rolls-Royce, De Dion Bouton, Laffly i MAN. Za: APB, AmB, Pismo firmy Robur do Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 4 maja 1926 r., sygn. 4482, k. 173.

⁵⁸ APB, AmB, Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy do Biura Finansowego z dnia 7 września 1927 r., sygn. 4483, k. 38.

rozpoczęły służbę w Bydgoszczy w roku 1927⁵⁹. W okresie eksploatacji były dobrze oceniane przez użytkowników je strażaków. Operacja motoryzacji miała jednakże zasadniczy minus: wydatki ponoszone przez Straż Pożarną z powodu posiadania własnych samochodów były znaczne, zwłaszcza że oprócz wozów pożarniczych strażacy dysponowali także samochodami sanitarnymi i wozem wynajmowanym przez policję. W roku 1930 strażacy posiadali także dwa samochody osobowe. W roku budżetowym 1929/1930 wydali na benzynę i smary 8170 zł, opony i dętki 8380 zł, wulkanizację opon 250 zł, części zamienne 4200 zł⁶⁰.

Tabela 2. Zestawienie ofert samochodów dla Straży Pożarnej

Marka	Moto- pompa 1500/2000 l/min	Moto- pompa 1000 l/min	Samochód z przyczepną motopompą	Cysterna o pojem- ności 5000 l	Podwozie do drabiny	Cena w USD
De Dion Bouton	4530	3290	2730	3400	2950	17 530
Laffly	4530	3380	2730	3400	2950	17 620
Delahaye	3020	2212	2286	3588	2662	13 768
Gagennau	6180	4475	3880	4775	3630	22 940
Mercedes	6285	4315	2900	5390	3660	23 550
Magirus	6550	5060	4430	6350	3990	26 380

Oprac. na podstawie APB, AmB, Zestawienie ofert na samochody dla Straży Pożarnej, sygn. 4482, k. 199.

W czasie II wojny światowej bydgoska Straż Pożarna poniosła znaczne straty. Od początku kampanii wrześniowej strażacy gasili liczne w mieście pożary, jednak w związku z niekorzystną sytuacją na froncie 2 września otrzymali rozkaz ewakuacji wraz ze sprzętem na wschód. Pod Kownem dostali się w ręce Rosjan, a wozy przepadły bezpowrotnie. Podczas okupacji straż liczyła łącznie około 200 ludzi i posiadała wiele samochodów pomalowanych na zielono,

⁵⁹ Po odebraniu dostawy okazało się, że niektóre pojazdy są niekompletne, na przykład cysterna Laffly nie posiadała „akumulatora, dynamo, startera, dwóch latarni przednich, latarni tylnej”. APB, AmB, Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy do firmy Robur Gdańsk z dnia 17 września 1927 roku, sygn. 4483, k. 40.

⁶⁰ APB, AmB. Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy do wydziału Finansowego z dnia 6 października 1930 r., sygn. 4465, k. 8.

gdyż organizacyjnie podporządkowana została niemieckiej Policji jako Feuer-schutzpolizei – Policja Przeciwożarowa⁶¹.

Bydgoskie Pogotowie Ratunkowe zostało zmotoryzowane również w latach 20. Miasto posiadało od grudnia 1925 roku samochód sanitarny marki Fiat, zakupiony za kwotę 14 250 zł. Pojazd oceniany był bardzo dobrze: „Samochód sanitarny jako bez porównania wygodniejszy od wozu konnego od razu zyskał sobie uznanie”. Zastrzeżenia wzbudzał jedynie jego stan techniczny: „gdyby omawiany samochód miał być zakupiony w czasie obecnym, zamiast Fiat kupiono by De Dion Bouton lub A. Laffly, gdyż samochody te są dużo wytrzymalsze”⁶².

Miejskie Pogotowie Ratunkowe uruchomione zostało przy Straży Pożarnej z dniem 1 lipca 1927 roku. Opłata za przejazd karetki w tym czasie wynosiła w obrębie miasta 5,50 zł, a poza jego granicami 1,50 zł od każdego kilometra w obie strony⁶³. Służba pracowała w godzinach 20-8 rano. Samochód i telefon należały do strażaków, a w ich siedzibie przy ulicy Pomorskiej 16 urządzony został specjalny pokój dla stałego lekarza dyżurnego⁶⁴.

Z biegiem czasu zmieniał się wykorzystywany sprzęt, bowiem stare auta zastępowano lepszymi. W roku 1936 tabor Pogotowia składał się z dwóch pojazdów sanitarnych marki Citroen oraz zakupionego w maju 1936 roku Polskiego Fiata, który wykorzystywany był jako auto do dyspozycji lekarza. Kierowcy rekrutowali się z szeregów Straży Pożarnej. Utrzymanie tych samochodów kosztowało w roku budżetowym 1935/1936 dokładnie 5975 zł⁶⁵.

Działalność Pomorskiego Automobilklubu

Wraz z rozwojem motoryzacji powstawały w Polsce organizacje skupiające posiadaczy samochodów oraz ich sympatyków. Pierwszy na naszych ziemiach klub automobilowy powstał w Warszawie jeszcze podczas zaborów⁶⁶. Po odzyskaniu niepodległości reaktywowany został jako Automobilklub Polski z siedzibą w Warszawie, natomiast rodzące się na terenie kraju automobilkluby

⁶¹ T. Bachach, op. cit., s. 298.

⁶² APB, AmB, Pismo Magistratu miasta Bydgoszczy do Magistratu miasta Torunia z dnia 3 listopada 1926 r., sygn. 4472, k. 45.

⁶³ Sprawozdanie z działalności Zarządu Miejskiego miasta Bydgoszczy za rok 1931/1932, s. 86.

⁶⁴ Sprawozdanie... za rok 1932/1933, s. 88.

⁶⁵ APB, AmB, Pismo Zarządu Miejskiego miasta Bydgoszczy do Wydziału Finansowego z dnia 30 listopada 1936 r., sygn. 4465, k. 159.

⁶⁶ Było to Towarzystwo Automobilistów Królestwa Polskiego. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, *Automobilizm w Warszawie do roku 1939*, Warszawa 1988, s. 323.

regionalne łączyły się z nim na podstawie umów afiliacyjnych⁶⁷. Regionalny klub automobilowy powstał także na terenie Bydgoszczy, początkowo nie jako jednostka samodzielna, lecz oddział Automobilklubu Wielkopolskiego⁶⁸. Bydgoska placówka powstała w roku 1924⁶⁹, natomiast w listopadzie 1927 roku otwarty został w Bydgoszczy lokal klubowy. W okresie tym nie myślano jeszcze o samodzielności, co poświadcza treść Komunikatu Klubowego: „stworzenie lokalu klubowego w Bydgoszczy będzie dalszym etapem do utrwalenia pracy i wpływów Automobilklubu Wielkopolski”⁷⁰.

Zmiana sytuacji nastąpiła jesienią 1928 roku. Okoliczności samej secesji pozostają niestety niejasne. Dojść musiało do silnych spięć personalnych, gdyż 10 października zarząd Automobilklubu Wielkopolski podjął uchwałę następującej treści: „zawiesza się w prawach członków Automobilklubu Wielkopolski pp. dr Frylinga, Jendego, Mietlickiego i Stenzla wszyscy z Bydgoszczy, za wykazania niedyscypliny klubowej oraz poczynania sprzeczne z interesem klubu”⁷¹. Bydgoscy automobiliści musieli odąd we wszystkich sprawach związanych z działalnością klubu zwracać się bezpośrednio do poznańskiej centrali⁷².

Personalne źródła powstania w Bydgoszczy samodzielnego klubu pozostają niestety w sferze domysłów. Poświęcony Pomorskiemu Automobilklubowi artykuł zamieszczony w „Aucie” jako przyczynę powstania organizacji podaje szybki rozwój placówki filialnej, na skutek czego secesja stała się koniecznością⁷³.

Początkiem samodzielności Pomorskiego Automobilklubu było zebranie konstytucyjne⁷⁴, które miało najprawdopodobniej miejsce 17 września 1928 roku. Świadczy o tym data obchodów uroczystości X-lecia istnienia bydgoskiego

⁶⁷ Automobilklub Polski przyjęty został w roku 1920 w poczet członków Międzynarodowego Związku Samochodowych Klubów Uznanych z siedzibą w Paryżu i był jedyną polską organizacją samochodową uznawaną za granicami Polski. A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 323.

⁶⁸ Automobilklub Wielkopolski powstał 25 sierpnia 1923 r. w Poznaniu, początkowo pod nazwą Wielkopolski Klub Automobilistów i Motocyklistów. Od roku 1924 funkcjonował już pod szyldem Automobilklubu Wielkopolski Poznań. Liczył w pierwszym okresie działalności zaledwie 70 członków, liczba ta w roku 1925 wzrosła do 386, zaś w roku 1929 przekroczyła 500 osób. Za: *Automobilklub Wielkopolski*, „Auto” nr 11, listopad 1938 r., s. 601.

⁶⁹ *Jubileusz X-lecia Pomorskiego Automobilklubu*, „Auto” nr 10, październik 1938 r., s. 534.

⁷⁰ APP, AmP, Komunikat nr 9 Automobilklubu Wielkopolski w Poznaniu, październik 1927 r., sygn. 2280, k. 5.

⁷¹ APP, AmP, Komunikat nr 20, rok 1928, sygn. 2280, k. 9.

⁷² Ibidem.

⁷³ *Jubileusz X-lecia...*, s. 534.

⁷⁴ Ibidem.

Automobilklubu – 17 września 1928 roku⁷⁵. W rejestrze stowarzyszeń Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy Automobilklub zapisany został pod liczbą 142 dnia 31 grudnia 1928 roku⁷⁶. Wobec tych faktów błędne są daty podawane we wcześniejszych publikacjach poświęconych Pomorskiemu Automobilklubowi, sugerujące rok 1929 jako moment jego powstania⁷⁷.

Zasady funkcjonowania organizacji określone zostały w statucie, nie różniły się jednak w najważniejszych szczegółach od rozwiązań, na jakich oparta była działalność Automobilklubu Polski⁷⁸. Zadaniem klubu miało być popieranie rozwoju motoryzacji. Oprócz tego udzielał pomocy kierowcom poprzez dawanie wskazówek w sprawach związanych z motoryzacją, urządzenie odczytów naukowych, pokazów, konkursów, wycieczek, ułatwianie podróży w kraju i za granicą⁷⁹. Najbardziej widowiskowymi formami działalności były oczywiście rajdy i jazdy konkursowe, jak na przykład samochodowy pościg za balonem wolnym, rozegrany 17 kwietnia 1932 roku⁸⁰ czy też wycieczki samochodowe po okolicach Bydgoszczy⁸¹.

Siedzibą Pomorskiego Automobilklubu była Bydgoszcz, a lokal klubowy mieścił się początkowo przy ulicy Matejki 1, następnie zaś przy placu Wolności 1⁸². Obszar działalności określony został znacznie szerzej: „obejmuje okręg Nadnotecki i Pomorze, przyczem dopuszczalne jest przyjmowanie jako członków klubu osób, zamieszkałych poza tym terenem”⁸³. Członkiem Pomorskiego Automobilklubu mogły zostać osoby pełnoletnie, nieskazane i niesądzone wcześniej za czyny „hańbiące”. Warunkiem podstawowym była natomiast zgoda organów klubu, takich jak Komitet i Komisja Balotująca⁸⁴. Członkowie dzielili się

⁷⁵ APB, AmB, Pismo Pomorskiego Automobilklubu do J.W.P. Prezydenta miasta Bydgoszczy z 5 września 1938 r., sygn. 3334, k. 45.

⁷⁶ APB, AmB, Statut Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy, s. 14, sygn. 3334, k. 1.

⁷⁷ Por. R. Misterek, *Automobilklub Bydgoski*, „Kalendarz Bydgoski na rok 1997”, rocznik XXX, s. 271.

⁷⁸ Por. A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 324.

⁷⁹ APB, AmB, Statut..., sygn. 3334, k. 1, s. 1.

⁸⁰ APB, AmB, Regulamin samochodowego pościgu za balonem wolnym w dniu 17 kwietnia 1932 r. rozegranego z okazji otwarcia sezonu sportowego, sygn. 3334, k. 15.

⁸¹ Przykładem wycieczki samochodowej zorganizowanej przez Automobilklub może być całonocny wyjazd trasą Bydgoszcz – Koronowo – Byszewo – Koronowo – Bydgoszcz.

⁸² Adres Matejki 1 umieszczony został na „Regulaminie pościgu za balonem wolnym...” (APB, AmB, sygn. 3334, k. 15), natomiast pismo Pomorskiego Automobilklubu do W.P. Prezydenta Bydgoszczy z dnia 16 marca 1934 roku podaje jako adres plac Wolności 1. Za: APB, AmB, sygn. 3334, k. 26.

⁸³ APB, AmB, Statut Pomorskiego Automobilklubu w Bydgoszczy, sygn. 3334, k. 1, s. 1-2.

⁸⁴ Komitet składał się z 16 osób, wybieranych przez walne zebranie na kadencję dwuletnią. Członkowie komitetu spośród swego grona wybierali następnie zarząd kierujący działalnością Klubu. Komisja Balotująca odrzucała lub zatwierdzała kandydaturę danej osoby na członka Klubu. Za: Statut..., s. 4-9.

na trzy grupy: zwyczajnych, nadzwyczajnych i honorowych⁸⁵. Ich łączna liczba w kolejnych latach działalności Pomorskiego Automobilklubu nie jest niestety znana. W początku roku 1931 było ich 146, natomiast w imprezach sportowych organizowanych w okresie sprawozdawczym brało udział 45 członków⁸⁶.

Bydgoski Automobilklub był organizacją elitarną, zrzeszającą osoby za-
możne⁸⁷ oraz instytucje takie jak na przykład magistrat miasta Bydgoszczy,
który znalazł się na liście członkowskiej w styczniu 1931 roku⁸⁸. Członkowie
mogli korzystać z rozmaitych udogodnień, o które Klub zabiegał. Przykładem
tego mogą być oferowane zrzeszonym automobilistom zniżki w Poznańsko-
-Warszawskim Towarzystwie Ubezpieczeń⁸⁹.

W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej Automobilklub
rozwijał się pomyślnie, a jego działalność prowadzona była głównie w kie-
runku propagowania sportu samochodowego. Oprócz tego zadania jego człon-
ków były znacznie szersze: „członkowie współpracują coraz intensywniej nad
usprawnieniem i modernizacją ruchu kołowego, klub pomaga w najrozmai-
szych sprawach instytucjom użyteczności publicznej, klubom sportowym
itp.”⁹⁰. Pomorski Automobilklub uczestniczył także w akcji egzaminowania
przyszłych kierowców⁹¹. Utworzył w tym celu specjalne biuro techniczne
w Toruniu oraz oddziały w Gdyni i Bydgoszczy⁹².

Inne organizacje zrzeszające kierowców

Najważniejszą w Bydgoszczy po Automobilklubie organizacją skupiającą
kierowców był Polski Touring Klub⁹³. Głównym zadaniem Klubu było propa-

⁸⁵ Ibidem, s. 2.

⁸⁶ APB, AmB, Komunikat Klubowy nr 12, 3 Luty 1931 r., sygn. 3334, k. 4.

⁸⁷ R. Misterek, op. cit., s. 272.

⁸⁸ APB, AmB, Uchwała Magistratu miasta Bydgoszczy z dnia 26 stycznia 1931 r., sygn. 3334, k. 3.

⁸⁹ APB, AmB, Pismo pomorskiego Automobilklubu do Zarządu miasta Bydgoszczy z dnia
24 stycznia 1931 r., sygn. 3334, k. 2.

⁹⁰ *Jubileusz X-lecia...*, s. 534.

⁹¹ W roku 1936 Automobilklub Polski wraz z oddziałami afiliowanymi przejął od Ministerstwa
Komunikacji zadanie przeprowadzania egzaminów na prawo jazdy. Operacja ta przebiegła
sprawnie, a zarobione z tytułu pobierania opłat pieniądze pozwoliły na wydanie „Atlasu dróg
samochodowych w Polsce” oraz uaktualnianych corocznie map drogowych. Patrz A. Rosto-
cki, J. Tarczyński, op. cit., s. 325-326. Egzaminy i szkolenia odbywały się na nowoczesnych
samochodach wyposażonych w podwójne kierownice oraz na nielicznych jeszcze symulato-
rach. Za: W. Rychter, *Dzieje samochodu*, Warszawa 1979, s. 361.

⁹² *Jubileusz X-lecia...*, s. 534.

⁹³ PTK powstał w Warszawie z inicjatywy członków władz Automobilklubu Polski. Jego orga-
nizatorami byli Stanisław Grodzki, Ryszard Chełmicki, Stanisław Przeździecki, hrabia Karol

gowanie turystyki, organizacja wycieczek oraz świadczenie pomocy turystom, na przykład w formie ulg w opłatach na trasach wycieczek⁹⁴. Działająca w ramach PTK Sekcja Samochodowa stanowiła bezpośrednią konkurencję dla Automobilklubu, bowiem w jej składzie mógł znaleźć się praktycznie każdy automobilista bez stosowania uprzedniej procedury weryfikacyjnej czy głosowania. Dzięki temu w szeregi Sekcji wstępowali przede wszystkim przedstawiciele tzw. klasy średniej, choć bywali w niej także ludzie bardzo zamożni⁹⁵. W Bydgoszczy znaczny odsetek jej członków stanowili mieszkańcy zaliczani do świata miejscowej finansjery oraz reprezentanci wolnych zawodów⁹⁶.

Oddział PTK w Bydgoszczy powstał jako piąty z kolei w Polsce po Wilnie, Poznaniu, Lwowie i Białymstoku. Pierwsze zebranie odbyło się 28 maja 1929 roku. Wówczas do Klubu należało 72 członków zwyczajnych i czterech wspierających: Magistrat miasta Bydgoszczy, Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy, Bank Handlu i Przemysłu oraz Józef Palejowski, dyrektor i współwłaściciel hotelu „Pod Orłem”⁹⁷.

Oddział Bydgoski Polskiego Touring Klubu nie ograniczał swego zainteresowania jedynie do motoryzacji indywidualnej, popierał bowiem rozwój komunikacji autobusowej. Przedstawiciele jego Zarządu trzykrotnie, mianowicie 21 i 31 maja oraz 8 czerwca 1929 roku, spotkali się z właścicielami ośmiu przedsiębiorstw autobusowych. Celem powyższych spotkań było przekonanie zgromadzonych o konieczności zwiększenia natężenia ruchu autobusowego, wyznaczenia wspólnych stałych przystanków, a także ustalenia jednolitych zasad udzielania koncesji na wykonywanie usług przewozowych. W okresie tym pozwolenia na obsługę linii wydawane były na podstawie pertraktacji pomiędzy zainteresowanym przedsiębiorcą a stosownym organem władzy. Interesującym i z punktu widzenia pasażera korzystnym pomysłem był plan wydania ilustrowanej broszury, zawierającej rozkłady jazdy poszczególnych linii. Planowano także powołanie sekcji autobusowej w ramach PTK, koordynującej wszystkie połączenia. PTK zajmował się także organizowaniem

Raczyński i inni. Organizacja posiadała takie same jak Automobilklub uprawnienia w zakresie wydawania karnetów z przepustkami granicznymi i międzynarodowych praw jazdy. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 326-327.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ W. Rychter, op. cit., s. 363.

⁹⁶ J. Umiński, *Polski Touring Klub w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2002, t. XXIV, Bydgoszcz 2003, s. 181.

⁹⁷ Ibidem, s. 181. Członkowie PTK dzielili się na zwyczajnych i wspierających. Ci ostatni dosłownie wspierali organizację, bowiem płacili wyższe składki. Za: A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 326.

wycieczek autobusowych. Pierwsza miała miejsce 16 czerwca 1929 roku i odbyła się na trasie Bydgoszcz – Chełmno – Grudziądz – Świecie – Bydgoszcz⁹⁸.

W Bydgoszczy działały także inne organizacje, do których należeli kierowcy, miały one jednak odmienny, bardziej zamknięty charakter. Przykładem może być skupiający kierowców zawodowych Związek Szoferów, od 1925 roku wydający pismo „Szofer Polski”, przeznaczone dla kierowców-profesjonalistów⁹⁹. Wzmianka o tej organizacji pojawiła się w *Adresach miasta Bydgoszczy na rok 1926*, niestety, nie podano tam dokładniejszych informacji na jej temat¹⁰⁰. Siedziba Związku znajdowała się w późniejszych latach przy ulicy Chwytwo 3¹⁰¹. Własną organizację zawodową posiadali również taksówkarze¹⁰².

Turystyka i rajdy samochodowe

Turystyka samochodowa była w II Rzeczypospolitej dziedziną stopniowo, lecz sukcesywnie zdobywającą powodzenie. Na gruncie bydgoskim kwestiami związanymi z jej rozwojem zajmowały się Pomorski Automobilklub i Oddział Bydgoski PTK. W działalności Pomorskiego Automobilklubu dominowała jednak „turystyka o charakterze towarzyskim, organizowana z okazji świąt państwowych i kościelnych”¹⁰³. Z imprez zorganizowanych przez bydgoski Automobilklub na uwagę zasługują:

- „Wyścig na Osowej Górze” – 1924 r.;
- „Wielki Rajd Pomorski” – 1925 r.¹⁰⁴;
- „Wszechpolskie Zjazdy nad morze do Gdyni” – 1930, 1932, 1933 r.;
- „Wyścig o puchar Bałtyku” – 1931 r.;
- „Zjazd do Wilna” – 1934 r.;
- „Pościg za balonem 1935” – 1936 r.;
- „Jazda Orientacyjna” – 1937 r.;
- „Turniej Samochodowy” – 1938 r.¹⁰⁵

Ukoronowaniem dziesięcioletniej działalności Klubu stała się „Jubileuszowa Jazda do Bydgoszczy”, która odbyła się 17 września 1938 roku przy

⁹⁸ Ibidem, s. 183-184.

⁹⁹ A. Rostocki, J. Tarczyński, op. cit., s. 331.

¹⁰⁰ *Adresy miasta Bydgoszczy na rok 1926*, s. XXXVI.

¹⁰¹ „Książka Adresowa miasta Bydgoszczy na rok 1928”, s. XXXVI.

¹⁰² Patrz przyp. 19.

¹⁰³ R. Misterek, op. cit., s. 272.

¹⁰⁴ Pierwsze ważne imprezy organizowane były jeszcze przez oddział bydgoski Automobilklubu Wielkopolski (dop. autora).

¹⁰⁵ *Jubileusz X-lecia...*, s. 534.

okazji obchodów rocznicowych¹⁰⁶. Do udziału w imprezie przystąpiło 35 zawodników oraz „liczne grono zapalonych automobilistów, którzy wyczyni swe ograniczyli do postanowień regulaminu do wymagających wytycznych dla uzyskania tylko plakietek pamiątkowych Zjazdu”¹⁰⁷. Cała impreza zebrała bardzo pochlebne recenzje, doceniono ją jako udaną na płaszczyźnie sportowej oraz organizacyjnej. Pierwsze miejsce w „Jubileuszowej Jeździe” zajął Ignacy Prężyna, reprezentujący gospodarzy. Zawodnik prowadził Fiata 1100. Zwyciężył również w próbie sprawnościowej, w ramach której należało przejechać 8,7 km odcinka „terenowego”. W jej ramach kierowcy mieli także do przebycia, jadąc tyłem, krótki, 350-metrowy odcinek krętej drogi. Niektórzy zrezygnowali już po pierwszych 30 metrach¹⁰⁸.

Pomorski Automobilklub organizował i planował imprezy plenerowe do ostatnich dni przed wybuchem wojny. Na 20 sierpnia przewidziano „Zjazd Pakietowy do Pińska” pod hasłem „Poznaj Polesie”. Dnia 27 sierpnia miał odbyć się „Zjazd Gwiazdzisty nad morze”, organizowany przez Gdyński Automobilklub. Hasło przewodnie Zjazdu brzmiało: „Nie dajmy odeprzeć się od morza”. Na kolejny miesiąc przewidziano „Zjazd Gwiazdzisty” i „Zjazd Pakietowy do Lwowa” na zawody balonowe i XIX Międzynarodowe Targi Wschodnie. Natomiast w dniach 17-22 września odbyć się miał wyjazd na Węgry, związany z odsłonięciem w Koszycach pomnika króla Stefana Batorego¹⁰⁹.

Wycieczki samochodowe i autobusowe organizował w Bydgoszczy miejscowy oddział Polskiego Touring Klubu. Na ogół miały one charakter bardziej lokalny w porównaniu z tymi proponowanymi przez Automobilklub. Pierwsza z nich odbyła się 16 czerwca 1929 roku na trasie Bydgoszcz – Ostromecko – Chełmno – Grudziądz – Świecie – Bydgoszcz. Oprócz tego Klub inspirował wyjazdy łączone, autobusowo-pieszne, na przykład 25 maja 1930 roku członkowie PTK pojechali autobusem do Więzowna, skąd pieszo dotarli do Byszewa, gdzie zwiedzali kościół oraz jeziora byszewskie, po czym ponownie pieszo przeszli do Więzowna. Stamtąd przejechali autobusem do Koronowa w celu zwiedzania miasteczka¹¹⁰. Działająca w ramach PTK Sekcja Samochodowa preferowała z kolei „turystykę konsumpcyjną”, czego przykładem był wyjazd do Poznania na Międzynarodową Wystawę Komunikacji i Turystyki

¹⁰⁶ Ibidem, s. 534-535.

¹⁰⁷ APB, AmB, Komunikat Klubowy nr 9/38, sygn. 3334, k. 50.

¹⁰⁸ *Jubileusz X-lecia...*, s. 536-537.

¹⁰⁹ APB, AmB, Komunikat Komisji Sportowej, Bydgoszcz, sierpień 1939 r., sygn. 3334, brak paginacji.

¹¹⁰ J. Umiński, op. cit., s. 184-186.

w 1930 roku. Ciekawą inicjatywą były organizowane w sierpniu i wrześniu 1930 roku cotygodniowe wycieczki autobusowe pod hasłem „Poznaj Pomorze”¹¹¹.

Automobiliści zrzeszeni w Sekcji Samochodowej bydgoskiego PTK brali udział w imprezach odbywających się pod patronatem Pomorskiego Automobilklubu. W „Jubileuszowej Jeździe Konkursowej do Bydgoszczy” zorganizowanej we wrześniu 1938 roku w klasyfikacji generalnej reprezentujący PTK kapitan Bronikowski zajął dziewiąte miejsce, natomiast Ludwik Schneider zwyciężył w kategorii pojazdów o pojemności silnika powyżej 1800 centymetrów sześciennych¹¹².

Summary

Nowadays cars play an important role in the life of each big city. Were they equally important in the city on the Brda River in the 20-year inter-war period? The number of cars registered at that time in Bydgoszcz was not too high, and thus there was no traffic jam problem, but on the other hand the statistics showed only backwardness in this field. This article presents motorisation in Bydgoszcz at that time, showing the ways of usage of cars for financial purposes and how motor vehicles served the residents' practical and entertainment needs.

¹¹¹ Ibidem, s. 187.

¹¹² *Jubileusz X-lecia...*, s. 537.

Łukasz Linowski

Ubóstwo mieszkaniowe w międzywojennej Bydgoszczy (1920-1939) Wybrane problemy

*Praca naukowa finansowana
ze środków budżetowych na naukę
w latach 2010-2012 jako projekt badawczy*

Wprowadzenie

Ubóstwo, postrzegane zazwyczaj jako brak podstawowych dóbr materialnych i socjalnych¹, jest złożonym i wieloaspektowym problemem. Wspomniana wieloaspektowość zjawiska polega między innymi na tym, że sama bieda², jak również jej skutki są obserwowalne w kilku dziedzinach życia codziennego. O zubożeniu poszczególnych jednostek, rodzin czy grup społecznych można mówić wtedy, gdy znajdują się one w sytuacji niedoboru podstawowych środków egzystencji, takich jak żywność, odzież, schronienie. Ale wieloaspektowe ubóstwo to także braki w sferze dostępu do opieki medycznej i systemu edukacji, jak również niezaspokojenie ponadpodstawowych potrzeb, na przykład w postaci uczestnictwa w kulturze³. W kontekście tak rozumianego zubożenia przywykło się mówić o poszczególnych jego aspektach. Wśród nich uwagę badaczy zwraca wątek mieszkaniowy, który poniekąd urosł

¹ M. Jarosz, *Ubóstwo*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. IV, red. K. Frieske, H. Kubiak, G. Lisowski, J. Mucha, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 2002, s. 268.

² W niniejszym opracowaniu pojęcia *bieda*, *ubóstwo*, *zubożenie* są używane zamiennie w odniesieniu do problemu społecznego ubóstwa.

³ M. Jarosz, op. cit., s. 268.

do miana oddzielnego zagadnienia, najczęściej określanego po prostu mianem ubóstwa mieszkaniowego czy biedy mieszkaniowej⁴.

Ubóstwo mieszkaniowe nie jest zjawiskiem nowym. Problem – choć nie nazywany po imieniu – wzbudzał także szerokie zainteresowanie badaczy życia społeczno-gospodarczego, publicystów i urzędników okresu międzywojennego (1918-1939). W opracowaniach naukowych⁵, prasie⁶ czy w źródłach wiele miejsca poświęcono kryzysowi mieszkaniowemu, w kontekście którego często pisano o nędzy mieszkaniowej. Określenie to jednak było poniekąd metaforą, gdyż konkretnego zdefiniowania biedy mieszkaniowej dokonano dopiero współcześnie, i to właśnie w aktualnych opracowaniach można szukać wskazówek umożliwiających operowanie wymienionym terminem w odniesieniu do lat międzywojnia.

Trzeba tylko pamiętać o jednym, a mianowicie o bazie źródłowej pozwalającej poznać analizowany okres, bowiem materiały ułatwiające badanie zubożenia społeczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej⁷ odzwierciedlają stan ówczesnej wiedzy. A w Polsce ubóstwo było wówczas prawie niepoddawane osądom naukowym. Stąd też obraz biedy mieszkaniowej lat międzywojnia różni się od tego, który jest efektem współczesnych analiz zjawiska, przede wszystkim wydaje się niepełny. Nie oznacza to jednak, że nie można zauważyć cech wyróżniających problem i wykryć pewnych jego prawidłowości, co uczyniono w niniejszym opracowaniu.

Chociaż zjawisko biedy mieszkaniowej nie jest nowe, za pionierskie można uznać jej zbadanie w okresie międzywojennym, choćby dlatego, że

⁴ W ramach przykładu: *Strefy niedostatku i nędzy mieszkaniowej*, red. T. Żarski, Warszawa 1990; *Bieda mieszkaniowa i wykluczenie. Analiza zjawiska i polityki. Raport z badań*, red. H. Zaniewska, Warszawa 2007.

⁵ Przywołując opracowania poświęcone zjawisku, można wymienić: P. Drzewiecki, *Środki zapobiegawcze klęsce mieszkaniowej i bezrobociu*, Warszawa 1927; J. Schimmel, *Głód mieszkaniowy*, Poznań 1928; Z. Grabski, *Kryzys mieszkaniowy w Polsce*, Warszawa 1930; A. Zdąnowski, *Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia*, Warszawa 1936.

⁶ Problemy mieszkaniowe lat międzywojnia znajdowały odzwierciedlenie zarówno w prasie specjalistycznej (np. „Dom. Osiedle. Mieszkanie” w analizowanym okresie wydawane w Warszawie w latach 1929-1939), jak i codziennej. W odniesieniu do Bydgoszczy ciekawe artykuły można znaleźć w „Dzienniku Bydgoskim”. Drugi tytuł z badanego okresu zachowany w stanie pozwalającym na badanie – „Gazeta Bydgoska” – omawianej kwestii nie poruszał prawie wcale, poświęcając jej zazwyczaj incydentalne wzmianki w tonie sensacji.

⁷ Zasadniczo pod tym pojęciem rozumie się lata 1918-1939, jednak stopniowo przyłączanie kolejnych terenów do odrodzonej Polski w pewnych przypadkach uzasadnia „przesunięcie” pierwszej z dat. Stąd dla Bydgoszczy najbardziej adekwatne jest zamknięcie okresu Drugiej Rzeczypospolitej między latami 1920 i 1939.

dotychczas nikt nie podjął się podobnego wyzwania w stosunku do któregoś z polskich miast. Efektem jest, niestety, brak wzorców teoretycznych i metodologicznych, na których można oprzeć analizę problemu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wzorce takie należy zdefiniować, gdyż proste zastosowanie współczesnych metod badań zubożenia nie pozwala należycie go rozpoznać. Rozważania warto zatem rozpocząć od wyjaśnienia zasadniczego terminu niniejszego opracowania.

Ubóstwo mieszkaniowe – zakres znaczeniowy kategorii

W 1991 r. badany aspekt biedy zdefiniowano jako warunki mieszkaniowe, które nie zezwalają na normalną egzystencję rodzin i osób, na utrzymanie zdrowia, regenerację sił⁸. Traktując literalnie przywołaną definicję, należy zauważyć, że na potrzeby późniejszych badań została ona niejako rozszerzona. W opracowaniu z 2007 r. założono już, że ubóstwo mieszkaniowe przejawia się w kilku obszarach: m.in. w samych warunkach mieszkaniowych, jak też w standardzie technicznym budynków⁹.

Nie ulega wątpliwości, że druga z przywołanych definicji dogłębniej charakteryzuje problem. Na potrzeby prezentowanego opracowania zasadne jest zatem założenie, że w okresie międzywojennym ubóstwem mieszkaniowym była taka sytuacja mieszkaniowa, która nie pozwalała na normalną egzystencję rodzin i osób, na utrzymanie zdrowia czy regenerację sił.

Można również przyjąć, że podobnie jak współcześnie, tak i w latach międzywojnia ubóstwo mieszkaniowe przejawiało się co najmniej w dwóch sferach, z których każdą znamionowały pewne cechy. W dziedzinie warunków mieszkaniowych za wyróżniki ubóstwa uznaje się m.in. przeludnienie mieszkań oraz przebywanie dwóch lub większej liczby gospodarstw domowych w mieszkaniu¹⁰. Występowanie opisanych cech biedy w latach Drugiej Rzeczypospolitej jest bezdyskusyjne, jednak na potrzeby prezentowanych rozważań warto byłoby je nieco zmodyfikować. W okresie stanowiącym zakres chronologiczny prezentowanego opracowania podstawowym miernikiem, którym posługiwano się we wszelkich badaniach kwestii mieszkaniowej, była izba. Stąd też zasadne jest mówienie o przeludnieniu izb jako jednej z cech ubóstwa w latach międzywojnia w miejsce współczesnego przeludnienia mieszkań.

⁸ T. Żarski, *Skala niedostatku i biedy mieszkaniowej*, „Sprawy Mieszkaniowe” 1991, z. 1-4, s. 67.

⁹ *Bieda mieszkaniowa...*, s. 8.

¹⁰ *Ibidem*, s. 8.

Druga z wymienionych okoliczności – więcej niż jedno gospodarstwo domowe w mieszkaniu – również nie znajduje do końca zastosowania w odniesieniu do badanego okresu. Ze względów wyżej przywołanych podobną sytuację rozpatrywano wówczas przez pryzmat izb i większą liczbę gospodarstw domowych niż izb w mieszkaniu określano mianem kątownictwa. Kolejnym zagadnieniem zbliżonym do opisywanych zjawisk było sublokatorstwo. W latach międzywojennych rozumiano przez to sytuację charakteryzującą się tym, że w jednym mieszkaniu przebywała więcej niż jedna rodzina¹¹. Nie ulega wątpliwości, że obydwie zjawiska były niekorzystne, można więc je uznać za ewidentne cechy ubóstwa mieszkaniowego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

Wśród pozostałych wyznaczników biedy w sferze opisywanych warunków życiowych szczególną uwagę warto zwrócić na prowizoryczność form architektonicznych¹². Wymieniony wyróżnik w latach międzywojnia często przyjmował specyficzną formę w postaci bieda-budownictwa. Pod tym pojęciem rozumiano wznoszone we własnym zakresie tymczasowe budowle (przynajmniej z założenia), dające możliwość natychmiastowego zamieszkania. Prowizoryczność bieda-domów związana była z budulcem. Jak łatwo się domyślić, ich konstrukcję stanowiły wszelkie dostępne materiały, z których można było cokolwiek postawić – np. drewno wynoszone z lasów, odpady budowlane czy przemysłowe. Zjawisko dodatkowo charakteryzowała swego rodzaju nielegalność, gdyż bieda-domy były stawiane nie tylko bez zgody, ale najczęściej i bez wiedzy władz, za to na terenie będącym ich własnością, np. państwowym czy gminnym¹³.

Fenomen bieda-budownictwa można zilustrować konkretnym przykładem – ryciną 1, która przedstawia typowy, postawiony z najróżniejszych materiałów bieda-dom zlokalizowany w Bydgoszczy w rejonie Glinek¹⁴. Mimo że oryginalne zdjęcie pochodzi z okresu drugiej wojny światowej (1939-1945), nie ulega wątpliwości, że odzwierciedla pozostałość po Drugiej Rzeczypospolitej.

Drugi z obszarów ubóstwa mieszkaniowego – standard techniczny budynków i mieszkań wzbudza mniej kontrowersji. W tej sferze szczególną

¹¹ Wyjaśnienie terminów za: E. Makowski (oprac.), *W latach kryzysu gospodarczego (1929-1934)*, [w:] *Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce*, red. A. Czubiński, Poznań 1978, s. 206.

¹² *Bieda mieszkaniowa...*, s. 8.

¹³ A. Zębański, *Osadnictwo robotnicze*, Warszawa 1935, s. 43.

¹⁴ Według oryginalnego opisu przy ul. Łomżyńskiej.

uwagę zwracają dwie cechy zjawiska: zły stan fizyczny i zdrowotny budynku mieszkalnego (przejawiający się nie tylko materialnymi zniszczeniami substancji mieszkaniowej, ale np. również zawilgoceniem) oraz braki w dostępie do instalacji sanitarnych¹⁵.



Ryc. 1. Typowy bieda-dom z lat międzywojnia. Bydgoszcz, Glinki. Zdjęcie z czasów okupacji (1939-1945)

Źródło: Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy,
nr MOB H/f 3235/M1104

Tak zdefiniowaną biedę mieszkaniową warto skonfrontować z kolejnym zjawiskiem, które również dotyczy kwestii mieszkaniowej – z bezdomnością. Jest to problem złożony, często wymykający się uniwersalnym definicjom. Pojęciem określa się dosłowny brak miejsca zamieszkania czy schronienia, co w literaturze przedmiotu często nazywa się bezdomnością *sensu stricto*. Obok opisaney sytuacji można również postrzegać bezdomność w zdecydowanie szerszym rozumieniu, *sensu largo*. Charakteryzuje ją wiele cech, w tym między innymi posiadanie lokum swoimi warunkami odbiegającego od minimalnych standardów mieszkaniowych (np. w postaci konstrukcji prowizorycznej lub złej jakości), ale również życie w mieszkaniu, które nie spełnia ogólnie akceptowanych norm kulturowych (choćby skrajnie przeludnionym) czy

¹⁵ *Bieda mieszkaniowa...*, s. 8.

przebywanie w sytuacji powodującej brak komfortu psychicznego (np. w obliczu nakazu eksmisji)¹⁶.

W kontekście prezentowanych rozważań przychodzi na myśl pytanie: jaka jest zależność między ubóstwem mieszkaniowym i bezdomnością. Odpowiedź nie jest łatwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bezdomność, zwłaszcza *sensu stricto*, można postrzegać jako odrębny problem. Podstawową różnicą między badanymi zjawiskami będzie w tym przypadku fakt posiadania mieszkania. Z drugiej zaś strony można zauważyć, że bezdomność *sensu largo* i ubóstwo mieszkaniowe łączy związek zakresowy, polegający na tym, że w pewnych obszarach wyróżniki pierwszego problemu społecznego pokrywają się z cechami drugiego. Przykładem mogą być wyszczególnione wcześniej: przeludnienie izb, życie z nakazem eksmisji czy w konstrukcji prowizorycznej, z których wszystkie mogą być zarówno cechami odpowiednich obszarów ubóstwa mieszkaniowego, jak i bezdomności *sensu largo*.

Rozstrzygnięcie w kwestii różnic i podobieństw między ubóstwem mieszkaniowym a bezdomnością nie jest w tym miejscu niezbędne. Nie ulega jednak wątpliwości, że w dalszych rozważaniach można potraktować bezdomność jako problem wyraźnie związany z biedą mieszkaniową, któremu warto poświęcić więcej uwagi.

Mając już zdefiniowane ubóstwo mieszkaniowe oraz znając jego obszary wraz ze specyficznymi cechami, można przejść do zarysowania kontekstu opisywanej problematyki, którym w tym przypadku jest sytuacja mieszkaniowa w międzywojennej Bydgoszczy¹⁷.

Sytuacja mieszkaniowa w międzywojennej Bydgoszczy na tle porównawczym

Interesującym zabiegiem wydaje się porównanie wymienionej kwestii z kilkoma przynajmniej miastami ówczesnej Polski. Wszak Bydgoszcz nie była odrębną, zamorską kolonią Drugiej Rzeczypospolitej, tylko ośrodkiem znajdującym się w granicach wspomnianego państwa, podlegającym wpływom ogólnokrajowych zjawisk społeczno-gospodarczych. Prezentacja sytuacji mieszkaniowej międzywojennej Bydgoszczy w porównaniu z innymi

¹⁶ M. Porowski, *Bezdomność*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. I, red. K. Frieske, H. Kubiak, G. Lissowski, J. Mucha, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa 1998, s. 60-64. Warto również zwrócić uwagę na odrębny rozdział w cytowanej pracy *Bieda mieszkaniowa...*, s. 124-148.

¹⁷ Niezbędne jest odesłanie zainteresowanych zagadnieniem do fragmentów pracy: R. Sudziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. I, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 250-277.

miastami może mieć ponadto pewne znaczenie dla kolejnego etapu rozważań – ustalenia granicy ubóstwa mieszkaniowego.

W badanym okresie Bydgoszcz awansowała do rangi miast wielkich¹⁸ – w 1921 r. przebywały w niej 87 643 osoby, zaś 10 lat później odnotowano już 117 200 obywateli miasta¹⁹. Porównania Bydgoszczy można zatem dokonać z ośrodkami wielkimi, dla wyciągnięcia interesujących wniosków – dodatkowo należącymi do różnych zaborów przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. W przypadku kryterium wielkości zasadne jest wyznaczenie do dalszych rozważań Częstochowy (spis z 1921 r. wykazał 80 473 osoby przebywające w mieście, zaś w 1931 r. odnotowano 117 179 obywateli²⁰) oraz Lublina (w 1921 r. 94 412 mieszkańców, 10 lat później 112 285²¹), które przez ponad 100 lat znajdowały się w granicach Cesarstwa Rosyjskiego. Na ziemiach zaboru austriackiego, niestety, nie było miasta porównywalnego wielkością z Bydgoszczą. Uzasadnione jest zatem uwzględnienie w dalszych rozważaniach dwóch wielkich ośrodków znajdujących się na tamtym obszarze, czyli Krakowa i Lwowa. Pierwsze miasto w 1921 r. liczyło 183 706, a w 1931 r. 219 289 obywateli²², zaś drugie w 1921 r. 219 388, a w 1931 r. 312 231 osób²³.

¹⁸ W odniesieniu do lat Drugiej Rzeczypospolitej takimi można określić ośrodki liczące ponad 100 000 mieszkańców, patrz: J. Żarnowski, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1973, s. 327.

¹⁹ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poznańskie*, „Statystyka Polski”, t. XXIV, Warszawa 1928 (dalej: „SP”, t. XXIV), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo poznańskie bez miasta Poznania*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 76, Warszawa 1938, seria C, z. 76 (dalej: „SP”, seria C, z. 76), s. 2-3.

²⁰ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo kieleckie*, „Statystyka Polski”, t. XVII, Warszawa 1927 (dalej: „SP”, t. XVII), s. 7; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo kieleckie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 86, Warszawa 1938 (dalej: „SP”, seria C, z. 86), s. 2.

²¹ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, t. XVIII, Warszawa 1927 (dalej: „SP”, t. XVIII), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 85, Warszawa 1938 (dalej: „SP”, seria C, z. 85), s. 2.

²² *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo krakowskie*, „Statystyka Polski”, t. XVI, Warszawa 1926 (dalej: „SP”, t. XVI), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Kraków*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 64, Warszawa 1937 (dalej: „SP”, seria C, z. 64), s. 2.

²³ *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Mieszkania. Ludność. Stosunki zawodowe. Województwo lwowskie*, „Statystyka Polski”, t. XXVII,

Oprócz wymienionych prezentowaną charakterystykę warto dopełnić uwzględnieniem Poznania, który – podobnie jak Bydgoszcz – w wyniku rozbiorów znalazł się pod panowaniem pruskim. W 1921 r. w mieście tym żyło 169 422, a w 1931 r. 246 470 osób²⁴.

Jak sugerują przywołane daty, sytuację mieszkaniową wyszczególnionych miast można zbadać, bazując na latach 1921 i 1931, gdyż wtedy przeprowadzono spisy powszechne ludności i tylko dla wymienionych dat dostępne są dane przydatne do prezentowanych badań. Analizę zagadnienia warto rozpocząć od porównania dwóch kwestii: zmian liczby ludności znajdującej się w mieszkaniach ze zmianami ilościowymi zasobów lokalowych. Przy tej okazji trzeba wyjaśnić, że liczba osób przebywających w mieszkaniach jest niższa od przywołanych powyżej liczb obywateli miast, gdyż w publikowanych materiałach spisowych wyodrębniono kategorię gospodarstw zakładowych, do której zaliczono: hotele, szpitale, więzienia, klasztory itp.²⁵ Dane będące podstawą do dalszych rozważań ujęto w tabeli 1.

Tabela 1. Zasoby mieszkaniowe Bydgoszczy oraz porównywanych miast w latach 1921 i 1931

Miasto	Liczba ludności w mieszkaniach			Liczba budynków mieszkalnych			Liczba mieszkań		
	1921	1931	dynamika zmian ^a	1921	1931	dynamika zmian ^a	1921	1931	dynamika zmian ^a
Bydgoszcz	85 614	114 761	134,0	6039	6689	110,8	21 354	26 639	124,7
Poznań	163 794	239 504	146,2	4688	6183	131,9	35 769	50 659	141,6
Częstochowa	78 779	114 879	145,8	4132	6100	147,6	17 585	25 905	147,3
Lublin	91 197	108 597	119,1	3561	4651	130,6	19 493	24 601	126,2
Kraków	171 514	206 405	120,3	7199	7810	108,5	38 295	48 456	126,5
Lwów	209 029	297 991	142,6	6895	13 744	199,3	49 203	72 030	146,4

^a Wartości z 1921 r. przyjęto jako 100

Źródło: „SP”, t.: XVI-XVIII, XXIV, XXVII; „SP”, seria C, z.: 58, 64, 74, 76, 85, 86.

Warszawa 1927 (dalej: „SP”, t. XXVII), s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Lwów*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 58, Warszawa 1937 (dalej: „SP”, seria C, z. 58), s. 2.

²⁴ „SP”, t. XXIV, s. 3; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Poznań*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 74, Warszawa 1938 (dalej: „SP”, seria C, z. 74), s. 2.

²⁵ „SP”, t. XXIV, s. VI.

Wartości ujęte w tabeli 1 pozwalają zauważyć pewną tendencję. W Bydgoszczy – podobnie zresztą jak i we wszystkich badanych miastach – w latach 1921-1931 odnotowano wzrost liczby mieszkańców. Wraz z dosyć dynamicznymi zmianami w tej kwestii nie postępował niestety podobny rozwój zasobów lokalowych. Obok przyrostu liczby mieszkańców Bydgoszczy o 34,0% liczba domów zwiększyła się zaledwie o 11,8%, a liczba mieszkań o 24,7%. W prezentowanym zestawieniu Bydgoszcz wraz Poznaniem wypadły więc niekorzystnie, gdyż we wszystkich pozostałych miastach ruch budowlany podążał za zmianami ludnościowymi, a dynamika zmian liczby mieszkań nawet przewyższała wskaźniki odzwierciedlające przyrost liczby ludności.

W omawianym okresie obserwowalne są pewne przeobrażenia zachodzące w sferze jakości budynków mieszkalnych. Jedną z jej cech były materiały, z których wznoszono domy. Przy tej okazji należy zaakcentować, że w 1921 r. pod jednym względem Bydgoszcz pozostawała bezkonkurencyjna, mianowicie 99,4% znajdujących się w jej granicach budynków mieszkalnych (czyli 6004) było murowanych. Niewiele gorzej wypadł Lwów, w którym podobne domy stanowiły 98,6% ogółu. Kolejne w prezentowanym zestawieniu były: Poznań (96,1%), Częstochowa (91,9%), Kraków (86,6%) i Lublin, gdzie 82,9% spośród ogółu to budynki murowane²⁶. Przez kolejne 10 lat zaczęto jednak coraz częściej budować domy z drewna, a czasami nawet z gliny, ziemi oraz z innych, często nieokreślonych materiałów. Choć typ domów z gliny i ziemi występował incydentalnie – w Bydgoszczy odnotowano ich 13 w 1921 r. i 65 10 lat później (analogicznie do wskazanych lat było to 0,2% i 1,0% ogółu budynków mieszkalnych²⁷) – zauważalny jest kilkukrotny wzrost liczbowy opisywanego zjawiska.

Skutkiem wymienionych tendencji było zmniejszanie się liczby domów murowanych. Do 1931 r. w Bydgoszczy odnotowano stosunkowo mały spadek liczbowy wspomnianego typu budownictwa i wówczas 96,3% ogółu domów było murowanych, jednak we Lwowie już tylko 79,3%, czyli bez mała 20,0% mniej budynków mieszkalnych niż w 1921 r. można było zaliczyć do omawianej grupy. Podobne zmiany dostrzec można we wszystkich pozostałych miastach i w 1931 r. murowane domy stanowiły: w Poznaniu 90,1% ogółu, w Częstochowie 86,0%, w Krakowie 85,5%, a w Lublinie zaledwie 73,5%. Można więc stwierdzić, że mimo wzrostu niekorzystnej – jak się wydaje –

²⁶ Obliczenia autora na podstawie: *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 września 1921 roku. Budynki. Tablice*, „Statystyka Polski”, t. XIII, z. 2, Warszawa 1926 (dalej: „SP”, t. XIII, z. 2), s. 12-13, 16-17, 26-27, 30-31, 36-37, 42-43.

²⁷ Obliczenia autora na podstawie: „SP”, t. XIII, z. 2, s. 26-27.

skłonności w ruchu budowlanym, Bydgoszcz i tak nadal pozostawała bezkonkurencyjna w dziedzinie budownictwa murowanego²⁸.

W krajobrazie architektonicznym międzywojennej Bydgoszczy wyróżniały się budowle parterowe – w 1931 r. 2823 tego typu domy stanowiły aż 42,2% ogółu budynków mieszkalnych. Kolejnymi grupami były: 2001 domów jednopiętrowych (29,9%), 1195 dwupiętrowych (17,9%), 516 trzypiętrowych (7,7%) oraz 86 czteropiętrowych (1,3% wspomnianego ogółu). W mieście odnotowano również dwa domy, które miały pięć i więcej kondygnacji, co stanowiło nieznaczny odsetek (0,3%) wszystkich budynków mieszkalnych²⁹. W efekcie w 1931 r. nieco ponad połowę domów w Bydgoszczy (58,7%) stanowiły budowle wielokondygnacyjne³⁰. Można przypuszczać, że w drugiej połowie lat trzydziestych powoli zaczęły następować zmiany w badanej dziedzinie – według danych władz miasta z 1937 r. ruch budowlany w większości charakteryzował się wznoszeniem budynków liczących od dwóch do pięciu pięter³¹.

Dla porównania – największy rozmach w omawianej kwestii prezentował chyba Poznań, w którym budynki parterowe w 1931 r. stanowiły zaledwie 19,5%, jednopiętrowych odnotowano 25,5%, dwupiętrowych 15,7%, trzypiętrowych 20,1%, czteropiętrowych 16,5%, a pięcio- i więcej kondygnacyjnych 1,0%. W pozostałych miastach sytuacja przyjmowała różne postacie. W 1931 r. w Częstochowie i Lublinie budynki parterowe stanowiły 69,8% oraz 61,1% ogółu domów, a jednopiętrowe 22,0% oraz 20,5%. Wymienione grupy były więc zdecydowaną większością wśród budynków mieszkalnych wyszczególnionych miast. Niewiele odmienna sytuacja występowała we Lwowie, gdzie w 1931 r. budowle parterowe i jednopiętrowe to 53,1% oraz 18,9% ogółu, obok odnotowano jednak liczną grupę domów dwupiętrowych (20,4% spośród wszystkich badanych budynków). W Krakowie sytuacja była bardziej zróżnicowana i w prezentowanym porównaniu cech wielkości budowli mieszkalnych zasadne byłoby umieścić go między Bydgoszczą i Poznaniem – domy parterowe stanowiły tam 39,2%, jednopiętrowe 21,5%, dwupiętrowe 23,7%,

²⁸ Obliczenia autora na podstawie: „SP”, t. XIII, z. 2, s. 42-43; *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9. XII 1931 r. Nieruchomości i budynki w miastach*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 26, Warszawa 1935 (dalej: „SP”, seria C, z. 26), s. 40.

²⁹ Obliczenia autora na podstawie: „SP”, seria C, z. 26, s. 52-54.

³⁰ Ibidem, s. 53. 0,1% to 66 budynków o niezbadanej liczbie pięter.

³¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy 1559-1945 (dalej: AmB 1559-1945), sygn. 4209, k. 53, kwestionariusz wypełniony przez urzędników zarządu miasta na potrzeby ankiety Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszaniowej, 1937.

trzy piętrowe 12,2%, czteropiętrowe 2,8%, zaś pięcio- i więcej kondygnacyjne 0,5% ogółu budynków mieszkalnych³².

Zmiany w omawianej dziedzinie są tylko jednym z aspektów sytuacji mieszkaniowej. Dokonując dalszej analizy, należy zwrócić uwagę na jakość mieszkań oraz ich standard. Jednym z wyznaczników pierwszego z wymienionych obszarów badanej kwestii jest liczba izb w mieszkaniu. Dane pozwalające wyciągnąć wnioski na ten temat zaprezentowano w kolejnym zestawieniu w postaci tabeli 2. Zawarte w niej wartości odzwierciedlają stosunek liczby mieszkań o określonej liczbie izb do całkowitej liczby mieszkań w mieście. Z tej racji, że liczby wszystkich mieszkań w każdym z badanych miast ujęto w poprzedniej tabeli 1, w omawianym zestawieniu posłużono się tylko odsetkami.

Tabela 2. Mieszkania pod kątem liczby izb w Bydgoszczy oraz porównywanych miastach w latach 1921 i 1931

Miasto	Odsetek mieszkań, który stanowiły lokale składające się z:											
	1 izby		2 izb		3 izb		4 izb		5 i więcej izb		Razem	
	1921	1931	1921	1931	1921	1931	1921	1931	1921	1931	1921	1931
Bydgoszcz	4,3	10,0	27,5	30,6	29,0	27,6	20,8	17,7	18,4	14,1	100,0	100,0
Poznań	10,9	14,4	25,6	29,3	27,7	25,9	18,7	14,5	17,1	15,9	100,0	100,0
Częstochowa	49,5	53,9	28,3	29,0	12,0	9,8	5,4	4,2	4,8	3,1	100,0	100,0
Lublin	47,5	47,8	26,2	27,3	14,6	14,4	6,6	6,2	5,1	4,3	100,0	100,0
Kraków	35,0	33,0	30,4	30,2	16,9	18,2	9,8	10,6	7,9	8,0	100,0	100,0
Lwów	27,1	31,9	32,3	33,7	19,5	16,9	11,6	10,0	9,5	7,5	100,0	100,0

Źródło: „SP”, t.: XVI-XVIII, XXIV, XXVII; „SP”, seria C, z.: 58, 64, 74, 76, 85, 86.

Dane procentowe przedstawione w tabeli 2 pozwalają zauważyć znaczące różnice w wielkości mieszkań typowych dla poszczególnych zaborów. W Bydgoszczy, podobnie jak i w Poznaniu, wśród wszystkich lokali mieszkalnych przeważały mieszkania wieloizbowe, zaś jednoizbowe stanowiły marginalny odsetek ogółu – w Bydgoszczy było to zaledwie 4,3% w 1921 r. i 10,0% w 1931 r. Z kolei w dwóch miastach byłego zaboru rosyjskiego – Częstochowie i Lublinie – panowała sytuacja diametralnie różna, gdyż największą grupą wśród mieszkań, oscylującą w granicach 50,0% ogółu, były właśnie te, które składały się tylko z jednej izby. Pośrednie miejsce między tymi dwiema

³² Obliczenia autora na podstawie: „SP”, seria C, z. 26, s. 52-54.

skrajnościami przypadło ósrodkom z terenu byłego zaboru austriackiego, gdzie mieszkania jednoizbowe nie były wyróżniającym się typem wśród wszystkich lokali (około 30,0% ogółu), wyższe również – niż w Częstochowie i Lublinie – były odsetki odzwierciedlające każdą z pozostałych kategorii większych mieszkań.

Z danych zawartych w przedstawionym ujęciu tabelarycznym wynika jeszcze jedna tendencja. W omawianym dziesięcioleciu prawie we wszystkich miastach (z wyjątkiem Krakowa) można obserwować szybki wzrost liczby mieszkań małych, czyli jedno- i dwuizbowych, czemu towarzyszył powolniejszy przyrost liczby lokali większych, liczących trzy i więcej izb. W Bydgoszczy liczba mieszkań jednoizbowych wzrosła z 927 w 1921 r. do 2668 w 1931 r. (aż o 187,8%), a dwuizbowych z 5861 w 1921 r. do 8158 w 1931 r. (czyli o 39,2%). W tym samym okresie liczba lokali trzyizbowych wzrosła z 6202 do 7338 (o 18,3%), czteroizbowych z 4432 do 4727 (zaledwie o 6,7%), a liczba lokali pięcio- i więcej izbowych spadła z 3932 do 3748 (czyli o 4,7%). Jak więc można zauważyć, liczba mieszkań trzy- i więcej izbowych, jeśli nawet powoli wzrastała, to jej udział w ogólnych zasobach mieszkaniowych malał, na co przede wszystkim wpłynął gwałtowny przyrost liczby lokali mniejszych³³.

Wraz z opisywanymi przeobrażeniami postępowały zmiany w liczbie ludności zamieszkującej poszczególne typy mieszkań. W 1921 r. w Bydgoszczy w lokalach jednoizbowych odnotowano obecność 1891 osób (2,2% ogółu ludności przebywającej w mieszkaniach), zaś 10 lat później – 8481 (7,4% wspomnianego ogółu). W lokalach dwuizbowych w 1921 r. żyły 20 272 osoby (23,7%), zaś w 1931 r. już 32 857 (28,6% ogółu wymienionej wcześniej populacji). Pozostałych kategorii mieszkań dotyczyły zdecydowanie mniejsze zmiany – w lokalach trzyizbowych w 1921 r. przebywało 25 208 osób, a w 1931 r. 32 515 (adekwatnie do wymienionych lat było to: 29,4% i 28,3% ogółu ludności), zaś w lokalach cztero- i więcej izbowych odnotowano: w 1921 r. 38 243 osoby (44,7%), a w 1931 r. 40 908 osób (35,6% wspomnianego ogółu)³⁴. Podobnie zatem jak było to w przypadku poszczególnych typów mieszkań, w omawianym dziesięcioleciu najbardziej znaczący wzrost liczbowy dotyczył grupy osób zamieszkującej lokale jedno- i dwuizbowe.

Ostatnią cechą, na którą warto zwrócić uwagę w kontekście prezentowanej sytuacji mieszkaniowej międzywojennej Bydgoszczy i porównywanych miast, jest wyposażenie domów w instalacje sanitarne. Dokładniejsze dane

³³ Obliczenia autora na podstawie: „SP”, t. XXIV, s. 14; „SP”, seria C, z. 76, s. 4.

³⁴ Ibidem, s. 76. W analizie pominięto kategorię mieszkań liczących pięć i więcej izb, gdyż nie uwzględniono jej w spisie.

pozwalające zilustrować zagadnienie można przedstawić tylko w odniesieniu do 1931 r., gdyż przy okazji przeprowadzania pierwszego spisu powszechnego w 1921 r. nie brano pod uwagę wyposażenia mieszkań we wspomniane urządzenia. Odsetki będące podstawą do wyciągnięcia wniosków poświęconych zagadnieniu zaprezentowano w kolejnym zestawieniu w postaci tabeli 3.

Tabela 3. Zaopatrzenie mieszkań i domów w instalacje sanitarne w Bydgoszczy i porównywanych miastach w 1931 r.

Miasto	Odsetek mieszkań z:		Odsetek ogółu budynków zaopatrzone w:				
	kuchnią [^]	ustępami	kana- lizację	wodo- ciągi	elektrycz- ność	gaz	żadne z wymie- nionych
Bydgoszcz	90,8	21,6	51,4	53,8	38,2	38,3	33,9
Poznań	89,1	30,5	68,2	58,2	41,4	41,5	36,7
Częstochowa	99,4	7,4	16,8	18,1	48,2	0,0	49,5
Lublin	96,9	7,3	8,2	18,4	35,6	4,5	62,4
Kraków	93,3	28,5	54,1	64,8	59,2	29,7	28,8
Lwów	93,5	22,7	42,7	47,2	43,9	12,5	45,5

[^] Dotyczy tylko mieszkań jednoizbowych

Źródło: „SP”, seria C, zeszyty: 26, 58, 64, 74, 76, 85, 86.

Na podstawie danych ujętych w tabeli 3 można stwierdzić, że w większości aspektów prezentowanego porównania Bydgoszcz wypadła jako miasto przeciętne. Słabo wręcz przedstawiała się kwestia zaopatrzenia mieszkań jednoizbowych w kuchnie (których w 1931 r. doliczono się 2422, bez wymienionej instalacji było więc 246 lokali jednoizbowych³⁵), gdyż mieszkania z kuchnią stanowiły mniejszą część ogółu jedynie w Poznaniu. Choć brakuje danych pozwalających porównać, jak wyglądała sytuacja w 1921 r., można zaryzykować stwierdzenie, że jakość gwałtownie zwiększającej się liczby mieszkań jednoizbowych nie nadążała za ich ilością. Odsetkiem ogółu mieszkań, który stanowiły lokale zaopatrzone w ustępy (było ich 5756), Bydgoszcz przewyższyła tylko miasta byłego zaboru rosyjskiego. Odsetek ogółu domów w postaci budynków uzbrojonych w kanalizację i wodociągi (kolejno stanowiły go liczby 3440 oraz 3599) był niższy od podobnego w Poznaniu i Krakowie, ale za to znacząco wyższy od tego w miastach byłego zaboru rosyjskiego i nieznacznie

³⁵ „SP”, seria C, z. 76, s. 4.

większy od porównywalnego we Lwowie. Nie wyróżniał się odsetek ogółu bydgoskich domów, który stanowiły budynki zaopatrzone w elektryczność (w liczbie 2557) – niższy odnotowano jedynie w Lublinie. Za to obydwie miasta byłego zaboru pruskiego dystansowały pozostałe ośrodki w kwestii doprowadzenia do domów gazu. W Bydgoszczy były 2563 budynki kwalifikujące się do tej grupy, w prezentowanym porównaniu Częstochowa, Lublin i Lwów pozostawały daleko w tyle, a znaczące postępy w omawianej dziedzinie odnotowano jedynie w Krakowie³⁶.

Kwestię dostępności instalacji sanitarnych można również rozpatrzeć od strony liczby mieszkańców Bydgoszczy, którzy z wymienionych dóbr korzystali. W 1931 r. kanalizacja znajdowała się w zasięgu 71 544 osób (62,3% ogółu ludności żyjącej w mieszkaniach). Podobnie jak w przypadku wcześniej ustalonej liczby domów, był to wynik średni – gorzej wypadły jedynie miasta byłego zaboru rosyjskiego, w których do wymienionej instalacji miało dostęp 17,5% (Lublin) oraz 33,1% ogółu mieszkańców (Częstochowa). Z dobrodziejstwa wodociągów w 1931 r. korzystało 73 767 mieszkańców Bydgoszczy, co stanowiło 64,3% mieszkającej w niej ludności. Ponownie gorzej prezentowały się tylko miasta byłego zaboru rosyjskiego, z których w Częstochowie z bieżącej wody w mieszkaniach mogło korzystać 36,0% spośród wszystkich obywateli miasta, a w Lublinie 41,7%. Elektryczność znajdowała się w zasięgu 52 463 osób, co stanowiło 45,7% ogółu przebywających w mieszkaniach w Bydgoszczy. Był to wynik najniższy wśród badanych miast – kolejny w porównaniu znalazł się Lublin, gdzie omawiany wątek kwestii mieszkaniowej zilustrował wskaźnik 64,8% ogółu ludności. Za to w dziedzinie zaopatrzenia ludności w instalacje gazowe Bydgoszcz znajdowała się w gronie miast najlepiej rozwiniętych, gdyż w 1931 r. korzystało z nich 51,6% ogółu mieszkańców (w liczbie 59 236), a wyższy odsetek zaobserwowano jedynie w Poznaniu (75,6%)³⁷.

Przedstawione cechy charakterystyczne sytuacji mieszkaniowej Bydgoszczy pozwalają wyciągnąć kilka wniosków. Wydaje się, że w obliczu przyłączenia do odrodzonej Polski w styczniu 1920 r. Bydgoszcz – choć z pewnością rozmachem budowlanym nie dorównywała większym ośrodkom, jak Poznań czy Kraków – była miastem zamożnym. Może to chociażby potwierdzać struktura wielkości mieszkań. Nie ulega bowiem wątpliwości, że na lokale liczące trzy i więcej izb, których w Bydgoszczy w 1921 r. była większość, nie mogły

³⁶ Wszystkie dane liczbowe dotyczące zaopatrzenia bydgoskich domów w instalacje sanitarne zaczerpnięto z: „SP”, seria C, z. 26, s. 46.

³⁷ Obliczenia autora pracy na podstawie: „SP”, seria C, z. 26, s. 45-47.

sobie pozwolić osoby stojące w obliczu problemów finansowych. Obok tego zwraca uwagę zadziwiający wręcz odsetek domów murowanych, stanowiący w 1921 r. 99,4% ogółu budynków mieszkalnych.

W odniesieniu do kolejnego dziesięciolecia (1921-1931) daje się jednak zaobserwować pewnego rodzaju degradacja zasobów mieszkaniowych Bydgoszczy. Przejawiała się ona chociażby gwałtownym przyrostem liczby mieszkań małych (szczególnie jedno- i dwuizbowych), jak również systematycznie wzrastającą ilością domów innych niż murowane. Najbardziej palącym problemem była jednak swoista niewydolność ruchu budowlanego, który nie nadążał za szybko rosnącą liczbą mieszkańców miasta. W kontekście omawianych zagadnień jawi się pytanie: gdzie szukać czynników powodujących opisane problemy mieszkaniowe?

Najbardziej znaczących przyczyn badanej kwestii należy upatrywać w problemach społeczno-gospodarczych odrodzonego państwa polskiego. Całkowita zmiana sytuacji geopolitycznej, jaka zaistniała po zakończeniu pierwszej wojny światowej (1914-1918), zrodziła potrzebę radykalnych zmian w dziedzinie gospodarki. Wraz z nimi pojawiło się bezrobocie, w wybranych momentach wręcz masowe, którego nie udało się zlikwidować do końca Polski międzywojennej. Opisanym dylematom towarzyszyła najpierw hiperinflacja, a następnie cykle koniunkturalne charakteryzujące się spadkiem aktywności gospodarczej, najczęściej określane mianem kryzysów. Przywołując chociażby same daty krańcowe wymienionych zjawisk: 1923-1926, 1929-1935 i 1937-1939, można zauważyć, że władze Drugiej Rzeczypospolitej przez 14 lat zmagaly się z problemami koniunkturalnymi³⁸. W efekcie, w odrodzonej Polsce, w tym także i w Bydgoszczy, budownictwo mieszkaniowe nie należało do działań gospodarki cieszących się szczególnym zainteresowaniem inwestorów. Decydowały o tym m.in. niepewność i niedochodowość kapitałów ulokowanych w budownictwie oraz duże koszty realizacji przedsięwzięć budowlanych³⁹.

Wraz z problemami ogólnokrajowymi do rangi znaczących wzrosły również dylematy trapiące lokalne społeczności. Jednym z nich było przeludnienie wsi. Niegdyś opuszczały ją rzesze wychodźców udających się za granicę. Jednak w latach dwudziestych możliwości emigracji znacznie się zmniejszyły, by w latach trzydziestych bez mała całkowicie zaniknąć. Zrozumiałe jest zatem,

³⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 23-70; Z. Landau, *Kryzys*, [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999, s. 177-178.

³⁹ C. Klarnier, *O popieraniu budowy tanich mieszkań w Polsce i zagranicą*, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Poznań-Wilno 1929, s. 102-116.

że opuszczający wieś mogli wędrować tylko do miast. Ich szczególne zainteresowanie wzbudzały duże ośrodki przemysłowe, do jakich w okresie międzywojennym z pewnością zaliczała się Bydgoszcz. Ogólnego bilansu wędrówek nie równoważył fakt, że z terenów byłego zaboru pruskiego, w tym także z Bydgoszczy, w pierwszej połowie lat dwudziestych emigrowało wielu Niemców, gdyż ich miejsce od razu zajmowała liczniejsza ludność polska⁴⁰.

W całej sytuacji należy odnotować znikome okoliczności pozytywne. Za taką można uznać jedynie sytuację charakteryzującą się tym, że tereny byłego zaboru pruskiego właściwie nie zostały dotknięte działaniami militarnymi pierwszej wojny światowej, przez co substancja mieszkaniowa nie uległa znacznym zniszczeniom⁴¹. Pewnym problemem dla władz Bydgoszczy mogło być tylko uszkodzenie koszar dokonane przez opuszczających miasto Niemców, co zmuszało część oficerów do zajmowania mieszkań prywatnych⁴². W sytuacji przyłączenia do odrodzonej Polski władze Bydgoszczy nie stały więc w obliczu odbudowy ze zniszczeń wojennych. Niemniej jednak splot opisanych wcześniej problemów społeczno-gospodarczych pociągał za sobą wiele negatywnych zjawisk, wśród których znajdowało się również – będące tematem niniejszego opracowania – ubóstwo mieszkaniowe.

Znając już definicję biedy mieszkaniowej oraz mając zarysowany kontekst analizowanej kwestii wraz z wyjaśnieniem jej przyczyn, można przejść do zasadniczego problemu prezentowanej pracy, jakim jest zbadanie kilku cech wyróżniających analizowany aspekt zubożenia.

Przeludnienie izb – kątownictwo – sublokatorstwo

Główny problem badawczy opracowania związany jest z ustaleniem granicy ubóstwa. Polega ono na wskazaniu, które mieszkania (jak również żyjący w nich lokatorzy) w Bydgoszczy lat międzywojnia klasyfikowały się do kategorii biedy mieszkaniowej, a które nie. Swoista wielosektorowość ubóstwa mieszkaniowego wyklucza ustalenie jednej granicy dla całego zjawiska. Stąd też należy podjąć próbę – o ile pozwolą na to źródła – wyznaczenia bardziej szczegółowych granic dla każdej wcześniej wymienionej cechy w każdym z obszarów biedy mieszkaniowej.

⁴⁰ J. Kutta, *Ludność napływowa w Bydgoszczy w latach 1920-1939*, „Kronika Bydgoska” 1986-1988, t. X, s. 116-121.

⁴¹ APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 289, program rozbudowy Bydgoszczy na lata 1926-1936.

⁴² „Orędownik Urzędowy Miasta Bydgoszczy” (dalej: „OMB”), 7 IX 1921, nr 11, s. 6.

Kilka wskazówek pomocnych w tej dziedzinie znajduje się w literaturze międzywojennej. Przykładem jest jeden z wyznaczników ubóstwa – przeludnienie izb. Zagadnienie to wzbudzało zainteresowanie ówczesnych obserwatorów życia społecznego, wśród których był również wnikliwy badacz nie tylko kwestii mieszkaniowej lat międzywojnia, ale także polityki społecznej w ogóle – Konstanty Krzeczkowski (1879-1939).

W jednej ze swoich prac autor posłużył się konkretnymi wskaźnikami pozwalającymi oszacować skalę zjawiska – mianowicie przyjął, że w polskiej rzeczywistości lat międzywojennych najbardziej optymalną sytuacją byłaby taka, żeby w jednej izbie przebywały maksymalnie dwie osoby. Wszystkie izby, w których notowano większą liczbę mieszkańców, autor uznał za przeludnione, wydzielając w ich obrębie izby przeludnione umiarkowanie (zamieszkiwane przez trzy i cztery osoby) oraz przeludnione skrajnie (w których przebywało pięć i więcej osób)⁴³. Mając na uwadze fakt, że przeludnienie izb było jedną z cech ubóstwa mieszkaniowego w okresie międzywojennym, proponowaną przez K. Krzeczkovskiego optymalną liczbę osób, jakie powinny je zamieszkiwać, można uznać za granicę biedy mieszkaniowej w badanej kwestii. O występowaniu cechy analizowanego zjawiska w okresie międzywojennym można zatem mówić wtedy, gdy w jednej izbie mieszkały trzy i więcej osób.

Niestety, wyniki pierwszego powszechnego spisu ludności z 1921 r. nie pozwalają na dokładne zbadanie kwestii przeludnienia izb. Jedyne, co jest pewne, to fakt, że 231 mieszkań jednoizbowych było przeludnionych i przebywały w nich 983 osoby. W pozostałych lokalach część izb mogła być przeludniona, a część nie – np. w mieszkaniu dwuizbowym zamieszkałym przez pięć osób, jedna izba mogła być zajmowana przez dwie osoby, a druga przez trzy, przez co tylko drugą z wymienionych należy uznać za przeludnioną. Stąd na temat mieszkań liczących dwie i więcej izb można jedynie przypuszczać, że 2443 były przeludnione, a przebywały w nich 15 294 osoby. W sumie wraz z osobami z lokali jednoizbowych około 19,0% ludności znajdującej się w mieszkaniach Bydgoszczy mogło być dotknięte analizowaną cechą biedy mieszkaniowej. Należy podkreślić, że około 16 300 to maksymalna liczba osób, które mogły i prawdopodobnie żyły w opisywanym syndromie zubożenia⁴⁴.

Badany aspekt ubóstwa można zilustrować konkretniejszymi wartościami w odniesieniu do grudnia 1931 r., gdyż – jak wspomniano – przeprowadzono wtedy drugi powszechny spis ludności. Wówczas w Bydgoszczy 34 577 osób,

⁴³ K. Krzeczkowski, *Kwestia mieszkaniowa w miastach polskich*, Warszawa 1939, s. 69.

⁴⁴ Obliczenia autora pracy na podstawie: „SP”, t. XXIV, s. 3.

czyli 30,2% ogółu ludności przebywającej w mieszkaniach, było dotknięte analizowaną cechą zubożenia. Z kolei 78 341 osób, czyli 68,3% wspomnianego ogółu, problem przeludnienia izb nie dotyczył. Sytuacji 1753 osób (1,5% całości) nie udało się zbadać przy okazji spisu i nie wiadomo, w jakich żyły warunkach. Opisywany syndrom ubóstwa dotyczył więc zdecydowanie większej części ludności Bydgoszczy niż w 1921 r. i była to bez mała 1/3 ogółu osób przebywających w mieszkaniach. Za pocieszający można jedynie uznać fakt, że w wymienionej grupie przeważali ludzie żyjący w izbach przeludnionych umiarkowanie – odnotowano 28 703 takie osoby, stanowiące 25,8% wspomnianego ogółu. Z kolei w izbach przeludnionych skrajnie żyło 4931 osób, czyli 4,3% ogółu przebywających w mieszkaniach⁴⁵.

Jak wcześniej ustalono, kolejnymi cechami ubóstwa mieszkaniowego w okresie międzywojennym były dwa negatywne zjawiska – w postaci kątownictwa i sublokatorstwa. Jak łatwo zauważyć, obydwie pozwalają mówić o bardzo ograniczonej, jeśli nie żadnej samodzielności mieszkania, gdyż najbardziej korzystną sytuacją byłoby przebywanie w jednym mieszkaniu jednej rodziny ewentualnie jednego gospodarstwa domowego⁴⁶. Można zatem uznać, że większość osób, które znajdowały się w stosunku kątownictwa bądź sublokatorstwa, dotykał syndrom biedy mieszkaniowej.

Według wyników pierwszego spisu powszechnego ludności przypadki kątownictwa⁴⁷ odnotowano zaledwie w 26 mieszkaniach w Bydgoszczy. Ponadto można podejrzewać, że badany problem występował w kolejnych 39 lokalach – sytuacja „trzy lub więcej gospodarstw rodzinnych” w mieszkaniach trzyizbowych mogła równie dobrze nie być kątownictwem (jeśli w trzech izbach przebywały równo trzy gospodarstwa domowe), jak i nim być (jeśli decydujące było „lub” i okazało się, że w trzech izbach przebywały więcej niż trzy gospodarstwa domowe)⁴⁸. Niemniej jednak bez większych dylematów można stwierdzić, że w 1921 r. kątownictwo było w Bydgoszczy zjawiskiem znikomym i mogło dotyczyć od kilkudziesięciu do, maksymalnie, 200 osób.

Przez kolejne 10 lat nastąpił wzrost rozmiarów opisywanej cechy ubóstwa. Według danych opublikowanych w wynikach drugiego spisu ludności z 1931 r. w 246 mieszkaniach odnotowano mniejszą liczbę izb od liczby

⁴⁵ Obliczenia autora pracy na podstawie: „SP”, seria C, z. 76, s. 7.

⁴⁶ Na marginesie można zauważyć, że podobny postulat w badaniach kwestii mieszkaniowej przewija się w opracowaniach międzywojennych – patrz: Z. Grabski, op. cit., s. 75.

⁴⁷ Zakładając, że terminy „gospodarstwo rodzinne” oraz „gospodarstwo osób samotnych” były tożsame z pojęciem gospodarstwa domowego – na podstawie: „SP”, t. XXIV, s. III.

⁴⁸ „SP”, t. XXIV, s. 30.

przebywających w nich gospodarstwach domowych⁴⁹. Najczęściej opisywana sytuacja występowała w lokalach jednoizbowych, z których 168 było dotkniętych kątownictwem. Można jedynie przypuszczać – z analogicznych powodów jak w odniesieniu do 1921 r. – że w kolejnych 189 mieszkaniach trzyizbowych również mieszkali kątownicy. Ogółem problem dotyczył na pewno 1119 osób, z czego 674 mieszkały w lokalach jednoizbowych. Przyjmując najbardziej pesymistyczny scenariusz, zakładający, że wszystkie mieszkania trzyizbowe zamieszkiwane przez trzy lub więcej gospodarstw domowych były dotknięte kątownictwem, trzeba stwierdzić, że problem mógł dotyczyć kolejnych 1116 osób⁵⁰. Mimo że w porównaniu z 1921 r. odnotowano zdecydowanie porażniejsze rozmiary zjawiska, to i tak pozostawało ono kwestią marginalną, gdyż stwierdzone przypadki kątownictwa dotyczyły około 1,0% ogółu ludności.

Zilustrowanie konkretnymi liczbami następnego sygnalizowanego problemu – sublokatorstwa napotyka pewne trudności z powodu braków w materiale źródłowym. Zachowały się jedynie pewne informacje w dokumentacji magistratu Bydgoszczy, które pozwalają chociaż częściowo rozpoznać rozmiary wspomnianej cechy ubóstwa. W marcu 1931 r. doliczono się 165 mieszkań, w których występowało zjawisko sublokatorstwa. W lokalach jednoizbowych przebywało 319 rodzin (1044 osoby) zaliczonych do opisywanej kategorii, w dwuizbowych 30 rodzin (zaledwie 84 osoby). W mieszkaniach trzyizbowych sublokatorstwa nie obserwowano, nie wiadomo również, czy i ile osób dotkniętych problemem przebywało w lokalach większych. Przypadki odnotowane we wcześniej wymienionych mieszkaniach dotyczyły ogółem 349 rodzin składających się z 1128 osób – można zatem przyjąć, że było to około 1,0% ogółu ludności przebywającej w tym czasie w mieszkaniach Bydgoszczy.

Warto zauważyć, że obok sublokatorstwa występowała okoliczność co prawda niedająca zakwalifikować się do tego zjawiska, ale charakteryzująca się niewiele lepszymi warunkami mieszkaniowymi. Mianowicie w 125 lokalach (117 dwu-, osiem trzyizbowych) zaobserwowano sytuację, w której w mieszkaniu znajdowała się taka sama liczba izb jak przebywających w nim rodzin. Można przypuszczać, że powszechnością było tam posiadanie kuchni jako odrębnej izby, dodatkowo wyszczególniono w dokumentacji, że mieszkania były małe. Część osób musiała więc przebywać w kuchni spełniającej dodatkowe funkcje oprócz czysto mieszkalnych. Ogółem w opisywanej sytuacji znajdowało się 258 rodzin liczących 885 osób. 234 rodziny (809 osób) żyły w mieszkaniach

⁴⁹ W tym przypadku termin „gospodarstwa domowe” nie wzbudza kontrowersji, gdyż posłużono się nim w tabelach spisowych – patrz np. „SP”, seria C, z. 76, s. 15-29.

⁵⁰ „SP”, seria C, z. 76, s. 15.

dwuizbowych, zaś pozostałe 24 (76 osób) zajmowały mieszkania trzyizbowe. W warunkach niewiele lepszych od sublokatorów żyło więc 0,8% ogółu bydgoskiego społeczeństwa przebywającego w mieszkaniach⁵¹.

Interesującym zagadnieniem jest kwestia korelacji trzech dotychczas zbadanych grup ludności dotkniętych kolejno: przeludnieniem izb, kątownictwem oraz sublokatorstwem. Spośród stwierdzonych przypadków kątownictwa w 1931 r. zaledwie 49 mieszkań można uznać za nieprzeludnione, gdyż przebywały w nich dwa gospodarstwa jednoosobowe, czyli składające się z dwóch osób. Stosunek taki dotyczył równo 98 osób, pozostałe 1021 – czyli 91,2% wszystkich ludzi dotkniętych kątownictwem – dodatkowo dotyczył problem przeludnienia izb⁵². Niewiele lepiej sytuacja przedstawiała się wśród sublokatorów. Wszystkie mieszkania jednoizbowe w 1931 r. zajmowane przez nich były przeludnione, w tym zaledwie 18 umiarkowanie (problem dotyczył 69 osób), a pozostałe 137 skrajnie (975 osób). Nie wiadomo, jak rozkładała się liczba mieszkańców lokali dwuizbowych dotkniętych sublokatorstwem, ale można podejrzewać, że przeludnienie również było tam powszechne (w 20 izbach żyły 84 osoby)⁵³.

Prowizoryczność pomieszczeń. Bieda-budownictwo

Cechą ubóstwa mieszkaniowego, której warto poświęcić więcej uwagi, jest przebywanie w prowizorycznych pomieszczeniach. Wymieniona kwestia jest interesująca m.in. ze względu na pewne kontrowersje dostrzegalne w materiale źródłowym. W publikowanych analizach statystycznych spisów ludności wyszczególniono kategorię dosyć zbieżną z badaną cechą ubóstwa mieszkaniowego – budynki z założenia niemieszkalne. Przy okazji drugiego spisu ludności w 1931 r. za budynek mieszkalny uznano tylko taką budowlę, której głównym przeznaczeniem było mieszkanie. Z grupy tej wykluczono zatem gospodarstwa zakładowe, jak również wszelkiego rodzaju szopy, składy, pomieszczenia ruchome (np. statki, wozy, namioty) oraz najbardziej frapujące ze względu na badaną problematykę miejsca kompleksowego zakwaterowania bezrobotnych i bezdomnych, które w latach międzywojnia określano mianem baraków robotniczych⁵⁴. Miejscami z założenia niemieszkalnymi mogły być również części lokali mieszkalnych – np. strychy, komórki itp.

⁵¹ Ustalenia autora na podstawie: APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 274-277, dokumentacja magistratu Bydgoszczy poświęcona problemom mieszkaniowym w mieście, III 1931.

⁵² Obliczenia autora na podstawie: „SP”, seria C, z. 76, s. 15.

⁵³ Obliczenia autora na podstawie: APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 274-277, dokumentacja magistratu Bydgoszczy poświęcona problemom mieszkaniowym w mieście, III 1931.

⁵⁴ „SP”, seria C, z. 26, s. XII.

Przywołana kategoryzacja budowli mieszkalnych i niemieszkalnych sugeruje pytanie natury metodologicznej – kogo z przebywających w drugim rodzaju budynków uznać za ubogiego? Nie ulega bowiem wątpliwości, że do grupy osób dotkniętych biedą mieszkaniową nie można zaliczyć osób przebywających w momencie spisu w gospodarstwach zakładowych typu szpitala, klasztory, więzienia czy – ostatecznie nawet – zakłady opieki społecznej. W 1931 r. w tego rodzaju miejscach w Bydgoszczy żyło w sumie 775 osób⁵⁵.

Kolejnym problemem są nieścisłości w materiale statystycznym. Według wcześniej prezentowanych ustaleń w mieszkaniach Bydgoszczy w 1931 r. przebywało 114 761 osób, a ogółem w mieście doliczono się 117 200. Z prostego rachunku wynika więc, że w budynkach niespełniających warunków mieszkania przebywało 2439 osób⁵⁶. Niestety, materiały spisowe publikowane w jednym z ujęć statystycznych odzwierciedlają nieco inaczej badane zagadnienie: budynków z założenia niemieszkalnych, ale zamieszkałych w 1931 r. doliczono się w Bydgoszczy 488, a przebywało w nich ogółem 3745 osób (według analizowanego źródła ogółem w mieście żyło 116 275 osób, z tego w mieszkaniach 112 530)⁵⁷.

Z racji tej, że wspomniane różnice dostrzegli już współcześni i poświęcili im nieco wyjaśnień⁵⁸, trzeba wykluczyć liczbę 3745 osób jako przebywających w budynkach niemieszkalnych. Można natomiast przyjąć za zbliżoną do rzeczywistości liczbę tych budynków – 488⁵⁹, należy jednak pamiętać, że w tej grupie znajdowały się wspomniane gospodarstwa zakładowe. Nie było ich zapewne zbyt wiele, uzasadnione jest zatem przyjęcie, że około 450 budowli z założenia niemieszkalnych zajmowali obywatele Bydgoszczy. Mając również na uwadze ustaloną wcześniej liczbę 775 osób, które przebywały w części gospodarstw zakładowych, można szacować, że w 1931 r. około 1600 ludzi żyło w budynkach z przeznaczenia nie do zamieszkania. W znacznej mierze mogły być to osoby przebywające we wszelkiego rodzaju barakach, szopach, domostwach ruchomych (np. flisacy mieszkający w berlinkach) itp. Większość z tych osób była ewidentnie dotknięta badanym zjawiskiem ubóstwa mieszkaniowego.

⁵⁵ „SP”, seria C, z. 76, s. 346.

⁵⁶ Obliczenia autora pracy na podstawie: „SP”, seria C, z. 76, s. 2-4.

⁵⁷ „SP”, seria C, z. 26, s. 16.

⁵⁸ „SP”, seria C, z. 76, s. IX-X. W uproszczeniu sprowadzają się one do tego, że materiał statystyczny poddany ponownej analizie w celu publikacji w zeszycie nr 76 jest bliższy rzeczywistości niż ten przedstawiony w zeszycie nr 26.

⁵⁹ „SP”, seria C, z. 26, s. 61

Na drodze szczegółowej analizy wyników drugiego spisu powszechnego ludności ustalono prawdopodobną liczbę osób kwalifikujących się do kategorii biedy mieszkaniowej, którą cechowała prowizoryczność form architektonicznych. Liczbę tę jednak trudno zweryfikować z powodu braku danych w innych źródłach. Analizowana wcześniej dokumentacja magistratu z 1931 r. pozwala tylko zilustrować kwestię pewnymi przykładami. Można wśród nich znaleźć wzmianki o osobach przebywających w komórkach strychowych (przy ul. Szczecińskiej), na poddaszach (ul. Ugory), w szopach drewnianych (ul. Kujawska); odnotowano nawet po jednym przypadku koczujących w palni i chlewie (pierwszy przy ul. Kujawskiej, drugi przy ul. Ujejskiej)⁶⁰.

Opisy doskonale ilustrujące nędzę panującą w tego typu lokalach można znaleźć na łamach prasy. W styczniu 1932 r. reporterzy „Dziennika Bydgoskiego” pisali o małych klitkach na poddaszach domów przy ul. Kujawskiej, gdzie zarówno dzieci, jak i starcy musieli wdrapywać się po drabinach. Łóżka tam nie istniały, a spanie w barłogach leżących na ziemi było powszechne⁶¹. Z kolei w styczniu 1937 r. na łamach wspomnianej gazety nagłośniono kolejny przykład badanej kwestii – sześciuosobowa rodzina wyeksmitowana z mieszkania zamieszkała w stajni przy ul. Warszawskiej, w której dodatkowo przebywał koń, oczywiście niebędący własnością wspomnianej rodziny. Fatalne warunki bytowe, w jakich znaleźli się wymienieni, bardzo szybko dały o sobie znać – kilka dni po naświetleniu sprawy przez prasę w stajni zmarło dziecko⁶².

Sytuacja nietypowa w skali kraju, ale za to zrozumiała, jeśli chodzi o Bydgoszcz – miasto związane z rozbudowanym systemem dróg wodnych – w 1938 r. została zauważona w rejonie portu miejskiego przy ulicy Królowej Jadwigi. W miejscu tym odnotowano swoistą kolonię mieszkalną składającą się z barek i berlinek stojących na wodzie, istniejącą co najmniej od 1924 r. Ulokowało się w nich dziewięć rodzin byłych flisaków, w znacznej mierze będących w wieku niepozwalającym na aktywność zawodową, co niestety mogło być równoznaczne z pozostawaniem bez stałych dochodów. Łódki, na których mieszkali, w większości przypadków były zniszczone, nie mówiąc już o zaopatrzeniu ich w podstawowe urządzenia techniczno-sanitarne. Ewidentnie więc kwalifikowały się do kategorii biedy mieszkaniowej⁶³.

W pewnym momencie władze Bydgoszczy podjęły konkretne działania wobec ludzi dotkniętych najskrajniejszymi formami ubóstwa mieszkaniowego.

⁶⁰ APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 274-277, dokumentacja magistratu Bydgoszczy poświęcona problemom mieszkaniowym w mieście, III 1931.

⁶¹ „Dziennik Bydgoski” (dalej: „DzB”), 22 I 1932, nr 17, s. 8.

⁶² „DzB”, 29 I 1937, nr 23, s. 9; 31 I 1937, nr 25, s. 15.

⁶³ „DzB”, 28 VIII 1938, nr 196, s. 15. Dostyc sugestywny reportaż ozdobiono kilkoma zdjęciami.

Jednym z pomysłów rozwiązania problemu było umieszczanie osób w dużych barakach. Największy kompleks tego typu budowli znajdował się przy ulicy Dwernickiego⁶⁴. W czasach pruskich służyły one za lazaret i obóz jeniecki, a po wojnie armia przekazała je władzom miasta. Faktycznie więc były to budynki z założenia niemieszkalne, a w 1922 r. na pewno należały już do magistratu. Tymczasowo umieszczano tam reemigrantów, najczęściej wracających z Niemiec, dla których w Bydgoszczy brakowało mieszkań. W 1922 r. z opisywanego schronienia korzystało około 300 osób⁶⁵. Najprawdopodobniej z czasem ich miejsce zajmowali kolejni ludzie zmagający się z problemami mieszkaniowymi – przybysze z okolicznych wsi, których nie było stać na wynajem mieszkania, czy rodziny wyeksmitowane.

Wśród tych ostatnich nie należały do odosobnionych przypadki osób, które w wyniku usunięcia z mieszkań znalazły się dosłownie pod gołym niebem⁶⁶. Normalną koleją losu w takiej sytuacji było spanie na ławkach czy w lasach. Na przykład w 1932 r. w Lesie Gdańskim zauważono przypadki koczowania pod mostem czy w starych okopach⁶⁷. Inni z bezdomnych zajmowali opuszczone budynki – np. w marcu 1933 r. odnotowano kilka osób, które spędzały noce w schronie zimowym dla kwiatów przy placu Teatralnym⁶⁸. Będąc w sytuacji kompletnego braku dachu nad głową, wymienieni cierpieli więc bezdomność w najczystszej postaci.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie umieszczeni w barakach przy ulicy Dwernickiego dotknięci byli ubóstwem mieszkaniowym. Po pierwsze, przebywali w budynkach z założenia niespełniających funkcji mieszkania. Po drugie, o dostępie do jakichkolwiek instalacji techniczno-sanitarnych w omawianych barakach nie było mowy⁶⁹. Po trzecie, panowało tam przeludnienie. W 1931 r. w badanym rewirze doliczono się 21 budynków, w których ogółem było 227 izb. 170 spośród nich z pewnością było przeludnionych, a przebywały w nich 684 osoby. Izby, których syndrom przeludnienia na pewno nie dotyczył,

⁶⁴ Na marginesie można wspomnieć, że podobne, ale mieszczące mniej ludzi miejsca odnotowano w 1927 r. przy ul. Leśnej i Toruńskiej – Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie 1924-1971, sygn. 1514, wykaz majątku nieruchomości miasta Bydgoszczy, 1927; zaś w 1934 r. przy ul. Jagiellońskiej i Sandomierskiej – „Kurier Bydgoski” (dalej: „KB”), 19 XI 1934, nr 259, s. 8.

⁶⁵ „OMB”, 7 X 1922, nr 17, s. 1; 16 XII 1922, nr 27, s. 5.

⁶⁶ APB, AMB 1559-1945, sygn. 4194, k. 37, fragment protokołu z posiedzenia Komitetu Rozbudowy Miasta, VIII 1928.

⁶⁷ „DzB”, 12 VIII 1932, nr 184, s. 10.

⁶⁸ „DzB”, 29 III 1933, nr 73, s. 2. Podobne opisy zagadnienia: „DzB”, 10 VI 1932, nr 132, s. 9.

⁶⁹ „DzB”, 3 X 1934, nr 226, s. 8-9.

zamknęły się w liczbie 38 (zajęte zaledwie przez 73 osoby). Na temat pozostałych 19 izb i 45 osób – z powodu niejasności w materiale źródłowym – można tylko przypuszczać, że kwalifikują się do grupy nieobciążonej przeludnieniem. We wspomnianych barakach doliczono się więc 802 zakwaterowanych, z czego – jak ustalono – 85,3% żyło w obliczu przeludnienia izb⁷⁰. Wydaje się, że w kolejnych latach liczba lokatorów opisanych baraków wzrastała. W 1933 r. w budynkach przebywało już około 1500 osób⁷¹, w marcu 1936 r. szacowano, że mieszka tam około 400 rodzin⁷². Zakładając, że jedna liczyła średnio od trzech do czterech osób, można z całą pewnością stwierdzić, że w barakach żyło od 1200 do 1600 osób, jeśli nie więcej.

W obliczu przedstawionych problemów: po pierwsze, ujawniania się cech ubóstwa mieszkaniowego, a po drugie, braku perspektyw poprawy sytuacji osób znajdujących się w krytycznej sytuacji mieszkaniowej, rozwijał się kolejny wyróżnik zubożenia w postaci wspomnianego wcześniej bieda-budownictwa⁷³. Zjawisko to trudno poddać dogłębnej analizie, gdyż w materiale źródłowym występują tylko incydentalne wzmianki na jego temat.

Na początek warto zadać pytanie: co skłaniało ludzi do budowy bieda-domu, w ramach przypomnienia – budynku najczęściej niespełniającego żadnych norm mieszkaniowych? Odpowiedzi mogą być różne. Jak zauważył Antoni Zębalski – autor monografii poświęconej zjawisku, podstawowym argumentem była paląca potrzeba mieszkania gdziekolwiek. Wynika więc z tego, że bieda-domy wznosili pozostający bez dachu nad głową – bezdomni *sensu stricto*, a fenomen można postrzegać jako skutek bezdomności. Nie ulega jednak wątpliwości, że bieda-budownictwo mogło być również następstwem wcześniej opisanych cech ubóstwa mieszkaniowego, szczególnie przeludnienia izb. Jak ustalił A. Zębalski, wśród mieszkańców bieda-domów nie należały do odosobnionych przypadki ludzi, którzy opuszczali przeludnione lokale, gdzie codziennością były kłótnie, swary, a nawet bójkki, by w nędznym, ale własnym bieda-domku znaleźć ciszę i spokój⁷⁴.

Kilkukrotnie w źródłach zarejestrowano przykłady bieda-domów występujących w Bydgoszczy. Przy tej okazji warto wspomnieć, że zarówno w materiałach archiwalnych, jak i w prasie budynki tego typu często nazywano

⁷⁰ APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 274-277, dokumentacja magistratu Bydgoszczy poświęcona problemom mieszkaniowym w mieście, III 1931.

⁷¹ „KB”, 28 VI 1933, nr 142, s. 5.

⁷² „DzB”, 1 III 1936, nr 51, s. 8.

⁷³ M. Kubiński, *Bezrobotnie i akcje bezrobotnych w Bydgoszczy w latach kryzysu gospodarczego 1929-1933*, „Prace Komisji Historii BTN” 1968, t. V, s. 120.

⁷⁴ A. Zębalski, op. cit., s. 43-48.

po prostu barakami. W styczniu 1939 r. władze miasta nakazały rozebrać siedem takich bieda-domów zlokalizowanych przy ulicy Wiślanej, które powstały nielegalnie rok wcześniej. Do ich budowy posłużyły deski, trociny, cegły i piasek łączone w całość gliną. Niektóre z baraków były otynkowane. W większości jedynymi instalacjami znajdującymi się w środku były żelazne piecyki, ale w dwóch odnotowano nawet piece murowane. Przy niektórych na zewnątrz stały ustępy. Najmniejszy z takich budynków miał około 16 m², a powierzchnia pozostałych wahała się w granicach od 32 do 34 m² ⁷⁵.

Omawianą kwestię można zilustrować reprodukcjami szkiców i planów badanych baraków, które przedstawiono w postaci rycin 2 i 3. Należy zaznaczyć, że materiał ikonograficzny nie odzwierciedla rzeczywistej lokalizacji bieda-domów, a oznaczenia „Barak A” itd. wprowadzono specjalnie do celów porównawczych. Ponadto szkice zostały poddane procesowi obróbki cyfrowej, przez co mogą różnić się od oryginałów.

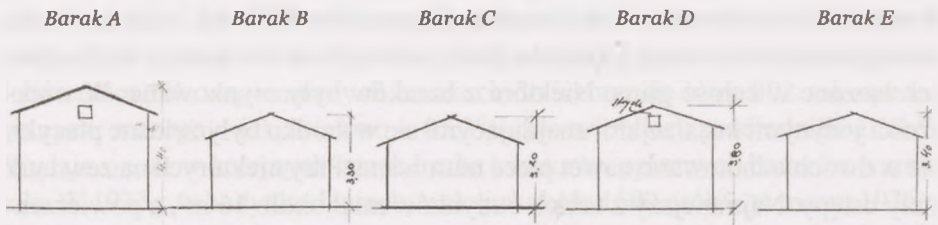
Krótko po opisywanej akcji rozbiórki baraków przy ulicy Wiślanej pracownicy zarządu miejskiego zauważyli, że omawiane przypadki bieda-budownictwa nie należały do szczególnych. Podobne domostwa masowo wręcz budowały osoby napływające z okolicznych wsi, a powszechnym procederem było stawianie baraków w sposób jak najszybszy i możliwie niezauważalny dla odpowiednich organów kontroli – np. w nocy czy w dni świąteczne ⁷⁶.

Opisane budynki przy ulicy Wiślanej sprawiają wrażenie porządných czy wręcz luksusowych, jeśli zostaną porównane z bieda-domami zlokalizowanymi obok wspomnianych wcześniej baraków przy ulicy Dwernickiego. Te przyjęły postać małych, drewnianych klitek, które miały po kilka metrów kwadratowych powierzchni, służąc jedynie za schronienie do spania, gdyż całą ich powierzchnię zajmowały łóżka, a w niektórych przypadkach na ziemi leżała tylko słoma. Budki te były oparte o mur pobliskiej szkoły podchorążych i o płot kolonii baraków, co było powszechnym sposobem budowania bieda-domów, głównie z powodu ich nikłej stabilności. W sierpniu 1932 r. w opisywanych schronieniach koczowało około 100 osób ⁷⁷. Inni z bezdomnych potrafili wymyślić zadziwiające wręcz sposoby polepszenia swej niedoli mieszkaniowej. W 1936 r. we wspomnianym kompleksie baraków przy ulicy Dwernickiego

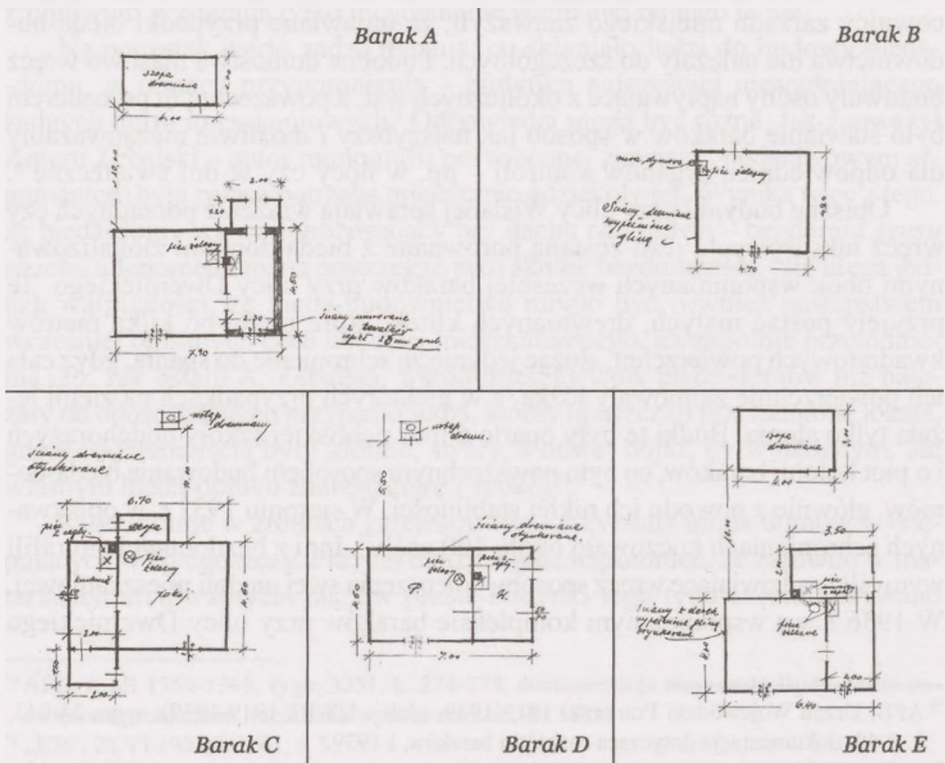
⁷⁵ APB, Urząd Wojewódzki Pomorski 1919-1939, (dalej: UWPT 1919-1939), sygn. 24 043, k. 1-19, dokumentacja dotycząca rozbiórki baraków, I 1939.

⁷⁶ APB, UWPT 1919-1939, sygn. 24043, k. 51-52, pismo zarządu miasta do urzędu wojewódzkiego, III 1939.

⁷⁷ „DzB”, 28 VIII 1932, nr 171, s. 9; 12 VIII 1932, nr 184, s. 10. W drugim artykule zamieszczono fotografie omawianych bieda-domów.



Ryc. 2. Szkice bieda-domów zlokalizowanych w 1939 r. przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy
Źródło: APB, UWPT 1919-1939, sygn. 24 043



Ryc. 3. Plany bieda-domów zlokalizowanych w 1939 r. przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy
Źródło: APB, UWPT 1919-1939, sygn. 24 043

jeden z mężczyzn wydzierżawił kawałek ziemi, gdzie zamieszkał w wozie, którym niegdyś jeździła obsługa karuzeli⁷⁸.

Nie wiadomo, czy opisane wyżej formy zamieszkiwania w prowizorycznych klitkach utrzymywały się długo, czy zniknęły wraz z nadchodzącą zimą. Faktem jest, że z czasem omawiana kolonia baraków i może również wszelkich innych zabudowań biedoty, używając określeń z prasy – to jakby małe miasteczko nędzy przy ulicy Dwernickiego, zyskała swoją nieoficjalną nazwę. Nie wiadzieć z jakich względów utytułowano ją „Abisynią”⁷⁹. Może wpływ na taki stan rzeczy miały drukowane na bieżąco (choćby w „Dzienniku Bydgoskim”) reportaże z Etiopii (Abisynii), ukazujące nędzę i zacofanie tego kraju? Jeśli tak, to badana enklawa biedoty została „Abisynią” w drugiej połowie lat trzydziestych. Egzotyczność tej nazwy nie była niczym szczególnym w krajobrazie polskich miast międzywojnia – „Abisynia” była również w Tczewie⁸⁰, w Gdyni odnotowano nie tylko „Chińską Dzielnicę”, ale również „Pekin”, „Meksyk” i „Budapeszt”, a w Grudziądzu „Maderę”⁸¹.

Przywołano kilka konkretnych ilustracji bieda-budownictwa, na temat których można przedstawić nieco więcej danych. Nie ulega jednak wątpliwości, że służą one tylko za przykłady opisywanej kwestii, pod żadnym pozorem nie odzwierciedlając jej całokształtu. W Bydgoszczy bowiem, podobnie jak i w innych miastach, bieda-domy powstawały w wielu przypadkowych miejscach, czasami pojedynczo, kiedy indziej w większych skupiskach, nie wiadomo kiedy i na jak długo.

Czasem dostrzegali je reporterzy miejscowej prasy, jak np. w styczniu 1938 r. odnotowując ziemiankę zamieszkałą przez trzy rodziny zlokalizowaną przy budynkach dla bezrobotnych w rejonie ulic Równej i Smoleńskiej⁸². W 1939 r. w kolejnym artykule wspomniano o „osiedlu ludzkim nędznych, prymitywnie zbudowanych baraków drewnianych” umiejscowionym przy Lesie Kujawskim po obu stronach szosy do Inowrocławia⁸³. Czasem, ale raczej rzadko, kolonie mieszkalne ubóstwa utrwaliło oko obiektywu. Tak było

⁷⁸ „DzB”, 1 III 1936, nr 51, s. 8.

⁷⁹ J. Kutta, *Spoleczeństwo Bydgoszczy w latach 1920–1939*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. I, s. 218; Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz jaką pamiętam z lat 1930–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 9.

⁸⁰ „DzB”, 19 V 1937, nr 112, s. 8.

⁸¹ S. Bielenia, *Przeprowadzka „Chińskiej Dzielnicy”*, „Rocznik Gdyński” 1992–1993, nr 11, s. 89–107; W. Łatuszyński, *Grudziądzka „Madera”*, „Gazeta Pomorska”, 15 XII 1978, nr 258, s. 5.

⁸² „DzB”, 28 I 1938, nr 24, s. 15. W artykule zamieszczano fotografię ziemianki.

⁸³ „DzB”, 7 II 1939, nr 30, s. 11.

w przypadku wspomnianych już wcześniej bieda-domów na Glinkach. Przedstawiono je na zamieszczonej poniżej rycinie 4, która, podobnie jak rycina 1, jest reprodukcją zdjęcia wykonanego w latach okupacji niemieckiej.



Ryc. 4. Kolonia bieda-domów na Glinkach w Bydgoszczy. Zdjęcie z czasów okupacji (1939-1945)

Źródło: Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy,
nr MOB H/f 3236/M1105

Opis lokalizacji wcześniej wymienionych baraków pod Lasem Kujawskim, jak i miejsce bieda-domów utrwalonych na rycinie 4 brzmią dość enigmatycznie. Nie można więc wykluczyć, że obydwie źródła dotyczą tej samej enklawy biedy. Może to chociażby sugerować widoczny na zdjęciu las.

Nie wiadomo, jaką skalę mogło przyjąć bieda-budownictwo w międzywojennej Bydgoszczy. Możliwe jest, że w 1931 r. nie przekroczyło przywołanej liczby 450 budynków, ale należy pamiętać, że do miejsc z zasady niespełniających funkcji mieszkania zaliczały się też np. komórki strychowe czy drewniane szopy znajdujące się w kompleksach porządniejszych domów, np. kamienic. W tego typu miejscach, jak i we wszelkiego rodzaju innych bieda-domach, mogło więc żyć około 800 osób. Drugie tyle przebywało w barakach przy ulicy Dwernickiego, czyli budynkach, które przy okazji spisu powszechnego zakwalifikowano do niemieszkalnych. Można zatem przypuszczać, że w 1931 r. około 1600 osób żyło w lokalach z zasady niespełniających funkcji mieszkania. Stanowiło to około 1,4% ludności żyjącej w tym czasie w mieście.

Ubóstwo w sferze standardu technicznego budynków i mieszkań

Pozostałe cechy ubóstwa mieszkaniowego przejawiające się w sferze standardu technicznego budynków i mieszkań są trudne do zbadania z powodu znaczących braków w materiale źródłowym. Szczególnie są one zauważalne przy próbach analizy kolejnej cechy biedy mieszkaniowej, jaką jest zły stan fizyczny i zdrowotny budynków oraz mieszkań. Niestety, wymienione zjawisko nie zajmowało żadnej prawie uwagi lokalnych władz i nie było na bieżąco rejestrowane. Na podstawie szczątkowych informacji można jedynie stwierdzić, że już w 1922 r. około 300 mieszkań było zdegradowanych do tego stopnia, że ich stan zagrażał życiu ludzkiemu. Tym samym nie nadawały się do zajmowania, jednak z racji fatalnej sytuacji w mieście, przejawiającej się m.in. niemożliwością zapewnienia lokali zastępczych, i tak mieszkali w nich ludzie⁸⁴. Spośród nielicznych przykładów omawianej kwestii można wspomnieć, że w 1931 r. cztery domy zajmowane przez sublokatorów określono mianem zapadłych, co wykluczało ich przydatność do celów mieszkalnych⁸⁵. Z kolei w 1938 r. dom stojący na skraju ruiny, ale niestety zamieszkiwany przez ludzi dostrzegli reporterzy „Dziennik Bydgoskiego” przy ulicy Toruńskiej⁸⁶.

Więcej informacji można natomiast przedstawić na temat kolejnej cechy ubóstwa mieszkaniowego, która przejawia się w dostępności instalacji sanitarnych. Ustalenie granicy ubóstwa w tym obszarze może wzbudzać pewne kontrowersje, pojawia się bowiem pytanie: brak jakich urządzeń pozwala mówić o ubóstwie mieszkaniowym? Najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji wydaje się przeanalizowanie kwestii dostępności wszystkich, które badano przy okazji drugiego powszechnego spisu ludności w 1931 r., a były to wyszczególnione w tabeli 3: kuchnie, wodociągi, ustępy, jak również gaz i prąd⁸⁷.

Bazując na danych ujętych w wymienionym zestawieniu, można zauważyć, że w ówczesnej Polsce powszechne było zaopatrzenie mieszkań jednoizbowych w kuchnie, tylko w miastach byłego zaboru pruskiego badana kwestia robi wrażenie zaniedbanej. Uzasadnione jest zatem założenie, że osoby żyjące w mieszkaniach jednoizbowych bez kuchni dotykał syndrom ubóstwa. Z dalszych serii danych zawartych we wspomnianej tabeli 3 można sądzić, że ustępy w mieszkaniu w okresie międzywojennym były niejako luksusem, stad też nie można rozpatrywać ich braku w kategoriach biedy mieszkaniowej. Pozostałe

⁸⁴ „OMB”, 7 IX 1921, nr 11, s. 6.

⁸⁵ APB, AmB 1559-1945, sygn. 3251, k. 274-277, dokumentacja magistratu Bydgoszczy poświęcona problemom mieszkaniowym w mieście, III 1931.

⁸⁶ „DzB”, 7 VIII 1938, nr 179, s. 12. W artykule zamieszczono fotografię opisywanego domu.

⁸⁷ „SP”, seria C, z. 26, s. 40; „SP”, seria C, z. 76, s. 2-3.

instalacje typu: kanalizacja, wodociągi, jak też elektryczność oraz urządzenia gazowe – jak sugerują dane z przywołanej tabeli – w wielkich miastach znajdowały bardzo częste zastosowanie. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, które z wymienionych instalacji były bardziej niezbędne i czy można mówić o ubóstwie mieszkaniowym w przypadku, gdy ktoś przebywał w lokalu np. z bieżącą wodą, ale bez prądu. Stąd też rozpatrywanie zubożenia przez pryzmat dostępności pojedynczych typów instalacji wydaje się bezcelowe. Można natomiast założyć, że w obliczu stosunkowo dużej ich dostępności wśród ogółu społeczeństwa, z całą pewnością bieda mieszkaniowa dotykała osoby przebywające w lokalach bez żadnych urządzeń.

Kierując się powyższymi ustaleniami, należy stwierdzić, że w 1931 r. ubóstwo mieszkaniowe w sferze standardu technicznego mieszkań i budynków – przejawiające się dostępem do wcześniej opisanych instalacji – dotykało 1150 lokatorów 246 mieszkań jednoizbowych, w których nie było kuchni⁸⁸ oraz 25 619 ludzi przebywających w 2267 domach bez żadnych z wymienionych urządzeń techniczno-sanitarnych⁸⁹. Opisywana grupa liczyła razem 26 769 osób, co stanowiło 23,3% ogółu ludności żyjącej w mieszkaniach Bydgoszczy. Nie wiadomo, niestety, czy ludzie przebywających w lokalach bez żadnych instalacji sanitarnych dotykały również inne cechy biedy mieszkaniowej (np. przeludnienie izb), czy może stanowili oni oddzielną grupę, choć zapewne bardziej prawdopodobna wydaje się ta pierwsza sytuacja.

Podsumowanie

Trudno dokonać jednoznacznej oceny problemu ubóstwa mieszkaniowego w międzywojennej Bydgoszczy. O takim stanie rzeczy decyduje co najmniej kilka przeszkód, zarówno natury formalnej, jak i metodologicznej. Przede wszystkim należy sobie zdać sprawę z tego, że w badanym okresie żaden z przejawów biedy nie był na bieżąco rejestrowany w takim stopniu, aby współcześnie można było dokonać jego dogłębnej analizy naukowo-badawczej. Zachowane statystyki pozwalają więc tylko fragmentarycznie rozpoznać pewne wyróżniki ubóstwa mieszkaniowego, a te z 1931 r. dodatkowo są obciążone szczególną okolicznością, za jaką trzeba uznać środek wielkiego kryzysu gospodarczego.

Z dostępnego materiału można jednak wywnioskować, że w porównywanym dziesięcioleciu 1921-1931 pewne cechy biedy mieszkaniowej zwiększyły

⁸⁸ „SP”, seria C, z. 76, s. 6.

⁸⁹ „SP”, seria C, z. 26, s. 46.

swoje rozmiary. Jeśli w 1921 r. przeludnienie izb mogło dotyczyć maksymalnie około 19,0% ogółu mieszkańców Bydgoszczy, to w 1931 r. w jego zasięgu znajdowało się już 30,0% wspomnianej zbiorowości. W omawianym okresie odnotowano także wzrost co najmniej dwóch negatywnych zjawisk, w 1921 r. w mieście prawie nieistniejących – kątownictwa, jak również niekorzystnej tendencji charakteryzującej się spadkiem liczby budynków murowanych. Nie wiele odbiegające od rzeczywistości może być stwierdzenie, że w międzywojniu wykryły się nowe oblicza ubóstwa, dotychczas w Bydgoszczy nieznane: bieda-budownictwo ze wszystkimi negatywnymi cechami oraz kompleksowe kwaterowanie bezdomnych w getcie wręcz adaptowanych baraków.

Z powodu wspomnianej niekompletności materiałów źródłowych trudno również zdecydowanie stwierdzić, czy przejawy skrajnych form ubóstwa mieszkaniowego były charakterystyczne dla okresu wielkiego kryzysu gospodarczego lat 1929-1935. Prezentowane wcześniej ustalenia mogą sugerować, że wraz z jego końcem przejawy skrajnej biedy mieszkaniowej nie zaniknęły. W ramach przypomnienia: w latach 1931-1936 zauważalny jest dalszy wzrost liczby mieszkańców „Abisynii”, ale należy podkreślić, że powolniejszy niż między 1931 i 1933 r. To w latach 1937-1938 nadal notowano przebywanie w pomieszczeniach niemieszkalnych i zrujnowanych, a w 1939 r. urzędnicy pisali o masowym rozwoju bieda-budownictwa.

Największe kontrowersje wzbudza zapewne pytanie: jaką część ludności należy uznać za ubogą w sensie mieszkaniowym? Czy żeby znaleźć się w tej grupie, wystarczyło być dotkniętym jedną z cech biedy mieszkaniowej, kilkanaście czy może wszystkimi? Stopniowalność zjawiska zubożenia pozwala przychylić się do pierwszej z propozycji. W efekcie można stwierdzić, że w 1931 r. około 30,0% osób żyjących w mieszkaniach Bydgoszczy zmagало się z ubóstwem mieszkaniowym chociażby z racji przeludnienia izb. Jak wcześniej ustalono, wśród wymienionych kolejne, jednak zdecydowanie mniej liczne grupy ludzi żyły w obliczu kątownictwa i sublokatorstwa, razem zamykając się w granicach 2,0-4,0% wspomnianego ogółu ludności. Obok nich dalsze 1,4% społeczeństwa miasta przebywało w przystosowanych do jako takiej egzystencji barakach „Abisynii”, jak też w szopach, drewnianych klitkach czy innych bieda-domach. Ogółem więc w 1931 r. około 5% ludności Bydgoszczy, liczące mniej więcej 6000 osób, dotkniętych było wręcz nędzą mieszkaniową. Na wszystkie wymienione grupy w części – lecz niemożliwością pozostaje ustalenie, w jakiej – nakładała się kolejna cecha biedy mieszkaniowej w postaci braku dostępu do instalacji sanitarnych.

Konfrontacja opisanych cech ubóstwa mieszkaniowego z podobnymi, które mogły występować w innych miastach (choćby tych, które porównywano

z Bydgoszczą), aktualnie jest niemożliwa. Podstawowy argument to brak podobnego opracowania, które mogłoby służyć do wyciągnięcia miarodajnych wniosków, a wyrywkowe dane dostępne w literaturze i spisach powszechnych ludności wymagają dogłębnej analizy oraz dalszych badań. Dlatego też ocenę rozmiarów biedy mieszkaniowej w kategoriach wielkości – jako zjawiska marginalnego czy też może przyjmującego rozmiary klęski – należy pozostawić subiektywnym odczuciom Czytelnika.

Summary

Housing poverty, a concept nowadays under scientific and research consideration, occurred also in Poland in the inter-war years. On the example of Bydgoszcz, the features of this social problem specific to the examined period were presented: overpopulation of flats, putting up at somebody's place and subtenancy, staying in non-residential rooms, development of the housing poverty phenomenon, lack of access to sanitary fixtures. In the face of social and economic problems, caused to a significant extent by geopolitical changes as a result of World War One, the housing poverty problem remained unsolved in the entire examined period. The lack of precise source information makes it impossible to specify the issue with concrete numbers, however, it seems that it cannot be perceived in marginal phenomenon categories.

Jakub Kujawa

Służba medycyny weterynaryjnej w Bydgoszczy Historia i terażniejszość

Jak dotąd temat służby medycyny weterynaryjnej na gruncie bydgoskim (nie wspominając o wojewódzkim) nie doczekał się historycznego opracowania, co może wynikać głównie z faktu niedostatecznej bazy źródłowej, która uległa zaginięciu albo rozproszeniu w okresie minionego stulecia (np. akta osobowe lek. wet. w poszczególnych powiatach woj. kujawsko-pomorskiego). Brak monografii naukowej czy zwartej opracowania popularnonaukowego spowodował wyraźną lukę, którą środowisko lekarzy weterynarii stara się obecnie wypełnić poprzez zbieranie archiwaliów, które rozproszone są po całym regionie Pomorza i Kujaw. Poszukiwaniem i zbieraniem materiału źródłowego zajął się m.in. lek. wet. i obecny Wojewódzki Inspektor Weterynaryjny ds. Nadzoru Farmaceutycznego Ryszard Tyborski, który dodatkowo zaapelował do środowiska zawodowego o pomoc. Fakt prowadzenia kwerend dla poruszonej tematyki powinien przynieść wymierny efekt w przyszłości, który urzeczywistni się zniknięciem kolejnej „białej plamy” z mapy historii zawodu lekarza weterynarii w Bydgoszczy i regionie.

Celem niniejszego artykułu jest zasygnalizowanie problematyki w sposób przekrojowy, poprzez przedstawienie zarysu historii funkcjonowania instytucji i działalności zasłużonych osób związanych w różnych okresach z bydgoską służbą medycyny weterynaryjnej. Oczywiście zebrany materiał nie wyczerpuje całości tematu, lecz przedstawia najistotniejsze aspekty pełnienia służby medycyny weterynaryjnej w przekroju minionego stulecia oraz obecną działalność Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Bydgoszczy (WIW).

W tym miejscu chciałbym podziękować wspomnianemu lek. wet. R. Tyborskiemu za pomoc w udostępnieniu cennych materiałów, dzięki którym powstał niniejszy zarys problematyki.

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach Oddział w Bydgoszczy (PIWetPIB)

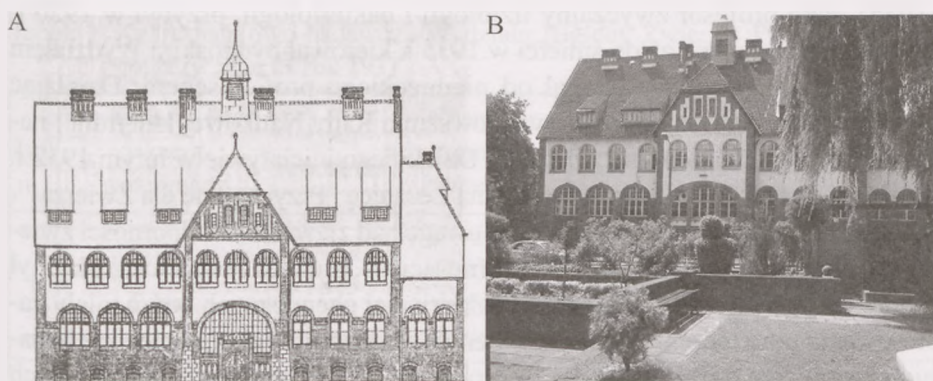
Pionierska działalność weterynaryjnej placówki naukowo-badawczej w Bydgoszczy sięga korzeniami pierwszej dekady XX wieku. Geneza i przyczyny zorganizowania placówki naukowo-badawczej z zakresu nauk rolniczych i chemicznych wiąże się zarówno z ożywioną polityką podnoszenia i krzewienia kultury niemieckiej w ośrodkach miejskich zaboru pruskiego (Hebungspolitik), jak i planowanym wykorzystaniem potencjału gospodarczego ziem wschodnich II Rzeszy Niemieckiej¹. Mianowicie w roku 1906 – po czteroletnim okresie planowania – władze pruskie powołały do życia Królewski Instytut Rolniczy im. Cesarza Wilhelma (Königliches Kaiser Wilhelm Institut für Landwirtschaft). Kompleks trzech reprezentacyjnych budynków Instytutu zlokalizowano w północno-wschodniej części miasta, na jego peryferiach (tzw. Hempelschen Felden), u zbiegu nowo wytyczonych ulic: Hohenzollernstrasse (al. Ossolińskich) oraz Bülow Platz (pl. Weysenhoffa)². Wydział Instytutu Higieny Zwierząt (Tierhygienisches Institut) wzniesiono przy dzisiejszej al. Powstańców Wielkopolskich 2 (ryc. 1), po lewej stronie budynku głównego³. W okresie pruskim prowadzono w Instytucie badania z zakresu etiologii (badanie przyczyn składających się na choroby), patogenezy (mechanizmy powstawania choroby), profilaktyki chorób zakaźnych, wytwarzano szczepionki i surowice oraz kształcono przyszłych lekarzy weterynarii. Według

¹ K. Ceceniowski, *Rolnicze Instytuty Naukowe*, [w:] *Bydgoszcz. Historia – kultura – życie gospodarcze*, red. Cz. Baszyński, Gdynia 1959, s. 245; *Aus Brombergs Vergangenheit: ein Heimatbuch den Stadt- und Landkreis zusammengestellt von G. Meinhardt*, Wilhelmshaven 1973: na temat roli gospodarczej Bydgoszczy i regionu w polityce pruskiej (s. 264-266) oraz powstania i początków Instytutu (s. 270-272).

² M. Grzybowska, Z. Wernerowska, *Przyczynki do historii architektury zespołu naukowych Instytutów Rolniczych w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1999, z. 4, s. 60.

³ Ibidem, s. 65; H. Rasmus, *O badaniach rolniczych w Bydgoszczy*, [w:] *Bydgoszcz jako ośrodek administracyjny na przestrzeni wieków*, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, „Prace Komisji Historii Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 16, Bydgoszcz 1998, s. 275; *Das Kaiser Wilhelm Institut für Landwirtschaft in Bromberg*, *Zeitschrift für Bauwesen*, R. 57, z. 7-9 i 10-12, 1907: opis terenowo-budowlany Instytutu (s. 322-340) oraz szczegóły związane z kosztami wyposażenia wnętrz m.in. Wydziału Higieny Zwierząt (s. 487-504).

E. Domańskiego⁴ – wybitnego profesora nauk weterynaryjnych – Instytut Higieny Zwierząt był najwcześniej działającym w Europie Środkowej ośrodkiem eksperymentalno-badawczym w zakresie patologii zwierząt. W okresie pierwszej wojny światowej międzynarodowym uznaniem cieszyli się niemieccy profesorowie bydgoskiej placówki, m.in. Pfeiler i Miessner, którzy prowadzili badania nad zarazą płucną bydła, nosacizną koni oraz paratyfusami zwierząt i koni⁵. Warto zaznaczyć, iż w okresie pruskim nacjonalistyczna postawa środowiska niemieckich naukowców i badaczy związanych z Instytutem Rolniczym znacznie utrudniła dostęp Polakom do kształcenia i kariery naukowej⁶. Prawdopodobnie było tak również w przypadku działalności Instytutu Higieny Zwierząt i dopiero powrót Bydgoszczy do Macierzy zmienił sytuację.



Ryc. 1. A) Instytut Higieny Zwierząt. Pruski szkic projektu frontu budynku usytuowanego od al. Powstańców Wielkopolskich 2 (1903) B) Stan obecny budynku, który użytkuje UKW

M. Grzybowska, Z. Wernerowska, *Przyczynki do historii architektury zespołu naukowych Instytutów Rolniczych w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 1999, z. 4 oraz fot. autora

W wyniku włączenia Bydgoszczy do odrodzonego państwa polskiego niemieckie władze placówki, a także pracownicy Instytutu Rolniczego opuściły miasto, wywoząc już w 1919 r. wyniki badań i aparaturę laboratoryjną⁷. Nie przerwało to jednak działalności poszczególnych wydziałów Instytutu.

⁴ E. Domański, *Bydgoski Oddział Instytutu Weterynarii*, [w:] *Bydgoszcz. Historia...*, s. 253.

⁵ Ibidem.

⁶ J. Wojciak, *Oświata, kultura i sztuka w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy do roku 1920*, red. M. Biskup, t. I, Warszawa-Poznań 1991, s. 596.

⁷ G. Kaczmarek, *Życie naukowe i umysłowe Bydgoszczy w okresie międzywojennym*, [w:] *Historia Bydgoszczy 1920-1939*, red. M. Biskup, t. II, cz. I, Bydgoszcz 1999, s. 707-708.

Dnia 22 I 1920 r. powołano Państwowy Instytut Rolniczy (PIR), który kontynuował pruskie tradycje naukowo-badawcze⁸. Dnia 21 VI 1921 r. placówka zmieniła nazwę na Państwowy Instytut Naukowo-Rolniczy (od 1927 r. filia Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, PINGW)⁹, na gruncie której wyrósł Wydział Higieny Zwierząt (w latach 1928-1935 Wydział Zoohigieny) pod kierownictwem prof. Kazimierza Panka (ryc. 2). Jednostkami podległymi Wydziałowi były: Poddział Higieny Zwierząt (1922-1923), Weterynaryjna Pracownia Rozpoznawcza (1928-1936), Oddział Tępienia Gruźlicy (1929-1932), Poddział Zoohigieny (1930-1936) oraz Samodzielna Lecznica i Przychodnia dla Zwierząt (1932-1933)¹⁰.

Niezwykle zasłużoną postacią dla bydgoskiej medycyny weterynaryjnej w okresie dwudziestolecia międzywojennego był Kazimierz Panek (1873-1935). Jako profesor zwyczajny fizjologii i bakteriologii, przybył w 1920 r. do Bydgoszczy, gdzie aż do śmierci w 1935 r. kierował bydgoskim Wydziałem Higieny Zwierząt, który przejął od niemieckiego prof. Fischera. Działając w sposób zdecydowany, zainicjował powstanie Rady Naukowej Instytutu i następnie był jej długoletnim członkiem. Dzięki jego inicjatywie w lutym 1932 r. uruchomiono przy Wydziale Samodzielną Lecznicę i Przychodnię dla Zwierząt¹¹. W dziedzinie badań naukowych skupił uwagę nad zjawiskiem odporności zwierząt na chroniczne choroby infekcyjne (nosaczna, gruźlica i brucelozą) oraz był pionierem w metodzie oddzielania z bakterii ciał chemicznych, które miały zastosowanie przy leczeniu wyżej wymienionych chorób. Jego pionierskie badania wychodziły poza medycynę weterynaryjną i np. preparat z otrzymanych prątków gruźlicy mógł być wykorzystany w leczeniu gruźlicy kości u ludzi¹².

⁸ Z. Jaśkowski, *Bydgoski Instytut Rolniczy w niepodległej Polsce: 1920-1939*, Bydgoszcz 2001, s. 22-24.

⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. *O Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego* (DzU z 1927 r. nr 66, poz. 586): na mocy tego rozporządzenia powołano do życia jeden wyższy rolniczy ośrodek badawczo-naukowy PINGW w Puławach, którego oddziałami terenowymi (zakładami) zostały: Państwowy Instytut Naukowo-Rolniczy w Bydgoszczy, Stacja Botaniczno-Rolnicza we Lwowie, Krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach oraz Morskie Laboratorium Rybackie. Oddziały podlegały bezpośrednio Ministrowi Rolnictwa, a centrala PINGW w Puławach działała do 1950 r.; *Polska Bydgoszcz 1920-1930: dziesięć lat pracy twórczej*, Bydgoszcz 1930, s. 47: „PINGW, posiadający 6 punktów i obszerne pola doświadczalne przy Al. Ossolińskich ... godnie spełnia swe obowiązki, podnosząc dobrą sławę nauki polskiej i przyczyniając się do podniesienia polskiej gospodarki rolnej, leśnej i rybnej”.

¹⁰ Z. Jaśkowski, op. cit., s. 119.

¹¹ Z. Służewski, *Lata 1922-1935. Działy weterynaryjne PINGW*, [w:] *Sto lat weterynarii w Puławach 1862-1962: księga pamiątkowa*, red. K. Millak, Puławy 1962, s. 44-47.

¹² E. Domański, op. cit., s. 253.

Ryc. 2. Prof. Kazimierz Panek

*Sto lat weterynarii w Puławach 1862-1962:
księga pamiątkowa*, red. K. Millak, Puławy 1962



Spis lekarzy weterynarii w Rzeczypospolitej Polskiej, wydany przez Ministerstwo Rolnictwa w 1931 r., pozwala poznać pracowników naukowo-badawczych, którzy współpracowali z prof. K. Pankiem w Wydziale Higieny Zwierząt. Starszymi asystentami byli: Marcin Wołoszyński, Jan Paweł Wyrzykowski i Mikołaj Zacharow, natomiast Henryk Gołaszewski pełnił funkcję asystenta¹³.

Tabela 1. Kadra naukowo-badawcza Wydziału Higieny Zwierząt PINGW w Bydgoszczy. Stan na rok 1931

Lp.	Imię i nazwisko lekarza weterynarii	Data urodzenia	Charakter pracy zawodowej	Miejsce zamieszkania	Dyplom lek. wet.	
					rok	miejsce
1	Prof. Kazimierz Panek	1873	kierownik Zakładu Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1906	Lwów
2	Jan Paweł Wyrzykowski	1865	starszy asystent	Bydgoszcz	1890	Warszawa
3	Mikołaj Zacharow (Rosjanin)	1878	starszy asystent	Bydgoszcz	1902	Kazań
4	Marcin Wołoszyński	1894	starszy asystent	Bydgoszcz	1925	Lwów
5	Henryk Gołaszewski	1899	asystent	Bydgoszcz	1928	Warszawa

Zródło: opracowanie własne na podstawie *Spisu lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej* w 1931 roku.

¹³ *Spis lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1931, s. 18; Z. Jaśkowski, op. cit., s. 120: Autor wymienił dla lat 1920-1936 kolejnych współpracowników prof. K. Panka: dr Ludwik Dzius (1922), lek. wet. Adolf Frankenstein (1929-1931?, bardziej 1932-1935) oraz średnioroczne zapotrzebowanie na obsługę techniczną Wydziału: 2-4 laborantów, 3-5 służących, 4-10 pomocników fizycznych; Z. Służewski, op. cit., s. 47: Borys Jaszczyński (1929-1932) i po śmierci prof. K. Panka, Saul Zylbertal i Marian Sołtys.

Oprócz pracy naukowo-badawczej, prof. K. Panek był aktywnym działaczem narodowym (prezes ZLN w 1925 r.) i społeczno-kulturalnym (członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, honorowy członek Sokoła IV w Bydgoszczy) oraz czynnym taternikiem¹⁴.

Po śmierci prof. K. Panka w 1935 r. znaczna część jego badań nie mogła być odtworzona, ponieważ pracował on w tajemnicy i w efekcie finalnym Wydział Higieny Zwierząt przestał rozwijać innowacyjne badania. Jednostka przetrwała do lipca 1935 r., kiedy została przemianowana na Dział Badawczo-Naukowy (Mikrobiologii), podporządkowany Wydziałowi Weterynarii PINGW w Puławach, z czasową siedzibą w Bydgoszczy¹⁵. W kwietniu 1936 r. Dział Badawczo-Naukowy został przeniesiony do Puław i faktycznie do wybuchu drugiej wojny światowej aktywna była tylko pracownia usług na rzecz diagnostyki chorób infekcyjnych w terenie.

W latach 1939-1945 okupant hitlerowski zorganizował w Bydgoszczy, obok Pracowni Rozpoznawczej, także Wydział Hodowli i Higieny Zwierząt wraz z gospodarstwami w Trzęsaczu i Grabowie. W tym miejscu warto przypomnieć, iż władze nazistowskich Niemiec oraz stalinowskiej Rosji były od samego początku wrogo nastawione do przedstawicieli służby medycyny weterynaryjnej, traktowanej jako grupa inteligencji, podlegającej represjonowaniu, poprzez aresztowania, przesiedlenia lub fizyczną likwidację. Temu ostatniemu elementowi walki z polską inteligencją zostali poddani także lekarze weterynarii z regionu kujawsko-pomorskiego¹⁶. Bydgoska służba medycyny weterynaryjnej, związana z PINGW, poniosła podczas drugiej wojny światowej bolesną stratę, ponieważ z rąk gestapo lub w obozach koncentracyjnych zginęło 15 osób, w tym asystent-laborant Weterynaryjnej Pracowni Rozpoznawczej Paweł Michalak (prawdopodobnie w listopadzie 1939 r. w Dolinie Śmierci)¹⁷.

Powojenne początki weterynaryjnej placówki badawczej w Bydgoszczy były związane z PINGW oraz powstałym na jego gruncie w 1945 r. Instytutem

¹⁴ J. Kutta, *Panek Kazimierz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 110-111; D.B. Rudnicki, *Cmentarz na Bielawach. Cmentarz parafii św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2009, s. 81-82.

¹⁵ Z. Służewski, op. cit., s. 47.

¹⁶ W. Gibasiewicz, *Niepowtarzalni. Lekarze weterynarii ofiary II wojny światowej*, Warszawa 2009; autor podaje biografie polskich lekarzy weterynarii, którzy zginęli w walce z okupantem, zostali zgładzeni w obozach lub rozstrzelani w masowych egzekucjach przez Niemców, Rosjan i Ukraińców w latach 1939-1945.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), *Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego. Oddział Pomorski w Bydgoszczy* (dalej cyt. PINGW), Lista strat wśród pracowników PINGW w latach 1939-1945, sygn. 60; Z. Jaśkowski, op. cit., s. 71.

Weterynaryjnym w Puławach¹⁸. Pod koniec 1946 r. zajmowany przez Wydział Hodowli i Higieny Zwierząt gmach przy al. Ossolińskich oraz budynek przy ul. Wesołej (dzisiaj Wyczółkowskiego) został przejęty przez centralę w Puławach¹⁹. W związku z tym bydgoska placówka, wraz z nowym przełożonym prof. Eugeniuszem Domańskim (1909-1992)²⁰, przeniosła się do domu czynszowego przy ul. Świerczewskiego 35 (dzisiaj św. Trójcy). Jednocześnie powołano do życia – w ramach PINGW w Puławach – bydgoską placówkę Wydziału Rozpoznawczego (1947-1953). Kolejna zmiana organizacyjna nastąpiła w latach 1953-1954, kiedy większość bydgoskiego Oddziału przeniesiono do Puław, z wyjątkiem istniejącego przy ul. św. Trójcy Zakładu Higieny Weterynaryjnej, kierowanego przez dra J. Dziekońskiego²¹. Po licznych zmianach organizacyjnych Instytutu Weterynarii, prof. E. Domański utworzył w Bydgoszczy Zakład Hodowli Zwierząt wraz z Zespołem Badawczym i gospodarstwami

¹⁸ Został powołany na mocy dekretu z dnia 6 czerwca 1945 r. (DzU z 1945 r. nr 25, poz. 154).

¹⁹ E. Domański, op. cit., s. 254.

²⁰ J. Kutta, *Domański Eugeniusz*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 57-59; J. Szarek, J. Szenfeld, *Oflag IIC Woldenberg-Dobiegiew: życie obozowe i patriotyzm pragmatyczny polskich jeńców*, „Medycyna Weterynaryjna” 2010, nr 9 (66), passim: ur. 15 XI 1909 r. w m. Dminin pod Łukowem (woj. lubelskie). Prof. zw., dr n. wet. (wszechstronna specjalizacja, m.in. endokrynologia, neurofizjologia i fizjologia żywienia zwierząt). Absolwent Wydziału Weterynarii UW (1935); tam asystent Katedry Epizootiologii UW, następnie uzyskał stopień doktora n. wet. (1938). W kampanii wrześniowej ppor. kawalerii, następnie w latach 1939-1945 jeńiec wojenny Oflag IIC Woldenberg (Dobiegiew). Tam zaangażowany w pracę dydaktyczną w tzw. „Kole Weterynarzy”. Po wojnie do 1960 r. związany z Instytutem Weterynarii w Puławach Oddział w Bydgoszczy (ob. PIWetPIB), gdzie kolejno kierował Wydziałem Hodowli i Higieny Weterynaryjnej (1945-1956) i Zakładem Higieny Zwierząt (1956-1960). W latach 1953-1960 zastępca dyr. bydgoskiej filii Instytutu Weterynaryjnego w Puławach. Jednocześnie ceniony dydaktyk akademicki na UW (1948-1952), wykładał tam higienę i choroby zakaźne oraz SGGW (1953-1965), gdzie przedstawiał zagadnienia z zakresu higieny oraz patofizjologii i fizjologii zwierząt. Od 1962 r. prof. zw. związany z Instytutem Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN, gdzie pełnił funkcję przew. Rady Naukowej (1955-1969), zastępcy dyr. (1960-1978). Kierownik Zakładu Neurofizjologii PAN (1970-1980) oraz kurator Pracowni Histologicznej PAN (1965-1970). Autor 60 prac badawczych; promotor 18 doktoratów i 4 promocji habilitacyjnych. W latach 1968-1984 naczelny red. „Acta Physiologica Polonica”. Od 1983 r. czł. rzeczywisty PAN; laureat indywidualnych i zespołowych nagród PAN. Czł. zał. BTN (1959) i przez krótki okres prezes zarządu BTN (1959-1960). W 1988 r. otrzymał od ATR w Olsztynie tytuł doktora honoris causa. Zm. 25 IV 1992 r. w Warszawie. Wyróżniony m.in. Krzyżem Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

²¹ R. Tyborski, *Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach Oddział w Bydgoszczy* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku); *Bydgoskie w dwudziestoleciu 1945-1965: zarys społeczno-kulturalny*, red. W. Maksymowicz, Gdynia 1967, s. 178.

terenowymi w Trzęszacu i Grabowie. Tam z kolei zorganizowano Zakład Inseminacji i Zwalczenia Niepłodności, którego przełożonym w latach 1951-1956 był prof. Lech Jaśkowski (1910-1985)²². Na początku stycznia 1960 r. Zakład Higieny Weterynaryjnej został włączony do struktur Wojewódzkiego Zakładu Weterynarii, z poleceniem realizacji ściślejszej pracy rozpoznawczej ze strukturami terenowymi służby medycyny weterynaryjnej, zmieniając przy tym nazwę na Wojewódzki Zakład Higieny Weterynaryjnej. W 1960 r. prof. E. Domański odszedł do PAN i zastąpił go Jerzy Edward Wiśniowski (1916-1985), który przez 25 lat kierował Zakładem Higieny Zwierząt²³.



Ryc. 3. Zespół budynków zajmowanych m.in. przez Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach Oddział w Bydgoszczy oraz Wojewódzki Inspektorat Weterynarii przy al. Powstańców Wielkopolskich 10

Fot. J. Kujawa

Doniosłym wydarzeniem w historii bydgoskiej służby medycyny weterynaryjnej było oddanie w 1980 r. przy al. Powstańców Wielkopolskich 10 nowego obiektu (ryc. 3), do którego przeniesiono Oddział Instytutu Weterynaryjnego, Wojewódzki Zakład Weterynarii z Zakładem Higieny Weterynaryjnej. Wraz z oddaniem do użytku nowej siedziby nastąpiły zmiany w kierownictwie bydgoskiego ośrodka.

²² K. Kwaśniewska, M. Rak, *Naukowcy Bydgoszczy. Słownik biograficzny*, Bydgoszcz 1997, s. 104-105.

²³ J. Kutta, *Wiśniowiecki Jerzy Edward*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 124-125.

Do roku 1980 przełożonym placówki był wspomniany już prof. L. Jaśkowski, który nadzorował także Zakład Fizjopatologii Rozrodu i Inseminacji. Przez kolejną dekadę kierownikiem wspomnianego Zakładu był prof. Józef Romaniuk, a od 1991 r. przełożonym Zakładu Fizjopatologii Rozrodu i Gruczołu Mlekowego jest prof. Edward Malinowski (jednostka powstała z połączenia Zakładu Chorób Gruczołu Mlekowego i Zakładu Fizjopatologii Rozrodu i Sztucznego Unasieniania). W latach 1993-2003 funkcjonowała w ramach Oddziału Instytutu Weterynarii Pracownia Biotechniki Rozrodu Zwierząt (kier. prof. J. Jaśkowski). Do kolejnej jednostki naukowo-badawczej bydgoskiego Oddziału Instytutu Weterynaryjnego należał Zakład Chorób Niedoborowych, którego przełożonym w latach 1980-2000 był prof. A. Lachowski. Stanowisko to łączył z funkcją kierownika Oddziału Instytutu Weterynarii w Bydgoszczy (1990-2000). W 1980 r. powstał Zakład Chorób Koni, który funkcjonował do 2008 r., kiedy jego kierownik prof. E. Wiśniewski przeszedł na emeryturę. Prof. E. Wiśniewski był w latach 1999-2008 także przełożonym Oddziału Instytutu Weterynarii w Bydgoszczy. Obecnie funkcjonuje tylko Zakład Fizjopatologii Rozrodu i Gruczołu Mlekowego Oddziału PIWetPIB w Bydgoszczy²⁴. Współcześnie PIWetPIB w Puławach Oddział w Bydgoszczy prowadzi badania z zakresu etiologii, diagnostyki i zwalczania zapaleń gruczołu mlekowego, higieny mleka surowego, przyczyn, rozpoznania, leczenia i zapobiegania niepłodności krów oraz samiec innych zwierząt gospodarskich. Placówka wykonuje także działalność usługową²⁵.

Służba weterynaryjna w Zakładach Mięsnych

Służba medycyny weterynaryjnej funkcjonowała nie tylko na polu naukowo-badawczym, jak w przypadku wyżej opisanej historii PIWetPIB, lecz wykonywała bardzo odpowiedzialną pracę w zakresie ochrony zdrowia publicznego. Miejscem wykonywania zadań z zakresu ochrony zdrowia publicznego była Rzeźnia Miejska i Targowica Miejska, powstała w 1890 r. przy ul. Jagiellońskiej. Od początku swojego istnienia Rzeźnia była jednym z najlepiej rozwijających się przedsiębiorstw w mieście. W 1890 r. zatrudnionych było tam 27 osób, w tym m.in. dyrektor – lekarz weterynarii, dwóch skrawkarzy pobierających próbki do badania oraz 15 trychinoskopistów²⁶. W dniu 3 VII 1890 r.

²⁴ R. Tyborski, *PIWetPIB* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. 1, w trakcie przygotowania do druku); K. Kwaśniewska, M. Rak, op. cit., s. 374-376.

²⁵ <http://www.piwet.pulawy.pl> (dostęp: 6.06.2011).

²⁶ *Zakłady mięsne w Bydgoszczy – 90 lat istnienia: 1890-1980*, red. J. Bartnicki, Bydgoszcz 1980, s. 26.

ubito dwie pierwsze sztuki bydła, w tym jedną według rytuału żydowskiego. Pierwszym dyrektorem Rzeźni Miejskiej i Targowicy Miejskiej został lek. wet. dr Franciszek Fiscoeder (1865-1930), o którym jeszcze wspomnimy. W przedsiębiorstwie największe uboje odbywały się we wtorki i piątki, kiedy ubijano ok. 400 zwierząt. Trudno wyobrazić sobie brak nadzoru weterynaryjnego w Rzeźni, skoro na przełomie roku 1891/1892 ubito 38 883 zwierzęta, w tym 3955 szt. bydła, 8726 cieląt, 17 280 świń, 8708 owiec i 214 kóz. W tym okresie spożycie mięsa w Bydgoszczy wyniosło 2765 t, co przy liczbie 41 131 bydgoszczan dawało roczne spożycie mięsa na jedną osobę w ilości 67,2 kg²⁷.



Ryc. 4. Doktor filozofii,
lek. wet. Franciszek Fiscoeder
(1865-1930)

*Historia lecznictwa zwierząt
w Polsce*, red. A. Perenc,
Wrocław-Warszawa 1958

Wspomniany wyżej dr F. Fiscoeder urodził się 11 II 1865 r. w Lubawie. Wszechstronnie wykształcony, dyplom lekarza weterynarii otrzymał w 1887 r., natomiast doktorat z filozofii uzyskał na królewieckim uniwersytecie w 1900 r. Poświęcił się jednak służbie medycyny weterynaryjnej, odnosząc duże sukcesy zawodowe. W latach 1890-1897 był pierwszym dyrektorem Rzeźni Miejskiej i Targowicy Miejskiej w Bydgoszczy. Specjalizował się w dziedzinie badania zwierząt rzeźnych i mięsa, w 1895 r. wydał podręcznik w tym zakresie, który doczekał się aż siedmiu wydań. Kolejne etapy jego kariery zawodowej nie były bezpośrednio związane z Bydgoszczą. Warto jednak wspomnieć, iż ten zasłużony przedstawiciel służby medycyny weterynaryjnej był dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie²⁸

oraz reprezentował Polskę w Genewie i Paryżu podczas rokowań handlowych. Z sukcesami bronił interesów Polski w sporze handlowym z Niemcami. W latach

²⁷ Ibidem, s. 27; B. Brauer, „Przegląd Mięsny” 1931, nr 5, passim.

²⁸ *Historia lecznictwa zwierząt w Polsce*, red. A. Perenc, Wrocław-Warszawa 1958, s. 374 i 379; J. Kita, *90 lat polskiej służby weterynaryjnej*, „Życie Weterynaryjne” 2009, nr 84, s. 918. Na temat państwowej administracji weterynaryjnej istnieje stosunkowo liczna literatura: W. Lutyński, *Administracja weterynaryjna i weterynaria sądowa*, Warszawa 1989; *90 lat polskiej administracji weterynaryjnej 1919-2009*, Warszawa 2009; H. Lis, *Oddziaływanie kierownictwa administracji weterynaryjnej na stan i funkcjonowanie polskiej weterynarii*, „Życie Weterynaryjne” 2001, nr 76, s. 120-122; M. Rudy, *Administracja weterynaryjna w II RP*, „Życie Weterynaryjne” 2009, nr 83, s. 236-239.

1924-1927 brał udział w pracach nad podstawowym ustawodawstwem w zakresie medycyny weterynaryjnej²⁹. Zmarł 6 IV 1930 r. w Warszawie, pochowany został jednak w Bydgoszczy³⁰. Był odznaczony Komandorią Orderu Polonia Restituta.



Ryc. 5. Panorama Rzeźni Miejskiej w 1930 roku

Historia Bydgoszczy 1920-1939, red. M. Biskup, t. II, cz. I, Bydgoszcz 1999

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło rozwój bydgoskiej Rzeźni i – jak stwierdził Józef Żernicki, ówczesny sekretarz miejski i kierownik Urzędu Statystycznego w Bydgoszczy – „Rzeźni bydgoskiej nie powstydziliby się żadne inne pierwszorzędne miasto...[i] Bydgoszcz posiada rzeźnię wzorową”³¹. Nie była to odosobniona opinia, skoro w „Ilustrowanym Przewodniku po Wielkiej Bydgoszczy i okolicy” także możemy przeczytać, iż „Bydgoszcz posiada wzorcowo urządzoną targowicę bydłącą, rzeźnię z chłodnią oraz przy rzeźni potrzebne laboratorja (pisownia oryginalna – przyp. autora) i pracownie bakterjologiczne”³². Nie był to przesadzony wizerunek, skoro Rzeźnia, przy zwiększających się obrotach produkcyjnych na rynek krajowy

²⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 sierpnia 1927 r. *O zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych* (DzU z 1927 r. nr 77, poz. 673 ze zm.) oraz Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 marca 1928 r. *O badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa* (DzU z 1928 r. nr 38, poz. 361). Zasadność użyteczności publicznej tych ustaw weterynaryjnych potwierdził fakt, iż obowiązywały przez 70 lat i zostały zniesione dopiero 14 XII 1997 r., Internetowy System Aktów Prawnych: <http://isap.sejm.gov.pl> (dostęp: 10.06.2011).

³⁰ R. Tyborski, *Służba weterynaryjna w Zakładach Mięsnych* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku).

³¹ J. Żernicki, *Wielka Bydgoszcz w świetle cyfr i faktów*, Bydgoszcz 1926, s. 111-112.

³² J. Żernicki, *Ilustrowany przewodnik po Wielkiej Bydgoszczy i okolicy*, Bydgoszcz 1926, s. 19; E. Pawłowski, *Bydgoszcz w historycznym rozwoju od początku aż po dzień dzisiejszy*, Bydgoszcz 1937, s. 120.

i zagraniczny, posiadała fachowy personel kierowany przez lekarzy weterynarii. Głównym zadaniem służby medycyny weterynaryjnej było sprostać coraz większym zadaniom z zakresu ochrony zdrowia publicznego. Na przykładzie danych statystycznych magistratu z lat 20. XX w. można zarejestrować produkcję Rzeźni Miejskiej i skalę pracy, którą musieli wykonać pracujący tam lekarze weterynarii i podlegający im personel sanitarny. W latach 1925-1926 ubój dzienny w Rzeźni Miejskiej wynosił 100 szt. bydła rogatego i 50 nierogacizny³³. W 1925 r. liczba zwierząt rzeźnych przeznaczonych do uboju wyniosła 96 013 szt. i była w porównaniu z poprzednim rokiem większa o 19 536 szt. Dzięki pracy służby medycyny weterynaryjnej wykryto 6988 szt. zarażonych różnymi chorobami. Z tej liczby 59 szt. uległo całkowitej utylizacji, zakwestionowano i usunięto 14 827 tys. zainfekowanych narządów wewnętrznych. Zdrowe sztuki lub części zwierząt rzeźnych przeznaczono do „taniej jatki” lub wydano do dowolnego użytku³⁴.

W latach 1926-1939 badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa zajmowało się liczne grono pracowników Rzeźni Miejskiej: dyrektor – lekarz weterynarii, siedmiu stałych lek. wet. i jeden przychodny, ponadto do pomocy zatrudniono czterech skrawkarzy oraz trzech stałych i pięciu przychodnych trychinoskopistów³⁵. Jednocześnie służba medycyny weterynaryjnej nadzorowała produkcję bekonów, konserw, szynek i smalcu wytwarzanych na terenie Rzeźni Miejskiej przez „Bacon Export S.A.” (od 1929 r.), stanowiła nadzór sanitarno-weterynaryjny we wszystkich warsztatach i sklepach mięsnych w mieście oraz kontrolowała dostawy żywności mięsnej do szpitali. W międzywojennej Bydgoszczy istniało sześć obwodów nadzoru sanitarno-weterynaryjnego³⁶.

W latach 1921-1939 dyrektorem Rzeźni Miejskiej był lek. wet. Antoni Albin Kwiatkowski. Był znanym i szanowanym obywatelem miasta, dlatego warto bliżej przedstawić jego sylwetkę. Urodził się 1 III 1880 r. w Toruniu-Podgórzu. Studia z zakresu medycyny wet. ukończył w Berlinie, gdzie w 1907 r. uzyskał dyplom lek. wet. Przez kilka lat pełnił służbę weterynaryjną w Koronowie. W okresie międzywojennym przyczynił się do rozwoju przedsiębiorstwa, pomimo załamania gospodarki światowej w latach 1929-1933. Kładł

³³ *Książka adresowa miasta Bydgoszczy* (dalej cyt. KAmB): 1925 (s. 13) i 1926 (s. 9).

³⁴ *Ibidem*. Rekordowy był 1931 rok, kiedy ubój wyniósł 152 295 szt., natomiast w kolejnych latach średnio na ubój przeznaczono 125 tys. szt. zwierząt rzeźnych. Zob.: *Rocznik Statystyczny miasta Bydgoszczy za rok 1931* [dalej cyt. RSmB], s. 28; R. Sudziński, *Infrastruktura i gospodarka komunalna, [w:] Historia Bydgoszczy 1920-1939*, t. II, cz. I, s. 308.

³⁵ *Zakłady mięsne w Bydgoszczy*, s. 51.

³⁶ *Ibidem*, s. 137-139.

nacisk na higienę i jakość produkowanych wyrobów mięsnych. W kierowanej przez niego rzeźni prowadzono wzorcowe kursy higieny mięsa, z udziałem weterynarzy z całego kraju. Był majorem rezerwy Wojska Polskiego, członkiem zarządu LOPP³⁷ (od 1939 r. wiceprezes zarządu). Funkcję dyrektora Rzeźni Miejskiej pełnił do 5 IX 1939 r. Niestety, padł ofiarą pierwszych akcji eksterminacji polskiej inteligencji przez hitlerowskiego okupanta. Dnia 26 IX 1939 r., wraz z dwoma synami, został aresztowany przez gestapo. Data i miejsce śmierci A.A. Kwiatkowskiego do dzisiaj nie są ostatecznie znane. Prawdopodobnie został wraz z synami rozstrzelany w Dolinie Śmierci (listopad 1939 r.)³⁸ lub nieco wcześniej w Pile³⁹ albo Tryszczynie⁴⁰. Z rąk okupanta hitlerowskiego zginął także Julian Grzmil (1901-1939), lek. wet. związany z Rzeźnią Miejską. W początkowej fazie wojny brał udział w akcjach konspiracyjnych AK w Radomiu. Został zamordowany wraz z rodziną przez gestapo (jesień 1939 r.)⁴¹.

W okresie okupacji hitlerowskiej Rzeźnia Miejska przeżyła załamanie produkcji, dlatego służba medycyny weterynaryjnej rozpoczęła działalność dopiero w 1945 r., kiedy przedsiębiorstwo zostało przejęte przez polski zarząd.

Po drugiej wojnie światowej dyrektorem Rzeźni Miejskiej został miejski lek. wet. Henryk Gloksin (1945-1947), którego zastąpił lek. wet. dr Bolesław Brauer (1947-1949), jednocześnie pełniący funkcję Naczelnego Lekarza Weterynarii, a następnie kierownika Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej (WIS). W pierwszym powojennym piętnastoleciu w przedsiębiorstwie, przemianowanym w 1950 r. na Zakłady Mięsne, pracowali lekarze weterynarii: wspomniani dyrektorzy Marian Bratkowski i Henryk Gloksin, Romulad Hayder, Franciszek Melwiński, Hubert Scherle i Łucjan Szwarz. W latach 1960-1980 służbę weterynaryjną w Rzeźni Miejskiej pełnili: Ryszard Wozikowski, Konstanty Klusek, Kazimierz Marcinkiewicz, Janusz Machoń, Jerzy Dymek. Reasumując, służba medycyny weterynaryjnej w Rzeźni Miejskiej zajmowała się badaniem zwierząt rzeźnych przed ubojem, w trakcie i po uboju, kontrolą sanitarną mięsa i przetworów mięsnych. Warto pamiętać, iż obok leczenia zwierząt był to istotny element funkcjonowania zawodowego lekarzy weterynarii.

³⁷ Organizacja paramilitarna Liga Obrony Powietrznej Państwa (od 1928 r. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwwzajemnej).

³⁸ S. Błażejowski, Kwiatkowski Antoni Albin, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, red. J. Kutta, t. 1, Bydgoszcz 1994, s. 72; W. Gibasiewicz, op. cit., s. 24.

³⁹ K. Millak, *Lekarze weterynaryjni polscy – ofiary II wojny światowej 1939-1945*, „Życie Weterynaryjne” 1968, nr 5, s. 157.

⁴⁰ S. Jakubowski, *Polscy lekarze weterynarii w II wojnie światowej (zestaw biogramów)*, Puławy 1984, s. 216.

⁴¹ W. Gibasiewicz, op. cit., s. 56-57.

Czynności te umożliwiają po chwilę obecną bezpieczne spożywanie mięsnych wyrobów w każdej postaci przez społeczeństwo i są podstawowym elementem troski o zdrowie publiczne⁴².

Służba medycyny weterynaryjnej po II wojnie światowej

Działalność PZLZ

Powojenna odbudowa struktury organizacyjnej bydgoskiej służby medycyny weterynaryjnej związana była w znacznym stopniu z działalnością Państwowego Zakładu Lecznicy Zwierząt (PZLZ). Jednak od samego początku funkcjonowania placówki istniał problem ze znalezieniem stałej siedziby. W latach 1945-1949 Lecznica była zlokalizowana w obiektach Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej. Przez kolejne 5 lat siedzibą placówki były obiekty Technikum Weterynaryjnego przy ul. Bernardyńskiej. W 1954 r. nastąpiła kolejna przeprowadzka, tym razem do nowo wzniesionego budynku przy ul. Wybickiego 2a (ryc. 6). Jesienią 1974 r. Lecznica mieściła się w nowym obiekcie przy ul. Cieplickiej 5. Placówka obsługiwała miasto Bydgoszcz oraz trzy gromady z 23 wsiami. Na podległym terenie Lecznicy znajdowały się 4823 gospodarstwa indywidualne, trzy PGR-y i dwie Tuczarnie Tuczki Przemysłowej. Personel tworzyło dwóch lek. wet. i dwóch techników weterynarii. Warto wspomnieć, iż pierwszym kierownikiem PZLZ w Bydgoszczy był Marian Bratkowski (1907-1977), który powyższą funkcję pełnił w latach 1945-1951 (lista kierowników placówki podana w aneksie)⁴³. Na mocy zarządzenia Ministra Rolnictwa z dnia 16 lipca 1966 r., wszystkie PZLZ weszły w skład powiatowych i miejskich zakładów weterynarii. Do zakresu działań placówki należały m.in. inicjowanie i realizowanie zadań z zakresu weterynaryjnej profilaktyki ogólnej, zapobieganie chorobom hodowlanym i pasożytniczym oraz ich zwalczanie, wykonywanie zabiegów z zakresu chirurgii weterynaryjnej, wydawanie orzeczeń w sprawach zdrowia zwierząt i lecznictwa zwierząt, wykonywanie opieki weterynaryjnej nad inwentarzem żywym państwowych gospodarstw rolnych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, przyjmowanie zgłoszeń chorób zaraźliwych oraz chorób przenoszonych się na ludzi⁴⁴. W okresie transformacji polityczno-gospodarczej Lecznica uległa prywatyzacji.

⁴² R. Tyborski, *Służba weterynaryjna* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku).

⁴³ R. Tyborski, *Państwowy Zakład Lecznicy dla Zwierząt (PZLZ)* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku).

⁴⁴ Monitor Polski z 1966 r. nr 39, poz. 196: Zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 16 lipca 1966 r. w *Sprawie organizacji i zakresu działania państwowych zakładów leczniczych dla zwierząt*.



Ryc. 6. Państwowy Zakład Lecznicy dla Zwierząt w Bydgoszczy (PZLZ), przy ul. Wybickiego 2a. Zdjęcie wykonane w 1963 r.

Archiwum Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynaryjnego. Album ze zdjęciami PZLZ woj. bydgoskiego

Działalność organizacyjna lek. wet. Tadeusza Pietrzyka

Jednym z najbardziej zasłużonych powojennych organizatorów struktur służby medycyny weterynaryjnej w Bydgoszczy był lek. wet. Tadeusz Pietrzyk. Jednak jego kariera zawodowa nie od razu związana była z Bydgoszczą. Urodził się 22 V 1907 r. w Sędziszowie k. Ropczyc (woj. podkarpackie). W 1932 r. ukończył cenioną uczelnię lwowską, aby następnie w latach 1932-1933 znaleźć zatrudnienie w chojnickiej Rzeźni Miejskiej. W latach 1932-1939, jako lekarz obwodowy w Czersku, zajmował się badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa. Okres wojennej pożogi spędził w rodzinnym Sędziszowie.



Ryc. 7. Lek. wet. Tadeusz Pietrzyk

W 1945 r. został skierowany przez Urząd Wojewódzki w Rzeszowie do Lublina, skąd dnia 27 I 1945 r. otrzymał skierowanie do Bydgoszczy w charakterze delegata ds. weterynarii. W Bydgoszczy stawił się dnia 30 I 1945 r. z upoważnieniem starosty bydgoskiego do organizowania struktur służby weterynaryjnej. Przy tej okazji został mianowany Miejskim i Powiatowym Lekarzem Weterynarii (oficjalną nominację otrzymał z rąk wojewody pomorskiego dopiero 19 IX 1946 r.) i piastował powyższą funkcję do dnia 30 X 1972 r. Ponadto od 1 XI 1972 do 3 I 1982 r. pracował w Oddziale Rejonowym w Bydgoszczy, jako Rejonowy Weterynaryjny Inspektor Sanitarny w wymiarze pół etatu.

Faktycznie był pierwszym powojennym organizatorem służby medycyny weterynaryjnej w Bydgoszczy. Już pierwszego dnia urzędowania (2 II 1945 r.) przejął kontrolę nad organem urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa w Rzeźni Miejskiej. Dnia 3 lutego objął kierownictwo placówki weterynaryjno-badawczej przy ul. Wesołej (dzisiaj Wyczółkowskiego). Istotnym elementem jego działalności było zabezpieczenie w Bydgoszczy mieszkań po niemieckich lekarzach weterynarii dla polskiej służby medycyny weterynaryjnej, która wracała do miasta z obozów, oflagów i służby wojskowej. T. Pietrzyk także nadzorował przejęcie i zabezpieczenie niemieckich medykamentów weterynaryjnych, stanowiących przedwojenne zapasy firmy „Klave”. Dnia 7 II 1945 r. przekazał na ręce dra L. Jaśkowskiego zachowany majątek niemieckich instytutów badawczo-naukowych, na bazie których zorganizowano w Bydgoszczy Oddział Instytutu Weterynarii w Puławach (PIWetPIB). Aktywnie organizował nowe placówki weterynaryjne w Bydgoszczy oraz Koronowie, Wtelnie, Dobrczu, Nowej Wsi Wielkiej i Wierzchucinie Królewskim. Jako lek. wet. przyczynił się na terenie Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego do likwidacji groźnych chorób zakaźnych: świerzbu i nosacizny u koni, gruźlicy i brucelozy bydła, różycy i pomoru świń. Za aktywną działalność na niwie zawodowej otrzymał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1972) oraz liczne wyróżnienia resortowe⁴⁵.

Służba weterynaryjna a zdrowie publiczne. Działalność Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Bydgoszczy

Aby zrozumieć zadania, przed którymi stoją pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii, należy w skrótovej formie wyjaśnić pojęcie zdrowia publicznego. Mianowicie jest to gałąź zajmująca się zdrowiem na poziomie populacji ludzkiej, której zadaniem jest oprócz przeciwdziałania chorobom i promowania zdrowego i aktywnego trybu życia, kontrola chorób zakaźnych oraz tworzenie i funkcjonowanie służb medycznych i opiekuńczych w celu wczesnego wykrywania i zapobiegania chorobom. Na straży tak rozumianej definicji ochrony zdrowia publicznego stoją także Inspektoraty Weterynarii, które znajdują się w każdym województwie. Realizują one zadania z zakresu ochrony zdrowia zwierząt oraz bezpieczeństwa produktów pochodzenia zwierzęcego poprzez pracę w następujących sektorach: 1) zdrowia i ochrony zwierząt, 2) bezpieczeństwa żywności, pasz oraz ubocznych produktów zwierzęcych,

⁴⁵ R. Tyborski, *Tadeusz Pietrzyk* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku); zbiory archiwalne lek. wet. Włodzimierza Gizińskiego.

3) nadzoru farmaceutycznego. Jeśli chodzi o Inspekcję Weterynaryjną, pełni ona charakter państwowej instytucji kontrolno-nadzorczej. Na czele tej jednostki stoi Główny Lekarz Weterynarii, który stanowi centralny organ administracji rządowej. Na szczęblu województwa Inspekcją kieruje Wojewódzki Lekarz Weterynarii, który nadzoruje Wojewódzkim Inspektoratem Weterynarii. Główne działanie Inspekcji Weterynaryjnej skupia się na szczęblu powiatowym i tam zakres zadań realizuje Powiatowy Lekarz Weterynarii przy pomocy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii. Bardzo liczne zadania Inspekcji Weterynaryjnej reguluje Ustawa o Inspekcji Weterynaryjnej z dnia 29 I 2004 r.⁴⁶

Warto wspomnieć, iż w okresie Polski Ludowej struktury wojewódzkie instytucji weterynaryjnej podlegały specyficznej organizacji. Mianowicie w latach 50. XX w. struktura organizacyjna uległa podziałowi i była rozmieszczona w Zakładach Weterynarii i Radach Narodowych. Na czele Zakładu Weterynarii stał kierownik – dziś odpowiadający funkcji Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii – natomiast w Wojewódzkich Radach Narodowych, w Wydziałach Rolnictwa, działały Wydziały Weterynarii, kierowane przez przewodniczącego Wojewódzkiej Rady. Struktury te nadzorowały funkcjonowanie służby weterynaryjnej na szczęblu województwa i decydowały w sprawach kadrowych. Powyższa sytuacja uległa zmianie w 1958 r., kiedy władza weterynaryjna przeszła do struktur Wojewódzkich Zakładów Weterynarii, kierowanych przez Wojewódzkich Lekarzy Weterynarii.

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii w Bydgoszczy mieści się przy al. Powstańców Wielkopolskich 10 (w sąsiedztwie budowy nowej biblioteki UKW), natomiast wspomniany już Powiatowy Inspektorat Weterynarii znajduje się na osiedlu Miedzyń przy ul. Cieplickiej⁴⁷.

* * *

Choć środowisko lekarzy weterynarii nigdy nie było tak liczne jak środowisko lekarzy ratujących życie ludzkie czy lekarzy dentystów⁴⁸, niemniej przysłużyli się ochronie zdrowia publicznego, czego często nie dostrzegamy lub

⁴⁶ DzU z 2004 r. nr 33, poz. 287 wraz z późn. zm., <http://isap.sejm.gov.pl> (dostęp: 10.06.2011).

⁴⁷ R. Tyborski, *Weterynaria a Zdrowie Publiczne* (w: *Encyklopedia Bydgoszczy*, t. I, w trakcie przygotowania do druku).

⁴⁸ KAmB z lat 1922, 1923, 1929, 1933, 1936/1937: jak wynika z wykazu przedstawicieli wolnych zawodów, w powyższych latach okresu międzywojennego pracowało w Bydgoszczy od 9 do 15 lekarzy weterynarii. Dla porównania środowisko lekarzy-dentystów reprezentowało od 9 do 30 przedstawicieli zawodu, a lekarzy od 49 do 92. Statystyka objęła tylko lekarzy z meldunkiem.

o czym po prostu zapominamy. Praca lekarza weterynarii nie składa się tylko ze służby w przychodni weterynaryjnej, do której chodzimy ze zwierzętami podczas ich szczepień lub dolegliwości chorobowych. Zakres działania zawodowego jest znacznie szerszy i przebiega na kilku płaszczyznach. Wspomnieliśmy więc o służbie w instytutach naukowo-badawczych, jak w przypadku działalności bydgoskiego Oddziału PINGW i PIWetPIB w Puławach, o pracy lekarzy weterynarii wraz z personelem sanitarnym w Rzeźni Miejskiej/Zakładach Mięśnych. Istotny był także nadzór sanitarno-weterynaryjny we wszystkich warsztatach i sklepach mięsnych⁴⁹ oraz aktywność na niwie tworzenia struktur organizacyjnych, jak w przypadku T. Pietrzyka i wielu innych osób związanych z tym środowiskiem. Zasięg terytorialny nie obejmował tylko miasta Bydgoszczy, lecz w zależności od jednostki pełniącej zadania także szczebel powiatu i województwa. Warto o tym pamiętać, zważywszy na fakt niedawnych obchodów 90-lecia służby medycyny weterynaryjnej na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Z myślą o kolejnej już, setnej rocznicy, można oczekiwać powstania okazałej publikacji, która powyższą problematykę przedstawi w ujęciu całościowym.

⁴⁹ APB, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Bydgoszczy. Oddział organizacyjny. Powiatowa Komisja Zdrowia, sygn. 213: praca lek. wet. także w punktach sprzedaży i konsumpcji produktów mięsnych np. Gastronomia PPS w Fordonie.

ANEKS

Tabela 1. Lista bydgoskich lekarzy weterynarii na rok 1931

Lp.	Imię i nazwisko	Data ur.	Charakter pracy zawodowej	Miejsce zamieszkania	Dyplom lekarza	
					rok	miejsowość
1	Henryk Gloksin	1900	lekarz miejski	Bydgoszcz	1928	Warszawa
2	Henryk Gołaszewski	1899	asystent w Zakładzie Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1928	Warszawa
3	Julian Grunil	1901	lekarz miejski	Bydgoszcz	1928	Warszawa
4	dr Dymitr Budryk	1896	wolno praktykujący	Bydgoszcz	1927	Brno
5	Brunon Heinrich	1881	lekarz miejski	Bydgoszcz	1911	Monachium
6	Kazimierz Jewasiński	1879	emerytowany powiatowy lek. wet.	Bydgoszcz	1907	Hanower
7	Antoni Albin Kwiatkowski	1880	dyr. Rzeźni Miejskiej	Bydgoszcz	1906	Berlin
8	Helmut Lewandowski (Niemiec)	1908	lekarz miejski	Bydgoszcz	1931	Lwów
9	prof. Kazimierz Panek	1873	kierownik Zakładu Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1906	Lwów
10	dr Aleksander Józef Radke	1893	lekarz miejski	Bydgoszcz	1922	Berlin
11	Zenon Szydłowski	1862	emerytowany	Bydgoszcz	1888	Lwów
12	Paweł Wollschläger	1892	wolno praktykujący	Bydgoszcz	1920	Berlin
13	Marcin Wołoszyński	1894	asystent Zakładu Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1925	Lwów
14	Jan Paweł Wyrzykowski	1865	starszy asystent Zakładu Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1890	Warszawa
15	Mikołaj Zacharow (Rosjanin)	1878	starszy asystent Zakładu Higieny Zwierząt	Bydgoszcz	1902	Kazań

Źródło: Na podstawie *Spisu lekarzy weterynaryjnych w Rzeczypospolitej Polskiej w 1931 roku*

Tabela 2. Wojewódzcy i Powiatowi Lekarze Weterynarii w Bydgoszczy

Wojewódzki Lekarz Weterynarii	Okres pełnienia zadań	Powiatowy Lekarz Weterynarii	Okres pełnienia zadań
Stefan Jakubowski	1945-1947	Kazimierz Jewasiński	1920-1925*
Bronisław Jużak	1947-1952	Kazimierz Sentkowski	1925-1930**
Kazimierz Deręgowski	1952-1956 WRN***	Stanisław Nowakowski	1935-1938
Józef Bickels	1952-1957 WRN	Stefan Płachecki	1938-1939
Edward Jagła	1957-1958	Tadeusz Pietrzyk	1 II 1945-30 X 1972
Henryk Gargula	1956-1958 WRN. Od 1958 r. zatrudniony jako Wojewódzki Lekarz Weterynarii	Karol Czerkowski	1 XI 1972-30 VII 1982
Wincenty Więckowski	1962-1966	Likwidacja powiatu 1 VIII 1982-31 VIII 1985	
Józef Jasiewicz	1966-1967	Maciej Rogoziewicz	1 IX 1985-30 IV 1989
Wiesław Jarosz	1967-1981	Antoni Bernard	1 V 1989-30 VI 1999
Idzi Gabrysiak	1981-1987	Marian Szymański	1 VII 1999-31 III 2008
Marian Szymański	1988-1999	Zygmunt Gadomski	od 1 IV 2008 do chwili obecnej
Jacek Judek	1999-2002	—	—
Bogumiła Wiesława Mikołajczak	od 2002 do chwili obecnej	—	—

* Wg KAmB także w 1926 r.

** Wg KAmB także w 1933 r. Prawdopodobnie K. Sentkowski pełnił funkcję powiatowego lekarza weterynarii także w latach 1930-1933

*** Wojewódzka Rada Narodowa, przy której funkcjonował w Wydziale Rolnictwa Wydział Weterynarii

Źródło: Powiat Bydgoszcz: lista Powiatowych Lekarzy Weterynarii, oprac. R. Tyborski <http://kpliw.pl/historia/index> (dostęp: 10.06.2011).

Tabela 3. Kierownicy PZLZ w Bydgoszczy

Lp.	Imię i nazwisko	Okres pełnienia zadań	Poprzednie miejsce pracy	Kolejne miejsce pracy
1	Marian Bratkowski	1945-30 VI 1951	Rzeźnia Miejska	nadal pracował w Rzeźni Miejskiej
2	Tadeusz Kowal	15 VII 1951-31 I 1952	PLW w Szubinie	Tuczarnia Przemysłowa w Olsztynie
3	Jerzy Majewski	II 1952-VIII 1954	absolwent	SHiUZ w Bydgoszczy*
4	Emil Iwański	I 1955-31 VII 1959	Instytut Weterynarii	ZMS w Bydgoszczy
5	Jerzy Gajewski	1959-30 VI 1974	PGR Trzeciewnica pow. Wyrzysk	WZWet w Bydgoszczy
6	Czesław Woźnica	1 VII 1974-1978	ordynator PZLZ	b.d.
7	Jerzy Przewoski	1978-1979	placówka Zielona Góra	WIS** przy Chłodni Bydgoszcz
8	Jerzy Kaczmarek	1979-1989	PZLZ Wtelno	prywatna praktyka w Cielu
9	Paweł Hasse	1989-1990	ordynator PZLZ	prywatna praktyka

* Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Bydgoszczy

** Wojewódzki Inspektor Sanitarny

Źródło: PZLZ Bydgoszcz, oprac. R. Tyborski, <http://kpliw.pl/historia/index> (dostęp: 10.06.2011).

Summary

The operations of the veterinary medicine service in Bydgoszcz in the scientific and research scope are connected with the functioning of the National Veterinary Research Institute in Puławy Branch in Bydgoszcz (PIWetPIB). The institution, with traditions dating back to the Prussian Department of the Animal Hygiene Institute attached to the Emperor William Royal Agricultural Institute, was developing innovative research in veterinary medicine from the very beginning. Professor Kazimierz Panek stood out particularly; in the inter-war period he conducted innovative research in the scope of physiology and bacteriology. After World War Two, eminent scientists were employees of this institution, e.g. professor E. Domański, professor L. Jaśkowski, and professor E. Wiśniowski, who managed the Animal Hygiene Department in the years 1960-1985. The operations of

veterinarians employed by the Municipal Slaughterhouse, and then the Meat Works, were also important. The post-war history of the veterinary medicine service in Bydgoszcz is connected with the operations of the State Veterinary Clinic, whereas the functioning of the Voivodeship Veterinary Inspectorate (WIW) focuses on contemporary issues of the activity of the veterinary medical service in Bydgoszcz.

Dawid Kalinowski

Na stadionie i w pochodzie Bydgoscy sportowcy w obchodach społeczno-politycznych w latach 1945-1956

Święto jest zwykle dniem wolnym od pracy, który obchodzony jest uroczyście ze względów religijnych – kultowych, państwowych czy narodowych lub też międzynarodowych. Można je obchodzić dla upamiętnienia jakichś wydarzeń, uczczenia jakiejś osoby czy nawet grupy społecznej. Świętuje się w każdej kulturze. Święta są także często wykorzystywane do wyrobienia wśród społeczeństwa określonych postaw i przekonań. I tak na przestrzeni dziejów można przytoczyć przykłady następujące: święta chrześcijańskie zastąpiły święta pogańskie; rewolucja francuska zastąpiła święta chrześcijańskie swoimi świętami, rewolucja październikowa Boże Narodzenie zastąpiła Gwiazdką. Kościół nie pozostawał dłużny, 1 maja ustanawiając świętem św. Józefa Robotnika.



Podobnie było w wyzwolonej przez Armię Czerwoną Polsce. Przejmujący powoli i nieubłagane rządy komuniści zaczęli wprowadzać swoją obrzędowość i swoje święta. Początkowo oczywiście niezbyt nachalnie. Można jednak zauważyć, że wprowadzano coraz więcej okazji do świętowania. „Niezwyczajne zagęszczenie świąt, a także intensywność, z jaką obchodzono poszczególne rocznice, wskazują, iż system u swego zarania uważał kreowanie i kultywowanie publicznych rytuałów za jedną z ważniejszych sfer własnej aktywności.”¹

Niezaprzeczalnie najważniejsze w kalendarzu obrzędowym były święta 1 Maja i 22 Lipca, które to celebrowano już w pierwszych miesiącach nowej władzy. „Były to imieniny i urodziny systemu – upamiętniały akt założycielski ustroju i określały jego podstawowe wartości. Forma obchodów ewoluowała między 1945 a 1950 r., jednak od początku z przebiegu tych świąt można było odczytać logikę nowego systemu.”²

Władza dążyła do tego, aby czas świąteczny nie odróżniał się zbyt mocno od czasu zwykłego. Wyrazem tego było nadawanie niekiedy statusu świątecznego dłuższym okresom, takim jak np. „miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej”. Oczywiście, pomniejsze święta (Dzień Kobiet, Święto Ludowe, Święto Morza, Dzień Wojska Polskiego, Urodziny Stalina) czy lokalne (jak choćby rocznica Wyzwolenia Pomorza) miały o wiele uboższy charakter, jeśli chodzi o obrzędowość.

Władza ludowa dążyła do opanowania wszystkich dziedzin życia i sport nie był tutaj wyjątkiem. Po początkowym przyzwoleniu na spontaniczne odradzanie się ruchu sportowego tuż po wojnie według modelu i tradycji przedwojennych, stopniowo zaczęto rozmyślać, jak przejąć nad sportem kontrolę. Jako że celem oddziaływania kultury fizycznej jest w największym stopniu młodzież, postanowiono uczynić ze sportu narzędzie wychowania „nowego człowieka”, który będzie solidnym pracownikiem i w razie potrzeby stanie do obrony ojczyzny. W związku z tym władza stopniowo przejęła niemal całkowitą kontrolę nad sportem i co najważniejsze – jego finansowaniem. Mogła dzięki temu swobodnie wpręgnąć sportowców do obchodzenia swoich świąt. Niewątpliwie sport mógł stanowić pewne ubarwienie i uatrakcyjnienie przedawanych ideologią obchodów.

„Szczególna estyma, jaką władze komunistyczne darzyły Pierwszego Maja, miała zapewne kilka przyczyn. Praca, której tego dnia oddawano hołd,

¹ P. Oseka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2007, s. 94.

² Ibidem, s. 66.

stanowiła kluczowy termin w ideologii komunistycznej – według koncepcji Karola Marksa to właśnie konieczność przezwyciężenia alienacji pracy była naczelnym zadaniem tego ruchu. W propagandzie realnego socjalizmu marksistowska ekonomia została sprowadzona do kultu ciężkiej pracy fizycznej – w fabryce, kopalni, hucie, na polu (najlepiej spółdzielczym, wspólnym). Do tego pojęcia odwoływał się cały oficjalny system wartości – ludzi oceniano w zależności od tego, jak pracowali. Bohater pozytywny tych czasów to barczysty robotnik w kombinezonie; z kolei postacie z prasowych karykatur – spekulantów i kułaków – ubrane są przesadnie elegancko – widać, że wysiłek fizyczny jest im obcy.”³

Wydawać by się mogło, że sportowcy nie pasują do przedstawionego wyżej modelu, jednakże władza i z tym sobie poradziła, sport bowiem w rządzonej przez komunistów kraju miał być masowy, ściśle powiązany z zakładem pracy. Nadto dla rządzących kultura fizyczna była sposobem na wychowanie zdrowych i silnych ludzi, którzy w przyszłości staną się dobrymi robotnikami. Mówi o tym choćby tytuł przyjętej przez państwo odznaki sprawności fizycznej Sprawny do Pracy i Obrony (SPO). „Głównym elementem obchodów pierwszomajowych był pochód, będący pierwotnie manifestacją. Z biegiem czasu stracił jednak ten charakter, mimo że nadal posługiwano się nim w prasie. Przestał jednak wyrażać opinie i oczekiwania uczestników. Stał się w końcu reżyserowanym przez władzę spektaklem.”⁴

Organizacje sportowe doskonale nadawały się do wykorzystania ich w pochodzie. Ubrani w stroje sportowe zawodnicy stanowili swego rodzaju odmianę, bardzo odróżniającą się od kroczących w roboczych drelichach robotników. Konferencja Przedstawicieli Organizacji Społecznych i Sportowych, obradująca w czerwcu 1949 r. w Bydgoszczy, stwierdziła, że udział sportowców był sukcesem: „W dyskusji nad osiągnięciami podkreślono jednogłośnie celowość odgórnego zarządzenia, które spowodowało, że świat sportowy zaprezentował się jako odrębna kolumna co miało wielkie znaczenie propagandowe nie tylko dla samego WF i sportu ale i dla całości pochodu i manifestacji. (...) Podkreślono wreszcie, że kolumna sportowa w pochodzie to pewnego rodzaju atrakcja”⁵.

Podobnie prasa rozpisywała się o udziale kolumny sportowej w pochodzie entuzjastycznie. Często w sprawozdaniach z obchodów pierwszomajowych

³ Ibidem, s. 66-67.

⁴ Ibidem, s. 68.

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej APB), PWRN WKKFiT, sygn. 7, Protokół Konferencji Przedstawicieli Organizacji Społecznych i Sportowych (Okręgowych Związków i Zrzeszeń Sportowych) w Bydgoszczy dn. 1 czerwca 1949.

padają śródtytuły „Sportowcy idą” itp. Lokalne gazety również zauważały, że sportowcy, częstokroć wykonujący ćwiczenia gimnastyczne, markujący walki bokserskie i szermiercze, byli tym elementem defilady, na który wszyscy czekali. „Gazeta Pomorska” relacjonowała: „Barwna kolumna sportowców, reprezentantów wszystkich zrzeszeń, Ludowych Zespołów Sportowych, Wojska, ZS Gwardia, w czasie swego przemarszu wzbudzała powszechny zachwyt i entuzjazm mieszkańców miasta”⁶.

Aby wzbudzić „powszechny zachwyt mieszkańców miasta”, należało się do pochodu odpowiednio przygotować. W tym celu tworzone specjalne komisje, których zadaniem było wyłącznie przygotowanie udziału sportowców w tym najważniejszym w roku święcie. W 1953 r. powołano Komisję Sportową Obchodu 1 Maja przy Wojewódzkim Komitecie Kultury Fizycznej (WKKF) w Bydgoszczy, która miała za zadanie dopilnować, aby udział sportowców w pochodzie przewyższał liczebnością lata ubiegłe. Ponadto zachęcała poszczególne jednostki kultury fizycznej i sportu oraz zrzeszenia sportowe, aby rywalizowały ze sobą. Starła się także zapewnić fundusze na nagrody dla wyróżniających się sportowców i jednostek kultury fizycznej⁷. Oddział Ogólno Administracyjny WKKF w Bydgoszczy zalecał już w marcu przygotowanie kalendarza zebrań Kół Sportowych i LZS celem wprowadzenia w kwietniu pogadanek mobilizujących członków do udziału w pracach przygotowawczych. W swoim okólniku Oddział przypominał o istotnych elementach przygotowań: „Należy przewidzieć materiały dekoracyjne. Wyprać i wyprasować płótno czerwone dla flag, szturmówek i transparentów. Przygotować i rozplanować dresy, kostiumy sportowe itp.”⁸. Bardzo dużą wagę do organizacji pierwszomajowego obchodu przywiązywał Samodzielny Referat Propagandy WKKF w Bydgoszczy. Referat szczegółowo nakreślał wytyczne organizacyjne, które należało podać zrzeszeniom i kołom sportowym, przykładowo: limity liczebności kolumny sportowej dla poszczególnych pionów; sportowcy powinni wystąpić w strojach sportowych, a na koszulkach powinni mieć przypięte odznaki SPO, klasyfikacyjne i ZMP; zrzeszeniom zostawiono dowolność w kwestii doboru rekwizytów sportowych. Jeśli chodzi o wytyczne *stricte* sportowe, to należało dopilnować udziału zawodników w akademiach, kiermaszach

⁶ *1-majowe Święto w Bydgoszczy. Około 80 tysięcy bydgoszczan manifestowało w dniu Święta Pracy*, „Gazeta Pomorska” nr 103 (2101), Bydgoszcz, poniedziałek 2 maja 1955 r., Rok VIII, s. 4.

⁷ APB, WKKFiT, sygn. 21, Komisja Sportowa Obchodu 1 Maja przy WKKF. Bydg. 16.04.1953 r.

⁸ APB, WKKFiT, sygn. 21, WKKF Bydgoszcz Oddz. Ogólno Administracyjny Bydgoszcz dnia 21.03.1952 r. Okólnik 12/5.

i festynach, i to koniecznie w strojach sportowych, w miarę możliwości sportowcy powinni iść w kolumnie sportowej, jednakże gdyby miało to uszczuplić kolumny zakładów pracy, to należało zrezygnować z tworzenia kolumny sportowej. Podkreślano, że brak stroju sportowego nie może być wymówką od uczestniczenia w pochodzie: „W myśl wytycznych, każdy sportowiec powinien posiadać własny ubiór sportowy, jak spodenki, koszulkę i buciki, które muszą być wykorzystane do pochodu. Nie można się sugerować tym, że kolumna będzie wielobarwna, bo taki moment może zaistnieć, czym nie można się zrażać”. Poza tym postulowano utworzenie w terenie specjalnych komisji, które miały zlustrować przygotowania kół sportowych. Należało wykorzystać cały materiał propagandowy, czyli transparenty, szturmówki, i w tym celu wyprać go i wyczyścić⁹. W samych kołach sportowych przygotowywano się do 1 Maja bardzo intensywnie. Ćwiczone marsze kolumn sportowych, powoływano specjalne „zespoły redakcyjne”, których zadaniem było sporządzenie okolicznościowych gazetek ściennych oraz zredagowanie haseł i transparentów. O znaczeniu i historii święta mówiono na zebraniach w kołach i klubach¹⁰. Przygotowania były więc gruntowne i zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach.

Aby uatrakcyjnić pochód, organizatorzy prześcigali się w pomysłach, tym bardziej że przemarsz kolumny sportowej, która np. w roku 1950 miała liczyć 10 tys. sportowców, w szyku szóstkowym i ósemkowym (długość kilku kilometrów) trwałaby ponad godzinę. Planowano zatem różnego rodzaju atrakcyjne sceny i popisy podczas pochodu. Maszerujący zawodnicy zobligowani byli do śpiewania „pieśni rewolucyjnych i robotniczych”¹¹. Największą niespodzianką obchodów roku 1950 był przelot samolotu tuż nad kolumną. „Na moment uwagę wszystkich zgromadzonych przyciąga zaledwie o kilka metrów nad jezdnią przelatujący samolot sportowy, z którego pilot wyrzuca pakunek. To bukiet kwiatów, który spada tuż przed trybuną. Jest to upominek przekazany w imieniu Wojska Polskiego przez gen. Półturzyckiego społeczeństwu Pomorza.”¹²

⁹ APB, WKKFiT, sygn. 21 WKKF Bydg. Samodzielny Referat Propagandy, Okólnik Nr. 2 w Sprawie przygotowań do udziału sportowców w obchodzie 1 Maja 1953 r., Bydgoszcz 14.04.1953 r.

¹⁰ (w), *Sportowcy przed 1 Maja*, „Gazeta Pomorska” nr 100 (1478), Bydgoszcz, wtorek 28 kwietnia 1953 r., Rok VI, s. 4.

¹¹ (wicz), *Barwna kolumna sportowców uświetni pochód 1-Majowy*, „Ziemia Pomorska” nr 110 (1765), Bydgoszcz, sobota 22 kwietnia 1950 r., Rok VI, s. 8.

¹² *1 Maj w stolicy Pomorza potężną manifestacją na rzecz pokoju i socjalizmu*, „Ziemia Pomorska” nr 120 (1775), Bydgoszcz, wtorek 3 maja 1950 r., Rok VI.

Innym sposobem na uatrakcyjnienie przemarszu kolumny sportowej była demonstracja sprzętu sportowego. W Bydgoszczy – stolicy sportów wodnych – wioślarze BTW przy ZWM nieśli łodzie regatowe oraz wiosła w barwach klubowych. Wyróżniała się kolumna „Gwardii”, której zawodnicy i zawodniczki maszerowali w pełnym ekwipunku sportowym. Wykorzystywano też platformy umieszczone na samochodach, na których „mistrz Polski w gimnastyce Betyna odbywał pokazy, na innym samochodzie lekcje zaprawy bokserkiej dawali młodzi pięściarze. Szczególnie mocno oklaskiwano sekcję piłkarską. Kulminacyjnym momentem była defilada motocyklistów Gwardii”¹³. Z kolei w 1952 r. defiladę sportowców otworzyła liczna grupa OWKS – 1500 osób skandujących: Stalin, Stalin, Bierut, Bierut, Rokossowski. Za ciężkoatletami, bokserami i piłkarzami poruszała się kolumna cyklistów z makietami „Trybuny Ludu”, „Neues Deutschland” i „Rudeho Prava” (organizatorzy coraz popularniejszego Wyścigu Pokoju). Na ruchomych platformach bokserzy prowadzili pojedynki. Zgromadzeni wzdłuż trasy pochodu mogli także podziwiać popisy gimnastyczne¹⁴. Należy zaznaczyć, że popularyzacja kolarstwa i Wyścigu Pokoju nie była pomysłem działaczy kultury fizycznej z Bydgoszczy, a została zarządzona centralnie przez przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Apolinarego Mineckiego. Według zarządzenia z 15 marca 1952 r. należało przy WKKF powołać Komitety Wyścigu, których zadaniem była „popularyzacja Wyścigu Pokoju przez prasę, radio, pogadanki i inne środki propagandy wokół haseł stawianych przez V Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju”¹⁵.

W doniesieniach prasowych z roku 1954 starano się dowieść, że majowe święto jednoczy kibiców. „Nie ma dziś kibiców tej czy owej drużyny. Wszyscy na ulicy są kibicami sportowców OWKS-u, Gwardii, Zrywu, Unii, wszyscy są kibicami defilujących ze śpiewem sportowców Pomorza.”¹⁶ Chwilę po tym kolumnę sportową przerwały kukły i karykatury zachodnich polityków:

¹³ *Potężna manifestacja 1-majowa w Bydgoszczy. Maszerujące oddziały Wojska Polskiego zdobyły szturmem serca obywateli*, „Ziemia Pomorska” nr 119 (1415), Bydgoszcz, poniedziałek 2 maja 1949 r., Rok V, s. 3.

¹⁴ J.G. i A.Z., *W dniu 1 Maja demonstrowały wielotysięczne masy robotników, chłopów, inteligencji pracującej Pomorza*, „Gazeta Pomorska” nr 105 (1171), Bydgoszcz, piątek 2 maja 1952 r., Rok V.

¹⁵ AAN, GKKE, sygn. 54/2, k. 15-16, Zarządzenie Nr 13 Przewodniczącego GKKE z dnia 15 marca 1952 r. w sprawie Wyścigu Pokoju Warszawa – Berlin – Praga, cyt. za: A. Pasko, *Wyścig Pokoju w dokumentach władz partyjnych i państwowych 1948-1980*, Kraków 2009, s. 79-81.

¹⁶ *Masy Pracujące Pomorza radośnie obchodziły Święto 1 Maja*, „Gazeta Pomorska” nr 103 (1791), Bydgoszcz, poniedziałek 3 maja 1954 r., Rok VII, s. 4.

„Huragany śmiechu wybuchają w szpalerach. Oto środkiem Alei kroczą kukły: Adenauer, Franco, Czang Kai Szek i sam... »pan dolar«. Towarzyszą im okrzyki przeciw podżegaczom wojennym i nawołujące do solidarności bojowników o pokój na całym świecie”¹⁷. Blasku obchodom mieli dostarczyć najwybitniejsi sportowcy, uczestniczący w pochodzie w 1953 r. Byli to m.in. olimpijczycy z Helsinek: średniodystansowiec Alojzy Graj, trójskoczek Zygfryd Weinberg, strzelec Józef Kiszkurko, brązowy medalista w wioślarstwie Teodor Kocerka wraz z bratem Henrykiem i kolegami Suligowskim i Świątkowskim¹⁸, zaś w roku 1956 lekkoatleci Słowińska, Niklas i Kreft oraz rekordzista Polski w podnoszeniu ciężarów Beck¹⁹.

Sportowcy wzorem innych grup obchodzili święto majowe, nie tylko uczestnicząc w pochodzie czy rozgrywając okolicznościowe zawody i próby, podczas których zdobywano odznakę sprawności fizycznej. Ważnym elementem były podejmowane zobowiązania i czyny pierwszomajowe. Mogło to być na przykład bicie rekordu życiowego, rekordu zrzeszenia czy rekordu Polski. Do pobicia rekordu kraju w sztafecie 4 x 1500 m przygotowywali się w 1953 r. najlepsi polscy średniodystansowcy zrzeszeni w OWKS: Graj, Żbikowski, Kreft, Śmierchalski i Ziółkowski²⁰. W istocie rekord ten został pobity, a do składu nie włączono Śmierchalskiego²¹. Oprócz zobowiązań czysto sportowych podejmowano także i inne, np. dotyczące zakończenia do końca roku organizacji kół sportowych oraz Ludowych Zespołów Sportowych w myśl nowej struktury sportu polskiego, oprócz tego zamierzano realizować umasowienie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym, „Solidaryzując się z Kongresem Pokojowym w Paryżu, Inspektorzy Kultury Fizycznej i delegaci zrzeszeń sportowych zobowiązali się do wychowania zdrowej i odpowiednio wyrobionej sportowo młodzieży gotowej do twórczej, pokojowej pracy dla dobra Polski Ludowej”²². Inną formą uczczenia tego najważniejszego w kalendarzu święta były zobowiązania dotyczące budownictwa urządzeń sportowych systemem społecznym. W 1950 r. sport pomorski postanowił przyłączyć się do fali zobowiązań między innymi poprzez remont urządzeń sportowych. „Gwardia”

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ *Pod sztandarami 1 Maja manifestowało w Bydgoszczy ponad 120 tysięcy ludzi pracy*, „Gazeta Pomorska” nr 104 (1482), Bydgoszcz 2-3 maja 1953 r., Rok VI, s. 3.

¹⁹ (b), *1-majowe święto w województwie bydgoskim*, „Gazeta Pomorska” nr 104 (2413), Bydgoszcz, środa 2 maja 1956 r., Rok IX, s. 3.

²⁰ (w), *Sportowcy przed 1 Maja*, s. 4.

²¹ *Rekord Polski padł w Bydgoszczy w dniu 1 Maja*, „Gazeta Pomorska” nr 104 (1482), Bydgoszcz 2-3 maja 1953 r., Rok VI, s. 4.

²² *Zobowiązanie 1-Majowe sportowców pomorskich*, „Ziemia Pomorska” nr 112 (1409), Bydgoszcz, wtorek 26 kwietnia 1949 r., Rok V, s. 4.

Bydgoszcz zobowiązała się naprawić tor żuźlowy na stadionie w Bydgoszczy, ZKS „Kolejarz” Brda – oddać do użytku reprezentacyjne boisko piłki nożnej na stadionie przy ul. Północnej wiosną 1951 r., BTW „Związkowiec” – wyremontować i oddać do użytku świetlicę oraz wybudować boisko do siatkówki i koszykówki, koło sportowe „Stal” zaś – oddać do użytku basen pływacki²³. W roku 1951 przykład dali sportowcy ZKS „Budowlani”, którzy w czynnie pierwszomajowym zobowiązali się do budowy boiska przy zbiegu ulic Lenartowicza i Konopnickiej. Pomysł ten spodobał się mieszkańcom Szwederowa oraz został zaakceptowany przez Miejską Radę Narodową. Dnia 28 kwietnia 1951 r. 120 sportowców koła pracowało społecznie przez sześć godzin przy robotach niwelacyjnych. Dzięki ich pracy jeszcze tego samego dnia powstało boisko, na którym 1 maja piłkarze koła rozegrali mecz.

Oprócz pochodu sportowcy mogli uczcić 1 Maja, rozgrywając okolicznościowe zawody sportowe. W pierwszych obchodach święta po wyzwoleniu Bydgoszczy w 1945 r. udział sportowców został pominięty. Natomiast bardziej sportowy charakter miały obchody 3 maja 1945 r. Przewidziano bowiem o godzinie 10 wielkie zawody sportowe na Stadionie Miejskim. Od godziny 14 z kolei planowano defiladę zawodników, lekcję pokazową gimnastyki przeprowadzoną przez Miejskie Gimnazjum i Liceum Humanistyczne, ponadto odbyły się również zawody lekkoatletyczne oraz mecz piłkarski między drużynami ZWM i BKS przy Zarządzie Miejskim. W doniesieniu prasowym zwracano uwagę, że zawody odbędą się niezależnie od warunków atmosferycznych²⁴. Już rok później 1 maja znaleziono miejsce także dla sportowców. Miejska Rada WF i PW zorganizowała na Stadionie Miejskim wielkie igrzyska sportowe, które połączono z lekkoatletycznymi mistrzostwami miasta. Zmagania otworzył dyrektor Miejskiej Rady WF i PW Marcin Matuszewski krótkim, okolicznościowym przemówieniem, po którym nastąpiła defilada i rozpoczęły się zawody. Padło tam wiele dobrych rezultatów, m.in. sprinter Danowski na 100 m uzyskał czas 11,3 s, zaś na dystansie dwukrotnie dłuższym 23,3 s. Były to najlepsze wyniki w roku. Nie zapomniano także i o święcie 3 Maja. Tego dnia miały miejsce popisy gimnastyczne oraz finały mistrzostw miasta w biegach²⁵. Starano się, aby program imprez sportowych był jak najbardziej

²³ (wicz), *Zobowiązania 1-Majowe sportowców Pomorza*, „Ziemia Pomorska” nr 114 (1769), Bydgoszcz, środa 26 kwietnia 1950 r., Rok VI, s. 5.

²⁴ *Program uroczystości obchodu święta 1 i 3 Maja*, „Ziemia Pomorska” nr 46, Bydgoszcz, niedziela 29 kwietnia 1945 r., Rok I.

²⁵ *1 maj na boisku*, „Ziemia Pomorska” nr 119 (373), Bydgoszcz, piątek 3 maja 1946 r., Rok II, s. 4.

różnorodny oraz aby nie ograniczały się one jedynie do największych stadionów w mieście. „O godz. 15 na boisku miejskim przy ul. gen. Bema odbędą się zawody lekkoatletyczne. Przewidziane są następujące konkurencje: panowie sztafeta 4 x 100 m, oraz skok w dal, panie bieg 60 m i skok w dal. O tej samej godzinie w »Ogródkach Jordanowskich« odbędzie się czwórmecz gier ruchomych z udziałem klubów miejscowych.”²⁶

W 1948 r. dopuszczano jeszcze pewien pluralizm, jeśli chodzi o organizacje sportowe i młodzieżowe. W połączeniu bowiem z dniem 1 maja dzień później zorganizowano „rewię sportu robotniczego”, która rozpoczynała się defiladą młodzieży zrzeszonej w (mających się wkrótce zjednoczyć) ZWM, OM TUR oraz HKS i innych. O godzinie 17 planowano rozegrać mecz koszykówki pomiędzy ZKS „Zjednoczeniem” i KS ZZK „Brda”, siatkówki męskiej KS ZZK Unia Solec Kujawski – RKS Elektra Bydgoszcz oraz siatkówki żeńskiej ZKS Drukarz – Pocztowy Klub Sportowy Bydgoszcz. Dla lekkoatletów zaplanowano zaś w tym samym czasie następujące konkurencje: 100, 200 m i sztafeta 4 x 100 m. Największą atrakcją było jednak spotkanie piłkarzy bydgoskich i inowrocławskich: „Punktem kulminacyjnym Dnia Sportu Robotniczego będzie atrakcyjny mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Inowrocławia, złożoną z zawodników Goplanii i Cuiavii oraz KS ZZK Brda Bydgoszcz. Drużyna kolejarzy bydgoskich przystąpi do powyższego spotkania w odmłodzonym składzie, który ostatnio zdał egzamin podczas meczu z SGKS Grudziądz”²⁷.

W 1949 r. na trzech stadionach zorganizowano zawody sportowe w wielu dyscyplinach, na stadionie Gwardii turniej bokserski Stal – Budowlani i Gwardia – Kolejarcz, na boisku Świtawy turniej piłkarski juniorów, na Stadionie Miejskim zaś zawody lekkoatletyczne, kolarskie i motocyklowe oraz turniej błyskawiczny drużyn piłkarskich A, B i C klasy²⁸. W trakcie meczów drużyn piłkarskich przeprowadzono wyścigi na żużlu, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. W kategorii 350 ccm zwyciężył Buda, zaś w kategorii 500 ccm wygrał entuzjastycznie przyjmowany Bonin. Na dość wysokim poziomie stały zawody lekkoatletyczne, podczas których wśród sprinterów na starcie stanął reprezentant Polski Grzanka, który wygrał bieg na 100 m w czasie 11,1 s.

²⁶ (M), *WF i PW w uroczystościach 1-majowych*, „Nowiny Sportowe”. Tygodniowy dodatek „Ziemi”, „Ziemia Pomorska” nr 115 (693), Bydgoszcz, poniedziałek 28 kwietnia 1947 r., Rok III, s. 3.

²⁷ (HR), *2 maja – rewia sportu robotniczego w Bydgoszczy*, „Ziemia Pomorska” nr 118 (1055), Bydgoszcz, piątek 30 kwietnia 1948 r., Rok IV, s. 2.

²⁸ *Sportowcy manifestują w pierwszych szeregach*, „Ziemia Pomorska” nr 117 (1413), Bydgoszcz, sobota 30 kwietnia 1949 r., Rok V.

W roku następnym tradycyjnie planowano rozegranie zawodów sportowych. Miały to być między innymi mecze siatkówki, koszykówki, zawody lekkoatletyczne, bokserskie, piłkarskie, wyścigi kolarskie, popisy gimnastyczne i biegi. W Bydgoszczy z ważniejszych tylko imprez odbyły się: otwarcie sezonu wioślarskiego, zawody pływackie na nowej pływalni dawnego „Kauczuku”, I krok motocyklowy, czwórmech piłki nożnej (Legia, Kolejarz, Spójnia, Gwardia). Nie zapomniano o najmłodszych, dla których przewidziano wyścigi na hulajnogach²⁹. W 1951 r. na stadionie Gwardii odbywał się turniej tenisowy o mistrzostwo miasta oraz gry i zabawy dla dzieci, na szosie Gdańskiej planowano rozegrać wyścigi kolarskie. Na Brdzie z kolei wioślarze przygotowali rewię wioślarską i kajakową.

Do życia sportowego zaczęła przenikać retoryka rządzących Polską komunistów, którzy do sportu podchodzili dość nieufnie jako do zjawiska elitarnego. Pokazywanie masowości sportu miało na celu zapobiegać jego elitaryzmowi. Ponadto ludzie władzy pragnęli powiązać kulturę fizyczną ze światem pracy. Do realizacji tych celów doskonale nadawały się biegi narodowe: „W dniu Święta Pracy rzesze sportowców Pomorza zademonstrują swą solidarność ze światem pracy. Masowy udział w Biegach Narodowych na przełaj będzie przede wszystkim dowodem woli służenia Ojczyźnie, jak i stałego pogotowia fizycznego szerokich mas. Na starcie Narodowych Biegów na przełaj stanie w tym roku młodzież ze wszystkich zakątków Pomorza. Każda gmina, czy miasto organizuje Bieg Narodowy. Przewiduje się, iż na Pomorzu zgromadzą one około 30 000 uczestników. Czy to będą drużyny wojskowe, czy też ZS Gwardii, Służby Polsce, szkół, organizacji młodzieżowych, Samopomocy Chłopskiej, Zw. Zawodowych i sportowych, wszyscy ramię przy ramieniu przez swój masowy udział w dniu 2 maja w Biegach Narodowych zadadzą cios elitaryzmowi w sporcie”³⁰.

Należy także zauważyć, że oprócz realizowania idei umasowienia kultury fizycznej, Biegi Narodowe w zamyśle twórców były kopalnią potencjalnych talentów. Dano temu wyraz choćby w tytule artykułu prasowego *Dziś w Biegach Narodowych szukamy następców Kusocińskiego*. Jednakże w okólniku Wojewódzkiego Urzędu Kultury Fizycznej (WUKF) z 1948 r. dotyczącym organizacji Biegów Narodowych wprost podkreślano, że: „Są one manifestacją kultury fizycznej i sportu dla uczczenia Święta Pracy oraz mają zadokumentować wkroczenie na drogę upowszechnienia i umasowienia sportu jak

²⁹ (wicz), *Barwna kolumna sportowców...*, s. 8.

³⁰ (HR), *Sportowcy Pomorza startują w Biegach Narodowych*, „Ziemia Pomorska” nr 118 (1055), Bydgoszcz, piątek 30 kwietnia 1948 r., Rok IV, s. 2.

i zapoczątkowanie szerokiej akcji popularyzacyjnej ludowej kultury fizycznej³¹. W 1948 r. były one rozgrywane tylko w konkurencji drużynowej, co też było odbiciem komunistycznej ideologii, w której nie liczyła się przecież jednostka, a kolektyw. „Indywidualne współzawodnictwo ustąpi miejsca zbiorowej rywalizacji. W Biegach Narodowych nie chodzi nam o to, kto przybiegnie pierwszy do mety, ale jaka ilość zawodników stanie na mecie” – zachwycał się dziennikarz „Ziemi Pomorskiej”³². Organizatorzy robili wszystko, aby osiągnąć upragniony cel, jakim była masowość sportu. W roku 1948 biegi odbyły się aż w trzech miejscach: na boisku im. Światły, na boisku w Lesie Gdańskim oraz na Stadionie Miejskim, gdzie miały najbardziej uroczystą oprawę, a do zawodników przemówił Stanisław Lehmann, zaś w loży honorowej zasiedli m.in.: gen. Kontrym, komendant wojewódzki MO ppłk inż. Janikowski, mjr Mroza, kpt. Zajączkowski, dyr. Czesław Zgodziński. Pomimo usilnych starań organizatorów nie udało się jednak powściągnąć naturalnej u startujących zawodników chęci rywalizacji i zwycięstwa, co uwidoczniło się w biegu na 2000 m. „Mimo wskazówek udzielanych przed biegiem, zawodnicy nie biegają zwartymi grupami lecz każdy stara się być pierwszym. Moment więc rywalizacji indywidualnej przekreślił w pewnym sensie założenia organizatorów biegu. Powtarzamy w pewnym sensie, gdyż na mecie spotkali się wszyscy. Oczywiście, że w różnej kolejności.”³³

Władze nie szczędziły środków na organizację biegów, które były „manifestacją kultury fizycznej i sportu dla uczczenia Święta Pracy oraz mają zadokumentować wkroczenie na drogę upowszechnienia i umasowienia sportu jak i zapoczątkowanie szerokiej akcji popularyzacyjnej ludowej kultury fizycznej”³⁴. Główny Urząd Kultury Fizycznej przeznaczył na pomoc w zorganizowaniu biegów dla Powiatowych Komitetów Wykonawczych po 5000 zł, które miały być przekazane przez WUKF po przedstawieniu rachunków³⁵.

Kolejnym dość hucznie obchodzonym świętem w Polsce Ludowej był 22 Lipca, czyli Święto Odrodzenia. Również do uświetnienia tej uroczystości co roku angażowano setki sportowców. Sport uczestniczył w obchodach głównie w formie różnego rodzaju igrzysk sportowych, a także poprzez podejmowanie różnego rodzaju zobowiązań.

³¹ APB, PWRN, WKKFiT sygn. 1, WUKF, Okólnik nr 15 Bydgoszcz dn. 16.04.1948.

³² *Dziś w „Biegach Narodowych” szukamy następców Kusocińskiego*, „Ziemia Pomorska” nr 120 (1057), Bydgoszcz, niedziela 2 maja 1948 r., Rok IV, s. 5.

³³ *Tysiące zawodników na starcie. Biegi Narodowe w Bydgoszczy spełniły swoje zadanie*, „Nowiny Sportowe”. Tygodniowy dodatek „Ziemi”, „Ziemia Pomorska” nr 121 (1058), Bydgoszcz, poniedziałek 3 maja 1948 r., Rok IV, s. 5.

³⁴ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 1, WUKF, Okólnik nr 15 Bydgoszcz dn. 16.04.1948.

³⁵ *Ibidem*.

Już w roku 1945 (święto przypadało w niedzielę) zorganizowano mecz piłkarski. „W dniu 22 bm. (niedziela) o godz. 18. na Stadionie Miejskim rozegrał BKS sensacyjne zawody piłkarskie z ligowym ŁKS-em z Łodzi. Ze względu na dobrą formę BKS-u, który zmierzy się z ligowcami na swym boisku – należy się spodziewać ładnej i interesującej gry, zwłaszcza, że ŁKS wystąpi w swym pełnym składzie z graczami przedwojennymi.”³⁶ Planowano także rozegranie tzw. przedmecz: I Skra – II BKS; Włosi (II zespół) – BKS Ib. Mecz ten zakończył się zwycięstwem bydgoszczan 5:3, a rozgrywki musiano przerwać na pół godziny z powodu nawałnicy³⁷. W roku 1946, oprócz różnego rodzaju konkurencji biegowych dla poszczególnych grup wiekowych zarówno chłopców, jak i dziewcząt, przewidziano zawody w ciągnięciu liny dla załóg fabrycznych, a nawet wspinanie się na maszt. Główną atrakcją dnia było spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Bydgoskiego Garnizonu Wojska Polskiego a reprezentacją Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy³⁸. W kolejnym roku obchody planowano rozpocząć już 21 lipca masówkami w fabrykach, wieczorem miały się odbyć uroczyste akademie i capstrzyk. „Dzień 22 poświęcony zostanie imprezom sportowym. Miłośnicy piłki nożnej będą mogli oglądać mecz o mistrzostwo Polski Robotniczych Klubów Sportowych i zawody pływackie oraz inne igrzyska organizowane przez Wojsko Polskie.”³⁹ Stawką wspomnianego meczu pomiędzy KKS „Brda” i RKS „TUR” Łódź było wejście do ćwierćfinału mistrzostw piłkarskich Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Licznie zebrana publiczność mogła jednak czuć się rozczarowana pomimo korzystnego dla bydgoszczan wyniku 1:0, ponieważ gra stała na niskim poziomie⁴⁰. W 1948 r. w igrzyskach sportowych z okazji Święta Odrodzenia zaplanowano wielkie igrzyska sportowe z udziałem najlepszych sportowców Pomorza. Na czoło imprez wysunęły się mistrzostwa pływackie na basenie wojskowym przy ul. Szubińskiej. Z kolei tego samego dnia po południu na Stadionie Miejskim odbyły się mecze koszykówki i siatkówki oraz zawody lekkoatletyczne. Punktem kulminacyjnym był po raz kolejny już mecz piłki nożnej, tym razem pomiędzy wojskowymi a „cywilami”.

³⁶ ŁKS przyjeżdża do Bydgoszczy, „Ziemia Pomorska” nr 109, Bydgoszcz, czwartek 19 lipca 1945 r., Rok I, s. 4.

³⁷ B.K.S. – Ł.K.S. 5:3 (2:2), „Ziemia Pomorska”, Bydgoszcz, wtorek 24 lipca 1945, Rok I, s. 4.

³⁸ Program obchodu w Bydgoszczy Święta Odrodzenia Polski, „Ziemia Pomorska” nr 195 (449), Bydgoszcz, sobota 20 lipca 1946 r., Rok II, s. 4.

³⁹ (Zr), Przed Świętem Odrodzenia, Komitet wykonawczy ukonstytuował się w Bydgoszczy, „Ziemia Pomorska” nr 193 (773), Bydgoszcz, czwartek 17 lipca 1947 r., Rok III.

⁴⁰ (HR), KKS „Brda” – RKS „TUR” (Łódź) 1:0 Anemiczne zwycięstwo ratuje bramkarz Sobie-ralski, „Ziemia Pomorska” nr 199 (779), Bydgoszcz, środa 23 lipca 1947 r., Rok III.

Wojskowi mieli opierać się na zawodnikach WKS Burza i WKS Zawisza, zaś cywile na graczach Brdy i Polonii. Z kolei w przerwie meczu na torze startowali kolarze, spośród których Ritter i Schmidt brali udział w Tour de Pologne⁴¹. Sprawne rozegranie zawodów pływackich uniemożliwił brak wody w basenie! Sędziowie stwierdzili, że było jej zbyt mało, aby wykonywać nawroty, w związku z czym rywalizacja pływaków została odwołana. Rozegrano jedynie zawody propagandowe na dystansie 50 m. Nie bez kłopotów rozegrano mecz pomiędzy wojskowymi a cywilami (5:2). Piłkarzom rywalizację utrudniła burza⁴².

W roku 1949 obchody Świąta Odrodzenia, oprócz tradycyjnych zawodów rozgrywanych co roku, poszerzono o uczestnictwo zagranicznych zawodniczek. Wojewódzki Komitet Obchodu Świąta Odrodzenia planował dla uczczenia tego święta szereg imprez sportowych od 22 do 24 lipca. Dnia 22 lipca PO „SP” zaprezentowała popisy gimnastyczne, po których odbyły się wyścigi kolarskie. Kajakarze zaś w tym samym dniu organizowali spływ z Koronowa do Bydgoszczy. W dniach 23 i 24 lipca na stadionie Światy Spójnia planowała przeprowadzić igrzyska sportowe. W niedzielę na kortach Gwardii odbyć się miał mecz zapasniczy Gwardia Bydgoszcz – Gwardia Łódź. Planowano rozegrać międzynarodowe regaty wioślarskie. Swoje uczestnictwo zapowiedziały zawodniczki z Czech i Węgier, a ponadto do Bydgoszczy zjechał wioślarz krakowskiego AZS, medalista olimpijski z Berlina Roger Verey⁴³.

Z okazji 22 Lipca organizowano także zawody pływackie „Wpław przez Bydgoszcz”. W 1950 r. na starcie stanęła rekordowa liczba 601 zawodników. Wyścig rozegrano w siedmiu kategoriach: chłopcy, juniorzy seniorzy, dziewczęta, juniorki, seniorki i panowie powyżej 40 lat⁴⁴. Na starcie w 1951 r. stanęło aż 640 zawodników obserwowanych przez 40 tys. widzów⁴⁵.

Dbano także o przygotowanie imprez sportowych stojących na wysokim poziomie zarówno sportowym, jak i organizacyjnym. Niewątpliwie taką imprezą był czteroetapowy wyścig kolarski dookoła Pomorza, który zakończył się

⁴¹ (R), *Sportowcy Bydgoszczy w dniu 22 lipca, Mistrzostwa pływackie i mecz: Wojsko – „Cywile”*, „Ziemia Pomorska” nr 199 (1136), Bydgoszcz, środa 21 lipca 1948 r., Rok IV.

⁴² (R), *Stolica Pomorza bez... wody? Rewia pływaków w Bydgoszczy, Generalne zwycięstwo zawodników Brdy*, „Ziemia Pomorska” nr 201 (1138), Bydgoszcz, piątek 23 lipca 1948 r., Rok IV, s. 5.

⁴³ *Sportowcy Pomorza na cześć Świąta PKWN*, „Ziemia Pomorska” nr 198 (1494), Bydgoszcz, środa 20 lipca 1949 r., Rok V, s. 4.

⁴⁴ *Postawianka i Szostak triumfują w wyścigu „Wpław przez Bydgoszcz”*, „Ziemia Pomorska” nr 201 (1857), Bydgoszcz, poniedziałek 24 lipca 1950 r., Rok VI, s. 5.

⁴⁵ (w), *Tysięczne rzesze bydgoszczan obserwowały IV wyścig pływacki „Wpław przez Bydgoszcz”*, „Gazeta Pomorska” nr 199 (930), Bydgoszcz, poniedziałek 23 lipca 1951 r., Rok IV.

22 lipca 1955 r. na stadionie „Brdy”. „Najwięcej emocji dostarczyli oczywiście kolarze, którzy na stadionie kolejarzy kończyli czteroetapowy wyścig »Dookoła Pomorza«. 19 lipca 68 najlepszych kolarzy Pomorza ruszyło do walki na przeszło 400-kilometrowej trasie prowadzącej przez wiele miast i wsi. Wystartowali oni z Bydgoszczy, aby po trzech dniach, ponownie zameldować się w stolicy Pomorza. Kiedy w bramie stadionu pojawili się pierwsi zawodnicy, powitała ich burza oklasków. 20 tysięcy widzów zgotowało żywiołową owację zwycięzcy IV etapu Sępólno – Bydgoszcz kolarzowi OWKS – Mieczysławowi Woźniakowi. Stoczył on na bieżni zacięty pojedynek ze swym kolegą klubowym – Cierajewskim. Jako czwarty minął białą linię mety – przodownik wyścigu Józef Woźniak ze Stali I.”⁴⁶

Podczas obchodów 22 Lipca organizowano również pochody, jednakże na nieco mniejszą skalę od tych z okazji 1 Maja. Sportowcy uczestniczyli oczywiście także i w pochodach lipcowych. W 1953 r. oprócz zawodów sportowych odbyła się defilada sportowców, członków zrzeszeń związków zawodowych, ZS Gwardia, OWKS, LZS. Grupa 5 tys. sportowców chciała zademonstrować bydgoszczanom swe osiągnięcia. Po raz kolejny odbył się pokaz żywych szachów w wykonaniu Gwardii, szermierze przedstawili rozwój szermierki na przestrzeni wieków⁴⁷. Dwa lata później sportowcy również kroczyli Alejami 1 Maja na Stadion Miejski. Szczególnie podkreślano udział w przemarszu sportowców wiejskich. Na stadionie zgromadziło się 20 tys. widzów, którzy oklaskiwali piłkarzy, kolarzy, łuczników, gimnastyków i lekkoatletów⁴⁸.

Także i z okazji 22 Lipca ruch sportowy podejmował różnego rodzaju zobowiązania, które podobnie jak w przypadku 1 Maja – dotyczyły głównie budownictwa sportowego, zakładania nowych jednostek organizacyjnych czy bicia rekordów. Lekkoatleci bydgoskiej „Spójni” podjęli następujące zobowiązania: „Lekkoatleci Spójni zdobędą w tym roku odznakę SPO. Postanowili oni odbywać dwa razy w miesiącu pogadanki ideologiczne i na tematy związane z osiągnięciami sportowców radzieckich. Ponadto członkowie sekcji urządują rzutnię, wyremontują szatnię żeńską i męską systemem gospodarczym. Podjęto również zobowiązania indywidualne. Trzech zawodników zdobędzie I klasę sportową, 10 – II klasę, 20 III klasę. Podobne zobowiązanie powzięły zawodniczki sekcji lekkoatletycznej Spójnia. Zawodnik Kamieński

⁴⁶ K., *Startują sportowcy*, „Gazeta Pomorska” nr 174 (2172), Bydgoszcz, sobota-niedziela 23-24 lipca 1955 r., Rok VIII, s. 4.

⁴⁷ (b), *Wielka defilada sportowców w dniu 22 lipca*, „Gazeta Pomorska” nr 170 (1550), Bydgoszcz, wtorek 21 lipca 1953 r., Rok VI, s. 6.

⁴⁸ K., *Startują sportowcy*, s. 4.

postanowił pobić rekord klubowy w biegu na 3000 metrów. Kamieński dotrzymał słowa i w biegu tym uzyskał czas 9:8.8 co jest nowym rekordem klubowym⁴⁹.

Zgodnie z tradycją z okazji świąt państwowych przyznawano także różnego rodzaju odznaczenia. Wręczano je także z okazji Święta Odrodzenia przedstawicielom ruchu sportowego. Z terenu województwa bydgoskiego „Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: mgr W. Kocoń znany działacz pięściarski wiceprzewodniczący Sekcji Boksu WKKF przewodniczący Rady Okręgowej ZS Kolejarz, jeden z organizatorów budowy wielkiego stadionu sportowego ZS Kolejarz w Bydgoszczy; Z. Grodzki, Sekretarz Rady Okręgowej ZS Włókniarz przodującego zrzeszenia sportowego na Pomorzu – W. Przybyliński. (...) Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: trener wioślarski E. Ciesielski, Stal Bydgoszcz. Ciesielski jest wychowawcą wielu znanych wioślarzy m.in. T. Kocerki, Świątkowskiego, oraz trener kolarski M. Ritter z Bydgoskiego Kolejarza”⁵⁰.

Jako że święto lipcowe wypadało w wakacje, kiedy młodzież dysponowała czasem wolnym, do organizacji obchodów włączał się bardzo Związek Młodzieży Polskiej, który z tej okazji organizował sztafetę. Jednakże, aby właściwie zorganizować tak skomplikowane przedsięwzięcie, należało zaangażować mnóstwo osób i cały możliwy aparat urzędniczy: „3. Sztafeta ZMP jest jedną z ogólnopolskich imprez sportowych urządzanych na dzień 22 lipca. Dla ich należytego przygotowania zostaje powołany Ogólnopolski Komitet Sportowy Obchodu Święta 22 lipca oraz podobne Komitety Wojewódzkie i Powiatowe. Komitety te wyłaniają specjalną podkomisję dla spraw Sztafety ZMP. Na tej płaszczyźnie odbywa się ustalenie udziału biegaczy i aparatu GUKF, PO SP, Zrzeszeń Sportowych, Rad Sportu Wiejskiego i LZS-ów, Gwardii, Legii i AZS”⁵¹. Mamy więc Komitety wszystkich szczebli, za nimi komisje i podkomisje i dopiero po wyłonieniu wyżej wymienionych można było przystąpić do ustalenia udziału zawodników. Na czym te sztafety polegały? Przebiegały one dziesięcioma osiami centralnymi; osiami pomocniczymi, organizowanymi przez podkomitety wojewódzkie z różnych miast powiatowych do punktów etapowych osi centralnych w ramach województwa; osiami bocznymi, organizowanymi przez zarządy gminne i zarządy mniejszych

⁴⁹ Na cześć Święta Odrodzenia i Złotu Młodych Bojowników w Berlinie sportowcy miast i wsi podejmują zobowiązania, „Gazeta Pomorska” nr 193 (924), Bydgoszcz, poniedziałek 17 lipca 1951 r., Rok IV, s. 4.

⁵⁰ Wysokie odznaczenia państwowe dla przodujących działaczy sportowych woj. bydgoskiego, „Gazeta Pomorska” nr 175 (1553), Bydgoszcz piątek 24 lipca 1953 r., Rok VI, s. 5.

⁵¹ APB, PWRN WKKFiT sygn. 1, Instrukcja w sprawie organizacji Sztafety na dzień 22 lipca 1949 r., Związek Młodzieży Polskiej Zarząd Główny, Warszawa dn. 17.06.1949 r.

miejscowości, z kół do osi pomocniczych. Zamiast pałeczek sztafetowych biegacze nieśli meldunki Kół ZMP, które obrazowały ich dorobek, stan organizacyjny oraz powzięte w czynie lipcowym zobowiązania. Wszystkie osie zbiegały się oczywiście w Warszawie. Również i tutaj organizatorzy spotkali się z pewną obiektywną trudnością, a mianowicie brakiem biegaczy. Wspomniana wyżej instrukcja mówi, że „Trasami głównymi będą sztafety, obsługiwane przez biegaczy. Natomiast na trasach pomocniczych i bocznych, na dłuższych odległościach, biegnących przez tereny mniej zamieszkałe, dopuszcza się udział kolarzy, motocyklistów lub sztafet konnych”⁵².

Święta i obchody społeczno-polityczne nie odbywały się wyłącznie wiosną i latem. Bardzo doniosłe uroczystości organizowano także jesienią. Według Piotra Osęki październik obwołano Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, czego kulminacją były obchody rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej⁵³. Jednakże kolejne numery „Gazety Pomorskiej” umiejscawiają Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w listopadzie. Niezależnie jednak od terminu w całej Polsce sport włączał się do obchodów pod hasłami: „Przyjaźń, pomoc i przykład sportowców radzieckich – źródłem osiągnięć sportu polskiego”, „Niech żyją przodujący w świecie sportowcy radzieccy”, „Niech się rozwija braterska współpraca i przyjaźń sportowców walczących o pokój”, „Socjalistyczny sport ZSRR – naszym wzorem”, „Niech żyje międzynarodowe braterstwo sportu radzieckiego”⁵⁴. Wszystkie imprezy i spotkania sportowe, jakie odbywały się pomiędzy 7 listopada a 7 grudnia, organizowane były pod hasłem przyjaźni polsko-radzieckiej. W świetlicach kół i klubów sportowych miały odbywać się wieczornice i akademie, na których polecono omawiać osiągnięcia sportu radzieckiego, zaś „W lokalach i salach treningowych stowarzyszeń sportowych wystawione zostaną gazetki ściennie i fotogazetki, obrazujące rozkwit przodującego w świecie sportu radzieckiego”⁵⁵. Aby zmobilizować koła sportowe do tworzenia gazetek ściennych na temat sportu radzieckiego, zorganizowano ich wystawę. Wystawa gazetek z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyła się w sali ORRZ. Jej organizatorem był WKKF. Wystawiono ok. 200 gazetek z terenu całego województwa, które zostały wyróżnione przez komisje terenowych KKF. Wystawa trwała od 24 do 30 listopada, zaś 28 listopada specjalna komisja miała wytypować najlepsze gazetki, za które zwycięskie kluby

⁵² Ibidem.

⁵³ P. Osęka, op. cit., s. 123-124.

⁵⁴ *Sportowcy włączają się do obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Gazeta Pomorska” nr 306 (679), Bydgoszcz, poniedziałek 6 listopada 1950 r., Rok III, s. 4.

⁵⁵ Ibidem.

uzyskają od WKKF nagrody w postaci sprzętu sportowego⁵⁶. W sprawozdaniu z wystawy dziennikarz „Gazety Pomorskiej” zarzucił twórcom gazetek co najmniej niestaranność, choć padały także zarzuty o postępowanie po linii najmniejszego oporu. Niestety, sportowe gazetki ściennie pozwoliły się wyprzedzić gazetkom fabrycznym. „W wielu wypadkach obserwujemy w ekspozycjach wystawionych w ORZZ zupełną jednostronność, a więc, albo wyłącznie montaż fotოსów, bez słowa treści, względnie odwrotnie, same artykuły z kompletnym pominięciem, lub słabym opracowaniem szaty graficznej.” Dziennikarz zarzucał także autorom gazetek ograniczanie się do wycięcia artykułów z prasy względnie ich przepisania ozdobnym pismem. „Ten wybór kierunku po najmniejszej linii oporu jest dowodem, że w świetlicach sportowych mało uwagi przywiązuje się do gazetek ściennych, że – o ile w ogóle istnieją – kolegia redakcyjne pracują jedynie od przypadku do przypadku, co nie pozwoliło naszym sportowcom dotąd na wykształcenie własnych wzorów i systemów redagowania gazetek.”⁵⁷

Zadanie organizowania obchodów należało do Wydziału Organizacyjno-Propagandowego WUKF, który też wyniki swojej pracy przedstawiał w sprawozdaniach. W 1949 r. z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowano cztery wieczory KF, na które składały się części oficjalne, części artystyczne i części sportowe. Wykonawców było 280, zaś widzów niemal dziesięć razy więcej. Zarządy okręgowe Zrzeszeń Sportowych przygotowały akademie i odczyty. W klubach i kołach wygłaszano referaty o sporcie w Związku Radzieckim⁵⁸. O obchodach 35. rocznicy Wielkiej Rewolucji zorganizowanych przez sekcje wioślarskie ZS „Stal” i AZS Bydgoszcz rozpisywał się „Przegląd Sportowy”: „Dla uczczenia XXXV rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która zapoczątkowała nową epokę w dziejach ludzkości, sekcje wioślarskie Zrzeszenia Sportowego Stal i Akademickiego Zrzeszenia Sportowego w Bydgoszczy podejmują następujące zobowiązania:

1. Przeprowadzić masowy kurs szkolenia wioślarskiego od 13 listopada do 18 grudnia br. – dwa razy tygodniowo w poniedziałki i czwartki od godziny 18-21,

⁵⁶ (B), *Gazetki ściennie o sporcie radzieckim oglądać można na wystawie w ORZZ*, „Gazeta Pomorska” nr 324 (697), Bydgoszcz, czwartek 24 listopada 1950 r., Rok III, s. 4.

⁵⁷ *Przodujący sport radziecki – naszym wzorem. Z wystawy sportowych gazetek ściennych*, „Gazeta Pomorska” nr 327 (700), Bydgoszcz, poniedziałek 28 listopada 1950 r., Rok III, s. 4.

⁵⁸ APB, PWRN WKKFiT sygn. 2, Sprawozdanie z działalności Wydziału Organizacyjno-Propagandowego WUKF Bydgoszcz za czas od 1X-31 XII.49 r.

2. Do dnia 1 grudnia br. przeprowadzić niwelację terenu przy basenie wodnym,
3. W większym niż dotychczas stopniu rozpowszechnić sport wioślarski wśród młodzieży robotniczej, studenckiej i szkolnej⁵⁹.

Wykonanie tego zobowiązania wspominał wielokrotnie w rozmowach ówczesny członek AZS, a później BTW oraz długoletni prezes BTW Antoni Rosołowicz. Polegało to na tym, że przed każdym treningiem zawodnicy mieli obowiązek wykonać jakąś część prac związanych z niwelacją terenu. Sztuka ta udała się sportowcom, a zejście do wody, które powstało wskutek tej niwelacji, służyło wioślarzom do połowy lat 90.

W 1950 r. na zakończenie obchodów pogłębienia przyjaźni zorganizowano uroczystą akademię, podczas której referat na temat „Sport w ZSRR” wygłosił Stanisław Lehmann. Scharakteryzował w nim znaczenie sportu radzieckiego „jako najpotężniejszego, najbardziej masowego i przodującego sportu w świecie”. Wspomniał też, że sport dzięki opiece państwa polskiego wszedł na drogi prawidłowego rozwoju i umasowienia. „Obowiązkiem każdego sportowca jest walka o wzrost wydajności pracy, walka o podnoszenie swych kwalifikacji w pracy i w nauce oraz podnoszenie poziomu ideologicznego.” Oprócz tego na koniec wspomnianej akademii sportowcy uchwalili następującą rezolucję: „My sportowcy województwa bydgoskiego, zgromadzeni na uroczystej akademii w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, potępiamy z całą bezwzględnością anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, potępiamy zbrodnicze plany Trumanna o użyciu broni atomowej. Na knowania imperialistów odpowiemy wzmożoną pracą. Przez start do normy na odznakę SPO podniesiemy naszą sprawność fizyczną, co przyczyni się do wzrostu wydajności pracy w walce o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu⁶⁰. Odniesienie się we wspomnianej rezolucji do prezydenta Trumanna nie jest przypadkowe i wiąże się z rozpoczętą latem 1950 r. wojną na Półwyspie Koreańskim.

Właśnie od 1950 r. zawrotną karierę robi w krajach demokracji ludowej hasło „walka o pokój”. Któż inny lepiej nadawałby się do niesienia tego hasła na sztandarach niż właśnie sportowcy? Jaka dziedzina życia lepiej niż sport z olimpijską ideą zaprzestania wojny (choć tylko na czas igrzysk) byłaby lepsza, aby przygotować młodzież do walki o pokój? Wysłana młodzież

⁵⁹ Kronika AZS Bydgoszcz, artykuł prasowy *Dla uczczenia 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji*, „Przegląd Sportowy” 13 XI 1952 r.

⁶⁰ *Osiągnięcia sportowców radzieckich – naszym wzorem. Akademia sportowa na zakończenie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej*, „Gazeta Pomorska” nr 339 (712), Bydgoszcz, sobota 10 grudnia 1950 r., Rok III, s. 4.

miała być elementem odstrasającym potencjalnych agresorów, który to element jednak w razie potrzeby chwyci za broń. Także sportowcy Bydgoszczy pokazywali, jak bardzo drogi jest im pokój. Drogi dosłownie, ponieważ musieli oni brać udział w odgórnie narzuconych zbiórkach na Fundusz Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Manifestacja pokojowa odbyła się w Bydgoszczy 2 października 1949 r. „6. W dniu 2 października sportowcy, masowo uczestniczą w zbieraniu trójkowym funduszy do puszek na Fundusz Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, jak również masowo stawiają się na wiecach organizowanych na terenie kół i klubów.”⁶¹ Wszystkie organizacje sportowe miały obowiązek przygotować i przeprowadzić w tym dniu imprezy sportowe. Dzień wcześniej sportowcy gremialnie powinni uczestniczyć w capstrzykach, koniecznie w strojach sportowych oraz z transparentami, na których widniałyby hasła: „Sportowcy zorganizowani w związkach zawodowych walczą o pokój” czy „Przez Wychowanie Fizyczne i Sport związkowy wzmocnimy szeregi walczących o pokój”⁶². Czym mogła skończyć się nieobecność na manifestacji pokojowej, przekonali się zawodnicy BTW „Związkowiec”, którzy za „złośliwe uchylenie się od wzięcia udziału w tej manifestacji” zostali ukarani roczną dyskwalifikacją. Warto zauważyć, że wśród zdyskwalifikowanych znajdowało się trzech członków kadry państwowej⁶³. Między innymi za to samo przewinienie skreślono z listy członków klubu Stanisława Wieśniaka.

W 1949 r. świętowano także 70. urodziny Józefa Stalina. Do obchodów tych włączyli się oczywiście gremialnie także sportowcy. W sprawozdaniu Wydziału Organizacyjno-Propagandowego podkreślano samorzutność uroczystych zgromadzeń: „Wszystkie Okręgowe Zrzeszenia Sportowe i Okręgowe Związki Sportowe zorganizowały samorzutnie zebrania, na których zostały wygłoszone referaty i życiorysy Gen. Stalina oraz podejmowane były uchwały celem uczczenia 70 rocznicy Urodzin Wodza i Nauczyciela Światowego Obozu Pokoju. 21 XII wyruszyła także sztafeta ZMP do Warszawy, która zaniósła życzenia i zobowiązania młodzieży ZMP”⁶⁴.

Sportowcy brali udział także w obchodach różnych pomniejszych świąt, jak choćby rocznicy Oswobodzenia Pomorza, międzynarodowego Święta Kobiet czy Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży itp.

⁶¹ APB, PWRN WKKFiT, sygn. 1, Okólnik Nr 89 Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ, Warszawa dn. 21.09.1949 L.Dz. 13/0/3447/5040/49.

⁶² Ibidem.

⁶³ Archiwum BTW, Protokół zebrania prezydium Zarządu, odbytego w dniu 20.X.1950 r., Protokół BTW 1920-1951.

⁶⁴ APB PWRN WKKFiT sygn. 2 Sprawozdanie z działalności Wydziału Organizacyjno-Propagandowego WUKF w Bydgoszczy za czas od IX-31 XII. 49 r.

Udział sportowców w obchodach świąt państwowych ludowego państwa polskiego pokazuje, jak bardzo instrumentalnie władza traktowała sport. Ta szlachetna dziedzina życia, która winna służyć doskonaleniu człowieka, została cynicznie wykorzystana jako słup reklamowy idei, w myśl których ginęły miliony ludzi, a kolejne miliony cierpiały prześladowania i biedę. Oczywiście dzięki państwowym obrzędom sportowcy mogli także uszczknąć coś dla siebie, np. dotację na sprzęt sportowy, który można by pokazać w pierwszomajowym pochodzie czy też równe stroje, w których kolumna określonego klubu wyglądałaby imponująco. Poza tym z pewnością część uczestniczących w świętach zawodników wierzyła w założenia systemu czy była „pozytywnie ustosunkowana do nowej rzeczywistości”. Część pozostała musiała znosić to z pokorą. Można w tym miejscu przywołać jeszcze jedną rozmowę z Antonim Rosołowiczem, który wspominał, że co prawda idea majowego świętowania była mu całkiem obca, to jednak zarówno on, jak i jego koledzy czuli się podczas pochodu dumni, że mogą iść w kolumnie sportowej i czymś się odróżniać od szarych kolumn robotniczych czy szkolnych.

Nie należy także zapominać o tym, że z owoców świąt państwowych korzystano już po ich zakończeniu. Pozostawały bowiem efekty zobowiązań i wszelkiego rodzaju czynów majowych, lipcowych czy rewolucyjnych. I tak nowe boisko (zapewne w postaci kawałka uklepanej ziemi z wbitymi słupkami) czy niewymiarowy basen lub zniwelowany teren zejścia do wody, choć często nie spełniały żadnych norm czy standardów, to jednak w jakimś stopniu służyły, jeśli nie wyczynowym sportowcom, to lokalnej społeczności podwórkowych piłkarzy. Mimo wszystko ta praca miała swoją wartość.

Śmieszne może się wydawać zaangażowanie sportowców w „walkę o pokój”. Tak naprawdę na pokój czy wojnę nie mieli oni żadnego wpływu. W razie prawdziwego konfliktu z ich zdaniem nie liczyłaby się żadna ze stron ówczesnego, dwubiegunowego świata. Tym zabawniej wygląda rezolucja potępiająca „anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych” i z nazwiska prezydenta Trumana. Była to oczywiście fasada, która miała pokazać społeczeństwu polskiemu, że to my – ludowy rząd – jesteśmy tymi, którzy nie chcą wojny.

Jakkolwiek by rozpatrywać udział sportowców w komunistycznych obrzędach – pokazuje on, że sportowcy byli przez ludową władzę traktowani w sposób szczególny. Oprócz bowiem uatrakcyjniania obchodów sport dobrze nadawał się (i nadaje się nadal) do rozpowszechniania dowolnych idei – od komunizmu poprzez demokrację i pokój aż do dzikiego kapitalizmu, który za pomocą sportu i sportowców reklamuje swoje towary: od alkoholu i wyrobów tytoniowych poprzez odzież aż po kosmetyki i maszynki do golenia.

Summary

The article presents the involvement of Bydgoszcz athletes in celebrations of national holidays in the Stalinist period. The main emphasis is put on the celebrations of the two most important holidays in the calendar of the state governed by communists, i.e. May 1 and July 22, i.e. the name day and the birthday of the system. It describes their participation in sports column parades, making commitments on the occasion of holidays, and playing occasional sports competitions. In these celebrations athletes occupied a special place since they contributed to making often boring ceremonies attractive, and they were great carriers and propagators of such ideas as fight for peace, communism and others. Anyway, they are still used this way not only in totalitarian states.

Marek K. Jeleniewski

„Ilustrowany Kurier Polski” – dziennik Stronnictwa Demokratycznego (1950-1990)

W Bydgoszczy, będącej w Drugiej Rzeczypospolitej znaczącym ośrodkiem prasowym, największą popularnością cieszył się powstały w roku 1908 chadecki „Dziennik Bydgoski”. Zdecydowały o tym jego zasługi w czasach zaboru pruskiego, kiedy skupiał wokół siebie polską elitę intelektualną miasta, stanowiąc jedyne wiarygodne źródło informacji dla wszystkich mieszkających w Bydgoszczy i jej okolicy Polaków, a także propagowane na jego łamach poglądy. Choć nieoficjalnie, w całym dwudziestoleciu był „Dziennik Bydgoski” trybuną Chrześcijańskiej Demokracji¹. Z wyników wyborów samorządowych i parlamentarnych, a także wpływów Narodowej Partii Robotniczej i Chrześcijańskiej Demokracji, a później Stronnictwa Pracy (SP) wysnuć można konstatację, iż idee chadeckie trafiały w Bydgoszczy na podatny grunt.

Dużo mniejszą popularnością cieszyły się gazety innych ugrupowań, m.in. endeków i socjalistów oraz sanatorów. W sumie jednak gazety stanowiły podstawowe źródło informacji, a czytelnictwo prasy w dobrze wykształconym środowisku bydgoskim rozwijało się w sposób znaczący. Dość wspomnieć, iż

¹ Na temat prasy bydgoskiej w dwudziestoleciu międzywojennym m.in. M.K. Jeleniewski: *Bydgoskie wybory*, Bydgoszcz 1994, również: *Prasa bydgoska w dwudziestoleciu międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska” t. XXI, Bydgoszcz 1999; „Dziennik Bydgoski” w przededniu wojny 1939 r., „Kronika Bydgoska” t. XXVI, Bydgoszcz 2005; *Początki lokalnej prasy bydgoskiej roku 1945*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu. Koniec wojny początek nowej rzeczywistości*, red. T. Biegański, Z. Karpus, „Prace Komisji Historii BTN” t. XIX, Bydgoszcz 2006; *Dzienniki bydgoskie XX-lecia międzywojennego i ich wpływy na poglądy polityczne i wybory mieszkańców*, [w:] *Polityka i media*, red. J. Sobczak i B. Hordecki, Poznań 2008; *Wielojęzyczna prasa bydgoska do 1939 r.*, [w:] *Bydgoszcz miasto wielu kultur i narodowości*, red. K. Grysińska, W. Jastrzębski, A.S. Kotowski Bydgoszcz 2009.

w mieście liczącym ok. 100 tys. mieszkańców kolportowano gazety o łącznym nakładzie blisko 70 tys. egzemplarzy.

Kiedy zatem Bydgoszcz odzyskała niepodległość, jednym z pierwszych poczynań jej mieszkańców było wznowienie wydawania gazety codziennej. Już trzy dni po wyzwoleniu, w nocy z 27 na 28 stycznia 1945 roku, zatrudnieni w Zakładach Graficznych przy ul. Jagiellońskiej I polscy drukarze przystąpili do tworzenia pierwszej po wojnie polskiej gazety w Bydgoszczy – „Wiadomości Bydgoskich”. Następną bydgoską gazetą była „Ziemia Pomorska”. Jej pierwszy numer został wydany w niedzielę 4 marca 1945 roku. Dnia 6 kwietnia 1945 roku ukazał się organ prasowy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej „Trybuna Pomorska”.

Jak wynika z analizy ówczesnej prasy, poza twórcami „Wiadomości Bydgoskich”, inni wydawcy traktowali gazety jako narzędzie indoktrynacji partyjnej, służące realizacji celów nowego systemu politycznego. Nie może zatem dziwić fakt, iż niemal natychmiast do propagandowej roboty przystąpili działacze Stronictwa Pracy. Zadanie stworzenia organu partyjnego na terenach, gdzie poglądy chadeków znajdowały znaczne poparcie, zlecono wicewojewodzie pomorskiemu Zygmuntowi Felczakowi. Na siedzibę pisma wyznaczono przystosowany do tej roli budynek przedwojennej „Gazety Bydgoskiej” przy ul. Jagiellońskiej². Pierwszym redaktorem naczelnym został Andrzej Kłyszynski³. Kierownikami działów wyznaczono: wydarzeń krajowych – Józefa Kozłowskiego, wydarzeń międzynarodowych – Kazimierza Małychę, zagadnień niemieckich – Edmunda Męclewskiego, gospodarki – Damazego Tilgnera i Stefana Haupe, kultury i sztuki – Mariana Turwida, literatury i felietonu – Adama Grzymałę-Siedleckiego, spraw codziennych – Józefa Kołodziejczyka, filmu – Janinę Kłodzińską, fotografii – Bernarda Woźniewskiego i grafiki – Edmunda Hejdaka. Po tygodniu utworzono dział sportowy, którym kierował Krzysztof Boruń⁴.

² Później Armii Czerwonej 20, dziś Marszałka Focha 20. Był to budynek przystosowany na potrzeby gazety. W dwudziestoleciu międzywojennym mieściła się w nim redakcja „Gazety Bydgoskiej”. W latach późniejszych dla redakcji i administracji zaadaptowana zostanie sąsiednia kamienica przy ul. Armii Czerwonej 18. Przez cały czas istnienia gazety jako organu Stronictwa Demokratycznego była ona drukowana w Prasowych Zakładach Graficznych przy ul. Dworcowej 13.

³ Po nim, w latach 1946-1950, funkcję redaktora naczelnego sprawował Andrzej Trelła, a następnie, w latach 1951-1952, Jan Zagierski. Od 1953 r. redaktorem naczelnym pozostawał Witold Lassota.

⁴ Na temat powstania i początków „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, pisma założonego przez działaczy Stronictwa Pracy i będącego jego organem prasowym przez pięć lat, zob. M.K. Jeleniewski, „*Ilustrowany Kurier Polski*” jako pismo codzienne Stronictwa Pracy (1945-1950), „Kronika Bydgoska” t. XXXI, Bydgoszcz 2010, s. 167-180.

Pierwszy, podwójny numer „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” ukazał się 22 października 1945 roku. W niepodpisanym artykule wstępnym numeru pierwszego Zygmunt Felczak określił profil pisma. Jego zdaniem „Ilustrowany Kurier Polski” stanowić miał kontynuację pism międzywojennych Narodowej Partii Robotniczej, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i Związku Młodzieży Pracującej „Jedność”, a zatem ugrupowań programowo opartych na społecznej nauce Kościoła rzymskokatolickiego, w tym poszanowaniu własności prywatnej, ale także nacjonalizmie oraz szeroko pojętym solidaryzmie społecznym. „Narodowa Partia Robotnicza za główny i podstawowy cel swej działalności uważała zupełne wyzwolenie polityczne i społeczne klasy pracującej. Przy czym w skład klasy pracującej włączała wszystkich tych, którzy żyją z pracy fizycznej lub umysłowej, a nie z dochodu od kapitału. W nowym ustroju społecznym, w którym usunięty miał być wyzysk i który zapewnić miał rozwój jednostkom i grupom społecznym, społeczeństwo panowałoby nad życiem gospodarczym przez realizację planów, harmonizujących interesy produkcji i pracy”⁵. Felczak zawarł w swym artykule istotną deklarację lojalności: „Zadaniem pisma, które powołujemy do życia jest nie tyle obiektywnie i wszechstronnie informować o zachodzących wydarzeniach i dokonywanych przemianach, ile krzewić te idee które państwu moc i potęgę, a wszystkim jego obywatelom zadowolenie, szczęście i radość ze współuczestnictwa w dziele odbudowy kraju”⁶. Jej twórca stwierdził również, że „koła historii cofać nie będziemy”, dodając, iż jest to „stanowisko całości kierownictwa Stronnictwa Pracy, zarówno nasze jak i kol. prezesa Popiela, z którym po powrocie z emigracji ustaliliśmy ostatnie”⁷.

Przez cały okres swego istnienia gazeta propagowała poglądy SP, gdy jednak doszło do otwartego konfliktu w jego łonie, stawała po stronie antagonistów Karola Popiela. Podłożem konfliktu był stosunek do nowej władzy.

Od samego początku działacze SP dążyli do stworzenia pisma o zasięgu ogólnopolskim. To sprawiło, iż wieściom z Bydgoszczy towarzyszyły wiadomości z Pomorza i Wielkopolski, a także innych miast i regionów kraju. Istniały specjalne regionalne rubryki: „Kronika Warszawska” i „Kronika Łódzka”. Gazeta miała także znaczący wkład w propagowanie obowiązków wobec kraju. Głośnym echem, odbił się na przykład apel Zofii Kossak-Szczuckiej adresowany do rodaków pozostających za granicą: „Wracajcie do Kraju. Kraj

⁵ Program Narodowej Partii Robotniczej uchwalony na II kongresie NPR w Krakowie, w dniach 3, 4, 5 i 6 września 1921 r., Katowice 1922, s. 20, [w:] H. Przybylski, *Chrześcijańska demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926-1937*, Warszawa 1980, s. 83.

⁶ „Ilustrowany Kurier Polski” (dalej IKP) nr 1 i 2 z 22 X 1945 r.

⁷ IKP 24 XI 1945 r.

potrzebuje rąk do pracy, wszak tyle ich ubyło (...) Polska jest jedna i taka będzie, jaką potrafimy ją stworzyć (...) Można Polskę budować tylko w samej Polsce”⁸.

Jako że w łonie kierownictwa Stronnictwa Pracy trwał permanentny konflikt o władzę, zakończony ostatecznie na początku 1949 roku zwycięstwem „zrywowców”⁹, walczone także o przejście zwierzchnictwa nad gazetą. Wieloletni dziennikarz IKP Kazimierz Małycha¹⁰ wspomina, iż na przełomie 1949 i 1950 roku działacze „dwu biegunów partii” czynili sporo zabiegów, by przeciągnąć zespół redakcyjny na swoją stronę.

Kiedy doszło do zjednoczenia Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego¹¹, gazeta przyjęła ów akt z ostrożnym zadowoleniem, zauważając potrzebę „konsolidacji wobec wzrastającego napięcia międzynarodowego i jednocześnie ogromu zadań, jakie stawia przed narodem plan sześciolletni (...) przez połączenie SP i SD uaktywni się praca na odcinku drobnotowarowym, który nie jest należycie doceniany i wyzyskiwany. Rezolucja Rady Naczelnej SD podkreślała w tym względzie (...) że rzemiosło jest czynnikiem istotnym, ale należy je uspołdzielczyć by nie stało się bazą odradzania kapitalizmu”¹².

Warto wspomnieć, iż w obliczu połączenia partii chadeckich, znaczne grono działaczy Stronnictwa Pracy i jego ideologicznego zaplecza pozostającego w aliansie z Kościołem katolickim w obawie przed utratą pisma podjęło próby zawładnięcia nim. W redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” zjawili się kilku księży, aby przed włączeniem Stronnictwa Pracy i jego organu do SD... przejąć gazetę. Działanie to okazało się nieskuteczne. Następnego dnia po interwencji na łamach pisma napisano, iż „Stronnictwo Pracy po wyeliminowaniu ze swoich szeregów elementów wstecznych, popielowych, usiłujących zepchnąć to stronnictwo na manowce, włączyło się całkowicie w nurt wszystkich zagadnień Polski Ludowej”¹³. W dniu 11 lipca 1950 roku w gazecie

⁸ J. Markiewicz, *Dzień po dniu*, Warszawa 1970, s. 30.

⁹ We wrześniu 1948 r. na posiedzeniu Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy prezesem wybrano co prawda Stefana Brzezińskiego, antagonistę „zrywowców”, jednak po kilku dniach nowy prezes, „by nie firmować koncepcji, których nie podziela”, zrezygnował z funkcji. Prezesem został wówczas bliski współpracownik E. Widy-Wirskiego Władysław Dobrzański. Zob. CAH SD, akta byłego SP, RN SP, t. 11, [za:] W. Bujak, *Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950*, Warszawa 1988, s. 233.

¹⁰ Kazimierz Małycha (1900-1988) piastował m.in. funkcje sekretarza redakcji i redaktora naczelnego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

¹¹ Decyzję o zjednoczeniu Rada Naczelna Stronnictwa Demokratycznego podjęła 9 VII 1950 r., zaś Stronnictwa Pracy dzień wcześniej. Zob. IKP 10 VII 1950 r., 14 VII 1950 r.

¹² IKP 9 VII 1950 r., 14 VII 1950 r., [za:] W. Bujak, op. cit., s. 240.

¹³ IKP 9 VII 1950 r.

zamieszczono deklaracje Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego o połączeniu obu partii. Następnego dnia „Ilustrowany Kurier Polski” stał się organem prasowym Stronnictwa Demokratycznego. Z redakcji odeszło kilku dziennikarzy, w tym dotychczasowy redaktor naczelny Andrzej Trella.

W chwili przejścia przez Stronnictwo Demokratyczne „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” partia dysponowała innymi tytułami prasowymi. Od dnia 8 lipca 1945 roku w Warszawie wydawano „Kurier Codzienny”¹⁴. Od 3 lipca 1946 roku w Poznaniu ukazywał się „Kurier Wielkopolski”¹⁵. Pierwszy, choć *gros* swych publikacji poświęcał Warszawie, nie stronił od problematyki ogólnopolskiej. Ostatni zaś kreował się na pismo pozapoznańskie, obejmujące swym zasięgiem całą Wielkopolskę. W specjalnie poświęconych poszczególnym miejscowościom rubrykach codziennie donosił o wydarzeniach „z terenu”. „Kurier Codzienny” przetrwał do roku 1953¹⁶. Gazeta poznańska skończyła swą samodzielną działalność szybciej, bo już w październiku 1950 roku. Istotny wpływ na ów fakt miało przejście przez SD „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Obie gazety głoszące tożsame poglądy kolportowano w tych samych miejscowościach Polski północno-zachodniej, zdecydowanie zdominowanych przez „Ilustrowany Kurier Polski”. Kiedy konkurowały ze sobą, należąc do różnych stronnictw politycznych, ich istnienie miało rację bytu, gdy stały się organami jednego, straciło sens. O ile bowiem „Kurier Poznański” mógł w czasie swej największej popularności poszczycić się nakładem ok. 10 tys. egzemplarzy, o tyle w końcowej fazie istnienia nakład ten znacznie zmalał. Zmalała także liczba stron, z pierwotnych 6-10 do zaledwie czterech. Nakład IKP wynosił wówczas ponad 50 tys. egz. Zdecydowano zatem, iż „Kurier Poznański” zostanie przekształcony w mutację warszawskiego „Kuriera Codziennego”, a „Ilustrowany Kurier Polski” zostanie gazetą ogólnopolską. Do Bydgoszczy przeniósł się dotychczasowy redaktor naczelny „Kuriera...” Jan Zagierski, by objąć stanowisko redaktora naczelnego IKP.

Podobnie jak organy innych partii, w sferze politycznej gazeta od samego początku realizowała program Stronnictwa Demokratycznego. Stosowne wytyczne ogólne opracowywano na kolejnych posiedzeniach Komitetu Politycznego. Wkrótce okazało się, że zadanie powierzone Janowi Zagierskiemu przerasta jego siły. Kierowane z centrali partii wytyczne były realizowane w sposób niezadowolający. Dochodziło do konfliktów na linii redakcja – Komitet

¹⁴ Jego redaktorami naczelnymi byli: Józef Wasowski i August Grodzicki.

¹⁵ Redaktorami naczelnymi byli: Albin Wietrzykowski, Oktawian Misiurewicz, Bohdan Danielewski, Jan Cieślak i Bolesław Nencki.

¹⁶ Ostatni numer ukazał się 31 V 1953 r.

Polityczny. Ostatecznie we wrześniu 1952 roku Jan Zagierski przestał sprawować swą funkcję, a obowiązki redaktora naczelnego przejął jeden z najbardziej doświadczonych dziennikarzy pisma Kazimierz Małycha. Ten jednak nie był działaczem partyjnym, co w dobie walki o wpływy w społeczeństwie było dla partyjnego kierownictwa nie do przyjęcia. Z tej racji od 1 stycznia 1953 roku redaktorem naczelnym „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” został Witold Lassota (1916-2004). Jak się miało okazać – na kolejne 33 lata.

Po zaledwie pięciu miesiącach od powołania Witolda Lassoty na stanowisko redaktora naczelnego IKP, gazeta stała się na cztery lata jedynym dziennikiem Stronnictwa w Polsce. Z dniem 31 maja 1953 roku przestał ukazywać się bowiem „Kurier Codzienny”. Jego miejsce zajął „Tygodnik Demokratyczny”.

Znakomicie redagowany, cieszący się stale rosnącą popularnością „Ilustrowany Kurier Polski” systematycznie zwiększał grono czytelników. Jego zaletą była uniwersalność podejmowanych tematów. Choć partyjne, pismo w żaden sposób nie może być postrzegane jako narzędzie indoktrynacji. Sprawom Stronnictwa poświęcało tyle tylko miejsca, ile było niezbędne. Zdecydowana większość publikacji dotyczyła istotnych spraw zajmujących mieszkańców północno-zachodnich krańców kraju. Gazeta poświęcała dużo miejsca odbudowie ziem odzyskanych, problematyce rozwoju przemysłu i handlu, szeroko pojętym zagadnieniom dnia codziennego, sprawom kultury, sportu, nauki itp. O szerokim spektrum zagadnień świadczą tytuły stałych dodatków: „Kultura i sztuka”, „Scena i ekran”, „Higiena i zdrowie”, „Kobieta w domu i na świecie”, „Świat kobiety”, „Świątek dziecięcy”, „Życie gospodarcze”, „Wiadomości sportowe”.

Po roku 1956 znaczący wkład w tematykę pisma mieli sami czytelnicy. Jak wynika z analizy publikacji, bardzo często to oni inspirowali dziennikarzy. Z tej racji na łamach IKP pojawiły się stałe rubryki: „Wolna trybuna”, „My się na to nie zgadzamy”, „Rozmawiamy z czytelnikami”, „W naszych miastach i miasteczkach”. Już u schyłku roku 1955, realizując pośrednio program Stronnictwa Demokratycznego, gazeta przekształciła się w „organ” polskiego rzemiosła, którego problemy poruszano na łamach specjalnych dodatków „Rzemieślnik polski” oraz „Rzemiosło i drobna wytwórczość”. „Najważniejsze zagadnienia związane z działalnością Stronnictwa w dziedzinie turystyki, społecznego ruchu kulturalnego, budownictwa mieszkaniowego, szkolnictwa i wychowania, aktywizacji małych miast i inne szeroko omawiano w wychodzącym co miesiąc monotematycznym dodatku „Życie i my”¹⁷.

¹⁷ J. Wojciak, Ż. Wrochno, *Stronnictwo Demokratyczne w województwie bydgoskim*, Warszawa 1983, s. 167.

Sukces „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” tkwił w wyjątkowym wyczućiu potrzeb czytelnika. Dziennikarze pisma uczestniczyli we wszystkich istotnych wydarzeniach, które bardzo często umykały innym organom prasowym, ukierunkowanym zdecydowanie bardziej na ideologizowanie odbiorcy. To przysparzało popularności. Na przełomie 1957 i 1958 roku nakład gazety wzrósł do 100 tys. egz., zaś jego wzrost ograniczały jedynie przydzielane centralnie limity papieru.

Gdy gazeta pozostawała pismem Stronictwa Pracy, jej wydawcą była Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw” (1945-1950), po przejęciu przez Stronictwo Demokratyczne Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Demokratyczna – Nowa Epoka” (1950-1952), a w latach 1952-1957 Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. W roku 1957 na mocy decyzji Prezydium Centralnego Komitetu „Ilustrowany Kurier Polski” został włączony (podobnie jak „Tygodnik Demokratyczny”, „Kurier Polski”¹⁸ i inne pisma SD) w strukturę rodzimego Wydawnictwa Stronictwa Demokratycznego „Epoka”. Dyrektorem Oddziału Bydgoskiego została Stanisława Zmaczyńska i pełniła tę funkcję do roku 1986.

Od samego początku gazeta była największym forum ogłoszeniowym w Polsce północno-zachodniej. Tu także zamieszczano najwięcej nekrologów, był to bowiem jedyny dziennik w regionie, w którym nie stroniono od akcentów religijnych. Obserwując rzeczywistość, dziennikarze gazety inicjowali stale nowe akcje społeczne. W roku 1958 na łamach pisma otwarto „Biuro wymiany mieszkań w Bydgoszczy”.

W dniach 29-30 października 1958 roku w Warszawie obradowało III plenum Centralnego Komitetu Stronictwa Demokratycznego, w trakcie którego odniesiono się oficjalnie do ogólnonarodowej akcji budowy szkół z okazji Tyśiąclecia Państwa Polskiego. „W realizacji tego zadania nie może zabraknąć członków Stronictwa Demokratycznego i związanych z nim inteligentów, rzemieślników, drobnych kupców i przemysłowców. Akcja budowy szkół dla uczczenia Tyśiąclecia Państwa Polskiego winna być przedmiotem troski wszystkich ogniw organizacyjnych Stronictwa Demokratycznego...”¹⁹.

¹⁸ Powołany do życia 7 III 1957 r., adresowany przede wszystkim do inteligencji, rzemieślników i drobnych wytwórców, był z założenia pismem ogólnopolskim. Jak przystało na tego rodzaju dziennik, poruszał wszystkie tematy. Obok wiadomości codziennych, interesujących publikacji opiniotwórczych, sporo miejsca poświęcał nauce, kulturze i sztuce. Sprawy swego politycznego zaplecza starał się przedstawiać w sposób bardzo subtelny, nie wykazując tendencji do indoktrynacji.

¹⁹ *Rezolucja CK SD uchwalona przez III Plenum CK SD odbyte w dniach 29-30 X 1958 r. w Warszawie*, [w:] *Stronictwo Demokratyczne w Polsce Ludowej*, cz. 2, t. 2, *Wybór dokumentów z lat 1958-1969*, Warszawa 1970, s. 54.

Realizując wcześniejszą uchwałę Prezydium CK SD²⁰, już w pierwszym dniu plenum, inicjatywę rozpropagowali na łamach IKP jego dziennikarze. Powołano do życia Społeczny Komitet Budowy Szkoły Tysiąclecia, na czele którego stanął Witold Lassota²¹. Patronatem objęto budowę szkoły w Kruszwicy. Głosząc hasło „Czytelnicy IKP budują swoją szkołę”, gazeta nie tylko koordynowała akcję, lecz również znajdowała szereg dobrodziejów, szczególnie wśród miejscowego rzemiosła. Zakończenia budowy i przekazanie symbolicznego klucza do szkoły przez przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego nastąpiło 5 czerwca 1960 roku²².

W lipcu 1959 roku kolejną cenną inicjatywę, tym razem regionalną, podjął redakcyjny marynista, autor szeregu podróźniczych publikacji i uczestnik licznych morskich wypraw Zbigniew Urbanyi (1931-2004), zadając na łamach pytanie: Dlaczego nie ma m/s „Bydgoszcz”? dodając przy okazji, że „pływają pod polską banderą »Olsztyny«, »Białystoki«, »Nowe Huty« (...) aż dziw bierze, że największe miasto bezpośredniego zaplecza Wybrzeża nie zdobyło sobie jednostki noszącej jego imię. Czy to jest słuszne? Czy którykolwiek mieszkaniec ponad 250-tysięcznej Bydgoszczy nie chciałby, aby wybudowana w polskiej stoczni jednostka o nazwie »M/S Bydgoszcz« pływając po świecie rozstawiła nasze miasto?”²³. Niespełna rok później, zdając relację z wodowania, Zbigniew Urbanyi pisał: „Pięknie wszedł – oświadczyli fachowcy, a dyrektor Polskich Linii Oceanicznych p. Antoni Rusin, który już niejedno wodowanie przecież widział, ze wzruszeniem gratulował sukcesu szczecińskim stoczniovcóm (...) tradycja morska przywiązuje do aktu wodowania wielką wagę. Jak statek dobrze »zejdzie« z pochylni to dobry omen”²⁴. Relację z pierwszego rejsu gazeta zamieściła w grudniu tego samego roku²⁵.

Dziennikarze uczestniczący na co dzień w życiu społecznym Bydgoszczy i regionu wychodzili często z atrakcyjnymi propozycjami kierowanymi do różnych kręgów. Sporym poparciem cieszyły się, organizowane od połowy lat 60. z inicjatywy dziennikarzy pisma, kluby SD i IKP. Były to fora dyskusyjne,

²⁰ W dniu 24 X 1958 r. Prezydium CK SD przyjęło uchwałę, w której odniesiono się do akcji i wyznaczono zadania dla partyjnej prasy: „Doceniając wagę akcji Prezydium CK SD zobowiązuje prasę Stronnictwa Demokratycznego – Tygodnik Demokratyczny, Kurier Polski oraz Ilustrowany Kurier Polski do popularyzowania idei budowy szkół i przebiegu jej realizacji w zakresie ogólnym i w zakresie udziału w akcji środowisk bazy społecznej Stronnictwa”, ibidem, s. 51

²¹ IKP 30 X 1958 r.

²² IKP 6 VI 1960 r.

²³ IKP 16 VII 1959 r.

²⁴ IKP 19/20 VI 1960 r.; J. Markiewicz, op. cit., s. 56-57.

²⁵ IKP 22 XII 1960 r.

tworzone w miejscowościach ówczesnego województwa bydgoskiego. Kluby takie działały w: Brodnicy, Bydgoszczy, Gdańsku, Grudziądzu, Inowrocławiu, Koszalinie, Ostrowie Wielkopolskim, Toruniu, Wąbrzeźnie, Włocławku i Żnieniu. W trakcie spotkań z „ciekawymi” ludźmi nie tylko omawiano aktualne wydarzenia społeczno-polityczne, lecz również inicjowano wiele akcji, komentowano zjawiska kulturalne, czczono wydarzenia historyczne. Spotkania te stawały się okazją do poznawania wielu interesujących osób ze świata nauki, kultury, sportu i polityki.

Ogromną popularność zyskały, trwające kilkanaście lat, skierowane do dwu krańcowych wiekowo grup odbiorców, akcje IKP pt. „Gwiazdka dla wszystkich dzieci” i „Jesienna wycieczka seniorów” („Jesienne spotkania seniorów”). W obu uczestniczyły tysiące darczyńców, w obu brały udział tysiące czytelników. Pierwsza, prowadzona wspólnie z Polskim Komitetem Pomocy Społecznej, polegała na typowaniu biednych, najbardziej potrzebujących rodzin, których dzieci obdarowywano prezentami, zebranymi od osób prywatnych, instytucji publicznych, partii, przedsiębiorców prywatnych i rzemieślników. Ta ostatnia grupa wiodła zazwyczaj prym. Druga akcja polegała na finansowaniu całodniowego wyjazdu do atrakcyjnej miejscowości, w trakcie którego odbywały się występy artystyczne, zwiedzanie zabytkowych obiektów, spotkania dziennikarzy z czytelnikami i ciekawymi osobami itp.

Znaczącym poparciem czytelników cieszyły się wszelkie inicjatywy gazety związane ze sportem. Nawiązując do przedwojennego biegu przełajowego „Dziennika Bydgoskiego”, sportowi dziennikarze IKP – Zbigniew Urbanyi, Zdzisław Sosnowski i Jerzy Drozdowski – przez wiele lat organizowali podobne zawody. Z ich inicjatywy odbywały się turnieje hokeja na lodzie szkół średnich oraz rozgrywki hokejowych i piłkarskich „dzikich drużyn”.

Gazeta stała się także pomysłodawcą zawodów profesjonalistów. W roku 1951 zorganizowano pierwsze „Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych”, odbywające się corocznie do dzisiaj. W roku 1957 zainicjowano turniej żużlowy im. Zbigniewa Raniszewskiego, tragicznie zmarłego zawodnika bydgoskiej „Polonii”²⁶. Liczne rzesze uczestników i tłumy na ulicach gromadził wyścig kolarski „100 kilometrów ulicami Bydgoszczy”. Równie popularne były turnieje bokserskie, którym patronowała gazeta. Krajowe Międzyredakcyjne Zawody Strzeleckie, gromadzące po kilkadziesiąt reprezentacji wszystkich redakcji gazet i ośrodków radiowo-telewizyjnych z całego kraju, organizował IKP wspólnie z Ligą Obrony Kraju i WKS „Zawisza”.

²⁶ 50 lat Bydgoskiego Klubu Sportowego Polonia, Bydgoszcz 1970, s. 170.

W połowie lat 60. XX wieku dziennikarze gazety wpadli na pomysł patronatu nad budową bydgoskiego jachtu pełnomorskiego. Imię „Euros” otrzymał jacht powstały w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy w roku 1967. Był drugim w historii Polski, który opłynął (cztery dni po „Poloniezie”) przylądek Horn.

Od samego początku istnienia „Ilustrowany Kurier Polski” miał swe mutacje terenowe i regionalne redakcje. W latach 60. oddziały gazety działały w: Poznaniu, Łodzi, Gdyni, Krakowie, Koszalinie i Katowicach, a także w Pile, Toruniu, Grudziądzu, Inowrocławiu. Na początku lat 70. władze Stronnictwa Demokratycznego dokonały nieformalnego, lecz faktycznego podziału Polski na dwie części. Z racji stale utrzymującej się dużej popularności „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” na terenie Polski północno-zachodniej i systematycznego spadku zainteresowania w pozostałych regionach kraju zdecydowano, iż zakres podejmowanej tematyki, a co za tym idzie, pośrednio także kolportaż należy ograniczyć regionalnie. Od tej pory zadanie krzewienia idei Stronnictwa Demokratycznego w Polsce centralnej i południowo-wschodniej miał wziąć na siebie „Kurier Polski”. „Ilustrowanemu Kurierowi Polskiemu” pozostawiono Polskę północno-zachodnią. Z tej racji zrezygnowano z oddziałów redakcji w Łodzi, Warszawie, Katowicach i Krakowie. „W Gdańsku-Wrzeszczu – kierownikiem oddziału jest red. Bożysław Bogdaniuk, poprzednio red. Henryk Wawrzyniak. W Grudziądzu – red. Ryszard Byner, poprzednio red. Jan Fabiszewski. W Inowrocławiu – długoletnią kierowniczką jest red. Helena Wieszkowa (po niej, w roku 1979 red. Henryk Zimmer i pełnił tę funkcję do końca istnienia IKP – M.J.K.). W Koszalinie red. Adolf Domin, przez wiele lat oddziałem kierowali red. red. Lech Niekrasz, Józef Narkowicz (...) i Zygmunt Zelwan. W Poznaniu kieruje oddziałem red. Janusz Markiewicz. W Toruniu red. Józef Ryczkowski. Kierownikiem działu terenowego w centrali jest od kilkunastu lat, były kierownik działu miejskiego IKP w Bydgoszczy, red. Edward Łabendowicz”²⁷. Oddziały gdański i koszaliński miały jedną łączoną stronę mutacyjną firmowaną jako „Ziemie Północne”²⁸.

²⁷ E. Łabendowicz był pomysłodawcą, twórcą i redaktorem odpowiedzialnym pierwszej powojennej gazety bydgoskiej, wydawanej oficjalnie z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego, noszącej tytuł „Wiadomości Bydgoskie” (od nr. 2 „Wydaje red. »Zwycięzimy«”). W nadtytule „Śmierć niemieckim najeźdźcom”, w podtytule „Niech żyje wolna, niepodległa i demokratyczna Polska”. Pierwszy numer ukazał się 29 I 1945 r., ostatni numer 28 – 2 III 1945 r. Format zbliżony do A4, pierwotnie jednokartkowa, drukowana dwustronnie. Od numeru 7 – cztery strony. Gazetę wydawano w nakładzie 3500 egz. Pierwsze egzemplarze rozdawano bezpłatnie, kolejne w cenie 20 groszy (od nr. 25 – 50 groszy). Początkowo składana ręcznie, od 10 II na linotypie. Redakcja i drukarnia mieściły się przy ul. Jagiellońskiej 37.

²⁸ J. Markiewicz, op. cit., s. 118-119.

W połowie lat 70. utrwalił się podział na siedem mutacji pisma. Były to wydania: 0 – bydgoskie (Bydgoszcz, Nakło, Koronowo, Solec Kujawski, Mroczka, Szubin, Więcbork i okolice), 1 i 5 – toruńskie (Toruń, Chełmża, Brodnica, Nowe Miasto Lubawskie, Golub-Dobrzyń i okolice), 2 i 4 – grudziądzkie (Grudziądz, Chełmno, Chojnice, Czersk, Świecie, Tuchola, Wąbrzeźno i okolice), 3 i 7 – inowrocławskie (Inowrocław, Mogilno, Żnin i okolice), 6 – wrocławskie (Wrocław, Aleksandrów Kujawski, Radziejów Kujawski, Lipno, Rypin i okolice). Poza tym były oddzielne mutacje oznaczane literowo: I – Piła oraz P – Wielkopolska i Wybrzeże (dwie różne). Po nowym podziale administracyjnym kraju, z dniem 1 lipca 1975 roku zlikwidowano jedną z mutacji i dokonano nowego oznakowania wydań terenowych.

Jak wynika z powyższego, dostosowując swe struktury do czytelniczego rynku, kierownictwo Stronnictwa Demokratycznego dokonywało kilkakrotnie zmian strukturalnych w redakcji IKP. Mimo to, ciesząca się stale dużą popularnością gazeta nie miała możliwości zwiększenia nakładu. Ten bowiem cały czas limitowały centralnie regulowane dostawy papieru²⁹. W roku 1967 ówczesny kierownik Działu Wydawniczego Alfons Jeleniewski w swym rocznym sprawozdaniu ubolewał: „Średni nakład 90 tys. egz. był w dalszym ciągu daleki od faktycznego zapotrzebowania społecznego na rynku czytelnictwem. Mimo że średnie nadziały »Gazety Pomorskiej«³⁰ wzrosły w ciągu roku o ok. 11 tys. (1966 – 180 tys., 1967 – 191 tys.), dotkliwy brak naszego pisma odczuwało się we wszystkich punktach sprzedaży na terenie województwa. Podobne zjawisko notowano również w prenumeracie pocztowej. (...) Na podstawie przeprowadzonej analizy i rozmów ze sprzedawcami, średni nakład pisma (bez ryzyka zwrotów) można by zwiększyć co najmniej 30%. Do miast, w których podaż była absolutnie niedostateczna, zaliczyć należy: Bydgoszcz, Inowrocław, Grudziądz, Nakło, Toruń, Chełmno i Świecie”³¹.

Problemem, którego rozwiązanie pozostawało także poza możliwościami redakcji, był kolportaż pocztowy. Decydujące o jego wielkości, „Centralne Biuro Kolportażu »Ruch« nie pozwalało na dokonanie (...) żadnych zmian ilościowych (...) w związku z limitem obejmującym prenumeratę pocztową, liczba abonentów utrzymywała się w obowiązujących granicach. W pierwszym półroczu prenumerat było 22 553, natomiast w drugim – 22 361”³². Z ustaleń

²⁹ Od początków lat 50., a więc niemal przez cały czas swego istnienia, gazeta zaopatrywana była w papier przez Fabrykę Papieru „Szczecin-Skolwin”.

³⁰ Organu prasowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

³¹ A. Jeleniewski, Sprawozdanie Kierownika Działu Wydawniczego z działalności wydawniczej w zakresie pisma – rok 1967-1986, mps w zbiorach autora.

³² Ibidem – rok 1969.

działu wydawniczego wynikało, że podobnie jak w sprzedaży detalicznej również prenumeratę należałoby w roku 1967 zwiększyć o ok. 30%, „co najmniej 40 tys.”. W kolejnych latach było podobnie.

Z przytoczonego wyżej zestawienia z lutego 1969 roku wynika, że w odróżnieniu od IKP wzrost nakładu „Gazety Pomorskiej” nie był potrzebny, bowiem na skierowane do kiosków ruch na terenie województwa bydgoskiego 64 696 egz. „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” były 83 „zwroty” (zatem 0,1%), zaś spośród 135 693 egz. „Gazety Pomorskiej” nie sprzedano 3335 egzemplarzy (2,5%). Tymczasem „Pomorskie Wydawnictwo Prasowe prowadzi długofalową akcję wydawniczą, której celem jest pełne nasycenie prasą rynku czytelniczego na terenie naszego województwa. O skuteczności tej akcji świadczyć może fakt, iż w okresie ostatniego tylko kwartału 1971 roku średnie nakłady »Gazety Pomorskiej« wzrosły o 40 tys., »Dziennika Wieczornego« o 15 tys., »Nowości« o 4 tys. egz.”

Konstatacji kierownika Działu Wydawniczego IKP towarzyszą sprawozdania, z których wynika, że wzrost nakładów gazet PZPR miał wyłącznie podłoże ideologiczne i był bezsensowny z punktu widzenia rynku czytelniczego. Wraz ze wzrostem nakładów rosła bowiem liczba „zwrotów”, i tak w tym samym czwartym kwartale 1971 roku wzrosła trzykrotnie i wyniosła 8208. Mimo to, polityka dystrybucyjna gazet PZPR nie uległa zmianie, podobnie jak nie zmieniła się polityka decydentów wobec „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. W grudniu roku 1973 „zwroty” „Gazety Pomorskiej” wyniosły 2,1%, „Dziennika Wieczornego” również 2,1%. W tym samym czasie „zwroty” „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” wyniosły 0,7%. Rok 1973 był rokiem największego nakładu „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w całej historii pisma. Średni dzienny nakład wyniósł 106 132 egz.

Problem z brakiem stosownej ilości papieru, dzielonego centralnie, występował do końca istnienia pisma. W bydgoskich i pozabydgoskich kioskach „Ruch” gazeta znikła już wczesnym rankiem, w odróżnieniu od gazet PZPR, które były do nabycia przez cały dzień. Coroczne sprawozdania Działu Wydawniczego wskazywały z jednej strony na wzrost nakładów dzienników wydawanych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą³³, z drugiej zaś na konsekwentne ograniczenie możliwości ilościowego rozwoju „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. W roku 1974 na przykład dział wydawniczy monitorujący rynek informował redaktora naczelnego i dyrektora oddziału bydgoskiego Wydawnictwa „Epoka”, że „nie można pominąć milczeniem odczuwalnego w różny sposób rozdrażnienia potencjalnych czytelników IKP z powodu

³³ W Bydgoszczy były to: „Gazeta Pomorska” z mutacjami terenowymi i „Dziennik Wieczorny”.

niedostatecznych jeszcze nakładów pisma. Niestety problemu tego z przyczyn od nas niezależnych nie można, jak dotąd, rozwiązać. Na podstawie przeprowadzonej analizy nadziałów i zwrotów w miesiącu grudniu przy średnich nakładach 110 tys. ustalono, że i ten nakład jest niewystarczający. Dowodem tego był niski odsetek zwrotów i w dalszym ciągu odczuwalny brak pisma”³⁴. W pierwszych latach 80. nadal odnotowywano deficyt pisma w stosunku do potrzeb czytelników. W sprawozdaniu z roku 1981 pisano: „Mimo zwiększenia produkcji towarowej w pierwszym półroczu do wys. 105 tys. podobnie jak w latach ubiegłych średnie nadziały pisma nie zaspokajały społecznego zapotrzebowania na rynku czytelnicznym. Na podstawie przeprowadzonych analiz podaży i popytu ustalono, że średnie nadziały należałoby podnieść co najmniej do 150 tys. egz., przy czym wskaźnik zwrotów utrzymano by na tym samym poziomie”. Aż do końca wydawania gazety przez SD stan ten nie zmienił się. Pięć lat później zauważono, że „analiza czytelniczego rynku wykazuje, że podniesienie nakładów co najmniej do 120 tys. rokuje pełną sprzedaż pisma przy minimalnych zwrotach”³⁵.

Jak wspomniano wyżej, „Ilustrowany Kurier Polski” był sprzedawany zarówno w sieci kolportażu ulicznego, przede wszystkim za pośrednictwem kiosków „Prasa-Książka-Ruch”, jak i w prenumeracie pocztowej oraz poza-pocztowej. Wszystkie formy limitowano ogólnie przez cały okres istnienia pisma. Zazwyczaj za pośrednictwem poczty trafiała do odbiorców ok. 1/4 nakładu. W styczniu roku 1968 na przykład spośród wszystkich siedmiu mutacji pisma, którego średni nakład wynosił 85 375, prenumeratę pocztową miało 20 352 czytelników. Choć w drugiej połowie lat 80. nakład zmalał, do końca pozostawania pisma w rękach Stronnictwa Demokratycznego drukowano średnio dziennie ok. 80 tys. egzemplarzy.

W dobrej, wróżącej sukces w nowych warunkach ustrojowych kondycji przetrwał „Ilustrowany Kurier Polski” do przełomu lat 1989/1990. Można jedynie wyrazić zdziwienie, że zmiany przyczyniły się do niezrozumiałej decyzji kierowniczych gremiów Stronnictwa Demokratycznego, które postanowiły przynoszące zyski pismo sprzedać prywatnemu właścicielowi. Mimo że w redakcji pozostali znakomici dziennikarze³⁶, zaś gazeta była dobrze

³⁴ A. Jeleniewski, *Ilustrowany Kurier Polski, Działalność wydawnicza w zakresie pisma w latach 1967-1986, rok 1981*, mps w zbiorach autora.

³⁵ *Ibidem*, rok 1985.

³⁶ W „Ilustrowanym Kurierze Polskim” pracowali m.in.: Kazimierz Małycha, Waleria Drygłowa, Zbigniew Urbanyi, Tadeusz Vogel, Bogumił Kubatek, Jan Piechocki, Edward Łabentowicz, Zdzisław Sosnowski, Jerzy Drozdowski, Stanisław Jakubowski, Krzysztof Błażejowski, Adam Lewandowski, Lech Lewandowski, Ryszard Giedroń, Artur Szczepański.

prowadzona, fakt ów stanowił początek jej degrengolady. Kolejni właściciele, prasowi ignoranci, upatrywali w piśmie źródła łatwych zysków. Ostatni numer „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, jako pisma partyjnego, ukazał się z datą 29 listopada 1991 roku. Następnego dnia w stopce gazety znalazła się informacja, że wydawcą jest nadal „Przedsiębiorstwo Wielobranżowe IKP spółka z.o.o.”, lecz bez dodatku „Pismo Stronnictwa Demokratycznego”. W ten sposób zakończyła się 33-letnia historia dziennika Stronnictwa Demokratycznego, gazety cieszącej się przez cały czas swego istnienia niesłabnącym zainteresowaniem³⁷.

Tabela 1. Działalność wydawnicza „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” w wybranych latach

Rok	Średni nakład dzienny w egz.	Średni nakład sob./niedz. pt./sob./niedz.	Prenumerata pocztowa	Sprzedaż detaliczna	Liczba wydań	Zwroty w %
1967	90 500	105 000	22 361	67 390*	310	0,18
1968	90 500	105 000	22 335	67 665	310	0,15
1970	89 851	105 500	21 224	68 627	309	0,15
1972	100 166	130 000	21 913	78 253	309	0,36
1973	106 132	136 100	22 698	83 434	309	1,20
1975	102 602	125 000	20 540	82 062	285	0,68
1978	101 500	115 000	19 602	81 898	284	0,32
1980	103 602	110 000	19 630	84 098	280	0,24
1981	101 218	116 000	15 781	85 437	244**	0,15
1985	86 202	b.d.	15 267	70 935	303	0,5
1986	79 294	b.d.	15 303	63 991	b.d.	0,5

* Różnica wynika z pewnej ilości „gratisów”, tj. egzemplarzy archiwalnych, bibliotecznych, przesyłanych do władz Stronnictwa i innych osób, rozdawanych bezpłatnie dziennikarzom i pracownikom gazety.

** Ze względu na wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku, na zaplanowane 257 wydań gazety nie ukazało się 13.

Źródło: A. Jeleniewski, *Ilustrowany Kurier Polski, Działalność wydawnicza w zakresie pisma w latach 1967-1986*, mps w zbiorach autora.

³⁷ Ostatnim redaktorem naczelnym IKP – Pisma Stronnictwa Demokratycznego był Marek Faściszewski.

Pierwszym prywatnym właścicielem, który odkupił „Ilustrowany Kurier Polski” od Wydawnictwa „Epoka”, był bydgoski przedsiębiorca Zbigniew Stramowski. Gazetę nadal wydawało Przedsiębiorstwo Wielobranżowe IKP sp. z o.o. Bardzo szybko okazało się, że fatalnie prowadzone pismo traciło gwałtownie czytelników. Najlepsi dziennikarze poczuli je opuszczać i przenosić się do innych gazet, radia i telewizji. W latach 1991-1994 systematycznie malała liczba ogłoszeń. To, co do tej pory było atutem pisma, zaczęło stwarzać zagrożenie dla bytu gazety, bowiem jej administratorzy, przekonani o swej sile, nie potrafili zmienić dotychczasowych przyzwyczajzeń i dostosować się do nowych warunków rynkowych. W roku 1994³⁸ doszło do zmiany właściciela i powstania spółki akcyjnej „Kurier Press”³⁹. Przy stale spadającej liczbie czytelników zlikwidowano oddziały gazety w: Toruniu, Grudziądzu, Włocławku, Pile i Poznaniu. Pozostawiono jedynie oddział w Inowrocławiu. Wkrótce okazało się, że nakład spadł do kilkunastu tysięcy, zaś w mutacji inowrocławskiej jest on większy od bydgoskiej. W roku 1994 gazetę zakupiły Prasowe Zakłady Graficzne⁴⁰. W roku 1996 współwłaścicielem IKP została spółka „Infor”, zaś wydawcą Bydgoska Oficyna Wydawnicza⁴¹. Bardzo szybko przynosząca straty gazeta została sprzedana. W latach 1998-2002⁴² pozostawała w rękach toruńskiego redemptorysty Tadeusza Rydyzka⁴³. To, z racji głoszonych egzotycznych

³⁸ Przedsiębiorstwo Wielobranżowe IKP Sp. z o.o. było wydawcą gazety do 1 II 1994 r., po nim była nim SDiW Kurier Press SA. Od 1 XI 1994 r. wydawcą były Prasowe Zakłady Graficzne.

³⁹ W roku 1994 w efekcie konfliktu wewnątrzredakcyjnego grupa zbuntowanych dziennikarzy „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” stworzyła „Ilustrowany Kurier Pomorski”, nawiązujący do szaty graficznej i tradycji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” (w podtytule: najstarszy dziennik w regionie). Numer 1 ukazał się 10 XI 1994 r. redagowany przez zespół. W nr. 2 podano red. nac. Marka K. Jankowiaka i wydawcę Kurier Press S.A., w nr. 3 wydawcę IKP i prezesa Łukasza Górskiego. Od nr. 14 wydawcą był IKP Super, od 5 I 1995 r. – IKP Media sp. z o.o., prezesem Grzegorz Nowakowski, red. nac. Ł. Górski. Redakcja mieściła się przy ul. Focha 20, drukował Pozkał Inowrocław. Oddziały terenowe znajdowały się w Inowrocławiu, Włocławku i Toruniu. Ostatni nr 127 wydano 16 V 1995 r. Dnia 30 VI 1995 r. ukazał się nr 128 jako tygodnik.

⁴⁰ Ostatni numer IKP z ulicy F. Focha wydano 9 XI 1994 r. Od następnego dnia redakcja mieściła się w gmachu Prasowych Zakładów Graficznych przy ul. Wojska Polskiego 1. Ostatnim adresem gazety była ul. Cieszkowskiego 22/1.

⁴¹ Od dnia 4 XI 1996 r.

⁴² Od 12 X 1998 r. do 6 I 2002 r.

⁴³ Ówczesna prasa, m.in. „Rzeczpospolita” i „Gazeta Wyborcza”, informowała, że T. Rydyk przyjechał po gazetę z banknotami ulokowanymi w „kilku reklamówkach”, tłumacząc zdziwionemu red. Szmakowi, że tak trzeba, bo „w bankach pracują wścibskie urzędniczki, które będą pytały, skąd pochodzą »marności«”. Oficjalnym kupcem gazety był inny redemptorysta – Stanisław Golec z Wrocławia.

treści, przyczyniło się do jej ostatecznego upadku. Ostatnim właścicielem tytułu była spółka Polska Prasa Lokalna⁴⁴, należąca do spółki 4Media⁴⁵.

W dniu 9 grudnia roku 2002, na pierwszej stronie ostatniego wydania dziennika „Ilustrowany Kurier Polski”⁴⁶ ukazał się jego nekrolog:

„Szanowni Czytelnicy wydawca Ilustrowanego Kuriera Polskiego postanowił do odwołania przekształcić naszą gazetę w tygodnik. Od najbliższego numeru Kurier będzie się ukazywał w piątki.”

Po 57 latach „Ilustrowany Kurier Polski” przestał istnieć⁴⁷.

Summary

Published in Bydgoszcz starting from October 1945, the daily paper “Ilustrowany Kurier Polski” – originally the press organ of the Labour Party (SP) – due to ownership transformations, it belonged to the Democratic Party (SD) from July 12, 1950. It was one of the most popular daily newspapers in the city, and its daily circulation was over 100,000 copies (in the 1970’s). It was the paper of SD until November 29, 1991. In the years 1991-2002, it belonged to private publishers. Systematically losing readers, the last number was published on December 9, 2002.

⁴⁴ Od 6 I 2002 r. do grudnia 2002 r.

⁴⁵ Okazuje się, że IKP po roku 1989 miał szczęście do „egzotycznych” właścicieli. Obok Z. Stramowskiego i T. Rydyka byli nimi m.in. właściciele Grupy 4Media, w której prezesem był Wojciech K., a wiceprezesem Dariusz K. Po roku 2001 kupili oni od spółki wydającej dziennik „Życie” pismo „Tylko Rock”, a także wiele wydawnictw lokalnych, rozgłośni radiowych i portali internetowych, m.in. „Ilustrowany Kurier Polski”. Grupa 4Media była spółką giełdową, zaś należności za zawarte transakcje deklarowano zapłacić po nowej emisji akcji. Tymczasem w roku 2003 zarząd 4Media SA złożył wniosek o upadłość. Kontrahenci zgłaszający się po zapłatę nie otrzymali jej. Rok później Komisja Papierów Wartościowych i Giełd wykluczyła spółkę z obrotu giełdowego i zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu popełnienia szeregu przestępstw przez władze 4Media. W Warszawie Wojciechowi K. i Dariuszowi K. przedstawiono zarzuty zatajania informacji o sytuacji spółki, w Gdańsku o dokonywanie nielegalnych operacji finansowych.

⁴⁶ Ostatnim redaktorem naczelnym był Krzysztof Derdowski.

⁴⁷ Zamiaru nie zrealizowano.

Mirosław Wiesław Pawlak

Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (1951-1964)*

Spoleczne Komisje Kontroli Cen

W odradzającej się z powojennych zgliszcz Polsce niedostatek był zjawiskiem powszechnym i głęboko odczuwalnym wśród społeczeństwa. Odnosił się on w zasadzie do wszelkich artykułów. Gospodarka, handel oraz usługi zdominowane przez własność prywatną i spółdzielczą od wiosny 1945 roku zyskały konkurenta w postaci państwa, które sukcesywnie poszerzało swój stan posiadania. Między innymi dlatego ukształtowany od roku 1947 system własnościowy zyskał miano tzw. układu trójsektorowego. Niestety, nie zmienił on oblicza polskiego rynku wewnętrznego, któremu towarzyszył permanentny brak towarów. Okresowo występowały również niedobory podstawowych artykułów. I tak, np. w pierwszym półroczu 1951 roku braki obejmowały takie produkty, jak: cukier, ocet, pieczywo, ryby i ziemniaki oraz wiele towarów przemysłowych, m.in. odzież oraz obuwie¹.

Wśród różnorodnych działań podejmowanych na rzecz poprawy zaopatrzenia rynku, które zdaniem Dariusza Jarosza było zróżnicowane pod względem

* Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej i obronionej w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego pod kierunkiem promotora: prof. nadzw. dra hab. Andrzeja Zaćmińskiego w 2010 roku.

¹ M. Jastrząb, *Puste półki. Problem zaopatrzenia ludności w artykuły powszechnego użytku w Polsce w latach 1949-1956*, Warszawa 2004, s. 46.

skuteczności, powszechności i społecznej dolegliwości², było wprowadzenie powszechnej reglamentacji poszczególnych towarów. Miało to umożliwić Skarbowi Państwa likwidację niedoborów, uzyskanie nadwyżek produkcyjnych i zacieśnienie tym samym luki inflacyjnej. Szybkemu wzrostowi płac nie towarzyszyło równomierne zwiększenie masy towarowej. Należało zatem stworzyć odpowiednie instrumenty kontrolujące dystrybucję oraz sprzedaż towarów znajdujących się w obrocie handlowym. Miały one walczyć z patologiami, za które władze uznały: spekulację, handel łańcuszkowy, nadużycia, oszustwa na miarze czy wadze, nielegalny obrót towarami (np. mięsem pochodzącym z prywatnego uboju itp.).

Pierwszym takim organem była działająca w Bydgoszczy od stycznia 1946 roku do końca 1954 roku Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (DKS)³. Na mocy ustawy z 2 czerwca 1947 roku – O zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym⁴ zyskała ona sprzymierzeńca w postaci Społecznych Komisji Kontroli Cen (SKKC). Działały one przy Prezydiach Miejskich Rad Narodowych, a ich sekretarze byli członkami Rad Narodowych oraz nieformalnie inspektorami powiatowymi DKS. W skład każdej SKKC wchodził: przewodniczący – wyłaniany spośród delegatów Prezydium właściwej Rady Narodowej, jego zastępca – wybierany z przedstawicieli związków zawodowych, członek z listy delegowanych przez właściwą Radę Narodową oraz trzech członków z wytypowanych list z następujących organizacji: Związku Samopomocy Chłopskiej, Organizacji Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, Zrzeszenia Samorządu Gospodarczego bądź też spośród członków właściwej Rady Narodowej.

² D. Jarosz, *Reakcje społeczne na niedobory mięsa w Polsce w latach 1945-1989. Polska 1944/45-1989*, „Studia i Materiały” 2006, t. 7, s. 224.

³ Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym była ogólnopolskim organem quasi-sądowym o kompetencjach sędziowsko-prokuratorskich. Jej struktury działające na szczeblu wojewódzkim nosiły nazwę Delegatur. Komisja była uprawniona m.in. do pozbawiania wolności sprawców określonych przestępstw przez osadzanie ich w obozach pracy przymusowej na okres do 2 lat. Podczas swojej działalności „skierowała” do obozów ponad 84 tys. osób, natomiast 200 tys. otrzymało kary grzywny. Szerzej zob. np.: A. Zaćmiński, *Bydgoska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946-1954)*, [w:] *Związki Kujaw i Pomorza na przestrzeni wieków*, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, „Prace Komisji Historii BTN”, t. XVII, Bydgoszcz 2001; L.S. Szuba, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945-1954)*, Toruń 2009; K. Sidorkiewicz, *Represje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Toruń 2005; A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999.

⁴ DzU 1947 nr 43, poz. 218.

Wyłączając różnego rodzaju czynności wykonywane w ramach wytycznych Komisji Specjalnej i jej Biura Wykonawczego, zakres obowiązków poszczególnych SKKC, zgodnie z literą §3 powołującego je do życia prawodawstwa, obejmował: *Sprawdzanie bezpośrednio w przedsiębiorstwach sprzedaży i przynależnych do nich pomieszczeniach zapasów towarowych, ksiąg handlowych i zapisków oraz faktur, jak również wszelkich innych dowodów rachunkowych oraz koordynacja kontroli przestrzegania przepisów o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym na terenie działania Komisji*. Członkowie SKKC, a także współpracujący z nimi kontrolerzy społeczni do działań w ww. zakresie organizowali się w trzyosobowe grupy kontrolne wedle kryteriów zawartych w regulaminie SKKC i kontrolerów⁵.

Ścisła współpraca SKKC z aparatem terenowym Komisji Specjalnej dobiegła końca wraz z wejściem w życie nowelizacji z 26 października 1950 roku⁶. Na jej mocy straciły one uprawnienie do wydawania orzeczeń z sugestią (wnioskiem) do Delegatur Komisji Specjalnej na rzecz prokuratur.

Rozporządzenie Rady Państwa z 6 listopada 1951 roku ostatecznie przypięczętowało los tych komisji. Po około czterech latach funkcjonowania zdecydowano o ich likwidacji⁷. Zasadniczy cel, dla którego zostały powołane, tj. walka z patologią w handlu i dystrybucji, nie został zrealizowany. Wręcz przeciwnie. O ile wcześniej negatywne zjawiska występowały w sektorze prywatnym i spółdzielczym, to szybko objęły „rozwijający się” sektor państwowy⁸.

Powstanie Komisji do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu

Postanowienie o likwidacji Społecznych Komisji Kontroli Cen stanowiło jedno z wielu działań mających na celu skuteczniejszą walkę z trudnościami aprowizacyjnymi. Równocześnie w kręgach władzy zdawano sobie sprawę, że walka z plagą spekulacji powinna osiągnąć bardziej radykalny wymiar niż ta prowadzona dotychczas. Taki tok rozumowania sprawił, że rząd ludowy ... *przy poparciu całego zdrowego odłamu społeczeństwa widział się zmuszonym do wypowiedzenia zdecydowanej walki elementom spekulacyjnym i walkę tą wypowiedział, kiedy uchwałą Rady Ministrów z dnia 18 sierpnia 1951 roku*

⁵ Załącznik do §7 Rozporządzenia Rady Państwa z 13 czerwca 1947 roku – DzU 1947 nr 44, poz. 228-229.

⁶ DzU 1950, nr 49, poz. 455.

⁷ DzU 1951, nr 48, poz. 353.

⁸ A. Zaćmiński, op. cit., s. 352.

w sprawie wzmoczenia walki ze *Spekulacją i Nadużyciami w handlu* powołał do życia przy *Prezydium Rad Narodowych Komisje do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w handlu*⁹. Zapowiedź ta w konsekwencji spowodowała, że wkrótce w całym kraju zaczęły powstawać Komisje. Szybką dynamikę tego procesu obrazują dane statystyczne. Według szacunków do 30 listopada 1951 roku łączna liczba Komisji na terenie województwa bydgoskiego wynosiła 47, w tym powiatowych – 19, miast stanowiących powiaty – pięć, miast niestanowiących powiatów – 15 i gminnych – osiem¹⁰.

Ukonstytuowanie się przy *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej* w Bydgoszczy Komisji do Walki ze *Spekulacją i Nadużyciami w Handlu* (KWS) nastąpiło z dniem 1 września 1951 roku, a pierwszą jej siedzibą był gmach *Miejskiej Rady Narodowej*¹¹. Wydarzenie to zbiegło się z jednoczesnym zlikwidowaniem SKKC, od których nowe komisje przejęły majątek oraz kompetencje. KWS-y stały się *de facto* „kontynuatorem” pod względem merytoryczności zadań b. SKKC. Potwierdza to również fakt, że organy te miały bezzwłocznie przejąć po nich zajmowane pomieszczenia wraz z ich aktywami oraz dokumentacją 16 spraw niezakończonych¹².

Właściwości KWS przy *Prezydium MRN* w Bydgoszczy

Zgodnie z uchwaloną Instrukcją Prezesa Rady Ministrów z 25 sierpnia 1951 roku – w sprawie organizacji oraz trybu funkcjonowania KWS, zakres „nowych” struktur obejmował:

- a) *Sprawdzanie bezpośrednio w przedsiębiorstwach sprzedaży przestrzegania przepisów o obrocie handlowym, w szczególności sprawdzanie*

⁹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Zespół *Prezydium Miejskiej Rady Narodowej* (dalej cyt. PMRN), Komisja do Walki *Spekulacją i Nadużyciami w Handlu* (dalej cyt. KWS), sygn. 1156, Sprawozdanie z działalności KWS przy *Prezydium MRN* w Bydgoszczy za czas od 1 września do 15 października 1951 roku, k. nlb. Opublikowane w *Monitorze Polskim* – MP 1951 nr 77, poz. 1069.

¹⁰ APB, Zespół *Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej* (dalej cyt. PWRN), Wydział Handlu, sygn. 59, Sprawozdanie z realizacji Uchwały Rady Ministrów Nr 615 za okres od powołania do 30 listopada 1951 roku, k. nlb.

¹¹ KWS swoje siedziby zmieniała kilkakrotnie. Od 1952 roku do II połowy 1953 roku mieściła się w siedzibie Wydziału Handlu przy ul. gen. Stalina 36, potem przy ul. Buczka 13, a od 1954 roku przy ul. Grodzkiej 25.

¹² APB, PMRN, KWS, sygn. 1155, Protokół zdawczo-odbiorczy sekretariatu SKKC przy PMRN w Bydgoszczy spisany w dniu 1 października 1951 roku w sekretariacie KWS przy PMRN w Bydgoszczy, k. nlb.

należytej sprzedaży posiadanych zapasów towarów oraz rzetelności miar i wag.

b) Wykrywanie przestępstw spekulacyjnych oraz nadużyć w handlu, w szczególności drogą ujawniania zawodowych nielegalnych handlarzy, ich agentów i innych spekulantów¹³.

Wyżej sformułowane właściwości obowiązywały w latach 1951-1954. Wówczas wszystkie KWS-y na „polu walki” musiały współdziałać z rejonowymi Delegaturami Komisji Specjalnej, które walkę tę koordynowały. Dążeniem władz była obopólna ich współpraca, której filarem miał być płynny przepływ informacji. Wizja ta w praktyce okazała się utopijna. W Bydgoszczy, jak wynika z dokumentacji archiwalnej, z przykrością stwierdzono, że kontakty te odbiegały daleko od przewidywanych przez ustawodawcę. Delegatura bydgoska nie raczyła zawiadamiać KWS przy Prezydium MRN odnośnie do dalszego biegu spraw przez nią nadesłanych za pośrednictwem Prokuratury Miasta i Powiatu¹⁴.

W 1953 roku partyjna egzekutywa, zaniepokojona beznadziejną sytuacją rynkową, zdecydowała się odejść od zasady preferencji rozwoju wytwarzania środków produkcji kosztem produktywności towarów spożywczych. Miernikiem nowej koncepcji było, w miarę możliwości, „największe uwzględnienie potrzeb handlu, co do ilości i asortymentu wyrobów”. Unormowaniu sytuacji służyć miało wprowadzenie w życie nowych legislacji, tj.: dekretu z 4 marca 1953 roku – *O ochronie interesów w obrocie handlowym*¹⁵, Uchwały nowelizującej z 9 kwietnia 1954 roku¹⁶, a także dołączonej do niej Instrukcji Prezesa Rady Ministrów – *W sprawie organizacji, trybu funkcjonowania oraz sposobu działania KWS*¹⁷. Powyższe akty prawne stanowiły, że: *Zadaniem KWS jest kontrolowanie placówek handlowych prywatnych jak i uspołecznionych, (...)*

¹³ Ibidem, sygn. 1156, Sprawozdanie z działalności KWS przy PMRN w Bydgoszczy za czas od 1 września do 15 października 1951 roku, k. 2.

¹⁴ Niemniej jednak, na podstawie śladowych informacji wiadomo, że w okresie od kwietnia do listopada 1952 roku bydgoska DKS ukarała wg właściwości około 130 osób na łączną sumę 12 650 zł. Obliczenia szacunkowe na podstawie danych akt z lat 1951-1954. Brak danych z lat 1953-1954 oraz za lipiec i grudzień 1952 roku.

¹⁵ DzU 1953, nr 66, poz. 64, dekret marcowy z 1953 roku uchylił moc prawną dekretu *O zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym*. Według dekretu, za określone w niej przestępstwa pod sąd groziła kara pozbawienia wolności od roku do lat 5 oraz kara grzywny w wysokości do 5 tys. zł. W sytuacji, kiedy sprawca dopuściłby się jakiegokolwiek czynu z ww. legislacji powtórnie, sądy powszechne mogły wymierzyć karę łączną więzienia od roku do 10 lat i grzywnę.

¹⁶ Uchwała nr 122/54 z 9 kwietnia 1954 roku, MP 1954, nr 33, poz. 481.

¹⁷ Niepublikowana Instrukcja nr 91 Prezesa Rady Ministrów z 23 kwietnia 1954 roku.

targowisk, targów i bazarów w celu wykrywania przestępstw, a przede wszystkim wynikających z dekretu z 4.3.1953 r. – O ochronie interesów nabywców w obrocie handlowym jak pobieranie wyższych cen, oszukiwanie na miarze i wadze, oszukiwanie na gatunkach towarów, gromadzenie i ukrywanie towarów w celach spekulacyjnych, wykupywanie towarów w ilościach ponad normalne zapotrzebowanie, nieuzasadnionej odmowy sprzedaży i usług oraz przestrzeganie przepisów o obrocie handlowym. Dalej wykrywanie nielegalnego handlu mięsem, zwierzętami rzeźnymi, zbożem oraz artykułami reglamentowanymi i artykułami wykupywanymi w obrocie detalicznym z zyskiem¹⁸.

Zgodnie z uchwałą przyjętą podczas VIII Plenum w październiku 1956 roku wymiana między przemysłem a rolnictwem miała zostać oparta na zasadach rynkowych. Biuro Polityczne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) postanowiło zawęzić spektrum inwestycji i zmodyfikować politykę rolną, z którą ściśle powiązany był przemysł spożywczy. Proces rozbudowy przemysłu spożywczego rozpoczęto w roku następnym.

Rok 1957 był szczególnie również dla KWS. Mianowicie, wedle zapisów trzeciej i ostatniej, jak wynika z bazy źródłowej, derogacji, którą stanowiła Uchwała nr 186 z 23 maja 1957 roku – *O Komisjach do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami*¹⁹, do zbioru właściwości określonych we wcześniejszych aktach prawnych dołączono: *Sprawdzanie w zakładach handlowych i przemysłu gastronomicznego oraz w innych punktach sprzedaży przestrzegania przepisów o obrocie towarowym*²⁰.

W uzupełniającej merytorycznie Instrukcji Prezesa Rady Ministrów nr 185 z 27 lipca 1957 roku – *W sprawie organizacji, zakresu działania i trybu funkcjonowania KWS*²¹, prawodawca do zbioru jej kompetencji dołączył pewne innowacje. Według nich Komisje zostały upoważnione do kontrolowania sklepów i zakładów wojskowych przedsiębiorstw handlowych podległych Centralnemu Zarządowi Wojskowej Centrali Handlowej (WCH), a także przedsiębiorstw „Konsumy” podlegających Centralnemu Zarządowi Konsumów Miejskiego Handlu Wewnętrznego z wyłączeniem placówek znajdujących się na terenach zamkniętych. Ponadto zastąpiono ustawę z 4 marca 1953 roku derogacją z 13 lipca 1957 roku – *O zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym*²². Powyższe

¹⁸ APB, PMRN, KWS, sygn. 1154, Sprawozdanie z działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy za czas od 1 stycznia 1955 roku do 31 grudnia 1955 roku, k. 1.

¹⁹ MP 1957, nr 45, poz. 279.

²⁰ Zob. § 1.2 powyższej uchwały.

²¹ Opublikowana w: MP nr 66, poz. 405.

²² DzU 1957, nr 39, poz. 171.

zmiany stanowiły zarazem synonim rozpoczęcia nowego rozdziału w działalności KWS, które miały funkcjonować jako czołowy organ do walki ze spekulacją i nadużyciami.

Organizacja kadrowa KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy

Podobnie jak SKKC, Komisje do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu były organami o charakterze kolegialnym. Ich podstawę stanowił tzw. „czynnik społeczny”, a konkretnie związki zawodowe. W skład KWS wchodził: przewodniczący, sekretarz oraz członkowie, których liczba, w zależności od potrzeby miejscowych prezydiów Rad Narodowych, wynosiła od pięciu do dziewięciu²³. Na czele Komisji stał zazwyczaj członek Prezydium właściwej Rady Narodowej odpowiedzialny za sprawy handlu (zwykle w randze zastępcy przewodniczącego Prezydium). Dbał on zasadniczo o pozytywne stosunki z organami, z którymi podlegała mu Komisja współpracowała czy związkami zawodowymi na „polu walki”. Do jego obowiązków należało również podejmowanie ostatecznych decyzji przy wydawaniu proponowanych sankcji względem wykrytych przestępstw, na podstawie protokołów rozpatrywanych na zwoływanych kompletach przed przekazaniem ich do właściwych organów sądowych lub quasi-sądowych. Stanowisko sekretarza było pod pewnym względem szczególne. Mianowicie, był on jedynym etatowym pracownikiem KWS odpowiedzialnym m.in. za całą organizację wewnętrzną pracy Komisji, nadzór członków i kontrolerów społecznych w zakresie prowadzonych działań kontrolnych, w tym weryfikacją sporządzanych protokołów pokontrolnych, organizowanie odpraw i sporządzanie periodycznych raportów dla władz zwierzchnich. Za swoją pracę otrzymywał stałe wynagrodzenie²⁴, jednakże w atmosferze zmian legislacyjnych figurował na liście płac kilku instytucji, a mianowicie: Prokuratury (od 1951 roku), Państwowej Inspekcji Handlowej (od 1954 roku) oraz Prezydium MRN (od 1956 roku). Znamienny jest fakt, iż na to stanowisko wybierano ludzi sprawdzonych według kryteriów polityki kadrowej PZPR i przede wszystkim doświadczonych. Nie powinno zatem dziwić, że pierwszym sekretarzem KWS w Bydgoszczy był zarazem były sekretarz dawnej SKKC. Stąd w omawianych latach najrzadziej roszady personalne dotyczyły funkcji właśnie sekretarza. Jako pierwszy funkcję tę pełnił Józef Przynoga (1 IX 1951-10 VIII 1959), następnie Józef Nadolski (10 VIII 1959-II/III 1961) oraz Bogdan Karaś (od III 1961-?).

²³ APB, PMRN, Wydz. Organizacyjno-Prawny, sygn. 303 Instrukcja Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 sierpnia 1951 roku, k. nlb. Patrz §2.2.

²⁴ Z braku danych trudno ustalić jej szacunkową wysokość.

Tabela 1. Wykaz przewodniczących KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy

Lp.	Imię i nazwisko	Okres sprawowania funkcji
1	Stanisław Januszewski	1 IX 1951-IV 1953
2	Tadeusz Ludwikowski	IV 1953-II/III 1955
3	Jan Wardach	p.o. III 1955-I/II 1956
4	Stefan Grajkowski	II-V/VI 1956
5	Franciszek Szulc	VI 1956-VI 1957
6	Witold Twardowski	VI 1957-VIII 1959
7	Czesław Filipiak	VIII 1959-VII 1960
8	Antoni Kaczorowski	p.o. VII 1960-IX 1960
9	Alfons Jażdżewski	p.o. IX 1960-8/9 IX 1961; potem przewodniczący 8/9 IX 1961-?

Źródło: opracowanie własne na podstawie zachowanych akt archiwalnych.

W porównaniu do skomplikowanej procedury doboru członków Komisji Specjalnej i jej terenowych delegatur, których podania szczegółowo analizowano wedle rozmaitych kryteriów²⁵, pozyskiwanie nowych członków w KWS było stosunkowo uproszczone. W mieście Bydgoszczy w praktyce wystarczyło, aby potencjalni członkowie legitymowali się przynależnością do następujących organizacji masowych: Liga Kobiet, Ogólnopolski Ruch Związków Zawodowych (ORZZ), Państwowa Inspekcja Handlowa (PIH), ZMP, Komisja Handlu MRN, ZMS, Ministerstwo ds. Skupu, Komenda Miejska Milicji Obywatelskiej (KM MO) czy Wydział Handlu MRN. Wyboru dokonywano za pomocą nadsyłanych kierownictwu KWS specjalnych list kandydatów przez władze wymienionych instytucji. Zjawiskiem z początku nieprzewidzianym okazały się roszady w szeregach KWS. W ich efekcie przez Komisję przewinęło się ponad 30 osób (tab. 2), co nie pozostało bez wpływu na jej działalność.

Równie ważną, jeśli nie kluczową rolę w funkcjonowaniu całego aparatu bydgoskiej KWS odegrało jej ramię wykonawcze, tj. aktyw kontrolerów społecznych. I tu, podobnie jak w dawnych SKKC, kandydaci na kontrolerów delegowani byli spośród organizacji masowych i instytucji z rekomendacji Związków Zawodowych na podstawie specjalnych list przekazywanych do KWS. Takie postępowanie zgodne było ze znaną od 1947 roku zasadą, w myśl której kontrola cen będzie wówczas skuteczna, jeżeli jest masowa przy zaangażowaniu całego społeczeństwa. Na nich właśnie opierała się w głównej

²⁵ Szerzej zob. R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945-1954*, Olsztyn 1995, s. 77.

Tabela 2. Wykaz członków KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy w latach 1951-1964

Lp.	Imię i nazwisko	Przedstawiciel/Pracownik
1	Wacława Bakasan	Liga Kobiet
2	Kazimierz Budziak	ZD ZMP
3	Paweł Burzych	ORZZ
4	Stanisław Chełminiak	Związki Zawodowe
5	Irena Chojnacka	Liga Kobiet
6	Lech Długi	ORZZ
7	Edmund Dolata	KM MO
8	Dornowski	Komisja Handlu
9	Czesław Gackowski	WRZZ
10	Ignacy Grzela	ORZZ
11	Henryk Jarzemski	ZM ZMP
12	Franciszek Kaźmierczak	ZMP
13	Zofia Kaźmierczak	Liga Kobiet
14	Benon Kollmann	ZMP
15	Aleksander Krzyżanowski	Ministerstwo ds. Skupu
16	Władysław Lakner	PIH
17	Adam Leśniak	Związki Zawodowe
18	Leon Matuszewski	Związki Zawodowe (WRZZ)
19	Bolesław Mickiewicz	Ministerstwo ds. Skupu
20	Bogumił Mikołajczak	ZM ZMP
21	Zbigniew Pawlak	Związki Zawodowe
22	Władysław Pietrzyk	ORZZ
23	Henryk Przeździecki	Prezydium MRN
24	Jan Rymaszewski	Komisja Handlu
25	Tadeusz Sobacki	ZM ZMP
26	Henryk Sroczyński	ZM ZMS
27	Feliks Tomczak	ORZZ
28	Edmund Weiland	Kier. Wydz. Handlu PMRN
29	Jadwiga Welke	ZM Ligi Kobiet
30	Bernard Wiederstein	WRZZ
31	Romuald Wielewiecki	WRZZ
32	Felicja Woźniak	Komisja Handlu MRN
33	Ignacy Woźnica	KM MO
34	Janusz Żuchelkowski	KM ZMS

Źródło: opracowanie własne na podstawie analizowanych akt archiwalnych.

mierze zasadnicza część działalności Komisji. Ich stosunek do wykonywania zadań na rzecz KWS był zróżnicowany, niejednokrotnie uzależniony od ludzkich chęci tak ze strony samych zainteresowanych, jak i zakładów pracy. Stąd też liczba kontrolerów WKS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy zmieniała się skokowo i wynosiła: w lutym 1952 roku – 126 osób, w styczniu 1953 roku – 271, w maju 1954 roku – 189, w kwietniu 1955 roku – 176, w grudniu 1956 roku – 104, w listopadzie 1958 roku – 164, w lipcu 1959 roku – 194, w lutym 1960 roku – 120 i we wrześniu 1961 roku – 86 osób²⁶. Nieprzychylny stosunek kierownictwa zakładów pracy do usług na rzecz Komisji odzwierciedlają dokumenty. W jednym z nich można przeczytać: *Zapytany kontroler Fiksat z Bydg. Zakł. Sprzętu Okrętowego, dlaczego nie przybył drugi kontroler oświadczył, że jego dyrektor (...) odpowiedział, że jak chce to może iść, a drugiego nie da, bo to ich łażenie i tak się na nic nie przyda i jego zdaniem jest niepotrzebne*²⁷. Kierownictwa zakładów pracy nie były zainteresowane wspieraniem KWS, gdyż bardziej zajmowała ich troska o wykonanie planów produkcyjnych, co było koronnym argumentem usprawiedliwiającym nieobecność osób wzywanych do kontroli.

Do kadr zaliczyć należy również personel sekretariatu KWS w składzie: jeden referent i jedna biegła maszynistka. W ich gestii leżał ogół spraw administracyjnych, m.in.: przepisywanie wniosków karnych oraz prowadzenie ewidencji i kartotek. Przy bydgoskim ratuszu działało ponadto Biuro Skarg i Zażaleń KWS, w którym dyżurował jeden z członków Komisji. *Notabene* niedobór pracowników w sekretariacie, ciągłe niezadowolenie władz zwierzchnich oraz powszechne lekceważenie przedstawicieli „mas ludowych” ze strony typowanych do kontroli i członków paraliżował prowadzenie walki ze spekulacją i nadużyciami.

Działalność KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy w latach 1951-1964

Analizując działalność bydgoskiej Komisji do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu ze względu na pełnioną rolę kontrolną, należy najpierw przedstawić procedurę czynności kontroli. Była to zasadniczo najistotniejsza kwestia obowiązkowego programu szkolenia kontrolerów. Takie szkolenie w swym założeniu miało głównie zapoznać i ukierunkować funkcjonariusza

²⁶ Dane wyselekcjonowane na podstawie informacji ze sprawozdań opisowych obejmujących lata 1951-1961. Należy uwzględnić fakt, iż tylko część z nich brała aktywny udział w kontrolach, natomiast druga, po prostu pasywna, nie stawiała się na wezwania KWS.

²⁷ APB, PMRN, KWS, sygn. 1160, Sprawozdanie roczne z działalności Komisji w 1956 roku, k. 4.

z istotą przeprowadzania kontroli na terenie placówek handlowych, towaroznawstwa oraz z umiejętnością sporządzania protokołów. Jej równie integralnym elementem było indoktrynacyjne uświadamianie zasadności prowadzonej walki ze spekulacją i nadużyciami w „imię sprawiedliwości społecznej”. Dopiero pomyślnie zakończenie szkolenia uprawniało do uczestnictwa w zaplanowanych kontrolach ujętych w okresowych planach pracy. Z danych archiwalnych wynika, że akcje kontrolne poprzedzone były odprawami dla członków KWS, jak i kontrolerów, *odbywające się każdego dnia, w którym jest zaplanowana akcja. Dotyczą praktycznego podejścia do kontroli, zachowania się kontrolera w czasie pełnienia obowiązków*²⁸.

Drugim, równie ważnym zagadnieniem, wymagającym omówienia, było ujmowanie we wnioskach o ukaranie proponowanych sankcji karnych. W latach 1951-1955 sprawy po zakwalifikowaniu przestępstwa KWS mogła przekazać do: Prokuratury, Kolegium Karno-Administracyjnego (od 1954 roku – Kolegium Orzekające) lub do innych urzędów, np. DKS, bądź zostawić sprawę bez biegu. Po roku 1956 procedurę przekazywania znacznie uproszczono²⁹.

Dokonując analizy jedynego zachowanego repertorium spraw KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy obejmującego lata 1951-1953, w którym zarejestrowano ok. 1548 spraw³⁰, można dojść do wniosku, że dominującą sankcją, którą wnioskowano zwykle do Prokuratury lub do Kolegium Karno-Administracyjnego przy MRN, była kara grzywny. Jej wysokość wahała się w przedziale od 2-3 do 20-30 tys. zł i zależała od wielu czynników, jak np.: charakter danego przestępstwa oraz czy dana osoba była już w przeszłości karana. Najsurowszą spośród dopuszczalnych sankcji stanowiła kara pracy poprawczej w wymiarze od jednego dnia do trzech miesięcy, na którą również zamieniano karę grzywny, jeżeli nie mogła zostać uiszczona wg równownika: 1 dzień = 10-40 zł³¹. Od końca 1958 roku kara pracy poprawczej została zastąpiona karą aresztu, czym zaostrzono formę represyjności. Jednakże w odróżnieniu od sądów czy Komisji Specjalnej Kolegium Karno-Administracyjne

²⁸ Ibidem, sygn. 1156, Sprawozdanie z realizacji Uchwały Rady Ministrów nr 615 z dnia 18 sierpnia 1951 roku – W sprawie wzmocnienia walki ze spekulacją za okres od 31 sierpnia do 31 października 1951 roku, k. nlb.

²⁹ Nowelizacja stanowiła, że do prokuratora należała decyzja odnośnie do spraw, względem których należy zakwalifikować do dalszych czynności prokuratorskich.

³⁰ APB, PMRN, KWS, sygn. 1173, Repertorium SKKC za 1951 rok i KWS za lata 1952-1953. – Podana liczba szacunkowa odnosi się wyłącznie do spraw KWS od momentu swego powstania do 1953 roku.

³¹ Art. 14 ustawy o orzecznictwie karno-administracyjnym z 15 grudnia 1951 roku, DzU 1951, nr 66, poz. 454.

nie było upoważnione do ferowania kary pozbawienia wolności³². Nowelizacji poddano również samą procedurę kierowania spraw: (...) *przed przekazaniem sprawy ob. Prokuratorowi każda sprawa uzgadniana jest w pierw z nim i podjęta zostaje decyzja po udowodnieniu winy umyślnej i większość spraw wynikających z przestępstw wg dekretu z 4.3.1953 r. o zakwalifikowaniu przez prokuratora o pozostawieniu bez biegu jako popełniane nieumyślnie (...)*. Warto przy tym zauważyć, że niejednokrotnie bywały „zawiłe” sprawy, w których za ten sam czyn nakładano różną wysokość kary grzywny. Na przykład: za odmowę sprzedaży cukru kierowniczkę sklepu PSS nr 110 przy ul. Kujawskiej 109 Komisja ukarała grzywną w kwocie 50 zł, którą decyzją prokuratora podwyższono do kwoty 100 zł³³. Z kolei inna kierowniczka sklepu PSS za to samo przestępstwo została ukarana przez KWS grzywną w kwocie 100 zł, lecz mocą decyzji Prokuratora Miasta i Powiatu proponowaną karę podwyższono do 300 zł³⁴. Zdarzały się również sytuacje zgoła odwrotne. Uczyniono tak choćby w następującej sprawie: pewien handlarz za brak rachunku na sprzedawane serwetki otrzymał karę grzywny 100 zł, którą zredukowano decyzją prokuratora do 50 zł³⁵. Nieprzewidziany obrót przybrała sprawa innej handlarki za to samo przewinienie, względem której KWS wnioskuje o grzywnę w kwocie 300 zł do Prokuratora Miasta i Powiatu. Ten zaś umorzył sprawę z braku dostatecznych dowodów winy³⁶.

Pierwszy etap działalności bydgoskiej KWS przy Prezydium MRN przypadający na ostatni kwartał 1951 roku oraz rok 1952 był okresem „mozolnej” pracy. Intensyfikacja walki ze spekulacją i nadużyciami sprawiła, że kontrolerzy społeczni skontrolowali ponad 7,5 tys. placówek handlowych, w wyniku czego spisano 1080 protokołów karnych. W latach 1953-1954 intensywność kontroli spadła, gdyż poddano jej już tylko ponad 5,8 tys. placówek handlowych, natomiast paradoksalnie więcej odnotowano sporządzonych protokołów karnych, bo około 1483. Z zamieszczonej poniżej tabeli 3 wynika, iż w latach 1951-1954 przeprowadzono 13 338 kontroli, których owocem były 2543 protokoły karne, w tym 1348 w sektorze uspołecznionym. Dotyczyły one następujących przestępstw: 533 za pobieranie nadmiernych cen; 148 za gromadzenie,

³² Stan ten obowiązywał do momentu wprowadzenia nowelizacji ustawy w dniu 2 grudnia 1958 roku, DzU 1958, nr 77, poz. 396. Tekst jednolity opublikowany: DzU 1959, nr 15, poz. 79.

³³ APB, PMRN KWS, sygn. 1173, Repertorium SKKC za 1951 rok i KWS za lata 1952-1953, k. nlb.

³⁴ Ibidem, k. nlb

³⁵ Ibidem, k. nlb.

³⁶ Ibidem, k. nlb. Niestety, z braku danych nie wiadomo, do jakiego organu trafiły przytoczone sprawy, ani też nie wiadomo, jakimi wyrokami się zakończyły.

Tabela 3. Zestawienie statystyczne działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy za lata 1951-1954

Rok	Liczba przeprowadzonych kontroli punktów sprzedaży			Liczba sporządzonych protokołów karnych													
	ogółem	w sektorze uspołecznionym	w sektorze prywatnym	z tego:			wg popełnionych przestępstw										
				ogółem	w sektorze uspołecznionym	w sektorze prywatnym	pobieranie nadmiernych cen	gromadzenie, ukrywanie i odmowa sprzedaży towarów	handel fałszukowy	brak cen, cenników i nieujawnianie cen oraz odmowa ich wydania	nielegalny ubój i handel mięsem, żywcem i trzodą chlewną	oszustwa na wadze, miarze oraz ich uszczuplanie	wykup i sprzedaż towarów pochodzących z obrotu detalicznego	pobieranie wyższych cen za usługi oraz odmowa ich świadczenia	inne nadużycia przy rozprawianiu towarów	inne przestępstwa	
1951 ¹	2008	1083	925	212	87	125	49	31	6	51	12	5	-	-	-	-	58
1952	5541	3229	2312	848	449	399	207	53	10	77	77	5	-	-	-	175	234
1953	3826	2518	1308	884 ²	484	400	176	46	1	111	72	100	8	-	-	46	321
1954	2013	1.312	701	599	328	271	101	18	-	-	6	33	5	15	-	-	401
Suma	13 338	8142	5246	2543	1348	1195	533	148	17	239	187	143	13	15	221	1014	

¹ Dane obejmują okres: od 31 sierpnia do 31 grudnia 1951 r.

² Błąd w obliczeniach za wrzesień 1953 r. Podano 70, a powinno być 71. Dlatego liczba spisanych protokołów wynosi 885. W związku z tym łączna suma wynosi 2543 sporządzonych protokołów karnych, a winna stanowić 2544.

Źródło: opracowanie własne na podstawie akt opisowych i statystycznych KWS za lata 1951-1954.

ukrywanie i odmowę sprzedaży towarów; 17 za handel łańcuszkowy; 15 za pobieranie wyższych cen za usługi oraz odmowę ich świadczenia; 239 za brak cen, cenników, ich nieujawnianie; 187 za nielegalny ubiór i handel mięsem, żywcem oraz trzodą chlewną; 143 za oszustwo na miarze i wadze; 13 za wykup i sprzedaż towarów pochodzących z obrotu detalicznego oraz 1235 za inne przestępstwa na tle spekulacyjnym. Wykryte sprawy wraz z odpowiednimi załącznikami skierowano za pośrednictwem prokuratury do dalszego rozpoznawania, nierzadko trafiały one do Delegatury Komisji Specjalnej.

Wśród wielu spraw karnych na bliższą uwagę zasługują: sprawa przeciwko *Wardzie Stanisławowi, handlarzowi zam. na ul. Ks. Skorupki 14 za brak rachunku na 2 gęsi*. KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy wnioskuje o grzywnę w wysokości 400 zł, lecz wskutek decyzji prokuratorskiej sprawę umorzono³⁷. W innym postępowaniu – *Romaniuk Rozalii zamieszkałej w Bydgoszczy ul. Łokietka 16/17 za uprawianie handlu bez pozwolenia handlowego* Kolegium Karno-Administracyjne wymierzyło karę grzywny 150 zł względnie karę pracy poprawczej na 9 dni³⁸. Charakterystyczną praktyką w orzecznictwie tego organu quasi-sądowego było ferowanie kary łączonej. Taki wyrok otrzymała m.in. *Kaszak Maria zam. w Bydgoszczy ul. Łódzkiej 14/1 za wykroczenia sanitarne*, której wymierzono karę grzywny w kwocie 20 zł oraz karę pracy poprawczej 1 dnia³⁹.

O wyjątkowej surowości orzecznictwa kolegiów przekonali się osoby, względem których bydgoska Komisja (lub inne organy współdziałające na wspólnej płaszczyźnie) miała tzw. „haki” lub jeśli dopuściły się one już

³⁷ Była to sprawa z końca 1951 roku, natomiast decyzja prokuratorska zapadła 9 maja 1952 roku. Zob. APB, PMRN, KWS, sygn. 1173, Repertorium SKKC za 1951 rok i KWS za lata 1952-1953, k. nlb.

³⁸ Ibidem, sygn. 1155, Zawiadomienie o wyniku sprawy karno-administracyjnej nr 589/53 nadesłane do Komisji dnia 4 kwietnia 1953 roku, k. nlb.

³⁹ Ibidem, Zawiadomienie o wyniku sprawy karno-administracyjnej nr 511/53 nadesłane do Komisji dnia 17 października 1953 roku, k. nlb. Właściwie, wedle art. 8 ust. 5 ustawy z 15 grudnia 1951 roku wymierzanie kary łączonej, tj. grzywny oraz pracy poprawczej, było zabronione. Niemniej można to było ominąć, stosując art. 29 ust. 1 ustawy, który stanowił: *W sprawach, w których ze względu na małą szkodliwość społeczną czynu nie zachodzi potrzeba wymierzenia kary surowszej niż upomnienie, 150 zł grzywny lub trzy dni kary pracy poprawczej, przewodniczący kolegium lub jego zastępca może nakazem karnym orzekać kary w tych granicach bez przeprowadzenia rozprawy (...)*. Dopiero nowelizacja ustawy 2 grudnia 1958 roku (DzU 1958 nr 77, poz. 396) wprowadziła m.in.: zastąpienie kary pracy poprawczej karą aresztu od 1 dnia do 3 miesięcy, a także, co najistotniejsze, w myśl art. 8 ust. 3b dopuszczono sytuacje, w których: *zasadniczą karę aresztu można wymierzyć w granicach od 1 dnia do 3 miesięcy, przy czym niedopuszczalne jest wymierzenie kary aresztu łącznie z karą grzywny, chyba że wykroczenie popełniono z chęci zysku*.

w przeszłości popełnienia przestępstwa. Były to okoliczności, które pośrednio lub bezpośrednio mogły oddziaływać na wnioskowane sankcje, a nawet wyroki. Tym można tłumaczyć decyzję składu Kolegium Karno-Administracyjnego: *Folarnyk Maria zam. w Bydgoszczy ul. Żwirowa 2/2 za wykroczenia handlowe karę 6 tygodni pracy poprawczej*⁴⁰. Adekwatnie, lecz w wyższym wymiarze i niewspółmiernie do czynu, wnioskowano o ukaranie *Perlińskiego Andrzeja za brak rachunku za ozdoby choinkowe*, wobec którego proponowano trzy miesiące obozu pracy przymusowej⁴¹.

Drugi etap działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy nastąpił z początkiem 1955 roku i trwał do 1964 roku⁴², na tle burzliwych przemian natury politycznej i organizacyjnej. Dekretem z dnia 23 grudnia 1954 roku zdecydowano o zlikwidowaniu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wraz z jej całą siecią terenowych delegatur⁴³. Nowe uwarunkowania polityczne postawiły KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy w nowej sytuacji. Odtąd dźwigała ona główny ciężar zmagania na „polu walki” w zsynchronizowanej współpracy z: Państwową Inspekcją Handlową, Milicją Obywatelską i Komisją Handlu MRN, mimo że znowelizowany zapis wszedł w życie dopiero latem 1957 roku. Wszelkie sprawy o wykryte przestępstwa należało wówczas przekazać wraz z wnioskami o ukaranie do Prokuratury. Ta z kolei, po zakwalifikowaniu, w dalszej kolejności przysyłała je do rozpoznawania do właściwego sądu powszechnego.

Wstępna faza transformacji struktury organów do przeciwdziałania spekulacji i nadużyciom, kontynuująca procesy zapoczątkowane poprzez „bitwę o handel” przyniosła, przynajmniej na początku, pozytywny skutek. Wyniki prac Komisji do Walki ze Spekulacją przy Prezydium MRN w Bydgoszczy w 1955 roku były „obietujące”. Z dostępnych danych przedstawionych w tabeli 4 wynika, iż przeprowadzono 2158 akcji kontrolnych, efektem których było sporządzenie 634 protokołów karnych wynikowych⁴⁴.

⁴⁰ APB, PMRN, KWS, sygn. 1155, Zawiadomienie o wyniku sprawy karno-administracyjnej nr 153/53 nadesłane do Komisji dnia 4 kwietnia 1953 roku, k. nlb.

⁴¹ Ibidem, sygn. 1173, Repertorium SKKC za 1951 rok i KWS za lata 1952-1953, k. nlb. Niestety, nie wiadomo, jaki finał miała ta błąha z pozoru sprawa.

⁴² Istnieją przesłanki pozwalające sądzić, iż organy KWS istniały najprawdopodobniej do 1973 roku lub dłużej.

⁴³ DzU 1954, nr 57, poz. 282.

⁴⁴ Dane na podstawie Sprawozdania rocznego za 1955 rok, Zob. APB, PMRN, KWS, sygn. 1154, Sprawozdanie opisowe z działalności KWS przy PMRN w Bydgoszczy za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1955 roku, k. 2. Nowy sposób sporządzania efektów działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy (od 1955 roku) uniemożliwia precyzyjne zilustrowanie statystyki. Na skutek spisanych 634 kontroli wynikowych wykryto 689 przestępstw.

Tabela 4. Zestawienie statystyczne działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy za lata 1955-1964

Rok	Liczba przeprowadzonych kontroli punktów handlowych			Liczba sporządzonych protokołów karnych																	
	ogółem	wynikowe	bez wyniku	ogółem	wg popełnionych przestępstw																
					pobieranie wyższych cen za towary i ich nieujawnianie	pobieranie wyższych cen za usługi	oszustwa na wadze, miarze oraz posługiwanie się wagami nielegalizowanymi	gromadzenie, ukrywanie i odmowa oraz wyłączenie ze sprzedaży towarów	nielegalny handel mięsem, żywcem i trzodą chlewną	handel bez uprawnień	za przestępstwa z kk (art. 286** i inne)	podmiana gatunku towarów	handel zwierzętami rzeźnymi przez naruszenie przepisów o obrocie zwierzętami rzeźnymi	handel fałszukowy	brak aktualnych książeczek zdrowia	brak cen, cenników, niewidocznienie cen, brak rachunków	nielegalne odważniki	naruszenie przepisów o obrocie handlowym z dekretu z 4 marca 1953 r.	inne przestępstwa z DzU z 4 marca 1953 r. oraz jej nowelizacji z 13 lipca 1957 r.	inne przestępstwa i wykroczenia	
1955 ¹	2158	634	1524	634	179	–	75	29	–	–	–	2	55	10	–	–	–	–	–	337	
1956 ²	1706	577	1129	577	67	7	44	–	5	215	52	–	31	1	–	–	–	–	51	10	165
1957 ³	1202	306	896	306	58	11	64	4	–	36	4	1	6	3	–	–	–	–	37	1	126
1958 ⁴	1712	558	1154	558	108	9	106	35	39	33	2	1	–	–	–	–	–	–	–	147	35
1959 ⁵	1471	304	1083	304	52	8	62	19	45	2	–	3	–	1	–	–	–	–	79	–	74

1960 ⁶	733	89	644	89	3	3	26	5	–	–	–	–	–	–	10	18	–	–	–	–	20
1961 ⁷	1489	317*	1172	317	23	–	48	5	–	5	–	–	–	–	38	122	23	–	–	–	35
1962 ⁸	2371	248	2123	248	37	3	50	8	–	11	–	–	–	–	41	70	19	–	–	–	17
1963	1922	236	1686	236	38	1	58	11	–	41	–	–	–	–	28	14	34	–	–	–	11
1964 ⁹	1301	124	1177	124	35	–	13	6	–	31	–	–	–	–	8	8	18	–	–	–	5
Suma	16 065	3393	12 672	3393	600	42	546	122	89	374	58	7	92	15	125	232	94	167	158	–	790

¹ Ponadto sporządzono dwa inne protokoły: za przecieki towarowe i handel artykułami reglamentowanymi.

² Poza tym spisano cztery protokoły za sprzedaż towaru gatunku niższego po cenie wyższego i 12 protokołów za handel artykułami reglamentowanymi.

³ Brak danych za miesiąc czerwiec i grudzień 1957 r. Ponadto zanotowano cztery protokoły za inne przestępstwa przy rozprowadzaniu towaru.

⁴ Oprócz tego spisano 31 protokołów: jeden za wprowadzenie do sprzedaży towarów własnych; jeden za sprzedaż towaru gatunku niższego po cenie wyższego i 29 za handel trzodą chlewną bez świadectwa miejsca pochodzenia.

⁵ Ponadto sporządzono sześć protokołów za niedowagę pieczywa.

⁶ Dane obejmują okres od stycznia do października 1960 r. Brak danych za pozostałe miesiące. Poza tymi spisano jeszcze trzy protokoły: jeden za nieprzestrzeganie wagi netto i dwa za brak oznaczeń na towarach.

⁷ Brak danych za styczeń i luty 1961 r. Poza tym sporządzono 27 protokołów za nieprzestrzeganie limitowania.

⁸ Dodatkowo odnotowano jeden protokół za wykup towaru w celu dalszej odsprzedaży.

⁹ Dane te obejmują okres od stycznia do września 1964 r. Brak danych z pozostałych miesięcy.

* Choć w załączniku statystycznym podano, że w czerwcu 1961 r. zanotowano 23 kontrole wynikowe, to w sprawozdaniu opisowym odnotowano takie 24 kontrole. Stąd nie wiadomo konkretnie, ile w tym miesiącu ich było. Skłonny byłbym przyjąć drugi szacunek.

** Art. 286 kk stanowi tzw. „przestępstwo niedoboru”, za które karano osoby dopuszczające się naruszenia ściśle określonego progu niedoboru towarowego w stopniu znacznym. Wiadomo natomiast, co ciekawe, że doniesienie o popełnieniu tego przestępstwa w pionie Spółdzielni Spożywców i Handlu należało złożyć do właściwego organu ścigania z chwilą przekroczenia w danym punkcie progu 15 tys. zł.

Trwające od wiosny 1956 roku ożywienie polityczne w kraju i Bydgoszczy rzutowało na liberalizację polityki wobec prywatnego handlu. Nowa polityka rolna władz pozwoliła na osiągnięcie w roku 1957 najwyższego po wojnie wskaźnika produkcji rolnej na 1 mieszkańca. W dalszym ciągu nie potrafiąco jednak unormować wciąż niskiej produktywności rolnictwa, powodującej nadal niedobory zaopatrzenia rynku w artykuły żywnościowe oraz wysoki poziom cen⁴⁵. Zaprowadzone modyfikacje w zakresie nadawania koncesji, pauperyzacji fiskalnej oraz zniesienie barier w branżach i asortymentach towarów sprzedawanych przez kupiectwo utorowały rychły rozwój handlu prywatnego. Równocześnie przyjęte uproszczenia w sferze proceduralnej dotyczące przekazywania do Kolegium Orzekającego większości spraw zakwalifikowanych z dekretu z 4 marca 1953 roku, jako obligatoryjne, czy to z okoliczności znikomego stopnia szkodliwości czynu, czy kwalifikujące się do zostawienia bez biegu odciążyły KWS z konsultacji z prokuratorem w związku z większością tego typu spraw. Prawdziwy bum przeobrażeń, które bezpośrednio odczuła cała sieć KWS, przyniósł rok 1957, co szczegółowo zanalizowano wcześniej. Nadanie nowych właściwości uplasowało organ ten na czołowym miejscu w całym funkcjonującym aparacie przeciwdziałającym wszelkim patologiom w handlu. Obok merytorycznych innowacji w Bydgoszczy *postanowiono samorzutnie powołać przy Prezydium MRN Zespół d/walki ze spekulacją i nadużyciami dla koordynowania prac komisji i organów d/walki ze spekulacją*⁴⁶. Krótki rozwój handlu prywatnego jeszcze wiosną został zachwiany wskutek ofensywy antykupieckiej władz. Tak zwana „bitwa o handel nr 2” zbierała swe żniwo w latach 1957-1958. Redukcja liczby placówek prywatnych pogłębiała regresję udziału tego sektora w handlu detalicznym. Jednocześnie następował powolny rozwój sektora spółdzielczego i państwowego. KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy, planując akcje kontrolne, coraz większą uwagę koncentrowała na placówkach w ww. sektorach. W tym czasie przeprowadzono 2914 kontroli, w wyniku których spisano 864 protokoły karne wynikowe⁴⁷.

⁴⁵ J. Kaliński, Z. Landau, dz. cyt., s. 266.

⁴⁶ APB, PMRN, KWS, sygn. 1159, Sprawozdanie z działalności KWS za czas od 1 lipca do 30 listopada 1957 roku, k. 1.

⁴⁷ Dane szacunkowe sumaryczne na podstawie danych ze sprawozdań okresowych z lat 1957-1958 (patrz: APB, PMRN, KWS, sygn. 1159, Sprawozdania opisowe z działalności Komisji w latach 1957-1958). Brak danych za czerwiec i grudzień 1957 roku. Dane statystyczne za rok 1958 nie są do końca jednoznaczne. Podliczając wartości przedstawione w dwóch sprawozdaniach okresowych kilkumiesięcznych i trzech miesięcznych, otrzymujemy sumę 1702 kontroli, w tym 558 protokołów karnych wynikowych odnoszących się do 545 wykrytych

Po 1958 roku uczyniono wiele względem rozbudowy i modernizacji handlu w kraju. Tworzono nowe punkty sprzedaży, wzrastała średnia wielkość sklepów oraz ich wyposażenie. Stopniowo upowszechniany był system sprzedaży samoobsługowej i preselekcyjnej⁴⁸. Dzięki podówczas wprowadzonym zmianom usprawniono planowanie oraz przeprowadzanie kontroli⁴⁹.

Fragmentaryczny zasób materiałów źródłowych z ostatnich lat funkcjonowania bydgoskiej KWS nie pozwala na kompleksowe przedstawienie schyłkowego okresu jej działalności. Faktem jest, iż od II półrocza 1959 roku akcje kontrolne ukierunkowano m.in. stosownie do zarządzenia Prezydium WRN w Bydgoszczy w sprawie walki z nieuczciwością w organizacjach handlowych. W latach 1959-1964 KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy przeprowadziła 9287 kontroli placówek handlowych⁵⁰, na skutek których sporządzono 1318 protokołów karnych. Obejmowały one takie przestępstwa, jak: pobieranie wyższych cen za towary i ich nieujawnianie; pobieranie nadmiernych cen za usługi; oszustwa na wadze, miarze oraz posługiwanie się wagami nielegalizowanymi; gromadzenie, ukrywanie i odmowa oraz wyłączenie ze sprzedaży towarów; nielegalny handel mięsem, żywcem i trzodą chlewną; handel bez uprawnień; podmiana gatunku towarów; handel łańcuszkowy; brak aktualnych książeczek zdrowia; brak cen, cenników, niewidoczenie cen, brak rachunków; nielegalne odważniki; naruszenie przepisów o obrocie handlowym oraz inne.

Spośród wielu wszczętych dochodzeń w II etapie działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy do najciekawszych należy zaliczyć m.in.: sprawę rozpatrywaną przez Sąd Powiatowy *przeciwko Lupertowiczowi Władysławowi, właśc. sklepu spożywczego, za pobieranie nadmiernych cen za ziemniaki i odmowę sprzedaży w cenie ustalonej*⁵¹. Wymieniony skazany został na dwa miesiące aresztu w zawieszeniu na trzy lata i 300 zł grzywny.

przestępstw. Z punktu widzenia całorocznej oceny z działalności KWS za 1958 rok zapisano (uważam, że błędnie – M.W.P), że przeprowadzono w sumie 1709 kontroli, w wyniku których sporządzono 486 protokołów karnych odnoszących się do wykrytych razem 578 przestępstw.

⁴⁸ J. Kaliński, *Gospodarka Polski w latach 1944-1989*, Warszawa 1995, s. 120.

⁴⁹ Dostosowano ją do dyspozycyjności kontrolerów i finansów.

⁵⁰ Jest to ostentacyjny szacunek, gdyż brak danych od listopada 1960 roku do lutego 1961 roku oraz od października do grudnia 1964 roku uniemożliwia ustalenie faktycznych statystyk. Dlatego też suma kontroli i protokołów, a przez to liczby wykrytych przestępstw, musiała być niewątpliwie wyższa.

⁵¹ APB. PMRN, KWS, sygn. 1161, Ocena działalności KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1958 roku, k. 4. Dokument ten stanowi, iż w wyniku rozpraw ukarano łącznie 245 osób karą grzywny w łącznej kwocie 58 750 zł, a 42 osoby otrzymały upomnienie.

Równie rygorystycznie komplet orzekający Sądu Powiatowego postąpił w sprawie przeciwko właścicielce Baru Kawowego „*Telimena*”, za pobieranie wyższych cen za oranżadę, skazując ją na karę dwóch tygodni aresztu oraz grzywny w wysokości 500 zł⁵². W trybie karno-administracyjnym przeprowadzono m.in. sprawę przeciwko Józefowi Szuberdze, kier. sklepu MHM za brak cen, postępowanie się wagą wykazującą różnicę o 1 dkg na szkodę nabywcy i mielenie mięsa na zapas⁵³. Za wymienione przewinienia na oskarżonego nałożono karę grzywny w wysokości 1000 zł obniżoną w trybie odwoławczym do 600 zł.

Przytoczone przykłady spraw stanowią jedynie ułamek spośród całości postępowań wszczynanych na skutek bezpośrednich kontroli placówek handlowych czy pośrednio drogą przekazywania spraw z innych instytucji, a także pochodzących ze sporadycznych donosów mieszkańców. Ukazują one jednak różnorodny stosunek KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy oraz organów sądowych do osób oskarżonych o popełnienie przewinień o niskiej szkodliwości społecznej oraz *de facto* „rygorystyczny” względem osób, szczególnie recydywistów, dopuszczających się spekulacji i nadużyć, w tym przestępstw gospodarczych.

Analizowana działalność KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy nie ograniczała się wyłącznie do kontroli sfery handlu. Komisja, współpracując z innymi organami, aktywnie uczestniczyła w szeregu nieregularnych, organizowanych w myśl ogólnych wytycznych akcji specjalnych. Powołując się na akta archiwalne, można stwierdzić, iż ich intensyfikacja przybrała na sile na początku lat sześćdziesiątych, zwłaszcza w 1961 roku. Na przykład godna uwagi jest akcja przeprowadzona dnia 20 czerwca (tego roku). Dotyczyła ona walki z alkoholizmem. Wzięło w niej udział 12 funkcjonariuszy MO, 13 członków ORMO oraz 12 osób z ramienia Komisji do Walki ze Spekulacją. Prowadzone czynności kontrolne objęły 22 lokale gastronomiczne i pięć sklepów z artykułami spożywczymi w rejonie miasta, w których prowadzono sprzedaż napojów alkoholowych powyżej 8%. W ich efekcie ujawniono, że kierowniczka Gospody Ludowej w Osowej Górze k. Bydgoszczy ob. Grabarek wzięła do pomocy swą córkę Marię, która sprzedała 1/4 litra wódki czystej ob. Adameczyk Franciszkowi zam. Bydgoszcz ul. Żeglarska 47⁵⁴. Ponadto sporządzono osiem

⁵² Ibidem, Sprawozdanie z działalności KWS przy PMRN w Bydgoszczy za okres od 1 do 29 lutego 1960 roku, k. nlb.

⁵³ Ibidem, sygn. 1159, Sprawozdanie z działalności KWS przy PMRN w Bydgoszczy za okres od 1 stycznia do 31 maja 1958 roku, k. 5. Wykaz spraw przekazanych przez KWS z wnioskami o ukaranie oraz wyniki załatwienia. Wyrok w sprawie nr 29/58.

⁵⁴ Ibidem, sygn. 1161, Sprawozdanie z przeprowadzonej akcji przeciwalkoholowej w dniu 20 czerwca 1961 roku, przez KM MO, k. nlb. W sprawie tej prowadzono dochodzenie.

wniosków do kolegium o ukaranie za spożywanie wódki w miejscach niedozwolonych. W sprawozdaniu z akcji zanotowano, że: *Osoby na, które sporządzono wnioski o ukaranie do Kolegium pili wódkę w niżej podanych lokalach gastronomicznych: Sielanka, Bar Turystyczny, Restauracja w Górnej Smukale, na co obsługa tych lokali nie reagowała mimo, że należy to do ich obowiązków o czym powiadomiono pismem dyrektora RZG*⁵⁵.

Oceniając funkcjonowanie Komisji do Walki ze Speculacją przy Prezydium MRN w Bydgoszczy, należy pamiętać, że pomimo perturbacji zarówno wewnętrznych (głównie kadrowych), jak i zewnętrznych w ramach współpracy z „kooperantami” czy organami sądowymi, Komisja starała się wywiązywać z powierzonych jej zadań. W latach 1951-1964 kilkakrotnie zmieniał się zakres jej właściwości. Wynikał on z polityki władz państwowych wobec sektora handlowego. Jednakże w strukturze organów wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza wśród organów represyjnych, KWS w porównaniu z Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1946-1954) pełniła rolę *stricte* marginalną. Stanowisko to można by uargumentować faktem, że KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy była organem typowo kontrolnym bez prawa wymierzania sankcji karnych. Jednak obok nieporównywalnie wysokiej liczby przeprowadzonych kontroli jej „zasługą” było wpisanie się w politykę państwa i „władz regionalnych”. Podobnie jak inne tego typu organy, była narzędziem czuwającym nad przestrzeganiem zasad socjalistycznej gospodarki w sektorze handlu. Według zachowanych akt, KWS przy Prezydium MRN w Bydgoszczy przeprowadziła 29 453 kontrole punktów handlowych, względem których spisano 5936 protokołów karnych obejmujących około 6133 różnorodnych „przestępstw”⁵⁶.

Niestety, trudno ustalić precyzyjną datę zakończenia działalności Komisji Specjalnej do Walki ze Speculacją przy Prezydium MRN w Bydgoszczy. Jest to związane z faktem, iż organ ten przechodził różnego rodzaju reorganizacje w zakresie merytorycznym i nazewnictwa⁵⁷. Można to ustalić, przeprowadzając dokładną analizę centralnych aktów normatywnych. Jednak uzyskana data będzie dotyczyła wszystkich komisji w kraju. Należy podkreślić, iż na mocy art. 11 ustawy z 25 września 1981 roku *O zwalczaniu spekulacji* (DzU nr 24,

⁵⁵ Ibidem, k. nłb. Brak szczegółowych informacji w danych archiwalnych o wynikach wszczętych postępowań.

⁵⁶ Obliczenia szacunkowe, sumaryczne dokonane na podstawie dostępnych, lecz niekompletnych akt opisowych i zestawień statystycznych Komisji za okres od 31 sierpnia 1951 roku do 30 września 1964 roku. Zob. APB, PMRN, KWS, sygn. 1154-1162, 1164. Brak pełnych danych obejmuje lata: 1957, 1960, 1961 i 1964.

⁵⁷ Zachowany materiał w APB w Bydgoszczy posiada charakter szczytkowy.

poz. 124) powołano do życia Centralną Komisję do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu działającą przy Radzie Ministrów wraz z jej terenowymi odpowiednikami przy organach administracji państwowej, w tym również w Bydgoszczy.

Summary

Among many different institutions forming the judiciary system of the Polish People's Republic, Committees for Fighting against Speculation and Abuse in Trade (KWS) were attached to the Presidium of National Councils. The committees were collegial organs established under the August 18, 1951 Resolution of the Council of Ministers – "On increasing the fighting against speculation and abuse in trade". In Bydgoszcz, this committee was set up on September 1, 1951. The task of the committees, within their control competence, was to support, among others, the fighting against speculation and other abuse conducted since 1947. Until 1954, all committees had to co-operate with regional Branches of the Special Committee for Fighting against Economic Abuse and Harmful Activities (DKS), which co-ordinated this fight. Starting from 1955, the committees (KWS) carried the main load of struggle in the "battlefield". New power bestowed mainly in the years 1954-1957 extended the range of their operations. According to an estimated analysis, the Bydgoszcz KWS controlled about 29,453 shops in the years 1951-1964, and wrote 5,936 criminal reports on about 6,133 different "offences".

Katarzyna Grysińska-Jarmuła

NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Bydgoszczy w latach 1980-1981

W 2011 roku przypada 30. rocznica rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” (NSZZ RI „S”). Bydgoszcz i rolnicy indywidualni z regionu bydgoskiego odegrali znaczącą rolę w kształtowaniu się owego niezależnego ruchu chłopskiego. Nie bez znaczenia był fakt, iż województwo bydgoskie było jednym z większych pod względem powierzchni, ale przede wszystkim to, że chociaż na jego terenie zlokalizowanych było wiele znaczących i dużych zakładów przemysłowych, to jednak o sile i pozycji regionu decydowała nie produkcja przemysłowa, ale rolna. Pod względem użytków rolnych województwo bydgoskie zajmowało drugie miejsce w Polsce, zaś jeśli chodzi o grunty orne, było to miejsce pierwsze. 60,5% użytków rolnych znajdowało się w rękach gospodarzy, którzy posiadali ponad 53 tys. gospodarstw indywidualnych, przy czym 1/3 z nich były to gospodarstwa poniżej 10 ha. Pozostałe prawie 40% gruntów ornych należało do Państwowych Gospodarstw Rolnych, Spółdzielni Produkcyjnych oraz Kółek Rolniczych¹. Województwo bydgoskie zajmowało także wysokie miejsce, jeśli chodzi o hodowlę trzody chlewnej, owiec i bydła, a gospodarstwa jak na ówczesne możliwości były dość dobrze wyposażone w maszyny i sprzęt rolniczy, w efekcie uznawane było za czołowego producenta żywności w kraju².

Dzieje niezależnego ruchu ludowego w Polsce powojennej doczekały się już wprawdzie kilku opracowań, niemniej temat ten nadal pozostaje niewyczerpany.

¹ *Rocznik Statystyczny 1981*, s. 305, 342.

² *Ibidem*, s. 344.

Poza kolejnymi monografiami³, kwestie te poruszane są wprawdzie przy okazji pojawiających się ostatnio opracowań dziejów robotniczego ruchu solidarnościowego w poszczególnych regionach, jednak niezależny ruch chłopski traktowany jest w nich raczej marginalnie, najczęściej w kontekście wydarzeń ściśle powiązanych z działaniami NSZZ „S”. Właśnie w takim kontekście problematyka powstania i rozwoju niezależnego ruchu chłopskiego w rejonie bydgoskim najczęściej pojawia się w opracowaniach naukowych, przy czym tym najistotniejszym wydarzeniem, przy okazji którego zwrócono uwagę na rozwój wspomnianego ruchu w województwie, były niewątpliwie zajścia z dnia 19 marca 1981 roku podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej⁴. Wydarzeniom tym poświęcona była także ogólnopolska konferencja naukowa „Kryzys bydgoski”. *Spojrzenie po trzydziestu latach (Bydgoski marzec i walka rolników o rejestrację NSZZ RI „Solidarność”*), która odbyła się w Bydgoszczy w dniu 18 marca 2011 roku⁵.

³ S. Dąbrowski, *Solidarność Rolników Indywidualnych 1976-1981. Geneza, nurty, zarys działalności. Opracowanie analityczne i wybór źródeł*, Wrocław 1993; A. Kaczorowski, *Geneza niezależnego chłopskiego ruchu społeczno-zawodowego*, [w:] *Z badań nad dziejami wsi w Polsce*, red. Z. Hemmerling, M. Nadolski, Warszawa 1990; A.W. Kaczorowski, *Kształtowanie się niezależnego ruchu związkowego na wsi po Sierpniu 1980 r.*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” nr 28, Warszawa 1994; J. Kordas, *Protesty chłopskie w Polsce w latach 1980-1981*, [w:] *Ruch ludowy – państwo – demokracja w stulecie ruchu ludowego*, red. A. Kadłuszcyk, A. Małkiewicz, M. Nieć, Wrocław 1996; G. Janowski, P. Kapuściński, *Droga do rejestracji*, „Rola” 1981, nr 7, s. 1-4.

⁴ Warto wspomnieć choćby pracę: Tomasza Chincińskiego, w której autor kolejne podrozdziały niewielkiej monografii poświęcił „Solidarności Chłopskiej”, działaniom MSW wobec strajkujących w marcu i kwietniu 1981 roku w Bydgoszczy rolników oraz rejestracji „Solidarności” rolniczej, por.: T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego marca. Studia i szkice z dziejów NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2006; idem, „*Noteć*” przeciwko rolniczej „Solidarności”, „Biuletyn IPN” 2006, nr 3-4; monografię Krzysztofa Osińskiego, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010; czy też pracę doktorską Marka Fifera, *Geneza i działalność Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w regionie bydgoskim (1980-1981)*, Bydgoszcz 2006 (praca doktorska napisana w Instytucie Historii UKW, mps) oraz pracę magisterską Anny Polewskiej, *Bydgoski Marzec 1981 w świetle nowych dokumentów*, Bydgoszcz 2010 (praca magisterska napisana w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych UKW). Kwestiom typowo rolniczym i niezależnemu ruchowi chłopskiemu poświęcone są natomiast prace Witolda Hatki, mające częściowo charakter wspomnieniowy, częściowo stanowiące przedruki z prasy czy publikację dokumentów, por.: W. Hatka, *Marzec, kwiecień 1981 roku w Polsce*, „Ostatni Krąg” 2005, nr 3; idem, *Oblicze ziemi. Początki Solidarności Rolniczej*, Bydgoszcz 2007. Na uwagę zasługuje wydawnictwo albumowe zawierające również materiały ikonograficzne związane z funkcjonowaniem w regionie niezależnego ruchu chłopskiego: K. Churska, K. Maniewska, K. Osiński, „*Zwycięska dekada*”. *Region Bydgoski NSZZ „Solidarność” w ikonografii (1981-1989)*, Bydgoszcz 2010.

⁵ W trakcie konferencji wygłoszono kilka referatów poświęconych wyłącznie tematyce ruchu chłopskiego, m.in.: *Walka rolników o rejestrację niezależnych od władz komunistycznych*

Celem niniejszego artykułu jest z jednej strony dokonanie systematyzacji wiedzy na temat niezależnego ruchu chłopskiego w regionie bydgoskim, zaś z drugiej – zamierzeniem autorki jest przedstawienie wkładu rolników indywidualnych regionu bydgoskiego w kształtowanie się niezależnego związku chłopskiego, przybliżenie sylwetek zasłużonych działaczy chłopskich tegoż regionu, a także ukazanie roli, jaką zarówno w powstawaniu, jak i jednocześnie się, a następnie walce o prawo do rejestracji związku odgrywało samo miasto Bydgoszcz i wydarzenia oraz spotkania, które miały w nim miejsce, czy to z inicjatywy NSZZ „S”, czy to „Solidarności Chłopskiej”.

O początkach aktywności politycznej na wsi polskiej w dobie tzw. Polski Ludowej można mówić pod koniec lat 70. Daje się wówczas zaobserwować dość nieśmiało jeszcze powstawanie lokalnych struktur próbujących walczyć o prawa rolników i ludności wiejskiej. Formalnie pierwsze związki chłopskie powstały w lipcu 1978 roku i swoim zasięgiem obejmowały pojedyncze miejscowości na południu kraju, głównie w województwach: lubelskim, rzeszowskim i radomskim⁶. W następnym roku podobne związki chłopskie powstały na Śląsku, ale i w Wielkopolsce oraz na Kujawach. Niemniej wszystkie te organizacje miały charakter lokalny, a co za tym idzie – niewielki zasięg i możliwości działania. Protestowano głównie przeciwko wprowadzonej w 1977 roku nowej ustawie emerytalnej dla chłopów, mającej na celu przyspieszenie przechodzenia na emeryturę rolników indywidualnych w zamian za oddawanie swoich gruntów państwu, oraz likwidacji samodzielności kółek rolniczych. Domagano się także bardziej korzystnych warunków produkcji rolnej, tj. wyższych cen skupu oraz zwiększenia przydziału maszyn i urządzeń rolniczych. Wprawdzie nie doszło wówczas do masowych protestów wsi skierowanych przeciwko władzom państwowym⁷, ale pojawiły się niezależne, zwykle wydawane nielegalnie, pisma kierowane do rolników, m.in. „Gospodarz”, „Postęp”, „Placówka” czy „Rolnik Niezależny”⁸. Omawiając zagadnienie niezależnych

związków zawodowych (Tomasz Kozłowski), *Porozumienia ustrzycko-rzeszowskie* (Dariusz Iwaneczko), *Strajk chłopski w siedzibie WK ZSL w Bydgoszczy (16 III-17 IV 1981 r.)* (Katarzyna Grysińska-Jarmuła), *Bydgoska bezpieka przeciwko niezależnym rolniczym związkom zawodowym (do końca 1981 r.)* (Marek Szymaniak), *Strajk w bydgoskiej siedzibie ZSL na łamach „Słowa Powszechnego”* (Andrzej Kaczorowski). Organizatorzy konferencji zapowiedzieli ukazanie się drukiem wygłoszonych referatów.

⁶ Szerzej na temat początków i działalności niezależnego ruchu chłopskiego w Polsce południowo-wschodniej: T. Sopol, *Niezależny ruch chłopski „Solidarność” w Polsce południowo-wschodniej w latach 1980-1989. Dokumenty – wspomnienia – refleksje*, Przemysł 2000.

⁷ A. Kaczorowski, op. cit., s. 189-190.

⁸ M. Szpytma, *Zielona „Solidarność”. Niezależne związki zawodowe na wsi w latach 1980-1989*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 5-6, s. 14.

ruchów na wsi, warto wspomnieć o dwóch ważnych aspektach, które im towarzyszyły, po pierwsze – powstanie niezależnych organizacji czy komitetów chłopskich było pokłosiem kontaktów mieszkańców wsi z Komitetem Obrony Robotników oraz Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela⁹, a po drugie – od samego niemal początku działalność opozycyjna wsi prowadzona była pod patronatem i przy znacznym wsparciu duchowieństwa i Kościoła katolickiego¹⁰.

Impulsem, który doprowadził do znacznego ożywienia dążeń chłopów indywidualnych do uzyskania większej niezależności i w dalszym efekcie do powstania zorganizowanego oporu na wsi, były strajki robotnicze w sierpniu 1980 roku. Już w ich trakcie dało się zaobserwować wsparcie, jakiego rolnicy udzielali robotnikom. W wielu przypadkach wyrazem tego było m.in. wstrzymanie dostaw płodów rolnych do punktów skupów, przy jednoczesnej zbiórce produktów żywnościowych dla strajkujących robotników¹¹.

Formalnie początki niezależnego chłopskiego ruchu związkowego można datować na wrzesień 1980 roku. Wówczas to w różnych rejonach kraju rozpoczęło się tworzenie struktur. Stosunkowo szybko wykrystalizowały się trzy główne nurty opozycyjne, które następnie funkcjonowały równolegle przez kilka miesięcy, nim doszło do ich zjednoczenia wiosną 1981 roku. W dniu 7 września 1980 roku w Warszawie odbyło się spotkanie działaczy wiejskich pochodzących z różnych części kraju. Zdecydowali oni, iż powstanie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników. Podczas kolejnego spotkania, które odbyło się 21 września 1980 roku, powołano nowy, poszerzony Ogólnopolski Komitet Założycielski Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników, w którego skład weszły 42 osoby. Niemal natychmiast opracowano statut, a związek ostatecznie przyjął nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników „Solidarność” i już w dniu 24 września 1980 roku jego przedstawiciele złożyli stosowny wniosek rejestracyjny w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie. Jednocześnie w całym kraju rozpoczęto działania mające na celu tworzenie struktur „Solidarności Wiejskiej”¹². W praktyce już w następnym miesiącu swoim zasięgiem działania obejmowała ona przede wszystkim południowo-wschodnią Polskę. W dniu 29 października 1980 roku sąd ogłosił odmowę rejestracji związku¹³.

⁹ Ibidem, s. 15.

¹⁰ T. Kuczur, *Polityczny ruch ludowy w Polsce. Transformacja partyjna, myśl polityczna, organizacja, działalność, przemiany wewnętrzne*, Toruń 2005, s. 14-15, 19.

¹¹ Ibidem, s. 18.

¹² M. Szytma, op. cit., s. 15; T. Kuczur, op. cit., s. 23.

¹³ T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego...*, s. 36.

Drugim znaczącym związkiem była niewątpliwie „Solidarność Chłopska”, która początkowo była aktywna głównie na Pomorzu i Kujawach. Załóżkę tegoż związku, zwanego początkowo Związkiem Zawodowym Ziemi Dobrzyńskiej, powstał już 1 września 1980 roku z inicjatywy chłopów z Makówca (wieś położona w pow. lipnowskim, ob. województwo kujawsko-pomorskie, wówczas województwo włocławskie). Już 17 września 1980 roku związek przekształcił się w Komitet Założycielski Chłopskiego Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw. W składzie komitetu znaleźli się rolnicy w okolic Aleksandrowa Kujawskiego, Inowrocławia, Mogilna, Lipna i Strzelna. Dwa dni później związek złożył stosowny wniosek rejestracyjny do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Mimo odmowy rejestracji przystąpiono do rozbudowy struktur w terenie, a po krótkim czasie działania związek przybrał nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność Chłopska”¹⁴. Zgodnie z założeniami programowymi domagano się przede wszystkim: obrony interesów gospodarstw chłopskich i ludności wiejskiej, likwidacji przywilejów dla sektora uspołecznionego, walki z marnotrawstwem i łapownictwem, uzdrowienia stosunków w handlu i zaopatrzeniu, a także wpływu na kształtowanie cen produktów rolnych¹⁵.

Trzeci nurt niezależnego ruchu chłopskiego stanowił ukonstytuowany w dniu 2 października 1980 roku w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Samorządny Związek Producentów Rolnych. Ze względu na fakt, iż w składzie jego Komitetu Organizacyjnego poza przedstawicielami 17 województw znalazło się wielu właścicieli dużych gospodarstw specjalistycznych, mających w owym czasie dość uprzywilejowaną pozycję w państwie i cieszących się życzliwym traktowaniem przez władze państwowe, uważano, iż związek ten znajduje się pod kontrolą czynników partyjnych i może stanowić źródło dywersyjnej działalności władz na wsi wobec prawdziwie niezależnych, opozycyjnych struktur chłopskich¹⁶.

Wnioski o rejestrację wszystkich niezależnych związków chłopskich regularnie były odrzucane w sądach. Nie zniechęciło to działaczy chłopskich, którzy nie zważając na problemy i przeszkody oraz wykorzystując okres mniej intensywnych prac polowych, jaki przypada na jesień i zimę, przystąpili do dalszych prac organizacyjnych w terenie, podejmując jednocześnie co jakiś czas kolejne próby rejestracji swoich związków.

¹⁴ T. Kuczur, op. cit., s. 21-22, 25.

¹⁵ Ibidem, s. 21.

¹⁶ Ibidem, s. 28.

Sporą aktywność w tworzeniu niezależnych struktur związkowych jesienią 1980 roku przejawiali rolnicy z regionu bydgoskiego. Pierwsze zebranie rolników indywidualnych z województwa bydgoskiego odbyło się 12 listopada 1980 roku¹⁷ w pomieszczeniach udostępnionych im przez Prezydium bydgoskiej „Solidarności” robotniczej. W spotkaniu uczestniczyli rolnicy z 13 gmin województwa. Wybrano 10-osobowe Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska”. W jego skład weszli: Józef Waźbiński (gm. Żnin) jako przewodniczący, Stanisław Mojzesowicz¹⁸ (gm. Koronowo) i Urban Matuszewski¹⁹ (gm. Dobrcz) jako wiceprzewodniczący, Witold Hatka²⁰ (gm. Białe Błota) jako sekretarz oraz Marek Pasturczak

¹⁷ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena stanu bezpieczeństwa na odcinku środowiska wiejskiego w województwie bydgoskim dot. Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność Chłopska”, Bydgoszcz, dn. 19 lutego 1981, s. 1-2; Według innego dokumentu pierwsze zebranie miało miejsce już 9 listopada 1980 roku, por.: AIPN By 077/337, t. I. Mel-dunek z dn. 9 listopada 1980 r.; T. Samselski, *Nakło, Mroczka i Sadki w walce o III Rzeczpos-politą*, Nakło nad Notecią 1994, s. 92; M. Fifer, op. cit., s. 76.

¹⁸ Stanisław Mojzesowicz (ur. 13 XI 1923 r. we Lwowie, zm. 31 III 1993 r. w Bydgoszczy), od 1971 r. właściciel gospodarstwa rolnego we wsi Gogolinek (gm. Koronowo), aktywny działacz kółek rolniczych, od 30 I 1981 r. członek tymczasowego Prezydium Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska”, uczestnik niezależnej demonstracji rolniczej w Bydgoszczy w dniu 8 II 1981 r., uczestnik strajku chłopskiego w Ustrzykach Dolnych, delegat na Ogólnopolski Zjazd NSZZ RI „S” w Poznaniu. Od 8 III 1981 r. przewodniczący Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Bydgoszczy, uczestnik strajku okupacyjnego w siedzibie WK ZSL w Bydgoszczy, następnie jeden z sygnatariuszy porozumień bydgoskich. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowany w ośrodku odosobnienia w Potulicach (13 XII 1981-8 I 1982). W 2007 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

¹⁹ Urban Włodzimierz Matuszewski (ur. 6 IV 1933 r. w Wiewiórkach gm. Płużnica). Organizator niezależnego ruchu chłopskiego na wsi, uczestnik zebrań Związków Zawodowych Rolników, jeden z liderów NSZZ „Solidarność Chłopska”, od lutego 1981 r. członek Prezydium KKP NSZZ RI „S”, delegat na Ogólnopolski Zjazd NSZZ RI „S” w Poznaniu, od marca do grudnia 1981 r. członek Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „S” – członek Krajowej Komisji Wyborczej, w lutym 1981 r. uczestnik strajku w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy (odpowiedzialny za spokojny przebieg strajku), sygnatariusz porozumień bydgoskich, w lipcu 1981 r. delegat na Kongres Europejskich Związków Zawodowych FISBA – CISL w Rzymie. W dniach 13 IX 1982-5 XI 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Mielęcinie, zaangażowany w działalność niezależnego ruchu wydawniczego, zajmował się redakcją tekstów m.in. w „Chłopskiej Sprawie” – piśmie NSZZ „S” RI, współorganizator Duszpasterstwa Rolników.

²⁰ Witold Hatka (ur. 25 VI 1939 r. w Bydgoszczy, zm. 13 XI 2010 r. w Załachowie k. Żnina), w latach 1969-1983 właściciel gospodarstwa specjalistycznego w Lubczu k. Żnina i Zielonce k. Bydgoszczy, współtwórca „Solidarności” rolniczej, delegat „Solidarności Chłopskiej” w KKP „S” RI, członek komisji porozumień ustrzycko-rzeszowskich, w dniu 8 II 1981 r. uczestnik manifestacji bydgoskiej, od 13 II 1981 r. przewodniczący KKP „Solidarności”

(gm. Dobrcz), Marian Friszke (gm. Solec Kujawski), Telesfor Horodecki²¹ (gm. Nakło), Andrzej Maciejewski (gm. Szubin), Stanisław Haręźlak (gm. Inowrocław) i Roman Bartoszcze²² (gm. Inowrocław) jako członkowie. W ramach narysowanego planu pracy i kierunków działań na najbliższe tygodnie znalazły się: rozkolportowanie wśród rolników projektu statutu „Solidarności Chłopskiej” celem pozyskania jak największej liczby nowych członków i zwolenników, przeciwstawienie się dotychczasowej organizacji społeczno-zawodowej rolników z Kółek Rolniczych oraz podjęcie działań zmierzających do zarejestrowania związku w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie²³. W następnych dniach po zebraniu w Bydgoszczy zaczęły powstawać wiejskie, a następnie gminne komitety założycielskie związku. Przykładem znacznej aktywności

rolniczej, delegat na ogólnopolski zjazd zjednoczeniowy „S” RI w Poznaniu, współorganizator strajku okupacyjnego w KW ZSL w Bydgoszczy, następnie sygnatariusz porozumień bydgoskich; w lipcu 1981 r. uczestnik Kongresu Europejskich Związków Zawodowych FISBA-CISL w Rzymie; w dniach 17-18 IX 1981 r. uczestnik spotkania Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego „S” RI w Wierchostawicach, od września 1981 r. członek Prezydium. Po wprowadzeniu stanu wojennego współorganizator Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników (OKOR) w woj. bydgoskim, w dniach 8 IX 1982-8 XII 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Mielęcinie k. Włocławka. Od sierpnia 1983 r. do października 1989 r. na emigracji w USA. współzałożyciel LPR, w latach 2001-2007 poseł RP z listy LPR, por.: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Witold_Hatka (dostęp 14 VIII 2011 r.).

²¹ Telesfor Izydor Horodecki (ur. 4 VII 1945 r. w Moczyłach, Litwa). Od 1966 r. właściciel gospodarstwa rolnego w Olszewce k. Nakła (od 2001 r. Gospodarstwo Agroturystyczne M.T. Horodecscy), współtwórca „Solidarności Chłopskiej”, przedstawiciel „Solidarności Chłopskiej” w KKP „S” RI, 8 II 1981 r. uczestnik manifestacji bydgoskiej, delegat Regionu Bydgoskiego „Solidarności Chłopskiej” na Ogólnokrajowy Zjazd Zjednoczeniowy w Poznaniu, w sierpniu 1981 r. delegat na I WZD „S” RI, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, uczestnik strajku okupacyjnego w siedzibie WK ZSL w Bydgoszczy, uczestnik delegacji rolników na posiedzenie WRN w dniu 19 III 1981 r., sygnatariusz porozumień bydgoskich, por. http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Telesfor_Izydor_Horodecki (dostęp 14 VIII 2011 r.).

²² Roman Bartoszcze (ur. 9 XII 1946 r. w Jaroszewicach k. Bełżyc), w roku 1980 jeden z liderów „Solidarności Chłopskiej”, od lutego 1981 r. Krajowej Komisji Porozumiewawczej „S” RI; delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego w 1981 r., przewodniczący Zarządu Regionu, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego „S” RI w Bydgoszczy; następnie sygnatariusz porozumień bydgoskich, po wprowadzeniu stanu wojennego w dniach 13 IX 1982-26 XI 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Mielęcinie k. Włocławka, wydawca podziemnego pisma „Żywią i Bronią”; członek OKOR, od 1987 r. członek Prezydium Krajowej Rady Rolników „S”, od kwietnia 1989 r. Rady Krajowej „S” RI. W latach 1989-1993 poseł na Sejm, przewodniczący klubu poselskiego PSL, w 2006 r. odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, por.: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Roman_Bartoszcze (dostęp 14 VIII 2011 r.).

²³ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 1-2.

na tym polu mogą być np. działania rolników z gminy Nakło nad Notecią, gdzie już 2 stycznia 1981 roku odbył się pierwszy, zaś 22 stycznia 1981 roku drugi gminny zjazd związku, w którym uczestniczyli także przedstawiciele sąsiednich gmin. Jednocześnie 11 stycznia 1981 roku do Urzędu Miasta i Gminy w Nakle nad Notecią wpłynęło oficjalne pismo powiadamiające o powstaniu NSZZ „Solidarność Chłopska”. W gminie Nakło liczyła wówczas 268 członków²⁴, w sąsiedniej gminie Mrocza 200 rolników, skupionych w 10 kołach wiejskich²⁵. Warto nadmienić, że przedstawiciele miasta i gminy Nakło brali systematycznie udział w cotygodniowych zebraniach Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy²⁶. Podobnie sytuacja wyglądała w wielu gminach województwa.

W dniu 9 stycznia 1981 roku przedstawiciele związku celem rozpropagowania swojej działalności zorganizowali spotkanie ze studentami Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy²⁷. Według szacunkowych danych władz, wskutek aktywnej działalności rolników na dzień 15 stycznia 1981 roku „Solidarność Chłopska” została założona w 42 na 55 gmin istniejących w województwie bydgoskim²⁸. Stosunkowo silne i aktywne jej ośrodki skoncentrowały się w takich gminach, jak: Inowrocław, Pakość, Dąbrowa Biskupia, Koronowo, Gąsawa, Janowiec, Lubiewo, Pruszcz i wspomniana gmina Nakło²⁹. Zwłaszcza w pierwszej fazie formowania szeregów nowego związku do pozyskiwania zwolenników działania podejmowane przez organizatorów „Solidarności Chłopskiej” polegały głównie na kontaktach indywidualnych, prowadzeniu rozmów z rolnikami w ich gospodarstwach, przy czym wzajemne kontakty często wynikały z powiązań rodzinnych i koleżeńskich³⁰. Na czele nowo tworzonego związku stali zwykle bogatsi rolnicy, posiadający własne środki lokomocji³¹.

Niemal od samego początku rolnicy mogli liczyć na przejawiające się w różnej formie wsparcie ze strony pracowników i członków zarządu bydgoskiego MKZ. Zdaniem władz pierwsze koncepcje tworzenia struktur związkowych na wsi, które miały miejsce w listopadzie 1980 roku, były inspirowane

²⁴ T. Samselski, op. cit., s. 92-93.

²⁵ Ibidem, s. 98.

²⁶ Ibidem, s. 93.

²⁷ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 2.

²⁸ Ibidem.

²⁹ APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Informacja dotycząca zasięgu działania „Solidarności Chłopskiej” na terenie województwa bydgoskiego według oceny dokonanej na dzień 9 lutego 1981 roku, s. 67.

³⁰ Ibidem.

³¹ APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Informacja o działaniach..., s. 70.

przez MKZ NSZZ „Solidarność”. Faktem jest, iż wówczas to wytypowany został z MKZ NSZZ „S” stały przedstawiciel ds. „Solidarności Chłopskiej” Mariusz Łabentowicz³², będący członkiem Prezydium MKZ NSZZ „S”³³. W okresie późniejszym kolejny członek Prezydium MKZ Stanisław Lewandowski był reprezentantem z ramienia NSZZ „S” w Komisji Koordynacyjnej „S” RI³⁴. Z kolei podczas strajku okupacyjnego w siedzibie WK ZSL znaczącą rolę jako pośrednik w kontaktach pomiędzy strajkującymi rolnikami a „Solidarnością” odgrywał kolejny członek bydgoskiego MKZ Krzysztof Gotowski³⁵. W okresie tworzenia struktur, jak i później w ramach wspomnianego wsparcia „Solidarność Chłopska” w prowadzonej akcji propagandowej korzystała w dużym stopniu z „pomocy technicznej” bydgoskiego MKZ. Przede wszystkim zrzeczającym się rolnikom udostępniono na stałe pomieszczenia biurowe i wyposażenie, a także urządzenia służące do drukowania i powielania wszelkiego rodzaju materiałów. Środki finansowe na swoją działalność „Solidarność Chłopska” miała uzyskiwać częściowo z MKZ, zaś częściowo z dobrowolnych składek swoich członków³⁶. Warto nadmienić, iż działaniami związanymi z tworzącym się ruchem chłopskim zainteresowane były także krajowe władze „Solidarności”, które podczas styczniowego posiedzenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” podjęły decyzję o udzieleniu wsparcia rolnikom. Jedną z form pomocy było wyłonienie spośród członków KKP pięcioosobowego zespołu medacyjnego, którego zadaniem

³² Mariusz Łabentowicz (ur. 17 XI 1955 r. w Bydgoszczy), współtwórca NSZZ „S”, pracownik MKZ w Bydgoszczy (członek Komisji Interwencji przy MKZ), współpracownik „Solidarności Chłopskiej”, delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego „S”, organizator i uczestnik strajku okupacyjnego w WK ZSL w Bydgoszczy, 19 III 1981 r. uczestnik sesji WRN w Bydgoszczy, podczas której został pobity (wraz z m.in. Michałem Bartoszcze i Janem Rulewskim), 2 V 1983 r. aresztowany w Bydgoszczy za zorganizowanie kontrdemonstracji 1-majowej, od lutego 1984 r. na emigracji w Kanadzie, por. http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Mariusz_%C5%81abentowicz (dostęp 14 VIII 2011 r.).

³³ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 1.

³⁴ Stanisław Lewandowski (ur. 21 IV 1956 r. w Kolankowie k. Bydgoszczy), członek założyciel MKS, następnie członek Prezydium MKZ bydgoskiego, kierownik działu łączności, koordynator wysyłki materiałów i niezależnej prasy do podregionów; reprezentant MKZ bydgoskiego w Komisji Koordynacyjnej „S” RI; członek MKS podczas kryzysu bydgoskiego, następnie sygnatariusz porozumień kończących strajk okupacyjny rolników indywidualnych w WK ZSL w Bydgoszczy, delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego, członek Prezydium ZR, delegat na I KZD. Po wprowadzeniu stanu wojennego w dniach 13 XII 1981-8 III 1982 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach, por.: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Lewandowski (dostęp 14 VIII 2011 r.).

³⁵ AIPN, By 077/337, t. 4. Meldunek z dn. 17 marca 1981 roku, k. 94.

³⁶ Ibidem; APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Informacja o działaniach..., s. 71.

było przeprowadzenie rozmów z rolnikami. Jednym z członków zespołu był przewodniczący bydgoskiego MKZ Jan Rulewski³⁷.

Z początkiem 1981 roku nastąpiło nasilenie protestów „Solidarności” rolniczej. Niewątpliwie wynikało to między innymi z postępującej akcji integracyjnej ruchu chłopskiego, jak i z faktu nieustannego odmawiania przez władze państwowe rolnikom prawa do legalnej działalności ich związków. W tym też czasie miejscem wielu ważnych spotkań stanowiących kolejne etapy jednoczenia się niezależnego ruchu chłopskiego, a jednocześnie wydarzeń związanych z dążeniem rolników do rejestracji ich związku była Bydgoszcz i region bydgoski. Praktyka dowodziła, że ustępstwa władzy można uzyskać tylko drogą nacisków strajkowych³⁸. Rolnicy w przeciwieństwie do robotników nie mieli możliwości wywierania na władze presji poprzez strajki protestacyjne, polegające choćby na zaprzestaniu pracy – w ich wypadku oznaczałoby to zaprzestanie lub ograniczenie dostaw produktów żywnościowych, a to po pierwsze – godziłoby w nich samych i zwykłych obywateli, na których poparcie przecież rolnikom zależało, a po drugie – niesłoby za sobą spore ryzyko, iż władze zrzucają na chłopów odpowiedzialność za braki żywności w sklepach. Wobec powyższego najczęściej stosowanymi formami protestów chłopskich były marsze, wiece oraz strajki okupacyjne i głodowe. Takich akcji w Bydgoszczy i regionie odbyło się kilka.

Wydarzeniem, które zdobyło rozgłos ogólnokrajowy i jednocześnie przychylną reakcję środowisk solidarnościowych w całym kraju, a także mającym wpływ na dalsze działania chłopów regionu bydgoskiego, był niewątpliwie strajk rolników w Ustrzykach Dolnych i w Rzeszowie, do którego doszło w styczniu i lutym 1981 roku. Formalnie strajk zakończył się 10 lutego 1981 roku, po odmowie przez Sąd Najwyższy prawa do rejestracji rolniczej „Solidarności”. Kilka dni później, 18 lutego 1981 roku, podpisano porozumienie pomiędzy Komitetem Strajkowym w Rzeszowie działającym w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych i Komisją Rządową, gwarantujące m.in. nienaruszalność własności chłopskiej³⁹.

³⁷ *Postanowienia o wszczęciu mediacji między różnymi organizacjami chłopskiego ruchu zawodowego z 7/8 stycznia 1981 roku*, [w:] *Dokumenty Krajowej Komisji Porozumiewawczej (19 X 1980-4 VI 1989)*, Gdańsk 1991, s. 21.

³⁸ T. Kuczur, op. cit., s. 39.

³⁹ J. Skórzyński, M. Pernał, *Gdy niemożliwe stało się możliwe. Kalendarium Solidarności 1980-89*, Warszawa 2005, s. 57; J. Holzer, „Solidarność”, Warszawa 1983, s. 116. Bezpośrednim skutkiem odmowy rejestracji stało się porozumienie „Solidarności Wiejskiej” z dwoma pozostałymi związkami chłopskimi o zjednoczeniu, które przypieczętowane zostało na spotkaniu

Na znak solidarności z protestującymi w Rzeszowie w wielu miastach kraju przeprowadzano akcje protestacyjne, także w Bydgoszczy i regionie. Podczas posiedzenia „Solidarności Chłopskiej” w dniu 15 stycznia 1981 roku postanowiono, że akcja taka odbędzie się m.in. w dniu 22 stycznia 1981 roku⁴⁰. Na ten dzień NSZZ „Solidarność” zaplanował dwugodzinny strajk ostrzegawczy w sprawie wolnych sobót. Równoległe z nim miała przebiegać akcja protestacyjna „Solidarności Chłopskiej”, mająca stanowić z jednej strony wsparcie kolegów z południa, a z drugiej akt solidarności z robotnikami. Protest rolników miał polegać na pojawieniu się w Bydgoszczy i innych miastach regionu ciągnikami i maszynami rolniczymi przyozdobionymi w biało-czerwone flagi i transparenty z hasłami żądającymi m.in. zarejestrowania związku chłopskiego⁴¹. Niestety, cała akcja powiodła się tylko częściowo – wzięły w niej udział te pojazdy, które dojechały do miasta dnia poprzedniego, gdyż władze podjęły środki mające utrudnić rolnikom wjazd głównie do Bydgoszczy, np. poprzez ustawienie stosownych znaków drogowych i rozstawienie na drogach większej liczby milicjantów, karząc łamiących przepisy rolników wysokimi mandatami. W odpowiedzi rolnicy, zamiast wracać do domów, gromadzili się w miasteczkach w pobliżu miejsc zamieszkania i tam, głównie pod budynkami rządowym, przeprowadzili swój protest. Największą liczbę protestujących rolników odnotowano w Inowrocławiu, Lubiewie i Dobrczu. Akcja trwała zwykle około kilku godzin⁴². W tym samym czasie prowadzono rozmowy z naczelnikami wspomnianych gmin oraz wicewojewodą bydgoskim Romanem Bąkiem. Rolnicy, poza problemem rejestracji związku, krytykowali pojawiające się ich zdaniem przejawy kolektywizacji wsi, występowali przeciwko próbom zdobywania przychylności niektórych chłopów poprzez dawanie im szczególnych przywilejów. Słowa niezadowolenia ze sposobu działania kierowane były także pod adresem funkcjonujących na wsi Kółek Rolniczych⁴³. Podobne akcje protestacyjne miały miejsce 22 i 26 stycznia we Włocławku oraz 1 lutego 1981 roku w Toruniu⁴⁴.

Z kolei na godzinę 10.00 w dniu 7 lutego 1981 roku w inowrocławskim kościele pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny zaplanowano strajk

w Bydgoszczy 13 II 1981 r. Szerzej na temat samego strajku: D. Iwaneczko, *Służba Bezpieczeństwa wobec „Solidarności” rolniczej w Polsce południowo-wschodniej 1980-1981*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2, s. 185-198.

⁴⁰ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 15 stycznia 1981 roku, k. 88.

⁴¹ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 20 stycznia 1981 roku, k. 98.

⁴² AIPN, 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 20 stycznia 1981 roku, k. 98; Meldunek z dn. 22 stycznia 1981 roku, k. 108-109; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 17.

⁴³ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 3.

⁴⁴ T. Kuczur, op. cit., s. 40.

głodowy rolników. Inicjatorem był tamtejszy działacz Zbigniew Gedowski⁴⁵, któremu do strajku udało się przekonać 51 rolników. Wówczas akcja nie doszła do skutku – po interwencji wiceprzewodniczącego bydgoskiego MKZ Antoniego Tokarczuka oraz biskupa Jana Michalskiego została przeniesiona na dzień 11 lutego 1981 roku. Jednym z argumentów, który miał wpłynąć na Z. Gedowskiego, był fakt, iż na dzień następny zaplanowany był w Bydgoszczy Ogólnopolski Zlot Rolników Indywidualnych⁴⁶. Strajk głodowy nie rozpoczął się również wspomnianego 11 lutego 1981 roku, zdecydowano się jedynie na wiec dnia następnego⁴⁷.

Tymczasem w Bydgoszczy w dniu 8 lutego 1981 roku Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność Chłopska” we współpracy z MKZ w Bydgoszczy zorganizował „zlot” – kolejny „wiec”⁴⁸ czy też, jak nazywają to niektóre źródła, wielką manifestację swoich członków mającą na celu jednoczenie ruchu robotniczo-chłopskiego w całym kraju oraz poparcie żądań odnośnie do rejestracji statutu „Solidarności Chłopskiej”. Z perspektywy bydgoskiej „Solidarności” rolniczej było to z całą pewnością jedno z największych przedsięwzięć zorganizowanych przez MKZ na rzecz zarejestrowania „Solidarności Chłopskiej”⁴⁹. Zlot rozpoczął się o godzinie 11.00 uroczystą mszą św. w intencji „Solidarności Chłopskiej” w kościele św. Wincentego à Paulo. Mszę, obok tamtejszego proboszcza księdza Antoniego Strycharza, koncelebrował biskup Jan Michalski, który zabierając głos na samym początku nabożeństwa

⁴⁵ Zbigniew Gedowski był działaczem NSZZ „S”, szybko jednak zaangażował się w budowanie struktur solidarności rolniczej, współzałożyciel i współpracownik Niezależnego Samorządowego Związku Chłopskiego w Inowrocławiu, w dniu 22 I 1981 r. współorganizował blokady ulic przez rolników z okolic Inowrocławia, 8 II 1981 r. uczestniczył w bydgoskim marszu solidarnościowym, w marcu 1981 r. był współorganizatorem delegacji rolników inowrocławskich (S. Fijałkowski, Piotr Bartoszcze, J. Dernoga) do Katowic w celu uzgodnienia z katowickim MKZ dostaw węgla w zamian za dostawy mięsa, organizator zbiórki żywności dla inowrocławskich przedszkoli i żłobków, uczestniczył (oddelegowany do ochrony) w Zjeździe Zjednoczeniowym w Poznaniu w dniach 8-9 III 1981 r., w dniach 16 III 1981-17 IV 1981 uczestniczył w strajku okupacyjnym w siedzibie WK ZSL w Bydgoszczy, zaś w kwietniu 1981 r. współorganizował i uczestniczył w głodówce rolników w budynku ZSL w Inowrocławiu, por.: http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Gedowski (dostęp 14 VIII 2011 r.).

⁴⁶ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 2 lutego 1981 roku; k. 160; Relacja ustna Z. Gedowskiego (w posiadaniu autora).

⁴⁷ O wydarzeniach z dnia 12 II 1981 r. w Inowrocławiu w dalszej części tekstu.

⁴⁸ Wcześniej wiece chłopów odbywały się w Warszawie (14 XII 1980 r.) oraz we Włocławku (26 I 1981 r.), por.: M. Fifer, op. cit., s. 80.

⁴⁹ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 3-4; APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Informacja o działaniach..., s. 74 n.

i stwierdzając wówczas, iż rolnicy mają prawo do zrzeszania się w samodzielne związki, potwierdził niejako poparcie, jakim dotychczas cieszyli się oni ze strony Kościoła katolickiego. W sumie w mszy św. uczestniczyło aż 15 księży. Asystę biskupa stanowiło ośmiu chłopów ubranych w sukmany staropolskie z kosami osadzonymi na sztorc. Słowa zrozumienia i wsparcia dla rolników i ich działań ze strony biskupa pojawiły się także w treści kazania⁵⁰. Jednocześnie duchowny nawoływał zebranych do cierpliwości, rozważli i spokoju. Według różnych źródeł w mszy św. uczestniczyć miało od 10 do 20 tys. osób⁵¹, przy czym około 1500 mieli stanowić rolnicy, głównie ludzie młodzi z podbydgoskich wsi i gmin, z pozostałych gmin uczestniczyły 10-, 20-osobowe grupy. Ponadto w zlocie brali udział działacze NSZZ „Solidarność” z przedsiębiorstw i różnych instytucji z Bydgoszczy oraz okolicznych miast. Po zakończeniu nabożeństwa około godz. 13.00 rozpoczął się przemarsz uczestników ulicami Bydgoszczy (Piotrowskiego, Jagiellońska, rondo XXX-lecia, Bernardyńska) w kierunku Starego Rynku, na którym odbył się wiec. W przemarszu miało uczestniczyć około 5 tys. osób. Czoło pochodu stanowiła ubrana po cywilnemu orkiestra ZNTK, za którą maszerowało 10 kosynierów i około 30 osób w tradycyjnych strojach ludowych. Wielu maszerujących niosło białoczerwone, niebieskie i zielone flagi oraz transparenty, na których widniały hasła: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”, „Żądamy rejestracji »Solidarności Chłopskiej«, „Żywią i bronią”, „Rolniku – »Solidarność« twoją organizacją”, „»Solidarność Chłopska« to odnowa polskiej wsi”, „Niech stąpi duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”, „Popieramy słuszne żądania »Solidarności Wiejskiej« w Warszawie”, „»Solidarność Chłopska« żąda szybkiej rejestracji Związku Indywidualnych Rolników”, „Solidarność Chłopska”. Pochód zatrzymał się także przed gmachem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, gdzie przy akompaniamencie orkiestry odśpiewano pierwszą zwrotkę *Roty*. Na Starym Rynku, na którym zgromadzony tłum miał już liczyć około 8 tys. osób, odśpiewano hymn państwowy, zaś poszczególne delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem Walki i Męczeństwa, a następnie głos zabrali: przewodniczący NSZZ „Solidarność

⁵⁰ Obszerne fragmenty homilii wygłoszonej przez biskupa J. Michalskiego pojawiły się następnie w prasie związkowej, por.: J. Michalski, *Wołam z tego umęczonego miasta. Fragmenty homilii wygłoszonej 8 lutego 1981 r.*, „Wolne Związki” 1981, nr 3, s. 1-2; „Serwis Informacyjny” 1981, nr 8, s. 3-4.

⁵¹ Informacja o 15 tys. zebranych pojawia się w sprawozdaniach partyjnych, por.: APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Przebieg ogólnopolskiego Zlotu Rolników w dniu 8 lutego 1981 r., k. 58; inne źródło „rządowe” mówi o 10 tys. uczestników, por.: AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 8 lutego 1981 r., k. 191 n. Z kolei dane szacunkowe opublikowane w pismach związkowych podają liczbę 20 tys. uczestników, por. „Serwis Informacyjny” 1981, nr 7, s. 1; „Solidarność Chłopska” 1981, nr 2, s. 2; „Wolne Związki” 1981, nr 3, s. 1.

Chłopska” w Bydgoszczy Józef Waźbiński oraz przewodniczący MKZ Regionu Bydgoskiego Jan Rulewski, który podkreślił solidarność rolników i chłopów w walce o niezależne związki. W dalszej części przemawiali Władysław Dudek oraz Witold Hatka. Odczytano również rezolucję, w której domagano się zwołania nadzwyczajnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęconej sprawom rolnictwa, wyżywienia narodu i przyszłości chłopskiego związku zawodowego. W międzyczasie wśród zebranych kolportowano ulotki informacyjne. Po zakończeniu manifestacji na Starym Rynku około godz. 14.15 zebrani udali się w kierunku hali Astoria, gdzie odbyło się sympozjum poświęcone ruchowi związkowemu na wsi. W spotkaniu uczestniczyło 1200-1500 osób posiadających specjalne przepustki-wejściówki⁵². Na sympozjum w charakterze eksperta zaproszono prof. Andrzeja Stelmachowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Wygłosił on referat nt. *Rejestracja związków zawodowych rolników indywidualnych pod względem prawnym i politycznym*, w którym wskazał między innymi na trudności związane z rejestracją, ale i konsekwencje, jakie może przynieść rolnictwu działalność tychże związków, podkreślił potrzebę przeprowadzenia reformy cen, wskazując na konieczność obniżenia cen artykułów przemysłowych oraz zaktywizowania kontroli społecznej w przedsiębiorstwach skupu i magazynach. Innym zagadnieniem poruszonym przez prof. A. Stelmachowskiego była kwestia funkcjonowania kółek rolniczych na wsi. Drugim referentem był dr Błażej Wierzbowski, który wygłosił wykład nt. *Uspołecznione rolnictwo a związek zawodowy rolników indywidualnych*, w którym wskazał na wyraźne preferowanie ze strony państwa rolnictwa uspołecznionego i tym samym traktowanie drugoplanowo rolników indywidualnych. Dalszą część spotkania stanowiły wolne głosy zebranych na sali rolników oraz dyskusja. Na zakończenie przewodniczący Krajowej Rady Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność Chłopska” Stanisław Janisz udzielał odpowiedzi na pytania rolników. Spotkanie zakończyło się około godziny 16.50⁵³.

Podobna manifestacja, aczkolwiek o mniejszym zasięgu, odbyła się w dniu 12 lutego 1981 roku w Inowrocławiu. Rozpoczęła się o godz. 16.30 mszą św. koncelebrowaną przez bpa Jana Michalskiego w kościele Najświętszej Marii Panny w Inowrocławiu. Biskupowi towarzyszył tamtejszy proboszcz ks. R. Zientarski oraz 15 innych księży, ponadto asystowało mu ośmiu rolników ubranych w sukmany staropolskie z kosami osadzonymi na sztorc. We mszy św. wzięło udział około 1500 wiernych. Po zakończeniu nabożeństwa około godziny

⁵² AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 3; APB, KW PZPR, sygn. 51 VII/427. Przebieg Ogólnopolskiego..., s. 58-61; AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 8 lutego 1981 roku, k. 191-195; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 22-27.

⁵³ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 8 lutego 1981 roku, k. 195-197.

18.10 zebrani udali się w kierunku pomnika Powstańców Wielkopolskich, pod którym odbył się wiec. Wzięło w nim udział około 900 osób, w tym około 200 chłopów. Na czele pochodu, podobnie jak w Bydgoszczy, szli organizatorzy, kosyńerzy w strojach ludowych, chłopci wyposażeni w białą-czerwone flagi oraz transparenty, a następnie mieszkańcy Inowrocławia. Zwyczajowo odśpiewano *Rotę*. Wiec zakończył się około godziny 19.00⁵⁴.

Naturalnie poza manifestacjami przedstawiciele „Solidarności Chłopskiej” co pewien czas organizowali spotkania z przedstawicielami władz terenowych i wojewódzkich, podczas których systematycznie przedstawiali swoje żądania i postulaty, częściowo ponawiając te dotychczas niespełnione przez władze⁵⁵.

Akcje protestacyjne i manifestacje to jedna grupa wydarzeń, które miały miejsce w Bydgoszczy, druga związana była z kolejnymi próbami jednoczenia się niezależnego ruchu chłopskiego. Do spotkania przedstawicieli głównych trzech nurtów niezależnego ruchu chłopskiego doszło już 5 grudnia 1980 roku w Warszawie. Wprawdzie nie udało się wówczas doprowadzić do zjednoczenia ruchu, aczkolwiek sam temat został poruszony przez zebranych działaczy. Uzgodniono także, iż w rozmowach z przedstawicielami władz uczestniczyć będzie wspólna reprezentacja owych trzech związków⁵⁶. Od połowy grudnia 1980 roku trwały dalsze rozmowy na temat ewentualnego zjednoczenia niezależnego ruchu chłopskiego. Mimo że z rozmów zrezygnowała „Solidarność Chłopska”, formalnie 19 grudnia 1980 roku doszło do ukonstytuowania się Niezależnego Samorządnego Związku Zarodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”, który stanowić miał podstawę do późniejszego zjednoczenia wiejskiego ruchu solidarnościowego. W skład wspomnianego związku weszli: rolnicy z „Solidarności Wiejskiej”, ale tylko z części regionów kraju, członkowie Samorządnego Związku Producentów Rolnych, Związku Zawodowego Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, członkowie innych, mniejszych grup działających na wsi oraz przedstawiciele chłopów kilku województw, którzy określali się jako „Solidarność Chłopska”⁵⁷. Jak widać, działania te nie zakończyły rozmów w niezależnym ruchu chłopskim.

Wobec powyższego kolejną inicjatywą w regionie bydgoskim było zorganizowanie przez Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy w dniu 15 stycznia 1981 roku Krajowej Konferencji „Solidarności Chłopskiej”. Jednym z inicjatorów miał być wspomniany Jan Rulewski. W konferencji wzięło udział około 100 osób z całego kraju. Przedmiotem dyskusji

⁵⁴ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 12 lutego 1981 roku, k. 228-231.

⁵⁵ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 3.

⁵⁶ T. Kuczur, op. cit., s. 32.

⁵⁷ Ibidem, s. 35.

była przedłużająca się rejestracja związku oraz trudności rolników indywidualnych w nabywaniu maszyn rolniczych, nawozów czy materiałów budowlanych. Istotne jest to, iż w trakcie spotkania, poza dyskusją nad statutem ich związku, zebrani doszli do porozumienia w sprawie jedności ich działania na terenie całego kraju. Uzgodniono także, iż do kolejnego spotkania dojdzie na przełomie stycznia i lutego⁵⁸.

Dwa tygodnie później, w dniu 29 stycznia 1981 roku, Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy zorganizował w mieście zjazd Krajowej Rady Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność Chłopska, w którym udział wzięło 19 delegacji, z 25 zaproszonych, reprezentujących poszczególne województwa, tj. około 50 osób, przedstawiciele NSZZ „Solidarności Chłopskiej”, NSZZ „Solidarności Wiejskiej” i Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”⁵⁹. Zjazd zakończył się około 1.00 w nocy. Powołano tymczasowe prezydium, które do czasu rejestracji związku miało działać jako organ wykonawczy posiadający wszelkie kompetencje do podejmowania decyzji odnośnie do planowanych akcji strajkowych, rozmów z rządem oraz innych przedsięwzięć. W skład prezydium weszli m.in.: Stanisław Janisz z Włocławka, Józef Ważbiński, Stanisław Mojzesowicz oraz Roman Bartoszcze z Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy⁶⁰. W tym samym czasie w skład prezydium Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Chłopska” w Bydgoszczy, poza trzema wspomnianymi działaczami, wchodził: Henryk Kluska (gm. Dragacz), Urban Matuszewski (gm. Dobrcz), Witold Hatka (gm. Białe Błota), Marek Pasturczak (gm. Dobrcz), Adam Hułas (gm. Gniewkowo), Przemysław Zoń (gm. Łabiszyn), Marian Friszke (gm. Solec Kujawski), Telesfor Horodecki (gm. Nakło), Józef Roczeń (gm. Sicienko), Andrzej Maciejewski (gm. Szubin)⁶¹.

Za kolejne dwa tygodnie, tj. w dniu 13 lutego 1981 roku, w Bydgoszczy odbył się zjazd Tymczasowego Komitetu Porozumiewawczego Związku Zawodowego Rolników, w którym uczestniczyli przedstawiciele NSZZ „Solidarność Chłopska”, NSZZ „Solidarność Wiejska” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Obecny był także przewodniczący bydgoskiego MKZ Jan Rulewski. W czasie obrad trwających od 12.00 do 21.00 powołano

⁵⁸ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 2; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 16; „Serwis Informatyczny” 1981, nr 1, s. 1.

⁵⁹ AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 4; AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 29 stycznia 1981 roku, k. 143.

⁶⁰ AIPN By, 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 30 stycznia 1981 roku, k. 145-146.

⁶¹ Ibidem, s. 146-149.

33-osobową Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” z siedzibą w Bydgoszczy, w której znalazło się po 11 reprezentantów z trzech wspomnianych związków. KKP NSZZ RI „S” wyłoniła 15-osobowe Prezydium, odpowiednio po pięć osób z każdego związku. Zadaniem Prezydium miała być koordynacja wszelkich działań związku do czasu przeprowadzenia ogólnopolskiego zjazdu rolników, w tym reprezentowanie wszystkim organizacji chłopskich wobec władz państwowych i politycznych, kierowanie bieżącą polityką NSZZ RI „Solidarność”, pozyskiwanie sojuszników związku oraz zorganizowanie ogólnopolskiego zjazdu rolników. Podczas zjazdu przyjęto do wiadomości fakt rozwiązania Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność Wiejska” i NSZZ RI „Solidarność”, zwrócono się jednocześnie do Krajowej Rady Porozumiewawczej „Solidarności Chłopskiej”, by mając na uwadze potrzebę jedności, postąpiła podobnie. Na czele prezydium stanął Witold Hatka, posiadający niewielkie gospodarstwo rolne w miejscowości Zielonka (gm. Białe Błota), zastępcą przewodniczącego został Piotr Baumgart z województwa szczecińskiego, zaś sekretarzem Gabriel Janowski z województwa warszawskiego. Wspomniany zjazd wstępnie zaplanowano na dzień 6 marca 1981 roku w Szczecinie. Ustalono także, iż w zjeździe tym weźmie udział po 10 delegatów z każdego województwa⁶². Wśród członków KKP NSZZ RI „S” z ramienia „Solidarności Chłopskiej” znaleźli się: Tadeusz Kentzer, Henryk Kapsa, Kamil Matuszewski, Roman Bartoszcze, Józef Waźbiński, Urban Matuszewski, Witold Hatka, Henryk Góra, Telesfor Horodecki, Józef Żak, Jerzy Gneciak, zaś w skład Prezydium z województwa bydgoskiego weszli: wspomniany Witold Hatka jako przewodniczący oraz Roman Bartoszcze i Urban Matuszewski jako członkowie.

Pozostaje pytanie, dlaczego na siedzibę KKP NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wybrano Bydgoszcz. Po pierwsze, doceniano fakt zaangażowania przedstawicieli bydgoskiego MKZ, zwłaszcza Jana Rulewskiego i Krzysztofa Gotowskiego, w sprawy związku chłopskiego i tworzenie jego działaczom jak najlepszych warunków do rozwoju działalności koordynującej. Wskazywano także na inne czynniki, uważane nawet za istotniejsze. Mianowicie, za niewskazane uznano, by siedziby wszystkich władz związkowych mieściły się w Gdańsku, a z drugiej strony Bydgoszcz leży w takiej odległości od tego miasta, że zawsze istniałaby możliwość szybkiego kontaktu członków KKP NSZZ RI „S” z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ

⁶² AIPN By 077/337, t. 3, Meldunek z dn. 13 lutego 1981 roku, k. 235 n; Meldunek z dn. 14 lutego 1981 roku, k. 243 n; AIPN By, 069/1361. Analiza i ocena..., s. 3; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 32-33.

„Solidarność”. Ponadto zwracano uwagę na fakt, że miasto znajduje się mniej więcej pośrodku Polski, jeśli chodzi o wschód i zachód, nie stanowi centrum żadnego regionu, lecz usytuowane jest na styku Pomorza, Kujaw i Wielkopolski, czyli trzech regionów mających tradycję rolniczą⁶³.

Do ostatecznego zjednoczenia trzech organizacji chłopskich doszło podczas Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych, który odbył się 8-9 marca 1981 roku w Poznaniu. Podczas narady członków Prezydium WKZ NSZZ „Solidarności Chłopskiej” wybrano osoby mające udać się na zjazd poznański. Delegatami z województwa bydgoskiego na Krajowy Zjazd NSZZ RI „Solidarność” byli: Roman Bartoszcze, Andrzej Chrzanowski, Kazimierz Dudek, Witold Hatka, Telesfor Horodecki, Eugeniusz Kowalski, Urban Matuszewski, Stanisław Mojzesowicz, Józef Ważbiński i Andrzej Wołowski⁶⁴. W sumie grupa bydgoska miała liczyć około 50 osób, poza delegatami wybranymi wcześniej na zjazd udać się miała grupa około 20-30 rolników pod kierunkiem Urbana Matuszewskiego, której celem miało być forsowanie wśród delegatów pozycji Witolda Hatki, by został wybrany do centralnych władz.

Poza wybranymi delegatami na zjeździe zjawili się także licznie działacze, których zadaniem było m.in. utrzymanie porządku i sprawne przeprowadzenie zjazdu pod względem organizacyjno-logistycznym. Na spotkaniu przyjęto również projekt R. Bartoszcze, by organizować w najbliższym czasie strajki w budynkach administracji państwowej w Bydgoszczy i Inowrocławiu. Ich celem miało być wywarcie presji na władze w sprawie zarejestrowania statutu niezależnego związku chłopskiego. Potwierdzono także zorganizowanie Wojewódzkiego Zjazdu Kółek Rolniczych w Bydgoszczy w dniu 8 marca 1981 roku oraz ustalono, że na zjeździe tym S. Mojzesowicz ma zostać wybrany prezesem WZKR, ponadto wybrani zostaną delegaci na Centralny Zjazd Kółek Rolniczych mający odbyć się w Warszawie⁶⁵. Tak więc dla podbydgoskich rolników w tym samym czasie odbywały się dwa ważne spotkania związane z ich funkcjonowaniem i prowadzeniem działalności niezależnej od dotychczasowych kontrolowanych przez państwo struktur.

Efektem obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych było m.in. zatwierdzenie statutu, struktury organizacyjnej oraz nazwy związku. Najwyższą, tymczasową władzą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego

⁶³ W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 29.

⁶⁴ Ibidem, s. 52.

⁶⁵ AIPN, By 077/377. Meldunek z dn. 5 marca 1981 roku, k. 15.

Rolników Indywidualnych „Solidarność” został Ogólnopolski Komitet Założycielski (OKZ), na czele którego stanął Jan Kułaj, rolnik z województwa przemyskiego. W składzie Prezydium OKP znalazł się także przedstawiciel z regionu bydgoskiego Roman Bartoszcze. Docelową siedzibą związku miał być Dom Chłopa w Warszawie, zaś na siedzibę tymczasową związku wybrano Poznań⁶⁶. Celem nowo powstałego związku było przede wszystkim zapewnienie należytej rangi polskiemu rolnictwu, a także zapobieganie migracji młodych ludzi ze wsi do miast.

Nadal nierozwiązany problem stanowiła kwestia rejestracji niezależnego ruchu chłopskiego. Wprawdzie podpisanie porozumień ustrzycko-rzeszowskich było niewątpliwym sukcesem chłopów, ale niestety, nie zakończyło ich walki o rejestrację związku. Kolejnym ważnym punktem na drodze do osiągnięcia tego celu był inny strajk, który rozpoczął się właśnie w Bydgoszczy, i to w czasie, gdy wielu wydawało się, że nastąpił okres spokoju. Warto jednak pamiętać, że faktycznym powodem strajku nie była sama kwestia rejestracji, ale zupełnie inny kryzys, który od jakiegoś czasu narastał na wsi i dotyczył walki, jaką rolnicy toczyli o Kółka Rolnicze. Stosunek do nich był istotnym elementem wpływającym na kształtowanie się relacji między niezależnym ruchem chłopskim a władzą ludową. Zgodnie z decyzjami podjętymi na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium ZSL w dniu 20 października 1980 roku, Kółka Rolnicze miały być organizacją masową i realizować podobną funkcję do CRZZ. Miały one od tej pory reprezentować nie tylko interesy socjalne i produkcyjne rolników, ale i spełniać rolę związku zawodowego. Odmiennego zdania byli przedstawiciele niezależnego ruchu chłopskiego⁶⁷. W opinii chłopów stare Kółka Rolnicze oraz ich struktury były skompromitowane i skorumpowane, w dużym stopniu zatraciły swoją niezależność i samorządność, zaś ich organa przedstawicielskie były całkowicie podporządkowane władzom państwowym⁶⁸.

⁶⁶ M. Szyptma, op. cit., s. 19; T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego...*, s. 39.

⁶⁷ T. Kuczur, op. cit., s. 27.

⁶⁸ T. Jakubek, *Istota powołania Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2008 (praca konkursowa, maszynopis w posiadaniu autora), s. 5. O samym konkursie por.: A. Lewińska, *Nie wiem, kto miał rację Wałęsa do Rulewskiego*, „Gazeta Bydgoska” z dn. 19 III 2008, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34309,5040125.html> (dostęp 16 III 2011 r.). Konkurs „Bydgoski Marzec 1981 – Twój krok ku wolności”. Jego plonem są wspomnienia, refleksje i zdjęcia dotyczące wydarzeń marcowych w Bydgoszczy. Napłynęło ok. 70 prac. Pierwszą nagrodę za pracę *Istota powołania Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Bydgoszczy* otrzymał Tadeusz Jakubek z Nakła n. Notecią. Nagrodę laureatowi wręczył osobiście Wałęsa. Jury przyznało także trzy równorzędne nagrody drugie: Karolowi Furmanowi z Bydgoszczy za pracę *Biało-czerwona opaska*, Antoniemu Kusiowi z Rojewy za pracę *Pozostały tylko krzyż i chłopska pamięć* oraz Janowi Krzysztofowi Wiślickiemu z Warszawy za pracę pt. *Akcja na ścianie studenckiego klubu w Toruniu – marzec 1981, wspomnienie*.

Bezpośrednią przyczyną strajku rolników⁶⁹ w Bydgoszczy był konflikt, jaki powstał wokół odbywającego się w dniu 23 lutego 1981 roku w Bydgoszczy X Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Związków i Kółek Rolniczych (WZKiOR)⁷⁰. Zdaniem rolników związanych z niezależnym ruchem chłopskim wspomniany zjazd został przez władze wojewódzkie i WZKiOR w Bydgoszczy sfalszowany, udziału nie brali w nim delegaci z wszystkich gmin, a jedynie osoby zaproszone czy też rekomendowane przez władze. Wobec powyższego postanowiono, iż „Solidarność Chłopska” będzie walczyć z WZKiOR, SKR i Kółkami Rolniczymi wszelkimi sposobami, tak by doprowadzić do ich rozbicia i eliminacji z życia wsi⁷¹.

Pierwszym etapem walki ze starymi Kółkami Rolniczymi było zorganizowanie własnego, niezależnego od władz Wojewódzkiego Zjazdu Kółek Rolniczych (WZKR)⁷², do którego doszło już 8 marca 1981 roku. W obradach odbywających się w świetlicy „Belmy” uczestniczyło około 600 delegatów z 28 gmin województwa bydgoskiego. Podczas spotkania skrytykowano zjazd WZKiOR obradujący w Bydgoszczy w dniu 23 lutego 1981 roku, ponadto dokonano wyboru Rady, na czele której stanął Józef Piłat. Funkcję przewodniczącego WZKR powierzono Stanisławowi Mojzesowiczowi. Wybrano także 25 delegatów na Krajowy Zjazd Kółek Rolniczych. Jednym z postulatów, który się wówczas pojawił, było żądanie rejestracji NSZZ „Solidarność Chłopska”⁷³. Po powstaniu drugiego konkurencyjnego związku musiało dojść między nimi do konfrontacji, zwłaszcza że nowy, powołany 8 marca 1981 roku WZKR domagał się nie tylko przejęcia kompetencji WZKiOR, ale i podziału majątku, a także udostępnienia części pomieszczeń zajmowanych przez dotychczasowy związek. Odmowa doprowadziła do dalszej eskalacji konfliktu⁷⁴. Niestety,

⁶⁹ Geneza, przebieg i konsekwencje strajku okupacyjnego rolników w bydgoskiej siedzibie WK ZSL były tematem referatu autorki podczas konferencji „Kryzys bydgoski”. *Spojrzenie po trzydziestu latach (Bydgoski marzec i walka rolników o rejestrację NSZZ RI „Solidarność”)*. Tekst referatu w druku. Wobec powyższego w tymże artykule autorka ograniczyła się do przedstawienia najważniejszych kwestii z tym wydarzeniem związanych.

⁷⁰ Szerzej: A. Zakrzewski, *Strajk w Bydgoszczy*, „Tygodnik Rolników Solidarność” 1981, z dn. 3-10 marca; S. Pastuszewski, *Ogólnopolski strajk okupacyjny w Bydgoszczy*, „Sprawa Chłopska” 1981, nr 1, s. 1.

⁷¹ AIPN, By 077/337, t. 3. Meldunek z dn. 25 lutego 1981 roku, k. 294.

⁷² Decyzja o powołaniu niezależnego zjazdu miała zapasć już 24 II 1981 r. na posiedzenie Zarządu Regionu Bydgoskiego „Solidarności Chłopskiej”. Do koordynowania prac wyznaczono A. Wołowskiemu, T. Jakubka i S. Mojzesowicza; por.: T. Jakubek, op. cit., s. 8.

⁷³ AIPN By 077/337, t. 4. Meldunek z dn. 8 marca 1981 roku, k. 30-32.

⁷⁴ APB KW PZPR, sygn. 51/VII461. Informacja o przebiegu strajku okupacyjnego...; T. Chinciński, „*Noteć*”..., s. 77.

wszelkie zabiegi podejmowane przez działaczy „Solidarności Chłopskiej” wspieranej tradycyjnie przez NSZZ „Solidarność”, zakończyły się fiaskiem⁷⁵, w konsekwencji, jak stwierdził Roman Bartoszcze: z uwagi na wyczerpanie innych środków z dniem 12 marca 1981 roku Zarząd Wojewódzki NSZZ RI „S” przekształcił się w Wojewódzki Komitet Strajkowy ze wspomnianym Romanem Bartoszcze na czele i ogłosił stan pogotowia strajkowego na terenie województwa bydgoskiego⁷⁶.

W dniu 16 marca 1981 roku w godzinach rannych grupa rolników, reprezentantów WZKR, związana z „Solidarnością Chłopską” i „Solidarnością Wiejską” zajęła budynek WK ZSL przy ulicy Dworcowej, po czym ogłosiła strajk okupacyjny⁷⁷. Niemal natychmiast po rozpoczęciu protestu o całej sytuacji poinformowano władze solidarnościowe w Gdańsku. W wysłanej depe-szy stwierdzono, iż podłożem strajku jest odmowa oraz ciągłe uchylanie się władz wojewódzkich od rozmów na temat przekazania działalności chłopskiej Wojewódzkiej Radzie Kółek Rolniczych w Bydgoszczy⁷⁸. Dokładnie taką samą argumentację przedstawiano w komunikatach, które wydawał i kolportował w mieście Komitet Strajkowy⁷⁹. Z informacji tych wynika, iż strajkującym chodziło przede wszystkim o rozwiązanie konfliktu powstałego wokół Kółek Rolniczych oraz o to, by popierany przez rolników WZKR mógł przejąć kompetencje dotychczasowego WZKiOR, aczkolwiek we wszystkich wysuwanych żądaniach wobec władz państwowych obecny był także postulat rejestracji NSZZ RI „S”⁸⁰. Nie wszyscy jednak zgadzają się z tym twierdzeniem. W. Hatka pisał: *to nie o kółka chodziło. Świat podziwiał Polskę, Bydgoszcz, strajk i Polaków zwartych duchem poświęcenia. Im większe zagrożenie, tym większa fascynacja wolnością. Oddając się sprawiedliwości, w tamtej wiosnie, staliśmy się wojami o wolność Polski, Europy i świata*⁸¹.

Pierwsze rozmowy ze strajkującymi rozpoczęły się już około godz. 13.00 w dniu rozpoczęcia strajku. Niestety, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W drugim dniu strajku, tj. 17 marca 1981 roku, Wojewódzki Komitet Strajkowy, poszerzony o działaczy z innych województw, przekształcił się w Ogólnopolski

⁷⁵ APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/461. Informacja o przebiegu strajku okupacyjnego...; T. Jakubek, op. cit., s. 9.

⁷⁶ AIPN By 077/337, t. 4. Meldunek z dn. 12 marca 1981 roku, k. 57; S. Pastuszewski, op. cit., s. 1.

⁷⁷ T. Samselski, op. cit., s. 94.

⁷⁸ AIPN By 077/337, t. 4. Meldunek z dn. 16 marca 1981 roku, k. 85-88.

⁷⁹ Komunikat nr 2, ibidem.

⁸⁰ T. Samselski, op. cit., s. 94.

⁸¹ W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 63.

Komitet Strajkowy NSZZ RI „Solidarność”⁸². Liczbę strajkujących rolników pierwszego dnia określono na 100⁸³. W zależności od dnia w gmachu znajdowało się od 100 do 200 działaczy (chłopi z województwa, goście, delegaci „Solidarności” robotniczej⁸⁴), np. w dniu 23 marca 1981 roku w gmachu miało przebywać 180 osób, w tym delegacje rolników z kilkunastu województw, zwykle 2-3-osobowe⁸⁵. W trzecim dniu strajku w oczekiwaniu na delegację rządową czyniono ostatnie przygotowania do wystąpień na sesji WRN, na którą mieli udać się przedstawiciele „Solidarności”, ponadto o godz. 14.15 odbyła się konferencja prasowa, którą poprowadził przewodniczący OKS Roman Bartoszcze. Poza polskimi redakcjami obecni byli m.in. przedstawiciele „Newsweeka” z USA oraz francuskiej „Sipa Press”⁸⁶. Strajkujący zorganizowali Biuro Informacyjne, którego prowadzenie powierzono Eleonorze Kurowskiej, zaś osobą upoważnioną do udzielania wywiadów prasowych oraz współredagowania komunikatów i oświadczeń Komitetu Strajkowego był Tadeusz Jakubek⁸⁷. Natychmiast po rozpoczęciu strajku okupacyjnego w Bydgoszczy do działania przystąpił naturalnie resort spraw wewnętrznych⁸⁸.

Wsparcia duchowego strajkującym rolnikom regularnie udzielało duchowieństwo. Duże wrażenie wywarła na nich z całą pewnością wizyta bpa J. Michalskiego, którą złożył im w nocy z 19 na 20 marca 1981 roku, kiedy to w imieniu Prymasa apelował do strajkujących o zachowanie spokoju i cierpliwości⁸⁹, a także fakt, iż w dniu 22 marca 1981 roku na prośbę strajkujących przybył znów do Bydgoszczy i odprawił mszę św. w Bazylice św. Wincentego à Paulo⁹⁰, a następnie ponownie odwiedził strajkujących rolników i publicznie wyraził poparcie „Solidarności Chłopskiej” oraz konieczność jej rejestracji⁹¹. Kapłanem, którego poproszono o opiekę nad strajkującymi, był ksiądz Bogusław Jeżycki, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Bydgoszczy⁹²,

⁸² APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/461. Informacja o przebiegu strajku okupacyjnego..., k. 48.

⁸³ Ibidem, k. 46.

⁸⁴ A. Kuś, *Od chłopów się zaczęło. Bydgoski Marzec 1981. 27. Rocznica wydarzeń*, [b.r.m.w.], s. 8.

⁸⁵ AIPN By 69/1376, t. 2, Notatka służbowa z dn. 21 marca 1981 roku, k. 95; Notatka służbowa z dn. 23 marca 1981, k. 95.

⁸⁶ AIPN By 69/1376, t. 2, Komunikat – ulotka, k. 446.

⁸⁷ T. Samselski, op. cit., s. 94; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 66.

⁸⁸ Szerzej: T. Chinciński, „*Noteć*”...

⁸⁹ AIPN By 077/337, t. 3, Meldunek z dn. 20 marca 1981, k. 133; W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 69; A. Kuś, op. cit., s. 12; M. Fifer, op. cit., s. 123.

⁹⁰ AIPN By 077/337, t. 3, Meldunek z dn. 21 marca 1981 roku, k. 135.

⁹¹ AIPN By 077/337, t. 3, Meldunek z dn. 22 marca 1981 roku, k. 143.

⁹² W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 66; wg A. Kusia ksiądz B. Jeżycki msze św. dla strajkujących odprawił codziennie rano o 6.00; por. A. Kuś, op. cit., s. 10; z kolei w meldunkach pojawiają się informacje zwykle o mszach popołudniowych.

aczkolwiek msze św. odprawiali także inni duchowni. Strajkujący mogli także liczyć na mieszkańców Bydgoszczy, którzy nie tylko tłumnie przybywali pod okupowany budynek, choćby na odbywające się w nim nabożeństwa, ale i organizowali zbiórki żywności, koców, śpiworów oraz pieniędzy⁹³. Z kolei w terenie sąsiedzi pomagali rodzinom strajkujących działaczy w pracach polowych i domowych w ich gospodarstwach⁹⁴.

Strajkujących odwiedzili także m.in.: Anna Walentynowicz (przedstawiciel MKZ Gdańsk), Jan Kułaj (przewodniczący OKZ NSZZ RI „S”) i Henryk Lenarciak (przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Stoczniowców) czy Lech Wałęsa⁹⁵. Rolnicy od samego początku mogli także liczyć na pomoc i wsparcie płynące ze środowiska „Solidarności” robotniczej. W czasie trwania strajku udzielano rolnikom rad i wskazówek odnośnie do prowadzenia rozmów z władzami, a niemal przez cały czas ze strajkującymi przebywał przedstawiciel bydgoskiego MKZ Krzysztof Gotowski⁹⁶. Strajkujący chłopci uzyskali także zapewnienie, że użycie jakiegokolwiek siły wobec protestujących zostanie odebrane jako atak na cały związek i zakończy się podjęciem akcji protestacyjnej ze strajkiem włącznie⁹⁷. „Solidarność” robotnicza aktywnie włączyła się także w akcję propagandową i informacyjną związaną z trwającym strajkiem okupacyjnym. Plakaty ogłaszające strajk i komunikaty powielane były w drukarni MKZ i rozprowadzane częściowo przez działaczy NSZZ „S”⁹⁸. O działaniach mających na celu zainteresowanie działaczy NSZZ „S” problemami wsi i rolników indywidualnych świadczy m.in. teleks, jaki został rozesłany do 55 zakładów pracy, w którym zaproszono członków związku ze wszystkich zakładów pracy regionu bydgoskiego przed gmach Urzędu Wojewódzkiego w dniu 19 marca 1981 roku w godzinach 14.00-15.00, kiedy to na posiedzeniu WRN miały być poruszane kwestie związane z sytuacją społeczno-prawną gospodarki rolnej rolników indywidualnych i sprawy wyżywienia narodu⁹⁹.

⁹³ Zbiórki żywności dla strajkujących rolników organizowano także w podbydgoskich wsiach, często zajmowały się tym żony strajkujących działaczy chłopskich, por.: AIPN By 69/1376, t. 2, Notatka służbowa, dn. 17 marca 1981 roku, k. 56; A. Kuś, op. cit., s. 8.

⁹⁴ Ibidem, s. 8; AIPN By 69/1376, t. 2, Notatka służbowa z dn. 18 marca 1981 roku, k. 13.

⁹⁵ AIPN By 077/337, t. 4, Meldunek z dn. 21 marca 1981 roku, k. 136.

⁹⁶ AIPN, By 077/377, t. 4. Meldunek z dn. 16 marca 1981 roku, k. 85-88; Meldunek z dn. 17 marca 1981 roku, k. 95-96.

⁹⁷ K. Osiński, *Zarys dziejów NSZZ „Solidarność” Regionu Bydgoskiego (1980-1990)*, Gdańsk 2010, s. 54.

⁹⁸ AIPN, By 077/337, t. 4. Meldunek z dn. 16 marca 1981 roku, k. 85-88.

⁹⁹ APB, KW PZPR, sygn. 51/VII/461. Informacja o przebiegu strajku okupacyjnego..., k. 50.

W dniu 19 marca 1981 roku 28 przedstawicieli „Solidarności” i kilku towarzyszących im delegatów protestujących chłopów udało się do UW na posiedzenie WRN. Wśród przedstawicieli „Solidarności” chłopskiej znaleźli się: Marek Gawinecki, Marek Klonecki, Edmund Marciniak, Tadeusz Szymanczek i Michał Bartoszcze¹⁰⁰. Podczas sesji sprawy rolnictwa miał omówić Michał Bartoszcze, z kolei delegaci NSZZ „S” mieli przedstawić sytuację związaną ze strajkiem okupacyjnym chłopów w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy, zaś zagadnienia prawne związane z rejestracją związku rolniczego miał zreferować Romuald Kukułowicz, wysłannik prymasa Polski¹⁰¹. Niestety, obrady WRN nie potoczyły się zgodnie z przyjętym programem sesji. Złamanie obietnicy dopuszczenia delegatów „Solidarności” do głosu wywołało ich oburzenie. W efekcie końcowym wobec odmowy opuszczenia przez wspomnianych delegatów sali użyto wobec nich siły. W rezultacie akcji milicyjnej trzy osoby z grona opozycji solidarnościowej doznały obrażeń i znalazły się w szpitalu. Działania władz wywołały oburzenie nie tylko w Bydgoszczy, ale w całym kraju. Skutkiem tego było ogłoszenie przez władze związkowe w nocy z 19 na 20 marca stanu gotowości strajkowej¹⁰². Nie ulega wątpliwości, że wydarzenia, do jakich doszło podczas sesji WRN, stały się tematem numer jeden w Bydgoszczy i w całym kraju w następnych kilkunastu dniach. Wydawać się mogło, że usunęły one w cień sprawy chłopskie i strajk okupacyjny w budynku WK ZSL, aczkolwiek w znacznym stopniu dotyczyły one także działaczy chłopskich obecnych na sali podczas wspomnianej sesji. Faktem jest jednak, że skupiono się wówczas nie na zakończeniu strajku, a na rozwiązaniu tzw. kryzysu bydgoskiego, będącego niejako efektem zejść podczas wspomnianej sesji i zażegnaniu groźby strajku powszechnego, który w wyniku załamania się rozmów mógł ogłosić NSZZ „S”. Warto jednak pamiętać, że powstały konflikt w znacznym stopniu pomógł rolnikom. Dziennikarze, relacjonując wydarzenia bydgoskie, okoliczności i przyczyny zejść w UW, rozpisywali się

¹⁰⁰ AIPN By 99/50, t. 8. Wykaz przedstawicieli „Solidarności” na sesji WRN z 19 III 1981 roku, k. 37; M. Fifer, op. cit., s. 107-108.

¹⁰¹ M. Fifer, op. cit., s. 102-103.

¹⁰² Szerzej na temat samych wydarzeń podczas sesji WRN w Bydgoszczy w dniu 19 III 1981 r. m.in.: T. Chinciński, *W cieniu bydgoskiego...*; W. Pisarek, W. Tyrański, *Wydarzenia bydgoskie w relacjach prasowych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 4, s. 19-28; K. Czabański, *Bydgoszcz – marzec 1981, dokumenty, komentarze, relacje*, Warszawa 1987; J. Niemczyk, *Rekonstrukcja wydarzeń w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy z 19 marca 1981 roku*, „Kronika Bydgoska” 1991, t. 13, s. 9-40; K. Grysińska, *Obraz wydarzeń marcowych 1981 roku w Bydgoszczy w mediach*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. 26, s. 275-298; J. Wenderlich, E. Lubiewska, *Nasza wolność. Bydgoski Marzec. Kalendarium wydarzeń*, Bydgoszcz 2007.

także o rozpoczętym kilka dni wcześniej strajku okupacyjnym rolników indywidualnych¹⁰³. W zaistniałej sytuacji chłopci tym bardziej nie zamierzali ustępować i zakończyć strajku, stanowczo żądając przyjazdu na rozmowy delegacji rządowej. Pamiętajmy, że jednym z poszkodowanych podczas sesji WRN był Michał Bartoszcze, ojciec Romana, przewodniczącego Wojewódzkiego i członka Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego NSZZ RI „S”.

Tymczasem 30 marca 1981 roku podpisano porozumienie kończące tzw. kryzys bydgoski. Władze zgodziły się nie kwestionować legalności działań Komitetów Założycielskich rolniczej „Solidarność”, nie szykanować uczestników strajku okupacyjnego, ukarać winnych wydarzeń z dnia 19 marca 1981 roku, w zamian „Solidarność” zrezygnowała z możliwości zorganizowania strajku generalnego. Niestety, porozumienie nie rozwiązywało ani problemu rejestracji „Solidarność” rolniczej, którym miano się zajmować w toku dalszych negocjacji, ani kwestii kompetencji Kółek Rolniczych¹⁰⁴. W konsekwencji w Bydgoszczy, mimo odwołania strajku generalnego NSZZ „S”, trwała nadal okupacja gmachu WK ZSL. Władze wydawały się coraz bardziej skłonne do rozmów i ustępstw wobec rolników, niemniej na ich sfinalizowanie przyszło strajkującym czekać jeszcze ponad dwa tygodnie. Uczestnicy strajku, w przypadku niespełnienia ich żądań, nie zamierzali także przerywać akcji ze względu na nadchodzące święta wielkanocne. Jednocześnie ociąganie się strony rządowej z podjęciem rozmów było bardzo źle odbierane w ich środowisku. Zdaniem rolników był to ewidentny przejaw lekceważenia przez władze państwowe problemu wsi. W konsekwencji podjęta została kolejna inicjatywa mająca zmobilizować władze. W dniu 16 kwietnia 1981 roku o godzinie 7.00 rano grupa około 50 rolników z rejonu inowrocławskiego i 15 rolników z grupy okupującej budynek WK ZSL w Bydgoszczy wzięła udział w mszy odprawionej w kościele NMP w Inowrocławiu, zaś w godzinach południowych w budynku ZSL w Inowrocławiu kilkudziesięciu rolników rozpoczęło strajk głodowy. Przewodniczącym komitetu strajkowego został M. Wójcik ze wsi Orłowo, zaś jednym z jego członków Piotr Bartoszcze. Podjęty strajk był protestem wobec niepodjęcia przez Komisję Rządową rozmów ze strajkującymi w Bydgoszczy¹⁰⁵. Jeszcze tego samego dnia wieczorem w Bydgoszczy o godz. 22.45

¹⁰³ *Strajk w WK ZSL trwa już tydzień*, „Dziennik Wieczorny” 1981, nr 57, s. 1; *U protestujących rolników*, „Gazeta Pomorska” 1981, nr 59, s. 1; S. Zwoliński, *Bydgoszcz – 26 marca*, „Fakty” 1981, nr 14, s. 1, 4; E. Kapica, A.L. Skarbek-Malczewski, *Bydgoszcz – zapis wydarzeń*, „Kierunki” 1981, nr 15, s. 5; S.G. Łoś, *My tu czekamy*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3, s. 4.

¹⁰⁴ T. Chinciński, *Od strajków sierpniowych...*, s. 63; K. Osiński, op. cit., s. 59.

¹⁰⁵ AIPN, By 077/337, t. 5. Meldunek z dn. 16 kwietnia 1981 roku, k. 73-74; J. Brodziński, *Strajk głodowy rolników w Inowrocławiu*, „Gazeta Pomorska” 1981, nr 77, s. 2.

rozpoczęto po raz kolejny rozmowy pomiędzy strajkującymi a Komisją Rządową z ministrem Stanisławem Cioskiem na czele. Negocjacje przerwane nad ranem wznowiono następnego dnia około godziny 15.00. Niecałą godzinę później podpisane zostało porozumienie końcowe pomiędzy Komisją Rządową a Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym NSZZ RI, zwane później w historiografii porozumieniem bydgoskim¹⁰⁶. W imieniu strony rządowej podpisali je: minister Stanisław Ciosek, podsekretarz Andrzej Kucała, Zbigniew Piskiewicz oraz Ludwik Skowronek, z ramienia OKS NSZZ RI „S”: Michał Bartoszcze, Roman Bartoszcze, Wojciech Piwnicki, Witold Hatka, Urban Matuszewski, Józef Ważbiński, Telesfor Horodecki, Andrzej Wołowski, Eugeniusz Kowalski, Kazimierz Dudek, Stanisław Mojzesowicz, Marek Pasturczak, Piotr Bartoszcze, Tadeusz Szymczak, Tadeusz Kwiatkoń, Czesław Nowosad, Stanisław Piotrowski, Ryszard Drozdowicz, Waleria Wójcik, Józef Liszewski, Andrzej Raniszewski, Kazimiera Micherda, Jerzy Gorynski, Kamil Matuszewski, Michał Zajac. OKZ NSZZ RI „S” reprezentowali: Jan Kułaj, Piotr Baumgart, Gabriel Janowski, Andrzej Chałupnik, Józef Ślisz, Artur Balazs, Stanisław Janisz, Wojciech Obornikowicz, Henryk Kazmierski, Henryk Kapsa, KKP NSZZ „S” reprezentowali: Jan Rulewski, Stanisław Wadołowski i Krzysztof Gotowski, zaś w imieniu bydgoskiego MKZ NSZZ „S” swój podpis złożyli: Mariusz Łabentowicz i Stanisław Lewandowski¹⁰⁷. Zgodnie z warunkami porozumienia rząd miał zwrócić się do Sejmu PRL o stworzenie podstaw prawnych do zarejestrowania NSZZ RI „S”. Wstępny termin rejestracji ustalono na 10 maja 1981 roku, zaś do tego czasu rolnicy mieli zagwarantowaną możliwość prowadzenia działalności związkowej bez jakichkolwiek przeszkód. Rolnicy biorący udział w strajku uzyskali także gwarancje bezpieczeństwa, zarówno dla siebie, jak i dla swoich rodzin. Oznaczało to, że nie będą wobec nich stosowane żadne szykany z racji udziału w proteście ani wyciągane żadne konsekwencje natury prawnokarnej czy administracyjnej. Wspomniane gwarancje dotyczyły także działaczy NSZZ „S”¹⁰⁸.

Po podpisaniu porozumienia przystąpiono do demontażu aparatury nagłaśniającej oraz flag. W tym samym czasie zakończony został strajk w inowrocławskiej siedzibie ZSL. O godzinie 17.00 w budynku WK ZSL odbyła się

¹⁰⁶ AIPN By 077/337, t. 5, Meldunek z dn. 17 kwietnia 1981 roku, k. 80-81; *Rozmowy Komisji Rządowej ze strajkującymi* „Gazeta Pomorska” 1981, nr 76, s. 1-2; *Porozumienie z 17.04.1981*, „Chłopska Sprawa” 1981, nr 2, s. 1-2.

¹⁰⁷ W. Hatka, *Oblicze ziemi...*, s. 96.

¹⁰⁸ Pełny tekst porozumienia: K. Czabaciński, op. cit., s. 86-88; *Porozumienie bydgoskie z dn. 17 04 1981*, „Wolne Związki” Wydanie specjalne z dn. 19 marca 1998, s. 13; *Porozumienie bydgoskie*, „Chłopska Sprawa” 1981, nr 2, s. 1.

konferencja prasowa. Rankiem 18 kwietnia 1981 roku gmach opuścili prawie wszyscy rolnicy, którzy nie mieli połączeń, aby wyjechać poprzedniego dnia lub w nocy¹⁰⁹. W ciągu kilku następných dni rozpoczęły się z jednej strony przygotowania do rejestracji NSZZ RI „S”, zaś z drugiej do Nadzwyczajnego Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów Kółek Rolniczych, który zaplanowano na 26 lipca 1981 roku. W dniu 12 maja 1981 roku cel rolników zrzeszonych w niezależnym ruchu został osiągnięty – dokonano formalnej rejestracji NSZZ RI „S”¹¹⁰, zaś 6 października 1981 roku Sąd Najwyższy pozytywnie rozpatrzył podobny wniosek dotyczący WZKR¹¹¹. Po dokonaniu rejestracji NSZZ RI „S” rozpoczął przygotowania do I Ogólnopolskiego Zjazdu, który zaplanowano na styczeń 1982 roku. Z oczywistych powodów nie doszedł on do skutku¹¹².

Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało sparaliżowanie działalności niezależnego ruchu chłopskiego, nie oznacza to jednak, iż całkowicie zamarła aktywność w środowisku wiejskim. W poszczególnych regionach kraju podejmowano działania o charakterze konspiracyjnym, czego wyrazem było m.in. powołanie Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników (OKOR) czy też angażowanie się rolników w akcje pomocy internowanym działaczom, udział w mszach św. za Ojczyznę, udział w pielgrzymkach na Jasną Górę, zwłaszcza w odbywających się tamże ogólnopolskich dożynkach, czy też tworzenie Duszpasterstwa Rolników¹¹³.

Summary

The beginnings of the activity of farmers from Bydgoszcz Voivodeship were recorded as early as November 1980, when the Presidium of the Voivodeship Founding Committee of the Independent Self-Governing Trade Union NSZZ “Solidarność Chłopska” (Peasant Solidarity) was established. In the next months, Bydgoszcz was the venue of the National Conference of “Solidarność Chłopska”, a convention of the National Negotiating Committee of NSZZ “Solidarność Chłopska”, a convention of the Temporary Negotiating Committee of the Farmers’ Trade Union, during which the National Negotiating Committee of the Individual Farmers’ Independent Self-Governing Trade

¹⁰⁹ AIPN By 69/1376, t. II, Notatka służbowa z dn. 18 kwietnia 1981 roku, k. 4.

¹¹⁰ T. Kuczur, op. cit., s. 57; „Chłopska Sprawa” 1981, nr 5, s. 1.

¹¹¹ T. Jakubek, op. cit., s. 15.

¹¹² T. Kuczur, op. cit., s. 59.

¹¹³ Szerzej na temat opozycji ludowej po 13 XII 1981 r. por.: K. Łabędź, *Opozycja ludowa w okresie od stanu wojennego do okrągłego stołu*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 2: *Polska Ludowa (1944-45-1989)*, red. W. Paruch, S.J. Pastuszka, R. Turkowski, Warszawa 2001.

Union NSZZ "Solidarność" (Solidarity) was established, with its head office in Bydgoszcz. Additionally, it was in Bydgoszcz on February 8, 1981 that the national gathering of individual farmers was organised. Another important event was one month's sit-down strike of peasants at the head office of the Voivodeship Committee of the United Peasant Party in late March and early April 1981, which finally resulted in signing an agreement with the government, under which the Individual Farmers Independent Self-Governing Trade Union NSZZ "S" was registered.

Jacek Lindner

Od *sacrum* do *profanum*, czyli bydgoska prasa bezpłatna

Darmowe periodyki ukazujące się w Polsce po 1989 roku łączy tylko jedno: nie trzeba za nie płacić. Poza tym różni je wszystko: sposób finansowania, cel wydawania, planowany zasięg, częstotliwość, objętość, poziom techniczny, poziom merytoryczny, proporcje między tekstem a ilustracjami i sposób kolportażu. Są jednak na polskim rynku medialnym zjawiskiem na tyle nowym, że nie doczekały się jeszcze poważniejszego opracowania naukowego. Bydgoszcz jest zaś o tyle ciekawym polem badawczym tego segmentu medialnego, że nad Brdą było sporo własnych prób wydawania takiej właśnie prasy. I trzeba pominąć fakt, iż ambitne zamiary zakończyły się porażką. Działo się tak niezależnie od tego, czy chodziło o produkty ogólnopolskie, czy o ich bydgoskie mutacje. Od kilku lat w Bydgoszczy znajduje się jedyna firma w kraju, która wydawała przez ponad rok jednocześnie dwa bezpłatne tygodniki. Nad Brdę nie docierają natomiast ogólnopolskie dzienniki, które są kolportowane w największych aglomeracjach¹.

Krótki rys historyczny

Bezpłatne pisma pojawiają się tam, gdzie jest znaczny rynek reklamowy, a odbiorcy wystarczy namiastka prasy płatnej, gdyż jego potrzeby informacyjne

¹ Chodzi o dziennik „Metro” wydawany przez Agorę, ukazujący się pięć razy w tygodniu i „Echo Dnia” – autorstwa Polskapresse, które ukazuje się dwa razy w tygodniu. Oba koncerny należą zaś do wielkiej trójki (dochodzi jeszcze sieć stworzona przez Orklę, a którego ważnym elementem jest „Gazeta Pomorska”). Do końca 2006 r. ukazywało się także „Dzień Dobry”, a do 2007 r. „Metropol” wydawany przez światową sieć „Metro”.

są zaspokajane przez inne media². Pojawiły się pod koniec XIX wieku w USA, Wielkiej Brytanii oraz Niemczech, a więc w tych krajach, które przewodziły ówczesnej gospodarce światowej, miały zatem rozbudowaną listę potencjalnych reklamodawców (oczywiście na poziomie tamtych czasów). Darmowy dziennik ukazywał się nawet w zniszczonych wojną Niemczech. Było to w Berlinie w 1945 roku, a pismo nosiło tytuł „Der Panzerbär”. Żywot pisma nie był zbyt długi, bo rynek reklam był jeszcze niesamowicie płytki, co nie powinno dziwić przy zniszczonej wojną gospodarce. Niemieckie firmy w ogromnej większości znajdowały się w ruinie, a firmy z państw alianckich były daleko, do tego niezbyt chętne do sponsorowania prasy niedawnego wroga militarnego.

Pomysł był jednak kuszący, bo zdejmował z redakcji część odpowiedzialności za jakość produktu, gdyż prezent nie musi być tak perfekcyjny jak tytuł, za który nabywca uiszczył jakąkolwiek opłatę. Od początku istnienia tego segmentu prasy prezentowane publikacje miały jedną wspólną cechę: były praktycznie uzupełnieniem serwisu reklamowego. Nie występowały tam sążniste artykuły redakcyjne, ale przeważały skrócone wersje tekstów, które ukazywały się w płatnych wersjach periodyków wydawanych przez te same koncerny. „Guardian (jeden z najstarszych brytyjskich darmowych tabloidów – przypis J.L.) wskazuje, iż gazety bezpłatne obniżają standardy dziennikarskie. Jego zdaniem news powinien nie tylko informować, ale i wyjaśniać opisywaną rzeczywistość.”³ A trzeba pamiętać, iż lata 50. ubiegłego wieku były jeszcze okresem królowania prasy drukowanej i bardzo obszernych nieraz artykułów.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można uznać, że złotym wiekiem tego segmentu były lata 90. ubiegłego wieku. „Według raportu Deutsche Banku, zarówno w USA, jak i Europie rośnie systematycznie udział wpływów z reklam w przychodach wydawców dzienników (w latach 90. średnio o ok. 6 proc.), sięgając już 57 proc. tych przychodów w 2000 r. Na najbardziej dojrzałych rynkach (Wielka Brytania, Niemcy) ten udział sięga już 63 proc. Dlatego też rozwój i tradycyjnej, i bezpłatnej prasy tak bardzo zależy od rynku reklam, czyli przede wszystkim kondycji firm, które reklamy zamawiają.”⁴

² Przykładem mogą być dzieje gdańskiego tygodnika „Trójmiasto”, który ukazywał się na początku lat 90. ubiegłego wieku. Dopóki miał on szansę konkurencji z innymi tygodnikami, był kolportowany w kioskach i tamtejszych sieciach handlowych. Błędy redakcyjne, polegające na zbyt dużym zajęciu się życiem towarzyskim tamtejszych biznesmenów, spowodowały spadek nakładu. Jednak pod koniec istnienia pisma Wydawnictwo Pomorskie przeszło na tryb bezpłatny i pismo było kolportowane w kilkudziesięciu najbardziej ruchliwych punktach gdańskiej aglomeracji (np. przystanki SKM).

³ olechowska.blog.onet.pl/prasadlamiobilnych-o-miliona

⁴ A. Błaszczak, *Darmowe, ale oplacalne*, „Rzeczpospolita” 16.04.2002, s. 8.

Później pojawił się coraz powszechniejszy Internet i periodyki drukowane – niezależnie od ich ceny i kolportażu – straciły sporo na atrakcyjności.

Aby darmowa prasa nie stanowiła zbytnej konkurencji dla prasy płatnej, wprowadzono wiele obostrzeń dla tego segmentu. Dotyczyły one głównie metod dystrybucji. Darmowe pisma nie mogły być rozdawane w kioskach i tych placówkach handlowych, gdzie sprzedawane są gazety. Rozdawnictwo nie mogło się rozpoczynać w tych samych godzinach co sprzedaż periodyków. Paradoksalnie spowodowało to zwiększenie popularności bezpłatnej prasy. Stało się tak, gdyż kolporterzy musieli usadowić się w punktach z największym ruchem: na przystankach komunikacji zbiorowej lub przed wejściami do dużych centrów handlowych.

Podobne zasady zapanowały w Polsce. Większość tytułów – w tym wszystkie bydgoskie – była kolportowana od godzin południowych⁵. Z tej zasady wyłamywały się pisma wydawane przez Agorę i Polskapresse, które były i są rozdawane od rana.

Tymczasem darmowe wydawnictwa cieszą się sporym powodzeniem, o czym świadczy wypowiedź kolportera: Często zdarza się, że – szczególnie, kiedy nie jedzie autobus, a jest zielone światło – nie nadążam z podawaniem gazety – oceniał kolporter „City Bydgoszcz”, rozdający pismo przy skrzyżowaniu ul. Solskiego i Ugorów⁶.

Kwestia prasy bezpłatnej jest o tyle trudna do badania, że stanowi jeden z najbardziej mobilnych elementów rynku medialnego. Już w 2001 roku pojawiły się pierwsze wyniki monitoringu nowego segmentu polskiego rynku medialnego. „Według badań Ośrodka Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Polsce kolportowanych jest około 250 pism bezpłatnych. Choć ich liczbę trudno precyzyjnie określić, bo wiele przestaje istnieć po ukazaniu zaledwie kilku numerów, na rynku tytułów bezpłatnych, od dwóch co najmniej lat, widać bardzo wyraźne ożywienie.”⁷

Bydgoski rynek działał wtedy według ogólnopolskich standardów. „Włodzimierz Chorążki z OBPUJ, badający rynek pism bezpłatnych, zauważa, że zdecydowana większość z nich to tytuły lokalne, wydawane przez niewielkie prywatne spółki, utrzymujące się przede wszystkim ze sprzedaży reklam.”⁸ Już wtedy medioznawca stwierdził, że nadmierne powiązanie egzystencji pisma z reklamami powoduje uzależnienie dziennikarzy od reklamodawców,

⁵ „City Bydgoszcz” kolportowana jest na najważniejszych skrzyżowaniach miasta (np. rondo Jagiellonów, zbieg Dworcowej i Gdańskiej, Solskiego i Ugory).

⁶ Rozmowa z marca 2011 r., w posiadaniu autora.

⁷ *Bezpłatna konkurencja*, „Kolporter” 2001, nr 11, s. 8.

⁸ *Ibidem*, s. 8.

m.in. od samorządów, co negatywnie wpływa na niezależność i swobodę głószenia poglądów. Był to początek zjawiska, które później dotknęło również prasę płatną. W przypadku omawianego segmentu reklamodawcy muszą być jedynymi sponsorami. Nawet teoretycznie nie ma innej możliwości.

Przed dokładniejszym omówieniem tego zjawiska warto opracować – nie tylko na potrzeby niniejszego artykułu – definicję czasopisma. Otóż periodykiem jest każdy druk, który ukazuje się w porównywalnych odstępach czasu, z tym samym tytułem, w podobnej szacie graficznej, zawiera podobne treści i służy podobnym celom. Tytuły bezpłatne można podzielić pod względem tematycznym. Najambitniejszą próbą są periodyki informacyjne, starające się informować o szerokim wachlarzu wydarzeń. Pisma reklamowe – siłą rzeczy – muszą się ograniczać do informacji o konkretnym centrum sieci czy typie produktu. Pisma samorządowe mają zaś tę cechę, że zbyt często stają się trybunami propagandowymi wydającego pismo, a nie forum dyskusji na linii władza – obywatel lub tylko informatora o poczynaniach władzy.

Prasa informacyjna

Jeżeli chodzi o pierwszy, najtrudniejszy i najbardziej ambitny typ bezpłatnej prasy, to bydgoszczanie byli adresatami wielu ciekawych i pionierskich przedsięwzięć. Niestety, większość prób zakończyła się porażkami. Przyczyny były zawsze te same – źle obliczony biznesplan i kłopoty finansowe po wydaniu kolejnego numeru.

Przykład dała „Gazeta Czarno-Biała”, która była pierwszym darmowym tygodnikiem ukazującym się w Bydgoszczy. Miała, standardowy dla ówczesnych drukarni, format 29 x 42 cm, była drukowana na papierze gazetowym, miała objętość ośmiu kolumn, z białą-czarnym drukiem⁹. Pierwszy numer ukazał się 15 maja 1992 roku. Wydawcą było Wydawnictwo Czarno-Białe, należące do Krzysztofa Stanisławskiego. Kolportowana była w systemie „pod drzwi” i na początku nawet mieszkańcy ostatnich pięter w blokach bez windy znajdowali na wycieraczkach świeże numery¹⁰. Przeszła się ukazywać jeszcze w tym samym roku. Nakład początkowy wynosił aż 50 000 egz. Wydawca zakładał, że jeden egzemplarz jego pisma ma trafić do jednej bydgoskiej rodziny z szeroko rozumianego centrum¹¹.

⁹ Wszystko wskazuje na to, że była pierwszym tego typu przedsięwzięciem w Polsce. W każdym razie dostępne źródła nie wspominają o innych, wcześniejszych wydaniach darmowej gazety informacyjnej.

¹⁰ Pod koniec zdarzało się, że kolporterzy zostawiali pliki gazet na skrynkach pocztowych.

¹¹ Kolportaż jest łatwiejszy w centrum niż w rozrzuconej zabudowie podmiejskiej.

Następną próbą wydawania darmowej gazety, z czysto bydgoskim kapitałem, była „Gazeta Domowa”, która ukazywała się nieregularnie od 2001 roku, w wielkości ośmiu kolumn formatu 28 x 40 cm, pierwsza i ostatnia strona oraz środkowe drukowane były w kolorze, a pozostałe z jednym dodatkowym kolorem. Pismo było łamane w bardzo nowoczesny, blokowy sposób. Wydawcą było Stowarzyszenie „Pracujemy dla Bydgoszczy”. Materiały podzielone były ze względu na dzielnice, za każdą część odpowiadał inny dziennikarz. Pismo zawierało nawet kolumnę kulturalną (łącznie z wierszem) i kolumnę rozrywkową. Nakład był podobny do poprzedniczki i wynosił 50 000 egz. Można więc przyjąć, że przedsięwzięciu przyświecały podobne założenia.

W tym samym czasie podjęto kolejną próbę. Była to „Gazeta Dobra – Bezpłatny Tygodnik Pomorza i Kujaw”. Cechą charakterystyczną tego przedsięwzięcia było to, iż niektóre numery były płatne, a dochód był przeznaczony na cel charytatywny. Periodyk miał 12 kolumn formatu 28 x 40 cm, pierwsza i ostatnia kolumna zawsze kolorowe, pozostałe różnie, papier gazetowy, druk offsetowy. Wydawcą było Wydawnictwo Pozytyw. Periodyk zawierał sporo tekstów parareportażowych¹², felietonów, a regionalność podkreślana była przez repertuary placówek kulturalnych lokalnych firm. Drukowano również powieść w odcinkach *Śladami piwonii*. Nakład maksymalny na początku wynosił aż 62 000 egz. Potem oczywiście spadał. Podobnie jak poprzedniczki, „Gazeta Dobra” powoli zmniejszała nakład, aż do wygaśnięcia edycji.

Wszystkie te starania zakończyły się porażkami. Powód był jeden – kłopoty finansowe. Okazało się, że darmowe pisma ogólnotematyczne muszą mieć silne zaplecze finansowe i organizacyjne. Najlepszym dowodem na tę tezę jest fakt, iż dwie największe sieci prasowe Agora i Polskapresse z powodzeniem wydają bezpłatne pisma, które niestety dostępne są w aglomeracjach większych od Bydgoszczy¹³.

Po dłuższej przerwie, pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, na bydgoskim rynku darmowych periodyków miało się pojawić kilka nowych tytułów¹⁴. Wynikało to z faktu, że tradycyjne pisma nie mogły praktycznie skonsumować większej liczby ogłoszeń, gdyż oznaczałoby to zmniejszenie ich atrakcyjności czytelniczej. Konsekwencją byłyby istotne zmiany na rynku ogłoszeń.

¹² Były to ekscytujące historie (prawdopodobnie niektóre całkowicie wymyślone), pisane w stylu literackich reportaży.

¹³ „Metro” Agory kolportowane jest w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, na Śląsku i w Zagłębiu.

¹⁴ Plany nie były skonkretyzowane, ale w środowisku dziennikarzy uchodziły za pewne.

Dlatego właśnie do wydawania aż dwóch tytułów przystąpiła spółka Express Media, wydawca „Expressu Bydgoskiego”. Pierwszy tygodnik ukazywał się od 20 maja 2008 roku we wtorki i nosił tytuł „7 Dni Bydgoszcz”. Drukowany był na papierze gazetowym, o objętości ok. 16-20 kolumn i w standardowym wymiarze 28,5 x 37 cm¹⁵. W czwartki natomiast ukazuje się „City Bydgoszcz”. Oba periodyki mają zbliżoną szatę graficzną oraz podobną zawartość treściową. Około 45 proc. powierzchni zajmują reklamy, ok. 10 proc. to informacje miejskie, kolejne ok. 10 proc. stanowią plotki o celebrytach, tyle samo poświęca się poradom, a resztę przeznaczają się na tematy numeru. Materiały muszą być „lekkie, łatwe i przyjemne”. Prowadzący starają się znaleźć temat numeru, który byłby czymś oczywistym i dotyczącym prawie wszystkich odbiorców. Nie może się też obejść bez porad. Rozbudowana jest także informacja o życiu miasta i odbywających się imprezach. Na przykład z okazji zbliżających się walentynek, w numerze z 10 lutego 2011 roku, było kilka tekstów poświęconym uczuciom, np.: *Miłość jak ptak*, *Poderwij mnie czy Rozpalacze zmysłów*¹⁶. W zależności od wydania reklamy zajmują 40-60 proc. powierzchni¹⁷.

Siedziby muz

W poprzedniej epoce pisma kulturalne, ukazujące się w normalnym kolportażu, stanowiły całkiem sporą część rynku¹⁸. Obecnie jest ich znacznie mniej, straciły też znaczenie społeczne, przestały być wyznacznikami trendów. Pojawiły się natomiast darmowe wydawnictwa finansowane przez nowe podmioty gospodarcze, które usiłują pisać o kulturze w nowoczesny sposób.

W nowe czasy Bydgoszcz wkroczyła z „Bydgoskim Informatorem Kulturalnym”, który od 1975 roku do października 2003 roku był bezpłatny. Potem jednak zwyciężyły prawa rynku i BIK dołączył do podobnych pism w innych miastach, za które przeważnie trzeba płacić.

Obecna sytuacja kulturalnego segmentu pism bezpłatnych jest dość stabilna. Absolutny prym na bydgoskim rynku wiedzie tutaj kwartalnik „B4”. Wydawany jest od jesieni 2009 roku przez Wyższą Szkołę Gospodarki. Cechuje się bardzo wysokim poziomem graficznym i objętością 16 kolumn tytułowego

¹⁵ Pismo już się nie ukazuje, ale spełniło swoje zadanie – we wtorek w Bydgoszczy nie ma żadnego innego darmowego periodyku.

¹⁶ Dwa pierwsze teksty opublikowano na stronie 4, a trzeci na 7.

¹⁷ Mniejszy zasięg reklam powodowałby nieopłacalność przedsięwzięcia.

¹⁸ Trzeba jednak przyznać, iż były bardzo specjalistyczne. Wiersze drukowały i je omawiały „Poezja” i „Nowy Wyraz” (dla młodych twórców), Melpomenę śledził „Teatr” i „Pamiętnik Teatralny”, o filmie pisało „Kino”, o fotografii artystycznej „Fotografia” itp.

formatu B4. Tak oryginalnej szaty graficznej nie miało żadne z bydgoskich pism wydawanych po przełomie 1989 roku. Ciekawe są również teksty, bardzo często poświęcone jednej tematyce. Kwartalnik nie goni za sensacją, a nie stroni od rozpraw na temat filozofii sztuki. Tekstów o takiej długości poświęconych kulturze nie publikuje obecnie żadne inne darmowe pismo w regionie.

Ciekawym projektem był miesięcznik „Moment”, który określał się mianem „miesięcznik lifestylowy”. Ukazywał się od stycznia 2006 roku w oryginalnym formacie 15 x 16,5 cm i objętości 72 kolumn. Pismo poświęcone było kulturze popularnej i stanowiło przewodnik po życiu kulturalnym i po imprezach w większych miastach Kujaw i Pomorza. Usiłowało też kreować pewne wydarzenia kulturalne. Niestety, przestało się ukazywać jesienią 2010 roku.

Dobrym uzupełnieniem rynku darmowych pism kulturalnych bywają wydawnictwa związane z najważniejszymi wydarzeniami kulturalnymi w mieście. Jedną z takich okazji jest Festiwal Prapremier. Wspomagająca go „Gazeta Festiwalowa” rozdawana jest nie tylko w kuluarach teatru i innych miejscach, gdzie odbywają się spektakle. Ma skromną szatę graficzną, objętość zaledwie czterech kolumn i to monochromatycznych. Wydawcą jest Wyższa Szkoła Gospodarki, a głównymi autorami tekstów są studenci kulturoznawstwa.

Ostatnią chronologicznie próbą wydawania bezpłatnego pisma o profilu kulturalnym jest miesięcznik „Grzeczniej” o bydgosko-toruńskiej genezie. Wydawca (fundacja ART.NOVUM) mieści się w Toruniu, a redakcja – w Bydgoszczy, zaś redaktorem naczelnym jest bydgoski dziennikarz Kuba Ignasiak. Pierwszy papierowy¹⁹ numer ukazał się w czerwcu 2011 roku. Na 16 kolumnach formatu A5 umieszczono sporo informacji o życiu kulturalnym największych miast regionu. Na szczęście nie ograniczono się do zapowiedzi najciekawszych imprez, ale pokuszono się o ciekawy wywiad z reżyserem najnowszego spektaklu w bydgoskim Teatrze Polskim. Trzeba jednak dodać, iż nawet zapowiedzi podane są w sposób niesztampowy, poprawnym językiem, bez nadmiernych uduźwień i chęci wykorzystania młodzieżowego slangu. Również szata graficzna nie epatuje uduźwieniami i przewagą chęci zaskoczenia czytelnika nad czytelnością przekazu.

Wydawnictwa reklamowe

Wydawcami bezpłatnych periodyków reklamowych są następujące grupy przedsiębiorstw: duże centra handlowe²⁰, sieci sklepów (szczególnie hiper-

¹⁹ Należy podkreślić bardzo dobrą jakość papieru.

²⁰ Dwa bydgoskie centra handlowe wydają swoje pisma. Są to: Drukarnia i Galeria Pomorska, a odpowiednikiem są kupy z ul. Dworcowej, którzy wydają pismo „Dworcowa.pl”.

marketów)²¹, sieci aptek²² oraz właściciele marek handlowych²³. Wszystkie tytuły są tożsame z nazwą sieci sklepów, co jest zrozumiałe, bo stanowią – w znacznej części – informację o oferowanych produktach i ich cenach. Każda dowolność działałaby zatem wbrew interesom wydawców²⁴. Część z nich to wydawnictwa typowo bydgoskie, ale większość stanowią pisma wydawane poza Bydgoszczą, ale przeznaczone na nasz rynek²⁵. Część kolportowana jest w siedzibach firm, które je wydają, część zaś roznoszona jest po domach. Dzięki temu stają się dla wielu potencjalnych klientów przewodnikiem. Sklepy wykorzystują to i niektóre produkty w marketach oznaczone są jako „towar z gazetki”.

Najstarszym periodykiem reklamowym na bydgoskim rynku, który przetrwał wiele burz, jest miesięcznik „As Market” wydawany od 2001 roku przez bydgoską sieć supermarketów o tej właśnie nazwie. Ma on skromny wygląd i objętość (format A4, osiem stron).

W grupie wydawnictw reklamowych znajdują się periodyki ściśle reklamowe i te zawierające dodatkowe informacje. Pod tym względem największe ambicje miały dwa obiekty handlowe w Bydgoszczy: Drukarnia i Galeria Pomorska.

Najbardziej ambitną próbą dotarcia z reklamą do klienta są pisma wydawane i kolportowane w sklepach sieci „Biedronka”. Nie może w nich zabraknąć – co oczywiste – informacji o oferowanych produktach, ale autorzy dodają też sporo informacji z życia firmy (szczególnie promowane są wydarzenia o charakterze charytatywnym), zamieszczają również przepisy kulinarne i inne porady. Sieć stara się prezentować osobno poszczególne segmenty swojej oferty. Przykładem jest „Sport na Zdrowie”, który prezentuje nie tylko sprzęt

²¹ Tutaj lista jest znacznie dłuższa. Następujące sieci wydają pisma dostępne w Bydgoszczy: Aldi, Alma, As Market, Auchan, Carrefour, Empik, Forte, Jysk, Kaufland, Leroy Merlin, Lidl, Matras, Media Markt, Netto, Nomi, Piotr i Paweł, Polo Market, Real, Rossmann, RTV Euro AGD, Saturn, Tesco.

²² Kiedy po epoce rozdrobnienia polskich aptek przyszła epoka łączenia ich w sieci, pojawiły się pisma reklamowe: „Apteka Aspirynka”, „Apteki Dbam o Zdrowie”, „Apteki Medyczne”, „Bonus Pharma”, „Nasze Zdrowie”, „Poradnik Zdrowego Człowieka” czy „Super Pharm”.

²³ Np. Tchibo.

²⁴ Wyjątkiem jest gazetka handlowa Unii Aptek Polskich, która nie ma tytułu, zamiast którego w miejscu winiety umieszczone jest aktualne hasło reklamowe, np. „My się zimy nie boimy” z numeru 1 w 2011 r.

²⁵ W niniejszej pracy uwzględniono periodyki wydawane tylko na terenie Bydgoszczy oraz te, które – z różnych powodów i w różny sposób – dokonują modyfikacji regionalnej. Przejrzano również i oceniono te pisma, które są takie same we wszystkich polskich placówkach danej sieci (np. Carrefour, Nomi, Real).

sportowy, ale także inne produkty, które należy stosować po zakończeniu treningu²⁶. Oprócz tego firma wydaje broszurowy tygodnik „Inspiracje Tygodniowe” oraz „Z Miłości do Jedzenia”. W przeciwieństwie do innych sieci dyskontowych prasowa oferta Jeronimo Martens nie zawiera tabloidowych pism na papierze gazetowym.

Podobną taktykę stosuje sieć sklepów z przewagą branży drogeryjnej – Rossmann. Ich miesięcznik ma (oprócz nazwy sieci) dodatkowy tytuł – „Skarb”. Ma lakierowaną, kredową okładkę, ok. stu kolumn kredowego papieru z reklamami poprzeplatany artykułami z poradami lub typowo plotkarskimi. Nie brakuje sylwetek znanych postaci²⁷, czego przykładem jest tekst o Adamie Małyszku. Pojawiają się też reportaże z odległych rejonów świata. Teksty dziennikarskie pisane są prostym, ale poprawnym językiem i adresowane do szerokiego wachlarza odbiorców, co jest typowe dla wydawnictw reklamowych.

Bardzo ciekawą próbą dotarcia z kulturą do młodego odbiorcy – szkoda, że krótkotrwałą – było wydawanie miesięcznika „Mrowisko”, który był kolportowany w sklepach sieci „Mrówka”. Były one zainteresowane głównie młodym klientem, który ma odwagę na trochę ekstrawaganckie ubranie. Taki obraz potencjalnego klienta siłą rzeczy musiał oddziaływać na sposób redagowania pisma oraz na prezentowane w nim treści. Były połączeniem tzw. luzu z hasłami charytatywnymi. Przykłady tekstów: „przepis na udaną imprezę: butelki po denaturacie, wino jagodowe, inne dowolne napoje alkoholowe, chleb, dowolny lokal, koce, telewizor i wideo, magnetofon, środki uspokajające...”, „Lista szczytów: szczyt bezpłodności to 30 lat stosunków gospodarczych z ZSRR”. Jednocześnie wydawca informował, że „Mrówka wspiera głodne dzieci w Birnie” albo „Mrówka pomaga przetrwać reżim wojskowy”.

Od reklamowej sztampy odstają niektóre pisma darmowe leżące w bydgoskich aptekach. Zdarzają się takie tytuły, gdzie większość miejsca zajmują teksty poradnikowe, a reklamy ograniczają się do informacji o lekach produkowanych przez największe koncerny farmaceutyczne. Przykładem takiego pisma jest „Nasze Zdrowie”, gdzie tylko w jednym numerze²⁸ zamieszczono informacje o biodporności, radzono, jak i kiedy sprawdzać wzrok, opisywano zalety spokojnego snu, poinformowano, jak dbać o stawy i jak zwalczać żyłaki.

²⁶ W numerze, który reklamował towary ważne od 14.02.2011, umieszczono reklamy m.in.: koców, sprzętu do pływania, dezodorantów, strojów, wag elektronicznych i treningowego sprzętu grającego.

²⁷ W numerze 2 z 2011 r., s. 68-71.

²⁸ Numer 4 z 2010 r.

Około 60 proc. powierzchni zajęły teksty. Tylko raz zdarzyło się, aby tekstowi towarzyszyła reklama leku na opisywane schorzenie.

Znacznie mniej uwagi poradom poświęcono w innych pismach. Na przykład „Apteki Dbam o Zdrowie” publicystyce zdrowotnej poświęcają ok. 5 proc. powierzchni, a „Apteka Aspirynka” zrezygnowała z tej formy wpływania na klienta. Na duży wysiłek zdobyła się apteka „Plac Piastowski”, która wydaje własny miesięcznik reklamowy²⁹. Skromna objętość spowodowała, że nie ma tam miejsca na publicystykę zdrowotną i dominują ogłoszenia o cenach leków i promocjach.

Ponieważ na rynku farmaceutycznym panuje bardzo duża konkurencja, a przynależność do jakiegokolwiek sieci nie jest jeszcze oczywista, w niektórych aptekach można znaleźć po kilka pism. Część z nich nie zawiera żadnych danych o wydawcy. Ewentualną lokalizację można tylko wydedukować na podstawie zamieszczonych reklam. Do tej grupy należy „Poradnik Zdrowego Człowieka”, który jest kolportowany w kilku bydgoskich aptekach, ale wydawany jest najprawdopodobniej w Gdańsku.

Podjęto również nieudaną próbę wydawania pisma, które miało informować o całości problemów ochrony zdrowia. Był to „Informator Medyczny”, który zaczął się ukazywać w 1996 roku, w formacie A5 i objętości 16-36 stron. Już tak duży rozrzut objętości informuje o kłopotach finansowych wydawcy. Nie podawano nakładu, więc trudno stwierdzić, czy i jak szybko się zmniejszał lub rósł.

Znacznie powyżej średniej prezentują się też pisma sieci delikatesów założonych przez polski kapitał: „Alma” oraz „Piotr i Paweł”. W obu przypadkach periodyki drukowane są na kredowym papierze, z lakierowanymi okładkami i zawierają treści podkreślające ich zamierzoną ekskluzywność. Mają też tytuły wyraźnie wskazujące na elitarność („Dolce Vita” i „Spizarnia Smaków”). Mogą to być informacje o talentach kulinarnych największych gwiazd polskiego i światowego kina³⁰, zasady odżywiania podczas wypadu na narty³¹. Z kolei w konkurencji zatrudniono znanych dziennikarzy³², odsłaniano kulisy powstawania najpopularniejszych seriali³³. W przypadku obu pism materiały typowo dziennikarskie przeplatane były materiałami reklamowymi.

Następny kwartalnik sprawia sporo problemu, gdyż trudno go dokładnie zakwalifikować. „Klub Kobiet” zaczął się ukazywać jesienią 2010 roku i jest

²⁹ Tytuł jest tożsamy z nazwą apteki, pismo ma objętość 4 kolumn i format A5.

³⁰ M. Mikulski, *Gotuję, nie gotuję*, „Dolce Vita” 2011, nr 2, s. 6-9.

³¹ L. Butowska, *Energia na zimowe dni*, „Dolce Vita” 2011, nr 2, s. 26-30.

³² W numerze 13 z 2010 r. swoje teksty publikowali Beata Pawlikowska i Jacek Żakowski.

³³ E. Pokrywa, *Tradycyjne święta*, „Spizarnia Smaków” 2010, nr 13, s. 60-61.

obrazem świata widzianego przez kobiety. Bardzo elegancka szata graficzna jest typowa dla prasy kobiecej najwyższego cenowego segmentu, a tymczasem jest on kolportowany w sklepach „Piotr i Paweł”. Do tego zawiera minimalną liczbę reklam. Stanowi zatem przejaw prestiżowych zamiarów właścicieli tej sieci hipermarketów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że inaczej muszą wyglądać i zawierać inne treści pisma, które reklamują produkty kulturalne. Periodyki dwóch największych sieci księgarskich w kraju zawierają nie tylko informacje o książkach, ale również wywiady z autorami lub tłumaczami, informacje o pisarzach, nurtach bądź gatunkach literackich³⁴.

Ciekawą taktykę wydawniczą przyjęły banki. Ogólnopolskie periodyki mają sprawiać wrażenie, jakby były przeznaczone dla odbiorców w danym regionie. Rekordzistą jest „Poradnik Bankowy”, dwumiesięcznik, od 1998 roku na 16 stronach formatu A4, kredowanym papierze. Wydawcą jest Bank PKO BP. W każdym numerze oprócz informacji dotyczących zawodowej strony działalności firmy zamieszczane są informacje o życiu banku, jego inwestycjach, zasłużonych pracownikach. Jest i dział rozrywki. Pozostałe banki ograniczają się do małych wydawnictw, bez ambicji publicystycznych³⁵. Przykładem może być „InfOKredyt” wydawany od stycznia 2011 roku przez Getin Noble Bank. Oprócz informacji o możliwościach kredytowych są porady specjalisty i formularz potrzebny do pożyczki.

Bardziej skomplikowana sytuacja jest w sieci SKOK. Trudna do opisania struktura organizacyjna spowodowała, że spółdzielnie wydają kilka pism. Na rynku bydgoskim pojawia się dwumiesięcznik „Skokowicz”³⁶, wydawany przez SKOK „Piast” oraz „Czas na SKOK”³⁷ – organ SKOK Stefczyka. Oba tytuły zawierają sporo tekstów społecznych i reklamowych, ale poprzez działalność społeczną firmy, a nie – przedsięwzięcia czysto komercyjne.

Wyjątkiem w tym segmencie jest „Poradnik Bankowy”, ogólnopolskie pismo PKO BP, ale tak redagowane, aby sprawiało wrażenie, iż jest pismem regionalnym. W wielu numerach podawany był nawet bydgoski adres, chociaż większość tekstów mogła zainteresować klientów banku w całym kraju.

³⁴ Na przykład w styczniowym numerze „Matrasu” z 2011 r. wydrukowano esej o Emilu Cio-ranie (na stronie 4) oraz *Okruchy z notesu* Wojciecha Kassa o obecności Mazur w literaturze polskiej (strony 11-13).

³⁵ Nie dotyczy to kas oszczędnościowych SKOK, których miesięcznik również zawiera informacje spoza obrotu pieniężnego.

³⁶ Pismo ukazuje się od 2010 r. na papierze offsetowym i ma 12 kolumn formatu 27,5 x 37 cm.

³⁷ Jeden ze starszych periodyków sieci. Ukazuje się od 2005 r. w formacie 28,5 x 39 cm.

Ukazywały się też pisma wysoko specjalistyczne. „Hair Club” był to kwartalnik o fryzjerstwie, bardzo elegancko wydawany, kolportowany w zakładach kosmetycznych i fryzjerskich. Oprócz informacji o modnych fryzurach publikowano tam rozmowy z ciekawymi osobami, zamieszczano sporo porad i ciekawostek. Wydawcą był bydgoski Polwell.

Jeszcze oryginalniejszy pomysł przyświecał firmie 4PHU, która w styczniu 1995 roku zaczęła wydawać miesięcznik „Młoda Para”. Z ośmiu stron połowa była wydawana na papierze kredowym, co umożliwiało druk kolorowy. Oprócz komercyjnych informacji o ślubie i weselu pismo zawierało porady prawne i porady o właściwym zachowaniu.

Alma Mater bez *ex cathedra*

Osobny segment darmowych pism stanowią te wydawane przez poszczególne uczelnie. Są one interesującym melanzem pism reklamowych, mających doprowadzić do konsolidacji konkretną grupę oraz pism warsztatowych, bo często autorami są studenci, którzy dopiero uczą się dziennikarskiego kunsztu.

W Bydgoszczy pierwsza była ówczesna Akademia Techniczno-Rolnicza, która już w 2001 roku wystartowała z Biuletynem Informacyjnym ATR. Był to kwartalnik wydawany w najpopularniejszej formie A4. Starał się informować o wszystkich aspektach życia uczelnianego. Było więc trochę o sukcesach, imprezach i rocznicach.

Pierwszą prywatną uczelnią, która zaczęła wydawać własne pismo na profesjonalnym poziomie, była Wyższa Szkoła Gospodarki, która sfinansowała w 2002 roku wydanie pierwszego numeru „Kurierza Uczelnianego”, kwartalnika, który ukazuje się rytmicznie do 2011 roku. Pismo ma najpopularniejszy format A4 i około 50 kolumn objętości. Od początku oprócz obrazków z życia społeczności akademickiej są tam zamieszczane informacje z odległych państw świata. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że owe reportaże stały się znakiem firmowym pisma.

Ówczesna Akademia Kazimierza Wielkiego rozpoczęła wiosną 2003 roku wydawanie „Kwartalnika Akademickiego”. Pismo od początku miało ciekawą szatę graficzną i pewne ambicje intelektualne. Nie ograniczało się do rejestracji wydarzeń bieżących, ale publikowało sporo tekstów ponadczasowych, które miały poświadczać uniwersyteckie ambicje uczelni. Ciekawa była też szata graficzna, a papier miał dobrą jakość.

Bardzo reprezentacyjnym dwumiesięcznikiem są „Wiadomości Akademickie”, ukazujące się od 2004 roku. Lakierowana okładka, kredowy papier,

staranny druk, pomysłowa szata graficzna i znaczna – jak na tego typu pisma – objętość powodują, że nad organem Collegium Medicum UMK należy się pochylić z uwagą. Autorzy starają się opisywać szczegółowo życie medyków w mieście oraz sięgają do historii tego środowiska. Pewnym ułatwieniem dla redaktorów może być to, iż w niektórych numerach ukazują się reklamy.

Najmłodszym pismem uczelnianym przeznaczonym dla szerszego odbiorcy jest „Monitor Akademicki” wydawany przez Wyższą Szkołę Nauk o Zdrowiu. Szuka jeszcze swojej formuły, odpowiedniej szaty graficznej. Podobnie jak w poprzednich przypadkach, w każdym numerze znajdują się informacje z życia uczelni oraz zapowiedzi planów na przyszłość.

Koło Naukowe Politologów z UKW rozpoczęło w 1998 roku wydawanie pisma „Homo Politicus”, zawierającego opinie żaków, poglądy wykładowców i przegląd wydarzeń. Miał to być kwartalnik, ale – z przyczyn organizacyjnych i finansowych – ukazywał się wyjątkowo nieregularnie.

Natomiast studenci nauk medycznych ówczesnej Akademii Medycznej rozpoczęli w 2001 roku wydawanie „Niecodziennika Akademickiego”. Żakom pomagały władze uczelni, bo pismo ukazywało się z lakierowaną okładką i w sporej objętości – 32 kolumn.

„Salis” miało w podtytule „Niezależne Pismo Studenckie” i ukazywał się nieregularnie po 1999 roku dla studentów Akademii Kazimierza Wielkiego. Miało bardzo ciekawą, chociaż często zmienianą, szatę graficzną, znaczne urozmaicenie gatunków dziennikarskich i literackich oraz wyraźną prawicową opcję polityczną.

Jeszcze ciekawsze dla badacza są pisma szkolne, gdyż nie zawierają pewnego elementu komercyjnego, który pojawia się we wszystkich wydawnictwach uczelnianych. Autorami szkolnych gazetek są uczniowie aż 48³⁸ bydgoskich szkół wszystkich szczebli, począwszy od szkół podstawowych, poprzez gimnazja, szkoły zawodowe (np. Zespół Szkół Drzewnych), aż po licea ogólnokształcące. W przeciwieństwie do periodyków uczelnianych pisma szkolne opierają się głównie na uczniach. Stąd ich stosunkowo krótki żywot. Wystarczy bowiem zmiana rocznika, aby tytuł został pozbawiony autorów.

Głos samorządów

Większość darmowych periodyków ma jeden – jasno określony – cel wydawania. Pisma parafialne ewangelizują, reklamowe reklamują, informacyjne informują. Pewien problem wyłania się przy analizie tekstów zawartych

³⁸ Dane za Wojewódzką Biblioteką Pedagogiczną w Bydgoszczy.

w pismach samorządowych. Wyraźnie widać, że wydawca chce jednocześnie przekazać informacje o swych staraniach i przekonać odbiorcę, że czyni to lepiej od politycznych konkurentów. Z tego powodu ten typ czasopism ciągle balansuje na cienkiej linii rozciągniętej między obiektywną informacją a ustawiczną kampanią wyborczą. Ta druga możliwość powoduje – siłą rzeczy – zmniejszenie wiarygodności pisma. Mimo to władze samorządowi godzą się na to, licząc, że odrobą straty po wygranej kampanii.

Czasami zdarza się, że jeden z celów wyraźnie zwycięża. Tak też stało się z „Kurierem Ratuszowym” w wyborczym roku 2010. Pismo zawsze miało skłonności do nadreprezentacji prezydenta miasta³⁹. Co więcej, kilka ulotek wyborczych Konstantego Dombrowicza, kandydata na prezydenta, miało szatę graficzną prawie tożsamą z pismem ratusza. Nowa ekipa, która objęła władzę po wyborach w 2010 roku, nie wznowiła do lipca 2011 roku wydawania pisma. Szkoda, bo ukazywał się od 2003 roku i – szczególnie na początku – poruszał rzeczywiste problemy bydgoszczan. Nie przeszkadzało, iż był wydawany na kiepskim papierze i miał małą objętość. Miał jednak spory nakład – 80 000 egz. Ponieważ redagowany był przez profesjonalnych dziennikarzy⁴⁰, nie odbiegał poziomem merytorycznym i redakcyjnym od wielu płatnych czasopism.

Samorządność nie ogranicza się, na szczęście, do poziomu gminnego, ale zeszła na poziom osiedli. Jest czymś normalnym, że Rady Osiedli również chcą się kontaktować ze swoimi wyborcami.

Już w 1993 roku zaczął się ukazywać kwartalnik „Biuletyn Wilczak – Jary”. Miał stosunkowo duży nakład jak na tego typu wydawnictwo, bo w granicach 1000-2000 egz. Był typowym pismem osiedlowym, które starało się pisać o wszystkim, co się dzieje w tym fragmencie Bydgoszczy.

Mieszkańcy dwóch dość zasobnych dzielnic zaczęli w 1995 roku wydawać dwumiesięcznik (częstotliwość wahała się od kwartalnika po miesięcznik) „Echo”. Pismo było emanacją Rady Osiedla Miedzyń – Prądy. Nakład w najlepszym okresie wynosił 1500 egz.

W 1996 roku ukazał się pierwszy numer „Osowej Góry”, który reprezentował poglądy tamtejszej Rady Osiedla. Wystartował ze znacznym nakładem 1000 egz. i był dużą nadzieją na integrację tworzącej się nowej społeczności w obu – jakże przecież różnych – częściach tej dzielnicy.

³⁹ Bywały numery, że większość materiałów dotyczyła pracy i spotkań prezydenta oraz przewodniczącego rady, o ile był z tego samego obozu politycznego.

⁴⁰ Trzeba też pamiętać o tym, że ówczesny prezydent miasta miał za sobą dziennikarski okres swego życiorysu.

W połowie lat 90. Towarzystwo „Nasze Szwederowo” rozpoczęło wydawać miesięcznik „Nasze Szwederowo”. Pismo miało nietypowy format i pisało o wielu wydarzeniach z dzielnicy. Konkurował z nim „Szwederowiak” wydawany przez miejscowy Dom Kultury. W tym drugim przypadku należało podziwiać wydawców za znalezienie licznej grupy sponsorów (głównie miejscowi, drobni przedsiębiorcy). Umieszczano również informacje o obcych kulturach i innych religiach.

Miesięcznik „Nasze Osiedle – Okole” zaczął się ukazywać w 2000 roku. Miał charakter informacyjno-kulturalny i był wydawany przez tamtejszą Radę Osiedla.

Mieszkańcy południowych dzielnic miasta poczuli na początku XXI wieku, że ich problemy nie są dostatecznie nagłośnione⁴¹ i – pod egidą Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Błonie” – rozpoczęto wydawanie kwartalnika „Błonie”. W okresie swojej świetności periodyk miał 2000 egz. nakładu. Jego zamilknięcie jest dowodem na to, że wszystkie przedsięwzięcia wydawnicze muszą mieć albo solidne podstawy finansowe, albo bogatych i cierpliwych sponsorów, albo odpowiadać na ogromne społeczne zapotrzebowanie.

Zmierzch periodyków osiedlowych zaczynał się przeważnie w podobnym momencie – po wyborach, kiedy wydawcy lub autorzy zbyt skojarzyli się z jedną opcją polityczną i – w ten sposób – przestawali być wyrazicielami poglądów większości małej społeczności.

Na zakończenie tej części trzeba wspomnieć o miesięczniku „Primum non Nocere” – organie Bydgoskiej Izby Lekarskiej (przynależność do niej obowiązuje wszystkich lekarzy znad Brdy)⁴². Zawiera praktycznie wszystko, co może zawierać tego typu wydawnictwo, a więc odnotowuje aktualne wydarzenia, wspomina zasłużonych członków, informuje o najważniejszych problemach i nowych rozwiązaniach prawnych. Nie brakuje też elementów rodzinnych⁴³.

Trudno dokładnie zakwalifikować pismo „Europejczyk Pomorza i Kujaw”, które pojawiło się na rynku w czerwcu 2002 roku, a więc w czasie debaty o przystąpieniu Polski Unii Europejskiej. Na zlecenie bydgoskiego SLD wydawnictwo Ad Novum Pomorza i Kujaw⁴⁴ zaczęło propagować ideę związania z UE. Periodyk miał elegancką szatę graficzną i nowoczesny sposób łamania. Ukazało się jednak tylko kilka numerów.

⁴¹ To jeden z głównych powodów powstawania sublokalnych pism.

⁴² Periodyk jest rozsyłany do domów za darmo, ale lekarze muszą płacić składki na BIL.

⁴³ Na przykład numer 6/7 z 2008 r. miał na okładce zdjęcia 25 dzieci lekarzy.

⁴⁴ Spółka-córka Ad Novum, która wydawała dziennik związany z SLD – Trybunę.

Do tej samej kategorii można zaliczyć krótkotrwałe ukazywanie się „Lewicowca”, który był pismem bydgoskiego SLD i pojawił się w 2001 roku, w formacie A4 i w objętości ośmiu stron.

O ekspansji lewicy na tym rynku świadczą kolejne dwa tytuły. Pierwszy to „Trybun Europejski”, ukazujący się od wiosny 2002 roku, którego wydawcą było Bydgoskie Stowarzyszenie na Rzecz Współpracy i Integracji z Unią Europejską. Paradoxem tego tytułu była nieadekwatność tytułu do prezentowanych treści. Autorzy zajmowali się bowiem głównie pracą lewicowych radnych. Nakład był imponujący – 10 000 egz.

Drugie pismo to „Trybuna Pomorza i Kujaw”, która ukazywała się od stycznia 1997 roku do marca 2003 roku. Tygodnik nie wykorzystał atutu prasy regionalnej i zbyt często zajmował stanowisko w sprawach ogólnopolskich. Zamieszczał sporo reklam firm, które były zależne od ówczesnych władz miasta i województwa. Po zwycięstwie w 2003 roku ugrupowań posolidarnościowych i kłęsce SLD periodyk stracił zaplecze finansowe.

Ciekawe, przynajmniej na bydgoskim gruncie, jest to, że pozostałe większe partie polityczne w mieście nie podejmowały próby wydawania bezpłatnych periodyków, a ograniczały się do biuletynów przed kolejnymi wyborami parlamentarnymi bądź samorządowymi.

Sygnaly z nieba

Szkoda, że bydgoskie życie parafialne i jego odbicie w prasie nie jest tak bujne jak w znacznie mniejszym i bardziej ubogim Grudziądzu, gdzie ok. 60 proc. parafii wydaje swoje pisma, a jeden z trzech dekanatów jest obsługiwany prasowo w stu procentach. Tak się jednak składa, że aktywność wydawnicza jest pochodną aktywności ewangelizacyjnej kleru i możliwości pomocy laikatu. Stąd w Polsce⁴⁵ przeważają pisma w wielkomijskich blokowiskach, gdzie praca duszpasterska musi być intensywniejsza oraz w małych miejscowościach na południu kraju, gdzie społeczności są na tyle zintegrowane, iż wspólna praca sprawia im przyjemność.

Ogromna większość prasy parafialnej jest albo rozdawana, albo wyłożona na stosownym miejscu w kościele lub zakrystii z sąsiadującą tabliczką o ofierze „co łaska”. Podobnie jak reszta prasy darmowej, kościelne periodyki mają zbliżoną szatę graficzną, podobną objętość i treść.

⁴⁵ Autor opiera się na danych Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej, które zrzesza wydawców z blisko tysiąca parafii.

Omawianie bydgoskiej prasy parafialnej trzeba zacząć od „Miesięcznika Kościelnego” parafii pw. Świętej Trójcy, który przecierał ścieżki. Ukazuje się od 20 grudnia 1990 roku i był pierwszym po kilkudziesięciu latach pismem kościelnym w Bydgoszczy. Autorzy uważają, iż kontynuują misję „Tygodnika Kościelnego”, który egzystował w tej parafii w latach 1929-1939. Oprócz tekstów typowo religijnych w większości numerów znajdują się teksty lżejsze, rozrywkowe. Nakład waha się od 500 do 800 egzemplarzy.

Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest jedną z najbardziej wyrazistych w mieście. Ma też zróżnicowany skład parafian (liczne biedne domy i sporo nowoczesnych bloków). To musiało spowodować konieczność nowoczesnej ewangelizacji. W połowie 1994 roku ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Droga”, który imponował szatą graficzną i poziomem redakcyjnym tekstów.

Dwa lata później ukazał się tygodnik „Dla Rodziny”, wydawany przez parafię św. Wincentego ą Paulo (w Bazylice). W każdym numerze były teksty religijne, poezja i informacje z życia wspólnoty, a więc norma dla tego typu pism.

W 1998 roku proboszcz i wierni z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa zdecydowali się na wydawanie miesięcznika (nie zawsze ten interwał był przestrzegany) „Głos Serca”. Pismo odznaczało się znaczną objętością – 12-16 kolumn.

W tym samym czasie na wschodnim skraju miasta zaczął się ukazywać periodyk „Głos Świętego Mikołaja”, a wydawcą była parafia pod tym właśnie wezwaniem, scalająca wiernych z nowej i starej części Fordonu.

Już w nowym stuleciu pojawił się (w skromnej szacie) „Głos Zmartwychwstania” wydawany przez parafię Zmartwychwstania Pańskiego.

Warto jeszcze zaznaczyć ukazywanie się „Huśtawki” (parafia Niepokalanego Poczęcia NMP), „Mateusza” (parafia św. Mateusza), „Na Oścież” (parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników), „Na Skraju” (parafia św. Łukasza) i „Naszą Parafię” (parafia NMP – Matki Kościoła).

Zakonnicy ze Zgromadzenia Ducha Świętego pełnią w Bydgoszczy podwójną rolę. Są misjonarzami i prowadzą kościół. Dlatego można uznać „Pośłańca Ducha Świętego” (tradycje sięgają 1930 r.) za pismo, które nie tylko informuje o kulcie Ducha Świętego, o posłudze w odległych stronach świata, ale również o tym, co dzieje się w okolicach al. Jana Pawła II.

Bydgoszcz – w odróżnieniu do starych miast diecezjalnych – nie dorobiła się jeszcze zaplecza intelektualnego, które zawsze towarzyszy domowi biskupów. Stąd może stosunkowo skromna oferta pism parafialnych.

Podsumowanie i przyszłość

Prezentowany zestaw bezpłatnej prasy bydgoskiej na pewno nie jest kompletny. Jest to bowiem zadanie niewykonalne. Wydawcy nie zawsze przestrzegają obowiązku dostarczenia okazowych numerów do bibliotek, nie wszyscy starają się o numery ISSN.

Trzeba więc przyznać, że – mimo wymienienia ponad setki tytułów – lista darmowych periodyków w Bydgoszczy nie jest pełna. Prawie wszystkie nie są bowiem nigdzie odnotowywane. Część z nich ma również stosunkowo krótki żywot. Jednak nawet zaprezentowana lista pozwala na stwierdzenie, że Bydgoszcz jest ważnym punktem na prasowej mapie Polski, chociaż nad Brdą nie ukazuje się żaden opiniotwórczy periodyk. Zmienia się jednak struktura prasy i – być może – model bydgoski jest modelem przyszłościowym.

Na polskim rynku pojawiły się z nowym stuleciem. Na razie nie są jeszcze konkurencją dla prasy drukowanej, w tym głównie bezpłatnej, ale najprawdopodobniej ich rola będzie rosła. Mowa o e-prasie. Jest to temat do opisania za rok lub dwa.

Summary

Free of charge newspapers appeared in Bydgoszcz more or less at the same time as throughout Poland, i.e. after 1989. At the beginning of the 1990's, publishers in the city on the Brda River were pioneers of the establishment of a free information weekly, which would reach to most residents of the city. Unfortunately, these efforts finished with a failure due to financial reasons. Only basing another project on "Express Media" resulted in a success. One can partially similarly assess the fate of cultural magazines, which sometimes ended their life after only several issues (e.g. "Grzecznie", "Moment", and "Mrówka"). The reason was similar – the lack of money. Periodicals that aim at advertising products and brands are doing much better. Whereas political magazines are successful owing to the power of the group they are to promote. However, the vicissitudes of life of free newspapers in Bydgoszcz and their significant number confirm that this is a developing market, which can surprise us many times.

MATERIAŁY



Marcin Hlebionek

Nieznane źródło do dziejów mennicy bydgoskiej w I połowie XVIII w.

Dzieje mennicy bydgoskiej w I połowie XVIII w. są słabo rozpoznane¹. Z okresu pomiędzy końcem XVII w. a 1750 r. posiadamy jedynie dwie wzmianki dotyczące oficyny. Pierwsza z nich to inwentarz sporządzony w 1702 r., druga natomiast to pochodząca z 1743 r. skarga notariusza bydgoskiej izby celnej przeciwko zawłaszczaniu praw do gruntu, na którym mennica była położona oraz rozkradaniu należących do zakładu narzędzi². A przecież pierwsza połowa XVIII stulecia to burzliwy okres w dziejach miasta. Ówczesne wydarzenia miały również zapewne wpływ na dzieje tutejszej mennicy. Najdotkliwsze dla Bydgoszczy były wypadki związane z wojną północną. W mieście kwaterowały bądź też przechodziły przez nie wojska saskie, szwedzkie, polskie i rosyjskie. Wiązało się to z rabunkami i nakładaniem na mieszczan kolejnych kontrybucji. Niezależnie od tego, czy mennica funkcjonowała, czy też nie, ze względu na charakter produkcji musiała wzbudzać zainteresowanie okupantów. Uspokojenia nie przyniosło zakończenie wojny północnej. Wkrótce, po śmierci króla Augusta II w 1733 r., wybuchł kolejny konflikt zbrojny. Przeciw sobie stanęli pretendenci do korony polskiej: Stanisław Leszczyński i saski książę elektor Fryderyk August II. I tym razem Bydgoszcz stała się areną walk między zwolennikami obu monarchów, a przez miasto ponownie przechodziły różne wojska. Mimo że konflikt ten zakończył się stosunkowo szybko

¹ W. Garbaczewski, „*Mennica bydgoska*” Mariana Gumowskiego – pół wieku później, [w:] M. Gumowski, *Mennica bydgoska. Reedycja wydania z 1955 roku*, Bydgoszcz 2005, s. 17-18; idem, *Mennica bydgoska – kalendarium*, „Kronika Bydgoska” 2005, t. XXVII, s. 93-94.

² J. Waluszewska, *Inwentarz mennicy bydgoskiej z 1702 r.*, „Prace Komisji Historii BTN”, seria C, nr 4, t. III, 1966, s. 126-134; W. Garbaczewski, *Mennica bydgoska – kalendarium...*, s. 94.

zwycięstwem Fryderyka Augusta, który po koronacji na władcę Polski przyjął imię Augusta III, w mieście pozostał oddział saski mający pilnować żup³.

Ów przydługi wstęp miał uświadomić Czytelnikowi, że właśnie wówczas mennica bydgoska, w inwentarzu z 1702 r. prezentująca się jeszcze całkiem dobrze, mogła doznać na tyle znaczących uszczerbków, że jej ponowne uruchomienie było po prostu nieopłacalne. Stąd też już w latach sześćdziesiątych tego stulecia podjęto próby odzyskania znajdujących się na zajmowanym przez nią terenie pozostałości kruszcu, a w 1765 r. odesłano ostatnie znajdujące się w zakładzie narzędzia do Warszawy, zaś w opuszczonych budynkach osiedlono komorników⁴.

W księgach grodzkich bydgoskich, przechowywanych obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu, znajduje się ciekawe źródło, pozwalające rzucić nieco światła na ten okres dziejów oficyny⁵. Jest to spis rzeczy żelaznych, które znajdowały się w pomieszczeniach mennicy w 1729 r. Co prawda sam tekst nie został opatrzony datą, ale na taką jego datację pozwala umieszczenie go wśród opisów czynności prawnych dokonywanych przed sądem grodzkim właśnie w tym roku. Od razu podkreślić trzeba, że jest to dokument specyficzny, skupiający się tylko na niektórych elementach wyposażenia zakładu. Niemniej zawarte w nim informacje pozwalają z pewnym prawdopodobieństwem określić również stan zabudowań, a także wskazać okoliczności, w których doszło do ich dewastacji.

W związku z tym ostatnim zagadnieniem niezwykle istotne są sformułowania zawarte w nagłówku źródła. Informują one o rabunkach szwedzkich i moskiewskich (rosyjskich), którym miała wcześniej ulec mennica. Wojska szwedzkie stacjonowały w Bydgoszczy w latach 1703-1709, z tym że przekazy o dokonywanych przez nich rabunkach pochodzą z roku 1706, kiedy to została okradziona biblioteka jezuicka, a także z lat 1707-1709⁶. Nie będzie chyba dużym błędem, jeżeli przyjmiemy, że do zniszczenia oficyny przez szwedzkich okupantów doszło właśnie w tym okresie, choć nie można jednoznacznie wykluczyć, że stało się to nieco wcześniej. Z kolei informacje o pobycie w Bydgoszczy wojsk rosyjskich pochodzą z lat 1710 i 1714⁷. I tym razem, z dużym prawdopodobieństwem, na te właśnie lata możemy położyć kolejne zniszczenia zakładu. Jednak znów nie można jednoznacznie wykluczyć, że do owych zniszczeń doszło w innych latach.

³ F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 185-194.

⁴ W. Garbaczewski, *Mennica bydgoska – kalendarium...*, s. 94-95.

⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, mikrofilm nr 1353395.

⁶ F. Mincer, op. cit., s. 185-188.

⁷ Ibidem, s. 188-190.

Dalsze informacje, przekazywane przez interesujące nas źródło, dotyczą przede wszystkim ruchomych narzędzi mennicznych znajdujących się na wyposażeniu oficyny. Większość z nich zgromadzona została w budynku skarbnicy, zwanej niekiedy dworkiem, będącej jednocześnie mieszkaniem probierza⁸. Zapewne miało to zapobiec ich wykradaniu w okresie po zaprzestaniu produkcji. Jak wynika z inwentarza z 1684 r., część z przedmiotów wymienianych w spisie z 1729 r. znajdowała się w skarbnicy już w końcu XVII w.⁹ Inwentarz owych żelaznych ruchomości uzupełnia w pewnym stopniu informacje o przedmiotach złożonych w skarbnicy. Dowiadujemy się zeń choćby o zawartości obu skrzyń wzmiankowanych lakonicznie w inwentarzu z 1684 r., które według naszego spisu zawierać miały cywarki (inwentarz z 1702 r. opisuje jedynie zawartość jednej z nich¹⁰). Porównanie spisów zawartości skarbnicy z 1702 i 1729 r. pokazuje, że zniknęły stamtąd złożone tam wcześniej stemple mennicze¹¹. Niewykluczone, że padły one łupem rabusiów¹². Widoczne są także inne ubytki w zestawieniu ze stanem z 1702 r. Znacznie bardziej lakoniczne są dane dotyczące wyposażenia innych zabudowań (kuźni, kamienicy, pręgarni¹³), bowiem według naszego spisu pozostały tam jedynie trwale osadzone urządzenia, ewentualnie trudne do transportu ich części, oraz metalowe elementy konstrukcji budynków. Istotniejsza jest informacja, że z pięciu wzmiankowanych jeszcze w 1702 r. pras, znajdujących się w pręgarni, pozostały tylko cztery¹⁴.

Pewne sformułowania, znajdujące się w owym źródle, pozwalają na podjęcie próby oceny stanu budynków mennicy. Świadczyć może o tym fakt, że w skarbnicy, oprócz narzędzi, zgromadzono 21 metalowych elementów, w tym konstrukcyjnych, wspólnie opisanych jako *żelastwa od muru kawałki różne i ankry*. Z innych wzmianek wynika, że z okiem w pręgarni i kamienicy

⁸ Położenie zabudowań na terenie mennicy rekonstruuje M. Obremski. Zob. idem, *Mennica bydgoska. Rekonstrukcja i współczesne zagospodarowanie*, [w:] *400 lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994. Referaty z sesji numizmatycznej 23 września 1994*, Bydgoszcz 1994, s. 29.

⁹ Fakt zabezpieczenia w budynku skarbnicy części narzędzi wynika z treści inwentarza z 1702 r. Zob. B. Pietroń, *Wyposażenie mennicy bydgoskiej w II połowie XVIII w.*, [w:] *400 lecie mennicy...*, s. 92; idem, *Nieznany inwentarz mennicy bydgoskiej 24 października 1684 r.*, [w:] *Dzieje pieniądza i bankowości regionu kujawsko-pomorskiego. Stan i perspektywy badań*, red. W. Garbaczewski i R. Kabaciński, Bydgoszcz 2006, s. 61-62.

¹⁰ J. Waluszewska, op. cit., s. 132.

¹¹ B. Pietroń, *Wyposażenie...*, s. 92.

¹² Być może właśnie w ten sposób kilka z nich trafiło do czeskiej Jihlavy. Zob. M. Hlebionek, „Bydgoskie” stemple mennicze w zbiorach archiwum w Jihlavie, [w:] *Dzieje pieniądza...*, s. 63-65.

¹³ W sprawie położenia i funkcji tych budynków zob. M. Obremski, op. cit., s. 29.

¹⁴ J. Waluszewska, op. cit.; B. Pietroń, *Wyposażenie...*, s. 92.

powyrywano nawet żelazne pręty. Może to wskazywać, że dewastacje związane z rabunkami mennicy dokonanyymi przez Szwedów i Rosjan były znaczące.

Kończąc, trzeba zauważyć, że wraz z wcześniejszym porządkowaniem wyposażenia mennicy mógł powstać inny inwentarz. Być może w nieprzebadanych dotąd źródłach zachowały się jego odpisy. Ponadto, zapewne w tym samym 1729 r., 28 czerwca (*feria tertia, in vigilia festi sanctorum Petri et Pauli*), dokonano inwentaryzacji „różnych rzeczy” znajdujących się w bydgoskiej oficynie¹⁵. Informuje o tym umieszczony w tej samej księdze grodzkiej nagłówek, pozbawiony niestety kontynuacji. Wiemy jedynie, że lustratorami byli mieszczanin Jan Kozborski oraz szlachcic – niejaki Jan Rudnicki. Wskazówki te pozwalają zweryfikować nazbyt chyba pesymistyczne stwierdzenia badaczy uznających, że trudno spodziewać się źródeł pozwalających wzbogacić naszą wiedzę co do ostatnich lat funkcjonowania bydgoskiej oficyny¹⁶. Prawdopodobnie źródła takie istnieją, są jednak na tyle rozproszone, że odnalezienie ich będzie wymagało znacznego wysiłku.

Podstawą poniższej edycji stał się mikrofilm znajdujący się w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Przy opisie edytorskim źródła uwzględniono zmiany w układzie ksiąg grodzkich bydgoskich w okresie po sporządzeniu mikrofilmu. Tekst *Spisu...* przygotowano do druku, wykorzystując *Instrukcję wydawniczą dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.* opracowaną przez K. Lepszego¹⁷.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, mikrofilm nr 1353395, k. 59.

¹⁶ W. Garbaczewski, „*Mennica bydgoska*”..., s. 17.

¹⁷ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI w. do poł. XIX w.*, oprac. K. Lepszy, Warszawa 1963.

Bydgoszcz, bdd 1729

Spis urządzeń metalowych znajdujących się na terenie mennicy bydgoskiej

Or. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Bydgoszczy, *Relacje, protocollon 1729-1731*, sygn. Bydgoszcz Gr. 87.

Kop. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, mikrofilm nr 1353395.

k. 56

Rzeczy żelazne do mennicy bydgoskiej należące i inne w skarbcu znajdujące się pozostałe od rabunku szwedzkiego i moskiewskiego, jako to naprzód:

Jedne skrzynię podługowatą z wiekiem [!] wypukłym, w żelazo obitą z warkami¹ mosiężnymi i żelaznymi tudzież różnymi żelazami, zapieczętowaną Item² drugą skrzynię także żelazem obitą, z kotłami, durszlakami³, warkami żelaznymi i różnymi//
żelazami do mienicy(!) należącemi(!) zapieczętowaną.

Leżące zaś gołkiem⁴ rzeczy żelazne:

jedne wagę wielką z szalami blachą obitemi i łańcuchami żelaznymi
drugą wagę mniejszą z szalami koprowemi alias miedzianemi,
kluczy⁵ wielkich pięć, cztery z kulami ołowianemi: trzy których to znajdują się ołowie porąbane, a
jeden z kulami żelaznymi,
kocioł koprowy jeden alias miedziany wielki z uchami dwiema,
sagan miedziany jeden cale zły,

¹ Wark, cywarek: element maszyny służącej do walcowania kruszcu.

² Item: łac. też, także.

³ Durszlak: tu zapewne – narzędzie ślusarskie do robienia otworów w żelazie, względnie przyrząd do cedzenia. Zob. *Durszlak, A. de Vincenz, G. Hentschel, Das Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache. Göttingen, Oldenburg Elektronische Ausgabe*, <http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/polnisch/durszlak.pdf> (dostęp: 13.07.2011).

⁴ Gołkiem: tu – bez opakowania, poza skrzyniami.

⁵ Według inwentarza z 1684 r. kluczami nazywano elementy pras mennicznych. B. Pietroń, *Nieznany inwentarz mennicy bydgoskiej 24 października 1684 r.*, [w:] *Dzieje pieniądza i bankowości regionu kujawsko-pomorskiego. Stan i perspektywy badań*, red. W. Garbaczewski i R. Kabaciński, Bydgoszcz 2006, s. 59.

moździerz żelazny jeden;
 piecyk żelazny dobry jeden, drugi cale⁶ zepsowany, zły;
 ryff⁷ żelaznych z kół wodnych osiemnaście;
 Item powiększych[?] cztery^a
 Item obręczy wielkich żelaznych trzy, a czwarta zła rozerwana połowica jej
 jest tylko większa, wideł żelaznych dwoje;
 kleszczy żelaznych troje;
 łyżek żelaznych pięć, dużo od rdzy nadpsowanych;
 łopatę jedną żelazną rdzą zepsuta;
 kosiorok⁸ żelaznych dwa;
 wilki⁹ żelazne cztery;
 drybinek¹⁰ zepsowany pod kocioł jeden
 obręczy pod kocioł płaskich dwie;
 krzyżów żelaznych jedenaście; z których jeden na kształt walcu;
 walców żelaznych cztery;
 Item walce male dwa ad instar¹¹ hakow;
 krzyże płaskie cztery,
 warków żelaznych dziesięć;
 szroby(!) trzy^b;
 żaga alias piła złamana jedna;
 sworzeń jeden żelazny;

s. 56v

kun od wozowni żelazem obita jedne;
 Beczka obręczami obita żelaznemi z dwiema walcami żelaznemi;

⁶ Cale: całkowicie, w całości, zob. *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. VI, red. S. Bąk i in., Wrocław 1968, s. 114.

⁷ Ryffa (ryfa): żelazna opaska służąca do mocowania dyszla, koła itp. Zob. *Ryfa*, [w:] A. de Vincenz, G. Hentschel, op. cit., <http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/polnisch/ryfa.pdf> (dostęp: 13.07.2011 r.).

^a Następuje przekreślony wyraz, który można czytać jako *aby* lub *czy*.

⁸ Kosior, koszur: pogrzebacz. Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Myenowa, t. XI, Wrocław 1978, s. 3.

⁹ Wilk (wilk żelazny): uchwyt, na którym w komiku lub nad innym paleniskiem wieszano garnki bądź kotły. Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Warszawa 1814, s. 237.

¹⁰ Drybinek, drybanek: żelazny trójnóg służący za podstawę do garnków. Zob. *Drybanek*, [w:] A. de Vincenz, G. Hentschel, op. cit., <http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/polnisch/drybanek.pdf> (dostęp: 13.07.2011).

¹¹ Ad instar: na kształt.

^b Następuje fragment wykreślony i nieczytelny.

żelastwa od muru kawałków różnych i z ankrami¹² rachując dwadzieścia i jedna sztuka;

Pręt od kamienicy żelazny jeden;

Miech kowalski jeden;

Kowadło jedno;

Szparog¹³ jeden;

Tyglów do topienia srebra glinianych dwanaście

W kuźni znajdujące^e się rzeczy

jedna ankra w kominie wmurowana, dwa pręty w oknach żelazne decetero¹⁴ nic się nieznajduje oprócz samego budynku

W kamienicy¹⁵ znajdują się rzeczy

Tyglów glinianych od topienia srebra dwadzieścia i dwa i trzy także tygle potłuczone

W pręgarni¹⁶ znajdujące się rzeczy

Trzy prasze(!) żelazne w ziemię wkopane, czwarta zepsowana, i koła cztery, trzy z więcierzami żelaznymi a czwarte bez więcierza;

Warsztat [...]d ze śrobą rozebrany;

drzwi stare żelazne, prętów siedmiu brakuje w oknach żelaznych;

Quibus reris visis et comparatis rursus scrinia suprascripta res visas in se continentia oceluserunt *et sigilla Thesauri parvos obsigilaverunt*^e et in eodem loco reliquerunt. De quo p[re]sentem fecerunt relationem [...].f.

¹² Ankra: kłamra do spinania murów lub elementów dekarских bądź konstrukcji drewnianych. Zob. *Bankajza*, [w:] A. de Vincenz, G. Hentschel, op. cit., <http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/polnisch/bankajza.pdf> (dostęp: 13.07.2011 r.); S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. I, Warszawa 1807, s. 20.

¹³ Szparog (szperunk), w budownictwie: poprzeczna podpora, zastrzał. Zob. *Szperunk*, [w:] A. de Vincenz, G. Hentschel, op. cit., <http://www.bis.uni-oldenburg.de/bis-verlag/wdlp/polnisch/szperunk2.pdf> (dostęp: 13.07.2011 r.).

^e Końcówka wyrazu (-ce) nadpisana.

¹⁴ De cetero: ponadto.

¹⁵ Kamienica, zob. Wstęp, przyp. 13.

¹⁶ Pręgarnia, zob. Wstęp, przyp. 13.

^d Fragment zamazany.

^e Fragment zaznaczony kursywą nadpisany nad wierszem.

^f Fragment nieczytelny.

Summary

The Bydgoszcz borough books, presently kept in the State Archive in Poznań, feature an interesting source concerning the history of the Bydgoszcz mint in the first half of the 18th century. This is a list of iron objects located in the rooms of this plant in ca. 1729. Thanks to the data contained in this text, one can also specify with a certain probability the state of the mint facilities and indicate the circumstances, under which the mint was devastated. This source completes information on the history of the Bydgoszcz mint in the first half of the 18th century; only several sources concerning this institution dating back to this period have been preserved.

Melania Dereszyńska-Romaniuk

Archiwalia władz i administracji miasta Bydgoszczy w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy

Dzieje Bydgoszczy cieszą się stałym, niesłabnącym zainteresowaniem badawczym historyków, regionalistów, studentów, zarówno lokalnych, jak i sąsiedzkich uczelni i szkół wyższych, przygotowujących prace magisterskie, licencjackie, seminaryjne. Systematycznie wzrasta także liczba osób hobbyistycznie zainteresowanych dziejami miasta, nie zawsze w pełni przygotowanych do pracy z archiwaliami.

Podstawowym materiałem źródłowym do badań nad dziejami i teraźniejszością miasta są akta miejskie Bydgoszczy. Za wspomniane akta uznaje się z reguły spuściznę archiwalną władz miejskich. Na przestrzeni dziejów zmieniały one charakter ustrojowy. Pełniły okresowo zarówno funkcje typowych organów samorządu miejskiego, jak i organów władz i administracji szczebla miejskiego. Ze względu na pełnione funkcje zarządcze i kontrolne właściwe gospodarzom miasta oraz szeroki zakres powierzonych kompetencji, zwykle najpełniej obrazują funkcjonowanie władz i życie ośrodka miejskiego.

Zachowane archiwalia dokumentują zatem uprawnienia uchwałodawcze, wykonawcze oraz administracyjne i sądownicze urzędów i organów samorządu miejskiego, ich zadania w zakresie rozwoju administracyjnego, gospodarczego i społeczno-kulturalnego miasta.

Prezentacje archiwaliów władz miejskich Bydgoszczy ograniczono do obszaru miasta sprzed 1973 r., a więc bez przyłączonego wówczas Fordonu, którego dokumentacja władz miejskich stanowi odrębne zespoły archiwalne.

Akta władz i administracji Bydgoszczy przedstawiono w chronologicznej kolejności funkcjonowania urzędów, rozpoczynając tym samym prezentację

od materiałów archiwalnych o najstarszej metryce, tj. dokumentów pergaminowych, do archiwaliów współczesnych. Prezentację każdego zespołu poprzedza informacja o organizacji i kompetencjach władz i administracji miejskiej. Zasadniczym elementem opisu zespołu archiwalnego jest charakterystyka jego zawartości. Podano także niezbędne elementy formalne: nazwę zespołu, daty skrajne, rozmiary, opracowane pomoce archiwalne.

Organizacja władz miejskich: lokacja Bydgoszczy w 1346 r. przez Kazimierza Wielkiego; początkowo władza w mieście w gestii wójtów, później – wybieranych rad miejskich z burmistrzem na czele; ława (sąd z sędzią miejskim na czele) wybierana przez radę; **(1772-1806):** podział pruskich miast (przepisy z 12 VII 1723 r.) na: zależne (władza prywatnych właścicieli) oraz miasta niezależne, podporządkowane bezpośrednio państwu; po włączeniu do państwa pruskiego miasta rządzone przez mianowany magistrat z burmistrzem (nadburmistrz w dużych miastach) na czele; uprawnienia policyjne i sądowe magistratów w gestii odrębnych burmistrzów; miasta pozbawiono samorządu; **(1807-1815):** władza miejska – magistrat, burmistrz i ławnicy (ordynacja miejska z 1808 r.); od 1811 r. w miastach powoływano rady miejskie; właścicieli miast prywatnych pozbawiono wpływu na obsadę i działalność władz miast; **(1815-1920):** ustrój władz miejskich regulowały ordynacje miejskie, tzw. zrewidowana z 17 III 1831 r. i z 30 V 1853 r.; wprowadzono cenzus wyborczy (posiadanie nieruchomości, odpowiedni dochód roczny) dla mieszkańców miasta; władzę wykonawczą sprawował magistrat, wybierany przez radę i zatwierdzany przez rejencję; magistrat działał przez kolegium magistrackie (burmistrz, płatni radcy wybierani na 12 lat i honorowi członkowie wybierani na 6 lat) oraz deputacje i komisje, które tworzyli członkowie magistratu mianowani przez burmistrza, członkowie rady miejskiej oraz przedstawiciele społeczeństwa; ci ostatni byli wybierani przez radę i zatwierdzani przez magistrat; liczbę i rodzaj deputacji określano w statutach; jednoosobowymi organami pomocniczymi magistratu byli także, wybierani przez radę, naczelnicy obwodów, zajmujący się drobnymi sprawami dotyczącymi miasta; miejska rada była organem uchwałodawczym i kontrolującym magistrat; ordynacja z maja 1853 r. utrzymała zasady wyboru i kadencję magistratu, rady i deputacji; w miastach powyżej 20 tys. mieszkańców burmistrz miał do pomocy adiunkta, zwanego drugim burmistrzem (w 1831 r. nadburmistrz); władza wykonawcza – wybierany przez radę miejską magistrat: na czele burmistrz (nadburmistrz w dużych miastach), jego zastępca, ławnicy, radcy miejscy (specjaliści w określonych dziedzinach) oraz przynajmniej dwóch członków (ordynacja miejska z 1831 r.); spośród mieszkańców wyodrębniono tzw. obywateli (Bürger),

dysponujących prawem wyborczym (kryterium – majątek i status społeczny); *ordynacja miejska* z 11 III 1850 r. i uzupełniająca ustawa z 30 V 1853 r. – równe prawa i obowiązki wszystkich mieszkańców gminy (oprócz praw wyborczych, właściwych wyłącznie obywatelom miasta); ustroj miast ukształtowany w połowie XIX w. niezmieniony do końca zaborów; **(1920-1939)**: na podstawie *regulaminu wyborczego* Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z 12 VIII 1921 r. wprowadzenie doraźnych, niezbędnych zmian w ustawodawstwie (prawo wyborcze niezależne od majątku i cenzusu społecznego, spolszczenie nazw urzędów, zatrudnianie wyłącznie urzędników znających język polski); ustawa z 12 III 1933 r. *o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego* – określenie zadań i uprawnień rady miejskiej (organ uchwałodawczy i kontrolujący) oraz zarządu miejskiego (organ zarządzający); **(1939-1945)**: na czele władz burmistrz (nadburmistrz); jego organ – zarząd; specjalne stanowisko – pełnomocnik NSDAP.

Kompetencje: **przed 1772 r.: rada miejska**: wydawanie zbiorów prawa (wilkierze); uprawnienia uchwałodawcze, administracyjne i sędownicze; porządek i bezpieczeństwo publiczne; dochody i podatki miejskie (uchwały, dyspozycje); prawa miejskie (decyzje); handel i rzemiosło; gospodarka miejska (kamlarz); **burmistrz**: reprezentacja; wykonanie uchwał rady; **ława**: sprawy wnoszone przez szlachtę; **(1772-1806)**: bezpieczeństwo publiczne; gospodarka; ruch ludności; opieka zdrowotna i sanitarna; **(1807-1815)**: **magistrat**: administracja, władza policyjna; bezpieczeństwo i porządek publiczny; instytucje miejskie (kontrola); **rada**: budżet, podatki (uchwały); majątek i urządzenia miejskie; **(1815-1920)**: **rada miejska**: zarządzanie, kontrola; **magistrat**: reprezentacja miasta; uchwały rady (wykonanie); zarząd (dochody i majątek, zakłady, instytucje); pobór; **burmistrz**: władza policyjna; usc; **(1920-1939)**: **zarząd miejski**: zarządzanie; **rada**: władza wykonawcza (wybór); podatki (uchwały); budżet; majątek i urzędnicy (decyzje); od 1933 r. organ stanowiący i kontrolny; **(1939-1945)**: **burmistrz**: administracja gminna (kierownictwo).

AKTA MIASTA BYDGOSZCZY 1559-1945 [1946-1950]

58 500 j.a.; 298,69 m.b.

zespół nr 189

1. Archiwalia sprzed 1792 r. (26 j.a.)

1.1. Dokumenty (1573-1791) (7 j.a.): nadania wójtostwa bydgoskiego, proces o las

1.2. Księgi (16 j.a.): przywileje miejskie (XVI w.-1759; 1 j.a.); rada (1671-1730; 2 j.a.); ława (1559-1671; 9 j.a.); księga ekonomiczna (1742-1765; 1 j.a.);

testamenty mieszczan (1581-1620; 1 j.a.); majątek mieszczan (1750 r.; 1 j.a.); akta podwójciego (1750-1764; 1 j.a.)

1.3. Inne (3 j.a.): lustracje i inwentarze (starostwo i wójtostwo bydgoskie: 1661-1766), najstarsze dokumenty Bydgoszczy (wydane przez H. Wuttkego w 1861 r.)

2. Akta (1775-1815) [1827] (60 j.a.)

2.1. Polityka, sprawy kościelne: rada miejska (organizacja, zarządzanie), akty hołdownicze, wizyty króla, konfederacja Generalna Królestwa Polskiego (przyłączenie), kościoły (klasztory i duchowieństwo, grunty – dochody, dzierżawy), szpital, loża masońska

2.2. Gospodarka i finanse: grunty (wykazy, dzierżawa), kanał, młyny, mennica, mury miejskie

2.3. Procesy: sprawy patronatu nad Kościołem, lasów Bocianowa, administracji solnej

3. Akta (1815-1920) (2458 j.a.)

3.1. Gospodarka komunalna (473 j.a.): rada i magistrat (organizacja, posiedzenia, uchwały, sprawozdania), urzędnicy, sejm pruski (wybory), statystyka miasta, gminy podmiejskie (włączenie do miasta), ludność (statystyka, ruch), instytucje i stowarzyszenia (wykazy, skład zarządu), budowy miejskie (stary ratusz, teatr), prasa i literatura polska, wojskowość, drogi wodne, obchody świąt i rocznic, władze miejskie (album), biurowość i archiwum

3.2. Kościół (60 j.a.): synody, parafia katolicka (patronat, zarząd, finanse, grunty, procesy), kościoły (budowa, remonty), kościół Jezuitów, klasztor Kларыsek (budynek)

3.3. Finanse (180 j.a.): finanse (budżety, kontrakty, podatki, długi i pożyczki, legaty i stypendia, fundacje, kasa oszczędności), grunty miejskie (recesy, kupno, sprzedaż, dzierżawa, procesy), biblioteka

3.4. Budownictwo (403 j.a.): finanse, rozbudowa miasta, budowa i utrzymanie (budynki użyteczności publicznej, dworzec, linie kolejowe, mosty, drogi i ulice, kanalizacja), szlaki wodne (port, odwadnianie), zabudowa (dokumentacja ulic), ochrona przyrody

3.5. Szkolnictwo (703 j.a.): przepisy, deputacja szkolna, szkoły (przejęcia, organizacja, finanse, statystyka, budowa i utrzymanie budynków), nauczyciele (zatrudnianie, konferencje i kursy), programy szkolne, uniwersytet (projekt utworzenia), akta poszczególnych szkół

3.6. Wojskowość (57 j.a.): przepisy, zakwaterowanie, mobilizacja i demobilizacja, koszary, szpitale (budowa), twierdza w Toruniu, lotnisko (budowa, plany sytuacyjne)

3.7. Policja (429 j.a.): zarządzenia, policja (organizacja), partie, organizacje i stowarzyszenia, spółki i zgromadzenia (nadzór), gospodarka miasta (1914-1918), przemysł, handel i rzemiosło (koncesje, izby, cechy, banki), budownictwo, tramwaje elektryczne, żegluga, poczta, obywatele miasta (1773-1872), księgarnie i prasa, cenzura, kinematografia, służba zdrowia i opieka społeczna (wykazy lekarzy, opieka diakonisek, szpitale), weterynaria, obchody świąt i rocznic

3.8. Zarząd Budownictwa Podziemnego (89 j.a.): przepisy, oczyszczalnia, wodociągi i kanalizacja, urządzenia wodno-sanitarne, ogrody i parki

3.9. Przedsiębiorstwa miejskie (64 j.a.): oczyszczalnia, młyny, rzeźnia, hala targowa, gazownia, zarząd zieleni miejskiej, straż pożarna, cmentarze (grobownictwo wojenne)

4. Zarząd Miejski w Bydgoszczy (1920-1939) (1552 j.a.)

4.1. Wydział I Spraw Ogólnych (401 j.a.): przejęcie władzy w 1920 r., pieczęć i herb miasta, rada miejska, magistrat, komisje i deputacje (organizacja, posiedzenia, uchwały), urzędnicy, stan i obszar miasta, sądownictwo, reemigranci, jeńcy, zatrudnienie, strajki, bezrobocie, wydawnictwa urzędowe, obchody świąt i rocznic

4.2. Wydział II Spraw Finansowo-Gospodarczych (230 j.a.): finanse (budżety, pożyczki, hipoteki, fundacje, wierzytelności), nieruchomości miejskie, elektrownia, parafia katolicka, gmina ewangelicka i żydowska, lotnisko wojskowe, rozwój terytorialny miasta

4.3. Wydział III Powiatowa Władza Administracji Ogólnej (134 j.a.): organizacja policji, plebiscyt, inwigilacja, cenzura, prześladowania Polaków w Niemczech, stowarzyszenia niemieckie, wiece i zebrania, zakłady przemysłowe (uruchamianie), ludność (obywatelstwo, opcje, cudzoziemcy), szkolnictwo i mienie niemieckie

4.4. Wydziały IV i V Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej (4 j.a.): żywność (badanie), grobownictwo

4.5. Oddział VI Oświaty i Kultury (419 j.a.): statystyka szkolna, organizacja nauczania, upaństwowienia szkół, finanse, posiedzenia rad pedagogicznych, nauczyciele, szkoły prywatne, kursy zawodowe, zjazdy oświatowe, biblioteki szkolne, oświata pozaszkolna, muzeum miejskie, Komitet Wydawniczy „Przeglądu Bydgoskiego”, archiwum, akta szkół

4.6. Wydział VII Ewidencji Ludności: (1 j.i.): kartoteki meldunkowe mieszkańców 1930-1940, 1945-1953 (ok. 200 000 kart)

4.7. Wydział VIII Budownictwa Naziemnego (207 j.a.): herb miasta, zakłady przemysłowe, grunty (parcelacja, sprzedaż), budownictwo (statystyka, rozbudowa miasta, osiedla mieszkaniowe, budynki miejskie, spółdzielnia budowlana, budowa ulic), koleje, zabytki, ogrody jordanowskie, cmentarze

4.8. Wydział Budownictwa Podziemnego (61 j.a.): bilanse, kanalizacja, stacje pomp, koleje (budowa i utrzymanie), Kanał Żeglugowy Gopło-Wisła

4.9. Przedsiębiorstwa Miejskie (76 j.a.): budżety, działalność (gazownia, rzeźnia i targowisko, straż pożarna, zakład oczyszczania, kasa pomocy leczniczej, zarząd ogrodów)

4.10. Urząd Mieszkaniowy (17 j.a.): statystyka, mieszkalnictwo

4.11. Urząd Pracy (2 j.a.): rynek pracy, bezrobocie

5. Akta (1939-1945) (45 356 j.a.)

5.1. Ogólna administracja i sprawy personalne (71 j.a.): przepisy, policja (sprawozdania sytuacyjne), polscy urzędnicy, niemiecka lista narodowa, praca, ubezpieczenia społeczne, polscy jeńcy wojenni i internowani, publikacje urzędowe, miejscowości (zmiany nazw), biurowość

5.2. Kultura i pielęgnowanie wspólnoty, szkoły (19 j.a.): kultura niemiecka (stowarzyszenia, artyści, muzeum, prasa, wydawnictwa), szkoły, nauczyciele

5.3. Opieka społeczna, ochrona zdrowia (22 j.a.): statystyka, placówki i organizacje, lekarze, usc

5.4. Sprawy budowlane, mieszkaniowe i osadnicze, zakłady miejskie (25 j.a.): gospodarka mieszkaniowa, gazownia, elektrownia, rzeźnia, kolejka, ogrody miejskie

5.5. Sprawy finansowe i podatkowe (146 j.a.): budżety, majątek i długi miasta, podatki i opłaty, kasa oszczędności, przedsiębiorstwa miejskie (finanse), mieszkalnictwo (dzierżawy, najem), akta gruntowe posesji

5.6. Rada Miejska (1 j.a.): posiedzenia

5.7 Akta osobowe (865 j.a.): urzędnicy i pracownicy miejscy

5.8. Niemiecka lista narodowa (44 207 j.a.): akta osób wpisanych

6. Księgi ewidencji mieszkańców (346 j.a.): Bydgoszcz (1837-1872), gminy: Bartodzieje Małe (1860-1935), Bartodzieje Wielkie (1865-1936), Biedaszkowo (1869-1936), Bielawy (1867-1935), Bielice Nowe (1869-1935), Bielice Stare (1876-1936), Brdujście (Deutsch Fordon) (1890-1936), Czersko Polskie (1895-1935), Czyżkówko (1867-1935), Czyżkówko Dolne (1876), Glinki (1876-1935), Gorzyszkowo (1854-1881), Jachcice (1866-1935), Kapuściska Dolne (1870-1935), Kapuściska Małe (1892-1935), Kapuściska Wielkie (1882-1935), Miedzyń (1892-1935), Okole (1860-1935), Pawłówek (1864-1935), Rupienica (1867-1935), Siernieczek (1857-1936), Skrzetusko-Szretery (1869-1936), Szwederowo (1834-1935), Wilczak (1856-1936), Zimne Wody (1864-1935)

7. Zezwolenia budowlane (1870-1945, 1950) (8146 j.a.): akta poszczególnych nieruchomości

8. Kartografia (133 j.a.): plany ogólne miasta i przedmieść

9. Dokumentacja techniczna (423 j.a.): obiekty (użyteczności publicznej, wojskowe, sportowe), kościoły, budynki mieszkalne, przedsiębiorstwa miejskie
Pomoc archiwalne: inwentarz książkowy i kartkowy, spis roboczy, bazy danych: KITA, MAPY, indeksy: geograficzny, osobowy, rzeczowy

Miejskie rady narodowe (1945-1950): organy uchwałodawcze samorządu miejskiego (ustawa Krajowej Rady Narodowej z 11 IX 1944 r. *o organizacji i zakresie działania rad narodowych*); w woj. pomorskim tworzenie rad od lutego do kwietnia 1945 r.; 24 II 1945 r. pierwsze posiedzenie Tymczasowej Rady Narodowej m. Bydgoszczy; zmiana charakteru i zakresu kompetencji rad na mocy ustawy z 20 III 1950 r. *o terenowych organach jednolitej władzy państwowej*.

Kompetencje: działalność publiczna (planowanie); budżet, plan świadczeń w naturze (ustalanie); samorządowe organy wykonawcze i komisje rady (powoływanie); działalność organów wykonawczych (rządowych i samorządowych – kontrola); finanse i majątek miasta (uchwały).

MIEJSKA RADA NARODOWA W BYDGOSZCZY 1945-1950 [1951]

46 j.a.; 0,38 m.b.

zespół nr 1414

plenarne posiedzenia rady i prezydium (protokoły), uchwały, komisje i komitety (posiedzenia), kontrole i inspekcje wewnętrzne, organizacja i działalność urzędów, sprawozdania sytuacyjne, przejmowanie i zabezpieczanie majątku państwowego, nazwy ulic, pomoc i zasiłki dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu oporu, wystawy Ziem Odzyskanych, plakat 600-lecia Bydgoszczy, obchody świąt

Pomoc archiwalne: inwentarz książkowy

Zarządy miejskie (1945-1950): kolegialne organy wykonawcze rady, utworzone na mocy dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 XI 1944 r. *o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego*; skład: prezydent i wiceprezydent (w miastach wydzielonych), burmistrz i wiceburmistrz (w miastach niewydzielonych) oraz 3-6 członków; prezydent i wiceprezydent (burmistrz, wiceburmistrz) wybierani przez miejską radę narodową; prezydenci miast – sprawowanie także funkcji starostów grodzkich; 14 VI 1945 r. wybór Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy; likwidacja zarządów miejskich na mocy ustawy z 20 III 1950 r.

Kompetencje: budżet (wykonanie); dochody i własność miasta (zarząd); dzierżawy; spory sądowe, urzędy, zakłady i przedsiębiorstwa komunalne (nadzór).

ZARZĄD MIEJSKI W BYDGOSZCZY [1928] 1945-1950 [1952]

1284 j.a.; 9,41 m.b.

zespół nr 899

- 1. Biuro Zarządu (1946-1950) (10 j.a.):** statut, posiedzenia, uchwały, komunikaty prasowe, biurowość
- 2. Wydział Ogólny (1945-1950) (41 j.a.):** posiedzenia, sprawozdania, szkolenictwo, odbudowa zniszczeń (Teatr Miejski), ulice i place (nazewnictwo), wojskowość, grobownictwo wojenne, orędowniki wewnętrzne, odznaczenia
- 3. Referat Szkód Wojennych (1945-1949) (189 j.a.):** zarządzenia, sprawozdania z działalności, straty i szkody wojenne (rejestry, kwestionariusze), wycinki prasowe
- 4. Wydział Planowania i Kontroli (1945-1950) (18 j.a.):** działalność (plany, sprawozdania), produkcja zakładów, plany inwestycyjne i gospodarcze, Teatr Miejski (wnioski inwestycyjne)
- 5. Wydział Finansowy (1928-1951) (92 j.a.):** finanse (budżety, bilanse, pożyczki hipoteczne), zniszczenia wojenne, Teatr Miejski (odbudowa)
- 6. Wydział Podatkowy (1945-1950) (5 j.a.):** przedsiębiorstwa (rejestracja, podatki)
- 7. Wydział Ewidencji Ludności – Oddział Statystyki (1945-1950) (663 j.a.):** przemysł i rzemiosło (zakłady), ceny (kontrola), ludność (statystyka, ruch, deportacje Polaków do ZSRR, obywatelstwo), spisy Polaków wpisanych do III i IV grupy nln i zabranych przez wojska radzieckie (prośby o zwolnienie)
- 8. Wydział Przemysłu i Handlu (1945-1952) (168 j.a.):** działalność (plany, sprawozdania), przymusowy zarząd, przemysł, handel i rzemiosło (zakłady, sprawozdania z działalności), hurtownie, plany sytuacyjne zakładów
- 9. Wydział Apropowizacji (1945-1949) (10 j.a.):** zarządzenia, działalność (plany, sprawozdania), karty żywnościowe (rozdzielnictwo)
- 10. Wydział Zdrowia (1945-1950) (18 j.a.):** szpitale (statuty, sprawozdania z działalności), personel medyczny (statystyka, kontrole)
- 11. Wydział Opieki Społecznej (1945-1950) (12 j.a.):** repatriacja dzieci niemieckich, domy dziecka (ruch wychowanków, wykazy dzieci), statystyka
- 12. Wydział Kultury i Sztuki (1945-1950) (8 j.a.):** placówki kulturalno-oświatowe (wykazy, straty wojenne, subwencje), ulice i place (nazewnictwo), imprezy
- 13. Oddział Własności Miejskich (1945-1949) (10 j.a.):** sprawozdania z działalności, nieruchomości i majątki opuszczone (przejęcia)
- 14. Miejskie Zakłady Zaopatrzenia (1945-1949) (10 j.a.):** sprawy organizacyjne, plany kont i bilanse, majątki ziemskie i zakłady przemysłowe (administracja, bilanse, protokoły szacunkowe), akta likwidacyjne
- 15. Administracja Nieruchomości Porzuconych i Opuszczonych (1945-1949) (4 j.a.):** nieruchomości, stacjonowanie wojsk radzieckich

16. Komisje i Komitety (1945-1950) (26 j.a.): obchody 600-lecia Bydgoszczy, hejnał miasta (konkurs), Pomnik Wdzięczności i Teatr Miejski (komitety budowy, finanse), rzemiosło i handel (wystawy)

Pomoc archiwalna: inwentarz książkowy

Prezydium miejskich rad narodowych (1950-1973): powołane na podstawie ustawy z 20 III 1950 r.; prezydium – organ wykonawczy i zarządzający rady, przez nią wybierany; w woj. pomorskim tworzone od końca kwietnia 1950 r.; działalność rady i jej prezydium przez powoływane komisje stałe i doraźne; przekazanie przez prezydium części uprawnień (ustawa z 25 I 1958 r. *o radach narodowych*); likwidacja na mocy ustawy z 22 XI 1973 r. *o zmianie ustawy o radach narodowych*; przejęcie kompetencji przez urzędy miejskie.

Kompetencje: reprezentowanie rady na zewnątrz; projekt budżetu i planu gospodarczego (opracowanie); działalność gospodarcza, społeczna, kulturalna (kierowanie i nadzór); przedsiębiorstwa, zakłady, instytucje (sprawozdania).

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ W BYDGOSZCZY [1941] 1950-1973 [1974]

1477 j.a.; 29,34 m.b

zespół nr 900

- 1. Wydział Organizacyjny (1950-1973) (573 j.a.):** organizacja, posiedzenia, uchwały, zarządzenia, sesje, radni (ewidencja), komisje, odznaczenia, działalność (plany, sprawozdania), kontrole
- 2. Wydział Finansowy (1950-1973) (10 j.a.):** plany finansowo-gospodarcze, analizy ekonomiczne, inspekcje finansowe, etaty
- 3. Wydział Budżetowo-Gospodarczy (1951-1973) (44 j.a.):** zarządzenia, budżet i jego wykonanie, bilanse
- 4. Miejska Komisja Planowania Gospodarczego (1950-1973) (311 j.a.):** zarządzenia, stan gospodarki, budownictwo mieszkaniowe, plany gospodarcze i inwestycyjne, zatrudnianie, sprawy personalne
- 5. Wydział Społeczno-Administracyjny (1950-1974) (98 j.a.):** działalność (plany, sprawozdania), bezpieczeństwo publiczne, kościół (działalność), ludność (mieszkańcy, Cyganie, zmiany nazwisk), wojskowość (pobór, inwestycje i obiekty wojskowe, obrona przeciwlotnicza)
- 6. Wydział Kultury (1950-1973) (3 j.a.):** programy rozwoju kultury, domy kultury (plany i sprawozdania z działalności), Pomnik Wdzięczności (budowa)
- 7. Wydział Oświaty (1950-1973) (205 j.a.):** zarządzenia, narady i konferencje, finanse (plany i sprawozdania), szkoły i przedszkola (organizacja, inwestycje, wizytacje, ośrodek metodyczny, kadra, uczniowie)

- 8. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej (1941, 1950-1973) (18 j.a.):** bilanse, działalność (plany, sprawozdania), inwestycje, ulice (spis)
- 9. Wydział Spraw Lokalowych (1941, 1952-1973) (4 j.a.):** zarządzenia, działalność (plany, sprawozdania), mieszkalnictwo
- 10. Wydział Handlu (1950-1972) (43 j.a.):** finanse, handel i gastronomia (zakłady), aprowizacja, inwestycje, spekulacje i nadużycia gospodarcze, powołanie Miejskiego Przedsiębiorstwa Handlu Mięsem
- 11. Wydział Przemysłu (1950-1973) (18 j.a.):** zakłady (rejestr), koncesje rzemieślnicze, przemysł terenowy
- 12. Wydział Zdrowia (1950-1973) (54 j.a.):** zarządzenia, finanse, placówki (wykazy, inwestycje, personel)
- 13. Wydział Zatrudnienia (1950-1973) (31 j.a.):** instrukcje, rynek pracy (analiza), nauka zawodu, inwalidzi, hotele robotnicze
- 14. Miejski Komitet Kultury Fizycznej (1958-1973) (65 j.a.):** organizacja, finanse, sekcje i koła sportowe, baza sportowa i turystyczna, imprezy, sędziowie i instruktorzy

Pomoc archiwalna: inwentarz książkowy

Miejskie rady narodowe (1973-1990): w 1973 r. rady narodowe wszystkich szczebli, sprawując nadal władzę uchwałodawczą i kontrolną, przekształcono w organy władzy państwowej i podstawowe organy samorządu społecznego (ustawa z 22 XI 1973 r. i rozporządzenie Rady Ministrów z 23 XI 1973 r. *w sprawie zasad organizacji urzędów terenowych organów administracji państwowej*); organy wykonawcze i zarządzające rad – terenowe organy administracji państwowej; likwidacja rad narodowych na mocy ustawy z 8 III 1990 r. *o samorządzie terytorialnym*.

Kompetencje: rozwój społeczno-gospodarczy; jednostki administracji i gospodarki (ogólne kierownictwo i nadzór); plany rozwoju terenu.

MIEJSKA RADA NARODOWA W BYDGOSZCZY 1973-1990

326 j.a.; 6,35 m.b.

zespół nr 2569

sesje (protokoły obrad), uchwały, posiedzenia prezydium, komisji i zespołów radnych, plany finansowo-rzeczowe i ich realizacja, osiedlowe komisje samorządów mieszkańców (protokoły wyborcze), spotkania radnych z wyborcami, rejestry i wnioski wydanych honorowych odznak – „Bydgoszcz zasłużonemu Obywatelowi”, „Za zasługi dla miasta Bydgoszczy”, okolicznościowych medali

Pomoc archiwalna: spis roboczy

Zarządy miejskie (1973-1990): organy wykonawcze i zarządzające z prezydentem (duże miasta) lub naczelnikiem na czele (ustawa z 22 XI 1973 r.

i rozporządzenia Rady Ministrów z 23 XI 1973 r. i 30 V 1975 r.); likwidacja urzędów na mocy ustawy z 8 III 1990 r. o samorządzie terytorialnym; władze miasta odzyskały samorządowy charakter; powołane zarządy były ich organem wykonawczym.

Kompetencje: administracja i gospodarka (planowanie; finanse i dochody; bezpieczeństwo publiczne; oświata i wychowanie; rolnictwo, leśnictwo; nadzór budowlany; gospodarka terenowa i ochrona środowiska; handel, usługi i zaopatrzenie; komunikacja; usc; kultura i sztuka; zatrudnienie i opieka społeczna; kultura fizyczna i turystyka.

ZARZĄD MIEJSKI W BYDGOSZCZY 1996

2 j.a.; 0,06 m.b.

zespół nr 2517

Bydgoska Jubileuszowa Wystawa Gospodarcza (film: wygląd i przebieg wystawy)

Pomoc archiwalna: spis roboczy

Summary

The history of Bydgoszcz is very popular among researchers. The municipal archives of Bydgoszcz are the basic source material for research on the city's history and the present. The preserved archives document resolution-passing, executive rights, as well as administrative and judicial rights of offices and organs of the municipal self-government, their tasks in the scope of administrative, economic, social and cultural development of the city. The files of the authorities and the administration of Bydgoszcz are presented chronologically, describing their source contents. The files of Bydgoszcz city from the years 1559-1945, in total 58,500 archival units, are the largest group of archives. The Municipal National Council in Bydgoszcz has only 46 archival units from the years 1945-1950. Much better preserved are the files of the Municipal Management Board in Bydgoszcz – 1,284 units. Equally numerous are the files of the Presidium of the Municipal National Council in Bydgoszcz – 1,477 units. The files of the municipal administration organs functioning in the years 1973-1990, i.e. the Municipal National Council in Bydgoszcz numbers only 326 units, and the files of the Municipal Management Board in Bydgoszcz – only 2 units. In spite of the diverse state of preservation, the archival heritage of the functioning of the municipal authorities remains the source of the first-rate importance for research on the city's history.

Przybyrad Paszyn
Krzysztof Rataj

Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej Między pamięcią a propagandą*

Od lat osiemdziesiątych XX w. toczy się w Bydgoszczy publiczna dyskusja na temat roli i znaczenia pomnika Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej, jego wartości estetycznych, a także przyszłości. W jej trakcie niejednokrotnie niesłusznie przywoływano jego czarną legendę, mówiącą, że miał on trafić do Bydgoszczy przypadkowo, gdyż był zamówiony w celu uczczenia bohaterów getta warszawskiego. W wyniku zaistniałej w Polsce sytuacji politycznej w marcu 1968 r. władze zechciały zrezygnować ze swoich planów, a pomnik oddać do Bydgoszczy, przyczyniając się w ten sposób do niezrealizowania pierwotnego projektu pomnika¹. Nie dostrzegano przy tym faktu, że pomnik

* Referat wygłoszony na ogólnopolskiej konferencji „Ideologia i propaganda wobec architektonicznego wizerunku miast Polski Ludowej”, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie (we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich Oddział w Szczecinie oraz Wydziałem Budownictwa i Architektury Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego) w dniach 18-20 maja 2010 r. w Szczecinie.

¹ M. Wąsacz, *Tylko Nike na Rynku brak*, „Gazeta Pomorska”. Album bydgoski – wydanie internetowe, 12 I 2006, www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20060112/ALBUMBYDGOSKI/60119016, dostęp 15.07.2010 r. W artykule został opublikowany list do redakcji Andrzeja Adamskiego i Sebastiana Malinowskiego, prezesów SKRZPSR, w którym powołano się na wspomnianą historię „pojawienia się” PWiM w Bydgoszczy; Dokumentacja prywatna Jana Masiaka, Kserokopia listu Konstantego Dombrowicza Prezydenta Bydgoszczy do Andrzeja Przewoźnika Sekretarza Rady Pamięci Walk i Męczeństwa w sprawie zmiany lokalizacji PWiM, 13 I 2010. W liście czytamy: „To głosy osób niestety wspierających istnienie postkomunistycznego tworu, który miał upamiętniać ofiary warszawskiego getta. a decyzją PZPR-owską osadzony został w Bydgoszczy w roli pomnika upamiętniającego ofiary bydgoskiego września 1939 roku”.

Bohaterów Getta w Warszawie autorstwa Natana Rappaporta istnieje już od 1948 r. W powszechnym odbiorze PWiM² kojarzony jest jednak przede wszystkim z egzekucjami bydgoszczan w 1939 r. Monument stojący na Starym Rynku, w miejscu rozstrzeliwań mieszkańców miasta w pierwszych miesiącach okupacji, upamiętnia krwawe represje z czasu II wojny światowej, z terenu dawnego województwa bydgoskiego³.



Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej (lipiec 2010 r.)

Bydgoski pomnik jak dotąd nie cieszył się zainteresowaniem na gruncie naukowym. Jedyny wyjątek stanowił artykuł Ewy Nowickiej, który został poświęcony głównie polemice toczonej wokół pomnika, analizowanej przez pryzmat teorii dyskursu pamięci i nie przyczynił się w znacznym stopniu do poszerzenia dotychczasowej wiedzy na temat okoliczności powstania pomnika⁴.

Głównym celem pracy było dokonanie rekonstrukcji działań prowadzących do powstania PWiM. W zakres tego zagadnienia weszły dwa projekty pomnika, w tym jeden zrealizowany, oraz projekt obiektu muzealnego. W trakcie pracy badawczej wiele uwagi zostało również poświęcone zagadnieniu wykorzystania monumentu przez władze regionalne i państwowe w celach propagandowych.

² Wykaz skrótów znajduje się na końcu artykułu.

³ Zgodnie z podziałem administracyjnym kraju z lat 1950-1975.

⁴ E. Nowicka, „Milczący” pomnik. *Problem pamięci przymuszonej a polemika wokół pomnika walki i męczeństwa Bydgoszczy i Ziemi Bydgoskiej*, „Przegląd Bydgoski”, R. XVI, Bydgoszcz 2005, s. 79-88.

Podstawowy materiał badawczy stanowiła dokumentacja będąca w posiadaniu Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, która została wytworzona w latach 1963-1967⁵. Ponadto, wystąpiliśmy do instytucji mających udział w procesie powstawania pomnika z prośbą o udostępnienie materiałów archiwalnych związanych z interesującym nas zagadnieniem lub o wskazanie, gdzie zostały przekazane. Swoje materiały archiwalne udostępnił Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Galeria Miejska BWA w Bydgoszczy w zakresie materiałów prasowych, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy oraz Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych, w których wykonano odlew pomnika, poinformowały, że nie posiadają żadnej dokumentacji z nim związanej, podobnie jak Archiwum Państwowe w Katowicach oraz Oddział w Gliwicach. ROPWiM oraz Pracownia Sztuk Plastycznych w Warszawie⁶ wskazały Archiwum Akt Nowych jako miejsce, w którym mogą znajdować się materiały archiwalne przez nie wytworzone, mogące mieć związek z interesującą nas tematyką. Ze względu na ograniczony budżet finansowy i czasowy, nie mogliśmy przeprowadzić tam kwerendy. Od kilku instytucji nie otrzymaliśmy żadnych odpowiedzi⁷. O odbyliśmy spotkanie z panem Janem Masiakiem, synem autora bydgoskiego pomnika, który udzielił nam wywiadu, udostępnił osobistą dokumentację związaną z ojcem oraz oprowadził po artystycznej pracowni Franciszka Masiaka. Do skutku doszło również spotkanie z panem arch. Jerzym Winieckim, autorem projektu architektoniczno-urbanistycznego pomnika, który udostępnił prywatną dokumentację i udzielił wywiadu. Trzecią osobą, z którą przeprowadziliśmy kilka krótkich rozmów, był pan Wojciech Sobolewski z MKOPWiMB. Ważną

⁵ Paginacja oraz data skrajna 1967 r. mogą wskazywać, że dokumentacja jest niepełna lub została wyodrębniona z innego zbioru. Nie udało się ustalić historii materiałów będących w posiadaniu MKOPWiMB.

⁶ Dokumentacja związana z organizacją i przebiegiem konkursów na pomniki w okresie PRL była często przetrzymywana przez krótki okres. W trakcie kwerend prowadzonych przez Joannę Hübner-Wojciechowską w poszukiwaniu materiałów archiwalnych dotyczących wybranych konkursów na pomniki okazało się, że w myśl instrukcji Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków: „materiały konkursowe zaliczane są do druków kategorii drugiej i po upływie pięciu lat ulegają przedawnieniu, a co za tym idzie zniszczeniu. Nie zachowała się żadna pełna dokumentacja ogłoszonego w Polsce powojennej konkursu, brak jest przede wszystkim dokumentacji fotograficznej”. Konkurs na PWiM w Bydgoszczy nie był jednak przedmiotem bezpośredniego zainteresowania autorki. Zob. J. Hübner-Wojciechowska, *Spoleczno-artystyczne warunki powstawania pomników w Polsce w latach 1945-1980*, Warszawa 1986, s. 4-5.

⁷ ZPAP, ZPAP O. w Bydgoszczy, Wydział Administracji Budowlanej Miasta Bydgoszczy.

część materiału źródłowego stanowiła prasa bydgoska i regionalna z lat sześćdziesiątych XX w. oraz z okresu po 1989 r., często w wydaniu internetowym. Przeprowadzona została również kwerenda w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, w celu odnalezienia materiałów dotyczących zarówno pomnika, jak i działań propagandowych. W drugim przypadku okazała się owocna.

Przed II wojną światową nad bydgoskim Starym Rynkiem dominowała bryła pojezuickiego kościoła znajdującego się w sercu zachodniej pierzei Rynku. Należał on wówczas do niemieckiej wspólnoty katolickiej. Obok świątyni znajdowało się Miejskie Muzeum otworzone w 1923 r. Charakterystyczna bryła kościoła, z dwiema strzelistymi wieżami, stanowiła jeden z najważniejszych, architektonicznych symboli miasta. Na początku II wojny światowej na bydgoskim Rynku miały miejsce tragiczne wydarzenia, które upamiętnia PWiM.

Bydgoszcz w okresie międzywojennym stała się miastem spolonizowanym. Przed wybuchem II wojny światowej zamieszkiwało ją ponad 131 tysięcy Polaków, a tylko nieco ponad 9 tysięcy Niemców. Mniejszość niemiecka stanowiła jednak ważny element w strukturze społecznej miasta, gdyż jej przedstawiciele byli dobrze sytuowani ekonomicznie, zorganizowani i mogli liczyć na pomoc materialną oraz moralną ze strony ośrodków decyzyjnych Rzeszy. Polscy i niemieccy mieszkańcy miasta żyli ze sobą na ogół w zgodzie, często dochodziło do zawierania mieszanych małżeństw, przyjaźni, wspólne sąsiedztwo w kamienicy było zazwyczaj życzliwe⁸.

W polskiej historiografii, z nielicznymi wyjątkami, jak również częściowo niemieckiej, przyjmuje się następujący obraz wydarzeń w okresie poprzedzającym wybuch wojny i jej pierwszych miesięcy⁹. Zbliżający się wybuch wojny spowodował, że część Niemców zradykalizowała swoje stanowisko w stosunku do Polaków, demonstrując jednocześnie umiłowanie III Rzeszy

⁸ J. Kutta, *Wydarzenia 3 i 4 września w Bydgoszczy – „Blutsonntag”*, [w:] *Historia Bydgoszczy, Część druga 1939-1945*, t. II, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004, s. 30-31.

⁹ Odmiennie stanowisko w ocenie wydarzeń z 3 i 4 września w Bydgoszczy przyjął Włodzimierz Jastrzębski, uważając, że niemiecka prowokacja nie miała miejsca. Zob. „*Krwawa Niedziela*”, z prof. Włodzimierzem Jastrzębskim rozmawiają Bogusław Kunach i Piotr Gluchowski, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 13 VIII 2003. W tym czasie ukazała się przetłumaczona na język polski praca Güntera Schuberta, który ustalił, że prowokacja niemiecka była faktem. Zob. G. Schubert, „*Bydgoska krwawa niedziela*”. *Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003 (*Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag”. Tod einer Legende*, Köln 1989). Więcej informacji na temat stanu badań i historiografii poświęconej *Bromberger Blutsonntag* znajduje się w artykułach Tomasza Chincińskiego, Pawła Machcewicza, Janusza Kutty i Włodzimierza Jastrzębskiego [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008.

i poparcie dla Adolfa Hitlera. Jednocześnie służby specjalne niemieckie zaczęły z powodzeniem pozyskiwać członków do grup dywersyjnych, wśród Niemców z polskim obywatelstwem. Gdy w dniach 3 i 4 września 1939 r. polskie oddziały wojskowe wycofywały się z Bydgoszczy, zostały zaatakowane przez dywersantów niemieckich, strzelających zniemacka w różnych punktach miasta¹⁰. Polscy żołnierze, Straż Obywatelska oraz cywilna ludność miasta spacyfikowali wiele grup dywersantów. Ci spośród nich, którzy nie zginęli w trakcie walk, byli odprowadzani do aresztu, ale doszło również do przypadków samosądu i rozstrzeliwania pojmanych. Liczbę ofiar szacuje się w przybliżeniu na około 300 po każdej ze stron¹¹. Wojska niemieckie wkroczyły do Bydgoszczy 5 września 1939 r. i natychmiast przystąpiono do akcji pacyfikacyjnej. Doszło do licznych aresztowań wśród polskiej ludności, której wielu przedstawicieli zostało rozstrzelanych w różnych miejscach kaźni w Bydgoszczy i okolicach. Ponadto wzięto licznych tak zwanych zakładników, na wypadek gdyby doszło do zbrojnych wystąpień polskiej ludności. Dnia 9 i 10 września na bydgoskim Starym Rynku odbyła się publiczna egzekucja wyselekcjonowanych zakładników. Krwawe żniwo zebrał działający w Bydgoszczy Niemiecki Sąd Specjalny, powołany do osądzenia rzekomych polskich zbrodni dokonanych na volksdeutschach, który wydając wyroki, łamał nawet prawo III Rzeszy¹². W kolejnych dniach i miesiącach niemieckie służby wojskowe i specjalne dokonały kolejnych aresztowań i mordów, zwłaszcza na działaczach politycznych, powstańcach śląskich i wielkopolskich, inteligencji, na podstawie wcześniej przygotowanych spisów, *Sonderfahndungsbuch*¹³. Jednocześnie zostały wprowadzone w ruch tryby niemieckiej maszyny propagandowej, która bydgoskie wydarzenia z 3 i 4 września 1939 r. nazwała *Bromberger Blutsonntag*. Niemcy głosili swemu społeczeństwu i opinii publicznej na świecie, że Polacy mieli zabić tysiące bezbronnych, niemieckich cywilów.

Kolejnym znaczącym wydarzeniem, które miało wpływ na historię powstania pomnika, była decyzja niemieckich władz miejskich o wyburzeniu zachodniej pierzei Starego Rynku oraz wschodniej pierzei ulicy Mostowej. Rozbiórka pojezuickiego kościoła rozpoczęła się w styczniu 1940 r. Odsłonięty został w ten sposób budynek dawnego kolegium jezuickiego, siedziba władz miasta¹⁴.

¹⁰ J. Kutta, op. cit., s. 51-63.

¹¹ Ibidem, s. 61-62.

¹² T. Chinciński, P. Machcewicz, *Wokół wydarzeń bydgoskich z 3-4 września 1939 roku*, [w:] *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, s. 10.

¹³ J. Kutta, op. cit., s. 83-86.

¹⁴ Budynek pełni funkcję ratusza od 1879 r. po dzień dzisiejszy.

Krwawe wydarzenia, jakie miały miejsce na bydgoskim Starym Rynku, zostały upamiętnione po II wojnie światowej przez odsłonięcie tablicy pamiątkowej w 1946 r., autorstwa Piotra Trieblera, której fundatorem był Zarząd Miasta Bydgoszczy. Usytuowana została na miejscu wyburzonej zachodniej pierzei, na niskim cokole. Na granitowej płycie wyryto napis¹⁵:

Ś†P
MIEJSCE UŚWIĘCONE
MĘCZEŃSKĄ KRWIĄ
POLAKÓW
WALCZĄCYCH O WOLNOŚĆ

Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku postanowiono w bardziej wyrazisty sposób uczcić pamięć ofiar hitlerowców z okresu II wojny światowej. Na zlecenie Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa¹⁶ w Bydgoszczy, w 1963 r. Zarząd Główny ZPAP ogłosił Ogólnopolski Rzeźbiarski Konkurs Otwarty na projekt pomnika Walki i Męczeństwa Społeczeństwa Bydgoszczy i Ziemi Bydgoskiej w Latach Okupacji Hitlerowskiej¹⁷. W kilkustronicowej broszurze konkursowej wydanej przez Komitet i Zarząd Główny ZPAP szeroko opisano wydarzenia w Bydgoszczy i innych miejscowościach regionu z okresu II wojny światowej, a także umieszczono zdjęcia Rynku, by jak najszerzej zarysować kontekst historyczny dla twórców. Konkurs został skierowany tylko do członków ZPAP-u. Jego głównym celem było¹⁸: „uzyskanie drogą współzawodnictwa projektu pomnika o wysokich walorach artystycznych, który w realizacji, w formie dostępnej dla najszerszego kręgu odbiorców winien wyrazić walkę i męczeństwo Bydgoszczy”. Termin nadsyłania prac konkursowych wyznaczono na 9 grudnia 1963 r.¹⁹

Posiedzenie sądu konkursowego odbyło się w dniach 18 i 19 grudnia 1963 r. w Salonach Wystawowych Biura Wystaw Artystycznych w Bydgoszczy. W jego skład weszli: Kazimierz Maludziński – przewodniczący MRN w Bydgoszczy

¹⁵ K. Borucki, *Tablice pamiątkowe Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1963, s. 33.

¹⁶ WKOOPWiM rozpoczął swoją działalność 19 czerwca 1961 r. Zob. *Historia Komitetu Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego*: www.bydgoszcz.uw.gov.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=575&Itemid=1, dostęp 19.10.2010.

¹⁷ Broszura konkursowa *Pomnik Walki i Męczeństwa Społeczeństwa Bydgoszczy i Ziemi Bydgoskiej w latach okupacji hitlerowskiej*, Pracownia Regionalna Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, nr inwent. Fby 322. Brak numeracji stron.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ W broszurze podano także inne, liczne informacje skierowane do artystów, mówiące o szczegółach konkursu.

i przewodniczący Komisji Budowy Pomnika; Zdzisław Ciara – konserwator zabytków województwa bydgoskiego; Ryszard Czarliński – główny architekt miasta Bydgoszczy, członek SARP; Kazimierz Pietkiewicz – sędzia-referent, członek ZPAP; prof. Ludwika Nitschowa – członek ZPAP; prof. Bazyli Wojtowicz – członek ZPAP; Stanisław Lisowski – członek ZPAP; Roman Tarkowski – członek ZPAP²⁰. Na zebraniu obecny był także sekretarz konkursu prof. Marian Turwid. Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród artystów, nadesłano aż 113 prac. W pierwszym dniu posiedzenia sądu stopniowo eliminowano projekty rzeźb, by ostatecznie z kilkunastu pozostawić trzy prace o symbolach „13”, „Chrobry”, „Attyka”, spośród których postanowiono wyłonić zwycięzcę. W dyskusji sporo miejsca poświęcono zwłaszcza projektowi rzeźby noszącej godło „Chrobry”. W głosowaniu w dniu 18 grudnia głosy rozłożyły się następująco: „13” – dwa „Chrobry” – cztery „Attyka” – dwa.

Postanowiono jednak raz jeszcze zagłosować w następnym dniu. W dyskusji Kazimierz Maludziński podkreślił²¹ „konieczność takiego wyboru projektu, który by odpowiadał najszerzej rozumianej potrzebie społecznej, tj. dał miastu monument będący wiadomym znakiem męczeństwa i zwycięskich zmagania jego społeczeństwa z agresją germańską” i, jak dodał sekretarz konkursu²², „Pomnik, który w wyniku konkursu stanąć ma na Starym Rynku w Bydgoszczy – ma środkami plastyki wyrażać hołd tym, którzy ginęli i walczyli w imię wolności swego miasta i swego kraju. Dając językiem plastyki świadectwo prawdzie o krwawych dniach Ziemi Bydgoskiej – ma jednocześnie przekonywać o zwycięstwie prawdy i sprawiedliwości nad przemocą i kłamstwem. Ma przecież stanąć na tym samym miejscu, na którym w latach zaboru pruskiego i w latach okupacji hitlerowskiej wznosił się pomnik Fryderyka Wielkiego, śmiertelnego wroga polskości. Obok swego politycznego znaczenia ma pomnik bydgoski spełniać także rolę monumentu wokół którego skupiać się będą mieszkańcy Bydgoszczy z okazji najpoważniejszych manifestacji społecznych”.

W trakcie dalszej dyskusji poddano powtórnej ocenie projekt z godłem „Chrobry”, przedstawiający postać bogini Nike z uniesioną w górę prawą ręką, w której znajdował się pęk kłosów, w drugiej, opuszczonej w dół i cofniętej, trzymała miecz. Została ustawiona na wysokiej kolumnie, z płaskorzeźbami o treści martyrologicznej w jej dolnej partii. Za najlepsze zalety pomnika uznano²³

²⁰ MKOPWiMB. Protokół z posiedzenia Sądu Konkursowego w sprawie rozstrzygnięcia konkursu na projekt pomnika Walki i Męczeństwa Społeczeństwa Bydgoszczy i Ziemi Bydgoskiej w latach okupacji hitlerowskiej, 23.XII.1963 r., k. 75.

²¹ Ibidem, k. 87.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, k. 87-89.

„akcent pionowy, dominujący nad kompleksem architektoniczno-urbanistycznym Starego Rynku i okolicy, martyrologię upamiętnioną w płaskorzeźbach nawstawianych w dolnej partii słupa – kolumny, akcent zwycięstwa i optymizmu w figurze Nike ustawionej na szczycie”. Podkreślono również braki projektu, wymieniając wśród nich szablonowość, banalność ujęcia, niejedno-



litość formalną (fakturalną) postaci Nike i płaskorzeźb. W powtórnym głosowaniu głosy rozłożyły się tak samo jak w pierwszym.

Na początku stycznia otwarto wystawę konkursową w Pomorskim Domu Sztuki, na której zaprezentowano wszystkie nadesłane projekty²⁴. Dnia 15 stycznia 1964 r. na ostatnim posiedzeniu jury zostały ujawnione nazwiska autorów prac, które zostały nagrodzone i wyróżnione w konkursie. Autorem zwycięskiej rzeźby, wyznaczonej do realizacji, był warszawski rzeźbiarz Wacław Kowalik. Drugą nagrodę otrzymał Kazimierz Bieńkowski, zaś trzecią Władysław Barcewicz przy współpracy Antoniego Szulca²⁵.

Fotografia projektu rzeźby bydgoskiej Nike

Ze zbiorów Muzeum Okręgowego
im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszcy

Zwycięski projekt wzbudził jednak poważne kontrowersje, zwłaszcza w środowisku bydgoskich architektów. Zarząd Oddziału SARP w Bydgoszcy dał temu wraz w liście skierowanym do WKOOPWiM w Bydgoszcy, w którym dowodził, że zignorowano starania SARP-u o udział w pracach przy konkursie, a przede wszystkim zaznaczył, że ewentualna realizacja nagrodzonego projektu „wzbudza największe obawy” i zalecił „ponowne rozważenie sprawy realizacji pomnika w wersji nagrodzonej”²⁶. W wyniku zaistniałych polemik redakcja „Gazety Pomorskiej” zorganizowała 4 lutego 1964 r. debatę, w której udział wzięli przedstawiciele

²⁴ Pomnik – który stanie na Starym Rynku w Bydgoszcy, „Ilustrowany Kurier Polski”, 7 I 1964.

²⁵ Laureaci Konkursu na pomnik walki i męczeństwa społeczeństwa Ziemi Bydgoskiej, „Gazeta Pomorska”, 16 I 1964.

²⁶ MKOPWiMB, List Zarządu Oddziału SARP w Bydgoszcy do WKOOPWiM w Bydgoszcy w sprawie wyników konkursu na PWiM w Bydgoszcy, 31 I 1964 r., k. 111.

lokalnych władz, plastycy, architekci i dziennikarze. Jej treść została opublikowana w sobotnio-niedzielnym dodatku do „Gazety Pomorskiej” „Spojrzenia”, dzięki czemu mogła się z nią zapoznać społeczność miasta i regionu²⁷. Reprezentanci bydgoskiego oddziału SARP-u Krzysztof Miller i Zdzisław Kostrzewa skrytykowali warunki konkursu, które ich zdaniem ujemnie wpłynęły na rozwiązanie architektoniczne, sam pomnik uznając za wpisujący się wąsko pojęty, ciasny realizm, a przy tym epatujący nadmiarem treści, przez co nawiązujący do XIX-wiecznych rozwiązań²⁸. Także kwestia usytuowania przyszłego pomnika w sercu Starego Rynku, na tle południowej pierzei, zwróconego w stronę ulicy Mostowej, tak by był widoczny już z mostu nad rzeką Brdą, wzbudziła emocje debatujących. Redaktor Marceli Bacciarelli podał w wątpliwość konieczność usytuowania „Nike” na Starym Rynku, argumentując, że inna lokalizacja mogłaby być lepsza ze względów urbanistycznych. Wojciech Karbownik z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej zasugerował, że należy rozważyć usytuowanie pomnika na tle ratusza lub skweru przy ul. Mostowej, gdyż ze względu na funkcje komunikacyjne Starego Rynku, po którym przebiegały wówczas linie tramwajowe, centralne umieszczenie pomnika mogło spowodować trudności²⁹. Broniący zwycięskiego projektu Marian Turwid podkreślił, że jury nie mogło kierować się kategoriami estetycznymi, gdyż za równie istotne uznano kwestie polityczno-społeczne. Uznał, że to, co jest negatywne w oczach krytyków, jest tak naprawdę atutem zwycięskiej rzeźby, jak fakt, że jest czytelna i dostępna dla najszerzszych mas odbiorców, a wysoki, pionowy akcent korzystnie wpłynie na sytuację urbanistyczną Starego Rynku³⁰.

Mimo krytyki, jakiej został poddany projekt zwycięskiej rzeźby ze strony środowiska bydgoskich architektów, WKOOPWiM zlecił artyście Wacławowi Kowalikowi opracowanie projektu pomnika do połowy sierpnia 1964 r.³¹ Wyraził on zgodę na podjęcie powierzonego zadania i poinformował Komitet o już wykonanych pracach projektowych³². W marcu 1965 r. prace związane z wykonawstwem pomnika PMRN powierzyło PSP³³, która przekazała to

²⁷ Pomnik – i co dalej?, „Spojrzenia – Gazeta Pomorska”, 8-9 II 1964.

²⁸ APB, KW PZPR w Bydgoszczy, 51/VIII/169, s. 21-22.

²⁹ Ibidem, s. 24.

³⁰ Ibidem, s. 23.

³¹ MKOPWiMB, List WKOOPWiM do W. Kowalika ze zleceniem wykonania projektu pomnika, 15 VI 1964, k. 153.

³² MKOPWiMB, List W. Kowalika do WKOPWiM w sprawie przyjęcia zlecenia projektu pomnika, 24 VI 1964, k. 157.

³³ MKOPWiMB, List PMRN w Bydgoszczy do H. Urbanowicza Dyrektora Naczelnego PSP w Warszawie w sprawie wykonania pomnika, 17 III 1965, k. 175.

zadanie swemu oddziałowi w Toruniu³⁴. Współpraca między artystą a pracownią jednak nie okazała się owocna. Waław Kowalik żalił się Aleksandrowi Szmidowi, przewodniczącemu PWRN w Bydgoszczy, na niewłaściwe postępowanie PSP, które jego zdaniem błędnie i dowolnie ujmowało tryby i techniki wykonania dokumentacji rzeźbiarskiej oraz mylnie interpretowało i traktowało projekt pomnika, uważając przy tym, że dalsza współpraca z PSP jest niemożliwa³⁵. Na początku maja 1966 r. Waław Kowalik skierował dramatyczny w swej wymowie list do ministra kultury i sztuki Lucjana Motyki, w którym napisał na końcu: „rezygnuję z wykonywania dalszych prac związanych z realizacją pomnika”³⁶.

Sprawa niezrealizowania pomnika „Nike” wymaga dalszych prac badawczych, które pozwoliłyby zrekonstruować kontekst zaistniałej sytuacji. Na podstawie materiałów z MKOPWiMB możliwe jest tylko częściowe i jednostronne wskazanie przyczyn. Artysta w liście do ministerstwa napisał, że już w trakcie realizacji pomnika Partyzanta Ludowego w Warszawie ośmielił się skrytykować PSP za niewłaściwe podejście do autorów i ich praw, przez co popadł w konflikt z dyrekcją PSP³⁷. Spowodowało to, że Waław Kowalik miał nie otrzymać części wynagrodzenia za pomnik, a w jego obronie stanął Zarząd Główny SPAP. Również kosztorys prac projektowych nad PWiM zatwierdzony przez dyrektora Zespołu do Spraw Plastyki przy MKiS artysta uznał za niezgodny z cennikiem. W dalszej części listu napisał: „Nie skończyła się działalność P.S.P. skierowana przeciw mojej osobie. Jestem na indeksie, a nawet na skutek osobistej interwencji Ob. Dyrektora Naczelnego³⁸ tracę zamówienie. Rezultatem tych tragicznych przeżyć była moja choroba. (...) Długotrwała działalność wymierzona przeciw autorowi i idei pomnika, jego realizacji oraz prowadzenia przez PSP sprawy i prac przygotowawczych w sposób uwłaczający godności autora spowodowały, że zapadłem w ciężką i długotrwałą chorobę, z której po 6-ciu miesiącach nie mogę się wydobyć do dnia dzisiejszego. (...) W wieku dojrzałości twórczej jestem wyniszczony psychicznie i fizycznie. Jestem inwalidą niezdolnym do pracy wymagającej

³⁴ MKOPWiMB, List H. Urbanowicza Dyrektora Naczelnego PSP w Warszawie do K. Maluźnińskiego Przewodniczącego MRN w Bydgoszczy w sprawie budowy PWiM, k. 177.

³⁵ MKOPWiMB, List W. Kowalika do A. Szmida Przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy w sprawie współpracy z PSP w Toruniu, 22 IX 1965, k. 199.

³⁶ MKOPWiMB, List W. Kowalika do L. Motyki Ministra Kultury i Sztuki z uzasadnieniem rezygnacji z dalszych prac nad realizacją pomnika, 06 V 1966, k. 241.

³⁷ Ibidem.

³⁸ W. Kowalik miał na myśli dyrektora Zespołu do Spraw Plastyki przy MKiS Wojciecha Wilskiego, który jego zdaniem dał wiarę oszczerstwom jego przeciwników, o czym pisze w cytowanym liście, nie wymieniając jednak imienia i nazwiska dyrektora ZdSP MKiS.

wysiłku fizycznego i psychicznego oraz przeżywania emocji negatywnych. Nie chcę być zniszczony zupełnie”. Artysta w lipcu 1966 r. próbował jeszcze wyjaśniać WKOOPWiM, że list do ministerstwa należy rozumieć jako rezygnację z osobistego wykonania dalszych prac, lecz nie zgodę na odstąpienie od zwycięskiego projektu, który powinien zostać dokończony przez zespół rzeźbiarzy wskazany przez autora³⁹. WKOOPWiM uznał to za próbę zmiany stanowiska Waława Kowalika w stosunku do własnego oświadczenia, które zinterpretował jako całkowitą rezygnację z realizacji projektu pomnika „Nike” w Bydgoszczy, co ponownie zakomunikowano artyście w styczniu 1967 r.⁴⁰

Gdy wiosną 1966 r. ważyła się sprawa realizacji projektu pomnika Waława Kowalika, na posiedzeniu WKOOPWiM, na którym był obecny minister Janusz Wiczorek, wysunięto propozycję wybudowania Muzeum Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego na miejscu zachodniej pierzei Starego Rynku⁴¹. Przełom w sprawie pomnika nastąpił jednak pół roku później, już po tym, jak uznano, że Waław Kowalik zrezygnował z realizacji swego projektu. WKOOPWiM skierował prośbę o wykonanie projektu pomnika, będącego symbolem męczeństwa, walki i zwycięstwa bydgoskiego społeczeństwa nad hitlerowskim okupantem, do ośmiu artystów: Tadeusza Godziszewskiego, Mariana Wnuka, Franciszka Masiaka, Franciszka Duszenki, Waława Kowalika, Adama Haupta, Mariana Koniecznego oraz Włodzimierza Padlewskiego⁴². Oznaczało to, że zorganizowano zamknięty konkurs. Głos w tej sprawie zabrał Zarząd Główny ZPAP-u, który uznał, że jeżeli nie jest możliwa realizacja projektu Waława Kowalika, powinien zostać rozpisany nowy konkurs, na podobnych zasadach jak poprzedni. Przyjęta przez WKOOPWiM forma zamkniętego konkursu została uznana za nieetyczną, narażającą autorów na rywalizację w nieprawidłowych warunkach, co spotykało się już wcześniej z potępieniem⁴³. Nie zmieniono jednak decyzji w sprawie organizacji konkursu, na który swoje prace nadesłali: Marian Wnuk, Franciszek Duszenko, Marian Konieczny, Franciszek Masiak oraz Włodzimierz Padlewski i współpracownicy. W celu rozstrzygnięcia konkursu poproszono

³⁹ MKOPWiMB, List W. Kowalika do A. Szmidta Przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy w sprawie listu autora pomnika do MKiS z 6 V 1966, 15 VII 1966, k. 247.

⁴⁰ MKOPWiMB, List Przewodniczącego PWRN Aleksandra Szmydta do W. Kowalika w sprawie rezygnacji realizacji pomnika, styczeń 1967, k. 295.

⁴¹ *Muzeum Walk i Męczeństwa Narodu Polskiego stanie w Bydgoszczy*, „Gazeta Pomorska”, 5 III 1966.

⁴² MKOPWiMB, List WKOOPWiM w Bydgoszczy do artystów z prośbą o wykonanie nowego projektu PWiM w Bydgoszczy, 31 X 1966, k. 251.

⁴³ MKOPWiMB, List Zarządu Głównego ZPAP do WKOOPWiM w Bydgoszczy w sprawie rezygnacji W. Kowalika z realizacji projektu rzeźby i nowego konkursu na PWiM, 30 I 1967, k. 321.

ministra Janusza Wieczorka, przewodniczącego ROPWiM, o pomoc w wyborze najlepszego projektu i wyznaczenie w tym celu odpowiednich specjalistów⁴⁴.

Pod koniec czerwca 1967 r. odbyła się narada, której celem był wybór odpowiedniego projektu PWiM do realizacji, z udziałem przedstawicieli ROPWiM, WKOOPWiM oraz Aleksandra Szmida, Kazimierza Maludzińskiego, Mariana Turwida i Zdzisława Ciary. Reprezentujący ROPWiM prof. Jan Zachwatowicz zdecydowanie poparł projekt Włodzimierza Padlewskiego, który zakładał ustawienie pomnika i wybudowanie muzeum w miejscu nieistniejącej pierzei na Starym Rynku. Zalecił jednak zmniejszenie bryły budynku muzealnego i krytycznie odniósł się do idei stworzenia przed nim krypty, w której znajdować miał się pomnik. Jego zdaniem lepszym rozwiązaniem byłoby wzniesienie wolnostojącego akcentu plastycznego. Pomysł prof. Jana Zachwatowicza został zaakceptowany, większość uczestników narady wskazała projekt grupy figuralnej autorstwa Franciszka Masiaka jako najlepszy do realizacji. Aleksander Szmid w wypowiedzi podsumowującej naradę podkreślił, że budowa gmachu muzeum walk i męczeństwa, wykonanie bryły pomnika i uporządkowanie placu stanowiąc będzie integralną część PWiM. Realizację tego projektu podzielono na dwa etapy: w pierwszym założono wykonanie części rzeźbiarskiej według projektu Franciszka Masiaka do 1 września 1968 r., w drugim wybudowanie muzeum według projektu Włodzimierza Padlewskiego⁴⁵.

Artyści zostali poinformowani o wyborze ich projektów i odbyły się konsultacje z ich udziałem⁴⁶. Franciszek Masiak w liście do Aleksandra Szmida z września 1967 r. zaznaczył, że WKOOPWiM stawiał sprawę realizacji pomnika jako pilną i prosił o przyspieszenie niezbędnych formalności⁴⁷. W trakcie prac okazało się jednak, że założony termin ich ukończenia jest nierealny. Dopiero na początku 1968 r. przewodniczący PMRN w Bydgoszczy Kazimierz Maludziński przedstawił propozycję architektowi Jerzemu Winieckiemu, aby ten opracował koncepcję architektoniczno-urbanistyczną zagospodarowania przestrzennego Starego Rynku, z uwzględnieniem dzieła Franciszka Masiaka.

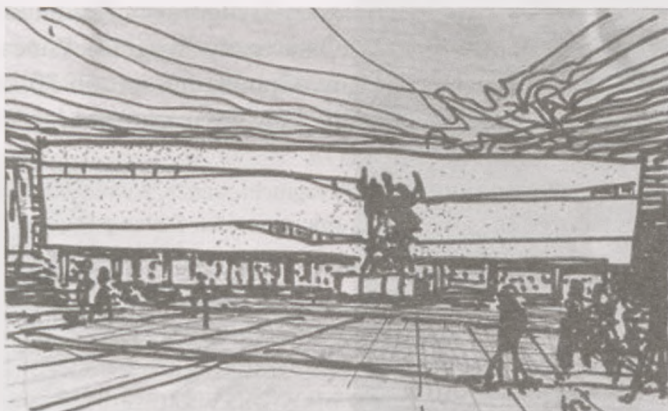
⁴⁴ MKOPWiMB, List A. Szmida Przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy do J. Wieczorka Przewodniczącego ROPWiM w sprawie pomocy przy wyborze projektu pomnika do realizacji, 24 V 1967, k. 349.

⁴⁵ MKOPWiMB, Protokół z narady w sprawie budowy PWiM w Bydgoszczy z dn. 21 VI 1967, k. 351

⁴⁶ MKOPWiMB, Notatka służbowa w sprawie budowy PWiM w Bydgoszczy, [po 30 VII 1967], k. 377.

⁴⁷ MKOPWiMB, List F. Masiaka do A. Szmida Przewodniczącego PWRN w Bydgoszczy w sprawie budowy PWiM, 09 IX 1967, k. 383.

W tym czasie podjęto również decyzję, że w najbliższych latach nie będzie realizowane muzeum autorstwa prof. Włodzimierza Padlewskiego⁴⁸. Oficjalną umowę na wykonanie projektu architektoniczno-urbanistycznego pomnika Jerzy Winiecki podpisał 3 lipca 1968 r. z PSP w Toruniu⁴⁹.



Rekonstrukcja wizualizacji projektu budynku muzealnego autorstwa Włodzimierza Padlewskiego wykonana przez Jerzego Winieckiego (październik 2007 r.)

W związku z odłożeniem budowy muzeum na nieokreśloną przyszłość zaistniała potrzeba nowego zagospodarowania przestrzeni wokół figuralnej rzeźby. Postanowiono przełamać jej masywną bryłę akcentem poziomym, a także podkreślić motywy martyrologiczne z obszaru całego województwa. Sytuacja ta spowodowana była tym, że realizacja pomnika została wsparta finansowo przez PWRN w Bydgoszczy, a jej przewodniczący Aleksander Szmidt przedstawił propozycję ustawienia za rzeźbą trzech głazów z nazwami miejscowości z całego województwa. Wówczas Franciszek Masiak zaproponował, nawiązując prawdopodobnie do jednej ze swoich pierwotnych koncepcji pomnika⁵⁰, stworzenie szańca z kamiennych bloków. Pomysł ten został

⁴⁸ Dokumentacja prywatna arch. J. Winieckiego, Opinia w sprawie renowacji i ewentualnej zmiany lokalizacji „szańca” znajdującego się aktualnie przed Ratuszem na Starym Rynku, 10 VIII 2007.

⁴⁹ Dokumentacja prywatna arch. J. Winieckiego, Umowa-zlecenie wykonania projektu architektoniczno-urbanistycznego PWiM między PSP o. w Toruniu, a J. Winieckim, 03 VII 1968.

⁵⁰ M. Bacciarelli, *W bydgoskim pomniku pokazałem opór i cierpienie*, „Pomorze”. Magazyn społeczno-kulturalny, 1-15 XI 1969. W wypowiedzi dla magazynu „Pomorze” F. Masiak wspominał o swoich pierwszych projektach pomnika: „Mój początkowy projekt był zupełnie inny. Proponowałem postawienie na Starym Rynku szańca albo grupy postaci. Organizatorzy zaproponowali połączenie tych dwóch elementów”. Słowa te częściowo mogą potwierdzać



zaakceptowany, na szańcu wyryto nazwy miejscowości upamiętniających martyrologię narodu polskiego, czym od strony merytorycznej zajmował się ówczesny dyrektor Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy Rajmund Kuczma⁵¹. Ostateczny wygląd szańca, ułożenie w odpowiedni sposób 80 kamiennych bloków, zaprojektował Jerzy Winiecki⁵².

Fragment szańca, z widocznymi nazwami miejscowości. Stan z początku 1970 r.

W okresie lipca i sierpnia 1969 r. przystąpiono do prac związanych z budową pomnika, na który złożyły się: brązowa, wielofiguralna rzeźba na cokole z bloków granitowych, szaniec

z brył piaskowca, brązowy znicz, fragment bruku stylizowanego na historyczny oraz trybuna honorowa. Materiał kamienny został przygotowany w Szydłowieckich Zakładach Kamienia Budowlanego. Długość szańca wynosiła 30 metrów, a jego wysokość 3,5 metra⁵³. Pod koniec lipca przystąpiono, pod nadzorem Franciszka Masiaka, któremu pomagał Edmund Matuszek, do montażu 12-tonowej, mierzącej siedem metrów brązowej rzeźby, odlanej w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Została ona wykonana z 94 elementów,

również projekty szańca z motywami martyrologicznymi w postaci płaskorzeźb i modele rzeźby wielofiguralnej w kilku wariantach, znajdujące się w pracowni artysty w Warszawie, którą autorzy mieli możliwość odwiedzić 28 IV 2010 r. Syn artysty, pan Jan Masiak, w rozmowie z autorami, przeprowadzonej tego samego dnia, wskazał swego ojca jako pomysłodawcę szańca, będącego integralnym elementem pomnika w zamyśle F. Masiaka. Fakt ten może również potwierdzać gliniany model wyglądem nawiązujący do ostatecznej wersji kamiennego szańca, który został zrealizowany według projektu architektonicznego wykonanego przez J. Winieckiego.

⁵¹ Dokumentacja prywatna arch. J. Winieckiego, Protokół z posiedzenia plenarnego MKOPWiM w dniu 12 grudnia 2000 roku.

⁵² Dokumentacja prywatna arch. J. Winieckiego, Aneks do umowy-zlecenia wykonania projektu urbanistycznego PWiM między PSP o. w Toruniu, a J. Winieckim, 30 XI 1968. Zakres prac przewidzianych umową rozszerzono o wykonanie rysunków architektonicznych szańca, projekt cokołu znicza oraz pełnienie nadzoru autorskiego (technicznego) nad realizacją całości pomnika według własnego projektu.

⁵³ *Montaż szańca pomnika na Starym Rynku*, „Gazeta Pomorska”, 30 VII 1969.

które zostały zespawane i przykręcone śrubami⁵⁴. Wszystkie prace wykonywane były w szybkim tempie, by zdążyć na zaplanowane odsłonięcie pomnika 1 września 1969 r. – w 30. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Artysta wykonał model w skali 1:1, zużywając przy pracy 30 ton gliny, na podstawie małego modelu, gdyż zabrakło czasu na stworzenie modeli w skali 1:2 i 1:5. Było to możliwe dzięki finansowemu wsparciu ROPWiM i osobistemu poparciu ministra Janusza Wieczorka⁵⁵. Koszt budowy pomnika szacowano na 4990 tys. złotych. W 1968 r. na ten cel zabezpieczono, jak wynika z dokumentacji WKOOPWiM, zaledwie 1080 tys. złotych. Brakującą sumę miały pokryć ROPWiM, PWRN w Bydgoszczy, PMRN w Bydgoszczy, dając po milionie złotych, zaś pozostałą kwotę Prezydium Rad Narodowych z całego województwa⁵⁶.



Zdjęcie wykonane w trakcie prac przy montażu pomnika. Franciszek Masiak stoi czwarty od prawej, Jerzy Winiecki pierwszy z prawej (sierpień 1969 r.)

Rzeźba, która stanęła na Starym Rynku w Bydgoszczy, od frontu przedstawia grupę postaci z podniesionymi w górę dłońmi. Twarze większości z nich są mało wyraźne, jednak można w nich dostrzec ból i cierpienie. Niektóre z postaci, zasłaniające ręką twarz, zastygły jakby w mo-

mencie otrzymania śmiertelnej rany. Kontrastuje z nimi wyraźna kobieca postać, która klęczy przed nimi i własnym ciałem, szeroko rozłożonymi rękoma stara się osłonić stojące za nią osoby. Jej twarz wyraża sprzeciw, brak przyzwolenia na mordowanie bezbronnych, wręcz gniew. W tylnej części

⁵⁴ Z *Gliwiec do Bydgoszczy...*, „Gazeta Pomorska”, 31 VII 1969.

⁵⁵ M. Bacciarelli, op. cit.

⁵⁶ KOPWiMWK-P, WKOOPWiM – Opieka nad miejscami walki i męczeństwa 1964-1969, 88/20, Harmonogram prac nad upamiętnieniem – Wykonawstwo, przed czerwcem 1969, k. 31. Materiały archiwalne będące w posiadaniu KOPWiMWK-P zawierają jedynie pojedyncze sztuki dokumentów bezpośrednio związanych z PWiM. Stanowią natomiast interesujące źródło do działalności WKOOPWiM na obszarze całego ówczesnego województwa bydgoskiego, skupiającej się przede wszystkim na poszukiwaniu i ewidencjonowaniu miejsc spoczynku ofiar wojny, ich upamiętnianiu oraz zbieraniu danych na temat świadków różnych wydarzeń i poszukiwaniu od nich wiadomości.

do jego produkcji znane osoby ze świata kultury. Reżyserem filmu był Aleksander Ścibor-Rylski, muzykę napisał Wojciech Kilar. Główne role zagrali m.in. Józef Nowak, Marian Opania, Jan Machulski. Prapremiera odbyła się 3 września 1969 r. w Bydgoszczy. Film miał być rekonstrukcją wydarzeń w Bydgoszczy z 3 września 1939 r. z tragiczną miłością Polaka i Niemki w tle⁵⁹. W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego otwarto dwie wystawy: „Okres cierpień i walki”⁶⁰ oraz „Od klęsk do zwycięstwa – w 30 rocznicę wybuchu II wojny światowej”⁶¹. Została wydana również przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne z Bydgoszczy okolicznościowa broszura *Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej*, w której opublikowano zdjęcia zakładników niemieckich oraz opisano miejsca spoczynku ofiar II wojny światowej w poszczególnych miejscowościach województwa.



Bydgoszcz – Stary Rynek, widokówka z 1971 r.

Fot. S. Jabłońska

Tragedia Bydgoszczy z czasów II wojny światowej stała się dla władz Polski Ludowej dobrym materiałem do wykorzystania w propagandzie antyniemieckiej. Nie uległo bowiem wątpliwości, że ludność miasta ucierpiała z rąk

⁵⁹ „Sąsiedzi” na ekranie, „Ilustrowany Kurier Polski”, 3 IX 1969.

⁶⁰ Fot. J. Wons, „Gazeta Pomorska”, 4 IX 1969.

⁶¹ Jan Szydłak na otwarciu wystawy „Od klęsk do zwycięstwa”, „Dziennik Wieczorny”, 6 IX 1969.

Niemców. Było to o tyle łatwiejsze, że nie spodziewano się, by ktokolwiek kwestionował próby upamiętnienia pomordowanych obywateli Bydgoszczy i regionu.

Z materiałów zachowanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wynika, że pierwotnie uroczystość odsłonięcia pomnika planowano na 1 września. W maju 1969 r. KW PZPR poinformował zastępcę członka Biura Politycznego KC oraz sekretarza KC towarzysza Jana Szydłaka o ogólnych założeniach programu obchodów 30. rocznicy napaści hitlerowskiej na Bydgoszcz⁶². Zakładano w nim m.in. organizację wiecu z udziałem około 60 tysięcy mieszkańców Bydgoszczy na Starym Rynku, towarzyszącego odsłonięciu pomnika. Informacje zachęcające do przybycia na tę uroczystość powtarzane były później wielokrotnie w regionalnych gazetach. Także w innych dokumentach sporządzonych przez Wydział Propagandy KW PZPR w Bydgoszczy podkreślano potrzebę organizacji wiecu. Na podstawie analizy tych materiałów można jednak stwierdzić, że uroczystość odsłonięcia pomnika nie była traktowana jako priorytetowa, sytuowano ją w szeregu innych masowych wydarzeń. Sektor Propagandy Masowej Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej w tym czasie główną uwagę koncentrował na obchodach 25-lecia PRL, 100-leciu urodzin Lenina, realizacji Uchwały II Plenum KC i popularyzacji dorobku narady moskiewskiej⁶³. W planie pracy WOPP na III kwartał 1969 r. poświęcono dwa punkty sprawie obchodów wybuchu 30. rocznicy wojny i odsłonięcia pomnika:

„5. Zorganizować wiece i manifestacje antywojenne połączone – tam gdzie to możliwe – z odsłonięciem pomników walk i męczeństwa z okazji 30 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

termin: wrzesień 1969 r. odpow. KP/KM PZPR

6. Udzielić pomocy w zorganizowaniu w dniu 5.IX. br. manifestacji antywojennej połączonej z odsłonięciem pomnika ofiar hitlerowskich na Starym Rynku w Bydgoszczy

termin: 5.IX.1969 r. odpow. H. Bruzdewicz, A. Olstowski⁶⁴.

W cytowanym dokumencie nastąpiła już zmiana daty odsłonięcia pomnika z 1 na 5 września, czyli na rocznicę wkroczenia wojsk niemieckich do Bydgoszczy.

⁶² APB, KW PZPR w Bydgoszczy, 51/VIII/107, List Wiktora Sporowskiego z KW PZPR w Bydgoszczy do Jana Szydłaka Sekretarza KC PZPR z założeniami programu bydgoskich obchodów 30 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę, 14 maja 1969, b.p.

⁶³ APB, KW PZPR w Bydgoszczy, 51/VIII/76, Plan Pracy WOPP na III kwartał 1969 r., [1969], b.p.

⁶⁴ Ibidem.

Wydział Propagandy KW PZPR w Bydgoszczy wysłał do jednostek terenowych plan obchodów 30. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Pojawia się tam dokładna instrukcja przygotowania manifestacji: „Należy przygotować w całym województwie delegacje z transparentami do udziału w tej manifestacji (50-300 osób)”⁶⁵. Jedno ze zdań zawartych w tym dokumencie zostało powtórzone w regionalnych dziennikach opisujących przebieg uroczystości bydgoskich: „cały naród polski szczególnie uroczyście odda hołd milionom ofiar faszystowskiej wojny i okupacji, hołd tym, którzy zapłacili najwyższą cenę za to, by Polska mogła być ludową i socjalistyczną”⁶⁶. W wydziałach ideologiczno-propagandowych przygotowywano również wytyczne dla prasy, radia i telewizji. Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR miał za zadanie wykonywanie oraz koordynowanie poleceń KC na swoim terenie, ale także przygotowywanie i realizację działań o charakterze regionalnym. O programie wydarzeń związanych z głównymi uroczystościami na Starym Rynku informowała „Gazeta Pomorska” – organ KW PZPR w Bydgoszczy. Wśród nich wymieniono masówki w zakładach pracy, spotkania dzieci i młodzieży z kombatantami, składanie wieńców 1 września przez delegacje zakładowe na grobach żołnierzy polskich i radzieckich, miejską manifestację na Wzgórzu Wolności⁶⁷ oraz premierę filmu „Sąsiedzi”⁶⁸.

Bydgoska prasa szeroko opisywała przygotowania do odsłonięcia pomnika. W gazetach z 5 września pojawiły się liczne informacje na temat wydarzeń, jakie będą miały miejsce tego dnia. Główną część uroczystości przewidziano na godzinę 18.00, po odsłonięciu pomnika miała nastąpić minuta ciszy, a następnie odbyć się apel poległych z salutem artyleryjskim. Po nim przewidziano złożenie wieńców pod pomnikiem przez delegacje⁶⁹. Prasa donosiła: „Dziś społeczeństwo Ziemi Bydgoskiej odda hołd milionom ofiar faszystowskiej wojny i okupacji, hołd tym, którzy zapłacili najwyższą cenę za to, aby Polska mogła być niepodległa ludowa i socjalistyczna. Dla uczczenia pamięci tych wszystkich, którzy swoją krwią okupili wolność narodu polskiego, tych wszystkich, którzy w bestialski sposób zostali zamordowani w licznych miejscach straceń Ziemi Bydgoskiej, dziś w Bydgoszczy na Starym Rynku, historycznym

⁶⁵ APB, KW PZPR w Bydgoszczy, 51/VIII/236, List Wydziału Propagandy KW PZPR do Sekretarza Propagandy Powiatowych i Miejskich Komitetów PZPR w woj. bydgoskim w sprawie obchodów 30 rocznicy wybuchu II wojny światowej, 05 VIII 1969, b.p.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Dzielnicą w Bydgoszczy, w której od 1946 r. znajduje się cmentarz Bohaterów Bydgoszczy. Oficjalnie wymienioną nazwę otrzymała dopiero w 1973 r.

⁶⁸ W 30 rocznicę hitlerowskiej napaści, „Gazeta Pomorska”, 26 VIII 1969.

⁶⁹ Bohaterom cześć, „Ilustrowany Kurier Polski”, 5 IX 1969.

miejscu straceń wielu bydgoszczan, odsłonięty zostanie Pomnik Walki i Męczeństwa, obrazujący martyrologię mieszkańców. Na antywojennej manifestacji, jaka będzie miała miejsce na Starym Rynku zbierze się tysiące mieszkańców⁷⁰. Należy zwrócić uwagę, że rzeczowniki w tekstach propagandowych nie pozostawały samodzielnie, często towarzyszyło im kilka przymiotników. Dzięki przymiotnikowi „faszystowska” wskazano, kto jest odpowiedzialny za wojnę. Polska została określona jako ludowa i socjalistyczna, by podkreślić ustrój, który nie podlegał dyskusji. Dodanie przymiotnika „niepodległa” miało na celu zaprzeczenie, jakoby Polska była zależna od ZSRR, a socjalizm był ustrojem wprowadzonym siłą. By zwiększyć emocje u odbiorcy tekstu, zbrodnię określono jako bestialską. Autor artykułu musiał sobie zdawać doskonale sprawę z przygotowań prowadzonych przez władze. W ostatnim zdaniu bowiem podkreślił, że na rynku zbiorą się tysiące mieszkańców. Gazety następnego dnia po demonstracji donosiły, iż na bydgoskim rynku zgromadziło się 50 tys. osób, by „uczcić pamięć ofiar faszyzmu”⁷¹.

W celu zwiększenia dramatyzmu obchodów w wydaniu „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” z 5 września zamieszczono okolicznościowy wiersz noszący tytuł *Pokłosie krwawej niedzieli w Bydgoszczy*. Końcowy fragment utworu brzmiał:

Czy są winni?
Któż by śmiał tak sądzić
Rozgrzeszono ich przecież
Odpuszczono im winy.

STUDENT WSI⁷²

W oczach autora głównym wrogiem Polski były zachodnie Niemcy. Przez władze komunistyczne wielokrotnie RFN było nazywane faszystowskim państwem, w którym spokojnie egzystowali zbrodniarze wojenni. Ostatni fragment był sarkazmem skierowanym wobec RFN i świata zachodniego, który zapomniał i rozgrzeszył Niemców za zbrodnię II wojny światowej.

Związek Radziecki akcentował obawy o remilitaryzm niemiecki, wykorzystując pamięć o dwóch wojnach wywołanych przez ten kraj w XX w. Przywódcy

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ 50 tys. mieszkańców województwa uczciło pamięć ofiar faszyzmu, „Dziennik Wieczorny”, 6 IX 1969.

⁷² *Pokłosie krwawej niedzieli w Bydgoszczy*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 5 IX 1969.

radzieccy dążyli do neutralizacji Niemiec, uważając, że w ten sposób raz na zawsze oddalone zostanie zagrożenie ze strony RFN i USA w tej części świata. Liderzy bloku sowieckiego sądzili, że Stany Zjednoczone czekają na moment, w którym będą mogły wyposażać Bundeswehrę w broń atomową. Antywojenna demonstracja w Bydgoszczy wpisywała się w szerszy kontekst propagandowych działań skierowanych przeciwko RFN. W dzień po uroczystościach w gazetach umieszczono fotografie z manifestacji. Na zdjęciach widoczny był wypełniony ludźmi bydgoski Stary Rynek. Uczestnicy trzymali liczne transparenty, na których widniały takie hasła, jak: „Nie udostępniać odwetowcom broni termojądrowej; Nigdy więcej września 1939; Hołd niezłomnym bohaterom Bydgoszczy; Nie zapomnimy ludobójcom”⁷³.

W tekst apelu poległych, który odczytano w trakcie uroczystości, wpleciono elementy agresywnej retoryki: „W trzydziestą rocznicę zdradzieckiej napaści hord hitlerowskich na naszą umiłowaną ziemię ojczystą. (...) Wzywamy Was Żołnierze Wolności – bojownicy wszystkich frontów wielkiej antyfaszystowskiej wojny narodowo-wyzwoleńczej. (...) Żołnierze armii »Pomorze«, którzy w Borach Tucholskich mężną walką usiłowaliście zagrodzić drogę hitlerowskim hordom. (...) Wzywamy Was członków straży obywatelskiej miasta Bydgoszczy, zwalczający z bohaterskim poświęceniem grasujące bojówki V kolumny hitlerowskiej. (...) Wzywamy Was – bohaterscy nauczyciele, na których faszystowski najeźdźca skoncentrował szczególną nienawiść! (...) zdradziecko pojmani przez hitlerowskich siepaczy i rozstrzelani”⁷⁴. Apel został skonstruowany na zasadzie wzajemnie przeciwstawnych zwrotów, np. z jednej strony wyeksponowano „hitlerowskie hordy”, z drugiej zaś „Żołnierze Wolności”. Propaganda komunistyczna chętnie wykorzystywała zasadę jaskrawych przeciwieństw, które są łatwo odbierane przez ludzi.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR Jana Szydłaka, w którym zostały zawarte główne tezy ówczesnej propagandy. Należy tu zwrócić szczególną uwagę na to, w jaki sposób ukazane zostały oba państwa niemieckie. Wschodnie Niemcy wymienione są z nazwy, RFN zaś nie pojawia się bezpośrednio w tekście, a jedynie w formie aluzji: „Na części ziemi niemieckiej powstała bowiem Niemiecka Republika Demokratyczna, pokojowe antyimperialistyczne państwo – ogniwo świata socjalistycznego. Powstanie NRD zasadniczo ograniczyło geopolitycznie pozycję niemieckiego militarysty, odpychając go poza Łabę, wydatnie zmniejszyło jego bazę materialną i ludzką. Rzecz w tym

⁷³ Fot. K. Pisarczyk, „Dziennik Wieczorny”, 6 IX 1969; „Ilustrowany Kurier Polski”, 6 IX 1969.

⁷⁴ *Apel poległych*, „Gazeta Pomorska”. Magazyn, 6-7 IX 1969.

również, że przez swe istnienie i szybki rozwój NRD stała się alternatywą dla Niemiec, rządzonych przez drapieżne monopole, biegunem przyciągania politycznego i nieodpartym argumentem na rzecz poszukiwania przyszłości Niemiec w kręgu rozwiązań pokojowych i postępowych. Jako najdalej wysunięta forpoczta socjalizmu NRD stanowi wałki i trwałe czynniki nowego układu sił w Europie i na świecie. (...) Zasadnicza zmiana sił w Europie na niekorzyść imperializmu niemieckiego jest faktem – i tego owocu zwycięstwa nikt nam odebrać ani przekreślić nie jest w stanie. Do jakich środków by się militarystyka zachodniemiecka nie uciekała jego droga na wschód została raz na zawsze zamknięta”⁷⁵. Zastosowano tu technikę zestawiania przeciwieństw, która w logice nazywana jest presupozycją, polegającą na wyciąganiu wniosków zarówno z danego zdania, jak i jego negacji. Uwidacznia się to już w pierwszym zacytowanym zdaniu mówiącym, że istniejące państwa imperialistyczne nie są pokojowe – w domyśle RFN, które powstało z pozostałej części ziem niemieckich. Cały ten akapit skonstruowany został na zasadzie domysłów. W przemówieniu Jan Szydłak przypomniał społeczeństwu, kto jest największym wrogiem Polski oraz wspominał o powrocie na piastowskie ziemie. Działania te wpisywały się w propagandę PRL uzasadniającą przesunięcie granic państwowych: „Do nieodwracalnych efektów zwycięstwa nad hitlerystami należy też powrót Polski na piastowskie ziemie zachodnie i północne. Skolonizowane przez niemiecki militarystykę ogniem i mieczem stanowiły one niegdyś odskocznice do kolejnych etapów i prób wcielania *Drang nach Osten*. Dziś jako w pełni zintegrowane z macierzą, ziemie te współtworzą nasz potencjał ekonomiczny i kulturalny, a wraz z tym – polski wkład w dzieło umacniania socjalistycznej wspólnoty i obronę pokoju. Powrót Polski na zachód oznacza istotną zmianę układu sił na niekorzyść niemieckiego imperializmu – wroga wszystkich narodów Europy”⁷⁶.

Mówca wskazał słuchaczom, że ustanowienie w Polsce ustroju socjalistycznego było momentem zwrotnym w jego dziejach: „Wrzesień stanowi tragiczny epilog panującego w międzywojennej Polsce ustroju, ujawnił on narodowi najgłębsze korzenie zawinionej przez panujące klasy słabości i polskiego osamotnienia, w którym naród broni nie złożył, nie pogodził się z klęską. (...) Jest wielką historyczną zasługą awangardy decydującego okresu naszych dziejów – Polskiej Partii Robotniczej i sprzymierzonych z nią sił lewicy, że nakreśliła ona śmiało i realny program walki o narodowe i społeczne

⁷⁵ Zrealizowaliśmy testament bohaterów tamtych dni. Fragmenty przemówienia tow. Jana Szydłaka, „Gazeta Pomorska”. Magazyn, 6-7 IX 1969.

⁷⁶ Ibidem.

wyzwolenie, że wbrew ogromnym trudnościom poprowadziła masy do zwycięskiej walki o jego pełne urzeczywistnienie. Polska Ludowa – to dzieło ludzi, którzy jej idee wykuli i ponieśli w masy. (...) To właśnie socjalizm umożliwia przyspieszenie narodowego rozwoju, pozwala systematycznie zmniejszyć dystans dzielący nas jeszcze od światowej czołówki, budować silne, nowoczesne państwo, wszechstronnie rozwijać gospodarkę, oświatę i kulturę oraz kształtować nowe stosunki społeczne. Zarazem zapewnia on niezłomną więź ideową naszego kraju z wielkim Związkiem Radzieckim, bratnimi państwami socjalizmu i światowymi siłami postępu i pokoju”⁷⁷.

Uwypuklona została także przyjaźń polsko-radziecka. Jan Szydłak zaznaczył, że polska racja stanu wymaga sojuszu z naszym wschodnim sąsiadem. Była to dziejowa konieczność, której nie rozumieli poprzedni przywódcy Polski: „Polskie oparcie się o ZSRR już od Wielkiej Rewolucji Październikowej było elementarnym nakazem dla naszego narodu. Nie chciały i nie umiały zrozumieć tej prawdy klasy posiadające, odcinając kraj od państwa zrodzonego z wielkiej rewolucji, która umożliwiła Polsce odzyskanie niepodległości i wprzęgając ją w rydwan antyradzieckich planów imperializmu. Toteż za klasowe zaciętrzewienie, za wynikającą z niego ślepotę – zapłacił nasz kraj tak wewnętrzną słabością, jak i osamotnieniem w obliczu najtrudniejszej z dziejowych prób. Polska Ludowa jest dziś trwałym i ważkim czynnikiem nowego układu sił w Europie, konsekwentnym współtwórcą i obrońcą pokoju, współbudowniczym politycznej stabilizacji na naszym kontynencie. Taka jej rola i pozycja stała się rzeczywistością dzięki wyprowadzeniu Polski z politycznego osamotnienia i umiejscowienia jej w politycznej, gospodarczej i militarnej wspólnocie państw socjalistycznych, dzięki powiązaniu naszego kraju systemem trwałych i niezłomnych przymierzy z ZSRR i innymi państwami socjalizmu”⁷⁸.

Powstanie pomnika w 1969 r. związane było z ogólnopolską akcją upamiętniania wybuchu II wojny światowej. W ówczesnym województwie bydgoskim odsonięto w tym czasie jeszcze kilka pomników walk i męczeństwa. Jak zauważyła Joanna Hübner-Wojeciechowska: „Okresem najbardziej ożywionej budowy pomników były lata 60-te. Dużą w tym zasługą przeprowadzonej na szeroką skalę przez ZBOWiD akcji wznoszenia pomników Walki i Męczeństwa. U podstaw tej akcji tkwiło autentyczne zapotrzebowanie społeczne na dzieła upamiętniające martyrologię narodu. Jednak rozmiar tego przedsięwzięcia doprowadził do zachwiania hierarchii wartości, troska o ilość zdominowała

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ Ibidem.

troskę o jakość. Narzucenie kilku uproszczonych schematów przedstawiania zaciążyło na wyrazie artystycznym większości pomników. Uproszczone pojmowanie przez zleceniodawców funkcji politycznej doprowadziło do odcięcia się czołówki od udziału w realizacji tych właśnie monumentów. Ich twórcy pozostali często anonimowi⁷⁹. Na tym tle pomnik Walki i Męczeństwa w Bydgoszczy stanowił wyjątek. Zainteresowanie pierwszym konkursem przerosło najśmielsze oczekiwania organizatorów, liczba nadesłanych prac była nawet minimalnie większa od tych, które wpłynęły na drugi konkurs na pomnik Bohaterów Warszawy⁸⁰. W drugim, zamkniętym konkursie udział wzięli uznani polscy artyści, którzy cieszyli się licznymi nagrodami i wyróżnieniami w konkursach krajowych i zagranicznych, mogący poszczycić się zrealizowanymi projektami. Należy postrzegać bydgoski pomnik w szeregu najważniejszych dzieł mających upamiętniać polską historię i martyrologię, wśród których należy wymienić dzieła mu współczesne, jak pomnik Ofiar Obozu Zagłady w Treblince, pomnik Grunwaldzki, pomnik Obrońców Wybrzeża, pomnik Powstańców Śląskich. Praca autorstwa Franciszka Masiaka, wpisująca się w ówczesną stylistykę, nie była przypadkowa. Autor zapoznał się z historią tragicznych, bydgoskich wydarzeń i pod jej wpływem zmieniał swoją koncepcję pomnika w kierunku wyrażenia oporu w cierpieniu. Dzieło było wynikiem długotrwałych przemyśleń. Tematyka martyrologiczna nie była mu obca, stanowiła jeden z kilku najważniejszych nurtów w jego twórczości⁸¹, inspirowana także własnymi doświadczeniami z okresu II wojny światowej.

Oczywiste jest, że władza, przy okazji czczenia pamięci o tragedii i bohaterstwie narodu w czasie wojny, wykorzystywała to dla własnych, antyniemieckich celów. Chęć uczczenia przez obywateli bydgoskich tych wydarzeń była bezsprzeczna. Komuniści w znacznym stopniu instrumentalnie potraktowali pamięć ludzi i ich emocje do uzasadnienia swojej polityki i panującej rzeczywistości. Bydgoski pomnik nie jest jednak tworem z ideologicznym przesłaniem, mającym słać czyny bohaterskiej Armii Czerwonej lub osiągnięcia nowego ustroju. Jest artystyczną odpowiedzią na tragedię bydgoszczan oraz Kujaw i Pomorza, pełną martyrologicznej symboliki.

⁷⁹ J. Hübner-Wojciechowska, op. cit., s. 13.

⁸⁰ Na pierwszy, nierozstrzygnięty konkurs z 1956 r. nadesłano 189 prac z kraju i zagranicy, na drugi, w którym zwyciężył projekt M. Koniecznego, 107 prac. Zob. J. Hübner-Wojciechowska, op. cit., s. 16-22.

⁸¹ Na podstawie rozmowy z synem artysty Janem Masiakiem, wizyty w pracowni autora bydgoskiego pomnika oraz notek biograficznych można wyróżnić jeszcze co najmniej kilka nurtów w twórczości Franciszka Masiaka. Częstą tematyką jego dzieł były sport, dzieci oraz religia.

Jedyny zarzut, jaki można mu postawić, to fakt, że musiał milczeć, tak jak oficjalnie milczano w latach PRL-u, o ofiarach wojny, które swe życie straciły w wyniku zbrodniczej działalności ZSRR. Dopiero po 1989 r. na szanctu organizacji kombatanckie zawiesiły tablice upamiętniające tych, którzy stali się ofiarami stalinowskiego terroru. Ponadto, w 1993 r., za zgodą Franciszka Masiaka, w jednej z dłoni wzniesionych przez postacie z pomnika ku górze umieszczono krzyż⁸². Obok pomnika, w pobliżu znicza, ustawiono cztery brązowe tablice mówiące o rozstrzelaniu przez hitlerowców 9 i 10 września 1939 r. 40 mieszkańców miasta, wymieniono także imiona i nazwiska zabitych. Na ostatniej płycie podano informację, że pomnik upamiętnia obywateli polskich poległych i pomordowanych w okresie II wojny światowej z terenu Kujaw, Pomorza i ziemi chełmińskiej.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że w wypowiedziach postulujących usunięcie pomnika z rynku zarzutem stawianym wobec niego jest zbyt dominująca w stosunku do otoczenia bryła rzeźby. Wytykano mu również komunistyczne pochodzenie, rozumiane jako pozostałość poprzedniej epoki. Większość zarzutów jednak odnosi się do estetyki pomnika, nie zaś do jego symbolicznej treści. W tym sensie pomnik obronił się w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce po 1989 r. Stanowi dla mieszkańców miasta ważny symbol pamięci, związanej nie tylko z tym, co od samego początku upamiętnia, nawet jeśli jest to powszechnie uświadamiane tylko przy okazji ważnych rocznic i świąt państwowych czy takich wydarzeń jak śmierć Jana Pawła II lub katastrofa prezydenckiego samolotu w Smoleńsku, gdy mieszkańcy miasta składają pod pomnikiem kwiaty i palą znicze. Analizując okoliczności jego odsłonięcia, należy uznać, że stał się on bardziej ofiarą komunistycznej propagandy niż jej tubą, a wbrew zamierzeniom ówczesnych władz, po 1989 r. zaczął pośrednio upamiętniać także zbrodnie systemu komunistycznego. Poprzez niewielkie korekty został zaadaptowany do nowej rzeczywistości. Wszystkie te aspekty są niezwykle istotne dla dalszej dyskusji o przyszłości tego miejsca, w której brane jest pod uwagę tak wiele możliwości. Bydgoskie społeczeństwo ma prawo zdecydować, pamięć kogo i w jakiej formie chce czcić, ale wymaga to debaty opartej na rzetelnej wiedzy historycznej.

Władze miasta kadencji lat 2006-2010 dążyły do odbudowania pierzei w nowoczesnej formie, pomimo głosów przeciwnych, między innymi ze środowisk zwolenników jej rekonstrukcji i przeciwników usunięcia pomnika⁸³.

⁸² E. Gliwiński, *Bydgoskie pomniki naszych czasów. Cz. I*, „Kalendarz Bydgoski” R. XXX, Bydgoszcz 1997, s. 96-97.

⁸³ Nowy prezydent miasta Rafał Bruski, który zwyciężył w II turze wyborów samorządowych w dniu 05.12.2010 r. z dotychczas urzędującym Konstantym Dombrowiczem, nieprzychylnie



Jedna z wizualizacji zwycięskiego projektu

Pod koniec sierpnia 2007 r. szaniec będący częścią pomnika został przeniesiony decyzją władz miasta w pobliże kościoła Świętych Polskich Braci Męczenników na bydgoskich Wyżynach. Głazy poddano renowacji i ustawiono w krąg⁸⁴. To rozwiązanie wywołało kolejną falę polemik wśród mieszkańców miasta i stron dyskusji o przyszłość rynku. Było ono wynikiem ustępstwa władz miasta z pierwotnie przyjętego stanowiska, które zakładało także przeniesienie rzeźby⁸⁵. Działania te były związane z próbą realizacji pomysłu odbudowy zachodniej pierzei rynku. W lipcu 2009 r. został rozstrzygnięty architektoniczny konkurs na zagospodarowanie zachodniej pierzei Starego Rynku w Bydgoszczy. Nadesłano 52 prace, wszystkie w nowoczesnej konwencji. Wygrał projekt budynku ze szkła, który został podzielony ażurową, kamienną siatką. Zdaniem jego autorów, z jednego z bydgoskich biur projektowych, podział elewacji na pięć części stanowi nawiązanie do układu zburzonych kamienic i kościoła⁸⁶. Projekt wywołał bardzo wiele głosów krytycznych,

odniósł się do nowoczesnych projektów zabudowy zachodniej pierzei rynku. H. Waleńczykowska, *Wywiad z Rafałem Bruskim*, „Express Bydgoski” – wydanie internetowe, 8 XII 2010, <http://www.express.bydgoski.pl/look/article.tpl?IdLanguage=17&IdPublication=2&NrIssue=1689&NrSection=1&NrArticle=190397&IdTag=85>, dostęp 16.10.2010.

⁸⁴ *Szaniec ma już nowy adres*, „Gazeta Wyborcza” Bydgoszcz – wydanie internetowe, 31 VIII 2007, <http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,48722,4451169.html>, dostęp 15.07.2010.

⁸⁵ K. Aładowicz, A. Lewińska, *Ratusz chce usunąć pomnik ze Starego Rynku*, „Gazeta Wyborcza” Bydgoszcz – wydanie internetowe, 14 VI 2007, <http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,48722,4226450.html>, dostęp 15.07.2010.

⁸⁶ A. Lewińska, *Szklana bryła stanie na Starym Rynku*, „Gazeta Wyborcza” Bydgoszcz – wydanie internetowe, 14 VII 2009, <http://bydgoszcz.gazeta.pl/bydgoszcz/1,35590,6819659.html>, dostęp 18.07.2010.

ze strony zarówno architektów, jak i przedstawicieli bydgoskiego społeczeństwa, przede wszystkim za zbyt duży kontrast w stosunku do otaczającej go starej, zabytkowej zabudowy. Budowa nowego obiektu przy bydgoskim rynku ze względów finansowych została odłożona na przyszłość. W najbliższym czasie ma natomiast dojść do przebudowy płyty rynku, w ramach której, jak pokreślono, nie planuje się przeniesienia pomnika⁸⁷. Przyszłość monumentalnej rzeźby i zachodniej pierzei Starego Rynku pozostaje wciąż sprawą otwartą.

Informacje biograficzne:

Wacław Kowalik (1913-1983): artysta plastyk, rzeźbiarz. Formy twórczości: rzeźba i medalierstwo. Studiował w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie; ASP w Warszawie ukończony w 1939; jego prace brały udział w licznych wystawach w kraju i za granicą. Odnosił sukcesy w konkursach: wyróżnienie na Olimpiadzie w Londynie (1948); wyróżnienie w konkursie na pomnik Bohaterów Warszawy (1959); I nagroda w konkursie na pomnik Walki i Męczeństwa w Bydgoszczy (1963); wyróżnienie w konkursie na medal XXV rocznicy LWP. Najważniejsze realizacje: Dyskobol na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie; pomnik Partyzanta w Warszawie 1962. Autor m.in. dziesięciotłotowych monet z okazji 600-lecia UJ; VII wieków Warszawy; z wizerunkiem gen. Świerczewskiego oraz stułotowej monety z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego (1966).



fot. T. Listopadzki (1974 r.)

Franciszek Masiak (1906-1993): artysta plastyk, rzeźbiarz. Formy twórczości: rzeźba monumentalna, kameralna i płasko-rzeźba. Studiował na ASP w Warszawie (1929-1934); był asystentem w Pracowni Technik Metalowych ASP (1935-1939); odbył kilka zagranicznych podróży studyjnych do Włoch, Francji (1934), Belgii (1958), Szwajcarii, Jugosławii (1966). Zastępca profesora w Pracowni Rzeźby Monumentalnej ASP (1947-1950); przewodniczący Sekcji Rzeźby ZG ZPAP; członek Rady i Komitetu Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa (1958-1965); Prace artysty były wystawiane na wystawach w kraju i za granicą. Do najważniejszych sukcesów należy zaliczyć: wyróżnienie za rzeźbę Pływak na Olimpiadzie w Berlinie (1936); srebrny medal Międzynarodowej Wystawy Sztuki i Techniki



⁸⁷ Jeszcze w tym roku może ruszyć przebudowa płyty bydgoskiego rynku. Wcześniej będziemy tu świadkami wykopalisk, „Gazeta Pomorska” – wydanie internetowe, 22 IV 2010, <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100422/BYDGOSZCZ01/541601371>, dostęp 18.07.2010.

w Paryżu za dzieło „Polonia” (1937); I nagrodę w konkursie na projekt pomnika Piotra Skargi (1939); wyróżnienie w konkursie „Pamięci Ofiar Oświęcimia” za projekt „Sąd Matek” (1952); II nagrodę w pierwszym etapie i wyróżnienie w drugim etapie konkursu na pomnik Bohaterów Warszawy (1957 i 1959). Najważniejsze realizacje rzeźb monumentalnych: pomnik Poległych Legionistów w Chełmie Lubelskim (1933); pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej w Bydgoszczy (1969).

Wykaz skrótów:

APB – Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

ASP – Akademia Sztuk Pięknych

KC PZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KOPWiMWK-P – Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

KP PZPR – Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

KW PZPR – Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

MKiS – Ministerstwo Kultury i Sztuki

MKOPWiMB – Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy

MRN – Miejska Rada Narodowa

PMRN – Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

PWRN – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

PSP – Pracownia Sztuk Plastycznych

PWiM – Pomnik Walki i Męczeństwa Ziemi Bydgoskiej

ROPWiM – Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

SARP – Stowarzyszenie Architektów Polskich

SKOPWiM – Społeczny Komitet Obrony Pomnika Walk i Męczeństwa na Starym Rynku w Bydgoszczy

SKRZPSR – Społeczny Komitet Rekonstrukcji Zachodniej Pierzei Starego Rynku w Bydgoszczy im. Andrzeja Szwalbe.

WKOOPWiM – Wojewódzki Komitet Obywatelski Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy.

WOPP – Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej przy Komitecie Wojewódzkim PZPR

WRN – Wojewódzka Rada Narodowa

WSI – Wyższa Szkoła Inżynierska w Bydgoszczy

ZBOWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację

ZdSP – Zespół do Spraw Plastyki przy Ministerstwie Kultury i Sztuki

ZPAP – Związek Polskich Artystów Plastyków

Summary

In the 1960's, the authorities of Bydgoszcz city decided in a clear way to commemorate the city residents murdered by the German occupants in September 1939. To this end, the Voivodeship Civic Committee for Protection

of Fighting and Martyrdom Monuments organised through the agency of the Polish Visual Artists' Association the competition for a monument and surrounding development design. The competition was judged in December 1963 and the winner was Waław Kowalik's design depicting a figure of the goddess Nike placed on a high column, with martyrdom bas-reliefs in its bottom part. Finally, this design was not implemented, and another, closed competition was announced in the autumn of 1966. Eight artists recognised in Poland and abroad were asked to make a design for a monument being "a symbol of martyrdom, fighting and victory of the Bydgoszcz community over the Nazi occupant". The winners were Włodzimierz Padlewski with a design of a museum building and Franciszek Masiak with an idea of a multi-figure sculpture. This sculpture appeared in the Bydgoszcz Old Town Market Square, unveiled on September 5, 1969 with accompanying official state ceremonies. The communist authorities used the monument for propaganda against the Federal Republic of Germany.

Dominika Czarnecka

Wdzięczność w kamieniu zapisana Historia bydgoskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej – odsłona II

Przez kilka powojennych dziesięcioleci na placu Wolności¹ w Bydgoszczy wznosił się monument autorstwa Jana Kossowskiego z 1945 roku, który w początkowym założeniu miał być jedynie obiektem tymczasowym. Inicjatywa jego wybudowania oraz kolejne próby zastąpienia go „godniejszym” pomnikiem zostały opisane szczegółowo w poprzednim numerze „Kroniki Bydgoskiej”². W tym miejscu warto jedynie przypomnieć, że pomnik Wdzięczności

¹ J. Derenda, *Zamiast pomnika Wdzięczności pomnik Polskiego Czynu Zbrojnego?*, „Dziennik Wieczorny”, nr 148, 01.08.1990, s. 1 i 3. Plac Wolności – według Rajmunda Kuczmy, emerytowanego dyrektora Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy – plac został wytyczony w 1854 roku. W latach 1870-1900 zabudowano jego północną część. W 1893 roku podczas pierwszej przebudowy placu postawiono na nim pomnik cesarza Wilhelma I na koniu, z ustawionymi na poboczach działami. Projekt autorstwa prof. Calandrelli otaczała zieleń i kwiaty. W 1919 roku Niemcy wywieźli pomnik cesarza do miejscowości Meseritz (dziś Międzyrzecz). Przed II wojną światową na placu nie było żadnego monumentu. Wygląd zbliżony do obecnego plac uzyskał dzięki przebudowie, mającej miejsce w latach 1937-1938. Pomnik projektu Jana Kossowskiego stanął na placu w 1945 roku. Jeszcze przed oficjalnym odsłonięciem obiektu, na placu pochowano zwłoki rosyjskiego pułkownika Grigorija Iwanowicza Bolszanowa, zaś w latach 60. w miejscu tym spoczęły prochy 11 oficerów radzieckich. Pomnik Wdzięczności był wiele razy odnawiany. Sama nazwa placu również ulegała zmianom. W latach 1854-1893 brzmiała ona Weltzin platz, zaś w okresie 1893-1920 Kaiser Wilhelm platz. Żartobliwie, ze względu na ustawione przy pomniku cesarza działa, używano także nazwy Kanonen platz. W czasie okupacji powróciła nazwa Weltzin platz. Polska nazwa zarówno przed, jak i po wojnie brzmiała plac Wolności.

² D. Czarnecka, *Wdzięczność w kamieniu zapisana. Historia powstania bydgoskiego Pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej – odsłona I*, „Kronika Bydgoska” 2009, t. XXXI, Bydgoszcz 2010, s. 285-297.

Armii Czerwonej (AC) w Bydgoszczy został odsłonięty 7 listopada 1945 roku – w 28. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, przy zachowaniu całej oficjalnej oprawy, która z reguły towarzyszyła tego typu wydarzeniom (delegacje, kwiaty, warty honorowe, przemówienia itp.). Na cokole prostego, strzelistego obelisku widniała tablica z herbem miasta Bydgoszczy, na której wyryty został napis w języku polskim i rosyjskim: „Czerwonej Armii, Poległym w walkach o wyzwolenie Narodu Polskiego spod jarzma niemieckiego faszyzmu 1941-1945 – miasto Bydgoszcz”. Po prawej stronie u szczytu obelisku umieszczono orła polskiego, po lewej zaś godło Związku Radzieckiego.

Tablica pamiątkowa na pomniku Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Wolności w Bydgoszczy
Fot. ze zbiorów Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na województwo kujawsko-pomorskie



Przed pomnikiem znajdowała się wspólna mogiła z nazwiskami 11 radzieckich oficerów, którzy



polegli podczas wyzwolania Bydgoszczy i okolic w styczniu 1945 roku i zostali pochowani w tym miejscu w latach 60.³

Podejmowane kilkakrotnie próby zastąpienia pierwotnego monumentu kolejnymi, bardziej okazałymi obiektami nie powiodły się. W rezultacie paradoksalnie pomnik autorstwa J. Koszowskiego, któremu od początku nie wrócono zbyt długiej przyszłości, przetrwał kilka dziesięcioleci.

Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej na placu Wolności w Bydgoszczy

Fot. ze zbiorów Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na województwo kujawsko-pomorskie

Jego historia ponownie ożyła i stała się przedmiotem zainteresowania po 1989 roku, a więc po upadku reżimu komunistycznego w Polsce. Pomnik

³ „Ilustrowany Kurier Polski”, 09.11.1945, nr 19, s. 3.

Wdzięczności w Bydgoszczy nie był zresztą jedynym tego typu obiektem, na którym przemiany demokratyczne w Polsce odcisnęły piętno. Generalnie każdy pomnik z założenia jest jakimś elementem podsystemu komunikacyjnego. Stąd w każdym państwie jawi się on również jako ważne narzędzie oficjalnej propagandy, co nie musi automatycznie nieść za sobą negatywnego wartościowania. „(...) »oficjalne« pomniki tworzyły – jako sieć powiązanych ze sobą elementów – ważny podsystem społeczny, który zapewniał masową komunikację, gdzie nadawaną treścią była pożądana przez władze interpretacja historii, wzory osobowe itd.”⁴. Dookreślenie propagandy przymiotnikiem „komunistyczna”, który powiązany został z systemem totalitarnym, automatycznie powodowało jednak wartościowanie negatywne.

W Polsce pomniki Wdzięczności Armii Czerwonej dla wielu obywateli były przede wszystkim symbolami uległości⁵. Przypominały o krzywdach doznanych od struktur ZSRR, które to krzywdy nigdy nie zostały ani zapomniane, ani wybaczone. W efekcie od 1989 roku, na fali przemian demokratycznych w Polsce, rozpoczął się proces usuwania lub prób demontażu radzieckich obelisków na znaczącą skalę. Próby te nie zakończyły się do tej pory. Likwidowanie pomników, będących symbolami radzieckiej kontroli i komunistycznej dyktatury, a nie tylko pamięci i szacunku dla ofiar poległych w czasie wojny, dotknęło właściwie wszystkie kraje byłego „obozu socjalistycznego” po upadku komunizmu: „we wszystkich krajach odrzucających komunizm niszczone pomniki. Były one cierniem w ludzkiej świadomości, symbolem zniewolenia. Zniszczenie pomnika miało sens magiczny. Godziło w tych, którzy go wystawili”⁶. Działania takie uderzały również w to, co pomniki symbolizowały. Za każdym razem demontaż wywoływał silne emocje, zarówno po stronie zwolenników, jak i przeciwników tego rodzaju akcji. Na szczególną uwagę zasługuje w tej materii przeanalizowanie okresu od 1989 do 1993 roku, nie tylko dlatego, że był to pierwszy etap wolności. Z jednej strony okres ten bowiem wiązał się z najsilniejszym wybuchem, często spontanicznych i niekontrolowanych, emocji, z drugiej zaś strony z brakiem nowych uregulowań prawnych – umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej

⁴ L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 86.

⁵ M. Golon, *Symbole wdzięczności czy uległości? Pomniki Wdzięczności Armii Czerwonej – przyczynek do dziejów propagandy komunistycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Europa Orientalis. Polska i jej wschodni sąsiedzi. Księga pamiątkowa prof. S. Alexandrowicza*, red. Z. Karpus, D. Michaluk, T. Kempa, Toruń 1996, s. 601-618.

⁶ A. Garlicki za: M. Golon, *Pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej w Toruniu 1946-1997*, niepublikowany maszynopis udostępniony przez autora.

o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji została podpisana dopiero w 1994 roku. W efekcie nowa sytuacja spowodowana zmianą ustroju w Polsce dała lokalnym władzom i społecznościom dużą swobodę działań. Innym czynnikiem, który wyróżnił okres do roku 1993, była obecność wojsk radzieckich/rosyjskich w Polsce. W 1991 roku rozwiązane zostało Zjednoczone Dowództwo Wojsk Układu Warszawskiego, a z Czechosłowacji i Węgier wyprowadzono Centralną i Południową Grupę Wojsk Radzieckich. Proces wycofywania oddziałów radzieckich z Polski rozpoczął się *de facto* w 1989 roku i trwał aż do września 1993 roku. Nie należy jednak zapominać, że przez Polskę odbywał się tranzyt żołnierzy z Zachodniej Grupy Wojsk z RFN, a ten trwał aż do września 1994 roku. Wydaje się, że obecność wojsk radzieckich/rosyjskich na terytorium Polski przez cały okres od 1989 do 1993 roku miała wpływ na decyzje władz samorządowych i lokalnych społeczności w wielu miejscowościach w sprawach usuwania monumentów czerwonooarmistów. Siła hamująca była z pewnością spowodowana strachem przed ewentualnymi konsekwencjami i zemstą ze strony wycofujących się żołnierzy. Trzeba pamiętać, że wielu ludzi nadal żywo pamiętało okrucieństwo czerwonooarmistów wobec ludności cywilnej, ale i wobec polskich miejsc pamięci. Nie mogło być pewności, jak zachowają się w latach 90. i czy na pewno uda się wyprowadzić Rosjan z Polski. Prawdopodobnie w wielu wypadkach chęć pozbycia się obcych wojsk, zapewnienia spokoju i niedrażnienia Rosjan spowodowała odłożenie ewentualnych inicjatyw na później⁷. Z drugiej strony na fali odzyskanej wolności i demokratyzacji w wielu miejscowościach niemal natychmiast, bo już w 1989 roku, rozpoczęło się usuwanie z centralnych przestrzeni publicznych zniechęconych przez wielu symboli. Ta walka o symbole wiązała się z dojściem do głosu nie tylko różnych ideologii partyjnych, ale i różnych „pamięci” historycznych, które wcześniej były spychane na margines. Wydaje się również, że owe inicjatywy wiązały się z umacnianiem, a nawet po części kreowaniem nowej tożsamości zbiorowej Polaków w niepodległym państwie i oczywiście nową polityką historyczną. Dzięki demokratyzacji

⁷ M. Mokrzanowska, *Na cokole. Do Unii z pomnikiem dwóch pedałów?*, „Wersja. Miesięcznik legnicki” 1999, nr 1(11), s. 6. W satyrycznym artykule na temat losów legnickiego pomnika Wdzięczności AC autorka napisała: „Z początkiem lat 90. pomnik utracił swą rolę, znaczenie i autorytet. Stał się obiektem drwin i sporów politycznych, a także bohaterem happeningów. Radny Maciej Juniszewski złożył postulat usunięcia pomnika, który nawet autorowi przestał się podobać. (...) W tym czasie znikły też z Legnicy wszystkie Bieruty i Leniny, marszałek Rokossowski stracił swe miejsce przed rosyjskim Domem Oficera, (...). Pomnik Przyjaźni jednak twardo trwał na swoim miejscu. Prawicowa rada pierwszej kadencji samorządu zdecydowała, że są ważniejsze sprawy. **Może chodziło też o nie drażnienie strony rosyjskiej, wówczas wciąż jeszcze obecnej w naszej Małej Moskwie**”.

lokalne społeczności zaczęły same decydować o wyborze nowych patronów i bohaterów. Nie było w Polsce ani żadnych wytycznych, ani centralnej instytucji, która nadzorowałaby dokonujące się wówczas zmiany. Po 1989 roku pomniki Wdzięczności AC najczęściej podzielały jeden z poniższych scenariuszy, o ile w ogóle były przedmiotem zainteresowania lokalnej społeczności i toczyła się wokół nich dyskusja: 1) najczęściej były demontowane i nie pozostawał po nich ślad w przestrzeni⁸; 2) były demontowane z centralnych miejsc i przenoszone na cmentarze, gdzie wiele stoi do dziś⁹ (ewentualnie po demontażu trafiały do muzeów lub były wykupywane przez podmioty prywatne i trafiały np. do ogródków lub wykorzystywano materiał z nich uzyskany)¹⁰; 3) pozostawiano je w przestrzeni, ale odzierano z komunistycznej symboliki, napisów¹¹, ewentualnie stawiano w pobliżu tablice opisujące historię związaną z pomnikiem; 4) monumenty AC przerabiano na pomniki, które dedykowano nowym bohaterom, całkowicie zmieniany był więc przekaz i treść komunikatu przekazywanego za pomocą obiektu¹². W latach 1989-1993 najczęstszym

⁸ Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie, *Wykaz obiektów upamiętniający żołnierzy i partyzantów sowieckich na terenie Polski (wersja robocza)*, otrzymany przez autorkę 07.12.2010 r., s. 8, 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 35, 39. Pomnik Braterstwa Broni w Siemiatyczach został zdemontowany (1990) i skradziony; demontaż dotknął także m.in.: pomnik Wdzięczności AC we Frankowie (1989), pomnik Żołnierzy Radzieckich w Zabrze (1990 – rozebrany samowolnie), pomnik Wdzięczności AC w Cieszynie (1990), pomnik Wdzięczności AC, pomnik-czołg Ku Czi Czołgistów Radzieckich, pomnik Zwycięstwa ku Czi Żołnierzom AC w Częstochowie (1990), pomnik Wdzięczności AC w Starogardzie Gdańskim (1990), pomnik Ku Czi Żołnierzy Radzieckich w Bytomiu (1990), pomnik Wdzięczności AC w Krakowie (1990 uchwała RM, 1991 wykonanie), pomnik Wdzięczności AC w Siemianowicach Śląskich (1991), pomnik Wdzięczności AC w Tarnowskich Górach (1991), pomnik Marynarzy Flotylli Dnieprzańskiej w Kostrzynie (1992), pomnik Wdzięczności AC w Gliwicach (1992), pomnik Ku Czi Żołnierzy Radzieckich w Zawierciu (1992), pomnik Ku Czi Żołnierzy Radzieckich w Kochanowicach (1993), pomnik Wdzięczności AC w Pyzdrach (1993).

⁹ Ibidem, s. 4; „Trybuna”, nr 178/1990, s. 3. Przeniesienia na cmentarz dokonano przykładowo: w Wadowicach (1990), Przemyślu (1990), Grudziądzu (1993).

¹⁰ Ibidem, s. 23. Pomnik-czołg z Hajnówki został sprzedany (1990), przeniesiony przez właściciela i ustawiony przy szosie Pisz – Szczuczyn.

¹¹ Ibidem, s. 29, 33. Z pomnika Żołnierzy AC w Zabrze-Rokitnicy zlikwidowano tablice (1990), z pomnika Żołnierzy AC i WP w Kołobrzegu zdemontowano tablicę w języku rosyjskim (1990), z pomnika Ku Czi Żołnierzy Radzieckich w Chybie została usunięta gwiazda i zmieniony napis (1991).

¹² Ibidem, s. 4, 20, 22, 24, 26, 27, 44. Pomnik Żołnierzy Armii Czerwonej w Suchowoli został zmieniony na pomnik W Hołdzie Ofiarom Walk o Wolność i Niepodległość Ziemi Suchowolskiej (1991), pomnik Wdzięczności AR w Ropczycach na pomnik Bohaterom Walczącym o Niepodległość Ojczyzny (1991), pomnik AC w Brzozowie przekształcony w pomnik Pamięci Narodu (1992), pomnik Żołnierzy AC i WP w Słupsku zmieniony w pomnik Żołnierza Polskiego (1992), pomnik Wdzięczności w Nowym Stawie przekształcony w pomnik 650-lecia Nadania Praw Miejskich Miastu (1993), pomnik Braterstwa Broni w Świdwinie przebudowany w pomnik Ofiar Faszyzmu i Stalinizmu (1993).

rozwiązaniem w skali kraju był całkowity demontaż pomników. Przykłady zaprezentowane w przypisie stanowią jedynie wycinek z całkowitej liczby rozebranych lub przekształconych obiektów w pierwszych latach przemian ustrojowych w Polsce. Stosunkowo rzadko w porównaniu do lat późniejszych dokonywano przenoszenia monumentów na cmentarze. Warto zaznaczyć, że podobnych inicjatyw było podejmowanych w rzeczywistości znacznie więcej, ale nie wszystkie udało się zrealizować do końca 1993 roku.

Wielopoziomowe przeobrażenia w Polsce po 1989 roku spowodowały, że i pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej w Bydgoszczy zmienił swoją wymowę. Dopiero wtedy bowiem możliwe stało się rozpoczęcie w pełni demokratycznej debaty na tematy objęte do 1989 roku swoistym tabu. Jednym z owych zagadnień była oczywiście rola Armii Radzieckiej (AR) w Polsce i jej „dokonania”, które w oficjalnym dyskursie propaganda komunistyczna przedstawiała polskiej opinii publicznej wyłącznie w pozytywnym świetle, okrywała milczeniem lub świadomie zakłamywała. Otwarte wypowiedzanie się w kwestiach związanych z faktyczną rolą AR w Polsce stało się możliwe dopiero w ostatnich latach pobytu Północnej Grupy Wojsk (1990-1993), przede wszystkim zaś już po wycofaniu wojsk rosyjskich z ziem polskich. Proces wycofywania został ostatecznie zakończony dopiero 17 września 1993 roku¹³.

W 1990 roku Rada Miejska (RM) Bydgoszczy podjęła, na wniosek mieszkańców, uchwałę o przemianowaniu pomnika Wdzięczności na pomnik Wolności. Przed wydaniem ostatecznej decyzji w sprawie, losy pomnika ku chwale żołnierzy radzieckich dyskutowane były w prasie oraz na posiedzeniach Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Bydgoszczy. Dnia 27 lipca 1990 roku, podczas jednego z takich posiedzeń, radni dyskutowali na temat zmiany dotychczasowej funkcji pomnika Wdzięczności. Stefan Pastuszewski¹⁴ zaproponował poszerzenie symbolicznej funkcji pomnika, przy jednoczesnym pozostawieniu

¹³ Szerzej na temat roli Północnej Grupy Wojsk AR w Polsce i procesu wycofywania w: M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944-1956*, Warszawa 2000; idem, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1956-1993*, Warszawa 2001.

¹⁴ Pastuszewski Stefan – absolwent Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Gdańskiego. Od 1972 roku pracował w bydgoskiej prasie. W 1980 roku wstąpił do „Solidarności” i był rzecznikiem związku w Bydgoszczy. W stanie wojennym został internowany, po zwolnieniu działał w podziemiu. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel. Sprawował mandat posła na Sejm I kadencji wybranego w województwie bydgoskim z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji. W latach 1990-2002 był radnym Bydgoszczy, funkcję tę pełni ponownie od 2005 roku z ramienia Prawa i Sprawiedliwości. Od 1994 do 1998 roku był wiceprezydentem miasta, zaś w latach 2003-2007 pracował jako starszy inspektor w Miejskim Ośrodku Kultury. W 1998 roku założył miesięcznik literacki „Akant”, jest autorem licznych zbiorów opowiadań i tomików wierszy; <http://pl.wikipedia.org>.

niezmienionej formy monumentu. Opowiadał się za tym, by dotychczasowy obiekt został przemianowany w pomnik Czynu Zbrojnego, a jednocześnie dokumentował wszelkie walki wyzwolenicze o Bydgoszcz. Jego propozycje spotkały się z pozytywnym przyjęciem przez pozostałych członków komisji¹⁵. Miesiąc później, 27 sierpnia 1990 roku, odbyło się kolejne posiedzenie komisji, na którym sprawa obelisku powróciła. Jerzy Derenda poinformował o wynikach dyskusji, która była prowadzona w środkach masowego przekazu na temat tego, jaką funkcję powinien spełniać pomnik na placu Wolności. Zagadnienie zostało wcześniej przybliżone mieszkańcom miasta od strony, jak to ujęto w protokole, „historycznej i społecznej” na łamach „Dziennika Wieczornego”¹⁶. Z sondaży przeprowadzonych przez dziennikarzy wynikało, że pomnik powinien pozostać na swoim miejscu, ale „mieć charakter polski i symbolizować powrót do Macierzy”. Ewidentnie wynikało z tego, że mieszkańcy opowiedzieli się za zmianą dotychczasowej wymowy pomnika i poszerzeniem jego symboliki. Do 1990 roku przypominał on bowiem nie tylko o ofiarach życia żołnierzy Armii Czerwonej, ale i o sąsiedzkiej „pomocy i przyjaźni” ze Wschodu oraz o powojennych wpływach władz radzieckich na ziemiach polskich. W wyniku dyskusji, w której oprócz J. Derendy wzięli także udział: Maciej Obremski, Władysław Sinkiewicz, Ludwik Cichoracki, S. Pastuszewski i Andrzej Chwieduk, zaproponowano poszerzenie symbolicznego znaczenia pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej „o upamiętnienie wszystkich czynów zbrojnych, w efekcie których Bydgoszcz powróciła do państwa polskiego”. Monument miał zostać mianowany pomnikiem Wolności¹⁷. Komisja uznała za konieczne dokonanie niezbędnej przebudowy obelisku w taki sposób, by upamiętniał on powstanie kościuszkowskie, Księstwo Warszawskie, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, powstanie wielkopolskie, wojnę obronną 1939 roku i wyzwolenie 1945 roku. Na sierpniowym posiedzeniu członkowie komisji jednogłośnie zaakceptowali przedstawiony projekt uchwały w sprawie zmiany funkcji pomnika Wdzięczności¹⁸. Zaproponowano, by po prawej stronie pomnika było godło Polski – orzeł w koronie, po lewej stronie, zamiast

¹⁵ Archiwum Urzędu Miasta Bydgoszczy (dalej cyt. AUMB), BRM – 0330, Protokoły Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Bydgoszczy, Protokół nr 4/90 z posiedzenia odbytego w dniu 27.07.1990.

¹⁶ „Dziennik Wieczorny” – lokalno-miejska informacyjna gazeta codzienna wydawana w Bydgoszczy od 1959 roku, wzbogacana dodatkiem motoryzacyjnym, młodzieżowym, kulturalnym i in.; <http://encyklopedia.interia.pl>.

¹⁷ *Lekkie otrzeźwienie na sesji*, „Dziennik Wieczorny” nr 178, 13.09.1990, s. 2.

¹⁸ AUMB, BRM – 0330, Protokoły Komisji Kultury i Nauki Rady Miejskiej Bydgoszczy, Protokół nr 5/90 z posiedzenia odbytego w dniu 27.08.1990.

godła ZSRR – herb Bydgoszczy, pośrodku, w centralnym miejscu, w połowie wysokości napis łaciński i polski: „Mater Polonia”, „Matka Polska”. Wokół obelisku zaś zaproponowano umieścić najważniejsze daty zrywów wolnościowych z okresu kształtowania się nowożytnego państwa polskiego. Wyjaśnień na łamach prasy udzielił dr Ryszard Kabaciński, który opowiadał się za tym, aby początkową datą uwidoczną na pomniku był rok 1794 – powstanie kościuszkowskie. Kolejną miał być 6 grudnia 1806 roku – akt powstania szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa, łączący się z wypowiedzeniem posłuszeństwa Prusakom, następnie 19 lutego 1807 roku – uroczyste przejście Bydgoszczy pod rządy polskie. Odczytano wówczas dekret Napoleona o powołaniu Księstwa Warszawskiego. Uroczystość świętowano to wydarzenie na Starym Rynku. Bydgoszcz została stolicą dużego departamentu bydgoskiego w Księstwie Warszawskim. Kolejnym wydarzeniem miały być rok 1831 i powstanie listopadowe – przez miasto przewinęła się wielka emigracja, a sporo mieszkańców zasililo szeregi powstańcze, następnie powstanie styczniowe 1863-1864, kiedy to nastąpiła zmiana pokolenia walczącego i do walki ruszyła młodzież. W Bydgoszczy (poza kordonem) był m.in. punkt przerzutowy zaopatrzenia. Nie trzeba było bliżej uzasadniać powstania wielkopolskiego 1918-1919 i roku 1920, kiedy to nastąpiło wkroczenie wojsk polskich do Bydgoszczy i przyłączenie miasta do Macierzy. Walki polskiego i radzieckiego żołnierza o wyzwolenie w latach 1939-1945 miała upamiętniać osobna tablica. Zdemontowane napisy i godło postanowiono przekazać do Muzeum Okręgowego lub Muzeum Tradycji POW, gdzie miały stanowić trwałe akcent wystawy¹⁹. Zdaniem dra R. Kabacińskiego należało w pełniejszy sposób przedstawić tematykę wyzwolenia Bydgoszczy spod okupacji hitlerowskiej i dokładniej opisać rolę żołnierza i wojska polskiego w tych wydarzeniach²⁰. Ostatecznie pomnik Wolności upamiętnił znacznie więcej wydarzeń.

Jak wspomniano powyżej, debata na temat przyszłości bydgoskiego pomnika Wdzięczności zapoczątkowana została przez grupę mieszkańców miasta, którzy 13 lipca 1990 roku wystąpili z formalnym wnioskiem do RM o zmianę wymowy lub usunięcie monumentu z placu Wolności: „Wnioskujemy w sprawie zmiany napisu, ewentualnie zdemontowania całego pomnika. Uważamy, że wystarczającym uhonorowaniem bohaterskich żołnierzy radzieckich poległych na ziemiach polskich w 1945 roku jest pozostawienie ich grobowca w tymże centralnym punkcie miasta”²¹. W „Dzienniku Wieczornym”

¹⁹ *Na bydgoskim pl. Wolności*, „Dziennik Wieczorny” nr 160, 20.08.1990, s. 3.

²⁰ *Pomnik, ale jaki?*, „Dziennik Wieczorny” nr 163, 23.08.1990, s. 4.

²¹ J. Derenda, *Zamiast pomnika...*, „Dziennik Wieczorny” nr 148, 01.08.1990, s. 3.

zaczęły ukazywać się wypowiedzi i opinie mieszkańców zainteresowanych dalszym losem obiektu. Byli tacy, którzy sprzeciwiali się usunięciu pomnika, jednocześnie wskazywali na konieczność poszerzenia jego funkcji. Uznawali, że pomnik należy uczynić polskim, tak by upamiętniał wszystkich, którzy polegli w obronie ojczyzny, a nie tych, którzy siali terror. Inni sugerowali, aby groby czerwonoarmistów przenieść na cmentarz żołnierzy radzieckich²². Pogląd taki podzielił na łamach gazety m.in. Henryk Kulpiński, według którego cmentarz przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy był godnym i najbardziej odpowiednim miejscem spoczynku i wdzięczności dla poległych żołnierzy Armii Czerwonej. Dodał również, że monument przy placu Wolności powinien być pomnikiem powrotu do Macierzy w 1920 roku. Postulował zdjęcie dotychczasowych emblematów i umieszczenie na wierzchołku okazałego orła z koroną, wzbijającego się do lotu. Zaproponował również treść napisu na „nowym” pomniku: „Tym bohaterom, których 150-letnia walka z prusactwem, cierpienie, ofiara i wiara przyniosły wolność 20 stycznia 1920 r. niech będzie wieczna cześć i chwała. Dusze sprawiedliwych żyją w Panu. Społeczeństwo m. Bydgoszczy 1990 r.”. Alternatywą, zdaniem pomysłodawcy, mogło być przeniesienie i umieszczenie na przedniej ścianie pomnika spiżowej tablicy wiszącej na ścianie Muzeum Okręgowego, autorstwa rzeźbiarza Piotra Trieblera z 1930 roku, wykonanej z okazji 10. rocznicy odzyskania niepodległości²³. Rajmund Kuczma stwierdził, że pomnik Wdzięczności żołnierzom Armii Czerwonej na placu Wolności w ogóle nie był potrzebny, albowiem wystarczającym zadaniem za wyzwolenie był pomnik na cmentarzu żołnierzy radzieckich przy ul. Artyleryjskiej 6 z 1946 roku. Ustawiono tam sześciometrowy obelisk z gwiazdą na szczycie, zaś na tablicach umieszczono napis w języku polskim i rosyjskim: „Wieczysta chwała bohaterom Czerwonej Armii poległym w walce o wyzwolenie naszego miasta. Mieszkańcy Bydgoszczy”²⁴. Były też sugestie, aby nadając pomnikowi polski charakter, zachować groby oficerów radzieckich przed obeliskiem, jako że: „Tych ludzi, którzy zginęli w walce z faszyzmem trzeba uczcić”²⁵. Nie zabrakło jednak opinii odmiennych, na które rzutowały osobiste doświadczenia: „Pomnik tylko polski (...) Oni wyzwolali Bydgoszcz? To wcale nie dla nas, tylko gonili Niemców. Mówili, że są przyjaciółmi, a podstępnie mordowali. Groby trzeba przenieść na cmentarz. Tam w ZSRR to nie stawiają pomników naszym. Lepiej nie mówić, w jakim stanie

²² Pomnik, tak! Ale jaki?, „Dziennik Wieczorny” nr 150, 3-5.08.1990, s. 9.

²³ Pomnik na pl. Wolności tak, ale jaki?, „Dziennik Wieczorny” nr 162, 22.08.1990, s. 3.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Pomnik na pl. Wolności tak, ale jaki?, „Dziennik Wieczorny” nr 158, 16.08.1990, s. 4.

są polskie cmentarze”. W podobnym tonie wypowiadał się również inny mieszkaniec miasta: „Jestem przeciwny pomnikowi Wdzięczności (...). Mamy dziękować za gwałty, podpalenia i kradzieże? Dla mnie wyzwolenie rozpoczęło się nie 24 a 28 stycznia. I zaraz zaczęły się podpalenia na Dworcowej, Chrobrego. Podobno dywersanci to robili... A co do grobów, to ich miejsce jest na cmentarzach”²⁶.



W efekcie uchwały podjętej w 1990 roku, w przeddzień kolejnej rocznicy odzyskania niepodległości, 10 listopada 1991 roku na placu Wolności został odsłonięty pomnik o tej samej nazwie²⁷.

Pomnik Wolności na placu Wolności
w Bydgoszczy

Fot. wykonana przez autorkę w 2010 r.

W uroczystości oprócz mieszkańców miasta brali także udział przedstawiciele władz wojewódzkich, radni, żołnierze Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz harcerze. Aktu odsłonięcia pomnika Wolności dokonał przewodniczący RM Zdzisław Kostkowski. Następnie odbyło się poświęcenie monumentu, złożenie wieńców, apel poległych i salwa honorowa. W 1990 roku RM ustaliła, że pomnik będzie zmieniony i zostanie stopniowo uzupełniony stosownymi płaskorzeźbami. Z cokołu pomnika zdemontowano godło ZSRR i tarczę herbową. W 1992 roku umieszczono na nim godło państwowe oraz herb miasta, które zostały wykonane w brązie. W listopadzie 1994 roku na frontowej ścianie monumentu zawieszono płaskorzeźbę upamiętniającą powrót miasta do Polski 20 stycznia 1920 roku. Relief przedstawiający powitanie Wojska Polskiego na Starym Rynku został wykonany przez artystę rzeźbiarza Aleksandra Dętkosia²⁸. Pod nim umieszczono napis: CIVITAS BYDGOSTIENSIS

²⁶ Ibidem.

²⁷ *Święto Niepodległości – odsłonięcie pomnika Wolności w Bydgoszczy*, „Dziennik Wieczorny” nr 217, 8-11.11.1991, s. 11.

²⁸ Dętkoś Aleksander – absolwent szkoły im. A. Kenara w Zakopanem i Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku – Wydział Rzeźby i Ceramiki w pracowni prof. S. Homo-Popławskiego. Laureat licznych nagród i wyróżnień w konkursach rzeźbiarskich. Od 1999 roku należy do włoskiej Accademia Internazionale, z tytułem członka Akademii Sztuki. Od lat 70. mieszkaniec Bydgoszczy; <http://pl.wikipedia.org>.

LIBERA, co oznacza: Miasto Bydgoszcz Wolne²⁹. W latach 1996-1997 zawieszono kolejne trzy tablice dokumentujące znaczące fakty z historii Polski i Bydgoszczy³⁰. W rezultacie, oprócz przytaczanych wcześniej wydarzeń, które uznano za godne upamiętnienia, na pomniku znalazły się dodatkowe daty, dotyczące wojen z zakonem krzyżackim i Szwedami, walk niepodległościowych w okresie stalinowskim czy protestów społecznych w latach 1956-1980.



O wyborze dat zdecydował Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (MKOPWiM). Wojciech Sobolewski, przewodniczący komitetu miejskiego, tłumaczył, że powyższa wersja zadowalała wszystkie środowiska kombatanckie, a decyzję o wyborze konkretnych dat podjęło dwudziestoosobowe grono, w tym wybitni historycy. Doszło jednak do pewnych niezręczności, albowiem Halina Bogdańska, przewodnicząca Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk



Tablice zawieszono na pomniku Wolności na placu Wolności w Bydgoszczy
Fot. wykonane przez autorkę w 2010 r.



²⁹ *Civitas Bydostiensis Libera*, „Gazeta Pomorska” nr 263, 12.11.1991, s. 2.

³⁰ Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Wykaz obiektów upamiętniających żołnierzy i partyzantów sowieckich na terenie województwa kujawsko-pomorskiego, poz. 3, wykaz został przekazany autorce 09.11.2010.

i Męczeństwa oraz pełnomocnik wojewody do spraw kombatanów, zarzuciła komitetowi miejskiemu, że przy opracowywaniu poszczególnych tablic nie zasięgnął opinii ani wojewódzkiego komitetu, ani Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. W. Sobolewski odparł zarzuty, twierdząc, że wszystkie działania pozostawały jawne, a część członków komitetu miejskiego zasiadała jednocześnie w komitecie wojewódzkim. Przewodniczący dodał, że możliwe byłoby zamieszczenie na pomniku kolejnych dat, ale w tym celu należałoby zmienić koncepcję monumentu, albowiem na dotychczasowych tablicach brakuje już miejsca. W międzyczasie pojawiła się bowiem sugestia, aby na pomniku umieścić datę: 11 listopada 1918 roku. Poparł ją m.in. Maciej Obremski, wojewódzki konserwator zabytków. Natomiast prof. Marian Pawlak z Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz Wojciech Zawadzki, dyrektor Muzeum POW, stwierdzili na łamach prasy, że nie jest to konieczne³¹. Do 2011 roku na obiekcie nie pojawiła się żadna dodatkowa informacja. Bez zmian pozostała natomiast płyta nagrobna umieszczona na mogile 11 poległych czerwonoarmistów³².

Jak można się było spodziewać, dyskusja wokół pomnika na placu Wolności w Bydgoszczy nie zakończyła się jednak na początku lat 90., kiedy to doszło do poszerzenia symbolicznego znaczenia monumentu i zmiany jego nazwy. Przed pomnikiem pozostały mogiły czerwonoarmistów. Kolejna część historii ożyła zatem na nowo w drugiej połowie lat 90. i związana była z ekshumacją zwłok żołnierzy radzieckich. Warto od razu zaznaczyć, że po upływie kilku lat od obalenia systemu komunistycznego w Polsce sytuacja przedstawiała się już zgoła inaczej niż na początku lat 90. W tym miejscu podkreślić należy przede wszystkim fakt, że całkowicie zakończył się proces wycofywania wojsk rosyjskich, zarówno z Polski, jak i z terenów byłego NRD. Wiele pomników poświęconych radzieckim żołnierzom i bohaterom zostało zdemontowanych lub przeniesionych na cmentarze. Tego rodzaju działaniom nie rzadko towarzyszyły ekshumacje zwłok czerwonoarmistów. Głośnym echem odbiły się chociażby akcje w Toruniu i Krakowie (w stolicy Małopolski pierwsza uchwała w sprawie ekshumacji szczątków żołnierzy radzieckich została podjęta już w 1990 roku)³³. Pojawiły się również nowe regulacje prawne, które

³¹ *Składanka z wolności*, „Gazeta Pomorska” 10.11.1998.

³² K. Błażejowski, *Niewdzięczni Bydgoszczanie*, „Kalendarz Bydgoski” na rok 2007, R. 40, s. 213.

³³ Archiwum Urzędu Miasta Krakowa (AUMK), Uchwała nr VI/52/90 Rady Miasta Krakowa z 08.09.1990 r. w sprawie przeniesienia grobów żołnierzy sowieckich z Plant na Cmentarz Wojskowy i zmieniająca ją Uchwała nr X/73/90 z 30.10.1990 r.; W. Tochman, *Honorowa ekshumacja*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 234, s. 4. „Zdaniem Rady Miasta, groby żołnierzy poległych w walkach o Kraków są symbolem obcego panowania. Celowo zostały umieszczone

nakładały na władze polskie określone obowiązki i ustalały odpowiednie procedury postępowania. Wcześniej ekshumacje i przenoszenie szczątków żołnierzy regulowane było przez ustawę z 28 marca 1933 roku o grobach i cmentarzach wojennych i ustawę z 31 stycznia 1959 roku o cmentarzach i chowaniu zmarłych. Do tych przepisów dołączono kolejne. Dnia 22 lutego 1994 roku pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej podpisana została umowa o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji, w której zastrzeżono, że „zmiany miejsca spoczynku szczątków zwłok w państwie, w którym zostały one pochowane, odbywają się tylko w sytuacjach wyjątkowych, zgodnie z decyzją właściwych władz tej Strony, na której terytorium państwowym znajduje się miejsce spoczynku. O planowanej zmianie miejsca spoczynku będą niezwłocznie poinformowane właściwe władze drugiej Strony”³⁴. Zarząd Miasta (ZM) Bydgoszczy 3 listopada 1997 roku podjął uchwałę nr 172/97 w sprawie ekshumacji zwłok 11 oficerów radzieckich ze wspólnego grobu, znajdującego się przed pomnikiem na placu Wolności na cmentarz żołnierzy sowieckich przy ul. Artyleryjskiej 6. Do ZM w tej sprawie zwrócił się MKOPWiM, opierając się na treści uchwały RM z 12 września 1990 roku. Zgody na przeprowadzenie ekshumacji udzielił wojewoda kujawsko-pomorski oraz właściwe władze Federacji Rosyjskiej. Działania podjęto przy akceptacji środowisk kombatanckich, jak się później miało okazać, nie wszystkich. ZM jako uzasadnienie przyjął: zmianę charakteru pomnika, brak „uzasadnienia merytorycznego” (co do dalszego istnienia mogił na placu) oraz niemożliwość utrzymania w tym miejscu porządku. Wokół sprawy ekshumacji wybuchły jednak liczne kontrowersje i głosy sprzeciwu. Sprawą zainteresował się sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, który wyraził swe zaniepokojenie w liście do wojewody bydgoskiego Wiesława Olszewskiego. Ten zaś zwrócił się z odpowiednim zapytaniem do Zdzisława Kostkowskiego, wiceprezydenta miasta Bydgoszczy, który zapewnił, że ZM podejmując uchwałę, zachował tryb postępowania przewidziany umową z 1994 roku i że: „Odnosząc się z szacunkiem do zmarłych, niezależnie od ich narodowości czy światopoglądu, uważamy, że godne miejsce spoczynku dla oficerów Armii Czerwonej poległych w różnych obszarach

w reprezentacyjnym punkcie: by po wsze czasy świadczyć, że jest tu kraj rosyjski”. Za ekshumacją wypowiedzieli się m.in.: R. Bocian – wiceprzewodniczący RM Krakowa, K. Barczyk – Chrześcijańska Demokracja, dr J. Pietrus – kustosz Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, G. Hajdarowicz z Konfederacji Polski Niepodległej; M. Golon, *Pomnik Wdzięczności...*

³⁴ DzU 94.112.543, Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Federacji Rosyjskiej o grobach i miejscach pamięci ofiar wojen i represji, sporządzona w Krakowie dnia 22 lutego 1994 r., art. 5 § 1.

północno-zachodniej Polski, szczególnie w bitwach o Wał Pomorski (a nie o miasto Bydgoszcz), znajduje się w centralnym miejscu Cmentarza Wojennego przy ul. Artyleryjskiej 6³⁵. Wspomnił również, że próby wzniesienia niepokojów społecznych przez członków SdRP³⁵ i Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) oraz niektórych dziennikarzy były zupełnie nieuzasadnione. Wiceprezydent zwrócił się do wojewody bydgoskiego z prośbą o uzgodnienie warunków i trybu przeniesienia szczątków zwłok oficerów Armii Czerwonej z placu Wolności na starannie utrzymaną kwaterę żołnierzy radzieckich, znajdującą się na cmentarzu Wojennym w Bydgoszczy³⁶. Zgodnie z prośbą wiceprezydenta Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki zwrócił się do Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Departament Polityki Komunalnej w Warszawie w celu dokonania konsultacji i uzgodnień z kompetentnymi czynnikami rosyjskimi w sprawie trybu i warunków przeniesienia szczątków zwłok żołnierzy radzieckich z placu Wolności na cmentarz przy ul. Artyleryjskiej. Zaznaczyć należy, że 14 listopada 1997 roku przedstawiciel konsula generalnego Federacji Rosyjskiej wizytował obydwie miejsca (plac i cmentarz)³⁷. W lutym 1998 roku Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy poinformował sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci A. Przewoźnika, że ZM już 3 listopada 1997 roku zwrócił się do wojewody bydgoskiego o wyrażenie zgody na przeniesienie szczątków czerwonoarmistów na kwaterę wojenną cmentarza Nowofarnego, zaś w lutym następnego roku uzupełnił dokumentację, przesyłając do Urzędu Wojewódzkiego szkic z trzema propozycjami lokalizacji grobu. Przy okazji MK OPWiM wyraził życzenie, aby przeniesienie szczątków oficerów odbyło się z udziałem przedstawicieli Ambasady Rosyjskiej w Polsce, a jeżeli strona rosyjska wyrazi taką wolę, także z udziałem księży prawosławnych i katolickich³⁸. Niespodziewanie jednak w lutym

³⁵ SdRP – Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej – polska partia polityczna wywodząca się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Skupiła tzw. centrowy nurt dawnych członków PZPR oraz licznych organizacji. Działała w latach 1990-1999, a jej przewodniczącymi byli kolejno: Aleksander Kwaśniewski, Józef Oleksy, Leszek Miller. Od 1991 r. SdRP wchodziła w skład koalicji Sojusz Lewicy Demokratycznej, przekształconej w 1999 r. w jednolitą partię o tej samej nazwie; www.zgapa.pl; <http://pl.wikipedia.org>.

³⁶ AUMB, załączniki do Protokołów z sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Kadencja 1994-1998. Sesja LI, cz. I, list Zdzisława Kostkowskiego do Wiesława Olszewskiego z 28.11.1997.

³⁷ Ibidem, pismo z Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Rozwoju, Gospodarki Przestrzennej i Infrastruktury w Bydgoszczy do Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Departament Polityki Komunalnej w Warszawie z 18.12.1997.

³⁸ Ibidem, pismo Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy do A. Przewoźnika, Sekretarza Generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie z 05.02.1998.

1998 roku do RM Bydgoszczy przekazana została inicjatywa uchwałodawcza radnych w sprawie ekshumacji zwłok żołnierzy Armii Czerwonej z mogiły na placu Wolności, którą podpisało 19 osób³⁹. Dzień później przewodniczący RM Krzysztof Chmara zwrócił się o opinię i stanowisko w sprawie do ZM⁴⁰. Dnia 25 marca 1998 roku, podczas pierwszego dnia sesji RM Bydgoszczy rozgorzała gwałtowana dyskusja na temat zgłoszonej inicjatywy radnych. Felicja Gwincińska, wiceprzewodnicząca Rady, stwierdziła, że uchwała z 1990 roku stanowiła tylko o zmianie charakteru pomnika. Nie było w niej mowy o ekshumacji zwłok żołnierzy. W związku z tym, nawet gdyby chciano zdemontować pomnik, pochowanych tam ciał żołnierzy nie wolno ruszyć. Wniosła o przegłosowanie projektu uchwały, który w imieniu Klubu Radnych SLD przedstawiła wcześniej Lidia Żabińska. Warto zaznaczyć, że w przedstawionym projekcie radnych wyrażony został sprzeciw wobec zmiany miejsca spoczynku żołnierzy Armii Czerwonej. Wiceprezydent miasta Z. Kostkowski stwierdził, że „projekt uchwały został wywołany w sposób nieodpowiedzialny. Sprawa jest bardzo poważna i wymaga rozważenia. Osoby zrzeszone w Związku Żołnierzy LWP nie rozumieją faktów, dlatego piszą pisma i domagają się określonych działań”. Wiceprezydent zapewnił, że sprawa ekshumacji żołnierzy nie zaszkodzi stosunkom polsko-rosyjskim, albowiem na owe działania wyraziła zgodę Ambasada Rosyjska w Polsce. Stwierdził jednocześnie, że w krajach cywilizowanych groby powinny być na cmentarzach, a nie na placach i w parkach. W wyniku pierwszego głosowania uchwała nie została podjęta ze względu na brak wymaganego quorum – 18 radnych poparło inicjatywę, trzech zgłosiło sprzeciw, zaś pięć osób wstrzymało się od głosu⁴¹. Ostatecznie 30 marca 1998 roku RM Bydgoszczy podjęła uchwałę „w sprawie ekshumacji zwłok żołnierzy Armii Czerwonej z mogiły na Placu Wolności w Bydgoszczy”, w której w § 1 postanowiono: „Nie wyrazić zgody na zmianę miejsca spoczynku żołnierzy Armii Czerwonej z mogiły na Placu Wolności w Bydgoszczy na kwaterę wojenną Cmentarza Nowofarnego przy ul. Artyleryjskiej”. Wykonanie uchwały powierzono ZM, a w życie weszła ona z dniem ogłoszenia⁴². W uzasadnieniu do uchwały stwierdzono, że ZM przy podejmowaniu uchwały z 3 listopada 1997 roku „nie dał możliwości wypowiedzenia się w tej ważnej społecznie sprawie Radzie Miasta”, zaś dalej, że „Decyzja Zarządu Miasta wywołała wiele

³⁹ Ibidem, pismo do K. Chmary, Przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy z 25.02.1998.

⁴⁰ Ibidem, pismo Przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy, K. Chmary do Zarządu Miasta Bydgoszczy z 26.02.1998.

⁴¹ Ibidem, Protokół z sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Kadencja 1994-1998. Sesja LI, cz. I, protokół nr LI/98 z I dnia sesji RM Bydgoszczy odbytej 25 marca 1998, pkt 10.

⁴² Ibidem, uchwała nr LI/890/98 RM Bydgoszczy z 30.03.1998.

protestów i sprzeciwów w naszym mieście. Związek Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego wyraża jako reprezentant środowiska kombatantów, byłych żołnierzy, którzy wyzwალali Polskę spod okupacji hitlerowskiej wolę zachowania miejsca spoczynku żołnierzy radzieckich na Placu Wolności i otoczenie go należyłą opieką. Drogą wyrażenia woli radnych, reprezentantów mieszkańców Bydgoszczy, jest ta uchwała⁴³. Rzeczywiście, przed podjęciem uchwały z 30 marca 1998 roku, do przewodniczącego RM zostało skierowane pismo od ppłk. rez. Wacława Łukaszewskiego, prezesa Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego Oddział Wojewódzki Bydgoszcz. Pismo zostało przekazane do Zarządu Miasta, w imieniu którego odpowiedzi W. Łukaszewskiemu udzielił Z. Kostkowski, wiceprezydent Bydgoszczy. W piśmie z marca 1998 roku stwierdził on, że uchwała ZM z 3 listopada 1997 roku została podjęta w zgodzie z polsko-rosyjską umową z 1994 roku oraz z ustawą z 28 marca 1933 roku, która stanowi, że „groby wojenne zasadniczo powinny być zgrupowane na cmentarzach wojennych”. Co więcej, według ZM, „szacunek dla zmarłych (niezależnie od narodowości i wyznania) wymaga, aby spoczywali oni w wyznaczonych miejscach, gdzie w sposób szczególny zachowana jest powaga i czczona pamięć poprzednich pokoleń. Oznacza to w naszej zachodniej cywilizacji miejsca cmentarne”. Wiceprezydent zaprzeczył również, że w Polsce istniał zwyczaj pochówków w parkach, na placach i ulicach miast. Wyjątkiem były jedynie groby Nieznanego Żołnierza bądź Nieznanego Powstańca, stąd ZM za słuszne uznał przeniesienie szczątków oficerów na cmentarz. Z. Kostkowski stwierdził, że przed podjęciem uchwały ZM był w kontakcie z organizacjami należącymi do Rady Kombatantów przy Wojewodzie Bydgoskim. „Żadna z nich nie sprzeciwiała się zamierzeniom Zarządu Miasta, a wręcz przeciwnie, popierała ten zamiar. O istnieniu Związku Żołnierzy LWP Zarząd Miasta dowiedział się dopiero po otrzymaniu pisma Pana Pułkownika. O istnieniu Związku nie jest dotychczas powiadomiona ani Wojewódzka Rada Kombatantów ani Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego, gdzie Związek powinien być zarejestrowany. Jego adres jest także nieznany”. W końcowej części pisma wiceprezydent wyraził zamiar działania w porozumieniu z Ambasadą Federacji Rosyjskiej zarówno w kwestii ekshumacji, jak i w kwestii pochówku szczątków oficerów radzieckich na cmentarzu Nowofarnym⁴⁴. Zamiar ten został zrealizowany, albowiem już 24 listopada 1997 roku

⁴³ Ibidem, uzasadnienie do uchwały nr LI/890/98 RM Bydgoszczy z 30.03.1998.

⁴⁴ Ibidem, Protokół z sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Kadencja 1994-1998. Sesja LI, cz. I, pismo Wiceprezydenta Bydgoszczy, Z. Kostkowskiego do Prezesa Związku Żołnierzy LWP Oddział Wojewódzki Bydgoszcz, W. Łukaszewskiego z 18.03.1998.

przedstawiciel konsula generalnego Federacji Rosyjskiej wizytował obydwie miejsca (plac Wolności i cmentarz). Dnia 2 lutego 1998 roku dokumentacja przekazana wojewodzie bydgoskiemu uzupełniona została o trzy propozycje pochówku szczątków czerwonoarmistów na cmentarzu przy ul. Artyleryjskiej. Również w lutym 1998 roku do Bydgoszczy przyjechali dwaj przedstawiciele Ambasady Federacji Rosyjskiej: Aleksander Fiedorow, radca Ambasady i dr Walerii B. Makowski, kierownik Oddziału ds. Upamiętnienia Obrońców Ojczyzny poległych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. W efekcie w ramach rozmowy telefonicznej Z. Kostkowski został powiadomiony, że ambasador Federacji Rosyjskiej przychylił się do podjętej przez ZM inicjatywy, a pismo w sprawie ekshumacji przekazał do załatwienia przez właściwe ministerstwo w Moskwie. Jednocześnie ambasador rosyjski wyraził zadowolenie, że Zarząd pomyślał o pochówku ekumenicznym, z zastosowaniem ceremoniału wojskowego⁴⁵.

Pomimo perturbacji ekshumacja szczątków oficerów radzieckich została przeprowadzona 23 stycznia 1999 roku. Pojawiły się wówczas wątpliwości na temat liczby pochowanych na placu Wolności żołnierzy. Ekshumacja rozpoczęła się o siódmej rano i została zakończona po dwóch godzinach w porozumieniu ze stroną rosyjską. Na pierwsze szczątki pracownicy bydgoskiej Zieleni Miejskiej natrafili na głębokości około półtora metra. Szczątki, wśród których znajdowały się dwie czaszki, zostały przewiezione do kostnicy przy ul. Wiślanej. Nie było jednak pewne, czy zostały wydobyte wszystkie zwłoki. Nie przeszukano m.in. niszy, która niespodziewanie otworzyła się przy ścianie wykopu od strony pomnika. Wydobyte zwłoki zostały zamknięte we wspólnej trumnie. Joanna Taczkowska, rzecznik wojewody kujawsko-pomorskiego, stwierdziła: „Do końca nie wiedzieliśmy, czy znajdziemy tam cokolwiek. Kwaterę na placu Wolności przeszukano na tyle, na ile się dało. Równie dobrze można by przekopać cały plac i żadnych innych szczątków nie znaleźć”⁴⁶. W wyniku ekshumacji wydobyto szczątki dwóch osób. Według informacji na płycie nagrobnej w mogile spoczywać miały ciała 11 żołnierzy Armii Czerwonej. Warto przypomnieć, że już w 1945 roku na placu Wolności pochowano zwłoki pułkownika Grigorija Iwanowicza Bolszanowa/Bolszanina (w literaturze pojawiają się dwie wersje nazwiska), który zginął pod Bydgoszczą 8 lutego 1945 roku. W październiku 1964 roku w tym samym miejscu złożono w ziemi szczątki 10 oficerów Armii Czerwonej, których ciała ekshumowano

⁴⁵ Ibidem, pismo Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy do Przewodniczącego RM, dr K. Chmary z 24.03.1998.

⁴⁶ *Niech spoczywają... Czy wydobyto wszystkie szczątki na Placu Wolności?*, „Gazeta Pomorska”, 25.01.1999.

z różnych cmentarzy. Żołnierze ci zginęli na Wale Pomorskim i tam zostali pochowani. Jedynie Jan Tałdykin zginął koło Połczyna Zdroju i został pogrzebany na cmentarzu komunalnym przy ul. Kcyńskiej 51. Jak do tej pory nie zostało ustalone, z których cmentarzy oficerowie zostali ekshumowani i kto podjął w tej sprawie decyzję⁴⁷. Nic dziwnego, że pojawiły się wątpliwości, czy w ogóle szczątki 10 oficerów zostały złożone we wspólnej mogile na placu Wolności. Co więcej obecni podczas ekshumacji w 1999 roku przedstawiciele wydziału historyczno-memorialnego rosyjskiej ambasady, Andriej Taranow i Igor Makarow, dysponowali dokumentami Polskiego Czerwonego Krzyża, z których wynikało, że w 1964 roku na placu Wolności pochowano 11 żołnierzy Armii Czerwonej⁴⁸. Według listy udostępnionej przez Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na województwo kujawsko-pomorskie grupa 11 czerwonooarmistów pochowanych na placu Wolności w Bydgoszczy przedstawiała się w następujący sposób: 1) Aleksiejew Maksym Pawłowicz, pułkownik, zm. 06.03.1945, 2) Grigorij Iwanowicz Bolszanin, pułkownik gwardii, zm. 08.02.1945, 3) Budilin Jewgierij Giergijewicz, major, zm. 31.03.1945, 4) Charłamow Aleksander Aleksiejewicz, major inżynier, zm. 21.04.1945, 5) Kiriuszow Zenobij Iwanowicz, pułkownik, zm. 08.03.1945, 6) Ksiendz Gieorgij Trafimowicz, kapitan gwardii, zm. 07.02.1945, 7) Ubenszikow Anatolij Andriejewicz, podpułkownik, zm. 20.04.1945, 8) Rakitin Michaił Pawłowicz, major, 31.03.1945, 9) Słuskow Konstantin Dmitrewicz, major gwardii, zm. 31.03.1945, 10) Tałdykin Jan, podpułkownik, zm. 16.03.1945 (Połczyn Zdrój), 11) Tiliupa Grigorij Iwanowicz, pułkownik, zm. 28.03.1945⁴⁹.

Tocząca się przez wiele lat sprawa dawnego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej w Bydgoszczy, przekształconego w czasach III Rzeczypospolitej Polskiej w pomnik Wolności, zakończyła się ostatecznie zorganizowaniem uroczystej ceremonii pogrzebowej 24 stycznia 1999 roku. Ekshumowane dzień wcześniej szczątki żołnierzy sowieckich zostały pochowane w kwaterze wojennej na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej 6 w Bydgoszczy. W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele strony rosyjskiej, m.in. konsul generalny Federacji Rosyjskiej Wadim Muckij, władze miasta, województwa i Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Zadbano również o kwiaty i kompanię

⁴⁷ AUMB, Protokół z sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Kadencja 1994-1998. Sesja LI, cz. I, pismo Wiceprezydenta Bydgoszczy Z. Kostkowskiego do Prezesa Związku Żołnierzy LWP...

⁴⁸ *Niech spoczywają...*, „Gazeta Pomorska”, 25.01.1999.

⁴⁹ Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Ewidencja W. Domachowskiego – Bydgoszcz, Lista poległych Bohaterów Armii Radzieckiej pochowanych na Placu Wolności w Bydgoszczy, sporządzona na podstawie: I. Koliński, *Ludowe Lotnictwo Polskie 1943-1945*, Warszawa 1965.

honorową wojska⁵⁰. Wybór cmentarza przy ulicy Artyleryjskiej 6 nie był przypadkowy. Został on utworzony decyzją ZM z 13 marca 1946 roku jako cmentarz żołnierzy radzieckich poległych w walkach o Bydgoszcz i okoliczne miejscowości. Znalazło się na nim ponad półtora tysiąca grobów poległych czerwonoarmistów (dokładnie 1545). Władze bydgoskie, które co roku zobowiązane są do przekazywania środków finansowych na jego utrzymanie, stały go za przykład szacunku ze strony władz miasta dla ofiary życia żołnierzy radzieckich⁵¹.

Summary

The first years after the Second World War were the time of establishing the communist dictatorship in Poland. The communists managed to take control because of the Soviet Union's help, so they started to realize Stalin's plans consequently. The communist propaganda manifested itself in many different forms. One of them was building monuments of Gratitude for the Soviet soldiers. But not everybody in Poland was grateful to the Soviet soldiers and the Soviet Union. The problem was that Soviet soldiers died not only for other nations but also for Stalin's imperialist plans. That was why in 1989, when the communist order collapsed, symbols of the communist propaganda were destroyed, replaced or changed completely. The article depicted the history of the monument of Gratitude for the Soviet soldiers in Bydgoszcz from 1989. The first part of the monument's history, which started in 1945, was described by author in "Kronika Bydgoska" XXXI/2009. This article is somehow the continuation of the same problem.

⁵⁰ Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Wykaz obiektów...; *Niech spoczywają...*

⁵¹ AUMB, Protokół z sesji Rady Miasta Bydgoszczy. Kadencja 1994-1998. Sesja LI, cz. I, pismo Wiceprezydenta Bydgoszczy, Z. Kostkowskiego do Prezesa Związku Żołnierzy LWP...

Janusz Umiński

Okręg Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bydgoszczy w latach 1951-1975

Cz. 2. Działalność programowa¹

Do oddziałów, które w latach 50. rozwinęły szczególnie aktywną działalność programową, należały zwłaszcza oddziały: toruński (przede wszystkim na odcinku rozbudowy sieci kół zakładowych i obsługi masowego ruchu turystycznego), włocławski (na odcinku pracy krajoznawczej, posiadającej tu bogate tradycje oraz w zakresie rozwoju turystyki kwalifikowanej) i bydgoski (głównie na odcinku rozwoju turystyki kwalifikowanej). Skromniejsze, ale trwałe osiągnięcia miały nowe lub reaktywowane oddziały w Chełmnie, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu i Żninie. Do roku 1960 powołano siedem komisji turystyki kwalifikowanej: górskiej, kajakowej, kolarskiej, motorowej, narciarskiej, pieszej i żeglarskiej, oraz trzy problemowe: opieki nad zabytkami, krajoznawczą i młodzieżową. Komisje turystyki kwalifikowanej koncentrowały się na zagadnieniach organizacyjno-instruktażowych, organizacji imprez oraz szkoleniu przodowników poszczególnych dziedzin turystycznych.

Ofiarna praca działaczy powołanych w tych latach okręgowych i oddziałowych komisji społecznych przyczyniła się do spopularyzowania działalności Towarzystwa wśród szerokich rzesz społeczeństwa, przede wszystkim poprzez organizację wielu imprez turystycznych, z których kilkanaście kontynuowanych jest tradycyjnie do dziś, jak zwłaszcza Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Brdzie czy zloty „Na Pałukach”.

¹ Cz. 1: *Początki działalności i przemiany organizacyjne w latach 1951-1975* opublikowano w „Kronice Bydgoskiej” 2009, t. XXXI, s. 316-404.

PTTK, opierając się na doświadczeniu oraz dorobku organizacyjnym i kadrowym swych poprzedników, stworzyło program działania i system organizacyjny turystyki kwalifikowanej. Przygotowało warunki dla samodzielnego rozwoju wielu dziedzin turystyki, oddzielając je zarazem wyraźnie od sportu – eliminując z turystyki narciarskiej, kajakowej, kolarskiej, motorowej czy żeglarskiej tendencje wyczynowości. Nie negując potrzeby rozwijania sprawności fizycznej wśród członków Towarzystwa, nadano równocześnie w turystyce kwalifikowanej priorytet celom krajoznawczym, poznawczym i wychowawczym. Dla każdej z dyscyplin turystyki kwalifikowanej opracowano statutowe formy organizacyjne w postaci komisji społecznych. Wprowadzono we wszystkich dyscyplinach wielostopniowy system odznak turystycznych, zdobywanych według szczegółowo określonego programu.

TURYŚCI WSZYSTKICH KRAJÓW – WĘDRUJCIE!

WYDANIE NA EUROPE

CENA: 25 UŚMIECHÓW

DWA GRZYBKİ

ORGAN KIEROWNICTWA VII OGÓLNOPOLSKIEGO RAIDU PIESZEGO W BORACH TUCHOLSKICH

ROK WYDANIA I

WYDAWCA: WIELKA POLSKA

NR 1

„Dwa Grzybki” – Organ Kierownictwa VII Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego w Borach Tucholskich

Największą popularnością w okręgu cieszyła się turystyka piesza, uprawiana zarówno przez młodzież, jak i dorosłych². Zapoczątkowana została w roku 1953. Poprzez imprezy turystyki pieszej spopularyzowano zwłaszcza Bory Tucholskie, Pojezierze Brodnickie, Krajnę i Pałuki³. Począwszy od roku 1954 imprezy zorganizowane w tych regionach gromadziły wielu turystów: „Złot na Krajnie” w 1957 przeszło 500 uczestników, tradycyjne już „Złoty na Pałukach” w latach 1956-1960 przeciętnie przeszło 600.

² Przykładowo w roku 1956 zorganizowano w okręgu 51 wycieczek i rajdów, w których uczestniczyło 1358 turystów, a w 1959 r. – 140 wycieczek i rajdów z 3207 uczestnikami.

³ W latach 1954-1956 w 160 rajdach i wycieczkach zorganizowanych przez Okręgową Komisję Turystyki Pieszej i sekcje turystyki pieszej oddziałów i kół udział wzięło łącznie 3921 turystów. Ponad 80% uczestników tych imprez stanowiła młodzież. W imprezach okręgowych uczestniczyły też drużyny z okręgów katowickiego, krakowskiego, poznańskiego, szczecińskiego i warszawskiego.



Zakończenie VII Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego w Borach Tucholskich – Ostrowite pod Czerskiem 14 VIII 1959 r.

Dzięki turystyce pieszej przybliżono turystom z całego kraju uroki Borów Tucholskich. W III Okręgowym Rajdzie Pieszym po Borach Tucholskich w 1954 r. uczestniczyło 150 turystów, w 1956 r. – 240, w 1957 r. – 283, a w zorganizowanym w dniach 3-15 sierpnia 1959 r. VII Ogólnopolskim Rajdzie Pieszym PTTK w Borach Tucholskich na 14 trasach 14-, 10-, 5- i 3-dniowych – udział wzięło 395 turystów z całej Polski. Podczas imprezy wydawano codziennie „na Europę” za cenę 25 uśmiechów w nakładzie 300 egzemplarzy gazetkę rajdową „Dwa Grzybki”. W konkursie „Poznaj piękno Borów Tucholskich” uczestniczyło 79 osób, a w komitecie organizacyjnym Rajdu pracowało 45 działaczy PTTK z okręgu bydgoskiego.

W tym samym roku Okręgowa Komisja Turystyki Pieszej zainicjowała na łamach lokalnej prasy akcję „Autostop”. Kierował nią w regionie, z wielkim zaangażowaniem, członek Komisji red. Lucjan Znicz-Sawicki⁴. Autostop był w latach 1958-1993 najtańszą formą uprawiania turystyki w kraju, zorganizowaną przez PTTK, tygodnik „Dookoła Świata” oraz redakcję audycji

⁴ Lucjan Znicz-Sawicki (1923-2004), dziennikarz, krajoznawca i turysta, popularyzator wiedzy, autor 16 publikacji o życiu na Ziemi wydanych przez KAW, Miniatury i Amber, wyróżniony m.in. Nagrodą im. Brunona Winawera i PAN (za popularyzację nauki polskiej), jeden z głównych inicjatorów budowy Pomorskiego Ośrodka Telewizyjnego w Trzeciecu; przewodniczący Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej PTTK (1955-1956) i członek Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych WKKFiT w Bydgoszczy (kierownik akcji badania opinii publicznej w dziedzinie rozwoju ruchu turystycznego pn. „KOBART”), członek PTTK i Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz różnymi odznaczeniami i medalami.

Polskiego Radia „Muzyka i Aktualności”. W autostopie uczestniczyła w ok. 90% młodzież; mężczyźni stanowili prawie 80%, a każdy z uczestników wędrował średnio trzy tygodnie⁵. Autostop polegał na indywidualnych przejazdach samochodami spotkanymi na trasie. Jego uczestnicy mieli specjalne „książeczki autostop” z kuponami dla kierowców, uprawniającymi ich do udziału w losowaniu nagród na zakończenie letniego sezonu turystycznego. Zakup książeczki warunkowano posiadaniem odpowiedniej kwoty pieniędzy na własnej książeczce oszczędnościowej PKO. Książeczki pierwotnie kupowano w kioskach „Ruchu”, potem na propozycję bydgoskich turystów, by z autostopu korzystali głównie turyści, w oddziałach PTTK. W Bydgoszczy sprzedaż prowadziły Oddział Miejski i Zarząd Okręgu PTTK. Zgodnie z sugestiami bydgoskich działaczy, dla nadania autostopowi treści krajoznawczej, Społeczny Komitet Autostop, kierujący akcją na obszarze kraju, w kolejnych edycjach książeczek wydawał mapki regionów turystycznych. Jednym z autostopowiczów, może najstarszym na świecie, był zamieszkały w Bydgoszczy, rodem z Wilna, Aleksander Melech (1883-1982), lekarz i inżynier, posiadacz książeczki Autostop nr 1, od młodości amator podróży i wędrowek, który zwiedził bez mała cały świat, autostopem ok. 150 tys. km, do końca życia uczestniczył w zlotach i sejmikach autostopu; zapalonym autostopowiczem był też Feliks Władyszewski (1919-2001), ekonomista, działacz harcerski i turystyczny, członek ZHP, PTTK, TG „Sokół”, PTSM, który z synem dotarł autostopem m.in. za arktyczne koło podbiegunowe, do Afryki, Chin, Indii i na pustynię Gobi.

We wrześniu 1959 r. miał miejsce I Okręgowy Zlot Turystów na Pojezierzu Brodnickim, zorganizowany przez Oddział w Brodnicy wspólnie z komisjami Zarządu Okręgu, w którym uczestniczyły 133 osoby, piechurzy, kolarze i kajakowcy.

Tradycyjne stały się coroczne imprezy okręgowe w tym regionie województwa. W efekcie bardzo efektywnej pracy Okręgowej Komisji Turystyki Pieszej oraz komisji oddziałowych w Toruniu i Włocławku okręg bydgoski został zaliczony do najaktywniejszych w Polsce w dziedzinie rozwoju turystyki pieszej⁶, a Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej w Toruniu za uzyskanie I miejsca w skali krajowej otrzymała w 1957 r. proporzec Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK. Z kolei, w zorganizowanym w latach 80. przez ZG PTTK współzawodnictwie pomiędzy komisjami okręgowymi w kraju Okręgowa

⁵ W latach 1958-1987 z autostopu skorzystało 855 971 osób, w tym 12 261 cudzoziemców z 31 krajów, których przewiozło 98 542 kierowców.

⁶ W latach 1956-1959 działacze PTTK w okręgu zorganizowali 324 wycieczki i rajdy, w których uczestniczyło 7575 turystów, najwięcej w roku 1959 (140 imprez – 3207 uczestników).

KTP w Bydgoszczy w roku 1968 uzyskała II miejsce, a w latach 1969 i 1970 – I miejsce⁷.

Dnia 24 października 1954 r. przystąpiono do akcji znakowania szlaków pieszych w województwie. Jako pierwszy oznakowano szlak wzdłuż doliny Brdy do Tucholi. W następnych latach wytyczono ponad 200 km szlaków pieszych – na terenie Borów Tucholskich i Pojezierza Brodnickiego⁸.



Początek znakowania szlaków pieszych w województwie bydgoskim – 24 X 1954 r.

Dużą popularnością cieszyły się turystyka kajakowa, kolarska, później także motorowa. O ile turystykę kajakową i motorową, wymagające wyższych kwalifikacji i odpowiedniego sprzętu, uprawiali przede wszystkim dorośli, to turystykę pieszą i kolarską w większości preferowali młodzi.

Dzięki inicjatywie miejscowych działaczy zorganizowano, bardzo udane, pierwsze w Polsce masowe imprezy kajakowe: w dniach 25-29 czerwca 1952 r. VII Ogólnopolski Splyw Brdą do Brdujścia, w którym uczestniczyło 589 kajakowców, w dniach 7-12 lipca 1953 r. na trasie długości ok. 200 km I Ogólnopolski Splyw Kajakowy Brdą, który zgromadził przeszło 1400 uczestników,

⁷ *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK za lata 1968-1971 na VIII Okręgowy Zjazd Delegatów Oddziałów PTTK województwa bydgoskiego*, Bydgoszcz dnia 21 maja 1972 r., s. 50.

⁸ Do roku 1975 wytyczono i oznakowano w województwie 32 szlaki, których łączna długość przekroczyła 1000 km.



Logo Ogólnopolskiego Spływu Wodnego Wisła – 4-10 VII 1954 r.

indywidualnych lub w małych zespołach, nieewidencjonowanych w statystykach. Przykładowo w 1955 r. według szacunku działaczy spłynęło Brdą ponad 1000 adeptów wędrówek kajakowych¹¹.

Turystykę kolarską na szerszą skalę zaczęto uprawiać w roku 1954, jej adeptami w roku 1953 byli nieliczni turyści. A w latach 1954-1956 w sześciu rajdach kolarskich i 118 wycieczkach uczestniczyły już 1704 osoby. Znaczna część biorących udział w tych imprezach uprawiała odtąd turystykę kolarską systematycznie, do czego w znacznym stopniu zachęcało zdobywanie kolejnych stopni Kolarskiej Odznaki Turystycznej. W tej dyscyplinie również dominowała młodzież. Z racji wysokich kosztów zakupu rowerów poszczególne oddziały pomagały w ich nabyciu na raty, w kilku miastach, np. w Bydgoszczy, istniały spółdzielcze wypożyczalnie sprzętu turystycznego, dysponujące także rowerami.

a także II Ogólnopolski Spływ Kajakowy Wisłą do Morza w roku 1954, w którym uczestniczyło przeszło 1500 wodniaków, w tym 428 kajakowców z okręgu bydgoskiego⁹. W roku 1955 wodniacy bydgoscy byli organizatorami jednego z etapów „Spływu Wodami Polski do Granicy Pokoju”¹⁰.

Okręgowa Komisja Turystyki Wodnej spopularyzowała też mało dotąd znane szlaki Wdy, Weli, Zbrzycy oraz Pojezierza Brodnickiego. W latach 1954-1956 w 20 zorganizowanych w okręgu kilku- i wielodniowych spływach oraz 138 jednodniowych uczestniczyło łącznie 4007 osób. W spływach nastąpił wzrost uczestnictwa pracowników fizycznych i młodzieży. Wielu turystów brało udział w licznych, często wielodniowych spływach

⁹ W tym roku okręg bydgoski otrzymał nagrodę przechodnią ZG PTTK dla najlepszego okręgu wodniackiego.

¹⁰ W ramach spływu 376 uczestników z całej Polski spłynęło z Bydgoszczy Kanałem Noteckim, przez Gopło i Wartą do Śremu. Na etapie Warszawa – Bydgoszcz – Śrem można było wziąć udział w spływie na podstawie skierowania FWP, podobnie jak na czasach turystycznych.

¹¹ *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r. do 31 V 1956 r.*, s. 16-17 (mps w archiwum autora).



Ogólnopolski Spływ Wodny Wisłą – poranna toaleta w Tczewie (1954 r.)

Także turystyka górską, mimo oddaleniu regionu od gór, cieszyła się dużym zainteresowaniem. Wystarczy tu odnotować, że w latach 1951-1960 przeszło 6000 osób z terenu województwa zdobyło Górską Odznakę Turystyczną różnych stopni, a w imprezach górskich, organizowanych przez miejscowych działaczy uczestniczyło przeszło 1800 osób. Było to zasługą Okręgowej Komisji Turystyki Górskiej, która organizowała liczne kursy i odczyty o tematyce górskiej. Należy wspomnieć, że przewodniczący Podkomisji Szlaków OKTP dr med. Jerzy Janecki z Bydgoszczy jako pierwszy w kraju (legitymacja nr 1) uzyskał odznakę GOT „Za wytrwałość”.



Na wędrowce w Puszczy Bydgoskiej (1955 r.)

Działacze turystyki narciarskiej, ze względu na zmienność warunków atmosferycznych w regionie (okresowo krótkie zaleganie pokrywy śnieżnej), nie mogli organizować imprez dla większej liczby uczestników. Ich działalność ograniczała się głównie do uprzystępniania podstaw teoretycznych uprawiania narciarstwa oraz organizacji uczestnictwa narciarzy z Pomorza i Kujaw w imprezach przygotowywanych przez oddziały Towarzystwa na obszarach górskich. Rozwój narciarstwa ograniczał także, poza „pasmem wzgórz myślęcińskich” i Pojezierzem Brodnickim, brak terenów narciarskich w pobliżu większych miast regionu, doświadczonych organizatorów, instruktorów i przewodników turystyki narciarskiej. Mimo to Okręgowa Komisja Turystyki Narciarskiej w latach 1953-1958 starała się organizować imprezy narciarskie, m.in. na Pojezierzu Brodnickim I Rajd Narciarski Nizinny przy udziale 78 osób, oznakowano też w rejonie wzgórz myślęcińskich i w tzw. lesie gdańskim trasy dla narciarstwa śladowego¹². Łącznie w latach 1954-1956 OKTN i sekcje turystyki narciarskie oddziałów PTTK w Brodnicy, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu i Włocławku zorganizowały 41 wycieczek narciarskich z udziałem 586 uczestników¹³. Zorganizowana turystyka narciarska z biegiem lat, przede wszystkim z racji pogarszających się warunków atmosferycznych, zamarła. Brak długotrwałych opadów śnieżnych uniemożliwiał realne planowanie większych imprez, uprawiano ją więc jedynie indywidualnie¹⁴.

Wraz z rozwojem motoryzacji rozwijała się turystyka motorowa, znajdująca oparcie w komisjach względnie sekcjach turystyki motorowej w Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku i Żninie. Powstała w roku 1955 Okręgowa Komisja Turystyki Motorowej w tym samym roku zorganizowała pierwszy rajd motorowy „Szlakiem Zwycięstw” i dwa mniejsze, w których uczestniczyło 138 turystów, dodatkowo w 16 niedzielnych wycieczkach motorowych wzięło udział 315 osób¹⁵.

Komisja Turystyki Żeglarskiej, powołana również w roku 1955, mimo posiadania dobrych warunków wodnych, z uwagi na brak odpowiednich baz i taboru, ograniczyła swą działalność do rejonu Bydgoszczy i Torunia. Wraz

¹² W okresie międzywojennym terenem wspomnianych wzgórz prowadził wędrowki i organizował kursy narciarskie Bydgoski Klub Narciarzy, utworzony w 1932 r. z przekształcenia istniejącej od 24 II 1931 r. sekcji narciarskiej Oddziału PTK w Bydgoszczy. Por. J. Umiński, *Bydgoski Klub Narciarzy*, „Wierchy” R. 69, Kraków 2004, s. 162-165.

¹³ *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r...*

¹⁴ W dniu 19 II 1962 r. podczas zebrania aktywu górskiego i narciarskiego powołano jedną Okręgową Komisję Turystyki Górskiej i Narciarskiej.

¹⁵ *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r...*

z sekcją turystyki żeglarskiej Oddziału Miejskiego PTTK¹⁶ prowadziła teoretyczne kursy żeglarskie, rejsy szkoleniowe, zorganizowała też I Rejs Okręgowy Wisłą z Bydgoszczy do Chełmna¹⁷.

W latach 1952-1955 na obszarze okręgu bydgoskiego zorganizowano 706 imprez turystycznych, w których uczestniczyło łącznie 14 899 osób. Szczegółowe dane zawarto w poniższej tabeli¹⁸. W latach 1954-1955 wzrosła liczba zdobywców różnych stopni odznak turystycznych PTTK, a w imprezach ogólnopolskich organizowanych przez komisje ZG PTTK oraz inne okręgi PTTK uczestniczyło ponad 800 turystów z regionu.

Tabela 1. Imprezy turystyczne zorganizowane w województwie w latach 1952-1955

Rodzaj imprezy	1952	1953	1954	1955
Rajdy i spływy ogólnopolskie	1	1	1	1
Uczestnicy	472	612	428	86
Spływy i rajdy okręgowe	2	8	10	9
Uczestnicy	•	534	945	1039
Spływy i rajdy oddziałowe	•	•	18	26
Uczestnicy	495	•	692	915
Wycieczki turystyki kwalifikowanej	8	93	231	297
Uczestnicy	•	1099	3035	4547

Źródło: *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r. do 31 V 1956, s. 19.*

Rozwój ruchu turystycznego i działalności krajoznawczej w regionie był możliwy dzięki inicjatywie i zaangażowaniu wielu działaczy turystycznych i krajoznawców, pracujących zarówno w komisjach społecznych szczebla okręgowego, jak i w oddziałach, kołach i sekcjach Towarzystwa w województwie¹⁹.

¹⁶ W roku 1955 otrzymała nagrodę przechodnią ZG PTTK dla najlepszej sekcji turystyki żeglarskiej PTTK w kraju.

¹⁷ W 1969 r. Komisja wspólnie z Bydgoskim Okręgowym Związkiem Żeglarskim przy pomocy KTŻ ZG PTTK była współorganizatorem VI Ogólnopolskiego Spływu Żeglarskiego wodami Zbiornika Koronowskiego, zorganizowanego dla uczczenia 50. rocznicy żeglarstwa i 15. rocznicy powołania Komisji.

¹⁸ W skali kraju nastąpił wyraźny wzrost imprez turystyki kwalifikowanej. Przykładowo w 1952 r. odbyły się 2562 wycieczki i rajdy, a w 1953 r. już 5674.

¹⁹ Do najbardziej ofiarnych należeli m.in. wodniacy: C. Woźny, T. Jabłoński, Z. Andrzejewska, J. Olkiewicz, A. Mazur, H. Giermakowski, L. Grzemiński, F. Rajkiewicz; piechurzy i górale: A. Flicińska, J. Umiński, S. Duński, J. Krippendorf, J. Kuczyński, H. Calińska, T. Vogel; kolarze: K. i K. Stalmachowie; żeglarz: S. Hyciek.

Przy współpracy oddziałów w okresie kadencji komisje społeczne Zarządu Okręgu zorganizowały kilka dużych imprez turystycznych. Z zapoznanych dotąd terenów „odkryto” przede wszystkim uroki Krajny, na której obszarze odbył się w dniach 17-19 maja 1957 r. „Złot na Krajnie”, który zgromadził przeszło 500 uczestników różnych dyscyplin, w dniach 15-17 maja 1958 r. OKTP i OKTKol zorganizowały „Wiosenny Rajd do Człuchowa”, w latach 1956 i 1958 miały miejsce tradycyjne już „Złoty Turystów na Pałkach”²⁰. Tradycyjne stały się też organizowane przez OKTP rajdy piesze na terenie Borów Tucholskich i na Pojezierzu Brodnickim, a kolarskie organizowane przez OKTKol na Kujawach i Pojezierzu Brodnickim. W dniach 6-7 czerwca 1959 r. Oddział Miejski PTTK w Bydgoszczy zorganizował I Nocny Oddziałowy „Złot do Tlenia”, a Oddział PTTK w Toruniu w dniach 15-22 czerwca „Tydzień Turystyki Torunia”, na który składały się: zlot młodzieży krajoznawczej, zjazd plakietowy motorowców, Okręgowy Złot Turystów oraz Wystawa Fotografii i Sprzętu Turystycznego.

Organizowane przez wodniaków spływy przyniosły ich uczestnikom wiele niezatartych wrażeń z przebytych wędrówek oraz zachęciły do zbiorowego uprawiania tej dyscypliny, czego dowodem było szereg kolejnych masowych tego typu imprez, jak np. Spływ Księgarzy w 1959 r. W 1958 r. powrócono również do organizowania na urokliwej Brdzie Międzynarodowych Spływów Kajakowych. Rozwój turystyki kajakowej hamował w tym okresie brak odpowiedniego sprzętu – pokonanie trudności w jego uzyskaniu lub samodzielna budowa kajaków były przedmiotem szczególnej troski działaczy Okręgowej Komisji Turystyki Kajakowej²¹.

Obserwowano stały wzrost liczby uczestników imprez kolarskich, np. w latach 1957-1960 zorganizowano 245 wycieczek i rajdów przy 2623 uczestnikach. Należy też odnotować, że członkowie OKTKol pracowali przy organizacji Międzynarodowego Rajdu AIT w 1959 r.

Miarą wzrostu uznania dla pracy działaczy okręgu bydgoskiego było niewątpliwie powierzenie mu organizacji imprez ogólnopolskich: V Ogólnopolskiego Rajdu Kolarskiego w Borach Tucholskich, w latach 1958 i 1959 kolejnych edycji Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Brdzie.

W sposób szczególny wrosła liczba imprez turystycznych (rajdów, spływów, czasów turystycznych) i krajoznawczych, a tym samym i ich uczestników. W 1959 r. zorganizowano 510 wycieczek turystyki kwalifikowanej,

²⁰ W roku 1960, z powodu zapowiedzi organizacji na tym terenie ogólnopolskiej imprezy motorowej, zlot przesunięto na rok 1961.

²¹ Członek OKTK C. Woźny wraz z J. Czarneckim był autorem wydanego w 1957 r. przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka” poradnika pt. *Budowa kajaka turystycznego M-52*.

w których udział wzięło 5700 turystów i krajoznawców, 42 imprezy z 2500 uczestnikami oraz 306 wycieczek powszechnych z 17 200 uczestnikami. W 1960 r. odbyły się tradycyjne już imprezy: II Zlot Turystów na Kujawach (24-26 czerwca), III Zlot Turystów na Pałukach (9-11 września).

Należy podkreślić, że przy organizacji przez okręg masowych imprez turystycznych, zwłaszcza kiedy dowódcą Pomorskiego Okręgu Wojskowego był gen. dyw. Zygmunt Huszcza, wydatnej pomocy technicznej udzielało Wojsko Polskie poprzez udostępnienie transportu, namiotów, kuchni polowych z obsługą. Miało to miejsce m.in. w odniesieniu do Ogólnopolskiego Spływu Wodnego „Wisła do Morza” w 1954 r., V Ogólnopolskiego Rajdu Kolarskiego do Tlenia w 1956 r., VII Ogólnopolskiego Rajdu Pieszego w Borach Tucholskich w 1959 r. czy imprez turystycznych organizowanych samodzielnie przez koła wojskowe.

Jak już wspomniano, podobnie jak turystykę pieszą, wycieczki i rajdy kolarskie preferowała szczególnie młodzież (w granicach od 80 do 100%), uczestnicząc licznie w lokalnych imprezach, jak „Zlotach na Kujawach” w latach 1954-1956 czy do Płowiec w 1960 r., także V Ogólnopolskim Rajdzie Kolarskim w Borach Tucholskich w 1956 r. O ile w roku 1956 w okręgu zorganizowano 51 wycieczek i rajdów, w których uczestniczyło łącznie 1358 osób, to w 1959 r. odbyło się w województwie 140 wycieczek z 3207 uczestnikami.

Do czołowych imprez zorganizowanych w 1961 r. należy zaliczyć przede wszystkim: Zlot „Krajna 1961”, który odbył się w dniach 12-14 maja z finałem w Łędyczku (320 turystów z województwa bydgoskiego i województw ościennych), Okręgowy Zlot Turystyczny do Wiela w dniach 27-28 maja, połączony z otwarciem Stacji Turystycznej PTTK im. Wincentego Rogali²² i III Międzynarodowy Spływ na Brdzie (180 uczestników). Szczególnie bogaty był program imprez jesiennych. Na jesieni odbył się, zorganizowany przez OKTG i Oddział w Toruniu, I Okręgowy Rajd Górski Związkowców Pomorza w Beskidzie Śląskim i Żywieckim. W dniach od 23 do 24 września – w 600-lecie bitwy pod Płowcami – 804 turystów i krajoznawców wzięło udział w III Zlocie Turystów na Kujawach, w Zlocie Turystów na 500-lecie miasta Nieszawy – 718 osób, III Zlot Turystów (od 1960 r. ogólnopolski) zgromadził ok. 800 uczestników. Coraz liczniejsze były imprezy motorowe: II Rajd Motorowy PTTK „Przez Pola Chwały Oręża Polskiego” z 486 uczestnikami

²² Stacja turystyczna została zlokalizowana w dawnym areszcie gminnym, który po generalnym remoncie został adaptowany na cele turystyczne. Obiekt powstał z inicjatywy przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Turystyki w Bydgoszczy Czesława Woźnego z funduszy Komitetu.

i VI Ogólnopolski Zlot Motorowy PTTK – łącznie 800 osób. W samym tylko roku 1959 zorganizowano 89 imprez motorowych, w których uczestniczyło 1520 turystów.

W 1963 r. do czołowych imprez zorganizowanych w okręgu bydgoskim należały: III Ogólnopolski Zlot Turystów „Krajna 1963” z metą w Więcborku, w którym brało udział 1350 osób. W zlocie „Mogilno 64” uczestniczyło ponad 1000 piechurów, a w „jesieni na Pałukach” – 745. Okręgowa Komisja Turystyki Pieszej zorganizowała w dniach 28-29 listopada 1964 r. II Zlot Przodowników TP Ziem Północnych w Pakości, Okręgowa Komisja Turystyki Motorowej – pierwszy w regionie kurs przodowników turystyki motorowej i Centralny Kurs Przodowników Turystyki Motorowej, który ukończyło 49 osób z całej Polski. Z inicjatywy Jerzego Korka Bydgoski Klub Kajakowy zorganizował w 1965 r. I Międzynarodowy Zimowy Splyw Kajakowy Brdą.



Uczestnicy VI Okręgowego Zjazdu Społecznych Opiekunek Zabytków
– Strzelno 27 IX 1964 r. (w płaszczu i berecie prof. dr Jerzy Remer)

W roku 1968 do największych imprez turystyki kwalifikowanej należały liczące po ok. 2000 uczestników: Ogólnopolski Zlot Turystyczny z okazji 600-lecia miasta Koronowa, Ogólnopolski Zlot Turystyczny do Torunia z okazji 25-lecia CUP i inauguracji Obchodów Kopernikowskich, Zlot Turystyczny Młodzieży Woj. Bydgoskiego „Na budowłach XX-lecia” i Okręgowy Zlot Turystyczny z okazji 600-lecia miasta Gniewkowa, w którym udział wzięło 1000 turystów. W następnym roku w Piechcinie, również z udziałem ok. 2000 turystów, zakończył się w ramach Ogólnopolskiego Konkursu Krajoznawczo-Turystycznego Zlot Turystyczny „Szlakami Polski Ludowej”.

Tabela 2. Imprezy turystyczne

Rok	1953	1954	1955	1956	1957	1956-60	1961	1962	1963	1964	1965
Rajdy i spływy	9	29	27	32	64	212	69	21	52	84	138
Uczestnicy	1146	2065	2040	1846	2069	8909	3622	2167	4272	7028	3040
Wycieczki turystyki kwalifikowanej	93	231	164	185	249	1349	485	214	1042	578	574
Uczestnicy	1099	3035	2034	2216	2543	16 131	5346	4901	6850	6660	5721
Turystyka powszechna	•	196	123	103	116	1078	4680	5044	5546	5736	10 386
Uczestnicy	•	6437	7640	4216	3468	50 059	136 148	192 135	209 126	190 099	352 938
Zdobywanie odznak	•	•	•	418	627	769	575	495	714	631	720
Przodownicy turystyki kwalifikowanej	•	29	29	•	36	•	95	42	121	178	201
Rok	1966	1967	1968	1969	1970	1971	1972	1973	1974	1975	
Rajdy i spływy	•	•	•	•	•	•	652	937	348	390	
Uczestnicy	1846	2069	•	•	•	•	32 265	30 692	34 693	30 248	
Wycieczki turystyki kwalifikowanej	185	249	439	445	743	922	1611	2461	2705	1030	
Uczestnicy	2216	2543	27 942	34 564	46 012	55 391	25 680	32 667	34 052	20 892	
Turystyka powszechna	9457	10 794	11 399	13 469	14 552	17 249	•	•	22 854	14734	
Uczestnicy	1 383 802	425 234	525 282	644 209	769 503	818 700	•	•	1 361 080	936 136	
Zdobywanie odznak turystycznych	418	627	1608	3619	6952	3645	4404	7200	6000	4152	
Przodownicy turystyki kwalifikowanej	•	•	•	•	•	•	•	•	•	•	
											660

Źródło: Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu za lata 1962-1965; Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu w okresie od 28 III 1965 do 17 III 1968 roku; Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK za lata 1968-1971; Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bydgoszczy za lata 1972-1977.

W lipcu 1970 r. Zarząd Oddziału „Organika-Zachem” był gospodarzem III Ogólnopolskiego Zlotu Chemików. Jego zakończenie, przy udziale ok. 3000 osób, miało miejsce w Charzykowach. W lipcu i sierpniu 1974 r. – w ramach festiwalu pn. „Wodami Polski Ludowej” – odbyły się na obszarze województwa liczne imprezy wodniackie, w których uczestniczyło ok. 2,5 tys. turystów, w roku 1975 zorganizowanych zostało wiele imprez związanych z rocznicą zakończenia II wojny światowej.

Należy podkreślić, że w ciągu 25 lat wielokrotnie wzrosła zarówno liczba imprez turystycznych, jak i uczestniczących w nich osób. O ile w roku 1952 w 11 imprezach turystyki kwalifikowanej zorganizowanych przez okręg wzięło udział łącznie 967 osób, to w 1975 r. w 390 imprezach już 30 248 osób, natomiast w 1030 wycieczkach uczestniczyło 20 892 turystów. W imprezach turystycznych ponad 60% stanowiła młodzież.

Działalność Okręgowej Komisji Krajoznawczej powołanej w roku 1953 prowadzona była przede wszystkim poprzez odczyty, zabezpieczanie treści krajoznawczych (opisy, ulotki, mapki) na imprezach turystycznych, a także inspirowanie i opracowywanie wydawnictw krajoznawczych. Komisja wpływała znacząco na „krajoznawczy charakter” imprez turystyki kwalifikowanej oraz prace Zarządu Okręgu, trudniejsze było programowe oddziaływanie w oddziałach. Komisja współpracowała z pokrewnymi komisjami w Gdańsku i Poznaniu. Powstała z dniem 1 XI 1959 r. przy Zarządzie Okręgu Okręgowa Pracownia Krajoznawcza²³, z biblioteką dysponującą w latach 60. środkami audiowizualnymi (episkopem, rzutnikami), ok. 500-tomowym księgozbiorem (przewodnikami, informatorami, materiałami szkoleniowymi itp.), zestawami przezroczycy o tematyce krajoznawczej i ok. 110 mapami²⁴, preferowała w swej działalności potrzebę jej dalszego rozwoju, jako instytucji służącej wydatną pomocą „krajoznawczą” wszystkim jednostkom organizacyjnym Towarzystwa

²³ Okręgowa Pracownia Krajoznawcza udzielała dwa razy w tygodniu porad krajoznawczych, z których korzystali głównie organizatorzy turystyki w zakładach pracy oraz nauczyciele przygotowujący obozy wędrownie dla młodzieży. Przykładowo w latach 1960-1961 udzieliła 800 porad, a w latach 1962-1964 – 723 porady, w tym 63 pisemne. Analogiczne poradnie krajoznawcze działały przy oddziałach PTTK w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Włocławku, Strzelnie i Żninie. Łącznie w 1961 r. w OPK i 11 poradniach oddziałowych udzielono szacunkowo ok. 8300 porad, a w 1962 r. – 9450. OPK oraz poradnie w Strzelnie, Włocławku i Żninie prowadziły inwentaryzację krajoznawczą okręgu.

²⁴ Księgozbiór zapoczątkował zbiór książek ofiarowany przez sympatyka PTTK Narcyza Gieryna (1882-1959), księgarza i bibliofila, który w okresie międzywojennym i w latach 1945-1950, do czasu jej likwidacji w ramach „bitwy o handel” przez władze komunistyczne, prowadził wielosortymentową „Księgarnię Bydgoską”. Por. J. Umiński, „Księgarnia Bydgoska”, „Kalendarz Bydgoski” 2009, s. 255-257.

i władzom oświatowym w regionie²⁵, gdyż aktywność oddziałowych komisji zależała w wysokim stopniu od inspiracji, pomocy finansowej i bezpośrednich kontaktów członków OKK. Dobrze przygotowanymi pod względem krajoznawczym imprezami turystycznymi wyróżniały się oddziały w Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu i Żninie.

W listopadzie 1960 r. Komisja zorganizowała w Chełmnie I Okręgowy Sejmik Krajoznawczy, a w nawiązaniu do wytycznych Sejmiku, przy współpracy z OKTP 12-14 maja 1961 r. na obszarze historycznej Krajny w Tygodniu Ziemi Odzyskanych Zlot Krajoznawczy „Krajna 61”, połączony z gawędami i wystawami o historii i walorach przyrodniczo-architektonicznych Krajny. W ramach współpracy z WKKFiT, WKZZ i LZS-WKTW działacze Komisji prowadzili kursy krajoznawczo-turystyczne, a wspólnie z Komisją Propagandy i Wydawnictw WKKFiT w Bydgoszczy powołali okręgowy zespół recenzentów dla realizowanych publikacji turystyczno-krajoznawczych. Warto wspomnieć, że w latach 1951-1960 z inicjatywy i z udziałem działaczy PTTK opracowano i wydano 12 pozycji krajoznawczych o regionie. W związku z zanikiem jej działalności w końcu lat 80. Zarząd Okręgu przeniósł jej siedzibę do Torunia. Podjęła działalność w środowisku toruńskim 15 stycznia 1972 r. pod przewodnictwem dra Wiesława Radomskiego, od 1972 r. członka prezydium Zarządu Okręgu ds. szkolenia i prezesa Oddziału Międzyuczelnianego w Toruniu, założonego 23 marca 1966 r.

Jedną z form pracy krajoznawczej były wieczornice i ogniska na trasach rajdów i spływów, a w sezonie jesienno-zimowym działalność odczytowa, wystawy oraz pokazy filmowe organizowane przez komisje społeczne, zwłaszcza problemowe Zarządu Okręgu i poszczególne oddziały, głównie w większych miastach województwa: w Brodnicy, Bydgoszczy, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu i Włocławku. W Toruniu często prelegentami byli pracownicy naukowcy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. W latach 1954-1955 Zarząd Okręgu, jego komisje społeczne oraz zarządy oddziałów i kół zorganizowały ogółem 209 odczytów i pogadanek, w których udział wzięło 7330 osób²⁶. Jednym z elementów pracy popularyzującej krajoznawstwo i turystykę było przewodnictwo.

Okręgowa Komisja Opieki nad Zabytkami, powołana w Bydgoszczy 16 listopada 1953 r., do 24 czerwca 1955 r. zajmowała się również problematyką

²⁵ Przykładowo w sezonie wiosennym 1962 w ramach współpracy z Miejskim Ośrodkiem Turystyczno-Krajoznawczym w Bydgoszczy opracowano zestaw marszrut dla obozów wędrownych szkół średnich.

²⁶ *Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK z działalności Towarzystwa w Okręgu Bydgoskim w okresie od 21 III 1954 r....*

ochrony przyrody. Z uwagi na usytuowanie Wydziału Sztuk Pięknych UMK i zamieszkanie większości członków Komisji w Toruniu, w maju 1954 r. przeniesiono jej siedzibę do tego miasta, do Studium Konserwacji i Muzealnictwa UMK. W okresie 1953-1960 członkowie Komisji opracowali szczegółową kartotekę zabytków powiatów aleksandrowskiego i toruńskiego oraz 26 tekstów do tablic informacyjnych o zabytkach regionu bydgoskiego. Trwałym dorobkiem Komisji Opieki nad Zabytkami było opracowanie i umieszczenie na ponad 120 obiektach zabytkowych w województwie tablic historyczno-informacyjnych oraz rozwój sieci opiekunów zabytków. Organizowano cykle popularnych odczytów, połączonych ze zwiedzaniem poszczególnych zabytków, a w związku z niezrozumieniem przez władze lokalne wagi ochrony dóbr materialnych, wyrażającym się zarówno brakiem właściwej opieki nad obiektami zabytkowymi, jak i niszczeniem w mniejszym lub większym stopniu w poszczególnych miejscowościach niektórych elementów architektonicznych lub wznoszeniem w bezpośrednim sąsiedztwie historycznej zabudowy nieodpowiednich obiektów, niejednokrotnie składano interpelacje w ich obronie. Przed przypadającym w roku 1970 jubileuszowym X Zjazdem Społecznych Opiekunów Zabytków, staraniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Okręgowej Komisji Opieki nad Zabytkami, wydano specjalną publikację poświęconą opiece nad zabytkami w województwie bydgoskim²⁷. W roku 1975 liczba opiekunów zabytków wzrosła do ponad 100 osób, a w pięciu oddziałach działały komisje opieki nad zabytkami (Chojnice, Grudziądz, Kruszwica, Strzelno, Wąbrzeźno). Godny odnotowania był również fakt wzrostu zainteresowania tą formą działalności społecznej przez nauczycieli i młodzież. Ważnym zdarzeniem kulturalnym było otwarcie 16 czerwca 1963 r. w zabytkowej wieży ratuszowej z XV w. w Żnieniu Muzeum Regionalnego PTTK, powstałego staraniem działaczy Oddziału: Zbigniewa Skorwidera, Elżbiety Żurawskiej, Czesława Kawczyńskiego i Mieczysława Rogaczewskiego, którzy w 1957 r. podjęli się jego zorganizowania.

Okręgowa Komisja Ochrony Przyrody, powołana 24 czerwca 1955 r., zajmowała się w całym okresie swej działalności propagandą zagadnień ochrony przyrody w środowiskach młodzieży szkolnej i pracującej, szkoleniem społecznych opiekunów przyrody i Straży Ochrony Przyrody, kształtowaniem właściwego stosunku członków PTTK do przyrody i kulturą turysty w środowisku

²⁷ *Informator społecznych opiekunów zabytków*, WKZ-OKOnZ, Bydgoszcz 1970. Zawiera artykuły: *Cele i zadania społecznej opieki nad zabytkami* (M. Rejmanowski), *Zarys społecznej opieki nad zabytkami w woj. bydgoskim* (J. Umiński), problematykę ochrony zabytków w Chełmnie (J. Michalski) i Inowrocławiu (Z. Kopeć), zasady opieki nad zabytkami archeologicznymi (B. Zielonka) oraz wspomnienia z działalności na niwie opieki nad zabytkami (J. Błachnio i J. Sporny).

przyrodniczym, poprzez organizowanie prelekcji i pogadank w różnych środowiskach, imprezy turystyczno-krajoznawcze „Dni Drwęcy”, podczas których odbywało się szereg narad poświęconych m.in. ochronie tego rezerwatu, także akcje prasowe, jak np. w roku 1969 „Stop dość ofiar w przyrodzie”, prowadzonej na łamach „Dziennika Wieczornego” w celu aktywizacji społeczeństwa przeciw niszczeniu przyrody, audycje w Polskim Radiu, konkursy i zgaduj-zgadule „przyrodnicze”, informacje w biuletynach Towarzystwa czy zjazdy społecznych opiekunów przyrody itp.²⁸

Znacznej poprawie uległa jakość pracy przewodników i wzrosła ich liczba w następstwie zorganizowanych w latach 1968-1971 aż 23 kursów dla kandydatów na przewodników. Podczas gdy w 1958 r. w pięciu kołach zgrupowanych było 59 przewodników, a w 1961 r. – 56, w tym w Toruniu 27, to w końcu roku 1971 liczba przewodników wzrosła do 701, w tym 488 terenowo-nizinnych, 137 miejskich (Toruń) i 76 zakładowych. We wszystkich kategoriach przewodników największą grupę stanowili posiadający III klasę, wśród przewodników miejskich z I i II klasą było po 20 osób, III posiadało 97. W następnych latach liczba przewodników ewoluowała, wzrastała po kolejnych kursach, ale weryfikacje i coroczny znaczny odpływ przewodników spośród studentów kończących studia powodowały ponowne ubytki, zwłaszcza w Toruniu.

Przyrost liczby przewodników, w efekcie intensywnego szkolenia, obrazuje tabela 3.

Tabela 3. Przewodnicy

Rok	Przewodnicy mający uprawnienia ogółem	Przewodnicy terenowo-nizinni razem klasy I-III	Przewodnicy miejscy razem klasy I-III	Przewodnicy zakładowi razem klasy I-III
1967	330	212	81	37
1968	433	288	78	57
1969	589	376	127	86
1970	651	471	119	61
1971	701	488	137	76
1972	830	•	•	•
1973	752	•	•	•

W opisywanym okresie dobrze układała się współpraca z mediami, zwłaszcza z prasą. Wychodzące w latach 1951-1975 lokalne czasopisma „Ilustrowany Kurier Polski” i „Gazeta Pomorska”, ukazujący się od roku 1958

²⁸ Sprawozdanie z działalności Okręgowej Komisji Ochrony Przyrody w Bydgoszczy za okres od 1968-1972 roku, s. 5 (mps w archiwum autora).

„Dziennik Wieczorny”, często również „Słowo Powszechne” zamieszczały na swych łamach nie tylko artykuły, komunikaty i notatki przygotowane przez Towarzystwo, ale pracujący w nich dziennikarze z własnej inicjatywy opracowywali reportaże z imprez turystycznych czy sympozjów krajoznawczych, przygotowywali artykuły dyskusyjne o tematyce turystyczno-krajoznawczej, np. dotyczące istotnych problemów z dziedziny zagospodarowania turystycznego w regionie czy rozwoju poszczególnych dziedzin turystyki. W propagowaniu krajoznawstwa i poszczególnych dyscyplin turystycznych, ochrony przyrody, popularyzacji PTTK wśród miejscowego społeczeństwa wyróżniało się szczególnie kierownictwo²⁹ i zespół redakcyjny „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”. Reportaże, artykuły i felietony problemowe redaktorów IKP T. Jabłońskiego (ps. Paweł Dzianisz), K. Mazurkiewicza, L. Znicza-Sawickiego, T. Vogla, Józefa Ryczkowskiego i innych przyczyniły się niewątpliwie do wzrostu w społeczeństwie zainteresowania turystyką i krajoznawstwem oraz walorami regionu³⁰, klub IKP był otwarty dla odbywania spotkań działaczy turystycznych. Także Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia nie ograniczała się do nadawania komunikatów o organizowanych przez PTTK imprezach, ale często zapraszała działaczy Towarzystwa do studia, w celu przeprowadzenia z nim wywiadów czy refleksji na nurtujące aktualnie PTTK problemy lub wspomnienia z atrakcyjnych wypraw turystycznych.

Baza turystyczna

W trosce o zabezpieczenie potrzeb turystów, w związku z rozwijającym się intensywnie ruchem turystycznym, Towarzystwo przystąpiło na początku lat 50. XX w. do budowy stanic wodnych w regionie. Pierwsze obiekty powstały w dolinie rzeki Brdy (Sokole Kuźnica) i na Pojezierzu Brodnickim (Bachotek)³¹ jeszcze w latach 1949-1950 staraniem Polskiego Związku Kajakowego

²⁹ W latach 1953-1986 redaktorem naczelnym IKP był Witold Lassota (1916-2004), prawnik, w latach 1962-1980 poseł na Sejm z ramienia SD, przez trzy kadencje przewodniczący Sejmowej Komisji Kultury, pasjonat wielu redakcyjnych akcji, także z dziedziny turystyki i krajoznawstwa.

³⁰ Działające przy redakcji IKP Koło PTTK doprowadziło do postawienia nad Jeziorem Długim koło Byszewa zespołu domków campingowych.

³¹ „Turysta” R. III: 1952, nr 33 z VII. Nowo zbudowana, wyposażona w sprzęt i urządzenia stacja wodna w Bachotku, dysponująca 50 miejscami noclegowymi w piętrowym budynku i 6 domkach campingowych oraz wypożyczalnią kajaków i hangarem, została oddana do użytku w czerwcu 1952 r. W latach 50. XX w. działał również, uruchomiony w roku 1952, dom turystyczny w Chodczu, posiadający 45 miejsc.

z inicjatywy kapitana turystycznego Związku Marii Okołów-Podhorskiej. Ich projektantem był inż. Marian Plebańczyk, działacz PZK z Krakowa.

Po połączeniu PTT i PTK w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, w 1952 r., zgodnie z Uchwałą Rządu z dnia 8 marca 1952 r., w ramach Towarzystwa powołano do życia Zarząd Urządzeń Turystycznych, który miał zajmować się budową, remontami i eksploatacją obiektów turystycznych³². ZUT rozwinął szeroką działalność na tym polu. O ile w roku 1952 posiadał w eksploatacji 123 obiekty o 8860 miejscach noclegowych, to w roku 1956 dysponował już 333 obiektami o 14 714 miejscach noclegowych. W gestii ZUT-u znalazły się również pamiątkarstwo i obsługa wczasów turystycznych.

W następnych latach nad brzegami Brdy i Wdy powstały obiekty wzniesione już przez PTTK. W ten sposób PTTK stało się organizacją dysponującą największą bazą turystyczną w województwie. Do 1960 r. PTTK było też jedynym inwestorem bazy turystycznej nad Brdą.

Tabela 4. Baza turystyczna PTTK w województwie bydgoskim w 1955 r.*

Lp.	Lokalizacja	Rodzaj obiektu	Okres otwarcia	Liczba miejsc nocleg.	Wyżywienie
1	Bachotek – Poj. Brodnickie	stanica wodna	sezon letni	48	częściowe
2	Bydgoszcz-Łęgowo, ul. Toruńska 157	stanica wodna	sezon letni	4	bez wyżywienia
3	Charzykowy – „Charzykowiec”	dom wyciecz.	sezon letni	25	bez wyżywienia
4	Chodecz – „Kujawiak”, ul. Ogrodowa 7	dom wyciecz.	sezon letni	25	pełne
5	Koronowo, ul. Promenada***	stanica wodna	sezon letni	10	bez wyżywienia
6	Rudzki Most – Bory Tucholskie	stanica wodna**	sezon letni	10	bez wyżywienia
7	Rytel, ul. Gdańska 2 Bory Tucholskie	stanica wodna**	sezon letni	10	bez wyżywienia
8	Sokole Kuźnica, pow. bydgoski	stanica wodna	sezon letni	16	bez wyżywienia
9	Toruń, ul. Zjednoczenia 24	dom wyciecz.	cały rok	54	bez wyżywienia

* dane na podstawie „Kalendarza Turystyczno-Krajoznawczego” 1955

** stanica agencyjna

*** w 1959 r. stanica wodna przeszła pod zarząd ZMS

³² „Turysta”, R. I: 1952, nr 1, 20. Wiązało się to z akcją uspołecznienia schronisk i potrzebą ukierunkowania gospodarki w sposób planowy oraz odciążenia zarządów oddziałów i okręgów od nadmiaru pracy administracyjnej. Ekspozytura ZUT w Bydgoszczy mieściła się przy ul. Dworcowej 14 (w lokalu Zarządu Okręgu).

W 1955 r. zbudowano w regionie dwie stacje: nad jeziorem Witoczno niedaleko wsi Swornegacie³³ oraz we Wdzydzach Kiszewskich nad jeziorem Wdzydze, a także domki campingowe w tzw. Małym Tleniu³⁴. Administracja i eksploatacja obiektów turystycznych w województwie bydgoskim znajdowała się w gestii Oddziału ZUT w Poznaniu.

W roku 1956 staraniem Sekcji Turystyki Żeglarskiej Zarządu Oddziału PTTK w Bydgoszczy uruchomiona została stacja turystyczna w Brdyujściu (w rejonie śluzy, w miejscu przepływu z Brdy i toru regatowego do Wisły).

Po okresie scentralizowanej działalności przewidziano utworzenie samodzielnych Okręgowych Zarządów Urządzeń Turystycznych na pełnym rozrachunku gospodarczym, podległych Naczelnej Dyrekcji ZUT PTTK. Sprawa reorganizacji i decentralizacji ZUT była przedmiotem posiedzenia plenarnego ZG PTTK w Nowym Sączu w dniach 22-23 września 1956 r. W 1957 r. Prezydium ZG PTTK postanowiło wydzielić z gestii Zarządu Urządzeń Turystycznych i przekazać oddziałom stacje wodne w Koronowie, Rudzkim Moście i Rytlu. Zgodnie z podjętymi przez Zarząd Główny uchwałami przekazano na obszarze kraju Oddziałom PTTK lub wdzierżawiono 26 schronisk i domów wycieczkowych, 19 stanic wodnych i dziewięć stacji turystycznych. III Statut Towarzystwa likwidował pojęcie i instytucję ZUT, zakładał też decentralizację na drodze tworzenia wielu przedsiębiorstw oraz podporządkowanie ich i poddanie nadzorowi zainteresowanych oddziałów. Zagadnienie administracji bazy turystycznej zostało w pewnym sensie przesądzone Uchwałą Sejmu powołującą do życia Główny Komitet Kultury Fizycznej, która jednocześnie postanawiała o likwidacji ZUT-u³⁵. Z dniem 1 stycznia 1958 r. powstało w Bydgoszczy, podległe centrali ZUT, samodzielne Bydgoskie Przedsiębiorstwo Urządzeń Turystycznych.

Zgodnie z uchwałą ZG PTTK Zarząd Urządzeń Turystycznych przestał działać z dniem 1 stycznia 1960 r. Powołano Dyрекcję Inwestycji ZG PTTK jako inwestora bezpośredniego. Dyrekcja miała delegatury sprawujące nadzór techniczny nad budową i remontami obiektów. Od stycznia nastąpiło też

³³ Do 1999 r. wieś Swornegacie położona w powiecie chojnickim wchodziła w skład województwa bydgoskiego.

³⁴ O zamiarze budowy ośrodka domków campingowych w Tleniu entuzjastycznie informowano już w marcu 1954 r. w notatce pt. *Zamieszkamy w małych domkach campingowych korzystając z czasów niedzielnych*: „w bieżącym sezonie wyrosną w Tleniu, w sercu Borów Tucholskich, nad uroczym jeziorem... domki campingowe, które otrzyma PTTK w Bydgoszczy od Zarządu Głównego Towarzystwa. ... każdy z nich jest jednopokojowy, mogący pomieścić wygodnie 4 osoby...”, „Ilustrowany Kurier Polski”, X: 1954, nr 65 z 17 III.

³⁵ Por. „Turysta” R. IX: 1960, nr 12 (137) z 15 VI.

przekazywanie w eksploatację oddziałów PTTK schronisk, stanic wodnych i domów wycieczkowych w województwach bydgoskim, warszawskim i lubelskim³⁶.

Kilka obiektów administrowały samodzielnie oddziały w Bydgoszczy³⁷, Chełmnie³⁸, Nakle³⁹, Strzelnie⁴⁰ i Toruniu⁴¹. Pozostałe obiekty, stacje nad Brdą i na Pojezierzu Brodnickim administrowane były przez podległe Towarzystwu Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Obiektów Turystycznych⁴². Łącznie w 1960 r. na terenie okręgu w 1960 r. istniało 14 stałych obiektów turystycznych i sześć prowadzących noclegi kontraktowane, z których skorzystało w roku 1960 ponad 35 tys. turystów. PTTK odegrało decydującą rolę w budownictwie urządzeń turystycznych i koordynacji przedsięwzięć w tym zakresie. Do rozwoju turystyki przyczyniły się również tzw. „wczasy pod gruszą” propagowane przez Towarzystwo. W oparciu o kontraktację izb mieszkalnych u osób prywatnych oraz organizację zbiorowego żywienia w atrakcyjnych turystycznie miejscowościach, umożliwiały w formie bezinwestycyjnej prowadzenie wczasów i działalności turystycznej.

W świetle rozwoju ruchu turystycznego w latach 60. w regionie palącym problemem stała się budowa domów turysty w Bydgoszczy i Toruniu, a w Kruszewicy domu wycieczkowego. Z wnioskami o realizację tych przedsięwzięć wystąpiło środowisko bydgoskich turystów. Poparł je kilkakrotnie Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy. Ich efektem było podjęcie przez GKKFiT uchwały nr 11 z dnia 30 maja 1961 r. Zakładała ona ujęcie w planie inwestycyjnym na lata 1961-1965 wspomnianych trzech obiektów. W celu przyspieszenia budowy Domu Turysty w Bydgoszczy z inicjatywy Aleksandra Schmidta, ówczesnego przewodniczącego Prezydium WRN w Bydgoszczy, prezesa Zarządu Okręgu PTTK w Bydgoszczy w latach 1954-1960,

³⁶ „Turysta” R. X: 1961, nr 3 (152) z 1 II, s. 2.

³⁷ Oddział opiekował się stanicami w Rudzkiem Moście i Rytlu oraz obozowiskiem w Tleniu.

³⁸ Oddział zorganizował w 1960 r. bazę turystyki wodnej nad Wisłą.

³⁹ Oddział zaadaptował na potrzeby oddziału barak nad Notecią, w którym znalazły się stacja wodna, lokal oddziału oraz świetlica.

⁴⁰ Schronisko w Przyjezierzu zbudowane w czynie społecznym, przy pomocy finansowej rad narodowych i miejscowych instytucji, przez Oddział PTTK w Strzelnie oddano do użytku 6 lipca 1959 r.

⁴¹ Oddział PTTK w Toruniu administrował domem wycieczkowym zbudowanym przez miejscowy Oddział PTK w latach 1928-1933.

⁴² Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Obiektów Turystycznych powstały z przekształcenia Zarządu Urządzeń Turystycznych PTTK – Oddział w Poznaniu, którym w latach 1953-1956 kierował dyr. Edwin Witt. Dyrektorem BZEOT był Janusz Mamet.

całościowy projekt opracowało Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Bydgoszczy⁴³.

Przedmiotem szczególnej troski Zarządu Okręgu były problemy statutowo-usługowe, przede wszystkim rozbudowa i modernizacja bazy turystycznej, dalszy rozwój ośrodków ruchu turystycznego oraz wypożyczalni sprzętu turystycznego. Jak już wspomniano, na obszarze okręgu działalność statutowo-usługową realizowały początkowo Zarządy Oddziałów i podlegające Centrali Zarządu Usług Turystycznych Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Obiektów Turystycznych. W związku ze wzrostem problematyki ekonomicznej w działalności Towarzystwa na szczeblu okręgów, uznaniem obsługi ruchu turystycznego i prowadzenia schronisk za działalność statutową rozwiązano Zarząd Urządzeń Turystycznych, a jego terenowe ekspozytury przekształcono z dniem 1 stycznia 1962 r. w Biura Usług Turystycznych zarządów okręgów. Z tą datą Zarząd Okręgu w Bydgoszczy przejął b. Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Urządzeń Turystycznych jako Biuro Usług Turystycznych Okręgu wraz z obiektami w Bachotku, Charzykowych, Sokole Kuźnicy, Tleniu, Swornegaciach oraz stacjami w Rytle i Rudzkim Moście. Kierownikiem BUT został z dniem 1 marca 1962 r. Stanisław Wasilewski, a biuro liczyło cztery etaty.

W ramach decentralizacji z dniem 1 IV 1961 r. dom wycieczkowy w Toruniu został zwrócony miejscowemu oddziałowi. W roku 1962 w administracji oddziałów PTTK i Biura Usług Turystycznych Zarządu Okręgu znajdowało się 12 obiektów, dysponujących w sezonie łącznie 606 miejscami noclegowymi.

Tabela 5. Obiekty turystyczne w administracji oddziałów i BUT

Lokalizacja	Rodzaj obiektu	Gestor	Liczba miejsc	Okres otwarcia
Toruń	Dom Wycieczkowy	Oddział PTTK w Toruniu	48	czynny cały rok
Chełmno	Obozowisko turystyczne	Oddział PTTK w Chełmnie	10	czynne latem
Nakło	Stanica wodna	Oddział PTTK w Nakle	30	czynna latem
Przyjezierze	Ośrodek wypoczynkowo-turystyczny	Oddział PTTK w Strzelnie	84	czynny latem
Wiele	Stacja turystyczna	Koło wiejskie PTTK w Wielu	25	czynna latem
Włocławek	Obozowisko turystyczne	Oddział PTTK we Włocławku	8	w budowie

⁴³ Niestety, budowa Domu Turysty nie doszła do skutku. Środki przewidziane na jej sfinansowanie przekazano na inne inwestycje turystyczne w kraju. Niezrealizowane zostały także dwa kolejne gotowe projekty budowy Domu Turysty w Bydgoszczy.

Obiekty sezonowe

Lokalizacja	Rodzaj obiektu	Gestor	Liczba miejsc
Bachotek	Ośrodek turystyczno-wypoczynkowy	Biuro Usług Turystycznych Okręgu	115
Charzykowy	DW i obozowisko campingowe	Biuro Usług Turystycznych Okręgu	103
Sokole Kuźnica	Stacja wodna	Biuro Usług Turystycznych Okręgu	18
Swonegacie	Stacja wodna	Biuro Usług Turystycznych Okręgu	10
Tleń	Obozowisko campingowe	Biuro Usług Turystycznych Okręgu	54

Źródło: Ocena działalności PTTK Woj. Bydgoskiego za okres 1961-1962 (mps w archiwum autora).

Ponieważ, w związku z rozwojem ruchu turystycznego i ośrodków turystycznych, problemy gospodarcze zaczęły dominować, w działalności okręgu zaszła potrzeba oddzielenia zagadnień programowo-statutowych od działalności statutowo-usługowej. W tym celu, na podstawie Zarządzenia nr 10 Zarządu Głównego PTTK z dnia 17 sierpnia 1963 r., powołano z dniem 1 października 1963 r. oddzielne Biuro Ekonomiczno-Finansowe PTTK w Bydgoszczy, którego dyrektorem mianowano Mariana Walczaka⁴⁴. Biuro Ekonomiczno-Finansowe wchłonęło pion finansowo-księgowy (wraz z aparatem rewizyjnym i komórką ekonomiczną) biura Zarządu Okręgu. Do jego zadań należało zwłaszcza zarządzanie obiektami turystycznymi i ich eksploatacja, nadzór nad działalnością statutowo-usługową i gospodarczą oddziałów, prowadzenie inwestycji oraz spraw finansowo-księgowych BEF i biura Zarządu Okręgu.

W połowie lat 60. XX w. na obszarze okręgu, w administracji BEF-u, działały domy wycieczkowe w Bachotku i Charzykowach, stacje wodne w Sokole Kuźnicy i Swonegaciach oraz obozowisko turystyczne w Tleniu, w gestii oddziałów znajdowały się domy wycieczkowe w Toruniu, Wielu i Przyjezierzu, stacja wodna w Nakle, ośrodek campingowy w Żninie i stacja turystyczna w Grudziądzu. Poza wymienionymi obiektami sprzedaż otwartą wydawnictw, pamiątek turystycznych, pocztówek itp. z regionu prowadziły kioski PTTK w Strzelnie, Tucholi, Kruszwicy i Biskupinie. Oddziały w Bydgoszczy, Nakle, Toruniu, Wąbrzeźnie i Żninie prowadziły wypożyczalnie sprzętu turystycznego,

⁴⁴ Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu PTTK w okresie od 15 IV 1962 do 28 III 1965 roku na VI. Okręgową Konferencję Przedstawicieli Oddziałów, s. 7 (mps w archiwum autora).

zakupionego przez WKFiT w Bydgoszczy. Obsługą Ruchu Turystycznego w formie wydzielonych placówek zajmowały się oddziały w Bydgoszczy, Chojnicach, Grudziądzu, Inowrocławiu, Kruszwicy, Toruniu, Tucholi, Włocławku i Żninie⁴⁵. Ogółem dysponowano w 1969 r. ponad 850 miejscami noclegowymi.

Tabela 6. Obiekty turystyczne

A. w administracji oddziałów

Liczba miejsc noclegowych

Lp.	Nazwa obiektu i miejscowości	1965	1966	1967	1968	1969
1	Dom Wycieczkowy Toruń	45	55	55	55	75
2	Dom Wycieczkowy Przyjezierze	123	123	123	130	130
3	Dom Wycieczkowy Wiele	25	•	•	•	•
4	Dom Wycieczkowy Ciechocinek	-	32	32	60	60
5	Stacja wodna Nakło	20	30	32	30	30
6	Stacja turystyczna Grudziądz	52	52	52	•	•
7	Ośrodek campingowy Żnin	48	48	48	48	48

B. w administracji Biura Ekonomiczno-Finansowego

Liczba miejsc noclegowych

Lp.	Nazwa obiektu i miejscowości	1965	1966	1967	1968	1969
1	Dom Wycieczkowy Bachotek	145	145	145	145	145
2	Dom Wycieczkowy Charzykowy	96	96	96	96	86
3	Dom Wycieczkowy Wiele	-	25	25	30	30
4	Stacja wodna Sokole Kuźnica	28	28	28	28	28
5	Stacja wodna Swornegacie	24	24	24	24	24
6	Obozowisko turystyczne Tleń	56	56	68	82	98
7	Pole biwakowe Drzewicz*	-	-	-	100	100

* dzierżawione od Lasów Państwowych

W latach 1950-1973 w ramach turystycznego zagospodarowania przestrzennego PTTK zbudowało w okręgu bydgoskim 13 obiektów turystycznych, w tym siedem domów wycieczkowych i sześć stanic wodnych. Budowę inwestycji turystycznych na obszarze województwa bydgoskiego rozpoczęto od zabudowy doliny Brdy. Rozbudowany został także, ocalały z pożogi wojennej, Dom Wycieczkowy w Toruniu. Do użytku turystów oddano również inne urządzenia: szlaki nizinne piesze i narciarskie, łącznie ponad 900 km, przebiegające przez najciekawsze krajobrazowo części regionu.

⁴⁵ Ibidem, s. 46 i n.

Od roku 1973 działał w Bydgoszczy Okręgowy Zespół Gospodarki Turystycznej PTTK, zarządzający bazą usługową (stancje wodne, domy wycieczkowe, pola biwakowe) usytuowaną na obszarze województwa bydgoskiego. Został zlikwidowany przez ZG PTTK w 1992 r., a jego majątek, obiekty turystyczne usytuowane nad Brdą i Wdą, stancje wodne w Charzykowach (bez campingu), Swornegaciach, Sokole Kuźnicy, Bydgoszczy-Janowie i Tleniu przejął w dzierżawę od Zarządu Głównego powstały w 1991 r. Regionalny Oddział PTTK „Szlak Brdy” w Bydgoszczy.

Współpraca z władzami lokalnymi

W latach 1956-1960 władzą administracji państwowej w zakresie turystyki w województwie bydgoskim był Wojewódzki Komitet Turystyki, którego przewodniczącym był Czesław Woźny, działacz PTTK, a połowę stanu osobowego Kolegium WKT stanowili członkowie PTTK. Po likwidacji WKT płaszczyznę współpracy z organami władz lokalnych stanowiło rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1960 r. dotyczące spraw z zakresu działania GKkFiT oraz form nadzoru w dziedzinie kultury fizycznej i turystycznej nad instytucjami i organizacjami. W ramach koordynacji i współpracy w skład powołanego 7 stycznia 1961 r. Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Bydgoszczy oraz jego komisji społecznych weszło kilkunastu doświadczonych działaczy Towarzystwa, specjalistów poszczególnych dziedzin turystyki i krajoznawstwa.

W ramach WKkFiT w Bydgoszczy działały trzy komisje o profilu turystycznym: Ruchu Turystycznego, Propagandy i Wydawnictw oraz Zagospodarowania Turystycznego. Komisji Ruchu Turystycznego przewodniczył Stefan Nowicki, Komisji Propagandy i Wydawnictw Turystycznych (od roku 1963 Informacji i Propagandy Turystycznej) red. Paweł Dzianisz (Tadeusz Jabłoński), a od 20 czerwca 1969 r. Janusz Umiński, w związku z przeniesieniem red. T. Jabłońskiego do pracy na stanowisko sekretarza redakcji i kierownika magazynu niedzielnego „Głosu Wybrzeża” w Gdańsku. Do zadań tej komisji należały przede wszystkim sprawy propagandy prasowej, radiowej i wizualnej, opracowywanie i wydawanie publikacji krajoznawczych i turystycznych, propagowanie i ocena produkcji pamiątkarskiej, ocena działalności punktów informacji turystycznej „it”, organizowanie konkursów fotograficznych.

Liczne rady narodowe, m.in. w Żninie, Chojnicach, Bydgoszczy, Mogilnie, Sępólnie Krajeńskim i Więcborku, udzieliły w czasie swych kadencji pomocy organizacyjno-finansowej w realizacji imprez turystyczno-krajoznaw-

czych⁴⁶. Zagadnieniom turystyki i krajoznawstwa poświęcona była również VI Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy w dniu 14 marca 1962 r., podczas której wysoko oceniono działalność PTTK, zwłaszcza na odinku rozwoju turystyki kwalifikowanej w regionie.

W latach 70. XX w. uruchamiane były, jako jednostki budżetowe poszczególnych prezydiów rad narodowych, ośrodki sportu, turystyki i wypoczynku. Do ich zadań należało przede wszystkim zagospodarowanie turystyczne i administrowanie urządzeniami sportowo-turystycznymi oraz ośrodkami wypoczynku świątecznego, polami namiotowymi, kąpieliskami itp.

Rozwój struktur organizacyjnych PTTK w zakładach pracy

Mimo że już od roku 1952 współdziałano w dziedzinie rozwoju turystyki w zakładach pracy z poszczególnymi związkami zawodowymi⁴⁷, bliska współpraca PTTK z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych w Bydgoszczy zapoczątkowana została formalnie dopiero w 1962 r. w następstwie porozumienia zawartego między CRZZ i Zarządem Głównym PTTK⁴⁸. Efekty tej współpracy uwydatniły się już w następnym roku. O ile w 1962 r. istniało na terenie

⁴⁶ Na przykład Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mogilnie zabezpieczyło transport, wyżywienie i noclegi dla uczestników Ogólnopolskiego Zlotu „Mogilno 64”, a w Sępólnie Krajeńskim i Więcborku rady narodowe pomagały w przygotowaniach i organizacji Zlotu „Krajna 63”.

⁴⁷ W 1952 r. odbyły się pierwsze kursy dla organizatorów turystyki i krajoznawstwa w zakładach pracy, ale istotne znaczenie dla działalności Towarzystwa miała Uchwała Sekretariatu CRZZ z dnia 5 stycznia 1955 r. o współpracy z PTTK, uznająca je za głównego organizatora turystyki i krajoznawstwa w zakładzie pracy i zobowiązująca ogniwa związkowe do współpracy z PTTK. Działalność kół zakładowych natrafiała jednak na znaczne przeszkody m.in. wskutek permanentnego nierespektowania przez dyrekcje zakładów pracy zalecenia uchwały udzielania pomocy przy ich zakładaniu, utrudnianie lub uniemożliwianie pracy aktywowi PTTK przez inne organizacje, np. kluby sportowe funkcjonujące w zakładzie, w obawie przed dopuszczeniem pionu turystycznego do korzystania z funduszu zakładowego na cele rozwoju turystyki. Z trudem też działacze turystyczni uzyskiwali urlopy społeczne, nawet nieodpłatne, konieczne przy organizacji imprez lub dla udziału w zjazdach turystyczno-krajoznawczych. Koła zakładowe na terenie województwa bydgoskiego nie odczuwały ze strony związków zawodowych znacznej pomocy organizacyjnej czy finansowej, jak to miało miejsce w innych okręgach.

⁴⁸ Porozumienie zawarte w dniu 1 stycznia 1962 r. między CRRZ a ZG PTTK miało na celu rozwój turystyki w zakładach pracy i ustanawiało w nich funkcje organizatora turystyki I i II stopnia. W latach 1962-1965, przy pomocy organizacyjnej i finansowej WKZZ, na 12 kursach przeszkolono 374 organizatorów turystyki I stopnia i na jednym kursie 15 organizatorów II stopnia. Wkrótce okazało się, że pozostawieni własnemu losowi organizatorzy tracili więź z oddziałami. Dlatego z początkiem roku 1964 powołano przy oddziałach w Bydgoszczy, Grudziądzu, Inowrocławiu, Toruniu i Włocławku zespoły organizatorów turystyki.

województwa tylko 41 zakładowych kół PTTK, zrzeszających 1211 członków [1450], to w następstwie odbytych w 1961 i 1962 r. narad tzw. aktywu związkowego oraz przeprowadzonych w 1961 r. dwóch kursów organizatorów turystyki, a w 1962 r. sześciu kursów, pod koniec 1963 r. działało już 126 kół i oddział Zakładowy PTTK przy Zakładach Radiowych „Eltra”. Łącznie koła zakładowe PTTK skupiały wtedy 6682 członków⁴⁹. W 1973 r. istniały cztery oddziały zakładowe i 220 kół o łącznej liczbie ponad 9 tys. członków, a z imprez turystyczno-krajoznawczych organizowanych przez oddziały i koła zakładowe PTTK korzystało ponad 60 tys. pracowników i członków rodzin.

Dla rozwoju Towarzystwa w zakładach pracy istotne znaczenie miało przygotowanie odpowiedniej kadry turystycznej. Dlatego ustanowiono funkcję organizatora turystyki w zakładach pracy. Jego celem było zabezpieczenie realizacji podstawowych zadań w zakresie turystyki i krajoznawstwa oraz wypoczynku po pracy. Od 1961 r. organizowano kursy organizatorów turystyki i wypoczynku po pracy. W pierwszym roku przeszkolono na terenie województwa 55 osób, w 1973 r. 290, a łącznie w latach 1961-1973 – 2838 osób. Dnia 16 lutego 1963 r. odbył się I Okręgowy Zjazd Organizatorów Turystyki w Bydgoszczy.

W zakładach przemysłowych, udostępnionych do zwiedzania, działało w 1973 r. 98 przewodników zakładowych. W roku 1973 kadra turystyczno-krajoznawcza okręgu liczyła 1368 organizatorów turystyki w zakładach pracy, 1040 w środowisku młodzieżowym i 430 w wojsku. W połowie roku 1975 w okręgu bydgoskim było 2683 organizatorów turystyki.

Działalność z młodzieżą

Okręg bydgoski miał też znaczny dorobek i tradycje w dziedzinie działalności krajoznawczej wśród młodzieży i dla młodzieży. Szkolny ruch krajoznawczy stanowi jedną z zasadniczych form aktywnego zorganizowanego życia młodzieży, krzewiącego wiedzę o kraju ojczystym poprzez obozy, wycieczki, działalność odczytową oraz gromadzenie i opracowywanie materiałów

⁴⁹ Brakiem przezorności było powołanie Oddziału Zakładowego PTTK przy Centralnym Więzieniu w Bydgoszczy. W praktyce okazało się, że jego założenie było jedynie manewrem taktycznym kierownictwa Więzienia, umożliwiającym utworzenie ośrodka wypoczynkowego w Zaciszu nad Zbiornikiem Koronowskim dla pracowników więziennictwa. Po zrealizowaniu jego budowy kierownictwo CW zerwało wszelkie kontakty organizacyjne z Towarzystwem. Ministerstwo Sprawiedliwości, uzyskawszy własną bazę wypoczynkową nad Zbiornikiem, nie chciało się wiązać organizacyjnie z PTTK, by nie dopuścić do korzystania przez ogół członków Towarzystwa z urządzeń ośrodka.

krajoznawczych, a także organizowanie wystaw o regionie. Od 1957 r., kiedy to na obszarze województwa bydgoskiego powołano ponownie do życia Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne⁵⁰, wzrosła znacznie liczba kół, jak i członków. W roku 1973 działały w województwie 472 koła SKKT.

W świetle uchwały Zarządu Głównego PTTK z dnia 9 maja 1964 r. dotyczącej włączenia szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego do działalności Towarzystwa, na mocy porozumienia zawartego z Ministerstwem Oświaty, współpraca szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych z PTTK była realizowana za pośrednictwem opiekunów SKKT⁵¹. Ruch ten znajdował oparcie w ówczesnie dość licznej bazie noclegowej sieci Szkolnych Schronisk Młodzieżowych PTSM⁵². Do najpopularniejszych form pracy SKKT należały 14-dniowe wędrowki wakacyjne. Liczba obozów wędrownych wzrosła z 35 w 1957 r. do 281 w 1973 r. Łącznie w wycieczkach szkolnych (5128) uczestniczyło ponad 248,5 tys. młodzieży. Ciekawym elementem pracy Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Bydgoskiego, kierowanego przez Marię Wojciechowicz-Sieńczuk, były zloty wojewódzkie organizowane w różnych rejonach województwa i sejmiki krajoznawcze⁵³. Do wzrostu liczby członków szkolnych kół PTTK przyczyniła się też realizacja uchwały Plenum ZG PTTK z dnia 3 marca 1973 r. w sprawie wychowawczej roli turystyki i rozwijania działalności wśród młodzieży przez aktyw młodzieżowego ruchu turystycznego.

⁵⁰ Inicjatorem objęcia działalnością krajoznawczą młodzieży, zwłaszcza szkolnej, był prof. Ludwik Węgrzynowicz (1881-1960), twórca sieci Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej PTK, przewodniczący Komisji KKMS i redaktor czasopisma „Orli Lot”. Młodzież zrzeszona w KKMS prowadziła dokumentację zanikających obyczajów i sztuki ludowej oraz zmieniających się form gospodarki wiejskiej, przeprowadzała wywiady, wykonywała opisy, rysunki i fotografie. Opracowane materiały publikowane były na łamach wychodzącego od 1927 r. „Orlego Lotu”. Od 1920 r. organizowane były ogólnopolskie Zjazdy Młodzieży Krajoznawczej, połączone z wystawą prac krajoznawczych. W 1933 r. taki zjazd odbył się w Bydgoszczy.

⁵¹ Wskazywano, aby opiekunowie byli równocześnie członkami PTTK, co umożliwiałoby ich powoływanie do odnośnych zarządów oddziałów. Opiekunowie SKKT mieli tworzyć przy właściwym terenie zarządzie oddziału PTTK Radę Opiekunów i być łącznikami z kołami. Współdziałanie PTTK w rozwoju turystyki szkolnej nie naruszało dotychczasowych zasad działalności kół i nie zwalniało władz oświatowych z form opieki i nadzoru nad szkolnym ruchem turystycznym. Przykładowo, działająca w Oddziale Bydgoskim PTTK Komisja Młodzieżowa zwerbowała 29 SKKT jako zbiorowych członków PTTK.

⁵² W 1973 r. na obszarze województwa funkcjonowało kilkanaście młodzieżowych schronisk wycieczkowych, głównie na terenie Kaszub i Borów Tucholskich, na Szlaku Piastowskim oraz na obszarze Pojezierza Brodnickiego. Ogółem na terenie kraju czynnych było 45 schronisk PTSM z 1521 miejscami noclegowymi.

⁵³ Do roku 1973 na terenie województwa odbyło się 7 zlotów i 18 sejmików krajoznawczych.

W 1973 r. 223 koła młodzieżowe, grupujące ok. 7900 członków, działały bądź w ramach SKKT (196 kół), ZHP, bądź w poszczególnych uczelniach czy szkołach. Należy podkreślić, że dobre kontakty z Kuratorium Okręgu Szkolnego wiązały się również z faktem kierowania działem Kultury Fizycznej i Sportu przez długoletniego wiceprezesa Zarządu Okręgu Stefana Nowickiego.

Działalność w środowisku akademickim

Program turystyki i krajoznawstwa PTTK w środowisku akademickim realizowano poprzez działalność Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Toruniu i Oddział Akademicki PTTK w Bydgoszczy.

Oddział Międzyuczelniany PTTK w Toruniu założono 23 marca 1966 r.⁵⁴ Do roku 1975 obejmował swą działalnością wyższe uczelnie działające na terenie Torunia i Bydgoszczy. Na koniec roku 1974 skupiał 2730 członków zorganizowanych w kołach i klubach wydziałowych poszczególnych uczelni. Dnia 5 marca 1971 r. w Oddziale Międzyuczelnianym wybrano trzeciego wiceprezesa ds. środowiska bydgoskiego, w którym turystyka rozwijała się głównie od roku 1969, po utworzeniu w mieście filii Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu.

Oddział Akademicki PTTK w Bydgoszczy powołano do życia dnia 21 maja 1975 r. poprzez wyodrębnienie kół bydgoskich z Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Toruniu. Dotąd działalność turystyczna studentów bydgoskich skupiała się przy Oddziale Biura Podróży i Turystyki „Almatur”, powstawały kolejne kluby turystyczne PTTK, od lat 70. organizowano rajdy turystyczne, ogólnopolskie obozy turystyczne, wycieczki zagraniczne, dofinansowywane przez Komisje Turystyki i Sportu Rad Uczelnianych. Nowy oddział PTTK objął swoim zasięgiem działania wszystkie szkoły wyższe w Bydgoszczy. Pierwszym prezesem Oddziału Akademickiego wybrano pracownika naukowego Katedry Chemii WSR Sławomira Goneta, a wiceprezesem Mirosława Ziółka, pracownika technicznego Katedry Fizyki⁵⁵. Przy nowo utworzonym Oddziale działały kluby środowiskowe i uczelniane kluby wydziałowe w Akademii Techniczno-Rolniczej i Wyższej Szkole Pedagogicznej, zrzeszające w 1975 r. 382 członków.

⁵⁴ *Sprawozdanie z działalności Oddziału Międzyuczelnianego PTTK w Toruniu w okresie 23 IV 1971 r.-9 III*, „Informator Turystyczny Oddziałów Terenowego i Międzyuczelnianego w Toruniu”, Toruń 1972, s. 1 (mps w archiwum autora).

⁵⁵ M. Ziółek był kierownikiem Biura Oddziału Akademickiego PTTK przy ul. Koszarowej 9 od 1 października 1975 r. do jego likwidacji w roku 1981. Biuro zajmowało się obsługą krawową i turystyką kwalifikowaną.

Wśród działaczy studenckich znajdowała się znaczna liczba osób posiadających uprawnienia organizatora turystyki, przewodnika turystyki kwalifikowanej czy przewodnika turystycznego. Zwłaszcza znaczna liczba studentów toruńskich posiadała uprawnienia do oprowadzania po mieście.

* * *

Z chwilą zorganizowania w 1956 r. z inicjatywy Rady Głównej LZS, Zarządu Głównego ZMW i Redakcji „Nowej Wsi” Klubów Entuzjastów Turystyki – kluby powołane w województwie bydgoskim stały się przykładem w skali kraju dobrej organizacji turystyki na wsi. Pierwszym przeglądem działalności ruchu turystycznego na bydgoskiej wsi był zorganizowany przez Radę Wojewódzką Zrzeszenia LZS – przy współpracy Klubów Entuzjastów Turystyki i PTTK – I Wojewódzki Zlot Turystów Wiejskich we Włocławku w dniach 17-18 sierpnia 1957 r.

Także Związek Harcerstwa Polskiego uważał turystykę za jedną z podstawowych form pracy Związku⁵⁶. W tym zakresie przeprowadzono m.in. w roku 1958 szkolenie instruktorów, a w roku 1959 powołano przy Bydgoskiej Chórągwi ZHP (jako pierwszy w Polsce) Wydział Sportu i Turystyki. Z jego inicjatywy organizowane były doroczne imprezy – zloty gwiazdziste. Latem poszczególne hufce i drużyny prowadziły obozy wędrowne.

Jednym z elementów ułatwiających uprawianie turystyki przez młodzież była zainicjowana przez PTTK i organizacje młodzieżowe akcja „Autostop”. Umożliwiała ona poznawanie kraju w tani i atrakcyjny sposób. Należy tu podkreślić, że działacze okręgu bydgoskiego aktywnie współuczestniczyli w opracowaniu ram organizacyjnych i krajoznawczych akcji, a wiele ich sugestii znalazło odzwierciedlenie w regulaminie „Autostopu”.

Potrzeby środowisk młodzieżowych realizowały placówki Biura Zagranicznej Turystyki Młodzieżowej „Juventur” oraz Biura Podróży i Wczasów SZSP „Almatur”. W latach 1962-1967 działały też Kujawskie Biuro Ośrodków Obsługi Turystycznej „Camping LZS” oraz Harcerskie Biuro Turystyczne „Harctur”.

Bogata była też działalność okręgu na polu inicjowaniu i realizowaniu działalności o charakterze kulturalnym na rzecz własnego środowiska, przy czym szereg zorganizowanych imprez miało charakter ogólnopolski. Do takich

⁵⁶ W 1965 r. PTTK zawarł porozumienie z Kwaterą Główną ZHP w sprawie współdziałania w zakresie dalszego rozwoju turystyki i krajoznawstwa wśród młodzieży.

zaliczyć można zainicjowane w 1971 r.⁵⁷ i kontynuowane do dziś „Konkursy Krasomówcze” oraz słynne „bale sylwestrowe” i turnieje rycerskie na zamku golubskim.

Turystyka zagraniczna

Dnia 27 sierpnia 1958 r., w ramach działalności usługowej PTTK powołane zostało w Warszawie Biuro Wymiany Zagranicznej PTTK⁵⁸, którego jeden z dziewięciu oddziałów terenowych powstał również w 1981 r. w Bydgoszczy, obejmując swym działaniem województwo bydgoskie oraz ościenne: pilskie, toruńskie i włocławskie.

Wraz z rozwojem turystyki zagranicznej także PTTK włączyło się do organizacji i akwizycji wyjazdów zagranicznych. Na terenie miasta inicjatorem wycieczek turystycznych organizowanych przez PTTK był Karol Rosiński, sekretarz Oddziału PTTK przy Zakładach Radiowych „Unitra-Eltra”, który pierwszy podjął akwizycję wyjazdów zagranicznych poprzez oddział już w roku 1972. Także Zarząd Okręgu PTTK poprzez swój referat wczasów prowadził akwizycję wyjazdów zagranicznych. Dopiero jednak w roku 1974 rozpoczęło działalność specjalistyczne Okręgowe Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK. Jego inicjatorem i pierwszym kierownikiem był Jerzy Marciniak, który 16 czerwca 1974 r. otrzymał z Zarządu Głównego PTTK formalną nominację na kierownika OBTZ w Bydgoszczy. Dzięki staraniom J. Marciniaka, który zabiegał o lokalizację biura BTZ na Starym Mieście, z pomocą władz miejskich uzyskano lokal przy ul. Mostowej 5⁵⁹. Okręgowe Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK było oddziałem Biura Wczasów i Wymiany Międzynarodowej PTTK z siedzibą w Warszawie, powołanego przez Zarząd Główny PTTK w 1956 r. na zasadach jednozakładowego przedsiębiorstwa, które w 1961 r. zmieniło nazwę na Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK. Oddział w Bydgoszczy był jednym z dziewięciu oddziałów terenowych i objął zasięgiem swej działalności obszar województw bydgoskiego, toruńskiego, włocławskiego i pilskiego. Jerzy Marciniak kierował biurem do 9 maja 1976 r. Po nim kolejno funkcję tę pełnili: Margot Sydor, Adam Chyliński, Joanna Andrzejewska i aktualnie Marzena Rybka. W 1992 r. Biuro Turystyki Zagranicznej przekształcono w holding spółek prawa handlowego 10 oddziałów. Po likwidacji centrali BTZ

⁵⁷ I Krajowy Konkurs Krasomówczy Przewodników PTTK odbył się w Golubiu-Dobrzyniu w dniach 27-28 listopada 1971 r.

⁵⁸ Przekształcone w 1961 r. w Biuro Turystyki Zagranicznej.

⁵⁹ Bydgoskie Biuro Turystyki Zagranicznej PTTK Sp. z o.o. mieści się nadal (2011 r.) w lokalu przy ul. Mostowej 5.

PTTK dawne oddziały przekształcono w spółki z o.o. Spółka w Bydgoszczy rozpoczęła działalność 1 VI 1992 r. Bydgoskie BTZ oferuje wczasy zagraniczne, prowadzi sprzedaż biletów na przewozy promowe i autobusowe (do ok. 200 miast Europy) oraz wydawnictw turystyczno-krajoznawczych.

Podsumowanie

Przedstawione w artykule materiały i fakty nie wyczerpują w pełni historii rozwoju struktur organizacyjnych PTTK i bogatej, wielokierunkowej działalności Towarzystwa na terenie ówczesnego województwa bydgoskiego na przestrzeni 25 lat. Nie stanowią też próby pełnej oceny form i dorobku działalności organizacji.

Autor starał się jedynie uchwycić w nim istotne dla regionu i kraju zdarzenia, jakie miały miejsce w latach 1951-1975 w sferze turystyki, ukazać wysiłek włożony przez działaczy szczebla okręgowego w tworzenie struktur organizacyjnych PTTK w regionie oraz w inicjowanie i realizację, wraz z zarządami poszczególnych oddziałów, kół i klubów oraz ogółem członków Towarzystwa, różnego typu przedsięwzięć służących promocji walorów krajoznawczych i turystycznych regionu.

W artykule przedstawiono, w miarę możliwości, bogaty dorobek Towarzystwa na rzecz upowszechnienia turystyki i krajoznawstwa oraz zaspokajania potrzeb społecznych w tym zakresie. Poprzez organizowanie dla poszczególnych środowisk zróżnicowanych imprez turystycznych i krajoznawczych, turystyki kwalifikowanej, jak też poprzez działalność kulturalno-oświatową, propagowanie kultury wycieczkowania, ochronę środowiska człowieka, Towarzystwo zwiększyło mobilność miejscowego społeczeństwa do zwiedzania nie tylko własnego, zapoznanego wśród niego regionu, ale przygotowało do właściwego, w sposób kulturalny i z aspektami zdrowotnymi zagospodarowania czasu wolnego.

W okresie 25-lecia wzrastała, mimo trudności w działaniu, rola okręgowych i oddziałowych komisji społecznych, jako organu fachowego w zarządzaniu krajoznawstwem i turystyką. W zakresie szkolenia kadr turystycznych starano się wypracować efektywniejsze formy i metody rekrutacji na kursy, rozwinęła się baza turystyczna w regionie poprzez zakup terenu w Gostycynie-Nogawicy, realizację nowych i modernizację istniejących obiektów, podniesienie jakości usług BORT-ów, w ramach działań na rzecz deglomeracji ruchu turystycznego, wytyczono szereg szlaków turystycznych w obszarach dotąd mało uczęszczanych. W związku z szybko wzrastającym ruchem turystycznym duży nacisk kładziono na szkolenie nowych przewodników, np. w latach

1962-1965 przeprowadzono osiem kursów na przewodników terenowych, zakładowych i miejskich.

Na końcu należy zauważyć, że na działalność Towarzystwa cieniem kładły się różnego typu niezależne od niego ograniczenia. Były to z jednej strony trudności natury „technicznej” – brak w handlu odpowiedniej ilości i jakości sprzętu turystycznego (skafandrów, plecaków, namiotów, rowerów, kajaków itp.), jak też gotowych turystycznych zestawów artykułów spożywczych, ułatwiających wędrówki czy spływy, nieliczna, zwłaszcza w regionie, baza turystyczna i jej skromne wyposażenie, jak i natury „politycznej”, przejawiające się m.in. w braku dokładnych map i przewodników w związku z wszechwładną cenzurą. W latach 50. wzorem sowieckim lansowano i realizowano, z miernym zresztą skutkiem, wydawanie zamiast map *sensu stricto* turystycznych, tzw. marszrut, które ograniczone w treści informowały jedynie turystę o takiej czy innej trasie turystycznej, skrętnie omijając „trefne”, niepodlegające penetracji turystycznej tereny. Innym elementem było „sugerowanie” Towarzystwu organizacji imprez o wydźwięku ideologicznym pod odpowiednimi hasłami, mających uwypuklić znaczenie takiego czy innego zdarzenia, a nie służyć kultywowaniu form i treści polskiego krajoznawstwa i turystyki.

Działacze Towarzystwa starali się minimalizować zakusy ingerencji zewnętrznych w merytoryczną działalność i w programach swych imprez na pierwszym miejscu stawiać, w miarę możliwości, propagowanie walorów przyrodniczych, historycznych, artystycznych czy *stricte* turystycznych regionu, a od połowy lat 60. zwłaszcza roli i historii zmagają oręża polskiego na terenie Kujaw i Pomorza.

Działalność PTTK w regionie nie była dotąd przedmiotem badań historycznych. Z pewnością zasługuje na pełną kompleksową ocenę, zwłaszcza że niektóre dziedziny prac Towarzystwa o istotnym znaczeniu dla kulturalnego rozwoju województwa, w związku z brakami w dokumentacji, są nie w pełni rozpoznane. Dalsze badania pozwolą niewątpliwie na ich prezentację.

Summary

The article is about the activity of the PTTK Polish Tourist Country-Lovers' Society District Board in Bydgoszcz. PTTK was established in 1951 as a result of the merger of the PTT Polish Tatra Society, the PTK Polish Sightseeing Society, and tourist sections of several other sports associations in December 1950. The PTTK District Board in Bydgoszcz was established on March 4, 1951. The board functioned as the representative body co-ordinating and supervising the society's program-statutory operations in the

region. It continued the operations of the Voivodeship Board of the PTK Pomeranian District seated in Toruń, active starting from March 23, 1930 in Pomorskie Voivodeship. The article presents the society's program operations, development of its organisational structures, tourist base in the voivodeship, co-operation with the region's authorities, and contacts with school and academic youth. The society's new field of activity, i.e. foreign tourism, is presented as well.

Krzysztof Drozdowski

Kartki z podróży prof. Martina Staemmlera

Bydgoszcz po odzyskaniu niepodległości z biegiem czasu stała się miastem, w którym dominujący do tej pory Niemcy zostali zepchnięci do roli mniejszości narodowej. Wielu Niemców wolało wybrać migrację do ojczyzny niż życie w mieście, które dla nich stało się obce narodowo. Niemcy zamieszkujący w Bydgoszczy tworzyli dwie grupy. Przeważała grupa nacjonalistów niemieckich z silnie zachowanymi tradycjami pruskimi i manifestowaną odrębnością narodową. Nieliczna część Niemców wybrała stopniową asymilację.

Pomimo szybkiej repolonizacji Bydgoszczy niemiecka mniejszość narodowa odgrywała znaczącą rolę praktycznie w każdej niemal dziedzinie życia. Odznaczała się niezwykłą ruchliwością polityczną, ustabilizowaną sytuacją materialną oraz aktywną działalnością społeczną. W mieście ulokowały swoje siedziby organy centralne kilku ogólnopolskich organizacji oddziałujących głównie na teren Wielkopolski i Pomorza¹. Dzięki majątkowi nabytemu jeszcze w okresie zaborów oraz wyjątkowej aktywności gospodarczej sytuacja materialna bydgoskich Niemców wyglądała nadspodziewanie dobrze. Stanowili oni o sile wielu gałęzi gospodarki miasta. Ich dobra sytuacja materialna była oparciem dla działalności politycznej i społecznej. Z wszystkich mniejszości zamieszkujących miasto po powrocie Bydgoszczy do macierzy to właśnie mniejszość niemiecka była najliczniejsza, najlepiej zorganizowana. Niewątpliwie klęska Niemiec w I wojnie światowej oraz zamiana statusu na mniejszość narodową funkcjonującą w państwie polskim wśród Niemców wywołała najpierw szok, a następnie rozgoryczenie w związku z postanowieniami

¹ *Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 1, red. M. Biskup, Bydgoszcz 1999, s. 448-449.

pokojuowymi. Sprzyjało to powstawaniu nastrojów antypolskich oraz rozwojowi postaw nacjonalistycznych².

Szczególnym dokumentem przywołującym atmosferę i poglądy mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy jest wspomnienie profesora Martina Staemmlera z Uniwersytetu Wrocławskiego³. Profesor Martin Staemmler był bratem znanego w Bydgoszczy lekarza dra Siegfrieda Staemmlera, zabitego podczas tzw. marszu do Łowicza.



Martin Staemmler urodził się 23 października 1890 r. w Dusznikach, a zmarł 6 czerwca 1974 r. w Kilonii. Miał siedmioro rodzeństwa. Uczęszczał do szkół w Bydgoszczy, Gnieźnie oraz Poznaniu. W 1916 r. uzyskał stopień doktora medycyny w Katedrze Anatomii Patologicznej na Uniwersytecie w Berlinie. W latach 1922-1933 pracował na Uniwersytecie w Getyndze, pod koniec jako profesor patologii. W międzyczasie w 1931 r. wstąpił do NSDAP. Miał duży wkład w ustalanie polityki rasowej III Rzeszy. Zajmował się również kwestią żydowską. W 1933 r. został profesorem higieny ra-

sowej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Lipsku. W latach 1934-1935 był profesorem anatomii patologicznej na Uniwersytecie w Kilonii. Od 1935 r. aż do zakończenia wojny był profesorem anatomii patologicznej na Uniwersytecie Wrocławskim. Równocześnie w latach 1938-1942 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Wrocławskiego. Po wojnie, w latach 1950-1960, pracował jako dyrektor Instytutu Patologii i Bakteriologii szpitala miejskiego w Aachen. Od 1960 r. kierował działem patologii firmy Chemie Grünenthal w Stolberg. Jest autorem 35 publikacji samodzielnych oraz sześciu publikacji wspólnych⁴.

Prezentowany dokument nosi tytuł „Sprawozdanie profesora uniwersyteckiego Dr Staemmlera z Wrocławia, z jego podróży przez Poznań i Pomorze, spisany 23 marca 1937 r. we Wrocławiu” i został skierowany do Gubernatora Prowincji Dolnego i Górnego Śląska 8 maja 1937 r. Składał się z czterech stron zapisanych pismem maszynowym. Na stronach „Sprawozdania” znalazły się opinie i oceny sytuacji Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu zasłyszane

² Ibidem, s. 516.

³ Dokument w posiadaniu autora artykułu.

⁴ E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt – Main 2005, www.uni-leipzig.de.

podczas pobytu m.in. w Bydgoszczy. Trudno oprzeć się wrażeniu, że niewiele w nich własnego osądu i dominują obiegowe opinie o charakterze czysto propagandowym. Tego rodzaju materiały należą jednak do rzadkości i tylko sporadycznie są obecne jako źródła historyczne.

* * *

Profesor Staemmler

Wrocław, 23 marca 1937

Doświadczenia i wrażenia z mojej podróży do scedowanych obszarów Poznania i Pomorza

Zostałem zaproszony przez Niemieckie Stowarzyszenie Lekarzy w Bydgoszczy i Poznaniu, jak i Niemieckie Stowarzyszenie Sztuki i Wiedzy oraz Stowarzyszenie Nauk Przyrodniczych w Poznaniu, do wygłoszenia tam odczytów. Zaproszenie to było mi szczególnie drogie, jako że sam pochodzę z terytoriów okupowanych, tam spędziłem młodość (do ukończenia studiów), a w Poznaniu i Bydgoszczy wciąż mieszkają moi bracia ze swoimi rodzinami. Oprócz tego miałem tam jeszcze wielu starych znajomych szczególnie wśród lekarzy z dawnej Prowincji Poznańskiej. Polacy nie robili żadnych trudności z moim wjazdem; lekarskie wykłady dotyczyły czysto medycznych kwestii. Dla publicznych wykładów wybrałem temat: „Znaczenie selekcji dla natury i ludności”. Przed wydaniem zgody na wykłady, u komendanta policji w Bydgoszczy⁵ i Poznaniu musiało zostać złożone ich streszczenie⁶. Ale później zezwolenie zostało udzielone bez ograniczeń. Podczas gdy na medycznych wykładach pojawiło się niewielkie koło (w Bydgoszczy około 15, w Poznaniu prawie 20) wciąż obecnych tam lekarzy niemieckich (polscy lekarze nie zostali zaproszeni), publiczne zebrania odwiedziło wiele osób (w Bydgoszczy było obecnych około 500, a w Poznaniu 300 słuchaczy)⁷. Polscy goście prawie w ogóle się nie pojawili, mimo że w Poznaniu wyraźnie zaproszono wiele osób z wydziału nauk przyrodniczych uniwersytetu.

⁵ Komendantem Policji w Bydgoszczy był w tym czasie Andrzej Antoni Kowalski.

⁶ Niestety, w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy nie udało się odnaleźć streszczenia tego wykładu.

⁷ Z zachowanych dokumentów Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wiadomo, że na wykład, który odbył się 15 marca 1937 r. w sali Kleinerta, przybyło 567 osób, sygn. 176.

W ciągu tygodnia miałem kilkakrotnie okazję porozmawiać na temat walki o byt Niemców w Polsce z głównymi przedstawicielami Niemieckiej Rzeszy (Konsulem Generalnym w Poznaniu i jego przedstawicielem), liderami Związku Niemieckiego (dr Lück i dr Kohnert⁸), kierownikiem regionalnym NSDAP w Bydgoszczy towarzyszem partyjnym Teske, kierownikiem Szkolnictwa Niemieckiego dr. Schönbeck⁹, jak również z moimi braćmi, z których jeden jest lekarzem w Bydgoszczy, a drugi kierownikiem Spółdzielczego Banku Kredytowego Raiffeisen. W każdym miejscu natrafiałem najpierw na entuzjastyczną deklarację wiary w Niemiecką Ojczyznę, jej wzrost, vitalność i w narodowy socjalizm. Natomiast nastrój był bardzo poważny, można powiedzieć, że prawie przygnębiający, gdy mowa była o przyszłości Niemców w Polsce. Wszędzie przejawia się całkiem zgodna i wręcz groźna chęć Polaków do zniszczenia Niemców. Niemiec jest całkowicie pozbawiony praw. Tworzy on w Poznaniu i na Pomorzu na ogół społeczną elitę i klasę średnią składającą się z właścicieli majątków ziemskich i rolników, handlowców i rzemieślników, lekarzy, duchownych i nauczycieli. Klasa robotnicza jest w miastach słabo reprezentowana, na wsiach u większości niemieckich właścicieli ziemskich pracują niemieckie rodziny robotnicze.

Obecnie szczególnie rażąco widoczna staje się polska chęć zniszczenia niemieckich właścicieli ziemskich. „Reforma rolna” jest stosowana wyłącznie w stosunku do Niemców, pomimo tego, że właśnie we wschodniej Polsce istnieją największe latyfundia, które prawie całkowicie znajdują się w polskich rękach (m.in. hrabiego Zamojskiego). Właścicielowi ziemskiemu, jeśli reforma jest wobec niego stosowana, własnego majątku wolno zachować około 700 mórg. Z reszty (po ustanowieniu) zostaje on wywłaszczony. Za jedną morgę otrzymuje około 25 złotych wypłacanych gotówką, resztę w obligacjach państwowych, które są praktycznie niezbywalne i nie mają żadnej wartości. Zgodziłby się na to, nawet wyszedł naprzeciw reformie, gdyby uzyskał zezwolenie na przekazanie ziemi niemieckiej rodzinie. To jednak nie jest nigdzie dopuszczalne. Rozparcelowane dobra są bez wyjątku przekazywane Polakom, niemieckie rodziny robotnicze zostają bezrobotne i stają się ciężarem dla niemieckiej opieki społecznej. Żaden Niemiec, który kupuje jakikolwiek kawałek gruntu (również wtedy, gdy pochodzi z niemieckich rąk), nie otrzymuje prawa własności ziemi. Tak z każdym rokiem zmniejsza się coraz bardziej niemiecka własność. Przez to Deutscher Wohlfahrtsbund ponosi ciężkie straty. Niemiecka

⁸ Kohnert Hans Joachim Peter – przewodniczący Deutsche Vereinigung für Westpolen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, Bydgoszcz 1996, s. 79-81.

⁹ Dr Schönbeck Otto – przewodniczący Deutsche Schulverein in Polen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, Bydgoszcz 2000, s. 94.

„Nothilfe” pobiera pieniądze w formie podatku z tytułu posiadania (w zależności od ilości mórg), który jest chętnie płacony. Z każdą straconą morgą ziemi zmniejszają się dochody „Nothilfe” i liczba cierpiących biedę rośnie. Jako szczególnie groźny odczytano fakt, że tego samego dnia, gdy premier Prus H. Göring był z wizytą u prezydenta, została opublikowana nowa lista reform rolnych, w których ponownie wywłaszczono niemieckie posiadłości.

Drugi bój przeciwko Niemcom ma swoje miejsce w niemieckiej szkole. Państwowe szkoły niemieckie są już w tak dużym stopniu spolonizowane, że z trudem mogą być określane jako szkoły mniejszości narodowej. Polscy nauczyciele i dyrektorzy szkół dbają o to, by duch był całkowicie polski, by przede wszystkim historia i geografia były całkowicie nauczane po polsku. By ich niemieckość nie została całkowicie wyniszczona w szkole, Niemcy są zmuszeni zakładać i utrzymywać prywatne szkoły niemieckie. I tak w Poznaniu i Bydgoszczy znajduje się po jednej niemieckiej prywatnej szkole podstawowej i jednym niemieckim gimnazjum. Niemieckie gimnazjum w Bydgoszczy musiało być na nowo wybudowane, gdyż 1.10. Polacy zamknęli i zabronili korzystać ze starego. Nowy budynek szkoły w stanie surowym jest gotowy, wykańczanie wewnątrz stanęło z powodu braku pieniędzy. Jeśli prace nie zostaną zakończone do 1.10., prawdopodobnie stracimy szkołę. Budowa byłaby już dawno gotowa, gdyby Polacy nie opóźniali zakończenia prac i nie zwiększali ogromnie kosztów budowy poprzez nakładanie coraz to nowych zobowiązań (np. budowa wielkiego schronu przeciwlotniczego dla 2000 osób). Szczególnego zmartwienia przysparza Niemcom zapowiedź niemieckiego państwa o powrotnej przeprowadzce, od 1 lipca 1937 nauczycieli z wyższych uczelni, którym na mocy starych zobowiązań Niemiec wypłacana jest pensja, taką, którą otrzymywaliby w Niemczech. Panuje zupełne zrozumienie, że z powodu braku dewiz dotacje są zmniejszone. Ale dla Niemców po tamtej stronie granicy wystarczyć się samemu o niezbędne pieniądze jest teraz przez rozproszenie oraz coraz bardziej zmniejszającą się własność gruntową prawie niemożliwe. Na pewno rośnie już nowe pokolenie młodszych nauczycieli akademickich, którzy studiowali na polskich uniwersytetach. Ale są oni niedoświadczeni i za mało przeniknięci niemiecką dyscypliną szkolną i niemieckim poczuciem obowiązku, by już dziś powierzać im prowadzenie zajęć zwłaszcza w klasach wyższych. W związku z tym jest pilne żądanie, aby przeprowadzkę nauczycieli przeprowadzić nie jednorazowo, ale rozłożyć je w zależności od ich niezbędności na około 5 lat. Jeśli pieniądze muszą zostać wstrzymane, można je zaoszczędzić poprzez umożliwienie przyjazdu do kraju pewnej liczbie niemieckich emerytów, którzy wciąż otrzymują emerytury z Niemiec. Nowe postanowienia odnoszą się ogólnie do 41 nauczycieli mianowanych. Z kręgów

nauczycielskich wciąż odzywa się krzyk rozpacz: albo nasza niemiecka ojczyzna chce, abyśmy tu wytrwali i uczynimy to chętnie, nie zrezygnujemy z walki. Ale nie możemy walczyć sami, jesteśmy na to gospodarczo za słabi. Albo państwo się podda i wtedy trzeba nam pozwolić, a przynajmniej tym, którzy tracą odpowiednie warunki bytu, na powrót do kraju. Jeśli niemieckie szkolnictwo ma przetrwać i utrzymać się na wysokim poziomie, nauczyciele chociaż w części muszą tam pozostać przynajmniej przez parę lat. Ich nagłe odwołanie wywoła wśród Niemców panikę; odczytają to jako znak, że dla ojczyzny zachowanie niemieckiej mniejszości narodowej straciło już sens.

Drugim ośrodkiem kultury dla Niemców w Bydgoszczy jest niemiecki teatr. Jest to teatr amatorski, dobrze zarządzany, który utrzymuje się z niewielkich środków (około 5000 marek rocznie dotacji) głównie dlatego, że aktorzy nie otrzymują wypłaty, jedynie są im zwracane koszty. Teatrowi również grozi upadek w związku z koniecznością wstrzymania dotacji.

Moje powtarzające się pytanie, co by się stało, gdyby przestano wspierać Niemców po tej stronie granicy, uzyskuje tę samą odpowiedź, że popchnie się ich prosto w ramiona Polaków. A historia pokazała, że z reguły z tych Niemców szybko rośnie nowe pokolenie fanatycznych Polaków, którzy następnie stają przeciwko reszcie niemieckiej mniejszości. Jest zatem jedna prosta decyzja: albo niemieckie państwo zachowa placówki po tej stronie granicy i pomoże ludziom w walce o byt, albo kraj zostanie w krótkim czasie całkowicie spolonizowany. Kiedy byłem 2,5 roku temu na tym samym terenie, wojna pomiędzy obydwooma partiami niemieckimi, Związkiem Niemieckim i Partią Niemieckiej Młodzieży, miała swój punkt kulminacyjny. Byłem zaszokowany widząc, jak braterska walka przyjmowała często postać graniczącą ze zdradą ojczyzny. Publiczne znieślawienia w prasie ustały. Sam miałem wielokrotnie okazję spotkać się z liderami Związku Niemieckiego. Sprawili na mnie wrażenie (zwłaszcza dr Lück i redaktor dr Starke¹⁰ z „Deutsche Rundschau”) mądrych, stonowanych, dokładnych i pełnych zapału ludzi, którzy mają odwagę przyjąć odpowiedzialność, a ze swojej opinii nie robią żadnej tajemnicy, ludzi, którym bez wątplenia można powierzyć los niemieckiej mniejszości narodowej. Wyrazili swoje zadowolenie, że walka we własnych szeregach rozgrywa się teraz w sposób umiarkowany i nie tracą nadziei, że kiedyś między Niemcami mieszkającymi za granicą zapanuje również jedność. Uważają jedynie za groźne, gdy władze rzeszy niemieckiej, które nie mają wystarczającej orientacji co do sytuacji w Polsce, mieszają się w tamtejsze stosunki partyjne.

¹⁰ Starke Gothold Wilhelm Theodor – redaktor naczelny „Deutsche Rundschau” in Polen, zob. *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 3, s. 136-137.

* * *

Ówczesna prasa niemiecka ukazująca się w Bydgoszczy donosiła, że wykład Profesora Staemmlera odbył się 15 marca 1937 roku w sali Kleinerta. Z zachowanych dokumentów Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wynika, że na wykład przybyło 567 osób i frekwencja przekroczyła zwyczajową liczbę uczestników tego typu spotkań. Przykładowo dziewięciodniowy pokaz fotografii ukazujących Polskę odwiedziły 202 osoby i 10 klas szkolnych, a na koncert Dresdener Streichquartet z 27 października 1936 r. przybyło tylko 260 osób¹¹.

Tak jednoznacznie negatywne opinie o sytuacji niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce prowokowały wyłącznie wrogość wobec Polaków. Wykorzystano ją dla celów propagandowych, uzasadniając działania wojenne podjęte w obronie Niemców zamieszkujących w Polsce. Krwawy odwet urzęczywił się już w pierwszych dniach po opanowaniu miasta przez wojska niemieckie.

Summary

After regaining independence in 1920, Bydgoszcz became a city that changed its ethnic nature from German into Polish. In spite of the quick re-Polonisation of the city, the German minority played a significant role. Among all the local minorities, the Germans were the most numerous and the best organised. The change of the status of the Germans into an ethnic minority caused bitterness about peace regulations. It was conducive to the emergence of an anti-Polish atmosphere and development of a nationalistic attitude. The mouthpiece for this atmosphere was the reminiscence of professor Martin Staemmler from the University of Wrocław, brother of doctor Siegfried Staemmler, famous in Bydgoszcz, killed during the so-called march to Łowicz. His report on his stay in, among others, Bydgoszcz in 1937 is a special document recalling the atmosphere and opinions of the local German minority. It presents the opinions and the assessment of the situation of the Germans in Wielkopolska and Pomerania Regions heard during his stay in Bydgoszcz, among others. However, it lacks his own opinion, and commonplace opinions of purely propaganda character are dominant.

¹¹ APB, Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy, sygn. 176.

Angelika Habel

Ogród Fauny Polskiej ZOO w Bydgoszczy – ocena warunków utrzymania wybranych gatunków ssaków

Wprowadzenie

Ogród zoologiczny to instytucja, której działalność polega na ekspozycji zwierząt na widok publiczny. Jest to wspólna cecha wszystkich ogrodów zoologicznych. Daje możliwość bezpośredniej obserwacji żywych zwierząt. Zatem kolejnymi zadaniami ogrodów ZOO są aktywność dydaktyczna, naukowo-badawcza i rekreacyjna (Olech 2003).

Pierwszymi odnotowanymi już kilka tysięcy lat temu obiektami, które obecnie uważa się za prototypy ogrodów zoologicznych, były zwierzyńce, ptaszarnie i wiwaria. Zakładano je przy pałacach cesarzy i innych możnych władców. W tamtych czasach zwierzęta zazwyczaj były utrzymywane w niewielkich klatkach. Wyjątek stanowiły zwierzyńce łowieckie. Stanowiły je zagrodzone części lasu, zatem żyjąca w nich zwierzyna miała zapewnione znacznie lepsze warunki bytowania (Bereszyński, Skrzypczak 2002; Dziedzic 1993; Foster 1999). Pierwszym ogrodem zoologicznym z wybiegami dla zwierząt oraz ich typową ekspozycją było założone w 1794 roku ZOO w Paryżu (Bereszyński, Skrzypczak 2002; Gabryś 2000; Solski 1994). Na przełomie XX wieku w Hamburgu powstało ZOO bez krat. Zamiast nich zastosowano fosy. Ponadto na wybiegach pojawiły się rośliny, baseny, skały, a zwierzęta utrzymywano w grupach środowiskowych (Solski 1994).

Pierwszy polski ogród zoologiczny powstał pod koniec XIX wieku we Wrocławiu. Kilka lat później założono ZOO w Poznaniu. Najintensywniejszy rozwój ogrodów ZOO przypada na wiek XX i XXI. W tym okresie w Polsce powstało kolejne 13 ogrodów oraz liczne zoo-kąciki (Gabryś 2000; Solski 1994).

Większość ogrodów zoologicznych na całym świecie ulega ciągłym przemianom. Stara się doskonalić warunki bytowania zwierząt oraz bierze udział w programach ochrony gatunkowej. Coraz częściej zwierzęta urodzone w ZOO są wypuszczane na wolność, by tam przyczynić się do odbudowy populacji (Olech 2003). Najbardziej liczące się ogrody zoologiczne łączą swoje siły poprzez przynależność do różnych organizacji, takich jak Europejskie Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (EAZA) czy Światowe Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (WAZA). WAZA to organizacja, która ujednoliciła standardy i sposób działania ponad 1000 ogrodów zoologicznych na całym świecie. W Polsce do EAZA należy 11 ogrodów, spełniających normy i wymogi tej organizacji (WAZA 2005).

Ogród Fauny Polskiej ZOO (OFP ZOO) w Bydgoszczy położony jest w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku (LPKiW) przy ulicy Gdańskiej 173. LPKiW jest największym polskim parkiem miejskim – jego powierzchnia wynosi 830 ha. Zlokalizowany jest między szosą Gdańską, tzw. magistralą węglową i północną skarpą Kotliny Toruńsko-Bydgoskiej. Jego południowa część znajduje się w pradolinie Noteci i Wisły, natomiast północną stanowi pofałdowana wysoczyzna morenowa. Obszar LPKiW jest miejscem spacerów i spędzania wolnego czasu na łonie natury. Jest bogaty w elementy infrastruktury turystyczno-wypoczynkowej. Oprócz OFP ZOO na jego terenie znajduje się Ogród Botaniczny, Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Ekologicznej, pole golfowe, Skate Park, stok narciarski, ośrodek jeździecki i park rozrywki oraz liczne miejsca przeznaczone do wypoczynku (Węglarz, Samsonowicz 2007).

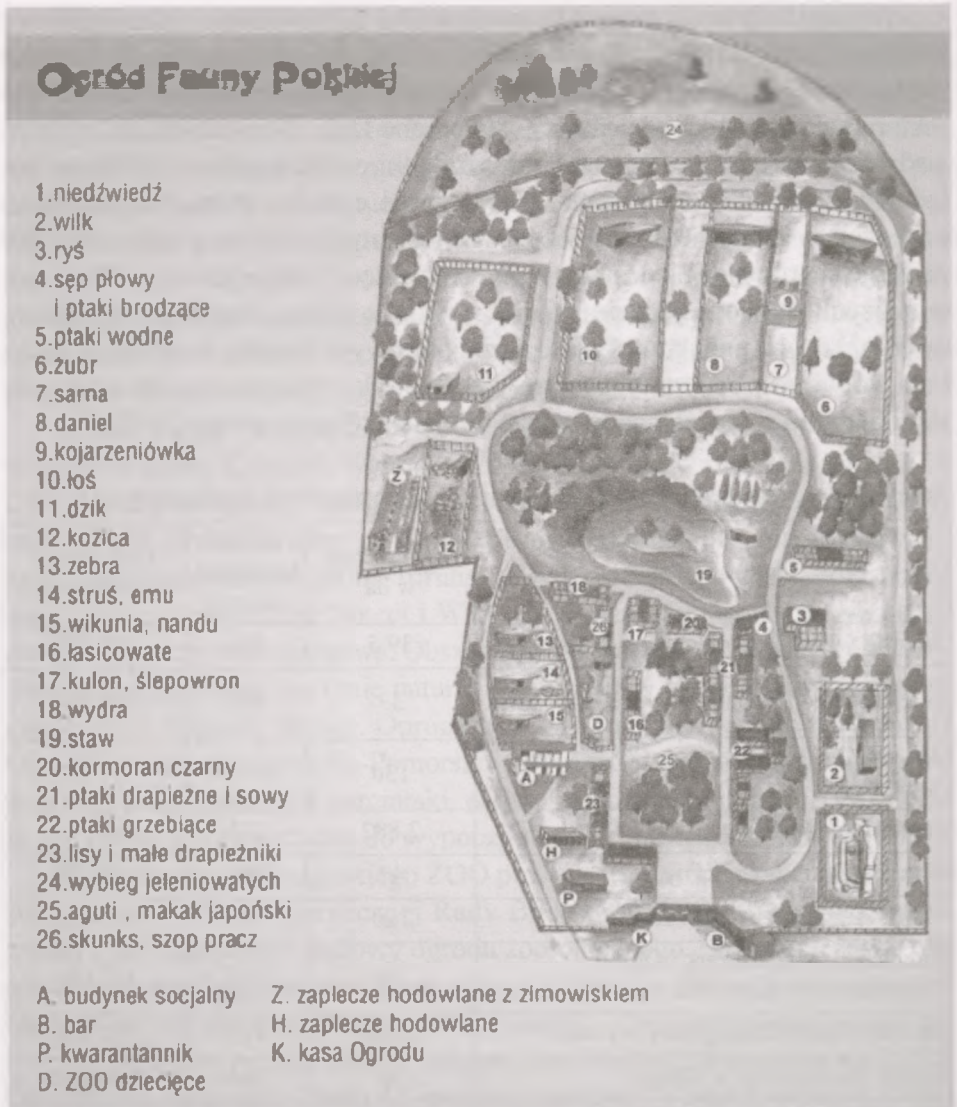
Plan stworzenia bydgoskiego ZOO powstał już w 1975 roku. W tym czasie w ramach działań Społecznej Rady Budowy LPKiW utworzono zespół roboczy ds. lokalizacji i budowy ogrodu zoologicznego. OFP ZOO został oficjalnie udostępniony zwiedzającym w lipcu 1978 roku. Początkowo zajmował obszar 6 ha i eksponował 40 gatunków zwierząt. Z biegiem lat powiększał się – w 1979 roku o 6 ha, a w 1998 o kolejne 2 ha (Węglarz, Samsonowicz 2007). Obecny stan zwierząt to około 42 gatunków ssaków, 73 gatunki ptaków, 15 gatunków gadów, 10 gatunków płazów oraz dwa gatunki bezkręgowców. W ogrodzie znajduje się 51 gatunków zwierząt objętych ścisłą ochroną gatunkową. OFP ZOO jest jednym z mniejszych polskich ogrodów zoologicznych. Jego powierzchnia wynosi 14 ha. Zajmuje również 13. miejsce pod względem liczby gatunków zwierząt – tab. 1 (Informator... 2008).

Z biegiem czasu ogród stopniowo wzbogacał się o kolejne gatunki zwierząt. Pierwszymi były koniki polskie, sarny, bażanty, gołębie pawiki i garłacze. Następnie w centralnej części ogrodu wybudowano sztuczny staw, gdzie zamieszkują wolnościowe ptaki wodne (1979 r.). Kolejnymi sprowadzonymi

zwierzętami były niedźwiedzie brunatne (1984 r.), rysie, żbiki, głuszce, bobry (1986 r.), łosie (1999 r.) i kozice (2001 r.). Od początku swojej działalności ogród specjalizował się w ekspozycji i hodowli rodzimej fauny. Jednak od 2004 roku poszerzył swoją działalność – stworzono tzw. „skrawek świata”. Wprowadzono takie gatunki zwierząt, jak surykatki, walabie, ostronosy (koati południowy), makaki, lemury katta, zebry, papugi, emu czy strusie. Od 2005 roku zwiedzający mają możliwość obserwacji gryzoni, gadów i płazów. W OFP znajduje się również plac zabaw i „ZOO dziecięce”, stworzone z myślą o najmłodszych odwiedzających. Można w nim z bliska przyrzuć się osłom, owcom, kozom, papugom, świniom miniaturowym, świnkom morskim, królikom, żółwiom wodnym i lądowym. W 1999 roku oddano do użytku zimowisko i budynki zaplecza hodowlanego (Węglarz, Samsonowicz 2007).

Tabela 1. Porównanie OFP ZOO z innymi polskimi ogrodami zoologicznymi

Nazwa Ogrodu	Powierzchnia w ha	Liczba gatunków zwierząt	Frekwencja zwiedzających
Miejski Ogród Zoologiczny w Warszawie	39,5	501	689 279
Miejski Ogród Zoologiczny we Wrocławiu	33	690	559 554
Miejski Ogród Zoologiczny Wybrzeża w Gdańsku	136	212	413 341
Akwarium Gdyńskie	2,882	231	412 337
Śląski Ogród Zoologiczny	47	284	392 400
Ogród Zoologiczny w Poznaniu	120	453	321 198
Fundacja – Miejski Park i Ogród Zoologiczny w Krakowie	20	263	317 000
Miejski Ogród Zoologiczny w Łodzi	16,64	413	233 766
Ogród Zoologiczny w Opolu	30	244	200 784
Miejski Ogród Zoologiczny w Płocku	14	323	193 000
Ogród Zoologiczny im. Stefana Milera w Zamościu	13,8	182	105 878
Ogród Fauny Polskiej ZOO w Bydgoszczy	14	142	90 139
Ogród Zoobotaniczny w Toruniu	3,81	77	62 685
Zoo Safari Świerkocin	20,5	44	58 381
Park Dzikich Zwierząt im. prof. Benedykta Dybowskiego w Kadzidłowie	53,9	174	41 620



Ryc. 1. Plan Ogródu Fauny Polskiej (za: Informator... 2008)

Ogród Fauny Polskiej jest członkiem Rady Dyrektorów Polskich Ogródów Zoologicznych i Akwariów, ISIS – International Species Information System, czyli Międzynarodowego Systemu Inwentaryzacji Zwierząt w Ogródach Zoologicznych oraz Sekcji Ogródów Zoologicznych Polskiego Towarzystwa Zoologicznego (Informator... 2008). Ponadto uczestniczy w programach ESB (Europejska Księga Rodowodowa) i EEP (Europejski Program Hodowlany), których główny zamysł polega na odbudowie populacji zagrożonych gatunków

zwierząt w celu zachowania gatunkowego (Olech 2003). Do sukcesów hodowlanych OFP ZOO należą między innymi pierwsze w Polsce narodziny wydr w ZOO, odchowanie w niewoli pierwszego bociana czarnego, narodziny rysy czy wilków (Węglarz, Samsonowicz 2007). Poza ochroną zwierząt wspólnym celem współczesnych ogrodów zoologicznych jest popularyzacja, edukacja publiczna oraz badania i rozrywka (Fernandez i in. 2009; Skotnicki 1997). Celem tych wszystkich działań jest podnoszenie świadomości ekologicznej społeczeństwa.

Bez wątpienia Ogród Fauny Polskiej zajmuje się działalnością edukacyjną dzieci i dorosłych. Umożliwia to już samo zwiedzanie ZOO. Liczne tablice rozmieszczone na jego terenie informują zarówno o historii ZOO, jak i jego rozkładzie, zawierają również informacje merytoryczne o przedstawicielach danej rodziny. Przy wybiegach m.in. niedźwiedzi, dzików, żubrów i jenotów umieszczone są budki z kawałkami sierści zwierząt, co daje możliwość namacalnego zapoznania się z biologią tych ssaków. Ponadto pracownicy ZOO prowadzą zajęcia dydaktyczne, organizują festyny, konkursy, seminaria, warsztaty, kampanie i spotkania przyrodnicze (Węglarz, Samsonowicz 2007).

Rocznie ogrody zoologiczne na całym świecie odwiedza około 600 mln osób (Olech 2003). Liczba zwiedzających OFP ZOO w ciągu roku wynosi 90 139 (2008 r.). Pod tym względem OFP klasyfikuje się na 12. miejscu w porównaniu do pozostałych ogrodów zoologicznych w Polsce – tab. 1 (Informator... 2008). Logo OFP ZOO stanowi bocian biały na zielonym tle – ryc. 2 (Informator... 2008).

OGRÓD FAUNY POLSKIEJ ZOO



Ryc. 2. Logo OFP ZOO

Z etycznego punktu widzenia istnienie ogrodów zoologicznych i ich rola wydają się uzasadnione tylko wtedy, gdy placówki te są w stanie zapewnić swym podopiecznym dobre warunki utrzymania (Wickins-Drazilova 2006). Kryterium postępowania wobec zwierząt wyraża dobrostan. Istnieje wiele definicji tego pojęcia. Jedną z nich określa dobrostan jako stan psychofizyczny, charakteryzujący się zaspokojeniem wszystkich gatunkowo specyficznych i indywidualnych potrzeb zwierzęcia (Jeziński 2008). Podstawowe zasady postępowania ze zwierzętami opisuje tzw. pięć wolności zawartych w Kodeksie Dobrostanu Zwierząt. Zgodnie z jego treścią zwierzęta powinny być (Kończak, Bodak 1999):

- wolne od głodu i pragnienia (zapewnienie świeżej wody i paszy pokrywającej potrzeby w zakresie wzrostu, zdrowotności i żywotności);

- wolne od dyskomfortu (zabezpieczenie wygodnej powierzchni wypoczynku, możliwości schronienia oraz optymalnych warunków środowiska);
- wolne od bólu, urazów i chorób (zapewnienie prewencji, profilaktyki, szybkiej diagnostyki i skutecznego leczenia);
- wolne od strachu i stresu (eliminacja czynników stresogennych przez zapewnienie właściwych warunków i sposobu traktowania zwierząt, który pozwala na uniknięcie dyskomfortu psychicznego);
- zdolne do wyrażania normalnego behawioru (zapewnienie odpowiedniej przestrzeni życiowej i składu socjalnego w grupie).

Ocena dobrostanu jest trudna, ponieważ człowiek nie jest w stanie całkowicie odczytać subiektywnych odczuć zwierząt, a złożoność tego zagadnienia sprawia, iż trudno ustalić kryteria jego oceny. W związku z tym istnieje wiele teorii na ten temat. Bez wątplenia jednym z głównych elementów, które mają wpływ na zachowanie wysokiego poziomu dobrostanu, są warunki utrzymania zwierząt. Jakość materialnej strony środowiska hodowlanego ma podstawowe znaczenie dla zachowania dobrostanu (Pisula 1999). Ogrody Zoologiczne na miarę swoich możliwości powinny powielać warunki wolnościowe (WAZA 2005). Na stworzenie odpowiednich warunków siedliskowych składa się kilkanaście czynników, a mianowicie: biologia zwierzęcia, wystawa, lokalizacja wybiegu, wielkość wybiegu, roślinność, woda, rzeźba terenu, podłoże (nawierzchnia), światło, elementy wyposażenia ekspozycji, kształtowanie widoczności, elementy ułatwiające obserwację, ogrodzenie, strefa ekspozycyjna dla zwierząt i strefa dla zwiedzających (Zubkiewicz 2004).

Material i metody

W niniejszej pracy omówiono warunki utrzymania zwierząt w Ogrodzie Fauny Polskiej ZOO w Bydgoszczy, a szczegółowa ocena tych warunków obejmuje cztery gatunki ssaków: niedźwiedzia brunatnego (*Ursus arctos*), rysia euroazjatyckiego (*Lynx lynx*), wilka (*Canis lupus*) i żubra (*Bison bonasus*).

W badaniach zwrócono uwagę na: rozmiar wybiegu, roślinność, podłoże i elementy dodatkowe, bezpieczeństwo zwierząt oraz czystość wybiegów. Dane o warunkach życia zwierząt zostały zebrane w okresie od września 2009 do maja 2010 roku. W okresie badań zinwentaryzowano wyposażenie wybiegu oraz wykonano dokumentację fotograficzną. Dodatkowym elementem badawczym był swobodny wywiad z pracownikami OFP ZOO oraz analiza dokumentów zgromadzonych przez dyrekcję OFP ZOO w Bydgoszczy. Powierzchnię

wybiegu obliczono metodą kartograficzną oraz za pomocą pomiarów bezpośrednich. Metoda kartograficzna polegała na pracy z mapą w skali 1:1000, na której pomierzono pole powierzchni wybiegu za pomocą planimetru. Pomiarzy bezpośrednie polegały na pomiarze długości boków wybiegów przy użyciu dalmierza laserowego Leica Disto D5.

Wyniki i ich omówienie

OFP ma charakter typowo leśny. Na jego terenie rosną liczne gatunki krzewów i dużych drzew (sosny, brzozy, świerki, olchy, dęby, klony) oraz innych drobnych roślin. Przyroda jest tu głównym elementem estetyki umilającym wypoczynek. Taka lokalizacja jest przyjemna nie tylko dla osób zwiedzających, ale przede wszystkim dla zwierząt przebywających w ZOO. Kompozycje zieleni oddzielają poszczególne wybiegi i woliery, osłaniając je, co wpływa na poczucie bezpieczeństwa eksponowanych zwierząt.

Największą grupą zwierząt bydgoskiego ZOO są ptaki – 73 gatunki. Wśród nich najliczniej reprezentowanym rzędem ptaków są blaszkodziobe (gęgawa, gęś garbonosa, bernikla kanadyjska, bernikla białolica, łabędź czarny, łabędź niemy, gęś egipska, kazarka – ryc. 3, ohar, mandarynka, karolinka, piżmówka, rożeniec, płaskonos, cyraneczka, świstun, krzyżówka, kaczka domowa, cyranka, krakwa, czernica, podgorzałka, hełmiatka, gągoł i nurogęś). Kolejne liczne rzędy to ptaki drapieżne (kania ruda, bielik, sęp płowy, błotniak stawowy, jastrząb, krogulec, myszołów, orzeł stepowy, raróg, sokół wędrowny, pustułka), wróblowate (zięba, szczygieł, dzwonec, krzyżodziób, świerkosz, jemioluska, kos, śpiewak, kruk, gawron, sójka), grzebiące (kuropatwa, bażant złocisty, kura domowa, bażant srebrzysty, paw, bażant obroźny) oraz sowy (płomykówka, uszatka, pójdzka, puchacz, sowa śnieżna, syczek indyjski, puszczyk). Mniej liczne, ale bardzo okazałe ptaki to struś, emu, nandu szare, czapla siwa, ślepowron, bocian biały, bocian czarny, kormoran, żuraw, łyska, kokoszka, czajka. A także dobrze znany gołąb domowy i sierpówka oraz papugi (nimfa, rozella królewska i aleksandretta obroźna) (Informator... 2008). Widoczny na mapie (ryc. 1) w środkowej części ogrodu staw o powierzchni 200 m² zamieszkiwany jest przez wiele gatunków ptaków blaszkodziobych oraz czaple, bociany i żurawie. Przy stawie umieszczono również ptaki grzebiące i pozostałe ptaki wodne. W pobliżu znajduje się też wybieg, ogrodzony dość niskim płotkiem pod napięciem. Jego znaczną część zajmuje staw. Bytują tam głównie kormorany czarne, kaczki piżmowe i bernikle kanadyjskie. Po obu stronach jednej z głównych alei ogrodu rozmieszczone są ptaki drapieżne, sowy i wróblowate. Większość ptactwa żyjąca w zamknięciu eksponowana

jest w wolierach zbudowanych z metalowej siatki. Każdy gatunek ptaków drapieżnych i sów umieszczony jest w oddzielnym, wysokim pomieszczeniu. W wolierach znajdują się liczne pieńki, kamienie, gałęzie, półki i budki dla ptaków. Podłoże jest piaszczyste, gdzieś tam wysypane korą. Budki lęgowe ptaków drapieżnych umieszczone są wysoko pod stropem woliery. Strusie, emu, nandu szare mają do dyspozycji spore wybiegi zewnętrzne ogrodzone metalową siatką. Za schronienie ptakom służą drewniane stajenki na tyłach wybiegu. Miejscem ekspozycji papug jest altanka znajdująca się w „ZOO dziecięcym”.



Ryc. 3. Kazarka z OFP ZOO w Bydgoszczy

Gady reprezentowane są przez węże (boa tęczowy, pyton królewski, lancetogłów mleczny, wąż Eskulapa, wąż zbożowy), jaszczurki (jaszczurka zwinka, jaszczurka zielona), żółwie (żółw błotny, żółw czerwonolicy, żółw stepowy, żółw grecki) oraz padalca, żółtopuzika, gekona lamparciego i legwana zielonego. Do kolekcji płazów OFP zaliczamy ropuchowate (ropucha szara, ropucha aga, ropucha zielona), płazy z rzędu *Salamandroidea* (salamandra plamista, traszka górską, traszka grzebieniasta), rzekotkowate (rzekotka czerwona, rzekotka drzewna, rzekotka żabia) oraz żaba olbrzymia i kumak górski (Informator... 2008). Wybrane gatunki tych zwierząt można zobaczyć w miniterrariach rozmieszczonych w pobliżu wejścia do Ogrodu.

Niewątpliwie ssaki stanowią ogromną atrakcją bydgoskiego ZOO, a wśród nich liczny rząd drapieżnych (żbik, ryś – ryc. 5, wilk – ryc. 6, jenot, lis pospolity, niedźwiedź brunatny – ryc. 8, kuna domowa, kuna leśna, borsuk,

tchórz, norka amerykańska, wydra, szop pracz, koati południowy, surykatka), gryzoni (popielica, karczownik, nornik zwyczajny, chomik europejski, mysz polna, mysz leśna, badylarka, szynszyla mała, świnka morska, koszatniczka) i kopytnych (osioł domowy, zebra równikowa, kuc szetlandzki, dzik, świnia miniaturowa, wikunia, sarna, jelen europejski, żubr – ryc. 7, daniel płowy), ale także przedstawiciele naczelnych (lemur katta – ryc. 4, makak japoński), torbaczy (walabia benetta) oraz jeź zachodni i królik (Informator... 2008). Podobnie jak ptaki, zamieszkują one klatki zbudowane z metalowej siatki. Nawierzchnia jest piaszczysta, a dodatkowe elementy stanowią kamienie i pnie drzew. Każda klatka posiada drewniany kotnik wyścielony słomą, w którym zwierzęta chętnie wypoczywają. Ssaki kopytne, z wyjątkiem mieszkańców „ZOO dziecięcego”, utrzymywane są na otwartych wybiegach o nieregularnym kształcie. Większość ma charakter wybiegów fosowych. Są one bardzo obszerne – największy z nich, wybieg jeleni europejskich, ma wielkość 2 ha – porośnięte trawą i inną drobną roślinnością oraz drzewami odpowiednio zabezpieczonymi przed obgryzaniem przez zwierzęta. Do wybiegów przylegają drewniane stajenki z zadaszoną wiatą. Na szczególną uwagę zasługuje wybieg kozicy. Ukształtowanie jego terenu przypomina górskie wzniesienia, znajduje się na nim również mały staw, co razem tworzy bardzo malowniczy

obraz. Bez wątplenia egzotyczni mieszkańcy ZOO budzą wielką ciekawość u zwiedzających. Wybiegi, na których przebywają walabie, surykatki i lemury są znacznie nowocześniejsze od pozostałych. Zamiast metalowych krat i siatek zastosowano plastikowe ściany, które znacznie poprawiają komfort obserwacji i podnoszą estetykę obiektu.

Ryc. 4. Lemur katta z OFP ZOO w Bydgoszczy



Nie wszystkie zwierzęta bydgoskiego ZOO są udostępnione zwiedzającym. Spora część gadów, płazów i gryzoni przebywa w zimowisku i jest prezentowana okresowo. Również mieszkańcy „skrawka świata” w czasie zimy umieszczani są w zimowisku. Jak

podaje informator, OFP ZOO w najbliższych latach ma zamiar wprowadzić zmiany i unowocześnienia w obecnych obiektach, m.in. renowację wybiegu wydr. Planuje również budowę nowych – pawilonów dla gryzoni i gadów czy basenu dla fok szarych (Węglarz, Samsonowicz 2007).



Ryc. 5. Ryś z OFP ZOO w Bydgoszczy



Ryc. 6. Wilk europejski z OFP ZOO w Bydgoszczy



Ryc. 7. Żubr z OFP ZOO w Bydgoszczy

Rysie utrzymywane są w trzech klatkach połączonych ze sobą zamykanymi przejściami (ryc. 9). Przegrody między klatkami są ażurowe, wykonane z tego samego materiału jak ogrodzenie zewnętrzne. Pozostałe zwierzęta utrzymywane są na dużych otwartych wybiegach o nieregularnym kształcie (ryc. 10 i 11). U żubrów jest to wybieg fosowy (ryc. 12), natomiast wybiegi wilków i niedźwiedzi zabezpiecza typowe ogrodzenie. U wilków mierzy ono około 3,5 m, a u niedźwiedzi 5 m. Oba ogrodzenia zbudowane są z metalowych ram osadzonych na betonowym fundamencie, wypełnionych prętami wygiętymi na górze do wewnątrz. Ponadto u niedźwiedzi od strony zwiedzających znajduje się wysokie dodatkowe ogrodzenie zbudowane z metalowych prętów. U wilków rolę takiego dodatkowego zabezpieczenia ma pełnić niski, drewniany płotek.

Tabela 2. Powierzchnie wybiegów omawianych gatunków ssaków (obliczenia własne)

Gatunek	Liczba osobników	Przybliżona pow. pomieszczenia/ wybiegu zewnętrznego (w m ²)	Wymagania przestrzenne dla omawianych gatunków ssaków uwzględniające liczbę osobników występujących w obiekcie (DzU 2004 nr 92, poz. 880)
Ryś (<i>Lynx lynx</i>)	3	78,75	24
Niedźwiedź brunatny (<i>Ursus arctos</i>)	3	1144	140
Wilk (<i>Canis lupus</i>)	7	1327	700
Żubr (<i>Bison bonasus</i>)	5	7160	800

Źródło: Informator... 2008; Ustawa... 1997.



Ryc. 8. Niedźwiedź brunatny z OFP ZOO w Bydgoszczy



Ryc. 9. Klatki rysi

Minimalne warunki przestrzenne dla hodowli i utrzymania zwierząt poszczególnych gatunków lub grup zwierząt w ogrodzie zoologicznym określa Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 20 grudnia 2004 roku w sprawie warunków hodowli i utrzymania poszczególnych grup gatunków zwierząt w ogrodzie zoologicznym (DzU 2004 nr 92, poz. 880) (tab. 2) (Ustawa... 1997). Na podstawie danych przedstawionych w tabeli 2 można stwierdzić, że rozmiary wybiegów omawianych gatunków są większe niż minimalne wymagania wynikające z Rozporządzenia Ministra Środowiska z 2004 roku. Obszary zajmowane

przez niedźwiedzie brunatne i żubry są nawet dziesięciokrotnie większe, powierzchnia klatek rysy jest trzykrotnie większa, a wybieg dla wilków dwukrotnie. Wielkość terenu przeznaczanego na osobnika danego gatunku powinna odzwierciedlać wielkość obszaru, jaki zwierze zajmuje w naturze (Zubkowicz 2004), zwierzęta muszą mieć do dyspozycji przestrzeń, która umożliwiać im będzie wykazywanie zachowań niezbędnych dla utrzymania dobrostanu (EAZA 2008). Jednak jest to niewykonalne chociażby w przypadku takich zachowań, jak migracje czy wędrówki w porze godowej (Wickins-Drazilova 2006).



Ryc. 10. Wybieg wilków



Ryc. 11. Wybieg niedźwiedzi brunatnych



Ryc. 12. Wybieg żubrów

Z powodu ograniczeń przestrzennych rozmiary wybiegów w miejskich ogrodach zoologicznych nie mieszczą się w kryteriach, jakie narzuca natura. Zaspokojenie innych potrzeb zwierząt pozwoli zrehabilitować im przebywanie na znacznie mniejszym terenie (Zubkowicz 2004).

Dopełnienie kompleksowości wybiegów u wszystkich omawianych gatunków ssaków stanowi roślinność, która występuje w ich macierzystym siedlisku życia. Rośliny znajdujące się na wybiegach w większości przypadków przypominają kształtem i wielkością naturalną florę zwierząt. Odpowiednio u poszczególnych gatunków są to: dla niedźwiedzi – brzozy; dla wilków – brzozy i sosny; dla żubrów – sosny, brzozy i olchy. Drzewa te są długowieczne, trwałe i nietoksyczne dla zwierząt. W większości są zabezpieczone przed bezpośrednim dostępem zwierząt różnego rodzaju barierami i siatkami. Roślinność ta pełni także funkcję ochronną. Drzewa znajdujące się zarówno w najbliższym otoczeniu wybiegów, jak i bezpośrednio na ich terenie mają wysoko osadzoną koronę, co zapewnia zwierzętom niezbędną ilość cienia, umożliwiając w ten sposób ukrycie się przed słońcem. Ważnym elementem wybiegu są zbiorniki wodne. Wskazane jest, by wszystkie zwierzęta (z wyjątkiem zwierząt siedlisk suchych) miały stały kontakt z wodą (Zubkowicz 2004). Na wybiegach wilków znajduje się oczko wodne, zbudowane z kamieni (ryc. 14). Niedźwiedzie mają do dyspozycji niewielki, betonowy basen z wejściem w postaci betonowych schodów (ryc. 13). Wielkość basenu pozwala zwierzęciu na całkowite zanurzenie się w wodzie. U rysi i żubrów brak jest tego elementu.

Nawierzchnie wybiegów niedźwiedzi, wilków i żubrów są piaszczyste. Wybieg niedźwiedzi porośnięty jest trawą i drobnymi roślinami. Powierzchnie

te są miękkie i elastyczne. Umożliwiają wilkom i niedźwiedziami kopanie głębokich nor i dołów, w których chętnie odpoczywają oraz zakopują różne przedmioty i pożywienie. W wolierach rysi nawierzchnia również jest piaszczysta, lecz bez trawy, a wszystkie żywe elementy roślinne (np. gałęzie sosny) są w niej systematycznie umieszczane przez obsługę. Ponadto powierzchnie przed wejściem do budynku, basenu i dookoła ogrodzenia na wybiegu niedźwiedzi i wilków są utwardzone betonem.



Ryc. 13. Widok na basen niedźwiedzi



Ryc. 14. Widok na oczko wodne wilków

Wszystkie omawiane gatunki są naturalnymi mieszkańcami strefy umiarkowanej. Klimat ten jest typowy dla Polski. Tolerują szeroki zakres temperatur, są świetnie przystosowane do wilgotności powietrza, w jakiej przebywają. Cały rok utrzymywane są na wybiegach zewnętrznych, zatem cykl świetlny, w jakim żyją, odpowiada ich naturalnemu cyklowi dnia i nocy. Dobrze znoszą surowe warunki klimatu, stąd nie zachodzi konieczność przenoszenia ich na zimę do ogrzewanych pomieszczeń. Zwierzęta mają zapewnione kryjówki, w których mogą schronić się przed wiatrem, deszczem lub skrajnie niską temperaturą. Każda z nich jest wyścielona słomą, stanowi zatem stosunkowo dobre miejsce wypoczynku. Schron niedźwiedzi i wilków stanowią pawilony przylegające do wybiegu. Pawilon wilków składa się z odłowni i niewielkich pomieszczeń z legowiskami. Centralny fragment przedniej ściany budynku jest nieco cofnięty i tworzy dwa okapy. Budynek niedźwiedziec podzielony jest na dwie części. Każda składa się z odłowni, gawry (ryc. 15) i posiada osobne wejście. Rysie mają do dyspozycji trzy drewniane kotniki (ryc. 16), każdy jest usytuowany w oddzielnej klatce. U żubrów zbudowano drewnianą stajenkę z zadaszoną wiatą przylegającą do wybiegu.



Ryc. 15. Gawra niedźwiedzia

Bogate środowisko hodowli ma znaczący i niewątpliwie korzystny wpływ na funkcjonowanie zwierząt. Różnorodność środowiska pozytywnie stymuluje psychikę, co z kolei pomaga radzić sobie z nowymi sytuacjami, przyczyniając się do osłabienia działania stresorów (Pisula 1999). Dodatkowe elementy środowiska wzbogacające behavior, choć nieliczne, występują u ssaków drapieżnych. W wolierach rysie znajdują się drewniane bale i pieńki drzew, o które

koty mogą ostrzyć pazury. Koty powinny mieć dostęp do co najmniej 75% przestrzeni w obudowie pionowej. Preferują platformy i ścieżki w górnych partiach klatek, są to miejsca, w których mogą się ukryć i obserwować otoczenie (Mellen 1997). W klatkach rysi nieliczne są elementy umożliwiające przemieszczanie się na różnych płaszczyznach. Zwierzęta bardzo chętnie przebywają na dachach kotników i platformach z metalowej siatki, które są jedynymi dostępnymi dla nich miejscami ponad powierzchnią ziemi. Pnie drzew i gałęzie nie są odpowiednio duże, tak by koty mogły się po nich swobodnie poruszać czy na nich wypoczywać. Różnego rodzaju przedmioty mające na celu zaspokojenie potrzeb związanych z zabawą, np. piłki czy zabawki dla psów, stanowią dla rysia tylko chwilową rozrywkę, po czym są ignorowane.



Ryc. 16. Kotnik rysia

Środowisko niedźwiedzi wzbogaca betonowa konstrukcja znajdująca się w centralnej części wybiegu, widoczna na ryc. 13. Jej głównym elementem są duże schody. Ma ona również zagłębienia, w których niedźwiedzie chętnie wypoczywają. Ponadto znajdują się na nim kamienie, drewniane bale, pnie drzew oraz opony. Piłki lub inne zabawki budzą duże zainteresowanie tych ssaków,

jednak zazwyczaj są momentalnie niszczone. W naturze zwierzęta te spędzają kilkanaście godzin dziennie na poszukiwaniu pokarmu, przemierzając w tym celu kilkadziesiąt kilometrów. Należałoby zatem skupić się na wzbogaceniu statecznego środowiska o dodatkowe elementy stymulacji ruchowej i psychicznej. Istnieje wiele metod, jakie można zastosować w tym celu: chowanie pokarmu, rozrzucanie go w różnych miejscach wybiegu, piłki wypełnione pożywieniem, dynie, zawieszanie pokarmu na niewielkiej wysokości, worki wypełnione słomą, zabawki obszyte skórą, np. kozy czy krowy. Wybiegi i klatki są systematycznie oczyszczane z resztek pożywienia, odchodów, zużyta podściółka jest regularnie usuwana.

Omawiane gatunki zwierząt mają zapewnione dobre warunki życia. Wielkości wybiegów, na których żyją zwierzęta, są zgodne z aktualnie panującymi uregulowaniami prawnymi. Jednak gdy porównamy minimalne wymagania zawarte w Rozporządzeniu Ministra Środowiska z biologicznymi potrzebami tych zwierząt, nasuwa się pytanie: Czy normy te są dostosowane do wymagań zwierząt, czy raczej do rzeczywistości panującej w polskich ogrodach zoologicznych? Biorąc pod uwagę ograniczenia w wykazywaniu naturalnych potrzeb, na jakie są narażone zwierzęta w statecznych warunkach hodowlanych, należy zapewnić im jak największą różnorodność środowiska. Elementy dodatkowe, jakie zapewnia omawianym gatunkom OFP ZOO, nie należą do najbogatszych. Należałoby zatem stopniowo wzbogacać wybiegi o nowe elementy stymulacji psychicznej i ruchowej, a także wprowadzać na krótsze okresy różne przedmioty, tak by zwierzęta nie zdążyły się do nich przyzwyczaić. Dzięki temu będą one dłużej stanowiły dla nich urozmaicenie życia w niewoli. Nie można zapominać o wymaganiach związanych z biologią gatunku i o indywidualnych potrzebach każdego osobnika. To właśnie do nich powinno się dostosować środowisko życia i sposób postępowania ze zwierzęciem.

Kieruję serdeczne podziękowania pod adresem dyrekcji i pracowników OFP ZOO za umożliwienie zebrania niezbędnych materiałów badawczych.

Do opracowania artykułu wykorzystano materiały z pracy inżynierskiej wykonanej w Katedrze Biologii i Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pod opieką naukową dr hab. Anny Wójcik, prof. UWM.

Literatura:

- Bereszyński A., Skrzypczak A. 2002. Wilk w Polsce w warunkach hodowlanych. Wyd. AR w Poznaniu.
- Dziedzic R. 1993. Hodowla dzikich zwierząt jako element ochrony gatunków. Przegląd Hodowlany, 6: 29-31.

- EAZA 2008. Minimum Standards for the Accommodation and Care of Animals in Zoos and Aquaria.
- Fernandez E.J., Tamborski M.A., Pickens S.R., Timberlake W. 2009 Animal – visitor interactions in the modern zoo: Conflicts and interventions. *Applied Animal Behaviour*.
- Foster K.P. 1999. Najstarsze ogrody zoologiczne i botaniczne. *Świat Nauki*, 9: 76-83.
- Gabryś G. 2000. Rola ogrodów zoologicznych w ochronie gatunkowej zwierząt. *Przeegląd Przyrodniczy*, 2-3: 195-213.
- Informator Polskich Ogródów Zoologicznych i Akwariów 2008. pod red. Topola R. 2009. Miejski Ogród Zoologiczny w Łodzi, Łódź.
- Jezierski T. 2008. Pojęcie dobrostanu u zwierząt i metody jego określania. Konferencja PTNW Olsztyn 2008 (prezentacja multimedialna).
- Kołącz R., Bodak E. 1999. Dobrostan zwierząt i kryteria jego oceny. *Medycyna Weterynaryjna*, 3: 147-154.
- Mellen J.D. 1997. Minimum Husbandry Guidelines for Mammals: Small Felids. American Association of Zoos and Aquariums.
- Olech W. 2003. Ochrona zasobów genowych zwierząt analizowana w ogrodach zoologicznych. *Przeegląd Hodowlany*, 9: 10-14.
- Pisula W. 1999. Dobrostan zwierząt użytkowych – wybrane zagadnienia psychologii zwierząt. *Przeegląd Hodowlany*, 1: 1-3.
- Skotnicki J. 1997. ZOO oazą spokoju zwierząt. *Ekopartner*, 10: 22-23.
- Solski L. 1994. Od menażerii do bioparku. *Wiedza i Życie*, 11: 33-37.
- Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (DzU 1997 nr 111, poz. 724).
- WAZA. 2005. Tworzenie Przyszłości dla Dzikiem Przyrody – Strategia Ochrony Ogródów Zoologicznych i Akwariów. Waza Executive Office, Berno, Szwajcaria.
- Węglarz M., Samsonowicz T. 2007. Ogród Fauny Polskiej ZOO Przewodnik. Bydgoszcz.
- Wickins-Drazilova D. 2006. Zoo Animal Welfare. *Journal of Agricultural and Environmental Ethics*, 19: 27-36.
- Zubkowicz R. 2004. Czynniki wpływające na tworzenie zasad urządzania terenów ekspozycyjnych w ogrodach zoologicznych. *Przyroda i Miasto*, 8: 289-302.

Summary

The ZOO Polish Fauna Garden in Bydgoszcz is located in the Forest Culture and Leisure Park (LPKiW) in 173 Gdańska Street. Covering 830 ha, this is the largest Polish municipal park. The plan to establish a zoo in Bydgoszcz was made already in 1975, whereas officially it was opened in July 1978. At first, it covered 6 ha and presented 40 animal species. Currently, the zoo has about 42 mammal species, 73 bird species, 15 reptile species, 10 amphibian species, and 2 invertebrate species. The ZOO is one of smaller zoological gardens in Poland (13th as regards the number of animal species), covering

14 ha. The garden gradually gained successive animal species. The first ones were Polish ponies, roe deer, pheasants, peacock pigeons and pouters. Next, an artificial pond was constructed for free waterfowl (1979). Later, brown bears (1984), lynx, wildcats, wood grouses and beavers (1986), elk (1999), and chamoises (2001) were brought to the zoo. Since the beginning, the zoo has been specialised in exhibition and breeding of native fauna. In 2004, such exotic animal species as suricates, wallabies, coatis (southern coati), macaques, ring-tailed lemurs, zebras, parrots, emus and ostriches appeared in the zoo. Since 2005, visitors have had an opportunity to observe rodents, reptiles and amphibians. The Polish Fauna Garden conducts also education activities for children and adults.

Agnieszka Szumilas

Co się nie wydarzyło w bydgoskiej architekturze sportowej?

Architektura sportowa w swoim założeniu była tłem dla różnego rodzaju wydarzeń, zarówno sportowych, jak i kulturalnych. W pewnym momencie zawsze drugoplanowe obiekty sportowe zaczęły konkurować z wydarzeniami, dla których były sceną. Spektakularne formy stały się obowiązkowymi punktami w przewodnikach turystycznych, stając na równi z antycznymi czy gotyckimi konstrukcjami. Nowoczesna budowla sportowa jest niejako wizytówką miasta.

Obiekty sportowe często wręcz manifestują swoją nowoczesność i dominację technologiczną, bardzo szybko reagując na oczekiwania społeczeństwa. Stanowią wyzwanie dla projektanta chcącego osiągnąć niepowtarzalność. Konieczna jest znajomość najnowszych rozwiązań konstrukcyjnych i materiałowych, a często nawet umiejętność kreowania nieznanymi jeszcze struktur. Istotny jest również fakt, że w związku z zagospodarowaniem terenu wokół hali sportowej powstaje nowa jakość przestrzeni publicznej. Obiekt sportowy powinien zatem być rozpatrywany nie tylko w kontekście architektonicznym, ale również społeczno-urbanistycznym.

Bydgoszcz sportem stoi. Jesteśmy świadkami cyklicznych imprez oraz okazjonalnych międzynarodowych wydarzeń. Mówi się o nich w mediach, prasie, na ulicy. Każde takie wydarzenie wymaga odpowiedniej przestrzeni – obszaru czytelnie wydzielonego z krajobrazu miejskiego, pewnej kubatury wyposażonej w pomieszczenia i sprzęty, bez których organizacja imprezy jest niemożliwa. A potrzebom tym odpowiada właśnie architektura sportowa. Oczywiście obiekty takie są i funkcjonują w mieście. Najlepszym przykładem jest Hala Sportowo-Widowiskowa Łuczniczka lub poddany renowacji stadion im. Zdzisława Krzyszkowiaka.

Inspiracją do powstania niniejszej pracy stały się archiwalne numery czasopisma „Architektura”. Co kilka miesięcy pojawiały się na łamach tego miesięcznika spektakularne projekty, przedstawiające coraz to nowsze inwestycje sportowo-widowiskowe, planowane w mieście. Krytycy wypowiedali się na temat funkcji lub formy, prowadzono również dyskusje na łamach gazety. Jednak wszystkie przedstawione poniżej projekty pozostały na kalkach.

Na początku lat 70. opublikowano projekt Hali Sportowej ośrodka „Górzyskowo” w Bydgoszczy¹. Miał on zostać zlokalizowany przy skrzyżowaniu ul. Żwirki i Wigury oraz Jaskółczej. Obiekt w planach był częścią większego założenia rekreacyjnego. Poza halą sportową realizacja obejmowała boiska treningowe, kompleks basenów oraz hotel. Ponadto program funkcjonalny zawierał również gabinety odnowy, sale wykładowe oraz siłownię. Należy zwrócić uwagę na fakt, iż założenia programowe powyższego obiektu są na wskroś współczesne, nie kojarzą się z topornymi projektami socjalistycznej architektury, a bliskie są współczesnym obiektom, w których kładziony jest nacisk na różnorodność funkcji, ponadto obiekt sportowy o zróżnicowanym programie funkcjonalnym jest w stanie, co istotne, sam się utrzymać poprzez działalność komercyjną, jego jedynym źródłem finansowania nie są wydarzenia sportowe.



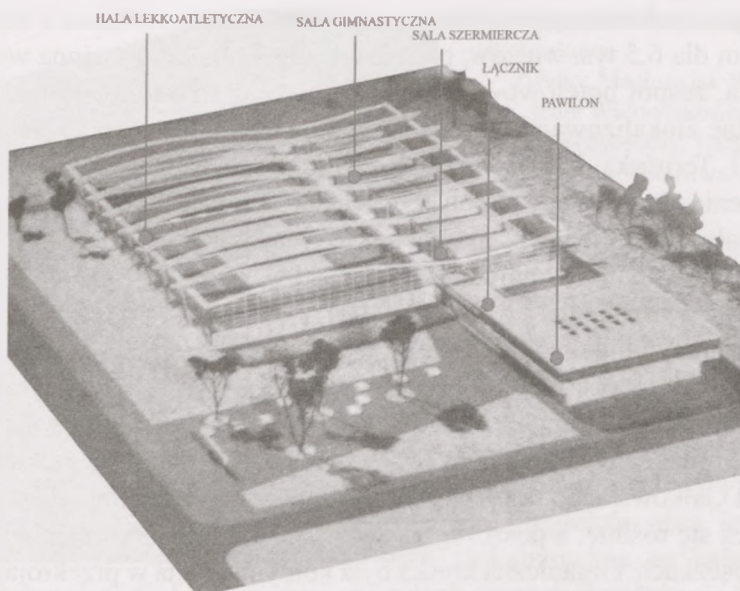
Makieta hali

Źródło: W.Z., *Hala Sportowa ośrodka „Górzyskowo” w Bydgoszczy*, „Architektura”, Warszawa 1972, nr 5/6, s. 189. Publikacja za zgodą autora

W połowie lat 70. Stowarzyszenie Architektów Polskich ogłosiło konkurs na halę sportowo-widowiskową w Bydgoszczy². Warunki konkursu były

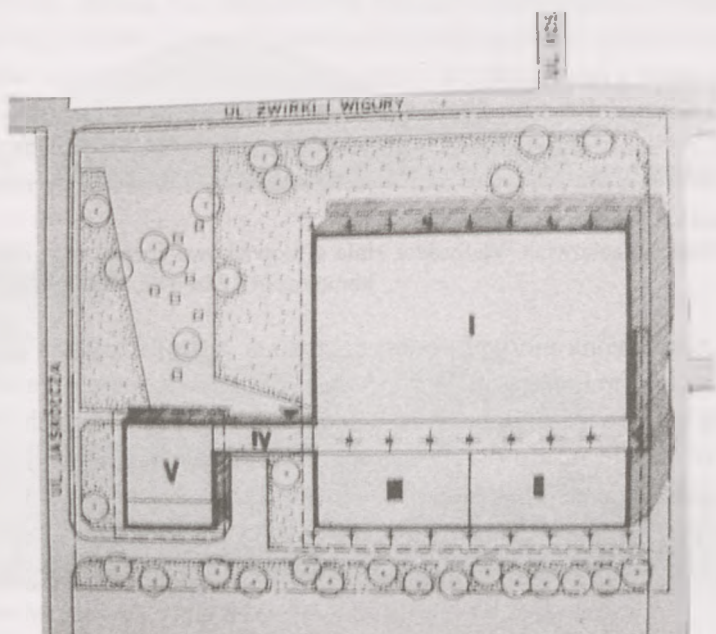
¹ W.Z., *Hala Sportowa ośrodka „Górzyskowo” w Bydgoszczy*, „Architektura” nr 5/6, Warszawa 1972, s. 188-192.

² W. Maćkowiak, *Hala Widowiskowo-Sportowa w Bydgoszczy*, konkurs SARP nr 519, Warszawa 1974, s. 89-96.



Makieta hali

Źródło: W.Z., *Hala Sportowa ośrodka „Górzyskowo” w Bydgoszczy*, „Architektura”, Warszawa 1972, nr 5/6, s. 189. Publikacja za zgodą autora

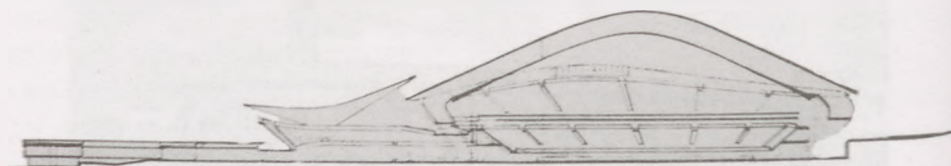


Zagospodarowanie terenu wokół hali

Źródło: W.Z., *Hala Sportowa ośrodka „Górzyskowo” w Bydgoszczy*, „Architektura”, Warszawa 1972, nr 5/6, s. 189. Publikacja za zgodą autora

następujące: Należało zaprojektować halę sportowo-widowiskowa z areną – lodowiskiem dla 6,5 tys. widzów, ponadto w skład obiektu powinna wchodzić: kręgielnia, zespół hotelowo-administracyjny oraz sale szkoleniowe. Obiekt miał zostać zlokalizowany na terenie ograniczonym z jednej strony rzeką, z drugiej ul. Toruńską. Zwrócono uwagę na fakt urządzenia terenu wokół hali: wyznaczenie optymalnego terenu pod sztuczne lodowisko, boiska do gier oraz zieleni. Całe założenie należało zwieńczyć sprawnym systemem komunikacji kołowej. Na konkurs wpłynęło 17 prac, Sąd Konkursowy przyznał trzy nagrody i trzy wyróżnienia.

Uczestnicy konkursu mieli przeróżne wizje nowego obiektu sportowego w Bydgoszczy, począwszy od prostokreślnych, ascetycznych brył, kończąc na wyrafinowanych, organicznych formach. Na uwagę zasługuje oryginalna praca, nagrodzona wyróżnieniem – projektu arch. Grzegorza Chodkowskiego, Andrzeja Gałkowskiego oraz Jerzego Szaflarskiego³. Rzut obiektu przypominał wijącą się roślinę, a poszczególne funkcje umieszczone zostały w swego rodzaju pączkach. Organiczna kreska była kontynuowana w przekrojach, które łukiem przekrywają halę wielofunkcyjną. Jury doceniło plastyczny wyraz obiektu, jednak zwróciło uwagę na trudności z wykonaniem organicznej formy oraz na niekorzystne warunki akustyczne w hali.



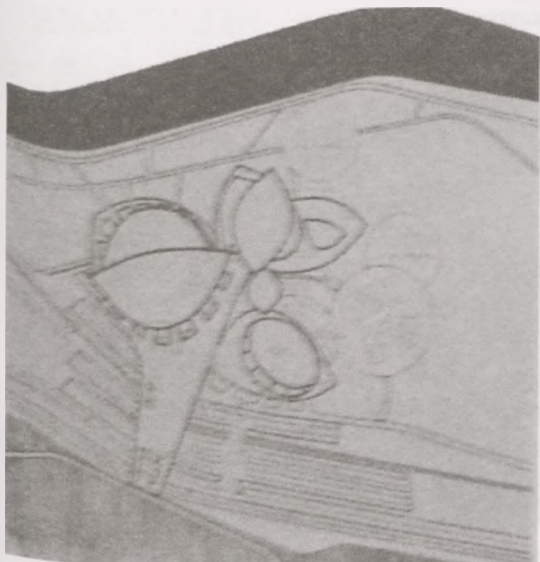
Przekrój przez halę sportowo-widowiskową

Źródło: Maćkowiak Władysław, *Hala Widowiskowo-Sportowa w Bydgoszczy*, konkurs SARP nr 519, Warszawa 1974, s. 93

Praca nagrodzona pierwszą nagrodą została zaprojektowana przez duet arch. Wojciecha Zabłockiego i Jacka Bodasińskiego⁴. Konstrukcja bryły hali składała się z dziewięciu płaszczyzn trójkątnych i trapezoidalnych zaprojektowanych w formie rusztu przestrzennego o konstrukcji stalowej. W opinii sądu konkursowego, zanim projekt zostałby zrealizowany, należało w toku dalszych prac przybliżyć widownię do areny – utrzymując jednak ogólną koncepcję rozwiązania zadania konkursowego.

³ Ibidem, s. 94.

⁴ W. Zabłocki (W.Z.), *Hala sportowo-widowiskowa w Bydgoszczy*, „Architektura” nr 12, Warszawa 1975, s. 404.



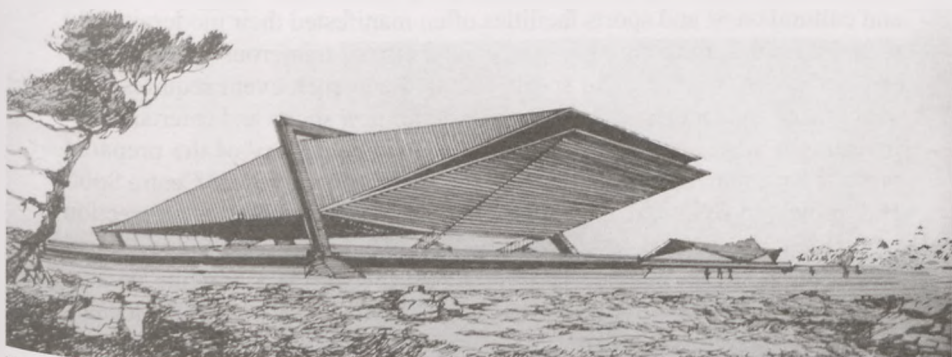
Przekrój przez halę sportowo-
-widowską

Źródło: Maćkowiak Władysław,
Hala Widowiskowo-Sportowa
w Bydgoszczy, konkurs SARP
nr 519, Warszawa 1974, s. 93

Główna hala, nazwana przez autorów pieszczotliwie „żabą”⁵, posiada w założeniu dwustronną widownię. Program funkcjonalny owego obiektu był bardzo zróżnicowany. Założenie projektowe obejmowało również: hotel, kręgielnię oraz lodowisko zlokalizowane za halą. Wjazd

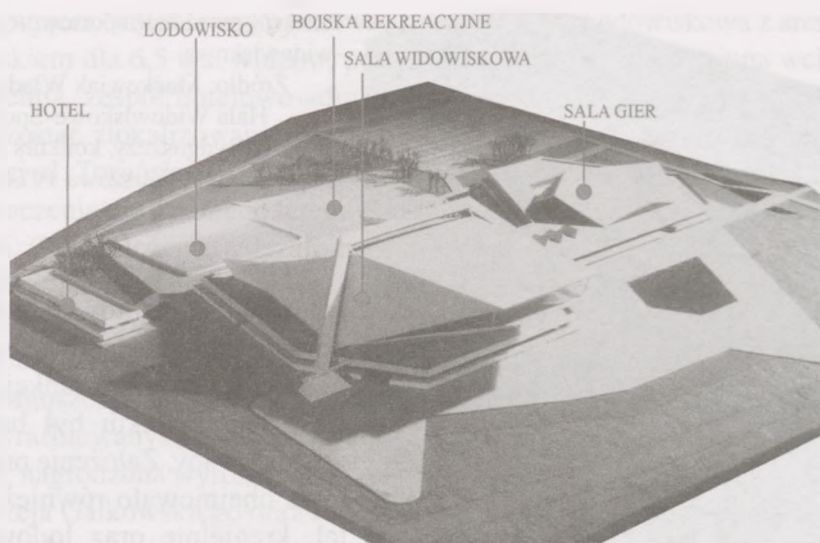
przewidziany był z ul. Toruńskiej, na tyłach natomiast założenie sportowe sąsiadowało z Wisłą.

Architektura jest sztuką kreowania przestrzeni – zatem efekt końcowy jest subiektywny. Jednak bez względu na fakt, czy przedstawione projekty podobają nam się, czy nie – projektantom należy się szacunek i podziw za próbę wykreowania nowatorskiej, oryginalnej formy współgrającej z funkcją sportową obiektu. Może któraś z przedstawionych bądź przemilczanych form miała szansę stać się wizytówką miasta i błyszczeć do dziś? A może obiekt taki dopiero rodzi się w głowie architekta?



Władysław Maćkowiak, *Hala Widowiskowo-Sportowa w Bydgoszczy*
„Architektura”, konkurs SARP nr 519, Warszawa 1974, s. 94. Publikacja za zgodą autora

⁵ W. Zabłocki, „Architektura”, wyd. Bosz, Warszawa 2007, s. 61.



Makieta hali

Źródło: Wojciech Zabłocki, „Architektura”, Warszawa 2007, wyd. Bosz, s. 61. Publikacja za zgodą autora

Zaprezentowane powyżej obiekty, niestety, nigdy nie powstały. Dziś możemy je podziwiać jedynie na pożółkłych kartkach w uniwersyteckich bibliotekach.

Summary

Sports architecture was the background for different type events, both sports and cultural ones, and sports facilities often manifested their modernity and technological domination. Bydgoszcz is a city of numerous cyclic events and occasional international sports events. Each such event requires adequate space and facilities. That's the reason for new sports and entertainment investment projects planned in the city. However, many of the prepared projects have remained on carbon paper, e.g. the “Górzyskowo” Centre Sport Hall project in Bydgoszcz, which was to be constructed by the intersection of Żwirki i Wigury and Jaskółcza Streets, and the sports and entertainment hall with an arena – skating rink for 6,500 spectators, a bowling arcade, a hotel-administrative complex, and training rooms, which was to be located in an area limited by the Brda River and Toruńska Street. These facilities have never been constructed and today we can admire them on yellowed carbon papers only.

SYLWETKI BIOGRAFIE WSPOMNIENIA



Barbara Chojnacka

Marian Kiersnowski (1873-1949) Projektant wnętrz, mebli i wyposażenia kościołów, pedagog

Petersburg, Biała Cerkiew, Toruń, Bydgoszcz i Kodeń – te miasta wyznaczają tułaczę koleje życia Mariana Kiersnowskiego, nie zawsze podyktowane wyborem, a tak typowe dla losów wielu polskich rodzin zamieszkujących Kresy Wschodnie, uciekinierów z Rosji. Jedynie Kodeń był przemyślanym wyborem miejsca zamieszkania, spowodowanym tragiczną śmiercią syna Stefana, rzeźbiarza¹.

W Kodniu, miejscowości położonej nad samym Bugiem, znanej głównie z Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej, nazwisko Mariana Kiersnowskiego jest istotne, wymieniane równocześnie z przedstawicielami magnackiego rodu Sapiehów, a wystrój wnętrza kodeńskiej bazyliki kojarzony wyłącznie z jego pracą. Nagrobek Mariana i Jadwigi Kiersnowskich, usytuowany w centralnym miejscu parafialnego cmentarza, opatrzony został wymownym napisem: Ku czci i pamięci/ Dobrodziejom Bazyliki/ Wdzięczni parafianie/ w roku 1952. Tymczasem w Bydgoszczy, w której mieszkał 11 lat, zapomniano o twórcy-pedagogu, nauczycielu licznego grona rzeźbiarzy i snycerzy, meblarzy i stolarzy.

Przyjeżdżając w sierpniu 2010 roku do Kodnia, wiedziałam, że w kościele św. Anny znajdują się realizacje autorstwa Mariana Kiersnowskiego i jego syna Stefana. Zaskoczeniem natomiast był duży zespół rysunków projektowych, przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów,

¹ B. Chojnacka, *Stefan Kiersnowski (1906-1930). Rzeźbiarz, medalier, malarz i rysownik*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, z. 15, Bydgoszcz 2010, s. 48-59.



obejmujący także plansze z wcześniejszego etapu twórczości². Właśnie te rysunki, zachowane obiekty i liczne wzmianki o działalności M. Kiersnowskiego w materiałach źródłowych pozwoliły na opracowanie pierwszego szkicu biograficznego twórcy.

Marian Kiersnowski w pracowni rzeźbiarsko-stolarskiej w Kodniu, lata 30. XX w.

Wł. fot. Stefania Kledzik,
repr. Barbara Chojnacka

Marian Kiersnowski urodził się 20 listopada 1873 roku w Łukowie (ziemia siedlecka)³. Po ukończeniu gimnazjum w Grodnie podjął naukę w Centralnej Technicznej Szkole Przemysłu Artystycznego im. B. Szyglicza w Petersburgu⁴. Praktykę w zakresie

sztuki odbywał w Moskwie i Paryżu, a budowlaną w Dziale Architektonicznym Dóbr hr. Branickich w Białej Cerkwi. Osiadł na stałe właśnie w Białej Cerkwi, gdzie w 1905 roku założył fabrykę mebli stylowych i robót budowlanych, w której wykonywał przede wszystkim „urządzenia całkowite wnętrz i mieszkań, biur, sklepów, kawiarni, dworców itp.”. Zamówienia te realizował głównie dla Kijowa i okolicznych miast oraz dla pobliskich majątków, a także dla „miast położonych dalej”. Zakład prowadził do 1917 roku, jednak przez dwa ostatnie lata jego funkcjonowanie utrudniała tocząca się wojna. Następnie, aż do 1921 roku pracował dorywczo, podejmując różne zajęcia, m.in. jako technik

² Ojcu Stanisławowi Wodzowi OMI, proboszczowi i kustoszowi sanktuarium, ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Kodniu składam serdeczne podziękowania za udostępnienie materiałów i ogromną życzliwość, która towarzyszyła mojej pracy.

³ M. Kiersnowski był synem Ludwika i Klementyny, z domu Leśniewskiej, Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), *Karta meldunkowa, tom III, karta 85*. Rodzina Kiersnowskich wywodziła się z Kiersnowa w powiecie Bielsk Podlaski.

⁴ Informacje biograficzne dotyczące działalności przed przybyciem do Polski opracowane na podstawie własnoręcznie napisanego życiorysu (z 1947 r.), cytowanego w *Codex Historicus Kodeń*, tom II, spisane przez ks. Franciszka Bronisława Kowalskiego Omi w 1950 r., s. 118-119, rkps (dalej: *Codex Historicus Kodeń II*), Archiwum Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Kodniu (dalej: Archiwum Kodeń).

powiatowy urzędu ziemskiego, chałupnik i robotnik fabryczny. W maju 1921 roku wraz z rodziną przedostał się do Polski jako uciekinier – przez zieloną granicę. W Polsce, podczas pierwszego roku pobytu, zmieniał miejsca pobytu i zajęcia, początkowo pracując w Zagnańsku jako stolarz, potem na stanowisku referenta technicznego w Oddziale Kultury i Sztuki w Kielcach.

Toruńska „Polameryka”

Zapowiedzią pewnej stabilizacji życiowej i zawodowej było osiedlenie się w Toruniu, gdzie rodzina Kiersnowskich pojawiła się w listopadzie 1921 roku, zamieszkując na Bydgoskim Przedmieściu 26, w pensjonacie prowadzonym przez wdowę po pisarzu Jerzym Żuławskim⁵. Marian Kiersnowski znalazł zatrudnienie na posadzie kierownika w nowo powstałej fabryce mebli luksusowych Amerykańskiego Towarzystwa „Polameryka” (siedziba fabryki mieściła się naprzeciw pensjonatu). Firma powstała w kwietniu 1921 roku, początkowo jako dom handlowy z zamiarem eksportowania wyrobów sztuki stosowanej za granicę. Jednak brak organizacji przemysłu artystycznego w Polsce oraz wysokie ceny wyrobów artystycznych wpłynęły na zmianę profilu i podjęcie jako głównego zadania – wytwórczości⁶. Ciekawe uwagi o mało znanej działalności toruńskiej „Polameryki” M. Kiersnowski – fachowiec w dziedzinie projektowania mebli – zanotował w swoim *Dzienniku*: „Stworzyło ją czterech wzbogaconych w Ameryce Polaków, panowie: Zieliński, Poznański, Czarniecki i Wróbel. Pierwszy był z zawodu prawnikiem, drugi restauratorem, trzeci właścicielem ziemskim, a czwarty właścicielem pralni chemicznej. Ta czwórka przedsiębiorczych ludzi, różnych zawodów, powołała do życia przedsiębiorstwo artystyczne, zakrojone na dużą skalę i na sposób amerykański. Firma miała na celu zaopatrywać w swe wyroby rynki w Polsce i w Ameryce. W tym czasie kiedy mnie angażowano była w stadium organizacji, lecz miała już wagonowe zamówienia do największych magazynów w Polsce i do firm amerykańskich. Wytwarzała najrozmaitszą galanterię artystyczną z drzewa, zabawki, kilimy, batiki, wyroby z kości, zakładano dział inkrustacji. Na ulicy Żeglarskiej posiadano wspianały magazyn dla sprzedaży wyrobów, zatrudniający czterech pracowników. Przy ulicy Kopernika pracowało 50-ciu

⁵ *Dziennik Mariana Kiersnowskiego*, spisany w 1943 r., rkps, b.s., wł. Stefania Kledzik z Gdańska (wnuczka Mariana Kiersnowskiego). Jak wspominał M. Kiersnowski, „Polameryka” zamówiła dla rodziny mieszkanie jeszcze przed ich przyjazdem do Torunia.

⁶ „Pawiem narodów byłaś i papugą” (artykuł o „Polameryce”), „Świat” 1922, nr 1. W artykule pojawiły się określenia „Polameryki” – wytwórnia polskich wyrobów artystycznych oraz fabryka mebli i tartaku „Polameryka”.

internowanych Rosjan, 11-tu rzeźbiarzy ze Szkoły przemysłu artystycznego, z których dwóch ze studiami akademickimi (Durek). Oprócz wymienionych działów i warsztatów projektowano teraz założenie fabryki artystycznych mebli luksusowych, do zorganizowania przeprowadzenia której mnie teraz zaangażowano, dając mi w tym zupełną swobodę działania i idąc mi we wszystkim na rękę”. M. Kiersnowski wykonał wówczas kilka kompletów artystycznych mebli na II Targi Poznańskie⁷.

Projekty mebli

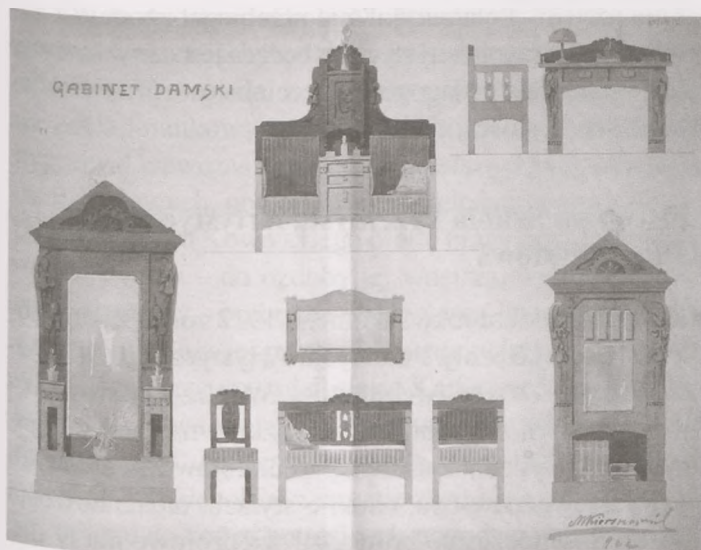
Z tym etapem działalności Kiersnowskiego można powiązać zespół sześciu sygnowanych plansz z projektami na meble, z których kilka jest datowanych na 1922 rok⁸. W zespole znajdują się projekty na *Gabinet damski* (1922, szafa, lustro, sofa, wersalka z szafką, fotel, krzesło, lustro wiszące i sekretarzyk z fotelem), projekty na szafy (1922, dwie *szafy garderobowe i bieliźniarka*), projekt na kredens (do pokoju damskiego?), projekt na *Sypialnię nr 1* (1922, szafa garderobiana, bieliźniarka, toaletka z krzesłem, sofa, dwie szafki z półkami i krzesło), projekt na komplet mebli (gabinet męski?; szafa, stół rozkładany, fotel i krzesło) oraz projekt *Gabinetu* (szafa-regał, szafka-regał i fotel). Rysunki projektowe posiadają dość zróżnicowany charakter wykonania – od plansz z dominującymi walorami malarskimi pozbawionych linearnej kreski do rysunków niemal technicznych, uzupełnionych widokami bocznymi i rzutami oraz wymiarowaniem i określeniem skali. Wszystkie projekty cechuje dbałość o technikę wykonania, zarówno całości, jak i detalu, przy równoczesnym wykorzystaniu szerokiej gamy kolorystycznej.

Pierwsze cztery projekty – gabinet damski, szafy, kredens i sypialnię łączy bogata, różnorodna forma, podkreślona dekoracją traktowaną równorzędnie. Z tego zespołu projektów szafy garderobiane i bieliźniarka są meblami o dość prostej formie, z zaakcentowaną partią cokołów i gzymsów wieńczących, w które wprowadzono zgeometryzowane lub roślinne fryzy. Zasadniczy element

⁷ Informacja zamieszczona w życiorysie, *Codex Historicus Kodeń II*, s. 119.

⁸ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Gabinet damski*, 1922, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/922, napis aut.; pl. 2 Projekty szaf – *Szafa garderobowa, bieliźniarka*, N. 4, 5, 6, 1922, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 13/5 922, napisy aut.; pl. 3 Projekt kredensu, b.r. (ok. 1922), akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski, widok z boku – rys. techn.; pl. 4 *Sypialnia*, nr 1, 1922, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 4/II 922, napis aut.; pl. 5 Projekt kompletu mebli (gabinet męski?), ujęcia frontowe i boczne, b.r. (ok. 1922), tusz, akwarela barwna, niesygn., rys. techn. z oznaczeniem detalu; pl. 6 *Gabinet*, skala 1:10, rzut poziomy i widok boczny, b.r. (ok. 1922), tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski, napis aut.

zdobniczy szaf stanowią duże płyciny drzwiowe z popiersiowymi lub półpostaciowymi wizerunkami młodych kobiet w naturalnych, nieco romantycznych ujęciach. Subtelna, jasna gama barwna zawężona została do różu, żółci i zieleni. Podobna lekkość w zakresie formy, dekoracji i kolorystyki cechuje kredens, prawdopodobnie przeznaczony do pokoju damskiego. Zaskakuje rozbudowana forma z kolistą-tarczową ścianką tylną oraz dość fantazyjne połączenie elementów historycznych w postaci kolumn, pilastrów i roślinnych fryzów ze scenami w płycinach drzwiowych, gdzie wkomponowano wizerunek współczesnej kobiety, pelikany i pełnoplastyczne bociany w zwieńczeniu. Nowocześniejszą formą, pozbawioną historyzujących zapożyczeń, wyróżnia się projekt mebli do sypialni, utrzymanej w gamie błękitów z elementami oranżu w tapicerowanych partiach mebli. W płycinach drzwi pojawiają się ponownie dwie sceny (nieczytelne), a dekoracja ornamentalna ograniczona została do partii gzymsów, gdzie umieszczono stylizowane kwiaty.



Marian Kiersnowski,
Projekt – *Gabinet
damski*, 1922,
akwarela barwna

Wł. Archiwum
Zgromadzenia
Misjonarzy Oblatów
Maryi Niepokalanej
w Kodniu (dalej:
Archiwum Kodeń),
repr. Barbara
Chojnacka

Między tradycją a nowoczesnością lokuje się gabinet damski w tonacji oliwkowej zieleni, skontrastowanej z fioletem w miejscach tapicerowanych, a na projekcie wzbogacony dodatkami aranżacyjnymi w kolorze oranżu. Dość przysadziste formy mebli z wyraźnymi podziałami o charakterze architektonicznym i masywnymi zwieńczeniami zdobią wybujałe formy dużych irysów. Projekt na gabinet męski posiada charakter najbliższy rysunkowi technicznemu, tu dodatkowo podkolorowanemu akwarelą. Ujęcia boczne i rzuty najpełniej informują o rozwiązaniach konstrukcyjnych. Także forma mebli

świadczy o odmiennych inspiracjach, których źródłem jest ludowe meblarstwo i snycerka. Spójność tego zestawu mebli buduje dążność do prostoty z syntezą podziałów, detalu architektonicznego i elementów zdobniczych. W okazałej szafie myśliwskiej projektant powtórzył motyw figuralnych płycin, tu obrazujących postacie myśliwych i niedźwiedzia. Sylweta zwierzęcia w formie rzeźby pełnej pojawiła się także w ukształtowaniu poręczy foteli. W starannym rysunku dokładnie zróżnicowano elementy reliefowe plastycznych scen figuralnych i płaskich motywów ornamentalnych (płytki relief lub ryt). Kolorystyka tego zestawu mebli została utrzymana w gamie jasnej, zgaszonej zieleni. Ostatni z projektów – na *Gabinet* charakteryzuje nowoczesny funkcjonalizm. Zestaw mebli wyróżnia prostota, wyznaczona zgeometryzowaną formą i podziałami oraz rezygnacją z elementów zdobniczych. Zgaszony róż i cynober mebli harmonizuje z szachownicą tapicerowanego obicia foteli w odcieniach fioletu.

Czym podyktowana była przeprowadzka M. Kiersnowskiego do Bydgoszczy? Prawdopodobnie rozwój „Polameryki” nie przebiegał zgodnie z założeniami jej twórców, a bydgoska szkoła artystyczna, będąca jeszcze w stadium organizacji, intensywnie poszukiwała pedagogów – specjalistów różnych dziedzin, zwłaszcza w zakresie sztuki stosowanej.

W Bydgoszczy – Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego i Państwowa Szkoła Przemysłowa

Marian Kiersnowski z początkiem roku szkolnego 1922 został zaangażowany przez dyrekcję Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy na posadę kierownika Działu Architektury Wnętrz i kierownika Szkolnych Warsztatów Stolarskich. Po reorganizacji szkoły nauczał w Państwowej Szkole Przemysłowej. Był nauczycielem przedmiotów zawodowych i rysunków technicznych, drzewoznawstwa, nauki o stylach, rachunkowości i kalkulacji rzemieślniczej. Równocześnie prowadził wieczorowe kursy doszkalające dla czeladników stolarskich przygotowujących się do egzaminów mistrzowskich.

Już w listopadzie 1922 roku na łamach „Dziennika Bydgoskiego” opublikowano artykuł M. Kiersnowskiego, zatytułowany *Szkoła rzemieślnicza, jej cel i zadanie*, w którym podkreślał rolę odradzającego się polskiego rzemiosła i kształcenia w przemyśle drzewnym⁹. Fragment tekstu znakomicie oddaje ówczesne tendencje w tych dziedzinach, równocześnie ujawniając wiedzę

⁹ „Dziennik Bydgoski”, 10 XI 1922, nr 251, s. 3.

autora w zakresie znajomości rynku i jego potrzeb: „A przecież targi wiosenne w Poznaniu i ostatnie we Lwowie dobitnie zilustrowały nam, jakie ogromne zapotrzebowania na nasze wyroby mielibyśmy w tym przemyśle (drzewnym), gdybyśmy posiadali kwalifikowanych i przedsiębiorczych fachowców, potrafiących dać coś więcej nad niewolnicze naśladowanie szablonowej niemieczyny. Prawie odłogiem leży polskie meblarstwo artystyczne, odłogiem zabawkarstwo polskie, zupełnie niewyzyskane pole galanterii drzewnej. Fachowców specjalistów, którzyby dali świeży pomysł, wykonali nowy model brak zupełnie. Wszystko, co w tych zakresach stworzyć byśmy nowego potrafili z pod rąk nam wyrwie zagranica”. M. Kiersnowski przygotowywał programy nauczania, obowiązujące w Państwowej Szkole Przemysłowej, był też autorem *Podręcznika dla rzemieślnika, cz. I: Rachunkowość*¹⁰. Zachowany projekt okładki z fragmentem wnętrza mieszkalnego i napisem: Marjan Kiersnowski/ Meblarstwo/ zeszyt I świadczą, że pracował nad podręcznikiem poświęconym tej dziedzinie sztuki stosowanej¹¹.

W bydgoskiej szkole M. Kiersnowski nauczał do sierpnia 1933 roku, a powodem odejścia ze szkoły były przyczyny zawodowe i osobiste. Jak podał w swoim życiorysie, zwolniony został ze szkoły z powodu jej reorganizacji na zakład naukowy innego typu i likwidacji działów, które prowadził. Zrezygnował wówczas z zabiegów o dalszą pracę pedagogiczną i „szerszych aspiracji życiowych, powodowany względami natury duchowej złożyłem na ręce Ojca Superiora Kowalskiego ofertę pracy przy Bazylice Kodeńskiej”, wnosząc – jako wotum – do ozdoby jej wnętrza, wykonane w warsztatach szkolnych w Bydgoszczy – ambonę i ołtarz Serca Jezusowego”. Po przyjęciu propozycji i zaaprobowaniu jej przez ojca prowincjała ks. Nawrota Marian Kiersnowski wraz z żoną przeprowadził się do Kodnia w dniu 14 sierpnia 1933 roku. Jak podkreślał – „Praca moja przy świątyni kodeńskiej ma dla mnie znaczenie *ofiary ekspijacyjnej*”. Należy tutaj dodać, że małżeństwo Kiersnowskich było bardzo religijne, ich głębokiej wiary nie zachwiała nawet samobójcza śmierć Stefana; jednak nie do końca potrafili się pogodzić ze świadomością jego utraty.

¹⁰ Wśród materiałów archiwalnych zachowały się m.in. rękopiśmienne księgi zawierające lekcje z zadaniami i przykładami, w tym: *Rachunkowość i korespondencja handlowa. Materiał posiłkowy do wykładów kalkulacji, księgowości i korespondencji rzemieślniczej 1930/31, oprac. M. Kiersnowski; Wskazówki pomocnicze i zadania do ćwiczeń przy nauce rachunkowości rzemieślniczej ułożył M. Kiersnowski, nauczyciel PSP w Bydgoszczy, rok szkolny 1932/33; Rachunkowość rzemieślnicza, rok szkol. 1932/33, oprac. M. Kiersnowski* oraz *Księgi: Korespondentów, Płatności, Kasowa, Towarów i papierów wartościowych, wszystkie z 1926 r., Archiwum Kodeń, teczki 23, 24, 25.*

¹¹ Archiwum Kodeń. Można przypuszczać, że autorem interesującego projektu graficznego okładki był także M. Kiersnowski.

Między Bydgoszczą a Kodniem

Bydgoszcz z Kodniem łączy nie tylko osoba Mariana Kiersnowskiego, ale też kilka obiektów, które – wykonane jeszcze w grodzie nad Brdą – nadal zdobią wnętrze kodeńskiej bazyliki. Realizacje te są o tyle istotne, że wiążą się jeszcze – każdy w innym zakresie – z pracami rozpoczętymi dla Kodnia przez Stefana Kiersnowskiego; są to: chrzcielnica, ambona i ołtarz *Serca Jezusowego*. Ponadto, to właśnie te obiekty jako pierwsze wzbogaciły puste wnętrze kościoła, w którym do początku lat trzydziestych znajdował się jedynie rewindykowany dawny ołtarz główny oraz nowe organy¹².

Chrzcielnica

Tak niepozorna i inna od zaprojektowanej wstępnie przez Stefana Kiersnowskiego – posiada zajmującą i udokumentowaną historię. W 1928 roku, a więc rok przed zakończeniem studiów, Stefan wraz z rodzicami postanowił, że jego pierwsze większe dzieło będzie poświęcone „Matce Boskiej Kodeńskiej dla jej świątyni w Kodniu”¹³. Z propozycją wykonania dowolnego obiektu w darze dla kościoła Marian Kiersnowski zwrócił się listownie do ojca Leonarda Nandzika, który zdecydował, że tym darem mogłaby być „barokowa chrzcielnica z obudowaniem i nadbudową, jaką widział w kościołach w Krobi i Żytowiecku”. Chrzcielnica miała być zlokalizowana w miejscu, gdzie później ustawiono ołtarz NSPJ (po prawej stronie łuku tęczowego). W styczniu 1929 roku ojciec L. Nandzik przesłał fotografie chrzcielnic i ambony z Żytowiecka, nadmieniając, że w późniejszym terminie zamierza zamówić ambonę jako „odpowiednik” do chrzcielnic. Życzliwa reakcja ojca L. Nandzika skłoniła Stefana do wyjazdu do Kodnia, gdzie otrzymał propozycję dłuższej, kontraktowej pracy związanej z wykonywaniem wyposażenia wnętrza. W Kodniu – jeszcze

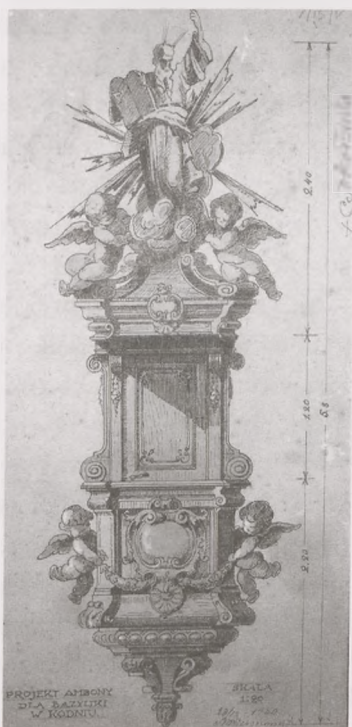
¹² Od początku XVI w. Kodeń był związany z litewskim rodem magnackim Sapiehów, będąc najważniejszą siedzibą tego rodu na południowym Podlasiu. Późnorennesansowy kościół pw. św. Anny zbudowano z fundacji Mikołaja Sapiehy, kasztelana wileńskiego i jego żony Anny Jadwigi Wojnianki. W 1875 r. został zabrany na cerkiew prawosławną, a bogate wyposażenie uległo rozproszeniu, przeniesione do różnych kościołów. Uszkodzony podczas I wojny światowej, w 1917 r. oddany katolikom, remontowany w latach 1926-1927. W 1927 r. został objęty przez zgromadzenie oblatów, które rewindykowało część dawnego wyposażenia.

¹³ *Codex Historicus Kodeń 1927*, tom I, spisany przez ks. Franciszka Bronisława Kowalskiego Omi w 1940 i 1950 roku, rkps (dalej: *Codex Historicus Kodeń I*), s. 108. Należy tu podkreślić, że ks. F.B. Kowalski znaczną część kroniki spisywał w 1950 r. w Poznaniu, a swoje wspomnienia uzupełniał m.in. archiwalnymi wizytacjami z lat 30. i 40.; List M. Kiersnowskiego z Bydgoszczy do Klasztoru Ojców Oblatów w Kodniu, z dn. 13 VIII 1928, Archiwum Kodeń.

na gorąco – powstała wizja planowanej chrzcielnicy, o której pisał do ojca: „Co do chrzcielnicy, to możnaby robić tutaj na miejscu... wprost będę robił w cemencie lub gipsie dużą płaskorzeźbę (z grupą figuralną i baldachimem)”¹⁴. Stefan wykonał projekt takiej chrzcielnicy oraz kilku innych obiektów – ambony i stacji *Drogi Krzyżowej*, które przesłał do Kodnia¹⁵. Jednak planowana współpraca nie doszła do skutku z powodu zmiany na stanowisku superiora.

Ambona

Następca ojca L. Nandzika – ojciec Marian Kulawy uważał, że obiektem bardziej przydatnym w kościele byłaby ambona w drewnie. Marian Kiersnowski przypomniał, że ofiara miała dotyczyć pracy rzeźbiarskiej, wykonanej osobiście przez Stefana, natomiast z realizacją ambony związane są prace stolarskie i znacznie większe wydatki finansowe. Równocześnie sugerował, że istnieje możliwość obniżenia kosztów poprzez realizację prac stolarskich przy ambonie w klasztornym warsztacie pod kierunkiem Stefana. Jednak superior M. Kulawy zrezygnował z tej propozycji z uwagi na brak środków finansowych. Kwestia wykonania ambony przybrała jednak wiosną 1930 roku nieprzewidziany obrót. Uczniowie-stolarze M. Kiersnowskiego z Państwowej Szkoły Przemysłowej, oglądając plany i poznawszy cel, zaofiarowali swoją bezinteresowną pomoc w pracach stolarskich przy ambonie. M. Kiersnowski, informując o tym superiora, zaznaczył, że część rzeźb w stiuku powinna zostać zrobiona przez Stefana już na miejscu, w Kodniu. Brak odpowiedzi ze strony superiora w kwestii chrzcielnicy i ambony wpłynął na dalsze przesunięcie prac. W rezultacie Stefan Kiersnowski wykonał chrzcielnicę w drewnie dębowym w Bydgoszczy, wysłał ją koleją w maju 1930 roku, a sam



Marian Kiersnowski, *Projekt ambony dla bazyliki w Kodniu*, 1930, tusz, akwarela barwna
Wł. Archiwum Kodeń,
repr. Barbara Chojnacka

¹⁴ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 110. Ks. F.B. Kowalski w swojej kronice cytuje fragmenty zaginionych listów Stefana Kiersnowskiego do ojca.

¹⁵ Niezrealizowane projekty S. Kiersnowskiego dla bazyliki w Kodniu będą przedmiotem odrębnego artykułu. Rysunki: Archiwum Kodeń.

pojechał do Kodnia w celu montażu. W „Gazecie Warszawskiej” miał ukazać się artykuł o młodym rzeźbiarzu i chrzcielnicy, który wpłynął na znaczny rozgłos o jego talencie w Brześciu nad Bugiem. Zachowało się kilka bardzo odmiennych projektów tego obiektu, w tym rysunek chrzcielnicy do dnia dzisiejszego zdobiącej wnętrze kodeńskiej bazyliki¹⁶.

Po śmierci Stefana (listopad 1930) urwała się korespondencja dotycząca ambony i nie wiadomo, od kogo wyszła nowa inicjatywa jej realizacji – od ojca M. Kulawego czy M. Kiersnowskiego, który wykonał ją własnym kosztem w warsztatach Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy¹⁷. Autorem projektu i niezachowanego modelu *ambony*, powstałych w 1930 roku, jest Stefan Kiersnowski. Jak zaznacza ks. F.B. Kowalski, w modelu Stefana w zwieńczeniu miała się znajdować *figura Mojżesza z tablicami przykazań*, jednak akceptująca projekt Kuria zmieniła sylwetkę na *figurę Boga Ojca*. W wykonaniu ambony uczestniczyli m.in. Kaźmierczak (instruktor w Państwowej Szkole Przemysłowej, „prawa ręka p. Kiersnowskiego”) i rzeźbiarz Piotr Triebler, którzy przyjechali z M. Kiersnowskim do Kodnia, pomagając przy wykańczaniu detalu i ustawieniu ambony na miejscu (wrzesień 1931). Relacjonujący wydarzenia ks. F.B. Kowalski zauważył, że koszt ambony musiał być znaczący, bo za wykonanie samej figury M. Kiersnowski zapłacił 900 złotych¹⁸. Zachował się rysunek projektowy ambony autorstwa Stefana, który można uważać za pierwszą koncepcję, różniący się dość znacznie od realizacji¹⁹. Istniejąca ambona została wykonana według projektu M. Kiersnowskiego, powstałego w Bydgoszczy w grudniu 1930 roku, przy czym autor w zwieńczeniu umieścił zaplanowaną przez syna *figurę Mojżesza*²⁰. Fotografie zrobione po ustawieniu ambony świadczą, że przetrwała ona w niezmięnionej formie do dnia dzisiejszego²¹.

¹⁶ Rysunki chrzcielnicy, wszystkie z 1930 r.: Archiwum Kodeń, Muzeum Miejskie Wrocławia, Muzeum Sztuki Medalierskiej.

¹⁷ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 125-126.

¹⁸ Ibidem, s. 126. Pojawienie się we wnętrzu ambony uświetniło, według relacji ks. F.B. Kowalskiego, jubileusz 300-lecia sprowadzenia cudownego obrazu do Kodnia. Wszyscy zwiedzający kodeńską świątynię mieli być pełni podziwu dla „mistrzowskiej roboty”. Wcześniej w kościele znajdowała się „ambona z desek obwieszona kilimami”.

¹⁹ Archiwum Kodeń: *Projekt ambony*, 1929, ołówek, akwarela barwna, sygn. l.g. oł.: PROJEKT AMBONY/ St Kiersnowski 29 r.

²⁰ Archiwum Kodeń: *Projekt ambony dla bazyliki w Kodniu*, skala 1:20, 1930, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: 23/12-1930/ MKiersnowski, napis aut.

²¹ Archiwum Kodeń: Fotografie ambony.

Ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa

Interesującą historię posiada istniejący ołtarz Najświętszego Serca Pana Jezusa, ustawiony po prawej stronie łuku tęczowego. Ksiądz F.B. Kowalski wspominał, że kiedy w marcu 1933 roku objął Kodeń, wśród materiałów swego poprzednika – ks. M. Kulawego – znalazł rysunek „ogromnej rzeźby” z figurą Najświętszego Serca Jezusa według modelu Stefana, przeznaczonej jako pendant do ambony (w miejscu, gdzie ojciec L. Nandzik planował ustawienie chrzcielnicy), już opatrzony aprobatą biskupią oraz list M. Kiersnowskiego w tej sprawie. Skontaktował się wówczas z M. Kiersnowskim w celu wprowadzenia korekt w projekcie poprzez zmianę podstawy rzeźby i dodania ołtarza, przy którym możliwe byłoby odprawianie mszy. M. Kiersnowski wyraził zgodę, przysyłając przekształcony projekt, a po uzyskaniu aprobaty wykonał ołtarz w bydgoskich warsztatach. Ołtarz został przywieziony do Kodnia koleją 24 lipca 1933 roku, a jego ustawieniem zajęli się M. Kiersnowski i Kaźmierczak²². Dwa zachowane rysunki M. Kiersnowskiego (datowane na luty i kwiecień 1933 r.) oraz znany z fotografii gipsowy model rzeźby *Serca Jezusa* autorstwa Stefana Kiersnowskiego pozwalają na stwierdzenie, że w projektowanym ołtarzu pierwowzorem sylwetki Jezusa był wiernie skopiowany model figury *Serca Jezusa* Stefana²³.

Ołtarz, jak się później okazało, był nieco za wąski i już w Kodniu Marian Kiersnowski dokonał kolejnej zmiany – poszerzył mense, powiększył całość,



Marian Kiersnowski, *Projekt figury Serca Jezusowego dla kościoła w Kodniu, 1933*, tusz, akwarela barwna

Wł. Archiwum Kodeń, repr. Barbara Chojnacka

²² *Codex Historicus Kodeń I*, s. 172. Prace mularskie wykonał murarz kodeński – Edward Stazyński.

²³ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt figury Serca Jezusowego dla kościoła w Kodniu, 1933*, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 3.II.1933, napis aut., napis: N 1096/ Niniejszy projekt w myśl/ prawa kanonicznego/ władza Diecezjalna zatwierdza/ Siedlce 17 lutego 1933, rys. walorowo-światłocieniowy, z wymiarowaniem; pl. 2 *Projekt ołtarza z figurą Serca Jezusowego dla kościoła w Kodniu, 1933*, tusz, kalka, niesygn., napis: N 2528/ Niniejszy projekt/ w myśl prawa kanonicznego/ władza Diecezjalna/ zatwierdza/ Siedlce 24 kwietnia 1933 r., rys. linearny, detale podkreślone światłocieniowo.

a w zwieńczeniu umieścił dębowy krucyfiks autorstwa syna²⁴. Prace te zrealizowano w 1938 roku. Z krzyża wykonano odlew w brązie, a M. Kiersnowski wyrzeźbił kopię w drewnie lipowym umieszczoną w kruchcie nad kropielnicą. W tej przekształconej formie ołtarz nie zachował się do naszych czasów. W późniejszych latach usunięto mense, a na jej miejscu ustawiono chrzcielnicę autorstwa Stefana Kiersnowskiego.

Kodeń

W trakcie korespondencji między Marianem Kiersnowskim a ks. Franciszkiem B. Kowalskim, dotyczącej ołtarza NSPJ, po raz pierwszy bydgoski twórca ujawnił zamiar osiedlenia się na stałe w Kodniu. Propozycję tę przedstawił bezpośrednio podczas pobytu w Kodniu, związanego z montażem ołtarza, podkreślając, że zamierza wraz z żoną resztę życia poświęcić Matce Boskiej Kodeńskiej, pracując na potrzeby kościoła. Superior początkowo był pełen obaw, na które wpływały niskie dochody klasztoru i brak funduszy niezbędnych do urządzenia warsztatu, konieczność zatrudnienia co najmniej jednego stolarza i rzeźbiarza, zakup materiałów i zapewnienie wynagrodzenia za pracę. M. Kiersnowski starał się rozwiać jego wątpliwości, argumentując, że opuszczając stanowisko pedagoga w Bydgoszczy, otrzyma rentę lub odprawę, która zapewni mu utrzymanie przez kilka lat. Z drugiej strony ks. F.B. Kowalski wiedział, że musi podjąć działania zmierzające do wyposażenia właściwie pustego kościoła. Był znakomicie zorientowany w kosztach związanych np. z wykonaniem ołtarza, a M. Kiersnowski przekonał go, że realizacja na miejscu, we własnym warsztacie obniży cenę niemal dziesięciokrotnie. Po uzyskaniu zgody superiora M. Kiersnowski powrócił do Bydgoszczy w celu załatwienia spraw związanych z rozwiązaniem zatrudnienia i przeprowadzką.

Dnia 19 sierpnia 1933 roku Marian Kiersnowski wraz z żoną przyjechał do Kodnia, przywoząc cały swój majątek, warsztat stolarski i rzeźbiarski oraz specjalistyczne narzędzia²⁵. Zgodnie z niespisaną umową pomiędzy twórcą a ks. F.B. Kowalskim, praca dla kodeńskiego klasztoru miała dla

²⁴ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 126-127. Jak wspominał ks. F.B. Kowalski, w dolnej partii figury M. Kiersnowski umieścił kosmyk włosów syna. Prace pozłotnicze ołtarza wykonał brat Feliks Śmigielski. Ołtarz i krucyfiks Stefana Kiersnowskiego zostały poświęcone 14 sierpnia 1933 r. przez ks. bpa Henryka Przeździeckiego.

²⁵ W cytowanym już życiorysie M. Kiersnowski podał, że dla zapoczątkowania pracowni wniósł komplet narzędzi oraz warsztat stolarski i rzeźbiarski. Na użytek parafii jako depozyt złożył ok. 300 tomów książek treści naukowej i beletrystycznej wraz z szafą dębową artystycznej roboty. Depozyt ten przekazał na własność parafii w 1947 r.

M. Kiersnowskiego znaczenie „ofiary ekspijacyjnej”, ale uwarunkowana była kilkoma punktami. Klasztor miał zapewnić artyście pełne utrzymanie oraz przekazywać miesięcznie niewielką, dobrowolną sumę na osobiste wydatki.

M. Kiersnowski zagwarantował sobie ponadto prawo do wykonywania prywatnych zamówień dla innych kościołów, przy czym 50% sumy deklarował przeznaczyć na potrzeby bazyliki²⁶. Kiersnowscy zajęli niewielkie mieszkanie na piętrze budynku gospodarczego, a w parterowej przybudówce urządzono warsztat. Przed przystąpieniem do pierwszych realizacji ksiądz F.B. Kowalski i M. Kiersnowski omówili potrzeby bazyliki i zaplanowali kolejność prac wykonywanych przez warsztat. Zdecydowano, że do najpilniejszych zadań należy realizacja balasek przed ołtarzem głównym, zabezpieczenie kościoła przed ewentualną kradzieżą poprzez wprowadzenie kraty oddzielającej nawę od kruchty i zbudowanie ołtarza dla relikwii przechowywanych w kościele. Pierwsze miesiące upłynęły na pracach przygotowawczych – wykonaniu projektów i zgromadzeniu niezbędnych materiałów.

Dnia 22 stycznia 1934 roku odbyło się uroczyste poświęcenie warsztatu rzeźbiarsko-stolarskiego pw. św. Józefa. Jak wspominał ks. F.B. Kowalski, parafianie mieli możliwość obejrzenia pracowni i przygotowywanych projektów. Następnego dnia odbyła się msza święta do św. Józefa w intencji pracowni. Już w lutym tego roku do Kodnia przybył młody bydgoski rzeźbiarz – Aleks Gajewski, który zamieszkał u państwa Kiersnowskich. Niewielki, prowizoryczny warsztat szybko okazał się zbyt mały i wiosną 1934 roku został powiększony poprzez dobudowę drugiego, większego i podpiwniczonego pomieszczenia na pracownię oraz komórek na przechowywanie materiałów i suszarnię desek. Warsztat był dobrze wyposażony w narzędzia rzeźbiarskie i stolarskie, systematycznie uzupełniane przez M. Kiersnowskiego²⁷.

Podczas działalności warsztatu zatrudnienie w nim znalazło kilku stolarzy i rzeźbiarzy oraz uczniów²⁸. Pierwszym stolarzem kodeńskim pracującym z M. Kiersnowskim był Jan Bysiak, następnie rozpoczął pracę Mieczysław Pawłowicz, a jeszcze później Bolesław Lenkiewicz. Przez pewien czas pracował też Antoni Mużyło-Kuryłłowicz. Do pomocy w pracach rzeźbiarskich sprowadzono „starego” rzeźbiarza Laskowskiego z Kielc, którego M. Kiersnowski

²⁶ *Codex Historicus Kodeń II*, s. 97. Dwa lata przed śmiercią M. Kiersnowskiego została spisana umowa z superiorem ks. Sypniewskim, rozszerzona o intencje mszalne za zmarłych członków rodziny, zawierająca wcześniejsze ustne ustalenia.

²⁷ Archiwum Kodeń: *Inwentarz stolarni im. św. Józefa przy klasztorze o.o. Oblatów w Kodniu n/B.*, 1934 r., teczka 24. Inwentarz obejmował wówczas ok. 300 pozycji.

²⁸ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 175.

znał już wcześniej. Ksiądz F.B. Kowalski odnotował, że do M. Kiersnowskiego zgłaszali się też chłopcy chcący uczyć się rzeźbiarstwa, posiadający znaczne zdolności w tej dziedzinie. Dwaj pierwsi uczniowie – Kosiuk (?) z Kodnia i Czesław Pawłowski z Dobromyśla – przebywali w warsztacie krótko z uwagi na stan zdrowia. Kolejny uczeń, Władysław Sierota z Trojanek, pracował aż do wybuchu wojny.

Wyposażenie wnętrza Bazyliki

Balaski przed ołtarzem i stalle w prezbiterium

W 1934 roku w warsztacie zrealizowano *balaski przed ołtarzem* i *stalle w prezbiterium*, o których nie wspomina się jednak obszerniej w pisemnych relacjach. Neoregencyjne *stalle* wymienione zostały w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*²⁹. Zachowały się natomiast dwa rysunki projektowe z 1933 roku – *Projekt stalli do kościoła w Kodniu* oraz *Projekt kratek i ławek przy nich do prezbiterium dla kościoła w Kodniu*, dotyczące wymienionych realizacji³⁰. Wykonane w tuszu rysunki, podkolorowane akwarelą, rozwiązane są walorowo i światłocieniowo, uzupełnione widokami bocznymi, opisem i wymiarowaniem oraz adnotacją o zatwierdzeniu przez Kurię Diecezjalną w Siedlcach. Na pierwszym z projektów przedstawiona została mniejsza, dwuosobowa stalla, zdobiona dekoracją ornamentalną i balaski, a motywem scalającym oba obiekty są narożne słupki z wazonami. Drugi z projektów stanowi rozbudowaną wersję stalli, wzbogaconą w zwieńczeniu pełnoplastyczną grupą figuralną putt trzymających girlandę oraz główkami anielskimi wydzielającymi płyciny z kratką regencyjną na ścianie frontowej. Stalle, w nieco przekształconej formie, zachowały się w kodeńskiej bazylice.

²⁹ *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Powiat Biała Podlaska*, t. VIII, z. 2, red. K. Kolendo-Korczakowa, A. Oleńska, M. Zgliński, Warszawa 2006, s. 110 (dalej: KZSP). Podana informacja o projekcie Stefana Kiersnowskiego nie znajduje potwierdzenia w zachowanych materiałach, podobnie jak data powstania – 1933 r.

³⁰ Archiwum Kodeń: *Projekt stalli do kościoła w Kodniu*, 1933, tusz, akwarela barwna, sygn. l.d.: MKiersnowski/ Kodeń n/B/ 13/XI.33, napis aut., napis: N 80. Niniejszy projekt w myśl prawa/kanonicznego władza Diecezjalna/ zatwierdza/ Siedlce 4 I 1934, przekroje boczne – rys. tech.; Muzeum Misyjno-Ornitologiczne oo. Oblatów w Kodniu (dalej: Muzeum Kodeń), *Projekt kratek i ławek przy nich do prezbiterium dla kościoła w Kodniu*, 1933, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ Kodeń n/B/ 15/9-33, napis: Niniejszy projekt, w myśl prawa kanonicznego, Władza/ Diecezjalna zatwierdza/ Siedlce, 4.I.1934, widok ławki od frontu i z boku.

Kraty i drzwi dębowe

Jednocześnie w tym roku rozpoczęto prace nad trzema *kratami dębowymi*, zamontowanymi między nawą a kruchtą w 1935 roku. Do mniejszych prac, związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa w świątyni, należały także główne *drzwi dębowe* do kościoła, wykonane w 1935 roku, według projektu Mariana Kiersnowskiego, „skromnie ale gustownie ozdobione rzeźbami” – jak podkreślił ks. F.B. Kowalski. Do tych prac nie zachowały się rysunki projektowe, a same obiekty nie przetrwały do naszych czasów.

Ołtarz św. Relikwii

Jednak najokazalszym, wczesnym obiektem wykonanym w warsztacie był *ołtarz św. Relikwii*, zrealizowany w latach 1935-1936, a poświęcony 16 maja 1937 roku przez biskupa Czesława Sołkołowskiego. Ołtarz ten przeznaczony był do kaplicy południowej. Prace nad ołtarzem i samą kaplicą trwały długo, czego powodem był stan zachowania tego wnętrza, opisywany w protokołach wizytacyjnych od 1925 roku³¹. Zniszczone były sztukaterie i tynki, pęknięty główny łuk sklepienia; zniszczenia te nastąpiły podczas I wojny światowej. Prace nad restauracją sklepienia ze sztukaterią trwały kilka miesięcy, obejmowały rekonstrukcję fragmentów stiuków i konserwację zachowanych detali oraz pomalowanie całego sklepienia. Wszystkie prace wykonał samodzielnie M. Kiersnowski, a realizacja spotkała się z bardzo pozytywną opinią konserwatora wojewódzkiego z Lublina. Równocześnie trwały prace przy ścianach kaplicy, które



Marian Kiersnowski i warsztat, *Ołtarz św. Relikwii*, 1935-1936, kościół pw. św. Anny w Kodniu, stan z 2010 r.

Fot. Barbara Chojnacka

nie zostały odnowione przez kodeńskich mularzy – Jana i Stanisława Jakimowiczów. Zaraz po odrestaurowaniu kaplicy wstawiono ołtarz. Wykonawcą prac pozłotniczych był Woźnica z Łopienna, któremu pomagał brat Feliks Śmięgielski z Lublińca (później wykonał złocenia ołtarza NSPJ). Koncepcja ikonograficzna ołtarza stanowiła wynik współpracy ks. F.B. Kowalskiego

³¹ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 180-182, 255.

z M. Kiersnowskim. Postanowiono, że zaakcentowana zostanie idea męczeństwa, z uwagi na fakt posiadania niemal wyłącznie relikwii śś. męczenników, przy uwypukleniu sylwetki pierwszego z męczenników – św. Szczepana oraz Królowej Męczenników. Jak wspomina ks. F.B. Kowalski, M. Kiersnowski w pierwszym projekcie umieścił figurę św. Szczepana – trzymającego palmę i kamienie – wysoko, w centralnej niszy. Jednak projekty dojrzywały stopniowo do ostatecznej formy. Figurę św. Szczepana (w drewnie), grupę Żydów, sylwety aniołów i płaskorzeźby z ołtarza wykonał M. Kiersnowski.

Nie zachowały się projekty rysunkowe do tego ołtarza, a jego pierwotną zapewne koncepcję przybliżają fotografie gipsowego modelu – całego ołtarza i centralnej płaskorzeźby przedstawiającej *Męczeństwo św. Szczepana*³².

Ołtarz, wymieniony w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* pw. śś. *Męczenników*, określony został jako pastisz ołtarza głównego³³. Monumentalny, architektoniczny ołtarz, o wysokości około 9 metrów, posiada konstrukcję jednokondygnacyjną, z rozbudowanym zwieńczeniem i dwiema scenami – *Męczeństwa św. Szczepana* w polu środkowym i wizerunkiem *Matki Boskiej Bolesnej* w partii zwieńczenia. W ołtarzu tym mieści się zespół relikwiarzy autorstwa Mariana Kiersnowskiego, m.in. neobarokowy relikwiarz trumienkowy, relikwiarz w formie sylwetki rycerza, cztery relikwiarze o kształcie męskiego popiersia na postumencie; wszystkie wykonane w latach 1937-1938³⁴. Dwa relikwiarze przybrały sylwety aniołów trzymających skrzynki z relikwiami.

Ołtarz św. Stanisława Kostki i ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Równocześnie z ołtarzem św. *Relikwii*, w 1936 roku, powstawały dwa ołtarze boczne – św. *Stanisława Kostki* i św. *Teresy od Dzieciątka Jezus*, usytuowane w nawie przy filarach, od strony północnej i południowej. Zostały poświęcone jednocześnie z ołtarzem św. *Relikwii*, w dniu 16 maja 1937 roku. Figury świętych samodzielnie wykonał M. Kiersnowski. Tylko tyle informacji wnoszą materiały archiwalne. Nie zachowały się rysunki projektowe do istniejących obiektów. Jednokondygnacyjne ołtarze, o wysokości około 5 metrów, o formie

³² Archiwum Kodeń: Fotografie gipsowego modelu ołtarza św. *Relikwii* i płaskorzeźby.

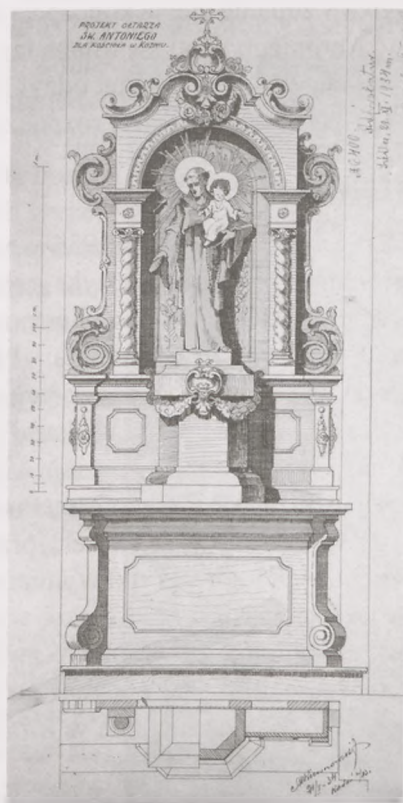
³³ KZSP, s. 115. Jako projektanta podano Stefana Kiersnowskiego zamiast Mariana.

³⁴ KZSP, s. 115. Autorstwo kilku relikwiarzy przypisano Stefanowi Kiersnowskiemu, zamiast Marianowi; Karty ewidencyjne zabytków, oprac. Maria Giedz; Akta kościoła parafialnego w Kodniu, no 8 II L (25 V 1927-20 X 1980), Archiwum Diecezjalne w Siedlcach. Relikwiarze przeznaczone były na relikwie przywiezione przez Mikołaja Sapiechę z Rzymu w 1631 lub 1636 r.

półkolistych arkad na spiralnych kolumnach, o zwieńczeniach z wolutowymi spływami, puttami i krzyżami, zdobią całopostaciowe figury św. Stanisława Kostki z Dzieciątkiem i św. Teresy. Oba ołtarze zostały wymienione w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*³⁵.



Marian Kiersnowski i warsztat,
*Ołtarz św. Teresy od Dzieciątka
Jezus, 1936, kościół pw. św. Anny
w Kodniu, stan z 2010 r.*
Fot. Barbara Chojnacka



Marian Kiersnowski *Projekt ołtarza
św. Antoniego dla kościoła w Kodniu,*
1934, tusz, akwarela barwna
Wł. Archiwum Kodeń,
repr. Barbara Chojnacka

W zespole rysunków autorstwa Mariana Kiersnowskiego znajduje się *Projekt ołtarza św. Antoniego dla kościoła w Kodniu*, wykonany w styczniu 1934 roku, którego forma architektoniczna wykazuje znaczne analogie z przedstawionymi ołtarzami – podobnie rozwiązana została mensa z narożnymi

³⁵ KZSP, s. 115, podano, że ołtarze wykonano według projektu Stefana Kiersnowskiego.

wolutami, predella z wbudowanym tabernakulum oraz nadstawa z półkolistą arkadą, zbliżone są także detale w postaci wolutowo skręconych wolut i kartusza z krzyżem w zwieńczeniu³⁶. Projekt, zatwierdzony przez Kurię Diecezjalną w Siedlcach w listopadzie tego roku, nie doczekał się realizacji w projektowanej formie. Można przypuszczać, że w związku z pracami nad ołtarzem *św. Relikwii* zmianie uległa koncepcja ikonograficzna ołtarzy bocznych, a miejsce *św. Antoniego* zajął *św. Stanisław Kostka*. Zamyśl pobudowania ołtarza poświęconego *św. Antoniemu* odżył kilka lat później, kiedy w kaplicy południowej w partii podchórowej rozpoczęto jego realizację.

Ławki dla wiernych

Dopiero w latach 1935-1936 we wnętrzu bazyliki znalazły się *ławki dla wiernych*. Dębowe ławki, w stylu „renesansowo-barokowym”, wykonane zostały według projektu Mariana Kiersnowskiego przez rzeźbiarza Laskowskiego. Ksiądz F.B. Kowalski wspomina: „I one zachwycaly wszystkich zwiedzających Bazylikę naszą. Podobnej pracy szukać daleko. Niektórzy sądzili, że taka rzecz mogła powstać przed wiekami”³⁷. *Projekt ławek dębowych dla kościoła w Kodniu* powstał już we wrześniu 1933 roku, zyskując akceptację Kurii Diecezjalnej w Siedlcach³⁸. Dużoformatowy projekt o charakterze rysunku technicznego, podkolorowanego akwarelą, przedstawiający widok od strony frontalnej i bocznej, uzupełniony został wymiarowaniem. Właściwym określeniem stylu ławek jest neobarok i neorokoko, wyznaczonych wybujałą formą bocznych ścianek utworzonych z wolutowo zwiniętych liści akantu, ceownic i esownic, motywów rocaille oraz obcych, bo naturalistycznych girland kwiatowych z liśćmi. Ławki, wymienione w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, zachowały się do dnia dzisiejszego³⁹.

W 1938 roku warsztat rzeźbiarski pod kierunkiem Mariana Kiersnowskiego wykonał kilka ważnych realizacji zlokalizowanych we wschodniej, najbardziej reprezentacyjnej partii świątyni. Ukoronowaniem wcześniejszych prac w prezbiterium i kaplicy południowej były boazerie, rozpoczęto także aranżację kaplicy północnej od budowy monumentalnego ołtarza.

³⁶ Muzeum Kodeń: *Projekt ołtarza św. Antoniego dla kościoła w Kodniu*, 1934, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 21/ I-34/ Kodeń n/B, napis: N 6400./ Siedlce, 21.XI.1934 an., rys. z wymiarowaniem.

³⁷ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 182.

³⁸ Muzeum Kodeń: *Projekt ławek dębowych dla kościoła w Kodniu*, 1933, tusz, akwarela barwna, sygn. p.g.: N.3 20/9.33/ oł.: MKiersnowski/ Kodeń n/B, napis aut., napis p.d.: Niniejszy projekt, w myśl prawa kanonicznego, władza/ Diecezjalna zatwierdza/ Siedlce, 4 I 1934.

³⁹ KZSP, s. 116, il. 324. Jako projektanta podano Stefana Kiersnowskiego.

Boazeria w prezbiterium

Cztery lata po wykonaniu stali projektant powrócił do przestrzeni prezbiterium, projektując okazałą boazerię, nawiązującą stylistycznie do ustawionych tam stali. Ksiądz F.B. Kowalski zapisał, że ściany w prezbiterium zostały obite rzeźbioną i złożoną boazerią. W pobliżu ołtarza zaplanowano umieszczenie tronu dla celebransa i siedzenia dla asysty, dostosowanych stylistycznie do boazerii, jednak z powodu natłoku prac zamiaru tego nie zrealizowano⁴⁰. Zachował się jeden z rysunków projektowych, wykonany w styczniu 1938 roku, przedstawiający trzy segmenty boazerii na ścianę południową⁴¹. Lico boazerii wypełniają profilowane płyciny z ornamentem cęgowym i kratką regencyjną oraz motywy ornamentalne w postaci rolwerkowo-akantowych zworników, girland i szyszek. Największy z segmentów wieńczy kartusz z główką anielską, flankowany przez putta trzymające girlandę. Neoregencyjna boazeria, wymieniona w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce*, zachowała się we wnętrzu bazyliki⁴².



Ołtarz boczny św. Józefa

Budowę ołtarza w kaplicy północnej rozpoczęto w 1938 roku, jednak przed wybuchem wojny nie ukończono prac. Przygotowano jedynie posadzkę i stopnie, na których ustawiono mense, tabernakulum i główną rzeźbę przedstawiającą *Śmierć św. Józefa* oraz inne, zrealizowane już części ołtarza. Przy tak zakomponowanym, prowizorycznym ołtarzu odprawiano msze. Figury *Króla Dawida* i *Józefa Egipskiego* oraz jedną z płaskorzeźb przez kilka lat przechowywano w warsztacie-pracowni. Dopiero po wojnie złożono i pomalowano ołtarz, a złoconia wykonano jeszcze później z powodu braku materiałów, wymalowano także

Marian Kiersnowski i warsztat, *Ołtarz św. Józefa*, 1938, kościół pw. św. Anny w Kodniu, stan z 2010 r.

Fot. Barbara Chojnacka

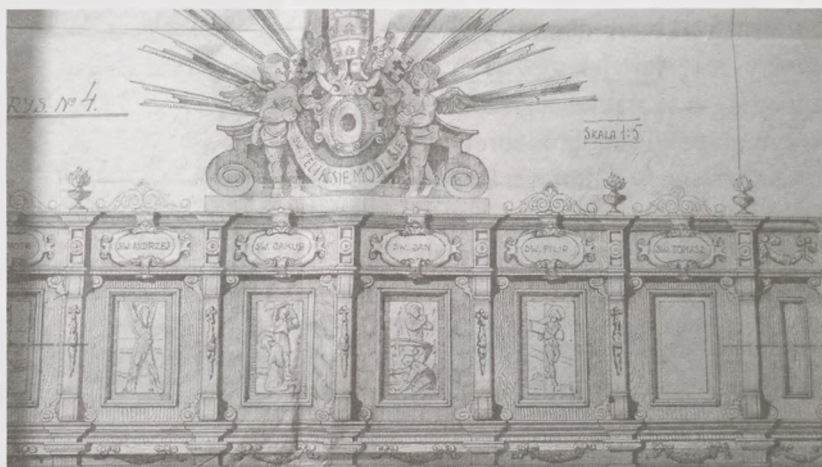
⁴⁰ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 184. M. Kiersnowski przeznaczył do prezbiterium rzeźbione krzesła ze swojego mieszkania.

⁴¹ Muzeum Kodeń: Projekt boazerii (prezbiterium), 1938, tusz, piórko, sygn. p.d.: 10.I.1938/MK.

⁴² KZSP, s. 116; jako projektanta podano Stefana Kiersnowskiego.

kaplicę⁴³. Poświęcenie ołtarza przez ojca prowincjała Stefana Śmigielskiego nastąpiło 17 września 1948 roku. Projekt ołtarza wykonał Marian Kiersnowski⁴⁴.

Neobarokowy, monumentalny ołtarz (wys. ok. 9 m), typu architektonicznego, dwukondygnacyjny, ze zwieńczeniem, ozdobiony jest dekoracją sztukatorską oraz płaskorzeźbami – *Śmierć św. Józefa* w partii środkowej, *Ucieczka do Egiptu* w drugiej kondygnacji i sceną *Zwiastowania* w glorii. Na wysokości drugiej kondygnacji znajdują się pełnoplastyczne rzeźby starotestamentowego *Króla Dawida* i *Józefa Egipskiego*. Drzwiczki tabernakulum wypełnia reliefowa scena *św. Józefa z Dzieciątkiem*, a lico antependium płaskorzeźbione przedstawienie *Prac św. Rodziny*. Nie zachowały się rysunki projektowe całego ołtarza lub fragmentów. Jedynie w muzeum prezentowany jest niewielki gipsowy model sceny z antependium.



Marian Kiersnowski, *Projekt boazerii do Kaplicy św. Relikwii widok ogólny, ściana A, rys. 4, 1943* (fragment projektu), tusz, akwarela barwna
Wł. Archiwum Kodeń, repr. Barbara Chojnacka

Boazeria w kaplicy św. Relikwii

Jak stwierdził ks. F.B. Kowalski – boazeria w tej kaplicy była o wiele skromniejsza od boazerii w prezbiterium. Stanowiła jednak znaczną ozdobę kaplicy, a ponadto służyła celom praktycznym, ponieważ po prawej stronie była połączona z ławką do siedzenia oraz szafką na baldachim i chorągwie.

⁴³ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 186. Wcześniej kaplica św. Józefa nosiła wezwanie św. Krzyża; mieścił się w niej „wielki ołtarz św. Krzyża, którego główną częścią był piękny krzyż wiszący obecnie w Kaplicy św. Relikwii”.

⁴⁴ KZSP, s. 115; projekt przypisano Stefanowi Kiersnowskiemu.

Po stronie lewej znajdowała się szafka na ofiary, stanowiąca równocześnie podstawę pod *relikwiarz św. Feliksa*. Boazeria i drewniane stopnie ołtarza zostały rozebrane z powodu wilgoci⁴⁵. Nie zachowały się opisy i projekty do tej pierwszej realizacji. Jednak ocalały zespół dużoformatowych rysunków, m.in. *Projekt boazerii do Kaplicy św. Relikwii widok ogólny* i *Boazeria ściany C*, wykonanych na przełomie 1943 i 1944 roku, świadczy, że projektant zamierzał odtworzyć zniszczone boazerie w bogatszej formie⁴⁶. Na rysunku obrazującym widok ogólny boazeria podzielona została wertykalnie na osiem segmentów, wyodrębnionych pilastrami, wsparta na cokole i zamknięta gzymsem, przy czym cokół i gzyms posiadały analogiczne podziały. Zwieńczenie boazerii stanowił wysoki krucyfiks wsparty na cokole z przedstawieniem figuralnym. Dwukondygnacyjne lico boazerii podzielone było na kwatery, w dolnych mieściły się po dwie płyciny, w górnych płyciny ze scenami figuralnymi męczennickiej śmierci wybranych świętych, każdej przypisany został kartusz z imieniem męczennika; od lewej: św. Piotr, Andrzej, Jakub, Jan, Filip i Tomasz (brak sceny). Rozbudowany cokół krucyfiksu tworzyły figury putt trzymających bänderolę z napisem: ŚW. FELIKSIE MÓDL SIĘ wokół kartusza z reservaculum oraz tiarą papieską powyżej, co zdaje się świadczyć, że autor koncepcji zamierzał wkomponować tu relikwiarz św. Feliksa. Boazeria na drugiej ze ścian posiada analogicznie rozwiązane podziały architektoniczne, różni się wykojeniem płycin w dolnej kondygnacji oraz detalami ornamentalnymi. W zwieńczeniu pojawiła się duża, promienista monstrancja. W poszczególnych płycinach zabrakło przedstawień figuralnych, a o planowanych scenach informują imiona świętych, od lewej: św. Szczepan, Mateusz, Bartłomiej, Tadeusz, Maciej i Jakub.

Relikwiarz św. Feliksa

Dla relikwii św. Feliksa, odnalezionych przez ks. F.B. Kowalskiego w kościele w Huszczy, M. Kiersnowski wykonał samodzielny, wolno stojący relikwiarz – dwa putta podtrzymujące tiarę papieską nad głową papieża-męczennika Feliksa I⁴⁷. Do relikwiarza, powstałego prawdopodobnie w 1939 roku, nie zachowały się rysunki projektowe. Relikwiarz znajduje się nadal w kaplicy Relikwii.

⁴⁵ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 186.

⁴⁶ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt boazerii do Kaplicy św. Relikwii widok ogólny, ściana A*, rys. 4, 1943 (widok ogólny ściany lewej), tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MK/ 3/ XII.43., napis aut.; pl. 2 *Boazeria do Kaplicy św. Relikwii – Rys. N 6 Boazeria ściany C*, 1944, tusz, akwarela barwna, sygn. l.g.: MK/ 5/I.44., napis aut. Z powstałego zespołu co najmniej 6 plansz zachowały się 4. Są to dokładne rysunki projektowe, z napisami i odsyłaczami do kolejnych plansz.

⁴⁷ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 255. Relikwie św. Feliksa należały do najważniejszych relikwii kodeńskich, zabranych z bazyliki w 1875 r. po jej przejściu przez kościół prawosławny.

Umeblowanie zakrystii

Stanowiło ostatnią pracę warsztatu rozpoczętą przed wybuchem wojny, a kontynuowaną i zakończoną już podczas okupacji. Jak zaznaczył ks. F.B. Kowalski, wstępne projekty M. Kiersnowskiego nie odpowiadały jego wyobrażeniom i dopiero pod wpływem jego sugestii koncepcja projektodawcy uległa zmianie⁴⁸. Niektóre elementy zostały przeprojektowane już podczas realizacji, m.in. zwieńczenia szaf bocznych z rzeźbami. Zachował się jeden projekt, wykonany w styczniu 1939 roku, ukazujący kredensję w zakrystii południowej⁴⁹.

Łtarze boczne w kaplicach partii podchórowej

Ostatnimi łtarczami projektowanymi do wnętrza kodeńskiej bazyliki były łtarze przeznaczone do kaplic północnej i południowej, zlokalizowanych w partii podchórowej. Do kaplic prowadziły dwa odrębne wejścia – od strony kruchty i od nawy.

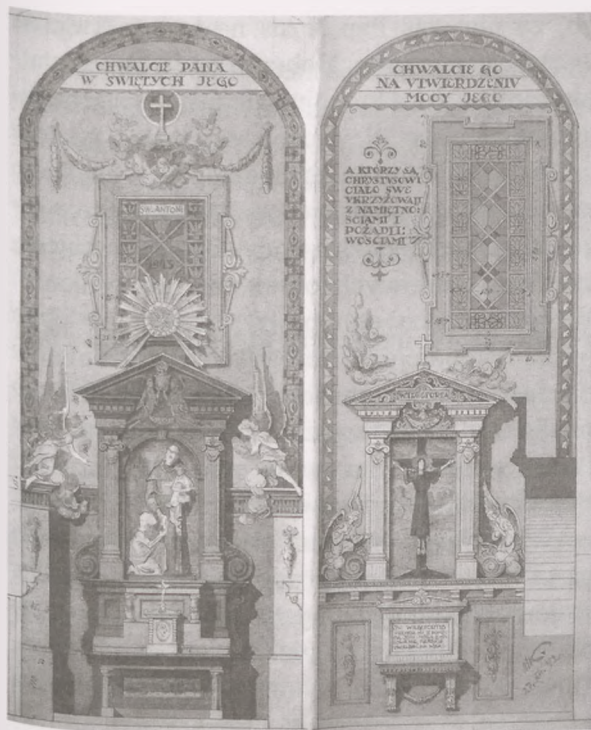
Łtarcz św. Antoniego z Padwy

Prace nad łtarczem rozpoczęto przed wojną, były wówczas wykonane prawie wszystkie części łtarcz przeznaczonego do kaplicy południowej. W kaplicy św. Antoniego ustawiono mense, środkową część nastawy i figurę. Jak stwierdził ks. F.B. Kowalski, „zdolny stolarz będzie mógł bez wielkich trudności zestawić resztę i dorobić brakujące szczegóły”. Zachowały się dwa rysunki z 1942 roku, które – biorąc pod uwagę powyższe informacje z kroniki oraz obecny wygląd łtarcz – świadczą, że autor podczas okupacji pracował nad koncepcją złożenia łtarcz, projektując m.in. brakującą predellę oraz zamierzał wprowadzić zmiany w detalu⁵⁰. Na pierwszym z rysunków jednokondygnacyjny łtarcz z mensą, predellą i nadstawą, zamknięty trójkątnym naczółkiem z promienistą glorią, w polu środkowym wypełnia figura św. Antoniego z Dzieciątkiem, podającego jałmużnę klęczącemu ubogiemu. Skromną dekorację ornamentalną tworzą płyciny i girlandy. Według tego projektu

⁴⁸ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 189. KZSP, s. 116; jako projektanta podano Stefana Kiersnowskiego.

⁴⁹ Muzeum Kodeń: Kredensja, 1939, ołówek, akwarela barwna, sygn. oł. p.g.: 27/ I. 1939/ MK.: rys. z wymiarowaniem.

⁵⁰ Archiwum Kodeń: pl. 1 Projekt łtarcz św. Antoniego, 1942, tusz, akwarela, sygn. p.d.: 18/9. 42/ SMK, widok boczny i detale, widok z góry; pl. 2 Projekt ściany z łtarczem św. Antoniego i dekoracji ściany z łtarczem św. Wilgefertis, 1942, tusz, akwarela, sygn. p.d.: MK./ 27.XII.42. Rysunki projektowe podkolorowane akwarelą, z wymiarowaniem.



Marian Kiersnowski, Projekt ściany z ołtarzem św. Antoniego i dekoracji ściany z ołtarzem św. Wilgefortis, 1942, tusz, akwarela

Wł. Archiwum Kodeń,
repr. Barbara Chojnacka

M. Kiersnowski wykonał gipsowy model, który przetrwał do dnia dzisiejszego na chórze kodeńskiej bazyliki. Drugi z rysunków ukazuje ołtarz w przestrzeni kaplicy, na tle ściany z projektowaną dekoracją sztukatorsko-malarską. W tej wersji ołtarz posiadał bogatszą dekorację figuralną i ornamentalną – widoczne są sylwety putt w zwieńczeniu i scena na antependium oraz elementy dekoracyjne.

Dopiero w 1951 roku, w związku z likwidacją pracowni M. Kiersnowskiego, ukończono prace związane z montażem ołtarza, wykorzystując gotowe elementy przechowywane w pracowni. Montaż wykonał stolarz Bolesław Lenkiewicz, wcześniej pracujący z M. Kiersnowskim. Według relacji B. Lenkiewicz miał wykonać „sam wierzch ołtarza”, czyli glorię, której nie było w projekcie⁵¹. Istniejący, neoklasycystyczny ołtarz posiada formę ediculi, ustawionej bezpośrednio na mensie, z trójkątnym tympanonem i promienistą glorią w zwieńczeniu⁵². W polu środkowym znajduje się *figura św. Antoniego* podającego chleb ubogiemu.

Ołtarz św. Judy Tadeusza – Ołtarz Dusz Czyśćcowych

W kaplicy północnej partii podchórowej miał się mieścić *ołtarz św. Judy Tadeusza*, do którego M. Kiersnowski wykonał już tylko projekty. Ks. F.B. Kowalski zapisał: „ponieważ ta kaplica miała być równocześnie kaplicą św. Dusz Czyśćcowych zrobił na ten ołtarz oryginalny plan, mający służyć obydwom celom. Na przodzie miał być obraz św. Judy ale z możliwością spuszczenia

⁵¹ *Codex Historicus Kodeń II*, b.s.

⁵² Ołtarz wymieniony w KZSP, s. 115; jako projektanta podano Stefana Kiersnowskiego.



Marian Kiersnowski, Projekt ołtarza Dusz Czyścących, b.r. (1945?), tusz, akwarela
 Wł. Archiwum Kodeń,
 repr. Barbara Chojnacka

W zwieńczenie planowano wkomponowanie obrazu Tronującego Chrystusa z postaciami symbolizującymi Dusze czyścicowe. Oba projekty cechuje staranne opracowanie, przy czym konturowy, techniczny rysunek pierwszej wersji kontrastuje z malarskim, barwnym rozwiązaniem drugiej koncepcji. Jednak projekt nie został zrealizowany, a obecnie w kaplicy znajduje się współczesna figura św. Eugeniusza de Mazenod, ustawiona na wcześniejszej neobarokowej mensie z tabernakulum⁵⁵.

go, za nim zaś Pan Jezus na krzyżu i dusze w czyścicu cierpiące. Dobra to myśl, bo to ostatnia kaplica, poza którą już nie ma miejsca na jakikolwiek ołtarz⁵³. Zachowały się dwa rysunki projektowe do tego ołtarza, obrazujące ewolucję koncepcji ikonograficznej oraz odmienne rozwiązania architektoniczne, podyktowane rozmieszczeniem tytułowych obrazów i krucyfiksu⁵⁴. Wspólną cechą obu projektów jest podobna forma i proporcje poszczególnych części ołtarza – wspartej na kolumnach mensy, dwudzielnego retabulum flankowanego sylwetami aniołów i masywnymi kolumnami oraz zwieńczenia. Pierwsza wersja – *Projekt ołtarza Dusz Czyścących* – powstała w styczniu 1945 roku; w dolnej partii nastawy znajduje się niewielki krucyfix, w górnej dominujący wielkością obraz Tronującej Matki Boskiej z Dzieciątkiem w otoczeniu Dusz czyścicowych. Obraz św. Judy Tadeusza mieści się w zwieńczeniu. Druga wersja projektowa nawiązuje do relacji ks. F.B. Kowalskiego – w partii środkowej nastawy wyeksponowany został duży krucyfix na tle malarskiego pejzażu, przed którym – według zapisu na marginesie – miał się mieścić obraz św. Judy Tadeusza.

⁵³ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 190.

⁵⁴ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt ołtarza Dusz Czyścących*, 1945, rys. nr 21, atrament, sygn. l.g.: 8/ I. 1945/ MK., napis aut.; pl. 2 *Projekt ołtarza Dusz Czyścących*, b.r. (1945?), tusz, akwarela, niesygn., napis aut.

⁵⁵ KZSP, s. 115. Określono, że mensa z tabernakulum pochodzą zapewne z ołtarza św. Judy Tadeusza, projektowanego i wykonanego przez Stefana Kiersnowskiego po 1939 r.

Droga Krzyżowa

Wojna nie pozwalała na kontynuowanie prowadzonych w warsztacie prac w dotychczasowym trybie. Marian Kiersnowski rozpoczął projektowanie i wykonywanie stacji *Drogi Krzyżowej* dla Bazyliki. Poświęcenie nastąpiło 28 marca 1943 roku. Ksiądz F.B. Kowalski wspominał, jak siedząc w konfesjonale, obserwował parafian i pielgrzymów wpatrujących się długo w te „święte obrazy”⁵⁶. Droga Krzyżowa zachowała się we wnętrzu kodeńskiej bazyliki⁵⁷.

Inne realizacje dla klasztoru oo. Oblatów w Kodniu

W *Codex Historicus Kodeń* ks. Franciszek B. Kowalski wśród prac warsztatu stolarsko-rzeźbiarskiego Mariana Kiersnowskiego wymieniał także inne prace zrealizowane na potrzeby zgromadzenia oo. oblatów, nietworzące wyposażenia bazyliki. Po niektórych realizacjach zachowały się materialne ślady, do innych jedynie projekty lub pisemne relacje. W grupie tej mieszczą się zarówno prace stanowiące wyposażenie zabudowań zespołu, jak i obiekty o charakterze architektonicznym.

Obiekty tzw. ruchome

W 1934 roku w warsztacie wykonano *ołtarzyk-feretron z figurą Dzieciątka Jezus i ołtarz św. Wawrzyńca*. *Ołtarzyk-feretron* powstał z inicjatywy ojca Pomykóła, dyrektora Dzieła św. Dzieciństwa P. Jezusa⁵⁸. W 2010 roku architektoniczna, zniszczona obudowa feretronu znajdowała się jeszcze w dawnej pracowni Mariana Kiersnowskiego, a odrestaurowana figura *Dzieciątka Jezus* w klasztorным muzeum. Budowa *ołtarza św. Wawrzyńca* związana była z uporządkowaniem kaplicy św. Wawrzyńca na cmentarzu⁵⁹. Ołtarz zrealizowany został w warsztacie, a figurę zamówiono u rzeźbiarza Jana Janotty na Śląsku, ponieważ M. Kiersnowski początkowo nie podejmował się realizacji przedstawień figuralnych. Wśród rysunków nie zachował się projekt ołtarza, a sam obiekt prawdopodobnie nie istnieje.

Ikonostas dla kościoła św. Ducha na Kalwarii został wykonany w warsztacie według projektów M. Kiersnowskiego. Kiedy w 1933 roku kościół pw. św. Ducha przekazano w użytkowanie parafii wschodniego obrządku, w jego wnętrzu ustawiono prowizoryczny ikonostas. Dopiero w latach 1936-1937

⁵⁶ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 189.

⁵⁷ KZSP, s. 116; jako autora projektu i realizacji podano Stefana Kiersnowskiego.

⁵⁸ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 176. O. Pomykół dokonał poświęcenia w dniu 22 lipca 1934 r. przed swoim wyjazdem do Cejlonu.

⁵⁹ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 176.

M. Kiersnowski zaprojektował i wybudował „piękny” ikonostas z drewna, w który wkomponowano liczne obrazy⁶⁰. Nie zachowały się projekty tej realizacji, a obiekt prawdopodobnie nie przetrwał do naszych czasów.

W 1937 roku w warsztacie powstał *ołtarz dla Kaplicy domowej*, zrealizowany w stylu „polskim – zakopiańskim”, który – jak podkreślił ks. F.B. Kowalski – podobał się Kiersnowskiemu⁶¹. Ale ten styl projektant wybrał także z uwagi na obraz *Matki Boskiej z Dzieciątkiem*, autorstwa syna Stefana, wykonany w ceramice-majolice, a umieszczony w tymże ołtarzu. Zachował się *Projekt ołtarzyka do kaplicy przy klasztorze o.o. Oblatów w Kodniu*, datowany na 1934 rok, świadczący, że zamiar budowy ołtarza powstał szybciej⁶². Ołtarz nie istnieje, a więc trudno obecnie stwierdzić, czy projekt nie uległ zmianie podczas realizacji. Spośród projektów M. Kiersnowskiego wyróżnia się syntezą formy i dekoracji, kształtem mensy i zredukowanej nadstawy przypominającą romb zwieńczony obrazem otoczonym „rozedrganymi” wiązkami promieni. Do wspomnianego stylu zakopiańskiego nawiązuje skromna ornamentyka w postaci wolutowych motywów roślinnych i zgeometryzowanych ozdób. Nie zachował się też obraz, ale z fotografii znany jest jego gipsowy model⁶³.

Prace architektoniczne

Prace nad *Kaplicą* zlokalizowaną na Kalwarii rozpoczęto w 1935, a zakończono dopiero w 1939 roku⁶⁴. Otwarta kaplica, urządzona częściowo wcześniej przez ojca Mariana Kulawego, przeznaczona była do odprawiania nabożeństw odpustowych, jednak szybko okazała się niewystarczająca. M. Kiersnowski w 1934 roku wykonał *Projekt kaplicy Najświętszej Marii Panny na Kalwarii w Kodniu*, który został zrealizowany po uzyskaniu akceptacji przez władze diecezji⁶⁵. W relacji ks. F.B. Kowalski podkreślał, że najważniejszą inwestycją w 1936 roku była kontynuacja prac w kaplicy, m.in. stolarze wykonywali formy,

⁶⁰ Ibidem, s. 193, 205. Według relacji ks. F.B. Kowalskiego w polu centralnym mieściła się *Ostatnia Wieczerza* wg Leonarda da Vinci i „najpiękniejsze obrazy z Opola”, w górnej partii mniejsze obrazy – *św. Antoni Padewski*, *św. Teresa* i *św. Andrzej Bobola* autorstwa o. Jerzego Jonienca Omi.

⁶¹ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 185.

⁶² *Projekt ołtarzyka do kaplicy przy klasztorze oo. Oblatów w Kodniu*, 1934, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 25-2.34, napis aut.

⁶³ Fotografia płaskorzeźby *Matka Boska z Dzieciątkiem* (1930, gips), wł. fot. S. Kledzik; il. w: B. Chojnacka, op. cit., s. 54, il. 12.

⁶⁴ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 178, 183-184.

⁶⁵ Archiwum Kodeń: *Projekt kaplicy Najświętszej Marii Panny na Kalwarii w Kodniu* (elewacja i ujęcia boczne, rzut), skala 1:50, 1934, tusz lawowany, sygn. l.d.: projektował/ Marjan Kiersnowski/ 2/XII-34./ Kodeń n/B., napis aut.

mularze odlewali i ustawiali słupki, ołtarz (?) i nowe, większe stopnie, powstało ogrodzenie i posadzki. Rok później kaplica została otynkowana (mularze Jan i Stanisław Jakimowicz), a następnie wykonano napis na architrawie szczytu głównego: Pod Twoją obronę uciekamy się, a na szczytach bocznych: Salve Regina – Spes nostra salve. Napisy wykonał praktykujący w warsztacie uczeń Władysław Sierota. Dopiero w 1939 roku, od lutego do kwietnia, wykonano prace rzeźbiarskie, zrealizowane przez Wojciecha Durka z Kielc. Wykonał on wszystkie figury, przy czym rzeźby śś. Joachima i Anny zrealizował w warsztacie M. Kiersnowskiego, inne już na miejscu, w kaplicy. Wielkoformatowe płyciny wypełniają płaskorzeźbione sceny obrazujące życie Marii⁶⁶.

Już w 1934 roku ksiądz dziekan w zaleceniach powizytacyjnych zaznaczył, aby na przykościelnym cmentarzu w miejscu „drewnianych bud” pobudować „stylowy” murowany kiosk, nawiązujący stylistycznie do bryły kościoła, przeznaczony do sprzedaży dewocjonaliów⁶⁷. Wykonany przez M. Kiersnowskiego projekt doczekał się realizacji w 1935 roku przez mularzy kodeńskich Jana i Stanisława Jakimowiczów, pracujących pod nadzorem inż. Łapińskiego. Nie-wielki, parterowy pawilon, o skromnej dekoracji do dziś pełni pierwotną funkcję.

Pierwszy projekt *Domu Pielgrzyma* w 1935 roku wykonał Marian Kiersnowski, który był także autorem projektu domu oo. oblatów w Katowicach⁶⁸. Poświęcenie kamienia węgielnego nastąpiło 14 sierpnia 1935 roku. Budowę Domu Pielgrzyma kontynuowano w następnym roku, powstała wówczas główna sala przykryta dachem i frontowe skrzydło domu mieszkalnego.

W warsztacie M. Kiersnowskiego projektowano i realizowano także inne prace. W 1934 roku twórca wykonał projekt nowego *ogrodzenia kościoła*, w którym drewniane ogrodzenie zastąpiono częściowo murowanym z bramą i dwiema furtkami⁶⁹. Pod kierunkiem M. Kiersnowskiego wykonywano bieżące prace stolarskie, m.in. w 1934 roku naprawiono okna w kopule i na wieży kościelnej. W 1946 roku według rysunków M. Kiersnowskiego postawiono *ogrodzenie cmentarza*.

Pomniki-figury i krzyże

Do prac zrealizowanych w warsztacie ks. F.B. Kowalski zaliczył także *pomnik-figurę Matki Boskiej Niepokalanej* na dawnym rynku, który zastąpił

⁶⁶ W kaplicy pośrodku znajdują się płaskorzeźby: *Koronacja Marii* i *Immaculata* adorowana przez anioły oraz rzeźby śś. Józefa i Anny, a po bokach płaskorzeźby: *Narodziny Marii* i *Ofiarowanie Marii w świątyni* oraz *Zaślubiny* i *Zaśnięcie Marii*.

⁶⁷ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 182.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 178.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 176.

wcześniejszy pomnik z gipsową figurą Niepokalanej, sprowadzoną przez ks. L. Nandzika z firmy Kazimierza Schaefera z Piekar Śląskich; poświęcony w 1927 roku⁷⁰. W 1936 roku niszczący pomnik rozebrano i ustawiono nowy – cokół pobudowano według projektu M. Kiersnowskiego, a figurę (mielony biały marmur) wykonał rzeźbiarz Wojciech Durek, jako dar dla Kodnia.

W 1937 roku warsztat zrealizował *pomnik-figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa*, z rzeźbą wykonaną przez M. Kiersnowskiego w cemencie, według projektu syna Stefana, podobnie jak figura na ołtarzu NSPJ. Realizacja powstała z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, które obchodziło święto NSPJ jako swoją uroczystość patronalną. Pomnik został zlokalizowany na niewielkim skwerze między ulicami Sławatycką i Bielską⁷¹.

Kolejną pracą warsztatu, powstałą w 1938 roku, był *pomnik-figura św. Andrzeja Boboli*, zlokalizowany na terenie zamkowym, zrealizowany na pamiątkę kanonizacji tego świętego⁷². W tym samym roku, na błoniach między klasztorem a Kalwarią, wzniesiono betonowy *krzyż pamiątkowy*, zaprojektowany i wykonany przez M. Kiersnowskiego, ustawiony na miejscu dawnego drewnianego krzyża⁷³. Wymienione pomniki-figury zachowały się do dnia dzisiejszego.

Inne prace dla klasztoru w Kodniu – niezrealizowane

W sferze projektów pozostały obiekty z zakresu tzw. małej architektury, w tym *Projekt kapliczki ze studzienką Matki Boskiej Kodeńskiej*, z pełnoplastyczną figurą Marii, wykonany w 1935 roku⁷⁴. Założona na planie kwadratu kaplica miała posiadać z trzech stron kolumnowe portyki z trójkątnymi tympanonami i półkuliście zamknięte otwory wejściowe. W ukształtowanym

⁷⁰ Ibidem, s. 192. Pomnik z 1927 r. został zbudowany na przekształconym pomniku postawionym w 1913 r. na pamiątkę 300-lecia panowania w Rosji dynastii Romanowów. Figura wymieniona w KZSP, s. 130.

⁷¹ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 185. Poświęcenie pomnika odbyło się 31 października 1937 r., w uroczystość Chrystusa Króla. Odtąd corocznie, w obie uroczystości, odbywała się procesja do pomnika połączona z nabożeństwem. Figura wymieniona w KZSP, s. 130, gdzie przypisaną ją warsztatowi Stefana Kiersnowskiego.

⁷² *Codex Historicus Kodeń I*, s. 187. Cokół wybudowali mularze Jan i Stanisław Jakimowiczowie. Figura wymieniona w KZSP, s. 130.

⁷³ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 187. Krzyż zlokalizowany był na historycznym miejscu, gdzie katolicy kodeńscy w 1905 r. witali pierwszego kapłana przybyłego po ogłoszeniu tzw. ukazu tolerancyjnego przez cara. Na nowym krzyżu planowano umieszczenie tablicy pamiątkowej. Krzyż wymieniony w KZSP, s. 130.

⁷⁴ Archiwum Kodeń: *Projekt kapliczki ze studzienką Matki Boskiej Kodeńskiej*, 1935, widok frontalny, przekrój poprzeczny, rzut poziomy, skala 1:25, tusz, akwarela, sygn. p.d.: SMKiersnowski/ Kodeń 3/9.35, napis aut.; rys. z wymiarowaniem.

symetrycznie wewnątrz dominowała centralnie zlokalizowana okrągła studzienka, a na ścianie frontowej półkolista aedícula ze statuą Matki Boskiej Kodeńskiej.

Niewielki zespół pomników-figur autorstwa M. Kiersnowskiego powiększa *Projekt kapliczki-pomnika na grobie ks. Ludwika Molle przy kościele w Kodniu*, powstały w 1937 roku⁷⁵. Podobnie jak w projekcie kapliczki ze studzienką, tutaj także autor nawiązał do form architektury renesansowej.

Zasygnalizowano już wcześniej – przy prezentacji wystroju kaplicy św. Antoniego – kwestię dekoracji rzeźbiarsko-malarskiej tejże kaplicy. W zespole rysunków M. Kiersnowskiego zachowały się trzy plansze z pięcioma odrębnymi pracami projektowymi, związane z planowaną podczas okupacji realizacją (1942 r.), a dotyczącą uzupełnienia wyposażenia kaplic w partiach podchórowych – św. Antoniego od strony południowej (3 rysunki) i św. Judy Tadeusza od północy (1 rysunek) oraz ściany w kruchcie nad wejściem głównym (1 rysunek)⁷⁶. Tylko jeden z tych projektów – *Projekt dekoracji ściany w Kaplicy św. Antoniego od strony kościoła* zawiera opis informujący o lokalizacji dekoracji, technice wykonania oraz szczegółowe wymiarowanie. Rysunek ten należy jednak uważać za pierwszą wersję projektu, druga wersja znajduje się na kolejnej planszy, obejmującej rozwiązanie całej ściany, dlatego też koncepcje należy rozpatrywać wspólnie. Rozmieszczona na całej ścianie wschodniej dekoracja zakomponowana została nad parą drzwi prowadzących do nawy kościoła, niesymetrycznie z uwagi na zaplanowany już ołtarz św. Antoniego. Jej dolną partię tworzy forma ołtarzowego retabulum ze środkową sceną *Ukrzyżowanego Chrystusa ze św. Franciszkiem* oraz samodzielna tablica na konsolach z nieczytelną sceną. Tę część kompozycji (wym. 635 x 360 cm) planowano zrealizować w wyprawie wapiennej i gipsie z detalami w cemencie. W górnej partii ściany umieszczono sentencję i dwa czterowersze dedykowane św. Franciszkowi. Trzeci z projektów związanych z kaplicą św. Antoniego obrazuje ścianę południową z ołtarzem świętego oraz dekoracją całej

⁷⁵ Archiwum Kodeń: *Projekt kapliczki-pomnika na grobie ks. Ludwika Molle przy kościele w Kodniu*, widok frontalny, boczny i rzut poziomy, 1937, tusz, akwarela, sygn. p.d.: projektował/ MKiersnowski/ 2/I – 37 Kodeń, napis aut.; rys. z wymiarowaniem.

⁷⁶ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt dekoracji ściany w Kaplicy św. Antoniego od strony kościoła*, akwarela barwna, sygn. p.d.: MK./ 17/ XI.42., napis aut. (...) górń. część: wyprawa wapienna i gips/ (...) doln. część: rama wyprawa wapienna, obraz gips, płyta (?), konsle – cement; pl. 2 *Projekt ściany z ołtarzem św. Antoniego i dekoracji ściany z ołtarzem św. Wilgefortis*, 1942, tusz, akwarela, sygn. p.d.: MK./ 27.XII.42; pl. 3 *Projekt dekoracji ściany w kruchcie i projekt dekoracji ściany z ołtarzem św. Franciszka*, 1942, akwarela barwna, sygn. śr.d.: MK./ 27 XII.1942.

ściany, wyznaczoną witrażowym oknem umieszczonym symetrycznie nad retabulum. Stukową dekorację tworzą anioły w locie, ornamentalne obramienie okna i sentencja. W kaplicy północnej, w której planowano umieszczenie ołtarza św. Judy Tadeusza, dekoracja ściany wschodniej nawiązywała do ukształtowania ściany w kaplicy św. Antoniego. W ołtarzowym retabulum o niemal analogicznej formie zaprojektowano wizerunek św. Wilgefortis, a na tablicy odnoszący się do jej postaci tekst. Niesymetryczne rozwiązanie dekoracji całej ściany podyktowane zostało lokalizacją dużego, witrażowego okna i planowanego ołtarza. W górnej partii ściany stukową dekorację tworzą putta na obłokach, obramienie okna i dwie sentencje. Zupełnie odmienny charakter posiada ukształtowanie ściany zachodniej w kruchcie nad wejściem do kościoła. Oprócz wąskiej bordiury zamykającej płaszczyznę ściany, w nawiązaniu do ścian kaplic, autor wprowadził jedynie teksty, tytułowy w podłuczcu oraz fragment *Wyznania wiary*, oddzielone motywami ornamentalnymi.

Niezrealizowane projekty są interesujące z uwagi na charakter wykonania – są to dokładne rysunki projektowe, opracowane walorowo i światłocieniowo, niektóre podkolorowane akwarelą, uzupełnione wymiarowaniem, ze skrupulatnie wkomponowanymi tekstami o ciekawie rozwiązanym liternictwie. Przemysłana koncepcja wystroju obu kaplic, zarówno ołtarzy, jak i dekoracji malarskiej, świadczy, że jej autor planował realizację, konsekwentnie dążąc do osiągnięcia spójnego charakteru wnętrza bazyliki.

Kalwaria

Ksiądz Franciszek B. Kowalski wspominał, że w ciągu tych wszystkich lat i realizowanych dla bazyliki prac, przez cały czas aktualna była wizja i plan budowy „wielkiej Kalwarii, podobnej do Kalwarii w Piekarach lub gdzie indziej, choćby w skromniejszych nieco rozmiarach. W tym celu oglądałem kalwarię także w Pakości i postarałem o jej plan, postarałem się i o książeczkę z opisem i planem kalwarii w Ujściu. W tym celu p. Kiersnowski robił już projekty, nawet modele na pojedyncze kaplice, które powstały w warsztacie. Później zaś sam zaczął robić pierwszą Stację Drogi Krzyżowej w cemencie. Była skromna i za mała w porównaniu do tego, cośmy z początku projektowali. Ale gdybyśmy choć takie mogli ustawić na naszej Kalwarii”⁷⁷. Zaznaczył, że do wykonania wielkich stacji zakładano udział Wojciecha Durka.

W zachowanym zespole rysunków autorstwa M. Kiersnowskiego mieści się około 50 plansz najprawdopodobniej związanych tematycznie z Kalwarią; pewną identyfikację utrudnia brak opisu na większości plansz. Nie jest to pełny

⁷⁷ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 190.

zestaw powstałych projektów, o czym świadczy m.in. numeracja niektórych plansz. Na poszczególnych arkuszach autor przedstawiał najczęściej po kilka samodzielnych rysunków obiektu w różnych ujęciach, łącząc np. widoki z rzutami i przekrojami. Na podstawie zachowanych materiałów rękopiśmiennych i rysunków nie można stwierdzić, w jakich latach dokładnie powstawały kolejne projekty, nie można też odtworzyć pełnego planu projektowanej kodeńskiej Kalwarii z poszczególnymi kaplicami. Z wymienionego zespołu plansz wytypowano na podstawie analogii ponad 30 rysunków przybliżających zagadnienie kodeńskiej Kalwarii. Zachowały się projekty następujących kaplic (wg kolejności zdarzeń): *Wieczernik* (6 plansz z lat 1945, 1947), *Kaplica Pożegnania* (1 plansza, b.r.), *Ogrójec* (1 plansza, 1945), *Zdrada Judasza* (2 plansze, 1945), połączone kaplice *Ogrójec* i *Zdrada Judasza* (1 plansza, 1947), *Kaplica przejścia przez Cedron* (1 plansza), *Dom Kajfasza* (7 plansz, 1947), *Pałac Piłata* (2 plansze, b.r.), *Stacje Drogi Krzyżowej* (8 plansz, 1946-1947), *Kaplica Męki Pańskiej* (1 plansza, 1935).

Wstępne zestawienie świadczy, że prace koncepcyjne nad Kalwarią rozpoczęły się już w 1935 roku, projektem *Kaplicy Męki Pańskiej*, a więc bezpośrednio po projekcie *Kaplicy Najświętszej Marii Panny* (1934), zlokalizowanej na terenie Kalwarii, wspomnianej już wcześniej. Rozpoczęcie prac nad tą kaplicą niewątpliwie wpłynęło na usytuowanie obiektów bezpośrednio związanych z Kalwarią.



Marian Kiersnowski, *Projekt Wieczernika I, widok frontu*, tab. 4, skala 1:20, 1945, tusz, akwarela barwna

Wł. Archiwum Kodeń, repr. Barbara Chojnacka

Pierwsza wersja *Wieczernika* (1945) obejmowała dwa widoki od frontu, widok z boku oraz trzy rysunki wnętrza – rozwiązanie dwóch ścian i plafon⁷⁸. Ukształtowanie pięcioosiowej, symetrycznej fasady, z ryzalitem wejściowym na osi w obu koncepcjach różni się formą zwieńczenia ryzalitu, detalem architektonicznym i dekoracją w partii ryzalitu. Projektant wprowadził rygorystyczny, rytmiczny podział elewacji wysokim cokółem z wąskimi płycinami, parami półkoliście zamkniętych okien ujętych półkolistymi obramieniami na pilastrach i arkadkowym fryzem wieńczącym. We wcześniejszej koncepcji otwór wejściowy akcentuje łuk trójlistny z uskokami ozdobiony reliefową hostią w kielichu, w drugiej – dwa okulusy w półkolistych obramieniach; hostia w kielichu znalazła się w zwieńczeniu kaplicy, uzupełnionym nazwą: WIECZERNIK. Widok boczny do pierwszej koncepcji świadczy o analogicznym rozwiązaniu tej ściany. Wnętrze organizowało ukształtowanie dłuższych ścian, frontowej z przedstawieniem *Ostatniej Wieczery* oraz przeciwległej z wnęką, w której planowano umieszczenie ołtarza z *Barankiem Eucharystycznym*. Późniejszą o dwa lata drugą wersję *Wieczernika* (1947) przybliżają dwie plansze z widokami fasady i ściany bocznej (dwie koncepcje) oraz rzutem poziomym i przekrojami pionowymi⁷⁹. W tej rozbudowanej koncepcji bryłę kaplicy miał otaczać arkadowy krużganek, z półkolistymi arkadami wspartymi na kolumnach. Kaplica zyskała drugą, niską kondygnację zwieńczoną tympanonem. W porównaniu z wcześniejszą wersją autor wprowadził silniejsze rozczłonkowanie elewacji, korzystając jednak z podobnego repertuaru architektonicznych form, wykorzystując półkoliste i trójlistne łuki, okulusy, arkadkowe fryzy, dodając kwadratowe okna, płyciny i metalowe balustrady.

Zewnętrzna forma kaplicy *Pożegnania* można odtworzyć na podstawie zachowanej planszy z rzutem poziomym, przekrojem podłużnym, przekrojem poprzecznym w kierunku wejścia i widokiem ściany tylnej⁸⁰. Bryłę założonej

⁷⁸ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt Wieczernika I, widok frontu*, tab. 4, skala 1:20, 1945, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: 26. I. 1945/ MK., napis aut.; pl. 2 *Projekt Wieczernika II, widok z boku*, tab. 5, skala 1:20, 1945, akwarela barwna, sygn. p.d.: 28. I. 1945/ MK., napis aut.; pl. 3 *Projekt Wieczernika III – Plafon, ściana A, ściana B*, tab. 7, 1945, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: 1/2 1945. MK., napis aut.; pl. 4 *Projekt Wieczernika, widok frontu*, skala 1:20, tab. 9, 1945, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: 24. I. 1945/ MK., napis aut.

⁷⁹ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt Wieczernika dla Kalwarii w Kodniu n/Bugiem*, 1947, akwarela barwna, sygn. p.d.: MK/ 16/V.47, napis aut.; pl. 2 *Wieczernik, Kaplica z Ostatnią Wieczerczą na Kalwarii*, widok frontalny, widok od tyłu, przekroje poprzeczne i rzut poziomy, b.r. (1947?), tusz, akwarela, niesygn.

⁸⁰ Archiwum Kodeń: Kaplica Pożegnania, rzuty poziome, widok tylnej ściany, przekroje poprzeczne, skala 1:75, b.r., tusz, akwarela barwna, niesygn., rys. o charakterze tech., z określeniem wymiarowania i funkcji.

na planie prostokąta kaplicy od strony fasady wzbogacał ryzalit poprzedzony półkolistymi schodami, zwieńczony naczółkiem o łuku wklęsło-wypukłym. Ponad otworem wejściowym mieściło się półkoliste okno. Dłuższe ściany w górnej partii dzieliły rzędy niewielkich, półkoliście zamkniętych okien. Bogaty rzeźbiarski wystrój wnętrza tworzyły: pełnoplastyczna grupa *Pożegnania*, usytuowana na tle ściany frontowej oraz dwie płaskorzeźbione sceny – *Rozmowa z Nikodemem* i *Wskrzeszenie Łazarza*, umiejscowione na dłuższych ścianach.

Kolejną kaplicę – *Ogrójec* prezentuje jedynie plansza z rzutem poziomym, informująca, że prostokątna w planie, otwarta z trzech stron budowla (i tam dostępna schodami) posiadała głęboką wnękę w ścianie frontowej, gdzie zaplanowano umieszczenie figuralnego przedstawienia⁸¹. Bryłę tej kaplicy pozwalają jednak odtworzyć kolejne projekty – kaplicy *Zdrada Judasza* i projekt połączonych kaplic *Ogrójec* i *Zdrada Judasza*, świadczące, że pierwotnie te dwie kaplice, projektowane jako samodzielne budowle posiadały analogiczną formę architektoniczną. Do kaplicy *Zdrada Judasza* zachowały się dwie plansze obrazujące ukształtowanie ścian frontowych, widok boczny i przekrój poprzeczny⁸². Ten zestaw pozwala stwierdzić, że kaplica posiadała dwa fronty zdobione scenami rzeźbiarskimi – z jednej strony front poprzedzony schodami, z możliwością wejścia do wewnątrz oraz front drugi, wypełniony sceną rzeźbiarską, zamknięty metalową balustradą. W obu scenach figuralnych wyeksponowane zostały sylwetki Chrystusa z Judaszem. Obramienie dominujących scen stanowiły filary, na których spoczywały tympanony, z jednej strony wzbogacony krenelażem, z nazwą kaplicy: ZDRADA JUDASZA. Projekt połączonych kaplic *Ogrójec* i *Zdrada Judasza* powstał w 1947 roku, a przybliża go jedna plansza z rzutem poziomym i widokiem frontu pierwszego – *Ogrójec*⁸³. Rzut świadczy, że bryła kaplicy nie uległa zmianie, strona frontowa ze schodami poświęcona była wydarzeniom w Ogrójcu, natomiast drugi front, ograniczony balustradą – zdradzie Judasza.

⁸¹ Archiwum Kodeń: *Ogrójec, przekrój poziomy*, skala 1:20, 1945, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: 28.II. 1945/ MK., napis aut.

⁸² Archiwum Kodeń: pl. 1 *Kaplica – Zdrada Judasza*, tabl. 13, skala 1:25, 1945, akwarela barwna, sygn. p.d.: 22.III. 1945/ MK.; pl. 2 *Kaplica – Zdrada Judasza*, widok od frontu, widok boczny i przekrój poprzeczny, skala 1:50, b.r. (1945?), tusz, akwarela barwna, niesygn., rys. koncepcyjno-projektowy o walorach artystycznych, z opisem i wymiarowaniem.

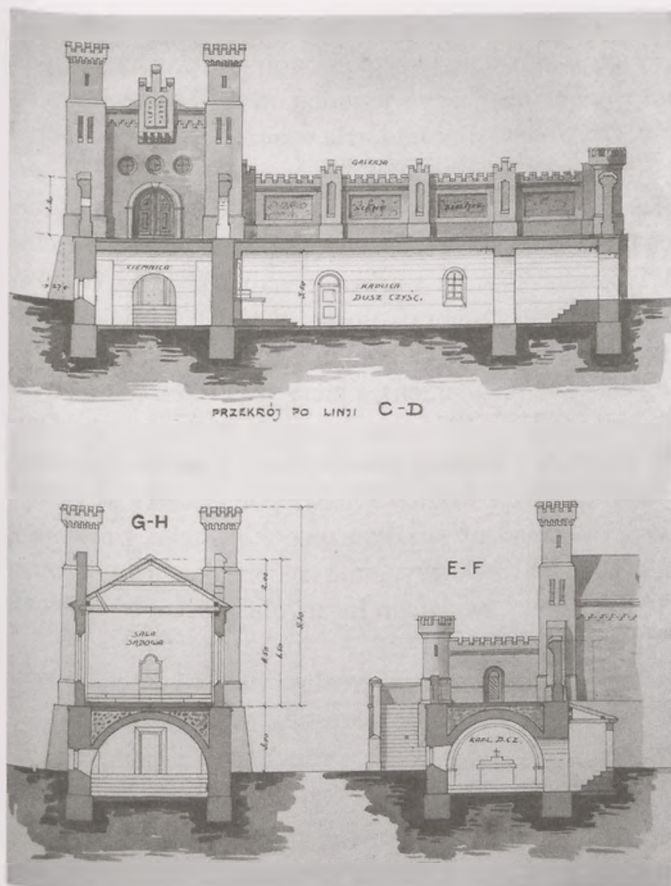
⁸³ Archiwum Kodeń: *Projekt połączonych kaplic: Ogrójec i Zdrada Judasza*, skala 1:75, 1947, tusz, akwarela, sygn. I.śr.: M.K. VI. 1947, napis aut.; rys. projektowy podkolorowany akwarelą, rzut poziomy z opisem i wymiarowaniem.

Projekt kaplicy *Przejścia przez Cedron* przybliży plansza z widokami ścian frontowej i tylnej, widokiem bocznym, rzutem poziomym i przekrojami⁸⁴. Nie-wielka kaplica (6,10 x 7 x 2,60 m) stanowiła właściwie obudowę rozbudowa-nej rzeźbiarskiej sceny, umieszczonej w głębokiej wnęce. Zamkniętą prostym gzymsem elewację uzupełniała nazwa: CEDRON, a wieńczył krzyż.

W świetle zachowanych projektów najokazalszą budowlę Kalwarii stano-wiłby *Dom Kajfasza*, zlokalizowany na ruinach kodeńskiego zamku, określony przez M. Kiersnowskiego na jednym z rysunków nazwą – *Projekt użytkowa-nia ruin zamkowych na budowę Domu Kajfasza*. Realizację tę przybliży zestaw siedmiu plansz, z których jedna jest datowana na 1947 rok⁸⁵. Na poszczegól-nych planszach umieszczono: widok frontowy, widok ścian bocznych, widok od strony tylnej, przekroje w różnych ujęciach oraz rzuty podziemia i przyzie-mia. W projekcie przewidziano rozebranie fragmentów ruin zamku od strony południowo-zachodniej. Projektowana budowla składała się z dwóch części założonych na planie prostokąta i zestawionych pod kątem prostym – do jedno-kondygnacyjnego, podpiwniczonego korpusu przylegało wydłużone, jedno-kondygnacyjne, podpiwniczone, niskie skrzydło. Naroża korpusu akcentowały wieże, a trójkątne szczyty bocznych elewacji – formy nawiązujące do wimperg. Elewacje przeprute były niewielkimi oknami półkolistymi i okulusami, a wieże otworami szczelinowymi. Wejście do budowli prowadziło zewnętrznymi scho-dami do przedsionka, usytuowanego w narożu między korpusem a skrzydłem.

⁸⁴ Archiwum Kodeń: *Projekt kaplicy przejścia przez Cedron*, widok frontowy, widok ściany tylnej, widok boczny, rzut poziomy i przekroje, skala 1:75, 1947, tusz, akwarela barwna, sygn. l.śr.: M.K./ 24./4 47, rys. koncepcyjno-projektowy o walorach artystycznych, z opisem i wymiarowaniem.

⁸⁵ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Projekt użytkowania ruin zamkowych na budowę Domu Kajfasza*, (widok frontowy strona północna; ściana boczna strona wschodnia), skala 1:100, 1947, tusz, akwarela, sygn. p.śr.: MK/ V. 1947, napis aut., rys. koncepcyjno-projektowy o walorach arty-stycznych, z wymiarowaniem i opisem; pl. 2 *Dom Kajfasza – Widok od tyłu (strona połud-niowa)*; kaplica Dusz Czyścących, Ciemnica, widok od strony tylnej, b.r. (1947?), akwarela barwna, niesygn., napis aut., rys. proj. podkolorowany akwarelą; pl. 3 *Dom Kajfasza – Widok od strony bramy, strona zachod.* (wejście i wyjście do kaplicy d.cz.), b.r. (1947?), niesygn., napis aut., tusz, akwarela barwna, rys. proj. o walorach artystycznych, z ogólnym opisem; pl. 4 *Dom Kajfasza – Projekt Ciemnicy, Sali sądowej i kaplicy Dusz Czyścących*, widok frontalny i przekroje poprzeczne, b.r. (1947?), tusz, akwarela, niesygn., rys. o charakterze techn., z wymiarowaniem; pl. 5 *Dom Kajfasza – Trybunał Kajfasza*, rzuty poziome, widoki od strony północnej, zachodniej i wschodniej, b.r. (1947?), tusz, akwarela barwna, niesygn., rys. o charakterze techn. z określeniem funkcji; pl. 6 *Dom Kajfasza – widok z góry i więza-nia dachowe*, przekrój poprzeczny, b.r. (1947?), tusz, akwarela barwna, niesygn., napis aut., rys. o charakterze techn. z określeniem funkcji, m.in. Sala Sądowa, Ciemnica, Grupa przy ognisku; pl. 7 *Dom Kajfasza – rzuty poziome podziemia i przyziemia*, b.r. (1947?), tusz, akwa-rela, niesygn., rys. o charakterze techn. z wymiarowaniem i określeniem funkcji.



Marian Kiersnowski,
Projekt Domu
Kajfasza – Ciemnica,
Sala sądowa i kaplica
Dusz Czyścowych,
widok frontalny
i przekroje, b.r. (1947?),
tusz, akwarela
Wł. Archiwum Kodeń,
repr. Barbara Chojnacka

Naroża niskiego przedsionka flankowały okrągłe wieżyczki z krenelażem, podobnie ozdobione były ściany. Skrzydło stanowiło galerię nad piwnicą, od strony frontowej zamkniętą niską ścianką, a od tyłu ścianą kurtynową z blankami, z okrągłymi wieżyczkami w narożach. W piwnicy zaplanowano przedsionek (pod korpusem), ciemnicę (pod przedsionkiem) oraz kaplicę Dusz Czyścowych (pod skrzydłem). Widoczne na przekrojach szkicowo zaznaczone grupy figuralne mogą świadczyć, że autor zaplanował wprowadzenie pełnoplastycznych rzeźb, np. w ciemnicy. W partii przyziemia korpusu projektowano urządzenie sali sądowej (kilka grup figuralnych), a w przedsionku grupę przy ognisku. Płaskorzeźbione sceny figuralne miały wypełniać płyciny ściany kurtynowej na galerii. W projekcie architektonicznym *Domu Kajfasza* M. Kiersnowski po raz pierwszy w tak znacznym stopniu wykorzystał repertuar form gotyckich.

Kolejna realizacja związana z Kalwarią – *Pałac Piłata* obejmowała ze spół czterech budowli, a ich lokalizację i wygląd ogólnie przybliżają dwie zachowane plansze obrazujące plan sytuacyjny, widok od strony wewnętrznej i przekroje poprzeczne⁸⁶. Cztery niewielkie budowle włączone zostały w obrys prostokątnego muru – na wprost bramy wejściowej mieścił się *trybunał*, po lewej stronie – kaplica *Biczowania*, a po prawej – kaplica *Cierniem Ukoronowania*. Każda z tych budowli posiada inną, chociaż zbliżoną formę architektoniczną, opartą na systemie kolumn i arkad, naczółków oraz fryzów. Założenie zajmowało teren o powierzchni około 16 x 20 m, a największym obiektem był trybunał (wys. 8,20 m, 10,60 x 2,80 m).

Ostatnią kaplicą (wg chronologii zdarzeń), a pierwszą projektowaną była kaplica *Męki Pańskiej*, której projekt z 1935 roku zyskał akceptację Kurii Diecezjalnej w Siedlcach⁸⁷. Na jednej planszy autor zamieścił widok frontowy i boczny oraz rzut poziomy. Elewację frontową niewielkiej kaplicy (wys. ok. 6 m, 3,40 x 2,10 m) tworzy nieznaczny ryzalit z głęboką wnęką, zamknięty tympanonem z tekstem. Półkolistą wnękę wypełnia rzeźbiarska *Grupa Ukrzyżowania* z Marią, Marią Magdaleną i św. Janem Ewangelistą. Kaplicę wieńczy sygnaturka.

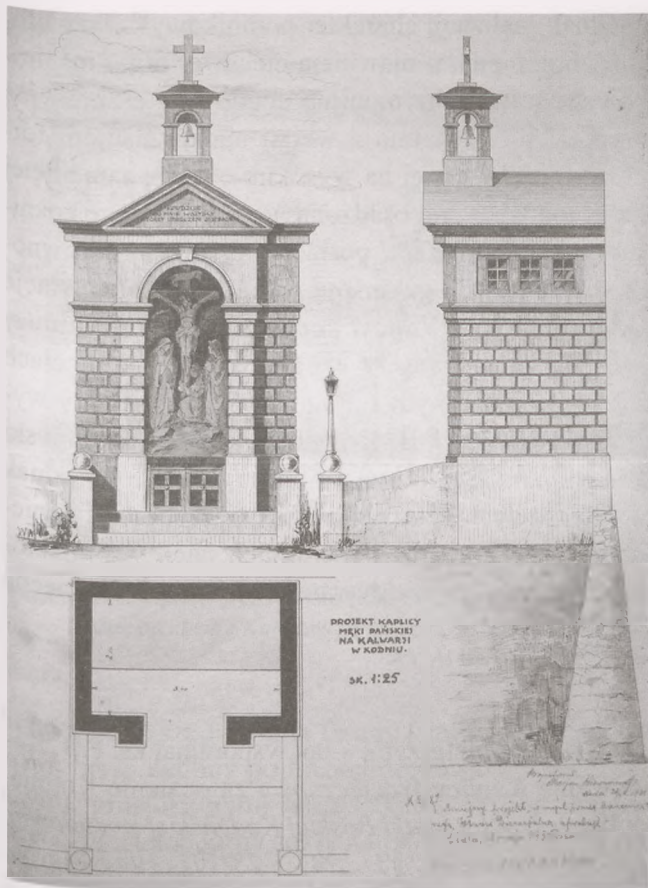
Żadna z projektowanych kaplic nie została zrealizowana. M. Kiersnowski miał jednak wykonywać modele kaplic, które pozostały w jego pracowni, jak odnotował ks. F.B. Kowalski.

Droga Krzyżowa

Projekty stacji *Drogi Krzyżowej* na Kalwarię powstawały w latach 1946-1947. Z zachowanego zespołu rysunków M. Kiersnowskiego związanych z tą realizacją wydzielono zestaw ośmiu projektów. Różnorodność koncepcji architektoniczno-rzeźbiarskich poszczególnych stacji-kapliczek oraz różne formy projektów – od szkicowych zapisów do rysunków technicznych – świadczą, że autor długo poszukiwał najwłaściwszego rozwiązania dla tej dużej,

⁸⁶ Archiwum Kodeń: pl. 1 Plan sytuacyjny, skala 1:100, b.r. (1945?), tusz, akwarela barwna, niesygn., rys. techn. z określeniem budynków (brama wejściowa, Trybunał, kaplica Cierniem Koronowania i kaplica Biczowania) oraz wymiarowaniem; pl. 2 *Pałac Piłata*, skala 1:75, 1:50, widok od wewnątrz (Kaplice Biczowania i Cierniem koronowania), przekroje poprzeczne: Brama wejściowa i Trybunał, Kalwaria, b.r., tusz, akwarela barwna, niesygn., napis aut., rys. o charakterze techn. z wymiarowaniem.

⁸⁷ Archiwum Kodeń: *Projekt kaplicy Męki Pańskiej na Kalwarji w Kodniu*, skala 1:25, 1935, sygn. p.d.: projektował/ Marjan Kiersnowski/ Kodeń 26 II 1935, napis: N 2287/ Niniejszy projekt, w myśl prawa kanonicznego/ Władza Diecezjalna aprobeje/ Siedlce, 13 maja 1935 roku.



Marian Kiersnowski,
*Projekt kaplicy Męki
 Pańskiej na Kalwarji
 w Kodniu*, skala 1:25,
 1935

Wł. Archiwum Kodeń,
 repr. Barbara Chojnacka

przestrzennej realizacji. Na podstawie dwóch datowanych projektów można zrekonstruować ideę założenia: od stacji z pełnoplastyczną grupą rzeźbiarską na postumencie, przez otwarte kaplice z płaskorzeźbioną (?) sceną w architektonicznym obramieniu aż do architektonicznych kaplic zamkniętych, ze scenami w rzeźbie pełnej, wkomponowanymi w murowane ogrodzenie Kalwarii. W pierwszej fazie dominują rozbudowane formy cokołu, dzielone horyzontalnie, z tablicą tytułową ujętą rollwerkami, z niewielką grupą figuralną (wys. ok. 3 m)⁸⁸. W kolejnym projekcie redukcja bryły i podziału cokołu

⁸⁸ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Postument do Stacji I Drogi Krzyżowej na Kalwarii, Pan Jezus na śmierć osądzony*, widok frontowy, 1946, ołówek, papier kratkowany, sygn. p.d.: MK 9/XI.46., rys. o charakterze techn. z wymiarowaniem; pl. 2 *Projekt Stacji Drogi Krzyżowej – Pan Jezus na śmierć skazany*, b.r. (1946?), ołówek, papier kratkowany, niesygn., rys. o charakterze techn. z wymiarowaniem, wys. figury – 95 cm.

uwolniła figury, nadając jednak realizacji charakter pomnikowy⁸⁹. Trzy projekty z architektonicznymi obramieniami ujawniają ciekawe formy inspirowane renesansem, równowagę między harmonijną obudową a ekspresyjną narracją figuralnych kompozycji⁹⁰. Ostatnia z wersji nadaje stacjom formę kapliczki (wys. ok. 5 m) posadowionej na wysokim cokole, zamkniętej trójkątnym naczółkiem, z grupą figuralną osadzoną w głębokiej, prostokątnej wnęce⁹¹. Nieliczne motywy zdobnicze w postaci chrystogramu, równoramiennych krzyży oraz schodkowych gzymsów rytmicznie scalają stacje z ogrodzeniem. Ostatni z projektów – *Projekt kapliczek Drogi Krzyżowej i ogrodu Kalwarii* został opracowany w wersji barwnej, w ujęciach od frontu i z boku, w przekroju poziomym i pionowym, uzupełniony wymiarowaniem⁹². Według zapisków ks. F.B. Kowalskiego M. Kiersnowski miał wykonać pierwszą stację *Drogi krzyżowej* w cemencie, która jednak z uwagi na brak środków finansowych była za skromna i zbyt mała w odniesieniu do projektowanych stacji⁹³. Do realizacji „wielkich stacji” – projektowanych przez M. Kiersnowskiego – przewidywano współpracę Wojciecha Durka.

Kaplica Wdzięczności

Na początku wojny parafianie i pielgrzymi – jak wspominał ks. F.B. Kowalski – ślubowali zbudowanie *Kaplicy Wdzięczności* za ocalenie Kodnia. Pierwszy *Projekt Kaplicy Wdzięczności Matki Boskiej Kodeńskiej za cudowne ocalenie Kodnia od klęsk wojennych 20. VI. 1941 i 23 VII. 1944* Marian Kiersnowski wykonał w 1944 roku. W tej fazie projektowej przedstawił dwie

⁸⁹ Archiwum Kodeń: pl. 3 Stacja Drogi Krzyżowej – *Pan Jezus z szat obnażony X*, b.r. (1946?), ołówek, papier kratkowany, niesygn., rys. linearny, z wymiarowaniem.

⁹⁰ Archiwum Kodeń: pl. 4 Projekt Stacji Drogi Krzyżowej – *I Pan Jezus na śmierć osądzony*, b.r. (1946?), ołówek, papier kratkowany, niesygn., rys. linearny, opracowany walorowo i światłocieniowo, z wymiarowaniem (wys. 395 cm); pl. 5 Stacja Drogi Krzyżowej – *Pan Jezus na krzyżu umiera XII*, b.r. (1946?), ołówek, niesygn., rys. o charakterze techn., opracowany światłocieniowo; pl. 6 Stacja Drogi Krzyżowej XIV – *Pan Jezus do grobu złożony*, b.r. (1946?), ołówek, papier kratkowany, niesygn.

⁹¹ Archiwum Kodeń: pl. 7 Projekt kaplicy – Stacji Drogi Krzyżowej – *Pan Jezus na śmierć skazany*, b.r. (1946?), ołówek, atrament, papier kratkowany, niesygn., napis aut., rys. techn. z wymiarowaniem.

⁹² Archiwum Kodeń: pl. 8 *Projekt kapliczek Drogi Krzyżowej i ogrodu Kalwarii* (kapliczki otwarte i zamknięte), skala 1:50, b.r. (1947?), tusz, akwarela, barwny, sygn. p.d. (nieczytelne 1947?), napis aut.

⁹³ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 190.



WIDOK OD STRONY KALWARJI

Projekt Kaplicy Wdzięczności ku czci Najświętszej Marii Panny w Kodniu
 – *Widok od strony Kalwarji*, b.r. (1947?), tusz, akwarela barwna
 Wł. Archiwum Kodeń, repr. Barbara Chojnacka

konceptje ukształtowania fasady kaplicy i rzut poziomy⁹⁴. Prostokątną, wieżową bryłę kaplicy po bokach ujmowały wąskie skrzydła flankowane niższymi, prostokątnymi wieżyczkami. W obu koncepcjach środkową wieżę wieńczył wieloboczny cokół z figurą Matki Bożej Kodeńskiej. Odmienne było rozwiązanie pięcioosiowej elewacji w zakresie proporcji poszczególnych części budowli i detalu architektonicznego. Swobodne operowanie wysokościami brył oraz dekoracją w postaci ząbkowanych gzymsów i wolutowo-schodkowych spływów skutecznie akcentowały pomnikowość założenia z dominującą figurą patronki. Do projektu *Kaplicy Wdzięczności* twórca powrócił w 1947 roku na sześciu planszach przedstawiając przemyślaną i okazalszą wersję budowli⁹⁵.

⁹⁴ Archiwum Kodeń: *Projekt Kaplicy Wdzięczności Matki Boskiej Kodeńskiej za cudowne ocalenie Kodnia od klęsk wojennych 20. VI 1941 i 25 VII 1944*, dwie wersje i rzut poziomy, 1944, tusz, akwarela, sygn. p.d.: MK./ 15.VIII.944.

⁹⁵ Archiwum Kodeń: pl. 1: *Projekt Kaplicy Wdzięczności ku czci Najświętszej Marii Panny w Kodniu, widok frontu od strony grobli, widok frontu od strony Kalwarji, widok boczny, przekrój pionowy*, skala 1:75 (1947?); pl. 2: *Widok od strony Kalwarji*; pl. 3: *Widok boczny i przekrój poprzeczny*; pl. 4: *Rzuty poziome i przekrój podłużny*; pl. 5: *Przekroje pionowe*; pl. 6: *Widok frontu od strony grobli*, sygn. p.d.: MK/ 1947. Tylko jeden z zespołu tych rysunków jest sygnowany i datowany. Wszystkie rysunki zostały wykonane w technice tuszu, podkolorowane barwną akwarelą.

Rysunki obejmują widok frontu od strony Kalwarii, widok frontu od strony grobli, widok boczny oraz rysunki o charakterze technicznym z wymiarowaniem – przekrój poprzeczny, rzuty poziome dwóch kondygnacji i przekroje podłużne. Zasadniczą zmianę w ukształtowaniu bryły budowli wprowadził ryzalit dostawiony do środkowej wieży od strony Kalwarii – fasady. Na osi kaplicy, w partii przyziemia, z obu stron znajdowały się ostrołukowe otwory wejściowe tworzące rodzaj prześwitu – tunelu. Elewację główną zdobiła znacznych rozmiarów wnęka z rozbudowaną, prawdopodobnie reliefową sceną figuralną (dwie wersje rozwiązania wnęki i sceny). Figurę Matki Boskiej Kodeńskiej wieńczącą kaplicę zastąpiła niska latarnia z hełmem i krzyżem. W tej koncepcji figura patronki umieszczona została we wnętrzu na tle półkolistej wnęki. Komunikacja w kaplicy zaplanowana została jako jednokierunkowa – od strony Kalwarii w narożnych wieżyczkach mieściły się: po lewej stronie – wejście tzw. „schody święte”, a po prawej – wyjście, tzw. „schody zwykłe”. Elewacje poszczególnych partii kaplicy wzbogaciły schodkowe gzymsy wieńczące, arkadkowe płycin, woluty i girlandy. Zespół tych rysunków, o różnym charakterze – koncepcyjno-projektowe o walorach artystycznych (budowla z otoczeniem) oraz typowe projekty techniczne podkolorowane akwarelą – świadczą nie tylko o etapach pracy, ale także wizji umiejscowienia obiektów w przestrzeni. Kaplica, podobnie jak inne budowle planowanej Kalwarii – nie została zrealizowana.

Realizacje dla innych parafii

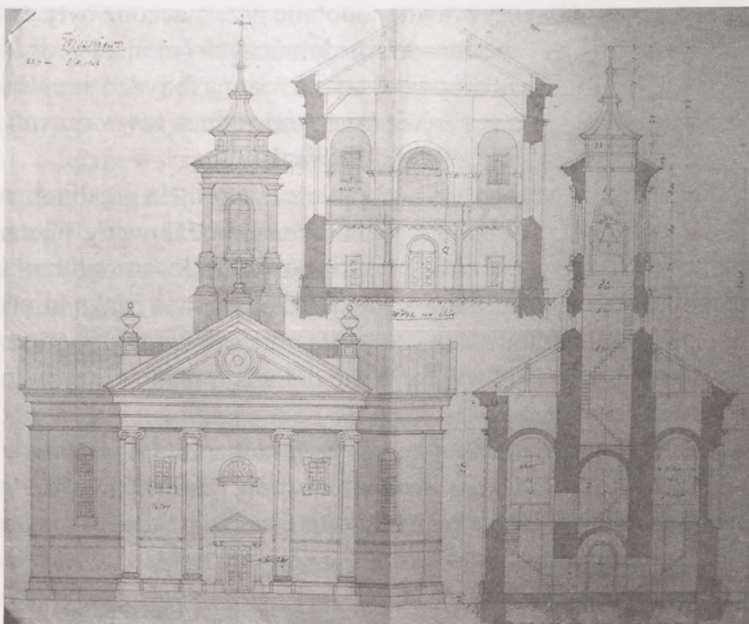
Ksiądz F.B. Kowalski wspominał, że M. Kiersnowski – kiedy mu czas pozwalał – wykonywał projekty na zlecenia księży z innych parafii, m.in. dla Piszcz, Dołhobrodów, Białej Podlaskiej (kościół św. Antoniego i trzecia parafia) oraz Wiszniewa pod Siedlcami⁹⁶. Jak podkreśla ks. F.B. Kowalski, projektant nie chciał przyjmować wynagrodzenia za te prace, a w razie przyjęcia przekazywał je na ofiarę dla kodeńskiej bazyliki.

Dla księdza Pulkowskiego wykonał pięć barwnych projektów na nowy kościół parafialny w Wiszniewie. Ksiądz F.B. Kowalski zapisał, że wielu proboszczów podziwiała te projekty podczas misji w Wiszniewie w 1945 roku. Wybrano najlepszy projekt, który po zatwierdzeniu przez Kurię Diecezjalną, doczekał się realizacji. W zespole rysunków znajduje się siedem projektów, które można powiązać ze wspomnianym zleceniem⁹⁷. Spośród tych rysunków

⁹⁶ *Codex Historicus Kodeń I*, s. 190.

⁹⁷ Archiwum Kodeń: pl. 1 *Wiszniewo* (kościół) – Elewacja, przekroje pionowe, 1946, tusz, akwabela barwna, niesygn., napis aut. l.g.: Wiszniewo/ 27 III – 2 IV.1946; pl. 2 Fasada kościoła.

pięć stanowi ujęcia fasady kościoła (dwie zasadnicze wersje), jeden – widok od strony prezbiterium, a kolejny – widok elewacji, przekroje pionowe, przekroje chóru i wieży. Właśnie ten rozbudowany projekt posiada opis: Wiszniewo/ 27 III – 2 IV.1946, a na innym (widok fasady) zamieszczono adnotację: Niniejszy projekt/ zatwierdzamy/ Siedlce,/ 16. III. 1946. Można przypuszczać, że rysunki elewacji stanowiły wstępne projekty koncepcyjne, o czym świadczą ich walory artystyczne, z ogólnie zaznaczonym wymiarowaniem, a po akceptacji autor wykonał projekt o charakterze technicznym.



Marian Kiersnowski, Projekt kościoła w Wiszniewie – elewacja, przekroje pionowe, 1946, tusz, akwarela barwna

Wł. Archiwum Kodeń, repr. Barbara Chojnacka

W zespole zachowanych rysunków projektowych można zidentyfikować jeszcze kilka projektów na realizację dla różnych kościołów. Do najwcześniejszych należy projekt *Ramy do obrazu św. Teresy dla kościoła w Brześciu*

1946, tabl. 1, skala 1:100, akwarela, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 27/2.46/ Kodeń; pl. 3 Fasada kościoła, 1946, tabl. 2, skala 1:100, akwarela, sygn. p.d.: MKiersnowski/ Kodeń 1946; pl. 4 Fasada kościoła, tabl. 3, skala 1:100, 1946, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ Kodeń n/B 1946. (projekt zatwierdzony); pl. 5 Fasada kościoła, 1946, tabl. 4, skala 1:100, akwarela, sygn. p.d.: MKiersnowski/ Kodeń n/B 1946; pl. 6 Fasada kościoła, b.r., akwarela, niesygn.; pl. 7 Widok kościoła od strony prezbiterium, b.r., akwarela, niesygn.

n/B, datowany na 1934 rok, łączący stylizowane formy neobarokowe z nowoczesnym wzornictwem⁹⁸.

Kolejne prace projektowe związane były prawdopodobnie z większymi realizacjami, mającymi stworzyć wystrój całego wnętrza. Projekt *Ołtarza do kościoła w Białej Podlaskiej na Woli*, niedatowany, obejmuje widok prezbiterium z ołtarzem głównym, amboną i ołtarz boczny lewy. Wszystkie sprzęty zostały utrzymane w jednorodnej stylistyce, inspirowanej stylem zakopiańskim w zakresie formy i zdobnictwa⁹⁹. Z tym projektem wiąże się nieopisana i niedatowana plansza z rysunkami ambony (dwa ujęcia), ołtarza bocznego, klęcznika, ławki i fotela¹⁰⁰. Obiekty prawdopodobnie przeznaczone były do tego samego kościoła. Zbliżony repertuar form zdobniczych (m.in. snycerskie fryzy, zgeometryzowane liście akantu i pojedynczy kwiat na łodydze ze spiralnie rozłożonymi liśćmi) występują w *Projekcie oszalowania ścian bocznych i galerii nad nimi dla kościoła na Woli w Białej Podlaskiej*¹⁰¹.

W podobnej konwencji stylistycznej mieści się projekt prezbiterium z ołtarzem św. Stanisława Kostki, balustradą i amboną, niedatowany, przeznaczony dla niezidentyfikowanego kościoła¹⁰². Na rysunku umieszczono rzut świątyni z określeniem lokalizacji sprzętów w prezbiterium, nawie i zakrystii (ambona, ołtarze boczne, konfesjonały, ławki i szafy), można więc przypuszczać, że M. Kiersnowski projektował wyposażenie dla wnętrza nowo wybudowanego kościoła.

Wyraźne wpływy stylu zakopiańskiego widoczne są w projekcie dużego ołtarza z figurą *Ukrzyżowanego* w zwieńczeniu oraz rzeźbami *śś. Piotra i Pawła* w dolnej kondygnacji¹⁰³. Brak opisu nie pozwala na określenie datowania oraz

⁹⁸ Archiwum Kodeń: *Rama do obrazu św. Teresy dla kościoła w Brześciu n/B*, tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MKiersnowski/ 14/XI.34. Dokładny rysunek proj. z ogólnym wymiarowaniem.

⁹⁹ Archiwum Kodeń: *Ołtarz do kościoła w Białej Podlaskiej*, b.r., tusz, kalka, sygn. śr.g.: MK., napis aut., Dokładny projekt rysunkowy o charakterze techn., fragmenty modelowane walorowo i światłocieniowo.

¹⁰⁰ Archiwum Kodeń: Projekt ambony, ołtarza bocznego, klęcznika, ławki, fotela i stolika z motywami zakopiańskimi (do kościoła w Białej Podlaskiej?), b.r., tusz, niesygn., rys. techn. opracowany światłocieniowo

¹⁰¹ Archiwum Kodeń: *Projekt oszalowania ścian bocznych i galerii nad nimi dla kościoła na Woli w Białej Podlaskiej*, b.r., tusz, niesygn., napis aut., rys. o charakterze techn., modelowany światłocieniowo.

¹⁰² Archiwum Kodeń: Projekt prezbiterium z ołtarzem św. Stanisława Kostki, balustradą i amboną oraz rzutem poziomym kościoła, b.r., tusz, niesygn. Rysunek o charakterze techn. z określeniem sytuacji, przekrojem ambony.

¹⁰³ Archiwum Kodeń: Projekt ołtarza z krucyfiksem oraz figurami *śś. Piotra i Pawła*, b.r., tusz akwarela barwna, niesygn. Dokładny projekt ołtarza, modelowany walorowo i światłocieniowo.

lokalizacji tego obiektu. Rozbudowana forma nietypowego retabulum z dominującym krucyfiksem i ekspresyjnymi figurami aniołów oraz bogatą dekoracją florystyczną sytuują ten obiekt w kręgu nowatorskich rozwiązań, dalekich od tradycyjnych ołtarzy kodeńskich. Podobną, ale o wiele skromniejszą formę posiada projekt ołtarza z figurą św. Józefa z Dzieciątkiem (?), prawdopodobnie stanowiący ołtarz boczny dla tej samej świątyni¹⁰⁴.

Niedatowany *Projekt ambony do kościoła św. Antoniego w Białej Podlaskiej* należy zaliczyć do kontynuacji stylu zachowawczego w twórczości M. Kiersnowskiego. W monumentalnej, rozbudowanej architektonicznie ambonie (dwa ujęcia) autor wykorzystał podziały i formy zdobnicze typowe dla sztuki manierystycznej i renesansowej, w ornamentykę wplatając lekkie, o wiele późniejsze stylistycznie girlandy kwiatowe oraz statyczną figurę św. Antoniego¹⁰⁵.

Młodopolskie inspiracje, ale i wpływy otaczającej natury odnaleźć można w *Feretrone Królowej Korony Polskiej*, gdzie w formę liścia projektant wprowadził modernistyczną sylwetkę Marii z Dzieciątkiem i kłęzących aniołów, całość ujmując stylizowanymi snopami zboża z polnymi kwiatami¹⁰⁶.



Marian Kiersnowski, Projekt ołtarza z krucyfiksem oraz figurami śś. Piotra i Pawła, b.r., tusz akwarela barwna

Wł. Archiwum Kodeń,
repr. Barbara Chojnacka

* * *

W zespole projektów Mariana Kiersnowskiego mieści się szereg plansz zazwyczaj niedatowanych i nieopisanych, których na obecnym etapie badań nad twórczością artysty nie udało się połączyć z realizacjami wykonanymi lub

¹⁰⁴ Archiwum Kodeń: Projekt ołtarza św. Józefa z Dzieciątkiem (?), b.r., niesygn., tusz, akwarela barwna. Dokładny projekt rysunkowy, opracowany światłocieniowo.

¹⁰⁵ Archiwum Kodeń: *Projekt ambony do kościoła św. Antoniego w Białej Podlaskiej*, widok frontalny i boczny, b.r., tusz, akwarela barwna, niesygn., napis aut., rys. o charakterze techn., podkolorowany akwarelą.

¹⁰⁶ Archiwum Kodeń: Projekt feretronu – *Królowa Korony Polskiej*, b.r., tusz, akwarela barwna, sygn. p.d.: MK., napis aut. śr.d.: FERETRON., na odwrociu projekt szkicowy figury Królowej Korony Polskiej, dokładny rys. projektowy.

planowanymi. Są to projekty architektoniczne, jak i projekty wyposażenia wnętrz sakralnych¹⁰⁷. Prace te, niewymienione w materiałach źródłowych przechowywanych w kodeńskim archiwum, wymagają odrębnych kwerend i przeprowadzenia wizji lokalnych w obiektach sakralnych dawnej diecezji siedleckiej.

Twórca pozostawił „Wykaz rozpoczętych i planowanych prac” dotyczących wnętrza kodeńskiej bazyliki, jej bryły zewnętrznej, parafialnego cmentarza oraz Kalwarii¹⁰⁸. M. Kiersnowski zmarł 12 maja 1949 roku w Kodniu.

Działalność tego wszechstronnego twórcy, rozpoczynającego pracę od projektowania funkcjonalnych współczesnych wnętrz z wyposażeniem, poprzez meblarstwo, aż do aranżacji przestrzeni sakralnej z obiektami o przeznaczeniu kultowym świadczy o olbrzymim potencjale twórczym, opartym na solidnym wykształceniu i praktycznych doświadczeniach. Niewielki zachowany zespół projektów mebli z wcześniejszego etapu twórczości nie pozwala na podsumowanie tej dziedziny pracy w dorobku M. Kiersnowskiego. W biografii twórcy nadal mało znany jest „okres bydgoski”, związany z pracą pedagogiczną, w której niewątpliwie wykorzystywał wcześniejsze doświadczenia z petersburskiej uczelni, moskiewskich i paryskich praktyk oraz wieloletniej, samodzielnej pracy. Przeglądając zrealizowane i pozostałe jedynie w fazie projektów rysunki z „okresu kodeńskiego”, można zauważyć poszukiwania w nowym dla twórcy obszarze, stąd widoczne czerpanie inspiracji ze stylów minionych epok, liczne kompilacje, a dopiero później stopniowe dochodzenie do indywidualnych rozwiązań.

W przypisach, podając dane do rysunków projektowych, przyjęto uogólniony schemat zapisu, przy czym tytuły i napisy autorskie zaznaczono kursywą.

Summary

This article devoted to the activity of Marian Kiersnowski (1873-1949) – a designer of church interiors, furniture and furnishings, and a pedagogue – is the first synthetic monograph about this artist. He was educated in St. Petersburg and at first worked in Russia. Later, he moved to Poland, and lived

¹⁰⁷ Projekty architektoniczne, m.in. – kolumnowej elewacji, rzuty poziome kościołów i kaplic, projekt konstrukcyjny schodów, rzut kościoła w Dołhobrodach, projekty ogrodzeń, projekt Domu Pielgrzyma w Kodniu oraz projekty z zakresu wyposażenia, m.in. – ołtarz św. Józefa z Dzieciątkiem, konstrukcja tronu biskupiego, krucyfiks, kandelabr, fotel i krzesła w prezbiterium (1944), lichtarze, konfesjonał, konfesjonał dla katedry w Pińsku (1935), figura Matki Boskiej Kodeńskiej na postumencie.

¹⁰⁸ *Codex Historicus Kodeń II*, s. 101-102.

in, among others, Toruń and Bydgoszcz. In the years 1921-1922, he worked in the Luxurious Furniture Factory of the American Association "Polamerica" in Toruń. Next, he started to work as a teacher in Bydgoszcz schools – State School of the Art Industry and State School of Industry, where he worked in the years 1922-1933. Finally, in 1933, he settled permanently in Kodeń on the Bug River. His life and work was connected with the Missionary Oblates of Mary Immaculate. On the monastery premises, he had St Joseph's sculptural and carpenter's workshop. He designed and made a significant part of the furnishings of St Anna's Basilica in Kodeń. Based on the preserved archival materials, a set of design drawings, old photographs, and facilities mostly still existing, an attempt at reconstructing the gradual shaping of the church decor has been presented – the church presently functioning in the awareness mainly as the Sanctuary of Our Lady of Kodeń.

Bartosz Grześkowiak

Teresa Ciepły – mistrzyni olimpijska z Bydgoszczy (1937-2006)

Bardzo lubiłam jeździć na gospodarstwo do moich dziadków do Woli Buczkowskiej. Jak były wakacje to spędzałam tam 2 miesiące. Babcia piekła wspinały chleb. Razem z dziadkiem robiliśmy świeże masło: tak wspominają piękne chwile ze swojego dzieciństwa Teresa Ciepły¹.

Teresa Ciepły przysła na świat 19 października 1937 r. w niewielkiej wsi Brodnia w województwie łódzkim. Pierwsze dwa lata swego dzieciństwa spędziła w Zelowie razem ze swoimi rodzicami Józefem Wieczorkiem i Franciszką z domu Majewska².

Zelów to miasto w centralno-południowej części województwa łódzkiego, w którym powstało wiele fabryk włókienniczych w okresie międzywojennym. Niemal co drugi mieszkaniec liczącej wówczas około 6 tys. miejscowości posiadał, oprócz uprawnego pola czy ogrodu, chałupniczy warsztat. Także rodzice Teresy Ciepły mieli swoje gospodarstwo rolne³.

Teresa Ciepły już od najmłodszych lat była osobą pełną życia, co potwierdzają wspomnienia mamy Franciszki: *Żywe to zawsze było i nie spokojne że nie daj Boże. Ogromnie lubiła muzykę. Już jako dwuletnia dziewczynka zaczynała tańczyć przy byle okazji. Każdy akompaniament był dla niej dobry, nawet dźwięk dzwonów w zelowskim kościele był dla niej sygnałem do piasów⁴.*

Dzieciństwo Teresy Ciepły przypadło na okres II wojny światowej. Dnia 9 marca 1940 r. rodzina Wieczorków została wywieziona przez Niemców

¹ Archiwum rodzinne Aleksandry Burchackiej.

² Ibidem.

³ S. Papuga, A. Gramsz, *Zelów. Wspólnota nacji, wyznań, kultur*, Łódź 2003, s. 27.

⁴ „Lekkoatletyka” nr 3, III 1963, s. 22.

do obozu pracy, który znajdował się przy ulicy Łąkowej w Łodzi. Następnie wiosną 1941 r. przesiedlono ich do łagru w miejscowości Winnigstedt w Landkreis Wolfenbuttel (Dolna Saksonia). Urządzano tam coś w rodzaju targów ludzi. Właścicielka folwarku, która dobierała sobie robotników rolnych spośród wywiezionych na roboty zelowskich Polaków, badała ich mięśnie, uzębienie, szacując przydatność do pracy tych, którzy mieli zastąpić powołanych do wojska mężczyzn⁵.

Państwo Wieczorek otrzymali mały pokój z kuchnią. Ojciec Teresy pracował na roli, natomiast matka zajmowała się wieloma czynnościami na gospodarstwie. Kilkuletnia wówczas Teresa przez krótki okres uczęszczała do niemieckiego przedszkola. Szybko zaprzyjaźniła się z córką właścicielki folwarku⁶. W 1943 r. urodziła się siostra Alina. Mała Teresa chętnie pomagała mamie opiekować się młodszą siostrą, czego dowodem są słowa Teresy Ciepły: *Kiedy mama chodziła do pracy byłam bardzo zadowolona, że mogę zajmować się młodszą siostrzyczką. Ciągle mi uciekała i była niegrzeczna, przez co musiałam jej cały czas pilnować*⁷.

Kiedy wojna zbliżała się ku końcowi, Wolfenbuttel stawał się coraz częściej obiektem bombardowań. Pracujący wówczas na gospodarstwie Polacy urządzili sobie schron w starym bunkrze w odległości ok. 1500 m od domu. *Gdy syreny obwieszczały alarm przeciwlotniczy, wszyscy podążyli do bunkra, by tam przeczekać bombardowanie. Ilekroć my tam wbiegaliśmy, Teresa już tam była wraz ze swoją ulubioną lalką. To był wcielony diabeł. Nikt za nią nie nadzwał: wspominała mama Teresy, Franciszka Wieczorek*⁸.

Po zakończeniu wojny Niemcy zostały podzielone na cztery strefy okupacyjne. Teresa wraz z rodzicami mieszkała w barakach w strefie amerykańskiej. Tam przebywali przez około roku, zaprzyjaźniając się z rodziną Wiśniewskich. Później rodzina Wieczorków powróciła do kraju, a konkretnie do Woli Buczkowskiej na gospodarstwo, gdzie mieszkali dziadkowie Teresy. Józef Wieczorek wyjechał do Łodzi w celu znalezienia pracy i mieszkania. Owocem poszukiwań było zatrudnienie w straży pożarnej i pokój z kuchnią przy ul. Wólczańskiej. Wkrótce Teresa razem ze swoją mamą dołączyły do taty⁹.

Gdy mama Teresy zaczęła pracować w Komunikacji Miejskiej, przyszła mistrzyni rozpoczęła naukę w szkole podstawowej przy ul. Andrzeja Struga-

⁵ Wywiad z Teresą Ciepłą, Bydgoszcz, 28 II 2006 r.

⁶ Archiwum...

⁷ Wywiad z Teresą Ciepłą...

⁸ „Lekkoatletyka” nr 3, III 1963, s. 22; Wywiad z Teresą Ciepłą...

⁹ Wywiad z Teresą Ciepłą...

Musiła nadgonić stracony przez wojnę czas i w ciągu roku przerabiała dwie klasy. Z przedmiotów szkolnych najbardziej lubiła matematykę, z której była jedną z wyróżniających się uczennic. W międzyczasie na świat przyszła druga siostra Teresy, Mirosława, która urodziła się w 1948 r.¹⁰

W szkole podstawowej Teresa jako młoda uczennica nie przejawiała większego zainteresowania sportem, grając od czasu do czasu w piłkę nożną ze swoimi kolegami. Jej przygoda ze sportem tak naprawdę rozpoczęła się w szkole średniej. Do tego bowiem czasu z powodu niedotlenienia lewej komory serca nie wolno było jej uczestniczyć w lekcjach gimnastyki. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1953 r. udała się do X Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej, choć pierwotnie chciała się kształcić w Liceum Handlowym. W szkole średniej uczęszczała do klasy z językiem francuskim¹¹.

Młoda Teresa nie była okazem zdrowia, a już na pewno niewiele wskazywało, że w przyszłości będzie biła rekordy sportowe. Nauczyciele wychowania fizycznego otrzymywali od niej wciąż zwolnienia z zajęć. Jej rola na tych lekcjach ograniczała się do biernego udziału do czasu, gdy na swojej drodze spotkała znakomitą nauczycielkę, nieżyjącą już, absolwentkę przedwojennego CIWF, Janinę Subocz¹². To ona właśnie któregoś dnia pozwoliła swojej chorowitej uczennicy skoczyć w dal. Tamten niezwykle dzień przedstawię słowami mistrzyni olimpijskiej: *Na wiosnę Pani Subocz robiła sprawdziany z lekkiej atletyki. Byłam uczennicą niećwiczącą, więc pomagałam w mierzeniu odległości skoków. Pamiętam, że byłam ubrana w fartuszek i papcie. Narysowana była linia 4 metrów. Dziewczęta skakały ok. 3 m. Gdy sprawdzian zbliżał się ku końcowi, Pani Subocz stwierdziła, że z tej klasy nikogo nie wybierze na zawody. Spodobało mi się jak moje rówieśniczki skaczą i coś mnie tknęło, żeby spróbować. Wzięłam rozbieg i tak się odbiłam z drewnianej belki, że skoczyłam ok. 4,50 m. Pani Subocz złapała się za głowę i nie wierząc własnym oczom, powiedziała, żebym skoczyła jeszcze raz. Tym razem odbiłam się z przed belki i znowu skoczyłam grubo ponad 4 m¹³. Ten dzień można więc uznać za nieoficjalny początek kariery sportowej młodej Teresy.*

Po wykonaniu specjalistycznych badań kardiologicznych zleconych przez szkołę, potwierdzających zgodę na udział w treningach, Teresa stała się wielką nadzieją szkoły w Ogólnołódzkiej Spartakiadzie Młodzieży, która odbyła się

¹⁰ A. Bogusz, *Łódzcy olimpijczycy 1924-1992*, Łódź 1992, s. 169; Wywiad z Teresą Ciepłą...

¹¹ M. Żurowski, *Sztafeta bez mety*, Bydgoszcz 1989, s. 102; B. Tuszyński, *Polscy olimpijczycy XX wieku*, Warszawa 2004, t. 1, s. 120; Wywiad z Teresą Ciepłą...

¹² M. Żurowski, op. cit., s. 102.

¹³ Wywiad z Teresą Ciepłą...

w czerwcu 1954 r.¹⁴ *Na wojewódzkiej pamiętam, że byłam stremowana. Na tych zawodach była zawodniczka z VI L.O. która już trenowała w Spółem Łódź i skakała ok. 5 m. Zdenerwowana pierwszy skok spałam. Skorygowałam rozbieg i za drugim razem skoczyłam 5,06 m. Pani Subocz krzyknęła z radości: Cóż to za wynik! Koleżanka podeszła do mnie i pogratulowała mi zwycięstwa*¹⁵ – tak wspominała swoje pierwsze zwycięstwo w pierwszych kolcach.

Z tych zawodów droga wiodła na Ogólnopolską Spartakiadę Szkół Średnich do Poznania, która odbyła się w dniach 24-27 czerwca. Zaledwie kilkumiesięczne treningi zaowocowały pierwszą mistrzowską szarfą. Nastoletnia Teresa wygrała Spartakiadę wynikiem 5,20 m, zwyciężając koleżankę Basię Lerczak reprezentującą barwy Poznania, z którą w późniejszym czasie przyszło jej podbijać europejskie stadiony¹⁶.

Sukces, jaki odniosła Teresa Wieczorek na Spartakiadzie, nie mógł pozostać bez echa. Od razu wielkim talentem zainteresował się najsilniejszy w Łodzi klub, a mianowicie Łódzki Klub Sportowy¹⁷. Starty w barwach ŁKS Łódź Teresa Ciepły rozpoczęła w 1954 r., stając się podopieczną trenera Witolda Maciaszczyka. Intensywne treningi w klubie sprawiły, że progresja w wynikach była bardzo widoczna. Wynik 5,20 m w skoku w dal był trzecim rezultatem w tabeli obejmującej dane po 1945 r.¹⁸ Uzyskiwała coraz lepsze rezultaty. W 1955 r. w biegu na 100 m legitymowała się czasem 12,7 s, natomiast w skoku w dal wynikiem 5,39 m¹⁹.

Zaszczyt reprezentowania Polski na arenie międzynarodowej w kategorii junierek przypadł Teresie w 1956 r., kiedy to została powołana do reprezentacji junierek na trójmecz Polska – Czechosłowacja – Rumunia, trafiając jednocześnie pod skrzydła trenera Mariana Hoffmana. Zanim jednak otrzymała możliwość reprezentowania biało-czerwonych barw, musiała przejść przez eliminacje, w których była bezkonkurencyjna w biegu na 100 m, osiągając wynik 12,5 s oraz w skoku w dal skacząc na odległość 5,40 m²⁰.

Trójmecz pomiędzy wyżej wymienionymi krajami odbył się w Pradze w dniach 27-28 lipca 1956 r. Występ młodej reprezentacji zakończył się umiarkowanym sukcesem. Polki uległy gospodyniom 56:48. Porażkę powetowały

¹⁴ J. Strzałkowski, *Łódzki Klub Sportowy 1908-1983*, Łódź 1983, s. 135.

¹⁵ Wywiad z Teresą Ciepły...

¹⁶ „Bydgoski Informator Kulturalny”, oprac. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1996, s. 51; J. Strzałkowski, op. cit., s. 135.

¹⁷ M. Żurowski, op. cit., s. 102.

¹⁸ Ibidem, s. 102; Wywiad z Teresą Ciepły...; J. Strzałkowski, op. cit., s. 135.

¹⁹ J. Strzałkowski, op. cit., s. 135.

²⁰ „Lekkoatletyka” 1956, nr 4, s. 19.

sobie jednak zwycięstwem nad Rumunkami 52:42. W swoim debiucie reprezentacyjnym Teresa Wieczorek wypadła bardzo dobrze, zajmując trzecie miejsca w biegu na 100 m czasem 12,4 s i w skoku w dal wynikiem 5,37 m²¹.

Jednym z ważniejszych momentów w karierze zawodniczki był rok 1957, a dokładniej 17 sierpnia. Wtedy to w miejscowości Cluj w Rumunii rozegrano trójmecz pomiędzy Polską, Czechosłowacją i Rumunią. W swojej wówczas koronnej konkurencji, czyli w skoku w dal, wygrała, uzyskując wynik 6 m, co było rekordem Polski junierek i czwartym rezultatem w historii polskiej lekkoatletyki. Ówczesna rekordzistka świata w skoku w dal Elżbieta Krześcińska tak oto skomentowała ten sukces dziewiętnastoletniej lekkoatletki: *To niewyobrażalny wynik w tak młodym wieku. Chyba rośnie nam jakiś fenomen*²².

Kolejnym startem tuż po wielkim triumfie był udział w międzynarodowych zawodach w Łodzi, które odbyły się 10 września 1957 r. Uczestniczyli w nim czołowi polscy lekkoatleci oraz zawodnicy z Wielkiej Brytanii. Przy dopingiu około 20 tys. widzów Teresa Wieczorek zajęła trzecie miejsce rezultatem 5,45 m, przegrywając z utytułowaną Elżbietą Krześcińską oraz z inną kadrowiczką Janiną Słowińską. W pokonanym polu pozostawiła jednak dwie Angielki: Persingethi i Hopkins²³.

Obok ciągłych startów i zgrupowań Teresa Wieczorek znajdowała również czas na naukę i realizację swoich planów. Zdała maturę i rozpoczęła naukę w dwuletnim Studium Pielęgniarskim²⁴.

Na arenie międzynarodowej już w gronie seniorów Teresa Wieczorek zadebiutowała na meczu NRD – Polska w Poczdamie 6 lipca 1958 r., walnie przyczyniając się do zwycięstwa 107:91 trzecim miejscem w skoku w dal z wynikiem 5,71 m²⁵.

Znakomite wyniki, jakie uzyskiwała, zaowocowały powołaniem do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Sztokholmie, które odbyły się w dniach 19-24 sierpnia 1958 r. Dla Teresy Wieczorek były to ważne zawody, ale nie z powodu sukcesów. Start w stolicy Szwecji nie był udany, gdyż zakończył się trzynastym miejscem z wynikiem 5,63 m w konkursie skoku w dal, co zdecydowało o rozstaniu z tą konkurencją. Tak sięgnęła pamięcią do tamtych wydarzeń Teresa Ciepły: *Zajęłam na tych mistrzostwach trzynaste miejsce, najgorsze, jakie mogłam i wtedy zdecydowałam się skończyć uprawiać tę*

²¹ 40 lat polskiej lekkiej atletyki w cyfrach 1919-1960, red. Z. Bill, Warszawa 1960, s. 178; „Lekkoatletyka” 1956, nr 4, s. 21.

²² 40 lat..., s. 179; B. Tuszyński, op. cit., s. 120; Wywiad z Teresą Ciepłą...

²³ „Dziennik Łódzki” nr 216, 11 IX 1957.

²⁴ Archiwum...

²⁵ 40 lat..., s. 162.

konkurencję. Pomógł jej w podjęciu tej trudnej decyzji reprezentacyjny trener Marian Hoffman, który stwierdził: *Wiesz Teresa ty chyba jesteś za szybka do tej konkurencji. Nogi nogami, ale rozbieg trzeba pogodzić z odbiciem, a ty tak pędzisz, że o tym zapominasz. Jeżeli ma być z Ciebie mistrzyni, to już bez belki i skoczni, a raczej na bieżni. Daj sobie spokój*. Jakże trafny był to wybór, dzięki któremu później zawodniczka mogła święcić największe sukcesy na imprezach światowych²⁶.

Rok 1958 dla Teresy był ważny nie tylko pod względem sportowym. Tego roku na dworcu w Jeleniej Górze, jadąc do Przysieki na zgrupowanie kadry, poznała swoją miłość, znakomitego młociarza Olgierda Ciepłego. *Czy ta blondynka z Łodzi to Wieczorkówna, co tak daleko skacze?* – zapytał wówczas koleżanek postawny lekkoatleta. Oboje spotykali się dość często na obozach i zawodach²⁷.

Kiedy po mistrzostwach Europy Teresa Ciepły miała przejść na trenowanie biegu sprinterskiego i przez płotki (ppł), trenerzy zastanawiali się, czy lekkoatletka wykaże talent w tej konkurencji. Na rezultaty długo nie trzeba było czekać, gdyż 5 lipca 1959 r. została mistrzem CRZZ w Nowej Hucie, a w dniach 11-13 lipca w zawodach o przepustkę do reprezentacji Puchar Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki zajęła pierwsze miejsce na 100 m i drugie miejsca na 80 m ppł i w skoku w dal²⁸.

Kolejnym sprawdzianem dla zawodniczki były XXXV Mistrzostwa Polski w Gdańsku rozegrane w dniach 21-23 sierpnia 1959 r. Krótko trenująca bieg przez płotki Teresa zdobyła brązowy medal czasem 11,3 s, ulegając zaledwie o 0,1 s Marii Chojnackiej z Legii Warszawa i utytułowanej Elżbiecie Krześcińskiej z LKS Sopot²⁹.

W tym samym roku, a konkretnie 20 września, po udanym starcie w Gdańsku przyszedł występ w sztafecie w meczu międzypaństwowym z NRD w Bydgoszczy. Pierwotnie na ostatniej zmianie miała pobiec najszybsza sprinterka tego pojedynku na 100 m Maria Bibro. Jednak powracająca kontuzja uniemożliwiła jej start w sztafecie. Trenerzy reprezentacji dr Emil Dudziński i mgr Andrzej Piotrowski, odpowiadający za biegi sprinterskie i płotkarskie, zdecydowali o wystawieniu Teresy Wieczorek. Rewelacyjna zmiana zawodniczki ŁKS pozwoliła cieszyć się ze zwycięstwa w tym biegu czasem 46,3 s, który był najlepszy w 1959 r.³⁰

²⁶ A. Bogusz, op. cit., s. 166; Wywiad z Teresą Ciepłą..., K. Gruda, *4 x 100 dla Polski*, Warszawa 1967, s. 101, 105.

²⁷ M. Żurowski, op. cit., s. 104.

²⁸ J. Strzałkowski, op. cit., s. 137.

²⁹ „Dziennik Łódzki” nr 201, 24 VIII 1959.

³⁰ K. Gruda, op. cit., s. 108-109.

Debiut w sztafecie wypadł znakomicie i pokazał, że jest to zawodniczka wysokiej klasy o dużych możliwościach. Jednak nawet największy talent nie osiągnie wielkiej formy bez systematycznego treningu. Była zawodniczką bardzo zdolną, lecz na zgrupowania przyjeżdżała bez odpowiedniego przygotowania. Po pierwszych treningach odczuwała długotrwałe bóle mięśniowe i duże zmęczenie. W trakcie obozu forma wzrastała, jednak na krótko. Po powrocie do rodzinnej Łodzi traciła ją znowu. W Łodzi trenowała niedużo i na każdym zgrupowaniu właściwie zaczynała od nowa. Trener Andrzej Piotrowski z poparciem Emila Dudzińskiego i Jana Mulaka zaproponował Teresie przeniesienie się na rok przed Olimpiadą w Rzymie do Warszawy i zamieszkanie w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich, gdzie zaczęła intensywnie trenować sprinty³¹.

Andrzej Piotrowski był prekursorem w połowie 1958 r. połączenia grupy płotkarek z zespołem sprinterek w wyniku przesłanek metodologicznych, gdyż stwierdzono, że szybkość decyduje o sukcesie w biegu przez płotki, natomiast trening płotkowy był urozmaicheniem treningu sprinterskiego³².

W 1960 r. najważniejszą imprezą w kraju były poprzedzające Olimpiadę w Rzymie XXXIV Mistrzostwa Polski, które miały miejsce w Olsztynie w dniach 5-6 sierpnia. Bieg na 100 m kobiet był jednocześnie kwalifikacją do reprezentacyjnej sztafety na igrzyska olimpijskie. W przedbiegach Teresa Wieczorek pobiegła w czasie 11,8, ale z takim samym czasem do półfinałów awansowały koleżanki z kadry: Maria Ilwicka, Halina Richter i Elżbieta Cmok³³.

W finale wystartowało sześć zawodniczek. Tak oto tamto wydarzenie opisywała Teresa Wieczorek: *Gdy weszłam do finału, to byłam bardzo szczęśliwa. Startowało sześć dziewczyn. Trener Dudziński podszedł do nas i powiedział, że cztery najlepsze wejdą do sztafety. Miałam drugi tor i nie wiem, jak to się stało, ale wygrałam. Złoty medal wywalczyła czasem 11,8 s, a za jej plecami z identycznym czasem 11,9 s uplasowały się kolejno: Maria Chojnacka, Halina Richter, Celina Jesionowska i Barbara Janiszewska. Na końcu stawki przybiegła Elżbieta Cmok z rezultatem 12 s³⁴.*

Potwierdzeniem klasy najszybszej sprinterki było zdobycie w drugim dniu mistrzostw srebrnego medalu w biegu na 80 m ppł wynikiem 11,3 s. Przegrała o 0,1 s z Barbarą Sosgórnik z Górnika Zabrze. Na tych zawodach Józef Schmidt pobił rekord świata w trójskoku, skacząc na odległość 17,03 m³⁵.

³¹ Ibidem, s. 109-110; Wywiad z Teresą Ciepły...

³² Ibidem, s. 105-106.

³³ „Dziennik Łódzki” nr 186, 6 VIII 1960.

³⁴ „Dziennik Łódzki” nr 187, 7-8 VIII 1960; Wywiad z Teresą Ciepły...

³⁵ „Dziennik Łódzki” nr 187, 7-8 VIII 1960.

Wielkie sukcesy, jakie osiągała, stały się przepustką do reprezentacji Polski na igrzyska olimpijskie w Rzymie w 1960 r. Udział w igrzyskach był dla młodej dziewczyny wielkim przeżyciem emocjonalnym, nie przeszkodziło jej to jednak w zdobyciu swego pierwszego medalu olimpijskiego – brązowego wraz z koleżankami ze sztafety 4 x 100 m: Haliną Richter, Barbarą Janiszewską i Celiną Gerwinową³⁶.

Po powrocie z Rzymu Teresa Wieczorek i Olgierd Ciepły wzięli ślub. Olgierd Ciepły mieszkający w akademiku Politechniki Wrocławskiej jako student inżynierii sanitarnej powitał na dworcu we Wrocławiu Teresę słowami: *Witaj we Wrocławiu i szybko odpowiadaj, czy nie zostałąbyś moją żoną? Decyduj się, bo może zdążymy jeszcze złapać świadków na treningu Budowlanych*. Świadkowie jeszcze trenowali na boisku i razem z nimi pojechali do Urzędu Stanu Cywilnego na ul. Krzyki. W ten sposób 19 października 1960 r., *notabene* w dzień urodzin Teresy, zostali małżeństwem³⁷.

W grudniu tego roku do państwa Ciepłych przebywających wtedy w Wołowie przyszedł list z Bydgoszczy, a konkretnie od kapitana Edmunda Mileckiego, członka zarządu sekcji lekkoatletycznej, który zaproponował małżeństwu zmianę barw klubowych. Pomysł ten zrodził się kilka miesięcy wcześniej, kiedy Teresa i Olgierd Ciepły startowali w barwach CRZZ w meczu z Wojskiem Polskim³⁸.

Największym problemem było znalezienie mieszkania. Tak opisywała podjęcie trudnej decyzji o przeprowadzce Teresa Ciepły: *Po zawarciu związku małżeńskiego odezwał się do nas kpt. Milecki, który chciał zbudować wielką potęgę w Zawiszy. Największym problemem była sprawa załatwienia mieszkania. Postawiliśmy warunek. Jeśli otrzymamy mieszkanie i pracę, to zasilimy bydgoski klub. Małżonek we Wrocławiu mógł otrzymać mieszkanie, w Łodzi proponowali mi niezbyt duże lokum, a ponadto małżonek nie chciał mieszkać w Łodzi. Wybraliśmy więc trzecie miejsce, jakim była Bydgoszcz*³⁹.

Teresa Ciepły wraz z mężem zamieszkali na osiedlu Leśnym, a dokładnie przy ul. 22 Lipca, co było też dodatkowym atutem, gdyż mieli blisko na stadion. Jednym z głównych powodów decyzji o przenosinach i związaniu losu z WKS Zawisza Bydgoszcz była bardzo dobra baza treningowa. Bydgoski klub oferował bowiem w ówczesnych czasach jedno z najlepszych warunków rozwoju sportowego w Polsce. Oprócz tego otrzymane mieszkanie i praca dla

³⁶ *50 lat na olimpijskim szlaku*, oprac. Polski Komitet Olimpijski, Warszawa 1969, s. 213.

³⁷ M. Żurowski, op. cit., s. 105.

³⁸ Wywiad z Teresą Ciepłą...

³⁹ Ibidem.

młodych ludzi nie były bez znaczenia. Pozwalały optymistycznie myśleć o rozwoju kariery sportowej⁴⁰.

Tak zakończył się okres występów Teresy Ciepły na międzynarodowych stadionach dla ŁKS Łódź, który został uwieńczony zdobyciem brązowego medalu olimpijskiego. Zaczął się natomiast nowy, zarazem najwspanialszy rozdział w życiu i karierze sportowej, a mianowicie starty w barwach Zawiszy Bydgoszcz.

Pierwszy sezon w barwach bydgoskiego Zawiszy Teresy Ciepły rozpoczął się od startu w zawodach, które zainaugurowały pełnię lekkoatletycznego sezonu. Był to pierwszy rzut rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski, który odbył się w Bydgoszczy w dniach 20-21 maja 1961 r. Broniący wicemistrzostwa Zawisza Bydgoszcz pokonał Lechię Gdańsk i LKS Sopot. Nowa zawodniczka wojskowego klubu już na pierwszych zawodach udowodniła, że należy do ścisłej czołówki krajowej, zwyciężając na 100 m i 80 ppł, z odpowiednio bardzo dobrymi czasami: 12 s i 11,1 s. Na tej imprezie stoczyła także wyrównany pojedynek z Elżbietą Krzesińską w skoku w dal, uzyskując odległość 5,80 m. Uległa o 6 cm bardziej doświadczonej zawodniczce Lechii Gdańsk⁴¹.

Na postępy w wynikach bydgoskiej zawodniczki nie trzeba było długo czekać, bowiem w kilkanaście dni po pierwszym rzucie drużynowych mistrzostw Polski, a konkretnie 3 czerwca, uzyskała znakomity rezultat 11,6 s, wygrywając bieg na 100 m, który był ozdobą rozegranych na stadionie Zawiszy mistrzostw Pomorza. Jak się później okazało, czas, jaki uzyskała w biegu sprinterskim na tych zawodach, był jej najlepszym wynikiem w roku 1961⁴².

Kolejnym startem Teresy Ciepły był udział w rewanżowym meczu o drużynowe mistrzostwo Polski z udziałem klubów z Trójmiasta – Lechii Gdańsk i LKS Sopot rozegranym w Gdańsku w dniach 10-11 czerwca. Największą gwiazdą tych zawodów była właśnie zawodniczka Zawiszy, która ustanowiła nowy rekord Polski w biegu na 80 m ppł czasem 10,9 s. Nie znalazła pogromczyni także w biegu na 100 m, pomagając tym samym swojej drużynie w odniesieniu zwycięstwa w tej imprezie⁴³.

Swoją wysoką formę potwierdziła triumfem w biegu na 80 m ppł, startując w ósmym Memoriale Janusza Kusocińskiego w dniach 19-20 czerwca. Uzyskała wówczas czas 11,0 s. Jednak największy sukces w swoim pierwszym

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ „Gazeta Pomorska” nr 119, 22 V 1961.

⁴² „Gazeta Pomorska” nr 131, 5 VI 1961.

⁴³ W. Lipoński, op. cit., s. 178.

sezonie w barwach Zawiszy Bydgoszcz Teresa Ciepły odniosła na mistrzostwach Polski, które miały miejsce w dniach 24-26 sierpnia w Nowej Hucie. Bydgoska zawodniczka zdobyła dwa złote medale, będąc bezkonkurencyjna w biegach na 100 m i 80 m ppł, wyrównując na obydwóch dystansach rekordy Polski czasami odpowiednio 11,6 s i 10,7 s. Teresa Ciepły stanęła jeszcze na najwyższym stopniu podium dzięki znakomitemu biegowi na ostatniej zmianie w sztafecie 4 x 100 m wraz z koleżankami z klubu: Łukaszczyk, Kosicką i Pierzchot⁴⁴.

Rok 1962 był bardzo ważny dla lekkiej atletyki, gdyż docelową imprezą tego sezonu były mistrzostwa Europy w Belgradzie. Drugi rok startów w barwach Zawiszy Bydgoszcz rozpoczął się dla Teresy Ciepły wyśmienicie. W Bydgoszczy w dniach 20-21 maja została rozegrana pierwsza kolejka lekkoatletycznych mistrzostw Polski z udziałem miejscowej Zawiszy, Lechii Gdańsk i LKS Sopot. Wysoką formę zaprezentowała bydgoszczanka, zwyciężając w biegu na 100 m czasem 11,8 s i 80 m ppł czasem 11,1 s. Drugie miejsce zajęła natomiast w skoku w dal z rezultatem 5,76 m. Te znakomite wyniki pomogły w zwycięstwie Zawiszy Bydgoszcz nad drużynami z Wybrzeża⁴⁵.

Reprezentująca drugi sezon barwy Zawiszy, Teresa Ciepły po raz drugi z rzędu została podwójną mistrzynią Polski. Czasy, jakie uzyskała w biegach na 100 m – 11,5 s, poprawiając tym samym 25-letni rekord Polski Stanisławy Walasiewiczówny i na 80 m ppł – 10,7 s, pokazały, że bydgoska zawodniczka jest w znakomitej formie. XXXVIII Mistrzostwa Polski odbyły się na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w dniach 20-22 lipca⁴⁶.

Wobec zbliżających się wrześniowych mistrzostw Europy na stadionie łódzkiego Startu w dniach 1-2 września został zorganizowany ostatni sprawdzian przed najważniejszą imprezą sezonu. Teresa Ciepły uzyskała rewelacyjny czas na 80 m ppł – 10,5 s, który był lepszy od oficjalnego rekordu świata o 0,1 s. Wynik jednak nie został uznany, ponieważ organizatorzy nie zapewnili wiatromierzy⁴⁷.

Finał drużynowych mistrzostw Polski w Poznaniu w dniach 22-23 września był ostatnim akordem sezonu lekkoatletycznego roku 1962. Zawisza Bydgoszcz ponownie zajął drugie miejsce, ulegając Legii Warszawa. Klasą dla siebie była Teresa Ciepły. Potwierdziła swoją rewelacyjną formę. Po zwycięstwie na 100 m w czasie 11,5 s, w drugim dniu mistrzostw wygrała w skoku

⁴⁴ „Gazeta Pomorska” nr 143, 19 VI 1961.

⁴⁵ „Gazeta Pomorska” nr 233, 2 X 1961.

⁴⁶ W. Lipoński, op. cit., s. 191.

⁴⁷ „Gazeta Pomorska” nr 209, 3 IX 1962; W. Lipoński, op. cit., s. 191.

w dal świetnym wynikiem 6,22 m, który, jak się później okazało, był jej najlepszym w karierze, a drugim wynikiem w Polsce. W 1962 r. WKS Zawisza Bydgoszcz srebrny medal zawdzięczał wygranej bydgoskiej lekkoatletki w biegu na 80 m ppł – 10,6 s⁴⁸. Ciekawostką jest to, iż w poznańskim finale Teresa Ciepły zdobyła w trzech konkurencjach 3211 pkt dla swojego zespołu – najwięcej w historii drużynowych mistrzostw Polski⁴⁹.

Następny sezon dla bydgoskiej lekkoatletki to okres przerwy w startach i treningach na bieżni. Rok 1963 Teresa Ciepły postanowiła poświęcić macierzyństwu, oficjalnie zawiadamiając Polski Związek Lekkiej Atletyki, że treningi wznowi w przyszłym sezonie. W sierpniu 1963 r. urodziła swoje pierwsze dziecko – Aleksandrę⁵⁰.

Trzy miesiące później wznowiła treningi. Sezon startowy z kolei po rocznej przerwie zainaugurowała występem w kontrolnych zawodach dla członków kadry olimpijskiej i narodowej, który odbył się 31 maja 1964 r. Na tej imprezie pobiegła dwukrotnie na 100 m, osiągając czasy 12,1 s i 12,0 s oraz na swoim koronnym dystansie 80 m ppł – 11,2 s⁵¹.

Jednym z ostatnich sprawdzianów przed igrzyskami olimpijskimi w Tokio był Memoriał Janusza Kusocińskiego w Warszawie w dniach 22-23 sierpnia. Teresa Ciepły potwierdziła bardzo dobrą formę, zajmując drugie miejsce w biegu na 80 m ppł z czasem 10,7 s. Dodatkowo startowała w pierwszym zespole sztafet reprezentacji Polski⁵².

Niespełna miesiąc później miał odbyć się trzeci rzut drużynowych mistrzostw Polski. Zdecydowanym faworytem po dwóch rzutach był bydgoski Zawisza. Jednak na kilka godzin przed rozpoczęciem zawodów Polski Związek Lekkiej Atletyki powiadomił, że finał ligi będzie potraktowany jako impreza bez przyznania tytułu mistrza Polski. Pomimo kontrowersyjnej i niezrozumiałej decyzji PZLA, Teresa Ciepły uzyskała bardzo dobre rezultaty: w skoku w dal 5,90 m i na 80 m ppł 10,8 s. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Zawisza Bydgoszcz, zdobywając tym samym nieoficjalne mistrzostwo Polski⁵³.

Pierwszym startem złotej medalistki olimpijskiej w 1965 r. był udział w majowym mityngu lekkoatletycznym w Lipnie. Wystąpiła tam w biegu

⁴⁸ „Gazeta Pomorska” nr 227, 24 IX 1962.

⁴⁹ „Gazeta Pomorska” nr 228, 25 IX 1962.

⁵⁰ Wywiad z Teresą Ciepły...; „Gazeta Pomorska” nr 71, 26 II 1963.

⁵¹ „Gazeta Pomorska” nr 128, 1 VI 1964.

⁵² „Gazeta Pomorska” nr 200, 24 VIII 1964.

⁵³ W. Lipoński, op. cit., s. 218.

sprinterskim na 100 m, uzyskując czas 12,4 s. Dnia 9 maja z kolei w Bydgoszczy odbył się trzeci mityng *Dzień biegacza*. Bydgoszczanka na 200 m zwyciężyła z wynikiem 25,2 s. Tydzień później została podwójną mistrzynią Pomorza na 80 m ppł i 100 m⁵⁴.

W pierwszych zawodach drużynowych mistrzostw Polski, które odbyły się w dniach 22-23 maja, Teresa Ciepły czasem 11,9 s na 100 m przyczyniła się do zwycięstwa bydgoskiego zespołu w ogólnej klasyfikacji⁵⁵. W następnym meczu o mistrzostwo I ligi, rozegranym w Olsztynie 6 czerwca, bydgoszczanka wystąpiła w trzech konkurencjach: 100 m – 12,0 s, skok w dal – 5,60 m, 80 m ppł – 10,9 s. W punktacji drużynowej Zawisza Bydgoszcz wyprzedził zdecydowanie warszawską Gwardię⁵⁶.

Dnia 19 czerwca 1932 r. Janusz Kusociński ustanowił w biegu na 3 km nowy rekord świata. W rocznicę tego pamiętnego wydarzenia odbył się XI Memoriał im. Janusza Kusocińskiego. Teresa Ciepły na tych zawodach zajęła czwarte miejsce w biegu na 80 m ppł. Stała także na najwyższym stopniu podium razem z koleżankami z reprezentacji Polski w biegu sztafetowym 4 x 100 m. Polki pokonały między innymi sztafetę Wielkiej Brytanii⁵⁷.

Pod koniec 1965 r. Teresa Ciepły ogłosiła zakończenie kariery sportowej. Mimo że zaczęła trenować w klubie młodzież, nadal startowała na wielu zawodach⁵⁸. Dnia 5 maja 1966 r. w Bydgoszczy odbył się rzut drużynowych mistrzostw Polski. Na 100 m Teresa Ciepły uzyskała czas 12,4 s, przyczyniając się tym samym do zwycięstwa swojego klubu, który awansował do finału i zajął w nim drugie miejsce za Legią Warszawa⁵⁹. Na zawodach lekkoatletycznych w Bydgoszczy 11 maja bydgoszczanka wygrała na 80 m ppł – 11,3 s.

Dnia 11 lipca we Wrocławiu lekkoatleci bydgoskiego Zawiszy zostali drużynowymi mistrzami Wojska Polskiego. Na 80 m ppł złota medalistka olimpijska uzyskała 11,3 s na 80 m ppł i 5,75 m w skoku w dal⁶⁰. Zwieńczeniem kariery sportowej był brązowy medal mistrzostw Polski w Poznaniu. Bydgoszczanka 4 sierpnia 1966 r. zajęła trzecie miejsce – 12,2 s. Co ciekawe, mistrzynią Polski została wówczas Irena Kirszenstein⁶¹.

⁵⁴ „Gazeta Pomorska” nr 104, 4 V 1965; nr 109, 10 V 1965; nr 115, 17 V 1965.

⁵⁵ „Gazeta Pomorska” nr 121, 24 V 1965.

⁵⁶ „Gazeta Pomorska” nr 133, 7 VI 1965.

⁵⁷ „Gazeta Pomorska” nr 145, 21 VI 1965.

⁵⁸ „Gazeta Pomorska” nr 307, 28 XII 1965.

⁵⁹ „Gazeta Pomorska” nr 132, 6 V 1966; nr 150, 27 VI 1966.

⁶⁰ „Gazeta Pomorska” nr 163, 12 VII 1966.

⁶¹ „Gazeta Pomorska” nr 184, 5 VIII 1966.

Największe sukcesy bydgoska lekkoatletka w barwach Zawiszy osiągnęła na mistrzostwach Europy w Belgradzie i na igrzyskach olimpijskich w Tokio.

1962 rok. Na mistrzostwach Europy w Belgradzie na 100 m byłam trzecia, wygrałam płotki i sztafetę. To był wspaniały rok. Dla mnie zaczynała się wielka kariera – wspominała ten znakomity dla niej sezon⁶². Swoją wysoką formę Teresa Ciepły przed mistrzostwami w Belgradzie sygnalizowała na zawodach krajowych i międzynarodowych. W 1962 r. została podwójną mistrzynią Polski, a w meczach międzypaństwowych rzadko kiedy schodziła z bieżni pokonana⁶³.

Mistrzostwa Europy w Belgradzie rozpoczęły się 12 września 1962 r. Reprezentacja Polski w Jugosławii przebywała od niedzieli 9 września. Wszyscy uczestnicy mistrzostw mieszkali w miasteczku sportowym na Koszutniaku w Belgradzie. Dnia 10 września odbyła się uroczystość wciągnięcia na maszt polskiej flagi narodowej⁶⁴. Uroczystość otwarcia VII Mistrzostw Europy w Lekkiej Atletyce miała miejsce na stadionie Jugosłowiańskiej Armii w Belgradzie. Polacy pojechali w 50-osobowym składzie. Oficjalnie mistrzostwa otworzył prezydent Jugosławii Josip Bros Tito. Tuż przed nim przemawiał prezydent Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki markiz Exeter⁶⁵. Polskie sprinterki i płotkarki trenowały wówczas pod kierunkiem dra Emila Dudzińskiego. Na mistrzostwach obecny był nieoficjalnie drugi trener Andrzej Piotrowski⁶⁶.

Teresa Ciepły w pierwszym dniu mistrzostw rozpoczęła swój występ od biegu na 100 m. W trzecim przedbiegu zajęła drugie miejsce – 11,8 s za Angielką Hyman – 11,6 s. Na drugi dzień w półfinale bydgoszczanka poprawiła się o 0,2 s, przybiegając na metę za Niemką Heine – 11,4 s. Dzięki bardzo dobremu biegowi znalazła się w wieczornym finale. Drugą Polką, która zapewniła sobie awans do najlepszej szóstki, była Szyroka⁶⁷. W finale Teresa Ciepły potwierdziła dobrą dyspozycję z biegów eliminacyjnych i zdobyła brązowy medal czasem 11,4 s, który był nowym rekordem Polski. Wynik ten jednak nie został uznany z powodu zbyt silnego wiatru – 2,2 m/s⁶⁸. Tak wspomina

⁶² Wywiad z Teresą Ciepły...

⁶³ „Sportowiec” nr 26, 27 VI 1962.

⁶⁴ B. Tomaszewski, *Milczące stadiony*, Warszawa 1963, s. 225.

⁶⁵ Ibidem, s. 226; *Lekkoatletyka w Polsce 1919-1994*, red. T. Jurek, I. Krzewiński, B. Woltmann, Warszawa 1994, s. 86.

⁶⁶ K. Gruda, op. cit., s. 141.

⁶⁷ Ibidem, s. 141, 142.

⁶⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” nr 219, 14 IX 1962.

ten bieg komentator sportowy Konrad Gruda: *Niemka Jutta Heine była faworytką, ale Hyman zaatakowała ją jej własną bronią – start miała świetny, może nawet za dobry. Wydawało się, że wpadła w strzał ... Przy Niemce i Angielce bieg Teresy wydawał się ciężki, ale Teresa biegła niezwykle dynamicznie: w każdy krok, w każdy ruch rąk, barków wkładała cały wysiłek. Hyman utrzymywała prowadzenie, a Heine była wyraźnie szybsza od Teresy. Ale trzecie miejsce nie budziło wątpliwości, miała przewagę nad Arden⁶⁹.*

Wyniki biegu finałowego wywołały wiele kontrowersji. Sędziowie orzekli, że Teresa Ciepły zajęła w finale czwarte miejsce. Wyprowadzono nawet zawodniczki do dekoracji. Dopiero po zwróceniu uwagi przez samą Teresę Ciepły przyznano jej brązowy medal. Przez zamieszanie wręczenie medali opóźniło się o godzinę⁷⁰.

Dnia 14 września bydgoszczanka przystąpiła do swojej koronnej konkurencji 80 m ppł. W trzecim biegu eliminacyjnym odniosła zwycięstwo. Czas 10,7 s był najlepszym wynikiem z wszystkich przedbiegów. Na drugi dzień odbyły się półfinały. Zmaganiom nie sprzyjał porywisty wiatr. Wiele problemów miała Teresa Ciepły, która z czasem 11,4 s o mały włos nie weszłaby do finału⁷¹.

Jednym z najpiękniejszych dni w karierze Teresy Ciepły był 16 września 1962 r. Najpierw wystartowała w finale 80 m ppł: *Na start wychodzą płotkarki. Napięcie ogromne. Dwa falstarty. Za trzecim razem obie Niemki chyba wpadły w strzał, ale starter nie cofa biegu. Polki wystartowały ostrożnie – Frisch i Balzer prowadzą. Na trzecim płotku Piątkowska dochodzi Niemki i teraz biegną jednym rytmem w równej linii. Teresa nieco z tyłu. Jeszcze na ostatnim płotku jest może o dłoń za Balzer. Wspaniały bieg i ogromnie ryzykowne wychylenie do przodu. Tuż za metą ledwie utrzymuje się na nogach. Nie wiadomo, kto wygrał – tak wspominał finał Konrad Gruda⁷². Obydwie Polki – Ciepły i Piątkowska oraz Niemki – Frisch i Balzer uzyskały taki sam wynik 10,6 s. Po niemal dwóch godzinach sędziowie zdecydowali, że mistrzynią Europy jest Teresa Ciepły⁷³.*

Tego samego dnia o godzinie 17.00 odbył się finał sztafety 4 x 100 m. W eliminacjach Polki pobięły bardzo dobrze. Rezultat 45,1 s był tylko o 0,1 s gorszy od rekordu Polski. Polska sztafeta biegła w składzie: Maria Piątkowska,

⁶⁹ K. Gruda, op. cit., s. 142.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ K. Gruda, op. cit., s. 145.

⁷² Ibidem, s. 148, 149.

⁷³ B. Tomaszewski, *Milczące...*, s. 239.

Barbara Sobotta, Elżbieta Szyroka i Teresa Ciepły. Znakomity bieg całej czwórki sprawił, że na najwyższym stopniu podium stanęły Polki. Czas 44,5 s był nowym rekordem Polski, równym rekordowi Europy i tylko o 0,1 s gorszy od rekordu świata. Srebrny medal zdobyła sztafeta niemiecka, a na trzecim miejscu finiszowały Angielki⁷⁴. Dzięki dwóm złotym medalom i jednemu brązowemu Teresa Ciepły została wybrana nieoficjalnie najlepszą zawodniczką mistrzostw Europy.

Wielkie powitanie mistrzyni Europy zgotowali na dworcu w Bydgoszczy kibice lekkiej atletyki. Teresa Ciepły powróciła 19 września w godzinach wieczornych. Razem z nią pojawił się mąż złotej medalistki Olgierd Ciepły. Lekkoatletom gratulowano, wręczono kwiaty. Bohaterka mistrzostw nie kryła wówczas wzruszenia: *Jestem bardzo, bardzo szczęśliwa. Jestem wzruszona, nie spodziewałam się takiego powitania. Najwięcej nerwów kosztował mnie bieg na 80 m ppł. Gdyby w finale wyszedł mi start, były szanse na wyrównanie rekordu świata. Najlepiej biegło mi się w finale sztafety*⁷⁵.

Zanim Teresa Ciepły wróciła do Bydgoszczy, tego samego dnia 19 września w Warszawie w gmachu Urzędu Rady Ministrów wicepremier Eugeniusz Szyr spotkał się ze zdobywcami medali mistrzostw Europy. W spotkaniu uczestniczyli także działacze PZLA⁷⁶.

Wszystkie sukcesy, jakie zdobyła w 1962 r. Teresa Ciepły, zostały docenione przez kibiców. Od 1926 r. „Przegląd Sportowy” organizuje plebiscyt na dziesięciu najlepszych sportowców roku. Pierwszym zwycięzcą plebiscytu został piłkarz, reprezentant Polski Wacław Kuchar. Dwa złote i jeden brązowy medal mistrzostw Europy sprawiły, że czytelnicy „Przeglądu Sportowego” najlepszym sportowcem 1962 r. wybrali Teresę Ciepły. Wyniki ogłoszono na balu mistrzów sportu, który odbył się w sali restauracji „Kongresowa” w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Lekkoatletka bydgoskiego Zawiszy pokonała takie gwiazdy, jak: Józef Schmidt, Jerzy Pawłowski czy Antoni Łaciak⁷⁷.

Kiedy Teresa Ciepły urodziła w sierpniu 1963 r. swoją pierwszą córkę Aleksandrę, jej powrót na bieżnię stał pod znakiem zapytania. Po namowach męża Olgierda wróciła jednak do uprawiania lekkiej atletyki⁷⁸. Treningi wznowiła w listopadzie 1963 r. Na pierwszy obóz przygotowawczy pojechała do Zakopanego w grudniu. Po przerwie spowodowanej ciążą lekkoatletka przybrała na wadze około 10 kg. Ostre treningi w górach sprawiły jednak, że szybko się

⁷⁴ K. Gruda, op. cit., s. 148.

⁷⁵ Ibidem.

⁷⁶ „Gazeta Pomorska” nr 223, 19 IX 1962.

⁷⁷ *Plebiscyty*, red. E. Cynke, Warszawa 1988, s. 118; Wywiad z Teresą Ciepły...

⁷⁸ Wywiad z Teresą Ciepły...

ich pozbyła. Pod okiem trenerów polskich sprinterek mgra Andrzeja Piotrowskiego i dra Emila Dudzińskiego zawodniczki trenowały pięć razy dziennie. Każdy trening miał określony charakter, skupiając się na: zręczności, sile, szybkości i wytrzymałości. Szkoleniowcy byli zdecydowanymi przeciwnikami sezonu halowego w zimie, więc zafundowali ciężkie treningi w górach⁷⁹.

Dnia 12 lipca odbyło się otwarcie Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Spale. Zawodnicy zamieszkali w małych domkach usytuowanych w lesie tuż przy stadionie. Tam znajdował się również budynek administracyjny, świetlica, gabinet lekarski i sauna. Z okazji otwarcia rozegrano zawody, na których po raz pierwszy po przerwie w startach Teresie Ciepły udało się uzyskać dobry wynik na 80 m ppł – 10,7 s⁸⁰.

Występ Teresy Ciepły w biegu płotkarskim na igrzyskach olimpijskich w Tokio nie podlegał dyskusji. Przed wyjazdem do Japonii został ustalony także skład sztafety. Znalazły się w nim zawodniczki, które we wrześniu w Łodzi poprawiły rekord świata wynikiem 44,2 s: Maria Piątkowska, Irena Kirszenstein, Ewa Kłobukowska oraz Halina Górecka. Rezerwowymi były Teresa Ciepły i Barbara Sobottowa⁸¹.

Swoj start na igrzyskach olimpijskich w Tokio Teresa Ciepły rozpoczęła 18 października biegiem eliminacyjnym na 80 m ppł. Po słabym starcie zdołała się wysunąć w dalszej części biegu na trzecie miejsce – 10,7 s, za Amerykanką Rosie Bonds i japonką Yoda, i awansowała do półfinału. Podobny przebieg miał bieg półfinałowy. Bydgoszczanka wyszła gorzej ze startu, jednak znakomity finisz zapewnił jej drugie miejsce – 10,7 s, za Australijką Kilborn, i start w finale⁸².

Finał 80 m ppł odbył się 19 października 1964 r., czyli w dniu urodzin Teresy Ciepły. Przebieg tego pasjonującego biegu opisuje wieloletni komentator sportowy Bohdan Tomaszewski: *W finale startowały Polki, Teresa Ciepła, Maria Piątkowska. Niemka Balzer, Australijka Kilborn, Rosjanka Press, Japonka Yoda, Jugosłowianka Stamejcić i Amerykanka Bonds. Przeszły pierwszy płotek razem, a potem wysunęła się najlepsza technicznie Balzer. Murzynka Bonds przewróciła drugi płotek, a potem dwa następne. Prowadziła Niemka – lecz oto Teresa Ciepła w połowie dystansu rozpoczęła pełen brawury atak. Doszła Niemkę, mając tuż obok siebie Kilborn i Press. Yoda biegła na piątej pozycji, straciła przewagę nad Piątkowską dopiero na ostatniej przeszkodzie. Szybki bieg, wyrównane siły. Tak jak na mistrzostwach Europy w Belgradzie przez*

⁷⁹ K. Gruda, op. cit., s. 166-167; Wywiad z Teresą Ciepłą...

⁸⁰ K. Gruda, op. cit., s. 169.

⁸¹ Ibidem, s. 181.

⁸² Ibidem, s. 190.

*długi czas nie wiadomo, kto zwyciężył. Wiemy tylko, że Ciepła ma medal. Ale jaki. Wszyscy patrzą na tablicę świetlną. Wreszcie zapala się literka za literką. 1) Balzer – 10,5; 2) Ciepła – 10,5; 3) Kilborn – 10,5. Wszystkie wyrównały rekord świata i ustanowiły nowy rekord olimpijski!*⁸³ Temperatura powietrza w czasie biegu finałowego wynosiła 18,6°C, wiatr sprzyjający 2,23 m/s⁸⁴. *Przed eliminacjami na płotkach trener Andrzej Piotrowski bez przerwy przypominał mi o starcie. To była moja pięta Achillesa. Pamiętam w finale przez cały dystans prowadziła Australijka Kilborn. Znakomicie pokonywała płotki. Dopiero na ostatnich 12 metrach wyprzedziłam ją, ale tuż koło mnie o milimetry szybsza okazała się Niemka Balzer – wspominała swój srebrny medal lekkoatletka*⁸⁵.

Na drugi dzień – 20 października rozpoczęły się półfinały sztafety 4 x 100 m. Pierwotnie Polska miała wystąpić w składzie: Maria Piątkowska, Irena Kirszenstein, Ewa Kłobukowska oraz Halina Górecka. Trener sprinterek w Tokio mgr Andrzej Piotrowski twierdził, że siłę tej sztafety stanowi sześć zawodniczek, a nie tylko cztery. Na dwa dni przed rozpoczęciem igrzysk trener przeprowadził eliminacje do sztafety. Zwolnione z niej były Ewa Kłobukowska i Irena Kirszenstein. Bieg odbył się na dystansie 120 m po wirażu z zachowaniem zasad oficjalnych zawodów. Na początku losowano tory. Pierwszy tor przypadł Teresie Ciepły, drugi Halinie Góreckiej, trzeci Barbarze Sobottowej i czwarty Marii Piątkowskiej. Najszybsza okazała się Halina Górecka przed Teresą Ciepły, Barbarą Sobottową i Marią Piątkowską⁸⁶. W Tokio sztafeta trenowała codziennie. Ćwiczone dobiegi, zmiany, wybiegi, starty, małą sztafetę 4 x 50, która wywoływała zaciekawienie wśród innych trenerów. Przed startem Polki zmierzyły się w sparingu ze sztafetą radziecką, z którą wygrały⁸⁷. W pierwszym półfinale Polki w czasie 44,6 s zwyciężyły przed Wielką Brytanią i ZSRR.

Dnia 21 października odbył się finał 4 x 100 m kobiet: *Teresa Ciepła już kłęczy na torze czwartym. Obok niej czarna Amerykanka White, z drugiej strony Niemka Frisch. Startują Australijki i Angielki, Niemki i Polki, Amerykanki i Węgierki, Rosjanki i Francuzki. Faworytkami są Amerykanki – przypominam – setkę wygrała Tyus przed McGuire i Kłobukowską, czwarta zaś była White. Na 200 m McGuire wyprzedziła Kirszenstein ... Prosty rachunek, kto szybszy ...*

⁸³ B. Tomaszewski, *Rok olimpijski*, Warszawa 1965, s. 178-179.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ Wywiad z Teresą Ciepły...

⁸⁶ *Dobiec jak najszybciej*, reportaż, U. Guźlecka, TVP3 Bydgoszcz 2001; K. Gruda, op. cit., s. 194.

⁸⁷ K. Gruda, op. cit., s. 195.

*Nie chcę robić państwu niepotrzebnych nadziei ... W tym momencie padł strzał. Ciepła pokrzepiona srebrnym medalem za płotki, mocno ruszyła z bloków i już po kilkudziesięciu metrach widać było, że prześciga White. Potem ruszyła Kierszenstein. Biegła coraz szybciej i raptem widziałem tylko jej rękę wysuniętą do tyłu, a potem już tylko z profilu jej mknącą sylwetkę pośród pozostałych postaci. Rejestracja faktów. Dobrze zmieniły! Kierszenstein ciągnie ... Jeszcze nie ma jasności sytuacji. Z Polką biegnie złota medalistka Tyus ... Początek wirażu i Halina Górecka wchodzi do akcji. Znowu płynna zmiana i nieustępliwy pojedynek polsko-amerykański. Wrzawa rośnie, gdy 8 sprinterek zbliża się do krańca zakrętu. Tam stoi sprężona jak do skoku ostatnia z Polek! Ale panna Ewa rusza do walki z tak ogromnym animuszem, że już po kilkunastu metrach przewaga jej zaczyna rosnąć, a na 40 metrów przed metą jest bardzo wyraźna. Wtedy zacząłem krzyżeć na całe gardło: Złoty! Złoty! Złoty! – tak opisał swoje wrażenia z meczu Bohdan Tomaszewski⁸⁸. Temperatura powietrza w czasie biegu finałowego wynosiła 19,6°C, wiatr był sprzyjający – 0,30 m/s. Dla Teresy Ciepły był to największy sukces w karierze. Tak wspominała swoje złoto olimpijskie: *Bałam się żeby Irena mi nie uciekła, ale doskonale odebrała pałeczkę. Zdobyliśmy złoty medal z czego byliśmy ogromnie szczęśliwe. Pobiliśmy rekord świata. To był wspaniały dzień*⁸⁹.*

Po sukcesach w Tokio dwa lata później Teresa Ciepły była kandydatką na mistrzostwa Europy w Budapeszcie. Jednak już tam nie pojechała. Śmierć matki Olgierda, która opiekowała się córeczką państwa Ciepłych, sprowadziła zainteresowania sławnej sprinterki do domowych obowiązków. To była dla niej trudna decyzja. Wybrała jednak wychowanie córki. Ukończyła kurs instruktora lekkiej atletyki i zaczęła szkolić młodzież⁹⁰.

Od września 1966 r. została trenerką w Zawiszy Bydgoszcz. W klubie opiekowała się juniorkami i młodziczkami w biegach sprinterskich i płotkarskich. Była także trenerem młodzieży okręgu. Spośród jej wychowanek Grażyna Kurpińska zdobyła tytuły mistrzyni okręgu, pierwsze i drugie miejsce w mistrzostwach Wojska Polskiego w biegach na 100 i 200 m oraz w sztafecie 4 x 100 m. Obiecującą zawodniczką była Krystyna Landmesser, uzyskująca wyniki poniżej 12 s na 80 m przez płotki. Obie zawodniczki jednak nie zrobiły takiej kariery jak ich trenerka: *Niestety następczyń, nie wychowałam. Może nie umiałam, może nie trafiłam*⁹¹.

⁸⁸ B. Tomaszewski, *Rok...*, s. 189.

⁸⁹ Wywiad z Teresą Ciepłą...

⁹⁰ Ibidem; M. Żurowski, op. cit., s. 113.

⁹¹ „Bydgoski Informator Kulturalny”..., s. 249; M. Żurowski, op. cit., s. 113.

Sukcesy w płótkach możliwe są tylko wówczas, gdy dysponuje się odpowiednio dużą szybkością, sprawnością, wytrzymałością, dobrą techniką, a także siłą. Oprócz tego, żeby stać się zawodniczką na pewnym poziomie, niezbędne są takie cechy psychiczne, jak odwaga i zdecydowanie. Zawodniczka, nawet początkująca, nie powinna obawiać się potknięcia o płótek i kontuzji. Jeśli takie obawy wystąpią, należy je jak najszybciej przezwyciężyć, w przeciwnym razie trudno myśleć o dobrym wyniku, gdyż biegać się będzie z pewną asekuracją⁹².

Kiedy w 1971 r. urodziła się druga córka – Lidia, Teresa Ciepły poprosiła kierownictwo klubu o zmianę pracy. Zaproponowano jej stworzenie biblioteki⁹³. Zgodziła się i od 1972 r. zaczęła sprowadzać z całej Polski literaturę sportową, książki metodyczne, zeszyty trenerskie. Zaprenumerowała czasopisma sportowe („Przegląd Sportowy”, „Sport Wyczynowy”, „Lekka Atletyka”, „Boks”), w tym również ukazujące się w krajach socjalistycznych: gimnastyczny „Turnen” czy „Lekkoatletyka” z ZSRR. Teresa Ciepły była w stałym kontakcie ze wszystkimi ośrodkami akademickimi⁹⁴. Tak wspominała okres pracy w bibliotece: *Miałam dobry kontakt z trenerami z całej Polski, sprowadzałam wiele czasopism. Dużo wyjeżdżałam, przychodzili do mnie studenci, którzy potrzebowali materiały do prac magisterskich*. Jedyna na Pomorzu sportowa biblioteka była otwarta we wszystkie dni powszednie oprócz środy⁹⁵.

Teresa Ciepły wróciła jeszcze do lekkiej atletyki w 1988 r. Pełniła wówczas funkcje organizacyjne. Była odpowiedzialna między innymi za przygotowanie wyjazdów na zgrupowania. Pracowała tam przez sześć lat.

W 1994 r. przeszła na emeryturę. Nie rozstała się jednak ze sportem. Działała w Polskim Komitecie Olimpijskim i w Regionalnej Radzie Olimpijskiej, w której przewodniczyła sekcji do spraw olimpijczyków. Do jej obowiązków należały: opieka nad sportowcami objętymi przygotowaniem do igrzysk olimpijskich, pomoc byłym olimpijczykom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej, przygotowywanie wieczoru wigilijnego w Urzędzie Wojewódzkim dla sportowców naszego regionu, którzy reprezentowali kraj na olimpiadzie. Poza tym troszczyła się o groby nieżyjących olimpijczyków⁹⁶.

Jej upór i ciężka praca zostały docenione i nagrodzone licznymi odznaczeniami i medalami. Teresa Ciepły otrzymała medal Zasłużony Mistrz Sportu.

⁹² „Lekkoatletyka” nr 12, XII 1971.

⁹³ Wywiad z Teresą Ciepłą...

⁹⁴ M. Żurowski, op. cit., s. 113.

⁹⁵ Wywiad z Teresą Ciepłą...; M. Żurowski, op. cit., s. 113; „Bydgoski Informator Kulturalny”..., s. 249.

⁹⁶ *Dobiec jak...*; „Express Bydgoski” nr 29, 3 II 1996.

Największym wyróżnieniem było przyznanie tytułu Honorowego Obywatela Bydgoszczy 12 czerwca 1996 r.⁹⁷ W ratuszowej auli honorowy dyplom wręczył ówczesny prezydent Bydgoszczy Henryk Sapalski. Odslonięty został portret biegaczki autorstwa Jerzego Puciaty. Na spotkanie przybyła także koleżanka z bieżni Irena Szewińska. Tego dnia Teresa Ciepły nie kryła wzruszenia: *Jestem bardzo szczęśliwa i zadowolona z tego wyróżnienia oraz z tego, że widzę tu tylu przyjaciół. Tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy traktuję jako sukces całego bydgoskiego sportu. Jestem wzruszona jak na olimpiadzie*⁹⁸. Z tej okazji rozegrano bieg uliczny. Na starcie stanęło około 100 biegaczy. Zawody odbyły się na 11 km pętli na ul. 11 Listopada w Bydgoszczy. Honorowym starterem była Teresa Ciepły. Zwycięzcą biegu został reprezentant Polski Dariusz Kruczkowski⁹⁹.

Nie było to ostatnie wyróżnienie, jakie otrzymała w 1996 r. Głosami czytelników „Expressu Bydgoskiego” została wybrana najlepszym sportowcem Bydgoszczy w latach 1920-1995¹⁰⁰.

Podczas wizyty Jana Pawła II w Bydgoszczy w 1999 r. Teresa Ciepły miała okazję spotkać się z papieżem. Arcybiskup Henryk Józef Muszyński przedstawił bydgoszczankę jako olimpijkę. Ojciec Święty zapytał wówczas: *W jakiej dyscyplinie? W biegu*: odpowiedziała Teresa Ciepły. Papież uśmiechnął się i podarował jej różaniec z białych perełek¹⁰¹.

Bydgoszczanka wiele czasu poświęcała na spotkania z młodzieżą, które odbywały się przede wszystkim w szkołach. Dnia 1 czerwca 2005 r. miała miejsce uroczystość nadania imienia Bydgoskich Olimpijczyków Zespołowi Szkół nr 9 w Bydgoszczy. W tym dniu zjawiło się wielu olimpijczyków. Uroczystość została odsłonięta tablica z imieniem szkoły. Dokonał tego gość honorowy – Teresa Ciepły. Flaga olimpijska została przekazana szkole z rąk Teresy Ciepły, Sebastiana Chmary i Danieli Walkowiak¹⁰².

Dnia 25 października 2005 r. Teresa Ciepły została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie państwowe, przyznane przez ówczesnego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, odebrała z rąk wojewody kujawsko-pomorskiego Romualda Kosieniaka. *Tak się czuję, jakbym*

⁹⁷ Archiwum...

⁹⁸ „Ilustrowany Kurier Polski” nr 114, 13 VI 1996.

⁹⁹ „Express Bydgoski” nr 114, 13 VI 1996.

¹⁰⁰ „Bydgoski Informator Kulturalny”..., s. 250.

¹⁰¹ *Papież Jan Paweł II w Bydgoszczy*, oprac. Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, s. 86.

¹⁰² „Express Bydgoski” nr 96, 2 VI 2005.

stała na podium igrzysk: powiedziała wówczas wzruszona trzykrotna medalistka olimpijska¹⁰³.

W życiu Teresy Ciepły ważne miejsce zajmował sport. Najważniejsza jednak była rodzina. Przecież właśnie ze względów rodzinnych lekkoatletka dość wcześnie zakończyła swoją karierę sportową.

Państwo Ciepły wiele czasu spędzali razem na zgrupowaniach, mityngach czy różnych zawodach. Olgierd Ciepły, mimo że nie zdobył medalu olimpijskiego czy mistrzostw Europy, należał do czołówki światowej młociarzy i słynnego wunderteamu.

Teresa Ciepły w latach 1961-1965 pracowała w Zakładach Mięsnych. Była zatrudniona w Wydziale Handlowym. Pracę zaczynała o siódmej rano, kończyła natomiast o trzynastej. Jednak większość czasu przebywała na treningach, obozach przygotowawczych i zawodach. Z Polskiego Komitetu Olimpijskiego otrzymywała 800 zł tzw. olimpijskiego.

Nie lubiła gotować, choć z konieczności musiała to robić. W dziedzinie porządków była perfekcjonistką. Dzień zaczynała od gimnastyki, zwłaszcza na mięśnie brzucha. Lubiła słuchać Straussa, pracować na działce, czytać książki. Lubiła się dobrze ubrać. Podobały jej się rzeczy w kolorach granatowym i niebieskim, nie lubiła natomiast żółtego. Nie należała do entuzjastek papryki i flaków. Smakowały jej pomidory i słodczyce. Była osobą spokojną i bardzo skromną, jednak charakter miała wybuchowy.

Córka Teresy Ciepły – Aleksandra wraz z mężem Andrzejem i synem Michałem mieszkają obecnie w Bydgoszczy. Aleksandra Burchacka pracuje w NZOZ Dom Sue Ryder w Bydgoszczy na stanowisku zastępcy dyrektora ds. medycznych. Jej mąż jest zatrudniony w Zespole Szkół Samochodowych w Bydgoszczy jako nauczyciel wychowania fizycznego. Przed laty był piłkarzem Zawiszy Bydgoszcz, Pogoni Szczecin, Odry Wodzisław, Naprzodu Rydułtowy. Syn Michał także grał w piłkę nożną w Zawiszy Bydgoszczy. Teraz jest nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół nr 24 w Bydgoszczy i sędzią piłkarskim. Druga córka Teresy Ciepły – Lidia mieszka z mężem i dziećmi we Wrocławiu. Lidia ma córkę Oliwię, która ukończyła czwartą klasę szkoły podstawowej i gra w siatkówkę. Niedawno Lidia urodziła syna – Jana Olgierda. Siostry mistrzyni olimpijskiej – Alina i Mirosława mieszkają w rodzinnym mieście, w Łodzi. Mają wnuki i odpoczywają na emeryturze¹⁰⁴.

Teresa Ciepły zmarła 8 marca 2006 r. Pochowana została trzy dni później na cmentarzu przy ul. Zaświat. Dnia 11 marca wybitną zawodniczkę pożegnała

¹⁰³ „Express Bydgoski” nr 251, 26 X 2005.

¹⁰⁴ Wywiad z Aleksandrą Burchacką, oprac. własne, Bydgoszcz 2007.

rodzina, przyjaciele, władze województwa, miasta, trenerzy, zawodnicy i kibice. W ostatniej drodze towarzyszyły jej także władze Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Zawiszy, bydgoskich klubów, koledzy i koleżanki z bieżni, między innymi: Kazimierz Zimny, Halina Krzyżańska, Jan Jaskólski, Edmund Borowski, Alfons Miklas, Jerzy Kowalski, Zenon Begier. Nie zabrakło także młodszych olimpijczyków. Mszę odprawił ks. proboszcz Kazimierz Małżeński. Uroczystość pogrzebową uświetniła Orkiestra Reprezentacyjna i Kompania Honorowa Pomorskiego Okręgu Wojskowego¹⁰⁵.

We wspomnieniach wszyscy podkreślali, że mimo wielu sukcesów była wzorem pracowitości, zawsze skromna i bardzo lubiana. *Droga Pani Tereso, Tak szybko, tak szybko jakby na bieżni odbiegłaś od nas. Tym razem nie po olimpijskie złoto, nie po medale. Tak szybko odbiegłaś od nas pozostawiając w bólu serca najbliższych, wywołując tży w oczach przyjaciół i smutek tysięcy sympatyków Twego talentu. Odbiegłaś tak szybko. Twoja życzliwość, serdeczność, solidność, solidarność to cechy wielkiego sportowca. To także cechy człowieka prawdziwego, wspaniałego honorowego obywatela Bydgoszczy. Taką pozostanie Teresa Ciepła w naszej pamięci. Żegnaj droga Pani Tereso. Dziękuję, że byłaś z nami* – podsumował w przemowie nad grobem prezydent Konstanty Dombrowicz¹⁰⁶.

Ówczesna przewodnicząca Rady Miasta Felicja Gwincińska tak wspominała Teresę Ciepłą: *Byłaś z pozoru zwykłą szarą kobietą, ale Twoje osiągnięcia, pasja sportowa świadczą o wielkości. Dziękujemy za Mazurka Dąbrowskiego, za codzienną zwykłą pracę z młodzieżą. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i pamięci*¹⁰⁷.

Tereniu opuściłaś wunderteam. Zawsze zwycięska, tym razem pokonana. Aż wierzyć się nie chce Ty pokonana? Zostawiłaś nas wszystkich tu żyjących. Twój uśmiech, Twoja życzliwość, miłość, miłość do ukochanej dyscypliny sportu, do męża, dzieci, wnuków, przyjaciół, nauczycieli, kibiców królowej sportu. Zawsze twój uśmiech nam towarzyszył i trudno nam uwierzyć, że mówimy to w czasie przeszłym. Tereniu Ty nie umarłaś. Popatrz tak blisko na bieżnię Twojego ukochanego klubu – powiedział wrzuszony kolega z bieżni, olimpijczyk Witold Baran¹⁰⁸.

¹⁰⁵ „Express Bydgoski” nr 61, 13 III 2006; Archiwum...

¹⁰⁶ M. Wysocki, *Relacja z pogrzebu Teresy Ciepłej*, TVP Bydgoszcz 2007.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ „Express Bydgoski” nr 61, 13 III 2006; M. Wysocki, op. cit.

Edmund Milecki – honorowy członek PZLA, były kierownik sekcji lekkoatletycznej, który sprowadził małżeństwo Ciepłych do Bydgoszczy, tak pamiętał złotą medalistkę: *Skromna osoba a wielka gwiazda. Jako człowiek normalna bez wymagań a wielka w sporcie i rodzinie. Tyle chcieliśmy zrobić, potrafiła się poświęcić. Kolegów wspierała, po grobach jeździła. Nie afiszowała się, była wielka*¹⁰⁹.

Była stawiana za wzór pracowitości w dążeniu do sukcesu. Mam nadzieję, że patrzy na nas z góry i widzi, że wielu kolegów, przyjaciół przyszło ją pożegnać – powiedział członek Polskiego Komitetu Olimpijskiego Igor Sypniewski¹¹⁰.

*Strasznie żałuję, nie mogła być z nami i świętować 80-lecia Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki. Była już chora i dlatego zabrakło jej wśród nas. Potem jeszcze byliśmy razem na lekkoatletycznej wigilii w Toruniu. Pojechała, bo lubiła ludzi. Zawsze podziwiałem jej witalność i zaangażowanie w sprawy ukochanej dyscypliny. Przecież zawsze chętnie pomagała przy organizacji naszych imprez. Była osobą na której można było polegać: powiedział prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki Krzysztof Wolsztyński*¹¹¹.

Irena Szewińska, prezes PZLA, wspominała: *Tereska była niezwykłą osobą. Znałam ją bardzo dobrze od wielu lat. Przecież razem biegaliśmy w sztafecie w Tokio. Od niej odbierałam w finale pałeczkę w biegu, który kończył się złotym medalem dla Polski. Podziwiałam ją wtedy jako młoda zawodniczka. Przed olimpiadą w Tokio Tereska wracała przecież do sportu po urodzeniu córeczki. I ten powrót był wspaniały, zakończony zdobyciem dwóch medali na igrzyskach. Tak się musiało skończyć, bo moja wspaniała koleżanka była niezwykle sumienną i szalenie słowną. Jak powiedziała, że się przygotowuje do zawodów, to można było być pewnym, że tak się stanie. Lubiła sport i sportowców. Dlatego po zakończeniu kariery nie odeszła od sportu, ale zawsze była blisko swej ukochanej lekkiej atletyki i swego klubu Zawisza*¹¹².

Właściwym sposobem na uczczenie pamięci zmarłej lekkoatletki był bieg na 100 m przez płotki podczas VI Europejskiego Festiwalu Lekkoatletycznego, który odbył się 1 czerwca 2006 r. Była to specjalna konkurencja poświęcona pamięci zmarłej Teresy Ciepły. Zwycięzczynią tego biegu została Joanna Kocielnik. Ta idea została podtrzymana także w następnym roku¹¹³.

¹⁰⁹ M. Wysocki, op. cit.

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ „Gazeta Wyborcza” nr 58, 9 III 2006.

¹¹² Ibidem.

¹¹³ „Gazeta Pomorska” nr 96, 2 VI 2006.

Dnia 22 marca 2007 r. Rada Miasta przyjęła uchwałę, nadając Zespołowi Szkół nr 15 imię Teresy Ciepły. Dnia 19 października 2007 r. odbyło się oficjalne nadanie imienia. Uroczystościom towarzyszyły okolicznościowe wystawy poświęcone osiągnięciom medalistki oraz sukcesom sportowym szkoły. Odślonięto też wizerunek patronki biegnącej przez płotki. W uroczystościach brali udział między innymi: prezydent Konstanty Dombrowicz i prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Irena Szewińska, koleżanka zasłużonej bydgoszczanki¹¹⁴. Środowisko lekkoatletyczne cały czas pamięta o Teresie Ciepły. Dnia 3 czerwca 2011 r. podczas XI Europejskiego Festiwalu Lekkoatletycznego *ENEA Cup* odbył się bieg przez płotki na 110 m im. Teresy Ciepły.

Summary

This is a documented story about the sports career of the famous athlete from the sports club WKS Zawisza. She came from a small town in Łódzkie Voivodeship, where local teachers discovered her sprinter talent. She developed this talent at the turn of the 1960's, when she ran as a member of the Bydgoszcz sports club. She achieved her greatest successes at the Olympic Games in Tokyo in 1964, winning three medals – gold, silver and bronze.

¹¹⁴ „Express Bydgoski” nr 70, 23 III 2007; nr 267, 20 X 2007.

Andrzej Bogucki

Dr Stefan Turowski (1919-2000)

Harc mistrz, pedagog, nauczyciel akademicki

Stefan Turowski urodził się 12 września 1919 r. w Brodnicy. Jego ojciec Franciszek Turowski brał udział w powstaniu wielkopolskim, matka Władysława z domu Przygocka zajmowała się wychowaniem dzieci. Franciszek Turowski z zawodu był kierowcą i w latach międzywojennych powoził m.in. starostę brodnickiego. Po II wojnie światowej był brygadzystą w zarządzie Dróg Publicznych, a na emeryturze dodatkowo pracował w charakterze woźnego w banku PKO w Brodnicy. W rodzinie było siedmioro dzieci: córka, która zmarła przed I wojną, oraz sześciu synów: Alfons (1909), Kazimierz (1916), Stefan i Franciszek – bliźniacy (1919), Józef (1924) i Bogdan (1928). Alfons zmarł w obozie koncentracyjnym Stuthoff (1940), Józef został rozstrzelany przez Niemców podczas okupacji, Franciszek i Kazimierz zmarli po wojnie. Bogdan mieszkał w Gdyni, był więźniem obozu niemieckiego Stuthoff (1942-1945). Stefan ukończył szkołę podstawową w Brodnicy. Do 1939 r. działał wspólnie z bratem Franciszkiem w Związku Harcerstwa Polskiego w Brodnicy. Franciszek po wojnie działał też w ZHP w Jabłonowie Pomorskim.

Stefan Turowski w czasie okupacji niemieckiej został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec i pracował jako robotnik rolny w Bawarii. W 1945 r. te tereny zostały wyzwolone przez wojska amerykańskie. W październiku tego roku powrócił do swego rodzinnego miasta – Brodnicy. W 1946 r. uzyskał kwalifikacje w Liceum Pedagogicznym w Toruniu, a w 1953 r. ukończył Państwowy Kurs Pedagogiczny w Miedzeszynie k. Warszawy, który też przygotowywał do administrowania i zarządzania szkołą. Dnia 1 września 1953 r. objął stanowisko kierownika Wydziału Oświaty w Wąbrzeźnie. Trzy lata później przeniósł się do Golubia-Dobrzynia na równorzędne stanowisko,

gdzie pracował do 1961 r. W tym samym czasie pełnił funkcję komendanta Hufca ZHP Golub-Dobrzyń. W latach 1960-1966 studiował na Wydziale Historyczno-Socjologicznym z zakresu historii Polski i uzyskał dyplom magistra historii. Przedstawił i obronił pracę na temat: „Mniejszość niemiecka na Pomorzu w latach 1920-1923”. Z pracy w administracji oświatowej zrezygnował na własną prośbę i 1 kwietnia 1961 r. został kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 12 w Bydgoszczy. Jednocześnie nadzorował budowę nowego budynku szkolnego przy ul. Kruczej. Po ukończeniu budowy 1 września 1966 r. objął stanowisko kierownika, potem dyrektora Szkoły Podstawowej nr 61 im. Bohaterów Westerplatte i kierował tą szkołą do 31 sierpnia 1981 r.

W latach 1978-1992 był nauczycielem akademickim w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Pracę zawodową umiejętnie łączył z pracą naukową. Dnia 26 maja 1971 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu obronił pracę doktorską i uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych. Tytuł rozprawy doktorskiej brzmiał: „Polityka władz polskich wobec mniejszości niemieckiej w województwie pomorskim w latach 1932-1939”.

Dr Stefan Turowski w szkolnictwie pracował 50 lat. Zapisał się wśród wielu mieszkańców Bydgoszczy jako znakomity dyrektor szkół, patriota, wybitny nauczyciel i wychowawca młodzieży. Całe życie był oddanym i aktywnym harcerzem ZHP. Posiadał najwyższy stopień instruktorski Harcmistrza Polski Ludowej. Za swoją pracę otrzymał wiele wyróżnień i odznaczeń, m.in. Zasłużony Nauczyciel PRL, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medale X-lecia i XXX-lecia PRL. W 1990 r. Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików przyznało mu III nagrodę im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego za pracę „Kościół Ewangelicko-Unijny w Polsce 1920-1939”. Praca ta miała być jego habilitacją. Był aktywnym członkiem i działaczem Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego i Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Dr Stefan Turowski znał biegle w mowie i piśmie język niemiecki. Swoje artykuły i prace naukowe pisał głównie na podstawie źródeł, dokonując kwerend w archiwach polskich i niemieckich. Był współautorem monografii miast: Kowalewa Pomorskiego, Grudziądz, Nakła nad Notecią, Więcborka, Mroczy, Fordonu oraz szkiców o ruchu młodzieżowym na Pomorzu. Do ostatnich chwil życia pracował nad wycinkiem monografii Łabiszyna. Szczególnie interesowały go stosunki polsko-niemieckie na Pomorzu w okresie międzywojennym. Brał udział w ogólnopolskich sesjach naukowych dotyczących Kościoła ewangelicko-unijnego w Polsce oraz działalności katolików niemieckich na Pomorzu w latach 1920-1939. Opublikował wiele artykułów i prac dotyczących niemieckich partii działających na Pomorzu przed II wojną światową.

W 1995 r. brał udział w ważnej sesji naukowej pt. „Dzieje Powszechnej Oświaty Bydgoskiej w latach 1920-1995”, którą zorganizowała Szkoła Podstawowa nr 29 im. Wacława Wawrzyniaka wspólnie z Polskim Stowarzyszeniem Dyrektorów Szkół. Jego cenny referat pt. „Z dziejów niemieckiego gimnazjum i liceum im. Alberta Dürera w latach 1920-1939 w Bydgoszczy” został opublikowany w książce *Bydgoska oświata 1920-1995*.

Zakończył swoje pracowite życie 31 stycznia 2000 r., przeżywszy 80 lat. Pochowany został na cmentarzu parafialnym przy ul. Samotnej w Starym Fordonie.

Opracowano na podstawie informacji prasowych oraz rodzinnej relacji udzielonej przez bratanka Bogdana Turowskiego – nauczyciela szkoły w Gniewinie (woj. pomorskie).

Summary

Doctor Stefan Turowski (1919-2000), a historian, headmaster, academic teacher, and social activist. A graduate of the Nicolaus Copernicus University in Toruń. The author of the work “German minority in Pomerania Region in the years 1920-1923”. In 1971, after the doctoral examination at the NCU he was awarded the academic degree of doctor of the humanities based on his doctoral thesis “The policy of the Polish authorities towards the German minority in Pomorskie Voivodeship in the years 1932-1939”. During the Nazi occupation, he was taken away to forced labour in Bavaria as an agricultural worker. Starting from October 1945, he was employed as the head of the Education Department in Wąbrzeźno and Golub-Dobrzyń, in the years 1961-1981 – the head and headmaster of the Primary Schools No. 12 and No. 61 in Bydgoszcz, and in the years 1978-1992 – an academic teacher in the WSP Higher Teacher Education School in Bydgoszcz. An eminent teacher and educator of young people. The author of the work “The United Evangelical Church in Poland 1920-1939” and co-author of several historical monographs. An active member and activist of the Polish Scouting Association, Bydgoszcz Scientific Association, and the Friends of Bydgoszcz Association.

Marek Rzepa

Arnold Rezler – twórca i animator kultury muzycznej



„W tych dniach rozpoczął się w nowojorskiej operze sezon przesyłania śpiewu i muzyki z teatru do prywatnych mieszkań abonentów telefonów bez drutu »radiophonami« zwanych. Oryginalnymi i wielce pomysłowymi urządzeniami zajmuje się słynny uczony Lee De Forest i w tych dniach zostanie ukończone zakładanie przy scenie aparatów podchwytyjących głosy śpiewaków i muzykę. Przy pomocy drutu fale głosu dostają się do głównego »radiophonu«, umieszczonego w kopule budynku opery, skąd przez powietrze przybywać one będą do mieszkaniowych odbieraczy i doskonale mogą być słyszane przez znajdującą się w domu rodzinę abonenta.”¹

Tak w 1910 roku korespondent tygodnika muzycznego „Lirnik” opisywał próby transmisji radiowych, dokonywanych w Stanach Zjednoczonych. Był on świadkiem narodzin radiofonii – środka masowego przekazu dźwięku. Wówczas jeszcze nikt nie spodziewał się, że ów eksperyment, z naddźwiękową prędkością, rozprzestrzeni się na cały świat. Nikt też nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo jego rozwój będzie uzależniony od muzyki. Należy w tym miejscu wspomnieć, że w latach 1898-1909 pierwszą gwiazdą w Metropolitan

¹ M.J. Kwiatkowski, *Tu Polskie Radio Warszawa*, Warszawa 1980, s. 22.

Opera House była Marcelina Sembrich-Kochańska² i nie jest wykluczone, że to wspomniały sopran naszej rodaczki stał się inspiracją doktora Lee de Foresta, znakomitego radiotechnika i wynalazcy amerykańskiego. W 1910 roku Lee de Forest transmitował też z MET występy Enrico Caruso. Posiadacze „domowych odbieraczy” natychmiast połączyli radiowego bakcyła, a ich reakcje na „fale głosu” były zupełnie niespodziewane i niekontrolowane. Na przykład radiofonia belgijska w dniu swej inauguracji nadała koncert z królewskiego pałacu w Laeken. Słuchacze zasypali rozgłośnie listami i wręcz zmusili stację do nadawania cosobotnich, godzinnych koncertów, będących często repetycją pierwszego³.

Kolejne radiofonie nie odstępowały od normy w kwestii traktowania muzyki jako antenowego tworzywa. Dni otwarcia radiostacji uświetniały koncerty, które na długo pozostawały w eterze, wielokrotnie powtarzane i uzupełniane. To muzyka kazała wynieść francuskim radiofilom gramofon na sam szczyt wieży Eiffla, by, korzystając z tam właśnie umieszczonej, wojskowej radiostacji, emitować w świat koncerty zapisane na winylowych krążkach⁴. To znakomity głos australijskiej śpiewaczki Nelly Melby potrzebował elektromagnetycznego rozgłosu, który zapewnił jej mikrofon stacji Marconi Company w angielskim Chelmsford. Koncert artystki, nadany 15 czerwca 1920 roku, słyszano we Francji, Norwegii, Włoszech, a nawet w Iranie⁵.

Wynalezienie *radiophonu* można śmiało określić jednym z największych osiągnięć ludzkości, które zmieniło nie tylko sposób przekazywania informacji, ale przede wszystkim ludzką świadomość i w krótkim czasie doprowadziło do rozwoju wielu pokrewnych „mediów elektronicznych”, takich jak telewizja, telefonia komórkowa, internet, GPS itp. Radio szybko stało się nieodłącznym towarzyszem człowieka, a przekazywane przezeń wiadomości – głównym źródłem wiedzy o świecie. Wkroczyło ze swoimi mikrofonami w świat sportu, polityki, ekonomii, nauki i rozrywki, zdecydowanie przewyższając prasę szybkością przekazu.

Gdy na świecie rodził się ten nowy środek upowszechniania kultury, w niewielkiej miejscowości Moszczenica koło Piotrkowa Trybunalskiego, 23 maja 1909 roku, w rodzinie niemieckich tkaczy o nazwisku Rösler przyszedł na świat trzeci z kolei syn – Arnold. Rodzina Röslerów osiedliła się w Królestwie Polskim w połowie XIX wieku i wkrótce uległa spolszczeniu, jednak ojciec Arnolda,

² *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 805a.

³ S. Miszczak, *Radiofonia i telewizja w świecie 1920-1970*, Warszawa 1971, s. 25.

⁴ *Ibidem*, s. 48.

⁵ *Ibidem*, s. 216.

mistrz tkacki, ale i muzyk, do końca życia (zmarł w 1939 roku) pisał się Rösler. Najstarszy syn, Edmund, używał nazwiska ojca i dopiero w 1946 roku pod naciskiem władz zmienił pisownię na Rezler, zaś średni syn, Alfons, do końca swego życia (zginął we wrześniu 1939 roku) nazywał się Rösler⁶. Arnold też nosił nazwisko Rösler, lecz w urzędach i artykułach ówczesnej prasy pisano różnie, np. Rözler. Po wojnie on sam używał wyłącznie spolszczonej pisowni Rezler.

Arnold wychowywał się w atmosferze rodzinnego muzykowania. Dziadek był organistą, kierownikiem i dyrygentem chóru, ojciec grał na gitarze, fortepianie, śpiewał w chórze i objął po swoim ojcu jego kierownictwo. Starsi bracia: Edmund i Alfons również poszli w ślad swych antenatów. W 1913 roku rodzina przeniosła się do Zduńskiej Woli i tu Arnold ukończył szkołę powszechną, a w 1928 roku w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym uzyskał świadectwo dojrzałości⁷. Rodzice nie byli zamożni i Arnold, chcąc się kształcić w zawodzie muzyka, musiał podjąć pracę zarobkową. Początkowo grał w kinach, restauracjach i lokalach rozrywkowych Poznania. Dwa lata z rzędu wyjeżdżał w czasie wakacji na pięć miesięcy do Gdyni, gdzie właśnie budowano port i miasto i gdzie zarobki były dosyć wysokie. Występował też w Bydgoszczy. Tutaj jego starszy brat Alfons kierował znakomitym chórem „Arion” i orkiestrą. W poznańskim Państwowym Konserwatorium Muzycznym (gdzie studiowali też jego bracia) trafił do klasy wybitnego polskiego wiolonczelisty Zygmunta Budkiewicza – przyjaciela Mieczysława Karłowicza. Jako uznanego już instrumentalistę przyjęto go od razu na III rok. W 1931 roku jeszcze jako student wygrał prestiżowy konkurs na wiolonczelistę w Operze Poznańskiej⁸.

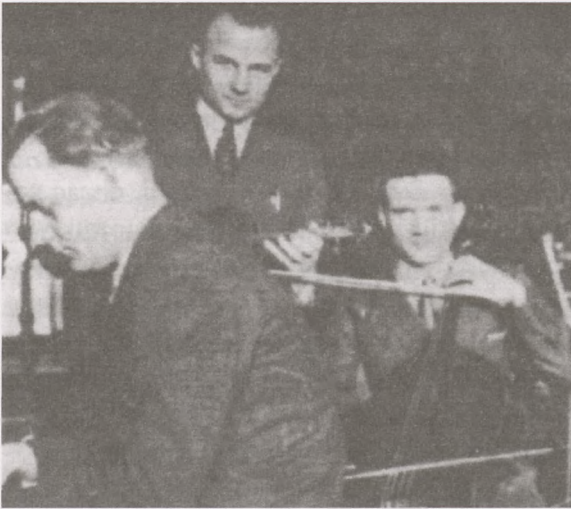
Gdy w 1933 roku Arnold Rezler uzyskał dyplom poznańskiej wyższej uczelni, radio w Polsce kończyło właśnie swe „ośmioletnie gimnazjum”. Pierwsze próby radiowe wykonało Polskie Towarzystwo Radiofoniczne w 1925 roku, a rok później powstało istniejące do dziś Polskie Radio. W ciągu ośmiu lat istnienia powstały jego nowe oddziały, między innymi we Lwowie, Krakowie, Katowicach, Wilnie i w Poznaniu. Rozgłośnia poznańska już w dniu otwarcia, 24 kwietnia 1927 roku, zaskoczyła swoich słuchaczy transmisją przedstawienia z Opery Poznańskiej, czego dotąd w polskiej radiofonii nie

⁶ *Bydgoski leksykon muzyczny*, red. Z. Pruss, Bydgoszcz 2004, s. 505b, biogram Röslerowie, oprac. R. Kuczma.

⁷ Archiwum Zakładowe Polskiego Radia PiK, akta osobowe A. Rezlera, bez paginacji (dalej cyt. APiK, akta A. Rezlera), własnoręczny życiorys.

⁸ A. Wróbel, *Pamięci Profesora Arnolda Rezlera w 100-lecie urodzin*, broszura wydana przez Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie, Warszawa 2009, s. 3, 4.

praktykowano. Przyjazne muzyce radio poznańskie nadawało wiele koncertów i przedstawień muzycznych, a w 1929 roku doczekało się oryginalnego sygnału w postaci pierwszych taktów *Roty*, które autor, Feliks Nowowiejski, wpisał do książki pamiątkowej. Z Poznania nadano między innymi wielki koncert muzyki polskiej do wielu krajów europejskich i USA. Nie ma pewności, czy w tej transmisji, z 4 lipca 1931 roku, uczestniczył ktoś z muzycznej rodziny Röslerów. Jest natomiast pewne, że brali oni czynny udział w życiu muzycznym Poznania, a Arnold zbierał pochlebne opinie ówczesnych recenzentów: „Młodego wiolonczelistę Rözlera słuchaliśmy z zaciekawieniem (...). Przedstawił się bardzo dobrze, grając pewnie, czysto i muzykalnie”⁹.



Rodzinne trio Röslerów: Edmund – fortepian, Alfons – skrzypce i Arnold – wiolonczela

W 1934 roku rodzinne kontakty muzyczne zaowocowały utworzeniem kwintetu fortepianowego złożonego z braci Edmunda (fortepian),

Alfonsa (altówka) i Arnolda (wiolonczela), kuzyna Leszka (skrzypce) oraz Włodzimiry Kunz, przyszłej żony Arnolda (skrzypce). Na trzy lata zespół ten zapewnił sobie stałe miejsce na antenie rozgłośni poznańskiej. Równolegle Arnold prowadził działalność pedagogiczną w poznańskiej szkole muzycznej¹⁰. Radiowe koncerty zagwarantowały młodemu wiolonczeliście popularność i zainteresowanie środowiska muzycznego w całym kraju. We wrześniu 1937 roku, za namową Tadeusza Szeligowskiego, znanego kompozytora i pedagoga poznańskiego konserwatorium muzycznego, Arnold Rezler przyjął zaproszenie Stanisława Szpinalskiego, dyrektora konserwatorium w Wilnie do objęcia klasy wiolonczeli w tej uczelni. Prócz gry na wiolonczeli uczył też solfeżu, prowadził zespoły kameralne i chóry. Działalność artystyczną realizował wraz z żoną między innymi w Kwartecie Wileńskiego Klubu Muzycznego. W Wilnie dał też znać o sobie, nabyty w Poznaniu, bakcył radia. Zgłosił się do miejscowej rozgłośni Polskiego Radia i w radiowej orkiestrze został

⁹ „Muzyka Polska” 1934, s. 339.

¹⁰ APiK, akta A. Rezlera, ankieta personalna A. Rezlera.

koncertmistrzem wiolonczel oraz jej drugim dyrygentem¹¹. Recenzenci jednoznacznie oceniali radiową działalność Arnolda: „Na audycji 24-go września usłyszeliśmy trzy kwartety smyczkowe (...). Wykonawcy – pp. W. Ledóchowska, W. Rözlerowa, S. Frydman i A. Rözler, pierwszorzędnie wywiązali się z zadania”¹².

Działalność dyrygencka, która stała się później jego życiową pasją i powołaniem, zaczęła się w 1940 roku od pewnego przypadku. Podczas transmisji koncertu Orkiestry Filharmonii Wileńskiej na antenę rozgłośni Polskiego Radia zabrakło dyrygenta. Arnold Rezler, wiedziony poczuciem odpowiedzialności, z odwagą godną koncertmistrza stanął za pulpitem i poprowadził orkiestrę, ratując od skandalu Filharmonię i Polskie Radio¹³.

Podczas wojny Arnold Rezler przebywał w Wilnie i kilkanaście miesięcy w Kownie, grając w litewskich zespołach symfonicznych, operowych i rozrywkowych. Okresowo nauczał też w szkołach muzycznych. W październiku 1944 roku, z pomocą Stanisława Szpinalskiego, dysponując zezwoleniem Resortu Kultury i Sztuki PKWN, przedostał się do Lublina i objął stanowisko nauczyciela w szkole muzycznej. Wraz z żoną założył zespół muzyczny, w którym grał również Stefan Rachoń¹⁴. Aktywnie uczestniczył w odradzaniu się życia muzycznego, a na jego drodze znów stanęło radio. Zaczęło się od słynnej lubelskiej „Pszczółki”, a 1 lutego 1945 roku został naczelnikiem Wydziału Muzycznego Rozgłośni Lubelskiej. W marcu rozgłoszenie przeniesiono do Warszawy, zaś Arnold Rezler został powołany przez władze Polskiego Radia do organizowania rozgłośni w Bydgoszczy; 1 kwietnia 1945 roku objął tu stanowisko naczelnika Wydziału Programowego¹⁵.

Nazwisko Rösler, jak już wspomniano, było znane w środowisku muzycznym Bydgoszczy jeszcze przed wojną za sprawą Alfonsa, brata Arnolda, który prowadził tu orkiestrę i kierował ponadstuosobowym chórem „Arion”. Chór ten, pod jego dyrekcją, awansował z III do I kategorii¹⁶. Arnold często pomagał bratu w organizacji koncertów chóru. Słuchaczom Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia znane były znakomite audycje muzyczne nadawane

¹¹ Archiwum dźwiękowe PR PiK, audycja radiowa: *Z radiowego sztabucha*, nr archiwalny A-1872, z A. Rezlerem rozmawiała M. Gruszczyńska (dalej cyt. Arch. Dźwięk. PiK, A-1872).

¹² „Muzyka Polska” 1938, s. 449. Cyt. za A. Wróbel, op. cit., s. 6.

¹³ A. Wróbel, op. cit., s. 7.

¹⁴ „Pomorze” 1955, nr 1, s. 7. S. Rachoń – wybitny dyrygent i skrzypek, wieloletni dyrektor Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji.

¹⁵ APiK, akta A. Rezlera, ankieta personalna A. Rezlera. „Pszczółką” nazwano radiostację przywiezioną ze Związku Radzieckiego do Lublina. Zainstalowano ją w sierpniu 1944 roku na bocznicę kolejowej.

¹⁶ *Bydgoski leksykon...*, s. 33b.

ze studia w Teatrze Miejskim z udziałem tych zespołów i lokalnych solistów. W koncertach i audycjach radiowych brał też udział trzeci brat, Edmund, profesor Miejskiego Konserwatorium Muzycznego. Stąd pojawienie się w Bydgoszczy Arnolda Rezlera wywołało spory oddźwięk wśród muzyków. Bydgoszcz po wojnie okazała się dość atrakcyjnym miastem nie tylko przez dopiero co nabytą stołeczność. Ocalała z wojennych zniszczeń zabudowa przyciągała bezdomnych artystów. Dworzec bydgoski był wtedy jednym z ważniejszych węzłów kolejowych i tu krzyżowały się drogi wojennych rozbitków. Niektórzy czekali na połączenie kilka dni, a nawet tygodni. Wielu zostało na dłużej.

Powołana do życia 8 marca 1945 roku Pomorska Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia z siedzibą przy ulicy Gdańskiej 50 w Bydgoszczy obejmowała swym zasięgiem olbrzymi teren Pomorza, Kujaw i części tzw. Ziem Odzyskanych, ze Szczecinem i Gdańskiem włącznie. Wojna zniszczyła prawie cały dorobek młodej polskiej radiofonii. Niemcy wysadzili też w powietrze budynki rozgłośni w Toruniu wraz z pięknym, nowoczesnym nadajnikiem, z którego korzystało studio radiowe w bydgoskim Teatrze Miejskim. Pomorska Dyrekcja nie posiadała żadnego zaplecza prócz dużego terenu, dwóch gramofonów, jednego odbiornika radiowego i pełnego zapasu zespołu pracowników. Poniemieckie gramofony nie zapewniały ciągłości emisji programu z powodu braku odpowiedniego repertuaru na płytach. Z inspiracji Felicji Krysiewiczowej (znanej śpiewaczki i pedagoga), kierującej wówczas działem muzycznym rozgłośni bydgoskiej, już w miesiąc po utworzeniu Dyrekcji w pałacyku przy Gdańskiej rozpoczęły się próby orkiestry salonowej pod dyktando Arnolda Rezlera, który na potrzeby tego typu działalności przyjął pseudonim Michał Relski¹⁷. W dniu oficjalnego otwarcia rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, 1 lipca 1945 roku, orkiestra wystąpiła przed mikrofonami dla nielicznych wówczas posiadaczy odbiorników i słuchaczy zgromadzonych przed głośnikami ulicznymi.

Rezler okazał się ambitnym, wymagającym kierownikiem i 20-osobowa grupa muzyków dość szybko uzyskała dobre brzmienie. Florian Dąbrowski pisał w „Ziemi Pomorskiej”: „Wielka kultura muzyczna, doskonale opanowanie partytury, krótkie, sprecyzowane ruchy, a przy tym mrówcza praca nad całym zespołem. Oto cechy młodego dyrygenta”¹⁸.

Zaimprovizowane w rozgłośni przy ul. Gdańskiej studio muzyczne nie wytrzymało niestety wzrastającego natężenia dźwięku, gdy z dnia na dzień

¹⁷ Takim pseudonimem posługiwał się Arnold Rezler do lutego 1946 roku. Zob. też M. Rzepa, *Działalność radiowa Arnolda Rezlera w Bydgoszczy*, [w:] *Twórcy i animatorzy muzyki na Pomorzu i Kujawach*, red. V. Przech, Bydgoszcz 2002, s. 65-72.

¹⁸ „Ziemia Pomorska” 1946, nr 201, s. 5.

do zespołu zgłaszało się coraz więcej muzyków. Przynosili swoje, często z narażeniem życia uratowane instrumenty, a radość grania w zespole wyzwalała niesamowite pokłady emocji i energii. Gdy podczas kolejnej próby, przy *tutti*, pękł tynk na jednej ze ścian studia, wiadomo było, że należy szukać innego pomieszczenia¹⁹. Do kłopotów lokalowych dołączyły jeszcze problemy z repertuarem, ale nie były one powodem rezygnacji – wręcz wyzwalały dodatkowe siły, pomysły. Nuty przepisywano ręcznie, często na odwrotnych stronach niemieckich komiksów czy deklaracji wstąpienia do NSDAP (wówczas był to jedyny dostępny papier). Prasa i radio ogłaszały zbiórki instrumentów, płyt i nut. Apele te przynosiły czasem zaskakujące efekty. Arnold Rezler wspominał: „Nie tylko zajmowałem się dyrygowaniem orkiestrą, ale musiałem też tworzyć repertuar bo go nie było zupełnie. Nic nie mieliśmy. Parę głosów się znalazło, resztę dopisywałem. Z zamiłowania i może zdolności w tym kierunku. Pomogło mi [zdarzenie – przyp. M.Rz.]. Miałem sygnał z Torunia, że na bocznicy kolejowej stoi pociąg towarowy naładowany nutami. Wsiadłem w samochód i pojechałem tam. Rzeczywiście pełno nut! Dużo rzeczy, które nie miały dla mnie znaczenia, ale dużo z biblioteki warszawskiej, przedwojennej. Siedziałem tam dwa dni... grzebałem w tych nutach i uratowałem bardzo dużo nut. Oczywiście nie wszystko mogłem grać, bo to było na wielką orkiestrę symfoniczną... orkiestrę Fitelberga, która była w Warszawie. Więc uratowałem bardzo dużo materiału orkiestrowego”²⁰.

Muzycy chętnie gromadzili się wokół osoby dyrektora orkiestry i wkrótce zespół powiększył się do składu symfonicznego, wykonując coraz bardziej rozbudowane i skomplikowane dzieła muzyczne. Radiowa orkiestra salonowa, a potem Orkiestra Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, dawała regularne koncerty na antenie lokalnej. Repertuar, na pograniczu muzyki poważnej i rozrywkowej, znakomicie komponował się z ówczesnym programem radiowym, a wysoki poziom wykonawstwa zwrócił uwagę nie tylko lokalnych krytyków. Występy orkiestry na antenie ogólnopolskiej utrwaliły jej markę wśród podobnych orkiestr w kraju. Rozgłośnia w Bydgoszczy była wręcz kojarzona z orkiestrą Arnolda Rezlera. Należy też podkreślić, że koncerty Orkiestry Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy stały się (oprócz występów solistów) jedynym „materiałem eksportowym”, jaki Polskie Radio mogło zaoferować radiofoniom krajów demokracji ludowej i rozgłoszonom zachodnim.

Pierwsze poważne sukcesy orkiestry pod dyktando Arnolda Rezlera wiązały się z emisją jej koncertów na antenie ogólnopolskiej. Było to możliwe

¹⁹ „Pomorze” 1955, nr 1, s. 7.

²⁰ Arch. Dźwięk. PiK, A-1872.

dopiero w lutym 1946 roku, kiedy to uruchomiono bezpośrednie połączenie kablowe z rozgłośnią centralną w Warszawie. Od 7 maja tego roku orkiestra miała do dyspozycji salę koncertową w Pomorskim Domu Sztuki przy ul. Gdańskiej 20. Sala nie była wyznacznikiem komfortu. Pomieszczenie było słabo ogrzewane, a po zamknięciu drzwi i okien orkiestra (zwłaszcza grający na instrumentach dętych) skarżyła się na brak czystego powietrza. Hałas traktorów i samolotów rozpraszał muzyków, a instalacja elektryczna psuła się nawet po włączeniu kilku żarówek. Z pomocą przyszli pracownicy Wydziału Technicznego rozgłośni, którzy zbudowali też amplifikatornię, umożliwiającą transmitowanie stąd koncertów na antenę radiową. Połączenia ze studiami w Bydgoszczy i Toruniu umożliwiły występy orkiestry na żywo z Domu Sztuki, z solistą w studiu bydgoskim lub toruńskim²¹.

Mimo niedogodności, sala Pomorskiego Domu Sztuki była świadkiem wielu wspaniałych koncertów, emitowanych nie tylko na antenę lokalną czy ogólnopolską. Nie lada wydarzeniem była transmisja publicznego koncertu chopinowskiego orkiestry radiowej, z sali koncertowej w Bydgoszczy. Solistką była Halina Czerny-Stefańska, która grała na fortepianie w studiu toruńskim, a całość przez Warszawę przesyłano do... Paryża. Koncert odbył się 25 maja w 1949 roku – Roku Chopinowskim. W sprawozdaniu redakcji czytamy: „Pianistce dostarczono najlepszy fortepian z Bydgoszczy. Technicznie byłoby lepiej, gdyby rozgłośnia rozporządzała mikrofonami dynamicznymi typu amerykańskiego. Zastosowano mikrofon R.C.A. (dwustronny, wstęgowy), który z powodu dużej wrażliwości akustycznej sali lekko zniekształcał silniejsze nałożenia dynamiczne (polonez, scherzo)”²².

Synchroniczne połączenia między salą koncertową w Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy, gdzie grała orkiestra, a studiem rozgłośni w Toruniu, gdzie śpiewał solista i studiem w Bydgoszczy, z którego dodawano fortepianowy akompaniament, są nawet dziś trudne do zrealizowania. W latach 40. i 50. koncerty według tego ekwilibrystycznego schematu często – nawet kilkanaście razy w miesiącu – gościły na antenach radiowych w całej Polsce i nie tylko. Wiele takich audycji nadawano za granicę, jak na przykład transmisje koncertów orkiestry Rezlera z udziałem chóru „Arion” do Czechosłowacji i na Węgry w sierpniu 1949 roku. W ciągu 10 lat Rozgłośnia Polskiego Radia w Bydgoszczy nadała ponad 1000 audycji lokalnych, ogólnopolskich i transmisji zagranicznych z udziałem orkiestry²³.

²¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół PRiTV (dalej cyt. APB, PRiTV), sygn. 14.

²² Ibidem, sygn. 14.

²³ Ibidem, sygn. 14.

Na antenie rozgłośni bydgoskiej i ogólnopolskiej, oprócz tradycyjnych koncertów orkiestry, nadawano audycje z cyklu *Przy sobocie po robocie*, koncerty rozrywkowe pod tytułem *Dla każdego coś miłego*, a także *Pokrzywy nad Brdą*, pierwszą w powojennej polskiej radiofonii cykliczną audycję satyryczną. W realizacji tych programów wiodącą rolę pełniła orkiestra Arnolda Rezlera²⁴.



Arnold Rezler dyryguje orkiestrą radiową podczas emisji *Pokrzywy nad Brdą*. Warto dodać, że teksty do tej audycji pisał i często w niej występował Jeremi Przybora, pierwszy spiker rozgłośni bydgoskiej

Sława orkiestry wpłynęła niewątpliwie na decyzję o utworzeniu na czas obchodów 600-lecia Bydgoszczy miejskiej orkiestry symfonicznej, którą była właściwie orkiestra radiowa, poszerzona o kilku muzyków, kierowana również przez Rezlera. Inicjatywa zrodziła się w środowisku muzyków bydgoskich, zrzeszonych w bydgoskim oddziale Związku Zawodowego Muzyków. Na spotkaniu pod przewodnictwem Arnolda Rezlera zebrani jednogłośnie odrzucili projekt Ministerstwa Kultury i Sztuki, by obchody uświetniła orkiestra z Łodzi. Utworzenie i kierownictwo nowej orkiestry powierzono oczywiście Arnoldowi Rezlerowi, który już kilka dni później poprowadził jej pierwszy koncert. Jak brzemienna w skutki była decyzja o utworzeniu w 1946 roku

²⁴ Ibidem, sygn. 14.

orkiestry, przemianowanej wkrótce na Pomorską Orkiestrę Symfoniczną, okazało się w początkach lat 50., kiedy to podjęto decyzję o utworzeniu w Bydgoszczy Państwowej Filharmonii Pomorskiej. Kierowana do 1949 roku przez Arnolda Rezlera orkiestra stała się (po upaństwowieniu) trzonem filharmonii²⁵.

Arnold Rezler ze względu na swą radiową przeszłość był nie tylko cenionym muzykiem, ale też znakomitym organizatorem i kierownikiem redakcji radiowych. W rozgłośni bydgoskiej pełnił najważniejszą po dyrektorze Okręgu funkcję naczelnika Wydziału Programowego, którym kierował do 1948 roku. Z dniem 1 września tego roku Biuro Personalne Polskiego Radia przychyliło się do prośby Rezlera i przyjęło jego rezygnację z tego stanowiska, powierzając mu jednocześnie kierownictwo Orkiestry Polskiego Radia w Bydgoszczy²⁶. Rezler kierował oczywiście orkiestrą radiową od momentu jej powstania w 1945 roku, jednak, jak się wydaje, bez formalnego zatwierdzenia przez centralę Polskiego Radia w Warszawie. Rezygnacja ze stanowiska dyrektora Wydziału Programowego mogła być związana z wyraźną zmianą antenowego oblicza rozgłośni bydgoskiej w tzw. okresie przedjednoczeniowym. Sam Rezler przyznał, że „obecnie, gdy przed programem Polskiego Radia stoją bardzo poważne i trudne zadania, pragnę poświęcić się wyłącznie pracy muzycznej”²⁷. Jednak 13 kwietnia 1951 roku Rezler złożył też rezygnację ze stanowiska dyrygenta orkiestry radiowej. Dyrekcja rozgłośni bydgoskiej nie zgodziła się na rozwiązanie umowy, podkreślając, że jej stanowisko zatwierdził Komitet Wojewódzki PZPR²⁸.

Praca w środkach masowego przekazu w okresie powojennym wymagała jednoznacznych deklaracji politycznych. Można śmiało zaryzykować tezę, że działalność takiej instytucji jak orkiestra radiowa byłaby niemożliwa bez zaangażowania ideologicznego jej członków, a szczególnie kierownictwa. Arnold Rezler od 1947 roku był członkiem Polskiej Partii Robotniczej (od 1948 – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej). Był też członkiem egzekutywy POP przy Rozgłośni Bydgoskiej i członkiem Związku Zawodowego Pracowników Polskiego Radia. Swój poziom ideologiczny podnosił między innymi poprzez udział w szkoleniach, w których uczestnictwo było wtedy obowiązkowe,

²⁵ Szerzej zob. A. Nowak, *Pomorska Orkiestra Symfoniczna 1946-1952. Idea urzeczywistniona*, Bydgoszcz 1994. O Państwowej Filharmonii Pomorskiej szerzej zob. A. Kłaput-Wiśniewska, *Wielka Filharmonia. Filharmonia Pomorska w latach 1953-1990*, Bydgoszcz 2006.

²⁶ APiK, akta A. Rezlera, pismo Biura Personalnego Polskiego Radia do A. Rezlera.

²⁷ APiK, akta A. Rezlera, pismo A. Rezlera do Dyrektora Polskiego Radia.

²⁸ APiK, akta A. Rezlera, poufne pismo dyrektora rozgłośni do A. Rezlera.

a pozytywna ocena z egzaminu stanowiła podstawę do dalszego zatrudnienia pracownika. W jego aktach osobowych znajduje się anonimowa opinia dotycząca postawy politycznej, zawodowej i moralnej oraz wniosek: „Pracownik o dużej perspektywie. Zwrócić uwagę aby wiadomości z dziedziny marksistowskiej ciągle pogłębiał”²⁹. Oficjalna, choć oczywiście poufna opinia, wystawiona w 1952 roku dla KW PZPR przez pierwszego sekretarza egzekutywy POP rozgłosił znajduje się w aktach jego brata Edmunda i jest już bardziej konkretna: „Pod względem partyjnym niewyrobiany. Wiedza ideologiczna bardzo słaba. Pod względem politycznym obojętny. Nie umie myśleć politycznie i wiązać swej pracy zawodowej ze stanowiskiem partyjnym i politycznym. Niekiedy wypowiedzi jego są dowodem niezrozumienia podstawowych założeń naszego życia społecznego i gospodarczego”³⁰.

Największym, jak się wydaje, oskarżeniem radiowej egzekutywy było posądzenie Arnolda Rezlera o „pospolity materializm”, co w obliczu wszechobecnego materializmu dialektycznego było nie lada zarzutem. Opinie o pracownikach gromadził dział (referat, sekcja) kadr, a raz wytworzone akta podążały za delikwentem do kolejnych miejsc pracy. W formie poufnej i bardzo pilnej zwracano się o przesłanie informacji na temat poziomu zawodowego, stosunku do pracy, aktywności politycznej i „strony etyczno-moralnej”³¹. Tryb pilny podyktowany był koniecznością określenia stopnia zagrożenia, jakie nowy pracownik mógł wnieść w struktury zakładu pracy przez swój stosunek do ustroju i władz partyjno-państwowych. Środki masowego przekazu i instytucje kulturalne były pod szczególną obserwacją władz, cenzury, milicji i urzędów bezpieczeństwa. Rodzina Rezlerów, z niepewnym nazwiskiem i (nie)ciekawą przeszłością, znająca obce języki, wykształcona, nie mogła ująć uwadze „bezpieki”. Wyniki inwigilacji ujęto w „Spisie niepewnego elementu zatrudnionego w P. Radiu”, gdzie brat Edmund i kuzyn Józef figurują jako żołnierze armii Andersa, zaś Arnold jest podejrzany o współpracę z obcym wywiadem³². W tym czasie sama znajomość języka obcego mogła rodzić u władz podejrzenia o wrogie kontakty z obcym (czytaj: zachodnim) wywiadem. Problemem dla Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy było też to, że „Rezlerzy utrzymują bliższe stosunki koleżeńskie

²⁹ APiK, akta A. Rezlera, opinia.

³⁰ Archiwum Zakładowe Polskiego Radia PiK, akta osobowe Edmunda Rezlera, bez paginacji, opinia Arnolda Rezlera.

³¹ APiK, akta A. Rezlera, prośba Sekcji Personalnej Filharmonii Narodowej w Warszawie o opinię o A. Rezlerze z 11 listopada 1955 roku.

³² Instytut Pamięci Narodowej, Delegatura w Bydgoszczy, sygn. By 069/504 t. I, s. 10. Spis z 30 VII 1951 roku.

z ob. Szpinalskim [Stanisławem – przyp. M.Rz.] zatrudnionym w P.R. Poznań słynny pianista który często wyjeżdża za granicę³³.

Ideologizacja programu radiowego nie ominęła też repertuaru orkiestry, który miał zawierać 50% polskiej muzyki ludowej, 30% muzyki słowiańskiej i 20% muzyki klasycznej. Mimo że muzyka jakoś opierała się socjalistycznej krytyce, to, szczególnie pod koniec lat 40. i na początku 50., wymagania dotyczące audycji tematycznie związanych z ZSRR realizowane były również w programach muzycznych. Orkiestra wykonywała zaangażowane utwory Dunajewskiego, Milutina, Szaporina czy Aleksandrowa. Uczestniczyła w spektakularnych przedsięwzięciach dla świata pracy typu *Chłopi i robotnicy słuchają Szopena* lub *Moniuszko wśród chłopów i robotników*. Orkiestrę radiową zapraszano też na uroczyste otwarcia nowych świetlic, spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych czy też dla uczczenia wykonania planów produkcyjnych przez zakłady pracy. Pojawiły się więc koncerty radiowe dla dostawców mleka, dla Fabryki Ekstraktów Garbarskich, koncert masowy dla szewców i cholewkarzy czy też koncert popierający akcję skupu zboża pod tytułem: *Niechaj wszędzie tak samo będzie*³⁴. Na szczęście muzyka broniła się sama, a z kompozytorów rosyjskich wybierano też Czajkowskiego czy Musorgskiego³⁵.

Rok 1950 był przełomowy dla rozgłośni bydgoskiej i orkiestry radiowej. W marcu przywieziono z Warszawy pierwsze magnetofony. Pojawiła się więc długo oczekiwana możliwość rejestracji muzyki, nagrywania koncertów częściami, poprawiania, aż do uzyskania zadowalających wyników. Dyrygent i muzycy mogli się też przekonać, jak bezwzględny krytykiem jest mikrofon, jak wyolbrzymia błędy. Rozpoczęły się żmudne zmagania z tym bezdusznym urządzeniem, a ich efekty przetrwały do dziś. Nagrania pozostające w zbiorach archiwalnych Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy świadczą o zakresie i różnorodności repertuaru podejmowanego przez orkiestrę Arnolda Rezlera:

Utwory instrumentalne:

Wielkie formy instrumentalne:

- F. Mendelssohn, *Symfonia szkocka*
- F. Liszt, *Rapsodia węgierska*
- L.v. Beethoven, *VII Symfonia*
- J.S. Bach, *Koncert d-moll na dwoje skrzypiec*, soliści: I. Dubiska i E. Umińska

³³ Ibidem, s. 33. Zachowano oryginalną pisownię i styl.

³⁴ Nazwy koncertów są oryginalne.

³⁵ APB, PRiTV, sygn. 14.

Małe formy instrumentalne:

- H. Wieniawski, *Polonez A-dur* (W. Wiłkomirska – skrzypce)
- J. Brahms, *Tańce węgierskie: I, II, i III*
- F. Chopin, *Polonez A-dur*
- M. de Falla, *Tańce hiszpańskie: I i II*
- J. Strauss, *Nad pięknym modrym Dunajem*

Utworky wokalnno-instrumentalne:

- G. Bizet, Arie z opery *Carmen*
- H. Czyż, *Hosadyna* (soliści: chór „Arion”)
- W.A. Mozart, Aria Królowej Nocy z opery *Czarodziejski flet* (E. Gwieździńska – sopran)
- P. Czajkowski, Aria z opery *Dama Pikowa* (A. Hiolski – baryton)
- N. Rimski-Korsakow, *Pieśń Lewko* z opery *Noc majowa* (J. Kusiewicz – tenor)

Muzyka baletowa:

- P. Czajkowski, Suita z baletu *Dziadek do orzechów*
- L. Delibes, *Suita baletowa Coppelia*
- A. Münchheimer, Suita z baletu *Figle szatana*
- P. Czajkowski, Suita z baletu *Jeziro łabędzie*

Utworky kameralne:

- R. Statkowski, *Kwartet smyczkowy F-dur*
- F. Dobrzyński, *I Kwartet smyczkowy d-moll*
- F. Dobrzyński, *II Kwartet smyczkowy c-moll* (wykonawcy: E. Statkiewicz, E. Rabbe, F.Z. Stanicki, A. Rezler)

Utworky o charakterze regionalnym:

- F. Dąbrowski, *Suita tańców kujawskich*
- W. Maliszewski, *Fantazja kujawska*
- M. Popławski, *Kujawiaki I i II*
- F. Nowowiejski, *Kujawiak*

Muzyka rozrywkowa:

- Stolz, *Brunetki, blondynki* (J. Prząda – tenor)
- W. Pawłowski, *Rytmy taneczne*
- G. Kardaś, *Slow fox, Walc, Most dla Ciebie* (E. Busko-Turkowska – sopran)
- E. Rezler, *Walc sentymentalny, Kolysanka*

To tylko najbardziej reprezentatywne przykłady utworów wykonywanych przez orkiestrę pod batutą Arnolda Rezlera. Uwagę zwraca różnorodność gatunków muzycznych ze względu na styl, charakter, wartość artystyczną, techniczną czy interpretacyjną. Dyrygent śmiało sięgał po utwory wielkich mistrzów, ale nie stronił też od twórców lokalnych, a także komponujących członków zespołu radiowego. Orkiestra grała fragmenty dzieł symfonicznych, utwory z baletu, nie pomijała także kameralistyki i, ciesząc się dużym powodzeniem w radiu, muzyki rozrywkowej. Warto też zaznaczyć, widoczną już w tym niewielkim wykazie, muzyczną współpracę braci: Edmunda-kompozytora i Arnolda-dyrygenta³⁶.

Z orkiestrą Rezlera współpracowało wielu znakomitych solistów, między innymi: Irena Dubiska, Eugenia Umińska, Wanda Wiłkomirska, Eugenia Gwieździńska, Lidia Skowron, Wanda Wermińska, Lucjan Galon, Kazimierz Czekotowski, Edwin Gollnik, Leon Tejkowski, Stanisław Szpinalski. Wielu z nich zdobyło ogólnopolską i międzynarodową renomę: Maria Fołtyn, Antonina Kawecka, Stefania Woytowicz, Eleonora Busko-Turkowska, Andrzej Hiolski, Edmund Kossowski, Bohdan Paprocki, Władysław Kędra, Kazimierz Wiłkomirski. W orkiestrze bydgoskiej karierę artystyczną rozpoczął urodzony w Grudziądzu Henryk Czyż, światowej sławy dyrygent i kompozytor. W rozgłośni bydgoskiej został zatrudniony we wrześniu 1949 roku jako realizator nagrań muzycznych. Do studiowania dyrygentury namówił go Arnold Rezler. On też zrealizował pierwsze wykonanie kantaty Czyża na chór i orkiestrę³⁷.

Muzycy orkiestry, oprócz pracy w dwóch zespołach: radiowym i Pomorskiej Orkiestrze Symfonicznej, tworzyli też małe grupy wykonujące utwory ludowe lub rozrywkowe. Znana była słuchaczom bydgoskiego radia i uczestnikom imprez rozrywkowych kapela Ksawerego Stanickiego czy zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego³⁸.

Błyskotliwy rozwój życia muzycznego Bydgoszczy, którego głównym organizatorem i animatorem był Arnold Rezler, nie uszedł uwadze warszawskiej centrali. Niewielka Bydgoszcz posiadała dwie doskonałe orkiestry, znakomitych muzyków i dyrygentów, podczas gdy stolica cierpiała na poważne kłopoty kadrowe. Pierwsza delegacja z centrali zaproponowała przeniesienie całej orkiestry radiowej do Szczecina, który miał być ważną, ze względów politycznych,

³⁶ Szerzej o działalności Edmunda Rezlera zob. M. Rzepa, *Profesor Edmund Józef Rezler – wirtuoz, kompozytor, redaktor*, [w:] *Nauczyciele muzyki na Pomorzu i Kujawach*, red. A. Kłaput-Wiśniewska, Bydgoszcz 2008, s. 109-118.

³⁷ APB, PRiTV, sygn. 14.

³⁸ M. Rzepa, *Organizacja i pracownicy Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy w latach 1945-1956*, „Kronika Bydgoska” 2000, t. 22, s. 83-84.

placówką kulturalną Polski. Rozmowy z dyrygentem i członkami zespołu nie przyniosły jednak pozytywnych rezultatów, mimo proponowanych wysokich pensji i bardzo dobrych warunków mieszkaniowych. Leon Tejkowski, znakomity flecista orkiestry, miał stwierdzić: „głównym powodem jest to, że stamtąd nie można wrócić, bo tam jest tylko jeden most, jak go wysadzą w powietrze to już się nigdy do Polski nie dostaniemy”³⁹.

Utrzymanie orkiestry radiowej na wysokim poziomie wymagało nie tylko talentu i zaangażowania, ale też odpowiednich nakładów finansowych, którymi dysponowała Warszawa. Bydgoski ratusz też nie rozpieszczał swojej Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej i co zdolniejsi muzycy opuszczali zespół. W 1949 roku Arnold Rezler zrezygnował z kierowania Pomorską Orkiestrą Symfoniczną. Prowadzenie dwóch orkiestr, opracowywanie repertuaru, instrumentacja utworów, koncerty radiowe, plenerowe, prowadzenie 30-osobowej orkiestry objazdowej, aktywna działalność w Bydgoskim Towarzystwie Muzycznym, w którym pełnił funkcję dyrektora artystycznego, a do tego wspomniane problemy finansowe zmusiły go do skonkretyzowania swoich planów. Przez ostatnie pięć lat pobytu w Bydgoszczy Rezler skupił się na prowadzeniu orkiestry radiowej i nagraniach studyjnych. Wielokrotnie wyjeżdżał na zaproszenia innych filharmonii. Prowadził koncerty i realizował nagrania studyjne w Łodzi, Katowicach (Stalinogrodzie) i Krakowie⁴⁰.

W 1955 roku, po 10 latach działalności, orkiestrę radiową rozwiązano. Kilku muzyków przyjęła Filharmonia Narodowa, reszta (30-40 osób, których odstraszyła atmosfera w stołecznym środowisku) pozostała w Filharmonii Pomorskiej. Arnold Rezler, skuszony stanowiskiem i warunkami, przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Wyższej Szkole Muzycznej (później Akademii, a dziś Uniwersytecie Muzycznym). Został też drugim dyrygentem Filharmonii Narodowej, która zresztą dopiero się budowała. W budowie była też opera, gdzie Rezler przeniósł się po dwóch latach pracy w filharmonii. Znajomość repertuaru operowego jeszcze z czasów opery poznańskiej i późniejszych doświadczeń ułatwiły mu realizację praktycznie wszystkich dzieł (z *Traviatą* włącznie, którą dyrygował nawet bez wcześniejszych prób). Jako ekspert i organizator okazał się niezwykle pomocny także w kwestiach budowlanych. Po lustracji kanału orkiestrowego nowego budynku Teatru Wielkiego

³⁹ Arch. Dźwięk. PiK, A-1872.

⁴⁰ APiK, akta A. Rezlera, korespondencja z filharmoniami, prośby o urlop na czas wyjazdów. Nazwa Katowice została zmieniona na Stalinogród po śmierci Józefa Stalina uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów 7 marca 1953 roku. 21 października 1956 roku powrócono do historycznej nazwy Katowice.

stwierdził, że jego kubatura nie jest dostosowana do występu dużego zespołu i po jego sugestii dokonano przebudowy⁴¹.

Wkrótce okazało się, że jeszcze jedno środowisko muzyczne potrzebuje doświadczenia i kunsztu Rezlera. Była to Orkiestra Reprezentacyjna Ludowego Wojska Polskiego. Wojciech Jaruzelski nie wytrzymał kolejnej kompromitacji zespołu na festiwalu orkiestr Układu Warszawskiego i nakazał poczynić zdecydowane kroki dla ratowania wojskowego honoru. Rezler postawił wygórowane żądania: orkiestra może być w mundurach, ale żadnych defilad. Warunki przyjęto bez szemrania, choć dyrygent odmówił też stopnia wojskowego, a wyniki obiecał dopiero po roku. Rzeczywiście następny festiwal w Berlinie zaowocował wieloma propozycjami koncertów dla 90-osobowego zespołu, między innymi w Leningradzie, Pradze, Budapeszcie, a Jaruzelski stwierdził: „ja się na muzyce nie znam, ale co Pan powie to ja Panu wszystko załatwię”⁴². I tak było przez 14 lat, do 1978 roku, kiedy Arnold Rezler zaczął powoli wycofywać się z czynnego życia zawodowego. Efektem pracy dyrygenta jest do dziś ciekawy repertuar i renoma Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki⁴³.

Arnold Rezler przez 10 lat mieszkał w Bydgoszczy przy ulicy Paderewskiego 24, blisko rozgłośni i Pomorskiego Domu Sztuki, gdzie spędzał z orkiestrą wiele pracowitych godzin. Czas ten wydłużył się jeszcze (sięgając często późnych godzin nocnych), gdy w 1950 roku pojawiła się możliwość rejestracji muzyki na taśmie magnetofonowej. Można sądzić, że cała rodzina Rezlerów: Arnold z żoną Włodzimirą, brat Edmund, który też mieszkał przy Paderewskiego 24 i kuzyn Leszek, spędzała większość czasu w sali koncertowej. Do takich warunków życia musiała też przywyknąć, urodzona w 1946 roku, córka Małgorzata. Nic dziwnego, że została znakomitą skrzypaczką i pedagogiem, najpierw w macierzystej uczelni (Akademii Muzycznej w Warszawie), a od 1991 roku w Hochschule für Musik we Fryburgu (Niemcy). Nie dziwi też fakt, że mężem Małgorzaty został znany dyrygent i wiolonczelista Maciej Niesiołowski, uczeń Arnolda Rezlera. Arnold Rezler wychował zresztą wielu dyplomantów, wirtuozów wiolonczeli i dyrygentów⁴⁴. W Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie był też twórcą Katedry Kameralistyki i prorektorem tej uczelni⁴⁵.

⁴¹ Arch. Dźwięk. PiK, A-1872.

⁴² Ibidem.

⁴³ A. Wróbel, op. cit., s. 14.

⁴⁴ Wychowankowie A. Rezlera 16 marca 2009 roku uczcili 100-lecie urodzin mistrza koncertem i prezentacją nagrań dźwiękowych i filmowych na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie.

⁴⁵ A. Wróbel, op. cit., s. 16.

Rezler dokonał wielu nagrań z Filharmonią Narodową, Operą Narodową, Orkiestrą Reprezentacyjną Wojska Polskiego i innymi zespołami z całego kraju. Uczestniczył w spektakularnych przedsięwzięciach, takich jak udział w opracowaniu muzycznym filmu Jerzego Hoffmana *Potop*. Arnold Rezler dyrygował wtedy Chórem Filharmonii Narodowej i Zespołem Instrumentalnym. Pokażna jest też biblioteka nutowa z instrumentacjami Rezlera, które tworzył praktycznie przez całe życie. Jeszcze gdy w wieku 83 lat przeniósł się do Niemiec, opracowywał dla celów pedagogicznych np. koncerty Mozarta i szereg drobnych utworów na zespoły skrzypcowe czy koncerty Haydna na zespół wiolonczel. Zinstrumentował także wiele polskich utworów wirtuozowskich na skrzypce solo i orkiestrę⁴⁶. Trzydzieści utworów opracowanych w ostatnich latach życia jego córka Magdalena wraz z mężem Maciejem Niesiołowskim i Sinfoniettą Bydgoską nagrała już po śmierci ojca. Płyta pod tytułem *Con bravura e sentimento* wydana w 2001 roku doczekała się znakomitych recenzji i cieszy się wielką popularnością (przede wszystkim na Zachodzie).

Trudno podjąć się oceny działalności profesora Arnolda Rezlera i jego wkładu w rozwój kultury muzycznej. Jego życie przypadło na najtrudniejszy okres historii Polski XX wieku. Młodość przeżył w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy to liczba bezrobotnych przekroczyła liczbę pracujących, a wiele gospodarstw domowych znalazło się na skraju nędzy. Znalezienie jakiegokolwiek pracy graniczyło z cudem, a pracodawcy wykorzystywali sytuację, ponieważ na jedno miejsce czekało kilkunastu chętnych. Z ogromnymi kłopotami finansowymi borykały się też instytucje kultury. Kryzys doprowadził do ograniczenia działalności filharmonii w Warszawie, Poznaniu, Łodzi. Większość oper (poza warszawską i poznańską) miała charakter sezonowy. Warto też dodać, że w latach kryzysu to właśnie Polskie Radio pozostawało mecenasem wielu artystów i to z jego pomocą udało się stworzyć i utrzymać wiele zespołów muzycznych⁴⁷. Arnold Rezler był równolatkiem radia. Wzrastał z muzyką i ze świadomością, że powstaje i rozwija się nowy środek przekazu, umożliwiający nie tylko jej odbiór, ale też nadawanie. Ta właściwość radia, wykorzystywana przez niego w rozgłośni poznańskiej i wileńskiej, praktycznie zanikła w czasie i po zakończeniu II wojny światowej. Radiofonie polską trzeba było budować właściwie od początku. Szczególnym przykładem było Pomorze, które zresztą nie miało zbyt długiej tradycji radiowej. Rozgłośnia Pomorska Polskiego Radia w Toruniu istniała zaledwie cztery lata, a studio w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy – dwa. Dlatego też władze Polskiego Radia

⁴⁶ Ibidem, s. 16.

⁴⁷ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914-1945*, Warszawa 2003, s. 388.

skierowały tu najwybitniejszych fachowców: Franciszka Wąsiaka, inżyniera z doświadczeniem w rozgłośni poznańskiej, wileńskiej i toruńskiej, Jeremiego Przyborę, spikera z przedwojennych rozgłośni warszawskich, Tadeusza Kańskiego, aktora i reżysera ze Lwowa oraz Arnolda Rezlera. Efekty działalności „ojców założycieli” rozgłośni bydgoskiej były wręcz natychmiastowe: radiostacja na Wzgórzu Dąbrowskiego, studia i amplifikatornie przy ul. Gdańskiej, gotowa do pracy redakcja pod wodzą Arnolda Rezlera i orkiestra pod jego batutą. Jeszcze dziś byli pracownicy rozgłośni z wielką atencją wspominają ówczesny zapał, energię i wzorcową organizację⁴⁸.

Tętnówka Muzyczna	I DO SPRAW RADIOFONII POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA BYDGOSZCZ TORUŃ DIA AUDYCJI MUZYCZNYCH		1
	Stanisław Moniuszko		
Opracowanie			Nr
Tytuł	Recitativo i aria z II aktu opery "HALFA Gdyby rannem sznkiem/		Nagrano
Wykonawcy	Antonina Kawecka - sopran z towarzysze- niem Orkiestry Rozgłośni Bydgoskiej pod dyrekcją Arnolda Rezlera		Czas taśmy 4:3 5:05
			Czas utworu
			Tekst polski
			Charakter utworu Operowa
			Nagrał M. Partyne
			Zmontował Fr. Prentki
			Zapowiedzi nie ma
			Mikser Fr. Prentki
Część	Część		
Tasma zmontowana	na taśmie oddzielona paskami		
Stanowisko	Typ taśmy		
WYKONANIE	MBC 235 - E-17		

Etykieta taśmy magnetofonowej z pierwszym numerem katalogowym z 1950 roku

Orkiestra Arnolda Rezlera przez długie lata stanowiła swoistą wizytówkę rozgłośni bydgoskiej. Jej wyróżnikiem był szeroki repertuar, od rozrywki do najpoważniejszych form. Takie właśnie było zapotrzebowanie na muzykę w radiu. Dyrygent zapraszany był też do prowadzenia innych orkiestr. Doświadczenie w jego orkiestrze zdobywali znani później muzycy i nauczyciele jak Edwin Gólnik, pedagog, długoletni pierwszy waltornista Filharmonii Narodowej, czy Roman Suchecki, pierwszy rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy.

⁴⁸ Z wywiadów z H. Fraszem, H. Nelkowskim i L. Urbankiem, wieloletnimi pracownikami rozgłośni bydgoskiej.

Arnold Rezler ze swoją orkiestrą pozostawił w archiwum rozgłośni Polskiego Radia Pomorza i Kujaw ponad 100 godzin muzyki na taśmach magnetofonowych, których żywot właśnie dobiega końca. Ze względu na nieprzemijającą wartość zarejestrowanych 60 lat temu utworów konieczne było przeniesienie ich na najlepszy z dostępnych obecnie nośników dźwięku. Kilkaset nagrań utworów orkiestry i zespołów z udziałem Arnolda Rezlera zostało zdigitalizowanych i w postaci cyfrowej zachowane jest na serwerach Archiwum Dokumentów Fonicznych rozgłośni Polskiego Radia Pomorza i Kujaw⁴⁹.

Mimo niewątpliwych zasług na rzecz odrodzenia życia muzycznego w Bydgoszczy, popularyzacji muzyki w radiu, wychowania wielu pokoleń muzyków, Arnold Rezler nie jest dziś osobą powszechnie znaną. Był dużą indywidualnością i niezwykle uzdolnionym muzykiem oraz pracowitym, a jednocześnie skromnym i wrażliwym człowiekiem. Jego zdolnościami można by obdarzyć kilku dzisiejszych artystów, a jego dokonania do dziś świecą przykładem największego zaangażowania i profesjonalizmu. Za swoją wszechstronną działalność dyrygenta, kierownika, organizatora, animatora, instrumentalisty, pedagoga, autora opracowań muzycznych otrzymał wiele nagród i odznaczeń. Zmarł w Niemczech 8 lutego 2000 roku.

Summary

The first ten years of the activity of the Polish Radio Station in Bydgoszcz are connected inseparably with Arnold Rezler. He was one of its organisers and the manager of the Program Department. In 1945, he formed a music group, which soon won nationwide fame as the Bydgoszcz Radio Station Orchestra. The greatest artists performed with the orchestra, and their concerts were broadcast from Bydgoszcz to Prague, Budapest, Berlin, and Paris. Starting from 1946, Rezler managed also the Pomeranian Symphony Orchestra. Musicians from these groups were the hard core of the Pomeranian Philharmonic established in 1953.

⁴⁹ Trwałość zastosowanych twardych dysków oblicza się na około 200 lat. Audycji związanych z orkiestrą A. Rezlera można posłuchać na portalu internetowym: archiwum.radiopik.pl (bez www).



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ks. Władysław Mielcarek

Wspomnienie o ks. prałacie Romualdzie Biniaku

Przypomnijmy życie i dzieła ks. prałata Romualda Biniaka, aby uświadomić sobie, co nam zostawił i czego nas nauczył.

Ks. prałat R. Biniak pochodził z głęboko religijnej, pełnej miłości do Ojczyzny rodziny rzemieślniczej. Ojciec był stolarzem. Ksiądz Prałat urodził się w 1941 roku. W tym czasie III Rzesza poszerzała swoje granice, po kolei podbijając sąsiednie narody. Rodzice nieczęsto decydowali się, by mieć dzieci. Z niepokojem myśleli o czekającej ich przyszłości.

Państwo Biniakowie wiedzieli, że Polska, gdy odzyska wolność, będzie potrzebowała młodych, bo przecież tyle ludzi ginęło w więzieniach, obozach i na frontach. Zaufali Bogu, zdecydowali się na przyjęcie dziecka. Tego ducha wiary i miłości dla Ojczyzny wyniósł Ksiądz Prałat z domu. Decydując się na święcenia kapłańskie, na motto swojej posługi kapłańskiej przyjął słowa z Listu do Hebrajczyków: „Oto idę, abym pełnił wolę Twoją”. Ambitny, chciał służyć największemu Panu, pełnić wolę Boga. Święcenia kapłańskie przyjął w 1965 roku, w okresie wzmożonej walki z Kościołem, przed obchodami 1000-lecia chrztu Polski, gdy głoszono, że Kościół w naszej Ojczyźnie będzie istnieć jeszcze najwyżej 10-15 lat. Wierzył słowom Jezusa: „(...) ty (Piotrze) jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go”. Niełatwo było w owych czasach uwierzyć w te słowa. On wierzył. Gdy w czasie służby wojskowej proponowano mu karierę, wiedząc, komu zaufał – Bogu Wszechmocnemu



– propozycję odrzucił. Z tej pewności, że „człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi”, pochodziła jego moc. Był tylko człowiekiem, którym posługiwał się Bóg, i który korzystał z Bożej Opieki.

Oto co sam Ksiądz Prałat napisał w swoich wspomnieniach: „W 1976 roku ks. prymas Stefan Wyszyński, 10 lat po moich święceniach zaproponował, abym rozpoczął budowę kościoła na Wyżynach. Zapytałem wówczas: »Za co mam ten kościół budować?«. Prymas poczuł szybko moją młodzieńczą zapobiegliwość, ze spokojem odpowiedział: »Pójdiesz na Wyżyny i powiesz ludziom, że przyszedłeś budować z nimi kościół. Ludzie są tak dobrzy, że staną przy Tobie i nie pożąają grosza«”.

I przyszedł na Wyżyny, aby budować kościół duchowy i świątynię materialną. Od razu organizował lekcje religii w ubogiej leśniczówce, wraz z trzema wikariuszami, odprawiał Msze Święte w kaplicy o powierzchni 20 metrów kwadratowych. Wierni stali wkoło pod gołym niebem. Takie były warunki do modlitwy dla 37 tys. parafian. Potem przybywały nowe bloki i rosła liczba parafian prawie do 60 tys. Niemal trzy czwarte wiernych, czyli około 45 tys., zobowiązanych jest do spowiedzi wielkanocnej – każdemu penitentowi trzeba poświęcić choćby trzy minuty, tj. 135 tys. minut, 22 500 godzin, 9375 dni, a rok ma 365 dni, czyli potrzeba... 25 lat. Na początku w parafii było czterech kapłanów, potem sześciu lub siedmiu.

Parafia liczyła też 7-9 tys. dzieci i młodzieży. Było coraz więcej stowarzyszeń, ruchów i organizacji, które miały księży opiekunów, oazy młodzieżowe, kółka różańcowe mężczyzn i niewiast, związek drużyn ZHP, Archikonfraternia Literacka NP NMP, Bractwo św. Brygidy filia z Gdańska, Krucjata Eucharystyczna, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, grupa anonimowych alkoholiczków, wspólnoty neokatechumenalne, Katolickie Stowarzyszenie Rodzin, ruch Kościół Domowy, Stowarzyszenie Wspierania Powołań Kapłańskich, chór parafialny „Exsultate Deo”, Duszpasterstwo Ludzi Pracy i Hospicjum. Wszystkie te ruchy koordynował, zakładał i inspirował Ksiądz Prałat.

Był też działaczem. Jako dziekan, czyli łącznik i przedstawiciel biskupa w granicach dekanatu, zwoływał konferencje księży, organizował uroczystości dekanalne i był pośrednikiem między księżmi.

Został przewodniczącym Komitetu Kościelnego Wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w 1999 roku w Bydgoszczy. W uznaniu zasług w pracy duszpasterskiej i kapłańskiej Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł go do godności Prałata Jego Świątobliwości.

Był kapłanem, który z wielkim poświęceniem tworzył kościół duchowy, jednocześnie budowniczym kościoła materialnego – świątyni.

Jak wspominał ks. prałat R. Biniak, gdy przybył do Bydgoszczy w 1976 roku, udał się do dziekana ks. prał. Kazimierza Frąckowskiego, by się przedstawić i zorientować w sytuacji. W trakcie rozmowy przyjechał projektant z Gdańska, p. prof. arch. Leopold Taraszkiewicz, któremu towarzyszył mgr inż. Tadeusz Lisiewicz. Po latach Ksiądz Prałat tak to opisał:

„Niewiele zrozumiałem z tego co mówiono o budowie. Nieznana mi terminologia i fachowe określenia przybiły mnie zupełnie. Dziś myślę, że profesor widząc młodego księdza, chciał mnie przestraszyć.

Po badaniach geologicznych okazało się, że grunt pod budowę jest mało nośny – kurzawka. Konieczne będzie palowanie. 30 września 1976 roku wywiercono otwór pod pierwszy z 250 pali. Otwory o średnicy 35 cm wiercono w ziemi ręcznie. Sięgały 12-15 metrów w głąb. Po odwiercie otwór był zbrojony i zalewany betonem pod ciśnieniem. Aby wywiercić otwór trzeba było 8 silnych mężczyzn. Średnio dziennie, od rana do wieczora, wykonywano jeden odwiert. 18 czerwca 1977 roku zakończono palowanie. Teraz mogła rozpocząć się budowa.

Wspominając budowę trzeba przyznać, że jest to zasługą wielu ludzi, nie raz na wysokich stanowiskach, którzy pomagali kościołowi, a sądzę, że i w tym była moja mała zasługa. W owym czasie nieraz nie wychodziłem z samochodu przemierzając miasto wzdłuż i wszerz, często także całą Polskę. A ile razy trzeba było jechać do Katowic po stal, do Sosnowca po cement, do Warszawy, Bolesławca, Gdańska, aby budowa postępowała naprzód”.

Ksiądz Prałat we wszystkich parafiach Bydgoszczy głosił w niedzielę kazania i zbierał ofiary na budowę. Kościół mały to kościół Nawiedzenia – był już gotowy w czerwcu 1978 roku na nawiedzenie kopii obrazu jasnogórskiego.

Dnia 29 października 1982 roku zakończono prace budowlane. Rozpoczęło się dzieło upiększania wnętrza świątyni. Ściany obłożono płytkami klinierowymi sprowadzonymi ze Śląska, z Gozdnicy. Artysta plastyk z Warszawy Kazimierz Gąsiorowski wykonał na ścianach bocznych stacje Drogi Krzyżowej, a w prezbiterium – Świętych Polskich Braci Męczenników. Poszczególne elementy wykonano w Łysej Górze koło Tarnowa.

W międzyczasie, gdy trwały jeszcze prace we wnętrzu kościoła, wykładanie posadzki marmurowymi płytkami, rozpoczęto budowę domu dla sióstr urszulanek i domu gospodarczego.

Równocześnie ze świątynią budowano plebanię – mieszkania dla ośmiu księży, biuro parafialne, kuchnię i salę jadalną. Obok plebanii wybudowano dom parafialny. W łączności z budową kościoła przygotowano osiem sal do nauki religii i kaplicę Męczeństwa Bydgoszczy.

Nad wszystkim czuwał Ksiądz Prałat, który dbał o zdobycie materiałów budowlanych i zapewnienie funduszy. Nie otrzymał żadnych dotacji. Jak mówił błogosławiony Prymas S. Wyszyński: „Ksiądz pójdzie i powie ludziom, że będą budować razem kościół”. I tego dokonali.

Był społecznikiem. Nic, co ludzkie, nie było mu obce. W latach 80. minionego stulecia rozpoczęto organizowanie Dni Kultury Chrześcijańskiej. Po ogłoszeniu stanu wojennego, po tylu latach walki z wiarą i kulturą chrześcijańską, Archikonfraternia Literacka pod przewodnictwem Księdza Prałata zorganizowała w wielu kościołach Bydgoszczy koncerty, wykłady, rozmowy niedokończone. Zapraszano twórców z całej Polski, artystów operowych i estradowych bojkotujących telewizję, profesorów z Bydgoszczy, Torunia, Poznania, Warszawy, Lublina. Krzepili ducha, szerzyli patriotyzm i ukazywali wielkie wartości kultury chrześcijańskiej. I czynią to do dziś.

Gdy fałszowano i przemilczano niektóre wydarzenia z polskiej historii, u ks. Biniaka szukali wsparcia i opieki Sybiracy i Rodziny Katyńskie. Wokół kościoła znajduje się wiele symbolicznych grobów osób zamordowanych w Związku Radzieckim. Modlono się i przypominano o tych męczennikach, którzy za naszą wolność płacili swoją krew.

Gdy powrócił do Polski Tadeusz Nowakowski, pisarz i redaktor „Wolnej Europy”, korespondent z podróży Ojca Świętego Jana Pawła II, a przy końcu życia nie miał opieki, na wiele miesięcy znalazł gościnę na plebanii u Księdza Prałata. Tam zmarł i pochowany został staraniem parafii.

Ks. Biniak miał serce i patrzył w serce. Wiedział, jak wielu jest ludzi biednych i potrzebujących pomocy materialnej, i o nich pamiętał. Stworzył Zespół Charytatywny złożony z 24 osób z parafii. Ten zespół, tylko w latach 1981-1985, rozdał wiele artykułów żywnościowych, takich jak mąka, masło, margaryna, smalec, olej, ryż, kawa, ser, mleko w proszku, czyli ponad 327 ton, inaczej – 23 wagony 25-tonowe. Rozważano, pakowano, zapisywano. Ksiądz Prałat niejednokrotnie sam przewoził artykuły otrzymane z krajów Europy Zachodniej za pośrednictwem Episkopatu Polski. Oprócz żywności rozdzielano odzież, pieluszki, smoczki dla niemowląt, środki higieny osobistej.

„Jeden drugiego brzemiona noście”. Gdy powstawała „Solidarność”, ludzie pracy: robotnicy, inżynierowie, uczeni gromadzili się na Mszach Świętych w intencji Ojczyzny. Był też bł. ks. Jerzy Popiełuszko. W drodze powrotnej z Bydgoszczy został uprowadzony i zamordowany. Ludzie pracy, którzy budowali świątynię i tworzyli kościół, mieli u Księdza Prałata opiekę duchową i oparcie moralne. Ostatnią uroczystością życia Księdza Prałata było wnieście relikwii błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki do Sanktuarium Nowych Męczenników – w obecności ks. prymasa Józefa Kowalczyka z Gniezna.

Jako członek Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zaangażował się w przypomnienie zbrodni niemieckich. Kiedy ze Starego Rynku przenoszono szaniec, przyjął kamienie, na których rzeźbione były daty i miejsca zbrodni dokonanych na terenie województwa – do Sanktuarium Nowych Męczenników. Właśnie po to, by świadczyły, jak symboliczne groby katyńskie i Sybiraków, o męczeńskiej przeszłości narodu polskiego.

Trudna sytuacja chorych w terminalnym okresie choroby nowotworowej natchnęła Księdza Prałata do zorganizowania opieki nad nimi i wsparcia ich rodzin, wreszcie do otwarcia Hospicjum w maju 1990 roku. W początkach Hospicjum mieściło się w budynku parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników. Obejmowało opieką 40 chorych. W 1992 roku Szpital Miejski przekazał w użytkowanie swój pawilon C. Obiekt wyremontowano i na oddziale umieszczono cztery łóżka dla chorych. W 1997 roku Szpital Miejski oddał część swego budynku na potrzeby Hospicjum (135 m kw. na parterze i 300 m kw. na poddaszu). Znowu trzeba było wielu środków finansowych, by je adaptować do zamierzonych celów. Niebawem można było wstawić siedem łóżek dla chorych. W 2005 roku szpital przekazał dalsze pomieszczenia do remontu. Dzięki temu Hospicjum miało 16 łóżek.

Opiekę nad chorymi leżącymi w Hospicjum sprawuje 10 lekarzy, 10 pielęgniarek, rehabilitant, trzy sanitariuszki oraz około 100 wolontariuszy. Oprócz całodobowej opieki przychodzą chorzy w ciągu dnia i korzystają z opieki medycznej, zajęć terapeutycznych, zabiegów pielęgniarskich. Wielu chorych, dla których nie ma miejsca w Hospicjum, lekarze, pielęgniarki i wolontariusze odwiedzają w domach. To armia ludzi dobrej woli z blisko 600 wolontariuszami i 30 pielęgniarkami.

Szlachetne dzieło Księdza Prałata znane jest w całej Polsce, a nawet Europie. Hospicjum wyświadczyło chorym i ich rodzinom wiele dobra, nic dziwnego, że nazwisko ks. prałata R. Biniaka wymieniają z uznaniem, podziwem i wdzięcznością.

Sam Ksiądz Prałat napisał w testamencie: „Wierzę, że Pan Przyjmie mnie do grona swoich wybranych”.

Tyle czynił dla nas i tyle dzieł zostawił po sobie jako kapłan, budowniczy i społecznik. Zmarł 27 listopada 2010 roku.

Summary

Priest prelate R. Biniak was born in 1941. He came from a deeply religious, patriotic handicraft family. He took holy orders as a priest in 1965, in the period of increased fight against the Church, right before the celebrations of the millennial anniversary of the baptism of Poland. Polish Primate S. Wyszyński

appointed him to organise a parish and to supervise the construction of a church in Wyżyny District, Bydgoszcz. The beginning was difficult. Religion classes were conducted in a poor forester's lodge, and masses were celebrated in a provisional chapel. The parish gradually gained more and more associations, movements and organisations. A special work of priest Biniak was establishment of a hospice. He also performed his duties as a dean. In recognition of his merits in ministry he became the chairman of the Church Committee of the Visit of Pope John Paul II to Bydgoszcz in 1999. He organised the Days of Christian Culture. He gave shelter to Tadeusz Nowakowski, a writer and editor of "Wolna Europa" (Free Europe). He was the last one to have as a guest at the parish the blessed priest Jerzy Popiełuszko, who was kidnapped and murdered on his way back from Bydgoszcz. He was also a member of the board of the Friends of Bydgoszcz Association. He died on November 27, 2010.

Daniel B. Rudnicki

Prof. dr hab. Piotr Maria Jaśkowski (1957-2011)

Urodził się 18 maja 1957 r. w Bydgoszczy. Jego rodzicami byli prof. dr hab. nauk weterynaryjnych Lech Jaśkowski, wieloletni kierownik oddziału bydgoskiego Instytutu Weterynarii w Puławach, profesor Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy (obecnie Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy), oraz Teresa z domu Rogoziewicz.

W latach 1972-1976 uczył się w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika, w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Szkołę ukończył w 1976 r. jako najlepszy uczeń, za co otrzymał medal Ultimus Inter Pares oraz wolny wstęp na dowolnie wybrany kierunek studiów. Wybrał fizykę na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po drugim roku studiów przeniósł się na Wydział Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie naukę kontynuował w trybie indywidualnym, łącząc fizykę z wybranymi zagadnieniami medycyny. Studia ukończył z wyróżnieniem w 1979 r., od 1 października 1979 r. rozpoczął pracę naukową w Katedrze i Zakładzie Biofizyki Akademii Medycznej w Poznaniu.

W 1982 r. obronił rozprawę doktorską w Akademii Medycznej i uzyskał tytuł doktora nauk przyrodniczych (biofizyka). W 1995 r. Radzie Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu przedstawił jako pracę habilitacyjną zbiór swoich artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych z listy filadelfijskiej i otrzymał tytuł doktora habilitowanego nauk medycznych. Nominację profesorską i tytuł profesora nauk medycznych przyjął z rąk prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w 2002 r. W 2008 r. Radzie Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawił rozprawę

habilitacyjną z psychologii pt. „Proste i odwrócone prymowanie reakcji ruchowej” i uzyskał tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

Będąc adiunktem w Katedrze i Zakładzie Biofizyki Akademii Medycznej w Poznaniu (1979-1998), potem doktorem habilitowanym, od 1996 do 2004 r. jako Visiting Profesor pracował w Zakładzie Neurologii (Department of Neurology) Uniwersytetu w Lubece. W latach 1998-2004 kierował Zakładem Psychofizjologii w Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego. Od 2003 r. prowadził Katedrę Psychologii Poznawczej w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie. Od 2004 r. był prorektorem ds. nauki Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie, którą sprawował do 6 stycznia 2011 r. Jednocześnie w latach 2002-2011 pracował jako profesor zwyczajny na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Prof. P. Jaśkowski był stypendystą Fundacji Aleksandra von Humboldta (1995-1996), Deutsche Akademische Austauschdienst (1992 r.) oraz Deutsche Forschung Gemeinschaft (1996-2003). Pełnił funkcję redaktora naczelnego „Advances in Cognitive Psychology” oraz był członkiem rady redakcyjnej „Acta Neurobiologiae Experimentalis”.

Główne kierunki badań naukowych prof. Piotra Jaśkowskiego dotyczyły psychofizjologii – neuronauki poznawczej. Prowadził badania z zakresu percepcji podprogowej (w tym prymowania podprogowego), neuronalnych mechanizmów uwagi i świadomości, zależności między percepcją i akcją oraz neuronalnych podstaw dysleksji. Jego zainteresowania naukowe miały charakter interdyscyplinarny, zajmował się zagadnieniami z psychologii i neurobiologii percepcji, czyli poznawczej nauki o mózgu (cognitive neuroscience), wykorzystując swoją wiedzę z zakresu fizyki, biologii, filozofii, matematyki i informatyki. Wśród zainteresowań badawczych prof. Jaśkowskiego znajdowała się problematyka lateralizacji procesów mózgowych, spostrzeganie kolejności, percepcji pozaświadomej, biologicznych podstaw dysleksji, sprzężenia komputer-mózg. Był specjalistą w zakresie nowoczesnych technik stosowanych w neuronauce poznawczej. Zyskał miano pierwszego polskiego kognitywisty. Prowadził badania naukowe we współpracy z instytucjami zagranicznymi m.in. w Anglii, Francji, Niemczech, Holandii i z wieloma polskimi.

Prof. P. Jaśkowski był autorem kilku skryptów i podręczników. Był również współautorem podręcznika akademickiego pt. *Psychologia* – przygotowanego pod redakcją profesorów J. Strelaua i D. Dolińskiego w 2008 r. W 2009 r. prof. P. Jaśkowski opublikował pracę pt. *Neuronauka poznawcza. Jak mózg tworzy umysł* – pierwsze w Polsce kompendium wiedzy z neuronauki poznawczej. Dorobek naukowy prof. Jaśkowskiego obejmuje ok. 260 prac i doniesień naukowych, z których 60 ukazało się w czasopiśmie z listy filadelfijskiej.

Prof. Jaśkowski brał udział w ok. 130 konferencjach i zjazdach naukowych, z których trzy czwarte stanowią konferencje zagraniczne. Zrealizował kilkanaście projektów badawczych finansowanych przez Komitet Badań Naukowych oraz Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Jako jedyny przedstawiciel Europy Wschodniej w latach 2007-2011 z funduszy Unii Europejskiej realizował międzynarodowy projekt naukowy poświęcony funkcjonowaniu uwagi wzrokowej wraz z międzynarodowym zespołem naukowców z Niemiec, Anglii, Włoch i Izraela.

Gromadził wokół siebie studentów i młodych naukowców, których potrafił zainspirować swoimi pasjami naukowymi. Zbudowane przez prof. P. Jaśkowskiego laboratoria w Akademii Bydgoskiej (obecnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego) oraz w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania pracowały niemalże bez przerwy, gdzie pod opieką merytoryczną prowadzone były badania naukowe. Prof. dr hab. P. Jaśkowski wypromował ośmiu doktorów, był recenzentem doktoratów i habilitacji. Prowadził prace magisterskie zarówno w uczelniach, w których pracował, jak i poza nimi.

Za pracę naukowo-dydaktyczną prof. P. Jaśkowski otrzymał: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Edukacji Narodowej, dwukrotnie Nagrodę Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Nagrodę Polskiego Towarzystwa Psychologicznego im. Wandy Budohowskiej.

Zmarł 6 stycznia 2011 r. Spoczywa na cmentarzu parafii św. Trójcy w Bydgoszczy przy ul. Lotników 2, w alei głównej, w grobie ze swym ojcem prof. Lechem Jaśkowskim.

Summary

Professor Piotr M. Jaśkowski, MD, Ph.D. died on January 6, 2011. In the years 1972-1976, he studied physics at the Nicolaus Copernicus University in Toruń, and next at the Adam Mickiewicz University in Poznań. On October 1, 1979, he started to work at the Poznań University of Medical Sciences Department of Biophysics. In 1982, having passed the doctoral examination at the University of Medical Sciences he was granted the academic degree of doctor of natural sciences (biophysics). In 1995, he was granted the postdoctoral degree of medical sciences. In 2002, he got professorship in medical sciences. In 2008, he presented his postdoctoral thesis in psychology and was granted the postdoctoral degree in the humanities at the Jagiellonian University. He worked at the Poznań University of Medical Sciences Department of Biophysics (1979-1998). In the years 1998-2004, he managed the Department of Psychophysiology at the Casimir the Great University of Bydgoszcz. From 1996 to 2004, he worked as a visiting professor at the

Lubeck University Department of Neurology. From 2003, he managed also the Department of Cognitive Psychology at the University of Finance and Management in Warsaw. From 2004 to 2011, he was this university's vice-president for science. At the same time, in the years 2002-2011, he worked at the Adam Mickiewicz University Faculty of Physics in Poznań. The main research directions of professor Jaśkowski were connected with psychophysiology – cognitive neuroscience.

PRZEGLĄDY OMÓWIENIA RECENZJE



Krzysztof Błażejowski

Bydgoszcz na kartach *Walk The Wild Road* Nigela Hintona

Na początku 2011 roku w Stanach Zjednoczonych ukazała się przygodo-historyczna powieść dla młodzieży angielskiego pisarza Nigela Hintona *Walk The Wild Road*. Polski odpowiednik tytułu to coś w rodzaju *Podróży w nieznanie*. Książka warta jest przetłumaczenia i wydania w naszym kraju, z uwagi choćby na to, że jej akcja toczy się w całości na polskim Pomorzu, w tym – przez kilka rozdziałów – w Bydgoszczy. Skąd wziął się pomysł umieszczenia w Polsce akcji powieści?

Nigel Hinton urodził się w Londynie w 1941 roku, dokładnie w czasie nalotu bombowców Luftwaffe. Jak sam wspomina, miał się w życiu różnych zajęć, zanim skończył anglistykę i został nauczycielem. W tym zawodzie pracował 16 lat. W międzyczasie zabrał się za pisanie książek, przeznaczonych głównie dla młodzieży. Szło mu to tak dobrze, że z czasem było go stać na porzucenie pracy zarobkowej i życie wyłącznie z pisania. Napisał kilkanaście powieści, otrzymując za nie wiele liczących się nagród. Najbardziej znana z książek Hintona, *Mój kumpel Buddy*, została sfilmowana i od 25 lat znajduje się na brytyjskich listach powieściowych bestsellerów młodzieżowych. Hinton jest też autorem kilku scenariuszy telewizyjnych i teatralnych.

Przed mniej więcej dwudziestu laty Hinton postanowił napisać powieść odtwarzającą losy swojego dziadka. Jak pisze w swoim blogu¹, wiedział o nim bardzo mało, prawie nic, gdyż dziadek pisarza – Georg Leo Hinz zmarł w 1931 roku, dziesięć lat przed urodzeniem się pisarza, a rodzice praktycznie nic mu

¹ <http://nigelhinton.blogspot.com/>

o nim nie wspominali, sam się też przeszłością rodziny wcześniej nie interesował. Wiedział jedynie, że dziadek pochodził z Polski.

Nadszedł jednak w życiu pisarza taki moment, kiedy obudziło się jego zainteresowanie własnymi korzeniami, w szczególności losami dziadka. „Kiedy zapytałem moje starsze siostry, były w stanie powiedzieć mi o nim jako ciepłym, zabawnym i przyjaznym człowieku oraz kilka szczegółów o jego życiu w Anglii, ale bardzo mało o jego rodzinnej Polsce” – pisze Nigel Hinton w swoim blogu. „Ale to, co powiedziały mi, naprawdę obudziło moją ciekawość. Dziadek miał opuścić swój dom w Polsce w 1870 roku, kiedy miał dwanaście lat. Szedł sam do morza – prawie 200 kilometrów. Pływał potem na statku, kilka razy opłynął świat, a następnie, w wieku około piętnastu lat, wylądował w Londynie. Jaka wspaniała historia! Jednocześnie rodząca jakże wiele pytań. Dlaczego odszedł z domu? Ile czasu zajęło mu dojście do morza? Gdzie wsiadł na statek? Kiedy o to pytałem, żadna z siostr nie mogła mi odpowiedzieć. Sugerowały jedynie, że wypędziło go z domu ubóstwo. Jako najstarsze dziecko w rodzinie dziadek miał podjąć decyzję, aby odejść z domu i pozostawić mniej ust do wykarmienia. W sumie kilka intrygujących faktów i nic więcej. Jak tak ciekawe przygody mogły zostać zapomniane w ciągu zaledwie jednego pokolenia?”²

Myśl o wykorzystaniu losów dziadka jako kanwy do napisania książki dojrzewała w głowie Hintona przez kilkanaście lat. Do pracy zabrał się na poważnie w 2005 roku. Rozpoczął od odszukania miejsc, gdzie cała historia się zaczęła. „Od jednej z moich sióstr usłyszałem nazwy: Wilhelmsdorf i Netze” – pisze Hinton. „Rodzina dziadka żyła w małym gospodarstwie w wiosce Wilhelmsdorf. Działka, którą uprawiali, znajdowała się nad rzeką Netze. To już było coś. Wilhelmsdorf i Netze brzmiały po niemiecku i domyśliłem się, że prawdopodobnie znajdowały się one na obszarze, który został zajęty przez Prusy. Problemem było to, że nazwy te były niemieckie i nie powinny się znajdować na aktualnych mapach, gdzie nazwy występują w języku polskim. Zacząłem poszukiwania w Internecie i w końcu pojawiły się dwie nowe nazwy – Polichno, czyli to, co kiedyś zwało się Wilhelmsdorf. A Netze okazała się rzeką Notecią. Natychmiast zacząłem poszukiwania na mapach tych miejsc. I znalazłem je. Noteć przepływała przez Nakło, a następnie jej wody wpływały do Kanału Bydgoskiego. I Polichno zobaczyłem, blisko Nakła, nad rzeką. Patrzyłem i patrzyłem na mapy. Tam mieszkał mój dziadek.”³

² Ibidem.

³ Ibidem.

Interesujące są długie rozważania Hintona nad prawdopodobną trasą podróży Georga Hinza z Polichna do portu, gdzie zaokrętował się na statek. Opisał je następująco: „Teraz, gdy znałem położenie geograficzne miejsca urodzenia mojego dziadka, spędziłem sporo czasu nad mapą tego obszaru i całej Polski. Którędy dziadek szedł? Było mało prawdopodobne, że ruszył na zachód do Morza Północnego, w szczególności, kiedy działo się to w początkach 1870 roku. Wówczas wojska pruskie stały zmobilizowane wzdłuż granicy z Francją, a następnie wybuchła wojna francusko-pruska. Było bardzo małe prawdopodobieństwo, że dziadek wybrał drogę przez pola bitew tej wojny – krótkiej, ale krwawej. Oczywiście, to byłby intrygujący materiał do powieści, ale miałem wrażenie, że byłaby to całkiem inna historia. Jednak choć w przypadku braku znajomości jakichkolwiek faktów, miałem pełne prawo do fantazji, chciałem być wiarygodny i wybrać drogę dla powieściowego bohatera o najwyższej skali prawdopodobieństwa. Doszedłem do wniosku, że najbardziej realne było to, iż udał się na północ do Morza Bałtyckiego. A najbliższym dużym port był Danzig (obecnie Gdańsk). Im dłużej spoglądałem na mapę, tym bardziej byłem przekonany, że Gdańsk był miejscem, do którego dziadek postanowił dotrzeć. Ale jak 11-12-letni chłopiec tam trafił? Odpowiedź była oczywista. Musiał podróżować wzdłuż biegu rzeki, pewien, że w końcu doprowadzi go do morza. Aby dostać się do rzeki, co wynikało z mapy, musiał opuścić swój dom w Polichnie, przejść kilka kilometrów do Nakła, następnie udać się do Bydgoszczy wzdłuż Kanału Bydgoskiego, skąd było już blisko do Wisły, wzdłuż której mógł odbyć podróż na północ do Gdańska”⁴.

Przez prawie piętnaście lat historia dziadka Nigela Hintona, jak sam pisarz wyznaje, „była obecna w głębi jego duszy”. W tym czasie napisał kilka kolejnych książek. Aż nadszedł moment „przebudzenia”. Pisarz wspomina go następująco: „Kiedy miałem wyznaczoną prawdopodobną drogę dziadka w 1870 roku, zacząłem badać czas i miejsce. Co to za straszny okres był dla Polski! Kraj był zajęty przez trzy mocarstwa – Rosję, Austrię i Prusy. Zaborcy starali się zatrzeć pamięć o istnieniu Polski. W przypadku terenu, na którym mój dziadek dorastał, Prusacy byli zachęceni, aby osiedlać się na wschodzie i kolonizować nowe terytoria. Otrzymywali ziemię odebraną Polakom, a język polski był zakazany i tylko niemieckiego nauczano w szkołach. O tym tle historycznym dowiedziałem się z lektury książek takich jak Normana Davisa *Boże igrzysko. Historia Polski*. Aby uzyskać więcej szczegółowych opisów życia codziennego zwykłych biednych ludzi, przeczytałem *Chłopów*, powieść Władysława Reymonta (...) Wiedziałem, że mogę poznać jeszcze wiele niezbadanych historycznych

⁴ Ibidem.

szczegółów do napisania książki, szczególnie dotyczących wojny między Prusami i Francją w 1870 roku, ale zdałem sobie sprawę, że musiałem jeszcze coś zrobić, nim zacząłem pisać książkę – musiałem odwiedzić ten kraj. Miałem odbyć podróż śladami mojego dziadka⁵.

George Hinton przyjechał do Polski w kwietniu 2005 roku. Już na dworcu w Poznaniu, dokąd dotarł z Londynu pociągami, poczuł wzmożone emocje. Właśnie zmarł papież Jan Paweł II. W prawie każdym domu w oknach widniały jego zdjęcia. Następnego dnia wynajął samochód i pojechał prosto do Polichna.

Swoje wrażenia z wizyty w miejscu urodzenia dziadka opisał następująco: „Polichno to mała, niepozorna wioska. Domy zgromadziły się wzdłuż pasa dróg. Po jednej stronie sięgały gęstego lasu, po drugiej – piaszczystych pól. Miałem zdjęcie mojego dziadka z niektórymi członkami jego rodziny na tle rodzinnego domu, zrobione około 1905 roku, ponad trzydzieści lat po jego odejściu z Polichna, kiedy wrócił tu, by spotkać się z krewnymi. Rodzina nie wyglądała biednie, na co wpływ miały zapewne pieniądze, które mój dziadek i kilku jego braci nadsyłałi do Polichna z Londynu czy z USA. Być może, gdybym pokazał zdjęcie miejscowym, ktoś by widniejących na nim ludzi rozpoznał? Spróbowałem w domu przy samym końcu wioski, gdzie stary człowiek pracował w ogrodzie. Pokazałem zdjęcie, mówiąc słowa z polskich rozmówek »dziadek«, »dom« i »szukam«. Mężczyzna pokręcił głową, następnie polecił mi czekać, a sam wszedł do domu. Wrócił z żoną i powtórzył moje słowa. Wówczas dodałem też nazwisko »Hinz« – jak nazywała się dziadka rodzina. Nazwisko to zachował do końca życia, nawet wówczas, gdy mój ojciec i jego brat bliźniak zmienili je na Hinton w czasie pierwszej wojny światowej dla potwierdzenia swojego angielskiego patriotyzmu, kiedy zgłosili się na ochotnika do wojska. Wówczas zdałem sobie sprawę, że nazwisko to może wywołać negatywną reakcję u moich rozmówców, było bowiem pruskiego, a nie polskiego pochodzenia. Moi przodkowie musieli być częścią tej fali imigrantów, których zachęcano do osiedlania się na polskim terytorium po roku 1795. Tak się jednak nie stało. Mieszkańcy Polichna ze smutkiem potrząsnęli głowami. Nie mogli mi pomóc. Już miałem zrezygnować, gdy dostrzegłem kobietę wychodzącą z maleńkiego kościołka po drugiej stronie drogi. (...) Kobieta z kościoła wysłuchiwała moich polskich słów i spojrzała na zdjęcie domu mojego dziadka. Pokręciła głową, ale zasygnalizowała mi, żebyśmy poszli do kościoła. W środku był stary człowiek. Wstawiał świeże kwiaty w wazonie obok portretu zmarłego niedawno papieża Jana Pawła II. Kobieta wyjaśniła mu sprawę, a on spojrzał

⁵ Ibidem.

z bliska na zdjęcie. Początkowo kręcił głową, ale nagle wskazał na coś – mały znaczek na nadprożu nad drzwiami, znak, którego nigdy wcześniej nie zauważyłem. Jego twarz rozpromieniła się i powiedział: »Tak! Tak!«. Zaprowadził mnie do jednego z domów. Miał on małe podwórko i stodołę. Spodziewałem się zobaczyć coś mniej prozaicznego niż ten przysadzisty budynek z falistej blachy i z dachem pokrytym azbestem, ze ścianami pomalowanymi na szaro. Czy to naprawdę jest to miejsce? Weszliśmy przez drzwi, które z pewnością nie były podobne do tych na zdjęciu. W środku stare małżeństwo siadało do obiadu do jedzenia. Kobieta mieszała garnek zupy, mężczyzna siedział przy stole pokrytym ceratą. Mój przewodnik wskazał na mnie i szybko opowiedział moją historię. Kiedy skończył, zostaliśmy zaproszeni do stołu i dostaliśmy zupę. Pomyślałem wówczas, że być może mój dziadek dawno temu jadł podobne proste potrawy w tym samym pokoju. Po obiedzie zaczęliśmy rozmawiać (...) Obecni lokatorzy domu osiedlili się tu w 1945 roku. Dom był w opłakanym stanie, więc przebudowali go i wyremontowali. Długo rozglądałem się po środku, myśląc, jak w tej samej przestrzeni żył mój dziadek.”⁶

Z Polichna Hinton pojechał do Nakła, gdzie spędził kolejny dzień. Przewędrował kilkanaście kilometrów wzdłuż Kanału Bydgoskiego, nim wrócił do miasta. To wówczas obmyślił pierwsze partie powieści. Z Nakła pisarz udał się do Bydgoszczy.

Jak wspomina, w mieście nad Brdą, „podczas gdy mieszkańcy oplakiwali zmarłego papieża, chodził po uliczkach, próbując sobie wyobrazić miasto widziane oczami Leo”⁷. To w Bydgoszczy powstały kolejne sceny: spotkanie z żołnierzami niemieckimi wyruszającymi na front i spotkanie Leo z Tomaszem, który stał się potem towarzyszem dalszej podróży. To tutaj Nigel Hinton podjął decyzję, że dalsza droga Leo prowadzić będzie przez Toruń, Grudziądz, Nowe i Tczew do Gdańska. Po czternastu miesiącach powstała książka, której autor nadał tytuł *The Road From Home (Droga z domu)*. Po dwóch miesiącach od jej złożenia pisarz, idąc za sugestiami wydawcy, zmienił tytuł na *Podróż w nieznane*. W styczniu 2011 roku gotową powieść wydało Sourcebooks Jabberwocky w USA⁸.

Niezależnie od walorów literackich powieści, nie ulega wątpliwości, że musi ona budzić naturalne zainteresowanie w naszym kraju, a zwłaszcza w naszym regionie. Jak Anglik pokazał Polskę sprzed 140 lat? Kraj pod zaborami widziany oczami dziecka czującego się Niemcem, ale przecież posiadającego

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ N. Hinton, *Walk The Wild Road*, Naperville, Illinois (USA) 2011.

świadomość, że mieszka na ziemi, która od wieków należała do Polaków? Jak Hinton przedstawił Nakło, Bydgoszcz, Polaków?

Akcja rozpoczyna się w sposób zawierający dużą dawkę dramatu: narrator, 11-letni Leo, niesłusznie oskarżony o kradzież i pobity przez dziedzica majątku w Polichnie, syna barona i pruskiego generała Manora, oddaje mu publicznie policzek. W obliczu czekającej go co najmniej chłosty lub, co bardziej realne – pobytu w więzieniu, postanawia uciec w świat. Do mitycznej Ameryki, gdyż miejscowi chłopci mówili zawsze o niej jak o raju na ziemi.

Przez Nakło i wzdłuż Kanału Bydgoskiego Leo dociera do Bydgoszczy. „Leo pojawił się na przedmieściach Bydgoszczy wczesnym popołudniem i od razu zagubił się w labiryncie hałasu, ruchu i zapachów. Wozy turkotały na drogach usianych końskimi odchodami. Z fabryk i warsztatów dochodził głośny hałas, a z ich kominów buchał szczypiący w oczy dym. Wyły syreny barek oczekujących na otwarcie śluzy na kanale. (...) W mieście panował wielki ruch, ludzie biegali, spacerowali, rozmawiali, krzyczeli, śmiali się i przeklinali. Najruchliwsze dni targowe w Nakle były spokojne i ciche w porównaniu do zgiełku panującego w Bydgoszczy. (...) To był świat tak różny od świata znanego przez Leo (...). Całe popołudnie węszał się w oszołomieniu wąskimi uliczkami starej Bydgoszczy, a następnie udał się na place i szerokie aleje nowej części miasta. Wędrował przez centrum miasta, gdzie restauracje i tawerny były zatłoczone klientami. Przystanął przy jednym z większych lokali, patrząc łakomie przez okno na ludzi jedzących posiłek. Sztuce i szklanki błyszczały na białych obrusach, a potrawy były ułożone elegancko na talerzach. Jeden z kelnerów wyszedł i odpędził go od okna, mówiąc, że zakłóca spokój gościom, więc Leo poszedł dalej, przez rozległy plac i na most na rzece Brdzie. Zaświeciły się już gazowe latarnie wzdłuż brzegu i Leo zapatrzył się w odbicie światła na wodzie. Dopiero gdy zaczęło zmierzchać i tłumy na ulicach rozrzedziły się, zdał sobie sprawę, ile czasu zmarnował. Nie znalazł pracy i nie miał gdzie spać”.⁹

Od napotkanych żołnierzy pruskich, którzy udawali się na dworzec kolejowy, by ruszyć na wojnę do Francji, dostał trochę chleba, a nocleg w pobliżu dworca wskazali mu bydgoscy bezdomni.

Jeden z żołnierzy, Konrad, życzliwie zagadnął młodego włóczęgę, podzielił się też z nim swoją racją chleba.

„Konrad zapytał, czy mieszka w Bydgoszczy.

– Nie, pochodzę z Wilhelmsdorf – to blisko Nakel. Idę do morza.

– Do morza? Jak zamierzasz się tam dostać?

⁹ Ibidem, s. 59-60.

– Pieszko. Tak sądzę. Czy wiesz, gdzie to jest?

– To dobry początek! Idziesz do morza, ale nawet nie wiesz, gdzie to jest!

– Konrad zachichotał. – Cóż, najbliższe jest Morze Bałtyckie, więc trzeba będzie iść wzdłuż Wisły aż do Gdańska. Ale to diabelnie długi spacer. Czy nie lepiej było zostać w domu?

Leo potrząsnął głową.

– Widzę. Cóż, śmiem twierdzić, że masz swoje powody. Mimo to, nie chciałbym, żeby to zrobił mój najstarszy syn, który jest w twoim wieku. W chwili, gdy dostrzegłem ciebie na moście, przypomniałeś mi o nim. Chcę po prostu przejść przez tę cholerną wojnę w jednym kawałku, a potem wrócić do domu i zobaczyć jego i jego dwie małe siostry. Jeśli Bóg pozwoli.

Konrad przeżegnał się i zamilkł na chwilę, pogrążony w myślach. Potem zwrócił się do Leo, a jego oczy były lśniące.

– Jest wiele sposobów na śmierć, chłopcze i żaden z nich nie jest dobry. Teraz słuchaj, ja obiecałam sobie, że mój chłopak nie wyrośnie bez ojca, więc mam zamiar naprawdę dobrze zadbać o siebie, jeśli chodzi o wojnę. I chcę, żebyś to samo uczynił w stosunku do siebie. Nie pytaj mnie dlaczego, ale mam dziwne przeczucie, że nic nam obu się złego nie stanie”.¹⁰

Właśnie w Bydgoszczy pierwszy raz w życiu Leo skosztował za sprawą pruskich żołnierzy wódki, tu także nauczył się żebrać i kraść od spotkanego miejscowego włóczęgi, Tomasza, o trzy lata starszego chłopca. Ulubionym miejscem pobytu chłopców był park na wzgórzu po południowej stronie Brdy. Zapewne autor miał na myśli Wzgórze Dąbrowskiego, gdzie na szczycie umieścił pomnik... Stanisława Trembeckiego, polskiego pisarza epoki oświecenia.

„Leo truchtał z Tomaszem przez labirynt wąskich uliczek, aż dotarli do szczytu wzgórza, gdzie był park, skąd widać było panoramę miasta z obu stron Brdy. Dwa duże kasztanowce stały na środku małego parku, a między nimi znajdował się duży pomnik człowieka z brązu. Tomasz usiadł na podstawie posągu. Leo przycupnął obok niego.

– To jest moje ulubione miejsce w całej Bydgoszczy – powiedział Tomasz.

– Cicho tu i spokojnie – rzadko ktokolwiek tu przychodzi. (...) Umiesz czytać?

– Trochę.

– Co to znaczy? – zapytał, wskazując na napis na cokole.

– Stanisław Trembecki, 1740-1812 – przeczytał Leo. – Kto to był?

– Nigdy nie słyszałem o nim! – Tomasz uśmiechnął się. – Jest miłym starszkiem, ale nie wygląda zbyt ładnie, prawda?”¹¹

¹⁰ Ibidem, s. 62-63.

¹¹ Ibidem, s. 73.

Już po opublikowaniu powieści pisarz przyznał, że była to jego własna inwencja i fantazja, bowiem „potrzebowałem tego parku i pomnika jako scenerii dla niektórych scen. Poza tym jednak starałem się, żeby opisy Bydgoszczy były jak najbardziej realistyczne, konsultowałem się z historykami”¹².

I rzeczywiście, realiów w scenach bydgoskich nie brakuje: chłopcy chodzą po Starym Rynku, ulicami Mostową i Długą, karmią się resztkami z Cafe Bristol, trafiają na cmentarz Starofarny i na bydgoski dworzec. Przez kilka dni korzystają z pomocy Emilii, kelnerki w Cafe Bristol.

„Chłopcy czekali pod kawiarnią, aż zobaczyli, że wychodzi ostatni klient. Tomasz zapukał wówczas do drzwi kuchni i Emilia otworzyła drzwi.

– Was jest dwóch? – powiedziała zdziwiona, ale z uśmiechem na ustach i błyskiem w oczach. (...) Śmiejąc się poprowadziła ich przez pustą kuchnię i na podwórze. Otworzyła drzwi do chaty i poleciła im wejść.

– Zaraz wrócę – powiedziała.

(...) Kilka minut później otworzyły się drzwi i weszła Emilia z jedzeniem (...). Były to dwa cienkie plastry szynki, mały kawałek sera i kilka zimnych ziemniaków.

– Zamknijcie się od wewnątrz – powiedziała. – Przyjdę po was jutro rano. (...) Po skończonym posiłku (...) Leo zamknął oczy. Miętkość poduszki, ciepło chaty, i bliskość przyjaciela stanowiły luksus. I prawie natychmiast zasnął.”¹³

Wobec niemożności znalezienia w Bydgoszczy pracy, Leo udało się namówić Tomasza na podjęcie wspólnej wyprawy do mitycznej Ameryki. Chłopcy podjęli próbę dotarcia z Bydgoszczy do Gdańska pociągiem. Z osobowego wyrzucił ich jednak konduktor. Włamali się na bocznicę do pociągu towarowego w nadziei, że dojadą nim do celu. Spędzili w wagonie kilka dni, bowiem kolejarze zamknęli drzwi sztabą z zewnątrz. Po uwolnieniu dowiedzieli się, że nie dojechali do Gdańska, ale do... Torunia.

Na szczęście wycieńczonymi z głodu chłopcami zaopiekował się kolejarz, Stanisław. Zabrał ich do „małego domku nad Wisłą”, do którego trzeba było przejść przez rzekę po drewnianym wówczas moście.

Stanisław okazał się Polakiem. Po kolacji, przy wódce, rozgadał się.

„Będę przeklęty, jeżeli będę mówił tak, jak mówią ci przekłęci Prusacy. To zawsze była Wisła, a nie Weichsel. I to będzie Wisła, gdy przepędzimy tyrana z naszego kraju. I wtedy możemy zacząć używać prawdziwej nazwy naszego miasta. To jest Toruń, nie Thorn.

¹²List Nigela Hintona z dnia 11 lutego 2011 r. skierowany do autora.

¹³N. Hinton, op. cit., s. 79-81.

– Cicho, Stanisław – powiedziała jego matka, patrząc nerwowo na drzwi.
– Jeszcze ktoś usłyszy!

– Kto może usłyszeć? Myślę, że w pobliżu nie ma nikogo, a już szczególnie Prusaków.

– Pamiętaj jednak, że i najbardziej odważnego mogą zjeść wilki – powiedziała matka.

– Lepiej być zjedzonym przez wilki, niż zobaczyć nasz biedny kraj zżarty przez robactwo. Mimo że Polska jest rządzona przez Prusaków, Rosjan i Austriaków, to jest trupem żartym przez robactwo. Ale pewnego dnia podnieśmy się i uwolnimy naszą ojczyznę od najeźdźców.”¹⁴

W Toruniu Leo i Tomaszowi udało się znaleźć pracę u szewca Plińskiego. Kiedy zarobili trochę grosza, ruszyli pieszo do Gdańska.

Przez m.in. Górk i Chełmno doszli aż do Grudziądza. Tam spotkali flisaka, Patryka, urodzonego na Mazowszu, z którym w dalszą podróż udali się tratwą.

W rozmowach z flisakiem pojawiły się kolejne polskie patriotyczne akcenty.

„Nim Patryk skończył jeść, zrobiło się ciemno. Noc była ciepła, a Leo i Tomasz nie byli senni, więc leżeli obok ognia, wpatrując się w niebo pełne gwiazd, podczas gdy Patryk mówił:

– Spotkałem się ze znajomym rolnikiem na polowaniu. Powiedział, że są najróżniejsze plotki na temat tej wojny. Niektórzy mówią, że Francuzi najechali Prusy, a inni, że to Prusy zaatakowały Francję, ale nikt nie jest pewien, czy walka się już rozpoczęła. Wydaje się, że wojska pruskie liczą ponad trzysta tysięcy żołnierzy. Powołują każdego w wieku poborowym.

– A ciebie? – zapytał Leo.

– Nie jestem Prusakiem! Urodziłem się w Królestwie Polskim, choć oni nazywają to teraz Krajem Wisły – co za głupia nazwa! To tylko część Imperium Rosyjskiego! Mogą nazywać nas Rosjanami, ale nigdy nimi nie będziemy!

– Nie rozumiem – powiedział Tomasz.

– Nikt tego nie rozumie, chłopcze. Mówimy sobie, że jesteśmy Polską, ale nasz biedny kraj nie istnieje. Został wchłonięty i podzielony na trzy części, które należą do Prus, Rosji i Austrii, i mogą robić z nami, co chcą. Są nawet próby zakazywania używania języka polskiego. Cały świat jest szalony, i to coraz bardziej szalony.”¹⁵

Koło Tczewa niespodziewanie Tomasz topi się podczas kąpieli. W pasku jego spodni Leo znajduje garść srebrnych monet. Ma nadzieję, że zdoła za nie kupić sobie w Gdańsku bilet na statek do Ameryki. Podczas pogrzebu przyjaciela

¹⁴ Ibidem, s. 129-130.

¹⁵ Ibidem, s. 175.

mdleje. Okazuje się, że zapadł na cholere, której epidemia panowała wówczas na ziemiach polskich. Otacza go opieką miejscowy rabin Zohn. Dzięki niemu i doktorowi Goldszmitowi wraca do zdrowia, a przy okazji dowiaduje się wielu nowych rzeczy o życiu w Polsce i zróżnicowanym etnicznie społeczeństwie.

Kiedy zjawia się w Gdańsku, trafia akurat na zdarzenie bardzo przejmująco przedstawione przez autora:

„Leo znalazł się na wysokim wzgórzu. Na lewo widać było dachy i wieże Gdańska, a między budynkami przebłyski słońca migwały na wodzie. Przed nim, na wzgórzu, stał duży fort, gdzie na maszcie na szczycie głównej bramy powiewały czarno-białe flagi pruskie. Tłum ludzi szukał punktu widokowego na zboczu. Leo dołączył do nich. Znalazł miejsce, z którego miał wyraźny widok na fort. Zobaczył kolumnę żołnierzy, która wyszła zza budynków i zaczęła formować rzędy z trzech stron placu. Tłum na wzgórzu ożywił się, gdy na środku pojawił się oficer.

– Uwaga! – krzyknął. Po chwili ciszy zza baraku wymaszerowało sześciu żołnierzy. Nieśli broń. Na ich widok przez tłum przeszedł szmer.

– Co się dzieje? – zapytał Leo człowieka stojącego obok niego.

– To jest pluton egzekucyjny – powiedział mężczyzna.

– Dlaczego? – zapytał Leo. Jego pierś wypełniło uczucie lęku.

– Rozstrzelają młodego chłopca za dezercję. To polski chłopak, prawdziwy patriota. Nie chciał walczyć ze swoimi na tej cholerniej wojnie pruskiej i teraz będzie za to rozstrzelany.

(...) Chwilę później młody mężczyzna w białej koszuli i czarnych spodniach został przyprowadzony przez żołnierzy trzymających go pod łokcie. Za nimi przyszedł ksiądz w purpurowej szacie. (...) Ksiądz pochylił się ku młodemu człowiekowi i zaczął czytać modlitwę z książki trzymanej w ręku. Kiedy skończył, podniósł rękę i uczynił znak krzyża, a następnie stanął obok. Wówczas podszedł oficer i owinął czarną opaską oczy skazańca. Potem wyciągnął coś z kieszeni i położył w lewym górnym rogu na koszulę. To było czerwone wycięcie serca. Cel.

Oficer ruszył z powrotem do plutonu egzekucyjnego, a następnie odwrócił się na pięcie, trzaskając obcasami. Chwycił szablę za rękojeść i spojrzął w niebo.

– Czeka na południe – szepnął człowiek obok Leo.

(...) Odezwał się głos. Jeden chwiejny głos. Zaśpiewał.

– Jeszcze Polska nie umarła...

Był to pierwszy wers *Mazurka Dąbrowskiego* – zabronionego polskiego hymnu.

Kto to śpiewał?

Głos rozległ się jeszcze raz, teraz silniejszy, i wszyscy usłyszeli, kto to śpiewa. Był to skazaniec. – Jeszcze Polska nie umarła...

Jakby zapraszając do udziału tłumu w śpiewie żołnierz zaczął *Mazurka* ponownie, i tym razem setki głosów ludzi ze stoku dołączyły do niego.

– Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbijemy.

Kilku żołnierzy spojrzęło nerwowo na tłum na wzgórzu. Oficer poruszył się, niepewny, co robić. Wtedy odezwał się dzwon oznajmiający południe. Oficer podniósł szablę. Śpiew był zbyt głośny, aby słycać było jego komendę, ale Leo mógł ją wyczytać z ruchu ust. Następnie sześciu żołnierzy podniosło broń, postąpiło krok do przodu i wycelowało.

Mazurek dotarł do ostatniej nuty i śpiew zatrzymał się dokładnie wtedy, kiedy oficer rozkazał:

– Ognia!”¹⁶

W porcie Leo dowiedział się, że statki do Ameryki od miesiąca już praktycznie nie kursują ze względu na blokadę morską wywołaną wojną prusko-francuską. Przypadkowo spotkany Casimir obiecał mu załatwić miejsce na statku, który uzyskał zgodę na wypłynięcie do Nowego Jorku. Jednak zaokrętowanie miało kosztować, i to niemało. Poszedł w tej sprawie ze srebrnymi monetami chłopca i już nigdy nie wrócił. Zrozpaczony Leo pytał wszystkich w porcie o możliwość zaokrętowania i w końcu udało mu się ubłagać kapitana statku płynącego do Ameryki, który zgodził się go zabrać na pokład jako chłopca okrętowego.

W ostatniej scenie Leo budzi się na statku. Gdańska już nie widać. Wokół jest tylko morze. A przed nim – Ameryka. I nowe życie dla tego chłopca z Polichna, który prawdziwego życia uczył się w Bydgoszczy i w drodze do polskiego morza.

Summary

Walk The Wild Road, an adventure and historical novel for young people by English writer Nigel Hinton, was published in the USA at the beginning of 2011. This is an attempt at showing the history of the author's grandfather, who was born in the area of present-day Poland in Polichno near Nakło, Wilhelmsdorf at that time, in 1858. Georg Leo Hinz ran away from home as

¹⁶ Ibidem, s. 251-253.

a 12-year-old boy and reached on foot the sea, where he embarked on a ship. Several times he sailed around the globe before he settled in London permanently and quit sailing. Nigel Hinton's book presents the travel of the young boy through our region: several chapters are devoted to his stay in Bydgoszcz, where Leo learns to earn his living, to steal and... where he gets drunk for the first time in his life.

Alicja Weber

Ostatni teatr XX wieku, czyli niezwykła historia budowy opery w Bydgoszczy

*Finis coronat opus (łac.)
Koniec wieńczy dzieło*

Wstęp

W 2011 r. minęło prawie 50 lat, czyli pół wieku, od momentu kiedy rozpoczęła się niezwykła historia budowy jednego z najładniejszych obecnie obiektów kulturalnych miasta Bydgoszczy – teatru operowego. Wybudowany od podstaw gmach na zakolu rzeki Brdy, przy ul. Marszałka Focha jest siedzibą profesjonalnej instytucji muzycznej noszącej nazwę Opera Nova.

Nowy obiekt w kształcie trzech przenikających się kręgów otworzył swoje podwoje dla publiczności 21 października 2006 r., choć jego budowa oficjalnie zakończyła się dopiero dwa lata później, w styczniu 2008 r., gdy Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego dla m. Bydgoszczy wydał w dniu 14 stycznia 2008 r. pozwolenie na użytkowanie publiczne całego gmachu wraz z zagospodarowaniem terenu¹.

Inwestycja w cyklu rzeczywistym trwała 414 miesięcy, czyli 34 lata i pięć miesięcy. Była najdłużej realizowaną w powojennej Polsce budowlą teatralną. Jej realizację zakończono pod nazwą „Budowa Opery Nova w Bydgoszczy”. Jak wskazują dokumenty archiwalne, nie była to jedyna nazwa tego szczególnego

¹ Dokumentacja powykonawcza gmachu opery Nova. Archiwum ON – Decyzja PINB – 7114/106/08/HP.

i trudnego przedsięwzięcia budowlanego. Na początku lat 60. oraz w latach 70. znajdujemy w opisach projektowo-architektonicznych klasyfikację obiektu jako Teatr Muzyczny i Dramatyczny, potem Ośrodek Krzewienia Kultury i Sztuki (OKKiSz). Pod koniec lat 80. i w latach 90. inwestycję realizowano już jako „Budowę Opery Nova w Bydgoszczy” i pod taką nazwą została ona ukończona.

Dzieje budowy gmachu opery w Bydgoszczy opisane są w około tysiącu teczek archiwalnych, przechowywanych w piwnicach nowego gmachu Opery Nova, łącznie z dokumentacją znajdującą się swego czasu w Filharmonii Pomorskiej im. I.J. Paderewskiego, bo tam właśnie od osoby ówczesnego dyrektora tej instytucji Andrzeja Szwalbe wszystko się zaczęło. Cennych materiałów dostarczają zarchiwizowane dzienniki budowy (kilkanaście tomów) oraz ekspertyzy i sprawozdania. Ważne fakty zawiera obszerna „Dokumentacja powykonawcza gmachu Opery Nova”, przygotowana rzetelnie przez zastępcę dyrektora Opery Nova ds. inwestycji Wojciecha Bartczaka, który przez 12 lat nadzorował inwestycję, aż do jej ukończenia. Pewne dane znajdują się w aktach Wydziału Kultury PWRN i Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, przechowywanych w Archiwum Państwowym m. Bydgoszczy. Jako wieloletnie i dziś historyczne zjawisko kulturowe i społeczne, budowana opera w Bydgoszczy była w centrum zainteresowania mass mediów, zarówno w sensie negatywnym, jak i pozytywnym. Ustne i pisemne przekazy naocznych świadków budowy, żyjących i nieżyjących, uzupełniają materiał badawczy. Mógłby on stanowić kanwę sporej monografii pt. *Budowa Opery w Bydgoszczy*. Do jej współautorstwa należałoby zaprosić specjalistów – fachowców z dziedziny architektury, doświadczonych w budownictwie tak nietypowych obiektów, jakimi są teatry operowe, ponadto – socjologów kultury, którzy śledząc poszczególne etapy i perypetie związane z inwestycją, uznawaną powszechnie za ostatni wybudowany teatr operowy w minionym XX w. na świecie, dokonaliby np. analizy nastrojów społecznych, sytuacji gospodarczo-ekonomicznej w kraju, stosunku niektórych dysydentów do spraw kultury i samej opery, jako instytucji. Budowa jest także specyficznym dowodem ewolucji trudnych procesów społecznych i politycznych, łącznie z przełomem ustrojowym w 1989 r. i późniejszymi zmianami, które miały miejsce w Polsce.

Artykuł nie aspiruje w tym kierunku. Ma być jedynie skromną próbą uchwycenia pewnych istotnych wątków historii budowy opery w Bydgoszczy, ważnej i znaczącej dziś instytucji muzycznej w regionie i kraju. Zebrany materiał stanowi niewątpliwie potwierdzenie tezy o wielkiej sile determinacji pojedynczych osób i zespołów ludzkich, z kilku pokoleń, z okresu międzywojennego i po II wojnie światowej, a także z czasów nam współczesnych,

młodszych i starszych, dyrektorów opery i działaczy społecznych, melomanów i artystów, senatorów i posłów, architektów, inżynierów i budowniczych, polityków i urzędników – determinacji, która doprowadziła do tego, iż to, co trwało tyle lat i wydawało się nierealne, stało się faktem.

Idea i lokalizacja

Myśl wybudowania w Bydgoszczy nowego gmachu dla opery zrodziła się w II połowie lat 50. w środowisku muzycznym miasta. Gdy w 1956 r. zaczęło funkcjonować z powodzeniem Studio Operowe, powołane przez miejscowe Towarzystwo Muzyczne, spektakle wystawiano gościnnie na scenie Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej (późniejsza nazwa Teatr Polski), tj. gmachu wybudowanego przy ul. Mickiewicza w Bydgoszczy w 1949 r. Opera mogła występować tam tylko przez trzy dni w tygodniu (niedzielne przedpołudnia, poniedziałek i wtorek wieczorem). Budynek teatru dramatycznego od samego początku nie był przystosowany do realizacji przedstawień muzycznych – wymagających dużego aparatu wykonawczego – orkiestry, chóru i baletu. Nie posiadał odpowiedniej liczby garderób, sal prób, zaplecza technicznego; orkiestra operowa z trudem mieściła się w małym kanale orkiestrowym. Był on tak ciasny, iż muzycy zasiadający z tyłu grali na wycucie, nie widząc dyrygenta, a ponadto tak skonstruowany, iż z jednej strony zagłuszał scenę, z drugiej – orkiestra nie zawsze była słyszana przez śpiewających solistów. Koegzystencja pod jednym dachem opery i teatru, która trwała – jak się okazało – przez wiele lat, była niezwykle trudna. Już od początku było wiadomo, iż w dalszej perspektywie opera nie będzie miała możliwości rozwoju, osiągnięcia stabilizacji artystycznej i spełnienia swojej społecznej funkcji w zakresie popularyzacji sztuki operowej, lubianej przez widzów.

W 1959 r. dyrektor Filharmonii Pomorskiej A. Szwalbe zaprezentował swoją koncepcję rozwoju sztuki muzycznej w Bydgoszczy. Stwierdził, iż „dla prawidłowego rozwoju sztuki operowej błędne jest łączenie jej z działalnością filharmonii lub teatru dramatycznego”. Istniała bowiem swego czasu koncepcja rozbudowy gmachu filharmonicznego dla potrzeb opery². Dodatkowym bodźcem uzasadniającym potrzebę budowy nowego gmachu dla teatru muzycznego stało się wybudowanie w stosunkowo krótkim czasie nowego gmachu dla Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy (1954-1958), ze znakomitą akustyką, ze studiem nagraniowym przystosowanym do retransmisji koncertów wszelkiego typu.

² A. Berwiński, *Andrzej Szwalbe – portret niedokończony*, Bydgoszcz 1996, s. 25.

Istniały też inne uwarunkowania. Opisane przez głównego twórcę pomysłu budowy gmachu dla opery A. Szwalbe i działaczy bydgoskiego Towarzystwa Muzycznego, były przedkładane wielokrotnie w licznych petycjach do władz miasta i województwa. Zwracano uwagę m.in. na: względy lokalowe – brakowało pomieszczeń na terenie miasta Bydgoszczy na organizację większych widowisk artystycznych. Istotna była też sytuacja awansu społeczno-gospodarczego miasta (migracja, powstanie dużych zakładów przemysłowych, zwiększenie się dwukrotnie liczby mieszkańców w stosunku do okresu międzywojennego) oraz względy repolonizacyjne w zakresie kultury (chodziło o rozbudzenie polskiej twórczości na ziemiach Pomorza i Kujaw i wzmocnienie środowiska artystycznego).

Na terenie miasta Bydgoszczy, poza salą Teatru Polskiego z widownią na około 700 miejsc, istniało tylko kilka obiektów kulturalnych, niestety, pozbawionych teatralnych urządzeń scenicznych. Były to: Pomorski Dom Sztuki przy ul. Gdańskiej 20, gdzie po II wojnie światowej koncertowała Pomorska Orkiestra Symfoniczna – późniejsza Filharmonia Pomorska, do chwili przejścia do nowego, własnego gmachu przy ul. Libelta (obecnie A. Szwalbe); sala imprezowa Klubu Oficerów Pomorskiego Okręgu Wojskowego przy ul. Dwerneckiego, sala Klubu „Energetyk” przy ul. Warmińskiego i salka teatralna – Teatru Kameralnego przy ul. Grodzkiej, gdzie odbywały się także zajęcia szkolne – Liceum Kulturalno-Oświatowego. Brakowało także pomieszczeń dla teatru lalek. Wybudowany w Bydgoszczy w 1896 r. przez Niemców, budynek teatralny z widownią na 750 osób wg projektu architekta Christiana Heinricha Seelinga przejęty przez Polaków w 1920 r. uległ zniszczeniu podczas działań wojennych 1945 r., po czym po wojnie został rozebrany. W okresie dwudziestolecia międzywojennego (1920-1939) ulokowany w tym gmachu Polski Teatr Dramatyczny w Bydgoszczy prowadził stałą scenę muzyczną wystawiającą operetki i opery przy nadkompletach widzów. Tę tradycję przejęło w 1956 r. Studio Operowe, przekształcone po czterech latach w Państwowy Teatr Opery i Operetki. Wysoka frekwencja na spektaklach muzycznych stanowiła ważny atut dla projektu budowy nowego gmachu. Jak pisano w petycjach: „własny gmach teatru muzycznego byłby wyjściem naprzeciw artystycznym aspiracjom społeczeństwa”.

W jednym z memoriałów autorstwa A. Szwalbe (późniejszego drugiego po II wojnie światowej „Honorowego Obywatela Bydgoszczy – 1993”) czytamy m.in.: „Ważnym dla podniesienia poziomu kultury m. Bydgoszczy jest nie tylko baza artystyczna, która będzie produkować własne, złożone z rodzimych artystów programy – spektakle i widowiska muzyczne, ale i popularyzacja tej działalności poprzez własną regionalną Telewizję (...) trzeba zbudować

teatr operowy, który będzie przystosowany do retransmisji widowisk i spektakli muzycznych”. W innym tekście A. Szwalbe pisał o konieczności „wykorzenienia przesądu o rzekomej niższości kultury polskiej m. Bydgoszczy”.

W archiwach dotyczących budowy opery w Bydgoszczy zachowały się dwie notatki z ok. 1961 r. Uczestnikami konferencji byli: prezes Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy Felicja Krysiwicz i mec. Jan Prekier z tego Towarzystwa, Robert Sauk – śpiewak, reżyser, ówczesny dyrektor artystyczny sceny operowej w Bydgoszczy, dyrygenci Filharmonii Pomorskiej i Studia Operowego Zbigniew Chwedczuk i Zdzisław Wendyński, ppłk Pertel z Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz przedstawiciele MRN i WRN, a także inż. architektki Stefan Klajbor z Bydgoszczy i Stanisław Janicki z Instytutu Urbanistyki i Architektury z Warszawy.

W tekstach notatek ze wspomnianych posiedzeń czytamy m.in.: „Zebrani uważają, iż z uwagi na rosnącą w skali krajowej i szerszej frekwencję na spektaklach typu muzyczno-scenicznego, budowa powinna odpowiadać warunkom przede wszystkim teatru muzycznego, przy uwzględnieniu akustycznych możliwości dla grania sztuk teatralnych – dramatycznych...”.

Na posiedzeniach sugerowano zbudowanie widowni na 900-1000 miejsc, stworzenie sceny kameralnej, umiejscowienie w budynku kawiarni, której brak był odczuwany w śródmieściu. Muzycy – fachowcy sugerowali ilościowe składy zespołów artystycznych przyszłego teatru operowego: orkiestry, chóru, baletu, solistów, pracowników zaplecza technicznego i pomieszczenia do pracy, garderoby, sale prób, występów itp.

Zakładano na początku projektowania budowy jej etapowość – najpierw oddanie do użytku sali widowiskowej z zapleczem, potem kolejnych elementów struktury architektonicznej. Istotnym głosem w sprawach budowy w Bydgoszczy teatru muzycznego były opinie i ekspertyzy przedkładane odpowiednim władzom przez m.in. przedwojennego inż. arch. S. Janickiego. Znajdujemy w nich np. takie informacje, jak ta: „O ile miasto Bydgoszcz ma realną ambicję budowy opery – to należy sprawę jasno postawić i dążyć do uzyskania współczesnego rozwiązania przestrzennego zarówno w formie architektonicznej jak i wyposażenia technicznego...”.

W innej ekspertyzie tego architekta czytamy: „Znałem dobrze dawny teatr i kawiarnię »Teatralną« w Bydgoszczy, umieszczoną w tym miejscu nad brzegiem Brdy. Nawiązanie do tradycji miejsca jest umotywowane przestrzennie i funkcjonalnie. Program »kawiarnia« powinien być uzupełniony ogrodem otwartym”.

W staraniach bydgoskiego środowiska muzycznego o nowy gmach dla opery ważne były też opinie autoritetów muzycznych. Jeden z nich, kompozytor

polski, pedagog, autor licznych publikacji na tematy muzyczne, pełniący w latach 50. funkcję recenzenta muzycznego Zbigniew Rudziński był serdecznym rzecznikiem ambitnych przedsięwzięć Towarzystwa Muzycznego w Bydgoszczy. W tekście recenzji umieszczonej na łamach ogólnopolskiego miesięcznika kulturalnego „Teatr” z premiery „Opowieści Hoffmanna” J. Offenbacha, wystawionej przez Studio Operowe w Bydgoszczy w marcu 1959 r., napisał m.in.:

„Przed dwoma laty sygnalizowaliśmy powstanie w Bydgoszczy Studia Operowego...

(...) Ambitnej inicjatywie tego towarzystwa trzeba pomóc. Społeczeństwo bydgoskie jest bardzo uparte. Nie pozwoliło sobie zamknąć Filharmonii przed dziesięciu laty, zmusiło Ministerstwo do wybudowania, jedyne poza Warszawą gmachu filharmonicznego. Teraz na pewno znajdzie ono sposoby zapewnienia egzystencji młodemu zespołowi operowemu.

(...) Prężne i ruchliwe środowisko kulturalne jakim jest Bydgoszcz (...) przełamało opory formalne Ministerstwa, uzyskało zatwierdzenie Studia Operowego, dziś już to jest państwowy Teatr muzyczny Opery i Operetki (...), dysponujący stałym zespołem solistów, chórem i baletem, dzielący się częściowo z Filharmonią Pomorską wytrawną orkiestrą. (...) Bydgoszcz może być dumna z placówki, którą stworzyła wysiłkiem społecznym i utrzymała.

(...) Wśród naszych scen operowych opera bydgoska wywalczyła sobie już mocną pozycję”.

Dyskusje środowiskowe o projektowanej budowie teatru operowego poprzedziły starania o lokalizację obiektu. Istniało w tej kwestii kilka projektów:

- 1) przy zbiegu ul. Jagiellońskiej i 3 Maja na terenie ówczesnego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wojskowego,
- 2) na terenie parku Ludowego w centrum miasta,
- 3) na skarpie szwederowskiej.

Żadna z tych koncepcji nie uzyskała zgody Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego MRN z powodu m.in. konieczności wyburzeń np. muszli koncertowej w parku Ludowym, peryferyjnej lokalizacji (Szwederowo). Trafiona okazała się propozycja wybudowania gmachu opery, która wskazywała teren przy ul. Karmelickiej, pomiędzy ul. Armii Czerwonej (przed wojną i aktualnie Focha), placem Teatralnym a rzeką Brdą. Teren posiadał wiele walorów: centralne i eksponowane położenie w śródmieściu, doskonałą komunikację ze wszystkimi dzielnicami miasta, istniejące tzw. uzbrojenie terenu i konieczność niewielu wyburzeń. Ważny w dyskusjach o tej właśnie lokalizacji był fakt, iż na części terenu istniał do 1945 r. gmach Teatru Miejskiego. Obok znajdowała się tzw. Wyspa Młyńska, a po drugiej stronie rzeki Brdy

zachwycała bryła najstarszego bydgoskiego kościoła farnego z przełomu XV i XVI w. Realizacja budowy przy ul. M. Focha instytucji kulturalnej miała być krokiem do urbanistycznego porządkowania tego fragmentu centrum miasta Bydgoszczy.

Zgodę na lokalizację budowy teatru na wspomnianej parceli wydał ówczesny kierownik Wydziału Budowlanego Urbanizacji i Architektury Prze-strzennej PMRN mgr inż. arch. R. Czarliński (1959, 1961 przedłużona wobec nieuruchomienia inwestycji). Dopiero kilka lat później (15 V 1968 r.) koncepcja, teraz pod nazwą Społecznego Ośrodka Krzewienia Kultury i Sztuki w Bydgoszczy, uzyskała akceptację wspomnianego inż. Czarlińskiego, wówczas już głównego architekta województwa³.

Swego rodzaju przeszkodą w planach urbanistycznych okazało się zajmowanie połowy działki na wskazanym terenie przy ul. Focha przez zabudowania ówczesnego Zarządu Kwaterunkowo-Budowlanego POW (magazyny wojskowe i Komenda Garnizonu). Na podstawie porozumienia pomiędzy WRN w Bydgoszczy a ówczesnym dowódcą POW gen. dyw. Zygmuntem Huszczą, tereny te miały zostać przekazane na cele planowanej inwestycji z perspektywą wyburzenia budynków wojskowych i pod warunkiem wybudowania lub przekazania dla potrzeb wojska innych obiektów, co w przyszłości nastąpiło⁴. Te procedury przyspieszył niespodziewany duży pożar, który miał miejsce w lipcową noc 1986 r., gdy mury gmachu operowego wyrosły już z ziemi. Strawił on doszczętnie magazyny wojskowe, był groźny dla ścian nowo budowanego gmachu, ale też z dachu opery gaszono poszczególne kondygnacje obiektów wojskowych, które uległy całkowitemu zniszczeniu. W gaszeniu pożaru wzięło udział, jak pisała miejska prasa, 40 jednostek straży pożarnej z Bydgoszczy i okolic. Wydarzenie pozwoliło inwestorom na podjęcie kolejnych kroków dotyczących porządkowaniu terenu wokół gmachu opery i przyspieszenie inwestycji.

Konkurs architektoniczny i perypetie związane z realizacją inwestycji

Decydującym momentem dla rzeczywistego rozpoczęcia budowy przyszłego teatru operowego w Bydgoszczy był ogłoszony w maju 1961 r. przez Bydgoski Oddział Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej

³ B. Rogalski, *Przegląd współczesnej architektury publicznej i urbanistyki w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” t. XIV, Bydgoszcz 1993, s. 155-156.

⁴ Pismo z dnia 30.I.1960 r. nr 5092li dowódcy POW do Filharmonii Pomorskiej – Archiwum Opery Nova.

ogólnopolski konkurs nr 316 na „Opracowanie projektu architektonicznego gmachu Teatru Muzycznego i Dramatycznego w Bydgoszczy” – takie były bowiem pierwotne założenia inwestycji. Konkurs został otwarty za zgodą warszawskiego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego PMRN w Bydgoszczy⁵.

Celem konkursu było uzyskanie najciekawszej koncepcji architektoniczno-urbanistycznej projektowanego gmachu i jego najbliższego otoczenia. W wytycznych konkursowych nakazano uwzględnienie następujących elementów: usytuowanie bryły teatru tak, aby stanowiła ona w przyszłości zamknięcie perspektywy zielonego ciągu spacerowego nad Brdą; sąsiedztwo starego miasta – Wyspy Młyńskiej i zabytkowego kościoła farnego; ewentualną lokalizację projektowanego wieżowca hotelowego u zbiegu ulic Focha i Marcinkowskiego; ewentualne usytuowanie pomnika w postaci rzeźby figuralnej, powierzchnię postojów samochodowych na minimum 1000 samochodów; lokalizację kawiarni, która „winna posiadać taras letni w eksponowanym miejscu widokowym” i określenie sposobu oświetlenia gmachu w porze nocnej.

Termin nadsyłania prac konkursowych ustalono na 15 listopada 1961 r., ze wskazanym adresem Filharmonii Pomorskiej, przy ul. Libelta 16 (obecnie A. Szwalbe), a zakończenie przewodu konkursowego przyjęto na dzień 22 grudnia 1961 r.

Organizatorzy konkursu zobowiązali się do zorganizowania wystawy prac konkursowych, natomiast inwestor przyjął zobowiązanie, iż praca wyróżniona I nagrodą zostanie przeznaczona do realizacji. Konkurs przewidywał trzy nagrody: I – w wysokości 70 000 zł, II – 30 000 zł, III – 20 000 zł oraz dziesięć wyróżnień po 10 000 zł.

W składzie sądu konkursowego znaleźli się inż. architekci z Bydgoszczy, Gdańska, Poznania i Warszawy, przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy.

Laureatem I nagrody został młody wówczas inż. architekt, pracownik Politechniki Gdańskiej, obecnie profesor tej uczelni – Józef Chmiel. Integralną częścią projektu architektonicznego była makieta zaprojektowanego gmachu. Przez kilka lat eksponowano ją w foyer Filharmonii Pomorskiej, co budziło zrozumiałe zainteresowanie słuchaczy koncertów. Z biegiem czasu przekazana została operze. Kilkakrotnie makietę eksponowano za granicą, m.in. w Pradze, Berlinie i Warszawie, na wystawach prezentujących obiekty kultury wybudowane we wschodniej Europie w XX w.

⁵ Regulamin Konkursu – Archiwum ON – Nr DZ i DK /0030, 1961.

Tuż po ogłoszeniu wyników konkursu ówczesny Wydział Kultury PWRN w Bydgoszczy, główny inwestor budowy, zlecił z dniem 30 grudnia 1961 r. Zakładowi Projektowania Architektury Miejskiej Politechniki Gdańskiej szczegółowe opracowanie „Projektu Koncepcyjnego TM i D w Bydgoszczy” – opartego na projekcie konkursowym mgr. inż. arch. J. Chmiela⁶. W tymże wstępnym programie Politechnika Gdańska przygotowała szczegółowe opisy dotyczące segmentów inwestycji, w tym m.in.: sceny i pomieszczeń okołosce-nicznych, miejsc dla orkiestry (orkiestron), baletu, chóru, solistów, personelu i kierownictwa artystycznego, dyrekcji, pomieszczeń technicznych i gospodar-czych, warsztatów oraz programu „kawiarnia”.

Realizację inwestycji zaplanowano na dwa etapy (1966-1971 – I etap, 1972-wzwyż – II etap). Wbrew oczekiwaniom budowa nie rozpoczęła się od razu. W 1969 r. zmieniono koncepcję użytkową obiektu, przerwano prace projektowe, uszczuplając nowy program rzeczowy, teraz pod nazwą „Spo-łeczny Ośrodek Krzewienia Kultury i Sztuki”. Głównym powodem takich zmian był brak zgody centralnych władz komunistycznych na budowę nowego obiektu kultury pod nazwą opera. Opera kojarzyła się wówczas ze sztuką dla burżuazji, a nie dla „świata pracy”. Autorem transformacji określenia projektu Teatru Muzycznego (opery) na projekt SOKiSz był A. Szwalbe, co zostało przyjęte przez władze wojewódzkie i dało szansę wyjścia z impasu⁷.

Zmiana przeznaczenia inwestycji pociągnęła za sobą przygotowanie nowych założeń techniczno-ekonomicznych i opracowań branżowych, któ-rych zabrakło w poprzednim opracowaniu Politechniki Gdańskiej. Wykonane przez Wojewódzką Komisję Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy i Biu-ro Projektów Budownictwa Ogólnego w Warszawie założenia zatwierdził w 1970 r. przewodniczący PWRN w Bydgoszczy Aleksander Szmidt na sumę 95 804 mln zł z realizacją cyklu 65 miesięcy⁸.

Dekada lat 70.

Gdy od 1973 r. jako przedstawiciel inwestora bezpośredniego, czyli Wy-działu Kultury PWRN, i decydenta zaczął występować dyrektor Filharmonii Pomorskiej mgr Andrzej Szwalbe – program użytkowy obiektu poszerzono. Nastąpiło anulowanie poprzednich koncepcji architektonicznych i powsta-nie nowych, z punktem ciężkości na teatr muzyczny. Rozpoczęte zastały też

⁶ Archiwum ON DN i DR0034/1962.

⁷ A. Berwiński, op. cit., s. 33.

⁸ B. Rogalski, op. cit., s. 156.

pierwsze prace budowlane. W projektach zamieniono m.in. budowę kosztownego podziemnego przejścia pod jezdniami dla głównej ewakuacji z gmachu na rzecz podziemnej żelbetonowej przegrody akustycznej od hałasu dynamicznego jezdni ulicy M. Focha.

Pozwolenia na budowę OKKiSz wydano w 1973 r. Na generalnego wykonawcę wytypowano (bo chętnych nie było) Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, późniejszy „Budopol”. Anegdotycznie brzmią zwierzenia prezesa Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowego „Budopol” SA, długoletniego pracownika budowlanego tej firmy Józefa Gramzy, który z okazji jubileuszu 60-lecia instytucji przypadającego w 2011 r. mówił: „Byłem pierwszym budowlanцем, który wchodził na teren budowy bydgoskiej opery. Znalazłem się w zespole odpowiadającym za prace przygotowawcze (ogrodzenie, zaplecze socjalne, drogi, wykopy). Było to lato 1973 r. Pamiętam też, że Andrzej Szwalbe (ówczesny dyrektor Filharmonii Pomorskiej) przyszedł do naszej firmy, aby nas zachęcić do stawiania tego gmachu. Przeprowadził tenora, który na korytarzu zaśpiewał kilka utworów operowych. Wszyscy wyszli z pokojów, żeby zobaczyć co się dzieje. Ja też myślałem, iż ktoś sobie żartuje. Albo, że tak głośno włączył radio, zaraz dyrektor to usłyszy i zrobi drakę. A to był występ na żywo (...) To były inne czasy. Dziś firmy budowlane muszą zabiegać o nowe zlecenia, kontrakty, zмагаć się z konkurencją w przetargach. Wtedy broniły się przed przejęciem nowych budów”⁹.

Rok 1973 można uznać za datę faktycznego rozpoczęcia budowy, która w przyszłości okazała się prawdziwą gehenną inwestycyjną w skali całego kraju. Prace były prowadzone ślamazarnie, stąd w swoim czasie nazwano budowę „najdroższą ruiną nowoczesnej Europy”.

Pierwszymi wykonanymi pracami na placu budowy było tzw. palowanie. Zrealizowało je Państwowe Przedsiębiorstwo „Hydrobudowa nr 9” w Poznaniu w latach 1973-1976. Kafarami wbito pod trzy kręgi rzutu budynku około 1100 żelbetonowych pali pn. „Franki”, o średnicy 42 cm, co znaczy, iż na początku poważny procent inwestycji znalazł się pod ziemią, bowiem podmokły grunt nad Brdą wymagał takiego umocnienia fundamentów.

W różnych okresach tej wieloletniej budowy miały miejsce zmiany założeń projektowych: najpierw obiekt miał posiadać cztery kręgi (ostatni gastronomiczno-restauracyjny), potem dwa, a na końcu trzy. Okresowo pojawiały się problemy z pozyskaniem właściwych materiałów budowlanych niezbędnych dla konstrukcji nietypowego przecież obiektu. Wstrzymywano też kilkakrotnie prace. Kiedy, paradoksalnie, inwestycja włączona została do budżetu centralnego

⁹ „Gazeta Pomorska” z 17 stycznia 2011 r., s. 27.

(1977 r.), ówczesny premier rządu polskiego Piotr Jaroszewicz zabronił w tym czasie, ze względów oszczędnościowych, budowania w terenie jakichkolwiek obiektów użyteczności publicznej. Ważyły się więc znowu losy inwestycji bydgoskiej. „Tej budowy nie można przerwać (...) bez zadaszenia inwestycji grozi kompletna ruina” – apelowali na łamach prasy kierownicy budowy inż. Z. Szczesiński i E. Hyjek. Apele środowiska nie pozostały bez echa. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy Józef Majchrzak podjął decyzję o kontynuowaniu budowy, narażając się swoim zwierzchnikom ze stolicy¹⁰.

W programie rozwoju kultury województwa na lata 1976-1990 zapisano zakończenie inwestycji na rok 1982.

Dekada lat 80.

Dekada lat 80. zapisała się ogłoszeniem stanu wojennego, nasileniem ruchów opozycyjnych, powstaniem „Solidarności” i wolnymi wyborami 1989 r. W realizacji inwestycji, jak w soczewce, odbijały się nurty społeczne. Tym nastrojom poddała się ówczesna minister kultury, reżyser teatralny Izabela Cywińska, *notabene* działaczka opozycji, która w odpowiedzi na starania bydgoskiego środowiska miała oświadczyć: „Zróbcie sobie tam fabrykę papieru toaletowego lub pieczarkarnię”. Inna znana postać – krytyk muzyczny Jerzy Waldorff w artykule na łamach „Polityki” pisał: „Bydgoszcz buduje sobie operę (...) kto tam będzie grał i śpiewał, kto będzie chodził”.

W niektórych kręgach bydgoskiej „Solidarności” budowę nazywano „pomnikiem komunizmu”, pozostałością „dawnej epoki”. Istniały też naciski na ówczesne wojewódzkie władze administracyjne. Naoczny świadek tamtych czasów, ówczesny wicewojewoda bydgoski, nieżyjący już Bogdan Dymarek, odpowiadający za sprawy inwestycji w regionie, na „historycznym” posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Planowania w Urzędzie Wojewódzkim stanął przed dylematem „zamknięcia inwestycji, zalania betonem tego, co już powstało...”. Na szczęście zwyciężył zdrowy rozsądek. Opera miała dobrą energię emanującą także z samej instytucji, w której w międzyczasie powstawały udane premiery. Jeden z czołowych solistów – śpiewaków bydgoskiej opery, baryton Jerzy Gruszczyński, pełniący wówczas funkcję I sekretarza POP w operze, zabrał odważnie głos na X Zjeździe PZPR, który miał miejsce w 1986 r., jako jeden z nielicznych przedstawicieli świata muzycznego, w obrocie inwestycji¹¹.

¹⁰ „Gazeta Pomorska” z 6-9 listopada 2006 r., *Region – Informator Samorządowy*, s. 3.

¹¹ „Gazeta Pomorska” z 26-30 lipca 1986 r., s. 7.

Ówczesna dyrektor opery Alicja Weber, pełniąca funkcję radnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w komisji kultury (1984-1988), wielokrotnie zabierała głos na łamach prasy i w różnych gremiach: „O przyspieszenie, a nie tylko kontynuację oraz potraktowanie budowy opery w Bydgoszczy, jako jednej z najważniejszych inwestycji kulturalnych w kraju i zapewnienie odpowiednich środków z planu centralnego Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury”¹².

Starania opery wspierali też krajowi recenzenci muzyczni goszczący w Bydgoszczy przy okazji kolejnych premier, jak np. Henryk Swolkień, autor książek muzycznych, kompozytor. W artykule pt. *Opera nad Brdą. Z głową i fantazją* napisał m.in.: „Gdy podjeżdżaliśmy do gmachu, już sam widok wznoszącej się od strony ulicy elewacji – zachwyił. Gdy jeszcze okazało się, że po drugiej stronie tego imponującego kręgu malowniczo zakręca Brda (...) zachwył mieszał się ze wzrastającym uznaniem. Wszystko pomyślano z głową i fantazją. Pamiętano o pełnym zaprojektowaniu przyszłego teatru – ze wszystkim co zapewni widowni na 1000 miejsc oglądanie i słuchanie oper, baletów, w potrzebie koncertów, o salach prób, o zapleczach administracyjnych, socjalnych, o sali kameralnej, o scenie obrotowej (14 m średnicy), o magazynach kostiumów i dekoracji (...) Publiczność przechadzać się będzie w antraktach po kolistym korytarzu na wewnętrznej stronie walca sceny (...) Czy można się dziwić, iż operze śni się nowy, własny gmach”¹³.

W II połowie lat 80. zauważyć można było także zaangażowanie wojewódzkich władz partyjnych w budowę. W lutym 1985 r. odbyło się specjalne Plenum KW PZPR w Bydgoszczy, poświęcone „Rozwojowi kultury w woj. bydgoskim 1981-1984 i perspektywie do 1990 r.”. W materiałach przygotowanych na to posiedzenie przez Komisję Kultury i Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR czytamy m.in.: „wybudowanie nowego gmachu opery w Bydgoszczy do 1990 r. rozwiąże w sposób kompleksowy problem lokalowy tej instytucji”. Wojewoda bydgoski zobowiązany został do zawarcia umowy z Bydgoskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego (nowym inwestorem) celem przyspieszenia inwestycji do stanu surowego w 1986 r.¹⁴ I sekretarz KW w Bydgoszczy Zenon Żmudziński polecił swego czasu dyrekcji opery i kierownikowi budowy organizowanie w niedzielne przedpołudnia „otwartych drzwi na budowie”. Komunikaty prasowe gromadziły na placu kilkuset mieszkańców

¹² *O pełne uczestnictwo w kulturze*, „Serwis Informacyjny Wojewódzkiego Ośrodka Informacji i Kształcenia Ideologicznego”, Bydgoszcz, 12 listopada 1984, s. 5.

¹³ „Kurier Polski”, Warszawa, 24 kwietnia 1984 r.

¹⁴ APB – Akta KW PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/241.

miasta, których oprowadzali na budowie jej inżynierowie. Stan zaawansowania prac tzw. stanu surowego wynosił w tych latach 70%. Gdy na dachu I kręgu, najwyższej części gmachu, zainstalowano stalowe konstrukcje „sznurowań” (dźwigi podnoszące dekoracje), można było tę część „obmurowywać”. Skoncentrowano się potem na wznoszeniu III kręgu, kończąc tym samym „stan surowy”. Następnym etapem – wejście podwykonawców – planowano już pod koniec lat 80. Był to najtrudniejszy i bardzo kosztowny (po części dewizowy – zakup nowoczesnego sprzętu akustycznego i oświetleniowego, wyposażenie) etap inwestycji, przy założeniu maksymalnej funkcjonalności i nowoczesności. Termin zakończenia prac ustalono na rok 1990. Prace przyspieszono, gdy teren wokół opery został oczyszczony po pożarze magazynów wojskowych i rozbiorce Komendy Garnizonu (1986).

W tym czasie wzrosło zainteresowanie władz różnych szczebli realizacją inwestycji w Bydgoszczy, zwłaszcza Wojewódzkiej Rady Narodowej. Jej ówczesny przewodniczący gen. Franciszek Kamiński, ustępując wraz z Radą na zakończenie kadencji (1988), wyraził nadzieję, iż jego następcy „nie zaniechają sprawy dokończenia budowy gmachu opery, tego kulturalnego biletu wizytowego Bydgoszczy”.

Dekada lat 90.

Od 1990 r. miały miejsce zmiany dyrekcji opery (kilku dyrektorów). Stabilizacja w kierownictwie instytucji nastąpiła dopiero wówczas, gdy na dyrektora naczelnego i artystycznego powołany został przez wojewodę bydgoskiego młody dyrygent, wówczas asystent, Maciej Figas (1993). Tymczasem znowu brakowało środków finansowych na dalsze prace wykończeniowe we wnętrzu gmachu. W 1992 i 1994 r. główny, I krąg, gdzie mieściła się widownia i scena główna, został oszklony, doprowadzono doń ogrzewanie technologiczne, zainstalowano cztery zapadnie w głębi sceny. Ponadto przygotowano pomieszczenia przyszłych garderób, sal prób, widowni, galerii dla oświetleniowców itp. Zainstalowano także stalową kurtynę przeciwpożarową. Specjalistyczne prace realizowane były przez wyspecjalizowane Przedsiębiorstwo Projektowo-Realizacyjne „Teatr” z Warszawy. Na początku lat 90. pojawiła się nowa koncepcja zagospodarowania III kręgu, której celem miało być pozyskanie dodatkowych środków poza budżetem. Zlikwidowany został Fundusz Rozwoju Kultury. Jak wspominała ówczesna senator z Bydgoszczy, Dorota Kempka, członkini senackiej Komisji Kultury IV kadencji wolnego parlamentu RP: „Obawy o nowo budowany gmach opery były uzasadnione. Po likwidacji FRK zagrożeniem dla nowego ministra kultury stały się instytucje artystyczne, które finansowane

były z tego funduszu – do takich należała również bydgoska opera. Wstrzymanie środków spowodowałoby krach inwestycji”. Z inicjatywy senator Kempi w II połowie lat 90. na terenie budowy opery w Bydgoszczy odbyło się wyjazdowe posiedzenie senackiej Komisji Kultury i Środków Masowego Przekazu, która w odpowiednim czasie była rzecznikiem zakończenia budowy bydgoskiego teatru operowego. Pewne działanie, nieskuteczne, jak się okazało, podjęła dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy Elżbieta Czerska, gdy przygotowano w 1991 r. ofertę na zagospodarowanie pomieszczeń III kręgu, w którym pierwotnie miały znajdować się warsztaty i magazyny. W ładnie wydanej folderze pisano m.in.: „W budynku powstającej opery będzie się znajdować około 1000 różnych pomieszczeń. Można by się zatem pokusić o założenie centrum wystawowego, studia nagrań filmowych, nie mówiąc o kawiarniach, restauracjach, stacji studia telewizyjnego (...) wszystko zależy od was szanowni biznesmeni, udziałowcy, inwestorzy...”.

Istniała też w owych latach propozycja skierowana przez władze województwa do Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszczy dotycząca przejęcia przez tę uczelnię III kręgu opery na salę koncertową, negatywnie zaopiniowana przez Senat akademii.

Zdecydowane przyspieszenie i nowa jakość w historii budowy opery, już pod nazwą „Budowa Opery Nova w Bydgoszczy”, miała miejsce dopiero w II połowie lat 90. Nastąpiła zasadnicza pozytywna zmiana klimatu społeczno-politycznego wokół inwestycji, głównie ze strony regionalnych władz wojewódzkich. Gdy wojewodą bydgoskim był, kojarzony z „lewicą”, Wiesław Olszewski, inwestorem została Opera Nova. Duże znaczenie miał także trafiony pomysł dyrektora Opery M. Figasa zorganizowania w surowych murach gmachu „Festiwalu Operowego”. „Musimy zobaczyć, jak tam słyhać” – mówił w jednym z wywiadów.

„Pierwszy Bydgoski Festiwal Operowy z udziałem polskich i zagranicznych zespołów odbędzie się, aby (...) zaprezentować techniczne możliwości tej sceny i pokazać ją bydgoskiej publiczności. (...) widownia znajduje się w stanie surowym, do występów zostanie prowizorycznie przygotowana, nie namawiam pań do przyodziania się w toalety wieczorowe (...) Sala będzie ogrzewana dmuchawami...”¹⁵

Rolę szatni pełniły przenośne wieszaki. Betonowe podłogi pomalowano farbą emulsyjną, aby kurz nie wciskał się w gardła i oczy śpiewakom i widzom. Na gołych murach zawisły plansze reklamowe sponsorów festiwalu.

¹⁵ „Bydgoski Informator Kulturalny” 1993, s. 4-5.

Gość I BFO (1994) red. Józef Kański na łamach „Ruchu Muzycznego” podzielił się z czytelnikami wrażeniami z imprezy: „Chociaż urządzenie operowego festiwalu w niedokończonym jeszcze gmachu teatru, gdzie widownia znajduje się w tzw. surowym stanie, wydawać się mogło pomysłem zgoła szalonym i chociaż miejscowa prasa żartobliwie doradzała wybierającym się na uroczystą inaugurację owej imprezy odpowiednie do stanu zaawansowania budowy ubiory tj. gumki i ochrone kaski, to przecież rzecz cała powiodła się znakomicie. Publiczność dopisała”¹⁶.

Inauguracyjne przedstawienie „Strasznego dworu” S. Moniuszki 17 kwietnia 1994 r. na I BFO spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem, cała impreza odbiła się w kraju szerokim echem, przysparzając cennego rozgłosu bydgoskiej scenie operowej. Za I BFO poszły co roku następne (zorganizowano już 18 edycji). Festiwal połączył władze, melomanów i środowisko operowe. Ostatecznie przypieczętował fakt, iż budowany gmach jest budynkiem teatru operowego i wymusił niejako kolejne etapy zakończenia inwestycji. Niezwykle ważne okazało się, iż mimo wielu zawirowań związanych z realizacją inwestycji, projektantów, głównych architektów – prof. J. Chmiela i inż. A. Prusze-wicza (który tuż po studiach na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej dołączył w 1971 r. do prof. Chmiela) nie opuszczało rozsądne myślenie. Postanowili iść z duchem czasu, wykorzystując nowe technologie, materiały i technikę teatralną. Zmieniały się przecież w kolejnych dekadach kryteria architektoniczne, estetyka. Wyrazem tego stał się ostateczny, ciekawy kształt nowego gmachu i jego nowoczesne wnętrze.

Ostatnim etapem realizacji inwestycji były lata 2002-2008. Gdy w pełnym blasku odbywały się co roku Bydgoskie Festiwale Operowe, gdy nadzór budowlany pozwalał na granie niektórych spektakli operowych w ciągu sezonu na nowej scenie, a nie tylko podczas festiwalu, wojewódzkie władze administracyjne – Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego podjął decyzję, wspólnie z dyrekcją opery, popartą autentycznym zapotrzebowaniem społecznym, o zmianie przeznaczenia III kręgu – stworzenia dużego centrum kongresowego (zamiast pierwotnej funkcji – produkcji i magazynowania dekoracji), w którym mogłyby być organizowane sympozja, zjazdy i kongresy. Za decyzją poszły środki finansowe. W latach 2002-2006 ówczesny marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Waldemar Achramowicz przeznaczył ze środków własnych sumę około 60 mln zł na dokończenie inwestycji, z tego około 20 mln zł na centrum kongresowe. Ostateczne pozwolenie

¹⁶ *Bydgoski Festiwal Operowy*, „Ruch Muzyczny” nr 11 z 19 maja 1994 r., s. 2.

na użytkowanie publiczne całego gmachu wydane zostało 14 stycznia 2008 r. Tym samym zakończono inwestycję „Budowa Opery Nova w Bydgoszczy”.

Budowa finansowana była ze środków budżetu państwa, województwa, środków własnych opery, Fundacji Polsko-Niemieckiej, Zakładu Energetycznego, PFON na ogólną sumę 115 741 943 zł. Funkcję inwestora budowy pełnił Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, a od 2006 r. Opera Nova.

Otwarcie nowego gmachu i jego opis

Osiągnięcia artystyczne, dobra frekwencja i pozytywny odbiór społeczny bydgoskiej sceny operowej oraz zainicjowane i cieszące się dużym powodzeniem Bydgoskie Festiwale Operowe miały niewątpliwie decydujący wpływ w końcowej fazie budowy gmachu Opery Nova na zakończenie inwestycji.

Znany bydgoski publicysta i krytyk muzyczny Henryk Martenka, który przez 20 lat towarzyszył poczynaniom bydgoskiej sceny operowej, także podczas jej niektórych tournée za granicą (lata 80. i 90. ubiegłego wieku), pisał m.in.: „Były to czasy artystycznej jakości, która w pełni uzasadniała wejście tej instytucji w nowe tysiąclecie nowoczesnego, imponującego, własnego gmachu”¹⁷.

We wrześniu 2006 r. przypadła 50. rocznica powstania opery w Bydgoszczy, której początek dało Studio Operowe (1956-1959). Wykorzystano tę okazję, skoncentrowano siły i środki, by godnie uczcić „złote gody” tej instytucji.

Nad wyraz uroczystym wydarzeniem wieńczącym jubileusz było oddanie na użytek społeczny i we władanie Opery Nova nowego gmachu oraz specjalna premiera opery I.J. Paderewskiego „Manru”, nigdy niewystawiana w Bydgoszczy. Spektakl w wykonaniu zespołów opery odbywał się w jakże komfortowych warunkach, będących dotychczas w sferze marzeń (duży orkiestron, wielka scena wraz z nowoczesnymi urządzeniami i zapleczem).

Wieczorem 21 października 2006 r. do nowego gmachu opery na zakolu Brdy zmierzały tłumy publiczności. Przed wieczornym, galowym przedstawieniem wręczono na scenie dyrektorowi opery Maciejowi Figasowi symboliczne klucze do trzech kręgów opery.

W godzinach popołudniowych tego samego dnia miało miejsce spotkanie kilkuset byłych i obecnych pracowników opery z władzami miasta, województwa, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, sponsorami, przyjaciółmi opery, połączone z wręczeniem dyplomów, nagród, odznaczeń oraz specjalnie wybitych na okoliczność 50-lecia medali pamiątkowych. Potem

¹⁷ 50 lat opery w Bydgoszczy, „Rzeczpospolita” z 13 października 2006 r., s. 6.

przecięto wstęgę i gościom pokazano wnętrza gmachu. Wieczorem w holu wejściowym, naprzeciw sali kameralnej, noszącej imię patronki bydgoskiej opery Felicji Krysiwicz, śpiewaczki i pedagoga, odsłonięto jej popiersie. Polski krytyk muzyczny Józef Kański, uczestniczący w obchodach jubileuszowych, recenzując jubileuszową premierę, napisał m.in.: „Lata trudów i wyrzeczeń opłaciły się. Opera Nova może się chlubić jednym z największych i najpiękniejszych budynków teatralnych w Polsce”¹⁸.

Upragniony finał przeszło 30-letnich prac inwestycyjnych i uroczyste otwarcie nowego gmachu opery uznane zostały przez bydgoszczan w plebiscycie „Gazety Wyborczej” za najcenniejsze wydarzenie 2006 r.¹⁹

Oddany do użytku nowy gmach Opery Nova okazał się obiektem nie tylko ładnym, ale i funkcjonalnym, o nowoczesnych rozwiązaniach techniczno-oświetleniowych i doskonałej akustyce. Zlokalizowany w centrum śródmieścia zajmuje powierzchnię 24 432 m², posiada kubaturę 120 700 m³. Wysokość budynku wynosi 34,19 m. Obiekt ma sześć kondygnacji. W rzucie pionowym składa się z trzech kręgów, służących potrzebom teatru operowego i centrum kongresowego. Podstawa konstrukcji to szkielet żelbetowy. W części operowej I i II kręgu znajdują się dwie sale widowiskowe: duża z amfiteatralną widownią na 803 miejsca, ze sceną o imponujących rozmiarach (powierzchnia 420 m², szerokość do 22 m, głębokość 25 m), na której zainstalowano najnowocześniejsze urządzenia sceniczne i oświetleniowe (cztery zapadnie, zapadnia orkiestrowa, 46 sztankietów sterowanych komputerowo). Scenę zamykają trzy kurtyny: stalowa (przeciwpożarowa), tiulowa i tkana (tzw. wenecka). Drugą sceną widowiskową jest sala kameralna na 189 miejsc (składanych automatycznie), która wykorzystywana jest także jako sala kinowa przy projekcjach oper na DVD. W budynku znajduje się pięć dźwigów osobowych i wielkogabarytowy dźwig teatralny. Część kongresowa, mieszcząca się w III kręgu, posiada dwie duże sale obrad noszące nazwy: „Manru” i „Fidelio” na 230 miejsc i kilka mniejszych pomieszczeń sesyjnych, łącznie na 641 osób. Sale wyposażone są w kabiny do tłumaczenia symultanicznego, kabiny operatorskie, bezprzewodowy dostęp do internetu i system nagłaśniania pomiędzy salami, który pozwala na organizowanie kongresów nawet dla 1500 uczestników. W kręgu kongresowym znajduje się też centrum cateringowe oraz restauracja „Maestra” dla ok. 200 osób, która dostępna jest dla bydgoszczan; ponadto klub aktora

¹⁸ J. Kański, *Złoty jubileusz bydgoskiej opery*, „Ruch Muzyczny” nr 24, 26 listopada 2006 r., s. 34-35.

¹⁹ D.B. Rudnicki, *Kalendarium wydarzeń w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 2006, t. XXVIII, s. 628.

i cztery zaplecza gastronomiczne. Podziw budzi wśród gości zagranicznych i przechodzących obok gmachu ulicą Focha podjazd do zewnętrznej platformy – windy – dźwig teatralny, podnoszący na wysokość kilkunastu metrów samochody ciężarowe z pełnym ładunkiem dekoracji scenicznych.

Przed gmachem od strony Brdy zbudowano letni amfiteatr na świeżym powietrzu, z kamiennymi siedziskami, mieszczący ponad setkę widzów. Scena, będąca w trakcie realizacji, planowana jako miejsce różnorodnych występów artystycznych, znajdować się będzie na pomoście spuszczonej nad wodą lub ruchomą barką.

Budynek posiada specjalną iluminację świetlną, będącą prawdziwą ozdobą nocnej panoramy Bydgoszczy. Trzy kręgi wydobywa z ciemności kilkadziesiąt białych reflektorów zainstalowanych w chodnikach, na słupach i elewacji.

Ostatnim etapem porządkowania terenu wokół Opery Nova będzie przyszłościowo budowa parkingu dla samochodów oraz zagospodarowanie bulwaru rzeczno-

Zakończenie

Od kilku lat nowy gmach teatru nad Brdą tętni codziennym życiem operowym. Opera Nova, gospodarz obiektu, funkcjonując we własnej, nowoczesnej siedzibie, należy dziś do znanych i cenionych w kraju i za granicą teatrów operowych. Na jej scenie powstają udane spektakle operowe, balety, operetki i musicale. Realizatorzy premier wystawianych z rozmachem wykorzystują znakomite, nowoczesne możliwości sceny i jej zaplecza technicznego. Widownia zaprojektowana na wzór antycznego teatru – bez wydzielonych łóż, bez balkonów, tworzy niezwykłą wspólnotę widzów z artystami.

Bydgoskie Festiwale Operowe organizowane corocznie od 1994 r. należą już do tradycji. Bydgoszczanom zaserwowano swoistą encyklopedię operową w postaci festiwali, a sama impreza wykreowała „modę na operę” w mieście.

Na nowoczesnej scenie bydgoskiej opery występują renomowane zespoły zagraniczne, transmitowane są koncerty i widowiska telewizyjne, jak np. popularny program kabaretowy „Laskowik i Malicki” oraz coroczny festiwal muzyczny dla amatorów „Pejzaż bez ciebie”. Gmach wykorzystywany jest także dla organizacji międzynarodowych imprez, takich jak np. Festiwal operatorów filmowych „Camerimage” 2010 r. Działalność bydgoskiej Opery Nova jest cennym wkładem nie tylko do dorobku kultury regionalnej.

Małownicze położenie nowego gmachu Opery Nova, jego oryginalna architektura sprawiły, iż obiekt wrósł w pejzaż miasta. Jest powodem do dumy jego mieszkańców, podziwianym, oglądanym i chętnie odwiedzanym.

Summary

The year 2011 marked the 50th anniversary of the commencement of the construction of one of the most attractive cultural facilities in Bydgoszcz city – an opera theatre, which has become a professional music institution named Opera Nova. The new facility was opened on October 21, 2006, though its construction was officially finished two years later, in January 2008. In the real cycle, this investment project took 414 months, i.e. 34 years and 5 months, which is a record in the construction of theatre buildings in post-war Poland. The history of the construction of the opera edifice in Bydgoszcz is recorded in about 1,000 archival files, kept in the new edifice of the Opera Nova. Everything started from the then director of the Pomeranian Philharmonic Andrzej Szwalbe, though the final success of the construction stretched on is the result of the determination of individual people and teams, including opera directors, social activists, music lovers, artists, politicians, office workers, and finally architects, engineers and builders. Thanks to them, the Opera Nova – the host of the facility functioning in its own, modern seat – is nowadays among the well-known and highly valued opera theatres in Poland and abroad.

Krzysztof Osiński

**Tomasz Kozłowski, *Bunt w bydgoskim
Areszcie Śledczym. Przejaw choroby
więziennictwa w schyłkowym okresie PRL,*
Warszawa 2010, s. 260**

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się książka młodego historyka z Warszawy, poświęcona bardzo ciekawemu wydarzeniu, które miało miejsce w 1981 r. w Bydgoszczy. Zdarzenie to związane było z buntem i ucieczką więźniów osadzonych w areszcie śledczym przy Wałach Jagiellońskich¹. Jak twierdzą niektórzy, był to największy bunt więźniów, jaki miał miejsce w polskich więzieniach w okresie PRL. Jednakże, co należy wyraźnie zaznaczyć, wydarzenie to jest interesujące nie tylko z tego powodu, ale również ze względu na różnego rodzaju poboczne konteksty, podteksty i spekulacje, które występowały wokół opisywanych wydarzeń praktycznie od samego początku. Tomaszowi Kozłowskiemu, który jest autorem recenzowanej książki, udało się wychwycić wszystkie te niuanse i zaprezentować je na łamach swojej pracy.

W założeniu praca powinna opisywać trwające zaledwie kilka dni wydarzenia, które miały miejsce w Bydgoszczy. Autor nie skupił się jednak jedynie

¹ Bydgoski areszt śledczy doczekał się już dwóch publikacji, które przedstawiają jego funkcjonowanie w różnych okresach historii. Prace te to: A. Perlińska, K. Sidorkiewicz, *Więzienie na Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy. Szkice z lat 1939-1956*, Bydgoszcz 1996 oraz D. Kanarek-Lizik, W. Stankowski, *Historia Aresztu Śledczego w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2008. W pierwszej z wymienionych prac, w oczywisty sposób, nie można odnaleźć informacji na temat buntu z 1981 r. Zdziwia jednak, że informacji na ten temat nie ma również w drugiej z przytoczonych publikacji, która – w mniemaniu jej autorów – pretenduje do miana całościowej monografii bydgoskiego aresztu śledczego.

na rekonstrukcji samego buntu więźniów, ewentualnie na zaprezentowaniu jego genezy i skutków. Poszedł znacznie dalej i postarał się zaprezentować te wydarzenia na znacznie szerszym tle, czyli w oparciu o przedstawienie sytuacji więziennictwa na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Recenzowana praca liczy 260 stron. Składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii. W książce zamieszczono również aneksy, w skład których wchodzi zarówno dokumenty, jak i ilustracje (zdjęcia, plany oraz szkice sytuacyjne), które doskonale uzupełniają zaprezentowane w książce teksty. Co warto podkreślić, praca wydana jest bardzo solidnie, ma twardą okładkę i wydrukowana została na dobrym papierze. Jest to istotne, ponieważ mamy pewność, że książka nie „rozpadnie się” podczas czytania, jak to – niestety – ma często miejsce w przypadku innych wydawnictw.

Pisząc swoją książkę, autor wykorzystał dokumenty znajdujące się w kilku archiwach. Głównie sięgał do materiałów zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych (liczne zespoły, takie jak: Centralny Zarząd Zakładów Karnych i Aresztów Śledczych, Centralny Zarząd Zakładów Karnych, Ministerstwo Sprawiedliwości, Prokuratura Generalna PRL, KC PZPR) oraz archiwach Instytutu Pamięci Narodowej (Warszawa i Bydgoszcz). Szkoda, że autor nie przeprowadził kwerendy w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (zespoły KW PZPR oraz KM PZPR w Bydgoszczy), chociaż jako usprawiedliwienie uznać można, że dokumenty tam zgromadzone w żaden sposób nie zmieniłyby ustaleń poczynionych przez historyka. Dodatkowo, Tomasz Kozłowski korzystał często w swojej pracy z drukowanych źródeł (kodeksy karne, ustawy, „Dzienniki Urzędowe” etc.) oraz prasy, zarówno oficjalnej, jak i wydawanej przez NSZZ „Solidarność”. Uzupełnieniem jest oczywiście literatura, której wykaz odnaleźć można w zamieszczonej w książce bibliografii.

W krótkim wstępie autor zaprezentował założenia pisanej przez siebie pracy. Dowiedzieć się z niego możemy, iż celem pracy jest „opis wydarzeń, które miały miejsce w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy we wrześniu 1981 r., oraz ich analiza w kontekście kryzysu więziennictwa w PRL w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych”. Jak więc widzimy, sprawa buntu w bydgoskim areszcie stanowi zaledwie tło do zarysowania szerszego problemu, jakim jest stan więziennictwa na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. W dalszej części wstępu autor pokrótce przedstawia zawartość poszczególnych rozdziałów pracy oraz przybliży źródła, które wykorzystał podczas pisania książki.

Rozdział pierwszy rozpoczyna się od wyjaśnienia założeń metodologicznych pracy. Tomasz Kozłowski precyzyjnie definiuje znaczenie używanych w książce pojęć. Dowiadujemy się więc, jak należy rozumieć takie terminy, jak:

„więzienie”, „zakład karny”, „areszt”, „bunt”, „protest”, „osadzony”, „ucieczka” etc. Autor wyjaśnia te definicje, opierając się na różnych źródłach i konfrontując wersje podawane przez autorów przytaczanych publikacji. Dzięki takiemu zabiegowi, w dalszej części książki czytelnik nie ma żadnych problemów z prawidłową analizą tekstu. W dalszej części rozdziału zaprezentowany został krótki rys historyczny więziennictwa w okresie Polski Ludowej. Na bazie tych informacji Kozłowski przeszedł do opisu wydarzeń w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy, zaczynając od jego lokalizacji, a następnie podając szczegóły związane z genezą i przebiegiem buntu, do jakiego doszło w tym miejscu we wrześniu 1981 r. Autor szczegółowo rekonstruuje przebieg nieudanej ucieczki jednego z więźniów i wyjaśnia, w jaki sposób spowodowała ona bunt wszystkich osadzonych. Następnie opisuje działania powołanego przez aresztantów komitetu protestacyjnego, inicjatywy służby więziennej i władz mające doprowadzić do stłumienia protestu oraz przedsięwzięcia członków NSZZ „Solidarność”, którzy podjęli się pertraktacji pomiędzy osadzonymi a władzami aresztu. Rola działaczy niezależnego związku zawodowego była bardzo istotna, ponieważ w początkowym okresie, na skutek biernej postawy przedstawicieli milicji, to właśnie członkowie „Solidarności” utworzyli przed aresztem na Wałach Jagiellońskich straż porządkową i pilnowali ładu. Równoległe niektórzy działacze prowadzili również bezpośrednie pertraktacje z buntownikami, próbując doprowadzić do zakończenia protestu. Autor w sposób wyczerpujący zaprezentował przebieg tych działań oraz ich następstwa. Pod koniec rozdziału Kozłowski stara się podać bilans buntu i wymienić jego konsekwencje. Do najważniejszych skutków zaliczył doszczętne zdewastowanie obiektu, który w następstwie zniszczeń na dwa lata wyłączono z użytkowania (budynek już wcześniej przeznaczony był do generalnego remontu). Tak duże zniszczenia były możliwe, ponieważ milicja nie zabezpieczyła wystarczająco okolicy aresztu śledczego. W związku z bierną postawą służb prewencyjnych niebagatelną rolę w uśmierzeniu buntu odegrali członkowie „Solidarności”, którzy nie tylko utworzyli straż porządkową, ale również pertraktowali z osadzonymi. Przy okazji opisywania roli „Solidarności” autor rozprawił się z mitami czy wręcz teoriami spiskowymi, które od lat osiemdziesiątych funkcjonowały na temat genezy buntu w bydgoskim areszcie. Na podstawie weryfikacji wszelkich dostępnych źródeł Kozłowski zdecydowanie odrzucił możliwość, aby bunt więźniów był prowokacją, zarówno ze strony „Solidarności”, jak i władz. Takie przeciwstawne teorie lansowane były jeszcze w latach osiemdziesiątych. Na ich bazie ukazywały się artykuły w gazetach, wydawane były ulotki, a także prowadzona była „szeptana propaganda”. Okazuje się, że lansowane wówczas teorie miały służyć właśnie walce propagandowej. Poprzez rozsiewanie

różnorodnych pogłosek starano się zaszczepić w społeczeństwie przekonanie o złych intencjach strony przeciwnej i o tym, że poprzez zakulisowe działania przyczyniła się ona do wybuchu buntu w areszcie. Żadne z tych pogłosek nie znalazło jednak potwierdzenia w faktach.

W dwóch kolejnych rozdziałach książki autor przedstawił szerzej problem więziennictwa w schyłkowym okresie PRL. Opisany w pierwszej części bunt w bydgoskim areszcie śledczym dał mu więc pretekst do osadzenia tego wydarzenia w szerszym kontekście, który przedstawiony został właśnie w dwóch ostatnich rozdziałach. W drugiej części historyk zaprezentował wewnętrzne przyczyny buntów w aresztach. Zaliczył do tej kategorii takie zjawiska, jak: brutalność strażników, złe warunki bytowe, nieodpowiednie odżywianie, brak dostatecznej opieki medycznej. Ukazał je poprzez pryzmat patologii życia codziennego w zakładach karnych. Ciekawym fragmentem tego rozdziału jest część poświęcona grypsersze i „drugiemu życiu” więzienia oraz przeciwdziałaniu służby więziennej różnym patologiom występującym wśród osadzonych. Poznajemy tutaj podstawy pracy operacyjnej i rozpoznawczej.

Trzeci rozdział omawia „zewnętrzne przyczyny buntu”. O ile w poprzedniej części autor zaprezentował sytuację w bydgoskim areszcie na tle innych zakładów, to w tym rozdziale przeanalizował uwarunkowania zewnętrzne, które w zasadniczy sposób wpływały na sytuację w polskim więziennictwie. Do uwarunkowań tych Kozłowski zaliczył głównie złą politykę karną i penitencjarną, wadliwe zarządzanie więziennictwem, kwestię więźniów politycznych, a także stosunek społeczeństwa do organów porządku publicznego i wymiaru sprawiedliwości. Na łamach swojej książki autor przeanalizował wymienione powyżej zjawiska i omówił ich wpływ na funkcjonowanie więziennictwa w schyłkowym okresie PRL.

Uzupełnieniem pracy są trzy dokumenty, które autor zamieścił jako aneksy. Przyznać należy, iż dobrał je z wielką starannością, w sposób, który pozwolił zaprezentować wszechstronnie opisywaną problematykę. Źródła opracowane zostały zgodnie ze standardami przyjętymi w publikacjach IPN. Każdy z dokumentów omawia inne zagadnienie, w taki sposób, iż jest on uzupełnieniem poprzedniego dokumentu. W sposób czytelny źródła te prezentują problemy opisywane we właściwej części pracy. Pierwszy dokument stanowi pismo służbowe opisujące sytuację polskiego więziennictwa w połowie 1981 r. Drugie źródło przybliży postulaty Komitetu Protestacyjnego w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy z 8 września 1981 r. Ostatni dokument dotyczy zaś ingerencji NSZZ „Solidarność” w wewnętrzne sprawy zakładów karnych. Cennym dodatkiem do pracy jest kilkanaście zdjęć przedstawiających areszt śledczy w okresie buntu z września 1981 r. lub bezpośrednio po jego zakończeniu. Poza

fotografiami autor zamieścił również plany i szkice sytuacyjne aresztu przy Wąłach Jagiellońskich.

Reasumując, otrzymaliśmy bardzo ciekawą książkę, która w sposób przystępny, ale zarazem bardzo atrakcyjny i rzeczowy prezentuje zagadnienie do tychczas praktycznie nieobecne w obiegu naukowym. Pomimo iż znaczna część książki dotyczy krótkiego okresu (zaledwie kilka dni, podczas których trwał bunt w bydgoskim areszcie), jak również osadzona jest w konkretnej przestrzeni terytorialnej, to myślę, że spotka się ona ze sporym zainteresowaniem na terenie całego kraju. Bez wątpienia sięgnąć po tę publikację powinni wszyscy miłośnicy historii najnowszej. Nie tylko ci, którzy interesują się dziejami Bydgoszczy, ale również problematyką więziennictwa w okresie PRL oraz historią NSZZ „Solidarność”.

Summary

The reviewed book of Tomasz Kozłowski concerns the state of the prison system in Poland in the 1970's and 1980's. The pretext for this description was a big revolt of prisoners in Bydgoszcz in September 1981. The author presented the situation in the Bydgoszcz custody in the background of other penitentiaries, and analysed the external conditions that had a significant influence on the situation in the Polish prison system. According to Kozłowski, these conditions included mainly the bad criminal and penitentiary policy, defective prison system management, the issue of political prisoners, and the attitude of the society to public order and the judiciary organs. In his book, the author showed also the role of the Independent Self-Governing Trade Union NSZZ “Solidarność” in the suppression of the revolt in the Bydgoszcz remand prison in 1981.

Włodzimierz Jastrzębski

Recenzja książki Łukasza M. Nadolskiego i Arkadiusza Kalińskiego pt. *Bydgoszcz 1945*, Bydgoszcz 2011, s. 128, wyd. II

Tekst drugiego wydania książki wyraźnie różni się, i to na korzyść, od pierwotnego tekstu (wyd. I, Bydgoszcz 2010). Autorzy poszerzyli część wstępną swojej książki omawiającą działania wojenne w Europie w latach 1944-1945 oraz przebieg operacji wiślańsko-odrzańskiej wojsk sowieckich. Następnie przeszli do szczegółowej charakterystyki działań wojennych toczących się w styczniu 1945 r. w rejonie Bydgoszczy. Ta ostatnia część opracowania została wzbogacona nowymi informacjami zaczerpniętymi z nieznanych dotąd źródeł. Na uwagę i podkreślenie zasługuje tu nowatorskie ujęcie tematu w formie kroniki-kalendarza, pozwalające na przenoszenie czytelnika na coraz to inny teatr toczącej się bitwy. Trzeba tu bowiem zaznaczyć, iż Bydgoszcz była atakowana przez Rosjan i Polaków oraz broniona przez hitlerowców na co najmniej trzech kierunkach: 1) od strony Cierpic i Solca Kujawskiego, 2) od południa wzdłuż szosy Inowrocław-Bydgoszcz, 3) od zachodu z terenu Nakła i okolic. Były także i inne drobniejsze potyczki. Potem działania ofensywne sił rosyjsko-polskich koncentrowały się na walkach ulicznych w obrębie miasta. Autorzy dostrzegają oczywiście to, co jest faktycznym *novum* w opracowaniach dotyczących działań wojennych w czasie II wojny światowej, a mianowicie niemieckiego przeciwnika, jego działania taktyczne, uzbrojenie, determinację w walce itp. Ta „bydgoska” część pracy jest szczególnie udana, bowiem została drobiazgowo dopracowana od strony topograficznej, operacyjnej i techniki wojskowej. Zasadniczą treść książki uzupełniają trzy aneksy oraz bibliografia.

W tekście, w porównaniu do wydania I, nie ma już większych błędów stylistycznych, korektorskich czy z zakresu warsztatu naukowego historyka. Pewnym mankamentem może być brak przypisów. Te ostatnie czynią pracę bardziej naukową i zarazem wiarygodną, a ponadto dają możliwość podjęcia dalszych studiów przez potencjalnego czytelnika. Istniejąca ograniczona liczba odnośników do literatury nie rozwiązuje problemu. Przydałyby się odwołania do źródeł.

Wiele fragmentów tekstu monografii zasługuje na wyróżnienie. I tak, bardzo celne są syntetyczne konstatacje na temat dziejów okupacji hitlerowskiej w Bydgoszczy. Bardzo ciekawie i nowatorsko przedstawiają się uwagi autorów na temat działań hitlerowców w obronie Inowrocławia i okolic. Nie uszedł ich uwadze drobny niuans, czyli rozróżnienie łotewskiej 15. Dywizji Grenadierów od Łotewskiego Polowego Składu Uzupełnień Waffen SS. Korzystając z różnych źródeł, w tym relacji naocznych świadków, udało się autorom precyzyjnie odtworzyć działania bojowe w rejonie Rynarzewa. Autorzy widzą jakąś twórczą myśl taktyczną w poczynaniach niemieckiego dowódcy obrony Bydgoszczy płk. Paula Wutha i doceniają jego profesjonalizm. Bardzo trafnie napisano, iż zasługą grupy konspiracyjnej Szkoły Młodocianych Pilotów było nie zdobycie po zacieklej walce – jak to dotychczas sugerowano – lecz tylko zabezpieczenie bydgoskiego lotniska. Udane są, jak sądzę, próby w miarę precyzyjnego pokazania strat ludzkich poniesionych przez obie strony w walkach o Bydgoszcz, a także zniszczeń substancji materialnej miasta (w zestawieniu zamieszczonym na końcu pracy przydałyby się bardziej precyzyjne dane dotyczące kamienic przy ul. Marszałka Focha; *notabene* szkoła Petersona to budynek położony przy dzisiejszej ul. Bohaterów Bydgoszczy). Dobrze się stało, iż autorzy na kartach swej pracy nie stronią od stawiania hipotez, sugerowania różnych rozwiązań, nie zawsze mających wsparcie w materiale źródłowym, a także wplatania w tekst wątków sensacyjnych o zabarwieniu wręcz beletrystycznym.

Warto byłoby wykorzystać książkę pt. *Die Grosse Not*, w której zamieszczono dwie interesujące opowieści strony niemieckiej: różniącą się od dotychczasowej relację płk. P. Wutha pt. *Die Kämpfe um Bromberg* oraz Hansa Albrechta von Wilckensa pt. *Wie wurden vom Iwan überrollt*. Ten ostatni był elewem Szkoły Kawalerii w Bydgoszczy

Opublikowanie II wydania książki Ł.M. Nadolskiego i A. Kalińskiego pt. *Bydgoszcz 1945* uważam z różnych przyczyn za sprawę niezwykle ważną. Jest to praca z punktu widzenia naukowego rzetelna i poprawna pod względem warsztatowym. Zawiera w sobie także nowe wątki poznawcze oraz wartości kształcące.

Summary

The Polish literature published so far about the liberation of Bydgoszcz from the German occupation disregarded this problem, writing about a relatively quick and smooth seizure of the city by the Red Army and the Polish Army. The reviewed work based on numerous sources shows a different picture of the events. On January 24-27, 1945, fierce fights waged in the streets of the city took heavy casualties.

Janusz Kutta

Wilnianin, który wybrał Bydgoszcz
Leszek Jan Malinowski, *Strzępy wspomnień*,
Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej,
Bydgoszcz 2010, ss. 410 (rec.)

Bardzo skromny dział pamiętników w literaturze bydgoskiej powiększył się ostatnio o dwie ważne pozycje. Pierwsza z nich to obszerny dziennik pióra Józefa Banaszaka, biologa, znakomitego entomologa polskiego, profesora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pod charakterystycznym tytułem *Wybrałem Bydgoszcz*¹. Istotnie uczony ten, rodem z Wielkopolski, przez wiele lat związany z poznańskim ośrodkiem naukowym, przeniósł się do Bydgoszczy i stał się bydgoszczaninem z wyboru. Rychło dał się poznać jako czynny uczestnik życia naukowego i kulturalnego miasta nad Brdą i Wisłą. Jego zasługą pozostaną zabiegi, uwieńczone sukcesem, mające na celu przekształcenie miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w uczelnię z prawdziwego zdarzenia: Akademię Bydgoską i następnie Uniwersytet Kazimierza Wielkiego.

Autor w swoim systematycznie prowadzonym dzienniku, niemal dzień po dniu, skrupulatnie opisuje zdarzenia z życia codziennego, ale także wydarzenia, które – nie wahać się powiedzieć – mają wymiar historyczny. Oczywiście nie brak w tych opisach ocen subiektywnych, do których autor ma pełne prawo. Nie wdając się w analizę dziennika J. Banaszaka, uważam, że jest on ważnym źródłem dla współczesnych, zwłaszcza zaś przyszłych badaczy życia Bydgoszczy i bydgoszczan w różnych jego przejawach. Jednak książka *Wybrałem Bydgoszcz* nie jest przedmiotem moich dociekań i refleksji. Pragnę

¹ J. Banaszak, *Wybrałem Bydgoszcz. Dzienniki 1989-2009*, Bydgoszcz 2011.

tu natomiast zatrzymać się na pamiętniku Leszka Jana Malinowskiego pt. *Strzępy wspomnień*, wydanym staraniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. I ten autor stał się bydgoszczaninem z wyboru. Urodzony w kwietniu 1925 r. w Wilnie w rodzinie ziemiańsko-inteligenckiej, osiadł w 1946 r. w Bydgoszczy, i pozostał w niej do końca życia. Miasto to zresztą po drugiej wojnie światowej przyciągnęło wielu „innych” Polaków „zza Buga”, Ziemi Wileńskiej i Kresów Wschodnich. Wszyscy oni dość szybko wrosli w miejscowe społeczeństwo, różniące się dość wyraźnie od przybyszy mentalnością i poziomem rozwoju cywilizacyjnego. Naturalnie ci przymusowi imigranci nie zapominali o swojej małej ojczyźnie. Leszek Jan Malinowski snił o swoim ukochanym Wilnie i z nostalgią wspominał każdy jego kamień. Z całą mocą wзира to prawie z każdej strony *Strzępów wspomnień*. Wszelako nie waham się powiedzieć, iż autorowi z biegiem lat coraz bliższe było miasto nad Brdą. Świadczy o tym bardzo wyraźnie osobna, obszerna część wspomnień zatytułowana „W Bydgoszczy – już do końca życia”. W tym mieście zawarł związek małżeński, w nim również urodzili się jego trzej synowie. Po zamieszkaniu w Bydgoszczy poświęcił się pracy nauczycielskiej. Przez kilkadziesiąt lat uczył języka polskiego w średnich szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Pełnił również funkcję dyrektora szkoły. „Przymusowo zmobilizowany” znalazł się w Kuratorium Oświaty i Wychowania i objął stanowisko wicekuratora. Przygodę z tym urzędem zakończył – jak napisał – „niemiły epilog”. Po utworzeniu w Bydgoszczy Wyższej Szkoły Pedagogicznej prowadził w niej wykłady. Od 1977 r. jako docent był etatowym pracownikiem naukowym tej uczelni.

Pracę zawodową łączył z aktywną działalnością społeczną. Działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Był inicjatorem, organizatorem i prezesem Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Znicz” w Bydgoszczy. Na początku lat 70. ubiegłego wieku Spółdzielnia ta dysponowała 901 mieszkaniami oraz czterema budynkami usługowymi. Udzielał się w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym i Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy. W tym ostatnim przez wiele lat wchodził w skład kolegium redakcyjnego cennionej „Kroniki Bydgoskiej”. Od 1980 r. czynnie uczestniczył w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej, wygłaszając wykłady i prelekcje.

Po odzyskaniu przez Polskę suwerenności w 1989 r. z pasją, nie szczędząc czasu, oddał się pracy w Towarzystwie Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Od 1990 r. przez 20 lat pełnił funkcję prezesa tej organizacji w Bydgoszczy. Z jego inicjatywy bydgoski Oddział Towarzystwa prowadził bardzo szeroką działalność wydawniczą. Na łamach założonych „Wileńskich Rozmaitości” ukazywały się artykuły poświęcone historii i kulturze kresów

wschodnich w II Rzeczypospolitej. Leszek J. Malinowski był również inicjatorem utworzenia „Biblioteki Wileńskich Rozmaitości”. W dwóch seriach wydawniczych „Biblioteki” ukazało się 25 książek w małym formacie i 73 książki w formacie A5. W wydawnictwie tym powstała monumentalna *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej*. Zaiste działalność redaktorską Malinowskiego trudno przecenić².

W 1990 r. zorganizował również Środowisko Wileńsko-Nowogródzkie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i został jego pierwszym prezesem. Oceniając swoją działalność w SZŻAK, podkreślał, „iż najważniejszą moją pracą w tej organizacji było kierowanie Komisją Historyczną i w związku z tym opracowanie i redagowanie *Słownika Polski walczącej na Kresach Wschodnich*.

Podziw budzi praca Leszka J. Malinowskiego na rzecz Wilna i Ziemi Wileńskiej. Można by nią obdzielić wiele osób. Godzi się powiedzieć, że właśnie w Bydgoszczy znalazł korzystne warunki do jej prowadzenia. O swoich przeciwnikach i osobach, które weszły mu za skórę, wypowiada się powściągliwie.

Miałem okazję poznać autora wspomnień osobiście. Jan Malinowski, bo takim imieniem się wtedy posługiwał (do tej sprawy jeszcze powrócę), przez czas pewien jako wicekurator oświaty był jednym z moich szefów. Pełniłem na początku lat 70. ubiegłego wieku funkcję dyrektora Liceum Ekonomicznego w Inowrocławiu i niejednokrotnie brałem udział w naradach dyrektorów prowadzonych przez niego, a także lekcjach pokazowych przygotowanych przez polonistę J. Malinowskiego. Imponował wiedzą, znakomitą znajomością problemów szkolnictwa zawodowego w Bydgoskiem i kraju, życzliwością wobec osób mających trudności zawodowe. Niewątpliwie autor wspomnień należał do ludzi nietuzinkowych. Znamienne jest, że pełniąc funkcję dyrektora i wicedyrektora oświaty w trudnych czasach, pozostawał osobą bezpartijną. Zdarzało się to wyjątkowo rzadko w skali całego kraju.

Pora powrócić do wspomnień Leszka J. Malinowskiego. Otóż ich część pierwszą poświęcił on okresowi drugiej wojny światowej i okupacji litewskiej, podwójnej okupacji sowieckiej, wreszcie niemieckiej. W momencie wybuchu wojny L.J. Malinowski miał zaledwie czternaście lat. To, co się zdarzyło, musiało być szokiem dla gimnazjalisty znakomitego wileńskiego Gimnazjum i Liceum im. Króla Zygmunta Augusta. Pod znakiem zapytania stanęły plany i zamiary młodego człowieka. Rychło młodzieniec ten został wciągnięty w konspirację. Początkowo zajmował się kolportażem prasy podziemnej,

² Szerzej zob. H. Dubowik, *Nasz przyjaciel Leszek – pedagog, redaktor, uczonec*, [w:] L.J. Malinowski, *Strzępy wspomnień*, Bydgoszcz 2010, s. 11-14.

łącznością, organizował skrzynki kontaktowe, zbierał informacje o charakterze wywiadowczym. Imał się różnych zajęć, by uniknąć wywózki do Rzeszy hitlerowskiej na roboty przymusowe. Dojrzewał w przyspieszonym tempie. Na początku 1944 r. jako zaprzysiężony żołnierz Armii Krajowej rozpoczął służbę w 3. Brygadzie „Szczerbca” AK. Walczył jako dowódca sekcji w drużynie oraz celowniczy rkm. Latem tego roku uczestniczył w Powstaniu Wileńskim (operacja „Ostra Brama”). Po zdradzie sowieckiej w lipcu 1944 r., rozbrojeniu i internowaniu jego oddziału zdołał uciec i do początku 1945 r. przetrwał w ukryciu. W lutym tego roku, by nie wpaść w ręce NKWD, zbiegł z Wilna i dotarł do Lublina.

Konspiracja i służba w AK nie przeszkodziły Malinowskiemu w ukończeniu szkoły średniej, której program realizował oczywiście na tajnych kompletach. Maturę zdał latem 1942 r. i wkrótce rozpoczął studia humanistyczne na tajnym Uniwersytecie Stefana Batorego. Jego mistrzami byli znakomici uczeni: Tadeusz Czeżowski, Henryk Elzenberg, Konrad Górski, Henryk Łowmiański, Marian Morełowski. Większość z nich zasiłowała później tworzący się w 1945 r. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu. W tej uczelni w czerwcu 1950 r. zdał egzamin magisterski i otrzymał dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej. Rok wcześniej uzyskał w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim dyplom magistra filozofii w zakresie historii sztuki.

W części drugiej wspomnień Leszek J. Malinowski opisał swoją działalność jako kuriera i szefa „Przerzutu” Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1945-1946. Z polecenia Komendy Okręgu Wileńskiego, która przeniosła się do Polski centralnej, był jej kurierem do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Przewoził dokumenty i meldunki do Meppen w Niemczech, gdzie mieściła się siedziba I Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. W dokumentach tych, przekazywanych następnie do Naczelnego Wodza w Londynie, mowa była o sytuacji w kraju i dokonujących się w nim przemianach, a także o położeniu byłych żołnierzy AK. Z polecenia Oddziału II wymienionej wyżej Dywizji został organizatorem i szefem komórki przerzutu z Polski na Zachód ludzi zagrożonych przez NKWD i UB oraz rodzin oficerów, którzy postanowili pozostać na emigracji. Przeprowadzając wielokrotnie transporty przez granicę, zdołał wywieźć około 1000 osób. Byli wśród nich między innymi Ferdynand Goetel i Sergiusz Piasecki. Z kolei do Polski fałszywymi transportami UNRRA przewoził żywność, lekarstwa, odzież do dyspozycji Okręgu Wileńskiego AK oraz Kurii Metropolitalnej w Krakowie, która była, obok ośrodka PCK w Warszawie, miejscem postoju prowadzonych przez niego transportów. Poza tym przewoził na potrzeby ówczesnego Podziemia dolary oraz wzory dokumentów, wykorzystywanych następnie przez komórkę

legalizacyjną. Opis tych mało znanych działań za ledwie 20-letniego kaprała z cenzusem Leszka J. Malinowskiego jest ważnym przyczynkiem do dziejów wileńskiej konspiracji poakowskiej w nowej polskiej rzeczywistości.

Służba i walka Malinowskiego w szeregach Armii Krajowej, jego działania w Podziemiu 1945-1946, nie mogły ująć uwadze bezpieki. Istotnie już w 1946 r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego zainteresowali się „Leszkiem” – Nowakiem – Janem Malinowskim – Leszkiem Malinowskim”. By go schwycić, UB powołał nawet specjalną grupę operacyjną o kryptonimie „Brygada”. Tej sprawie autor wspomnień poświęcił, co rozumiałe, osobną część trzecią. Nawiązuje do niej również w innych miejscach *Strzępów wspomnień*. Wiedział on przecież doskonale, że za popełnione „przestępstwa” groziła mu w ówczesnej rzeczywistości niechybnie kara śmierci. Nie dziwi, że starał się dociec, co sprawiło, że bezpieka 8-9 lat go szukała, a po dotarciu do celu zrezygnowała z wyciągnięcia sankcji. Pikanterii całej tej sprawie nadaje fakt, że Malinowski w latach nasilającej się stalinizacji kraju (początek lat 50. XX w.) uczył języka polskiego w Liceum dla Pracujących nr II w Bydgoszczy przy ul. Poniatowskiego, do którego uczęszczali (klasy „zamknięte”) funkcjonariusze, często wyżsi, milicji i bezpieki. Zdaniem autora wspomnień praca „w jaskini lwa” mogła mieć wpływ na przebieg „polowania” na niego. Bez wątpienia Leszek J. Malinowski miał wiele szczęścia, że nie wpadł w ręce bezpieki. Zaiste niezbadane są wyroki opatrności.

W 1955 r. autor wspomnień, *notabene* zgodnie z poleceniem UB, powrócił do prawdziwych danych osobowych: Leszek Jan Malinowski urodzony 9 kwietnia 1925 r. Jednak dla większości bydgoszczan pozostał Janem Malinowskim.

Strzępy wspomnień Leszka J. Malinowskiego, poprzedzone krótką notką biograficzną o pamiętnikarzu pióra Witolda Czarneckiego pt. „Kadet” i wspomnieniem Henryka Dubowika pt. „Nasz przyjaciel Leszek – pedagog, redaktor i uczonek”, pozwalają wnikać w bogatą osobowość człowieka, którego niejednokrotnie zmieniająca się rzeczywistość poddawała ciężkiej próbie. Nie dziwi więc, że wojna i okupacja, konspiracja, działalność podziemna i realia powojennej polskiej rzeczywistości trwale zapisały się w jego pamięci. O niektórych wydarzeniach pisze z nostalgią, inne wspomina ze zrozumiałym patosem. Trudno doprawdy oderwać się od tych wspomnień.

Godzi się podkreślić, iż *Strzępy wspomnień* mają nie tylko walor literacki, ale są również i pozostaną źródłem historycznym, do którego sięgać będą nie tylko wilnianie i bydgoszczanie.

Summary

The book *Strzępy wspomnień* (*Snatches of Memories*) by Leszek Jan Malinowski (1925-2010), Vilnius resident by birth and Bydgoszcz resident by choice, allow going into the rich personality of the man, who was frequently put to the hard test by the changing reality. The war and the Lithuanian, German and Soviet occupation, conspiracy, service in the Home Army, underground operation in the years 1945- 1946, and the Polish post-war reality were engraved in his memory permanently. Some events described by L. Malinowski, e.g. the “Redeployment” action of the Home Army Vilnius District, are really sensational. Wanted by the Secret Political Police since 1946, he luckily escaped arrest and surely the death penalty. He started to use his real personal data only in 1955.

In the city on the Brda River, which was gradually becoming his city, he devoted himself to teaching and later academic work. As a non-partisan person “stimulated compulsorily”, he was the deputy superintendent of schools and education for a certain period of time. He combined his pedagogical work with extremely active social operations. Being active in the Polish Teachers’ Union, he organised the NSM “Znicz” Teachers’ Housing Association in Bydgoszcz and was its first chairman. He was active in the BTN Bydgoszcz Scientific Society and the Friends of Bydgoszcz Association. From 1980, he was active in the Christian Culture Weeks.

This Bydgoszcz resident by choice did not forget about his beloved Vilnius and Vilnius Region. When Poland regained sovereignty in 1989, with passion he devoted himself to the work in the Friends of Vilnius and Vilnius Land Association. For 20 years, he was the association’s chairman. The association conducted broad publishing operations. Within “Biblioteka Wileńskich Rozmaitości”, it published almost 100 books. In 1990, L. Malinowski organised the Vilnius-Nowogródek Community of the Word Union of the Home Army Veterans and became its first chairman.

The book *Strzępy wspomnień* has not only literary values but is also an important historical record, for which not only Vilnius and Bydgoszcz residents will be reaching.

KRONIKA



Jerzy Derenda

Kronika działalności TMMB 2010/2011

Patronaty i nagrody

Obejmowaliśmy liczne patronaty nad konkursami i imprezami organizowanymi przez bydgoskie szkoły. Dla przykładu, 17 XI 2010 r. nad Konkursem Recytatorskim „Cudze chwalicie, swego nie znacie”, jak i towarzyszącym mu warsztatom literackim oraz prezentacji multimedialnej, organizowanym przez Zespół Szkół nr 35 w Bydgoszczy, stanowiącym jeden z ważnych akcentów obchodów 91 rocznicy powrotu Bydgoszczy do Polski.

Objęliśmy patronatem organizowany w VIII Liceum Ogólnokształcącym Szkolny Festiwal Kultury pod hasłem „Bydgoszcz moje miasto”. Jest to bowiem cenna inicjatywa służąca edukacji regionalnej i umiłowaniu Bydgoszczy przez młodzież.

Towarzystwo chętnie przyznawało nagrody w postaci wydawnictw dla: ZSO nr 1, Zespołu Szkół nr 5, 6, 21, 23, 22, 35, Szkoły Podstawowej nr 20, Gimnazjum nr 16, VIII LO, Zespołu Szkół Medycznych, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2, Przedszkola nr 34, Hufca ZHP Bydgoszcz Miasto, Kujawsko-Pomorskiej Chorągwi ZHP i innych.

Odszedł ks. Prałat Romuald Biniak

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci ks. Prałata Romualda Biniaka, proboszcza parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników, kustosa Sanktuarium Nowych Męczenników. Rodowity bydgoszczanin, kapelan i członek Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, zmarł po ciężkiej i długiej chorobie w sobotę 27 listopada 2010 roku.

Trumna z ciałem ks. Prałata Romualda Biniaka została wprowadzona do kościoła pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w czwartek 2 grudnia o godz. 18.00, po czym rozpoczęła się Msza Święta oraz nabożeństwo żałobne za Jego duszę.

W piątek 3 grudnia o godz. 11.00 odprawiono Mszę Świętą, po której odbyły się uroczystości pogrzebowe przed kościołem Nawiedzenia. W swoim wystąpieniu podczas uroczystości pogrzebowych Jerzy Derenda, prezes TMMB, powiedział:

Żegnamy duchowego opiekuna Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Żegnamy kapłana, który zasłużył na miejsce w panteonie najwybitniejszych bydgoszczan.

Służył Bogu i ludziom. Dawał świadectwo prawdzie wtedy, kiedy było o to najtrudniej. Kochał prostych, biednych ludzi. Dzięki niemu wielu cierpiących, nieuleczalnie chorych, odzyskiwało wiarę w sens życia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd przyznał ks. Romualdowi Biniakowi pośmiertnie najwyższą godność Członka Honorowego Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Chrońmy Bydgoszcz

W grudniu 2010 roku poparliśmy zainicjowaną przez Remondis Bydgoszcz Sp. z o.o. akcję zbiórki zużytych urządzeń elektrycznych i elektro-nicznych. Oczywiście zamiast wyrzucania ich na śmietnik, ponieważ zawierają substancje niebezpieczne, takie jak: ołów (monitory, baterie), rtęć (termostaty, przełączniki), freon (chłodziarki), beryl (kable) i inne, które po przedostaniu się do ziemi, powietrza lub wody, stanowią zagrożenie dla środowiska, zdrowia, a nawet życia ludzkiego.

Lista niebezpiecznych odpadów obejmuje mało- i wielkogabarytowe urządzenia gospodarstwa domowego, sprzęt teleinformatyczny i telekomunikacyjny, sprzęt audiowizualny i oświetleniowy, elektronarzędzia, przyrządy do nadzoru i kontroli, zabawki, sprzęt rekreacyjny i sportowy, przyrządy medyczne i automaty.

Firma Remondis odbiera elektroodpady w wyznaczonych dniach za darmo. Można też pozbyć się ich zawożąc do bazy przy ul. Inwalidów 45 w dowolnym terminie przez całą dobę.

Składaliśmy życzenia

15 grudnia 2010 roku rozpoczęliśmy zwyczaj składania życzeń nowo wybranym przedstawicielom władz regionu na stanowiska prezydentów, wójtów i burmistrzów.

Nowy kapelan TMMB

Ksiądz biskup Jan Tyrawa, ordynariusz Diecezji Bydgoskiej, 15 grudnia, na naszą prośbę, mianował ks. Prałata Stanisława Kotowskiego, proboszcza parafii katedralnej pw. śś. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy, kapelanem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Zgodnie z tradycją, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zawsze miało swojego opiekuna duchowego. W ostatnim czasie funkcję taką sprawowali: ks. Prałat Jerzy Gołębiewski (1994-1996), proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy i ks. Prałat Romuald Biniak (1996-2010), proboszcz parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach.

Ks. Prałat Stanisław Kotowski jest rodowitym bydgoszczaninem, wielkim miłośnikiem Bydgoszczy – zwłaszcza jej tradycji i współczesności i od prawie 20 lat współpracuje z Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy.

W obronie trasy S-5

W końcu grudnia 2010 roku skierowaliśmy do lokalnych mediów notatkę w obronie zagrożonej realizacji trasy S-5.

*Przez wiele lat karmiono nas nadzieją na budowę trasy S-5 (Nowe Marzy-
-Żnin-Gniezno) na odcinku kujawsko-pomorskim. Z ostatnich ustaleń wynikało, że nastąpi to najpóźniej w 2012 roku. Potwierdził to premier Donald Tusk i Pan, Panie Ministrze Infrastruktury, na spotkaniach przedwyborczych. Teraz okazuje się, że S-5 nie ma na liście projektów do realizacji do 2013 roku. Słyszysz się zapewnienia, że przecież nic się nie stanie, jeśli temat wróci za dwa lata. Otóż stanie się wiele. Po pierwsze, tracimy szansę na pozyskanie koniecznych środków unijnych, a po wtóre, w sytuacji zaciskania pasa, oznacza to przesunięcie przygotowań i realizacji S-5 na czas zupełnie nieokreślony.*

Dla regionu kujawsko-pomorskiego, który jako jedyny pozbawiony został budowy S-5, w którym dodatkowo skreślono budowę obwodnicy Inowrocławia, oznacza to degradację na komunikacyjnej mapie Polski. Dla Bydgoszczy, odsuniętej od autostrady A-1, która pod względem potencjału ludnościowego i gospodarczego zajmuje dominującą rolę w regionie i 8 miejsce w kraju, zaniechanie budowy S-5 oznacza zdecydowane pogorszenie i tak katastrofalnych warunków drogowych i regres gospodarczy. I to w sytuacji, kiedy właśnie na rozwój gospodarczy powinniśmy stawiać.

W trudnych czasach potrzeba nam odpowiedzialnych decyzji, budzących zaufanie społeczne, a nie rozgoryczenie. Dlatego prosimy o pilne rozważenie jak najszybszego przywrócenia realizacji trasy S-5.

Spotkanie opłatkowe

Dorocznym zwyczajem 14 stycznia 2011 roku o godzinie 17.00 w sali sesyjnej ratusza przy ul. Jezuickiej 1 zorganizowaliśmy noworoczne spotkanie opłatkowe naszych członków, sympatyków i przedstawicieli firm wspierających z władzami miasta, połączone z koncertem kolęd. Pierwszy raz uczestniczyła w nim młodzież ze szkolnych kół TMMB wraz ze swoimi opiekunami.

Gośćmi honorowymi byli m.in. ks. biskup Jan Tyrawa, ordynariusz Diecezji Bydgoskiej i prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski oraz zastępca prezydenta Jan Szopiński.

Uroczystość rozpoczęły kolędy w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Płomienie” z MDK nr 4 pod kierunkiem mgr Beaty Bobińskiej (sopran). Działalność na przełomie lat 2009/2010 podsumował prezes Jerzy Derenda mówiąc m.in. o regionalnej działalności edukacyjnej Towarzystwa poprzez konkursy „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”, wycieczki, odczyty o ochronie i rekonstrukcji zabytków, m.in. odtworzeniu pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Poznańskim, modelu Zamku Bydgoskiego, o otwarciu Izby Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego.

J. Derenda dodał, że w interesie Bydgoszczy leży jak najszybsze wychowanie jednolitego typu bydgoszczanina, którego cechuje lokalny patriotyzm, który jest w stanie pokochać Bydgoszcz. Taką, jaka ona jest. Ale też taką, jaka powinna być. O dobro Bydgoszczy i nas samych musimy walczyć wszyscy. Razem. Razem spotęgujemy zbiorową ambicję. Razem tzw. wysiłkiem władz, przedsiębiorców, organizacji i stowarzyszeń, sportowców. I prasy, która może i powinna solidarnie bronić interesów mieszkańców i miasta. Honorowi goście obdarowani zostali karykaturami narysowanymi przez art. plastyka Marka Ronę.

Do 41 szkolnych Kół TMMB doszły następne. Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski wręczył akty nadania i legitymacje: Aleksandrze Kolečkiej z Gimnazjum nr 51 Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Bydgoszczy oraz Barbarze Bartosz-Jaworskiej i Wioletcie Czuchnickiej z Zespołu Szkół Chemicznych im. I. Łukasiewicza. Legitymacje i znaczki przyjęli też nowo przyjęci członkowie TMMB: Mirosława Gawryłkiewicz, Agnieszka Górzyńska, Kornelia Nel Kijak, Andrzej Marek Wiosna, Tomasz Pietrański i Maria Zachwieja.

Ks. Prałat Stanisław Kotowski odczytał Ewangelię o Narodzeniu Chrystusa, po czym zebrani dzielili się opłatkiem. Młodzież spotkała się dodatkowo z Księdzem Biskupem i Prezydentem Bydgoszczy.

Na zakończenie w sali sesyjnej ratusza zebrani obejrzeli film Aleksandra Grzybka „Odsłonięcie Pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Poznańskim”.

Łańcuch dla TMMB

W końcu lutego 2011 roku rozpoczęliśmy starania o fundację insygnium władzy – łańcucha TMMB.

Projekt wykonał bezinteresownie artysta plastyk Marek Rona, a wykonania podjął się jubiler Piotr Głębocki z zakładu jubilerskiego przy ulicy A. Cieszkowskiego 6. Wzorem łańcuchów Prezydenta Bydgoszczy i Rady Miasta Bydgoszczy również i ten łańcuch będzie fundacją cechów bydgoskiego rzemiosła, a także Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości.

Ozdobny łańcuch Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy będzie jednym z najważniejszych symboli naszego Stowarzyszenia, hołdem wdzięczności za lata ofiarnej pracy wszystkich członków, w tym wielu rzemieślników, na rzecz Bydgoszczy i jej mieszkańców.

Wykłady Wszechnicy Bydgoskiej

Jednakowo dużym zainteresowaniem cieszyły się wykłady Wszechnicy Bydgoskiej organizowane przez Sekcję Odczytowo-Historyczną TMMB. W 2011 roku ogłoszono następujące prelekcje:

Agnieszka Wysocka, *Architektura międzywojennej Bydgoszczy* (24 lutego 2011 r.), Dariusz Markowski, *Sztuka fałszerzy. Sposoby i tajniki fałszerstw dzieł sztuki* (31 marca 2011 r.), Marek Romaniuk, *Niemcy w Bydgoszczy* (28 kwietnia 2011 r.), Barbara Chojnacka, *Stanisław Kiersnowski – rzeźbiarz zapomniany* (26 maja 2011 r.), Wiesław Trzeciakowski, *Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945* (29 września 2011 r.), Daniel Rudnicki, *Ostatni ślad na ziemi – bydgoskie cmentarze* (27 października 2011 r.), Jacek Lindner, *Bydgoszcz w Internecie* (24 listopada 2011 r.).

Metropolia Bydgoska

28 lutego 2011 roku zabieraliśmy głos podczas debaty zorganizowanej przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy na tematy metropolii oraz powiązań miast Polski Północnej. Uwagi na temat zagrożeń proponowanej Metropolii zostały przekazane Departamentowi Koordynacji Polityki Strukturalnej MRR w Warszawie. Oto część wystąpienia.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, w tym zwłaszcza Sekcja Urbanistyczno-Architektoniczna, od lat monitoruje koncepcje rozwoju regionalnego kraju. Debata na ten temat rozgorzała zwłaszcza w roku 1994, poprzedzającym powstanie nowych województw.

Przewodniczący Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej, wybitny architekt mgr inż. arch. Kazimierz Józefczyk, w memoriale „Bydgoszcz stolicą regionu” przypomniał, że już w miejscowym planie ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta, zatwierdzonym uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 25 maja 1994, ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym Województwa Bydgoskiego 5 grudnia 1994 roku, w punkcie 1 mówi się o Bydgoszczy jako metropolii – kierowniczym ośrodku dużego regionu wojewódzkiego.

Dodał, że społeczeństwo Bydgoszczy i regionu jest poważnie zaniepokojone powstającymi na siłę i popieranymi przez ówczesne ministerstwo koncepcjami administracyjnego podziału kraju, zwłaszcza utworzenia regionu Pomorza Nadwiślańskiego, w skład którego wchodziłyby obecne województwa: bydgoskie, elbląskie, gdańskie, słupskie, toruńskie i włocławskie ze stolicą w Gdańsku. Na tej koncepcji lansowanej przez prof. Elżbietę Wysocką mieszkańcy Bydgoszczy i województwa nie pozostawili suchej nitki. Warto zajrzeć do uchwały Sejmiku Samorządowego Województwa Bydgoskiego z dnia 24 września 1993 roku.

Mgr inż. arch. Kazimierz Józefczyk pisał: „Jesteśmy za powołaniem regionu bydgoskiego przedstawionego w opartym na wszechstronnych analizach źródłowych opracowaniu Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy w czerwcu 1993 roku. Granice i obszar tak proponowanego regionu w zasadzie pokrywają się z granicami byłego woj. bydgoskiego sprzed 1975 roku. Region ten obejmowałby zatem obecne województwa bydgoskie, toruńskie, włocławskie i częściowo pilskie.

Przeprowadzona przez Romana Chmielewskiego z Poznania analiza zdolności do obsługi pozamiejscowych ośrodków miejskich w regionie bydgoskim w aspekcie rzemiosło prywatne, handel, usługi bytowe, szkolnictwo, kultura, ochrona zdrowia, administracja i sądownictwo, wykazała, że na ośrodek centralny tego regionu wysuwa się Bydgoszcz, której wskaźnik centralności jest dwa razy większy od następnego w hierarchii Torunia”.

Generalny Projektant planu ogólnego rozwoju miasta Bydgoszczy, mgr inż. arch. Aurelia Grad-Kołączyńska, w opracowaniu Towarzystwa Urbanistów Polskich w referacie autorskim „Bydgoszcz centrum regionu” stwierdziła: „Obszar regionu tworzy siła oddziaływania ośrodka centralnego. Bydgoszcz dysponuje następującymi cechami ośrodka o charakterze centrum regionu:

- Wielkość – miejsce w grupie 10 największych miast w Polsce, także w przeszłości, w XVI wieku, Bydgoszcz należała do największych.
- Położenie sprzyjające rozwojowi a) w Dolinie Dolnej Wisły, b) w układzie Wisła – Noteć – Warta – Odra oraz ogniwo układu środkowego Warszawa – Łódź – Poznań – Bydgoszcz.

- Rozwinięta gospodarka otwarta na współpracę wewnątrz regionu i kraju.
- Układ komunikacyjny – sieć drogowa, kolejowa, wodna i powietrzna.
- Dobre warunki rozwoju”.

Architekt województwa, inż. Adam Popielewski, powiedział: „Przy tworzeniu nawet jedynie 12 regionów, z racji swojego potencjału, Bydgoszcz powinna osiągnąć oczekiwany status stolicy województwa”. Podobnego zdania był dyrektor Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego mgr Julian Ziemkowski. Skończyło się na dwustoletności województwa.

Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy stwierdziło wtedy, że Bydgoszcz nie została samodzielną stolicą województwa nie dlatego, że nie spełniała wymogów, ale dlatego, że taki był układ sił w polskim parlamencie.

Po kilkunastu latach możemy popatrzeć na efekty tej dwustoletności, w której w Bydgoszczy istnieje Kujawsko-Pomorski Urząd Wojewódzki i w Toruniu Urząd Marszałkowski dzierżący właściwie główną władzę samorządową, decydującą o finansach i rozwoju.

Miejscowa prasa raz po raz bije na alarm, że od momentu wojewódzkiej dwustoletności, Bydgoszcz ulega postępującej degradacji. Władza samorządowa toczy ustawiczne wojny o inwestycje, instytucje, urzędy. Wystarczy wspomnieć o zablokowaniu korzystnego dla Bydgoszczy przebiegu autostrady A-1, wydzieranie Bydgoszczy Dyrekcji Dróg i Kolei, pomijanie Bydgoszczy na mapie szybkiej kolei, pozbawienie siedziby Sądu Apelacyjnego, marnowanie szansy rozwoju Portu Lotniczego z siedzibą w Bydgoszczy czy dublowanie wysoce wyspecjalizowanych placówek kultury i nauki. Za granicą, np. we Francji, o przydziale środków dla regionów decyduje liczba mieszkańców, u nas ten, w którym rękę jest władza. A bydgoszczanom zawsze wydawało się, że nie ma większej wartości, jak człowiek i jego dobro. Bez względu na to, gdzie mieszka.

Teraz proponuje się nam powtórkę ze smutnej rozrywki. Dwubiegunowość metropolitalną. Wbrew opiniom architektów i planistów, którzy udowodnili, że Bydgoszcz jest miastem wystarczająco silnym, by stworzyć samodzielną metropolię w regionie kujawsko-pomorskim.

Reforma metropolitalna roztacza przed nami miraż rozwoju zsumowanych potencjałów dwumiasta. Jej pomysłodawcy są absolutnie przekonani, że czekają nas same korzyści. Sięgają po rozmaite formy nacisku, że jeśli się nie dogadamy, to trafimy do drugiej ligi mało znaczących miast. Oczywiście, że owo dogadanie się, z racji wojewódzkiego podziału władzy, skazuje Bydgoszcz na ustawiczne ustępstwa i stagnację. Taka zatem postawa pomysłodawców

*reformy świadczy o niezrozumieniu realiów naszego regionu i w efekcie za-
miast rozwoju, zapowiada wyniszczającą rywalizację ze wszystkimi najgor-
szymi konsekwencjami.*

Zmarł Alojzy Szulc

13 marca 2011 roku zmarł jeden z zasłużonych działaczy Towarzystwa Alojzy Szulc. Był długoletnim sekretarzem Sądu Koleżeńskiego i członkiem Poczty Sztandarowego. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej.

Podczas Zarządów o problemach Bydgoszczy

Na posiedzenia Zarządu TMMB odbywające się zazwyczaj każdego miesiąca zapraszani są przedstawiciele Urzędu Miasta oraz różnych placówek kulturalnych.

16 marca 2011 roku naszym gościem był Michał Woźniak, dyrektor Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Przedstawił on najnowsze zamierzenia Muzeum dotyczące utworzenia tzw. Exploseum na terenie poniemieckiej fabryki amunicji DAG Fabrik Bromberg.

Podczas posiedzenia Zarządu TMMB 12 października 2011 roku Izabella Szczesik-Zobek, dyrektor Wydziału Rozwoju i Strategii Miasta UM w Bydgoszczy, zapoznała nas z opracowaniem dotyczącym strategii rozwoju regionalnego Bydgoszczy. Wykazuje ono, że założenia tzw. duopolu, nie uwzględniają dotychczas ukształtowanych więzi gospodarczych i kulturalnych Bydgoszczy z sąsiednimi gminami i miastami.

Członkowie Zarządu TMMB oraz przewodniczący sekcji problemowych w dyskusji wyrazili zaniepokojenie, że Ministerstwo Rozwoju Regionalnego ustalając kryteria metropolitalności w Polsce pominęło tak istotną dziedzinę jaką jest kultura. Tymczasem właśnie w tym względzie Bydgoszcz odgrywa ważną rolę nie tylko w regionie, ale także w kraju.

Medale Kazimierza Wielkiego dla zasłużonych

Uchwałą nr IX/90/11 Rady Miasta Bydgoszczy z 23 marca 2011 roku za-
służeni mieszkańcy i instytucje zostali uhonorowani Medalami Kazimierza
Wielkiego. 20 kwietnia 2011 roku, tradycyjnie, podczas uroczystej sesji Rady
Miasta na urodziny grodu nad Brdą, medale wręczyli Romana Jasiakiewicz
– przewodniczący Rady Miasta i Rafał Bruski – prezydent Bydgoszczy.

Medale otrzymali: Ewa Kowalkowska – siatkarka, Ludwik Kowalski – długoletni dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1, Jan Janusz Perejczuk – działacz „Solidarności”, prof. Katarzyna Popowa-Zydrón z Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i Jerzy Derenda – prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy oraz Bydgoska Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT, 10. Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką, Centrum Onkologii i Cywilno-Wojskowy Związek Sportowy „Zawisza”.

Zwiedzanie Izby Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego i prelekcje

Cały czas dużym zainteresowaniem cieszyła się Izba Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego zorganizowana przez TMMB w Klubie „Arka” Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ekspozycję zwiedzili m.in. młodzież ze Szkół Podstawowych nr 63, 56 i 20, seniorzy UKW Uniwersytet Trzeciego Wieku, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji RP Oddział w Bydgoszczy, Piłsudzczy bydgoscy i inni. Informacji udzielał kustosz Izby Jerzy Derenda.

Izba Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego jest także miejscem prelekcji poświęconych niesłychanie ważnym wydarzeniom bydgoskim. Z tej okazji, dla przykładu, 17 marca rzecznik prasowy Zarządu regionu NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy w latach 1980 i 1990 Jarosław Wenderlich, mówił o wydarzeniach bydgoskich z 19 marca 1981 roku, a 26 września prof. Zdzisław Biegański z UKW o tzw. bydgoskiej krwawej niedzieli.

Podziękowanie za 1 procent

Za 2010 rok na konto TMMB wpłynęło 13 676 złotych i 70 groszy. Cieszy to nas, bo ta kwota przekazana przez kilkuset mieszkańców Bydgoszczy pozwoliła na rozwijanie działalności organizatorskiej i wydawniczej. Oczywiście, że nasze potrzeby są znacznie większe. Mamy nadzieję, że w kolejnym 2011 roku jeszcze więcej bydgoszczan przekaże nam 1 proc. od podatku dla fiskusa.

W składzie Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

12 kwietnia 2011 roku przewodniczący Miejskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski powołał w skład Komitetu prezesa Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy Jerzego

Derendę. W składzie Komitetu znajdują się ponadto członkowie Towarzystwa, m.in. Wojciech Sobolewski (sekretarz), prof. Janusz Kutta i dr Andrzej Bogucki.

Spotkania autorskie

Kontynuowaliśmy spotkanie z autorami wydanych przez TMMB książek. Dla przykładu 21 kwietnia 2011 roku w księgarni „Ówczesna” przy ul. Długiej Lech Łbik prezentował swoją publikację „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”. Padło wiele odpowiedzi na frapujące uczestników pytania, a m.in.: Kim była piękna Esterka? Dlaczego pewna Czeszka musiała opuścić Kraków, mimo względów, jakimi darzył ją Kazimierz Wielki? Jak często król odwiedzał Bydgoszcz?

„Laury Grzymały”

Dorocznym zwyczajem 28 kwietnia 2011 roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przyznało „Laury Grzymały” za najciekawsze role drugoplanowe w Teatrze Polskim im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy.

Otrzymali je po spektaklu w Teatrze Polskim: Małgorzata Witkowska – za sugestywny, bogaty wizerunek postaci Niemowy w sztuce „Hekabe” Eurypidesa w reżyserii Łukasza Chotkowskiego oraz Roland Nowak – za bogate rzemiosło artystyczne w kreowaniu postaci Jana Piorunowicza w sztuce „Klub Kawalerów” Michała Bałuckiego, w reżyserii Łukasza Gajdzisa, w sezonie teatralnym 2010/2011.

Zrekonstruujemy pomnik NSPJ w Fordonie

Okres okupacji hitlerowskiej zaznaczył się w Bydgoszczy i okolicznych miejscowościach wyjątkowym terrorem. Rozstrzeliwano Polaków, niszczone pomniki kultu religijnego. Jak wynika z danych, w gruzach legło ponad 90 proc. tych obiektów.

Niszczono symbole polskości i kultu religijnego dające nadzieję na przetrwanie w latach jednego z najstraszliwszych systemów totalitarnych, zniszczono doszczętnie największy pomnik w Fordonie – pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa, autorstwa znakomitego bydgoskiego artysty-rzeźbiarza Piotra Trieblera. Pomnik różni się od innych realizacji także w innym aspekcie – architektonicznej bryły o wysokości około 5 metrów. Całopostaciowa figura Chrystusa (1,8 m) znajdowała się w niszy.



Pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa w Fordonie, dzieło art. rzeźbiarza Piotra Trieblera, poświęcony 27 października 1935 r., zburzony przez Niemców w noc sylwestrową 1939 roku

Fot. Archiwum parafii
pw. św. Mikołaja w Fordonie

Poświęcenie pomnika odbyło się 27 października 1935 roku podczas ostatniej przed wybuchem drugiej wojny światowej wizyty duszpasterskiej ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego, ordynariusza Diecezji Chełmińskiej. W miejscu lokalizacji, na rozjeździe przed mostem Fordońskim, podczas uroczystości zebrali się przedstawiciele władz, poczty sztandarowe, liczna rzesza wiernych. W ten sposób mieszkańcy Fordonu potwierdzili swoje przywiązanie do wiary i polskości. Demonstrowali ją zresztą cały czas, m.in. podczas powrotu miasta do Macierzy 20 stycznia 1920 roku, a potem służąc Ojczyźnie, tworząc polskie organizacje i stowarzyszenia, np. „Sokoła”, Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”, Chór Świętej Cecylii, powstańców i wojaków, kongregacji pw. św. Wincentego à Paulo i innych.

Mieszkańcy Fordonu, dziś dzielnicy wielkiej Bydgoszczy, za przywiązanie do polskości zapłacili cenę najwyższą. Wielu już 2 października 1939 roku zostało rozstrzelanych na Rynku. W noc sylwestrową 1939 roku pijani Niemcy rozbili młotami pomnika Zbawiciela. Władysław Dreas w książce „Powiat Bydgoski oskarża”, Bydgoszcz 1946 r., pisze o tym, co działo się dalej: *Kościół (pw. Świętego Mikołaja na Rynku) był bez szyb, ławki pełne śniegu, ołtarze i kratki pozbawione obrusów, na ambonie głowa z pomnika Serca*

Jeżusowego, przyniesiona w noc sylwestrową przez pijanych Niemców miejscowych, ubranych w szaty kościelne, wśród bicia dzwonów. Niesiono przy tym również latarnie procesyjne i chorągwie. Pewnego poranka na placu przed kościołem leżały szczątki wszystkich krzyżów przydrożnych z okolicy.

„Dzieła rekonstrukcji i odbudowy pomnika, już po odsłonięciu pomnika NSPJ na pl. Poznańskim, postanowiło podjąć się TMMB. W połowie 2011 roku rozpoczęliśmy gromadzenie dokumentacji uzyskując patronaty honorowe biskupa Jana Tyrawy, wojewody Ewy Mes i prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Ideę wspierają ks. kan. dr Roman Buliński, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja, Rada Osiedla Stary Fordon, znawca historii Fordonu Henryk Wilk, a także Robert Fallaszek, który obiecuje zbiórkę na te cele wśród rodaków Polonii w Irlandii.

Udział w komisjach i zespołach

Prawie od roku przedstawiciele Zarządu TMMB oraz poszczególnych sekcji, m.in. Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej, zapraszani są na posiedzenia komisji problemowych Rady Miasta Bydgoszczy. Mowa tu np. o Komisji Kultury oraz Komisji Gospodarki Przestrzennej. Pozwala to na wymianę doświadczeń oraz zapoznanie się z zamierzeniami Miasta w ważnych kwestiach kultury.

Wydawnictwa

„Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim”

25 maja 2010 roku w witrynie wydawniczej TMMB ukazała się interesująca pozycja „Podania i legendy o zacnym królu Kazimierzu Wielkim” autorstwa Lecha Łbika. Zawiera ona 38 ludowych opowiadań o Kazimierzu Wielkim, których akcja rozgrywa się w 39 miastach i wsiach Polski.

Dogłębna wiedza autora, na co dzień sekretarza Rady Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego, wziętego historyka i niezwykle dar opowiadania sprawiają, że książkę czyta się naprawdę jednym tchem.

„Kalendarz Bydgoski”

Pod koniec 2010 roku ukazał się „Kalendarz Bydgoski”: na ładnym kre-dowym papierze, w pełnej gamie kolorystycznej, w objętości blisko 400 stron. Dla miłośników Bydgoszczy i regionu to prawdziwa gratka.

Wydawnictwo pod redakcją Krystyny Bacciarelli zawiera imponującą liczbę artykułów poświęconych wszystkim najistotniejszym wydarzeniom

z życia Bydgoszczy, a także regionu. W sumie 10 rozdziałów, od kalendarium poczynając, a na „Variach” kończąc. W rozdziale II piszemy o współczesnej Bydgoszczy, jej przeobrażeniach, sukcesach i osiągnięciach. Rozdział III zawiera polemikę poświęconą Zachodniej Pierzei Starego Rynku, IV – poświęcony jest kulturze, nauce i oświacie, V – przybliża postacie znanych bydgoskich artystów, VI zawiera – przyczynki do dziejów miasta, VII – poświęcony jest przeżyciom wojennym i powojennym, VIII – to stały cykl „Pamiętne lata” o okupacji niemieckiej, IX – to pożegnania zasłużonych, zmarłych bydgoszczan. Całość kończy X rozdział z ciekawymi informacjami o regionie.

„Kronika Bydgoska”

Również w ostatnim kwartale 2010 roku ukazał się XXXI tom „Kroniki Bydgoskiej” wydawanej przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy. Na blisko 600 stronach znajdują się studia i szkice, materiały, sylwetki, biografie i wspomnienia, przeglądy, omówienia i recenzje, a także bibliografia zawartości za lata 1999-2009 i „Kronika działalności TMMB” za lata 2008-2009.

Kolegium redakcyjnymu, w którego skład wchodzi prof. Włodzimierz Jastrzębski (przewodniczący), dr Marek Romaniuk (sekretarz) i prof. Henryk Dubowik, udało się zaprosić do współpracy plejadę ludzi pióra, znawców kultury, sztuki i różnych dziedzin życia społecznego. Wśród nazwisk m.in.: Zbigniew Zyglewski, Arkadiusz Kaliński, Witold Garbaczewski, Marek K. Jeleniewski, Jacek Lindner, Barbara Chojnacka, Alicja Paczoska-Hauke, Wojciech Zawadzki, Janusz Umiński, Stanisław Krasucki, Wojciech Ślusarczyk i inni.

Kolejny tom „Kroniki Bydgoskiej”, przy zachowaniu wszelkich walorów publikacji naukowych, podaje poruszaną problematykę w sposób przystępny, często wzbogacany materiałami ilustracyjnymi. Zakres problematyki jest także szeroki, obejmuje bowiem publikacje poświęcone wydarzeniom sprzed wieków, jak np. spór między karmelitami a mieszczaninem bydgoskim w 1741 roku, po działalność organizacji w latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Bez zapoznania się z tymi publikacjami zrozumienie ważnych, dziejowych wydarzeń Bydgoszczy i regionu jest trudne, by nie powiedzieć, niekiedy niemożliwe.

„Wierni swemu miastu”

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy do tej pory nie miało swojej monografii. Zachowały się jedynie rozsiane w prasie notatki i nieliczne artykuły. Często z błędami wynikającymi z braku dostępu do protokołów i innych dokumentów z pracy Zarządu.

Tymczasem Stowarzyszenie powstałe już w 1832 roku ma za sobą ogrom bezinteresownej, wspaniałej działalności na rzecz Bydgoszczy i jej mieszkańców. Wszystko to udało się nam udokumentować po ponad 4-letnich kwerendach w archiwach krajowych i zagranicznych oraz licznych penetracjach zbiorów rodzinnych byłych działaczy. Powstała księga licząca ponad 700 stron i zawierająca ponad 560 zdjęć, często unikatowych, pozyskanych np. z Bundesarchiv, Biblioteki Narodowej, zbiorów specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowego im. L. Wyczółkowskiego i innych.

Księga ta ilustruje wielki wkład bydgoszczan w pracę na rzecz swej małej ojczyzny. Zawiera unikatowe zdjęcia (dla przykładu Rudolfa Krahl) i życiorysy wybitnych bydgoszczan, w tym prezydentów, przewodniczących Rady Miasta i radnych, sylwetki Honorowych Obywateli Bydgoszczy, zdecydowanie poszerza naszą wiedzę o wybitnych Polakach i ich związkach z miastem. Stanowi zatem ciekawą i pouczającą lekturę dziejów Bydgoszczy.

Księga wydana została we wrześniu 2011 roku głównie społecznym wysiłkiem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

„Medycyna sportowa i wychowanie fizyczne w Bydgoszczy”

Na początku października 2011 roku ukazała się wydana staraniem TMMB, przy pomocy Bydgoskiej Izby Lekarskiej oraz Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej, książka pióra dr. nauk med. Mieczysława Tomasika „Medycyna sportowa i wychowanie fizyczne w Bydgoszczy”.

Jest to unikatowa na rynku księgarskim pozycja ilustrująca nadzwyczaj bogaty wkład Bydgoszczy w rozwój polskiej medycyny sportowej. Ukazała się w samą porę, na trwający w dniach 13-15 października 2011 roku 29 Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Medycyny Sportowej odbywający się pod hasłem: „Medycyna w sporcie i aktywności fizycznej”.

Książka zawiera opis początków wf. i medycyny sportowej, przedstawia sylwetki zaangażowanych w to dzieło pracowników służby zdrowia, zwłaszcza lekarzy i sporo archiwalnych zdjęć. Wszystko wzbogacone cennymi artykułami archiwalnymi Konrada Mrozika i fotograficznym rejestrem codziennej pracy Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Bydgoszczy. Książkę zamyka artykuł problemowy prof. dr. hab. n. med. Anny Jegier i dr. n. med. Andrzeja Rakowskiego.

„Encyklopedia Bydgoszczy”

Do drukarni trafił t. 1 „Encyklopedii Bydgoszczy” pod red. prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, zawierający 12 dziedzin życia naszego miasta. Równolegle trwają prace nad kolejnymi tomami wydawnictwa.

Hejnał Maryjny wrócił do Bydgoszczy

23 kwietnia 1925 roku na zebraniu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolicy przewodniczący Zarządu Rudolf Krahl zakomunikował o zamiarze wprowadzenia hejnałów bydgoskich (na cześć Matki Bożej) z wieży kościoła Klarysek. Data nie była przypadkowa: hejnał miał być inaugurowany w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz w święto Matki Bożej Królowej Polski. Jednocześnie w maju – miesiącu nabożeństw ku czci Matki Bożej.

Pomysł, jak relacjonowały przedwojenny „Dziennik Bydgoski” i „Gazeta Bydgoska”, spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Władze kościelne zgodziły się na udostępnienie wieży kościoła Klarysek, a orkiestra 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich z kapelmistrzem chor. Wł. Masełkowskim, przysłała swoich trębaczy.

„Dziennik Bydgoski” przypominał że „Odegranie starodawnych hejnałów, na wzór hejnałów grywanych w Krakowie, z wieży Marjackiego kościoła (...) to stary zwyczaj, godny odrodzonego miasta na kresach zachodnich Polski, przypominający mieszkańcom dźwiękami uroczej melodii, dawno minioną przeszłość, dawną pobożność i cnotę (...) a melodia ta była niczem innym jak tylko jedną z wielu pieśni śpiewanych u nas na cześć Boga i Najświętszej Panny”. W dodatku poprzedzających nabożeństwo majowe.

„Integralną część tych nabożeństw i prawdziwą ich okrasę – pisał »Dziennik Bydgoski« – stanowią piękne produkcje muzyczno-wokalne, wykonywane ku chwale Bożej przez tutejsze przeróżne towarzystwa śpiewackie i zespoły szkolne (...). W tym roku zapoczątkował je znakomicie wyszkolony chór szkoły wydziałowej żeńskiej, który pod umiejętnym kierownictwem swojej dzielnej dyrygentki p. Stroińskiej, wykonał szereg przepięknie odśpiewanych na wyższą artystyczną miarę zakrojonych utworów chóralnych”.

Obecnie Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wraca do tradycji przerwanej przez totalitarne systemy. Po 86 latach przerwy, Hejnał Maryjny został odegrany z dzwonnicy bydgoskiej Katedry w dniu 3 maja o godz. 10.55, przed uroczystą Mszą Świętą na Starym Rynku.

Hejnał Maryjny będzie odgrywany z dzwonnicy bydgoskiej Katedry pw. śś. Marcina i Mikołaja, jedyne w Polsce Sanktuarium Matki Bożej Piękną Miłości, zwanej też Matką Bożą z Różą lub Matką Bożą Bydgoską, o godz. 17.25, na 5 minut przez rozpoczęciem nabożeństw majowych.

Wprawdzie nie natrafiliśmy na ślad nazwy i nut hejnału, ale Marian Wiśniewski, prezes Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Oddział w Bydgoszczy, twierdzi, że z całą pewnością była to melodia „Po górach, dolinach”, jedna

z najbardziej rozpoznawalnych pieśni Maryjnych mająca charakter wybitnie hejnałowy. Jest to polska wersja pieśni śpiewana codziennie podczas procesji ze świecami w Sanktuarium Maryjnym w Lourdes. Powstała w 1873 roku, a jej słowa napisał Gaignes z Lucon. Pieśń w języku francuskim liczy aż 60 zwrotek. Nuty na trąbkę dla potrzeb bydgoskiego Hejnału Maryjnego opracował Marian Wiśniewski. Trębaczem, który po raz pierwszy zagrał tę melodię z siedziby Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy 20 kwietnia 2011 roku, jest znany bydgoski trębacz Roman Biskupski, kapelmistrz Młodzieżowej Orkiestry Dętej Publicznego Gimnazjum im. Mariana Rejewskiego w Białych Błotach, a od niedawna także Orkiestry Dętej Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 w Bydgoszczy. Pan Roman grał hejnał z dzwonnicy bydgoskiej Katedry przez cały tegoroczny maj.

„Koncerty z różą”

Podczas nabożeństw majowych w bydgoskiej Katedrze odbywały się koncerty pieśni religijnych, szczególnie Maryjnych, w wykonaniu zespołów artystycznych środowiska muzycznego. Dyrygenci otrzymywali z podziękowaniami dla chórów pąsową różę, podobną do róży, którą trzyma w dłoni Matka Boża Pięknej Miłości na cudownym obrazie w ołtarzu głównym Katedry.

Walne TMMB za Metropolią Bydgoską

18 maja 2011 roku odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Na forum stanął przede wszystkim temat tworzenia metropolii w naszym regionie. Dzięki prezentacji multimedialnej, przygotowanej pod kierunkiem Piotra Cyprysa, jak i uzupełnieniom zgłoszonym przez posłankę Grażynę Ciemniak, zebrani zapoznali się szczegółowo z propozycjami Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i stopniem zaawansowania prac nad wdrożeniem projektów metropolitalnych.

Zebrani wyrazili głębokie zaniepokojenie próbami politycznego, odgórnego narzucania rozwiązań niekorzystnych dla Bydgoszczy, nie odpowiadających jej potencjałowi demograficznemu, gospodarczemu, naukowemu i kulturalnemu. Mówili o pilnej potrzebie kontynuowania debaty na tematy metropolitalne z udziałem stowarzyszeń i organizacji bydgoskich, a także struktur osiedlowych TMMB. Domagali się od polskiego parlamentu prawdy opartej o realia, a nie o siłę przebicia poszczególnych posłów czy układy polityczne.

Podjęta uchwała końcowa brzmi: „Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy na swoim posiedzeniu w dniu 18 maja 2011 roku opowiedziało się jednoznacznie za powołaniem Metropolii Bydgoskiej z Bydgoszczą jako centralnym miastem tej metropolii”.

Walne Zebranie jednomyślnie aprobowало uchwałę Zarządu o przyznaniu ks. Prałатовi Romualdowi Biniakowi tytułu Członka Honorowego TMMB za wybitny wkład w dzieło rozwoju naszego miasta. Tę samą godność honorową przyznano pierwszej damie polskiej piosenki Irenie Santor za długoletnią współpracę z TMMB w dziele promowania Bydgoszczy w kraju i na świecie.

W związku ze znacznym rozszerzeniem działalności TMMB Walne Zebranie podjęło uchwałę o przyznawaniu przez Zarząd stowarzyszenia nowych tytułów honorowych: „Przyjaciela Bydgoszczy” oraz „Za zasługi dla TMMB”. Pierwsze dla osób wspierających realizację ważnych inicjatyw bydgoskich, drugie dla długoletnich działaczy spoza Towarzystwa, zaangażowanych w dzieło promocji Bydgoszczy w kraju i na świecie.

Konkurs „Młody Przyjaciela Bydgoszczy”

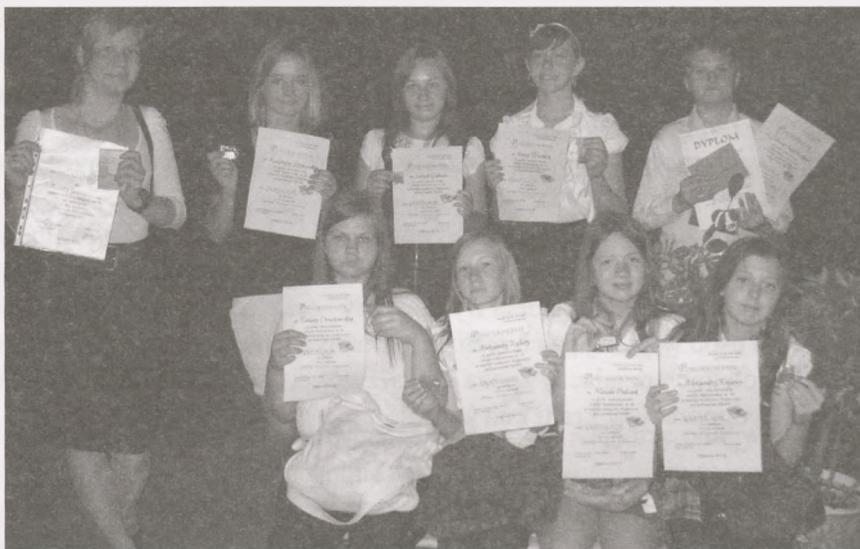
13 czerwca 2011 roku w sali widowiskowej Pałacu Młodzieży przy ul. Jagiellońskiej 27 w Bydgoszczy odbył się finał II Powiatowego Artystyczno-Literacko-Historycznego Konkursu „Młody Przyjaciela Bydgoszczy”.

Konkurs organizowany przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy we współpracy z Pałacem Młodzieży objęty jest honorowym patronatem Anny Łukaszewskiej, Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty.

Eliminacje trwały cały rok szkolny obejmując testy z wiedzy organizowane w Instytucie Historii UKW, grę terenową „Gród Kazimierza Wielkiego” w dniu 6 czerwca (z udziałem około 100 uczniów i dziewcząt) i inne imprezy potwierdzające wysoki poziom wiedzy o Bydgoszczy, jej zabytkach i patronach. W sumie w konkursie uczestniczyło kilkuset uczniów szkół podstawowych i średnich.

Podczas finału w Pałacu Młodzieży 118 uczniów klas V (wszyscy startujący) otrzymało odznaki brązowe, 40 (na 95 startujących) uczniów klas VI – odznaki srebrne, 26 uczniów gimnazjów (na 50 startujących) – odznaki srebrne i 8 uczniów gimnazjów (na 39 startujących) – złote odznaki „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy”. Najwyższą odznakę zdobyli: Karol Orzeszak z Gimnazjum 20, Agata Biniacka (G 49), Wojciech Kaczmarek (G 51), Tomasz Bethe (G 47), Antonina Wróblewska (G 46) oraz Lidia Mirota, Marta Buczkowska i Katarzyna Kujawa (G 38).

Finał urozmaicono występem kwartetu gitarowego pod kier. Wojciecha Czapiewskiego. Koordynatorem konkursu jest dr ad. Ewa Puls z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.



Podsumowanie konkursu „Młody Przyjaciel Bydgoszczy” w Pałacu Młodzieży 13 czerwca 2011 roku. Laureaci ze Szkoły Podstawowej nr 56, od lewej: Agata Binińska (absolwentka szkoły) – złota odznaka, dalej: Katarzyna Szymańska, Letycja Galwas, Beata Woźniak, Adrian Jażdżewski, Tatiana Chrustowska, Aleksandra Kubera, Natalia Podosek i Aleksandra Kujawa – srebrne odznaki

Fot. Anna Gorlewska

Nabożeństwo przed pomnikiem przy pl. Poznańskim

24 czerwca 2010 roku u zbiegu ulic: Seminaryjnej i Szubińskiej, opodal pl. Poznańskiego, staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy odsłonięto i poświęcono zrekonstruowany pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pomnik ten, dzieło bydgoskich artystów Piotra Trieblera i Teodora Gajewskiego, symbol wdzięczności za powrót Bydgoszczy do Macierzy, stanął na pl. Poznańskim 2 października 1932 roku, a został wyburzony przez hitlerowców w październiku 1939 roku.

24 czerwca 2011 r., o godz. 17.00, dokładnie w rocznicę poświęcenia zrekonstruowanego monumetu, przed pomnikiem Najświętszego Serca Pana Jezusa odbyło się nabożeństwo czerwcowe w intencji Bydgoszczy i Ojczyzny odprawione przez ks. prałata Bronisława Kaczmarka, wikariusza generalnego Diecezji Bydgoskiej, proboszcza parafii pw. Świętej Trójcy.

100 lat dla p. Edmunda

Edmund Czajkowski, który 13 sierpnia 2011 roku obchodził 90. urodziny, należy do najbardziej zasłużonych działaczy Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, wyróżnionych tytułem Członka Honorowego naszego Stowarzyszenia.

Do TMMB wstąpił w 1973 roku. W Bydgoszczy znany jest z niezwyklej pasji gromadzenia archiwalnych zdjęć, planów, rycin i innych dokumentów przeszłości. Na łamach wydawnictw TMMB, zwłaszcza „Kalendarza Bydgoskiego” oraz bydgoskiej prasy opublikował dziesiątki artykułów, m.in. na tematy osiedli, wybitnych bydgoszczan, starych obiektów gospodarki komunalnej (gazownia, tzw. karbidownia), mostów i innych. Pan Edmund Czajkowski do dziś zachował fenomenalną pamięć i jest nieocenionym źródłem wiedzy na temat dawnej Bydgoszczy. Obok Wincentego Gordona nazywanego „dziejopisem” Bydgoszczy i Alojzego Bukolta, największego dokumentalisty kinematografii w naszym mieście, należy do najbardziej znanych postaci. Za swoją działalność na rzecz Bydgoszczy został uhonorowany m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jest społecznikiem (był m.in. sekretarzem OW Klubu Seniora NOT), który za swoją działalność nie brał żadnych pieniędzy. Ostatnio część prywatnych zbiorów, w tym unikatową „Księgę adresową Bydgoszczy” sprzed wojny, podarował Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Witolda Bełzy, a także do biblioteczki TMMB.



Edmund Czajkowski w 90. urodziny przyjmuje gratulacje od Marzeny Matowskiej, pełnomocnika Prezydenta Bydgoszczy do spraw Kultury

Fot. Wojciech Wieszok

Z okazji urodzin z inicjatywy TMMB dostojnego Jubilata odwiedziła z gratulacjami i albumem o Bydgoszczy Marzena Matowska, pełnomocnik Prezydenta Bydgoszczy i Jerzy Derenda, prezes TMMB.

Powstaje encyklopedia regionalizmu

Ruszyły przygotowania do wydania encyklopedii polskiego regionalizmu. Nad redakcją czuwa honorowy prezes Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polski Anatol Jan Omelaniuk z Wrocławia. W encyklopedii znajdzie się nota o Towarzystwie Miłośników Miasta Bydgoszczy, aktualnie najstarszym na ziemiach polskich stowarzyszeniu miłośników miast sięgającym korzeniami swej działalności 1832 roku, a także biogramy działaczy TMMB, m.in. dr Ewy Puls wchodzącej w skład RK oraz Stanisława Kwiatkowskiego, długoletniego działacza z naszego regionu.

U honorujemy Irenę Santor

Uważamy, że Irena Santor zasługuje na tytuł Honorowego Obywatela Bydgoszczy z wielu powodów, w tym najwięcej z motywacją bydgoską. Dlatego 17 sierpnia 2011 roku ponowiliśmy nasz wniosek do Rady Miasta o przyznanie jej tego tytułu.

Porozumienie o współpracy i wymianie doświadczeń z bydgoskim rzemiosłem

8 września 2011 roku w pięknej sali nr 5 bydgoskiego ratusza zawarte zostało Porozumienie o współpracy i wymianie doświadczeń między Kujawsko-Pomorską Izbą Rzemiosła i Przedsiębiorczości oraz Cechami Rzemieślniczymi w Bydgoszczy a Towarzystwem Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Obydwe strony zobowiązały się do: podejmowania działań na rzecz realizacji zadań służących rozwojowi miasta, występowania ze wspólnymi inicjatywami i stanowiskami do władz miasta, rozwijania przedsięwzięć promujących Bydgoszcz w kraju i za granicą, wyróżniania osób szczególnie zasłużonych dla rzemiosła i Bydgoszczy, promowania obydwu organizacji przy wykorzystaniu własnych witryn internetowych i wydawnictw i udziału w uroczystościach organizowanych przez obydwie organizacje. Porozumienie stanowi podstawę do zawierania kolejnych umów i podejmowania wspólnych przedsięwzięć inicjowanych przez strony podpisujące porozumienie.



W chwilę po podpisaniu porozumienia TMMB z bydgoskim rzemiosłem

Fot. Foto-Stella

Dokument parafowali: Jerzy Derenda, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Franciszek Baldowski z Kujawsko-Pomorskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości oraz przedstawiciele: Cechu Rzemiosł Drzewnych (Andrzej Skapiński), Cechu Rzemiosł Budowlanych (Ryszard Miszczak), Cechu Rzemiosł Włókienniczych (Stanisław Błaszak), Cechu Piekarzy i Cukierników (Marian Bobkowski), Cechu Rzemiosł Różnych (Miroslaw Łataś) i Cechu Rzemiosł Metalowych (dyr. biura Ewa Marciniak).

Podczas spotkania bydgoskie rzemiosło przekazało ufundowany przez siebie łańcuch – insygnium władzy TMMB.

O świadomy wybór

Im bliżej wyborów, tym więcej kierowanych do Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy pytań, na kogo głosować. Zdecydowaliśmy się na początku października 2011 roku na zamieszczenie następującej notki na stronie internetowej TMMB.

Nie od dziś wiadomo, że jesteśmy stowarzyszeniem apolitycznym. Co wcale nie oznacza, że nie popieramy określonego systemu wartości, w którym do najważniejszych należy dobro Bydgoszczy i regionu. Głosowanie to nie gra w LOTTO, na chybił-trafił. Nasz głos powinien być następstwem świadomego wyboru. Wybierajmy tych kandydatów, którzy potrafią walczyć o Bydgoszcz, dla których dobro naszej małej Ojczyzny, tworzącej część Polski, jest najważniejsze. Znajdziemy ich czytając dokładnie programy wyborcze kandydatów.

Nie dajmy się nabierać na uśmiechy choćby z największych plakatów i bannerów, na podniesione w górę kciuki, telewizyjne wyglupy i pustostłowie. Część parlamentarzystów mijającej kadencji nie zrobiła nic, by położyć tamę degradacji Bydgoszczy, godziła się na pozbawianie naszego miasta należnych mu metropolitalnych aspiracji, odcinanie naturalnego zaplecza, jakim są sąsiadujące miasta i gminy, jak: Inowrocław, Solec Kujawski, Żnin, Łabiszyn, Gniewkowo, Barcin, Szubin, Kcynia, Nakło, Koronowo, Świecie i Mroczka, nie kiwnęła palcem w bucie, by obronić trasę S-5, jedyny nasz łącznik między autostradami A1 i A2, biernie przyglądała się radykalnemu ograniczaniu środków dla naszego miasta, w tym na rozwój potencjału innowacyjnego miejscowych uczelni i szopkom z bydgoskim lotniskiem. Bywało i tak, że nad publiczny interes przedkładali polityczną koniunkturę.

TMMB w Zespole do spraw Nazewnictwa Miejskiego

Prężnie działa Zespół do spraw Nazewnictwa Miejskiego kierowany przez radnego Stefana Pastuszewskiego. W jego ośmioosobowym składzie znajdują się od 14 października 2011 roku członkowie TMMB: Stefan Pastuszewski, dr Małgorzata Jaracz, dr Marek Romaniuk, Wojciech Sobolewski i Jerzy Derenda.

TMMB wnosi sporo propozycji nazw honorujących wybitnych bydgoszczan i służących promocji miasta. Dla przykładu red. Gizela Chmielewska wystąpiła z wnioskiem o nadanie skwerowi między ul. K. Chodkiewicza, a ul. M.K. Ogińskiego imienia Edwarda Woyniłłowicza, wybitnego bydgoszczanina, znanego z przebogatej działalności na rzecz Kresów. Jerzy Derenda uzasadnił potrzebę nadania bulwarowi nad Brdą, od skweru, na którym znajdował się pomnik prezydenta L. Barciszewskiego do groty Matki Bożej Niepokalanie Poczętej z Lourdes, nazwę bulwar Przy Katedrze, co jest zgodne z dawną tradycją nazewniczą miasta i podkreśla istnienie w Bydgoszczy stolicy Diecezji Bydgoskiej. Zaangażowaliśmy się w uzasadnienie nadania imienia gen. Stanisława Władysława Maczka rondy zachodniemu przy ul. Nad Torem i Grunwaldzkiej, przywróceniu nazwy most Grunwaldzki na trasie wlotowej z zachodu do Bydgoszczy. Poparliśmy wniosek Rady Osiedla Stary Fordon o nadanie bulwarowi nad Wisłą (od ul. Promenada do ul. Kapeluszników) imienia bohaterskiego burmistrza Fordonu Wacława Wawrzyniaka.

Przygotowaliśmy propozycje patronów ulic w nowo powstającym Bydgoskim Parku Przemysłowo-Technologicznym. I tak główna ulica ma nosić nazwę Bydgoskich Przemysłowców. Pozostałe ulice: Petersonów (słynnej rodziny bydgoskiej), Emila F. Gamma, Franza J. Blumwego, Hermanna A. Frankego,

Bogdana Raczkowskiego, Władysław Paciorkiewicza, Stanisława Jana Rolbieskiego, Józefa Milcherta, Jerzego Falkowskiego i Edmunda Matuszewskiego. Uzasadnialiśmy potrzebę skorygowania niepoprawnej nazwy ul. Borzenkowska na ul. Bożenkowska. Poparliśmy projekt ujednolicenia tablic z nazwami ulic zgodnie z obowiązującymi normami językowymi.

Odsłonięcie tablic z napisem ul. ks. Prałata Romualda Biniaka

Dokładnie 27 listopada 2011 roku, w pierwszą rocznicę śmierci ks. Prałata Romualda Biniaka, jednego z najznamienszych bydgoszczan, budowniczego kościoła pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na Wyżynach, twórcy Hospicjum im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, zasłużonego działacza Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Towarzystwo wspólnie z Urzędem Miasta Bydgoszczy odsłoniło tablicę z nazwą ulicy Jego imienia. Jest to fragment ul. Solnej od ul. Szpitalnej do ul. Wybieg.

W kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników odbyła się Msza Święta w intencji zmarłych w Hospicjum i ks. Prałata Romualda Biniaka, potem koncert ku pamięci tych, którzy przebywali lub przebywają w Hospicjum, a także ku pamięci ks. R. Biniaka. Wystąpili soliści z Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina pod kierunkiem mgr Agnieszki Sowy. Przy organach – mgr Marzena Buchwald, opieka artystyczna – prof. Wojciech Pospiech.

Przypomnijmy, że uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy nr XVI/304/11 z 16 października 2011 roku, fragment ul. Solnej, od ul. Szpitalnej do ul. Wybieg, otrzymał imię ks. Prałata Romualda Biniaka. Jest to uliczka na trasie kościoła pw. Świętych Polskich Braci Męczenników – Hospicjum, po której często chadzał Ksiądz Prałat.

Wycieczki z cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”

Goście z Litwy

1 kwietnia 2011 roku w Bydgoszczy podejmowaliśmy wycieczkę około 15 pań z Litwy, które prowadziły w naszym regionie warsztaty z wyplatania palm wielkanocnych oraz kuchni obrzędowej. Przewodnikiem po mieście był Wojciech Sobolewski.

Ze studentami z USA

29 maja i 4 czerwca 2011 roku (sobota). Orowadzenie po Bydgoszczy grupy studentów (anglojęzycznej) z USA.

Pierwsza odsłona „Exploseum”

W sobotę, 11 czerwca 2011 roku, ruszyły główne wycieczki w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami”. Tym razem do „Exploseum DAG Fabrik Bromberg”, czyli skansenu architektury przemysłu zbrojeniowego z okresu II wojny światowej.

Warto w tym miejscu przypomnieć, jak urodziła się idea i jak powstaje ten wielki kompleks Działu Architektury Przemysłowej Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Na pomysł wykorzystania obiektów wielkiej podziemnej fabryki uzbrojenia III Rzeszy w Bydgoszczy wpadł Jarosław Butkiewicz z Bydgoskiego Stowarzyszenia Miłośników Zabytków „Bunkier” we współpracy z archeologiem Robertem Grochowskim. Złożyli oni w 2005 roku do Urzędu Miasta projekt udostępniania obiektów do zwiedzania.

Momentem przełomowym w staraniach o utworzenie placówki muzealnej był czerwiec 2007 roku, kiedy to Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy wspólnie z inicjatorami pomysłu zorganizowało cykl wycieczek do DAG Fabrik Bromberg połączony z animacjami historycznymi. Zainteresowanie przeszło najśmielsze oczekiwania. Niedługo potem obiekty zostały przekazane Muzeum Okręgowemu im. Leona Wyczółkowskiego, które przystąpiło do ich profesjonalnego zagospodarowania. Prace realizował z ogromnym zaangażowaniem bydgoski „Kontbud”. Nie ulega wątpliwości, że za skromną kwotę udało się utworzyć naprawdę interesującą placówkę muzealną. W lipcu 2011 roku otwarto obiekty do zwiedzania.

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy zaprosiło jednak na pierwszą sondażową wyprawę do serca fabryki prawie miesiąc wcześniej, bo 11 czerwca 2011 roku ci, którzy w czerwcu 2007 roku zwiedzali z TMMB obiekty dawnej DAG Fabrik Bromberg, zobaczyli, jak wiele się tu zmieniło po czterech latach.

Maciej Kułakowski, kierownik Działu Architektury Przemysłowej Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, zaprosił na profesjonalne zwiedzanie obiektów, w tym kilku kilometrów tras podziemnych. Powstało Centrum Techniki Wojennej pokazujące przede wszystkim zbrodniczą hitlerowską maszynę. W I sali jest ekspozycja poświęcona DAG i jego założycielowi Alfredowi Noblowi, w następnych: przedstawicielstwa fabryk DAG w Niemczech i Polsce, historia materiałów wybuchowych od prochu i nitrogliceryny po heksogen i inne środki o ogromnej sile niszczenia, praca przymusowa w zakładach zbrojeniowych III Rzeszy, konspiracja i sabotaż, Armia Czerwona i front wschodni oraz wiele innych.

Wszystko w naturalnej scenerii nasyconej atrakcyjnym tłem dźwiękowym i monitorami, które na życzenie emitują potrzebne informacje.

Wycieczka do Puszczy Bydgoskiej, gdzie skryła się ta fabryka, była na pewno niezapomnianym przeżyciem i wzbogaciła naszą wiedzę o jeszcze jeden jakże ważny fragment dziejów Bydgoszczy.

Od śluzy workowej po dzielnicę-ogród

W sobotę, 18 czerwca 2011 roku w godzinach 9.00 do 14.00, kolejna odsłona wycieczek w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” organizowanych przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy we współpracy z Wydziałem Kultury i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta Bydgoszczy.

Podróż w czasie zainaugurowało spotkanie z archeologiem Robertem Grochowskim, który zaprezentował swój film z wyników badań archeologicznych na Wyspie Młyńskiej przeprowadzonych w latach 1993–2010. Zobaczyliśmy nigdzie nie publikowane relikty kąpieliska Wellenbad z II połowy XIX wieku oraz pozostałości dawnej Mennicy Bydgoskiej. Całość została uzupełniona informacją na temat historii tego miejsca oraz zabytków (ceramika, kafle, obuwie, tygielki odlewnicze i inne).

Film poświęcony był także unikatowej śluzie miejskiej tzw. workowej, na szlaku Kanału Bydgoskiego, czyli unikatowego obiektu hydrotechnicznego z 2 połowy XIX wieku. Śluza ta o nietypowym kształcie i zasadach pracy była czynna do 1914 roku, kiedy to jej funkcje przejęła obecna Śluza Miejska przy ul. K. Marcinkowskiego. Fragmenty śluzy zostały odsłonięte w trakcie badań archeologicznych prowadzonych w minionym roku.

Po projekcji filmu Robert Grochowski poprowadził wycieczkę szlakiem relikwów Mennicy Bydgoskiej, jak też do miejsca, gdzie zachowały się wystające z ziemi fragmenty śluzy workowej.

Zaprosiliśmy też na wędrowkę szlakiem bydgoskich spichrzów. Dr Iwona Jastrzębska-Puzowska z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego przybliżyła nam historię tych obiektów, ich dawną lokalizację i znaczenie dla rozkwitu oraz potęgi naszego miasta. Przy szerokiej historycznej prezentacji okazało się, że tak naprawdę na co dzień niewiele wiemy o bydgoskich spichrzach, które obsiadły nabrzeża Brdy od Wyspy Młyńskiej po ul. Grodzką i dalej, a trudne dzieje zatęły ślady większości tych obiektów.

Zwiedziliśmy też Sielankę, dzielnicę-ogród w Bydgoszczy. Ta piękna otoczona zielenią willowa dzielnica zajmuje 10,5 hektara terenu i jest bardzo ciekawym zabytkiem urbanistycznym z I ćwierci XX stulecia. Opiera się ona na koncepcji miasta-ogrodu stworzonej przez angielskiego planistę Ebenezera Howarda. Osiedle zaprojektował znamienity niemiecki urbanista Joseph Hermann Stüben na przełomie 1906/1907 roku. Ale całość ulegała dodatkowej zabudowie ponad 40 lat.

Zobaczyliśmy, jak projektowano, by mieszkańcy willi mogli odpoczywać wśród zieleni. Dla przykładu willa przy ul. R. Markwarta 11 ma ścieżkę wokół domu ułożoną z różnych płytek ceramicznych, a pergola przy tarasie tchnąca zielenią spleta się z roślinnością ogrodu. Jest też basen z wodotryskiem. Wzdłuż ogrodzenia są krzewy, a w narożnikach drzewa. O szczegółach dzielnicy-ogrodu opowiedziała Bogna Derkowska-Kostkowska, zastępczyni przewodniczącej Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB.

*Ul. A. Cieszkowskiego, Instytuty Naukowe,
Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego oraz Misyjne*

Kolejna wycieczka w cyklu „Bydgoszcz za zamkniętymi drzwiami” odbyła się w sobotę 16 lipca br.

Naszą wycieczkę rozpoczęliśmy od spaceru po słynnej bydgoskiej ul. Augusta Cieszkowskiego. Przewodnikiem był Piotr Winter, historyk sztuki z Pracowni Dokumentacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki, autor interesującej monografii „Ulica Augusta Cieszkowskiego w Bydgoszczy. Zespół architektoniczny z przełomu XIX i XX wieku”.

Pisze on m.in. „Ulica ta zbudowana w krótkim czasie (1896-1904) stała się miejscem, gdzie powstało wiele luksusowych kamienic czynszowych, według projektów znanych bydgoskich architektów, prezentujących najwyższy w mieście poziom artystyczny i różnorodne tendencje stylistyczne zarówno te tradycyjne, jak i na owe czasy awangardowe”.

Wycieczka była z pewnością okazją do obalenia mitu o tym, że ul. Augusta Cieszkowskiego to wyłącznie secesja. Tak naprawdę jest to bydgoska architektura przełomu wieków w pigułce, stanowiąca splot wielu stylów architektonicznych.

Z ul. A. Cieszkowskiego poszliśmy do znajdującego przy pl. J. Weysenhoffa 11 (i przyległych ulicach) dawnego Zespołu Instytutów Naukowych, późniejszego Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, a obecnie Instytutów Fizyki, Matematyki, Biologii i Ochrony Środowiska oraz Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. Poza informacją i prezentacją kompleksu przewidziano wejście do pięknej auli z kasetonowym sufitem. Przewodniczką była pani Elżbieta Dygaszewicz z Delegatury Urzędu Ochrony Zabytków w Bydgoszczy, który opracował tzw. karty ewidencyjne zabytku. Warto dodać, że z kompleksem tym wiążą się długoletnie starania Bydgoszczy o utworzenie wyższej uczelni. Projekt założenia rolniczej placówki badawczej powstał już w 1872 roku, w rok potem Magistrat Miasta wystosował petycję do rządu w Berlinie o utworzenie wyższej uczelni. Decyzja o budowie zapadła w grudniu 1902 roku.

Kolejny etap to znajdujące się opodal bydgoskiej bazyliki, przy ul. Ryszarda Berwińskiego 4, w pięknie odremontowanej willi, Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego. O skarbach muzeum opowiedział nam jego twórca i dyrektor, prof. UKW Adam Sudół.

Muzeum jest placówką naukowo-badawczą, służącą nie tylko mieszkańcom Bydgoszczy, ale również całej Polski oraz rozszanym po świecie rodakom. Gromadzi ono głównie archiwalia. Oprócz nich w zbiorach znajdują się dzieła sztuki i pamiątki osobiste. Podwalinę, a zarazem trzon zbiorów, stworzyły pamiątki, dokumenty i dzieła sztuki, przekazane Bydgoszczy przez panią Wandę Poznańską, żonę ostatniego Konsula Generalnego II Rzeczypospolitej w Londynie, Karola Poznańskiego. W tym wielkim, trudnym do oszacowania, darze znalazł się oryginał Pokojowego Traktatu Ryskiego z 1921 r., kończącego wojnę między Polską a Rosją Radziecką. Pokażny zespół tworzą pamiątki po Ministrze Spraw Zagranicznych Józefie Becku, przekazane przez, mieszkającego w USA, jego syna Andrzeja. Wśród autorów dzieł sztuki pojawiają się nazwiska największych malarzy polskich, takich jak: Stanisław Wyspiański, Julian Fałat, Maurycy Gottlieb. Eksponatami są także mundury armii gen. J. Hallera.

Niewątpliwie hitem ekspozycji jest pierwsze wydanie „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza w języku angielskim, które ukazało się w 1897 roku w USA. Warto w tym miejscu wspomnieć, że dzieła naszego wielkiego pisarza w ogóle najpierw drukowano w języku angielskim, a dopiero znacznie później w języku polskim. Warto bowiem pamiętać, że był to okres zaborów. Przy Muzeum działa również Centrum Badań Regionalnych – Dział Kresów Północno-Wschodnich.

Stamtąd autokarem udaliśmy się na ul. Jana Pawła II nr 117, do zabudowań Zgromadzenia Ducha Świętego. Tam też, przy Wyższym Seminarium Duchownym, od blisko trzydziestu lat istnieje Muzeum Misyjne. Gromadzi ono dokumentację i pamiątki z pracy polskich misjonarzy w różnych stronach świata.

O szczegółach opowiedział brat Hieronim Majka. Istniejąca ekspozycja liczy kilkaset przedmiotów, a została stworzona przez członków Zgromadzenia w oparciu o przywożone przez nich pamiątki. Najbardziej atrakcyjne dla zwiedzających, a jednocześnie stosunkowo liczne, są przedmioty pochodzące z Afryki. Są to wyroby powstałe w Kongo, Senegal, Zambii czy Kamerunie. Można znaleźć wśród nich ubrania, broń, talizmany, instrumenty muzyczne oraz różne ozdoby. Kultowe maski i figurki pobudzają szczególnie wyobraźnię najmłodszych. Osobną grupę stanowią przedmioty określane jako osobliwości, takie jak: krąg wieloryba, czaszki małpy czy krokodyla oraz imponująca skóra węża.



Wycieczka na przedwojennym Wzgórzu Bolesława Krzywoustego

Fot. Agata Kozicka

Na Wzgórze Bolesława Krzywoustego

W sobotę, 13 sierpnia 2011 roku, udaliśmy się na spacer po Wyspie Młyńskiej, podczas którego Iwona Loose, główny specjalista do spraw Projektów Europejskich Urzędu Miasta, opowiedziała o docelowym kształcie tej wyspy. Dowiedzieliśmy się, jakie są zamiary, m.in. dotyczące kompleksu młynów Rothera oraz przystani żeglarskiej. Dalej ruszyliśmy na ul. Stary Port, gdzie Edward Ossowski, wiceprezes Żeglugi Bydgoskiej Sp. z o.o., opowiedział o historii najstarszego w Bydgoszczy portu rzecznego, jaki znajdował się przy obecnej ul. Stary Port i był oznaczany już na planie J.E. Dahlbergha z czasów „potopu szwedzkiego” oraz o tradycjach i kłopotach bydgoskiej żeglugi w ogóle.

Historyk sztuki Bogna Derkowska-Kostkowska odsłoniła tajemnice ulicy Długiej. To właściwie najstarsza i najdłuższa ulica bydgoskiej starówki powstała w ramach miejskich murów obronnych, łącząca bramę Kujawską z Poznańską. To na niej w 1677 roku gościł król Jan III Sobieski w towarzystwie królowej Marysieńki, potem gen. Jan Henryk Dąbrowski, a także urodził się słynny malarz Maksymilian Antoni Piotrowski. Poznaliśmy architekturę tej ulicy i najstarsze obiekty.

Na koniec, z Robertem Grochowskim, pojechaliśmy autokarem na Wzgórze Bolesława Krzywoustego, między ulicami: Łęgnowską i Hutniczą. Jak wieść niesie, z tego wzgórza w 1113 roku książę Bolesław Krzywousty obserwował znajdujący się po drugiej stronie Brdy Wyszogród, przed zdobyciem

tej warowni. Dlatego wzgórze to otoczone obecnie Brdą, Torem Regatowym i Portem Drzewnym nosi od 1932 roku nazwę Wzgórze Bolesława Krzywoustego. Ponieważ przed wojną zatrzymał się tu cesarz Wilhelm II Hohenzollern z synem Albrechtem, Niemcy nazywali to wzgórze Wzgórzem Albrechta. U podnóża, w 1382 roku, księżę Władysław Opolczyk zapowiedział wybudowanie stałego mostu, a badania archeologiczne zdają się to potwierdzać. Ze Wzgórza Krzywoustego roznosi się unikatowy widok na Dolinę Dolnej Wisły.

Przy okazji warto dodać, że po drugiej stronie znajdowało się z kolei Wzgórze Wilhelma (później nazywane Czarną Górą lub Górą Szybowcową) dla upamiętnienia wizyty w Bydgoszczy i w Fordonie w 1872 roku cesarza Wilhelma I Hohenzollerna.

Do przedwojennych rezydencji prezydentów Śliwińskiego i Barciszewskiego

W sobotę, 3 września 2011 roku, Towarzystwo Miłośników Miasta zorganizowało kolejną wycieczkę.

Pod kierunkiem historyka, byłego dyrektora Muzeum Wojsk Lądowych Arkadiusza Kalińskiego, przypomnieliśmy sobie obiekty wojskowe na Błoniu. Mowa tu m.in. o siedzibie 16 (2) Pułku Ułanów Wielkopolskich, który 29 stycznia 1920 roku wkroczył do Bydgoszczy zajmując miejsce stałego postoju w koszarach przy ul. Szubińskiej 4, a także o błoniach, na których żołnierze ćwiczyli. Ku czci „białych ułanów” na skwerze noszącym imię pułku na Błoniu 29 lipca 2005 roku odsłonięto pomnik.

Z pewnością jednak najciekawszy był spacer m.in. w WZL nr 2 związany z tradycjami bydgoskich skrzydeł. Warto przypomnieć, że władze niemieckie już w 1916 roku podjęły decyzję o założeniu lotniska w rejonie ul. Szubińskiej. Na ten cel wybrano teren wsi Müllershof (Biedaszkowo). Wykupiono około 112 ha gruntu i w latach 1916-1917 zbudowano 10 hangarów, warsztaty, magazyny i inne pomieszczenia. W roku 1917 na lotnisku stacjonował oddział lotniczy FEA 13, czyli Flieger Ersatz Abteilung nr 13 (Lotniczy Oddział Zapasowy nr 13 przy ul. Szubińskiej). W styczniu 1920 roku, po ratyfikacji traktatu wersalskiego, Bydgoszcz wróciła do Polski z dużym, dobrze uzbrojonym lotniskiem. 24 stycznia 1920 roku lotnisko zajął 8 Pułk Strzelców Wielkopolskich (potem 62 PP Wlkp.) pod dowództwem kpt. Bernarda Śliwińskiego. Pierwsze polskie samoloty wylądowały w Bydgoszczy 17 lutego 1920 roku. Była to 10 Eskadra Wywiadowcza – 12 samolotów typu „Breguet XIV” pod dowództwem ppłk. Jana Roberta Kieżuna. Pod koniec lutego do Bydgoszczy przybyła 15 Eskadra Myśliwska dowodzona przez pil. por. Jerzego Dziembowskiego. W 1921 roku lotnisko zostało rozbudowane.

Skonstruowano tu nawet pierwszą polską komorę próżniową do prób aerodynamicznych samolotów. W październiku 1921 roku prezydent Francji Charles de Gaulle dokonał inspekcji bydgoskiego lotniska oceniając jego poziom w samych superlatywach. Ciekawych szczegółów jest znacznie więcej. W Bydgoszczy działało jedno z największych w kraju centrów wyszkolenia pilotów i mechaników. Tu powstała pierwsza w Polsce Cywilna Szkoła Mechaników. Bydgoski rodowód lotniczy mają tak znamienici piloci, jak: Stanisław Skarżyński, Franciszek Żwirko, Bolesław Orliński i inni.

Potem zobaczyliśmy dawne rezydencje prezydentów Regencji Bydgoskiej i prezydentów Bydgoszczy. Pierwsza mieściła się przy ul. F. Focha 25 w otoczonej zielenią willi zbudowanej w 1803 roku przez Marka Wincentego Chmielewskiego, starostę powiatu bydgoskiego i dyrektora skarbu w deputacji bydgoskiej, jako siedziba prywatna. Po jego śmierci, w 1830 roku Skarb Państwa kupił ją na licytacji jako mieszkanie służbowe prezydentów regencji. W latach 1922–1925 zamieszkał w nim prezydent Bernard Śliwiński.

Potem rezydencja prezydentów Bydgoszczy znajdowała się w okazałym domu przy ul. Wały Jagiellońskie 12 zaprojektowanym i wykonanym przez Heinricha Mautza i Alberta Rose w 1884 roku. W latach 1925–1936 zajmował ją Bernard Śliwiński, a w latach 1932–1939 roku Leon Barciszewski.

Willa stwarzała prezydentom komfortowe warunki do wypoczynku. Do werand i tarasów od strony zaplecza przylegał park o powierzchni blisko 0,5 hektara i gęsto zazieleniona skarpa szwederowska. Prezydencki ogród z altanką w zieleni zaliczany był do najpiękniejszych obiektów tego typu w mieście. Rosły w nim m.in. lipy, kasztanowce, graby, sosna limba i jodła Douglasa. Dziś dawne czasy przypomina architektura budynku i stylowe drewniane schody na klatce schodowej.

Obecnie w budynku znajdują się przychodnie zdrowia, a na zapleczu (w byłym żłobku powstałym na części dawnego ogrodu) oddano do użytku 9 listopada 2005 roku budynek Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Bydgoszczy.

Zatrzymaliśmy się na pl. Wolności poznając jego bogate dzieje i kolejne przebudowy. Od chwili, kiedy z piaszczystego pustkowia zamienił się w oazę zieleni. Najwięcej uwagi poświęciliśmy jednemu z najbardziej znanych bydgoskich pomników fontannie „Potop”, obecnie rekonstruowanej. O szczegółach opowiedział Krzysztof Bartowski, kierownik Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki w Bydgoszczy.

Na koniec – wyjazd na ul. Toruńską 302, gdzie rośnie najstarsze drzewo w Bydgoszczy – dąb Bartek. Jak głosi legenda, ten sam, pod którym w czasie wyprawy na Rosję odpoczywał cesarz Napoleon Bonaparte. Dąb liczy sobie

ponad 500 lat, a obwód mierzony na wysokości 130 cm sięga 650 cm. Opowiedzieliśmy też o unikatowej w naszym mieście Ścieżce Dydaktycznej „Pomniki Przyrody Centrum Bydgoszczy”.

Od starej poczty po gmach regencji

W sobotę, 8 października 2011 roku, poznaliśmy interesujące dzieje poczty w Bydgoszczy, od najdawniejszych czasów po współczesne. Piotr Winter, z Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki w Bydgoszczy, poprowadził nas szlakiem dawnych poczt.

A jest co pokazywać. Placówki królewskiej poczty znajdowały się w Bydgoszczy już w I połowie XVIII wieku. W kamienicy u zbiegu dzisiejszych ulic: Niedźwiedzia i Stefana Batorego z nadania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego rezydował pierwszy pocztmistrz Jakub Marschall. Pod koniec XIX wieku przy ul. Grodzkiej 32 powstał budynek dawnej pocztaltherii, gdzie znajdowały się wozownie i stajnie dla potrzeb przewozu przesyłek. Poczta przy ul. Jagiellońskiej korzeniami sięga 1815 roku. Powstała na terenie należącym pierwotnie do wojskowych koszar i stajni królewskich, gdzie po 1773 roku stacjonował szwadron 7 regimentu huzarów dowodzonych przez gen. Pawła Józefa Małachowskiego. Poczynając od 1849 roku, po powołaniu Królewskiej Dyrekcji Kolei Wschodniej, utworzono Oddział Głównego Urzędu Poczty w Bydgoszczy.

Poznaliśmy historię i architekturę gmachu obecnego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 3. Obiekt ten powstał w latach 1834-1836 według projektu bydgoskiego budowniczego Carla Adlera. Poprawki do projektu dotyczące m.in. wyglądu zewnętrznego i ogrodzenia wprowadził znamienity architekt pruski Carl Friedrich Schinkel. O szczegółach dotyczących gmachu, przeprowadzonych przebudów i przeznaczenia opowiedział Krzysztof Bartowski, kierownik Pracowni Dokumentacji, Popularyzacji Zabytków i Dziedzictwa Narodowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sztuki.

Często chodzimy po Bydgoszczy patrząc pod nogi. Rzadko podnosimy głowę do góry, a dopiero wtedy możemy zobaczyć piękno Bydgoszczy i jej niezwykłą architekturę. Konia z rzędem temu, kto wie, skąd wzięły się atlanty na budynku hotelu Pod Orłem”, kim są uroczce damy nad wejściem do byłego Domu Towarowego „Jedynak” przy ul. Gdańskiej i przy Starym Rynku 16 i jaka przypowieść kojarzy się z dachem bydgoskiej katedry? A ileż symboli nad wejściami do kamienic, np. w postaci lwa, orła i łabędzia.

Mieliśmy też rzadką okazję obejrzenia Małej Elektrowni Wodnej „Kujawska” na Wyspie Młyńskiej. Mieści się ona w budynku „Kaszarni” przy ul. Mennica 2, powstałym w 1896 roku. Urządzenia młyńskie zasilane były kołem wodnym, o średnicy 6 metrów. W 1998 roku obiekt znacznie wyeksploatowany nabyła Spółka Cywilna JMP Kujawscy. Dziś elektrownia starszka pracuje dziarsko i dostarcza energii do sieci miasta. Przy elektrowni istnieje muzeum gromadzące blisko 2.000 eksponatów urządzeń elektrycznych. Naszym przewodnikiem był opiekun elektrowni i eksponatów Marian Stróżyński.

Rekonstrukcja walki ze Szwedami

W sobotę, 15 października 2011 roku, wróciliśmy do wydarzeń sprzed ponad 200 lat, kiedy to wojska gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, podczas Insurekcji Kościuszkowskiej wyzwoliły na okres od 2 do 17 października 1794 roku Bydgoszcz spod panowania pruskiego. Wpływ na nazwę Wzgórze Dąbrowskiego miał fakt, że 2 października korpus gen. Dąbrowskiego zatrzymał się na wzgórzach na południe od miasta. W pobliżu dzisiejszej Wieży Ciśnień rozstawiono wówczas artylerię, która ostrzeliwała miasto, głównie bramę Poznańską.

Atrakcją wycieczki była też rekonstrukcja potyczki między patrolem wojsk szwedzkich i wojsk polskich, w wykonaniu grupy rekonstrukcji historycznej „Kujawska Brać Szlachecka”. Bo Szwedzi przed zdobyciem Bydgoszczy też zatrzymali się na Wzgórzu Dąbrowskiego. O szczegółach tego wciąż mało znanego epizodu historycznego opowiedział archeolog Robert Grochowski. Podobnie o innych zagadkach Wzgórza Dąbrowskiego, jak o kwadratowych szwedzkich fortyfikacjach ziemnych uwidoczniionych na planie Lindnera, cmentarzu Żydowskim, który przetrwał w tej okolicy do wybuchu II wojny światowej, parku założonym przez Towarzystwo Upiększania Bydgoszczy i okolicznych stawach.

Było też sporo informacji o zabytkowej Wieży Ciśnień powstałej w 1899 roku na Wzgórzu Dąbrowskiego. O historii obiektu opowiedział Paweł Sibiński, a o pracach towarzyszących tworzeniu Muzeum Wodociągów i remoncie obiektu – Małgorzata Massel z Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy.

Wzgórze Dąbrowskiego to także bolesny epizod z dziejów Bydgoszczy nazywany „Bydgoskim Listopadem”. 18 listopada 1956 roku doszło do rozruchów w naszym mieście skierowanych przeciwko ówczesnej władzy. Bunt przerodził się w końcowy atak na tzw. zagłuszaczkę, uniemożliwiającą słuchanie audycji zagranicznych w języku polskim. W rezultacie spłonął budynek przy ul. Na Wzgórzu Dąbrowskiego 12, zniszczono urządzenia i uszkodzono

maszt zagłuszaczki. O wszystkim opowiedział Stefan Pastuszewski, autor książki o „Bydgoskim listopadzie” 1956 roku.

Film „Tryszczyn 1939”

3 września 1939 roku 62 pp wielkopolskiej nazywany też pułkiem „Dzieci Bydgoskich” zatrzymał atakującą niemiecką 50 Dywizję Piechoty. W tych samych okopach, w których bohaterscy żołnierze polscy bronili dostępu do Bydgoszczy, Niemcy w okresie od 28 września do 9 października 1939 roku rozstrzelali około 1000 Polaków i Żydów, w tym intelektualistów bydgoskich i harcerzy. Była to największa zbrodnia w rejonie Bydgoszczy w 1939 roku.

Wydarzeniom tym poświęcony jest film archeologa Roberta Grochowskiego oparty o okupacyjne kroniki niemieckie przedstawiające łapanki na ulicach miasta i rozstrzeliwania bydgoszczan, a także wykopaliska w miejscu zbrodni.

Łączy się to z innym faktem – odsłonięciem tablicy ku czci pomordowanych działaczy TMMB w dniu 21 września 2011 roku na gmachu siedziby naszego Towarzystwa przy ul. Jezuickiej 4. Wśród rozstrzelanych 5 października 1939 roku w Tryszczynie znajdował się również Tadeusz Janicki, przewodniczący Rady Miasta, przewodniczący Zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolicy.

Film staraniem TMMB wyświetlony został 21 września 2011 roku w sali sesyjnej ratusza.

Honorowy Patronat Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego nad jubileuszem 180-lecia TMMB

19 września 2011 roku do Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy wpłynęło pismo szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jacka Michałowskiego.

Zawiera ono potwierdzenie decyzji Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego o objęciu uroczystości towarzyszących 180-leciu naszego Stowarzyszenia Patronatem Honorowym. Jednocześnie Prezydent RP przekazał gratulacje „dla tak pięknego i zaszczytnego jubileuszu Towarzystwa, które – jako pierwsze na ziemiach polskich stowarzyszenie miłośników miast – zainspirowało do działania wiele innych osób szczerze oddanych swojej »małej ojczyźnie« i dodał: Proszę przyjąć życzenia udanego przebiegu jubileuszu Towarzystwa oraz wielu lat dalszej owocnej pracy na rzecz miasta i jego mieszkańców”.

Tablica ku czci pomordowanych przez hitlerowców działaczy TMMB

W środę, 21 września 2011 roku, na budynku z siedzibą TMMB odsłonięto tablicę ku czci rozstrzelanych i pomordowanych przez hitlerowców działaczy Towarzystwa, m.in. Tadeusza Janickiego, przewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy, Konrada Oktawiana Fiedlera, wiceprzewodniczącego Rady Miasta Bydgoszczy, redaktora „Dziennika Bydgoskiego”, Mariana Güntzla, dyrektora Ogrodów i Plant Miejskich, Narcyza Józefa Weimanna, dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłowej Doksztalującej, adw. Bernarda Śliwińskiego, prezydenta Bydgoszczy, inicjatora reaktywowania Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Jego Okolicy w 1923 roku, ks. Jana Kleina, dyrektora Muzeum Miejskiego, Stanisława Nowakowskiego, redaktora „Dziennika Bydgoskiego”, Józefa Kałasa – dyrektora powszechnej szkoły przy ul. Nakielskiej i Bolesława Antoniego Lewandowskiego, kupca i posła.

Po Hymnie Polski odśpiewanym przez chóry kościelne: Exsultate Deo, Fordonia i Cantus Cordis, o działaczach uwiecznionych na tablicy wspomniął prezes Jerzy Derenda. Odsłonięcia dokonali wicewojewoda Zbigniew Ostrowski i przewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy Roman Jasiakiewicz. Połączone chóry odśpiewały „Gaude Mater” po czym ordynariusz Diecezji Bydgoskiej ks. biskup Jan Tyrawa poświęcił tablicę, a przybyłe delegacje miasta, parlamentarzystów i partii politycznych, w tym PiS, złożyli wiązanki kwiatów. Na koniec chóry odśpiewały „Rotę”.



Ks. biskup Jan Tyrawa, ordynariusz Diecezji Bydgoskiej, święci tablicę ku czci pomordowanych przez hitlerowców zasłużonych działaczy TMMB

Fot. Robert Sawicki

Tablica powstała staraniem Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Projekt wykonał art. plastyk Marek Rona, w kosztach wykonania partycypował Urząd Miasta Bydgoszczy i Okręgowa Rada Adwokacka.

Msza Święta

Po odsłonięciu tablicy zebrani bydgoszczanie, członkowie TMMB, delegacje oraz chóry udały się do katedry, gdzie ordynariusz Diecezji Bydgoskiej ks. bp Jan Tyrawa odprawił Mszę Świętą w intencji Bydgoszczy i TMMB.

Pod nieobecność ks. prymasa – seniora arcybiskupa Henryka Józefa Muszyńskiego, homilię wygłosił ks. bp Jan Tyrawa, akcentując długoletnią służbę Towarzystwa na rzecz swojej małej Ojczyzny. Ksiądz Biskup poświęcił także nowy łańcuch – insygnium TMMB ufundowany przez cechy bydgoskiego rzemieślnictwa.

Ogólnopolska sesja na temat Stowarzyszeń regionalnych

Jednym z głównych punktów obchodów 180-lecia TMMB była, 22 września 2011 roku, Sesja Popularnonaukowa w sali konferencyjnej Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej na temat „Rola i znaczenie stowarzyszeń regionalnych w życiu kraju” organizowana we współpracy z Radą Krajową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Uczestniczyli w niej Anatol Jan Omelaniuk, Prezes Honorowy Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP z Wrocławia, Jerzy Sołdek wiceprzewodniczący RK RSR RP, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa, Bożena Konikowska, sekretarz RK Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych z Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego, Bolesław Święciuchowski, przewodniczący Komisji Rewizyjnej RK, z Wrześnińskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz członkowie RK: Julita Zawieruchowska ze Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” i Anna Makowska-Cieleń z Gorzowskiego Towarzystwa Kultury.

Sesję otworzył wicewojewoda kujawsko-pomorski Zbigniew Ostrowski i zastępca prezydenta Bydgoszczy Jan Szopiński. Referaty wygłosili: dr Anatol Jan Omelaniuk z Wrocławia, ks. prof. Henryk Skorowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prof. Krzysztof Mikulski z UMK, prof. Zdzisław Biegański z UKW w Bydgoszczy, dr Anna Kwaśniewska z Uniwersytetu Gdańskiego i Instytutu Kaszubskiego, Stanisław Kwiatkowski i dr Marek Romaniuk, prezes Oddziału Bydgoskiego PTH – z TMMB.

Podsumowujący dyskusję Jan Szopiński, zastępca prezydenta Bydgoszczy, zasygnalizował potrzebę kontynuowania tego typu konferencji także w przyszłości.

Akademia w Filharmonii Pomorskiej

22 września w sali Filharmonii Pomorskiej im. I.J. Paderewskiego odbyła się jubileuszowa akademia TMMB. Na wstępie Hymn Polski zaśpiewały połączone chóry: Chór Żeński Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy i Chór Męski Salezjańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. ks. A. Chlondowskiego w Lutomierniku. Hejnał Bydgoszczy zagrał na trąbce Daniel Duda, uczeń PZSM w Bydgoszczy.

Pismo o objęciu Patronatem Honorowym Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 180-lecia TMMB odczytała prof. Barbara Gogol-Droźniakiewicz. Syntezę działalności Towarzystwa przedstawił Jerzy Derenda, prezes TMMB.

Odznaczenia państwowe wręczyła Ewa Mes, wojewoda kujawsko-pomorski. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Marek Chełminiak i dr Marek Romaniuk, Srebrne Krzyże Zasługi: Krystyna Babiak, Elżbieta Dygaszewicz, Jolanta Sowińska i Marek Rona, Brązowe Krzyże Zasługi: Henryk Waźbiński i Renata Błaszczyk.



Ewa Mes, wojewoda kujawsko-pomorski, dekoruje Złotym Krzyżem Zasługi członków Zarządu TMMB: red. Marka Chełminiaka i dr. Marka Romaniuka

Fot. Robert Sawicki

Srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego „Za wybitne zasługi na polu kultury” – Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy, a brązowy medal – ad. dr Ewa Puls z UKW.

Odnaki honorowe „ZASŁUŻONY DLA KULTURY POLSKIEJ” otrzymali: red. Urszula Guźlecka, red. Krystyna Bacciarelli, prof. Janusz Kutta, Robert Grochowski i Daniel Bernard Rudnicki, odznaki „ZA OPIEKĘ NAD ZABYTKAMI”: Dariusz Markowski – złota, Iwona Jastrzębska-Puzowska, Daria Bręczewska-Kulesza, Agnieszka Wysocka, Bogna Derkowska-Kostkowska, Anna Siwiak i Wojciech Siwiak – srebrne. Odznaki honorowe „ZA ZASŁUGI DLA TURYSTYKI” przyznano Towarzystwu Miłośników Miasta Bydgoszczy, Jerzemu Derendzie, Henrykowi Skrzypińskiemu i ad. dr Ewie Puls, medalami „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” uhonorowano: Krystynę Gawek – złota, Jerzego Derendę i Marcina Rykowskiego – srebrne.

TMMB uhonorowane zostało Medalem im. Aleksandra Patkowskiego „Za zasługi dla idei regionalizmu” – głównym odznaczeniem nadanym przez Radę Krajową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej.

Dyplomy Wojewody Kujawsko-Pomorskiego – zasłużeni działacze TMMB: dr Andrzej Bogucki, prof. Barbara Gogol-Drożniakiewicz, Janusz Umiński, dr Zdzisław Mrozek, dr Aldona Chlewicka, dr med. Mieczysław Boguszyński, Ewa Piechocka, Aurelia Borucka-Nowicka, Włodzimierz Kałdowski i Mirosław Łukasik.

Medalami KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ uhonorowano nauczycieli: Jolantę Gładkowską, Annę Gorlewską i Marlenę Matułę. Wyróżnienia Kuratora Oświaty otrzymali: Ewa Jędrzejczak-Taranek, Renata Wardowska, Krzysztof Osiński, Arleta Kempa, Małgorzata Grajewska i Agnieszka Górzyńska.

Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy, na ręce Jerzego Derendy, prezesa TMMB, przekazał list gratulacyjny i statuetkę Łuczniczki. Medale Prezydenta Bydgoszczy otrzymali: Olechna Wojtecka, Jan Stoppel, Barbara Gogol-Drożniakiewicz i Jerzy Derenda, natomiast listy gratulacyjne dr Anatol Jan Omełaniuk z Wrocławia, dr med. Mieczysław Boguszyński (statuetka), Barbara Janiszewska-Mincer, Olga Brysiak, Jerzy Riegel, Andrzej Grzębowski, Tadeusz Jaszowski, Eugeniusz Gliwiński, Gizela Chmielewska, Stanisław Jakubowski, Jerzy Długosz, Ligia Podgórska, Stanisław Sitarek, Józef Szymanowski, Jędrzej Majchrzak i Piotr Cyprys.

Mariola Piasecka – wiceprezes Zarządu Regionalnego Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci uhonorowała Medalami dr. Henryka Jordana: Jana Jerzego Wieluńskiego i Wojciecha Sobolewskiego, a odznakami „Przyjaciół Dziecka” Andrzeja Chrapkowskiego, Annę Jarocińską-Wilk i Teresę Borczon.



Honorowy Prezes Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej Anatol Jan Omelaniuk z Wrocławia wręcza prezesowi Jerzemu Derendzie Medal im. Aleksandra Patkowskiego przyznany Towarzystwu Miłośników Miasta Bydgoszczy „Za zasługi dla idei regionalizmu”. Z lewej wiceprezes TMMB prof. Barbara Gogol-Droźniakiewicz

Fot. Marek Chełmiński



W imieniu przebywającego za granicą dr. Tadeusza Samborskiego, przewodniczącego Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, życzenia dla TMMB przekazali: sekretarz RK i jednocześnie sekretarz Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego Bożena Konikowska oraz wiceprzewodniczący RK Jerzy M. Sołdek (pośrodku), prezes Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa

Fot. Marek Chełmiński

Jan Raczycki – prezes Stowarzyszenia Osób Represjonowanych w Stanie Wojennym „Przymierze w Bydgoszczy” wręczył Stefanowi Pastuszewskiemu Krzyż „SEMPER FIDELIS”. Medal „Za Zasługi dla Harcerstwa Kujawsko-Pomorskiego” otrzymał z rąk harcmistrz Lucyny Andrysiak, komendanta Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP w Bydgoszczy Wojciech Sobolewski. Srebrną honorową odznakę „Zasłużony dla Ochrony Przyrody” z rąk Ewy Rogalskiej – sekretarza Zarządu Okręgu LOP – Olechna Wojtecka, Srebrną Honorową Odznakę PTTK z rąk Tadeusza Frymarka – wiceprezesa Oddziału Regionalnego PTTK „Szlak Brdy” odebrał Wojciech Sobolewski.

Dyplomami Oddziału Regionalnego PTTK „Szlak Brdy” uhonorowano: Elżbietę Kromplewską, Romualda Kromplewskiego, Bogdana Bąka, Danutę Lendle, Wandę Pietrzykowską, Henryka Skrzypińskiego, Wojciecha Jarzembkiego, Jerzego Długosza, Piotra Cyprysa, Jacka Moniuka, Beatę Hoffmann-Pohnke, Jędrzeja Majchrzaka, Jolantę Sowińską i Ligię Podgóorską.

Podczas uroczystości Kujawsko-Pomorska Izba Rzemiosła i Przedsiębiorczości oraz bydgoskie cechy przekazały TMMB ufundowany piękny łańcuch zaprojektowany przez art. plastyka Marka Ronę i wykony ze szczerego srebra przez jubilera Piotra Głębockiego.

Prezes Jerzy Derenda wręczył przyznany pośmiertnie ks. Prałatowi Romualdowi Biniakowi tytuł Członka Honorowego Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Certyfikat odebrała siostra Księdza Prałata Aleksandra Biniak-Gatza.

Honorowy Tytuł Przyjaciół Bydgoszczy w uznaniu zasług dla Bydgoszczy odebrał dr Anatol Jan Omelaniuk, honorowy prezes Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP z Wrocławia.

Dyplomy uznania TMMB odebrali z rąk prezesa TMMB Jerzego Derendy: Anna Szymkowiak, Piotr Borkowiak, Violetta Wilbrant, Anna Barbachen, Bogumiła Bittner, Bożena Dura, Grażyna Bułatek, Bożena Cychowska, Ewa Lica-Boruta, Hanna Jankowiak, Anna Imbiorkiewicz, Julita Belter, Jadwiga Kubasiewicz, Teresa Różycka, Ewa Kępa, Stefania Modrzejewska, Bogumiła Dynarowicz, Anna Gaura, Joanna Derenda-Łukasik i Halina Krzyżanowska.

Koncert galowy

Po akademii w Filharmonii Pomorskiej z przepięknym koncertem wystąpili: Chór Żeński Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. w Bydgoszczy, Chór Męski Salezjańskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. ks. A. Chłondowskiego w Lutomiernsku, Orkiestra Symfoniczna Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy, soliści – studenci Wydziału

Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. F. Nowowiejskiego w Bydgoszcy: Ewa Banaszak – sopran, Monika Mączewska – alt, Wojciech Ziółkowski – tenor, Janusz Stolarski – bas, Antonina Kiepuszewska – sopran, uczennica Wydziału Wokalnego PZSM w Bydgoszcy z klasy śpiewu solowego prof. dr. hab. Wojciecha Pospiecha. Przygotowanie chórów: dr Aleksandra Grucza-Rogalska i ks. dr Kazimierz Dąbrowski, dyrygent – prof. Henryk Wierzchoń.



Koncert galowy na 180-lecie TMMB w Filharmonii Pomorskiej

Fot. Marek Chełmniak

Na program koncertu złożyły się utwory: Marc-Antoine Charpentier – Te Deum, Eugeniusz Głowski – Sopot classic, Cesar Franck – Panis angelicus (solo – Antonina Kiepuszewska), Wolfgang Amadeusz Mozart – Msza Koronacyjna C-dur.

Prezes TMMB Jerzy Derenda wręczył dyr. Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina Ewie Stąporek-Pospiech, prof. Wojciechowi Pospiechowi, dyrygentowi prof. Henrykowi Wierzchoniowi, dr Aleksandrze Grucza-Rogalskiej, ks. dr. Kazimierzowi Dąbrowskiemu (przygotowanie chórów) i solistom podziękowania i kwiaty.

Na koniec, zgodnie z tradycją, ostatni akord koncertu Alleluja z Oratorium „Mesjasz” Georga Friedricha Haendla – zebrani na widowni wysłuchali na stojąco.

Po koncercie w foyer odbył się bankiet z udziałem zaproszonych gości.

Obchody jubileuszu Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy rozłożone na lata 2011-2012

W 2012 roku przewidujemy jeszcze uroczystość przed pomnikiem Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Poznańskim – symbolu wdzięczności Bydgoszczy za powrót do Macierzy w 1920 roku.

Ponadto wieczór poetycko-muzyczny organizowany we współpracy z Oddziałem Bydgoskim Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i innych poetów. Wiersze bydgoskich poetów przy muzyce recytować będą aktorzy Teatru Polskiego im. Hieronima Konieczki. Przewidujemy spotkanie z twórcami monografii Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy pod nazwą „Wierni swemu miastu” (ponad 700 stron obejmujących dzieje Towarzystwa związane z Bydgoszczą od 1832 do 2011 roku) oraz spotkanie władz miasta z najstarszymi działaczami Towarzystwa i ekspozycje plenerowe.

Bydgoszcz na bocznym torze

Zabieraliśmy głos w obronie zagrożonych inwestycji kolejowych. Od lat województwo kujawsko-pomorskie stanowi białą plamę na szlaku kolei dużych prędkości. Daliśmy się wyprzedzić jako region przez inne, bardziej zdeterminowane ośrodki, gdzie kolej dużych prędkości znajduje się w programach strategicznych. Monitowaliśmy więc:

Zarząd PKP Polskie Linie Kolejowe zaproponował resortowi trasę przebiegu kolei dużych prędkości w naszym regionie z pominięciem... Bydgoszczy. Jest to zapowiedź kolejnej degradacji największego miasta województwa kujawsko-pomorskiego. Kolej bowiem stanowi istotny czynnik stymulujący rozwój gospodarczy. Wynika to z podsycanej nie od dziś marszałkowskiej strategii ograniczania szans naszego miasta. I to wszystko w świetle deklarowanych publicznie obietnic o „Zrównoważonym rozwoju regionu”.

W tej sprawie nie wolno nam chować głowy w piasek. Nie możemy dopuścić do tego, by stolica regionu, po haniebnym odstawieniu jej od autostrady, tym razem została odcięta od kolei dużych prędkości. Oczekujemy zdecydowanej postawy bydgoskich parlamentarzystów i wojewody kujawsko-pomorskiego.

Konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”

18 października 2011 roku w sali sesyjnej bydgoskiego ratusza odbyło się podsumowanie rocznego konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni”.

Konkurs trwał od 9 maja. Na listy zapisało się ponad 450 uczestników. Dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy wydawano talony uprawniające do bezpłatnego odbioru sadzonek roślin ozdobnych. W czerwcu i lipcu komisje złożone z przedstawicieli rad osiedli, spółdzielni mieszkaniowych oraz członków Sekcji Organizacyjnej TMMB oceniały ogródki przydomowe, skweiry, zieleńce i balkony.

Szczególną rolę w przygotowaniu konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni” odegrała Sekcja Organizacyjna TMMB pod kierunkiem jej przewodniczącego Jana Stoppla.

W komisjach działali bezinteresownie członkowie tej sekcji, by wspomnieć tylko o paniach: Teresie Borczon, Halinie Krzyżanowskiej, Krystynie Gawek, Beacie Hoffmann-Pohnke, Krystynie Płotnickiej, Bogumile Kamińskiej, Danucie Wróblewskiej, Grażynie Kufel oraz o panach: Janie Stopplu, Jędrzeju Majchrzaku, Michale Rusteckim i Stanisławie Krajewskim.

Ważną rolę w promocji odegrał patron prasowy naszego konkursu – redakcja „Expressu Bydgoskiego”, która w okresie od czerwca do października br. zamieszczała na swoich łamach fotoreportaże prezentujące najpiękniejsze ogródki i balkony.

Podsumowania odbywały się podczas spotkań osiedlowych, m.in. na Szwederowie i w Fordonie. Najlepsi z najlepszych zostali zaproszeni do sali sesyjnej bydgoskiego ratusza w dniu 18 października 2011 roku. Było to 50 osób.

Laureaci uhonorowani zostali nagrodami ufundowanymi przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Bydgoszczy, ogrodnictwa Pana Ryszarda Pukszo, prezesa Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Bydgoszczy oraz redakcję „Expressu Bydgoskiego”. Wszyscy laureaci naszego konkursu otrzymali specjalne dyplomy TMMB.

Jan Szopiński, zastępca Prezydenta Bydgoszczy i red. Jarosław Reszka z „Expressu Bydgoskiego”, podziękowali twórcom najpiękniej ukwieconych ogródków i balkonów za ich wkład w dzieło upiększania naszego miasta.

Na zakończenie ad. dr inż. Ewa Krasicka-Korczyńska z Wydziału Budownictwa i Biotechnologii, Katedra Botaniki i Ekologii Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy – wygłosiła bardzo interesującą prelekcję „Obszary Natura 2000 oczami botanika”.

30 lat STOPKI i medale Z. Glogera

21 października 2011 roku w auli II Liceum Ogólnokształcącego w Łomży odbyła się uroczystość z okazji 30-lecia Społecznego Stowarzyszenia

Prasoznawczego STOPKA. Przypomnijmy: zebranie organizacyjne Stowarzyszenia odbyło się 8 października 1981 roku, a głównym inicjatorem był wulkan pomysłów red. Stanisław Zagórski.

STOPKA znana jest z przebogatej działalności wydawniczej („Wschodnie losy Polaków”, „Kuchnia polska regionalna”, liczne publikacje poświęcone dziennikarstwu), poligraficznej, oświatowej (kilkadziesiąt policealnych dwuletnich szkół farmaceutycznych szkolących ratowników medycznych i techników weterynaryjnych), inicjatywy społeczno-kulturalne i konkursów.

Najśłynniejszym jest konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera, któremu przewodzili wybitni polscy historycy od prof. Aleksandra Gieysztora, do prof. Janusza Tazbira i prof. Henryka Samsonowicza. Regulamin zakłada m.in. „Uhonorowanie wybitnych osiągnięć z kulturoznawstwa, antropologii, pedagogiki, ludoznawstwa, kultur lokalnych, pamiętnikarstwa, archeologii, medioznawstwa, muzealnictwa, językoznawstwa, historii piśmiennictwa” oraz „Nagrodzenie nie tylko twórców i badaczy kultury, lecz także tych, którzy działając niekonwencjonalnie i bezinteresownie w swoich środowiskach, wpływają twórczo i pobudzająco na »małe ojczyzny«”.

Podczas uroczystości jubileuszowych uhonorowano zasłużonych działaczy STOPKI: medale „Gloria Artis” otrzymali: Wiesława T. Czartoryska, wiceprezes Zarządu Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego STOPKA i art. plastyk Stanisław Kędzielawski z Łomży, nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – prof. prof. Henryk Samsonowicz, Bronisław Gołębiowski, Adam Dobroński i prezes SSP STOPKA red. Stanisław Zagórski. Odznaczenia honorowe woj. podlaskiego: prof. prof. Ludwik Malinowski i Bronisław Gołębiowski.

Podczas uroczystości jubileuszowych 30-lecia STOPKI ogłoszono wyniki XXII edycji Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera – podlasiaka, autora pierwszej polskiej „Geografii historycznej...”, twórcy „Encyklopedii Staropolskiej”. Doroczny konkurs został ogłoszony przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w Łomży wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowe Centrum Kultury, Marszałka Województwa Podlaskiego i Prezydenta Łomży. Uroczystość z okazji 30-lecia Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego STOPKA i wręczenie nagród i medali Zygmunta Glogera odbyło się 21 i 22 października 2011 roku w Łomży.

Nagrodę I stopnia otrzymał prof. Janusz Tazbir, za ogromny dorobek w badaniu i upowszechnianiu historii kultury Polski na tle dziejów Europy, II stopnia – dr hab. Małgorzata Dajnowicz z Uniwersytetu w Białymstoku – za wszechstronne badania dotyczące dziejów regionalnych Mazowsza i Podlasia, III stopnia – prof. dr hab. Andrzej Gawryszewski z Polskiej Akademii Nauk – za badania nad dziejami ludności Polski i Warszawy;



Jubileuszowe zdjęcie z laureatami Konkursu o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera. Od lewej: Kazimierz Cłapka, były wicewojewoda z Łomży, Agnieszka Szymańska z Fundacji ABC XXI „Cała Polska czyta dzieciom” (odebrała wyróżnienie w imieniu Ireny Koźmińskiej), red. Wojciech Giełżyński, Franciszek Cemka – radca Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Krzysztof Braun z Uniwersytetu Warszawskiego, Anna Jakubowska z Łomży, dr hab. Jacek Knopek z UMK, prezes SSP STOPKA red. Stanisław Zagórski, prof. Henryk Samsonowicz – przewodniczący kapituły glogerowskiej, prof. Janusz Tazbir, red. Jerzy Derenda – prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy, Lilia Awier z Białegostoku (odebrała wyróżnienie w imieniu siostry Leonardy Rewkowskiej z Białorusi), prof. Andrzej Gawryszewski z PAN i dr hab. Małgorzata Dajnowicz – prof. Uniwersytetu Białostockiego

Fot. Jerzy Chaberek

– wyróżnienia: red. Jerzy Derenda, prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy – za osiągnięcia w badaniu historii i stworzenie monumentalnej monografii Bydgoszczy, Leonarda Rewkowska – działaczka Związku Polaków z Grodna – za krzewienie polskości i obronę języka polskiego na Białorusi, Kazimierz Cłapka – za inspiracje i wdrożenie wielu ważnych przedsięwzięć kulturalnych dla Łomży i byłego województwa łomżyńskiego, dr hab. Jacek Knopek z UMK – za dorobek dotyczący spraw polonijnych w Europie, Krzysztof Braun z Uniwersytetu Warszawskiego – za osiągnięcia w badaniu kultury Mazowsza;

– wyróżnienia honorowe: Wojciech Giełżyński – wybitny reporter i publicysta z Warszawy za publikacje popularyzujące wiedzę o Polsce i świecie, Anna Jakubowska z Łomży – za cenne inicjatywy kulturalne ożywiające zainteresowanie różnymi dziedzinami kultury i sztuki, Irena Koźmińska z Warszawy

– za zainicjowanie i prowadzenie kampanii „Cała Polska czyta dzieciom” i dr Piotr Oszczanowski z Uniwersytetu Wrocławskiego – za krzewienie wiedzy o sztuce i kulturze Śląska.

Laureaci otrzymali Medal Z. Glogera z odpowiednią adnotacją parafowaną przez przewodniczącego Kapituły prof. dr. hab. Henryka Samsonowicza oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego.

Zaraz po dekoracji laureatów odbyła się konferencja „Media wolne czy bezwolne” z udziałem wielu znamienitych dziennikarzy i pracowników naukowych uczelni kształcących dziennikarzy, a m.in. Longina Pastusiaka, Piotra Kowalskiego, Ryszarda Niemca, Jana Sochy, Władysława Tockiego i innych. Następnego dnia – po interesującej wycieczce śladami historii (katedra, cmentarze) i pomników m.in. Hanki Bielickiej oraz Zygmunta Glogera – w Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży otwarto kolejną interesującą wystawę prezentującą plon Międzynarodowego Pleneru Plastycznego STOPKI.

Ponad 20 tysięcy na ratowanie bydgoskich cmentarzy

Dobiegła końca tegoroczna kwesta na ratowanie najstarszych bydgoskich nekropoli: cmentarza Starofarnego i Nowofarnego, organizowana przez Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy przy życzliwym wsparciu i pomocy bydgoskich mediów, zwłaszcza Telewizji Bydgoszcz, „Gazety Pomorskiej”, „Expressu Bydgoskiego”, „Gazety Wyborczej”, Polskiego Radia PiK, Radia „Gra”, Radia „Plus”, Radia „Złote Przeboje” i Bydgoskiego Portalu Internetowego. To sprawiło, że kwesta odbiła się szerokim echem nie tylko w Bydgoszczy.

Towarzyszyło jej ogromne zainteresowanie, życzliwość i spontaniczne gesty ofiarności mieszkańców Bydgoszczy. Grosza nie szczędzili właściwie wszyscy odwiedzający groby najbliższych na cmentarzach Starofarnym, Nowofarnym i przy ul. Wiślanej. Często całymi rodzinami. Niektórzy wpłacali po kilkakroć, a zdarzały się nawet datki sięgające kilkuset złotych.

Kwesta z ponad 14-letnim rodowodem była oczekiwana i tym razem przez bydgoszczan. Doczekały się realizacji nowe ubiegłoroczne pomysły, np. kwestowanie na cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej. Życzliwość odwiedzających groby w tej nekropolii przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, bo jak podkreślano „rzecz w utrwalaniu bydgoskiej tożsamości”.

W następnym roku kwota ma szansę zwielokrotnienia. Są propozycje, by objąć kwestą inne osiedlowe cmentarze, np. na Szwederowie. A jest to konieczne w związku z potrzebami niszczących nagrobków i pomników na cmentarzach, które są przecież świadectwem naszej kultury minionych wieków i lat. Dla przykładu, na cmentarzu Starofarnym są jeszcze poniszczone grobowce pozbawione

tablic, bezimienne, zatarte. Potrzebny jest pilny program odtworzenia grobowców zrujnowanych i ratowania noszących pierwsze ślady erozji. Trudno zrozumieć, dlaczego padły ofiarą bezmyślnej dewastacji na takim cenionym cmentarzu. Oby tej tożsamości cmentarza nie zagroziły nowe pochówki. Nie wolno nam zmieniać klimatu i charakteru tej nekropolii. Wielu bydgoszczan narzekało też na brak gospodarskiej ręki na cmentarzu Starofarnym.

W sumie kwestowało ponad 250 osób, w tym ponad 140 znanych bydgoszczan oraz 13 nauczycieli i 91 uczniów ze Szkolnych Kół TMMB. Młodzież była bardzo dumna zbierając w śródmieściu pieniądze na ratowanie nekropolii.



Kwesta na cmentarzu Starofarnym w Bydgoszczy. Datki zbierają, od lewej: Antoni Zoll, wnuk dra Emila Warmińskiego z małżonką Jadwigą i Marek Gotowski z firmy GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o.

Fot. Jarosław Pruss

Wśród zbierających datki można było zobaczyć przedstawicieli świata kultury i nauki, dziennikarzy, lekarzy, polityków. Odstawili na bok swoje funkcje zawodowe i społeczne, kwestowali jako bydgoszczanie. Pierwszy raz uczestniczył w zbiórce Antoni Zoll (wnuk bydgoskiego patrioty dr. Emila Warmińskiego) wraz z małżonką Jadwigą.

Uwzględniając wspomniany entuzjazm padł kolejny rekord zbiórki. Podczas kwesty w placówkach kultury, jak: Filharmonia Pomorska, Opera Nova i Teatr Polski, gdzie zbierali dziennikarze Telewizji Bydgoszcz, „Gazety Pomorskiej” i Polskiego Radia PiK, zbiórki ulicznej w śródmieściu prowadzonej

przez młodzież szkolną oraz zbiórki na cmentarzach Starofarnym, Nowofarnym i na cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej, zgromadzono 20 044,69 zł, z tego młodzież zebrała 1078,06 zł. Na cmentarzu Komunalnym przy ul. Wiślanej w kweście uczestniczyli przedstawiciele Rady Osiedla Nowy Fordon oraz Społecznego Komitetu Rozwoju Fordonu.

Na ratowanie nagrobków pieniądze podczas kwesty na cmentarzu Starofarnym, w dniu 1 listopada 2011 roku, zbierali także przedstawiciele Rady Osiedla Okole i Radni z I Obwodu Wyborczego. Pozyskali 1944 złote. Pieniądze te za pośrednictwem służb konserwatorskich zostaną przekazane na ratowanie zrujnowanych grobowców, m.in. Jana Malaka, I naczelnika tramwajów w Bydgoszczy w latach 1923-1936, na nadgryzioną zębem czasu kaplicę na cmentarzu Starofarnym, kontynuację prac na cmentarzu Nowofarnym i inne.

Pragniemy bardzo serdecznie podziękować bydgoskim dziennikarzom, m.in. red. Hance Sowińskiej z „Gazety Pomorskiej”, red. Urszuli Guźleckiej z Telewizji Bydgoszcz, red. Ewie Dąbskiej i red. Magdzie Jasińskiej z Radia PiK oraz red. Jarosławowi Reszce z „Expressu Bydgoskiego”, którzy licznie i chętnie włączyli się nie tylko w promowanie kwesty, ale także zbiórkę i pomoc w jej organizacji. Pragniemy podziękować drukarni „Abedik” Henryka Balickiego za bezinteresowny druk naklejek i znaczków kwesty, drukarni „Rekpol” Krzysztofa Cadelskiego, za błyskawiczne przygotowanie identyfikatorów dla kwestujących, artyście Markowi Ronie za projekty naklejek, znaczków, Markowi Gotowskiemu, prezesowi Firmy GOTOWSKI Budownictwo Komunikacyjne i Przemysłowe Sp. z o.o. za sfinansowanie oryginalnych puszek wielokrotnego użytku, Ryszardowi Gronkowi, dyrektorowi Fabryki Puszek Napojowych Can-Pack, za systemy zabezpieczeń dla części puszek, Sekcji Architektoniczno-Urbanistycznej TMMB, Stanisławowi Staszakowi z Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, za pomoc w montażu bannerów, Danielowi Maternowskiemu, prezesowi „Zieleni Miejskiej”, za współorganizację przygotowań do kwesty w Fordonie, również i przede wszystkim przewodniczącej ad. dr Iwonie Jastrzębskiej-Puzowskiej z UKW za grafik kwesty, a także Bognie Derkowskiej-Kostkowskiej – zastępczyni przewodniczącej sekcji, dr Agnieszce Wysockiej, dr Darii Bręczewskiej-Kuleszy, Sekcji Organizacyjnej, w tym przewodniczącemu Janowi Stopplowi oraz Jędrzejowi Majchrzakowi, Beacie Hoffmann-Pohnke, Stanisławowi Krajewskiemu, również Sekcji Młodzieżowej TMMB – zwłaszcza nauczycielom: mgr mgr Urszuli Kieler, Renacie Wardowskiej, Marlenie Matule, Annie Rauchfleisch, Annie Szymkowiak, Monice Janowskiej, Waldemarowi Ciemnoczołowskiemu, Joannie Wyrobek, Marzenie Marynowskiej, Jolancie Gładkowskiej, Hannie Rządzkowskiej, Magdalenie Kubiak i Annie Całbeckiej, którzy tak pięknie kwestowali razem z młodzieżą. Na koniec

Sławomirowi Marcysiakowi, Miejskiemu Konserwatorowi Zabytków oraz sędziemu Wojciechowi Jarzembkiemu za troskę o ratowanie nagrobka Zenona Frydrychowicza, I prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Autografy

Od 2007 roku Bydgoszcz wybiera znane osoby do odślaniania autografów na historycznej ul. Długiej.

Do tej pory wśród tych, którzy odślonili autografy są: Irena Szewińska, Jerzy Hoffman, Adam Sowa, Rafał Blechacz, Zbigniew Boniek, Lech Wałęsa, Tomasz Gollob, Kazimierz Karabasz, Edmund Obiała, Katarzyna Popowa-Zydroń, Irena Santor, Radosław Sikorski, Janusz Zemke, Andrzej Maleszka, prof. Marek Harat i gen. Zbigniew Nowek. 4 grudnia 2011 roku autografy odślonili: gen. bryg, Zbigniew Duleba, kpt. Bronisław Radliński oraz Jerzy Derenda – prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

Ulica imienia ks. Prałata R. Biniaka



Moment odsłonięcia tablicy z nazwą ulicy ks. Prałata Romualda Biniaka przez Rafała Bruskiego – Prezydenta Bydgoszczy, ks. prałata Józefa Kubalewskiego – proboszcza parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników i Aleksandrę Biniak-Gatza. Uroczystość zainicjowana przez TMMB odbyła się w pierwszą rocznicę śmierci ks. Prałata R. Biniaka w dniu 27 listopada 2011 roku

Fot. Henryk Ważbiński

Summary

The chronicle is a comprehensive register of all the most important initiatives and enterprises of the Friends of Bydgoszcz Association from the middle of 2010 to almost the end of 2011. Particularly detailed are educational trips under the banner “Bydgoszcz behind closed doors”, efforts aimed at establishment of the Bydgoszcz Metropolis, celebrations of the 180th anniversary of the association’s existence, and its abundant publishing activity.

